

aż ostatecznie doczekamy się tej pięknej chwili, kiedy wszyscy będą na Śląsku uświadomieni, a rocznik „Ślązaka” pokazywać będą jako oznakę głupoty ludzkiej z minionej doby.

Wszystkim narodowym wyborcom, którzy w obu okręgach głosowali solidarnie i nieustraszenie, składamy niniejszem serdeczne: Bóg zapłaci!

Familijne warsztaty. Praca dzieci.

Ustawodawstwo. (C. a.)

Gdy podobne szczegóły się mnożyły, zaczęły być jak to mówią: na porządku dziennym i życie fabryczne swem krwawem echem zaczęło się objąć o sumienie publiczności, ta ostatnia wreszcie zaczęła się w to mieszać i dopytywać. Zaczęto wołać o ustawy ochronne.

W r. 1802 pojawia się pierwsza ustawa, coś na kształt ochrony dzieci, mająca na celu ich pracy, zdrowia i moralności. Pracę ograniczono do 12 godzin, zabraniając pracy nocnej od 9. wieczór do 6. rano. Tak szło postępowo, szczególnie od r. 1833. Ale niepodobna przechodzić nam wszystkie angielskie ustawy, wszak przecie tylko zależy na głównych zarysach.

Oczywiście, że to samo złe znaleźć można było i dziś się znajdzie w innych krajach, nie tylko w Anglii, wszędzie tam, gdzie istnieje fabryka a w niej dziecko ma dostęp, gdzie pracuje. Dość n. p. wziąć do ręki opis dra Villermé, Francuza, z r. 1840, który poświęcając się sprawie dzieci, przedstawia smutny obraz tej młodocianej nędzy fizycznej i moralnej.... »trzeba widzieć te tłumy, powiada, dzieci, jak wybladłe, chude, w łachmanach, boso, biegną w śniegu lub błocie do fabryki, niosąc pod pachą kawałek chleba, które im starczyć będzie za wyżywienie aż do powrotu do domu.... blade, rozdrażnione, w ruchach i zabawie powolne, przedstawiają obraz nędzy i smutnej rezygnacji. Pozostają one 16—17 godzin na nogach, a 13 z tych godzin w jednej zamkniętej sali, bez możliwości zmiany miejsca lub położenia»....

Pracodawcy przemysłowi mieli prawo karania krnąbrnych lub według ich zdania opieszłych malców-robotników, a bili ich żyłą wołową. A czyż ten fakt nie najlepiej maluje stosunki, oto: przemysłowcy miasta Mulhouzy sami od rządu zażądali postanowienia ustawy ochronnej pracujących dzieci, któraby to ustawa, przeciw nim samym, t. j. pracodawcom, była zwrócona, »by raz wyzwolić ich z wyrzutów sumienia, jakie mają z powodu zatrudnionych u nich dzieci! Rzeczywiście, żądaniu ich stało się zadosyć, gdyż ustawa z r. 1841 z dnia 22. marca zabrania zajęcia dzieci poniżej lat ośmiu w hutach, postanawiając równocześnie osiem godzin pracy dla dzieci od 8 do 12 lat wieku, a 12 godz. od 12. do 16. roku życia.

Ustawa z r. 1851 z d. 22. marca i 19. maja 1874 co do kontraktu i czasu praktyki i pracy dzieci jeszcze wzmacnia tę ochronę.

Z doświadczenia angielskiego i francuskiego, wypływa nauka, że: ochrona jest konieczną, a liberalizm pracy w ten sposób pojęty jest absurdem,

bardzo staranne oddanie pieśni: »Z dymem pożarów« i »My chcemy Boga«. Po mszy św. udzielał ks. biskup błogosławieństwa, podczas którego wszystek lud śpiewał znaną nam pieśń: »Święty Boże; ten potężny chór, bo złożony prawie z tysiąca osób, te głosy błagalne, zanoszone u stóp tronu Bogarodzicy, musiały każdego wzruszyć do głębi. I tam mieli być obecni nasi niedowiarkowie, a może niejeden byłby wrócił nawrócony. — Po południu obchodziliśmy drogę krzyżową i gotowaliśmy się do powrotu.

W poniedziałek opuściliśmy Częstochowę. Na pożegnanie przemówił do nas gorąco Przew. ks. Janśa, wzywając wszystkich, byśmy tak samo, jak Jasna Góra otoczona jest potrójnym wałem, otoczyli serca nasze potrójnym wałem przeciwnapaściom naszych wrogów; pierwszy wał to uczęszczanie na nasze zgromadzenia, drugi to czytanie dobrych gazet, a trzeci wał, wynik dwóch poprzednich, to wyrobienie nasze, byśmy zawsze mogli dać wrogom naszej wiary ciętą odprawę.

Dodać jeszcze wypada, żeśmy się niezmiernie zdziwili, gdyśmy na dworcu w Częstochowie spotkali wielką kompanię pielgrzymów z Będzina, liczącą przeszło 900 ludzi, a złożoną przeważnie z samych górników. Czy możnaby u nas coś podobnego spotkać? U nas także śpieszą takie pochody robotników, ale do Orłowy na »tabor«, by

po polsku mówiąc: głupotą, a zbrodnią względem ludzkości i człowieczeństwa.

Dzisiaj jest wprawdzie lepiej we Francji, ale dobrze jeszcze nie jest. Statystyka francuska z r. 1905 wykazuje we Francji 300.988 chłopców a 264.650 dziewcząt zajętych w przedsiębiorstwach przemysłowych, fabrykach, kopalniach, manufakturach, hutach, warsztatach okrętowych. Liczba raczej wzrasta, niżeliby się cofała, i w niektórych okolicach nawet przeważa popyt na dzieci jak dorosłych robotników. Tak n. p. w pewnej miejscowości fabrykacya dywanów odbywa się wyłącznie rękami dzieci od 13 do 15 lat wieku.

Pomijając już słuszne wymogi prawa ludzkości, sam interes społeczny, interes przyszłości państwa dopomina się reformy. Nie pomogą zjazdy antytuberkuliczne, gdy sami suchoty w dzieci nasze zaszczerpić będziemy. W jednym departamencie na 896 dzieci we fabrykach zajętych, 141 miało zdeklarowane suchoty, a w szkołach uczęszczająca młodzież we Francji na 100 dzieci jest 15 tuberkulicznych. A czyż u nas o wiele lepiej? I jacyż to będą ojcowie, jakież zdrowie i siłę odporną będą miały ich dzieci? Jest to kwestya bytu dla państwa. Cale też szczęście w tem nieszczęściu, że sprawa ta, oprócz obowiązku sumienia i chrześcijańskiego miłosierdzia, obchodzi interesa państwa żywotne, jest więc nadzieja, że przecie »coś« się zrobi, inaczej te dwa pierwsze powody państwo do działalności z pewnością by nie poruszyły. Słusznie też jeden z arcypasterzy powiedział: »W tych dniach postępu i ciągłych wynalazków należy się postarać o istic żelazne prawodawstwo ochronne dla dzieci-robotników.« (C. d. n.)

Dzieje Strumienia

od założenia miasta do czasów nowszych, opowiedział ks. Oskar Zawisza, wikary w Strumieniu. (C. d.)

Prośba mieszczan została wysłuchana. Sądownictwo bowiem zostało przydzielone magistratowi miejskiemu, które uzupełniono członkami obzajomionymi z prawem tak, że sąd ten składał się z burmistrza, z syndyka, trzech radców, kasyera i kancelisty. Niedługo jednak trwał ten stan, gdyż rok 1848 przyniósł ze sobą ważną zasadę, przeprowadzoną dzisiaj w zupełności, t. j. oddzielenie sądownictwa od administracyi i zupełną niezależność władzy sędziowskiej.

Mieszczanie prosili ustawicznie o pozwolenie pobierania myta, udali się w tym celu do cesarza, który 24. lutego 1792 rozstrzygnął sprawę, lecz niekorzystnie dla mieszczan, motywując odmowną odpowiedź tem, że mieszczanie otrzymują bezpłatnie drzewo do naprawy mostów i dróg, że ruch na okolicznych drogach jest bardzo słaby, że musieliby płacić myto przeważnie biedni poddani, zresztą kosztuje naprawa mostów i dróg rocznie najwyżej 31 fl.

Mieszczanie wysłali 4. lipca 1802 ponowną prośbę, w której domagają się drzewa, gdyż miasto pożarem zostało zniszczone, a wskutek ciągłych wypraw wojennych ciężkie nastąpiły dla mieszczan czasy, a i to tem więcej, iż odebrała im komora dochody z myta, które im przysługiwały na podstawie przywilejów od każdego wozu od bydła i osoby, zostawia im jedynie myto od wozów, z

słuchać bluźnierstw i oszczerstw rzucanych przez ich przewódców. I jeszcze wiele innych budujących przykładów zobaczyliśmy w Częstochowie. Tak n. p. wzruszający był to widok, kiedyśmy przechodzili koło jakiegoś urzędu, a urzędnik z brodą aż po pas, cały siwy jak gołąb, zdjął nabożnie czako i nakreślił na swej piersi, okrytej medalami, znak krzyża św., albo gdy nas spotkali kozacy, śpiewający dzikie piosenki; na nasz widok umilkły ich śpiewy, a czapki poszły w dół. Czegoś podobnego nie zobaczymy w naszej »katolickiej« Austrii.

Podczas jazdy powrotnej spotykały nas same niespodzianki; tak już na stacyi Częstochowskiej wpakowali nas z powodu braku miejsca do »hi-hi-wagonów«, co nas bardzo bawiło, bośmy jeszcze nie mieli przyjemności jechać z taką »paradą«. W Zabkowicach to wozili nas koło godziny tam i z powrotem, nieprzymierzając »jak Marka po piekle« i tak tracili niemiłosiernie, że jeszcze dziś będą mieli niektórzy since na czole i nosie... Odetchnęliśmy, gdyśmy się wreszcie znaleźli na Granicy, gdzieśmy przesiedli do naszego pociągu.

Żeśmy mieli to szczęście oglądać Jasną Górę i zwiedzić wystawę, to zasługa wydziału »Czytelnia katolickiej«, za co mu na tem miejscu serdecznie dziękujemy. — Swoj.

którego nie mogą być w porządku utrzymane mosty i drogi. Przez chciwość komory cierpi miasto tak bardzo, że nie będzie mogło podnosić się przez trzy z rzędu pokolenia. Dodać tu należy, że miasto wybudowało na własnem polu młyn, z którego pobierało rocznej dzierżawy 60 fl., obecnie musi miasto z tego płacić 19 fl. 12 kr. do komory, młyn zatem się nie opłaca, a miasto nie było by go wcale budowało, gdyby było przewidywało tak niesłychanie wysokie opłaty. Komora atoli odrzuciła i tę prośbę zaznaczając, że miastu wiele wyświadczyła dobrodziejstw; gdyż tak pieniędzy jak materyału pożyczala bez żadnych odsetek na 10 lat, gdyż ciągle naprawia mosty i drogi, na co dochody z myta bynajmniej nie wystarczają. Opłata od młyna zaś jest obliczona według najstarszego młyna w Jabłonkowie i tak niska, że niższą wcale być nie może.

Komisya która zeszła się 28. września 1815 w Strumieniu, nakazała burmistrzowi, by w porządku trzymał mosty i drogi. Na to odpowiada on w zastępstwie miasta, że tego życzenia komory nie może wypełnić, gdyż dotąd nie jest ukończona poprawa domów po ostatnim pożarze, którą utrudniają zaciągnięte pożyczki, spłacanie interesów, zbyt szczupłe dochody z myta od wozów wynoszące ledwie 16 fl. rocznie, obecna drożyzna i drogie siły robotnicze. Prosi zatem miasto o podwyższenie myta od wozów i darowanie materyału. Myto zostało podwyższone z 2 kr. na 6 kr. od każdego wozu, lecz to nie wystarczyło.

Już 30. listopada 1825 pisze miasto do dyrekcyi kameralnej, że jemu przysługuje pobieranie myta na podstawie przywilejów, że od czasu, kiedy komora dostarczała drzewa na poprawę dróg przeszło myto na komorę, która roku 1823 oświadczyła, że po raz ostatni daje miastu drzewo, na poprawę mostów i dróg, a nakazała miastu, by ulice i drogi wyłożyło kamieniem i szutrem, podczas gdy ona pobiera dalej myto. Obecnie zakupiło miasto 200 sążni kamienia za 1559 fl., lecz nie rozpocznie pracy przed pomyślnem dla niego załatwieniem sprawy myta, gdyż inaczej wykonanie pracy staje się rzeczą dla niego niemożliwą. Prośba została odrzuconą 30. maja 1827, gdyż rozporządzeniem cesarskiem 12. grudnia 1777 zostało myto udzielone państwu w Strumieniu i Chybiu, a potwierdzone w Cieszyńcu 17. maja 1784 przez c. k. sąd okręgowy. Wobec tego nie może być przeniesione bez woli cesarskiej i arcyksięcia jako cesarskiego lennika. Nadto ponosi komora wiele kosztów na utrzymanie dróg koło Strumienia, daje drzewo potrzebne bezpłatnie, dowiozła w tym celu 600 wozów kamieni. Mocą rozporządzenia cesarskiego 4. marca 1784 przysługuje miastu myto dyszlowe na utrzymanie dróg, które wystarczy tem więcej, gdyż miasto znaczne pobiera opłaty z bud jarmarcznych. (C. d. n.)

Korespondencya.

Z Jasienicy.

Dnia 12. września odbyło się w Jasienicy poświęcenie nowej szkoły. Dotychczas bowiem istniały tu dwie oddzielne uczelnie: katolicka i protestancka, które w tym roku na mocy uchwały Rady gminnej i władz rządowych zostały połączone.

Już w sobotę robiono gorączkowe przygotowania do uroczystego aktu. Ich wynikiem była brama tryumfalna i uwieńczenie frontu. Również kilka sztandarów powiewało na szkole i w ganku prowadzącym do gmachu. Wieczorem potężne wystrzały z moździerzy rozrywały powietrze.

Pogoda w niedzielę, w dzień właściwej uroczystości, była niepewna. Przed południem padał chwilę deszcz. O godz. 2. przybyli na miejsce uroczystości p. Wiśniowski, inspektor szkolny, jenerałny dyrektor p. Mauksch z Wiednia, p. pastor Rusnok z Jaworza, dyr. fabryki p. Redlich, budowniczy, nauczyciele, dzieci i wielka liczba ludu z Jasienicy, Jaworza i okolicznych wiosek. W zastępstwie chorego ks. kanonika Emiliana Schindlera dokonał aktu poświęcenia ks. Teofil Budny, wikary miejscowy. Potem wypowiedział krótką mowę. Wskazał w niej na ścisły związek wychowania szkolnego z pracą nauczycielską Kościoła. Wiara wtedy zrośnie się z istotą dziecka, jeśli ono ją czuje w każdym przedmiocie. Nauczycielowi nie brak do tego sposobności. Dalej skreślił ideał nauczyciela, obowiązki dzieci względem nauczycieli i błogosławił szkole, żeby Panu Bogu zawsze była na chwałę, a społeczeństwu na pożytek.

Potem przemawiał p. Rusnok, pastor z Jaworza. Wstęp poświęcił cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. i wezwał do nazwania szkoły jego imieniem. Swoje

kazanie zaczął on od słów w ks. Rodzaju: »I rzekł Bóg: niech się stanie światło«. Wypowiedział to zdanie w języku hebrajskim. Światło — mówił on dalej — wszystkim potrzebne: roślinie, zwierzętom, ludziom, pracującym w kopalni, nie mniej i dzieciom. Szkoła ma rozszerzać światło nauki, wiedzy. W średnich wiekach panował brak szkół, stąd ciemnota, wiara w czarownice, prześladowanie i torturowanie ich. Dlatego niech będzie światło! W końcu nawoływał do zgody wyznaniowej. Dzięki kowal gminie za ofiarność, burmistrzowi za trudy i prace około wybudowania szkoły podniesione. Zakończył modlitwą.

Po kazaniu p. Rusnoka oddał budowniczy klucz od szkoły p. przełożonemu gminy Zendrowi, który go wręczył po stosownej przemowie prowiźorycznemu kierownikowi szkoły p. Mrowcowi. Potem nastąpiło otwarcie szkoły, poprzedzone odśpiewaniem hymnu ludowego i oświadczeniem p. kierownika, że całe grono nauczycielskie obowiązki swoje sumiennie spełniać będzie.

Rozpoczęło się tłumne zwiedzanie gmachu. Wszędzie eleganckie lawki, tablice modne, przybory do nauki. Ganki obszerne, sale widne, pełne światła. Z przykrością zauważyliśmy zupełny brak krzyżów w salach, których umieszczenie, według naszego zdania, było najpotrzebniejsze. Napisy dwujęzyczne: u góry w języku niemieckim, u dołu w polskim. Nad pojedynczymi klasami wyłącznie niemieckie napisy. Nie wiemy, jak nazwać taki brak poczucia honoru własnego. Przyczynić się to może tylko do ośmieszenia Jasienicy wobec obcych, którzy szkołę zwiedzali. Przecież tu niema żadnych Niemców, z wyjątkiem kilku żydów. Dla kogóż więc niemieckie napisy? Czyż nie lepiej i rozumniej, napisać to »po naszemu«. Powinni to sobie zapamiętać zwolennicy jasiennicy »Ślązaka«.

We formie datków dobrowolnych złożyli zwiedzający koło 192 K na szkołę. Budynek kosztuje 101.000 K. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Celem ustalenia budżetu wspólnego na rok 1910 zebrano się dnia 18. b. m. po raz wtóry rada ministerialna, aby ukończyć przerwane we środę obrady. Oprócz wspólnych ministrów brali udział w naradach komendant marynarki hr. Montecuccoli, austriacki prezydent ministrów bar. Bienerth, minister finansów Biliński i węgierski prezydent ministrów dr. Wekerle. Rada ministerialna zajmowała się przede wszystkim przedłożeniem ministerstwa wojny. Jak słychać ministerstwo wojny zgodziło się wprowadzić na skreślenie części żądanych kredytów na budowę floty i armii, jednakże jest to tylko rozłożenie wydatków na dłuższą liczbę lat. Nie jest wykluczone, że nowe okręty będą prędzej wybudowane, niż delegacje uchwalą kredyty. Rada ministerialna doszła do porozumienia w sprawie budżetu. Termin zwolnienia delegacji przekazano konferencji, mającej być później zwołaną. —

Niemiecki kanclerz Bethmann-Hollweg przybył w niedzielę do Wiednia, a w poniedziałek o godz. 11. rano został przyjęty przez cesarza na specjalnej audyencji. —

ROSYA. Dzienniki rosyjskie przynoszą z Japonii alarmujące wiadomości, że czynią się tam na wielką skalę przygotowania do nowej wojny. W portach japońskich skonsygnowane są olbrzymie masy pieszych wojsk. Intendantura czyni gorączkowe przygotowania, gromadząc wielkie ilości zapasów żywności dla armii. Pospiesznie przerabia się karabiny dla zastosowania nowych kul spiczastych. W szybkim tempie postępuje również reorganizacja artylerii. W całej Japonii panuje przekonanie, że ostatnia wojna japońsko-rosyjska dała za małe wyniki, należy więc obecnie Rosję oddzielić ostatecznie od Oceanu Spokojnego. Wybuch wojny z Rosją z wczesną wiosną roku 1910 zdaje się być nieuniknionym. Podobne alarmujące wiadomości przynoszą dzienniki petersburskie z Chin, gdzie wzdłuż całej granicy rosyjskiej postępuje nadzwyczajne gromadzenie wojsk chińskich. Jeśli weźmie się nadto pod uwagę zapowiedzianą reorganizację armii chińskiej, i fakt zawarcia konwencji wojskowej między Chinami a Japonią, to sytuacja dla Rosji w Azji północnej przedstawia się bardzo niepokojąco. —

HISZPANIA. Dziennik »El Paris« donosi, że w ostatnich czasach w Barcelonie eksplodowały maszyny piekielne. Cenzura nie pozwoliła pismom ogłosić o tem wiadomości. Dnia 28. sierpnia wydarzyły się dwie eksplozje. Ostatniej nocy znaleziono dwie maszyny piekielne i ośm petard, z

których jedna eksplodowała. Dnia 13. września na ulicy San Pablo eksplodowała jedna petarda, przyczem 5 osób odniosło rany. —

CHINY. Z Petersburga donoszą sensacyjną wiadomość, że w Pekinie odbyła się tajna konferencja mandarynów, na której postanowiono przystąpić do wybudowania wielkiej floty. Również postanowiono wprowadzić w Chinach powszechną służbę wojskową i utworzyć na razie 35 dywizji piechoty, tudzież odpowiednią ilość artylerii. Wskutek tych wiadomości rząd rosyjski zarządził wzmocnienie garnizonów nad granicą chińską. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** Cesarz nadał prezydentowi tutejszego sądu obwodowego Em. Harbichowi tytuł radcy dworu z pozostawieniem na obecnym stanowisku. —

— **Wybory do Sejmu z miasta Cieszyna.** Wyborców Polaków z miasta Cieszyna upraszamy, ażeby w wyborze posła z miasta Cieszyna odbyć się mającego w środę, d. b. m. wzięli wszyscy udział i głosowali wszyscy solidarnie na p. Hilarego Filaslewicza, dyrektora towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, d. 26. b. m. o godz. 3. po południu w sali p. Neumanna w Pastwiskach (na Równinach). —

— **Uroczystość Błog. Melchiora Grodzieckiego,** męczennika z Tow. Jezusowego, rodaka miasta Cieszyna, przypada w niedzielę, d. 26. b. m. a obchodzoną będzie w kościele Serca Pana Jezusa w Aleach w następującym porządku: W sobotę będą relikwie Błogosławionego wystawione po południu na środku kościoła dla czci wiernych, o godz. 6. wieczorem uroczyste błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. W niedzielę suma o godz. 10¹/₄ i nieszpory o godz. 3. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Kazanie okolicznościowe po sumie i po nieszporach. —

— **Zmarł w Cieszynie** d. 15. b. m. po długiej chorobie ś. p. Jerzy Skudrzyk, znany właściciel zakładu pogrzebowego »Concordia« w 50. roku życia. —

— **Ze »Związku katol. młodzieży« w Cieszynie.** Kółko amatorskie »Związku« urządzi w niedzielę, dnia 26. września b. r. w sali »Domu Dziedzictwa« na Starym Targu w Cieszynie wieczorek, na którym zostanie odegrana sztuka pod tytułem »Chrapanie z rozkazu«, po odegraniu sztuki zostanie wygłoszony monolog i deklamacja. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 6. wieczorem. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K, II. miejsce 60 h, miejsce stojące 30 hal. Wstęp na zabawę dla obecnych na przedstawieniu 40 h, dla nieobecnych na przedstawieniu 80 h, dla członków wstęp znizony. Na wieczorek zaprasza Szanowną Publiczność jak najuprzejmiej *Zarząd.* —

— **Z polskich paralelek c. k. seminaryum.** Z powodu chwilowego braku pomieszczenia dla II., III. i IV. kursu polskich paralelek rozpocznie się nauka w tych klasach d. 7. października o godz. 8. rano w starym budynku gimnazjum niemieckiego przy kościele ewang. Na kursie I. odbywać się będzie tymczasem nauka w budynku gimnazjum polskiego. Był zamiar umieścić paralelki tymczasem w nowym budynku szkoły realnej, ale dyrektor tejże szkoły p. Alscher siarczyście przeciw temu zaprotestował, a c. k. rząd ustąpił przed swym dyrektorem i zadekretował odroczenie nauki w paralelkach na trzy tygodnie. Czy jest na świecie drugie państwo, w którym podobne rzeczy byłyby możliwe? —

— **Do gimnazjum polskiego** wpisało się ogółem 297 uczniów, a mianowicie: do kl. I. uczniów 66, do II. 70, do III. 42, do IV. 37, do V. 24, do VI. 19, do VII. 24, do VIII. 13, jeden prywatysta i 1 hospitantka. —

— **Polskie realne gimnazjum w Orłowej.** Urzędownie donoszą, że ministerstwo oświaty pozwoliło na otwarcie prywatnego gimnazjum polskiego i prywatnego gimnazjum czeskiego w Orłowej. Otwarcie gimnazjum polskiego na Śląsku jest zasługą prezesa Koła polskiego dra Głabińskiego, który z początkiem września rozwinął energiczną działalność, aby wbrew nieprzychylniej opinii Rady szkolnej krajowej na Śląsku, wyjednać w ministerstwie wyznaczenia oświaty pozwolenie na otwarcie tego zakładu. Zakład ten jest konieczny do uratowania ludności górniczej zachodniej połaci Śląska wschodniego przed coraz bardziej postępującą germanizacją i czechizacją. Główny opór przeciw otwarciu tego gimnazjum stawiali także działacze czechy w Ostrawie moraw-

skiej i polskiej, starający się poza plecyma Polaków uniemożliwić w Radzie szkolnej krajowej śląskiej zatwierdzenie otwarcia tego gimnazjum, choć pozornie szli w tej sprawie razem z Polakami. Tak pisze »Słowo Polskie«. —

— **Lekcja tańców tancmistrza Weissa** w sali »Dziedzictwa« rozpocznie się we środę, dnia 22. b. m. o godzinie 1¹/₂ 7. wieczorem. —

— **Payer chlebobawcą.** Telefonici i telefonistki na zamku arcyks. w Cieszynie otrzymywali dawniej śniadanie i wieczerzę darmo. Obecny dyrektor kameralny Payer zniósł to zarządzenie ze względów oszczędnościowych. Gdyby Wysoka pani arcyksiężna Izabela wiedziała, że pieniądze, których Payer dostarcza, pochodzą z opodatkowania zbierania jagód, z krzywdy robotników rolnych i nawet z pozbawienia telefonistów śniadania i wieczerzy, toby się ich z pewnością rzekła. —

— **Nowa składnica pocztowa** zaprowadzoną została z d. 16. września b. r. w Dębowcu. —

— **Publiczna szkoła bez dziecka.** W Mazańcowicach pod Bielskiem istnieją dwie publiczne szkoły, jedna dla dzieci katolickich, druga dla dzieci ewangelickich. Obecnie założył tam prywatną szkołę niemiecką »Schulvereine«, do której zapisały się wszystkie dzieci ewang. z drugiej szkoły publicznej, tak że w niej ani jedno dziecko nie pozostało. Wobec tego gmina Mazańcowice będzie zmuszona prosić ministerstwo o zniesienie drugiej szkoły publicznej. Jest to prawdziwie rzadki wypadek! Niemiecka szkoła pomieszczona jest w budynku na szkołę zupełnie nieodpowiednim, mimo to jakaś tam komisja bez uwiadomienia zwierzchności gminnej i miejscowej Rady szkolnej kolaudację przeprowadziła i pozwolenie na pomieszczenie szkoły udzieliła. Takie rzeczy dzieć się tylko mogą w paszaliu Mienzila, gdzie prawo i sprawiedliwość bywają nogami deptane, o ile się rozchodzi o polską gminę lub polską ludność. —

— **Łączmy się we własnych stowarzyszeniach.** Wkrótce już rozpocznie się rok szkolny w uniwersytetach. Wiele naszych synów udaje się na wyższe studia naukowe na uniwersytet krakowski. Przyszedszy do Krakowa akademicy nasi dostają się w wir życia młodzieży uniwersyteckiej, który ich zanosi do rozmaitych stowarzyszeń akademickich. Nie znając prądów nurtujących wśród kształcącej się młodzieży, wstępują akademicy katolicy częstokroć do stowarzyszeń albo wprost wrogich Kościołowi, albo też na sprawy religijne zupełnie obojętne. W stowarzyszeniach tych młodzież katolicka zatracą poczucie religijne, obojętnie dla hasła i ideałów katolickich. To jest objaw niepożądany, zwłaszcza gdy uwzględnimy, że z tej młodzieży wyjdą kiedyś ludzie, którzy mają pracować dla naszego ludu, którzy częstokroć będą musieli stanąć w obronie nie tylko hasła narodowych, lecz w równej mierze hasła katolickich. Dlatego też pobyt na uniwersytecie powinien naszą katolicką młodzież odpowiednio do tej pracy przygotować. A skoro życie młodzieży uniwersyteckiej skupia się w stowarzyszeniach akademickich, przeto też i nasza młodzież do tych stowarzyszeń wpisywać się powinna. Z pośród stowarzyszeń akademickich w Krakowie jedynie związek katolickiej młodzieży uniwersyteckiej »Polonia« oparte jest na zasadach katolicko-narodowych, bo hasłem tego stowarzyszenia jest: *Tibi Christe et Patriae* (Dla Ciebie Chrystusie i dla ojczyzny). Do tego też stowarzyszenia należeć powinni nasi akademicy katolicy, bo przez to nie tylko sami wyrobią się na dzielnych działaczy katolickich, ale też poprą stowarzyszenie swoje, bo katolicko-narodowe. Wszelkich informacji co do przyjęcia, jak niemniej wszelkich wyjaśnień co do studyów uniwersyteckich w Krakowie udziela prezydium »Polonii«. (Adres: »Polonia«, Kraków, Uniwersytet.) —

— **Z sądów przysięgłych.** Proces o zamordowanie Antoniego Fusika, który ciągnął się przez 3 lata, zakończył się uwolnieniem obwinionej Maryanny Fusik. Sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie co do winy oskarżonej 6 głosami, a zaprzeczyli również 6. — Z powodu zbrodni zabójstwa dziecka stanęła dnia 18. b. m. przed sądem przysięgłych służąca Maryanna Muroń. Przewodniczył prezydent sądu obwodowego Em. Harbich, oskarżał prokurator dr. Gastheimb. Oskarżona przyznała się do winy i została skazana wskutek łagodzących okoliczności na najmniejszą karę za zabójstwo, to jest na 3 lata ciężkiego więzienia. —

— **Z Frysztatu.** W tutejszej trafice p. Reika (w Ryńku) znalazł miejsce obok »Głosu« i »Pokrzywa« skoczowski »Łąsok«. Ponieważ publiczność polska (z którą się p. Reik liczyć musi), dbała o swe zdrowie, nie myśli się zarazić »Łąsokiem«, wzywamy p. Reika, aby tak w własnym interesie, jak

i dla zdrowia publiczności wyrzucił z trafiki »Lqzoka«, bo publiczność bardziej woli zdrowie niż wonne cygary i tę trafikę w przeciwnym razie będzie unikać. — *Ślązak nie renegat.*

— (Zaślubiny z przeszkodami.) Ciekawo a jednak rzadki ten wypadek mieli szczęście widzieć obywatele Frysztatu d. 28. sierpnia b. r. Przybyli na pięciu powozach orszak weselny doznał przeszkody obok domu kasy zaliczkowej ze strony egzekutora (fantownika), który w towarzystwie tutejszego właściciela warsztatu krawieckiego p. Budy zabrał się do rewidowania kieszeni »młodszego pana«, zabierając temuż zegarek oraz całą zawartość portmonetki. Na interwencyę gości weselnych zwrócono jednak »młodemu panu« jego własność nienaruszoną, zostawiając mu w dodatku wstyd nie do opisania. Ludziom nawykłym brać towar na raty radzimy, aby w własnym interesie unikali podobnych sklepikarzy, którzy bardzo chętnie używają tej nieprzyjemnej metody, jeżeli odbiorca nie jest w stanie, uiścić na czas ratę. A p. Buda jest w tym fachu podobno mistrzem. —

— **Z Karwiny** (Sowiniec). Staraniem grupy frysztackiej zwołano d. 12. września b. r. publiczne zgromadzenie u p. Bornsteina, które zagał p. H. Bura. Przewodniczącym wybrano p. Fr. Macheja, zastępcą p. Jana Łacioka. P. H. Bura w ślicznej przemowie wykazuje smutne położenie stanu robotniczego. Wyjaśnia powody i przedstawia żądania chrześc. organizacji ułożone po dwóch konferencyach w domu »Pracy« przez delegatów z grup naszej organizacji. I tak żądamy 8-godz. dzień pracy z jjazdem i wyjazdem dla górników, również dla koksarzy, maszynistów, palaczy i wszystkich robotników przy kopalniach i koksowniach zajętych. Zarobek dla kopacza i żonatego wozacza 5 K najmniej, dla swobodnego wozacza 3 K 80 h najmniej, dla szleprów 3 K 20 h najmniej, dla młodocianych robotników (niżej lat 16) 2 K 50 h najmniej na 1 zmianę. Dla robotników wierzchowych 25% poprawy. Dla robotników kopalnianych czasowo pracujących na wierzchu ten sam zarobek co w kopalni. Za niedziele i święta dodatek w wysokości 1 dniówki. Dla żonatych 40 qm, dla swobodnych i prowizyonistów 20 qm węgla kostkowego i wedle możliwości 1 furę starego drzewa. Ktoby potrzebował więcej niż 40 qm węgla, otrzyma od zarządu kopalni 1 qm à 1 K. Zachętą do wstępowania w szeregi organizacji kończy mowa p. Dubnicki licznymi przykładami wywodzi siłę i znaczenie organizacji, do której też jak najusilniej zachęca. Przewodniczący daje pod głosowanie żądania chrześc. organizacji, które jednogłośnie przyjęto. Okrzykiem »Szczęść Boże!« zakończono pierwsze publiczne zebranie chrześc. organizacji na Sowińcu, które się bardzo dobrze udało. — *Klerus.*

— Na rozmaite pomysły biorą się każdoniewsko-payerowscy renegaci, aby nasz polski ludek zatruć jadem renegackim. Posunęli się już tak daleko, że »Ślązoka«, którym każdy rozumniejszy nie tylko Polak, ale i Niemiec gardzi, rozdawają za darmo w naszej aptece. Fakt ten dziwi nas tembardziej, że aptekę ta utrzymuje się przeważnie z zarobku, jaki jej dają polscy robotnicy. Wobec tego wzywamy p. aptekarza, aby agitacyi za »Ślązokiem« zaprzestał. Jeżeli aptekarczy nie mają nic pilniejszego do roboty, jak agitować za najniegodziwszym świstkiem w Austrii, należy tychże rozpuścić, a ubytek ten z radością powitają kasy brackie, gdyż pieniądze, które pobierają agitatorzy każdoniewowscy zostaną w kasach brackich. Nie myślimy bowiem płacić drogo z naszych kas za lekarstwa, aby potem za te pieniądze utrzymywać agitatorów »Lqzoka«. —

Robotnicy nie renegaci.

— Niedawno donieśliśmy Szan. Czytelnikom »Gwiazdki Cieszyńskiej«, jakich delegatów wybrali sobie towarzysze z frysztackiej walcowni. Dziś chcemy pokrótce wspomnieć o jednym z delegatów szybu Jana i Karola. Jest nim niejaki Aloizy Folwarczny, znany krzykacz socjalistyczny. Nie przeszkadza mu to jednak być jednym z tych wyrzutków, za których stan robotniczy wstydić się musi. Dozorcom łasić się umie, niczem najmniejszym lizun pański. Za to na robotnikach jeździ jak na chudej kobyle. W podszybiu mimo surowych przepisów nakazujących spokój podczas jazdy ludzi zachowuje się ten brutal jak błazen cyrkowy. W dowód jak pojmuje ideę »braterstwa« obiera sobie jednego z robotników za cel swych cyrkowych występów. Najbrutalniejszymi błaznami drwi sobie z własnych współbraci robotników. Zwykle za cel swych drwin obiera jednego z »klerusów«; nierzadko i członka »Unii« ten sam los spotka. I dziwią się prowadzycy, że »Unia«

w gruzi leci, ta »Unia«, która nam takich delegatów wybierać kazała. Błażeńskiemu Folwarcznemu radzimy zaś, aby zamiast w kopalni popisywać się takimi błażeństwami, wstąpił do któregośkolwiek cyrku jako »der dumme August«. Robotnikom takim postępowaniem zaszczytu nie przynosi. — *Klerus.*

— **Z Orłowej.** Do polskiego realnego gimnazjum zapisał się dotychczas 110 chłopców. —

— **Z Górnej Suchej.** Z pośród członków wybranych przed dwoma tygodniami do rady gminnej zostali dnia 15. b. m. wybrani: p. Jan Krzistek, przełożonym gminy, p. Jan Janeczek, jego zastępcą, drugim radnym p. Wincenty Potysz, a trzecim p. Rafał Firla. —

Gospodarstwo i przemysł.

Wpływ wilgoci na trwałość masła. Profesor instytutu rolniczego w Gembloux p. L. Morcas, jak pisze »Rolnik«, zdaje sprawę w biuletynie belgijskiego ministerstwa rolnictwa o wyniku doświadczeń przeprowadzonych przez siebie w celu przekonania się, czy masło zawijane w suchy czy mokry papier pergaminowy utrzyma się dłużej bez zmiany. Najprzód utrzymały się kawały masła, zawinięte w suchy i mokry papier przez sześć do siedmiu dni i nie różniły się ani zapachem ani smakiem; ósmego dnia jednak okazało się masło, zawijane w mokry papier, na powierzchni osadek zjelczalem, a następnie psuło się. Prof. Morcas zestawia wyniki doświadczeń jak następuje: Masło zawijane w suchy papier pergaminowy utrzymało się bez zmiany ośm dni dłużej, niż to samo masło, zawinięte w papier wilgotny. To ostatnie nabierało prędko złego zapachu, szczególnie na powierzchni. Zwilżanie papieru przy zawijaniu masła jest w wielu mleczarniach w zwyczaju, a ponieważ powyższe doświadczenie wykazało, że masło zawinięte w suchy papier dłużej się trzyma, przeto nie należy nigdy używać wilgotnego papieru, ani wilgotnego płótna do zawijania masła. — *Tygodnik Rolniczy.*

Rozmaitości.

— **Katastrofa w Czechach.** W ubiegły tydzień nawiedziła straszna katastrofa okolice miasta Horzyc. Oberwanie się chmury spowodowało straszną ulewę, trwającą przeszło godzinę. Najgroźniej srożyła się burza w miejscowościach na południe od Horzyc nad brzegami Bystrzycy, która wystąpiła z brzegów i zalała kilka wsi. Woda wdarła się do chat i zabudowań gospodarskich, wypełniając je na kilka stóp wysoko. W gminie Trzebowice, liczącej 81 domów i 512 mieszkańców, 44 domów uległo zupełnemu zniszczeniu, a 50 rodzin w łącznej liczbie 300 osób zostało bez dachu. Nie obeszło się też bez ofiar w ludziach. Utonęło osiem osób, przeważnie starców i dzieci. Zrządzone szkody są tem dotkliwsze, że spotkały ludność bardzo biedną. —

— **Zdobywanie powietrza.** Orville Wright podjął w Berlinie z kapitanem marynarki Engelhardtem wzlot, który trwał 1 godzinę 37 minut. W ten sposób Orville Wright osiągnął nowy rekord wzlotu z pasażerem. Podczas onegdajszego wzlotu zdobył Orville Wright światowy rekord wysokości, wzniosłszy się na swym aeroplanie ponad 180 metrów w górę. Dotychczasowy rekord wysokości dzierżył Latham, którego aeroplan osiągnął wysokość 155 metrów. Orville Wright dokonał najpierw wzlotu próbnego, przy współudziale kapitana marynarki Engelhardta: aeroplan wzbił się na wysokość 20 metrów, okrążył kilkakrotnie całe pole, na którym odbywają się próby wzlotów, poczem gładko wylądował. Zaraz potem przedsięwziął Orville Wright sam drugi wzlot. Na wysokości 140 metrów krążył awiator dłuższy czas wokół pola wzlotów i wykonał kilku trudniejszych zwrotów. Teraz wznosił się w górę balon *capit*, który zatrzymany w wysokości 160 metrów, miał znaczyć dotychczas zdobyty rekord Lathama. Orville Wright skierował swój aeroplan ponad ten pozostający na uwięzi balon i wznosił się jeszcze przynajmniej 20 metrów wyżej, tak, że osiągnął wysokość przeszło 180 metrów. Licznie zgromadzona publiczność przyjęła hucznymi oklaskami powracającego awiatora. Cesarzowa oraz kilka księżniczek i książąt, którzy przypatrywali się wzlotowi Wrighta, pospieszili po wylądowaniu do niego i po złożeniu życzeń dłuższy czas z nim rozmawiali o jego podróżach powietrznych. —

— **Największa restauracja na świecie.** Największym restauratorem jest Józef Lyons w Londynie. Zatrudnia on w swym interesie 10.000 kucharzy, piekarzy, kuchcików i kelnerów; serwisy

jego liczą 30.000 talerzy i 50.000 filiżanek w najróżniejszych kolorach i formach; bielizna stołowa tworzy całe góry. Dniem i nocą wypieka ośm olbrzymich pieców chleb i bułki. Do kuchni zabijają tygodniowo stada wołów, świń i cieląt; masła zużywa się 30.000 kilogramów na tydzień, owoce i jarzyny przychodzą wagonami. Ostatnim występem Lyonsa był obiad, urządzony przez niego z okazji jubileuszu uniwersytetu w Aberdeen, dla 2500 uczestników, dla których dostarczyła restauracja Lyonsa 90 zółwi, 220 udźców baranich, 1200 kuropatw, 200 kotletów, 2500 przepiórek, 500 kapłonów, 1200 gruszek, 350 melonów, 1600 brzoskwiń i 6500 funtów winogron; serwis wynosił 4000 srebrnych talerzy, 50.000 kilogramów porcelany i szkła. Zapasy te dostawiono do Aberdeen specjalnym pociągiem, a gości obsługiwało 750 kelnerów. —

Ja niżej podpisany publicznie odwołuję obrazę, którą dnia 17. lipca 1909 w rozmowie z robotnikami z Łazisk i Godowa na całym duchowieństwie a tem samem na osobie ks. Stanisława Nowaka, wikarego w Niem. Lutyni popełniłem. Publicznie składam mu podziękowanie, że od skargi sądowej odstąpił. Niem. Lutynia, d. 10. września 1909.

Edward Flössner, pomocnik kolejowy.

Moczenie w łożku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego »CZUWAJ«. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aeseulap nr. 451, Regensburg w Bawaryi.

Poszukuje

się do dóbr w Galicyi uczciwą, szczerze katolicką

kucharki

znającą się na gospodarstwie. Powinna być Polką i zupełnie moralnie prowadzącą się. Bliższa wiadomość Zarząd dóbr, Poronin, Galicya.

»Dziedzictwo blog. Jana Sarkandra« wydało

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione). 1 egz. oprawiony nader gustownie w szarenową skórę, z złoconymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 3 K 40 h. Do nabycia są także broszurowane egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za zapłatą z góry więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienia przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

Szkoła tańców

w sali »Dziedzictwa«, Stary Targ.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność z Cieszyna i okolicy, że mam zamiar rozpocząć

Kurs tańców

który obejmować będzie wszelkie wirowe i towarzyskie tańce. Nauka odbywać się będzie 2 razy tygodniowo wieczór od godz. 1/2 7. do 1/2 9.

Pierwsza lekcya rozpocznie się w poniedziałek, dnia 20. września 1909. Uprasza się o liczne zgłoszenia, które w lokalu redakcyjnym na Starym Targu z grzecznością się przyjmuje, zaś w dzień pierwszej lekcji o godzinie 1/2 7. po południu podpisany osobiście na sali.

Z wysokim szacunkiem **Stanisław Weiss**, zaszczycony wysokim uznaniem przez Jego c. k. Wysokość arcyksięcia Karola Stefana. Nauczyciel tańców w Kasynie oficerskim w Krakowie, w kadeckiej szkole w Łobzowie i większych pensjonatach w Krakowie, członek I. związku tancmistrzów w Wiedniu.

Właśnie nadeszły świeżo wspaniałe chustki jedwabne najnowszej mody, materye jedwabne, popellny, materye jedwabne do prania, kamgarny i tybety z jedwabnymi paskami na fartuchy w najnowszych mustrach, kamgarny na surduty po najniższych cenach, haftowane sznurówki, prawdziwe złote i srebrne borty, jedwabne galonki najlepszej jakości. Zapaski z czystej welny najlepszej jakości w największym wyborze, wełniane chustki najnowszych mustrow i farb. Prosimy P. T. odbiorców o obejrzenie naszego składu towarów.

Z poważaniem

Leopold & Aloizy Lewinsky

Stary sklep Lewinsky.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 K — 50
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefana (Głębokiej); księgarnia Kutza i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec „pod Modrą”; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 25. września 1909.

Nr. 77.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzkiego” w Cieszynie.

Zbliża się kwartał!

Upraszamy P. T. Czytelników o łaskawą uiszczenie przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską”.

Dłużnicy zechcą wyrównać swe dawne zaległości. Wszysey czytelnicy i abonenci powinni być lub stać się apostołami naszej gazety i werbować nam nowych abonentów. Gazeta to potęga! Gazeta, broniąca ideałów i skarbów religijnych i narodowych, powinna być u nas pierwszorzędną potęgą! W każdym domu, w każdej restauracji, w każdej rodzinie katolickiej polskiej powinna być „Gwiazdka Cieszyńska”. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 7 K, półroczna 3 K 50 h, kwartalna 1 K 75 h; bez przesyłki pocztowej rocznie 6 K, półrocznie 3 K, kwartalnie 1 K 50 h. —

Redakcja i Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Ducha starosłaskiego chcą zgnieść i zadusić!

Wybory się skończyły. Teror, gwałt i przemoc obcej *nieślaskiej* klikki, nie przebiegającej w środkach, odniosły zwycięstwo przy wyborze posła na Sejm śląski w powiecie Bielskim. Zienawidzony, okrzykany za wszechpolaka, oczerniany, prześladowany obrońca ducha i ludu starosłaskiego, ks. Londzin, został zgnieciony i przyduszony większością nieznaczną przez tych, którzy rozporządzając wpływem i pieniędzmi, nadużyli w niesłychany sposób swego stanowiska i swej materialnej przewagi i wydarli temu uciskalnemu i upośledzonemu ludowi polskiemu na Śląsku

mandat sejmowy. Nadmienić wypada, że znaczna część wyborców protestanckich, zdemoralizowana przez nowe kapitalistyczno-nordmarkowskie stronnictwo, poszła na lep pięknych frazesów i, powodowana przesądem wyznaniowym, wybrała zamiast pasterza wilka na przewodnika i obrońcę. Czytamy o ludożerczych plemionach murzyńskich, iż wyszukawszy ofiarę na pożarcie, karmią ją w nader hojny i obfity sposób różnymi wykwinnymi kosztownymi specjami, trzymając w ścisłej niewoli w klatce, obchodzą się z nią podczas karmienia nader łagodnie i łaskawie a nareszcie, gdy biedny jeniec jest podstatkiem wytuczony, mordują w nieludzki, bestyalski sposób i pożerają z apetytem.

Coś podobnego stało się u nas. Dostępnym dla nas przywódcą hakatystyczny ludożerca krwi i potu tubylczej ludności polskiej na Śląsku, dość wyzyskali ją w niesłychanie wyrafinowany i przebiegły sposób, trzymając w niewolnictwie, w głupocie, w wsteczności jakby w klatce. Lecz nie dość jeszcze ta biedna pieczeń była wytuczona, by ją pożyć. Znaleźli się naczelnicy tych nowych ludożerców, którzy wymyślili nowy szybki sposób tuczenia swych *jańców*, by ich jak najrychlej zamordować, zgnieść, udusić, upiec i zjeść.

W klatce siedziało już dosyć dużo ofiar; to ci biedni zawiśli od łaski tych obcych, bezwzględnych naczelników robotnicy rolni; innych łatwowiernych tam przywabiono — nie szczędząc kosztów — pięknymi słowami a gdy nareszcie ta menażerya payerowska była dosyć liczna, nuż ją tuczyć wykwinnymi nibyto specjami, w których kryły się zarodki śmiertelnej choroby. Nie musieli ofiar swych zabijać, bo przeznaczeni na uduszenie i zgniecenie biedacy uwięzieni, dobrowolnie lub przymusowo wsiąkali w siebie jad łazofniczy; na pozór otyli ale równocześnie zarodki zabójczej trucizny zaczęły ich organizm nurtować i toczyć, aż go zabiły. A naczelnicy, myjąc ręce jak kiedyś

Piłat, wołają: myśmy ich nie zabili, oni sami szli pod noż. I oto leżą biedne otyłe, ale martwe, zatrute ofiary, ofiary tyrańskiego gwałtu, albo swej głupoty, albo fanatyzmu wyznaniowego, a nad nimi stoją i tryumfują nowocześni ludożercy, albo lepiej żercy praw tego ludu: komora arcyksiążęca i sławetny „wychowawca” nordmarkowiec Koźdoń. Słazacy! Brońmy się, nie dajmy się! Tak wołali ci zamknięci łazofnicy w klatce a klatkę tę niosły na zabicie wrogie ręce tyranów i bezwzględnych ludożerców. Biedni, uwiedzeni, uduszeni i zgnieceni!

Śląsk dla Ślązaków! Tak głosi „Ślązak”, pierunuje na stosunki galicyjskie, piętnuje każdego Galicyanina, który, przybywszy na Śląsk, zajmuje się, jak to jest prawem każdego obywatela państwa, sprawami publicznymi. Ale nie wspomina o tem, że największa część krzykaczy wszechniemieckich, którzy zajmują najbardziej wpływowe posady i jedzą polski chleb na Śląsku, właśnie Polaków na Śląsku gnębią, duszą i gniją i odmawiają im równouprawnienia, ba nawet odbierają wolność osobistą.

Dziwi nas postępowanie urzędników arcyks. komory cieszyńskiej, która jako dobro koronne, należące do dynastii panującej, powinna ludność tubylczą podnieść materialnie i moralnie, a która ludność tę truje, demoralizuje i gwałci w prawach obywatelskich.

Ale dziwić się nie śmiemy, gdyż obecnie na czele komory stoi zażarty Nordmarkowiec, bezwzględny agitator hakaty, Madziar z urodzenia a hakatysta z przekonania czy z rozkazu dyrektor Payer, urzędnik, który ludność tę dlatego, że polska, nienawidzi i pragnie zniszczyć, „zadusić i zgnieść”.

Że Nordmarkowcy uważają upadek ks. Londzina przy wyborach sejmowych za zwycięstwo hakaty i utratę jednego mandatu polskiego na korzyść Niemców, wynika choćby z krótkiej notatki wszechniemieckiej „Deutsche Wehr” z dnia

Jura i Jonek.

Jura. Pójdź synku i opowiedz dalej o Częstochowie, boś mi tego wszystkiego nie wyłożył.

Jonek. No, no, joch tam od tego nie jest.

Jura. Bo takowe opowiadani twoi coś tam był je moc worte.

Jonek. Tóż jakechmy wysiedli z maszyny, zarozęśmy się szykownie ustawili na hólcy i maszyrowali ku kłostoru a śpiewali pieśniczki.

Jura. A to bardzo pięknie.

Jonek. Jeny kamieńska hólczne nie były piękne i omaloch się języka nie przeciał, takowe ci tam są dziurska w ceście przez miasto, a po pięknie wysypanej halei polacypajda nom nie pozwolił iść.

Jura. Wszędzi już to na ziemi jednaki: co dlo pana, to nie dlo chama.

Jonek. Za przeproszeniem, my nie są żodne chamy — ale jo wiem, że to je tako godka. Za to nas wszystkich coś innego bardzo pocieszyło.

Jura. Co takiego?

Jonek. Wszyscy, co przechodzili, bez wyjątku pięknie nas pozdrawiali i sjeni czopke przed naszą Procesją: wielcy panowie, urzędnicy w uniformach, bai kozocy na koniach.

Jura. A to bardzo pięknie . . . U nas ledażaki smarkocz śmie przezywać i bluźnić a nic mu za to nie robią.

Jonek. No ja, u nas są porządki i paragrafy na papierze a panowie to ni mają żodnej wiary,

są radzi, jak gdo wiare zeszkaluje. Ale dali. Co chwila też ktoś przyskoczył: „zakładamy?”

Jura. A nierobiłeś gańby naszemu Śląskowi?

Jonek. Mosz rozum . . . Nareszcie już stoimy pod wałami klasztornymi pod figurą św. Pawła. Tam nas jeden z wielebnych w biłych habitach szykownie uwitoł i przez hrozucne bramy do szumnucnego kościoła zaprowadził . . . I było nam wszystkim tak miło w sercu, kiedychmy weszli na to miejsce cudowne, gdzie r. 1655 pod opieką najśw. Panienki pore tych zakonników i kilkadziesiąt walecznych rycerzy całą Polskę do nowego życia wskrzesili . . . było nam tak miło na tem miejscu, gdzie już miliony pątników znaleźli pociechy u najśw. Panienki Maryje.

Jura. O gdybym się jeszcze raz mógł tam dostać!

Jonek. Jako my się tam wszyscy pięknie modlili i pokrzepili się na duszy i na ciele, nie bedym opowiadał, bo bym nie skończył, to musi każdy som skusić . . .

Jura. Na ciele?

Jonek. No prawda, bai na ciele, bom sobie już downo tak dobrze i tak ładno nie pojod jako w Częstochowie. Za dwie szustki dobrej kiełbasy jak cep, że niejesz.

Jura. Taak?

Jonek. Za to zaś kwitula drogo i tylko w flaszczkach.

Jura. A to się mi podoba: ładno jeść a drogo pić.

Jonek. Szakech też tam przez cały czas człowieka pijanego nie widziol.

Jura. A kwatery mieliście jaki taki?

Jonek. Szykowne, bardzo dobre i tanie, widać, że tamci ludzie kole kłostora tylko z pątników żyją. Tylko jedno się nom niepodobało: wychodki w nieporządku!

Jura. To by przeca mieli dbać na to, gor na takim miejscu. A coś więcej?

Jonek. Na jakeśmy nasze pieniądze mienili, to nas też godnie kminili.

Jura. No ja, to bez tego byli żydzio. Ale więcej się wom przeca nic nie przytrefiło?

Jonek. Ja jeszcze, bo złodziei tam kupa, bo aż trzech z naszej procesyje okradli.

Jura. Tak to już wszędzie na świecie: kłokol między pszenicą. Łaszy i pakaż między porządnymi.

Jonek. Chcę też jeszcze na uczciwość zakonników, ojców Paulinów, powiedzieć, że wszędzi utrzymują porządek jak się patrzy. Na wałach kole kłostora widać rozmaite wżone rośliny i kwiotki w rozległych ogrodach i przekrasną krzyżową drogę. Jedna stacya mo coś 50 tysięcy rubli kosztować.

Jura. Wiela? Mówże po cichu, bo sie Reger wścieknie, gor teraz, jak musioł na dom Sarkandra w Skoczowie złożyć za kore 100 koron.

Jonek. Ej nie wspominej brzydoka . . . Tam każdy rod coś ofiaruje na cześć i chwałę Bożą i najświętszej Panienki Maryje . . . A jak szumnie

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!” Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców którzy w naszym piśmie anonują!

21. września 1909 nr. 215. i protestancko-polakozerczej „Silesii” z 22. września 1909 nr. 216. Obie gazety przedstawiają wybór Koźdonia jako zwycięstwo sprawy niemieckiej. A 70 wyborców Polaków oddało swe głosy na Niemca Koźdonia w powiecie Bielskim! Spędzeni przez ludożercę komory lub jego wpływy moralne i materialne, szli ci biedni pod nóż nie-Słazaka Payera. Hańba i wstyd!

Jak postępowali niektórzy urzędnicy komory z okazji wyborów, napiszemy w następnych numerach, jakimi tytułami darzyli polską ludność, nie uginając się pod terror payerowsko-szowinistyczny — n. p. zarządca Gstötnner nazwał katolików w Pruchnej psami. Świat niech się dowie, jak gospodarują urzędnicy dobra koronnego.

Dzięki przekupstwu, gwałtom i presji z góry z jednej a zdrady wyznaniowej z drugiej strony, upadł ks. Londzin, ale duch starośląski, żądający sprawiedliwości i równouprawnienia, nie da się zadusić ani zgnieść, choć go na razie gwałtem przyduszone. Brońmy się, nie dajmy się! Śląsk dla Słazaków! Precz z nie-Słazakiem Payerem, z nieśląskimi ludożercami, z nieśląskimi zercami praw ludu polskiego na Śląsk! —

Ukarany oszczerca.

Już kilkakrotnie napadały gazety socjalistyczne „Robotnik śląski”, „Robotnik tkacki”, „Bielitser Volkstimme” na proboszcza skoczowskiego ks. Jana Mockę, pisząc o nim niestworzone bajki, posądzając go o niemoralne czyny, naturalnie bez podania jakichkolwiek dowodów, gdyż takich nie było.

Nieszczęściem jest, że nasze ustawy za mało dają ochrony przed podobnym bandytyzmem dziennikarskim, pozostawiając napadniętemu tylko dwie drogi: §. 19. ustawy prasowej, zmuszający redakcję do przyjęcia sprostowania i skargę przed sąd przysięgłych. Oba jednak te środki niezupełnie prowadzą do celu, bo dają zadosyćuczynienie zwykle dopiero po kilku miesiącach, a tymczasem potwarz raz rzuciona szerzy się bezkarnie jak najgorsza zaraza.

Podobnie było i w powyższym wypadku. Otrzymane sprostowania wydrukował p. Reger dopiero wskutek zapadłego wyroku w 4 miesiące po odnośnym artykule, tłómacząc się w sądzie, że rzeczy umieszczanych w „kronice” nie trzeba brać na seryo a tem mniej prostować. Sąd jednakże był innego zdania i p. Reger oprócz umieszczenia sprostowań ks. Mocki i p. Guzdkowej zapłacił jeszcze 80 K kary i kosztu sądowe. Nie lepiej powiodło mu się przed sądem przysięgłych, gdzie zastępcy oskarżycieli dr. Kordač i dr. Kleinberg zmusili go do „ugody”, na podstawie której oskarżony zobowiązał się na własny koszt ogłosić we wymienionych na wstępie gazetach następujące oświadczenie:

„W numerze 14. „Robotnika śląskiego” d. 2. kwietnia 1909 wydrukowano notatkę kronikarską pod napisem „Hanka ze Skoczowa”,

dzwony grają na wysokiej wieży! Przecach się też tam na som wyrch wygramulol — za 5 kopejek a nie żol mi fatyki... W bogatym skarbcu teżeń był, widziolech drogie krzyże, obrazy i musztrancye, buławę króla Jana Sobieskiego, ornot sztucznie utkany i drogo wysodzany przez naszą patronkę św. Jadwigę i t. d.

Fura. Na tożes wszędzie wlozi!

Honek. Jakech sie ci jeny przedstawił, żem Jonek z „Gwiazdki Cieszyńskiej”, toch wszędzi miol drzwi otwarte.

Fura. Sakulentniku jedyn! Ale snociście też tam byli na wystawie. Jakiż to tam było?

Honek. Ja, to tam było wszystko szumne i bogate i moc tego było, ale cóż? — kiedy już móm te palice daremnom, tuż sie mi koncept popsuł, a coch se cosi mało wela spisoł, toch to kański zabył. Ale nie bój sie, na podrugę se to wszystko posprzypominom.

Fura. No uwidzę!

Honek. Ja poczekaj, boch se jeszcze cosi spa-miętoł. Prawie umarł tam w klosztorze jeden zakonnik. Teżeń go widzioł: ubogo w drzewiannej trówle złożonego w białym habicie i z uśmiechem kolo ust... Na drugi dzień już spoczywał w zamkniętej trówle wysoko na katafalku w kościele a pod sklepieniem klasztorne gotowali mu miejsce. Stoła tam straż nad otworem a jakosi na nieszczęście jedna baba z dzieckiem wpadła w dół z przeraźliwym wykrzykiem: Jezus—Marya!

Fura. Toć smutne zrządzeni. Ale idę ku wolbom do rotuzu, tuż z Panem Bogem. —

której treścią uczuli się dotkniętymi ks. Jan Mocko, proboszcz ze Skoczowa i p. Anna Guzdek ze Stonawy. Jako odpowiedzialny redaktor wzmiankowanego pisma oświadczam, że nie mam żadnego dowodu, by wyż wymienione osoby módz posądzić o czyny niemoralne czci uwłaczające.

Mianowicie oświadczam, że zarzuty odnoszące się do miłosnego stosunku księdza proboszcza do jego gospodyni są bezpodstawne i że także inne zarzuty przeciw niemu jako katolickiemu kapłanowi podniesione są całkiem nieprawdziwe.

Oświadczam dalej, że inkryminowanej notatki ani nie czytałem ani do druku nie oddałem i żałuję, że notatka treści tak obraźliwej wydrukowana została i ubolewam, że treścią tego artykułu ks. proboszcz Jan Ew. Mocko i p. Anna Guzdkowa na czci zostali ciężko dotknięci.

Przy tej sposobności składam jako zadosyćuczynienie dla wyż wzmiankowanych osób kwotę 100 K na Dom sierocy w Skoczowie.

Więc przecie coś, choć to nie zupełna satysfakcja; nie wszyscy, którzy czytali w różnych piśmiadłach socjalistycznych nikczemne zarzuty przeciw ks. Mocce, czytać będą powyższe oświadczenie. Ale p. Reger sam przyznaje, że oddrukował i rozszerzył całkiem nieprawdziwe zarzuty i notatki obraźliwej treści, przez co ciężko na czci dotknął wyż wymienione osoby. Dał choć przyćśnięty do muru przynajmniej świadectwo prawdzie. A ile innych nieprawdziwych zarzutów pozostało bez satysfakcji? Może w przyszłości będzie p. exposé Reger ostrożniejszy już ze względu na kieszeń p. dra Grossa z Białej, który zań zapłacić musiał 100 K kary. —

Korespondencye.

Z Mazańcowic.

Nasza gmina nagle uszczęśliwioną została pruską szkołą, w ciekawy sposób przeprowadzoną. W gminie istnieją dwie szkoły, to jest trzy-klasówka dla katolickich dzieci i jedno-klasówka dla ewangelickich dzieci. Pastor Pustowka próbował różnych sposobów, aby te szkoły na niemieckie kopyto naciągnąć. Najprzód próbował obie połączyć, co mu chwilowo się udało, ale katolicy spostrzegli się na jego sztucznych i rozdzielenie szkół według dawnego porządku uzyskali. Następnie chciał zmusić katolików, aby razem z ewangelikami dwuklasówkę wybudowali i zapłacili. Gdy i to się nie udało, wymyślił nowy sposób. Wynajęto lokal we zwykłym starym domie siedlaczym i otwarto prywatną szkołę, sprawującą sobie nauczyciela Niemca, imieniem Jauerniga. Ten nowy nauczyciel Jauernig tak pociągnął za sobą rodziców i dzieci ewangelickie, jak królowa matka u pszczoł w czasie rojenia. Cały rój ewangelickich dzieci wyleciał ze starego ula i poleciał za nową królową do prywatnej szkoły niemieckiej, stara zaś królowa, to jest nauczyciel Mack, pozostał w dawnym ulu, brzęcząc żałośnie, że go wszystkie pszczoły szkolne odleciały.

Ta ciekawa rójka dzieci uzdrowiła jednak cudownie zbolale serce pastora Pustowki. Nie potrzebował w tym roku wyjeżdżać na kurację, bo nowa szkoła niemiecka tak cudownie podziałała na rozstrojone niemieckie nerwy jego, że się całkiem uspokoił a może i wyleczył. Niemiecka szkoła w całkiem polskiej gminie, co to za zysk dla matki Germanii. Z jaką to dumą będzie mógł zawołać na zgromadzeniu „Nordmarku” w Bielsku: „Z Międzyrzecza tylko pocieszające wyniki ogłosić moge, bo tam powstała nowa szkoła niemiecka w obrębie pastora, szkoła w Mazańcowicach”. Z jaką to dumą będzie mógł rzucić te słowa w tłum słuchaczy spragnionych krzyżackich tryumfów!

Całe to założenie niemieckiej szkoły „Schulverein” trzymane było we wielkiej tajemnicy. Nawet ławki potrzebne wywożono nocną porą z ewangelickiej fary w Międzyrzeczu do Mazańcowic, główny zaś agent w Mazańcowicach, Lehnert, z tajemniczą miną gonił na ewangelików przed zapisem dzieci, aby napominać, żeby ewangelicy wszystkie dzieci wysłali nie do publicznej szkoły, lecz do prywatnej.

Wiele rzeczy przy założeniu tej szkoły nie można zrozumieć. 1. Jakim sposobem mogła ta szkoła bez pozwolenia i wiedzy Rady szkolnej powiatowej w Bielsku i miejscowej zostać otwartą. 2. Jeżeli jest jakie pozwolenie skądinąd, jak można było pozwolić na otwarcie w zwykłej niskiej chłopskiej chałupie? Czy ma taka chałupa stać się siedliskiem zarazy dla dzieci i gminy?

W tym to wypadku musimy zaprosić Czechów z Posztornej (Unter-Themenau), aby przybyli do

Mazańcowic i oglądneili sobie lokal, jaki może być dla otwarcia niemieckiej szkoły w Mazańcowicach użyty. Jak przemierzają ten lokal i opiszą jego zalety, to Niemcy z pewnością pozwolą w Posztornej, aby we wynajętym przez Czechów lokalu już nie tylko szkoła ludowa, ale może uniwersytet powstał. —

Z Sibicy.

Nie jeden raz czytali już Szanowni Czytelnicy „Gwiazdki Cieszyńskiej” o różnych chorobach, o cholerze, tyfusie i t. d., również i o środkach zapobiegawczych rozszerzeniu się tychże. Lecz u nas w kolonii Kohnowej w Sibicy dzieje się inaczej. Tam się na nic niezwąza. Kolonię zamieszkuje 36 stron, a na tyle mieszkających tam robotników niema żadnej studni. Były dawniej dwie, ale jedną zasypali i nie wiem dlaczego? Czy może zdawało się szanownemu zarządowi fabryki, że dwie studnie za wiele, jeżeli nam zamiast dać wykopać drugie dwie studnie, żeby nie było potrzeba tak daleko po wodę chodzić, kazał jeszcze jedną zasypać. Obecnie ma 36 stron jedną tylko studnię. Ale teraz trzeba się pytać, jaka jest ta studnia, czy tam jest woda lub czy jest dla człowieka przynajmniej do użycia? Otóż wody tam niekiedy nie ma, a jak jest, to śmierdzi gnojówką i jest dla człowieka nie do użycia. Skąd więc robotnicy wodę na swoją potrzebę pobierają? Idą do potoka. Ale co tam za woda musi być, to sobie może łatwo każdy wyobrazić, gdy zobaczy tam pełno gęsi, kaczek i świń; konie również tam myją, a do tego jeszcze ścieka tam woda z różnych miejsc, co jeszcze bardziej czyni ją nieużyteczną i szkodliwą. Taką to wodę pobierają robotnicy do picia i gotowania. Muszą, bo innej nie ma. Chodzili nawet do sąsiadów, ale ci, jak słyszałem, szemrali przeciwko temu, no i słusznie, bo to nikomu nie jest przyjemne. Jestem mocno przekonany, że zarząd fabryki jakoteż wydział gminny o tych stosunkach są dobrze poinformowani, a przecież nie robią nic. A to czemu? Bo to dla robotnika. Czy nie może wobec takich stosunków łatwo powstać zaraźliwa choroba n. p. tyfus i łatwo może się zarazić cała gmina? Zarazę nie trudno wywołać, ale trudno wygubić. Wielkie to szczęście, że po teraz nie wybuchła, ale lada chwila wybuchnąć może, ale potem będzie już za późno. Jeżeli zarząd fabryki i wydział gminny na takie rzeczy są niemi i głusi, bo widać z tego, że ich to bardzo wiele nie interesuje, to powinni robotnicy donieść o tem do starostwa i tam swoje skargi przedstawić, które ich wprost do tego zmusi.

Mamy tam również przy swych budynkach przykopę, która idzie obok drogi cesarskiej. W tej przykopie zawsze jest gnojówka, która nigdy nie wysycha i do tego tak okropnie śmierdzi, że człowiek, tędy przechodząc dostanie zawrotu głowy. A cóż mają robotnicy na to powiedzieć? Zdaje mi się, że i to nie powinno być zaniedbywane. Niech szanowny wydział dróg powiatowych się o tem sam przekona.

Mamy nadzieję, że nasze słuszne żądania nie przebrzmiają bez echa, lecz że powołane czynniki wkrótce zaradzą złemu. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA i WĘGRY. W tym tygodniu otwarto Sejmy w Galicyi, Górnej Austrii, Czechach, Morawach i Styryi. Najważniejszą sprawą, mającą być załatwioną przez Sejm galicyjski, jest reforma wyborcza. Prawie wszystkie stronnictwa przedkładają projekta. Prawica sejmowa uczyniła to we środę, również klub ludowy postanowił wypracować własny projekt ustawy wyborczej i wnieść go do Sejmu. W Czechach zebrał się Sejm pod bardzo złemi wróżbami, albowiem na posiedzeniu komitetu wykonawczego czeskiego stronnictwa prawnopanstwowego, odbytego przy współudziale należących do tego stronnictwa posłów sejmowych i parlamentarnych, uchwalono wezwać wszystkich posłów czeskich, ażeby pod żadnym warunkiem nie okupywali uruchomienia Sejmu koncesjami na rzecz Niemców. Tak samo powinni odrzucić projekt zreformowania względnie powiększenia Wydziału krajowego. W razie, gdyby posłowie innych klubów czeskich okazali się skłonni do przyjęcia postulatów i warunków niemieckich, czescy radykalni posłowie wystąpią ze „Związku parlamentarnych klubów czeskich”. Wobec takiego nastroju porozumienie jest bardzo trudne i nie doprowadziła też do niego konferencja przewodniczących klubów czeskich sejmowych. Niemcy nie wzięli udziału po otwarciu Sejmu w ukonstytuowaniu się kurii, zostali jednak jak

zwykle uwzględnieni. Rząd przedłożył nowy projekt wyborczy do Sejmu czeskiego, na podstawie którego liczba posłów wynosiłaby 334, z czego według obliczeń przypadłoby na Niemców 125 posłów a 209 na Czechów. Dotąd niewiadomo, czy Sejm będzie zamknięty, czy też będzie mógł dalej prowadzić obrady, zależy to od następnego zebrania się przewodniczących klubów, o ile porozumienia się na niem nie osiągnie, zostanie Sejm zamknięty. —

— Na radzie ministrów węgierskich, w której uczestniczyli wszyscy członkowie gabinetu, uchwalono wręczyć cesarzowi dymisję całego gabinetu. Wekerle ma zarazem — jak oświadczył dziennikarzom — prosić cesarza o zarządzenie, aby nowy rząd przed zebraniem się Sejmu, t. j. przed d. 28. b. m., mógł być ukonstytuowany. Prezydent ministrów zdał sprawę o rezultatach osiągniętych z austriackimi mężami stanu, oraz udzielił wyjaśnień o wskazówkach, jakie otrzymał od cesarza na dwóch ostatnich posłuchaniach, celem zażegnania przesilenia. Na podstawie tego sprawozdania rząd będzie mógł albo dojść do solidarnego układu w sprawie rozwiązania przesilenia, jeżeli ono wogóle jest możliwe, albo rząd wypowie, że nie może współdziałać w rozwiązaniu i objąć połączonych z tem ciężarów. —

ROSYA. Rząd rosyjski postanowił ograniczyć prawa Dumy. Według ogłoszonego rozporządzenia wszystkie sprawy, dotyczące armii i floty, mają być wyjęte zupełnie z pod kontroli Dumy. Duma niema odtąd prawa zajmować się temi sprawami, badać przedstawionych rachunków, ani występować z jakimikolwiek projektami. Te wszystkie sprawy załatwiane będą samodzielnie przez radę wojskową i admiralicyę. Dumie pozostaje jedynie prawo uchwalania wymaganych przez rząd kredytów, bez możności skontrolowania wydatków. Ministerstwo nie jest nawet zobowiązane do wyszczególnienia pozycji budżetowych, wolno mu też przekroczyć uchwalony budżet według upodobania. *«Riecs»* donosi, że projekt samorządu lokalnego w kraju zabraniamy i Królestwie w połowie października przyjdzie pod obrady komisji gospodarstwa ziemskiego. Do komisji będą także powołani i Polacy. *«Riecs»* spodziewa się, że projekt z wiosną wróci do Dumy. Podróż cara Mikołaja II. do Włoch jest mimo trudności postanowiona. W przejeździe zatrzyma się car na Bosforze przez trzy godziny. Jacht cesarski zarzuci kotwicę tuż przed pałacem sułtana. Sułtan z następcą tronu i książętami krwi w otoczeniu ministrów i generalicyi złoży wizytę carowi na pokładzie jego jachtu. Car Mikołaj II. spotka się z królem włoskim 10. października w Bari lub Tarencie. Demonstracje socjalistyczne, zapowiedziane przeciwko przybyciu cara do Włoch, stanowią się nie powiodły, ponieważ rząd włoski zapowiedział przewodcom stronnictwa socjalistycznego, że bezwzględnie będzie karał demonstrantów. —

SERBIA. W Belgradzie nie zamilkają pogłoski o blizkiem ustąpieniu króla Piotra. Przed paru dniami król oświadczył podobno dwom oficerom, należącym do grupy spiskowców, że nie zniesie nadal intryg i zaczepki prasy serbskiej, lecz zrezygnuje z tronu. W ten sam sposób miał się król wyrazić wobec posła rosyjskiego w Belgradzie. Na radzie ministeryalnej pod przewodnictwem króla uchwalono apanaże dla ks. Jerzego w kwocie 100.000 koron rocznie i postanowiono zapłacić jego długi. —

HISZPANIA. Akcja zaczepna generała Mariny w Marokko posunęła się znacznie naprzód. Dnia 20. b. m. otworzyły fortu ogień na Beni Sicar. Wszystkie namioty w panice wywiesiły flagi, hiszpańscy zaś tłumnie udawali się do obozu hiszpańskiego, aby tam szukać schronienia. Dwie kolumny rozpoczęły pochód naprzód i otworzyły ogień na nieprzyjacielskie forpocztu. Ogień karabinowy, poparty ogniem haubic z fortów Camelos, trwał przez 6 godzin. Urzędownie donoszą, że kolumny generałów del Real i Torrera obsadziły Cap Huerta. Nieprzyjacieli poniosł wielkie straty. Hiszpanie mieli jednego zabitego i 28 rannych. Okręty wojenne współdziałały w operacjach lądowych. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Radca Józef Linsen, spirytualny w klasztorze Urszulanek we Frywałdowie, został zamianowany spirytualnym w ks.-b. seminaryum duchownem we Widnawie. —

— **Zgromadzenie ludowe «Związku śl. katolików»** odbędzie się w niedzielę, d. 26. b. m. o godz. 3. po południu w sali p. Neumanna w Pastwiskach (na Równinach). —

— **Wpisy do klasy VI. szkoły 6-klasowej** polskiej prywatnej mieszanej w Cieszynie przeniesione zostały do 15. października b. r. Zgłoszenia w kancelaryi szkoły, ul. Sydonii 6. —

Zarząd szkoły.

— **Uroczystość Błog. Melchiora Grodzieckiego,** męczennika z Tow. Jezusowego, rodaka miasta Cieszyna, przypada w niedzielę, d. 26. b. m. a obchodzoną będzie w kościele Serca Pana Jezusa w Aleach w następującym porządku: W sobotę będą relikwie Błogosławionego wystawione po południu na środku kościoła dla czci wiernych, o godz. 6. wieczorem uroczyste błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. W niedzielę suma o godz. 10¹/₄ i nieszpory o godz. 3. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Kazanie okolicznościowe po sumie i po niesporach. —

— **Ze «Związku katolickiej młodzieży»** w Cieszynie. W niedzielę, d. 26. września b. r. odbędzie się o godz. 10. przedpołudniem w kościele Serca Pana Jezusa w Alei wielka uroczystość Bł. Melchiora Grodzieckiego, rodaka Cieszyńskiego, na którą się wszystkich członków towarzystwa zaprasza, ażeby wzięli liczny udział w tej uroczystości. Uwiadamia się kolegów, ażeby się o godz. 1¹/₂ 10. przedpołudniem w lokalu związkowym licznie zbrali i później wszyscy razem ze sztandarem w pochodzie do kościoła Serca Pana Jezusa na uroczystość wyruszyli. —

— **Kółko amatorskie «Związku»** urządza w niedzielę, d. 26. września b. r. w sali «Domu Dziełstwa» na Starym Targu w Cieszynie wieczorek, na którym zostanie odegrana sztuka pod tytułem «Chrapanie z rozkazu». Po odegraniu sztuki zostanie wygłoszony monolog i deklamacya. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 6. wieczorem. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K, II. miejsce 60 h, miejsce stojące 30 h. Dla członków wstęp znizony. Wstęp na zabawę dla obecnych na przedstawieniu 40 h, dla nieobecnych na przedstawieniu 80 h. Na wieczorek zaprasza Szanowną Publiczność jak najuprzejmiej *Zarząd*. —

— **Otwarcie polskiego glnnazyum realnego** w Orłowej odbyło się w czwartek, dnia 23. b. m.

— **Czy to wybory?** Sposób przeprowadzenia wyborów sejmowych w mieście Cieszynie uraga wszelkim pojęciom. Kilkaset wyborców niedostało się wcale do urny wyborczej, ponieważ dziwna praktyka komisji wyborczej to uniemożliwiła. Czytano listę wyborczą według liczby i kazano czekać wyborcom, mającym liczby ponad 1300 całemi godzinami. Toteż nic dziwnego, że polska ludność, należąca do warstw pracujących, w wyborze udziału brać nie mogła. —

— **Wybory w miastach śląskich.** W Cieszynie wybrany został dr. Bukowski, otrzymawszy 996 głosów, p. Filasiewicz otrzymał 82 głosy, kandydat socjalistyczny Arbetel 23 głosy. W okręgu Frydek-Bogumin-Frysztat został wybrany dr. Ott 1042 gł., Arbetel otrzymał 89 gł. W okręgu Jabłonków-Skoczów-Strumień wybrany został Zwilling. W Bielsku fabrykant Josephy. W Opawie burmistrz Kudlich i inżynier Hampel. —

— **Wybory w okręgach czeskich.** W okręgu bogumińsko frydeckim otrzymali przy pierwszym głosowaniu Poppe 68 głosów, Kwaśnica 63, Zika 60, Adamek 48. Przy ścisłym wyborze otrzymał Poppe 166 głosów i został wybrany posłem. W okręgu opawskim wybrani zostali dr. Stratil 115 gł. i Rudolf Gudrich 112 gł. Czesi więc utrzymali swój dotychczasowy stan posiadania, bo mają 3 posłów. —

— **Z taniej kuchni.** Panie z Kongregacyi Maryańskiej pragnąc choć w części przyjąć w pomoc uczęszczającą się młodzież i jej ubogim rodzicom, postanowiły w bieżącym roku szkolnym nadal zajmować się znaną już kuchnią, w której otrzymują pilni i ubodzy uczniowie pożywnie i smaczne obiady i kolacje. Aby jednak jak najwięcej naszej młodzieży korzystać mogło z owych obiadów, co tylko od stanu kasy i spiżarni zależy, a wobec wzmagającej się drożyzny i braku stałych funduszy zmuszone jesteśmy zwrócić się z prośbą do ofiarności szanownych robotników i wszystkich zacnych przyjaciół młodzieży, aby zechcieli i w tym roku przyjąć z łaskawą pomocą, zaopatrując piwnicę lub spiżarnię taniej kuchni w potrzebne zapasy. Datki pieniężne na ten cel przesyłać można na ręce najprzew. ks. posła J. Londzina, ulica Schodowa nr. 3 albo na ręce prezydentki Kongregacyi pani profes. M. Pankowej, ul. Elżbiety nr. 26. Jarzyny lub inne wiktuały prosimy przesyłać wprost do taniej kuchni w Cieszynie, ulica Franciszka Józefa, willa Laras. Za łaskawe dary z góry składamy serdeczne: «Bóg zapłać!» —

Zarząd Kongregacyi Maryańskiej.

— **Na tanią kuchnię** ofiarowali: p. F. Tomanek z Ropicy worek jabłek, pani M. Kaszyczkova drzewa na opał, pani Tomiczkowa z Bobrku jarzyny, a p. F. Tomiczek zajął się bezinteresownie odmalowaniem dwóch izb taniej kuchni. Wszystkim dobrodziejom dziękuje

Zarząd Kongregacyi Maryańskiej.

— **Wybory śląskie.** Dzienniki galicyjskie zajmują się bardzo żywo niepomyślnym wynikiem wyborów do Sejmu śląskiego. Niestety większa część owych artykułów opiera się albo na domysłach albo na błędnych informacjach. *«Przegląd»* lwowski przypisuje winę klęski w powiecie bielskim ludowcom. Otóż zaznaczyć musimy, że liczba ludowców w powiecie bielskim jest nieznaczna, a ci, co są, popierali kandydaturę ks. Londzina. Z winy ludowców nie przepadł ani jeden głos. *«Słowo Polskie»* zważyło w pierwszym artykule winę na *«Czasie»*, na *«Nową Reformę»* i na Kraków. Wszystkie te czynniki nie ponoszą absolutnie żadnej winy. To już więcej zawinił leńnicy w Wiśle, że dając tamtejszej ludności dobry zarobek, nie pozyskali jej dotąd dla sprawy polskiej. W Ustroniu i Wiśle otrzymał ks. Londzin 2 do 3 głosów, renegat Koźdoń 17 do 18. Taki wynik jest tylko możliwy przy zupełnym braku uświadomienia narodowego. W drugim artykule *«Słowa Polskiego»* znajdują się rzeczy, krzywdzące mocno ludność katolicką. Korespondent cieszyński tego pisma twierdzi bowiem, że wśród polskiej ludności katolickiej znaleźli się ludzie, którzy dali głos Koźdoniowi. Stwierdzić musimy, że z pośród polskich wyborców katolickich nie padł ani jeden głos na Koźdonia, natomiast około 40 głosów od polskich ewangelików. Jednostronny też jest chyba zarzut, że wysunięcie różnic wyznaniowych, wykopało przepaść pomiędzy ewangelikami a katolikami i doprowadziło do klęski. W powiecie cieszyńsko-frysztackim wszyscy wyborcy katolicy solidarnie głosowali na dra Michejda, ewangelika, tak jak im *«Związek»* kazał. Słuszny natomiast jest usterp w korespondencji *«Słowa Polskiego»* o komorze arcyks. Czytamy tam: «Wmieszanie się arcyksiążęcej komory i nacisk na wybory były wprost niesłychane i Kolo polskie powinno na właściwym miejscu silnie anormalność tą zaakcentować. Samowola obecnego dyrektora tejże komory Payera przeszła dawno granice spraw administracyjnych komory i należałoby wreszcie położyć tamę mieszaniną się tego pana i wyzyskiwaniu podległych mu czynników do celów politycznych. Wątpimy bowiem, aby to, co się dzieje, było zgodne z wolą i zamiarami arcyksięcia Fryderyka, a gdyby i tak było, to i na to środki znaleźć się powinny.» Tak jest, Kolo polskie musi się zająć tą sprawą, inaczej by nie spełniło swego zadania wobec Śląska. —

— **Szkoła handlowa «Czepeł»** w Cieszynie, ul. Stefani 15. Polecamy zakład ten przez c. k. Rząd krajowy do wiadomości przyjęty. Rok szkolny rozpoczyna się z dniem 1. października. Przyjmuje się u dyrektora na wikt i mieszkanie. Prospekty wysyła się każdemu darmo. Wpisy codziennie od 10. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. —

— **Przeniesienie posterunku żandarmeryi.** Posterunek żandarmeryi w Hażlachu przenosi się z dnem 1. października 1909 do Pastwisk. —

— **Walka o szkołę polską.** Z Morawskiej Ostrawy piszą: Walka o polską szkołę dosięgła na naszych kresach punktu kulminacyjnego. W ostatnich dwu tygodniach odbyło się w tej sprawie kilkanaście zgromadzeń tak publicznych jak i poufnych, na których omawiano potrzebę i korzyści polskiej szkoły dla tutejszej ludności. Skutki tej pracy nader pocieszające i obfite. Do szkoły polskiej bowiem w Morawskiej Ostrawie, Przywozie, Maryańskich Górach i Witkowicach zapisało się około 1000 dzieci na bieżący rok szkolny. —

— **Jarmarki we Frysztacie.** Według obwieszczenia c. k. śląskiego Rządu krajowego w Opawie z dnia 17. lipca 1909, l. III. 528/4, zostały istniejące jarmarki we Frysztacie z pięciu na 4 zredukowane. Jarmarki te będą się obecnie odbywały: 1. w pierwszą środę po 15. lutego, 2. w pierwszą środę po 15. maja, 3. w pierwszą środę w miesiącu sierpniu, 4. w pierwszą środę po 15. października. Jeżeli środa, w którą jarmark miał się odbyć, przypadnie na święto, natenczas jarmark odbędzie się w dniu następnym. —

— **Zwracamy uwagę** na inserat p. Alojzego Alta. —

— **Z sądu przysięgłych.** Przez dwa dni toczył się proces przeciw Maryi Kajfaszowej, oskarżonej o zabójstwo adwokata dra Samuela Halbreicha z Bielska. Przewodniczył prezydent sądu obwodowego Harbich, oskarżał prokurator Gastheimb, a obrońca oskarżonej był adwokat dr. Teller. Ze-

znania kilkunastu przesłuchanych świadków były dosyć niekorzystne dla oskarżonej, ale nie były natury stanowczo udowodniającej winę. Przedewszystkiem stwierdzono, że Kajfaszowa znajdowała się w ciągłych kłopotach pieniężnych, a że w ciągu dwóch dni pożamordowaniu dra Halbreicha wypłaciła kilka długów. Oskarżona płacze się w swoich zeznaniach i odwołuje niektóre zeznania, zrobione przed sędzią śledczym, tłumacząc się zdenerwowaniem pierwszej chwili po dowiedzeniu się o zamordowaniu dra Halbreicha. Przyznaje się do zabrania zegarka, łańcuszka i portmonetki z pieniędzmi. Kradzieży tej dokonała, jak twierdzi, rano, kiedy ją zawołała do pokoju zamordowanego służąca Helena Franek. Winy zamordowania wypiera się stanowczo. Lekarze dr. Rössler i Klein twierdzą, że zamordowanego napadnięto we śnie i zadano mu liczne skaleczenia nożem. Stanowczo śmiertelne uderzenie zostało dokonane kamieniem 4 kilogramowym, znalezionym na miejscu zbrodni. Obaj lekarze twierdzą, że zamordowana była w stanie dokonać kobiecie, napadniętej na śpiącego. Prokurator w swojej mowie podniósł, że zamordowania nie dokonał nikt inny, jak tylko Kajfaszowa, bo ona rzuciła podejrzenia na innych, u niej znaleziono zegarek, łańcuszek i portmonetkę z pieniędzmi, a co najgłośniejsza, poplamioną krwią bluzkę i surdut. Co do pochodzenia krwi zmieniała oskarżona kilka razy zeznania. W końcu swej mowy zwraca się do sędziów przysięgłych, aby ci uznali ją winną zamordowania. Obrońca dr. Teller wykazuje, że zamordowania nie była w stanie dokonać oskarżona 50-letnia kobieta, że nie mogła zadać uderzenia ciężkim kamieniem. Wskazuje na to, że mordercą musiał być kto inny, a morderstwo aktem zemsty. U oskarżonej nie ma motywu zbrodni, bo mała kwota, którą później ukradła, nie mogła być dostatecznym powodem do tego. Obrońca zwraca uwagę, że ani jeden punkt oskarżenia nie został poparty dowodami. Kończąc swoją obronę, prosi o uwolnienie co do winy zamordowania. Przewodniczący postawił sądowi przysięgłych dwa zapytania: 1. Czy Marya Kajfaszowa jest winną zamordowania dra Halbreicha? I ewentualne pytanie w razie zaprzeczenia pierwszego, czy dwukrotnie karana Marya Kajfaszowa jest winną kradzieży rzeczy wartościowych dra Halbreicha, oszacowanych na przeszło 150 K. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pierwszemu pytaniu 12 głosami. Drugie pytanie potwierdzono. Oskarżoną skazano na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

— **Z Białej.** Nieznani dotychczas sprawcy włamali się z niedzieli na poniedziałek do kancelarii stacyjnej w Białej i wynieśli wielką kasę żelazną na pobliskie pole. Odbiwszy ją, zrabowali przeszło 5000 K. Dotychczas nie wykryto śladów zbrodniarzy.

— **Z Gumien.** Jak inne zresztą wioski na Śląsku, tak również nasza wieś staje się widownią wścieklej agitacji Koźdoniowców, których przywódca jest powszechnie już znany p. K. Struhal i p. wójt Siostrzonek. Pisaliśmy już 2 razy o nich i o ich stronnikach, lecz to nic nie pomogło; odzywamy się więc po raz trzeci. Mianowicie chcemy napiętnować jeszcze postępowanie naszego ekonomy p. Struhala. Pan ten jest zaciętym Koźdoniowcem, bo o ile możliwości stara się rozszerzyć *«Skoczowską szmatę»* pomiędzy tutejszymi obywatelami. Po części się mu to udało, gdyż dzięki tutejszym ludziom, którzy jeszcze się nie poznali na tych podstępach skoczowskich ptaszków, przychodzi do naszej gminy aż 17 *«Ślązaków»*. Co gorsza, abonują go tacy, którzy zdawali się być dobrymi Polakami, lecz podszepty spółki renegackiej skłoniły ich do tego nierozważnego kroku. Piętnujemy więc publicznie naszych ptaszków a w szczególności ich wodza. Panie Struhal powiedzcie nam, dlaczego wy klnąc na wszystko, co nasze, znieważając słowami wszystko, co polskie, piszecie po dziewczki aż do Galicji? Czy te dziewczki lepsze od tych, które z wami trzymają? Czy wy, panie Struhal żyjecie z Koźdoniowców? Któż wam uprawia pola, kto pielegnuje wasz brzuch? Polscy, zniechęceni przez was robotnicy! Powiedzcie nam, panie Struhal, czyby wam tak wasz brzuch nie zniknął, gdyby wszyscy *«chromscy Polacy»* nie robili w pocie czoła nań? Szedł by wam miły Koźdoń ze swą zgrają siac i orać? A teraz odpowiedzcie!!

Gumnianie.

— **Z Łąk.** Czerwona szmata nad szmatami *«Górnika»* napadł niedawno na prezesa *«Związku chrześcijańskich robotników»* p. Józefa Witosza i Franciszka Szerokiego, jakoby oni byli przeciwni temu, ażeby górnicy razem z panami zakupili za-

kład dla rekonwalescentów. Zakład taki byłby bardzo dobry a szczególnie dla górników, lecz cóż? Górnicy dają lwią część na zakupno tegóż, a panowie będą go sobie używać. Bo chociaż górnicy zapłacą połowę, to jednak z pewnością tej swej połowy nigdy nie wykorzystają, bo stosunki materialne nie pozwolą ubogiemu górnikowi, ażeby przez dłuższy czas siedział sobie w zakładzie dla rekonwalescentów; gdyż każdy, kto tylko trochę ustoi na nogach, śpieszy znów do pracy, aby sobie i swoim na chleb zarobić. Słuszność więc ma *«Związek chrześc. robotników»*, że nie popiera tego wniosku, boć nikomu nie zbywa pieniędzy, ażeby kupować takie zakłady dla panów, którzy mogą sobie pozwolić siedzieć dłuższy czas w kąpielu, bo mają stałą placę. Gdy pewien chory górnik Szokała zgłosił się do kąpielu, to się go nadzorca zapytał, czy ma 300 K na zapłacenie kosztów. Oczywiście dla górnika ogromna suma! Jeszcze coś. Nie wydziwiaj czerwony szmaciarzu na porządnym górniku, że się upijają, bo ty tak się upijasz, że nie wiesz nawet, która pora dnia jest i jak zobaczysz księżyc, to myślisz, że to słońce. Raz bowiem umieściłeś w *«Rob. Śl.»* wieść, że Wielebni księża misyonarze przyjechali do Łąk o 6. godz. rano, podczas gdy to było około 6. godz. wieczór. Widzisz, jako się to człowiek zalewający się wódką pomylić może? *Chrześcijański górnik.*

— **Z Marklowic.** Jeszcze musimy coś powiedzieć czterem czerwonym braciśkom, którzy na ostatniem zgromadzeniu chrz. robotników dali najlepsze świadectwo przez swoje nieuczciwe zachowanie się wobec całego zgromadzenia iż są ludźmi miłującymi i sięjącymi niezgodę, niepokój, nienawiść, zemstę i inne przykrości, jakie tylko ich złość wymyśleć może. Najbardziej wyszczególnił się przy swojej awanturze Franciszek Kolek, który był tak rozsierdzony, iż się zdawało, że gdyby tylko mógł mowców wypięściować, toby się stało jego życzeniu zadosyć. Gdy mu p. Dubnicki przedłożył przed oczy pozwolenie starostwa, aby sobie przeczytał, to go tak rozgniewało, iż z największą złością machnął po tem papierze ręką, niby to na okazanie, że się nikogo nie boi. Czy na takiego śmiałka niema kreski? Socjalni demokraci zawsze krzyczą wolności wolności wolności! Musimy się tu zapytać: Czerwoni braciśkowie, gdy się jej tak domagacie, dlaczego Wy spokoju drugim nie dajecie, jakimże to przykładem się Wy popisujecie, jest to ludzkie postępowanie prześladować swoich współkolegów, którzy sami lepszego bytu się domagają? Podobają by się Wam może wolność, na drodze publicznej mordować, mienia ludzkie rabować i palić, kościoły zbudowane groszem i pracowitą dłońią naszych prapradziadków burzyć i palić, tak jak to Wasi czerwoni współbracia robili w Hiszpanii i Francji, gdzie 300 domów Bożych zniszczyli, ale da Bóg, że się tego w Austrii nie doczekacie. Niema świnia rogów, bo by gryzła i bódła.

— **Z Pastwisk.** W niedzielę, d. 26. b. m. odbędzie się zgromadzenie ludowe *«Związku śl. katolików»* w sali p. Jana Naumana w Pastwiskach o godzinie 3. po południu, na które zapraszamy wszystkich szanownych naszych obywateli i wszystkie nasze sąsiednie gminy i prosimy o łaskawe przybycie. Będą omawiane bardzo ważne sprawy przez zacnych referentów. Żywimy nadzieję, że obszerna sala wypełni się po brzegi. Prosimy jeszcze raz o jak najliczniejsze przybycie i o zabieranie głosu, bo każdy z nas wie, gdzie go ból gniece i każdy ma coś na sumieniu.

Urządzący.

— **Z Piotrowic.** W niedzielę, dnia 26. b. m. odbędzie się po południu o godz. 3. w lokalu p. Urbańczyka w Piotrowicach za inicjatywą *«Stowarzyszenia katol. robotników»* i miejsca płatniczego *«Polsk. Zw. zawod. chrześc. robotników»* zgromadzenie ludowe na temat: 1. Obecna drożyzna i samopomoc. 2. Założenie spółki spożywczej chrz. ludowej w Piotrowicach. Z powodu tak ważnych spraw, obchodzących nietylko robotników, ale i rolników i rzemieślników, uprasza o jak najliczniejszy udział *Komitet wykonawczy.*

— Tutejszy lekarz p. Kłuszyński został przeniesionym z Piotrowic do Bogumina miasta na posadę lekarza kasy chorych; z tego powodu, chcąc swoim wiernym towarzyszom zostawić wieczystą pamiątkę, sprzedał *«spółce spożywczej»* z pod czerwonego obozu swój domek za ładną sumkę, bo aż 26 tysięcy K, przyobiecując sudruhom i po przeniesieniu się z Piotrowic być wiernym towarzyszem.

— Jak słyhać, pierwszego października odbędzie się uroczyste poświęcenie domu i przenie-

sienie *«Spółki spożywczej»* do nowego własnego domu, w którym ma wziąć udział wielka liczba sudruhów miejscowych i z okolicy ze sztandarami. Dużo szczęścia na tak dobrze zapłaconej nowej placówce.

Straż chrześc. narodowa.

— **Z Górnej Suchej.** Jak w ubiegłe lata, tak i w b. r. przed świętem Nar. N. P. M. wyruszyła od nas procesja do Frydku. Przed odejściem pątników, których było około 200 osób, odprawioną została msza św., po której, odprowadzeni przez ks. proboszcza, wyruszyliśmy przy dźwiękach muzyki i śpiewu w drogę. Przewodniczący (śpiewak) dziękuje serdecznie wszystkim tym obywatelom, którzy przyczynili się do upiększenia procesji.

W. F.

— Dnia 13. b. m. rano zniknął ze Suchej starszy obywatel i członek wydziału gminnego p. Jan Reichenbach. Jedni twierdzą, że głupstwo to zrobił z powodu kłótni, inni znów, że nie był przy dobrych zmysłach. Ostatnia wiadomość od niego według marki na liście przyszła z Węgier.

— **Z Zabrzega.** Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na szybie *«Sylezi»* na Żebraczy w Czechowicach. W piątek, dnia 17. b. m. o godz. 6. wieczorem robotnik Antoni Wrzół z Zabrzega, zatrudniony w kopalni przy przewożeniu wózków z węglem, upadł tak nieszczęśliwie, że głowa jego dostała się pomiędzy żelazny wózek i drewnianą podporę czyli t. zw. stempel. Skaleczenia są ciężkie, chociaż mózg, jak się zdaje, nie został naruszony, bo nieszczęśliwy wnet odzyskał przytomność i potrafił chodzić o własnych siłach. Jak jednak można go było odesłać po tymczasowym opatrunku koleją do Bielska bez towarzysza, to trudno wytłumaczyć. Dopiero w Bielsku urzędnicy kolejowi, którzy trzymali go z razu za pijanego, zajęli się pono nim i postarali się o wóz ratunkowy. Tak to przynajmniej, nie bez dziwnych uwag, opowiadają.

Rozmałości

— **Śmierć awiatora.** Awiator kapitan Ferber, sekretarz wydziału awiatyki we fraucuskim aeroklubie, zginął w chwili, gdy miał właśnie wylądować. Ferber płynął ośm metrów nad ziemią, bo kierunku za wiatrem i chciał skrócić w bok. Siła wiatru przechylała aeroplan ku ziemi tak, że bok jego uderzył o ziemię a koła, dostawszy się w bruzdę, spowodowały przewrócenie się aparatu. Sztaba, na której spoczywał motor, ważący 400 kg przebiła Ferberowi brzuch. Śmiertelnie rannego złożono na płótnie aeroplanu; w 20 minut zmarł on skutkiem krwotoku wewnętrznego i zmiężdżenia wątroby. Uderzenie sztaby było tak silne, że pieniądze metalowe, jakie miał Ferber w kamizelce, pocięły się.

— **Zjazd niemieckiej socjalnej demokracji.** W Libecu w Czechach rozpoczął się zjazd niemieckiej socjalnej demokracji w Austrii. W jeździe bierze udział 204 delegatów, między nimi prawie wszyscy niemieccy posłowie do Rady państwa, należący do związku soc. demokr.

— **Wypadki i katastrofy.** Liczba ofiar orkanu, który kilka dni trwał nad wybrzeżem zatoki meksykańskiej, wynosi 300. — Ogromne burze nawiedziły połudn. Francję, wyrządzając ogromne spustoszenia. W niektórych okolicach burze poprzedziły lekkie trzęsienia ziemi, kilka rzek wystąpiło z brzegów, uniemożliwiając wszelki ruch. Co jeszcze ze zniw nie zebrano, uległo zniszczeniu. Dwie kobiety porwane zostały przez wodę i utonęły. — Dzienniki donoszą o wielkiej powodzi w Syrii; miało zginąć 100 osób.

— **Ceny na targu w Cieszynie** dnia 18. września: hektolitr pszenicy 20 K 20 h, żyta 18 K 40 h; jęczmienia — K — h; owsa 8 K 20 h. — Ziemiaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 9 K — h. — Siana (100 kilo) 10 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 8 K 50 h; drzewa miękkiego 8 K 50 h.

Franciszek Bendur w Hażlachu gotów sprzedać z wolnej ręki nowo

wybudowaną chałupę

Nr. 172, pola 6 1/2, jochów i kawałek lasu w bardzo dobrym położeniu przy drodze, godzinę od Cieszyna.

Do sprzedania z wolnej ręki **domek murowany**

o 2 pokojach, z ogrodem, bardzo odpowiedny dla rzemieślnika w Ustroniu. Wiadomość w *Redakcyi «Gwiazdki Cieszyńskiej»*.

Realność

ze sklepem a z jochem pola, przy głównej drodze, 20 minut od miasta Cieszyna, dla każdego rzemieślnika odpowiednia, jest do sprzedania z wolnej ręki. — Bliższa wiadomość u *Franciszka Tomicy w Cieszynie, ul. Kameralna nr. 5.*

Ważne! Uwaga!

Dla chorych
Dla cierpiących
Dla zdrowych



Przeciw jak najbardziej zastarza-
łym i uporczywym
wypadkom Reu-
matyzmu,
Gościec, Ner-
woboli, Bo-
lu głowy,
Bolu zębów,
nierównie przeciw
Bolowi mię-
śni, Kłuciu
w boku,
Spuchliznom,
Bólom nóg.
Zapaleniu
stawek i tym
podobnym
dolegliwościom,
chwałę

ogólnie znakomity, na wielu klinikach praktycznie wy-
próbowany

Potentowany we wszystkich państwach
--- Wielokrotnie odznaczony ---

Ichtyomentol

Skutek nadzwyczajny.

Działanie pewne i nader szybkie.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy
Ichtyomentol Edelmana działa nawet w tych wypadkach,
w których inne środki nie pomagały.

Przeszło 15.000 podziękowań i około
1000 poświadczeń lekarskich, wska-
zuje na znakomite działanie prawdziwego
ICHTYOMENTOLU.

ówna fabryka i wysyłka prawdzi-
wego ICHTYOMENTOLU:

Laboratorium chemiczne aptekarza

Edelmana

w Bohorodczanach nr. 415.

5 flaszek franko (z opłatą pocztą i opakowaniem)
kosztuje 6 koron. — 10 flaszek franko (z opłatą
pocztą i opakowaniem) kosztuje 10 koron. — 25 fla-
szek franko (z opłatą pocztą i opakowaniem) kosztuje
28 koron.

OSTRZEŻENIE!

Uprasza się wyraźnie żądać ICHTYOMEN-
TOLU EDELMANA, w plombowanym
opakowaniu, a wszystkie falsyfikaty odrzucać.

Domek murowany

z 4½ morga pola w Kislewowie nr. 34
jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u
właściciela mieszkającego tamże.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego
»CZUWAJ«. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna.
Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

Józef Wald w Cieszynie

ulica Stefani 40

obok księgarni p. f. „Stella“

poleca swój wielki wybór ubiorów dla
dorośli i chłopców i dzieci w róż-
nych gatunkach i sprzedaje takowe
rzetelnie i tanio.

Największe i najtańsze źródło za-
kupu ubrań dla dzieci szkolnych.

Usługa polska.

Rzetelna obsługa.

J. BARTOSIK, Salon mód męskich w CIESZYNIE

— ulica Zamkowa 4, obok kąpieli cesarskiej. —

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój znany zakład krawiecki i donosi, iż materye angielskie już nadeszły. Obok
tego polecam wielki skład konfekcyi męskiej i dziecięcej wyrobu własnego i fabrycznego jako to: Raglany, pale-
toty, kurtki (guńki), peleryny i t. p.

Wielki wybór w ubraniach dla chłopców szkolnych. Skład bielizny męskiej i krawatek.

Ceny jak najtańsze.

OGŁOSZENIE.

Z powodu śmierci mego męża, p. Jerzego Skudrzyka, która
d. 15. września b. r. nastąpiła, przeszedł

zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

w moje posiadanie.

Podając to do wiadomości wielce Szanownej Publiczności
Cieszyna i okolicy i uwiadamiając równocześnie, że mój szwagier
Andrzej Skudrzyk będzie nadal zakładem tym zawiadywał, za-
pewniam, że mojem staraniem będzie zapewnić sobie i nadal
zaufanie, którem przedsiębiorstwo to się cieszyło i za które
w imieniu zmarłego najserdeczniej dziękuję.

CIESZYN, d. 20. września 1909.

Józefina Skudrzyk,

właścicielka cieszyńskiego zakładu pogrzebowego „Concordia“.

Właśnie nadeszły świeżo wspaniałe chustki
jedwabne najnowszej mody, materye jedwabne,
popeliny, materye jedwabne do prania, kam-
garny i tybety z jedwabnymi paskami na fartuchy
w najnowszych mustrach, kamgarny na surduty po
najniższych cenach, haftowane sznurówki,
prawdziwe złote i srebrne borty, jedwabne
galonki najlepszej jakości. Zapaski z czystej
wełny najlepszej jakości w największym wyborze,
wełniane chustki najnowszych mustrów i farb.
Prosimy P. T. odbiorców o obejrzenie naszego
składu towarów.

Z poważaniem

Leopold & Aloizy Lewinsky

Stary sklep Lewinsky.

Miód pszczelny,

patoka, z własnej pasieki, 5 kg
blaszanka 7 K franko. Ludwik
Haupt, kierownik szkoły. :: ::
:: :: Ułaszówce, Galicya

Maszyny rolnicze

młockarnie, kieraty, sieczkarnie, młynki do
czyszczenia zboża i t. d. najkorzystniej nabyć
w Cieszynie u

Jana Unucki,

fabryka maszyn, obok gazowni.

Młynki do mielenia zboża, ręczne, konne, wodne
i pędzone wiatrem w różnych wielkościach.

Pompy i wodociągi do kuchni, stajni i chlewów, wykonuję
wszelkie roboty dla gorzelni, browarów, pił wodnych
i parowych, oraz cegielni i młynów.

Naprawy wszelkich maszyn wykonuje się dokładnie i tanio.

Obuwie ręcznej roboty!

Kto chce dobrze i tanio kupić wszelkie
gatunki obuwia, niech idzie do składu
Wilhelma Frischera w Cieszynie, ulica
Zamkowa nr. 4. naprzeciw zamku, tuż
zaraz przy moście na Olzie.

Wilhelm Frischer, skład obuwia
w Cieszynie.

Obuwie ręcznej roboty!

Karola Allnocha

kawiarnia narodowa

Telefon nr. 130. w Cieszynie Telefon nr. 130.

Dobrze wentylowane lokale.

Bogaty wybór czasopism.

Piwo pilzeńskie i cieszyńskie, piwo cesarskie.
Bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych.

Zimny i ciepły bufet.

O liście odwiedzanie uprasza

Karol Allnoch, kawiarnik.

Resztki

jedwabne, woalowe i listry na fartuchy w naj-
większym wyborze, Cieszyn, ul. Grabina nr. 5,
l. p., w domu p. Zieliny.

Codzienny chleb

dla szlachetnych kanarków jest Kopy'ego futro
pobudzające do śpiewania: »Sepia«. **Tomasz**
Kopy, handel karmy zwierzęcej i nasion
w Cieszynie.

„Ostrożnego Pan Bóg strzeże.“

Biuro asekuracyjne

w Cieszynie

Stary Targ nr. 3

przyjmuje

zabezpieczenia na życie, na wypadek
służby wojskowej, rent, również od
ognia, gradobicia, oraz niebezpiecz-
nych wypadków — pod bardzo korzystnymi
warunkami.

Wszelkich informacji w sprawach aseku-
racyjnych udziela się bezpłatnie, chętnie i
natychmiast.

O zaufanie w tym względzie uprasza

z poważaniem

Józef Drobisz,

urzędnik asek.

Podziękowanie.

Nie mając możliwości złożenia najserdeczniejszego podziękowania wszystkim tym, którzy przez wzięcie udziału w orszaku żałobnym, przez złożenie wieńców lub w inny sposób wyrazili swoje gorące współczucie z powodu straty naszego nieodżałowanego małżonka i ojca

ś. p. Jerzego Skudrzyka

pozwalamy sobie z głębi wzruszonego serca zrobić to w tej drodze. Szczególnie dziękujemy **przewielebnemu duchowieństwu**, jako też **Szan. stowarzyszeniom** za wzięcie udziału w pogrzebie.

CIESZYN, dnia 20. września 1909.

**W głębokim smutku pogrążona
rodzina Skudrzyków.**

ALOJZY ALT

w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy“

handel towarów korzennych, mąki i t. d.

Knpuje i płaci najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża, za pszenicę, żyto (reż) i owies. :: Wypłaca w gotówce albo zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego. Tamteż jest na składzie sztuczny nawóz.

**Już czas
zamawiać szczepy owocowe!**

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2-, 3-, 4-letnie. Jedna sztuka 50, 60, 80 halerzy.

Kto potrzebuje, temu się wyszle za pobraniem kolejowem. Jeden może zamawiać dla kilku.

Cennik wysyłamy każdemu darmo.

E. UKLAŃSKI, Zarząd ogrodowy
Olsza dwór, p. Kraków.

Popierajmy przemysł ojcysty!

Fabryka maszyn i wyrobów cementowych

J. STASZKO w Skoczowie

wyrabia specjalne maszyny i formy do wyrobów betonowych oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej konstrukcyi. Urządza kompletne gorzelnie, tartaki, młyny wodne i parowe. — Koncesyonowany zakład instalacyjny.

Wszelkie naprawy wykonywa po cenach nader niskich.

Zarazem poleca „dachówkę cementową“ w różnych kształtach i barwach, rury betonowe, kręgi na studnie, korytka i żłoby dla bydła.

Maszyny i wyroby cementowe z mej fabryki odznaczone zostały na wystawie w Jarosławiu medalem srebrnym

Za liczne dowody serdecznego współczucia w ciężkiej i bolesnej chwili głębokiego żalu i smutku dziękują Wszystkim najuprzejmiej

Rodziny

Dyrnów i Gazdów.

Ustroń, w wrześniu 1909.

Beczki z wina na kapustę

w każdej wielkości sprzedaje po nader niskich cenach

M. Fasal w Cieszynie.

Do sprzedania BUDYNEK

murowany, 10 minut od Cieszyna z dwoma szwielkami pola i ogrodem. Wiadomości ndziela Adam Wojnar, ul. Górską.

Jedyny chrześcijański sklep w Cieszynie,

który skupuje wszystkie gatunki zboża jakoto: żyto (reż), pszenicę i t. d. po najwyższych cenach targowych i bierze w zamian za chleb, mąkę i inne towary potrzebne Szanow. pp. rolnikom i gospodarzom przy nadzwyczaj korzystnych warunkach

Rudolf Bialek, „pod Modrą“ w Cieszynie.

Najtańszy skład ogólnotrwałego papieru i teru na dachy, wag decymalnych i wszystkich żelaz. towarów.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



szare, dobre, skubane 1 kg 2 K;
lepage 2 K 40 h; półbiałe pierzawej
jakości 2 K 80 h; białe 4 K; białe,
puchowate 5 K 10 h; najlepszej ja-
kości, anieznobiałe, skubane 6 K 40 h,
8 K; szary puch 6 K, 7 K; deli-
katny biały 10 K; najlepszy puch
piersłowy 12 K.
Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowe pierzyny z gęstego, czerwonego, błękitnego,

białego lub złotego nankingu i sztuka
180 cm długa, 116 cm szeroka, razem z dwoma poduszkami, każda dłu-
gości 80 cm, a szerokości 58 cm, napełnione świeżem, szarem, bardzo
trwałem, puchowatym pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K.
Pojedyncze sztuki 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; poduszki 8 K, 3 K 50 h, 4 K.
Rozsyłka za pobraniem pocztowem, poczynawszy od 12 K opłatnie.
Zamiana lub zwrot za opłatą dozwolony. Za nieodpowiednie pieniądze
napowrót. Wyozerpaję cennik darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 857 (Böhmerwald).

Filla bogumińska

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Boguminie, w Rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego
1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna.

Pożyczki daje Filla na umiarkowany procent.

Przyjmuje weksle członków do skupu (eskontu).

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel, od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu.

Zarząd.

„Wisła“

**ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie**

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:

budynki, inwentarze martwe
i żywe, ruchomości domowe,
towary i zapasy oraz wszelkie
ziemiopłody w słomie lub ziarnie
pod możliwie najdogod-
niejszymi warunkami. :: ::

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są
nasz zastępcy (agenci), wykazujący się
legitymacją.

Osoby wpływowe i czynne, mające zamiar
objąć agencję, niechaj zgłoszą się do:

Generalnej agencji

na ręce:

Fr. Friedla we Frysztacie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 8 » 50 »
zwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 8 » — »
zwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Białek, kupiec „pod Modrą”; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilku-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 29. września 1909.

Nr. 78.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcą się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Wyrok śmierci.

Wyrok śmierci wydał „Nordmark” i dyrektor kameralny Payer na polski ruch narodowy na Śląsku. Dwie te potęgi postanowiły zdławić i zdusić polską ludność na Śląsku i wprzągnąć ją w jarzmo hakatyzmu. Ponieważ ludność widzi niebezpieczeństwo jej grożące i broni się według sił, by ująć pożarcie, postanowił „Nordmark” z Payerem ogłupiać naszą polską ludność, by ją łatwiej zgnieść i zniszczyć. W tym celu założył „Ślązaka”, posługując się manekinem Koźdoniem, by przy pomocy jego i głoszonych przezeń zasad obłudnych i przewrotnych, przygotować ją dla żołądka germańskiego. Jak waż ślini swą ofiarę, by ją łatwiej połknąć i strawić.

„Ślązak” ma na celu pzerobienie naszej polskiej ludności na nawóz pod zasiew pruski. Dlatego musimy na to najwstrętniejsze i najohydniejsze piśmidło, jakie kiedykolwiek istniało na Bożym świecie, zwracać szczególną uwagę. Stoi za nim przede wszystkim „Nordmark” z Payerem, ale środków dostarcza też fabrykant Josephy z Bielska i hr. Larischowa z Solcy. Drukują tej gadziny 3700 egzemplarzy; nie jakoby było tylu prenumeratorów, których pismo to nie posiada ani szóstą część powyższej liczby, ale w masach idzie trucizna do kancelaryj ferwalterów i ferszterów arcyks. i Larischowskich, gdzie sprawcy i gajowi otrzymują ją, by poszczególne egzemplarze rozdawać pomiędzy robotników rolnych i leśnych, aby ogłupieni zatrutą strawą pracowali nadal za tych kilkadziesiąt marnych halerzy jako biali murzyni, wyrzekłszy się zupełnie swoich praw i godności ludzkiej.

Bledne dzieci, stare babki, nędzarze, kaleki muszą płacić podatek od jagód; robotnik rolny, najbiedniejszy z biednych, pobiera zapłatę od 48—70 h dziennie; robotnik leśny naraża swoje zdrowie i życie za marną zapłatę; wszyscy pomnażają skarby komory. Ta zaś zamiast dać znośną pracę za ciężką pracę, za pieniądze, uzyskane z krwawego potu opuszczonego ludu, za grosz, na którym tkwi krzywda ludzka, głód, niedostatek, morze łez, jęki, narzekania i przekleństwa, kupuje im „Ślązaka” i jako żmiję jadowitą wpuszcza do wilgotnych i zgnitych mieszkań.

Czyż wobec tak haniebnego postępowania możemy pozostać bezczynnymi? Prasa zła trzeba koniecznie zwalczać prasą dobrą! My Polacy na Śląsku nie mamy pośród siebie magnatów i kapitalistów. Nikt z nas nie może łożyć tysiące koron na prasę, jak to czyni Payer, Josephy i hr. Larischowa na „Ślązaka”. Możemy jednak przyczynić się do rozpowszechnienia naszej prasy przez zyskiwanie nowych prenumeratorów i co również bardzo ważne, przez regularne uiszczanie prenumeraty. Ile to jeszcze domów i rodzin na Śląsku, w których nie czytają wcale „Gwiazdki Cieszyńskiej”? Wobec niebezpieczeństwa, grożącego naszej narodowości, wobec wprost szalonej agitacji wrogów naszych, nie możemy stać na uboczu i przypatrywać się rozpaczliwej walce, ale każdy musi wziąć w niej udział, musi się pouczać, informować, aby dobrze wyposażony wiadomościami, mógł jako dobry żołnierz zaszczytnie się potykać i wrogów zwyciężać.

Wyrok śmierci wydał Payer i „Nordmark” na ruch narodowy i na prasę polską na Śląsku. Wobec tego wzywamy Was, Szanowni Ziomkowie, dbajcie o Waszą prasę, pamiętajcie o

„Gwiazdce Cieszyńskiej”. Nadchodzi nowy kwartał! Niech każdy Polak-katolik poczuwa się do obowiązku popierania „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Nie wystarczy atoli zamówić samemu gazetę, ale starać się trzeba wszelkimi siłami przysporzyć jej nowych abonentów, zwłaszcza wśród tych szerokich mas nieuświadomionych złomków, którzy dotąd żadnej gazety nie czytają.

Jeżeli w każdym domu katolickim, w każdej rodzinie katolickiej będzie „Gwiazdka Cieszyńska”, na nic się nie przydadzą wysiłki wrogów naszych.

Lud ich zmiecie jak wiatr plewy, bo uświadomiony lud, znający swoje prawa, to wielka potęga, przed którą różne Payery, Hinterstoisery i Koźdonie będą musiały zmykać i wynosić się w obce strony.

Jednajcie nam czytelników, by rosła siła na Payerowczyków. —

Bezczelność czy głupota?

„Na złodzieju czapka gore,” tak brzmi stare polskie przysłowie, które mi się przypomniało podczas czytania „najsławniejszej” gazety na Śląsku. Nie znam się wprawdzie na polityce tak jak nowo wybrany Koźdon z kępki, lecz zarazem nie chcę być tak beczelnym jak on. Koźdon został wybrany na posła do Sejmu, lecz w jaki sposób? Zgraja „ferwalterów” i „ferszterów” z obnaganiaczem ze zamku cieszyńskiego porwała w swoje szpony ten już tak uciskany lud śląski, aby go dalej dręczyć i wyzyskiwać! Grożono odebraniem paszoków na pańskich polach, grożono wydaleniem z pracy, jeżeli ktoś nie chciał oddać głosu na polskiego Niemca z kępki, i cóż osiągnięto przez to? Koźdon został wprawdzie wybranym, lecz czy to było po chęci nawet tych, którzy przynębieni tyle groźbami z obawy przed wszechwładnym Payerem oddali głos swój na walmianów z obozu „Ślązaka”, o tem nie tylko każdy człowiek wątpi, lecz można być przekonanym, że taką nie była wola wyborców. Trzeba nam wiedzieć, że Payer przybył z Węgier, gdzie odbywają się słynne na cały świat wybory madziarskie. Praktykował Payer na Węgrzech a tu na Śląsku zastosował po raz pierwszy w okręgu bielskim madziarskie wybory. „Zgraja sprytnych i wpływowych agitatorów” dokonała tego cudu, o którym się Koźdoniowi ani śniło, a starostwo bielskie razem z fabrykantem Josephym pomagało im według możliwości. Ani myślał pan Koźdon, że się stanie posłem, sam się do tego przynajmniej („Ślązak” Nr. 33) a dlaczego? Przecież codziennie wyjeżdżał do jakiejś wsi i prosił i błagał, lasił się jak kot, lub pomagał sobie pieniędzmi z kieszeni księcia cieszyńskiego, boć mu takie pan Payer nie raz dostarczał, o teraz jeszcze odważy się ten człowiek twierdzić, że „nie było terroru, gwałtu i przemocy, którymby połączone stronnictwa nie były splamiły wolności wyborczej, nawet do arcyksięcia Fryderyka zatelegrafowano, a wszystko na daremno”. Oj Koźdoniu, Koźdoniu, żyją jeszcze ludzie, którzy cię znali jako człowieka prawdomownego i otwartego, którzy cię znali jako człowieka sumiennego, a jednak, ci sami ludzie muszą się zarumienić, gdy słyszą lub czytają o twoich ideach politycznych, o twoim wicherzeniu, o twojej beczcelności czy w słowach, czy w piśmie. Na drugich wygadywać, że będzie „z łaski czechów spożywał chleb poselski”, to pan Koźdon potrafi, gdyż tu jest mistrzem nieprzezwyrodnym. A z jakiej łaski ty, panie Koźdoniu, będziesz spożywał chleb po-

selski, na który sobie już dziesięć miesięcy zęby brusisz? Czy z łaski ludu śląskiego? Oj boroku, masz smutne pojęcia o tym ludzie śląskim, jeżeli myślisz, że ten lud ci zaufa i że się czegoś od ciebie spodziewa. „Ferwalterzy” i „ferszterzy” cię wybrali, tych sobie zastępuj, a nie ten lud, do którego o tyle Igniesz, o ile potrzebujesz odbiorców dla twojej gazety. Hakatystom niemieckim służyć a lud śląski ogłupiać, demoralizować, przedstawiając mu kapitalistycznych panów jako najlepszych jego zastępców, to twój ideał, który osiągnąłeś za piehiadze tych panów. Piszesz, że telegrafowano do księcia Fryderyka o pomoc, na cóż złego na tem? Ty nie potrzebujesz do niego telegrafować, boć sam potrafisz użyć jego urzędników i jego pieniędzy dla twoich celów. Czegóż się tak obawiasz tego telegramu? Dyc jesteś pewnym, że „ludność śląska stoi w twoim (naszym) obozie”. Jeżeli tak, to nie masz przecież wcale powodu do obawy.

Jeszcze na jedno chcę Ci zwrócić uwagę, panie nowowybrany posle. Że ty sam nie jesteś tak wielkim przyjacielem tego ludu śląskiego, za jakiego chcesz uchodzić, to ci zaraz udowodnię. Twoje stronnictwo zakupiło hotel „pod złotym wołem”. „Do tego domu powinni uczęszczać wszyscy „Ślązacy”, gdyż nie potrzebują się obawiać, żeby ich tam wysmiewano, jeżeli przemawiać będą w naszym pięknym śląskim narzeczu. A więc to śląskie narzecze ci się tak bardzo podobą? Dlaczegoż nie używasz tego „pięknego śląskiego narzecza” także w twoim „Ślązoku”? Pocóż piesz w języku nieznanym dla ludu śląskiego? Dlaczego używasz tego języka Wszecpolaków, Londzinowców i Michejdowców w twojej gazecie dla ludu śląskiego? Przyznaj się, panie Koźdoni i powiedz raz mądre słowo: Ja się nie posługuję tem narzeczem z dwóch powodów: Po pierwsze nie znam tego narzecza, a po drugie piszę dlatego w języku polskim, bo człowiek wykształcony lub ten, który chce uchodzić za wykształconego, posługuje się w mowie i piśmie językiem literackim a nie jakimś narzeczem. Jeżeli chcesz, panie Koźdoniu stać się prawdziwie obrońcą tego ludu śląskiego, to wyrzuć ten polski język z twojej gazety a pisz sobie w narzeczu śląskim a zobaczysz potem, wielką będzie liczba odbiorców twojej gazety. Zrzuc tę maskę z siebie, pisz tylko w narzeczu śląskim, lecz nie tak jak dotąd o rzeczach, które mi interesują się Niemcy a nie polski lud na Śląsku, wtenczas przynajmniej Niemcy powiedzą, że posiadasz odwagę, że masz przynajmniej jakiś charakter. Potem się także dowiesz, ilu jest Polaków na Śląsku nie pochodzących wcale z Galicji. Nie tryumfuj tylko, panie Koźdoniu, gdyż nie wiesz, jak długo cię ten lud jeszcze będzie słuchał. Broń sobie dalej kapitalistów i hakatystów niemieckich a pokaż się potem przed ten lud udręczony a zobaczymy, jak cię będą witali. —

Kłacek z Jab. . .

Dzieje Strumienia

od założenia miasta do czasów nowszych, opowiedział ks. Os. kar Zawisza, wikary w Strumieniu. (C. d.)

Tym listem czuło się miasto obrażonym, i domagało się 6. września 1832 znów przydzielenia myta zaznaczając, że myto zostało udzielone przez książąt cieszyńskich r. 1569 i 1604 po wszystkie czasy, że je potwierdził tak cesarz Leopold r. 1670, Józef r. 1783 jak obenie panujący Franciszek I. r. 1793, z czego wynika, że państwu należy myto

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!” Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców którzy w naszym piśmie anonsują!

jedynie w Chybiu ale nigdy w Strumieniu. Jeżeli zaś rozporządzenie gubernialne r. 1787 oddało komorze myto w Strumieniu, to zupełnie bezprawnie i bezpodstawnie, gdyż miasto przedtem myto przez długie lata posiadało, a 16 lat później potwierdzenie tego prawa od cesarza uzyskało; nadto nie śmie być zniesione prawo lub ustawa bez pozwolenia ustawodawcy. Stąd można wnioskować, że gubernium udzieliło komorze myta około Strumienia, za co komora jest obowiązana utrzymywać mosty i drogi swoje w porządku. Miastu przyznało wprawdzie gubernium myto dyszlowe r. 1784, które przynosi zaledwie 5 — 6 fl. rocznie, jakże atoli można z tych dochodów pokryć koszty naprawy dróg, wynoszące od 1825 r. do 1831 r. 7000 fl.? Oplat z bud jarmarcznych już od dawna ustanowionych nie można tu przyłączyć już dlatego, że z sprawą myta w żadnym nie stoją związku. Kiedy zaś przepisano r. 1834 chałupnikom pewne opłaty na utrzymanie mostów i dróg, które obrócić mogli na pracę ręczną lub konną (od 1 fl. $\frac{3}{4}$ dnia roboty ręcznej a $\frac{3}{4}$ dnia konnej), prosiły chałupnicy i rzemieślnicy o uwolnienie od opłat wszelkich, jednakowoż prośbę ich odrzucono, gdyż płacono tylko 10 domów chałupniczych podatek, razem 25 fl. Chałupnicy nie płacili, wielkomieszczenie upominali ich 6 lat, lecz daremnie, sprowadzili nawet wojsko, które zmuszało ich do złożenia pieniędzy; wojsko wkrótce odeszło, lecz nie trwało długo, przybyli znów 2 żołnierze do Strumienia i żyli tu na koszt miasta tak długo, aż kamienie do naprawy dróg potrzebne było zwiezione i w kupkach ułożone. (Każdy z żołnierzy otrzymał dziennie 6 kr., mieszkanie pod Nr. 15 i całe utrzymanie.) Mieszczenie wystosowali 18. lipca 1842 prośbę do arcyksięcia, w której usilnie proszą o komisję i rozstrzygnięcie sprawy myta, gdyż obecnie nie mają z dróg żadnych dochodów, a zmuszeni są uiszczać wielkie opłaty na utrzymanie ich.

Była to druga z rzędu prośba, która tak jak pierwsza napisana 22. kwietnia 1841, nie została uwzględniona, pioszą więc mieszczenie po raz trzeci arcyksięcia 25. listopada 1842 błagając go uniżenie o miłosierdzie. Lecz i na tę prośbę nie otrzymali żadnej odpowiedzi.

Dlatego zwracają się 30. maja 1843 do urzędu okręgowego z prośbą, by wytoczono śledztwo przeciw urzędnikom kameralnym, którzy mieszczenom się odgrają, i różnych nadużyć i zniewag ludności się dopuszczają, a główną są przyczyną, że na 3 listy, wysłane do arcyksięcia, żadna nie nadeszła odpowiedź. Urząd okręgowy, poznawszy, że tu nie skutkują ni dobre rady, ni upomnienia, począł wymierzać surowe kary, gdyż mieszczenie nie chcieli pod żadnym warunkiem dostarczać kamieni na naprawę dróg. Najprzód przybył do miasta oddział wojskowy, składający się z 20 żołnierzy, by upokorzyć mieszczenie. Ponieważ mieszczenie żołnierzy przy wkroczeniu do miasta znieważyli, przewiskami ciężko obrażali, później nawet czynnie znieważali, istne spiski przeciw ich życiu knuli, odwieziono kilku z mieszczen do kryminalu, a wezwano 15. grudnia 1843 osobnym listem mieszczen do zachowania zupełnego spokoju, inaczej zostaną na nich wymierzone najsurowsze kary. Mieszczenie zwrócili się do gubernatora w Bernie, lecz daremnie. Tymczasem chodzili urzędnicy komory pod ochroną żołnierzy od domu do domu, wybierali opłaty na utrzymanie dróg, gdzie zaś nie otrzymali pieniędzy, tam zabierali sprzęty, odzież, płótna i t. p., zanosili do ratusza, aby urządzić licytację na wszystkie te rzeczy, a z pieniędzy w ten sposób uzyskanych utrzymać w porządku drogi.

Latwo pojąć, że przyszło tu wtenczas do wstrętnych scen. Stwierdzono urzędowo, że żołnierze, których liczbę powiększono na 33, mieszczen bili, że w ich mieszkaniu bagnetami włamywali się do szaf i skrzyń, że kilka osób ciężko pokaleczyli, że ciężarne kobiety nogami kopali, nawet dzieci katowali. Zarządca kameralny, Radotzki, obił w swej kancelaryi komornicę Annę Kolder bez wszelkiego dochodzenia, kobietę zupełnie niewinną, która wskutek silnych uderzeń kijem chora leżała przez dłuższy czas. Są też świadkowie, którzy widzieli, jak ją za włosy targał i nogami kopał, on także wyrzucił bez wszelkiej przyczyny ludzi z swej kancelaryi, obił handlarza Skrzypuzika do krwi, bo kilka sztuk bydła przeszło przez przykopę u drogi, a żądał od niego 2 fl.; mieszczenina Jana Linka zaś tak silnie uderzył ręką, że sobie na murze bardzo potrzaskał głowę, podczas gdy Janowi Godzikowi ucho całkiem oberwał.

Mieszczenie rozpaczające nad temi zniewagami udali się do Wiednia i oddali d. 14. maja 1844

swoją sprawę drowi Wertfeinowi, znanemu prawnikowi. Ten natychmiast zestawiał memorał celem zatrzymania licytacji i uzyskał odłożenie jej na czas późniejszy. Również powtarza zdanie mieszczen, według którego komora nie pobiera z myta corocznie 15 fl. 26 kr., jak częstokroć twierdziła, lecz w Chybiu 260 fl., a w Strumieniu 260 fl., razem więc 520 fl., które od lat 20 dla gminy są stracone. Komora winna zatem zapłacić miastu 10.400 fl. Jednakowoż nie można mieszczen uwolnić od wszystkich opłat, gdyż na podstawie śl. patentu r. 1771 są obowiązani do utrzymania mostów i dróg, jeżeli zaś rozporządzenie z 20. kwietnia 1824 twierdzi, że komorze przysługuje prawo myta pod warunkiem, że będzie utrzymywała mosty i drogi, znaczy to tyle, że dochody z myta muszą być obrócone na dróg utrzymanie, o uwolnieniu mieszczen od opłaty zaś niema tu wcale mowy, a to przeważnie dlatego, że prawo fundamentalne z r. 1771 nie śmie być zmienione. Kiedy r. 1848 według cesarskiego rozporządzenia sprawą dróg zajął się rząd krajowy, domagali się mieszczenie 7. sierpnia 1850 od niego, by rząd zmusił komorę do wypłacenia wszystkich dochodów, które pobierała z myta od r. 1784, gdyż przeznaczone były na utrzymanie dróg, ale zużyte zostały na cele inne, podczas gdy miasto dalej musiało starać się o myto i drogi. Rząd atoli żadnych nie poczynił kroków w tym względzie. — (C. d. n.)

Korespondencya.

Z Ustronia.

(Uwagi powybórcze.) Prawybory w Ustronii i wybory w Bielsku już ukończone. Ze zdumieniem słuchamy dochodzącej nas z Bielska wiadomości, że Koźdonia zrobili posłem. Jak to? — pyta się każdy z niedowierzaniem — więc ten generalny pełnomocnik Payera i »Nordmarku« dla tłumaczenia ludu, ten denuncyant swoich własnych kolegów, nauczycieli, czujących z ludem, ten wypoliczkowany publicznie rektor z Międzywiescia, ten zdrajca swojego ludu, z którego pochodzi, ten ptak kalający swoje własne gniazdo, plujący co tydzień w »Ślązaku« jadem nienawiści i szyderstwa na język polski, ten sam język, którym tego »Ślązaka« pisze, niedowiarek znieważający wszelką religię chrześcijańską a zwłaszcza katolicką, wyrażający się lekceważąco nawet o tem wyznaniu, do którego sam należy, — ten człowiek stał się posłem powiatu Bielskiego? Ten człowiek, który w tajnych podaniach do Opawy woła: »Rettet das bedrängte Deutschtum«, »ratujcie uciśnioną niemieczyznę« na Śląsku — ten ma być zastępcą i rzecznikiem ludu polskiego w powiecie bielskim? Zastanawiając się nad tem, szukamy mimowoli przyczyn tego dziwnego zjawiska. Nam, wyborcom z Ustronia nasuwa się pod tym względem wiele uwag, zwłaszcza w związku z prawyborami w naszej gminie. Temi uwagami chcemy się podzielić z Szan. Czytelnikami »Gwiazdki«, a to najprzód dlatego, że wobec przysłowiowej niepewności rdzennie niemieckich Wiślanów wynik wyboru w Bielsku zależał od Ustronia, i na Ustroń też były zwrócone oczy tak polskich polityków, jak i Koźdonia, który tu prawie codziennie przyjeżdżał — a po drugie dlatego, że metoda tutejszej agitacji za Koźdoniem jest najlepszą miarą, jak postępowano w wielu innych gminach.

Gmina nasza wybiera dziesięciu wyborców, t. zw. walmanów. Z listy narodowej, składającej się z 4 katolików a 6 ewang., przeprowadziliśmy tylko czterech, którzy mieli oddać swój głos na ks. Londzina, jako kandydata narodowego. Byli to: ks. Paweł Nikodem, Lipowczan, burmistrz, Miech P. i Błaszczak Jan. Obok ks. Nikodema, który wiernie i nieustraszenie stanął przy sztandarze narodowym, z tych trzech innych nie wszyscy dochowali danego słowa.

Oddając swój głos na Koźdonia i stawiając w dziwnym świetle nie tylko swoje poczucie narodowe ale i wogóle poczucie honoru. Chociaż czynimy to niechętnie, to musieliśmy wspomnieć tę smutną prawdę. Sześciu innych naszych walmanów (wśród nich 4 katolików) nie zdołaliśmy mimo największych wysiłków przeprowadzić, chociaż niektórym z nich brakowało po 1 lub po 2 głosy.

Wybory te należały do najbardziej ożywionych, jakie tu kiedykolwiek urządzano. Najstarsi prawybórcy z Ustronia nie pamiętają tak wielkiego udziału w prawyborach, tak żywego zajęcia się niemi, takiego naprężenia podczas aktu wyborów, jak obecnie. Do prawyborów stanęło pierwszy raz 203 wyborców, a po drugi raz (do ścisłych) stanęło nawet 225 wyborców. Te wybory ścisłe

nie mogły się odbyć na tym samym dniu, lecz dopiero po 5 dniach, a to wskutek mocno spóźnionej pory. Wybory trwały bowiem razem ze skrutynium po pierwszy raz od 9. godz. rano aż do 9. wieczór.

Narodowi wyborcy stawili się licznie. Niektórzy z nich przybyli z daleka (z Wisły), inni z Trzyńca a jeden przyjechał do ścisłych wyborów umyślnie aż z Karwiny (p. J. H.). Wyborcy ci głosowali z małymi wyjątkami na listę narodową, chociaż i między nimi znalazło się kilku słabych jednostek, którzy, chociaż bardzo mało lub wcale niezależni od panoczków w komisji, oddali między tymi 10 głosami 1, 2 lub 3 głosy na kandydatów nie mieckich, ściągając przez to na siebie wieczne piętno hańby. Na ogół jednak katolicy, polscy wyborcy głosowali na listę narodową. Dwóch czy trzech tylko znalazło się zupełnych zdrajców, którzy nie uchodzą jeszcze za Niemców, a mimo to stanęli zupełnie po stronie niemieckiej. Jeden z tych dwóch obhrubnych panoczków przyszedł dopiero do ścisłych wyborów, widocznie chcąc ratować jeszcze te 3 głosy dla Koźdonia, drugi zaś nie tylko przy obydwu wyborach głosował na Koźdoniowców, ale jeszcze ostrzył sobie swój niezbyt giętki język na osobie naszego kandydata.

Że mimo silnego stosunkowo udziału ze strony katolickich, polskich wyborców, mimo głosowania także części (coprawda skromniutkiej) ewangelickich wyborców, że mimo to ponieśliśmy przy prawyborach w Ustronii porażkę, a śmiało powiedzieć możemy, wskutek tego porażkę i w Bielsku, tego przyczyna leży w niesłuchanie zacieklej, nieprzebierającej w środkach agitacji ze strony niemieckiej, a lepiej powiedziawszy, w terrorze, nacisku, jaki wywierały wpływowe osobistości niemieckie na ludność naszą, tak katolicką jak i ewangelicką. — (C. d. n.)

Z ziem polskich.

Policja wylamuje drzwi. Bydgoska »*Ostdeutsche Presse*« pisze: W niedzielę po południu miało się odbyć w Pleszewie w lokalu p. Lewandowskiego pod przewodnictwem ks. prob. Niesiołowskiego zebranie polskich robotników. Władza policyjna wysłała na zebranie sierżanta policyjnego Brodala. Na pewne zebranie przed tygodniem odbyte policyanta nie wpuszczono, o czem powiadomił swoją władzę. Gdy go znowu nie chciano wpuścić na salę, sprowadził dwóch swoich kolegów i wachmistrza żandarmeryi. Ponieważ drzwi do sali były zamknięte i otworzyć ich nie chciano, urzędnicy salę otworzyli przemocą, wylamując drzwi, poczem rozwiązano zebranie i usunięto wszystkich ze sali. Autentyczność powyższego zdarzenia potwierdza »*Kurj. Pozn.*«. Takie to wprost niesłychane stosunki panują w państwie »ładu i bojaźni Bożej«. Posłowie pocą się miesiącami nad uchwalaniem praw, ażeby je później policja po swojemu tłumaczyła. A że na tej drodze nie zna żadnych przeszkód, dowodem tego choćby Kurzagóra pod Kościanem, gdzie to komisarz obwodowy wraz z policyjantami przelazł przez dwumetrowy mur, by rozwiązać polskie »zebranie«, i Pleszew, gdzie aż drzwi musiano wylamać, ażeby przeszkodzić polskim kłonom.

Królestwo Polskie. Według pism rosyjskich, projekt prawa o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem dzieli wszystkich wyborców na kurye narodowe. Jeżeli w mieście będzie tylko 10 Rosyan, to wybiorą oni z pośród siebie jednego radnego! Żydzi będą mieli prawo wyboru 20 procent radnych w tych miastach, gdzie stanowią większą część ludności. W pozostałych miastach będą mogli wybierać radnego tylko w stosunku 10 proc. ogólnej liczby. Żydzi nie będą mogli być ani prezydentami, ani burmistrzami, ani nawet nie wolno im będzie przewodniczyć na zebraniach rad miejskich. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Powtórna konferencja przełożonych klubów sejmowych w Czechach nie doprowadziła do porozumienia, bo żadna strona nie chce ustąpić. Poseł Dworzak oznajmił imieniem wszystkich posłów czeskich, że przedewszystkiem Sejm się musi ukonstytuować, następnie załatwić budżet, a potem dopiero można mówić o innych sprawach. Ta deklaracja odjęła wszelką możliwość dalszych rokowań, wobec czego jest możliwość rozwiązania Sejmu. Akcyi pośredniczącej podjął się jeszcze rząd. Prowadzi ją namiestnik hr. Coudenhove. Zarówno w sferach czeskich jak i niemieckich panuje zapatrywanie, że akcyja spełźnie na niczem.

— Węgierski prezydent ministrów dr. Wekerle wręczył cesarzowi na posłuchaniu dymisyę całego gabinetu. Cesarz dymisyę przyjął. Do tychczasowy jednak gabinet będzie załatwiał sprawy bieżące do 28. b. m. to jest do dnia zebrania się Sejmu. Wiedeńskie dzienniki występują bardzo ostro przeciw niektórym politykom węgierskim i ich żądaniom. *«Reichspost»* zwraca uwagę na to, że monarcha może wprowadzić na Węgrzech powszechne prawo wyborcze, co zmieniliby do niepoznania dzisiejszy kład Sejmu węgierskiego i zmalało potęgę Madziarów na korzyść innych narodowości. —

ANGLIA. Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że Izba wyższa odrzuci budżet uchwalony przez Izbę gmin, co musiałoby pociągnąć za sobą dymisyę dotychczasowego gabinetu liberalnego i utworzenie w styczniu roku przyszłego nowego gabinetu konserwatywnego. Od siebie dodajemy, że upadek gabinetu liberalnego oznaczałoby w sytuacji międzynarodowej znaczne zaostrzenie. Jak wiadomo, liberali zajmują względem Niemiec stanowisko łagodne, podczas gdy konserwatyści stoją na stanowisku, że wobec Niemiec nie należy w obecnych stosunkach cofnąć się nawet przed najsilniejszym argumentem, przed wojną.

AMERYKA. O planowanym zamachu na prezydenta Stanów Zjedn. Tafta i prezydenta Meksyku Diaza donoszą z Nowego Jorku. Znalaziono mianowicie pod mostem na rzece Rio Grande, na której spotkać się mają dwaj prezydenci, bombę, która miała wywołać wybuch. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Z kursów uzupełniających dla dziewcząt w Cieszynie.** Plan naukowy kursów uzupełniających obejmował będzie po przeprowadzonej obecnie reorganizacji w roku szkolnym 1909/10 następujące przedmioty: A) Na kursie I.: Naukę języka polskiego (tyg. 3 godz.), rachunków (2 godz.), historii (2 godz.), nauk przyrodniczych (1 godz.), chemii (1 godz.), robót ręcznych (2 godz.), gospodarstwa domowego (2 godz.), rysunków (1 godz.) i śpiewu (1 godz.), razem przedmiotów 9, godzin 15; B) Na kursie II.: Naukę języka polskiego i literatury (3 godz.), rachunków praktycznych i buchalterii (2 godz.), historii z szczególnym uwzględnieniem dziejów Śląska (2 godz.), gospodarstwa domowego (2 godz.), somatologii i higieny (1 godz.), pedagogiki (1 godz.), rysunków (1 godz.), białego szycia (2 godz.) i śpiewu (1 godz.), razem przedmiotów 9, godzin 15. Wszystkich przedmiotów będzie się udzielało osobno dla każdego kursu, wspólną będzie tylko lekcja śpiewu. Na kursa przyjmowane będą uczennice, które przekroczyły 14. rok życia a to z ukończoną szkołą ludową na kurs I., z ukończoną szkołą wydziałową na kurs II. Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych 3 lub 4 razy w tygodniu w dniach później oznaczyć się mających, o czym ostatecznie zadecydują same uczennice, względnie ich rodzice, którzy przy wpisach mogą w tej sprawie przedłożyć swoje życzenia. Wpisowe będzie wynosić 5 K, czesne 4 K miesięcznie; w wypadkach godnych uwzględnienia mogą uczennice także uzyskać uwolnienie od opłaty czesnego, w której to sprawie należy jednakowoż wnieść należycie uzasadnione i w świadectwo ubóstwa zaopatrzone podanie do Zarządu głównego *«Macierzy szkolnej»* najdalej do końca października b. r. Wpisy odbywać się będą we czwartek, d. 30. września b. r. w kancelarii polskiej szkoły ludowej od godz. 1. do 2. po poł. W innych dniach można się zgłaszać o tej samej porze wprost do kierownika kursów, profesora J. Galicza, ul. Schodowa nr. 3. Informacji co do podręczników i książek, które w bieżącym roku szkolnym zostaną na kursach zaprowadzone, udzieli się uczennicom przy wpisach. Regularna nauka rozpocznie się w sobotę, d. 2. października b. r. o godz. 1. po poł. w gmachu polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. *Zarząd «Macierzy szkolnej».*

— **Egzamina kwalifikacyjne do szkół ludowych** pospolitych i wydziałowych z wykładowym językiem niemieckim i polskim rozpoczną się egzaminem piśmiennym przed c. k. Komisją egzaminacyjną w Cieszynie dnia 8. listopada r. 1909 o godz. 8. rano. Podania o przypuszczenie do egzaminu należy wcześniej wnieść do c. k. Rady szk. okręg., jako do władzy przełożonej, aby je ta znowu najdalej do 25. października b. r. przedłożyć mogła c. k. Komisji egzaminacyjnej. Podań po terminie wniesionych nie uwzględni się. Do podania dołączają należy: 1. krótką autobiografię z podaniem przebiegu studyów odbytych; 2. świadectwo dojrzałości (ewent. także urzędowe potwier-

dzenie odbytych studyów przed wstąpieniem do seminaryum nauczyc. jako i przebiegu studyów w seminaryum nauczyc.); 3. dowód urzędowy przynajmniej dwuletniej służby nauczycielskiej, odbytej w publicznej szkole ludowej lub w szkole prywatnej z prawem publiczności. Na podaniu przylepić należy stempel za 1 K a na każdym następnym załączniku za 30 h. Zgłoszenia się do egzaminu przyjmuje dyrekcja c. k. Komisji egzaminacyjnej (c. k. seminaryum naucz.) w niedzielę, d. 7. listopada b. r. o godz. 8. rano. *Dyrekcja c. k. Komisji egzamin. dla szkół ludow. posp. i wydz.* —

— **Odnaczenie.** Firma p. Fr. Marynioka w Końskiej odznaczona została na wystawie rzemieślniczej w Opawie złotym medalem. —

— **Nowa placówka germanizacyjna.** Niemcy chcieli udaremnić polskie i czeskie gimnazya realne w Orłowej, aby tam założyć niemieckie gimnazjum realne. Machinacje te się nie udały. Obecnie krąży pogłoski, że Karwina ma otrzymać niemieckie gimnazjum realne od *«Schulvereinu»*. Czy też śl. Rada szkolna krajowa obawiać się będzie, że *«Schulvereinowi»* zabraknie pieniędzy na utrzymanie tego zakładu? —

— **Kręctwa «Silesii»** są wszędzie znane, dlatego nikt się nie dziwi, jeżeli stara ciocia minie się czasem z prawdą. Z okazji wyborów w powiecie bielskim twierdzi ona stanowczo, że ludność polska w większości swojej stanęła po stronie Koźdonia. Otóż jest to oczywistą nieprawdą, bo Koździej otrzymał 29 głosów z niemieckich gmin położonych około Bielska, które przecież od ludności polskiej nie pochodzą. Jeżeli się potraci owe 29 głosów od 92 głosów, które Koździej otrzymał, pozostaje z polskich gmin głosów 63, a ponieważ ks. Londzin otrzymał 75 głosów, więc ludność polska w większości swej stanęła po stronie narodowej. Pomiędzy owymi 63 wyborcami z polskich gmin było 23 ferwalterów, ferszterów, urzędników fabrycznych, pastorów i nauczycieli Niemców, wybranych przy pomocy przemocy i teroru. Polskich głosów chłopów ewang. było około 40. Każdy widzi, że po stronie ks. Londzina jest stanowczo większość ludności polskiej, co też zresztą wybory do Rady państwa w zupełności potwierdzają. —

— **«Głos ludu śląskiego» i «Robotnik śląski»** znaleźli się znowu w jednym obozie, łącząc przywódców narodowych i głaskając socjalistów i renegatów. Nie mamy czasu na zbijanie wszystkich kłamstw i kręctw. Jedno jednak kłamstwo musimy sprostować. *«Głos ludu śląskiego»* twierdzi, że Polonia cieszyńska chciała mieć w Sejmie Koźdonia, ponieważ przewidywała upadek ks. Londzina, któremu ewangelicy bezwarunkowo głosów swoich oddać nie chcieli, a jednak nie postarała się o postawienie innego kandydata. Otóż stwierdzić musimy, że ks. Londzin oświadczył gotowość zrezygnowania każdej chwili z kandydatury, jeżeli znajdzie się odpowiednia osobistość na kandydata. Payer, Josephy i Spółka zorganizowała jednak obóz przeciwny tak dobrze, że nawet postawienie chłopów czy katolików, czy ewangelików nie byłoby przeszkodziło wyborowi Koźdonia. Wrogowie nasi chcieli mieć posłem Koźdonia, renegata, by tryumfować nad ruchem narodowym, chcieli koniecznie pozbawić ludność polską posła narodowego. Nie rozchodzi się tutaj o osobę, tylko o zwycięstwo jednej lub drugiej strony. Chłopi z Wisły i inni nie kierowali się jakąś myślą polityczną — u nich przemówiły inne argumenty, które były tak silne, że jako Polacy głosowali na Nordmarkowca Koźdonia. —

— **Z rewiru ostrawsko-karwińskiego.** Życie nasze robotników wierzchowych na kopalniach to prawdziwe kajdany niewoli. Więc zmuszeni jesteśmy choć w krótkości przedstawić żywot nasz i płacę, za którą żyć przy dzisiejszej drożyznie bardzo trudno. Płaca nasza wynosi 3 korony, lub 3 korony przyzna, że to mało. Weźmy robotnika, mającego rodzinę, 4, 5 albo 6 dzieci i żonę, jak tu wyżyć. Chleb, który robotnik musi przecież mieć, jest dwa razy tak drogi jak był przed dwoma laty, mąka tak samo i wszystko inne, czego skromny robotnik potrzebuje dla rodziny. Człowiek niema żadnej wolności, bo 12-godz. szychta każdy dzień, w niedzielę i święta, a tu wyżyć trudno, przyjdzie wypłata, to człowiek musi zapłacić do sklepu i gdzie co brał przez 14 dni lub miesiąc, i nic nie pozostaje. Jeszcze to pół biedy, gdy człowiek zdrowy, ale jak się rozchoruje, co potem? Przez czas swojej pracy nic nie odłożył, bo mało zarobił, a za tych kilka halerzy, tak zwanych krankszych, czy można wyżyć? Robotnicy wierzchowi to niewolnicy, bo wciąż na kopalni jak

pies u budy, ale zapłata dla nich to byle jaka. W tym miesiącu ma być umowa p. zarządcy kopalni z delegatami robotniczymi, więc prosimy p. delegatów, żeby nas robotników wierzchowych mieli na pamięci, żeby palacze, maszyniści i inni robotnicy, którzy pracują na dniówkę (to jest nie mają akordu), otrzymali przynajmniej cztery korony za szychtę, bo za mniejszą zapłatą wyżyć niemożna. P. zarządcy kopalni, jeżeli mają sumienie, nawet bez ugody powinni to uznać, żebyśmy niewolnicy, bez których kopalnia być nie może, byli lepiej wynagradzani, bo za płacę taką, jaką obecnie mamy, wyżyć niemożna. Wszak pp. zarządcy dobrze wiedzą, jak jest wszystko drogie, mając rodzinę, widzą, jak duże są wydatki. A w końcu prosimy c. k. urząd górniczy, żeby zbadał tę sprawę z p. zarządcami, i żeby los nasz choć trochę się polepszył, a to w najkrótszym czasie. Głównym naszym żądaniem jest, żeby robotnik, mający rodzinę, otrzymał przynajmniej cztery korony na szychtę. —

— **Potwierdzamy,** że p. Karol Jakubek nie jest autorem korespondencji, umieszczonej w *«Gwiazdce Cieszyńskiej»* w nr. 66., str. 333. pod tytułem: *«Z fabryki mebli Kohna w Cieszynie.»* —

— **Przepowiednia pogody na miesiąc październik.** Od 1. do 2. przy zmiennem zachmurzeniu piękna pogoda, lecz wietrzno i mierne ciepło. Od 3. aż do 13. przeważnie silne zachmurzenia i wiatry, od czasu do czasu deszcze, śnieg i oziębienie. Od 14. aż do 21. piękna lecz zmienna i niestała pogoda, od czasu do czasu następują zachmurzenia, mgły, deszcze i oziębienie. Od 22. aż do 31. zmiennie zachmurzenia, wietrzno, deszcze, śnieg, mrozy i zimno. Bardzo krytyczne będą dni 4., 6., 7., 11., 14., 22. i 26. W całości jesień będzie bardzo zmienna i będzie panowała niestała pogoda. mgły, deszcze, śniegi, mrozy i zimna na przemian. Trzeba się więc pośpieszyć ze zasiewem zimowych roślin i wykopaniem ziemniaków, gdyż zima będzie wczesna. — *Paweł Trombik, Trzynieć.*

— **Na sokołnię w Cieszynie** złożyli: D. Andrzej Lasak z Krakowa, zebrane na listę 103 K 85 h; dochód z wycieczki sokołej do Wisły 1 K 12 h; z wycieczki do Mistrzowic 24 K 79 h; wybrane z puszek w restauracji *«Domu Narodowego»* 12 K 86 h; d. Galicz zamiast życzeń z okazji ślubu d. Smalca 2 K. — Wszystkim P. T. Ofiarodawcom składa serdeczne dzięki *Wydział «Sokoła» cieszyńskiego.* —

— **Na fundusz «Bratniej Pomocy Znicza»** złożyli: ks. Kubaczka 3 K; p. dyr. A. Sikora 10 K; p. A. Kołodziejczyk 5 K; ks. Józef Londzin 10 K; p. dyr. Paweł Koździej 5 K; ks. Biłko 2 K; p. Grycz z Ropicy 3 K; ks. Knypis 3 K; ks. Jan Boruta 3 K; prof. Fr. Popiołek 3 K; *«Tow. oszczęd. i zal. w Cieszynie»* 10 K; p. dyr. H. Filasiewicz 3 K; p. prof. dr. Jan Wytrzens 2 K; p. drowa Anna Buzkova 3 K; p. dr. Jan Buzek 3 K; ks. Karol Michejda 3 K; dr. Olszak 3 K; dr. Józef Zaleski 10 K; p. J. Nowak z Orłowej 3 K; p. W. Dzięwoński 3 K; prof. Karol Grycz 9 K; p. Jerzy Grycz 5 K; p. J. Januszewski 3 K; ks. Spačil 2 K; p. dyr. W. Schmidt 3 K. —

— **Na «Macierz szkolną»** złożyli: Składka zebrana na weselu p. Andrzeja Banota z panną Maryanną Zubkówną w Hażlachu 5 K 50 h. —

— **Z Bobrku.** W niedzielę, dnia 12. września b. r. urządziła młodzież bobrecka wieczorek w sali p. A. Wybrańca. Odegrano sztukę p. t. *«Sąsiedzi»*, napisaną przez P. Kołodzieja. Sztuka ta jest nawiązkiem ludową, pełną typów, jakby żywcem wziętych z ludu naszego, przytem przesiąknięta tendencją dobrą i budującą. Treść tej sztuki jest wogóle poważna, niepozabawiona, wszakże momentów humorystycznych. Do sukcesu sztuki przyczyniła się niewątpliwie także bardzo wydatna gra aktorów. Palmę pierwszeństwa uzyskały jednakże aktorki A. Macurówna i J. Kałużówna. Grę prawie wszystkich amatorów nagrodziła publiczność istą burzą oklasków. Miłym urozmaicheniem wieczorku były czterogłosowe śpiewy naszej dzielnej młodzieży pod przewodnictwem p. R. Kałuży. Ogólnym życzeniem by jednakże było, by młodzież bobrecka w większej liczbie brała udział w tej pracy narodowej, bo jak miło było posłuchać, gdy z piersi tych nadobnych panienek i również nieustraszonych przed trudną pracą młodzieńców, wydobył się głos polskiej pieśni: *«Boże Ojczy, Twoje dzieci, płaczą, żebrzą lepszej doli...»*. A więc według słów naszego poety Lenartowicza:

«Śpiewaj ludu polski, złoty,
Wypowiadaj swe tęsknoty
U oraniu, u zasiewu...
Póty serca, póki śpiewu.»

W nadziei, że te pieśni polskie pomału popłyną w dal, falami tonów zaleją ziemię naszą i rozplyną się także w najdalsze zakątki naszej milej wioski, powtarzam:

„Niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec»
a z pewnością zabłyśnie dla nas lepsza przyszłość.

Bobreczanin.

— **Z Fryszackiego.** Kto przypadkowo przed wyborami do Sejmu usłyszał hałaśliwe głosy fryszackie zwane „*Głosem ludu śląskiego*” lub chwycił do ręki „*Pokrzywy*”, ten musiał wnioskować, że te dwa radykalne pisma trzęsą całym okreśmem fryszackim, ba całym Księstwem Cieszyńskim, że na ich rozkaz i za ich komendą wszyscy wyborcy w tryumfie będą obnosili dwóch bohaterów ideałów ludowych. Nazwisko jednego, p. Kotasa, który jest jeszcze bardzo młody nie co do lat, ale co do myślenia, głosiły gazety otwarcie, drugiego jednak bały się wymienić i poznaliśmy go dopiero przy wyborach po 8 głosach. Wynik wyborów w starostwie cieszyńskim i fryszackim jasno i dobitnie wykazał, która strona lepiej zna nasz lud i lepiej potrafi ocenić stosunki śląskie. Łatwo sobie można wyobrazić, dokąd by nas była polityka owych panów zaprowadziła. Nie po pierwszy raz to ci panowie mieli sposobność do przekonanania się, że są wodzami bez armii i że nawet ich oficerowie są tylko wypozyczni z obozu socjalistycznego i gdyby mieli choć trochę zdrowego rozsądku, musieliby uznać, że ich „*Głosy*” i „*Pokrzywy*” są tylko szkodnikami ludowymi i chwałostem, które trzeba zdeptać. Ludzi w powiecie szanowanych chcieli przez plugawą artykuły z błotem zmieszać; jeszcze w dzień wyborów w Cieszynie poskakowali i nadawali, ale ani to im nic niepomogło, bo takich ludzi każdy ignorował. Wątpimy, czy oni potrafią poznać samych siebie, bo mają bardzo twarde głowy. —

Wyborcy.

— **Z Niem. Lutyni.** D. 24. b. m. zmarła tu żona tutejszego nauczyciela Wilhelmina Lachetowa. Pogrzeb jej odbył się w niedzielę d. 26. b. m. przy nader wielkim udziale ludności. Niech odpoczywa w pokoju! —

— **Z Straconki** (pod Białą). W nocy z 24. na 25. t. m. wdarli się niewykryci złodzieje do mieszkania Antoniego Gąsiora i skradli suknie jego żony, jakoteż rozmaite inne przedmioty. Spiący w drugim pokoju Gąsior, zbudzony szelestem, wszedł do pokoju, a wtedy złodziej wyskoczył przez okno. Gąsior puścił się za nim w pościg, ale musiał tego zaniechać, bo zaczęto doń strzelać.

— **Z Ustronia.** Grono muzykalno-spiewackie w Ustroniu urządziło w niedzielę, 19. b. m. wieczorek muzykalno-wokalny, na którym zostały wygłoszone bardzo piękne deklamacje, kuplety, monologi i odśpiewano śliczne pieśni, za które się należy podziękowanie naprzód p. chórmistrzowi za jego owocną pracę, bo chętnie ofiaruje swoje od służby wolne chwile na kształcenie młodzieży. Tak samo zasługuje młodzież za pięknie wykonane role i śpiewy na serdeczne dzięki. Szczęść Boże! —

Kilku obecnych amatorów z Trzyńca.

— **Z Zabłocia** (przy Boguminie). Dnia 19. września urządziła „Grupa Polsk. Zw. zaw. chrześc. rob.” w Rychwałdzie zgromadzenie poufne w gospodzie p. Nowaczka w Zabłociu. Na przewodniczącego wybrano p. Kowalskiego, na sekretarza p. Fixka. Pierwszy zabrał słowo p. Barteczek z Niem. Lutyni. W podniosłej mowie, na temat, dlaczego się organizujemy, omawiał potrzebę organizacji w duchu chrześcijańskim. Piętnował lenistwo i opieszałość robotników, że nie uczęszczają na zgromadzenia, omawiał porządek służbowy w górnictwie w ostrowsko-karwińskim rewirze i sprawę domu rekonescentów, który delegaci bez wiedzy górników kupili i przy tej sposobności napiętnował frymarkę socjalno-demokratyczną. Następnie zabrał głos p. Fixek, który nawiązując do wywodów poprzedniego mowcy, omawiał lizunstwo socjalnych demokratów, którzy na zgromadzeniach i w karczmach na panów hańbują i chromują, a przy pracy są największymi lizuniami. Następnie przemówił młodociany robotnik p. Franciszek Holesz z Niemieckiej Lutyni, który zachęcał młodzież, aby się jak najliczniej zgromadzała i brała udział w zgromadzeniach chrześcijańskich. Do tego samego zachęcał p. Janoszek, wskazując na to, że w młodzieży przyszłość. Na ostatku zabrał głos p. Barteczek i postawił rezolucję, którą jednogłośnie zgromadzenie uchwalili: „Zgromadzenie poufne, odbyte dnia 19. września w Zabłociu, domaga się, żeby rząd uznał przymusową organizację we wszystkich przedsiębiorstwach, gdzie pracuje przynajmniej 100 robotników.” Na zakończenie p. prze-

wodniczący podziękował mowcom i zgromadzonym za przybycie, poczem odśpiewano „Choć burza huczy koło nas.” —

— **Z Gór. Żukowa.** W środę, d. 1. b. m. odbył się u nas wybór wójta. Wybrany został ponownie p. Jan Hławiczka 8 głosami, 4 głosy otrzymał p. Jan Czechtka. Po pierwszy raz próbowaliśmy katolicy podczas tych wyborów agitacji bez oglądania się na ewangelików, do czego zresztą mamy prawo i na szczęście żadnego pozwolenia na to nawet od naszych wodzirejów gminnych nie potrzebujemy. Będziemy musieli ale za to ciężko pokutować, bo już teraz za ten zuchwały czyn jesteśmy obryzgiwani pianami wściekłych z różnych ust a przełożony gminy dał przyrzeczenie wobec p. Andrzeja Kani, że będzie wiedział, co przez całe trzy lata ma robić. Pomocników mu nie braknie, a zresztą innego żeśmy się nie spodziewali! Zawrzała u nas walka wyznaniowa, wznieciona przez żukowski tryumwirat. Gdyby jej nie było, wypadłyby wybory dla Hławiczki et cons. fatalnie. Wiedział on, że nie tylko katolikom, ale i wielkiej liczbie trzeźwo myślących ewangelików się jego gospodarka gminna niepodobala a usprawiedliwiać się jasno nie każdy potrafi. Ażeby więc uniknąć potrzebę usprawiedliwiania się, usiadł na konia wyznaniowego i rzucił hasło: precz z katolikami, będąc pewnym, że na ten lep najwięcej much nałapie. I nie pomylił się. Kazał się wybierać w 3. kole przez chałupników, którzy różne wydatki na nienajpotrzebniejsze rzeczy tak bardzo nie odczuwają. W 2. kole byłaby dla niego rzecz trudniejsza, a o 1. nie mógłby wcale marzyć. Na różne rzeczy się wyznanie przyda! Jako pierwszy kwiat zwycięstwa stronnictwa „postępowego” (tak ochrzcił „*Ślązak*” zwycięzców 3. i 2. koła) pokazały się na różnych miejscach gminy ogłoszenia, nie rażące zbytnim rozumem, ani przyzwoitością, ale godne swoich twórców. Tylko tak dalej! —

Gospodarstwo i przemysł.

Sprzedaż wyrażerowanych klaczy wojskowych zdalnych do rozpłodu, odbędzie się w Krakowie dn. 5. października b. r. o godz. 8. rano na podwórzu koszarów furgonów wojskowych, przy ul. Zwierzynieckiej, pod następującymi warunkami: Sprzedaż odbywać się będzie w drodze licytacji, cena wywołania wynosi tylko 100 K, przy licytowaniu podwyższać można co najmniej o 2 K. Do licytacji dopuszczeni będą li tylko hodowcy włościańscy, którzy muszą udowodnić, że zamieszkują jeden z krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Kwota, za którą klacz została nabyta, musi być natychmiast na miejscu licytacji uiszczona. Za włościańskich hodowców koni uważany będzie ten rolnik, którego podstawę utrzymania stanowią osobiste prowadzenie gospodarstwa. Jako dowód, że dany rolnik jest włościańskim hodowcą koni i że zamieszkuje jeden z krajów reprezentowanych w Radzie państwa, służy pisemne poświadczenie starostwa, ewentualnie najbliższej położonego rządowego zakładu lub stacji ogierów. Dowód ten należy przedłożyć obecnemu przy licytacji przedstawicielowi rządowego zakładu ogierów. Nabywca takich klaczy bierze na siebie z chwilą odbioru klaczy obowiązek utrzymywania tychże co najmniej przez 3 lat i używania ich do rozpłodu. Ilość sprzedac się mających klaczy ustanowioną będzie dopiero w dniu licytacji. —

Rozmałości.

— **Walka o ruskie bilety na kolei.** W niedzielę na stacji w Mikołajewie w Galicyi doszło do niezwyklej awantury na tle walki o bilety w języku ruskim. Mianowicie Siczownicy zjawili się na stacji wielką gromadą i gdy pociąg, zdążający do Lwowa miał ruszyć, położyli się na szynach i tak przeleżeli przeszło 1½ godziny. Zanosilo się na wielką awanturę. Dopiero po pewnym czasie zjawila się żandarmerya, która usunęła wojowniczych siczowników z toru. Czy też ludność polska na Śląsku upominalaby się o polskie bilety tak energicznie, jak to czynią Rusini? —

— **Nowy system żegluli powietrznej.** Austriacki kapitan Kuojka wynalazł nowy system żegluli powietrznej. Według tego systemu, ponad silnym kablem, leżącym na ziemi, wznosi się balon, który połączony jest z ziemią kablem doprowadzającym prąd. Balon tak jest urządzony, że ciągle pozostaje ponad trasą. Na wypadek, jeśli kabel doprowadzający prąd miałby się zerwać, baterie akumulatorów mogą ułatwić wyładowanie. Balon ma kosz dla podróżnych. Podczas całej

drogi balon utrzymywać się będzie w wysokości 100 metrów. Wynalazca spodziewa się osiągnięcia szybkości aż 100 km w godzinie. Koszt wynalazku mają być małe. Dla wyzyskania wynalazku utworzy się towarzystwo akcyjne, które już z wiosną ma budować kable na linii Wiedeń-Budapeszt. —

— **Katastrofa balonu.** W pobliżu miejscowości Moulins we Francji pękł w wysokości 200 m balon wojskowy „Republique”. Znajdujący się w łódce balonu 2 oficerzy i 2 mechanicy zginęli na miejscu, spadłszy z tej wysokości na ziemię. —

— **Gdzie powstały inseraty?** Anonse dziennikarskie, dzisiaj tak rozpowszechnione we wszystkich krajach, powstały w Anglii. Pierwszy inserat pojawił się w r. 1648 w „*Impartias Intelligentes*”. Jakiś pan, nazwiskiem Candish, ogłosił wówczas, że mu ukradziono dwa konie i wyznaczył nagrodę za odkrycie złodzieja. Później anonsowali się w dziennikach aptekarze i księgarze. Również król Karol II. ogłaszał w inseratach, że zginął mu pies i prosił o odszukanie go za wysoką nagrodą. Anons nie mógł oczywiście wówczas osiągnąć swego celu, gdy dzienniki rozchodziły się w niewielkiej ilości egzemplarzy. Jeszcze w roku 1830 n. p. liczyła Francja zaledwie 76.000 abonentów wszystkich gazet razem wzięwszy. Prenumerata była wysoka, a ucisk rządów nie pozwalał na swobodę słowa drukowanego. Dopiero dalszy ciąg 19. wieku wywołał obecny rozwój prasy i — co za tem idzie działu inseratowego. —

— **Ceny na targu w Cieszynie** dnia 25. września: hektolitry pszenicy 20 K 20 h., żyta 14 K — h.; jęczmienia 14 h. 50 h.; owsa 8 K 20 h. — Ziemiaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 9 K — h. — Siana (100 kilo) 12 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 8 K 50 h.; drzewa miękkiego 8 K 50 h.

Pozwalam sobie zawiadomić Szan. Publiczność z Cieszyna i okolicy, że obejmuję

gospodę na Brandysie

w domu p. Zdenka. — Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, proszę o łaskawe dalsze.

Z poważaniem

Franciszek Dzindziel.

Baczność!

Kto chce dobre mieć obuwie na zimę, niech kupi u

Ludwika Białka

w Cieszynie, ul. Zamkowa 22, „pod Modrą”

buty polskie, proste i guńiane, stylęty, sznurówki i rozmaitej skóry i sukna, męskie, żeńskie i dla dzieci, w rozmaitym wielkim wyborze. Także papucie filcowe i guńiane, mycki (baranice) we wielkim wyborze.

Tania i rzetelna obsługa.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego „*CZUWAJ*”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

Miód pszczelny,

patoka, z własnej pasieki, 5 kg blaszanka 7 K franko. Ludwik Haupt, kierownik szkoły. :: :: Ulaszkowce, Galicya

Załuje,

żem ubliżył na czci Panu Antoniemu Waszkowi, nauczycielowi z Małych Górek, za co go najuprzejmiej przepraszam.

Jan Sojka,
Wielkie Gorki.

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione). 1 egz. oprawiony nader gustownie w szagrenową skórę, z złoconymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 3 K 40 h. Do nabycia są także broszurowane egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za **zapłatą z góry** więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienie przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutza i Spółki, Plac Demla; Rudolf Blazek, kupiec pod Modrą; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 A.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 A od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 2. października 1909.

Nr. 79.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Kiedyś a dzisiaj.

Mamy pod ręką nader ciekawy dokument wydany z kancelaryi arcyksiążęcej komory w Cieszynie dnia 15. kwietnia 1885 z okazji wyborów do Rady państwa. Wówczas był właścicielem dóbr kameralnych szlachetny i sprawiedliwy ś. p. arcyks. Albrecht, który się nie domagał jak największych dochodów z dóbr kameralnych na koszt pracującej ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskim, ale który pragnął lud ten podnieść materialnie i moralnie, dać mu chleb, gdzie go nie miał, który dbał o to, by respektowano w zupełności jego prawa obywatelskie. Ówczesni urzędnicy arcyksiążęcy znali serce i wolę swego chlebodawcy i stosowali się po wielkiej części do jego intencji. To też komora arcyksiążęca nie tylko się nie mieszała w sprawy małostkowe, nie tylko wstrzymywała się od wszelkiej agitacji przy wyborach czy gminnych czy sejmowych czy parlamentarnych, ale nawet zakazywała jak najstanowczej jakiegokolwiek wpływania ze strony arcyks. urzędników na sprawy wyborów. List poufny, który jest dokumentem poprawnego stanowiska kameralnej dyrekcyi w r. 1885, podajemy w oryginale i tłumaczeniu.

„Z. 2887/8. An den erzh. Herrn . . . in . . . Die bevorstehenden Reichsrathswahlen biethen den Herren Beamten die Gelegenheit ihre staatsbürgerlichen Rechte auszuüben.

Die Cameral-Direction nimmt diese Gelegenheit wahr, den Herren Beamten mitzuthellen, dass selbstverständlich keiner von ihnen in der Ausübung seiner verfassungsmässigen Rechte irgend wie von hier aus beeinflusst wird, und dass es jedem von ihnen vollständig freigestellt bleibt nach seiner eigenen selbstständigen politischen Überzeugung dieses Wahlrecht für seine Person zur Geltung zu bringen.

Wenn aber auch einerseits jedem Herrn Beamten das ihm für seine Person gesetzlich zustehende Recht ungeschmälert gewahrt bleiben soll, so fordert die Cameral-Direction andererseits, dass das Praestige der erzh. Kammer Teschen — der Einfluss derselben auf viele wichtige Zweige

der Landescultur und Industrie und die damit naturgemäss verbundenen Beziehungen zu vielen Bewohnern — nicht als Agitationsmittel angewendet werden dürfen, weshalb sie jederlei Wahlumtriebe auf das entschiedenste perhorrescirt.

Die Herren Beamten werden aufgefordert, sich strenge im Sinne dieser vertraulichen Mittheilung zu benehmen.

Teschen, am 15. April 1885.

Walcher.

W tłumaczeniu: Nadchodzące wybory do Rady państwa następczą panom urzędnikom sposobność do wykonania swych praw obywatelskich. Kameralna dyrekcyja korzysta z tej sposobności, by panom urzędnikom donieść, że naturalnie na żadnego z nich w wykonaniu ustawy zagwarantowanych praw w żaden sposób nie będzie się stać wywierano wpływu i że każdemu z nich zupełnie wolno wykonać dla swej osoby to prawo wyborcze według swego własnego samoistnego politycznego przekonania.

Chociaż z jednej strony każdemu p. urzędnikowi jego osobiste ustawowo sobie przynależne prawo ma pozostać nie-krócone, to wymaga kameralna dyrekcyja z drugiej strony, aby powaga arcyks. komory Cieszyńskiej — jej wpływ na wiele ważnych gałęzi rolnictwa i przemysłu krajowego i wynikłych z tego wpływu stosunków do wielu obywateli — nie używano jako środka agitacyjnego; dlatego też wszelkie machinacje (zachody) i agitacje najstanowczej potępia. Panów urzędników się wzywa, by się surowo w myśl tego poufnego komunikatu zachowali. Cieszyn, dnia 15. kwietnia 1885. Walcher. Ciekawe to pismo. Stwierdza ono następujące fakty: arcyks. komora ma z powodu swej przewagi ekonomicznej i przemysłowej wpływ na wielką część ludu śląskiego; urzędnikom arcyksiążęcym komora nie dowierza, że się będą zachowywali obiektywnie, dlatego ich przed machinacjami lub agitacjami wyborczymi jak najenergiczniej przestrzega, nie wolno im nadużywać obcej powagi, bo powagi arcyks. komory. Wiedział Walcher, bywały dyrektor kameralny, dlaczego ten

list wystosował do swych podwładnych urzędników, bo znał szlachetne i sprawiedliwe usposobienie arcyks. Albrechta.

Tak było dawniej w r. 1885, wówczas, kiedy lud niewyrobiony nie byłby nawet odczuł wpływów lub agitacji komory; a dzisiaj? 24 lata później? Dobra arcyksiążęca komora oddzielono od hut i szybów, wydano na łup żydowskiemu towarzystwu, które bez względu na ludność pracującą mniejsze huty redukuje albo zupełnie znosi, bo nie chce dać jak ś. p. arcyks. Albrecht biedakom pracy i chleba, lecz chce wycisnąć z nich pot, krew, język, narodowość, nawet duszę, zgnieść chce i zadusić ten lud materialnie i moralnie. Gdyby dziś powstał z grobu szlachetny arcyks. Albrecht, który założył tyle mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych w okolicach mniej zamożnych, by podnieść lud, a gdyby dzisiaj widział te przedsiębiorstwa opustoszone, zaniedbane, a tyle tysięcy wynędzniałych, bladych robotników, żelźonych i biedne dzieci, toby gorzkimi łzami zapłakał. Urzędnicy tych zżydziałych hut i szybów to — z małemi wyjątkami — obcy przybysze, nie-Ślązacy, hakatyści i zawzięci wrogowie tego ludu, którzy bez skrupułów miesza się do spraw wyborczych (u. p. w Ustroniu Riess i cała paczka hyen nordmarkowskich) i odbierają temu ludowi gwałtem wolność osobistą i przekonanie, odbierają wolność obywatelską, gwałcą prawa i ustawy państwowe bezkarnie.

A jakżeż po dworach arcyksiążęcych? Jużemy podali kilka szczegółów ilustrujących niesłychany wyzysk zależnych robotników rolnych ze strony Payera. 40—70 halerzy dziennie i przymusowa porcja trucizny wódki, to zapłata dla mężczyzny, dla ojca rodziny, pracującego przez cały dzień na folwarkach dóbr koronnych! Mieszkania porządne i zdrowe pobożował ś. p. arcyks. Albrecht — widnieje na nich napis E. H. Albrecht i rok budowy — te mieszkania z biegiem czasu nienaprawione do takiego doszły stanu, że dla bydła się nie godzą, a tam pasza August Payer trzyma setki biednych rodzin i przyczynia się do zupełnego zdegenerowania niewolników komory.

Jura i Jonek.

Jura. Przeca go tego krętoka miliońskiego roz porządnie przyciśli, toh przeca je strasznie rod.

Jonek. Kogo?

Jura. Dyceś musiol wyczytać w „Gwiozdce“ jako Tadeusz sie uż też po kapce zaczyno nawracać od cygaństwa, jak jego nieboszczyk brat Witold.

Jonek. Ja, nawracać, djabła tam nawracać, bo sie kozy, tuż odwołał cygaństwa i zapłacił 100 koron na sirocy dom w Skoczowie, bo mu tak sąd kozół, ale som od siebie by tego nigdy nie zrobił.

Jura. Ale go przeca roz nauczyło moresu. Jak bedzie pyskował a cyganił, to mu zaś tak trzeja zrobić a możneby sie z czasem oduczył.

Jonek. Djaska sie tam oduczy; dyc on nie inszygo nie umie, jeny rontem porządnych ludzi szpinić i szamflekować. Ale jak ten halwokat Groß za niego telkowny piniondze musiol polozyć, to to isto napisze Daszyńskimu i tym obersudruhom, jak tu Tadeusz gospodarzy.

Jura. Ci mu myślę nateremtecią porządnie, bo to je moc pinieędzy 50 reńskich abo podle mowej mody sto koron, a we Wiedniu w parlamencie pozamykali kasy, możne bai będą nowe wolby, tuż zaś trzeja grejcarów a tu na klerykalny dom

Regerczysko abo halwokat Groß, co go zostowol w sadye, musiol hnet złożyć ty piniądze. Dyby mu jeny chcieli porządnie żołądczysko wypłukać, bo uż mo to pyszczysko niewyparzone.

Jonek. Na nim to zgore, jak na psie. Ale joch sie też cosi szykownego dowiedziol. Niedowno jadę maszynom ku Boguminu, w Darkowie wsiadły do tej klasy, kanych siedziol, 2 baby, jedna doś przy sobie, jeszcze młodo ale straszno pyskuła, drugo chuderlawo, obstarężno.

Jura. Ty sapramentniku, jakoś sie im ty przyzdrzył. Dyby tak to twoja staro wiedziola, że sie ty na cudze żeński dziwosz, tobyś sie miol spyszna, dostolbyś ty językowej polewki.

Jonek. Ale synku, dej mi pokój, ty głupi roki już minyły, a joch sie nigdy na drugi żeński nie ogladoł, boch miol sto bied z jedną, z moją babą. Ale jak tak beesz przeruwoł, to sie nic nie dowiesz.

Jura. No, no, joch tak jeny troche chciol zaszpasować — tuż wykłodej.

Jonek. Tuż ty żeński se siadły wedle mnie, dyc mie nie znały, zech jo sławny Jonek z „Gwiozdki“ i zaczyny szuszać a potem coroz głośni, aż naostatku tak wrzeszczały, że aż żniało, gor ta obhrubno, tej pyszczysko jechało, jak nie-przymierzając ta maszyna.

Jura. Skąd były ty żeński? O czym rozpro-wiały?

Jonek. Ze Stonawy i strasznie sie śmioly z młodego brzozy, bo sie mu przeca roz dostało porządnie. Brzoza rada bije, tuż też ten mały brzoza kaj mógł to proł językiem i pięścią, aż go to dostało.

Jura. Ten sudruh, co to proci budowie kościola tak strasznie wywstowo?

Jonek. No toć ten, chodzil z archem po dziedzinie i zbierol podpisy tych czerwionych byczków proci kościolowi. Przyszol do jednej chałupy prawie na swaczynie. Ale swaczyny nie bylo.

Jura. Co pleciesz, swaczyny nie bylo doma?

Jonek. To jeden chłop sie tak nazywo, jak swaczyna, a ten był precz w robocie. Tuż ten miły mały ale śmiały brzoza sie zaczon kręcić kole swaczynki. Chciol podpisu i snoci bai cosi inszygo.

Jura. Sto dziosków. A dali mu podpis?

Jonek. Swaczynka dała bezmała podpis. Ale sie ten prowdziwy swaczyna dowiedziol, że brzoza był na swaczynie u swaczynki i tuż z babą zrobił straszne piekło.

Jura. Dyc ona nimoże nic za to. A cóż dali?

Jonek. Ten ogibacy brzoza bezmała też roz ku wieczoru szel kansi do inszej chałupy na swa-

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracyach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kùpców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

Pasza Payer, który dlatego cieszy się względami u góry, bo się może poszczycić gburowatemi manierami, madziarską bezwzględnością i ściąganiem krwawicy z ludu. Dawniej zbierali górale w lasach grzyby, poziomki i borówki za darmo, no bo tego Payer nie siał ani nie sadził, ani mu tam lasu nie uszkodził a borówki czy grzyby niezebrane też by nie były przyniosły zysku »biednej« komorze; ale obecnie przebiegły dyrektor wybiera od tych zbieraczy 10 K, nim udzieli pozwolenia na zbieranie; nim takie dziecko albo staruszek nazbiera za 10 K grzybów lub poziomek, nim to sprzeda po długiej wędrówce do miasta, mija kilka tygodni, może nawet miesięcy.

Tak nadużywa dóbr koronnych i wyciska z biedaków ostatni grosz. A ten pasza wszechwładny, nibyto postępowiec i liberal, z tych pieniędzy krwawych subwencyonuje wsteczne piśmidło »Ślązak«, aby za jego pomocą dalej ten lud tumanić i trzymać w żelaznych kajdanach niewoli! W roku 1885 dyrektor kameralny Walcher zakazał jak najsurowiej urzędnikom brać udział w agitacji przedwyborczej a w r. 1909 wydaje następca Walchera, Payer, hasło: brać udział w wyborach, utracić kandydatów narodowych, mianowicie znienawidzonego ks. Londzina a wybierać renegatów, stojących na usługach »Nordmarku« lub na usługach arcyksiążęcych wyzyskiwaczy. Urzędnicy komory powinni wszyscy sami osobiście wybierać, ale nie za pomocą bezwzględnego teroru mieszać się do agitacji, brać udział w ruchu przedwyborczym, użyć całej powagi, przewagi i wpływu komory, by przeprowadzić ślązakowskich kandydatów. Wszak temu p. Payer nie zaprzeczy, że wydał takie hasło: Der Londzin darf für keinen Fall gewählt werden, bo zarządca Gstöttner w Pruchnej sam publicznie oświadczył: »wir haben die Parole bekommen gegen Londzin zu arbeiten.« A wszędzie urzędnicy komory latali jak wściekły i obrabiali zależnych od komory lecz nie od nich obywateli i zmuszali ich wybierać według hasła Payera. P. Payer rozpoczął wojnę, my ją dalej prowadzić będziemy. On nie przebiegał w środkach, my tego czynić nie będziemy, my walczyć będziemy środkami uczciwymi, będziemy pisali prawdę, tylko prawdę, samą bezwzględną prawdę. Ale niech się dowie świat, niech się dowiedzą wszyscy, jaka niewola egipska, jaki wyzysk, jakie nadużycia są na porządku dziennym na dobrach koronnych dynastji panującej. Czuje Payer swe gwałty i bezprawia i wie, że ludność uświadomiona nie pozwoli, by jej prawa obywatelskie gniótł i dusił nie-Ślązak, bezwzględny Madziar, dlatego postanowił ludność tę otruć moralnie, pod względem obywatelskim i narodowym. Czy też subwencyonowany przez komorę »Ślązak« pisał kiedy o wyzysku robotników rolnych ze strony komory? Nie-Ślązacy, ferwalterzy, ferszterzy piją pot i krew ludu, nie-Ślązak, Madziar bezwzględny dusi i gniecie ducha starośląskiego, psuje, demoralizuje, wyzyskuje lud polski na Śląsku, a »Ślązak« milczy, psioczy na tych, którzy tę ludność chcą bronić, podnieść, umoralnić. Śląsk dla Ślązaków; Ślązacy bronią się słowem, piśmem i czynem przeciw gwałtom Payerowskim! Nie idźmy do pałacy nastawionej nam przez przebiegłego, zapamiętałego wroga. Baczność! Musimy dojść

czyne, już to było na śmiewku, tuż go jacyś gibczocy chycili i dali mu masną swacynę, gulasz z czerwoną moczka.

Fura. Czy tam kaj na polu warzyli gulasz? Dyc uż teraz zimnawo, to jeny robią w lecie lampartyje.

Jónek. Sapramencki gulasz, zezli brzoze, aż sie nadobrze pozogiboł i czerwiono sie mu puściła z gęby.

Fura. To mosz, kaś tam wloz. To miliońsko swaczyna.

Jónek. Ja, ale miły brzoza wio na becyrk z żalobą, że go to ten istny swaczyna miol obić, choć go nie widziol. Ale na becyrku nic nie wyżałowol, bo ni miol żodnego świadka. Telach dosłyszol od tych bob, maszyna dojechała do Dąbrowej a tam ty baby wysiadły, tuzech nic więcej nie uchycił. Oprócz tego mówił mi jeden kamrad, że brzoza zostol skozany na 20 K kary za rozbicie poufnego zebrania.

Fura. Już jakosi ci czerwioni ni mają szczęście, Tadeusz 100 K na katolicki dom a brzoza z gulaszem ze swaczną i czerwoną z nosa do powideł, zapłacił też 20 K. No, no, to sie im jakosi zaczyna nie darzyć. Ale zima, trzeba ku chałupie ziemiołki skłodać do piwnice. Z Bogem! —

do rezultatu. Komora dóbr koronnych nie śmie nadużywać swej przewagi celem dręczenia, duszenia i gnienienia ludu śląskiego! —

Korespondencye.

Z Ochab.

Bawiąc w Ochabach przez dwa dni jako w miejscu rodzinnem i dobrze stosunki tamtejsze znając, jestem zmuszony chwycić za pióro i napisać parę słów do »Gwiazdki«, ażeby udowodnić ludowi, jakie to chwały kłamliwe słyszałem tam od takich Parzyków, ferwalterów i innych renegatów, co to oni wszystko robią, co to oni wszystko są, do czego oni dążą i co dla ludu czynią. Jakie owoce przyniosła praca i 40-letnie panowanie p. Parzyka, kierownika szkoły. Byłoby trzeba całe arkusze papieru spisać, gdyby kto chciał całą historję Twoją panie Parzyku opisać. Krótko mówiąc naznaczam, żeś ogromnym Niemcem. Na co możesz p. Parzyku wskazać? Wuczyleś kilka set dzieci, a byleś panem długi czas całej gminy sam; nikt nie śmiał Ci nic powiedzieć, robileś sam, coś chciał, Ty najlepiej wiesz, czemu nie nauczyłeś w ciągu tak długiej nauki chociaż trzydzieści dzieci po niemiecku? Śmiało mówię, bo stosunki ochabskie znam, że ani jednego dziecka nie nauczyłeś po niemiecku, ale natomiast iluż to alfabetów wyszło z Twej nauki? Nie byłoby lepiej, i nie byłoby to Twoją chwałą, gdyby tak przynajmniej co dziesiąty z Twych uczniów władał językiem niemieckim? Słowem się chwalić, żeś Niemiec, a czynem tego nie stwierdzić, to kłamstwo a hańba dla Ciebie.

Możebyś mi zarzucił, że w Ochabach niema głów do nauki. Odpowiem Ci, że są, bo iluż to nas Ochabian jest we świecie panami. Policz nas, ale z nauki Twej nie utyliśmy, tylko z naszej pracy, bośmy się sami z wielkim trudem, to przy wojsku, to między ludźmi nauczyli, a nie byłoby to lepiej, za młodu i z mniejszym trudem w szkole się nauczyć? Czy nauczyciele Polacy w innych szkołach, którzy nauczyli dzieci języka niemieckiego, są lepiej wykształceni niż Ty? Spytaj się tylko ewangelików Ochabskich, czemu nie posyłają tutaj swych dzieci do szkoły? Ja Ci nie odpowiem, bo bym Cię może obraził, niech Ci odpowiedzą sami.

Więc chwalić się i brzyścić, żeś Niemiec, to nie chwała dla Ciebie, gdyż cała gmina i wszyscy Cię za Niemca nie uznają, boś nie złożył dowodów na to. Co się zaś tyczy młodego Twego syna, terażniejszego kierownika szkoły i jego nauki, to jeszcze jego pracy nie zham, ale będę się chciał o niej dowiedzieć. Krzyczy także, że Niemiec, to wiem, ale czy to dowodami stwierdzi, tego nie wiem; przyszłość dopiero okaże.

Dalej chcę opisać rzeczy, które się działy za czasu mego pobytu w Ochabach, i które się dzieją dalej w arcyksiążęcej służbie. Czy one też to na pochwałę zasługują? Lud, który ma wynajęte pole i paszonek od państwa, musi je rozumieć, drogo opłacać. Ale nie dosyć na tem. Lud musiał i musi ogromne obszary półpaństwu obrabiać, jako to ćwikle i ziemniaki najwięcej za darmo, a biada temu, któryby nie chciał pańszczyzny odrabiać. Ileżto pieronów i hromów spadnie dziennie pod oknami i strzechami tych ludzi (a to od arcyks. sprawców i służbistów), którzy mają coś od Pana wynajęte. Gdyby nie szedł na pańskie, jak się Panu wspomni, byłoby źle. Musi biedak iść, chociażby ogromną szkodę w swoim gospodarstwie ucierpiał, a ku temu jakaż jest płaca? Po 50 do 70 halerzy dziennie, od émy do émy. Cóż ma taki biedak robić? Musi posłuchać tak, albo jeszcze więcej (choć mamy wolność), jak za czasów pańszczyzny, i ma się jeszcze gorzej, niż dawniej było, bo wówczas mieli siedlacy i mali chałupnicy sporo koni i krów, które paśli po pańskich łakach śmiało i za darmo. Zbył swoim dni i był wolny, a teraz dzień w dzień, od émy do émy, rób dla Pana za tak lichą płacę, a jeszcze Cię męczą wszelkimi innymi sposobami i robią tak, żeby ten lud biedniejszy nie wyszedł z niewoli. A cóż z pomieszkaniem parobków? Krowy i woły mają czystsze chlewy, bo jak w kancelaryi w chlewie wygląda, a każdy wół i krowa jest osobno, a ileż was jest w jednym pomieszkaniu? Odpowiedzcie wszyscy! Zastługujesz Ty na pochwałę za to panie ferwalterze i Twoi służbiści i cała arcyks. komora?

Ale cóż nam pomoże ta wszystka skarga, jeżeli się nie złączymy w jeden silny łańcuch i nie podniesiemy głosu tak silnego, aż nas we Wiedniu usłyszają, a to tak posłowie w parlamencie, jak też i arcyksiążę Fryderyk sam.

Słyszałem też od panów w Ochabach, jak wygłaszali ludowi pochwałę, że p. Koźdonia wybrali za posła, a jak się cieszą, że nasz ulubiony ks. Londzin padł. Sądźcie ludzie, że za poselstwa Koźdonia każdy pański robotnik dostanie 6 koron na dzień, paszonek, pole, drzewo z lasa za darmo, każdy będzie zaraz umiał po niemiecku, wszyscy będziemy urzędnikami i t. d. Omylił się lud, gdybyś tak myślał. Dopiero nastaną czasy gorzkie dla nas; jeżeliś płacił moc, będziesz jeszcze więcej, jeżeliś byleś dręczony, będziesz jeszcze bardziej, bo kto za nami się wstawi? Ten nie, który jest przez naszych wrogów wybrany, a tego, którego my rolnicy, którzy utrzymujemy wszystko na naszych barkach, chcieli wybrać i któryby był za nami się ujmował i nasze krzywdy przednosił, i na palce wrogów zwał, tego wszystkimi siłami zwalczały, kolasy i konie arcyksiążęcych panów i ferszterów rozwołały agitatorów po całych dniach na wszystkie strony Śląska, ludzi zmuszali, aż dopięli swego.

Takie to było postępowanie owych panów renegatów.

Ileż to ludzi starych i zbitych w arcyksiążęcej pracy od młodości jest po gminach. Dopóki był młody, silny, to bił za marny grosz kości w rozmaitej robocie pańskiej, jak się postarzał, to marsz precz, bo już nie poradzisz robić, i muszą tacy ludzie szukać przytułku u dobrych ludzi we wsi, albo ich musi gmina chować. Potem cię biedaku nikt z tych panów, którymś całe życie poświęcił, nie zna.

Gdyby tak tę wszystką krzywdę, którą wyrządzają arcyksiążęcy panowie biednemu ludowi, wymalował na jeden wielki obraz i wystawiłby go gdzieś przy drodze, toby każdy przechodzień płakać musiał. Tyle o tych dobrodusznych panach mogę powiedzieć. —

Gość.

Z Ustronia. (Dok.)

(Uwagi prawyborcze.) Nacisk na wyborców, o którym w zeszłym numerze wspomnieliśmy, był o tyle bardziej oburzającym, iż był wywierany przez służbistę u członka Rodziny Cesarskiej, rodziny Habsburgów, która jest katolicka, a dla wszystkich narodów bardzo sprawiedliwa.

Proszę sobie wyobrazić chłopca naszego, sąsiadującego (zwłaszcza w górnej części Ustronia) z lasami arcyksiążęcymi, których samodzielny zarządcą jest p. nadleśniczy, chłopca związanego z osobą nadleśniczego różnorodnymi stosunkami, czy to wskutek pracy w lesie, czy też zakupna lub wywozu drzewa, czy też wreszcie wskutek ciągłego niebezpieczeństwa kary za byle jaką drobnostkę, za niedopilnowanie jego dobytku przez pasterzy i t. p., jednym słowem, chłopca zależnego na wielu miejscach od nadleśniczego — a wtedy zrozumiecie, jak bardzo liczyć się musi chłop z wolą tego człowieka. Przedstawcie sobie dalej liczną stórę gajowych, czekających na skinienie pana, a umiających w każdej chwili i na każdym, nawet najodleglejszym, groniu przedstawić chłopu w sposób niedwuznaczny wolę swego pana, a lepiej powiedziawszy, jego rozkaz, gajowych wyzywających, gdzie się dało, na osobę naszego kandydata ks. Londzina — a wtedy będziecie mieli kochani Czytelnicy w przybliżeniu obraz przedwyborczy z Ustronia.

Lecz nie myślicie, że nadleśniczy p. Schöttner wyręczał się tylko gajowymi a sam zaspal gruszek w popiele. Także on sam wywierał wpływ na prawyborców, przedwołując ich do swojej kancelaryi, niektórych dwukrotnie, lub też nawet udawał się osobiście do niektórych znaczniejszych gospodarzy, wyrażając swą wolę. »*Sic volo, sic jubeo*« — tak chcę, tak każę — tak możnaby określić treść jego słów. A ich skutek? Nie trudno się domyśleć. Albo wstrzymanie się od wyborów, jak to miało miejsce u niektórych, na szczęście tylko nielicznych katolików i u wielu ewangelików, albo też głosowanie na listę niemiecką, na której czele widniało nazwisko p. nadleśniczego. A tak czynili z bardzo małymi wyjątkami prawie wszyscy ewangeliccy chłopci. I czyż dziwić się tym biednym nowoczesnym helotom, niewolnikom? Czyż dziwić się im, że się trzymają zasady: »*Primum vivere, deinde philosophari*«, to znaczy: »pierwszą rzeczą jest żyć a dopiero potem politykować?« Tej samej zasady trzymali się przecież także niektórzy z naszej inteligencji, z pośród nauczycielstwa polskiego, chociaż ich egzystencja nietylko nie byłaby zagrożoną przez wykonanie narodowego obowiązku, ale nawet nie doznałaby rzeczywiście nymy.

Między wyborcami z Górnego Ustronia (Polana, Janowice, Dobka) byli jednak i tacy, którzy powiedzieli sobie: Niech się już dzieje wola Boża, ja jednak pójdę do wyborów i będę głosował na listę naszą narodową. Lecz tych śmiertelników

czekały dopiero prawdziwe ogniowe próby: bo oto co pewien odstęp na drodze z górnej części Ustronia czekały na nich zasadzki w postaci »gojnych«, Krzywoniów, Palcoffów a nawet — nawet samego pana oberfeszttera, z których każdy czuł się szczęśliwym, jeżeli mógł wcisnąć do ręki lub kieszeni wyborcy paszport dla Koźdonia, tylko nie jak się go zwykle wystawia »do Skoczowa«, ale ze Skoczowa do Opawy. Prawie wszyscy prawnicy ewangelicy a także kilku katolickich zostali przez te forpocząty wciągnięci do hotelu Lubojackiego, gdzie przemawiano do nich także innymi argumentami... Wobec takiej pieczołowitości o prawyborców nic dziwnego, że niejeden poczwierze zdołał się wykazać przed ratuszem wcale pokąsą kolekcją takich paszportów, czyli koźdoniowskich kartek wyborczych, które zdumiony wyborca wyjmował bez ustanku to z tej to z owej kieszeni, akurat jak p. Dawid z Cieszyna. Oj, musiała też to pracować maszyna pisząca w tutejszej fabryce maszyn! Na szczęście dla Koźdonia zaczyna się w tutejszej fabryce praca zmniejszać i jest dosyć czasu wolnego tak dla pisarzy jak i maszyn na fabrykowanie kartek wyborczych, pełnomocnictw i t. p. Dziwimy się nad tem mocno, iż fabryki austr. tow. górniczo-hutniczego nadużywa się do takich celów. Takie przeprawy, takie nagabywania miało do przebiecia prawnicy ze strony ślązakowców, nawet ze strony pokolenia Izraelowego (Lanzer, Munk) i różnych gryziopiórków z tutejszej fabryki maszyn.

Kto zaś i te zapory zmógł z nadludzkim męstwem, dalej spotkać się z większym miał niebezpieczeństwem. A tem niebezpieczeństwem to nadzór, to baczne oko na owych prawników ze strony gajowych, ukrytych za płotem w rynku, dalej ze strony jednego pana, który jak czynny brytan usiadł sobie w samym środku między chłopami, spędzonymi z pod pańskich lasów.... Pod okiem tego pana nie śmiało się żaden z tych chłopów, wprowadzonych rychło do sali, ani ruszyć ze swojej ławy. »Bo cóżby sobie też pon obergojny pomysleli?« Najgroźniejszym jednak był ten nadzór w samej kancelarii, w której biedny chłop miał odczytać swoją kartkę wyborczą wobec p. nadleśniczego, śledzącego każdy ruch, każde słowo chłopu. Jakżeż tu nie czytać z tej listy, na którą gajowy w imieniu swego pana głosił mu kazał?

Zważywszy te wszystkie okoliczności, ten moralny nacisk na nasz lud, łatwo zrozumiecie, kochani Czytelnicy, jak mogło się to stać, że mimo gorliwej i wytężonej pracy — dalekiej jednak od nacisku i gróźb — tak ze strony katolickiej jak i ewangelickiej, przy prawyborach w Ustroniu jednak ulegliśmy. Następstwem tego była przegrana w Bielsku. My jednak obywatele z Ustronia jakoteż i innych gmin, nie przestaniemy energicznie protestować przeciwko takiej przemocy i nadużyciu wpływów arcyksiążęcych służbistów do tego, aby lud nasz zmuszać do głosowania na obcego mu człowieka, na swego największego zdrajcę i wroga. Równocześnie zaś będziemy się coraz to natarczywiej domagać zaprowadzenia jedynie sprawiedliwego i rozsądnego systemu wyborczego: powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Z Wielkich Gór.

O odbyło się u nas dnia 12. września przedstawienie amatorskie. Ku wielkiemu zadowoleniu dużej liczby gości wypadło wszystko bardzo dobrze. Lecz na świecie nic bez »ale«: oto naszym najserdeczniejszym szubrawcom z pod sztandaru szmaty »Lqzoka« był to nie w nos, że odegrano akurat »Kulturnika« i to w dodatku nie u pana Prochaski, lecz o zgrozo u żyda p. Metzendorfa. Więc, nuże smarować w »Lqzoku«. Dla braku miejsca podajemy tylko parę wyjątków z tej osłej korespondencji, które to wyjątki są równocześnie perłami literatury »lqzokowskiej«. Korespondencyja owa jest kłamstwem wierutnem, kłamstwem wyższego stopnia. A więc zacny korespondent »lqzokowski« pisze między innemi, co następuje: »Przedstawienia i próby nocne w szkole są największą bolączką naszego życia społecznego i napelniają oburzeniem każdego poważniejszego człowieka.« W dalszym ciągu wykrzykuje nasza »soja« z »bobem« na aranzjerów przedstawienia, posadzając ich o »ruję« i »porubstwo« — lecz »Johanie, Huf und Eisenschmiedzie i Georgu, oficyancie« nie prosimy was, abyście naszych synów uczyli moralności. Niechaj »Georg« uważa na siebie, a »Johan« na swego synalka, bo wkrótce nie będzie w stanie utrzymać wszystkich jego potomków. »Johan« będzie musiał potem sprzedać swoją »Hufundwagenschmiederei« i — »hola soja do goja« — bol — jak weźmiemy flintę, nabijemy

bobkami, to was razem z waszymi nadobnemi piskletami napędzimy. Mamy także widły chlewowe do dyspozycji!

Dalej pisze serdeczna klika »ślqzakowska«: »Warto przypomnieć, że lud tutejszy opiera się stanowczo (komu? czemu?) i ani słyszeć nie chce o przedstawieniach amatorskich (co za idyotyczna budowa zdań!) Tak prawie każdy ojciec zabronił swej córce, (nie potrzeba kochany Mjenzühlu przecinka, możebyś sobie raczej twój parszywy pysk przeciął i nie trzepał na nim, jak na korbie) brać udział w przedstawieniach tych; nie przyjął też naszych kadetów z wyjątkiem jednego żaden gospodarki.«

Przypominamy sobie jednak, jak niedawno prosił nas p. Johann Sojka, abyśmy u niego urządzili przedstawienie. Jak on prędko skórę zmienił!

Uważamy także za stosowne sprostować tych kilka malusieńkich pomyłek »zacnych« korespondentów »Lqzoka« a więc:

1. Jesteśmy bardzo zadowoleni z wyników nauki osiagnionych przez p. kierownika Żagana i uznajemy za całkiem racjonalne postępowanie jego względem »interpelantów«.

2. »Kadecie«, jak nazwał szumnie »Mjenzühle«, usmarkany redaktorczyk z kępy, studentów i nauczycieli z naszej wsi pochodzących, są bardzo przyzwoitymi i miłymi ludźmi; żaden z nich nie jest także wydmukiem, warchołem, ani po.... Natomiast prawdą jest, że taki Georg, Johan, Mjenzühle i Kuszoń byli takimi, kiedy chodzili do szkół. Poznać to doskonale z tego, że znają wyśmienicie wszystkie ścieżki i tyły chlewów folwarcznych, w których śpią dziewczki od krów. Czego tam owi panowie szukali, łatwo się każdy domyśli. Zaś blajstyfty, o których tyle piszą i które u nas mają podług słownika Koźdonia nazywać mielokami, z pewnością nieraz skakały po ich grzbietach wśród ciszy nocnej. Można więc o tych panoczkach śmiało powiedzieć: Kto jodo flaki, myśli, że drugi też taki.

3. Nie odbywały się u nas nigdy próby nocne, gdyż rozpoczynały się po nieszporach, a kończyły przed godziną szósta.

4. Nie jest prawdą, że rodzice nie pozwalali dziewczynom przychodzić na próby, gdyż ośmnaście dziewczyn przychodziło na próby śpiewu.

5. Posiedzenia gminne odbywają się nadal w budynku szkolnym.

6. Obywatele wcale się nie opierali nadaniu posady nauczycielowi, wychowankowi polskiego seminarium, bo do tego nie mieli żadnych powodów. Opierał się tylko p. Bobek i Sojka, a więc ludzie, nie posiadający prawa przynależności do naszej gminy.

7. Sztuka odegrana bardzo się nam podobała i postaramy się o to, żeby u nas częściej odbywały się przedstawienia amatorskie.

8. »Interpelowało« p. kierownika co do prób »nocnych« w szkole nie kilku poważnych obywateli, lecz tylko p. Johan Sojka, »Huf und Wagenschmied«, p. Georg Bobek, »erchercogliches Oficiat« i może, nie wiemy tego na pewno, p. Josef Platschek, a więc przeważnie ludzie, którzy nie mieli do tego najmniejszego upoważnienia.

Sądzimy, że tego będzie dosyć na ten raz, później możemy napisać jeszcze coś więcej o moralistach pp. Bobku, Sojce i Koźdoniu.

Tak, tak moi kochani: »Kaj nie dosz grosza, tam nie styrkej nosa.«

A na koniec zapytujemy się jeszcze p. Sojki: Co jest z waszym »Nordmarkiem«, azali umarł już, czy może jeszcze żyje? I co jest z waszem niemieckim przedstawieniem? Może będą należeli do »Nordmarku« i niemieckiego kółka amatorskiego poganiacze i wolorze z »Buczo«? Czy tak?

Dobrzebyście zrobili, boby wolorze nie musieli w niedzielę i święta orać, żąć i siał, ponieważ chodzili na »nocne« próby przedstawieniowe do »palarni«.

Sądzimy, iż przez ten artykuł została zupełnie usunięta »bolączka« naszego życia społecznego. Raczcież nam na to odpowiedzieć w następnym numerze waszej szmaty. Więc: do milego widzenia. —

Chłopek z Barulca.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Sejm czeski został zupełnie rozbity. Czesi i Niemcy nie mogli się pogodzić nawet co do porządku dziennego następnego posiedzenia. W najbliższych dniach Sejm będzie odroczony i może też i rozwiązany. Czesi zapowiadają już obstrukcję w Radzie państwa, która ma być na 20. b. m. zwołana. —

— Organ oficjalny stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego »Correspondenz Austria« donosi, że Czesi w łączności ze Słowenami, grupującymi się około dra Sustersicza i przy pomocy pos. Stapińskiego, postanowili rozbić Radę państwa i spowodować nowe wybory w nadziei, że wszystkie te partie opozycyjne wprowadzą przy nowych wyborach jeszcze większą liczbę swych zwolenników do parlamentu. —

— »Budapesti Hirlap« donosi, że Kossuth, który niebawem przyjęty będzie u cesarza na audyencji, zamierza przedłożyć monarsze projekt załatwienia przesilenia węgierskiego. Projekt ten jest zawarty w następujących ramach: 1. Gabinet złożony będzie z członków stonnictwa niezawisłości, jednak teki: prezydenta ministrów, ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu otrzymają mężowie zaufania Korony. 2. Gabinet będzie miał charakter tymczasowy. Zadaniem jego będzie przeprowadzenie reformy wyborczej na Węgrzech. W zamian za to gabinet podejmie się załatwienia budżetu i uzyskanie na sesji delegacyjnej pokrycia kosztów aneksji Bośni i Hercegowiny, tudzież prawnopañstwowe załatwienie tej sprawy. 3. W kwestyi bankowej nastąpi trzyletnie prowizoryum. Natomiast Korona upoważni nowy rząd do oświadczenia w Sejmie, że utworzenie samodzielnego banku węgierskiego jest w trakcie przygotowań. —

ROSYA. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymuje ustawicznie niepokojące wiadomości o zbrojeniach i przygotowaniach wojennych Japonii w Mandżurii. Wielu kupców rosyjskich przygotowuje likwidację swoich interesów i zamierza opuścić Mandżurję. Minister skarbu udał się z końcem z. m. do Azji Wschodniej, aby osobiście przekonać się o położeniu. —

SERBIA. Dzienniki donoszą z Belgradu, że odkryto tam wielki spisek, zwrócony przeciwko dynastji Karageorgewiczów. Na czele spisku stał Genczicz, ten sam, który swego czasu kierował spiskiem przeciwko Obrenowiczom. Ma on już więc za sobą smutne doświadczenie. Dowodów na istnienie spisku dostarczył królowi znany adwokat belgradzki Nowakowicz. Genczicz miał uknuć spisek w kole tych samych oficerów, którzy należeli do spisku poprzedniego. Dążył on do wprowadzenia na tron serbski angielskiego księcia Connaught. W tym celu jeździł on nawet do Paryża, gdzie porozumiewał się z jego agentami. Król powiadomił natychmiast o istnieniu spisku ministra spraw wewnętrznych, a ten ministra wojny, który zarządził surowe śledztwo. —

HISZPANIA. Wojska garnizonu w Melilli zajęły szczyt góry Gurugu i wywiesiły tam flagę hiszpańską. Król wystosował do generała Mariny depeszę, w której gratuluje jemu i wojsku z powodu świetnego obsadzenia miejscowości Seluan i góry Gurugu. Z okazji obsadzenia Gurugu, wszystkie gmachy publiczne i domy prywatne są udekorowane. Nowo zajęta pozycja będzie ufortyfikowana. Wojnę uważać można za skończoną. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Prezentę na probostwo w Friedeberg otrzymał ks. proboszcz Karol Seichter z Neuwilmsdorf, na probostwo w Endersdorf ks. Franciszek Hackenberg, wikary w Zuckmantel. —

— Czytelnia katolicka zwołuje na niedzielę 3. b. m. walne zgromadzenie. Wydział żywi nadzieję, że wszyscy członkowie przybędą. Wydział.

— Z taniej kuchni. Panie z Kongregacyi Maryańskiej pragnąc choć w części przyjść w pomoc uczącej się młodzieży i jej ubogim rodzicom, postanowiły w bieżącym roku szkolnym nadal zajmować się znaną już kuchnią, w której otrzymują pilni i ubodzy uczniowie pożywnie i smaczne obiady i kolacje. Aby jednak jak najwięcej naszej młodzieży korzystać mogło z owych obiadów, co tylko od stanu kasy i spiżarni zależy, a wobec wzmagającej się drożyzny i braku stałych funduszy zmuszone jesteśmy zwrócić się z prośbą do ofiarności szanownych rolników i wszystkich zacnych przyjaciół młodzieży, aby zechcieli i w tym roku przyjść z łaskawą pomocą, zaopatrując piwnicę lub spiżarnię taniej kuchni w potrzebne zapasy. Datki pieniężne na ten cel przysyłać można na ręce najprzew. ks. posła J. Londzina, ulica Schodowa nr. 3 albo na ręce prezydentki Kongregacyi pani profes. M. Pankowej, ul. Elżbiety

nr. 26. Jarzyny lub inne wiktuały prosimy przesyłać wprost do taniej kuchni w Cieszynie, ulica Franciszka Józefa, willa Laras. Za łaskawe dary z góry składamy serdeczne: »Bóg zapłać!« —

Zarząd Kongregacji Maryańskiej.

— **Zmarł** d. 25. z. m. ś. p. Franciszek Najder, kierownik kopalni w Rożnowie w Galicyi. Nieboszczyk pracował też dawniej w rewirze kawiarni ostrawskiej. —

— **Z kursów uzupełniających dla dziewcząt w Cieszynie.** Z powodu niewystarczającej liczby zgłoszonych dotąd uczennic przedłuża się termin wpisów do 7. października r. b. włącznie. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Przy sposobności nadmieniamy, że obecny plan naukowy kursów jest tak ułożony, że po ukończeniu tychże, zwłaszcza zaś po ukończeniu kursu II., będą uczennice tychże dostatecznie przygotowane do egzaminu na nauczycielki robót ręcznych. —

Kierownictwo.

— **»Polskie Towarzystwo śpiewackie«.** Z początkiem b. r. zawiązało się w Cieszynie »Polskie Towarzystwo śpiewackie, którego potrzebę od dawna odczuwało nasze społeczeństwo. Towarzystwo to, mające na celu prócz obudzenia życia towarzyskiego u naszych rodaków, podniesienie i uszlachetnienie ducha, odbywało do końca czerwca 3 razy w tygodniu regularne ćwiczenia (próby) i wystąpiło kilkakrotnie ze swymi produkcjami na wieczorkach urządzanych przez nasze Towarzystwo. Po przerwie wakacyjnej rozpoczyna się ćwiczenia chóralne z dniem 2. października o godz. 7½, wieczorem w lokalu »Czytelnia ludowa« (»Dom Narodowy« II p.). Na próbie tej zadecydują P. T. członkowie czynni, które dni tygodnia będą najodpowiedniejsze na regularne ćwiczenia. Zawiadamiając tą drogą P. T. czynnych członków, prosimy Zarząd, by wszyscy dotychczasowi członkowie w sobotę punktualnie na próbę się stawili i apeluje do wszystkich miłośników pieśni, by do Towarzystwa tego jak najliczniej przystępowali. Przyjęcie do Towarzystwa według brzmienia statutu odbywa się w ten sposób, że kandydaci (atki) mający (e) zamiar wstąpić a wprowadzeni (e) przez któregośkolwiek z czynnych lub wspierających członków, biorą udział w dwóch ćwiczeniach, poczem wydział na wniosek chórmistrza wydaje im karty legitymacyjne. Członkowie czynni płacą wkładkę 1 K, wspierający zaś przynajmniej 4 K rocznie. Statutów do przejrzania można wypożyczyć u służącej »Czytelnia ludowa« codziennie, informacyj zaś wszelkich w sprawach Towarzystwa udziela kierownik chóru p. Wojciech Marek, naucz. szkoły polskiej 1½ godziny przed ćwiczeniami chóralnymi, których stałe dni tygodnia zostaną w najbliższym czasie publicznie ogłoszone. Nadmieniamy się w końcu, że pożyteczne to i miłe Towarzystwo jest samodzielne, nie jest też ani polityczne ani wyznaniowe. Należy zatem do niego może każdy bez względu na stan, pleć i wyznanie tak z Cieszyna jak i najbliższej okolicy. Chórom prowincjonalnym wypożycza Towarzystwo za bardzo niską opłatą utwory nadające się na wieczorki a zawierające partyturę i 10—15 pojedynczych głosów. —

— **Stowarzyszenie św. Zyty** służących kat. w Cieszynie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w półroczu zimowym, od 1. października b. r. do 1. kwietnia 1910 r. otwarte będzie biuro stowarzyszenia codziennie, z wyjątkiem soboty, niedzieli i świąt, od godz. 3. do 5. po południu. Biuro to znajduje się na Saskiej Kępie przy ul. Schillera w nowo wybudowanej kamienicy p. Scholtisa, naprzeciw fabryki powozów p. Pustówki.

— **Głos wyborcy z Bielskiego.** P. Koźdoń zalicza 29 głosów wyborczych z gmin niemieckich około Bielska jako głosy partii śląskiej. Hm, hm, oczekujemy z niecierpliwością chwili, skoro pan Koźdoń zapuści się we wsi niemieckie pod Bielskiem i zacznie tłumaczyć ludziom, że ani nie są Niemcami, ale Ślązakami »hołdy-bołdy«, krzycząc, precz z agitatorami wszechniemieckimi! Niech żyją połączone partie »po naszemu« i »hołdy-bołdy«! Pardon, powie pan Koźdoń, co zaś, to zaś, Niemcy to są Niemcy, ale Polacy to co innego, tych tu niema, tylokrotnie im to tłumaczyłem, a oni nie chcą wierzyć. Przywędrowali tylko agitatorzy z Galicyi: Stalmachowie, Swiężowie, Londzinowie, Michejdowie, Ciencialowie, Friedlowie i t. d. i t. d. »Ty ludu śląski, nie daj się bałamucić, trzymaj się mnie, a ja się trzymał będę dalej wszechpotężnego dyrektora Payera, którego ojcowskiej pieczy zawdzięczam mandat. Przyrzekam, że nam będzie wszystkim dobrze. Przedewszystkiem nie pozwolę na to, abyś ty ludu spostrzegł twoje poniżenie, twoją niedolę, boby cię to bolało, nie dopuszczę do tego, aby po dworach arcy-

książących musiano płacić więcej robotnikom dziennie, niż 40—70 h, nie zgodzę się na to, aby ci dano lepsze, zdrowsze mieszkanie dworskie, bo ty, kochany ludu, także się już do tego przyzwyczaił, że przykrą by ci była zmiana.« Tak smutne to, narzucono nam na przedstawiciela i obrońcę w Sejmie człowieka związanego z ludźmi, których interesa są sprzeczne z interesami naszymi. Jakże marną musi być rola tego człowieka w Sejmie, jeżeli on nie będzie śmiały wystąpić w obronie ludu, chociażby nawet chciał, bo wypadłby z łaski swych opiekunów. Nie mówiąc już o koncesjach narodowych, bo tych wogóle p. Oberlehrer nie uznaje, nie możemy się dużo spodziewać pod względem gospodarczym. Nie będzie p. Koźdoń mógł wystąpić stanowczo przeciw upośledzeniu Śląska Wschodniego na korzyść Zachodniego. Będziemy płacić podatki, które będą obracane na budowę kolei, dróg, mostów, wałów ochronnych, regulację rzek, budowę szkół na Zachodnim Śląsku, bo tam Niemcy, a my nie będziemy mogli wyzbrać marnej subwencji. Na tym, który ma stan posiadania, trzeba wszystko wymódz, każdy kocha siebie bardziej niż drugiego i stara się przedewszystkiem o siebie. Na Śląsku panami są Niemcy, wszystkie dochody krajowe do niemieckich okolic dają, a dla nas bez bardzo energicznego domagania się nie ma nic. P. Koźdoń tego czynić nie może, bo ich jest. W końcu artykułu wstępnego dużemi czcionkami jest nawołanie »Do pracy około uświadomienia ludu«. Z tem się zgadzam, bo przy uświadomieniu nie zostaną wybrani urzędnicy komory. — *Wyborca, nie-Ślązakowiec.*

— **Czeskie gimnazjum realne w Orlowej** otwarte zostało uroczystie w święto św. Wacława dnia 28. z. m. Do I. klasy złożyło egzamin 61 uczniów; utworzono paralelkę. Dyrektorem zakładu jest p. prof. Landsfeld z Cieszyna. Do I. klasy polskiego gimnazjum realnego złożyło egzamin 92 uczniów. —

— **Na »Internat bóg, Melchiora Grodzieckiego«** złożyli goście na weselu p. Tomanka z p. Lipówną na Bobrku za inicjatywą p. Franciszka Czakoja 21 K; p. Jerzy Janota w Sibicy 2 K; ks. Aug. Machalica w Ustroniu 3 K; zebrane na weselu p. Fr. Chlebowczyka z p. Agnieszka Wienkówną w Karwinie 8 K 20 h; ks. Karol Olszak, proboszcz w W. Kończycach 20 K. —

— **Z Bialej.** Tutejszy sędzia powiatowy p. Jan Szymeczek przeniesionym został do wyższego sądu krajowego w Krakowie. —

— **We wtorek, dnia 28. z. m. policja** aresztowała na ulicy Komorowickiej niejakiego Andrzeja Leputkę z Lipnika, który wcześniej rano o godz. 3. uchodził z dwoma wałkami płótna po 54 i 67 m. Leputkę, który płótna skradł w magazynach kolejowych, oddano sądowi. —

— **Z Bielska.** W niedzielę, d. 26. września, między godz. 4. a 7. wieczorem skradziono tutejszemu gospodzkemu Janowi Wagnerowi podczas jego nieobecności dużo rzeczy wartościowych i około 1600 K gotówki z mieszkania. Złodziei nie schwytano dotychczas. —

— **W ubiegły poniedziałek około północy** napadnięty został na ulicy czerwonej wieży 50-letni Rudolf Buchcik i pobity po twarzy. Buchcika odprowadzono na stację ratunkową, gdzie go opatrzone. —

— **W naszym mieście jest karygodny zwyczaj,** że dzieci często przyczepiają się do tylnej części wozów, kryjąc się między kołami. W ubiegły poniedziałek 12-letni syn gospodzkiego Rosenfelda przyczepił się także do jednego wozu towarowego i dostał się nieszczęśliwie pod tylne koła, które mu złamały nogi. —

— **W miesiącu październiku odbędą się tu** wybory do rady gminnej. Stronnictwa chrześc. socjalne, socjalistyczne i niemiecko-liberalne przygotowują się już do agitacji i postawią swoich kandydatów. —

— **Z Będowic dolnych.** Przed paru tygodniami przybył do nas nowy wikaryusz ks. Edward Rduch. W krótkim tym czasie pokochaliśmy go jako dobrego kaznodzieję i tegiego pracownika na niwie społecznej. Stanowisko duszpasterskie nie jest u nas kwiecistym, ale żywym jednakowoż nadzieję, iż nasz ukochany młody duszpasterz długo wśród nas pracować będzie. — *Parafianin.*

— **Z Jablonkowa.** W nocy z czwartku na piątek spalił się tu młyn należący do Santariusza. Szkoda bardzo znaczna. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** W niedzielę, dnia 26. z. m. odbył się u nas po południu pogrzeb ś. p. zmarłej żony szanowanego p. Lachety, nauczyciela. Zmarła cierpiała od dłuższego czasu na chorobę wewnętrzną, dlatego też za poradą lekarzy

udała się do szpitala w Morawskiej Ostrawie, aby poddać się operacji. Wybrała się w poniedziałek, d. 20. b. m. do Ostrawy, gdzie przy operacji na zatrucie krwi zaopatrzona św. sakramentami zakończyła swój doczesny żywot. Wieść o śmierci rozeszła się szybko po całej parafii i wywołała ogólny żal i współczucie. Dowodem współczucia dla zmarłej, męża i dzieci był sam pogrzeb, przy którym zebrała się ogromna liczba znajomych tak z bliska jak z daleka. Płacz męża i dzieci małoletnich przy grobie był rozrzewniającym, który odbił się także na wszystkich obecnych. Przew. ks. radca Dziekan w pięknych a rzewnych słowach wypowiedział mowę pogrzebową, a w asystencji ks. proboszcza Skuliny z Dzieńmorowic i ks. wikarego Stan. Nowaka odprawił ceremonie pogrzebowe i odprowadził zwłoki na cmentarz. Chór panów nauczycieli z pobliskich gmin, należących do parafii Niem. Lutyni, pod kierunkiem p. Rudolfa Halfara nauczyciela z Łazów, odśpiewał kilka żałobnych pieśni w domu, w kościele i nad grobem. Ogólny żal i współczucie ludu dla zmarłej było najlepszym dowodem, jak mile szanowaną była nieboszczka. *R. i. p.* —

— **Z Mazańcowic.** W czwartek odbyły się u nas wybory do wydziału gminnego; z trzeciego koła wyborczego odbyły się wybory dopołudnia. Wynik wyborów z trzeciego koła jest dobry. Stawili się katolików 62, a z obozu »Łazoka« tylko 5, ale przyszli tacy, co najmniej podatek płacą, a dwa co płacą większy podatek przybyli później, ażeby mogli na ostatku głosować i tych z naszych ubić, którzy się im niepodobają, ale się im sztuczka nie udała, bo nasi się rychło spostrzegli i ich plan udaremnił. Wybrani zostali z trzeciego koła pp. Jan Kudzieńko 60 gl., Jerzy Buchcik 61 gl., Józef Borgiel 67 gl., Jędrzej Paszek 67 gl. Drugie koło zaczęło głosować o godz. 1. po poł., a w nim wynik wyborów jest mniej pomyślny, a to z tego powodu, ponieważ katolicy nie głosowali ściśle na swoich tak, jak ewangelicy-Łazokowcy. W drugim kole stawili się katolików 22, a ewangelików 20 (stawili się wszyscy). Wybrani zostali p. Jan Steffek, kierownik szkoły nr. 1., 22 gl., Jan Biernot 22 gl., Jan Kuś 21 gl. przez los Jerzy Kłoda, Łazokowiec, 21 gl. Przez los upadł jeden z naszych z powodu niedotrzymania jedności. Co do wyboru z drugiego koła byłoby trzeba coś więcej napisać, ale się tymczasem wstrzymuję. W pierwszym kole głosowało 15 (przybyli wszyscy); zostali wybrani p. Fr. Niemczyk 15 gl., Jan Gandzel 15 gl., Jędrzej Donocik 15 gl., Wiktor Butschek, właściciel większej posiadłości, ewangelik, 14 gl. Katolików wybrano 10, ewangelików 2 i do zastępstwa weszło 3 kat. i 3 ewang. Udział w wyborach wzięło 124 wyborców. Tu trzeba podziękować katolikom, a przede wszystkim z trzeciego koła, że się tak licznie zebrałi, że na stratę zarobku nieważali, bo trzeba wiedzieć, że to są przeważnie sami robotnicy. Cześć wam, że się tak dzielnie trzymacie przy wszystkich wyborach. Ludu śląski, otrząśnij się ze swego uspienia a pocuj swoją godność, a wybierajcie wszędzie tylko swoich, bo doprawdy oczy trzeba przytkać ze wstydu, że taki zdrajca Koźdoń mógł wyjść zwycięsko przy wyborach! A do prawdy ospały, zgrybiały i gnuśny ten Śląsk a raczej katolicy na Śląsku, którzy mogliby sami wybrać posła narodowego, gdyby nie wybierali różnych Röschów, Brudnych, Hudzców, Ryszków, Parzyków i t. p. »Gwiazdka«! Stań się raczej drugim słońcem, ażebyś tę noc na Śląsku mogła w dzień przemienić, ażeby tym ospałym zaświecić w oczy, by już raz z tego letargu powstałi. Katolicy, zakładajcie związki katolickie, organizujcie się, abonujcie »Gwiazdkę Cieszyńską« a namawiajcie się nawzajem do jej czytania, bo oświaty nam trzeba, a jeszcze raz oświaty. — *Swój.*

— **Z Ochab.** Ochotnicza straż pożarna poświęca w niedzielę, dnia 3. b. m. sikawkę i strażnicę. O godzinie 9. dopołudnia początek nabożeństwa, potem poświęcenie. Po południu wycieczka z muzyką. Wstępne na plac wycieczki 40 h. Uprasa się okoliczne strażę, ażeby w uroczystości jak największy udział wzięły. *Komitet.* —

— **Z Ustronia.** Ostatnie wybory w Ustroniu obfitowały w takie mnóstwo zajmujących szczegółów, że trudno je wszystkie opisać, ale z drugiej strony trudno się niemi nie podzielić z Szan. Czytelnikami »Gwiazdki«. O terrorze, nacisku na wyborców, który najbardziej nas oburza, i który spowodował naszą klęskę, nie chcemy na tem miejscu wspominać. Chcemy tu tylko wymienić epizod, który u nas wywołał nie tyle oburzenie, ile raczej zdziwienie i uśmiech politowania. Jestto połączenie się tutejszych Niemców, tutejszych wysokich

urzędników arcyksiążęcych ze — socjalistami, a zwłaszcza z ich przewodcą Krzywoniem. Gdyby ktoś przed miesiącem był powiedział, że dziś różni, niektórzy nawet poważni oficyaliści z tutejszej fabryki maszyn, a tem więcej jeszcze takie wysokie głowy, jak n. p. nadleśniczy, p. doktor kąpielowy i — p. dyrektor szkoły ludowej katolickiej, padną w objęcia Krzywoniowi, tego każdy w Ustroniu byłby nazwał jeżeli już nie skończonym i nawet w Opawie nieuleczalnym waryatem, to przynajmniej człowiekiem, który czemprędzej powinien pojechać do Opawy. Bo trzeba wiedzieć — co już wszyscy w Ustroniu wiedzą — że Krzywoń jest [najbardziej] socjalistycznym socjalistą, najwięszym wrogiem wszystkich biurokratów, burżujów czyli panów, o których on jeszcze przed niedawnym czasem, kiedy była mowa o wynajmowaniu polowania p. nadleśniczemu, tak pięknie, tak delikatnie mówił, że trudno to powtarzać. Wszystko to jeszczeby może jakoś uszło, gdyby ten dzisiejszy przyjaciel Niemców i obrońca panów nie odznaczał się taką uczciwością, takim zamiłowaniem prawdy, taką znaną szeroko i daleko delikatnością i inteligencją, że wróble o tem na dachu śpiewają. Każdy zaś szanujący się obywatel stroni od niego, a nawet sami socjaliści wstydzą się za niego. A jednak, jednak jest to niezbicie stwierdzonym faktem, że ci wymienieni panowie zawarli z Krzywoniem uroczyste braterstwo i tak przy poufnych przedwyborczych zgromadzeniach w „traktyerni“ jak i w dzień samych prawyborów potrzęsali poufale jego prawicą, rzucając mu równocześnie tkliwe spojrzenia. Wobec tego wypadałoby już zwątpić o prawdziwości przysłówia: „noblesse oblige“. Lecz jak już braterstwo, to braterstwo! Oto niektórzy z oficyalistów, nawet starsze osoby, udali się późnym wieczorem na Polanę w Górnym Ustroniu, mając za sobą do pomocy socjalistów i tego Krzywonia. Na Polanie odbywało się bowiem w ten wieczór zgromadzenie, na które byli zaproszeni wyborcy z tej kolonii Ustronia; ludzie dobrej woli mieli im objaśnić niektóre sprawy zasadnicze, odnoszące się do wyborów do Sejmu i t. p. Lecz owi panoczkowie z Ustronia a także Koźdoń skoczowski nie usiedli sobie za piecem, gdzie zwykle sadzają nieproszone goście, lecz otoczyli dokoła mowców i ciąglem przezywaniem i krzykiem chcieli udaremnić zgromadzenie. Pomagali im w tem socjaliści z Krzywoniem na czele, z pola zaś przez okna krzyczeli na salę w niebogłosy gajowi Jego ces. i król. Wysocki Arcyks. Fryderyka. A kiedy już mowa o socjalistach, popierających Koźdonia, wyrażamy przy tej sposobności nasze zdziwienie, iż taki akademik z Wiednia, o którego uczuciach narodowych powątpiewać nie mamy prawa, imienik posła z Międzywiesia, nie miał tyle odwagi, aby wezwać zebranych wyborców chłopów do głosowania na ks. Londzina, jako jedyne kandydata narodowego w powiecie Bielskim. Wolał on niestety w swoim usposobieniu socjalistycznym, z którego się jakoś dosyć często chępi, nazywać tego kandydata katolickim klerykałem, stawiać go na równi z Koźdoniem (11), lub wspominać w sposób niedorzeczny i niestosowny o papierach, którzy chyba z prawyborami w Ustroniu nie mają nic wspólnego. —

Rozmałości.

— W sprawie nadużycia z nalepkami Słowackiego. Celem powiększenia funduszu na budowę pomnika Słowackiego we Lwowie, wydał Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin poety we Lwowie kartki iluminacyjne, według pomysłu i rysunku Piotra Stachiewicza. Wydawnictwo to jest wyłączną własnością Komitetu, względnie funduszu pomnikowego i wyklucza stanowczo wszelkie prywatne przedsiębiorstwa reprodukcji sprzedaży kart iluminacyjnych. Tymczasem krakowska litografia N. Salba, nie stosując się do jedynymślniej woli ogółu, ani do uchwał Komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, jako tej woli ogółu reprezentanta, przystąpiła do wydawnictwa kartek iluminacyjnych na własny rachunek. Piętnując z całym oburzeniem postępek spekulacyjnej firmy, liczącej na własny zysk i przyłączając się do jednomyślniej opinii prasy, która potępiała ten wybrzyk jednostki — protestuje równocześnie Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego energicznie przeciwko nieobywatelskim i niepatriotycznym zamysłom przemysłowca, liczącego jedynie na własny zysk. Zarazem wzywa Komitet lwowski wszystkie Komitety prowincjonalne, towarzystwa, instytucje, zakłady naukowe i cały ogół, aby zamawiały

tylko nalepki wydane przez Komitet lwowski. Zamówienia na nalepki przyjmuje sekretarz Komitetu dr. Wiktor Hahn, we Lwowie, ul. Żulińskiego nr. 11 a, I. piętro. —

— Zegluga powietrzna. Sprawa zdobycia powietrza, to jest wynalezienia takich przyrządów do latania, aby można się było poruszać w dowolnym kierunku, bez względu na wiatr, zrobiła takie postępy, że można napewno twierdzić, że niedaleki jest czas, kiedy zegluga w powietrzu zacznie się używać do celów praktycznych. Prawie w każdym państwie zajmuje się coraz większa ilość ludzi problemem rozwiązania trudności się nastroczających. Najrozmaitsze konstrukcje balony, aeroplany, monoplany, biplany zajmują żywo umysły, a rządy przyczyniają się pieniężnie do uskutecznienia najrozmaitszych pomysłów ze względu na ważność, jaką sfery wojskowe przywiązują do wynalezienia odpowiedniego przyrządu do latania. Hr. Zeppelin, po pierwszych udanych wzlotach balonu własnej konstrukcji, stał się pierwszą osobą w Niemczech, zakrywającą cieniem swej sławy samego największego mowcę, najlepszego malarza i muzykę współczesności. Popisy awiatyczne w Rheims we Francji dały również bardzo dobre wyniki. Kilkanaście latawców różnej konstrukcji wykonywało wobec tysięcznych tłumów ciekawych widzów z całego świata zgrabne i pewne najrozmaitsze ruchy i obroty, wznosząc się i opadając dowolnie. Balony nie brały udziału w tym popisie tylko latawce, to jest przyrządy nienapełniane gazem jak balony, a wznoszące się i poruszające przy pomocy skrzydeł i śrub poruszanych motorem. W Rheims uzyskano nowe rekordy co do szybkości i czasu przebywania w powietrzu. Próby wlotowe połączone są z ogromnem niebezpieczeństwem życia. W ostatnim czasie, jak już donosiliśmy w przeszłym numerze, poniósł śmierć 4 osoby wskutek katastrofy balonu francuskiego „Republique“, a kilka dni przedtem śmiały żeglarz napowietrzny Lefebure, który na popisach w Rheims osiągnął bardzo dobre rezultaty. To jednak nie odstrasza od dalszych prób śmiałości, chcących za wszelką cenę dojść do tego, by latawce mogły kursować jak pociągi i okręty. —

GRAF Rosół wołowy
w kostkach
jest co do jakości à 6 halerzy
bez KONKURENCYI.

Franciszek Bendur w Hażlachu
gotów sprzedać z wolnej ręki

nowo wybudowaną chałupę

Nr. 172, pola 6 1/2 jochów i kawałek lasu w bardzo dobrym położeniu przy drodze, godzinę od Cieszyna.

ALOJZY ALT

w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy“
handel towarów korzennych, mąki i t. d.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża, za pszenicę, żyto (reż) i owies. :: Wypłaca w gotówce albo zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego. Tamteż jest na składzie sztuczny nawóz.

Resztki

jedwabne, wołowe i listy na fartuchy w największym wyborze, Cieszyn, ul. Grabina nr. 5.
I. p., w domu p. Zieliny.

AMOUCEK Ed. Feltingera
Księgarnia
w Cieszynie
poleca dzieła pedagog. Platow Rausenra do bardzo przystępnej i malowidłowej kawiaryk obcych w Skole i Damu, bez naukowych z obywatelstwem wyuczony i kłopotem p. t.
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementary) po 16, 26, 36, 46, 56, 66, 76, 86, 96, 106, 116, 126, 136, 146, 156, 166, 176, 186, 196, 206, 216, 226, 236, 246, 256, 266, 276, 286, 296, 306, 316, 326, 336, 346, 356, 366, 376, 386, 396, 406, 416, 426, 436, 446, 456, 466, 476, 486, 496, 506, 516, 526, 536, 546, 556, 566, 576, 586, 596, 606, 616, 626, 636, 646, 656, 666, 676, 686, 696, 706, 716, 726, 736, 746, 756, 766, 776, 786, 796, 806, 816, 826, 836, 846, 856, 866, 876, 886, 896, 906, 916, 926, 936, 946, 956, 966, 976, 986, 996, 1006, 1016, 1026, 1036, 1046, 1056, 1066, 1076, 1086, 1096, 1106, 1116, 1126, 1136, 1146, 1156, 1166, 1176, 1186, 1196, 1206, 1216, 1226, 1236, 1246, 1256, 1266, 1276, 1286, 1296, 1306, 1316, 1326, 1336, 1346, 1356, 1366, 1376, 1386, 1396, 1406, 1416, 1426, 1436, 1446, 1456, 1466, 1476, 1486, 1496, 1506, 1516, 1526, 1536, 1546, 1556, 1566, 1576, 1586, 1596, 1606, 1616, 1626, 1636, 1646, 1656, 1666, 1676, 1686, 1696, 1706, 1716, 1726, 1736, 1746, 1756, 1766, 1776, 1786, 1796, 1806, 1816, 1826, 1836, 1846, 1856, 1866, 1876, 1886, 1896, 1906, 1916, 1926, 1936, 1946, 1956, 1966, 1976, 1986, 1996, 2006, 2016, 2026, 2036, 2046, 2056, 2066, 2076, 2086, 2096, 2106, 2116, 2126, 2136, 2146, 2156, 2166, 2176, 2186, 2196, 2206, 2216, 2226, 2236, 2246, 2256, 2266, 2276, 2286, 2296, 2306, 2316, 2326, 2336, 2346, 2356, 2366, 2376, 2386, 2396, 2406, 2416, 2426, 2436, 2446, 2456, 2466, 2476, 2486, 2496, 2506, 2516, 2526, 2536, 2546, 2556, 2566, 2576, 2586, 2596, 2606, 2616, 2626, 2636, 2646, 2656, 2666, 2676, 2686, 2696, 2706, 2716, 2726, 2736, 2746, 2756, 2766, 2776, 2786, 2796, 2806, 2816, 2826, 2836, 2846, 2856, 2866, 2876, 2886, 2896, 2906, 2916, 2926, 2936, 2946, 2956, 2966, 2976, 2986, 2996, 3006, 3016, 3026, 3036, 3046, 3056, 3066, 3076, 3086, 3096, 3106, 3116, 3126, 3136, 3146, 3156, 3166, 3176, 3186, 3196, 3206, 3216, 3226, 3236, 3246, 3256, 3266, 3276, 3286, 3296, 3306, 3316, 3326, 3336, 3346, 3356, 3366, 3376, 3386, 3396, 3406, 3416, 3426, 3436, 3446, 3456, 3466, 3476, 3486, 3496, 3506, 3516, 3526, 3536, 3546, 3556, 3566, 3576, 3586, 3596, 3606, 3616, 3626, 3636, 3646, 3656, 3666, 3676, 3686, 3696, 3706, 3716, 3726, 3736, 3746, 3756, 3766, 3776, 3786, 3796, 3806, 3816, 3826, 3836, 3846, 3856, 3866, 3876, 3886, 3896, 3906, 3916, 3926, 3936, 3946, 3956, 3966, 3976, 3986, 3996, 4006, 4016, 4026, 4036, 4046, 4056, 4066, 4076, 4086, 4096, 4106, 4116, 4126, 4136, 4146, 4156, 4166, 4176, 4186, 4196, 4206, 4216, 4226, 4236, 4246, 4256, 4266, 4276, 4286, 4296, 4306, 4316, 4326, 4336, 4346, 4356, 4366, 4376, 4386, 4396, 4406, 4416, 4426, 4436, 4446, 4456, 4466, 4476, 4486, 4496, 4506, 4516, 4526, 4536, 4546, 4556, 4566, 4576, 4586, 4596, 4606, 4616, 4626, 4636, 4646, 4656, 4666, 4676, 4686, 4696, 4706, 4716, 4726, 4736, 4746, 4756, 4766, 4776, 4786, 4796, 4806, 4816, 4826, 4836, 4846, 4856, 4866, 4876, 4886, 4896, 4906, 4916, 4926, 4936, 4946, 4956, 4966, 4976, 4986, 4996, 5006, 5016, 5026, 5036, 5046, 5056, 5066, 5076, 5086, 5096, 5106, 5116, 5126, 5136, 5146, 5156, 5166, 5176, 5186, 5196, 5206, 5216, 5226, 5236, 5246, 5256, 5266, 5276, 5286, 5296, 5306, 5316, 5326, 5336, 5346, 5356, 5366, 5376, 5386, 5396, 5406, 5416, 5426, 5436, 5446, 5456, 5466, 5476, 5486, 5496, 5506, 5516, 5526, 5536, 5546, 5556, 5566, 5576, 5586, 5596, 5606, 5616, 5626, 5636, 5646, 5656, 5666, 5676, 5686, 5696, 5706, 5716, 5726, 5736, 5746, 5756, 5766, 5776, 5786, 5796, 5806, 5816, 5826, 5836, 5846, 5856, 5866, 5876, 5886, 5896, 5906, 5916, 5926, 5936, 5946, 5956, 5966, 5976, 5986, 5996, 6006, 6016, 6026, 6036, 6046, 6056, 6066, 6076, 6086, 6096, 6106, 6116, 6126, 6136, 6146, 6156, 6166, 6176, 6186, 6196, 6206, 6216, 6226, 6236, 6246, 6256, 6266, 6276, 6286, 6296, 6306, 6316, 6326, 6336, 6346, 6356, 6366, 6376, 6386, 6396, 6406, 6416, 6426, 6436, 6446, 6456, 6466, 6476, 6486, 6496, 6506, 6516, 6526, 6536, 6546, 6556, 6566, 6576, 6586, 6596, 6606, 6616, 6626, 6636, 6646, 6656, 6666, 6676, 6686, 6696, 6706, 6716, 6726, 6736, 6746, 6756, 6766, 6776, 6786, 6796, 6806, 6816, 6826, 6836, 6846, 6856, 6866, 6876, 6886, 6896, 6906, 6916, 6926, 6936, 6946, 6956, 6966, 6976, 6986, 6996, 7006, 7016, 7026, 7036, 7046, 7056, 7066, 7076, 7086, 7096, 7106, 7116, 7126, 7136, 7146, 7156, 7166, 7176, 7186, 7196, 7206, 7216, 7226, 7236, 7246, 7256, 7266, 7276, 7286, 7296, 7306, 7316, 7326, 7336, 7346, 7356, 7366, 7376, 7386, 7396, 7406, 7416, 7426, 7436, 7446, 7456, 7466, 7476, 7486, 7496, 7506, 7516, 7526, 7536, 7546, 7556, 7566, 7576, 7586, 7596, 7606, 7616, 7626, 7636, 7646, 7656, 7666, 7676, 7686, 7696, 7706, 7716, 7726, 7736, 7746, 7756, 7766, 7776, 7786, 7796, 7806, 7816, 7826, 7836, 7846, 7856, 7866, 7876, 7886, 7896, 7906, 7916, 7926, 7936, 7946, 7956, 7966, 7976, 7986, 7996, 8006, 8016, 8026, 8036, 8046, 8056, 8066, 8076, 8086, 8096, 8106, 8116, 8126, 8136, 8146, 8156, 8166, 8176, 8186, 8196, 8206, 8216, 8226, 8236, 8246, 8256, 8266, 8276, 8286, 8296, 8306, 8316, 8326, 8336, 8346, 8356, 8366, 8376, 8386, 8396, 8406, 8416, 8426, 8436, 8446, 8456, 8466, 8476, 8486, 8496, 8506, 8516, 8526, 8536, 8546, 8556, 8566, 8576, 8586, 8596, 8606, 8616, 8626, 8636, 8646, 8656, 8666, 8676, 8686, 8696, 8706, 8716, 8726, 8736, 8746, 8756, 8766, 8776, 8786, 8796, 8806, 8816, 8826, 8836, 8846, 8856, 8866, 8876, 8886, 8896, 8906, 8916, 8926, 8936, 8946, 8956, 8966, 8976, 8986, 8996, 9006, 9016, 9026, 9036, 9046, 9056, 9066, 9076, 9086, 9096, 9106, 9116, 9126, 9136, 9146, 9156, 9166, 9176, 9186, 9196, 9206, 9216, 9226, 9236, 9246, 9256, 9266, 9276, 9286, 9296, 9306, 9316, 9326, 9336, 9346, 9356, 9366, 9376, 9386, 9396, 9406, 9416, 9426, 9436, 9446, 9456, 9466, 9476, 9486, 9496, 9506, 9516, 9526, 9536, 9546, 9556, 9566, 9576, 9586, 9596, 9606, 9616, 9626, 9636, 9646, 9656, 9666, 9676, 9686, 9696, 9706, 9716, 9726, 9736, 9746, 9756, 9766, 9776, 9786, 9796, 9806, 9816, 9826, 9836, 9846, 9856, 9866, 9876, 9886, 9896, 9906, 9916, 9926, 9936, 9946, 9956, 9966, 9976, 9986, 9996, 10006, 10016, 10026, 10036, 10046, 10056, 10066, 10076, 10086, 10096, 10106, 10116, 10126, 10136, 10146, 10156, 10166, 10176, 10186, 10196, 10206, 10216, 10226, 10236, 10246, 10256, 10266, 10276, 10286, 10296, 10306, 10316, 10326, 10336, 10346, 10356, 10366, 10376, 10386, 10396, 10406, 10416, 10426, 10436, 10446, 10456, 10466, 10476, 10486, 10496, 10506, 10516, 10526, 10536, 10546, 10556, 10566, 10576, 10586, 10596, 10606, 10616, 10626, 10636, 10646, 10656, 10666, 10676, 10686, 10696, 10706, 10716, 10726, 10736, 10746, 10756, 10766, 10776, 10786, 10796, 10806, 10816, 10826, 10836, 10846, 10856, 10866, 10876, 10886, 10896, 10906, 10916, 10926, 10936, 10946, 10956, 10966, 10976, 10986, 10996, 11006, 11016, 11026, 11036, 11046, 11056, 11066, 11076, 11086, 11096, 11106, 11116, 11126, 11136, 11146, 11156, 11166, 11176, 11186, 11196, 11206, 11216, 11226, 11236, 11246, 11256, 11266, 11276, 11286, 11296, 11306, 11316, 11326, 11336, 11346, 11356, 11366, 11376, 11386, 11396, 11406, 11416, 11426, 11436, 11446, 11456, 11466, 11476, 11486, 11496, 11506, 11516, 11526, 11536, 11546, 11556, 11566, 11576, 11586, 11596, 11606, 11616, 11626, 11636, 11646, 11656, 11666, 11676, 11686, 11696, 11706, 11716, 11726, 11736, 11746, 11756, 11766, 11776, 11786, 11796, 11806, 11816, 11826, 11836, 11846, 11856, 11866, 11876, 11886, 11896, 11906, 11916, 11926, 11936, 11946, 11956, 11966, 11976, 11986, 11996, 12006, 12016, 12026, 12036, 12046, 12056, 12066, 12076, 12086, 12096, 12106, 12116, 12126, 12136, 12146, 12156, 12166, 12176, 12186, 12196, 12206, 12216, 12226, 12236, 12246, 12256, 12266, 12276, 12286, 12296, 12306, 12316, 12326, 12336, 12346, 12356, 12366, 12376, 12386, 12396, 12406, 12416, 12426, 12436, 12446, 12456, 12466, 12476, 12486, 12496, 12506, 12516, 12526, 12536, 12546, 12556, 12566, 12576, 12586, 12596, 12606, 12616, 12626, 12636, 12646, 12656, 12666, 12676, 12686, 12696, 12706, 12716, 12726, 12736, 12746, 12756, 12766, 12776, 12786, 12796, 12806, 12816, 12826, 12836, 12846, 12856, 12866, 12876, 12886, 12896, 12906, 12916, 12926, 12936, 12946, 12956, 12966, 12976, 12986, 12996, 13006, 13016, 13026, 13036, 13046, 13056, 13066, 13076, 13086, 13096, 13106, 13116, 13126, 13136, 13146, 13156, 13166, 13176, 13186, 13196, 13206, 13216, 13226, 13236, 13246, 13256, 13266, 13276, 13286, 13296, 13306, 13316, 13326, 13336, 13346, 13356, 13366, 13376, 13386, 13396, 13406, 13416, 13426, 13436, 13446, 13456, 13466, 13476, 13486, 13496, 13506, 13516, 13526, 13536, 13546, 13556, 13566, 13576, 13586, 13596, 13606, 13616, 13626, 13636, 13646, 13656, 13666, 13676, 13686, 13696, 13706, 13716, 13726, 13736, 13746, 13756, 13766, 13776, 13786, 13796, 13806, 13816, 13826, 13836, 13846, 13856, 13866, 13876, 13886, 13896, 13906, 13916, 13926, 13936, 13946, 13956, 13966, 13976, 13986, 13996, 14006, 14016, 14026, 14036, 14046, 14056, 14066, 14076, 14086, 14096, 14106, 14116, 14126, 14136, 14146, 14156, 14166, 14176, 14186, 14196, 14206, 14216, 14226, 14236, 14246, 14256, 14266, 14276, 14286, 14296, 14306, 14316, 14326, 14336, 14346, 14356, 14366, 14376, 14386, 14396, 14406, 14416, 14426, 14436, 14446, 14456, 14466, 14476, 14486, 14496, 14506, 14516, 14526, 14536, 14546, 14556, 14566, 14576, 14586, 14596, 14606, 14616, 14626, 14636, 14646, 14656, 14666, 14676, 14686, 14696, 14706, 14716, 14726, 14736, 14746, 14756, 14766, 14776, 14786, 14796, 14806, 14816, 14826, 14836, 14846, 14856, 14866, 14876, 14886, 14896, 14906, 14916, 14926, 14936, 14946, 14956, 14966, 14976, 14986, 14996, 15006, 15016, 15026,

Ważne! Uwaga!

*Dla chorych
Dla cierpiących
Dla zdrowych*



Przeciw jak najbardziej zastarza-
łym i uporczywym
wypadkom Reu-
matyzmu, Goścea, Ner-
woboli, Bo-
lu głowy, Bo-
lu zębów, nierównie przeciw
Bolowi mię-
śni, Kluciu
w boku,
Spuchliznom,
Bolom nóg,
Zapaleniu
stawek i tym
podobnym
dolegliwoś-
ciom, chwałę

ogólnie znakomity, na wielu klinikach praktycznie wy-
próbowany

Patentowany we wszystkich państwach
... Wielokrotnie odznaczony ...

Ichtymol

Skutek nadzwyczajny.

Działanie pewne i nader szybkie.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy
Ichtymol Edelmana działa nawet w tych wypadkach,
w których inne środki nie pomagały.

Przeszło 15.000 podziękowań i około
1000 poświadczeń lekarskich, wska-
zuje na znakomite działanie prawdziwego
ICHTYMENTOLU.

owna fabryka i wysyłka prawdzi-
wego ICHTYMENTOLU:

Laboratorium chemiczne aptekarza

Edelmana

w Bohorodczanach nr. 415.

5 flaszek franko (z opłatą pocztą i opakowaniem)
kosztuje 6 koron. — 10 flaszek franko (z opłatą
pocztą i opakowaniem) kosztuje 10 koron. — 25 fla-
szek franko (z opłatą pocztą i opakowaniem) kosztuje
23 koron.

OSTRZEŻENIE!

Uprasza się wyraźnie żądać ICHTYOMEN-
TOLU EDELMANA, w plombowanym
opakowaniu, a wszystkie falsyfikaty odrzucać.

Codzienny chleb

dla szlachetnych kanarków jest Kopy'ego futro
pobudzające do śpiewania: „Sepia”. **Tomasz
Kopy**, handel karmy zwierzęcej i nasion
w Cieszynie.

Jedyny chrześcijański sklep w Cieszynie,

który skupuje wszystkie gatunki zboża jakoto żyto (reż),
pszenicę i t. d. po najwyższych cenach targowych i bierze
w zamian za chleb, mąkę i inne towary potrzebne Szanow. pp.
rolnikom i gospodarzom przy nadzwyczaj korzystnych warunkach

Rudolf Białek, „pod Modrą” w Cieszynie.

Najtańszy skład ogólnotwarowego papieru i teru na
dachy, wag deymalnych i wszystkich żelaz. towarów.

Dwóch czeladników

na małą i wielką pracę i

dwóch uczni

z porządnego domu przyjmie zaraz **JAN STAROSTKA**,
krawiec męski w Niem. Lutyni nr. 310.

P. T. REKRUTOM

polecam swój skład z rozmaitemi potrzebami woj-
skowymi oraz propletemi i kufry wojskowe.

Adolf Rosthal w Cieszynie

ul. Górna nr. 18, przy koszarach.

Pozwalam sobie zawiadomić Szan. Publiczność z Cieszyna
i okolicy, że obejmuję

gospodę na Brandysie

w domu p. Zdenka. — Dziękując P. T. Publiczności za do-
tychczasowe względy, proszę o łaskawe dalsze

Z poważaniem

Franciszek Dzindziel.

Najlepsze owoce źródła zakupna!



S. Benisch

Tanie pierze!

szare, dobre, skubane 1 kg 2 K;
lepsze 2 K 40 K; półbiałe pierwszej
jakości 2 K 80 K; białe 4 K; białe,
puchołate 5 A 10 K; najlepszej ja-
kości, śnieżnobiałe, skubane 6 K 40 K,
8 K; szary puchoł 6 K 6 A, 7 K; deli-
katny biały 10 K; najlepszy puchoł
pierślowy 12 K.
Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowe pierzyny z gęstego, czerwonego, błękitnego,
białego lub złotego nankingu i sztuka
180 cm długa, 116 cm szeroka, razem z dwoma poduszkami, każda dłu-
gości 80 cm, a szerokości 58 cm, napełnione ściętym, szarem, bardzo
trwałym, puchołatym pierzem 16 K, półpuchoł 20 K, puchoł 24 K.
Pojedyncze sztuki 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; poduszki 5 K, 3 K 50 K, 4 K.
Rozyłka za pobraniem pocztowym, pocztą od 12 K opłatnie.
Zamiana lub zwrot za opłatą dozwolony. Za nieodpowiednie pieniądze
napowrót. Wyzerpujący ocnik darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 857 (Böhmerwald).

Mechaniczna pracownia

wyrobów drutowych

LEOPOLD SCHOLTIS

Cieszyn, Saska Kępa nr. 22.

Najtańsze, bezpośrednie źródło zakupna wszelkiego rodzaju
wyrobów drutowych i trykotowych.

Sprzedaję detalicznie po cenach fabrycznych! Szczególniej polecam
następujące towary własnego wyrobu: Dzielne i dam-
skie pończochy, szkarpetki, kamasze, miteńki, ser-
daczki, rękawiczki włóczkowe, dzielne sukienki,
kaftaneczki, czapeczki, szale, chustki, bluski dla dam
i dzlewezat, staniczki, suknie, trykoty reformowane
dla dam, wyszywane kamizelki dla panów, koszule,
spodnie dla dzieci, ubrania reformowane i t. d.

Wszystkie artykuły wyrabia się z najlepszych tkanin włó-
nianych i bawełnianych. Reparatyry szybko i tanio.
Nadrabianie pończoch i szkarpetek poczynawszy od
40 h w górę.

Popierajmy przemysł ojczysty!

Fabryka maszyn i wyrobów cementowych

J. STASZKO

w Skoczowie

wyrabia specjalne maszyny i formy do wyrobów betonowych oraz wszelkie maszyny
i narzędzia rolnicze najnowszej konstrukcji. Urządza kompletne gorzelnie, tartaki,
młyny wodne i parowe. — Koncesjonowany zakład instalacyjny.

Wszelkie naprawy wykonywa po cenach nader niskich.

Zarazem poleca „dachówkę cementową” w różnych kształtach i barwach, rury
betonowe, kręgi na studnie, korytka i żłoby dla bydła.

Maszyny i wyroby cementowe z mej fabryki odznaczone zostały na wystawie
w Jarosławiu medalem srebrnym

Precz z wyrobami obcymi!

Cenniki oraz objaśnienia darmo.

Beczki z wina na kapustę

w każdej wielkości sprzedaje po nader niskich cenach

M. Fasal w Cieszynie.

Miód pszczelny, patoka, z własnej pasieki, 5 kg
blaszanka 7 K franko. **Ludwik
Haupt**, kierownik szkoły. :: ::
:: :: Ułaskowce, Galicya.

Moczenie w łożku

ustaje natychmiast po nżyciu naszego prawnie ochronionego
„CZUWAJ”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna.
Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawaryi.

Do sprzedania **domек murowany**

z wolnej ręki o 2 pokojach, z ogrodem, bardzo odpowiedny dla
rzemieślnika w Ustroniu. Wiadomość w *Redakcyi*
„Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Józef Wald w Cieszynie

ulica Stefani 40

obok księgarni p. f. „Stella”

poleca swój wielki wybór ubiorów dla
dorosłych i chłopców i dzieci w róż-
nych gatunkach i sprzedaje takowe
rzetelnie i tanio.

**Największe i najtańsze źródło za-
kupu ubrań dla dzieci szkolnych.**

Usługa polska.

Otwarcie interesu.

Mamy zaszczyt donieść niniejszem Szan. P. T. Publiczności
z miejsca i okolicy, iż z dniem 1. października b. r.
otworzyliśmy

**pierwszy blawatny sklep chrześcijańsko-ludowy
we Frysztacie na Rynku (obok kościoła)**

w którym będzie mógł każdy, czy to biedny, czy bogaty, naku-
pować potrzebne blawatne rzeczy domowe po bardzo przystęp-
nych cenach.

Postaraliśmy się o towary z pierwszorzędných fabryk, mamy
na składzie wielki wybór świeżych i niezleżanych towarów, są
męskie i damskie materje na ubrania, kamgarny, szew-
iwoły we wszystkich gatunkach, gotowe ubrania dla dorosłych
i dzieci, koszule, kapelusze i obuwie.

Wszelkie przybory dla krawcowizny i szwaczek,
dalej bielizny, płótna, sypowiny, druki i kartony, kompletne
wyprawy weselne. Tepichy, serwety i dywany, oraz wszelkie
przybory i materje w zakres tego wchodzące.

Wobec tego spodziewamy się, że Szan. P. T. Publiczności
pod każdym względem odpowiedzieć w stanie będziemy. To też
cieszymy się, że nas swem zaufaniem jak najlepiej obdarzy, o co
z naszej strony bardzo prosimy i przyrzekamy jak najrzetelniej
obsługi i kreślimy się

z głębokim szacunkiem

Leon Borski i Sp

„Ostrożnego Pan Bóg strzeże.”

Biuro asekuracyjne

w Cieszynie

Stary Targ nr. 3

przyjmuje

zabezpieczenia na życie, na wypadek
służby wojskowej, rent, również od
ognia, gradobicia, oraz niebezpiecz-
nych wypadków — pod bardzo korzystnymi
warunkami.

Wszelkich informacji w sprawach aseku-
racyjnych udziela się bezpłatnie, chętnie i
natychmiast.

O zaufanie w tym względzie uprasza

z poważaniem

Józef Drobisz,

urzędnik asek.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 K 50
kwartalnie . . . 1 K 75

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 K —
kwartalnie . . . 1 K 50

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Białek, kupiec spod Modrą; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 20 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 6. października 1909.

Nr. 80.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Nadszedł nowy kwartał!

Upraszamy P. T. Czytelników o łaskawe uiszczenie przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską”.

Dłużnicy zechcą wyrównać swe dawne zaległości. Wszyscy czytelnicy i abonenci powinni być lub stać się apostołami naszej gazety i werbować nam nowych abonentów. Gazeta to potęga! Gazeta, broniąca ideałów i skarbow religijnych i narodowych, powinna być u nas pierwszorzędną potęgą! W każdym domu, w każdej restauracji, w każdej rodzinie katolickiej polskiej powinna być „Gwiazdka Cieszyńska”. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 7 K, półroczna 3 K 50 h, kwartalna 1 K 75 h; bez przesyłki pocztowej rocznie 6 K, półrocznie 3 K, kwartalnie 1 K 50 h. —

Redakcja i Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Po wyborach.

Prasa polska zajmuje się bardzo gorąco wyborami śląskimi, szukając przyczyny klęski. Wszystkie pisma uderzają na komorę arcyks., wietrząc w niej zaciętego wroga ludności polskiej.

Silne i dobitne są słowa, które „Nowa Reforma” piętnuje gospodarkę komory arcyks. i jej dyrektora Payera. Umieszczamy poniżej kilka ustępów jej artykułu p. t. „Po wyborach na Śląsku” z nr. 438.

Wybory w bielskiem zwróciły uwagę na robotę arcyksiążęcej komory cieszyńskiej. Jest to „ślaska komisja kolonizacyjna”, która, przy pomocy niemieckich „kulturników”, cicho, bez rozgłosu, legalnie, systematycznie prowadzi politykę „wyniszczenia” żywiołu polskiego na Śląsku. Ofiarą tej „komisji kolonizacyjnej”, będącej własnością arcyks. Fryderyka, pada cały lud

polski w cieszyńskim i bielskim powiecie. Wszeczpoteżny jej dyrektor, Prusak Payer, przy pomocy całej falangi „Verwalterów”, „Försterów”, „gajowych” i t. d., szerzących kult niemiecki, kurczy polskość, gdzie może, powiększa niemiecki stan posiadania, wykupuje, germanizuje, a biedny lud śląski bezbronnie na to patrzy.

Dyrekcja generalna, jakby na urągowisko, rozsiadła się w prastarym Piastowskim zamku w Cieszynie, a obok wieżycy, pamiętającej polskich rycerzy, założono olbrzymi browar na dowód niemieckiego patriotyzmu. Tutaj, na zamku, gnieździ się nieprzeliczony zastęp pruskich „kulturników”, kroczących dumnie w poczuciu swej siły, posłannictwa i nieodpowiedzialności przed nikim. Tutaj rozstrzygają się losy ludu polskiego na Śląsku, tutaj układają się podstawy prawne państwowiny robotników, tutaj kują się plany germanizacji polskich gmin, wywłaszczenia i t. d. A potęga to ogromna. Z komorą arcyksięcia nie wolno bezkarnie się procesować, bo każdy proces się przegra, bo ona trzęsie całym Śląskiem, każdy przed nią korzyć się musi.

Konary tego pruskiego dębu sięgają na wszystkie strony Śląska, jak on długi i szeroki. Po całym Śląsku, po wioskach i leśniczówkach, po folwarkach i dworach, — wszędzie te same typy Prusaków, zaciekle hakatystów, ludzi niemieckiego pochodzenia, wrogów naszego ludu, z którego pracy żyją. Obowiązki moralne, społeczne i narodowe komory arcyksiążęcej są tak zrozumiane i spełniane, aby polski charakter Śląska w każdym kierunku uległ radykalnej germanizacji. To zupełnie pruska komisja kolonizacyjna, działająca jak powiedzieliśmy, po cichu, celowo, aby polknąć polskość Śląska i zniemczyć, sprusaczyć go do reszty.

Kiedy się człowiek patrzy na to, co robią urzędnicy komory po gminach, toby o tem raczej niż o tem pisać należało, niż atramentem. — Działalność tej potęgi jest dla sprawy polskiej na Śląsku wprost zabójczą. Z goryczą pytamy, czy się to kiedyś zmieni? Chybaby na to trzeba politycznego lub społecznego przewrotu.

Żywy lud polski pada tu ofiarą olbrzymiego obszaru, administrowanego przez żywioł obcy, który tu z Berlina gdzieś przywędrował. Niemczy się szkoły, popiera się renegatów-wójtów, renegatów-nauczycieli, renegatów-urzędników, tępi się polskość, utracą się polskich kandydatów, a lud robotczy po lasach i folwarkach zamieniał się w formalnych poddanych, bo lud robotczy zdany jest zupełnie na łaskę i niełaskę „Verwalterów” i innych kameralnych Prusaków. Zarobki poddanych komory dzisiaj są stokroć gorsze — aniżeli były 20 lat temu w Galicyi. Dzisiaj jeszcze dziennie płaci się góralom pod Jablonkowem 70 hal. (Są jeszcze daleko gorsze zarobki. *Przypisek Redakcji.*)

Komora arcyksiążęca śląska — to główny wróg polskości, to najniebezpieczniejszy nieprzyjaciel nasz na Śląsku. —

Kolej lokalna Chybi-Strumień.

Mniej więcej 4-7 km długa, mająca być wybudowana wązkotorowa kolej lokalna między Chybiem a Strumiem, ma mieć początek w Chybiu, stacji c. k. kolei państwowej linii Wiedeń-Kraków i prowadzić przez gminy Chybi, Mnich, Zabłocie do końcowej stacji w Strumiem, która ma stanąć na prawym brzegu Wisły. Miasto Strumień jest miejscowością, wynoszącą nie wiele ponad 1500 mieszkańców, którzy wskutek niekorzystnego położenia gospodarczego tej okolicy są w rozwoju tamowani. Przyczyną tego jest przede wszystkim położenie miasta nad granicą państwa w odległości około 5 km od najbliższej stacji kolejowej, co zupełnie wyklucza chętną do pracy i inteligentną ludność od konkurencji na rynku światowym. Oprócz tego narażony jest Strumień na wylewy, które pogorszą i tak zły stan.

Żywy ruch przez granicę nie może się rozwinąć z powodu stosunków cłowych. Mieszkańcy Strumienia i okolicy wyrażają więc życzenie, aby zostali włączeni do austriackiej sieci kolejowej, by móc korzystać z dobroczynnego wpływu, który pociąga za sobą połączenie kolejowe. Temu

Wycieczka do Wieliczki.

Ks. O. Zawisza.

Z wielkim podziwem oglądamy zabytki z lat dawnych, które wyszły albo wprost z łona przyrody (jamy, drzewa, zwierzęta), albo z ręki ludzkiej (rękopisy, narzędzia, domy). Czem one starsze, tem cenniejsze, ale też tem rzadsze, bo czego nie kruszy ząb czasu, niweczy nieraz człowiek.

Najdoskonalej utrzymały się pamiątki w ziemi wnętrzu. Te należą do najstarszych, sięgają bowiem czasów przedhistorycznych, należą do największych, bo ogromne już dziś rozmiary ich, choć w skromnej tylko części nam są bliżej znane, należą zatem do pamiątek oglądania najgodniejszych.

Tudzież przednie zajmują stanowisko kopalnie węglowe, których sporą liczbę mamy w kraju naszym. Są one jedyną i ostatnią pamiątką wieku „węgla i kredy”, kiedy większa część Europy wodami była zalana a kraj nasz, który tropiczny posiadał klimat, bliższy morza często i długo falami jego był pokryty, czego niezbitym dowodem grube pokłady węgla, skamieniałe liście palmowe, ślimaki nadzwyczaj wielkie, szczątki mamuta (ogromnego zwierza przedpotopowego, podobnego do dzisiejszego słonia) i t. p.

Po ustąpieniu morza i wybuchów wulkanicznych ziemi pokazały się góry nasze, choć po nownie ziemi zostały morzem przychodzącym od południa, które przesunęło się przez nizinę między Sudetami i Karpatami, równocześnie napełniło doliny wiedeńskie, a z czarnym morzem stało w połączeniu, wszędzie układając warstwy soli (w Dąbrowie, Solcy, Zabłociu przy Strumiem) lub gipsu (około Opawy). Wszystkie te pokłady zaś zostały pokryte północnym morzem lodowatym, które podobnie jak dziś alpejskie lodowce posuwały się coraz dalej przywoząc ze sobą kamienie, o czem świadczą rysy kamieni, mające kierunek północno-południowy; nadto znaleziono w nich szczątki małych zwierząt, które dziś żyją tylko daleko na północy, również kamienie różowo-czerwone, leżące na powierzchni ziemi, zwane „eratycznymi bryłami” przypominają żywo skały Skandynawii, Norwegii i Flandryi. (Jeden z tych kamieni zauważyłem przy chodniku prowadzącym z pagórka do gminy Dąbrowej, niedaleko czeskiej szkoły.)

Wielkie jest znaczenie salin w Wieliczce nie tylko ze względu geologicznego, lecz też historycznego, choć powstanie ich przedhistorycznych sięga czasów a liczne zapiski o niem nie zawsze są wiarogodne. Pewnem jest, że na mocy przywi-

leju króla Kazimierza Wielkiego z r. 1344 a księcia Konrada Mazowieckiego z r. 1232 klasztor benedyktyński w Tyńcu względnie w Staniątkach pobierał co tydzień „wiadro soli sudowej” a że r. 1253 sprowadziła św. Kinga, małżonka Bolesława Wstydlwego górników z Węgier, gdzie górnictwo już wtenczas w wysokim stało stopniu tak, że i w Wieliczce kopalnia świetnie poczęła się rozwijać. Zasługi św. Kingi zostały uwiecznione w podaniu ludowem, które powstanie kopalni w Wieliczce tak tłumaczy: Kiedy w Polsce panował Bolesław Wstydlwy, a będzie temu przeszło 600 lat, powziął zamiar ożenić się z córką króla węgierskiego. Szle tedy posłów do Węgier, by tam odprawili zaręczyny. Przysłał na to Bela, król węgierski, przysłała także Kunegunda, córka jego. Ale mówi ona do swojego ojca:

„Nie pragnę od ciebie w posagu ni złota, ni srebra, lecz ponieważ jestem oblubienicą króla polskiego, daruj mi rzecz taką, któraby mogła służyć i bogaczom i ubogim ludziom.”

„Dobrze, córko moja!” odrzekł Bela, „zezwalam na to, bierz, co ci się podoba!”

I jedzie Kunegunda do żup węgierskich, rzuca tam swą obrączkę ślubną i odjeżdża do Krakowa.

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!” Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

zyczeniu można najlepiej zadosyć uczynić przez połączenie kolejowe Strumienia ze stacją kolei państwowej w Chybiu.

Projektowana linia miałaby dochody głównie z ruchu osobowego i przewożenia poczty. Ruch osobowy ma pewne znaczenie dlatego, że w Strumieniu ma siedzibę sąd, urząd podatkowy i t. d. Co do ruchu towarowego można na razie liczyć tylko na artykuły spożywcze, węgiel i inne przedmioty zapotrzebowania, ponieważ wymienione miasto nie posiada tymczasowo przemysłu godnego wzmianki. Są jednakże dane do rozwoju przemysłowych przedsiębiorstw, ponieważ na miejscu są tanie siły robocze, których można będzie użyć w razie połączenia kolejowego. Śląski Sejm krajowy, uwzględniając powyżej skreślony stan rzeczy, uchwałą z dnia 15. marca 1907 r. udzielił gminie miasta Strumienia subwencji w kwocie 50.000 K na wybudowanie wąskotorowej linii kolejowej ze Strumienia do Chybia, płatną po wykonaniu linii. Ze względu na ciężkie położenie, w którym się, jak powiedziano, ludność Strumienia i okolice znajduje, także i rząd z zastrzeżeniem, że uzyskanie ma być prawne pozwolenie, wyraził skłonność poparcia sprawy budowy kolei kwotą 60.000 K w formie zakupna akcji mającego się zawiązać towarzystwa akcyjnego dla zbudowania kolei.

Koszta kolei lokalnej Chybi—Strumień są obliczone na 288.000 K.

Niepokryta reszta kapitału, pozostała po odciążeniu udziału kraju i państwa musiałaby zostać pokryta przez interesowanych i starającą się o koncesję gminę miasta Strumienia. —

Familijne warsztaty. Praca dzieci.

(C. d.)

Według obliczenia z r. 1893 wypada, że 457.984 robotników, robotnic i dzieci pracowało w domu w Niemczech. Zdaje się jednak, że obliczenie nie jest ścisłe, że jest za niskie, gdy w samem wielkiem księstwie Badeńskiem pracuje 20.533 ludzi w przemyśle domowym, z tych 13.011 kobiet. Poświęcają się one zaś głównie fabrykacji cygar, guzików, szcztokarstwa, konfekcji wstążek jedwabnych, zegarmistrzostwu i t. p.

W München-Gladbach n. p. fabryka konfekcji męskiej i dziecięcej zatrudnia 5000 robotnic w domu; ale od dwóch lat zdaje się spostrzegać zmniejszenie płacy robotników domowych i to nawet dość znaczne. Za parę podszytych spodni, to jest za ich uszycie, płacono przed 10 laty 50 fenigów, dzisiaj płacą 22—28 fenigów, kamizelki płacono przed dwoma laty 30 fenig., dzisiaj płacą 22 fenigi.

Kiedy mowa o płacy, zainteresuje może statystyka płacy i kosztów utrzymania z ubiegłego stulecia we Francji, czyli stosunek zwykłej płacy do zwykłej kosztu utrzymania. Zasadą obliczenia ednostka.

| Rok | Płaca | Życie |
|------|-----------|-------|
| 1806 | 100 koron | 100 |
| 1853 | 124 „ | 107 |
| 1873 | 167 „ | 139 |
| 1880 | 218 „ | 143 |
| 1900 | 230 „ | 136 |

Z tego wynika, że praca więcej podrożała, aniżeli podrożało życie, chociaż wymagania są o wiele większe, i tak n. p. gdy Francuz spożywał w r.

Po jakimś czasie każe się wieść do Wieliczki, staje na rynku i mówi do ludzi:

»Kopcie tu w tem miejscu a kopcie ochoczo!»

I kopią ludzie, nareszcie wydobywają bryłę soli, którą rozłupawszy, znajdują niespodziewanie na Węgrzech rzuconą obrączkę ślubną i od tego czasu zaczęto kopać w głębi ziemi i wydobywano niezmierną ilość soli, która się stała prawdziwym bogactwem ziemi polskiej.

Pewnem jest, że św. Kunegunda wyrwała kopalnię w Wieliczce z zapomnienia, w które poszły wskutek napadu Tatarów, ogólnego zubożenia kraju. Niemniej ujemnie wpłynęły na rozwój kopalni wojny z Szwedem, liczne zapisy na rzecz klasztorów i górników, żydowscy najemnicy; najsmutniejsze atoli czasy przeżywały kopalnie za panowania króla Stanisława Augusta II., kiedy r. 1768 z rządu siedem razy przez wojska konfederackie względnie królewskie i rosyjskie zostały zajęte, aż nareszcie r. 1772 wojska austriackie wszystkim zatargom kres położyły. Wielkie szkody wyrządził pożar r. 1644, który kilka miesięcy trwał i większą część kopalni do szczytu zniszczył. (Ugaśnienie pożaru przypisuje się pomocy św. Kingi, do grobu której urządzili urzędnicy i górnicy kopalni uroczystą procesję.) —

(D. a.)

1840 dwadzieścia kilo mięsa rocznie, w r. 1897 doszedł do 35 kilo. Zwiększenie to szczególnie na większą przypada ludność.

We Francji w r. 1830 spożywano na głowę 1/4 kilo kawy i 2 kilo cukru, a w r. 1905 2 kilo kawy i 15 kilo cukru, w r. 1850 spożywano na głowę 4 litry rozmaitych likierów, a w r. 1905 12 litrów na głowę.

Obecne położenie pracujących dzieci za granicą monarchii. Niepodobna, w ograniczonej w swym czasie pogadance, wyczerpać gruntownie całą sprawę, spożytkować obfity materiał, który wciąż rośnie, niepodobna wszystkich dotknąć przyczyn tej społecznej choroby. Wogóle, sprawy robotnicze mają to do siebie, że zajmując się, omawiając jedną, musi się potrafić o drugą, trzecią i dziesiątą, bo jedna z drugiej wypływa, a wszystkie ważne, wszystkie ciekawe. Prócz tego zawsze dawać należy baczenie, by z jednej nie wpaść w drugą ostateczność. Zbyttnia uczuciowość i rozkwilenie złemu nie zaradzi — surowość sądu, na niedostatecznie zbadanej oparte podstawie — to złe tylko powiększy, słusznie drażniąc potrzebujących pomocy i stałej opieki. Zajmiemy się głównie dziećmi pracujących w przemyśle, a przytoczymy najpierw stosunki francuskie, gdyż tak chętnie we wszystkim na niej się wzorujemy.

Gdy dziecko ma lat 13 — w razie posiadania świadectwa z ukończenia szkółki elementarnej, to już w 12. wieku życia — może być przyjętem do fabrycznej przemysłowej pracy, pracować we wnętrzu fabryk, w zagłębach kopalń. Wprawdzie ustawa z r. 1892 z d. 2. listopada nakazuje zaopatrzenie dziecka w świadectwo zdrowia, ale inspektorzy na ten warunek nie zwracają uwagi, bo — bo może brakłoby pracowników. Skonstatowano 226 wypadków pracy dzieci poniżej lat 9 w kopalniach, a lat ośmiu w cegielniach pracowało dzieci 24. W roku 1904 pracowało 228 dzieci do 13. roku życia, od 13. do 16. wieku 6813 w głębiach kopalń; w r. 1903 było w pracy 354 dzieci w wieku od 9 do 12 lat. Każde więc dziecko uznanem zostaje za zdolne do pracy.

Najgorzej jednakże rzecz się ma we fabrykach szkła; na 37.152 robotników pracuje 5676 dzieci w dzień i w nocy, a 4265 pracujących tylko w dzień — zatem więcej, niż czwarta część! Do tego działu zaliczyć należy dzieci włoskiego pochodzenia, nabywane kontraktowo przez fabrykantów francuskich; one opuszczają swą ojczyznę, skończywszy zaledwie lat osiem. —

(C. d. n.)

Dzieje Strumienia

od założenia miasta do czasów nowszych, opowiedział ks. Oskar Zawisza, wikary w Strumieniu. (Dok.)

Już 31. grudnia 1728 uskarżali się mieszczanie u księcia Fr. z Lotaryngii, że komora nie chce dawać drzewa przysługującego im na podstawie przywilejów, a potrzebnego tak do pokrycia domów jak naprawy dróg. Wskutek tego wszystkie drogi i mosty zaniedbane, a domy tak podupadłe, że mieszczanie i bydło w moczarach wkrótce się zapadnie. Na to nakazała komora 4. lutego 1730 skoczowskiemu leśniczemu Andrzejowi Szersznikowi, ażeby wydał pewną ilość drzewa suchego na opał, a deski z lasów książęcych, wyjąwszy z Borku, do naprawy domów i dróg, jednakowoż surowo zostało wówczas wzbronione dowolne branie drzewa z lasa. Książę Albert już sprzedawał drzewo mieszczanom, a mianowicie o trzecią część taniej, niż innym według listów przez niego wystawionych 18. grudnia 1771 i 19. maja 1773 (w ostatnim liście oddaje Zarzeczanom i Zabłocanom prawo paszy na wspólnych pastwiskach za poprzedniem podaniem wszystkich sztuk bydła mających się tam paść. Prawo to uszczuplano coraz bardziej, później bowiem nie dawała komora drzewa, lecz gonty. Kiedy zaś oświadczyła, że ani gontów nie będzie dawać, udali się mieszczanie z prośbą do komory, by uwzględniła ich ubóstwo i dała im przynajmniej drzewa do pokrycia domów, inaczej zostaną do szczytu zniszczeni.

Kiedy prośby nie skutkowały, poczęli r. 1840 grozić deputacją do arcyksięcia Karola, która odkryć miała wszelkie krzywdy, wyrządzone miastu przez urzędników kameralnych, a kiedy arcyksiążę Karol przyjechał z Drogomyśla do Strumienia, oddał mu rzeczywiście mieszczanie 20. marca 1840 prośbę, w której błagają o pomoc i miłosierdzie udzielenie prawa pobierania drzewa z lasów książęcych. Prośba atoli została odrzucona, gdyż prawo to nie było ani potwierdzone przez arcyks. Karola ani intabulowane na jego dobrach, ani potwier-

dzone przez cesarza Franciszka. Nareszcie oświadczyła komora stanowczo 10. grudnia r. 1843, że odtąd mieszczanom żadnego nie będzie dawała drzewa. Mieszczanie wypracowali 19. grudnia 1842 memoriał do komory, w którym żywy dają wyraz swemu oburzeniu, wywołanemu nieszlachetnym urzędników kameralnych postępowaniem względem przywilejów miasta. Przytaczają świadków na to, że przed i po roku 1830 komora dawała każdemu mieszczanowi 3—8 sążni drzewa, w ostatnich atoli latach znacznie ilość tę obniżyła ale i to mieszczanie bezbronni przyjęli z wdzięcznością, jednakowoż należy naznaczyć, że inne jest prawa treść a inne wykonanie, gdyż obecnie wymierzenie drzewa, rewizya, ściśle oznaczona liczba drzew i mieszczan, którzy otrzymać mają drzewo, dokładne określenie czasu ścinania i branie drzewa nie są niczem innem, jak uszczupleniem i utrudnieniem prawa im przysługującego, przede wszystkim zaś ostatni zwyczaj, według którego obowiązani są mieszczanie odebrać na własne koszta kilkadziesiąt kop gontów z lasu 5 mil oddalonego od miasta. Wbrew ogólnym prawom ludzkości ongi zaprowadzony został handel niewolnikami, dziś występuje się ostro przeciw takiemu. Miasto Strumień też było dotąd niewolnikiem komory, niechże odtąd uważa nas za braci wspólnych a nie pastwi się nad nami swawolnie, i nie odbiera nam naszych praw dla nas biednych mieszczan tak ważnych.

Kiedy r. 1850 ogłosili mieszczanie komorze, że mosty i drogi około Strumienia są bardzo uszkodzone, żeby więc dała 60 desek, które mają dowieźć Zabłocanie, odpowiedziała komora, że drzewa nie da, ale płacić będzie na poprawę mostów i dróg.

Ostatecznie został spór zakończony za panowania teraźniejszego cesarza Franciszka Józefa I. i ówczesnego właściciela dóbr kameralnych, arcyksięcia Albrechta. Za rozkazem cesarza Franciszka Józefa I. 27. kwietnia 1852, za rozporządzenia c. k. ministerium 4. maja 1852 i c. k. namiestnictwa 9. maja 1852 wysłano komisję, składającą się z starosty Miksa, arcyks. zarządcy Radockiego i komisarza Hüllera, która zawarła zgodę z mieszczanami 10. grudnia 1852, w której zamiast przywileju pobierania drzewa z lasów książęcych otrzymali mieszczanie 150 morgów pola na zupełną własność. Oddanie pola zaś nastąpiło 1. października 1853, przy którym obecni byli inspektor kameralny Maciej Kasperlik, arcyks. zastępca prawny dr. Roman Schuster a arcyksiążęcy leśniczowie: Leopold Diglas, Antoni Gorgosch i Jan Füllbier z Chybia. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Sobotnia Rada ministrów trwała około 5 godzin, od godz. 4 1/2 do przeszło 9. wieczorem. Przedmiotem obrad było przede wszystkim rozwikłanie sytuacji politycznej. Rząd kładzie wielką wagę na uruchomienie Sejmu czeskiego i jego ukonstytuowanie się jeszcze przed zwołaniem Rady państwa, uważając uporządkowanie stosunków w Sejmie czeskim za klucz do sytuacji w parlamencie. Dlatego też postanowiono wdrożyć nową akcję pośredniczącą. Bar. Bienenrth wypracował nowy projekt co do ułożenia porządku dziennego w Sejmie czeskim. Projekt ten przedłożył bar. Bienenrth Radzie ministrów po konferencji z marszałkiem Czech i zastępcami konserwatywnej szlachty czeskiej i wiernokonstytucyjnej niemieckiej. Marszałek Lobkovitz, hr. Clam Martinitz i hr. Nostic wyjechali zaraz do Pragi, aby wejść w rokowanie z klubami sejmowymi niemieckimi i czeskiemi. Dr. Skarda zwołał na wtorek do Pragi parlamentarną komisję klubu czeskiego. Jeżeli nowa akcja pośrednicząca będzie miała widoki powodzenia, ks. Lobkovitz zwoła w najbliższych dniach konferencję przywódców klubów sejmowych, celem ułożenia porządku dziennego i rozpisania posiedzenia Sejmu. Wobec tego Rada ministrów postanowiła nie odraczać Sejmu, tylko czekać na wynik nowej akcji ugodowej. Drugim punktem obrad było ustalenie terminu zwołania Rady państwa. Uchwalono zwołać parlament dnia 20. b. m. Uchwalono dalej wnieść do parlamentu wszystkie przedłożenia, które wniesiono w ubiegłej sesji, z wyjątkiem planu finansowego, który wniesiony będzie w formie zmienionej. Trzecim punktem obrad był statut konstytucyjny dla Bośni i Hercegowiny. Rada ministrów postanowiła projekt konstytucji, po poczynieniu w nim zmian, polecić cesarzowi do sankcji. Jeżeli to tylko ze względów technicznych będzie możliwem, konsty-

tucya bośniacka będzie ogłoszona już w dniach najbliższych. Wreszcie zajmowała się Rada ministrów w dłuższej dyskusji sprawą sankcyi ustawy Kolisko-Aksmann, domagającej się, aby w publicznych szkołach Dolnej Austrii językiem wykładowym mógł być tylko język niemiecki. Postanowiono, aby namiestnik Dolnej Austrii złożył na wtorkowym posiedzeniu Sejmu dolno-austriackiego deklarację rządową, oświadczającą się przeciw sankcyi tej ustawy w obecnym brzmieniu.

— Pod złą wróżbą zebrał się tego roku Sejm galicyjski na kilkotygodniowe obrady. Najpierw w zagajeniu oświadczył marszałek, że budżet przyszłoroczny zamyka się niedoborem, który wynosi kilkanaście milionów, i na to trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę. Liczono na to, że parlament wiedeński uchwali na czas dla krajów nowe źródła dochodu, które umożliwią im porządną gospodarkę, tymczasem ta nadzieja zawiodła. Klótnie narodowościowe, a właściwie zatarg Czechów z Niemcami nie dopuszcza w parlamencie do żadnej pracy, a niema nadziei, żeby te klótnie prędko się skończyły, bo żadna strona ustąpić nie chce. Drugą złą wróżbą jest obstrukcja posłów ruskich, to jest przeciąganie niepotrzebne obrad. Powodem do tej hecy ruskiej było to, że nie wszystkie sprawy zdania Wydziału krajowego były na czas przetłumaczone na język ruski, a więc przy każdym punkcie Rusini wygłaszali długie mowy i stawiali wnioski usunięcia spraw tych z porządku dziennego. Szczególna rzecz, że dopiero tego roku Rusini uczyli się w swoich prawach pokrzywdzeni, bo działo się to co roku, a przecie nie widzieli w tem żadnej krzywdy. Nad innymi sprawami góruje w tegorocznym Sejmie galicyjskim sprawa reformy wyborczej do Sejmu. Dziwna rzecz, że wszystkie stronnictwa, a więc konserwatyści, demokraci, ludowcy i Rusini chcą tej reformy, ale o zgodę na nią bardzo jakoś trudno. Każde stronnictwo bowiem chciałoby na tej reformie nie tylko nie stracić, ale owszem coś zarobić. Najtrudniej chyba przyjdzie pogodzić się z nowymi prądami konserwatystom, którzy są dotąd najsilniejszym stronnictwem w Sejmie. Wnioski ich co do reformy wyborczej dają też do utrzymania tej przewagi i nadal, ale na to nie zgodzi się żadne inne stronnictwo. Inny wniosek postawili demokraci, jeszcze inny ludowcy — oparty na podstawie powszechnego prawa głosowania, jak do parlamentu, a Wszechpolacy żądają nadto katastrof narodowego, to znaczy, że gdzie ludność mieszana i polska i ruska, tam każda narodowość będzie obierała osobno posłów. Jest prawie pewnem, że tego roku jeszcze do uchwalenia reformy wyborczej nie przyjdzie, bo różnica zapatrywań jest zbyt wielka, a czasu do obrad będzie miał Sejm nie wiele, dobrzeby jednak było, żeby się skończyło na wyborze nieustającej komisji dla tej sprawy, któraby Sejmowi na rok przysłała przedłożoną gotowy projekt ordynacji wyborczej, jako wynik zgody wszystkich stronnictw. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi cały szereg ważnych spraw i wnioski ze strony posłów posypały się już obficie; samo wymienianie ich zabrałoby dużo miejsca. Zdaje się jednak, że wielka część tych przedłożeń i wniosków nie doczeka się załatwienia, głównie z braku czasu.

— Kossuth był w sobotę o godz. 1. po poł. u cesarza na audyencji. Wszyscy zgodnie zapewniają, że cesarz program Kossutha odrzucił. Dzienniki stwierdzają, że cesarz trwał przy żądaniu, aby przedewszystkiem koalicja dopełniła umowy. Przedtem niema prawa ustępować. Gdyby koalicja nie dokonała umowy odstąpiła, to rzecz prosta, że Korona ma wolną rękę i może według swego rozumienia bez koalicji przesilenie rozwiązać, a nawet przeciw koalicji. Z węgierskiej strony już stracono wszelką nadzieję, by audyencya Kossutha przysłała do skutku. Dzienniki węgierskie stwierdzają, że cesarz z pewnością nie przyjmie propozycji Kossutha i winę składając, jak zwykle w Budapeszcie, na następcę tronu. Podnoszą, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand umyślnie spowodował, aby jego audyencya u cesarza, która nie jest rzeczą niezwykłą, była jednak w dziennikach podkreślona, bo rzekomo sam chciał, żeby wiadano, iż za jego wpływem propozycja Kossutha zostanie odrzucona.

— Najstarszy syn ks. regenta Luitpolda, ks. Ludwik bawarski, wygłosił w Helmstadt mowę, z okazji odsłonięcia pomnika na pamiątkę zranienia ks. Ludwika w r. 1866. W mowie tej powiedział książę: „Przez gwałtowne wypieranie Austro-Węgier z Niemiec, przez co podwiązano główną arterię niemieckości w monarchii habsburskiej, nie mieli Niemcy w Austrii możności

utrzymania kierującego stanowiska, jakie w Rzeszy niemieckiej zajmowali. Utracili najpierw wpływ na Węgrzech, zostali wystawieni na wypieranie ich w wielu królestwach państwa, gdzie żyją razem z wielką liczbą ludności obcojęzycznej, a nawet w czysto niemieckich obszarach bywają tu i owdzie uciskani. Niemieckiej monarchii sąsiedniej nie pozostaje nic innego, jak silnie trzymać się razem z cesarstwem, wstrzymać się od sporów i postępować zgodnie. Austriacy muszą być wiernymi obywatelami i dzielnymi ludźmi; wtedy uda im się znowu zająć stanowisko, które im się należy, jednakże nie powinni oni ciężyć poza granicę, gdyż jest to zdradą stanu. Książę wskazał dalej na sprzymierzeńczą solidarność Niemiec z Austro-Węgrami, która odwróciła od obu tych państw grożącą im ciężką wojnę, a pokój został zachowany. Wyraziwszy życzenie, aby trójprzymierze jak najdłużej trwało, zakończył książę mowę okrzykiem na cześć księcia regenta. Mowa ks. Ludwika bawarskiego, wygłoszona w Würzburgu, wywołuje wielką sensację. Przypuszczają, że mowa ta w kołach wszechniemieckich, a zapewne i w Berlinie, nie będzie przyjęta z zadowoleniem.

ROSYA. „Nowoje Wremia“ donosi, że Izba obrachunkowa przygotowała już dla Dumy obliczenia kosztów wojny z Japonią. Ogólne koszty wynoszą 1.100.000.000 rubli. Z tego przypada 555.000.000 na wyżywienie wojska i koni, 218.000.000 na broń i mundury, 315 milionów na żołdy, 313 milionów na drobniejsze wydatki. Komisya stwierdziła przy tej sposobności defraudacye sięgające krociowych sum.

— Zapowiedziana podróż pary carskiej do Włoch nie przyjdzie do skutku, ponieważ carowa obłożnie zachorowała. Carowa cierpi już od dłuższego czasu na ataki nerwowe, które w ostatnich czasach tak dalece się wzmogły, że stan carowej równa się prawie obłądowi.

ANGLIA. Naród angielski posiada niezwykle dar panowania, bo potrafi nawet wrogów sobie jednać. Jenerał Botha, dawniejszy przywódca Burów, w rozmowie z pewnym dziennikarzem wyrażał się bardzo pochlebnie o polityce pojednawczej, jaką król Edward, rząd i naród angielski zastosował wobec kolonii afrykańskiej. Botha wyraził również nadzieję, że kolonie te pod rządami Anglii przy zastosowaniu zasad samorządu rozwijać się będą nadal bardzo dobrze.

FRANCYA. Wszyscy kardynałowie, arcybiskupi i biskupi francuscy wydali wspólny list pasterski, w którym wzywają wszystkich rodziców, przynajmniej się do katolicyzmu, by dzieci swych nie posyłać do szkół bezwyznaniowych, lecz jedynie do szkół chrześcijańskich. Rodzice mają obowiązek dbać o religijne wychowanie swych dzieci. Papież tylko w nadzwyczajnych przypadkach zezwala na to, by dzieci katolickie posyłano do szkół symultanicznych, a tylko pod tym warunkiem, że sumienie dzieci nie zostanie narażone i że rodzice lub kapłani poza szkołą starają się o wychowanie religijne. Rodzice mają prawo i obowiązek czuwania nad nauczycielami. W tym celu poleca się usilnie stwarzanie osobnych stowarzyszeń. List pasterski zakazuje w dalszym ciągu używania pewnej liczby książek używanych w szkołach publicznych i oświadcza, że wszyscy podpisani gotowi są znieść wszystko, by tylko ochronić dzieci przed niebezpieczeństwami szkoły symultannej.

HISZPANIA. Generał Marina wyruszył po zajęciu Selnau w kierunku Den Suk el Dżemin. Natrafiwszy na silne oddziały Maurów rozpoczęli Hiszpanie silny ogień, na który Maurowie z wielką gwałtownością odpowiedzieli i w sile 5000 ludzi przedsięwzięli atak na front hiszpański. Hiszpanie zostali zmuszeni do cofnięcia się, co uskutecznił w porządku, gdy nagle generał Vicario padł ugodzony kulą w głowę. Zachęceniem tem Maurowie uderzyli z większą jeszcze siłą, musieli się jednak cofnąć wskutek silnego ognia piechoty hiszpańskiej. W walce tej zginęło 235 Hiszpanów.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** Dyrektor szpitala w Cieszynie dr. Hinterstoisser został mianowany zwyczajnym członkiem najwyższej rady zdrowia.

— **W stały stan spoczynku** przeniesiony został Józef Wiklicky, zarządca podatkowy cieszyńskiego urzędu podatkowego.

— **Śluby.** D. 27. z. m. odbył się w Cieszynie ślub dra Franciszka Wilczka, c. k. komisarza kolejowego w Wiedniu z p. Florentyną Lehnert, córką właściciela realności w Orłowej. — Dnia 5. b. m. odbył się na Mnisztwie ślub p. Paulina

Szczurka, urzędnika poczty w Cieszynie z p. Heleną Szotkowską, córką kierownika szkoły na Mnisztwie, p. Karola Szotkowskiego. — W tym samym dniu zawarli związek małżeński w kościele zabrzeskim p. Ludwik Korzeniowski, kierownik szkoły w Ligocie z p. Zuzanną Tomaszczukówną w Zabrzegu. Młodym parom życzymy: „Szczęść Boże!“

— **Seniorem zborów ewangelickich na Śląsku** wybrany został 21 głosami na 27 głosów zborowych dotychczasowy konsenior p. Andrzej Głajcar, pastor w Drogomyślu.

— **S. p. Erazm Falkiewicz**, który przez kilka lat pracował jako nauczyciel w różnych miejscowościach Śląska, między innymi kilka lat w polskiej szkole ludowej w Cieszynie, zmarł niedawno w Krakowie. R. i. p.

— **Z „Czytelnicy katolickiej“.** Podaje się do wiadomości, że walne zgromadzenie, zwołane na 3. b. m., nie odbyło się z powodu małej liczby przybyłych członków. Wobec tego zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 10. b. m. o godz. 1. po południu z następującym porządkiem dziennym: Udzielenie absolutorium ustępującym członkom wydziału i wybór nowych. Po niesporach wygłosi odczyt przew. ks. superyor T. J. o św. Jadwidze i sekcie maryawitów, po odczycie zabawa. O liczne przybycie uprasza Wydział.

— **Prezydentka „Kongregacji pań w Cieszynie“.** pani Marya Kaszyczkowska, wyjeżdżając na stały pobyt z Cieszyna, złożyła urząd przewodniczącej, zostawiając jednak serce i życzliwość dla Stowarzyszenia, jakim je zawsze otaczała. Wdzięczna sodalicja pań poczuwając się do obowiązku wdzięczności składa z aczej pani prezydentce za Jej gorliwą pracę, poświęcenie, ofiarność, dobre rady, serdeczne „Bóg zapłać!“ — Obecna prezydentką „Kongregacji Maryańskiej“ wybraną została pani profesorowa Michalina Pankowa.

— **„Silesia“** w artykule „Der besiegte P. London“ ogromnie się cieszy, że zwyciężył w Bielskiem Koźdoń. Nie zazdrościmy jej wcale tego tryumfu, bo zwycięstwo to uzyskane zostało przekupstwem, przemocą i terorem. Wybory powszechne i bezpośrednie zmiotą śl. partję ludową, że po niej chyba tylko plewy pozostaną. „Silesia“ ubolewa bardzo, że polska ludność katolicka nie chce wstąpić do obozu Payera i Koźdoń i wzywa pomiędzy wierszami ks. kardynała Koppa, aby rzeźnikom wszechniemieckim powierzył pieczę nad polskimi owieczkami. Polska ludność katolicka nie pójdzie nigdy, za masonami, nieznabogami i hakatystami. To już Payer i Koźdoń muszą zrezygnować z dowództwa nad ludnością katolicką, która zna doskonale wilków w owczej skórze. Dziwi się „Silesia“, że dopiero teraz „Gwiazdka Cieszyńska“ podnosi w swoich artykułach niską płacę robotników arcyks. Otóż powołujemy się na czytelników naszych, którzy bardzo dobrze wiedzą, że „Gwiazdka“ piętnuje ustawicznie od dawien dawna nadużycia fawalerów i ferszterów, domagając się wyższej płacy dla białych murzynów. Cieszymy się bardzo, że „Silesia“ czyniąc zarzut „Gwiazdce“, że dopiero teraz zarzuca komorze wyzysk robotników, tem samem przyznaje, że płaca robotników rolnych w służbie arcyks. jest rzeczywiście małą. Przyznaje też „Silesia“, że i mieszkania dla robotników rolnych są nieodpowiednie, bo domaga się, aby c. k. prokurator wystąpił przeciw „Gwiazdce“ i położył kres jej podburzaniu. Gdyby parobcy i robotnicy mieszkali w domach schludnych i zdrowych, marneby było pisanie „Gwiazdki“, bo jej słowa jako nieprawdziwe nie wywarłyby żadnego skutku. Widocznie muszą być prawdziwe i wywołują postrach u wyzyskiwaczy. Przypuszczamy, że p. prokurator zabierze się do Payera za niedozwolony ustawą nacisk i wyzyskiwanie ekonomicznej przewagi przy prawyborach.

— **Pomocnikiem Koźdoń** w agitacji przedwyborczej oprócz znanego Mjenzühla był skoczowski komisarz policyi Kutschera, który jeździł do Ustronia, Wisły, Kowali i t. d., agitując za Koźdoniem, Kutschera znany jest z tego, że gdy przyłapie człowieka, który skradł z głodu dwa ziemniaki, to pisze „Silesia“, że udało się Kutscherze przyłapać niebezpiecznego włamywacza i głowę szajki złodziejskiej.

— **Stowarzyszenie św. Zyty** służących kat. w Cieszynie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w półroczu zimowym, od 1. października b. r. do 1. kwietnia 1910 r. otwarte będzie biuro stowarzyszenia codziennie, z wyjątkiem soboty, niedzieli i świąt, od godz. 3. do 5. po południu. Biuro to znajduje się na Saskiej Kępie przy ul. Schillera w nowo wybudowanej kamienicy p. Scholtisa, naprzeciw fabryki powozów p. Pustówki.

— Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików” odbędzie się w niedzielę, d. 10. b. m. o godz. 3 1/2 po południu przy gospodzie lub w gospodzie p. Klimszy w Bielowicku. —

— Zmarł w szpitalu powszechnym robotnik Józef Ferdecki z Brennej, który został ciężko poraniony w bójce. —

— „Korrespondenz des Deutschen Schulvereines” cieszy się, że śl. partya ludowa (Payrowczycy i Koźdoniowcy) zwyciężyła przy wyborach w powiecie bielskim i podnosi, że gdzie „Nordmark” i „Schulverein” posiadają grupy, tam wybierano niemieckich walmanów, którzy spowodowali zwycięstwo Ślązaków. Wiemy więc po dziesiąty raz, że za „Ślążakiem” stoi „Nordmark” i „Schulverein”. —

— Umiął sobie pomóc. Przed kilku dniami skradziono w Cieszynie górnikowi Fr. Lipie rower. Złodzieja dotąd nie odszukano. Aby sobie stratę wynagrodzić, ukradł Lipa w sobotę wieczorem w gospodzie „pod Modrą gwiazdą” rower, należący do Jana Hessa, cieśli w Brzezówce. Niedługo się nim cieszył, bo kradzież rychło spostrzeżono i złodzieja aresztowano. —

— Polskie szkoły w Toszonowicach i Hermanicach (przy Polskiej Ostrawie). Sl. Rada szkolna krajowa przyjęła do wiadomości założenie nowych prywatnych szkół polskich ludowych w Toszonowicach i Hermanicach. Kierownikiem szkoły w Hermanicach jest p. Iwaszkiewicz, w Toszonowicach p. Rittner. —

— Nowa składnica utworzona została z d. 1. października b. r. w Żywocicach. Połączenie będzie miało z urzędem pocztowym w Dolnych Biedowicach. —

— Pożar. W Starem mieście przy Frydku spalił się budynek szkolny. —

— Potwierdzamy, że p. Ludwik Skrzypek nie jest autorem korespondencji z Wielkich Górek, umieszczonej w nrze 79. „Gwiazdki Cieszyńskiej”. —

— Redaktorem „Robotnika śląskiego” w głowach się pomieszało po przeczytaniu naszej korespondencji, pisanej przez jednego z robotników frysztańskich. Zamiast przyznać się, ile wzięli towarów z frysztańskiej walcowni w łapę za kandydaturę inżyniera żydka na delegata robotniczego, zamiast napisać, ile wpłynęło na fundusz prasowy „Robotnika śl.” za hymny pochwalne na cześć żydowskich wyzyskiwaczy, śliną i pianą wściekłości opluli jednego z księży frysztańskich, którego na prędce — zrobili autorem naszych korespondencji. Widocznie sądzą czerwoni ogłupiacze, że dostatecznie ogłupili robotnika przez swoją gadzinową prasę, którą beczeszczą imię robotnika nazwano robotniczą, iż tenże nie jest w stanie poznać się na oszustwach socjalistycznych. Lecz grubo się mylą, bo żaden „cywilny Bura” ani ksiądz frysztański, lecz robotnik ciężko pracujący na utrzymanie w podziemnych pieczarach napisał tę kompromitującą socjalistów korespondencję. W końcu grożą autorowi pałką za pisanie do „Gwiazdki”. To już szczyt szubrawstwa oszustów z „Robotnika śl.” Sądzą cebularze, że jak w Królestwie Polskim podjudzili zaślepionych robotników, aby z browniowaniem i pałką wystąpili przeciw własnemu braciom, niechcącym słuchać ślepo między narodowych morderców, którzy wtedy, kiedy robotnik omamiony przez nich ginął na ulicach miast od kul moskiewskich siepaczy, za pieniądze zrabowane przez zaślepionych robotników w najlepsze się bawili. Bo ani jednego lotra-przywódcy socjalistycznego nie złapano z bronią w ręku walczącego niby o „wolność”, jak tumanili robotników, których wysłano na ulicę. Jeżeli zaś którego spotkała zaślepiona kara, to dzięki zdradzie, której pełno w obozie czerwonym. Sądzą, że i u nas zaprowadzą podobne stosunki, że robotnik w imię „braterstwa” z pałką i browniowaniem wystąpi przeciw współbraciom. — Klerus.

— Na polską ochronkę SS. Felicjanek w Cieszynie zebrała p. Marya Kaszyczkova od Pań kongregacyonistek za cegielki 21 K 40 h. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Marya Kaszyczkova z Pietwaldzie 5 monet srebrnych; p. Franciszek Szczypka w Chicago: widoki miasta Chicago; p. Katarzyna Londzinowa w Zabrze: „Pamiętnik z powodu 1050-letniej uroczystości założenia miasta Cieszyna”. —

— Z Bielska. W ubiegły piątek zdarzył się na tutejszym dworcu towarowym nieszczęśliwy wypadek. Robotnik magazynowy Mrczyk chciał właśnie z wagonu przeladować wielką ciężką skrzynię, gdy wtem wysunęła mu się z rąk i spadając na niego zmiażdżyła mu prawą rękę. —

— W sobotę tutejszy teatr miejski był widownią okropnego nieszczęścia. Podczas przedsta-

wienia sztuki „Cavalleria rusticana”, kiedy już niemal miano kończyć przedstawienie, runęła olbrzymia sztukateria sufitowa na parter, gdzie właśnie spadła na publiczność siedzącą na krzesłach parterowych. Około 80 osób zostało ranionych, w tem bardzo wiele ciężko. Pogotowie ratunkowe odwoziło 20 ciężko rannych do szpitala, resztę pozostawiono opiece domowej. Szczęściem jest, że publiczność zachowała przytomność i nie powstała panika, co by niezawodnie jeszcze większe nieszczęście spowodowało. —

— „Bielitz-Bialaer Anzeiger” donosi w swym ostatnim numerze, że p. Quasnitza, który jak wiadomo z ramienia Ślązaków kandydował w powiecie frydeckim przeciw kandydatowi czeskiemu i przepadł, jest prezesem „Schulvereinu” w Wierzbicy. To prawdziwie po starośląsku i po naszymu. —

— Z Piotrowic. W niedzielę, dnia 27. września odbyło się u nas poufne zebranie, któremu przewodniczył p. Józef Jastrzebski, celem założenia spółki spożywczej. Referent p. Józef Świerczek omówił obecnie istniejącą drożyznę i co ją spowodowało, wskazał dobitnie na wyzysk robotników przez kapitalistów, wielkich przemysłowców i handlarzy, którzy między sobą potworzyli związki kartelowe i wysoko wyśrubowali ceny towarów. Przekonującymi słowami wskazał, że przeciwko temu jedynie i skutecznie sami tylko obronić się możemy przez organizację na zasadzie naszej świętej wiary, bo tylko w łączności siła a w sile zwycięstwo, a jeżeli sami sobie nie pomożemy, nikt nam ręki nie poda. Następnie wymienił korzyści płynące ze spółki spożywczej, zachęcał do wzajemnego popierania się i założenia także u siebie takiej spółki, a gdy się obecni z okrzykiem radości na to zgodzili, przystąpiono zaraz do zapisywania na członków, których zgłosiło się 48. Teraz odbyło się zaraz walne zgromadzenie członków, któremu przewodniczył p. Jan Kluzek. Przyjęto z małymi zmianami statut spółek takich już na Śląsku istniejących. Nazwę spółki uchwalono: Chrześcijańsko-ludowa spółka spożywcza w Piotrowicach a jako organ spółki przyjęto jednogłośnie „Gwiazdkę Cieszyńską”. Wybrano również dyrekcyę w skład której weszli pp. Jan Branny, Franc. Gawełczyk, Józef Jastrzebski i Jan Kluzek; także i radę nadzorczą, którą stanowią będą: Wny. ks. proboszcz Augustyn Haas, jako przewodniczący pp. Józef Świerczek, Jan Popek, Antoni Prochowski, Józef Drechsler, Franc. Krutki, Piotr Konieczny, Jan Dornik, Dominik Wicherek, Bernard Franek, Karol Matuszek i Emil Szafraniec. Ogólne zajęcie się spółką, dobra wola, jakoteż chęć do pracy, daje najlepszą rękojmię, że nowozałożona spółka pomyślnie rozwijać się będzie, a pozyska wielu jeszcze członków, gdy się o jej wartości przekonają. —

— Z Ustronia donoszą nam, że w czasie pr Wybórów Payer codziennie kilkakrotnie telefonował do nadleśniczego Schöttnera, udzielając mu różnych wskazówek i zachęcając go do agitacji. Więc i telefony, przeciągające nasze spokojne polskie wioski, nadużywane bywają do polityki wszechniemieckiej. —

Gospodarstwo i przemysł.

Szufla do ziemniaków. Szuflę do nabierania ziemniaków bywają albo z blachy żelaznej, albo drewniane. Zużywają się one i rozszczepiają tak, że naprawka jest niekiedy nie do wykonania, osobliwie jeśli się ma na uwadze, że szufla nie powinna kaleczyć ziemniaków. Ażeby tym niedogodnościom zapobiedz, wprowadziła firma Albert Szultze z Albertsheimu koło Rathenowa w handel nowy rodzaj szuflki pod nazwą „Perplex”. Równolegle do ostrza prostego umieszczony jest gruby drut, na którym są nawleczone kulki żelazne. Przy nabieraniu ziemniaków kulki obracają się, wskutek czego i samo nabieranie idzie łatwiej i ziemniaków się nie kaleczy. Sposób prosty i praktyczny. — „Tygodnik Rolniczy”.

Wapno i kwas fosforowy dla ryb. Ponieważ ryby, jak podaje „Landwirtschaftliche Zeitschrift”, potrzebują wapna i kwasu fosforowego, przeto trzeba im dodać tych składników, o ile nie znajdują się w gruncie. Wapno (4 do 5 cent. niegaszonego wapna na 1 ha) dodaje się w ten sposób, że składa się je w małe kupki na dnie stawu, przykrywa ziemią albo stawarką i pozostawia tak, dopóki nie rozsypie się na proszek. W kilka tygodni później dodaje się znowu żużli Thomasa, które rozsypuje się na dnie stawu w ilości 1 do 2 cent. na 1 ha. —

Rozmałości.

— Katastrofa kolejowa. W sobotę po południu wydarzyła się na stacyi Podwysokie koło Brzeżan w Galicyi wielka katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy nr. 3377, idący z Tarnopola, najechał na stacyi Podwysokie na szybującą lokomotywę, skutkiem czego nastąpiło bardzo silne zderzenie. Lokomotywa i 10 wagonów pociągu tarnopolskiego uległo zupełnemu zdrutotaniu. Również silnie uszkodzoną została szybująca lokomotywa. Wskutek zderzenia zginął na miejscu konduktor pociągu tarnopolskiego, Franciszek Kromp, a ciężkie rany odnieśli: konduktor Maryan Dubanowski i palacz Bodakiewicz, oraz maszyniści: Zawisza z maszyny pociągu tarnopolskiego i Grabowski z maszyny szybującej. Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie złe nastawienie zwrotnicy. —

— Ceny na targu w Cieszynie dnia 2. października: hektolitry pszenicy 20 K — h., żyta 20 K 25 h.; jęczmienia 15 K — h.; owsa 8 K — h. — Ziemniaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 9 K — h. — Siana (100 kilo) 12 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 8 K 50 h.; drzewa miękkiego 8 K 50 h.

Za wszystkie dowody współczucia, których doznałam podczas długiej choroby i z okazji pogrzebu mego drogiego męża

ś. p. Jerzego Kokotka,

rzeźnika w Nieborach,

składam niniejszem wszystkim najserdeczniejsze „Bóg zapłać”. Przedewszystkiem dziękuję Przew. ks. proboszczowi Józefowi Walickowi w Ropicy, który odprowadził zwłoki drogiego zmarłego na miejsce odpoczynku w Ropicy, dalej Przew. ks. prob. Tomaszowi Kahankowi z Trzyciecia, Szan. „Stowarzyszeniu rzeźników” z Cieszyna, wszystkim krewnym, przyjaciółom, sąsiadom i znajomym za udział w pogrzebie.

W smutku pogrążona

Ewa Kokotek.

Niebory, 3. października 1909.

Miód pszczołny,

patoka, z własnej pasieki, 5 kg blaszanka 7 K franko. Ludwik Haupt, kierownik szkoły. „ „ „ „ Ulaszkowce, Galicya.

Moczenie w łożku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego „CZUWAJE”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aeseulap nr. 451, Regensburg w Bawaryi.

Uwadamiam Szanowną Publiczność miasta Cieszyna i okolicy, że z d. 1. października b. r. objąłem

restaurację

na Brandysie (przy pływalni) i że się starać będę o dobre napoje i przekąski, jakoteż o najlepszą obsługę.

Z poważaniem

Cieszyn, d. 1. października 1909.

Franciszek Balzar, restaurator.

Tanio do sprzedania

granitowy nagrobek

wraz z żelaznym ogrodzeniem. Wiadomość u Jerzego Hermana, grobarza w Cieszynie.

„Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra” wydało

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione). 1 egz. oprawiony nader gustownie w szagrenową skórę, z złożonymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 3 K 40 h. Do nabycia są także broszurowane egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za zapłatą z góry więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienie przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 3 K — A
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Białek, kupiec „pod Modrą”; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 9. października 1909.

Nr. 81.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcą się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Nadszedł nowy kwartał!

Upraszamy P. T. Czytelników o łaskawę uiszczenie przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską”.

Dłużnicy zechcą wyrównać swe dawne zaległości. Wszyscy czytelnicy i abonenci powinni być lub stać się apostołami naszej gazety i werbować nam nowych abonentów. Gazeta to potęga! Gazeta, broniąca ideałów i skarbów religijnych i narodowych, powinna być u nas pierwszorzędną potęgą! W każdym domu, w każdej restauracji, w każdej rodzinie katolickiej polskiej powinna być „Gwiazdka Cieszyńska”. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 7 K, półroczna 3 K 50 h, kwartalna 1 K 75 h; bez przesyłki pocztowej rocznie 6 K, półrocznie 3 K, kwartalnie 1 K 50 h. —

Redakcja i Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Ducha starośląskiego chcą zgnieść i zadusić!

Niedawno doniosły dzienniki o strasznych okrucieństwach i nieludzkich katuszach, jakich się w państwie Kongo w środkowej Afryce dopuszczali nibyto w imię wyższej kultury i cywilizacji belgijscy urzędnicy na biednych murzynach. Wyjęci z pod kontroli Europy, gdyż sprawozdania o stanie kolonii pisali i wysyłali sami a prawdziwych wieści o swych niesłychanych gwałtach nie przepuszczali, szerzyli ci nowocześni rozbójnicy „kultury i cywilizację” biczem, mieczem, ogniem i torturami. Naturalnie wyzyskiwali bezbronnych i wszelkich praw pozbawionych murzynów, gwałcili i bezczęścili w bestyjski sposób murzynki, palili całe wsie i kolonie czarnych długie, długie lata, aż nareszcie przedostała się krótka notatka o tej kulturalnej gospodarce paszów belgijskich do Europy. Świat się oburzał i słusznie, a przecież

zwolennicy i przyjaciele tych urzędników belgijskich chcieli światu zamydląć oczy twierdzeniem, że te wieści zmyślane, że to zmyślili zawistni i zazdrośni Anglicy, by rząd belgijski i pracę „kulturalną” belgijskich urzędników kolonialnych przed całym światem zdyskredytować. Sztuczka się atoli nie udała; zaprzeczali w ogólnikach, że to, co pisały gazety o gwałtach, że to zmyślane oszczerstwa, ale faktów przytoczonych zbici nie potrafili. Kongo to obraz Śląska.

Podobnych nadużyć dopuszczali się od wieków urzędnicy arcyks. komory, chociaż za życia s. p. arcyks. Albrechta byli bardzo ostrożni, bo się bali swego szlachetnego i sprawiedliwego chlebowodawcy. Ale w ostatnich latach, w ucywilizowanym XX. wieku, w stuleciu wolności, postępu kultury, ci paszowie nowocześni, ci urzędnicy kolonialni w sercu Europy, na Śląsku, wobec całego świata zaprowadzili kongoskie stosunki. A gdy „Gwiazdka” w prostych słowach napiętnowała to łajdackie gospodarstwo, wytaczając niezbite fakty na światło dzienne, to ci panowie zaczęli jak węże jadowite syczeć w swych ciemnych, nowych czeluściach i nuże obsypują obrońcę tego ludu przezwiskami nieliczącymi z akademickim wykształceniem urzędników dynastii panującej, nuże pisać na niego w prasie, nuże oczerniać w polakożerczej „Silesii”; ale nie zbili ani jednego zarzutu rzeczowo, zbyli tylko nasze wywody groźbami, wzywając prokuratorów państwa, by konfiskowała te niemile im artykuły, wzywali pośrednio władzę duchowną, by niewygodnemu obrońcy nałożyła kaganiec. Ale nadaremnie tak wolnomyślni nie postępują lub postępować nie powinni; jeżeli wolność myśli i słów dla wszystkich, to też i dla nas. „Gwiazdka” pisała od dawien dawna o nadużyciach i gwałtach, pisać będzie i w przyszłości, a jeśli się stosunki mimo to nie naprawią, jeżeli nie nastąpi gruntowna zmiana, jeżeli nie ustanie haniebnny wyzysk, systematyczne demoralizowanie, z góry nakazana kradzież lub lepiej rabunek praw obywatelskich tej ludności polskiej na Śląsku ze strony arcyks. paszów, to sobie sami muszą przypisać smutne następstwa swej bezwzględnej, terrorystycznej, „kuł-

turalnej” pracy z ramienia „Nordmarku” i pacholka nordmarkowskiego Payera. Otóż na dowód, że nie podburzamy, że nie walczymy frazesami demagogicznymi, lecz tylko walczymy argumentami i dowodami rzeczowymi, prawdziwymi, służymy dzisiaj dalszymi faktami.

Komora opiekunka ludności śląskiej. Ludność śląska, albo poprawnie ludność polska na Śląsku była i jest głęboko religijną i spełniała swe obowiązki religijne, o ile mogła, jak najpункtualniej i wykonywała praktyki religijne jak najsumiennie. Póki była ta wiara żywą i religijność szczerą, powszechną, była także sumiennosc, posłuszeństwo i sprawiedliwość nie tylko zewnętrzna, wymuszona bojaźnią, ale szczerą, nieklamana.

Od czasów, kiedy „kulturalnik” Payer wziął ster rządów arcyks. komory w swe ręce, zaczęło się zmieniać. Rodzina arcyksięcia Fryderyka, która jest katolicką i wykonuje wszystkie praktyki swej religii katolickiej, zapewne nie chce i nie pragnie, by ludność polskiej katolickiej na koszt większych dochodów odbierano ze strony kameralnej dyrekcji gwałtem sposobność spełniania swych obowiązków religijnych. A cóż czynią arcyks. urzędnicy, ferwalterzy i adjunkci w niedziele i święta przed południem? Że sami nie słuchają Mszy św., to mniejsza, to jest ich rzecz prywatna. Odbijają po poł. i wieczorem piją i hulają w mieście, w różnych restauracjach, kawiarniach i putykach do późnej nocy; zmuszają drabów i dozorców do przychodzenia na tak zw. „stawki” podczas głównego przedpołudniowego nabożeństwa. Tak uniemożliwiają biednym robotnikom, pracującym na dobrach katolickiego austriackiego arcyksięcia robotnikom, dla których religia jest jedyną pociechą i ostoją wobec smutnych stosunków społecznych i o pomstę do nieba wołających minimalnych płac, które pobierają za swą ciężką pracę, spełnianie obowiązków religijnych, zmuszają przemocą do gwałcenia przykazań kościelnych. Że takiemu ferwalterowi albo Payerowi jest religia rzeczą obojętną a religia katolicka w szczególności rzeczą zbędną i tylko dobrą może nawet potrzebną

Jura i Jonek.

Jura. Chwała Bogu, żeśmy się zaś zeszli. Już ci dość długo nie widział.

Jonek. To isto wiesz coś nowego, że ci tak gęba jedzie.

Jura. Wiem moc, bo się od ostatni wolby dycki smykom światem.

Jonek. Tóż opowiadaj prędko, bo nima czasu, bo trzeja zimnioki kopać.

Jura. Dyć jeszcze dość wykopiesz; siednij se jeny kapke.

Jonek. A czyś nie czytał, co prorok z Trzyńca na ten miesiąc przedpowiedział?

Jura. Smutnie to jakosi prorokuje, ale jo myślę, że się mu to nie wypelni.

Jonek. Dołby też Pon Bóg, żeby się to proctwi nie spełniło, boby przyszła straszno bieda między naród. Ale tuż już powiadaj.

Jura. Tuż posłuchaj. Otomi jeden znomy, co umie po niemiecku, prawil, że ciotka z Cieszyna ogłosiła wynik o wolbach z Bielskiego tak: oddano 336 gl.; wybrano Kusztonia 169 gl.; ks. Londzin otrzymał 92 gl.; 75 kartek jest próżnych.

Jonek. To już miliońsko zcyganiła, bo tam było 169 wszystkich walmanów. Szumno to gazeta

bidlowano, co ze swoich czytelników takigo kiepa robi.

Jura. Katać tam. Ta staro marcha to naschwoł napisała, by Niemcom i Łazokowcom sprawić radość.

Jonek. Tyś zgodził, bo już snoci w drugim numerze uniewinnio się gwoliwa tego, że coraz więcej się ji chyto na stare roki głuchota.

Jura. Nie dziwota, bo „Sylezya” już 50 roków mo na puklu. Oczyska i słuch w tych rokach już się nadobrze zaczynają psuć.

Jonek. A od czego pon hasztabiga z Wyszni Brony? Czyby oni tej nimocy ciotczynej nie wykuryrowali?

Jura. Zdo się, że ni; oni umia jeny dobrze pitwać a w „Nordmarku” hajlować. A potem nie mieli na to czasu.

Jonek. A cóż mieli tak pilnego?

Jura. Musieli przeca co tchu w cylindrze i fraku na zomek lecieć, gratulować, że kumora zwyciężyła

Jonek. Nie mają się czem ci fraczkorze chwolić, bo krzywda ich, wyrządzona naszymu narodowi, krzyczy o pomstę do nieba.

Jura. Cóż ich też to obchodzi, kiedy jeny Kuszton jest p..oslem.

Jonek. A co powiedzą pon Wania ze Skoczowa, że ich pierszygo na kandydata postawili a potem naroz pieknie przeskoczyli?

Jura. Na dalej będą zimnioki sadzić a nic nie prawić; to była tako krętacko polityka, by chłopów-walmanów jak najwięcej nacytać.

Jonek. A cóż też to za karlus ten nowy poseł z kępki?

Jura. Jo go tam tak dobrze nie znam. Alech czytał o nim, że jest bezwyznaniowy Staroślazak niemiecki z pod gór, że wydowo za cudze pieniądze to szmacisko, co się przed zomkem w Cieszynie kłania, jak przed jaką świętością. Je on snocik najwierniejszy kamerdyner Augusta, patrzy do „Nordmarku”, coby chciol wszystkich Poloków zeżrać za żywa, ogłupio naród, denuncjuje swych kolegów rektorów, co go je gańba, że pochodzi z polskich ojców i jak istny ptok wali do własnego gniazda a smierdzi w całym kraju, no a bezmała też, jak się mu chce, to uczy na kępce.

Jonek. To piękny poseł ludu polskiego!

Jura. Co ludu? On przeca nie bedzie zastępowol tego ubogigo ludu, ale kumore cieszyńską i wszystkich jej panów i pisarczyków.

Jonek. Rektorów porządnych też musi być gańba, że takigo człowieka z pomiędzy nich wybrali.

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!” Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

dla prostego gminu, to nic dziwnego; wszakże oni mają swą religię w ogniotrwałej kasie, w swych obfitych pensjach, Payerowskich tantiemach, w teatrach, w balach, wieczorkach i różnych zabawkach, ale ludowi to nie jest jeszcze obojętne, lud polski katolicki chce spełnić nie tylko swe obowiązki względem swego pana na ziemi, ale też względem swego Pana najwyższego, t. j. Boga. Nawet żydzi respektują niedziele i święta katolickie i umożliwiają swym katolickim służbistom spełnianie przepisów Kościoła — tylko urzędnicy katolickiej dynastji panującej, urzędnicy katolickiej rodziny arcyks. Fryderyka w taki nieludzki sposób gwałcą prawa swych podwładnych, depcą przepisy Kościoła i zmuszają arcyks. robotników do gwałcenia przykazań Bożych i kościelnych. A potem wołają na pomoc kardynała, zwierzchność duchowną, jeżeli ktoś wytknie im w uczciwy, przyzwoity sposób ich bezprawne postępowanie, dowołują się prokuratora na innych; na nich trzeba prokuratora, bo odbierają zawisłym robotnikom wolność osobistą, uniemożliwiają spełnienie praktyk religijnych, zmuszają do przestępowania przykazań Bożych. Któż to właściwie podburza ludność, czy nie Payer i ci, których ustanowił paszami po dworach arcyksiążęcych, czy kto inny przez odbieranie im praw religijnych. To tylko arcyks. komora i socjalna demokracja tak systematycznie dążą do tego, by wyrwać ludowi z serca wiarę; socjalni demokraci urządzają umyślnie systematycznie podczas głównego nabożeństwa w niedziele i święta swe zgromadzenia a komora arcyks. urządza swe stawki i wypłaty podczas Mszy św. w niedzielę i święta przed południem i oburza tak nie tylko tych białych niewolników, którzy nie mogą wysłuchać Mszy św., ale podburza takim postępowaniem całe gminy i szerzy zgorszenie i publiczną demoralizację na całym Śląsku. Reger i Payer, to ładna spółka.

A zresztą i pod innym względem są obydwaj, Reger i Payer, przewodzący rewolucyjnej socjalnej demokracji i Payer, dyrektor arcyks. komory w Cieszyźnie, urzędnik dynastji, rodziny z panującym blisko spokrewnionej, zbliżeni są nawet bardzo blisko do siebie. Oto niedawno postanowiła partja przewrotu zakupić w Cieszyźnie dom z restauracją. Utworzyli komitet i postanowili nabyć restaurację Władysława Kuchejdy w Alei w Cieszyźnie. Ale zabrakło monety. Znalazł się atoli pomocnik i protektor i zbawca rewolucyjnej socjalnej demokracji w osobie p. Payera. Payer pożyczył czerwonym towarzyszom 44.000 koron, t. j. kwotę brakującą do ceny kupna pod warunkiem, że będą szynkowali piwo cieszyńskie i wódki błogockie. To pieniądze arcyksięcia austriackiego wydane na popieranie partyi, zwalczającej namiętnie dynastję panującą, na popieranie stronnictwa, które kilkakrotnie przez swych mówców w parlamencie w podły sposób szkalowało osoby blisko z cesarzem spokrewnione i spowinowacane.

Payer więc nie tylko popiera ruch antyaustriacki i zdradziecki za pomocą prusofilskiego »Nordmarku«, ale także ruch antyspołeczny, rewolucyjny, a to nie własnymi pieniędzmi, ale pieniędzmi arcyksięcia. Te jest szczyt zuchwalstwa. A on się narzuca na »opiekuna« ludu śląskiego. Ślązacy, brońmy się, nie dajmy się. Payer naszego ducha staro-śląskiego chce zadusić i zgnieść przez szerze-

nie niereligijności i przez popieranie socjalnej demokracji. A mimo to ten człowiek ma czło zarzucać komuś podburzanie, oszczerstwo, gdy on sam w tak niesłychanie podstępny sposób nie tylko odbiera i gwałci zależnym od komory robotnikom prawa obywatelskie, nie tylko wolność praktykowania religii, ale także ten lud demoralizuje i zatrzuwa wódką, którą im płaci ich pracę ciężką. Bo wódki nie dają na arcyksiążęcych folwarkach za darmo »na lepsze«, ale przy niedzielnych wypłatach potrącają kwotę za wódkę, którą się biedny robotnik musiał zatrzuwać. Czy to może wyssane z palca albo skłamate, albo przesadzone? Potem ten zdziżały z winy komory i rozalkoholizowany z winy komory lud polski arcyksiążęcy urzędnicy wyzyskują, aby otrzymać jak największe tantiemy. To znów sprawka Payera. Tym ferwalterem, którzy najwięcej czystego zysku wyduszą z potu i pracy tego zatrawanego wódką ludu, daje oprócz tłustej rocznej pensji jeszcze pewien procent oddanych czystych dochodów czyli tak zwane tantiemy; niektórzy ferwalterzy otrzymali na nowy rok 1000 nawet więcej koron. To także może żelgane? Ale o miernej, ludzkiej, sprawiedliwej poprawie płacy dla tych, którzy właściwie najwięcej dochodów przysparzają, t. j. robotników rolnych i parobków arcyksiążęcych, dotychczas »ludzki« dyrektor nie pomyślał. Na to nie ma funduszy. Bo trzeba oddać dużo, jak najwięcej pieniędzy w górę, trzeba wspierać »Ślązaka«, trzeba sypnąć do Wisły i Ustronia na przeprowadzenie wyborów sejmowych w myśl komendy »Nordmarku«, trzeba wspierać socjalną demokrację, trzeba wspierać antyaustriacki »Nordmark«, a wy biedacy, wyzuci z wszelkich praw człowieka, chrześcianie, obywatele, wy biali niewolnicy zatrzuwani wódką, zarabiający dziennie 48 do 70 h, — a takich jest na dworach arcyksiążęcych 80% — wy gińcie w wilgotnych i stęchłych mieszkaniach, tak chce, tak zarządził »opiekun ludu śląskiego«, ten, z którego łaski Koźdoń ludowi śląskiemu wydał mandat posła, prawdziwy obrońca ludu, p. dyrektor Payer.

Komora truje ludność nie tylko wódką, nie tylko przyzwyczaja do nałogowego pijaństwa, nie tylko gwałtem szerzy alkoholizm, ale truje, gdzie może wodą, bo nawet zdrowej wody do picia nie życzy ludzkości ani bydłu. W Ilownicy przepływa potok przez stawy komory, w których komora hoduje ryby. Zamiast przedzielić część potoka wałem, tak iżby tylko część przepływała przez stawy a część płynęła wprost przez wioskę, puszczając całą wodę, cały potok przez staw, gdzie rzucają rybom na pokarm różne rzeczy, końskie mięso i mięsną mączkę, które całą wodę zanieczyszczają i czynią niezdatną do picia, tak że jej ani ludzie bez szkody na zdrowiu ani bydło pewnie nie bardzo wydelikowane pić nie chce. Chłopi polscy prosili, błagali, skarżyli, by usunięto krzyżące niehigieniczne urządzenie komory, ale jak było tak jest. Przeciw komorze nie ma po mocy. Nie znalazł się żaden, ktoby Payera był zmusił do jakiegos zarządzenia, by ludzie całej Ilownicy mieli zdrową wodę dla siebie i dla swego bydła. Dla tych »polskich świń«, według zdania pewnego nordmarkowca, jest ta zatruta woda dobra.

To jest »opiekun ludu śląskiego«. Któż podburza lud? Czy p. Payer myśli, że tego lud nie

widzi i nie czuje, jak go i jego bydło chce zgnieść i zadusić? Tylko tak dalej! Kto sieje wiatr, zbiera burzę. Oburzał się świat na nadużycia i gwałty w dalekim Kongo, a tu niedaleko w cieniu prastarej piastowskiej wieży obcy kolonista i przybysz tak się z tym ludem polskim na Śląsku, z tymi Ślązakami obchodzi. Nie mówiliśmy my, ale mówiły fakta. Śląsk dla Ślązaków! Precz z nie-Ślązakami, z szerzycielami bezreligijności, alkoholizmu, terroru przy wyborach, precz z zatruczającymi wody, brońmy się bronią uczciwą, nie dajmy się poniewierać, chcąc z Ślązaków zrobić nieznabogów, socjalnych demokratów i niewolników. Twierdzą, że są opiekunami tego ludu śląskiego a oni ten lud śląski, oni ducha staro-śląskiego chcą zgnieść i zadusić! Obłudnicy! Przyjdzie kiedyś dzień zapłaty! —

Pokłosie powyborcze.

Kiedy rozeszły się po Śląsku wieści, że komora arcyks. agituje zapamiętałe, aby przeprowadzić walmanów słuchających wskazówek Payera, że przedewszystkiem w Ustroniu nadleśniczy Schöttner z całym sztabem gajowych wywiera nacisk na ludność w Ustroniu, by wybierała walmanów Koźdoniowskich, wniósł ks. poseł Londzin dnia 12. września b. r. telegraficzne zażalenie do administracyi dóbr arcyksięcia Fryderyka w Preszburgu, żądając usunięcia nadużyć. Po tygodniu otrzymał ks. Londzin w odpowiedzi list, który tu w oryginale umieszczamy:

Pressburg, 20. September 1900.

Sr. Hochwohlgeboren Herrn

k. k. Professor Josef Londzin

Reichsrats-Abgeordneter

Teschen.

Bezugnehmend auf die Depesche Euer Hochwohlgeboren vom 12. d. M. beehren wir uns höflichst folgendes mitzuteilen:

Die fragliche Angelegenheit wurde einer objektiven Untersuchung unterzogen, wobei es sich herausstellte, daß von einer ungesetzlichen Beeinflussung der Wähler seitens des Herrn Oberförsters Schöttner nicht die Rede sein kann.

Der Genannte ging in seiner Diskretion sogar so weit, daß er nur über wiederholte Bitten die auf ihn gefallene Wahl als Wahlmann annahm.

Wir ersuchen daher, diesen aufgeklärten Sachverhalt zur gef. Kenntnis zu nehmen.

Hochachtend Emil Maier,

Güter-Administrator.

Po polsku:

Do Przew.

c. k. profesora ks. Józefa Londzina

posła do Rady państwa

w Cieszyźnie.

Powołując się na depeszę Waszej Przewielebności z d. 12. b. m. uważamy sobie za zaszczyt donieść uprzejmie co następuje:

W mowie będąca sprawa poddana została przedmiotowemu badaniu, przyczem wyszło na jaw, że o nieprawidłowem wpływaniu na wyborców ze strony p. nadleśniczego Schöttnera nie może być mowy.

cher, chociaż też Niemiec, inaczej z tym ludem się obchodzili.

Jónek. »Gwiazdka« pisała, że on downi kiesi nadobrze zakozół wszelką agitacye kumory przy wolbach.

Jura. Teraz sie czasy zmieniły. Rozpoczyno sie patalia a usłyszają może o ni też i w Preszburgu, kany mieszko książę.

Jónek. Jo też tak myślę, że tam ztela zakozą roz nadobrze gnieść ten potulny nasz noród śląski i poniewierać nim.

Jura. Pon folwarter Gstöttner w Pruchnej mają teraz snoci okropny kłopot z Payerem, że zdradzili publicznie ich tajemny rozkoz.

Jónek. A jak brzmi ta tajemnica?

Jura. »Wir haben die Parole bekommen, gegen Londzin zu arbeiten.« To je: dostalimy nokoz bić na Londzina.

Jónek. Jak też to pięknie wyszło szydło z worka. Jobych teraz nie chciał siedzieć w folwarterowej skórce; językowa polewka będzie masno.

Jura. Niech jest; niechby sie mu i odrzygło. Ale już idę ku kopaczom i na kapustę zazdrzyć, czy ją można już rąbać.

Jónek. Tóż podź; jo też pójdę z tobą. —

Jura. Mylisz sie bardzo. Wszyscy nimiecki landlehrerferajny sie hroźnie cieszą, że podszczuwacza na kolegów-Poloków wybrano.

Jónek. To isto też agitowali ci rectorzy za nim?

Jura. Możesz wiedzieć; no prawda, gonili jak mogli, by jeny tego dudka najnowszego gatunku lud wybierol.

Jónek. A nie wiesz też, kierzy sie też tak bardzo namogali?

Jura. Jo ci powiem. Jeden był organista-rechtór w spróchnialej dziedzinie.

Jónek. Sto djobłów. To przeca nimożne.

Jura. Ale ja, to jo wiem, że tak temu je. Onym sie rozchodzilo o to, by jeny klecha katolickigo ubić. Dyć snoci bai rechtór jaworski i ten god ustroński bij zabij na naszego kandydata.

Jónek. A dochody kościelne to im szmakują.

Jura. No prawda. Ty okragle to cisną do kapsy a na katolickigo księdza wyrzają.

Jónek. On też musiol mieć kamrata agitatora, co' mu pomogol.

Jura. Na cóżby byli tamtejszy gospodorz zomecki, co katolików psami nazywają.

Jónek. To może u niego katolik tyle znaczy, co jego pies.

Jura. Nie inaczy już, bo by sie o nas tak nie wyrazil.

Jónek. Ale to nie pasuje, by słudzy domu cesarskiego tak o katolikach mówili.

Jura. Dyć Jego cesarska Wysokość pon książę Fryderyk są katolikiem z całą rodziną. Oni se tego isto nie życzą, by ich robotników katolików psami nazywano. Pewnie też porządek robią z tymi panoczkami.

Jónek. Mie sie też zdo, że to deli tak nie pójdzie. Ale najpierw miołby ten wielki pon ze zomku dostać porządny lizaniec.

Jura. Jo też tak myślę, bo on doł rozkoz, aby wszyscy urzędnicy kumory wszystkiego użyli, aby »Lqzoka« Kusztonia przeprowadzić.

Jónek. Tego mu isto książę nie nakozalo.

Jura. Mi sie to tak już wypaduje, jakby ten wielki pon ze zomku w Cieszyźnie byli większym panem, niżeli samo książę.

Jónek. Dyć wszystko do czasu. Przyjdzie i na dyrektora kryska.

Jura. Zwykle to tak bywo, że po burzy nastąpi pogoda i czyste powietrze.

Jónek. Jużby to bylo na czasie, by te rogi zostały zrażone.

Jura. To ten przeszły pon dyrektor Wal-

Wspomniany w swojej dyskrety poszedł tak daleko, że tylko wskutek kilkakrotnych prośb przyjął jako wyborca wybór nań przypadający.

Upraszamy zatem uprzejmie przyjąć do wiadomości to wyjaśniające przedstawienie rzeczy.

Z poważaniem *Emil Maier*,
administrator dóbr.

Rozumie się samo przez się, że p. administrator Maier nie zestawiał powyższej odpowiedzi sam, tylko zażądał wyjaśnień od p. Payera, który znowu nie mógł dać innej odpowiedzi, ponieważ Schöttner działał z jego polecenia. Payer bronił własnej skóry, broniąc Schöttnera.

My natomiast stwierdzamy tu uroczystie i gotowiśmy to każdej chwili udowodnić, że w Ustroniu kierował Schöttner agitacją, że w swojej kancelarii namawiał za pośrednictwem gajowych różnych ludzi do głosowania na walmanów Kłodzińskich, że sam wciskał wyborcom zawisłym od komory kartki, według których głosować byli zmuszeni, to samo czynili gajowi w licznych wypadkach z polecenia nadleśniczego. Uniformowani gajowi przyszliz pod gospodę p. Ryszawego na Polanie, gdzie odbywało się zgromadzenie przedwyborcze i przez okna krzyczeli na salę, przerywając mowcom. To są niezbita fakta, a przecież p. Payer przedstawił rzecz tak, jakoby p. Schöttner był tak niewinnym jako nowo urodzone dziecko.

Niechże też p. Payer wyjaśni nam, kto dał adjunktowi z Wisły, nie będącemu walmanem, urlop do eskortowania walmanów z Wisły jak nieprzymierzając arestantów z dworca kolejowego w Bielsku do lokalu wyborczego? P. nadleśniczy był walmanem, więc wypadłoby być adjunktowi w domu. Czy to też ma świadczyć o niemieszaniu się komory arcyks. do wyborów?

A teraz jeszcze ferwalter Mihich w Ochabach! Czyż cytowanie prawyborców do siebie i namawianie ich do głosowania na walmanów Kłodzińskich wobec ich zależności ekonomicznej, czy ściąganie pełnomocnictw od kobiet świadczących o lojalnym postępowaniu? »Die Cameral-Direktion fordert, daß das Praestige der erz. Kammer Teschen — der Einfluß derselben auf viele wichtige Zweige der Landeskultur und Industrie und die damit naturgemäß verbundenen Beziehungen zu vielen Bewohnern — nicht als Agitationsmittel angewendet werden dürfen, weshalb sie jederlei Wahlumtriebe auf das entschiedenste perhorresclert«: tak pisano w roku 1885, a obecnie, kiedy mamy ustawę chroniącą wolność wyborów, to komora swój wpływ i przewagę wyzyskuje, by »Nordmark« mógł polską ludność opanować i zniszczyć.

Jeszcze jeden fakt. Zarząd browaru arcyks. w Cieszynie wzywał gospodzkich, dzierżawiących gospody arcyks. i nakłaniał ich do agitacji przy wyborach za stronnictwem »Słazaka«. Możemy i w tym wypadku służyć nazwiskami. Jeżeli browar cieszyński uprawia agitację polityczną, to ludność będzie musiała wyciągnąć z tego konsekwencje i pić raczej piwo żywieckie.

Postępowanie takie można śmiało nazwać łajdactwem. —

Familijne warsztaty. Praca dzieci.

(C. d.)

Wydawane są wprawdzie we Francji ustawy ochronne, ale, albo dopuszczają liczne wyjątki, albo pozostają na papierze martwą literą (ale czy tylko we Francji?). Tak n. p. ustawa z d. 2. listopada 1892, § 8, postanawia: »Dzieci obojga płci poniżej lat 13 nie mogą być użyte do występów na scenie, w teatrach jako aktorzy, figuranci, w chórach i t. p. ani też występować w kawiarniach koncertowych.« Ale niestety, zaraz pozostawiono furtkę do nadużyć, powiada bowiem ustęp drugi: »Prefekt w razach wyjątkowych na występy może zezwolić jednego dziecka lub całej grupy« — w ten sposób, ustęp pierwszy staje się zupełnie zbytecznym, — to też w r. 1902 występuje na scenie 909 dzieci — 656 chłopców, 253 dziewcząt — poniżej lat 13. Ale o tem, że starsze dzieci również chronić należy od zepsucia moralnego i o ile możności ustrzedz, a przynajmniej nie dawać sposobności do wglądnięcia za kulisy nocnych tyngel-tanglów — o tem prawodawca bynajmniej nie myślał!

Mniej więcej od lat dziesięciu — oprócz Rosyi — wszystkie państwa europejskie zajęły się ustawodawstwem pracą dzieci i kobiet — z jakim skutkiem, jak niedołącznie, staraliśmy się i staramy w dalszym ciągu, przedstawić. Pomimo tego wspomniemy tutaj o niektórych:

Hiszpania. Ustawa z d. 21. grudnia 1907 r. zajmuje się dziećmi do lat 10 i kobietami będącymi w odmiennym stanie lub karmiącymi. Wylicza, w jakich rzemiosłach zajęcie dzieci jest wzbronione; nadużycia poddaje surowym karom.

Portugalia przeprowadziła reformę mieszkaniową robotniczą. Szczególnie sprawą tą zajął się arcybiskup Mendes Bello.

Luxemburg wydaje d. 10. grudnia 1907 ustawę, która wzbrania nocnej kobiecej pracy w przemyśle, również wzbrania użycia fosforu przy fabrykacji zapalek.

Szwajcaria. D. 23. lutego 1908 r. wychodzi ustawa ochronna kobiecych robotnic — uchwalona plebiscytem 37.008 głosami za, — przeciw było 20.177. (W Szwajcarii ustawy zasadnicze, obowiązujące całe państwo, to jest cały Związek Szwajcarski, wszystkich t. z. Kantonów, uchwalone zostaje przez ogólne, powszechne głosowanie wszystkich pełnoletnich. To się nazywa: głosowanie plebiscytu.) Ustawa obejmuje wszystkie robotnice, pracujące w celach zarobkowych, z wyjątkiem: zajazdów, hoteli, pracy rolnej i pracy gospodarczo-domowej, t. z. służby folwarcznej i domowej. Dziewczęta w wieku szkolnym nie mogą być zajęte pracą płatną przemysłową; dziewczęta zaś poniżej lat 17 nie mogą pracować po nad trzy godzin dziennie przy maszynie pedałowej, t. j. takiej, którą nogami własnymi się w ruch wprowadza. Kobiety w kopalniach i kamieniołomach zatrudniać nie wolno. Dzień pracy liczy dziesięć godzin, czyli 60 tygodniowo. Dla dziewcząt poniżej 16 lat godzin dziewięć. Praca ma się odbywać w lecie między 5., w zimie 6. rano a 8. wieczór. Dziewczętom poniżej 18. wieku i kobietom ciężarnym godzin pracy przybierać nie wolno ani też pracodawcom im dodawać. Godziny ponadkontraktowe płatne być mają w stosunku zwykłej 25%. Ustawa zabrania dawania pracy do domu po ukończonym dniu pracy; ustawa przewiduje wakacje. Prawo weszło w życie 1. lipca 1908, ale handlowcy wnieśli już do Rady Związku poprawkę, twierdząc, że obcy właśnie dopiero po godzinie ósmej wieczorem czynią swoje zakupy. D. 5. lipca r. 1908 wyszła ustawa wzbraniająca sprzedaż absyntu i to większością dwustu tysięcy głosów.

Stany Zjednoczone Półn. Ameryki. W ostatnich pięciu latach daje się zauważyć wielki ruch przeciwny pracy kobiet i dzieci, a zasługa to »Komitetu Narodowego przeciw pracy dzieci«, zawiązanego 15. kwietnia 1904 r. (C. d. n.)

Ubezpieczenie bydła.

Na Śląsku rozwijają się coraz to lepiej kasy systemu Raiffeisena, które dają ludowi widoczne korzyści materialne i szerzą wśród naszego ludu ideę samopomocy społecznej, co może odegrać ważną rolę w przyszłym życiu naszych towarzystw rolniczych. Gdy wglądnijemy głębiej do historii rozwoju rolnictwa w krajach, w których kultura rolna stoi wysoko, to się przekonamy, że jedynie tylko dzięki samopomocy ujawniającej się przez zakładanie odpowiednich towarzystw i spółek rolniczych krajowe rolnictwo jest na wysokim szczeblu rozwoju. I tam wszystkie spółki rolnicze nie powstały na raz, może wskutek użycia różczki czarodziejskiej, lecz powoli i tylko dzięki ciągłemu, nieustraszonemu szerzeniu propagandy spółkowej i jasnemu wykazywaniu potrzeby zrzeszania się dla podniesienia materialnego początkowo słowem a później przykładami. Więc i przez wykazywanie ludowi faktami korzyści płynących z zrzeszania się, przyczyniają się kasy do uzdrowienia i polepszenia naszych stosunków rolniczych.

Dla nas na Śląsku jest szerzenie propagandy spółkowania bardzo ważne, bo nam jeszcze na tem polu bardzo dużo brakuje, jesteśmy jeszcze bardzo w tyle n. p. w porównaniu z Czechami śląskimi. Na pierwszym miejscu byłoby może trzeba pomyśleć o ubezpieczeniu bydła i koni.

Potrzeby assekuracji zwierząt domowych nie może chyba nikt znający stosunki wiejskie zaprzeczyć. Chociaż strata przy padnięciu krowy lub konia nie jest znowu tak wielka jak n. p. poniesiona wskutek pożaru, to znowu padnięcie lub dobiecie zwierzęcia trafia się bez porównania częściej i łatwo wyprowadza budżet gospodarstwa z równowagi. Szczególnie gdy mniejszemu rolnikowi padnie koń lub krowa, z której dochód zajmuje poważne miejsce w budżecie gospodarstwa, odbija się to dosyć dotkliwie na jego położeniu materialnym, tembardziej, jeżeli jest obciążony długiem lub liczną rodziną. Jest on zmuszony zaciągnąć nowy dług, który nieraz całe lata spłacać musi. Ale i

większemu gospodarzowi nie jest zupełnie obojętnem, czy straci konia lub krowę, już to wskutek choroby lub wypadku, bo i onemu zwiększają się przez to nieoczekiwane wydatki w gospodarstwie i robią znaczny uszczerbek w dochodach. Przez ubezpieczenie bydła, polegającym na wzajemności, byłoby straty poniesione przez jednego podzielone na więcej osób i dlatego łatwiej do zniesienia.

Takie spółki przyczyniają się także do podniesienia hodowli bydła, bo rolnik, będąc przeświadczony, że przez assekurację nie jest narażony na utratę kapitału, ulokowanego w żywym inwentarzu, bo w razie utraty sztuki czy to przez wypadek (złamanie nogi, udławienie i t. p.), czy to wskutek choroby (zaraźliwej lub niezaraźliwej) otrzyma odpowiednie do jej wartości odszkodowanie, niewątpliwie starać się będzie utrzymywać bydło odznaczające się cechami rasowymi, lepszym wyglądem, dobrą mlecznością, a więc wszelkimi korzystnymi własnościami, chociażby za takie zwierzęta miał wydać większą kwotę pieniężną. Mając lepsze bydło, będzie go otaczał staranną opieką i bardziej dbał o podniesienie higieny zwierząt, owego najgłówniejszego warunku należytego chowu zwierząt pożytkowych. Oprócz materialnych korzyści są i moralne, bo przez większe zrzeszanie się czyli asocjację wytwarza się większe poczucie własnych sił, wytwarza się tężyzna tak materialna jak i moralna, a stan taką siłą złączony jest zdolny do przezwyciężenia wszelkich zapór i przeszkód.

Spółki dla ubezpieczenia zwierząt gospodarskich są specjalnymi rolniczymi spółkami assekuracyjnymi i dlatego też przedewszystkiem rolnicy powinni się niemi zająć i je zakładać, tembardziej, że ich założenie i utrzymanie przy dobrych chęciach nie przedstawia zbyt wielkich trudności, chyba te, ażeby lud nie tylko zrozumiał ich potrzebę, ale także i wstępował do nich. W przyszłym artykule napiszę, jakby taka spółka mogła wyglądać.

Celem niniejszego artykułu, w którym jest podniesiona potrzeba ubezpieczenia bydła i koni, jest rzucenie tej myśli wśród rolników i naszych działaczy na polu ekonomicznym dla zajęcia się tą sprawą. —

Skibiars.

Z ziem polskich.

Zamknięcie »Oświaty« kijowskiej. Z Kijowa donoszą: Ukazem senatu zamknięto polskie towarzystwo »Oświata« w Kijowie. Motywem tego rozporządzenia senatu jest, jak donosi »Riecz«, pogląd senatu, że tow. to w przyszłości niewątpliwie zeszłoby na śliską drogę działalności politycznej w duchu ciasnego nacjonalizmu polskiego. Polskie tow. »Oświata« w Kijowie było już od dłuższego czasu zamknięte z rozporządzenia administracyjnego; obecnie zaś, na złożoną do senatu skargę nadeszła na ręce gubernatora decyzja senatu, że towarz. to, wraz ze wszystkimi oddziałami, zostaje ostatecznie zamknięte. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Dzienniki czeskie stwierdzają jednomyślnie, że najnowsze rokowania nie poprawiły położenia. »Deň« pisze: Wynikiem zebrania parlamentarnej komisji klubu młodocześniejszego i agrarnego jest to, że wszelkie rokowania z Niemcami zostały zaniechane. Jak donosi »Narodni Politika«, na zebraniu komisji parlamentarnej krytykowano ostro fakt, że rząd nie wysłał obu ministrów rodaków równocześnie do Pragi, czem wywołał wrażenie, jakoby wina była po stronie Czechów i z nimi potrzeba było rokować. Także dr. Baksza oświadcza w swoim dzienniku, że postępek dra Zaczka, który nakłaniał Czechów do ustępstw, był w wysokim stopniu niepolityczny i osłabił stanowisko Czechów. Wobec doniesienia, jakoby agraryusze gotowi byli pod pownymi warunkami do ustępstw, stwierdza organ tego stronnictwa »Venkov«, że wiadomość ta jest nieprawdziwą. Agraryusze właśnie uchwalili nie robić najmniejszych ustępstw Niemcom. Dr. Schreiner konferował znow z drem Baernreutherem, Urbanem i Eppingerem. W konferencyach tych brał także udział namiestnik hr. Coudenhove. »Bohemia« stwierdza, że po komunikacji czeskich klubów parlamentarnych stwierdziły komisje niemieckie, że wszelkie dalsze rokowania są zbyteczne. Dr. Zaczek wyjechał do Berna. Rada narodowa niemiecka wydała z okazji rokowań podburzającą odezwę, którą prokuratora skonfiskowała. —

— Związek przemysłowców austriackich ogłasza protest przeciw poruszonej w Sejmie

galicyjskim myśli sporządzenia statystyki importu towarów z innych krajów austriackich do Galicji. Związek oświadcza, że wniosek ten jest dalszym krokiem w drodze wyodrębnienia ekonomicznego Galicji i wejścia na drogę popierania przemysłu własnego, na wzór węgierski. Na to przemysł austriacki zgodzić się nie może. Związek protestuje przeciw temu, że od niejakiego czasu oddaje się dostawy publiczne w Galicji przeważnie dostawcom galicyjskim, mimo, że towary ich są gorsze. Nadto związek austriacki grozi Galicji, że w razie wykonania tego wniosku, kraje zachodnie nie zechcą się dalej przyczyniać do wydatków państwowych w Galicji. Galicja przyczynia się do wszystkich tych wydatków tylko 11 1/2 proc. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Na miejsce ks. radcy Linsena został do klasztoru Urszulanek w Frywałdowie przez ks. kardynała wysłany wikary ks. Zwior z Charlottenburgu przy Berlinie. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, d. 10. b. m. o godz. 3 1/2 po południu przy gospodzie lub w gospodzie p. Klimszy w Bielowicku. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w święto św. Jadwigi dnia 15. b. m. o godz. 3. po południu w sali p. Neumana w Pastwiskach (na Równinach). —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w święto św. Jadwigi dnia 15. b. m. o godz. 3. po południu w gospodzie p. Fr. Urbanczyka w Piotrowicach. —

— **Z »Czytelnicy katolickiej«.** Podaje się do wiadomości, że walne zgromadzenie, zwołane na 3. b. m., nie odbyło się z powodu małej liczby przybyłych członków. Wobec tego zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 10. b. m. o godz. 1. po południu z następującym porządkiem dziennym: Udzielenie absolutorium ustępującym członkom wydziału i wybór nowych. Po niesporach wygłosi odczyt przew. ks. superyor T. J. o św. Jadwidzie i sekcje maryawitów, po odczycie zabawa. O licznie przybycie uprasza *Wydział*. —

— **Z taniej kuchni.** Panie z Kongregacji Maryańskiej pragnąc choć w części przyjąć w pomoc uczącą się młodzież i jej ubogim rodzicom, postanowiły w bieżącym roku szkolnym nadal zajmować się znaną już kuchnią, w której otrzymują pilni i ubodzy uczniowie pożywne i smaczne obiady i kolacje. Aby jednak jak najwięcej naszej młodzieży korzystać mogło z owych obiadów, co tylko od stanu kasy i spiżarni zależy, a wobec wzmagającej się drożyzny i braku stałych funduszy zmuszone jesteśmy zwrócić się z prośbą do ofiarności szanownych rolników i wszystkich zacnych przyjaciół młodzieży, aby zechcieli i w tym roku przyjąć z laskawą pomocą, zaopatrując piwnicę lub spiżarnię taniej kuchni w potrzebne zapasy. Datki pieniężne na ten cel przesyłać można na ręce najprzew. ks. posła J. Londzina, ulica Schodowa nr. 3 albo na ręce prezydentki Kongregacji pani profes. M. Pankowej, ul. Elżbiety nr. 26. Jarzyny lub inne wiktualie prosimy przesyłać wprost do taniej kuchni w Cieszynie, ulica Franciszka Józefa, willa Laras. Za laskawe dary z góry składamy serdeczne: »Bóg zapłać!« —

Zarząd Kongregacji Maryańskiej.

— **Kolizja obowiązków.** P. Armand Karell jest kuratorem cieszyńskiego zboru ewang. i dyrektorem c. k. seminarium nauczycielskiego, a więc także i polskich paralelek, które pomieszczone być mają w starym budynku gimnazjalnym, będącym własnością zboru. Otóż p. Karell jako kurator zboru wniósł protest przeciw pomieszczeniu owych paralelek w budynku zborowym, ponieważ rząd wydzierżawił ów budynek tylko na cele gimnazjalne. Gdyby tak polskie paralelki były niemieckimi, toby wszystko było w porządku. Chcielibyśmy teraz wiedzieć, czy p. Karell jest więcej kuratorem zboru czy też dyrektorem c. k. seminarium nauczycielskiego. —

— **Napad.** D. 4. b. m. przywieziono do powszechnego szpitala robotnicę Wiktoryę Czyż z Otrembowa, na którą napadli komedjanci niedaleko Łąk, poranili ją i pieniądze jej zrabowali. —

— **Dostawy wojskowe.** Przy c. k. pułku obrony krajowej w Cieszynie nr. 31 nadana zostanie w czasie od 1. stycznia do 31. grudnia 1910 dostawa 338.000 porcyj chleba po 700 g i 680 g owsa. Producenti bezpośredni, stowarzyszenia rolnicze, właściciele piekarni i inni interesenci powinni wnieść pisemne oferty najpóźniej do 22. paździer-

nika b. r. do godz. 9. przed południem do komisji administracyjnej pułku, w którym to terminie odbędzie się posiedzenie i nadanie dostaw.

— **»Słazakom« nie powodzi się.** Po wyborach sejmowych ogłosili Słazakowcy, że wybrano dwóch z ich kandydatów, mianowicie Koźdonia i p. Halfara. W »Silesii« z d. 7. b. m. umieszczone jest oświadczenie p. Halfara, że nie jest członkiem »śląskiej partii ludowej«, bo należy do »Związku śl. katolików« i ten Związek postawił w pierwszej linii jego kandydaturę i przy pomocy narodowych stronnictw śląskich przeprowadził ją. —

— **Nowe ograbienie gmin przez Payera.** Od niepamiętnych czasów pobierały gminy, tam gdzie szynkowano trunki arcyks., po Nowym roku po policzeniu się z gospodzkimi od arcyks. komory jako część czystego dochodu tak zwane »wiadowe«. Tak n. p. otrzymywały: Kiczycze około 30 K rocznie, Ilownica około 30 K, Rudzica około 40 K, Landek około 20 K, Ochaby około 40 K, Ustroń około 100 K i t. d. Od czasu, gdy Payer zaczął gospodarować, przewiżyła ta przepadła dla gmin; to też tem większe oburzenie na takie postępowanie. Pp. gospodcy będą zmuszeni pobierać piwo z browaru arcyks. ze Żywca, bo hakatystycznego piwa ludzie pić nie zechcą. —

— **Arcyksiążęta w hotelu socjalistycznym.** W Morawskiej Ostrawie — jak donoszą do pism wiedeńskich — zjechali się w niedzielę arcyksiążęta Karol Stefan i Eugeniusz. Spotkawszy się, polecili szoferowi samochodu zawieźć ich do najbliższego hotelu na śniadanie. Szofer zastosował się do polecenia, lecz przypadkiem podjechał właśnie przed znajdujący się w Rynku hotel socjalistyczny, gdzie właśnie w wielkiej sali odbywało się zgromadzenie socjalistyczne. Arcyksiążęta weszli do sali i dopiero wtedy dowiedzieli się, gdzie się znajdują. Mimo to pozostali w sali restauracyjnej, zaznaczywszy dowcipnie, ani obradujący im, ani oni obradującym przeszkadzać nie będą. Obecni na zgromadzeniu robotnicy dowiedziawszy się o obecności arcyksiążąt w przyległej sali, urządzili im gorącą owację. —

— **Księgarnia »Stella« w Cieszynie** wydała drugi nakład śpiewników Tow. »Jedność« na Śląsku. Śpiewniki te zawierają cały szereg najrozmaitszych pieśni, a między innymi i pieśni śląskie — są polecenia godne. —

— **Polskie mapki Księstwa Cieszyńskiego** wydała księgarnia p. f. »Stella« w Cieszynie. Po, żądane już od dawna mapki te polecamy wszystkim w szczególności zaś młodzieży szkolnej. —

— **Katastrofa w teatrze w Bielsku.** Przy katastrofie w Bielskim teatrze odniosły ciężkie rany: krawczyni Zamorska, jej córka A. Krischke, kupcowa Róża Belir, aptekarz Władar, kupcowa Moses, szynkarz Lindenberg — wszyscy z Bielska i handlowiec Leopold Halir z Wiednia. Oprócz tego 20 osób odniosło lżejsze rany. Ilości osób, które doznały wstrząsu nerwowego w czasie strasznej paniki, jaka powstała w pierwszej chwili, nie zdołano stwierdzić. Przyczynę katastrofy tłumaczą sobie w następujący sposób: Tuż obok teatru przechodzi tor kolejowy z Bielska do Żywca. Kolej przechodzi tak blisko, że w widowni teatru czuć było wywołane przez nią wstrząśnienia. Firma budowlana Helmer i Felner twierdzi, że sztuka poważyła się spaść dlatego, iż na strychu teatru znajdowały się różne warsztaty robotników dekoracyjnych, a częste wstrząśnienia w tych warsztatach spowodowały oberwanie się sztuki. Po spadnięciu sztuki powstała w pierwszej chwili straszna panika. Rozległy się krzyki: Gdzie moje dzieci! Gdzie mój mąż! Ratunku! i t. d. Na miejsce katastrofy przybyła komisja sądowa, celem zbadania przyczyn nieszczęścia i stwierdziła, że częste wstrząśnienia, wywołane bliskością toru, mogły bez wątpienia przyczynić się do katastrofy. Także silne oklaski mogły przyczynić się do spadnięcia sztuki. —

— **Kółko bogumińsko-ostrowskie.** W piątek, d. 15. b. m. odbędzie się o godz. 2. po południu w szkole »Macierzy« w Boguminie-dw. walne zgromadzenie Kółka pedag. bog.-ostr. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu. 3. »Nastrój duchowy Słowackiego po roku 1842« (ref. p. Engebert Kermel). 4. Przegląd pedagogiczny (kol. Golachowski). 5. Sprawozdanie roczne. 6. Sprawozdanie z posiedzeń Z. gł. P. T. P. i Wz. P. 7. Wybory. 8. Wnioski i życzenia. Wydział Kółka rozmyślnie urządza walne zgromadzenie w dniu wolnym od nauki, aby dać możliwość wszystkim członkom wzięcia w niem udziału. B. Włodek, prezes. M. Greger, sekretarz. —

— **Z Bielska.** W poniedziałek 4. b. m. o godz. 8. wieczorem zderzyły się na Blichu dwa wozy

tramwajowe. Na szczęście oprócz stłuczenia szyb nie stało się żadne nieszczęście. —

— W ubiegły wtorek robotnik Józef Niemczek w zamiarze otrucia się zażył kwasu solnego. Znalezione go osłabionego na placu blichowym, skąd przewieziono go do szpitala. Niemczyk od 3 miesięcy był bez pracy, co niezawodnie było przyczyną zamiaru otrucia się. —

— We wtorek zdarzył się w tutejszej fabryce Wolfa nieszczęśliwy wypadek. Robotnik Jerzy Piesch podczas pracy wpadł do kotła, w którym znajdowała się gorąca masa farbowa i tak się poparzył, że w ten sam dzień po południu zmarł. —

— W ten sam wtorek wieczorem około godz. 7. przyszło na Jucy Kolejowej do bójki między robotnikami, 24-letnim Pawłem Kropaczem a 19-letnim Henrykiem Szeptą. Kropacza całego krwią zbroszonego przeniesiono do »Grand Hotelu«, skąd go pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala. Szeptą natomiast uciekł. Nazajutrz rano udało się policji go aresztować. —

— Śmierć ze strachu nastąpiła w ubiegłą niedzielę w Polskich Komorowicach. Obchodzono bowiem w jednej chałupie uroczyste chrzest dziecka. Goście bawili się wesoło i jeden z nich dla zadokumentowania jakiejś pewnej sprawy uderzył mocno pięścią o stół. Uderzenia tego przeleżało się dziecko chrzestne i w tej chwili zmarło. —

— Na linii kolejowej Dziedzice—Żywiec, między stacyami Bielsko a Czechowice, otwarty został w bieżącym tygodniu przystanek osobowy Komorowice. —

— **Z Bobrku.** (Dalszy ciąg składek na budowę kościółka.) P. Franc. Gnida z Bobrku 40 K, p. Skudrzyk (Concordia) z Cieszyna 10 K, p. Jadwiga Nutzowa z Cieszyna mały pajak (luster), ks. Albert Vogel z Cieszyna piękny mszał, p. Franc. Czempiel, budowniczy we Frysztacie, plany i kosztorys wartości około 200 K. Za te wszystkie dary pozwala sobie komitet złożyć szczerze podziękowanie »Bóg zapłać!« i zarazem uprasza o nowe składki. Kościółek jest już na ukończeniu; obraz Matki Boskiej ze starej kaplicy przeniesiony zostanie do ołtarza nowego kościółka. — *Komitet.*

— **Z Ilownicy.** Kółko amatorskie młodzieży Rudzickiej urządza d. 10. b. m. u p. Brożka przedstawienie amatorskie z monologami humorystycznymi, na które zaprasza szanownych rodaków z miejsc i okolicy. Początek o godz. 7. wieczorem. Cena miejsc: I. miejsce 1 K, II. miejsce 70 h, III. miejsce stojące 50 h. Czysty dochód przeznaczają się na założenie towarzystwa młodzieży. —

— **Z Landeka.** Po wyborze posła do Sejmu powstaje tu coraz to większe oburzenie na gospodźkiego p. Rischkę, gdyż lud tutejszy życzył sobie, żeby nasz walman dał głos na kandydata narodowego ks. Londzina. Powszechnie wołają tu: »Łazok«, zdrajca. Już przy prawyborach zdradził naszego wójta Szczypkę, podstępem wdarł się na walmana, chociaż żyje z ludu katolickiego polskiego, to nienawidzi go. Gdy mu czynimy wyrzuty, że nie głosował podług naszej woli, to odpowiada: »Ja bym nie dał głosu lutrowi«. Znamy cię już; lis ma zawsze wykręty, gdy go złapią. —

— **Z Markłowic.** Zeszłej niedzieli odbyła tutejsza grupa »Związku zawodowego chrześc. robotników« ładne i zajmujące zgromadzenie z licznymi gośćmi. Mówił p. Dubnicki o żądaniach, jakie delegaci chrześcijańscy stawiają w imieniu robotników, i że organizacja dokładać będzie wszelkich starań, aby pracodawcy nie pomijali tych żądań milczeniem. Jeżeli jednak robotnicy uzyskają chęć spełnienia tych żądań, wtedy muszą je stawiać razem, czyli muszą się połączyć w organizacyi. Czyja to wina, że robotnicy żądają, a pracodawcy ustąpić nie chcą? Na to pytanie odpowiedział ks. Bilko. Wina tego jest ustawa o wolności umowy między pracodawcą a robotnikiem. Robotnik ma bowiem wolność na papierze, gdy szuka pracy, bo nie mogąc znaleźć odpowiedniej zapłaty, bierze tę, którą mu pracodawca dyktuje, chociaż jest małą; zawsze lepiej małą brać, aniżeli żadnej. Jeżeli zaś sprawiedliwej zapłaty dobieć się chce, muszą go wszyscy robotnicy popierać, czyli wszyscy robotnicy muszą być zorganizowani, wszyscy muszą w żądaniach słusznych popierać każdego a każdy wszystkich. Na podstawie artykułu »Górnika« nr. 30. napiętnował mowca wykręty socjalistycznych pisarzy, którzy nie dopuścili do solidarności robotniczej, bo szydzeniem sobie z katolików wypędzali tychże z »Unii« a innych odstraszyli od wstąpienia do niej. A kiedy ci wzgardzeni, ponieważ wierani i wyśmiewani katolicy założyli sobie sami swą organizację, to socjaliści płaczą łzami krokodylowymi nad rozbijaniem organizacyi. Kłamią jak najęci o Burze, że go hr. Larisch zrobił maj-

strem (a Bura przecież nie jest w pracy u hr. Larischa), że hr. Larisch założył organizację chrześc., że Londziny, Jansze, Biłki, Holesy i t. d. stoją na usługach kapitalistów i t. d. Odprawę, daną socyalistom przez ks. Bilkę, zapamiętają sobie z pewnością wszyscy uczestnicy zgromadzenia. Zapal, jaki okazywały obecne niewiasty i dziewczyny, przyczyni się z pewnością do tego, że niejeden obojętny robotnik wstąpi do organizacji chrześcijańskiej. —

— **Z Orłowej.** Dnia 4. b. m. zdarzył się na tutejszym dworcu nieszczęśliwy wypadek. Alojzy Müller, 22-letni urzędnik kolejowy, syn Teodora Müllera, arcyks. oficyanta w Cieszynie, potknął się w nocy o godz. 10. na szynach i upadł. Nadeżdżająca lokomotywa pociągu ciężarowego zmiażdżyła mu zupełnie lewą nogę. Ciężko rannego odstawiono do szpitala w Orłowej, gdzie zmarł.

— **Z Pastwisk.** Dnia 4. b. m. odbył się wybór wydziału gminnego przy dosyć silnej agitacji, mianowicie Pastwisczan z jednej strony a Boguszowian z Kalebianami z drugiej strony. Walka toczyła się o głosy z trzeciego koła, ponieważ Pastwisczanie postawili kandydatów swoich w trzecim kole a zaś Boguszowianie z Kalebianami w pierwszym i drugim kole. W trzecim kole wybrani zostali: p. Jan Kłyszcz, kierownik szkoły w Pastwiskach 65 gl., p. Jan Zawadzki, rolnik i burmistrz w Boguszowicach 56 gl., p. Jan Plisz, rzeźnik w Boguszowicach 46 gl., p. Józef Folarczny, rolnik w Boguszowicach 45 gl. Do zastępstwa weszli p. Widenka Jerzy, majster studniarki w Pastwiskach 28 gl., p. Berek Franciszek, paler ciesielski w Pastwiskach 24 gl. W drugim kole wybrani zostali: p. Józef Hess, chałupnik 12 gl., p. Józef Wawrzyk, chałupnik 12 gl., p. Jan Neuman, gospodźki 10 gl., p. Franciszek Fober 10 gl.; do zastępstwa p. Jan Siostroznek 9 gl. i Franciszek Duda 9 gl., wszyscy z Pastwisk. W pierwszym kole p. Jan Branny, rolnik w Boguszowicach 8 gl., p. Józef Kaluza, rolnik w Boguszowicach 8 gl., p. Józef Olszar, rolnik w Kalembicach 8 gl., p. Adam Szlauer, chałupnik w Kalembicach 7 gl.; do zastępstwa p. Jan Nowak, chałupnik w Pastwiskach 5 gl., Franciszek Raszka, gospodźki w Kalembicach 4 gl. W trzecim kole przepadli zupełnie Pastwisczanie, natomiast zwyciężyli w drugim kole, bo wyborcy w drugim kole solidarniej głosowali niż w trzecim kole i potrafili przeprowadzić samych Pastwisczanów. Żywimy nadzieję, iż nowy wydział będzie pracował w zgodzie i że się zatrze różnica między mieszkańcami poszczególnych miejscowości, co wszystkim obywatelom będzie na pożytek, a Panu Bogu na chwałę. — *Pastwisczanie.*

— **Z Pierśca.** W naszej gminie u więcej oświeconych powstaje nienawiść do wszystkiego, co arcyks. Znane zajścia w lecie przy wycieczce kat. młodzieży, która musiała iść do drugiej gminy Kowali, gdyż dyrektor komory niepozwolił jej wstąpić ani do lasu ani na pastwiska, wywołuje coraz to nowe oburzenie. Trunkami nas zalewają, a miejsca nam nie dadzą, abyśmy się wspólnie zejść i ucieszyć mogli. Prawdziwa nie wola nastaje na naszym Śląsku pod rządami urzędników członka domu cesarskiego. Skoro też zmiana nastąpi? Lepiej nam dawniej było za byłego dyrektora Niemca Walchera, niż dziś pod rządami Prusaka Payera. —

— **Z Piotrowic.** D. 15. b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie chrześc.-ludowej „Spółki spożywczej” w Piotrowicach. O godz. 9. odprawione zostanie nabożeństwo, poczem nastąpi poświęcenie lokalu. Uprasza się o najliczniejszy udział z miejsc i okolicy. — *Komitet.*

— **Z Górnej Suchej.** (Zawiadomienie.) Dnia 15. października b. r. odbędzie się staraniem „Pol. Związku zawod. chrześc. robotników” zgromadzenie u p. Krzystka o godz. 4. po południu, na które zapraszamy Szan. członków i wszystkich obywateli. — *Zarząd.*

Rozmaitości.

— **Jubileusz zakonu.** Z okazji 700-letniego jubileuszu założenia zakonów św. Franciszka, wydał papież pismo apostolskie, w którym podnosi zasługi zakonu i oświadcza, że tytuł *Fratres minores* należy się nie tylko Minorytom ścisłej obserwacji, ale także Konwentuatom i Kapucynom. Pismo apostolskie postanawia, aby Minoryci ścisłej obserwacji w przyszłości nosili tytuł „Minoryci zjednoczenia Leona XIII”, i zarazem ogłasza normy dla przywilejów i odpustów, które odnoszą się do grupy Franciszkanów i Tercyarzy. —

— **„Polonia”,** Związek katolickiej młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie ma swój lokal przy placu Maryackim nr. 7. I. piętro. Dyżury odbywają się codziennie o godzinach wypisanych w lokalu. Kol. dyżurujący przyjmują zgłoszenia nowych członków oraz udzielają wszelkich informacji dotyczących tak stowarzyszenia, jak również studiów uniwersyteckich. —

— **Medal pamiątkowy Juliusza Słowackiego.** Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie postanowił celem upamiętnienia setnej rocznicy urodzin poety wybić medal pamiątkowy. Wybicia medalu podjął się jeden z najznakomitszych medalierów polskich, profesor Jan Raszka w Krakowie. Medale ukażą się w dwóch wielkościach: większe średnicy 5 cm srebrne po 30 K, brązowe po 10 K; mniejsze średnicy 2½ cm srebrne po 15 K, brązowe po 2 K. Wobec ograniczonej liczby medali uprasza Komitet o jak najrychlejsze zamówienia, które przyjmuje *Dr. Wiktor Hahn* we Lwowie, ul. Żulińskiego 1. 11. A. —

— **Eksplzja w hotelu.** D. 4. b. m. wieczorem rozległa się w hotelu Royal w Krakowie silna detonacja. W ślad za detonacją rozległ się dźwięk wylatujących szyb, które wybuch w drzwiach hotelowych wysadził. Przyczyną wybuchu była bomba prostej konstrukcji. Według obiegających wieści, miał to być zamach na tle terroru ekonomicznego, skierowany przeciw właścicielowi czy dzierżawcy restauracji hotelowej. Jako potwierdzający te przypuszczenia moment, przytaczano fakt znalezienia na miejscu eksplozji kartki z napisem: „Jeżeli wydalicie kelnerów niemieckich, hotel zostanie wysadzony w powietrze”. Pod temi słowy umieszczony miał być podpis Polskiej partii socjalno-demokratycznej. —

— **Katastrofa w kopalni.** Z Nowego Jorku donoszą o wielkiej katastrofie, jaka wydarzyła się w kopalni Vancouver. Nastąpiła tam eksplozja gazów. W kopalni znajdowało się 60 górników. Wejście do kopalni stało w płomieniach. Z górników, zamkniętych w kopalni, zginęło 40, a dwudziestu zdołało się uratować. —

— **Sam sobie urządził pogrzeb.** W Chicago zmarł Franciszek O'Tewell. Już w kilka lat po ożenieniu się rozpoczął przygotowywać dla siebie trumnę, pokrytą pięknymi rzeźbami, co go kosztowało kilka lat żmudnej pracy. Następnie zaczął sporządzać inne przedmioty potrzebne do pogrzebu; świece ulał sobie z tłuszczów kuchennych, uszył koszulę śmiertelną i zredagował mowę pogrzebową, która miała być wygłoszona na jego pogrzebie. Bankowi swemu kazał po swym zgonie wypłacić oznaczonej firmie kosztą przeprowadzenia zwłok na cmentarz. Następnie ściągnął sam wino do butelek, aby goście żałobni mieli się czem po jego pogrzebie pokrzepić. To wszystko kosztowało go 11 lat pracy. Potem zakupił na cmentarzu kawał gruntu na grób dla swej rodziny, wmurował sam i dla każdego członka rodziny wmurował tablicę, na której sam wyrzył ich imiona i nazwiska. Zaledwie ukończył tę ostatnią pracę, zachorował na zapalenie płuc, z którego też nie powstał. Rodzina nie pozostawiła znacznego majątek. —

GRAF Rosół wołowy
w kostkach
jest co do jakości à 6 halerzy
bez KONKURENCYI.

Jedyny chrześcijański sklep w Cieszynie,
który skupuje wszystkie gatunki zboża jakoto żyto (reż),
pszenicę i t. d. po najwyższych cenach targowych i bierze
w zamian za chleb, mąkę i inne towary potrzebne Szanow. pp.
rolnikom i gospodarzom przy nadzwyczaj korzystnych warunkach
Rudolf Białek, „pod Modrą” w Cieszynie.
Najtańszy skład ogniotrwałego papieru i teru na
dachy, wag deymalnych i wszystkich żelaz. towarów.

Codzienny chleb
dla szlachetnych kanarków jest Kopy'ego futro
pobudzające do śpiewania: „Sepia”. **Tomasz Kopy,**
handel karmy zwierzęcej i nasion
w Cieszynie.

Ważne! Uwaga!

*Dla chorych
Dla cierpiących
Dla zdrowych*



Przeciw jak najbardziej zastarza-
łym i uporczywym
wypadkom Reu-
matyzmu,
Gościec, Ner-
woboli, Bo-
lu głowy,
Bolu zębów,
nierównie przeciw
Boli mię-
śni, Kłuciu
w boku,
Spuchliznom,
Boli nóg,
Zapaleniu
stawek i tym
podobnym
dolegliwoś-
ciom, chwałę

ogólnie znakomity, na wielu klinikach praktycznie wy-
próbowany

Patentowany we wszystkich państwach
--- Wielokrotnie odznaczony ---

Ichtymol

Skutek nadzwyczajny.

Działanie pewne i nader szybkie.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy
Ichtymol Edelmana działa nawet w tych wypadkach,
w których inne środki nie pomagały.

Przeszło 15.000 podziękowań i około
1000 poświadczeń lekarskich, wska-
zuje na znakomite działanie prawdziwego
ICHTYMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdzi-
wego ICHTYMENTOLU:

Laboratorium chemiczne aptekarza

Edelmana

w Bohorodczanach nr. 415.

5 flaszek franko (z opłatą pocztą i opakowaniem)
kosztuje 6 koron. — 10 flaszek franko (z opłatą
pocztą i opakowaniem) kosztuje 10 koron. — 25 fla-
szek franko (z opłatą pocztą i opakowaniem) kosztuje
28 koron.

OSTRZEŻENIE!

Uprasza się wyraźnie żądać ICHTYMEN-
TOLU EDELMANA, w plombowanym
opakowaniu, a wszystkie falsyfikaty odrzucać.

Do sprzedania **domek murowany**
z wolnej ręki o 2 pokojach, z ogrodem, bardzo odpowiedny dla
rzemieślnika w Ustroniu. Wiadomość w Redakcyi
„Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego
„CZUWAJ”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna.
Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawaryi.

Józef Wald w Cieszynie

ulica Stefani 40

obok księgarni p. f. „Stella”

poleca swój wielki wybór ubiorów dla
dorosłych i chłopców i dzieci w róż-
nych gatunkach i sprzedaje takowe
rzetelnie i tanio.

**Największe i najtańsze źródło za-
kupu ubrań dla dzieci szkolnych.**

Usługa polska.

Do nauki geografii

Potrzeba dobrej

mapki Ks. Cieszyńskiego w języku polskim

od dawna dotkliwie uczuwać się dawała, tak szerszemu ogółowi jak i uczącej się młodzieży szkolnej. — Obecnie brakowi temu zaradziła księgarnia p. f. „Stella” w Cieszynie, która własnym nakładem wydała już ładną i dokładną

„Mapkę Ks. Cieszyńskiego”

a nadającą się szczególnie dla młodzieży szkolnej przy nauce geografii i historii. — Polecając mapkę tę szerszemu ogółowi P. T. Publiczności, zwracamy uwagę specjalnie P. T. Nauczycielstwa, które dotychczas z braku polskiej zniewolone było przy nauce mapką niemiecką się posługiwać. Cena w stosunku do wytwornego wykonania jest bardzo niska, gdyż wynosi

tylko 20 hal., z przesyłką pocztową 25 hal.

Za nadesłaniem powyższej kwoty znaczkami poczt. wysyła odwrotnie

Księgarnia p. f. „Stella”
w CIESZYNIE, ul. Stefani 42.

Poszukuje się

KUCHARKI

dobrze się prowadzącej, wyznania katolickiego, do domu kat. w Galicyi. Polka ma pierwszeństwo. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr p. Poronin, w Galicyi.

zdrowego, z porządnego domu, przyjmie zaraz
Ucznia Franciszek Franek,
majster kowalski w Słbicy.

Czeladnik szewski

pilny, znający się doskonale na męskiej i damskiej robocie, zostanie zaraz przyjęty na stałą pracę u Antoniego Guzłura w Karwinie nr. 100.

Dwóch czeladników

na małą i wielką pracę i

dwóch uczniów

z porządnego domu przyjmie zaraz JAN STAROSTKA, krawiec męski w Niem. Lutyni nr. 310.

EDYKT.

Na mocy dekretu c. k. Sądu powiatowego w Cieszynie z dnia 29. września 1909 do A. II. 25/9. 13 podaję do wiadomości, że w dniu 18. października 1909 rano o godzinie 9. odbędzie się w kancelaryi mojej

dobrowolna licytacja realności nr. 21 w Hażlachu lwh. 20, po Franciszku Orszuliku. Cena wywoławcza wynosi 8.680 K 20 h. Chęć kupna mający muszą złożyć przed licytacją 10% wadium. — Warunki licytacyjne, arkusz gruntowy i protokół szacunkowy można przegladnąć w godzinach urzędowych u podpisanego c. k. komisarsza sądowego.

Cieszyn, d. 2. października 1909.

Dr. Antoni Dyboski m. p.

c. k. notaryusz,

jako komisarz sądowy.

Baczność!

Kto chce dobre mieć obuwie na zimę, niech kupi u

Ludwika Białka

w Cieszynie, ul. Zamkowa 22, „pod Modrą”

buty polskie, proste i guńiane, stylfety, sznurówki z rozmaitej skóry i sukna, męskie, żeńskie i dla dzieci, w rozmaitym wielkim wyborze. Także papucie filcowe i guńiane, mycki (baranice) we wielkim wyborze

Tania i rzetelna obsługa.

Tanie książki ludowe i do nabożeństwa!

Rozmowa markami oraz Wiersze do albumu 50 h; O zmo-rach, strachach, czarach (z obr.) 50 h; Wesoły Gaduła (dużo powiast.) 50 h; Starodawne pieśni, dumki, arye i krak. 50 h; Rozmowa Michała z gorzalką 12 h. — Arka pociechy 3-60 K; Boże kocham Cię 4-— K; Chwila z Bogiem 1-80 K; Dla Jezusa 2-— K; Kantyczki (Pastorałki) 60 h, 90 h i 1-20 K; Klucze niebieskie 2-80 K; Książka św. Barbary 1-00 K; Ks. św. Gertrudy 4-— K; Ks. św. Jadwigi 1-60 K; Ks. św. Józefa 2-40 K; Pociecha dusz w czyśćcu 1-60 K; Raj niebieski 2-80 K; Serce Jezusa 1-20 K; O uślad. Jez. Chr. 1-60 K; Twoja cześć chwala 1-60 K; U stóp Jez. 1-40 K; Wiara, nadzieja, miłość 1-20 K; Z wielk. drukiem: Chleb anielski 8-— K; Panie zostań z nami 1-60 K i inne. Różnice po 20, 40, 60 h i wyżej. Obrazki do książ. po 2, 6, 10 h i wyżej. Wielkie obrazy po 60, 90 h, 1-60 K i drożej podł. wielk. i wykonania.

Adres: JÓZEF JURCYK, księgarz, BIAŁA (koło Bielska).

Rzetelna obsługa.

J. BARTOSIK, Salon mód męskich w CIESZYNIE

ulica Zamkowa 4, obok kąpieli cesarskiej.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój znany zakład krawiecki i donosi, iż materje angielskie już nadeszły. Obok tego polecam wielki skład konfekcyi męskiej i dziecinnej wyrobu własnego i fabrycznego jako to: Raglany, pale-toty, kurtki (guńki), peleryny i t. p.

Wielki wybór w ubraniach dla chłopców szkolnych. Skład bielizny męskiej i krawatek.

Ceny jak najszybsze.

„Ostrożnego Pan Bóg strzeże.”

Biuro asekuracyjne

w Cieszynie

Stary Targ nr. 3

przyjmuje

zabezpieczenia na życie, na wypadek służby wojskowej, rent, również od ognia, gradobicia, oraz niebezpiecznych wypadków — pod bardzo korzystnymi warunkami.

Wszelkich informacji w sprawach asekuracyjnych udziela się bezpłatnie, chętnie i natychmiast.

O zaufanie w tym względzie uprasza

z poważaniem

Józef Drobisz,

urzędnik asek.

ALOJZY ALT

w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy”

handel towarów korzennych, maki i t. d.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża, za pszenicę, żyto (reż) i owies. :: Wypłaca w gotówce albo zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego. Tamteż jest na składzie sztuczny nawóz.

Mechaniczna pracownia wyrobów drutowych

LEOPOLD SCHOLTIS

Cieszyn, Saska Kępa nr. 22.

Najtańsze, bezpośrednie źródło zakupu wszelkiego rodzaju wyrobów drutowych i trykotowych.

Sprzedaż detaliczna po cenach fabrycznych! Szczególniej polecam następujące towary własnego wyrobu: Dzielne i damskie pończochy, szkarpetki, kamasze, miteńki, ser-daczki, rękawiczki włóczkowe, dzielne sukienki, kaftaneczki, czapeczki, szale, chustki, bluski dla dam i dziełeczka, staniczki, suknie, trykoty reformowane dla dam, wyszywane kamizelki dla panów, koszule, spodnie dla dzieci, ubrania reformowane i t. d.

Wszystkie artykuły wyrabia się z najlepszych tkanin wełnianych i bawełnianych. Reparatyry szybko i tanio. Nadrabianie pończoch i szkarpetek począwszy od 40 h w górę.

Najlepsze okazie źródła zakupu! Tanie pierze!



S. Benisch

szare, dobre, skubane 1 kg 2 K; lepaze 2 K 40 h; półbiałe pierwasz jakości 2 K 80 h; białe 4 K; białe, pucho-wate 5 K 10 h; najlepzej jakości, aniełnobiałe, skubane 6 K 40 h; 8 K; szary puoh 6 K 6 h, 7 K; deli-katny biały 10 K; najlepzy puoh pierasowy 12 K.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowe pierzyny z gęstej, czerwonej, błękitnej, białej lub złotego nankingu i sztuka 180 cm długa, 116 cm szeroka, razem z dwoma poduszkami, każda długości 80 cm, a szerokości 58 cm, napelnione świeżym, szarej, bardzo trwałym, pucho-watym pierzem 16 K, półpuohem 20 K, puohem 24 K. Pojedyncze sztuki 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; poduszki 8 K, 3 K 50 h, 4 K. Rozsyłka za pobraniem pocztowem, począwszy od 12 K opłatnie. Zam. na lub zwrot za opłatą dozwolony. Za nieodpowiednie pieniądze napowrót. Wyzerpujący cennik darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 857 (Böhmerwald).

Uwadam Szanowną Publiczność miasta Cieszyna i okolicy, że z d. 1. października b. r. objąłem

restaurację

na Brandysie (przy pływalni) i że się starać będę o dobre napoje i przekąski, jakoteż o najlepszą obsługę.

Z poważaniem

Cieszyn, d. 1. października 1909.

Franciszek Balzar, restaurator.

Resztki

jedwabne, woalowe i listry na fartuchy w największym wyborze, Cieszyn, ul. Grabina nr. 5, l. p., w domu p. Ziellny.

Obuwie ręcznej roboty!

Kto chce dobrze i tanio kupić wszelkie gatunki obuwia, niech idzie do składu Wilhelma Frischera w Cieszynie, ulica Zamkowa nr. 4. naprzeciw zamku, tuż zaraz przy moście na Olzie.

Wilhelm Frischer, skład obuwia
w Cieszynie.

Obuwie ręcznej roboty!

Karola Allnocha

kawiarnia narodowa

Telefon nr. 130. w Cieszynie Telefon nr. 130.

Dobrze wentylowane lokale.

Bogaty wybór czasopism.

Piwo pilzneńskie i cieszyńskie, piwo cesarskie. Bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych. Zimny i ciepły bufet.

O liście odwiedzania uprasza

Karol Allnoch, kawiarnia.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Frysztaście, w Rynku, w domu narażnym p. Blumenthala, obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd

„Wisła”

ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:

budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami. :: ::

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są nasi zastępcy (agenci), wykazujący się legitymacją.

Osoby wpływowe i czynne, mające zamiar objąć agencję, niechaj zgłoszą się do:

Generalnej agencji

na ręce:

Fr. Friedla we Frysztaście.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 K 50
kwartalnie . . . 1 K 75

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 K — 50
kwartalnie . . . 1 K 50

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec pod Modrą; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 A.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 A od wiersza (rzędu) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 13. października 1909.

Nr. 82.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Nadszedł nowy kwartał!

Upraszamy P. T. Czytelników o łaskawe uiszczenie przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską”.

Dłużnicy zechcą wyrównać swe dawne zaległości. Wszyscy czytelnicy i abonenci powinni być lub stać się apostołami naszej gazety i werbować nam nowych abonentów. Gazeta to potęga! Gazeta, broniąca ideałów i skarbów religijnych i narodowych, powinna być u nas pierwszorzędną potęgą! W każdym domu, w każdej restauracji, w każdej rodzinie katolickiej polskiej powinna być „Gwiazdka Cieszyńska”. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 7 K, półroczna 3 K 50 h, kwartalna 1 K 75 h; bez przesyłki pocztowej rocznie 6 K, półrocznie 3 K, kwartalnie 1 K 50 h. —

Redakcja i Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Smutna przyszłość.

Rada państwa zwołana została na 20. października b. r. Do niej zwracają się obecnie oczy wszystkich obywateli państwa, bo spodziewają się, że przyniesie ona ulgę w powszechnym zamęcie i wzburzeniu. Niestety nie zanoszą się na to wcale, bo po rozbięciu Sejmu czeskiego przez Niemców, gotuje się nowa obstrukcja w Radzie państwa.

Co za przyczyna tak smutnego objawu? Winę tego, co się w ostatnich stało czasach, ponoszą wyłącznie Niemcy, którzy wszelki spokój w Austrii uniemożliwiają. Nie mogą oni znieść równouprawnienia innych narodowości, bo są, jak się sami wyrażają: Herrenvolk, narodem przeznaczonym do panowania nad narodami słowiańskimi. Niemcom wydaje się, że im należy się w państwie osobne uprzywilejowanie i przewodnie stanowisko. Domagając się tego dla siebie, powołują się na sojusz

z cesarstwem niemieckim. Jest rzeczą zrozumiałą, że inne narodowości w Austrii, na żądanie Niemców zgodzić się nie mogą i stąd ciągła wojna, ciągle zatargi, wstrzymujące swobodny rozwój zarówno krajów koronnych jak i państwa.

Obecnie główną przeszkodą do ułożenia się stosunków był Sejm czeski. Niemcy rozpoczęli tam obstrukcję i nie chcą dopuścić nawet do ukonstytuowania się Sejmu, pomimo, że sami stanowią tam mniejszość. Ci sami Niemcy, którzy oburzają się i wściekają na obstrukcję słowiańską w Radzie państwa, uprawiają z największym cynizmem o wiele gorszą obstrukcję w Sejmie czeskim. Jest to znamieny przykład podwójnej moralności przez Niemców praktykowanej. Co godziwe i dozwolone dla nich w Pradze, to jest złe i niedopuszczalne, skoro to robią Słowianie w Wiedniu. W takich warunkach trudno spodziewać się jakiegokolwiek wyjścia z zamętu.

Dużo zawinił tu obecny rząd Bienenrtha, który pozwala Niemcom na wszystko i popiera ich niesprawiedliwe i niesłuszne żądania całym swoim wpływem, lekceważąc sobie Słowian na każdym kroku. Poprzednicy jego Körber i Beck mieli również trudne stanowisko, ale liczyli się przeciw trochę więcej z żądaniami Słowian. Körber i Beck darzyli ich obietnicami, politycznymi cukierkami i chociaż nie wiele z tych obietnic spełnili, to przynajmniej utrzymywali z posłami słowiańskimi jakie takie stosunki i czasem jakąś odrobinę praw uciemiężonym przez Niemców narodom słowiańskim przyznawali. To się Niemcom rozpanoszonemu nie podobało, zaczęli intrygować i doprowadzili ostatecznie do tego, że do rządów powołany został baron Bienenrth, który oświadczył, że odtąd Słowianom żadnych ustępstw bez pozwolenia Niemców czynić nie będzie. Niemcy syci zatryumfowali. Słowianie zaś głodni widząc rządy pruskie spotęgowane rzekomą pruską pomocą w awanturze aneksyjnej jeśli się opozycji i obstrukcji, chcąc obalić wrogi im system germanizatorski.

Do zaostrzenia stosunków narodowościowych przyczyniła się w niemałej mierze

działalność niemieckiego ministra rodaka dra Schreinerera. Podczas gdy minister dla Galicji nie jest ministrem rodakiem, lecz jest ministrem dla obu narodowości kraj ten zamieszkujących i nie śmie się na przykład troszczyć o Polaków na Śląsku i na Bukowinie, podczas gdy czeski minister rodak nie posiada wielkiego wpływu, to niemiecki minister rodak zastępuje wszystkich Niemców w Austrii, jest w rządzie osobistością nadzwyczaj wpływową, posiadającą w sprawach narodowych głos rozstrzygający z wielką siłą dla ludów słowiańskich. Minister dr. Schreiner stoi w porozumieniu ze wszystkimi Volksrattami niemieckimi w całej Austrii i zasięga ich rady w najdrobniejszych sprawach. O tem wszyscy Niemcy wiedzą i według tego postępują. Wycinek „Silesii” z artykułem napisanym przez profesora Sigmunda w Cieszynie, przesłany Schreinerowi wystarczył, aby unieemożliwić nominację pewnego urzędnika państwowego, Niemca, nie dmiącego jednak w trąbę wszechniemiecką. Przeszło rok czekamy na pomnożenie inspektorów dla szkół ludowych, na nowy podział okręgów inspektorskich, ale nadaremno, bo minister dr. Schreiner przewlekał sprawę. Akt leżał u niego kilka miesięcy. Przypuszczamy z całą pewnością, że nie leżał w dosłownym tego słowa znaczeniu, ale wędrował od jednego Volksratta niemieckiego do drugiego. Jesteśmy pewni, że akt ten otrzymali także do zaopiniowania dr. Hinterstoisser, Payer, profesor Sigmund; a może i prezes „Nordmarku” Widenka wściubił tam swój grosz!

Takie są obecnie rządy w Austrii. Niestety stronnictwo chrześcijańsko-socjalne, które dawniej stało jeszcze na stanowisku przychylniejszym dla Słowian, obecnie poglądy swoje zmieniło i z radykałami wszechniemieckimi uprawia najgorszą hecę antysłowiańską, co obecnemu rządowi dodaje tylko zachęty do poniewierania Słowian.

Rzeczy poszły już tak daleko, że Niemcy o rząd austriacki właściwie wcale się nie troszczą, tylko czynią, co chcą. Chciał rząd pomieścić polskie paralełki tymczasem w nowym gmachu szkoły realnej, aby nauka nie cierpiała

Wycieczka do Wieliczki.

Ks. O. Zawisza.

(Dok.)

Po wszystkie wieki od czasu ich odkrycia były kopalnie w Wieliczce podziwem, nie tylko Polaków, ale i cudzoziemców, którzy do dnia dzisiejszego przybywają do Wieliczki, by oglądać ten niezrównany skarbiec soli, nigdzie bowiem niema podobnych podziemnych cudów. Każdego czasu można się dostać do kopalni, mając pozwolenie z urzędu górniczego, co jest rzeczą niezbyt trudną i kosztowną. Dwa razy do roku, mianowicie w drugie święto Zielonych Świątek i w dzień urodzin naszego cesarza kopalnie są rzęsiście oświetlone, zwiedzenie ich szczególnie interesujące. Można się spuścić windą albo schodzić się po schodach. Dostawszy się na dół, człowiek truchleje z zadziwienia. Tam świat zupełnie inny. Nie świeci miłe słońce, ale błyszczą tłuszczem napełnione kagańce, migocą różnobarwne światełka, tysiące lampeczek, powietrze jest suche i zdrowe. Gdzie się obrócisz, wszędzie sól, pełno tam ulic, korytarzy i chodników, do góry i na dół w soli wykutych, włodących do ogromnych komór, podpieranych stosami sosnowego drzewa lub do t. zw. pieców, gdzie górnicy przy blasku kagańców i latarni kończastymi młotami lub prochom rozbijają solne

ściany i skały. Trzymają tam i konie do obracania wielkiego koła, na którym owija się gruba lina, zapomocą której wyciągają do góry solną wodę lub kawały soli. Są jej trzy gatunki: zielona, szybikowa czyli zwykła i oczkowata, przeźroczysta i najpiękniejsza. Kryształ ostatniej, w których znajdują się nieraz 1—2 krople wody lub ziarenka piasku przy dobrym oświetleniu wprost dyamentowy wydawają blask, przez co szczególną zwracają na siebie uwagę widzów. Sól przynosi ogromny dochód, bo jest nieodzownym przedmiotem do utrzymania życia, wiemy bowiem z własnego doświadczenia, że łatwiej nie omaścić, niż nie posolić. W kopalni jest staw ze solną wodą, zwany Przykos, po którym muzycy przygrywający jeżdżą promem, jest i sala ogromna, pięknie ozdobiona, w której odbywają się zabawy i tańce. Widzenia godna jest kaplica św. Antoniego, cała z soli wykuta i ołtarz, posagi Świętych, filary, kazalnica — wszystko z jednej calizny. Jest w niej posąg króla Augusta II., także z soli wyrobiony, lecz trochę nadpsuty wilgocią. W tej kaplicy, wybudowanej w pierwszych latach 18. stul., w miniaturze ukazanej na wystawie paryskiej r. 1900, odprawiano dawniej w dzień św. Kingi nabożeństwo, dziś odbywa się to nabożeństwo w kaplicy św. Kingi, którą wystawiono r. 1897 z przepychem możliwie wielkim.

Musi to być wspaniały widok, gdy podczas ofiary św. zapłoną setki kagańców, zagra muzyka i zaczyna bić z moździerzy!

Ziemie polską obdarzył Bóg takimi bogactwami, iż dawniej mówiono o niej, że płynie mlekiem i miodem. Słynie daleko i szeroko pszenica nasza, słynęły dawniej ogromne lasy a w nich było zwierząt co nie miara. Mamy i dzisiaj konie i bydło dobre, żelazo, węgle, torf i siarkę, marmur, gips i wapno a w Olkuszu były także kopalnie srebra, które niestety zalała woda. Ze wszystkich jednak skarbów naszej ziemi najważniejszym jest sól, którą kopią we Wieliczce a jest tak dobrą, że prosto z ziemi wydobyta może służyć do przyprawy, bez czyszczenia i przerabiania poprzedniego, jak się to dzieje w innych krajach. Niechaj cieszą się zagraniczne kraje złotem i srebrem, my cieszymy się kopalniami soli, za którą i złoto i srebro być może.

Dawne przysłowie powiada: Cudze rzeczy wiedzieć można a swoje potrzeba, bo i prawda niezbita: kto nie zna swej ziemi, kochać jej nie może. Komu więc starczy czasu i sposobności, niechaj odwiedzi kopalnię soli w Wieliczce i nie pożałuje. —

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!” Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

przez zwłokę, ale cóż, c. k. dyrektor Alscher przeciw temu zaprotestował, może wysłał telegram do dra Schreiner i natychmiast kandydatów odeślano do domu na niedobrowolne wakacje, trwające blisko cały miesiąc. Rząd przeznacza na pomieszczenie stary gmach gimnazjum niemieckiego, to znowu c. k. dyrektor Karell protestuje przeciw temu jako kurator zboru ewangelickiego, jako dyrektor owych właśnie paralelek, aby je ubić i zniszczyć raz na zawsze, skacze jako łasica do oczu przedstawicielowi rządu, rzuca się jak opętany, krzyczy jak waryat i dopiero na groźbę, że jeżeli nie ustąpi, wówczas niemieckie gimnazjum pozostanie w starym budynku a paralelki polskie umieszczone zostaną w nowym gmachu gimnazjum niemieckiego, ustępuje z rezygnacją i uważa się odtąd za wszechniemieckiego męczennika. To jest najczystsza anarchia! Takich rzeczy rząd cierpieć nie powinien. Ale tam, gdzie jest rząd w rządzie, gdzie minister Schreiner ma głos rozstrzygający w sprawach narodowych a wszystkie Volksraty niemieckie o tem wiedzą, tam nie może być inaczej.

Gdyby był w Austrii rząd neutralny, czyżby możliwym było, jak donosi „Ostschlesische Post“, aby niemiecki Volksrat w Cieszynie mógł zwoływać poufne zgromadzenia miejscowych urzędników państwowych celem zorganizowania i pozyskania ich do udziału w narodowej Schutzarbeit niemieckiego Volksratu, jak się to stało d. 7. b. m. Ludność tutejsza jest mieszaną pod względem narodowym, więc urzędnicy powinni być sprawiedliwi dla jednej i drugiej narodowości, a tu przychodzi Volksrat, demoralizuje ich i wciąga do swojej Schutzarbeit. Urzędnicy wiedzą, że Volksrat ma decydujące słowo Schreiner, a Schreiner w rządzie, więc muszą się dać wciągnąć, jeżeli chcą awansować.

Wobec tego narody słowiańskie przez swoich przedstawicieli w Radzie państwa powinni się stanowczo domagać zniesienia posad ministrów rodaków, aby niedopuszczyć do zupełnego rozprężenia stosunków politycznych, do zupełnej anarchii i co za tem idzie, do upadku państwa. Pojmują to już i niemieckie dzienniki, nie stojące jeszcze w obozie wszechniemieckim. Najświeższa „Sonnen- und Montagszeitung“ wyraźnie się tego domaga, wiedząc, że instytucja rodaków ministrów grozi Austrii rozbięciem.

Niemcy uciskając Słowian, powołują się na możnego sąsiada, który niby to podtrzymuje mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier. Otóż rzecz się ma wprost przeciwnie. Gdyby Austria nie była weszła w przymierze z Niemcami, nie byłaby miała z okazji aneksji Bośni i Hercegowiny żadnych kłopotów. Anglia dąży dawno do tego, aby Niemcy osaczyć ze wszystkich stron i dawno już próbowała odciągnąć Austro-Węgry od tego przymierza. Prąd niemiecki w Austrii jest za silny i on to podtrzymuje to nienaturalne przymierze, nie mające za sobą większości narodów, zamieszkujących Austro-Węgry. Wyloniła się kwestya aneksyjna; Anglia chce się zemścić za powolność Austrii wobec Niemiec, podburzyła przeciw niej Rosję, Turcję, Serbię, Czarnogórę i po części Włochy. Nastała straszna chwila, bo pokój wisiał na włosku; wówczas miały Niemce zapewnić Austro-Węgrom pomoc. Musiały to uczynić, bo gdyby się były Austrii wyrzekły, byłoby się zaraz przymierze pomiędzy Austro-Węgrami rozbiło i cel Anglii byłby osiągnięty. Niemce stałyby same jak palec i ich los byłby przypieczetowany wobec groźnej postawy Anglii, Francji i Rosji. Niemce dotrzymując wierności Austrii, ratowały same siebie a nie Austrię. Trudno bowiem uwierzyć w tak wielką miłość znanych z egoizmu Prusaków.

Niemcy austriacy, wskazujący na wierność pruską i roszczeni owo przymierze, bo ją pozabawia samodzielności. Dlatego też 30-letni jubileusz trójprzymierza, który dzienniki niemieckie w tych dniach w uroczystych artykułach obchodzą, budzi tylko smutne myśli w narodach słowiańskich. —

Familijne warsztaty. Praca dzieci.

(C. d.)

Gdy zainteresować może zarobek i roczny budżet robotnika amerykańskiego podaje jeden i drugi, chociaż zboczę cokolwiek od przedmiotu.

Zarobek w r. 1908 spadł znacznie w porównaniu z r. 1907. Zestawienie pierwszego kwartału obu tych lat przedstawia się w następujący sposób:

| | Rok 1908. | Rok 1907. |
|------------------|-------------|-------------|
| Budowle | 189 dolarów | 198 dolarów |
| Transportowe | 214 „ | 224 „ |
| Ubrania, tkactwo | 120 „ | 154 „ |
| Metalurgia | 190 „ | 223 „ |
| Typografia | 224 „ | 240 „ |
| Drzewo | 164 „ | 187 „ |
| Spożywcze | 187 „ | 188 „ |
| Tytonie | 118 „ | 152 „ |

Budżet przeciętny rodziny z 5—6 osób złożonej wynosi rocznie 4400 K, wydatki bowiem według sprawozdań statystycznych wynosiły 4325 K rocznie. Sprawozdanie utrzymuje, że, ażeby rodzina robotnicza w Nowym Jorku znośnie wyżyć mogła, potrzebuje 3780 K rocznie.

Budżet roczny:

| | |
|---------------|------------|
| Życie | 1880 K |
| Mieszkanie | 840—850 „ |
| Ubranie | 450 „ |
| Opał, światło | 240 „ |
| Ubezpieczenie | 165—170 „ |
| Rozmaite | 765 „ |
| Pozostaje | 75 do 80 K |

Przeciwstawmy temu budżetowi także francuskiego robotnika z portu wojennego Cherbourgu. Robotnik tam w r. 1902 pobierał 3 K 20 h dziennie, czyli za 300 dni pracy 960 K rocznie, rozchód jego zaś wynosił za dni 365 w roku 1417 K 76 h.

| | |
|----------------------|-------------|
| Czynsz za mieszkanie | K 110.— |
| Śniadanie | „ 211.— |
| Obiad | „ 519.— |
| Kolacje | „ 219.— |
| Światło, opał | „ 133.50 |
| Ubranie, obuwie | „ 100.— |
| Pranie, rozmaite | „ 112.— |
| Podatek | „ 13.26 |
| Brakuje zatem | 457 K 76 h. |

Japonia. W Japonii dotychczas nie istnieje ustawodawstwo ochronne robotnicze, ani co do pracy, ani zabezpieczeń i t. p. Parlament ma się dopiero tą sprawą zająć. Jak w Niemczech, Francji i Belgii, tak i w Japonii panuje tendencja przeprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy, z dwoma dniami spoczynku w miesiącu, oprócz czterech do pięciu dni przerobocia przy zmianie kalendarzowego roku.

Wobec braku wszelkiej zapomogi państwowej, w r. 1877 cesarz japoński z własnej woli i szkatuły ofiarował milion koron na fundusz ubezpieczeniowy przeciw wypadkom wśród pracy. Do r. 1903 fundusz ten wzrósł do 68 milionów, a wsparć dano w sumie 1,880.000 K.

Podobnie jak prywatna inicjatywa i przemysłowa w tym kraju „wschodzącego słońca“ jest niedołączną i niewystarczającą. Ogranicza się bowiem do udzielania w zakładach fabrycznych lekarstw, dania porady lekarskiej, wypłacania choremu przez pewien — a dowolny czas zarobku jego dziennego, dawania mieszkania bezpłatnego przy przedsiębiorstwie — co prawda mieszkań wzorowej czystości i zdrowotności. Prawda, że we wszystkich prawie przedsiębiorstwach przemysłowych istnieją wieczorne szkoły dla dzieci — ale dzieci od lat siedmiu już pracują, n. p. we fabrykach zapalek.

Jednakowoż, podobnie jak w domu odnawianym, obok ściany popękanej widzimy części nowe, imponujące siłą i świeżością, tak i w tem państwie reformy i przeistoczenia napotkać można na objawy wzbudzające zdumienie. Tak więc przy wspomnianem niedołęstwie ustawowo-państwowem spotyka się n. p. przedsiębiorstwo przemysłowe pod firmą Osaka Spinning et Cie., wzorowo postępowe. U właścicieli tej firmy poczucie obowiązku bardzo musi być wykształconem, gdy zbudowali obok budynków swych przemysłowych małe miasteczko dla robotników. Znajdują się tam: służba antyseptyczna, wielkie sypialnie, łazienki, wielkie sale jadalne, pojedyncze domki z ogródkami dla jednej lub dwóch rodzin, świątynie, sklepy spożywcze i dziennego użytku, szpital według najnowszych wymagań, apteki, wodociągi, kanalizacja, elektryczność i t. d.

Pamiętać należy, że wiara ich, Buddaizm, nie zna, nie poucza o obowiązku miłosierdzia. Oprócz obowiązku względem swej najbliższej rodziny i ojczyzny, która wyobraża się Japończykowi w osobie jego cesarza — nie uznaje on i nie wie o obowiązku względem bliźniego. Dlatego też, nie ma dosyć słów dla ocenienia działalności prywatnego stowarzyszenia moralno-ekonomicznego pod nazwą: Hotokusha, które licząc setki tysięcy

członków, rozsiało po całym państwie biblioteki ludowo-robotnicze, założyło stowarzyszenie kooperatywne-zapomogowe, kasy oszczędności, nadgrody pracy i zdolności dla robotników i t. d.

Ponieważ związek rodzinny jest bardzo silnym, alkoholizm nie grasuje, położenie robotnika nie jest tak złem jak u nas, a proletaryatu poziom moralny o wiele wyższy. Niestety socjalizm i tam zapuszcza swe korzenie, a agitatorzy w kilku strejkach uwidocznili swą złą działalność. —

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. „Wiener Ztg.“ ogłasza patent cesarski, zwolający Radę państwa na 20. b. m. Pierwsze posiedzenie Izby posłów odbędzie się we środę, d. 20. b. m. o godz. 11. przed południem. Posiedzenie Izby panów odbędzie się tego samego dnia o godz. 8. po poł. Na porządku dziennym Izby panów znajduje się przedstawienie prezydium i wybór sekretarzy i komisji.

— Bar. Bienert konferował w sobotę z ministrem Zaczkiem, przyjął również przedstawicieli Związku niemieckiego, którzy przedłożyli szereg żądań, dotyczących rzekomego upośledzenia Niemców. Minister oświadczył, że sprawę zbada. Odbyla się też w ratuszu wiedeńskim narada przedstawicieli wszystkich stronnictw niemieckich pod przewodnictwem Luegera. Postanowiono wszcząć wspólną akcję, celem zapewnienia niemieckiego charakteru nie tylko Dolnej Austrii, ale i innych krajów, w których mieszka ludność niemiecka. —

— Cesarz pismem odrębnym nadał ks. Hohenberg, małżonce następcy arcyksięcia Franc. Ferdynanda, tytuł Herzogin z prezydentem „Jej wysokość“. Cała prasa wiedeńska omawia zprośzenie przez ces. Wilhelma do Berlina austriackiego następcy tronu arc. Franciszka Ferdynanda wraz z żoną. (Ze sprawą tą stoi zapewne w ścisłym związku fakt nadania małżonce nast. tronu tytułu „Herzogin.“) Świeżo nadany tytuł księżnie Hohenberg uprawnia ją do zajmowania miejsca w czasie uroczystości dworskich tuż po członkach rodzin panujących. Z rodzin książąt udzielnich w Niemczech, t. j. Lichtensteinów, książąt Schaumburg-Lippe i Sachsen-Koburg-Gota, tylko tej ostatniej przysługuje tytuł „wysokości“, wobec czego księżna Hohenberg będzie miała pierwszeństwo przed dwoma poprzednimi rodzinami. —

— Niemcy wolnomyślni rozmaitych odcieni są strasznie niezadowoleni z ministra wyznań i oświaty. Jedni dlatego, że hr. Stuergh nie chciał przedstawić do sankcji monarszej prawa, mocą którego w Dolnej Austrii językiem wykładowym szkolnym mógłby być tylko niemiecki (ustawa Koliski i Axmanna). Drugi piorunują, że minister zakazał teraz ośławionemu profesorowi Wahrmondowi w Pradze wykladać prawa kościelnego, ponieważ tenże chciał w swych wykładach znowu zohydzać religię katolicką. Hr. Stuergh nie ma szczęścia. Unia słowiańska zwalcza go jako wroga Słowian, Niemcy jako wroga Niemców. —

— Na sobotnim posiedzeniu Sejmu krajńskiego przyszło do tak burzliwych scen, jakich widownia nie był dotąd żaden z Sejmów. Poszło o sprawdzenie kilku mandatów Słowiańców liberalnych. Przywódca katolików Susterszic postawił wniosek, aby sprawozdanie komisji sprawdzającej odesłać do komisji konstytucyjnej. Liberali, znajdujący się w Sejmie w mniejszości, nie chcieli dopuścić do uchwalenia tego wniosku i podnieśli niesłychaną wrzawę. Pos. Turk zaczął bić o pulpit i rzucać protokołami po sali. Pos. Żupancicz wyjął trąbkę i zaczął przeraźliwie trąbić, następnie obaj posłowie rzucili na salę kilka bomb cuchnących. Powstała atmosfera nie do wytrzymania. Nawet widzowie z galerii z pośpiechem opuścili gmach Sejmu. Jedną z bomb trafiony został w głowę pos. Kremencicz. Marszałek Szuklje kazał pootwierać okna, posł Turk zaprotestował jednak przeciw temu, jako chory na reumatyzm. Okna zamknięto z powrotem. Wtedy na różnych instrumentach zaczęli grać posłowie: Triller, Lenarcicz, Turk i Żupancicz. Sekundowali im inni liberalni Słowiańcy. Marszałek wezwał komisję dyscyplinarną, aby wypowiedziała opinię o zachowaniu się posłów Turka i Żupancicza. Liberalni posłowie podnieśli olbrzymią wrzawę, odgrając się, że będą strzelać, jeżeli komisja wykluczy obu posłów z posiedzenia. Komisja zebrała się

wkrótce i uchwaliła wykluczyć Turka i Żupanicza z trzech posiedzeń. Marszałek wezwał obu posłów do natychmiastowego opuszczenia sali, ponawiał następnie wezwanie kilkakrotnie, jednak daremnie. Turk i Żupanicz nie ruszyli się z miejsca. Wtedy marszałek zarządził posiedzenie tajne i służącym kazał posłów wyprowadzić. Wszyscy posłowie liberalni zaczęli stawiać rozpaczliwy opór. Powstały bójk między posłami a służącymi. Odnaczyli się tu posłowie Triller, Wilsan, Novak i Ganger. — Turk krzyczał: Niema siły na świecie, którzyby mnie wydali z sali! Marszałek zagroził doniesieniem do prokuratury o zbrodnię gwałtu publicznego i wezwał komisję dyscyplinarną, aby rozważyła dalej zachowanie się posłów Trillera, Novaka, Vilsana i Ganguera. Posłowie ci, stawieni przed komisją, usprawiedliwili się, że nie słyszeli wezwania marszałka i przepraszają go za to. Po zebraniu się Sejmu na nowo, po długich jeszcze scysyach, Turk i Żupanicz zdecydowali się ostatecznie wyjść z sali, poczem marszałek odroczył posiedzenie do poniedziałku.

— D. 5. b. m. rano ogłoszono w procesie zagrzebskim o zdradę stanu wyrok. Bracia Pribicewicze zostali zasądzeni na 12 lat ciężkiego więzienia. 22 oskarżonych uwolniono, resztę zasądzono na więzienie od 4 do 8 lat. Po odczytaniu wyroku nastąpiło czytanie obszernego uzasadnienia, które potrafiło zapewne do popołudnia. Ogłoszenie wyroku odbyło się bez żadnego zajścia. Gdy prezydent zjawił się o godz. 8. w sali rozpraw i otworzył posiedzenie, wezwał najpierw publiczność do spokoju, poczem komisarz więzienny zawiadomił, że wszyscy oskarżeni oświadczyli, że nie przybędą do sali na ogłoszenie wyroku. Prezydent oświadczył, że wedle ustawy ma prawo przemocą wprowadzić oskarżonych do sali, ale nie robi z tego użytku; poczem ogłosił wyrok.

ANGLIA. Izba lordów postanowiła odrzucić budżet uchwalony przez Izbę niższą. Byłby to pierwszy wypadek od kilku set lat, weszło już prawie w zwyczaj, że przyjęcie budżetu przez Izbę lordów jest tylko formalnością. Niewiadomo więc, czemuby zakończył się podobny konflikt między obu Izdami. Król Edward powołał do siebie kilku znamienitszych członków Izby lordów w sprawie zażegnania sporu. Minister handlu Churchill wygłosił mowę, w której oświadczył, że nie można przypuścić, aby Izba lordów odrzuciła budżet. Byłby to akt gwałtu przeciw konstytucji i równałby się żądaniu, aby Izba lordów mogła rządy ustanawiać, albo usuwać. Rząd żadnych zmian, proponowanych przez Izbę lordów w budżecie, nie weźmie pod uwagę.

Z Cieszyna i okolicy.

— **P. Władysław Doruła**, nauczyciel polskiej szkoły w Cieszynie, przeniósł się w tych dniach na posadę przy szkole im. Jana Kochanowskiego w Krakowie. Ludność polska zna p. Dorulę jako chętnego i bezinteresownego pracownika przy urządzaniu przedstawień amatorskich i wieczorków w różnych okolicach kraju naszego i dlatego odejście jego ze Śląska jest dotkliwą stratą. Niestety obecni możnowładcy w „Macierzy szkolnej” chcą mieć wszędzie tylko „swoich” ludzi.

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w święto św. Jadwigi dnia 15. b. m. o godz. 3. po południu w sali p. Neumana w Pastwiskach (na Równinach).

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w święto św. Jadwigi dnia 15. b. m. o godz. 3. po południu w gospodzie p. Fr. Urbańczyka w Piotrowicach.

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« w Bilowicku** odbyło się w niedzielę, dnia 10. października b. r. w gospodzie p. Klimszy. Mimo słotnego czasu zebrała się spora liczba obywateli z Bilowicka, Kowali, Łazów i okolicy. Zgromadzonych powitał miejscowy proboszcz ks. Lomosik, poczem wybrano na przewodniczącego p. Byłoka I. radnego z Bilowicka, który udzielił głosu ks. posłowi Londzinowi z Cieszyna. Ks. Londzin składał sprawozdanie poselskie, które zebrani przyjęli z zadowoleniem do wiadomości. P. Pacuła nawijając do wywodów ks. posła, omawia ostatnie wybory sejmowe i przedstawia to jako hańbę i plamę, która okryła całą ludność katolicką i polską na Śląsku. Spłoszona i steroryzowana ludność nieświadoma została okradziona i zachęca do poszancwania swej narodowości, swych praw narcdowych i swego języka.

Po krótkim przedstawieniu najaktualniejszych spraw społecznych i materialnych przez ks. Tomanka urguje p. Targ, listonosz w Łazach w prostych serdecznych słowach przeprowadzenie projektu ubezpieczeństwa na starość. Ks. Lomosik nawołuje do zgody i solidarności wyznaniowej w naszych wioskach, mianowicie w czasach krytycznych, n. p. w czasie wyborów i piętnuje postępowanie sięjących niezgodę. P. Pacuła zachęca obecnych, by dzieci swe regularnie posyłali do szkoły. Ks. Londzin podaje kilka ilustracji tego braku solidarności katolików i nieprzejednanego uczucia solidarności ludności protestanckiej, która się objawiła przy ostatnich prawyborach i zachęca, by dzieci wychowywali i przyzwyczajali do oszczędności. Przyjęto następnie jednomyślnie rezolucję za powszechnem, równem, tajnem i bezpośrednim prawem głosowania do Sejmu śląskiego i za pomnożeniem pociągów o jeden na linii Bielsko-Kojetyn w jednym i drugim kierunku. Nareszcie zebrano na opiekę bl. Melchiora Grodzieckiego 12 K 69 h, poczem przewodniczący p. Byłok zamknął piękne zgromadzenie.

— **Miesięczne zebranie »Związku katolickiej młodzieży robotniczej w Cieszynie«** odbędzie się w niedzielę, d. 17. października b. r. o godzinie 4. po południu w lokalu związkowym. Po zebraniu odbędzie się wieczorek ku czci »Juliusza Słowackiego«. Na to zebranie zaprasza się wszystkich kolegów ze związku i przez nich wprowadzonych kolegów, którzy będą mile widziani. *Wydział.*

— **Wieczornica.** Polskie towarzystwo gimn. »Sokół« w Cieszynie urządza w piątek, dnia 15. października b. r. (w dzień św. Jadwigi) w sali głównej »Domu Narodowego« wieczornicę z następującym programem: 1. Zjazd delegatów związkowych w Przemyśle i sprawa reorganizacji towarzystw sokolich, referat d. prezesa Galicza; 2. omówienie ostatnich numerów »Przewodnika gimn.« i »Przeglądu sokolego«; 3. po ukończeniu części oficjalnej zabawa towarzyska z tańcami. Początek o godz. 8. wieczorem. Wstępne wynosi 50 halerzy od osoby. Wstęp tylko dla członków i przez tychże wprowadzonych gości. O liczny udział uprasza *Wydział.*

— **Ukonstytuowanie się »Polskiego Związku nlewlask katolickich«** w Księstwie Cieszyńskim w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 24. października o godz. 3. po południu w sali »Dzielnictwa« na Starym Targu w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym. 1. Zagajenie. 2. Wybór zarządu i rady nadzorczej. 3. Ustanowienie wysokości wkładki i procenta, jakie Grupy wnosć powinny od swoich wkładek do kasy związku głównego. 4. Wnioski i życzenia. Komitet uprasza uprzejmie wszystkie polskie niewiasty (mężatki i panny) katolickie, żeby się licznie na tem zgromadzeniu zjawić zechciały. Przybywajcie licznie ze wszystkich stron Księstwa Cieszyńskiego.

— **Z towarzystwa gimn. »Sokół« w Cieszynie.** Niniejszem zawiadamia się, że po przerwie wakacyjnej znowu rozpoczną się w towarzystwie tutejszem ćwiczenia dla kobiet. Druhinie, mające zamiar brać udział w ćwiczeniach tych, zechcą jutro, d. 13. października b. r. zgromadzić się o godz. 1/2 8. wieczorem w sali »Domu Narodowego«, gdzie po porozumieniu się z d. naczelnikiem oznaczone zostaną stałe dni i godziny ćwiczeń oddziału żeńskiego. Czołom! *Wydział.*

— **Z »Czytelni katolickiej« w Cieszynie.** Wydział »Czytelni« pozwala sobie złożyć w tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie przew. ks. Superyorowi T. J. w Cieszynie za wygłoszenie odczytu w lokalu »Czytelni« na dniu 10. b. m.

— **Mleko podrożeje.** Centralna arcyks. mleczarnia zawiadamia, że z dniem 1. listopada podwyższa z powodu drogiej paszy cenę mleka o 2 h na litrze. No zobaczymy, czy też robotnikom arcyks. komora podwyższy płacę.

— **W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów** poczta i ostatnia stacya kolejowa Dziedzice odbędzie się rekolekcyje w następującym porządku: dla hutników i górników: początek w sobotę, d. 30. października wieczorem o 8. godz.; koniec we wtorek, d. 2. listopada w południe. — Dla matek z okolic przemysłowych: początek w poniedziałek, 25. października wieczorem o godz. 8.; koniec w piątek, 29. paźdz. rano. — Dla dziewcząt z okolic przemysłowych: początek w czwartek, 4. listopada wieczorem o 8. gdcz.; koniec w poniedziałek, 8. listopada rano. Uwaga pierwsza. Uprasza się bardzo, aby pragnący brać udział w tych rekolekcyach, donieśli nam o tem najpóźniej w przededniu ich rozpoczęcia. Uwaga druga. Oprócz tych powyższych seryj rekolekcyj urządza się chętnie na życzenie w czasie wolnym

jeszcze inne, jeżeli z jakiegoś stowarzyszenia lub parafii większa liczba osób się zbierze na odprawienie ćwiczeń duchownych. Wcześniej trzeba by w takim razie porozumieć się z niżej podpisanym. Uwaga trzecia. Matki i dziewczęta, które przyjadą na rekolekcyje, znajdą na cały ten czas pomieszczenie w klasztorze Wielebnych Sióstr Felicjanek w Dziedzicach. I tam niech napiszą najpóźniej dwa dni naprzód o swoim przybyciu na rekolekcyje. Adres do zakonnic jest taki: Wielebna Matka Przełożona SS. Felicjanek, Dziedzice (Śląsk austriacki). *Ks. Superyor OO. Jezuitów.*

— **Z fabryki zegarów p. Jana Frankego w Cieszynie.** Bardzo smutne stosunki panują w tu-tejszej fabryce. Pracuje tu 80 robotników, z których 60 procent to sami Polacy a reszta to renegaci lub Niemcy. Pomimo tej przewagi robotników polskich kieruje fabryką goły Niemiec, nie umiejący ani słówka po polsku, p. Maresch. Śmiesznem niekiedy jest, gdy się widzi, że nie może się w nijaki sposób dogadać z robotnikiem, któremu chce jakiś dać rozkaz lub pracę. Wtedy używa tłómacza w osobie jednego inteligentniejszego robotnika, umiejącego po niemiecku. Smutne zaiste stosunki. Lecz jeszcze jedna sprawa. W magazynie pracuje bratanek właściciela, p. Józef Franke. Ten również rodowity Niemiec, chociaż umie po polsku, to jednak nie używa go nigdy w rozmowie z pracującymi i co gorsza nawet, zakazuje przemawiać po polsku. W tej też sprawie zwracamy się do właściciela fabryki, by położył kres tym nadużyciom swych podwładnych. Przecież żyjąc z grosza naszych robotników, powinien p. Franke ustanowić kierownikiem fabryki takiego, któryby się dogadał dobrze z robotnikami a nie takiego, jakim jest p. Maresch. Tyle na teraz!!

Polscy robotnicy.

— **Orgie nocne w hotelu »Schlesisches Haus« w Cieszynie.** »Robotnik Śląski« pisze: »Znany na całym Śląsku cieszyńskim »Hotel pod Wolem« zakupiło niedawno niemieckie »Towarzystwo rolnicze« i przechrzcilo go na »Dom śląski«. Tak więc ten sam gmach, który został niegdyś wzniesiony przez Stalmacha i Cieńciałę za wdowi grosz, uzbierany w całej Polsce na »Bazar ludowy«, aby przy jego pomocy mieszczaństwo polskie mogło skutecznie bronić się przeciwko niemiecko-żydowskiemu zalewowi i aby ludność wiejska nie musiała cudzych wycierać kątów, — stanie się odtąd basztą, z której koźdoniowska (jak wiadomo — idzie tu o renegata Koźdonia, posła) śląsaczyna będzie rozpuszczać swą cuchnącą, jadovitą posokę politycznego i klasowego ogłupiania, oraz narodowego zaprzaństwa. Ale nie dość na tem. Wiarogodni i poważni ludzie potwierdzają, że koźdoniowski »Dom śląski« w ostatnich czasach zamienił się na zwyczajny lupanar, dom publicznej rozpusty. Orgie pijackie, dzikie wrzaski i śpiewy niemieckich »burszów« i »śląskich mężów« trwają tam bardzo często do białego rana, na przekór wszelkim godzinom policyjnym. W jednym z numerów hotelowych zaś zamieszkała jakaś damulka, która zwabia do siebie mężczyzn, upaja ich, obdiera z pieniędzy a potem wyrzuca za drzwi. Przed kilku dniami jeden z »gości« tego lupanaru »śląskiego«, młody pomocnik aptekarski, — popełnił samobójstwo. Upiwszy się tam i zgrawszy w karty, nie dość, iż na pokrycie długu karcianego musiał dopuścić się defraudacji, to jeszcze, jakby na urągawisko, został przez ową damulkę spoliczkowany i za drzwi wyrzucony. To go tak zdenerwowało, że, powróciwszy do domu, zażył silnej trucizny. Ten stan rzeczy znany jest w całym mieście, lecz władze nie mają odwagi widocznie wystąpić energicznie przeciwko demoralizacji szerzonej pod osłoną Bukowskich, Payerów, Hinterstoisserów i Koźdoniów.«

— **Charakterystyka Koźdonia.** »Deutsch-österreichische Lehrerzeitung« omawiając wybory do Sejmu śląskiego donosi, że w powiecie bielskim wybrany został Koźdoń, »ein deutschführender Pole von großer Arbeits- und Agitationskraft«. A więc Koźdoń jest po niemiecku czujący Polak i wielki agitator czyli renegat i pacholek komory arcyks., na korzyść której rozwija ruchliwą agitację.

— **Nadużyciami komory arcyks.** podczas ostatnich wyborów sejmowych zajmuje się w dalszym ciągu prasa polska. »Głos ludu śląskiego« pisze, że ferszterzy w Ustroniu i Wiśle najzawzięciej za Koźdoniem agitowali. W Ustroniu, tydzień przed prawyborami, gajowi na rozkaz leśniczego obchodzili po chałupach i po prostu rozkazywali chłopom iść do wyborów i »głosować na kartkę, którą wam pan ferszter przezennie przysyła«. Zmuszali ludzi do oddawania głosów na Koźdonia pod grozą utraty zarobku w lesie, nawet zamoż-

nych gospodarzy przy zwożeniu drzewa. A ferszter siedział przy komisji bacznie śledząc, kto z nim głośnie. Również *Robotnik Śląski* stwierdza, że komora arcyks. dopuszczała się gwałtów, że ferszter w Ustroniu posłał na zgromadzenie na Polanie dla obrony Koźdonia wszystkich gajowych, którzy bezustannie prowokowali zgromadzonych i na znak dawany przez Koźdonia robili hałasy wraz z pisarzycami z *Nordmarku*, pomiędzy którymi odznaczali się szczególnie Pokral i Henczolek z austr. towarzystwa górniczo-hutniczego. W Dębowcu chodzili gajowy Heczko i sprawca Konieczny całą noc przed prawyborami i spędzali prawyborców do wyboru na rozkaz ferwaltera. W Kostkowicach zaś wypowiedział arcyks. wirt-szafter Zajac gospodzkemu Przybyle 1200 K, ponieważ nie głośniał na renegeata Siostrzonka, lecz na narodowca p. Ponca. Nie bardzo się tam na nim zemścił, bo kasa Raiffeisena dla katolików w Dębowcu natychmiast Przybyle powyższą kwotę pożyczyla. I tak Zajacowi, pacholowi Koźdonia, spaliło na panewce.

— *Robotnik Śląski* nie żąda, aby mu wier-zano. Jak wiadomo, bronił się niedawno p. Reger jako odpowiedzialny redaktor *Robotnika Śląskiego* w sądzie w ten sposób, że twierdził, iż nie wszystko, co ta gazeta pisze, trzeba brać całkiem poważnie za ścisłą prawdę. Tak samo twierdzi w numerze 41. tej gazety. Pewien członek socjalnodemokratycznej organizacji zawodowej i długoletni czytelnik *Robotnika Śląskiego* napisał do redakcji, że to, co pisze w sprawach religijnych, sprzeciwia się gło-szonej przez socjalnych demokratów „wolności sumienia”. W odpowiedzi na ten zarzut twierdzi redakcja między innymi, że nie krępuje w niczem „wolności sumienia”, bo wolno czytelnikom tego nie czytać i nie wierzyć temu, co się im nie podobał. Wobec tego powinna by redakcja *Robotnika Śląskiego* każdy artykuł zaopatrzyć osobnym do-pisem, aby każdy czytelnik wiedział, który artykuł ma brać na seryo i wierzyć mu, a który nie. Widać z tego, że redaktorzy *Robotnika Śląskiego* sami niezbyt wysokie poważanie mają o swoim własnym organie.

— Z Bobrku. Wśród kilku renegatów bo-breckich, którzy wicherzą wciąż w naszej gminie, plwając jadem i bryzgając błotem na wszystko, co się im nie podoba, co nie do smaku Koźdo-niowcom, znajduje się także gospodźki, p. Ernest Brunner i jego syn. Ci dwaj zacięci zwolennicy „szmaty madziarsko-Koźdoniowskiej” pobierają ją do swej gospody, nie pomnąc na to, że ich śmier-dząca wódkę wypijają nie Koźdoni ani zwolennicy Madziara (bo ci piją szampany z ciężko zarobio-nego grosza polskich robotników) lecz ludzie, nie umiejący niemieckiego słówka a więc nie hakatyści, usiłujący zgniebić ducha narodowego, starający się zaszczerpieć truciznę w duszach Polaków śląskich, aby ich móżdż uciskać i tuczyć się z ich ciężko zapracowanego grosza. P. Brunner powinien jako gospodźki dbać o to, by mieć klientelę a nie odwracać jej od siebie więc, że do niego prawie sami Polacy chodzą, ma też być względem nich innym a nie wciskać im pod nos ich wroga i cie-miężcę. Panie Brunner, zastanówcie się! Porzucicie *Łazoka* a swemu synowi-golibrodzie, co ma jeszcze mleko pod nosem, a tak wściekle agituje wśród ludu polskiego za „szmatą”, dajcie kułaka w plecy a nauczcie go, jak ma się obchodzić na przyszły raz z ludźmi i gospodą.

Wasz przyjaciel.

— Z Ustronia. (Socjalistyczna prawdo-mówność.) Jako nowy dowód na to, że *Ro-botnik Śląski* i jego korespondenci żyją w nie-zgodzie z prawdą, posłużyć może następujący fakt. W korespondencji z Ustronia w ostatnim nu-merze *Robot. Śl.* o zgromadzeniu w sali ratuszowej czytamy: „Tymczasem probostwo katolickie w Ustroniu wcale nie głośniało, bo proboszcz i wi-kary zapomnieli postarać się o pełnomocnictwo”. Ustęp ten drukowany grubemi czcionkami nie zgadza się z prawdą. Przez mylną informację do-niesiono, iż na mocy listy wyborczej ma głos tylko probostwo katolickie z Ustronia. Kiedy jednak w ciągu wyborów okazało się, iż głos przysługuje także i kat. probostwu w Goleszowie, wtedy ks. proboszcz postarał się o takowe i oddał przy ścisłych wyborach za probostwo goleszowskie drugi głos. Głos zaś kat. probostwa w Ustroniu oddany był tak przy pierwszych jak i przy drugich ścis-łych prawyborach, albowiem ks. proboszcz jako przedstawiciel probostwa kat. w Ustroniu żadnego pełnomocnictwa nie potrzebuje. O zgromadzeniu zaś, w *Robotniku Śl.* tak szeroko opisywanem, w sobotę więcej.

Pismienictwo

— Biblioteki strażackiej, wychodzącej pod redakcją Antoniego Szczerbowskiego nr. 67. za-wiera rozprawę p. t. „Samochody jako środek lokomocyj w służbie straży pożarnej” przez Feliksa Nowotnego, naczelnika krakowskiej straży pożarnej.

— *Śpiewnik polski*. Czyniąc zadość z wielu stron wyrażonym życzeniom, wydała *Wzajemna Pomoc* Polsk. Tow. pedagogicznego na Śląsku ludowy śpiewnik polski. Zawiera on 54 pieśni narodowych, towarzyskich, miłosnych i śląskich ludowych. Przy wyborze pieśni kierowano się tą zasadą, żeby zebrać przedewszystkiem takie pieśni, które są już znane i chętnie śpiewane, dalej takie, które zalecają się melodyą lub tekstem. Śpiewnik wydano na trwałym papierze, pięknym a dużym drukiem, opatrzone alfabetycznym spisem pieśni i okładką trwałą płócienną. Śpiewnik ten nadaje się szczególnie na zebrania towarzyskie i zabawy jako śpiewnik kieszonkowy. Pomimo tak staran-nego wykonania cena śpiewnika wynosi tylko 30 h za pojedynczy egzemplarz. Ażeby zaś umożliwić towarzystwom, Kołom *Macierzy*, Czytelniom, Gniazdom sokolim, Strażom pożarnym, Kołkom amatorskim, Kołkom rolniczym i innym organi-zacyom oraz księgarniom zakupno masowe celem rozpowszechniania śpiewnika pośród członków, obniżono cenę przy zakupie 50 egzemplarzy na 24 h, a przy 100 egzemplarzach na 20 h za sztukę. Możemy śmiało powiedzieć, że śpiewnik ten ze względu na odpowiedni dobór pieśni, for-mat książeczki, materyał papieru i okładek, dalej ze względu na wykonanie, a mimo tego niską cenę, zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie. Śpiewnik ten można nabyć w składnicy wydaw-nictw *Wzajemnej Pomocy* w Cieszynie, *Dom Narodowy*. W najbliższym czasie wyjdą melodye do śpiewnika.

Rozmałość

— Groźne cyfry. Na ostatnim wiecu kato-lickim w Niemczech mówił o alkoholizmie ks. Kapica, polski proboszcz ze Śląska. Wydług przytoczonych przez niego cyfr obliczono, że w r. 1895 we wszystkich państwach cywilizowanych było 43.000 piwowarów, 18 miliardów wydano w tym roku na napoje alkoholiczne, 230.000 osób umiera rocznie z powodu pijaństwa. W samych Niemczech 180.000 ludzi siedzi po więzieniach z powodu zbrodni spełnionych pod wpływem alkoholu.

— Trzęsienie ziemi. W ubiegłym tygodniu dała się odczuć w całej południowej Austrii i Węgrzech dość silne trzęsienie ziemi. W Gracu w wielu domach powylały szyby, a w mie-szkaniach spadały ze ścian lustra i obrazy. Również zawaliło się kilka kominów. W Zagrzebiu trzęsienie ziemi było tak silne, że dzwon katedralny począł dzwonić. Czas trwania trzęsienia wynosił kilkanaście sekund.

— Klucz do szybkiego obliczania. Przed miesiącem wyszedł z druku we Lwowie klucz do szybkiego mnożenia, dzielenia, obliczania procen-tów i do zamiany jednostek mierniczych dla użytku urzędów skarbowych i autonomicznych, członków i sklepów Kołec rolniczych, kas Raiffeisena, Spółek mleczarskich i t. p. Podręcznik ten każdemu go-spodarzowi może oddać wielkie usługi. Cena egzem-plarza oprawnego kosztuje 3 K 50 h. Autor jednak dla Śląska przyrzekł odstąpić go za 2 K 50 h. Każdy biorący tylko musi sobie opłacić porto. Zgłaszać należy się wprost do autora Norberta Przyborowskiego, lustratora handlowego *Tow. Kół-lek rolniczych*, Lwów, ul. Kopernika 11.

— Jubileusz karty pocztowej. Dnia 1. paź-dzielnika b. r. minęło 40 lat, odkąd w Austro-Węgrzech zaprowadzone zostały tak zwane pocz-towe karty korespondencyjne. Na tem polu państwo austriackie wyprzedziło wszystkie inne państwa. Już w roku 1869 profesor ekonomii w wojskowej akademii im. Terezy we Wiedniu, dr. Hermann dał projekt zaprowadzenia takich kart pocztowych, któreby razem z adresem nie zawierały więcej niż 20 słów. Ponieważ zaprowadzenie kart pocztowych zależało od ugody z Węgrami, więc rząd austri-acki wdrożył w tym kierunku rokowania, które jednakże natrafiły na znaczny opór ze strony węgierskiego zarządu poczt, obawiającego się zmniejszenia dochodów przez zaprowadzenie tej nowości. Wreszcie d. 1. października 1869 r. po-jawiły się pierwsze karty pocztowe w Austrii i na Węgrzech.

— Cztery matki w jednej rodzinie, a wszyst-kie żyjące. W francuskiej gazecie *„Matin”* czy-tamy: Pewna kobieta wyszła za mąż licząc lat 16. Po upływie jednego roku powiła córkę. Ta do-żywszy 17 lat życia, także poszła za mąż i licząc 19 lat, również powiła córkę, która także w tym samym wieku, co i jej matka poszła za mąż i stała się po upływie dwóch lat także matką córki Wreszcie i ta licząc 19 lat życia, wstąpiła w stan małżeński, którego szczęściem najpierw był synek, a potem córka, która obecnie liczy sześć lat życia, jej matka zaś 27 lat, babka 46 lat, prababka 66, a praprababka 84 lat życia. Nie jest też wyklu-czonem, że staruszka ta stałaby się praprababką, gdyby najmłodsza jej wnuczka w tym samym wieku co i ona poszła za mąż i stała się matką, w takim razie liczyłaby ona 95 lat i mogłaby znane słowa rzec: „Córko, powiedz córce twej córki, że córka jej córki płacze.”

— Limonada cytrynowa jako lekarstwo. Na zapalenie gardła i katar osłrzelu zaleca się jako doskonały środek ciepłą i zimną limonadę z sokiem cytrynowym. — Można ją pić, póki cier-pienie zupełnie nie ustąpi. Przy silnych napadach kaszlu — szklanka gorącej limonady pomoże wię-cej, niż wszelkie gorące napoje alkoholowe — jak grok, puncz i t. d. Wogóle byłoby na czasie zastosowywać częściej z zdumiewającym skutkiem — sok cytrynowy desinfekcyjny jako domowy środek leczniczy. Jak tylko gardło zacznie boleć, w wypadkach nawet, gdzie zachodzi obawa błonicy (dyfteryi); spożył nawet całej cytryny, tak jak jabłka lub gruszki, wywiera nieraz dobry skutek. Również wypada nadmienić, że nie ma lepszego środka na popękane, spadane ręce nad sok cytry-nowy; goi on skórę znacznie prędzej niż gliceryna i t. p. Przy zadrażnieniach skóry, małych rankach i t. d. działa sok cytrynowy odkażająco i gojąco.

— Ceny na targu w Cieszynie dnia 9. października: hektolitry pszenicy 20 K 80 h, żyta 13 K 80 h; jęczmienia 12 K 80 h; owsa 8 K 30 h. — Ziemiaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 9 K — h. — Siana (100 kilo) 12 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 8 K 50 h; drzewa mięk-kiego 8 K 50 h.

Licytacja!

W niedzielę, d. 17. października b. r. o godz. 11^{1/2} po południu odbędzie się na folwarku w Polskiej Lutyni dobrowolna sprzedaż licytacyjna. Sprzedane zostaną różne narzędzia rolnicze, ruchomości, odzież i kompletna ma-szyna parowa, która może być także sprzedana z wolnej ręki. Sprzedany też będzie pies do strzeżenia domu.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po nżyciu naszego prawnie ochronionego „CZUWAJ”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawaryi.

Poszukuje się

KUCHARKI

dobrze się prowadzącej, wyznania katolickiego, do domu kat. w Galicyi. Polka ma pierwszeństwo. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr p. Poronin, w Galicyi.

Ucznia Franciszek Franek, zdrowego, z porządnego domu, przyjmie zaraz majster kowalski w Sibicy.

Dwóch uczni

do nauki przyjmie natychmiast Franciszek Suchanek, stolarz w Pogwizdowie.

Kilku czeladników stolarskich

przyjmie zaraz

Jan Pittel w Cieszynie, ul. Wiaduktowa.

Swobodny parobek

(Hausknecht)

będzie zaraz przyjęty u Fryderyka Běhala, kupca w Cieszynie, ul. Szersznika nr. 4.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena: 1 K — 1
półroczna: 8 » 50 »
roczna: 1 » 75 »
bez przesyłki pocztowej
całorocznie: 6 K — 1
półrocznie: 8 » 50 »
kwartalnie: 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec „pod Modrą“; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilku razem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 16. października 1909.

Nr. 83.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Ducha starośląskiego chcą zgnieść i zadusić!

Z okazji śmierci J. F. Glesingera, właściciela piły i przewodniczącego gminy wyznaniowej żydowskiej w Cieszynie, uczcił pewien prosty robotnik pracujący na pile w Cieszynie pamięć zmarłego następująco: „Szkoda go było, bo to był człowiek ludzki, miał na biedę ludzką serce“ i przytoczył następujący dowód: Został on pewnego razu oskarżony przez dozorcę, że zabiera z piły drzewo t. zw. obrzynki, gdy wraca do domu. Musiał się odstać do kancelaryi ś. p. Glesingera; drżąc na całym ciecie, czekał aż go przedwołają. Stał przed fabrykantem, który się doń odezwał: „Wy kradniecie drzewo z piły.“ „Miłościwy Panie, odrzekł chłopak, „o drzewa nie krad, alech z tych obrzynków, co zostawiają, se nikiedy trochę wzięć do chałupy, bo nimogę wyżyć, mom sześcioro dzieci a na węgli nie styko.“ „Ale wyście snoci na trakaczu wozili ty obrzynki?“ „Ni, pięknie proszę miłościwy Panie, na norączku abo na plecach, pore małych kasków, tego nie było nigdy wiele.“ „Tym razem Wom jeszcze kare daruję, nie biercie drzewa, ale z tych obrzynków se tam nikiedy możecie troszkę wzięść.“ Tak powiedział żyd do biednego chłopca; a co czyni w podobnych wypadkach chrześcijańska, katolicka komora arcyksiążęca w Cieszynie, ta „opiekunka ludu śląskiego? Niech znów mówią fakta. Lud w górach zmuszony jest do pracy w lasach arcyks. komory; ziemi własnej zazwyczaj nie posiada, nająć nie można, ma tylko małą chałupkę, a często nawet tego nie, a przecież chce żyć i utrzymywać liczną nieraz rodzinę; więc nie jeden trzyma krówkę, ale dla krowy trzeba paszy, a własnej nie posiada, więc wynajmuje od komory; tak jest w dwójnasób zawiśły od komory — istny niewolnik. W zimie dokucza mróz, trzeba opalić chałupsko. Ale nie ma lasu a na zakupno drogiego drzewa nie ma pieniędzy, bo komora arcyks. płaci mu tyle (80 h — 1 K 70 h), że to za mało do życia dla całej rodziny, a za dużo do umierania. Więc sobie tu i ówdzie taki biedny niewolnik komory zbiera suche gnijące konary, gałęzie i pnie, może nawet — co nie jest pozwoleniem — zabiera coś z ustawionego w stosy drzewa. Ale on

tego zabranego drzewa nie sprzedaje, tyle bierze, ile mu potrzeba. A to wcale nie uważa za zbrodnię, owszem to uważa za serwitut. Bo jak dowodzą stare dokumenta, to dawniej komora zobowiązała się mieszkańcom gmin kameralnych dać tyle drzewa z lasów arcyks., ile im było potrzeba na opał i naprawę chałupy. I ludzie wówczas zapewne tego pozwolenia nie nadużywali; naraz im komora to prawo odjęła — ale nie dała w zamian za to żadnego wynagrodzenia, więc dopuściła się krzywdzącej niesprawiedliwości. Skąd brać pieniądze na zakupno drzewa, kiedy zarobek tak marny, że żadną miarą nie wystarcza, a skądinąd dochodów nie ma a tu w lasach gniją bez użytku pnie i tramy i gałęzie — no, więc sobie biedni górale przynajmniej te nadgnie pniaki i krzaki, gdy zdrowego drzewa nie otrzymywali, zbierali. Komora przez dłuższy czas milcząco pozwała. Ale przyszedł bezwzględny Madziar o madziarskiem, żelaznem i nieczułem sercu p. Payer i zakazał surowo zbieranie nawet suchych gałęzi i pni w arcyks. lasach. Ależ ludność biedna i wyzyskiwana przez komorę marznąć nie będzie, więc zmuszeni zbierali mimo zakazu niesprawiedliwego — skoro atoli takiego śmiałka, zbierającego suszki, spotkał gdzieś gajowy lub lesniczy, natychmiast zapisał i albo sam ukarał, jeżeli zbierający był zawiśłym od komory, n. p. robotnikiem leśnym, albo zaskarżył u sądu. Po pierwsze ani p. Payer ani feszterzy nie mają prawa nakładania jakiegokolwiek kar pieniężnych, te czasy dzięki Bogu minęły; czyniąc to, nadużywają sromotnie swego wpływu ekonomicznego, trzeba na nich prokuratora, a po drugie skarżąc u sądu, pakuja biedaków, przymuszonych nędzą i koniecznością do zbierania drzewa gnijącego, do aresztu, przez co zapewne nie szerzą w sercach ukaranych i wśród ludności lojalności, przywiązania do komory i jej właściciela, tylko się przyczyniają do zdziwienia ludności i rozrostu socjalnej demokracji. Tacy ludzie powinni unikać wszystkiego, co mogłoby podrażnić i oburzyć lud śląski a oni co czynią? Oto do takich, co zbierają drzewo, strzelają! Więc życie górala warte tyle, ile kawałek drzewa! Tak się z ludem nie

postępuje; długo się w lecie zbierają chmury naładowane elektrycznością, aż nareszcie nadchodzi straszna burza i wszystko niszczy i druzgoci. Zbrodnia zabójstwa, popełniona zeszłego roku (7. maja) przez arcyks. gajowego Leimsnera w Jaworzynce, zapewne zrobiła na całej ludności straszne i trwałe wrażenie. Służbista komory, który zastrzelił człowieka, ś. p. Jerzego Urbaczkę w Jaworzynce, nibyto złodzieja drzewa, bo łapał drzewo w wezbranym potoku „Czadeczką“, a następnie się wymawiał i usprawiedliwiał przed sądem, że mu strzelba sama przypadkowo wystrzeliła i że przypadkowo trafił zamordowanego górala, nie został nawet natychmiast aresztowany a następnie nawet przez sąd uwolniony. Ten wyrok, uwalniający zabójcę, wywołał w Wiedniu w ministerstwie sprawiedliwości ogromne zdziwienie i zapewne i u nas nie przyczynił do podniesienia popularności komory. Leimsnera puszczają a chłopca, który zebrał kilka szajtów drzewa, jako zbrodniarza karzą albo grzywną pieniężną albo skutego w kajdany. Jak zbrodniarza, prowadzą do sądu i karzą aresztem. Tak, kto chce zgnieść i zadusić prawa ludu śląskiego?

Lasy, sąsiadujące z gruntami chłopskimi są nie tylko żywym kapitałem, dającym komorze ogromne zyski, ale także miejscem zabawy dla kilku panów znów na koszt biednego śląskiego chłopca. Sarny, jelenie, zające żyją i hodowane w lasach arcyks. komory, na które sobie feszterzy i różni fraczkarze nie-ślązacy urządzą polowania, nie żywią się temi suszkami albo gnijącymi gałęziami w lesie, ale żywią się przeżniętą kapustą i zbożem na bliskich chłopskich zagonach. Chłop nigdzie nie może żądać odszkodowania ani znaleźć sprawiedliwości, bo nie może prowadzić procesu, gdyż się boi, boby się na nim pasza Payer i jego pacholcy mścili, a jeżeli niezawisły, to zazwyczaj nie ma funduszu na proces sądowy; jeżeli niekiedy rozpaczony zabije jakiegoś kameralnego zająca, który utył z jego koniczyzny lub kapusty — czego nie pochwalamy, ale stanowczo potępiamy — a zaskarży go gajowy lub feszter, wędruje na kilka tygodni i mieszący do kozy, a Leimsner, strzelający ludzi, wędruje

Jura i Jonek.

Jura. Kajs sie obracół, boch cie już downo nie widziół.

Jonek. Bylech ci w tej dziedzinie, kany sie to tak nasi dzielnie trzymali przy prawyborach i wyborach gminnych.

Jura. Na dyć se nimogę wspomnieć, bo wiesz, człowiekowi na starość to sie pamięć traci.

Jonek. Na ty sakulentniku, to ty już musisz nic nie czytać, bo kiebyś czytał, tobyś wiedziół, jak sie też kany nasi tym łazokowcom dowają we znaki.

Jura. Synku, jeno mie też nie posądzaj, bo jobych bez naszej „Gwiazdki“ nie mógł żyć, jobych chciół, żeby była każdy dzień roz strzoda a roz sobota.

Jonek. A potem niedziela, może byś chciół na trzeci dzień święcić.

Jura. Na ty safraportniku, na cóż mie też tak dzisiaj posądzasz, tyś se już musioł jednego łuchnąć, dyć mi już powiedz, kajs to był i coś tam nowego słyszół.

Jonek. Toć ci już muszę powiedzieć, kiedy mosz taką twardą czepoń, że se już nie mozesz nic wspomnieć.

Jura. To godej prędko, boch bardzo ciekawy.

Jonek. Puścilech sie ku Bielsku i przyszelech do tej dziedzinie, kany to te fare stawiają.

Jura. Aha, to już wiem, boch jo też tam mioł iść sie podziwiać, boch jo też cosik słyszół o tej dziedzinie, no ale żeś mie ubiegł, to cosik usłyszę o tych wyborach.

Jonek. Jakech tam przyszedł do tej dziedzinie, chciolech se co przegryść, bo mi bardzo w żółdku piskalo. Idę ci do tej katolickiej gospody, patrząc napis polski, jeno miano było Johann i wleżę do gospody. Siedziało tam pore gospodarzy i opo wiadali se, jak to łazokowcy sie rozegzili ku tym wyborom; jedni gonili do tego, co ty czorne chmury sprowadzo, a drudzy od chałupy do chałupy, tak, jakby im zadki terpecina nasmarowół.

Jura. Na tóżby im było trza koły poprzywiązywać, żeby tak nie gonili.

Jonek. Na dyć jak im skroli na portki przy prawyborach, to tak szli do domu, jak kieby im koły poprzywiązywoł, bo ani nie mogli zająć do domu.

Jura. Tak kieby im wszędy zrobili, toby ten wychlastany po pysku nie był przeszedł, ale powiedz mi też co o tych gminnych wyborach, pewnieś tam coś usłyszół.

Jonek. Prowda, żech słyszół; mówili mi, że przed wyborami gminnymi to już tak gonili, jak

lofry, chcieli pono zdobyć pierwsze i drugie koło, robił reklamacye, chcieli i tam takigo wrazić, co to mu sie zachciało cudzych ptoków, gonili do starostwa, ale sie im jednak nie udało, a ten, co to latoś przyszedł do trzeciego koła, co to nimo całej swej głowy, temu sie zdało, że se już te głowe straci, a drugi, co to mo te długi nogi, ten już i żydowi obiecował, że mu konsum od piwa schynie, żeby jeny na nich głosowół, a pono i tateleki chcieli wyrobić pełnomocnictwo aż z Wiednia, z tego towarzystwa stołkowego, bo tam jest filia z Jasienicy, ale sie biedakowi nie udało, a musisz wiedzieć, że ta filia jest u katolika.

Jura. Na toć chruza, co ci łazokowcy wyprawiają, na toć se musieli buty potargać przy takim gonieniu.

Jonek. Dyć do wydziału wybierali szewca, pewnie im Koźdoń kozół go wybierać, że im potem do buty poszyć.

Jura. Ha, ha, na toć ten Koźdoń jednak sie staro o swoich łazokowców. Na dyćch słyszół, że w drugim kole mieli wybrać tego łazoka z temi długimi nogami, czy nie wiesz, kiery mu doł głos?

Jonek. Pono sie tak nazywo troche inaczej jak to, co tego w piątek nie idzie jeść.

Jura. A to niepięknie od niego; a nie słyszoleś tam co o tej nowej szkole?

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

inna posadę. Ładna opieka nad ludem. Jeżeli sobie chce góral w Brennej umyć nogi w Brennicy, to go natychmiast zapisuje gajowy, bo ryby w rzece są pańskie, a choć niczego góralowi nie udowodniono, to wystarczy mycie nóg w rzece, by go ukarać jako złodzieja ryb pańskich. Czy taki zajączek albo rybka ma taką ogromną wartość, że trzeba za nie wsadzać kogoś do aresztu, tego nie wiemy — niech to osądzi opiekun ludu śląskiego p. Payer. A temu ludowi, który w taki nieludzki sposób traktują, który zamykają za łada przestępstwo do kozy, który tak bezwstydnie wyzyskują, płacąc minimalne, haniebne płace, tak systematycznie demoralizują, uniemożliwiając spełnienia obowiązków religijnych, *pojąc wódkę*, którzy tak postępują, wspierając arcyksiążęcą monetą socjalną demokrację, komora arcyks. z dyrektorem kameralnym p. Payerem na czele odbiera nadto w bezprawny sposób przy wyborach prawa obywatelskie. Przeprowadził jeszcze tą razą Madziar Payer madziarskie wybory, ale w przyszłości nie przeprowadzi. A jeżeli nie usunie tych madziarskich nadużyć, tych krzyżujących gwałtów i bezprawii, jeżeli nadejdzie straszna burza, to niech sobie przypisze winę, bo długo można ducha starośląskiego dusić i gniesić, ale zgnieść i zadusić go nie można — owszem ten duch i lud starośląski pocznie kiedyś nleśląskich ciemiężców dusić i gniesić. —

Obluda „Ślązaka“.

Przed mniej więcej czterema laty pewna żydowska firma w Prusach nafabrykowała ogromną ilość chusteczek do nosa. Ażeby znaleźć odbiorców jak najliczniejszych, wydrukowała na zachętę na tych chusteczkach wizerunki świętych tudzież P. Jezusa i Matki Boskiej. Ludność nie zastanawiając się nad tem, ohotnie rozkupywała te chusteczki i interes szedł znakomicie. Dopiero katolicka prasa wraz z wszystkimi polskimi gazetami zwróciła uwagę na to, że nie godzi się nabywać chusteczki z wizerunkami świętych, gdyż jest to największa wzgarda dla religii katolickiej. I rzeczywicie gazety zrobiły swoje. Lud dopiero wtedy otworzył oczy, że sam smarka i pluje na to, co mu jest najdroższemu i nie tylko, o ile stwierdzono, nie kupowali chusteczek, ale i nabyte pochowali, by zgorzenie przez to nie powstało.

Przed niespełną dziewięć miesięcy firma bezreligijno-niemiecko-pruska w Skoczowie wydała we wielkiej ilości szmatę, a żeby znaleźć odbiorców, daje mu piękne nazwisko „Ślązak“. Ponieważ klika ta wiedziała dobrze, że same słowo „Ślązak“ to oznaka ludu poczciwego, religijnego i spokojnego, i że najlepiej potrafi tym tytułem zaślepić poczciwych Ślązaków, przeto nie wacha się i puszcza tę szmatę między lud, wiedząc, że sami się oplwają, czytając ją. W założeniu swem głosi, iż wydany jest w celu obrony ludu śląskiego. Co za obluda!!! Czyż wyczytał kto kiedy przynajmniej jedno słowo na obronę swoją? Zbeszczęścił, oplwał, zdeptał nogami i zmieszał z gnojem — kogo? — przedewszystkiem religię i narodowość, a następnie śląskich księży katolickich, śląskich nauczycieli polskich, śląski lud rolniczy i wogóle wszystko, co jest drogiem każdemu Ślązakowi. Prawdę pisał jeden z rolników w „Dzienniku“,

że ani żydzi od początku świata nie nafalszowali tyle weksli, ani cyganie nie narobili tyle szkody i nie wyrządzili tyle krzywd, ile ta szmata pod napisem „Ślązak“ zrobiła złemu ludowi polskiemu na Śląsku, czyli Ślązakom. Nawet jad skorpiona (niedźwiadek) nie zatrzuwa tak, jak zatrzuwa ta gadzina skoczowska duszę ludu śląskiego.

Trąbi na cały Śląsk, że nieustraszenie i nieugięcie broni starośląskiego ducha zgody i postępu. Czy to prawda? Bardzo proszę, ktoby myślał, że tak jest, myli się; wszak gdy dwie partye pogodziły się, by zgodnie dla ludu pracować, to „Ślązak“ aż pienil się ze złości i omal nie rwał sobie włosów z wściekłości. Czyż nie tak? Dowody w numerach od początku.

Jakże broni postępu pan rektor z Międzyświecia? — Rzuca się jak wąż ugodyzony, gdy otwierają się polskie szkoły na Śląsku, zazdrości, wyszydza i kpi z każdego Ślązaka, który się chce czegoś nauczyć. Może to kłamstwo? O nie, bo w nr. 18. Pawłowi z Brzega zazdrości, że zrobił kaprala przy wojsku, że ma fus pod nosem — a obrzuca go błotem, gdy chcąc nauczyć się czegoś, czyta nawet po drodze, jadąc gdzieś. Czyż to bronienie postępu? Więc jeżeli Ty śląski chłopie chcesz się uczyć, byś wiedział, jakie Twoje obowiązki — a jakie prawa, to za zle Ci to biorą. Tak, bo on chce, byś pozostał głupi, bo głupiec nigdy nie potrafi się o nic upomnieć, nawet bity, będzie milczał, bo będzie myślał, że tak musi być. O wilcy w owczych skórach, o obludnicy, wyzyskiwacze i zawodowi ogłupiacze ludu, wyście są temi, o których Mickiewicz pisze: „O wy, co na świat idziecie z północą, a światłość nazywacie nocą.“ Wierzą tylko Ty poczciwy Ślązaku tym wstecznikom i wrogom wszelkiego postępu i oświaty, tym dobrze płatnym służalcem i pacholcom payerowskim i idź ślepo za nimi a dojdiesz tam, gdzieś był wtedy, gdy za pracę płacili Ci różgami, zaprowadzą Cię do Nieborów i rzucą Cię na pastwę białego i drobnego robactwa. Jeżeli dąży rzeczywistość do oświaty i postępu, dlaczego odmawia Ci, abyś nie posyłał syna ani do polskiego gimnazjum, ani seminarium, ani do szkoły realnej w Orłowej — bo się boi, żeby Twój syn, gdy się wyuczy, nie zajął miejsca Niemcom, którzy tu mają posady prawem Kaduka. Zachwala Ci natomiast niemieckie szkoły, niemiecką kulturę. Piękna kultura, piękna szkoła, z której wychodzą tacy malarze, bryzgający błotem po ścianach domu polskiego w Bielsku i czeskiego w Opawie, z których wychodzą siepacze, obrzucający Cię kamieniami, zgnilemijajami i t. p., jak w Cieszyńcu. Zaiste o polskich studentach, o polskiej podobnej kulturze nigdzie nie można było czegoś podobnego wyczytać.

Śląsk dla Ślązaków! krzyczy. — Brawo! Tego chcemy. Otóż redaktorze z Międzyświecia postarajcie się najpierw, ażeby najpierw arcyksiążęcą komora i zarząd dóbr larischowskich ze Śląska wyrzuciła wszystkich, ale to wszystkich Niemców z Prus, Austrii Dolnej i Górnej, z Morawy, Czech, Styryi a przedewszystkiem niech zaczną od Payera, napisz i podaj listę wszystkich obcokrajowców i staraj się, by nie zabierali miejsca i nie zjadali chleba naszym synom wieśniaczom, a uwierzmy Ci, że starasz się to lasło w czyn zamienić, inaczej nazwiemy Cię tem, kim jesteś w rzeczywistości. —

Familijne warsztaty. Praca dzieci.

(C. d.)

Ażeby z Japonią skończyć, dodam, że zarobek dzienny bardzo nisko się przedstawia. Robotnik rolny zarabia dziennie 80 h, kobieta pracująca w roli 50 h a w mieście 1 K. Tkacz dziennie 85 h, kobieta 45 a od przędzy 55 h. Ogólnie biorąc, płaca w Japonii jest trzy razy niższą, aniżeli u nas.

O Austrii mówić będziemy osobno.

Podajemy tutaj jeszcze zestawienie krajów, które wydały ustawę ochronną dla kobiet po pologu będących z datą, kiedy ustawa wydana została, oraz czas ochronny przed pracą.

| Państwo | Data i rok | Czas ochrony |
|------------|-------------------|--------------|
| Austria | 8. marca 1885 | 4 tygodnie |
| Niemcy | 1. czerwca 1894 | 4—6 „ |
| Belgia | 13. grudnia 1888 | 4 „ |
| Hiszpania | 13. marca 1900 | 3 „ |
| Anglia | 1891 | 4 „ |
| Węgry | 18. maja 1884 | 4 „ |
| Włochy | 19. czerwca 1902 | 4 „ |
| Norwegia | 27. czerwca 1892 | 6 „ |
| Niderlandy | 5. maja 1889 | 4 „ |
| Portugalia | 14. kwietnia 1891 | 4 „ |
| Szwajcaria | 23. marca 1877 | 6 „ |
| Rumunia | 29. września 1894 | 40 dni |

Według statystyki doświadczalnej lekarskiej kobieta pracująca stojąco aż do chwili swego rozwiązania, powija dziecko o wagi 3 kilogramów — pracująca zaś do tej chwili siedząco, wagi 3 kilogramów 200 gramów.

Czas trwania pracy. Według ustawy obowiązującej we Francji i Belgii, dziecko mające lat 13, może pracować w wielkim przemyśle godzin 10, w kopalniach 8 godz. na równi z dorosłymi; w drobnym przemyśle pracuje — rzecz to sprawdzona — godzin 14 do 18 na dobę.

W okręgu roboczym paryskim od r. 1902 pracodawcy wydalać lub też nie przyjmują obecnie nikogo poniżej lat 18 — a to, by uniknąć ustawą nakazanego nadzoru. Postępowanie to ma znów tę ujemną stronę, że robotnik wykształcić się nie może, nie mając sposobności odbycia nauki, a po niej i praktyki. Tak więc wpadają z powodu niesumienności lub złej woli z jednej ostateczności w drugą.

Jak już wspominałem, co innego tam na papierze, a co innego w rzeczywistości, i w roku 1905 było 5417 przekroczeń regulaminu pracy; z tego wypada na: mody, konfekcyjne, szycie 1455, w przedziałniach 110 777. Niestety wszystkie prawa państwa w ustawodawstwie swem dopuszczają „okoliczności nadzwyczajne“, w tak zwanych okresach sezonowych, wtedy to dziesięciogodzinowy dzień pracy właściwie jest wyjątkiem.

Ta chwiejność, to niezdecydowanie samego ustawodawstwa, nie tylko dopuszcza, ale usprawiedliwia poniekąd nadużycia, niszcząc, niwecząc równocześnie poszanowanie, jakie dla prawodawstwa mieć się winno.

Jeżeli pięćdziesiąt przedsiębiorstw przemysłowych obdarzymy §§ wyjątkowymi, to cóż się z ustawy pozostanie? A tak uczynili prawodawcy! Wszak te „wyjątki“, te „okoliczności nadzwyczajne“, są przyczyną, że w r. 1905 we Francji dzieci poniżej lat 18 pracowało o 1,785.292 dni więcej, niżeli to ustawowo dopuszczalne!

Powie kto: a przecież istnieją inspektorowie pracy, cóż oni na to? Prawda, że istnieją, ale najpierw jest ich wszędzie za mało, bo n. p. we Francji w r. 1906 było ich tylko 134, zwiedzili też tylko 148.000 zakładów przemysłowych, zatrudniających 2,180.000 robotników — zaś takich zakładów jest 548.225 o 3,864.000 pracujących. Więc przeszło czterysta tysięcy zakładów nie zostało skontrolowanych! Po wtóre, nie zawsze spełniają sumiennie swą czynność pod względem fachowym, a prawie zawsze stronniczo na rzecz pracodawcy. Zdaniem moim, przy inspektorze rządowym powinien urzędować inspektor z wyboru pracujących delegowany — jak to jest w kopalniach — wiele, wiele sporów by się uniknęło, lub w samym zarodku zdołało wyjaśnić.

Praca nocna. W r. 1841, d. 22. marca, Francja zabroniła pracy nocnej dzieciom w przemyśle. Jeżeli szczerze pragnie się przeprowadzić reformę pracy i ochronę dziecka, to rzeczywiście od takiego zakazu należy rozpocząć. A więc od 9. wieczór do 5. rano, dzieciom obojga płci, poniżej lat 18, niepełnoletnim dziewczętom a kobietom wogóle, nocna praca zostaje wzbroniona.

Jónek. A słyszałem, ale ci opowiem inszym razem, bo muszę iść do domu ziemnioki kopać, bo pono kole Jadwiszki przyjdzie śnieg, a moja staro toby mi nimogła na miano trefić, jeszcze by mi mogła pedzieć Johann.

Jura. A tyś mi też obiecał powiedzieć coś o prawyborach w Puńcowie.

Jónek. No to jest krótko rzecz, nasi padli.

Jura. A to coś okropnego, przecież Puńcow był dycki nasz.

Jónek. Toć nasz, dopóki ten wiercipięta z tej wyższej brony rebelie nie robił.

Jura. A co to za wiercipięta?

Jónek. Na przecieć znosz dobrze krawatkę.

Jura. Nie mogem se wspomnieć, jak to z tą krawatką jest.

Jónek. Na tóż ci ten wiercipięta przed porami rokami ukroć w Cieszyńcu bindle, a potem naroz piorun do niego trzasnął, a on ci uciekoł jak ciała cień.

Jura. Dlo pana Boga, tóż do niego piorun uderzył?

Jónek. Tak ci go szasnął, że jeszcze za poroków krawatka musiała się odstać w kryminalnej kancynarii, i razem byli by ją zawrzyli.

Jura. A to on te wybory zepsuł?

Jónek. Tak jest, on ci loto! wszędzie i agitolował przeciw nom.

Jura. To ta krawatkę se trzeba wypożyczać.

Jónek. Szak też dostał w gospodzie od naszych ludzi, chcieli go wychynąć, bo był ożrały i robił krawale i przeciw Polokom przeklinał.

Jura. Ten smarkocz, niech jeny bydzie cicho.

Jónek. On ci se dycki nachlaszcze, bo on też jest od „Łasoka“, a gdyby nie jego baba go dzierżała, toby go już było dawniej do służby wygnali.

Jura. To by zasłużył. A jego baba jest ostro na niego?

Jónek. A jeszcze jak; kiedy on chce iść do gospody, to mu dycki po pysku wychluszcze albo idzie za nim, a poprzyzywo go i nado mu do łachów i chacharów.

Jura. Tóż ten wiercipięta niech jeno dzierży gębę, bo mu jeszcze pysk jego ochlusty.

Jónek. Szak jeszcze piękniejsze rzeczy wiemy o nim, a jak nie bydzie cicho w dziurze siedzieć, to mu sie powie „habt ach i kert ajch z Puńcowa“.

Jura. Toć tak, a potem zaś szasnie piorun do niego i będzie z Puńcowa uciekoł, jak ciała cień.

Jónek. Uciekać on umie. Z Panem Bogiem! —

— tak brzmi ustawa z r. 1892. Powiedziałem w zasadzie — bo znowu furtkę do przepuszczenia nadużyć widzimy otwartą — było też tych nadużyć w r. 1900: 1534, w r. 1904: 813, w r. 1905: okragło 1000.

W r. 1904 legalnie przekroczyło ustawę lub przeszło przez „furtkę” 177 zakładów przemysłowych, z czego powstało 22.130 nocy pracy dzieci! Gorzej przedstawia się rzecz w przedsiębiorstwach hutniczych o ciągłym paleniu, gdzie zajęto 10.619 dzieci stale przy pracy nocnej!

W Niemczech prawodawca pociąga do odpowiedzialności, względnie przepisuje obowiązek do utrzymania fabryki, warsztatu w należytym porządku pod względem bezpieczeństwa życia i higieny zdrowia. Mężczyźni od kobiet, dziewczęta od chłopców mają być rozdzieleni, szczególnie tam, gdzie rozkład sal nie daje dostatecznej pewności zachowania moralności. Osobne miejsca mają być przeznaczone do przebierania się robotników, osobne dla robotnic, również dla kąpiei. Przepisy te obowiązują zarówno małe jak wielkie przedsiębiorstwa.

Pod mianem dzieci rozumie ustawodawca te, co stoją poniżej 14. wieku, pod mianem „młodych pracowników” tych, co mają od 14 do 16 lat życia. Do roku 13. praca w fabrykach jest bezwarunkowo wzbroniona, zaś do 14. roku sześć godzin pracy a pół dnia w szkole; do roku 16. dziesięć godzin pracy. Dla dzieci pół godziny, dla młodych godzinę w południe, a po pół godziny z rana i po południu. Praca w nocy i w niedzielę i święta dla obu kategorii bezwarunkowo zostaje wzbroniona. W godzinach nauki kościelnej odpowiedniego wyznania dzieci i młodzi muszą być zwolnieni od pracy. Porządek ustawowy musi być umieszczony w książeczkach pracy robotnika, oraz przybity w salach pracy.

W tem miejscu zaznaczam zarazem, że ustawa z r. 1891 postanawia dla dorosłych robotnic jedenastogodzinny dzień pracy, zaś o 10 godzinach w wigilię świąt i niedziel, i że praca ma się kończyć o 5½ wieczorem. Robotnicy do pracy nocnej używać nie wolno. Kobiety mające własne gospodarstwo, mogą oddać się w południe na 1½ godziny do swego mieszkania. Parlamentarne „Centrum” pragnęło uzyskać dla kobiet dziesięciogodzinny dzień pracy i 1½ godz. spoczynku — ale jeszcze tej zmiany nie zdołało przeprowadzić.

Praca w niedzielę i święta w przedsiębiorstwach warsztatowych i fabrycznych, kopalni i budowl, w sklepach, ograniczona do 5 godzin, z możliwością uczestniczenia w nabożeństwie.

Jedenastogodzinny dzień pracy, który w Szwajcarii istnieje od r. 1878 a w Austrii od r. 1885, nie jest jeszcze w Niemczech ustawowo wprowadzonym. Jednakowoż dziesięciogodzinny dzień, coraz więcej wchodzi w użycie, jako norma, przeprowadzona wprawdzie nie przez prawo, lecz przez robotnicze związki zawodowe i przez syndykaty. — (C. d. n.)

Korespondencye.

Z Bielskiego.

Dobrze robicie, że ostro występujecie przeciw komorze arcyks., bo ona jest wielką nieprzyjaciółką polskiego ludu na Śląsku; gnębi ten lud od dawien dawna, a obecnie chce go pozbawić wszystkich praw politycznych i wziąć go w zupełną niewolę.

Jesteście jednak jednostronni, uderzając prawie wyłącznie w komorę arcyks., jakoby ona jedynie była przyczyną upadku kandydata narodowego ks. Londzina. Przecież ludność katolicka też jest zawiśła od komory, jak n. p. w Brennej, Wielkich Górkach, Lipowcu, Dębowcu, Kostkowicach, Iskrzyczynie, Pierscu i innych gminach a przecież wybrała walmanów narodowych a tam, gdzie ich wybrać nie zdołała, z bardzo małymi wyjątkami głosowała na walmanów narodowych. Dlaczegoż tego nie czyniła ludność ewangelicka, która również z katolicką cierpi pod obuchem komory arcyks.? Niestety ludność ewangelicka przesiąknięta jest duchem niemieckim a ponieważ komora to największy germanizator, więc mimo to pokrewieństwo wnet się znalazło.

Czyż to nie oczywisty skandal, że górale polscy z Wisły, że chłopcy polscy z Ustronia i licznych wiosek ewangelickich z okolicy Skoczowa głosują na pacholka komory arcyks., która góralom naszym dała się nieraz we znaki, że głosują na kandydata „Nordmarku”, największego wroga ludności polskiej. Nie, piszcie co chcecie, tu nie komora sama zawiñła, tu i ludność ewangelicka

z bardzo małymi chwałebnymi wyjątkami zawiñła i od tej winy nikt jej nie zdoła umyć.

Nie usprawiedliwia jej twierdzenie, że ewangelikowi trudno głosować na księdza katolickiego. Zdaje mi się, że to czcza wymówka, świadcząca tylko, że kto się jej czepia, nie posiada żadnego uświadomienia narodowego. Gdyby organizacja „Związku śl. katolików” nakazała wyborcom katolickim głosować na pastora Polaka, wówczas ani jeden wyborca katolicki by nie skrewił, owszem wszyscy jednomyślnie wybieraliby pastora. Czyż nie można żądać podobnego postępowania i ze strony ewangelickiej, tem więcej, że ewangelicy wychwalają wszędzie swoją tolerancję, a nam katolikom zarzucają nietolerancję? Czyż ewangelicy walmani, nie chcą głosować na księdza katolika, nie mogli oddać białych kartek? Ośmnaście takich kartek byłoby spowodowało wybór ks. Londzina i odwróciłoby hańbę renegactwa i zaprzaństwa od ludności ewangelickiej.

Zarzucają, że się dotąd nic nie czyniło, aby ludność ewangelicką w powiecie bielskim pozyskać dla sprawy narodowej. Owszem, czyniono n. p. w Wiśle dosyć dużo. Ile to tam odbyło się odczytów, zgromadzeń i przedstawień amatorskich. Przecież też sami letnicy w znacznej liczbie zjawiający się w Wiśle, przez wzajemne obcowanie z ludnością powinni byli pozyskać ją dla idei narodowej. Jeżeli zaś to nie nastąpiło, wówczas obawiać się należy, że wogóle wszelka praca narodowa wśród tej ludności pójdzie na marne i nie przyniesie nigdy owoców. —

Z Ustronia.

Zachciało się Regerowi przyjechać do Ustronia i przyjechał. Wygłosił nawet mowę. A było to na zgromadzeniu „ludowym”, zwołanem przez partyję soc.-dem. w Ustroniu. Jaki był cel jego mowy? Wnioskując z tego, co było pisane na plakatach, sądzićby należało, iż p. Reger mówił będzie o drożyznie i że przedstawi sposób obrony. Lecz każdy, który był na tem zgromadzeniu a który nie wierzy jeszcze z zamkniętymi oczyma w ewangelię Regera, przekonał się, że celem jego mowy były trzy rzeczy. Po pierwsze, trzeba było uspokoić wzburzone umysły wszystkich prawie robotników przeciwko wodzirejowi, lub — jak się wyraził akademik Koźdoń — „największemu pyskaczowi socjalistycznemu” Krzywoniowi: „Lecz jak tu postąpić?” pomyślał sobie p. Reger. Zupełnie potępić Krzywonia? Nie wypada — bo przecież to aż do ostatnich czasów długoletni przewodca socjalistów a zasiadający nawet z ich ramienia w Radzie gminnej. Pachwalić zaś Krzywonia i jego sojusz z nadleśniczym — to byłoby jeszcze gorzej, bo przez to podkopaliby Reger już do reszty grunt pod nogami socjalistom w Ustroniu. Lecz od czegoż sprytny p. Reger? A więc „jedną świecę Bogu a dwie diabłu”. Tak pomyślał i zrobił. I dlatego z początku zaczął ganić haniebną czyn Krzywonia i ubolewać nad tem, że ten nieostrożny weteran tak zbłamował socjalistów. Lecz wnet obrócił kij a jał uniewinniać Krzywonia, a uderzać tego w obecnych na zgromadzeniu — towarzyszy. Krzywoń nie jest winien, lecz oni. A wiecie dlaczego? Oto dlatego, że za mało dawali mu poparcia, że mało pamiętali o nim... Gdyby byli dla niego bardziej hojnymi, gdyby byli pilniej nalepiali marki 10-halerzowe do czerwonych książeczek (jak im to za chwilę p. Reger naocznie pokazał) — nie byłby Krz. musiał oglądać się za furami łat, nie byłby musiał przerywać pracy we fabryce a lecieć jak chłopiec cygański za kolosą Koschdonia, przyjeżdżającego z pełną kieszenią ze Skoczowa... Zwalając winę na towarzyszy, myślał mowca, że oczyści Krz. do pewnego stopnia; lecz inaczej myślała wielka część zebranych, bo po kilku chwilach — podczas odpowiedzi p. Regera na zarzuty ks. Machalicy — posypały się ze wszystkich stron, jak z miecha, wcale niezaszczytne tytuły dla Krzywonia.

Drugim celem „referatu” p. Regera było to, aby Ustroniakom wbić w głowę takie kłamstwo: wszystko, co dotąd w parlamencie ludowym uchwalano, to stało się za staraniem i zasługą socjalnych demokratów. Te zaś dobrodziejstwa dla ludu, których dotąd nie uchwalono, te udaremnione zostały tylko wskutek złośliwości „klerykałów”. Walkom narodowościowym w Austrii, a szczególnie w Czechach, winni są klerykali. Bienenrth jest klerykałem. On niechce porozumienia między stronnictwami w parlamencie (nowe odkrycie). Kanały dawnoby już były wybudowane, gdyby nie — damy dworskie. Na Śląsku zaś największym wrogiem kanałów jest ks. Londzin. On w Zabrzegu — tak płóć dalej

Reger — nazwał nawet kanały wymysłem socjalistów.

Trzecim i to najważniejszym celem „referatu” towarzysza Regera były jednak — mimo drożyzny — czerwone książeczki podatkowe, przy których też p. towarzysz w największy wpadł zapal. Jedną wyciągnął nawet z kieszeni i obracając się na wszystkie strony, pokazywał, jak się to przylepia te marki 10-halerzowe.

P. Paweł Herczyk zwrócił się do Regera z zapytaniem, jak się przedstawia sprawa kanałów i ubezpieczenia rzemieślników na starość. Tu referent znalazł się w ambarasie. Zaniedbanie budowy kanałów zważył wprawdzie szczęśliwie na „damy dworskie”, a po części i na ks. Londzina. Lecz gorzej było z ubezpieczeniem na starość. Do przeprowadzenia tej doniosłej sprawy dążą przecież od samego początku chrześcijańsko-socjalni posłowie. Więc jak tu odpowiedzieć p. Herczykowi? Otóż oni uczynili to tylko z podstępem, aby socjalistom dokuczyć i aby to ubezpieczenie „jak najbardziej opóźnić, a potem zepsuć i skoszlawić”. Aby zaś p. Herczyk temu wyrokowi uwierzył, poczęstował go p. Reger tytułem „towarzyszuc”.

Przeciwko tego rodzaju partyjnemu referatowi „o drożyznie” na wiecu ludowym, ogólnym, wystąpił ks. M. Napiętnował on dalej wydrwiwanie w tym referacie rzeczy, które z drożyzną nic a nic wspólnego nie mają: jak bractwa św. Józefa, św. Zyty i t. p., wreszcie wystąpił przeciwko rzucaniu oszczerstw na osoby nieobecne, które się nie mogą bronić, jak na ks. Londzina. P. Reger słysząc to, zmarszczył brwi i zaczął odpowiadać. Lecz musiało być kruchko z jego argumentami rzeczowymi, skoro chwytął się pojedynczych słów, w żarcie przez przedmowcę wypowiedzianych, a wreszcie uciekł się do ulicznego sposobu mówienia. Lecz tu pomylił się p. R. co do miejsca. Zdawało mu się, iż przemawia gdzieś około Ostrawy, a tymczasem był on w Ustroniu. I kiedy w odpowiedzi dał zbyt silny wyraz swojemu oburzeniu, że ktoś odważył się jemu, samemu Regerowi, odpowiadać, wtedy zerwała się — i to kilka razy po sobie — taka burza przeciw Regerowi, połączona z różnymi tytułami dla Krzywonia, iż p. towarzysz musiał przestać mówić. Trwożliwie zaczął się oglądać po swoich owieczkach, licząc ich, czy są we większości. Ku swojemu zadowoleniu przekonał się, iż są we większości i dlatego kazał im co prędzej uchwalić partyjną rezolucję. Na żądanie ks. M. rozdzielono rezolucję na dwie części i istotnie druga jej część, wyrażająca uznanie posłom socjalistycznym, przeszła tylko nieznacznie większością. Po kilku chwilach zamknął przewodniczący czemprendej zgromadzenie, obawiając się nowych podobnych niespodzianek. Przed zakończeniem udzielono jeszcze głosu akademikowi p. Koźdoniowi, który zaczął dawać ks. M. pouczenie, jak do ludu przemawiać należy, aby się to ludowi podobało. Dalej jał p. Koźdoń skreślać palcem w powietrzu wydatki na wojsko, na generałów i t. d., a czynił to tak rezolutnie i śmiało, że ten nieznanym dotąd środek retoryczny nie chybił celu: p. Koźdoń dożył oklasków od towarzyszy. Niedokończony ten medyk, ale za to skończony i dojrzały socjalista, nie darował nawet ks. Londzinowi; nazwał go ironicznie „narodowym” i starał się pouczać go o patryotyzmie. Nam się jednak wydaje, że ten akademik — nie mówiąc już o dziś — wogóle nigdy nie dorośnie do tego, aby mógł podobnych lekcji o patryotyzmie udzielać ks. Londzinowi. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Rada państwa ma się zebrać pod bardzo złymi wróżbami. Cała czeska prasa zajmuje się położeniem, wytworzonym przez odroczenie Sejmu czeskiego i przez zwołanie parlamentu i powtarza ciągle groźby obstrukcji. „Venkov” organ agraryszki czeskiej, pisze: „Droga ta jest w parlamencie wprost konieczna. To jedno muszą wiedzieć wiedeńskie koła, że co w ostatnich miesiącach uczyniono na niekorzyść Słowian w Wiedniu, Pradze, Bernie, Opawie i Lublanie, nie należy do rzeczy, które się łatwo zapomina. Jest to poważna pozycja, która przy ostatecznym porachunku z rządem ciężko zaważy na szali. Będzie to straszny porachunek.” „Narodni Listy” piszą: „Wszystkie zajścia antyczeskie ostatnich czasów nie mogą mieć innego skutku, jak ten, że dobedziemy miecza najzaciętszej obstrukcji na całej linii. Dla takiego systemu rządu, jakim jest rząd Bienenrtha-Schreiner, nie ma przebaczenia.” Inne pisma przemawiają w tym samym tonie. Znowu więc zamiast obrad nad koniecznymi sprawami państwa będzie się

harnowało czas na bezcelowych, obstrukcyjnych nowach. —

— Położenie polityczne znacznie się zaostriżyło z powodu mających się uchwalić ustaw o wyłącznym używaniu języka niemieckiego w czterech krajach czysto niemieckich, t. j. w Dolnej i Górnej Austrii, w Salcburgu i Przedarlau. Ze strony niemieckiej zapewniają, że ustawy te, które, bądź to już wniesiono, bądź też wniesione będą w Sejmach dolno- i górno-austriackim, salcburskim i przedarlauńskim, mają być jeszcze w bieżącym tygodniu przedłożone do sankcji cesarskiej. Ze strony niemieckiej zapewniają dalej, że po ostatnich konferencyach z bar. Bienenrthem w obecności innych ministrów niemieckich, sankcjonowanie tych ustaw nie ulega żadnej wątpliwości. Wobec tego ze strony czeskiej donoszą, że sprawa ta doprowadzić musi do przesilenia ministeryalnego, albowiem ministrowie czescy pod żadnym warunkiem na ustawy te się nie zgodzą i gdyby w Radzie ministrów znaleźli się w mniejszości, to natychmiast zgłoszą dymisyę. Wybuch przesilenia ministeryalnego nastąpi prawdopodobnie jeszcze przed zebraniem się parlamentu, a więc w najbliższych dniach. Nastąpi to najprawdopodobniej po sobotniej Radzie ministrów, która ma powziąć uchwałę co do przedłożenia wyżej wspomnianych ustaw do sankcji monarszej. —

— Wtorkowa Rada ministrów zajmowała się obszernie sprawą drożyzny środków spożywczych. Wybrano komitet złożony z ministra spraw wewnętrznych, ministra rolnictwa i ministra handlu, któremu przypadnie w udziale zadanie przedłożenia stosownych wniosków. —

— W Sejmie galicyjskim odbyło się posiedzenie komisji dla reformy wyborczej pod przewodnictwem posła Głabińskiego. Obecnych na posiedzeniu komisji było 23 członków. Pos. Loewenstein przedstawił przyjęty już przez subkomitet projekt ustawy ustanawiającej permanentę komisji dla reformy wyborczej. Po przeprowadzeniu dyskusji ogólnej i szczegółowej przystąpiono do głosowania. Za projektem oświadczyło się 11 posłów, przeciw projektowi także 11 posłów. Głosowanie rozstrzygnął przewodniczący poseł Głabiński na korzyść projektu. W ten sposób projekt permanenty komisji dla reformy wyborczej został przez tę komisję przyjęty. Referentem na plenarne posiedzenie Sejmu wybrano posła Loewensteina. —

— Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się w Pradze proces z powodu skargi posła Józefa Brdlika przeciwko dyrektorowi kartelu żelaznego Kestrankowi i odpowiedzialnemu redaktorowi „Prager Tagblattu” Hornowi o obrazę czci z powodu artykułu, w którym zarzucono Brdlikowi, że nadużył swego mandatu poselskiego, aby uzyskać od praskiego Towarzystwa przemysłu żelaznego korzyści przy dostawie żelaza dla fabryki śrub, której założycielem między innymi jest także pos. Brdlik. Po odczytaniu oskarżenia Kestranek oświadczył gotowość dostarczenia dowodów dla stwierdzenia, że poseł Brdlik należy do rzędu tych posłów, którzy stanowiska swego nadużywają do osiągnięcia rozmaitych materyalnych korzyści. Po południu zawezwano jako świadka szefa sekcji w ministerstwie handlu dra Rösslera. Obrońca Kestranka dr. Benedikt z Wiednia wniosł, aby mowę Kestranka przetłumaczono na język czeski. Trybunał uchwalił uczynić zadość żądaniu o przetłumaczenie mowy Kestranka. Z obu stron postawiono wnioski o zawezwanie szeregu nowych świadków, między innymi pos. Mastalkę, byłego ministra Pacaka i posła Kramarza. Wobec tego sąd rozprawę odroczył. Jest to proces na tle walki pomiędzy przemysłem niemieckim a czeskim. Niemcy chcą zgnieść przemysł czeski i posługują się w tym celu kartelem żelaznym. —

ANGLIA. Izba lordów nie zgodziła się dotąd mimo usilnych zabiegów rządu na przyjęcie budżetu uchwalonego przez Izbę niższą. Kanclerz skarbu Lloyd George wygłosił w New Castle mowę, w której gwałtownie zwracał się przeciw Izbie lordów i groził nawet widmem rewolucji w razie odrzucenia budżetu przez Izbę lordów. —

— Wielkie wrażenie wywarło wszędzie ostrzeżenie rządu angielskiego do marynarzy handlowych wystosowane, aby ostrożnie zbliżali się do portów angielskich, ponieważ przedsięwzięte zostały pewne środki zapobiegawcze na wypadek zatargu z pewnym mocarstwem. —

HISZPANIA. Kabylowie uderzyli w poniedziałek 11. b. m. na twierdzę Penon de la Gomera. Po dwugodzinnej walce nieprzyjaciół cofnął się, po-

niósłszy wielkie straty. Panuje ogólne przekonanie, że walki w Marokko rychło się zakończą. Do Nadar przybył bowiem mauryjski parlamentaryusz i oświadczył, że przywiózł list od naczelników szczepów kabylskich. Przyprawiony przed jenerała Prozco powiedział parlamentaryusz, że położenie tych szczepów jest wskutek braku środków żywności i odniesionych w ostatnich walkach strasznych strat nie do wytrzymania. —

— W Barcelonie przyłapany został podczas ostatnich wielkich rozruchów niejaki Ferrer, uczony anarchista, znany ze swoich pism w całym świecie, który miał stać na czele band anarchistów. Skazany on został na śmierć i mimo licznych protestów swoich zwolenników i prasy liberalnej rozstrzelano go d. 13. b. m. Córka Ferrera wyśtosowała do króla następujący telegram z prośbą o ulaskawienie ojca: „Chrześcijański królu! Proszę nie odrzucać prośby nieszczęśliwej córki. Pan rozporządza teraz życiem i śmiercią, jak Pan Bóg. Proszę zrobić z tego użytek i darować ojcu życie.” Widocznie zanadto był niebezpieczny dla rządu, kiedy go tenże nawet do łaski królewskiej nie polecił. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zmiany w służbie politycznej na Śląsku.** Absolwowany prawnik Oskar Schmeja z Bielska przypuszczony został do praktyki w politycznej służbie na Śląsku i przydzielony został do rządu krajowego. Konceptowy praktykant R. Bartelmus z Bielska rzekł się dalszej praktyki. Konceptowi praktykanci Kuno Pongratz de Sant Miklos et Ovar i Stefan hr. Szembek przydzieleni zostali do starostwa we Fryszacie, a dr. Walter Nobis do starostwa w Cieszynie. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w święto św. Jadwigi dnia 15. b. m. o godz. 3. po południu w sali p. Neumana w Pastwiskach (na Równinach). —

— **Miesięczne zebranie „Związku katolickiej młodzieży robotniczej w Cieszynie”** odbędzie się w niedzielę, d. 17. października b. r. o godzinie 4. po południu w lokalu związkowym. Po zebraniu odbędzie się wieczorek ku czci „Juliusza Słowackiego”. Na to zebranie zaprasza się wszystkich kolegów ze związku i przez nich wprowadzonych kolegów, którzy będą mile widziani. *Wydział.* —

— **Ukonstytuowanie się „Polskiego Związku niewiast katolickich”** w Księstwie Cieszyńskim w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 24. października o godz. 3. po południu w sali „Dzielectwa” na Starym Targu w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym. 1. Zagajenie. 2. Wybór zarządu i rady nadzorczej. 3. Ustanowienie wysokości wkładki i procenta, jakie Grupy wnoszą powinny od swoich wkładek do kasy związku głównego. 4. Wnioski i życzenia. Komitet uprasza uprzejmie wszystkie polskie niewiasty (mężatki i panny) katolickie, żeby się licznie na tem zgromadzeniu zjawić zechciały. Przybywajcie licznie ze wszystkich stron Księstwa Cieszyńskiego. —

— **Budowa polskiego seminarium nauczycielskiego** na Bobrku rozpocznie się niebawem. Ks. poseł Londzin otrzymał uwiadomienie, że ministerstwo oświaty zatwierdziło już plany i kosztorys budowy. —

— **Z „Macierzy szkolnej.”** Zarząd gł. „Macierzy szkolnej” ogłasza niniejszem, że i w bieżącym roku szkolnym zamierza nadal utrzymywać w Cieszynie kursa uzupełniające dla zmieniających według planu dawnego z małemi tylko zmianami, skoro na kursa zreorganizowane i rozszerzone, za mało zgłosiło się uczennic. Nauka odbywać się będzie zatem jak dawniej tylko 2 razy w tygodniu, mianowicie w środy i soboty od godz. 1. do 6. po południu. W zakres nauki na kursie I. wchodzić będzie język polski (tyg. 2 godz.), historia (2 g.), roboty ręczne (2 g.), rachunki (1 g.), chemia (1 g.), gospodarstwo domowe (1 g.) i śpiew (1 g.), na kursie II. zaś język polski i literatura (2 g.), historia (2 g.), rachunki (1 g.), higiena (1 g. tylko w I półr.), białe szycie (1 g. w II. półr. 2 g.), gospodarstwo domowe (2 g.) i śpiew (1 g.). Oprócz wpisowego, wynoszącego 5 K, nie będzie się od uczennic na razie pobierało żadnej innej opłaty, biedniejsze zostaną nadto zaopatrzone we wszystkie potrzebne podręczniki i książki. Wpisy odbywać się będą w środę, d. 20. października b. r. w kancelaryi polskiej szkoły ludowej w Cieszynie od godz. 1. do 2. popoł. Regularna nauka rozpocznie się w sobotę, d. 23. października b. r. o godz. 1. po pol., jeżeli na każdy z kursów zgłosi się przynajmniej po 10 uczennic. *Zarząd „Macierzy szkolnej.”*

— **Z administracji „Zarania śląskiego.”** W tych dniach rozesłany został czwarty zeszyt drugiego rocznika „Zarania”, z datą 1. października 1909. Dziś powinien już być w rękach wszystkich abonentów. Z doświadczenia wiemy, że niektóre numera podczas przesyłki przepadają, prosimy tedy, aby p. t. abonenci, którzy jeszcze czwartego zeszytu nie otrzymali, nadesłali zaraz reklamacyę, abyśmy mieli możność nadesłania drugiego egzemplarza i dochodzenia, co się z zagubionym numerem stało. Mamy bowiem tylko szczupły zapas numerów, ponieważ drukuje się tylko kilka egzemplarzy ponad liczbę abonentów. Równocześnie zawiadamiamy, że mamy już tylko dwa egzemplarze 1. rocznika (oprawne à 6 K) do zbycia. Celem skompletowania 15 sztuk pierwszego rocznika odkupimy chętnie pierwszy zeszyt pierwszego rocznika po cenie 1 K. — *Administracja „Z. ś.”*

— **Z taniej kuchni.** Panie z Kongregacji Maryańskiej pragnąc choć w części przyjść w pomoc uczącej się młodzieży i jej ubogim rodzicom, postanowiły w bieżącym roku szkolnym nadal zajmować się znaną już kuchnią, w której otrzymują pilni i ubodzy uczniowie pożywne i smaczne obiady i kolacje. Aby jednak jak najwięcej naszej młodzieży korzystać mogło z owych obiadów, co tylko od stanu kasy i spiżarni zależy, a wobec wzmagającej się drożyzny i braku stałych funduszy zmuszone jesteśmy zwrócić się z prośbą do ofiarności szanownych rolników i wszystkich zacnych przyjaciół młodzieży, aby zechcieli i w tym roku przyjść z łaskawą pomocą, zaopatrując piwnicę lub spiżarnię taniej kuchni w potrzebne zapasy. Datki pieniężne na ten cel przysyłać można na ręce najprzew. ks. posła J. Londzina, ulica Schodowa nr. 3 albo na ręce prezydentki Kongregacji pani profes. M. Pankowej, ul. Elżbiety nr. 26. Jarzyny lub inne wiktuały prosimy przysyłać wprost do taniej kuchni w Cieszynie, ulica Franciszka Józefa, willa Laras. Za łaskawe dary z góry składamy serdeczne: „Bóg zapłać!” —

Zarząd Kongregacji Maryańskiej.

— **Zwracamy uwagę czytelników na inserat** p. Oskara Hilkego, umieszczony w dzisiejszym numerze. —

— **Na „Internat im. bł. Melchiora Grodzkiego”** złożyli: p. Marya Polok w Sibicy 2 K; p. Jerzy Oborny w Rakowcu 3 K; ks. Jan Skulina, proboszcz w Dzieńmorowicach 3 K; składka zebrana na weselu u p. Jana Opiola w Stanisławicach 16 K; p. Jan Suchanek, zecer w Cieszynie 3 K; składka zebrana przez p. Fr. Marynioka w Końskiej u p. Józefa Kacerza w Dolnym Żukowie 7 K 70 h; p. Jan Haramus w Cieszynie 2 K; składka zebrana na weselu u p. Kopcia w Bronowie 14 K 32 h; p. Jan Machej, przełożony gminy składka zebrana przy uczcie weselnej u p. Franciszka Gabzdyla, siedlaka, w dzień ślubu jego córki Joanny z p. Fr. Machejem w Wielkich Końcyczach 18 K 7 h. —

— **Dla taniej kuchni** ofiarowali: p. Fr. To-manek w Ropicy worek ziemniaków i 2 worki jabłek; p. M. Olszar z Kotów 2 kosze śliwek; p. Czernikowa w Mnisztwie kosz śliwek; p. Zofia Tomiczkowa co tydzień na dwa obiady kapusty i jarzyny; ks. Fr. Krzystek, proboszcz w Stonawie, 3 worki ziemniaków i worek jarzyn. —

— **Z Białej.** (Z Rady powiatowej. Wybór marszałka.) Nowo wybrana Rada powiatowa zebrała się w sobotę celem wyboru marszałka. Z 25 głosów 24 padły na dotychczasowego marszałka posła dra Stan. Łazarskiego, który jednak oświadczył, że godności tej przyjąć nie może. Aby znaleźć innego godnego kandydata, uchwalono wybór odłożyć na 6 tygodni. —

— **Z Piersnej.** Bożek socjalno-demokratyczny z Piotrowic wbił w głowy robotników, że, jak wszyscy zostaną socjalistami, nastąpi nowy ład, nie będzie wyzyskiwaczy, ustąpią królowie i cesarze, zniknie wszelka bieda i ból, a wszyscy będą równi, nie mając nad sobą pana. Mówi, że jak socjalna demokracja ujmie w swe ręce kierownictwo rządu, to podatki zostaną zniesione, przewóz kolejowy będzie się odbywał za darmo, w wojsku nie będzie potrzeba służyć i t. d. Słyszac te słowa, musi każdy wzdychać od tego raju, jaki tu na ziemi zaprowadzą socjaliści. Ale cóż, kiedy tego raju z łaski socjalistów nie będzie, bo najpierw nie może się spełnić życzenie, by wszyscy się stali socjalistami, przyjmując ich nową wiarę, opartą na niewierze w istnienie Boga, podpieraną rewolwerem, pałką i oszustwem. Zachwalana tak bardzo przez bożka Francją, jak wygląda? Rząd jest socjalistyczny, a raj gdzie? Jakoś to inaczej w praktyce wygląda, niż w teorii. Dola robotników pozostała ta sama, uchwała się tylko prawa nie-

korzystne dla katolików, konfiskuje dobra kościelne, zamyka klasztory, wypędza zakonników, a na gorliwych księżych i biskupów nakłada się kary. A jak to ten rząd socjalistyczny zachowuje się wobec panujących, którzy z nowym porządkiem mają ustąpić? Kiedy car rosyjski przybył do Francji, do Cherbourg, prezydent socjalista Fallières zgotował mu wspaniałe przyjęcie, witając serdecznie w granicach socjalistycznego państwa gnębielca ludów. Burmistrz zaś miasta Cherbourg, poseł socjalistyczny Mathien, przyjmując z rąk cara na pokładzie jachtu „Standart” kwotę na ubogich miasta, pocałował go w rękę. Gazety socjalno-demokratyczne trąbią na cały świat, że ręce cara są krwawe, ponieważ pozwala na rozstrzelanie i wieszanie rewolucjonistów, a równocześnie poseł socjalistyczny całuje te krwawe ręce. We Wirtembergu kilku posłów socjalistycznych pojechało na zaproszenie króla oglądać balon Zeppelina we Friedrichshafen i tam przy picu i jedzeniu krzyczało: „Niech żyje król!” Nie jest to więc oszustwem ze strony bożka, wobec takich faktów, mówić o równości? Sam bożek rozpiera się w zamczku, a czerwony sudruh, płacący na niego, nie ma własnego dachu nad głową, brzuszek ma okrągły, zarumienione, świecące policzki a robotnik sudruh zapadłe oczy i wyżółkłą twarz. Bożku, zamień słowa swoje w czyn i podziel się z potrzebującymi.

— **Z Górnej Suchej.** Miejscowe koło „Tow. Szkoły Lud.” urządza w niedzielę, d. 17. b. m. w sali p. Leopolda Poloka w Górnej Suchej wieczorek, na którym odegrane zostaną sztuki: „Kajcio” i „Rozwód Bartka z Magdą”. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o 1/2 7. wieczorem. O liczny udział uprasza Zarząd.

— **Z Trzyci.** W niedzielę, d. 17. b. m. o godz. 3. po południu odbędzie się w „Czytelni katolickiej” odczyt o ruchu chrześcijańsko-socjalnym, wypowiadany przez dra Ernesta Farnika, profesora z Cieszyna. Zapraszamy uprzejmie na ten odczyt i upraszamy o jak najliczniejsze przybycie. Wydział.

— **Z Wędryni.** W niedzielę, dnia 17. b. m. urządza „Czytelnia katol.” w Wędryni wieczorek amatorski. Odegrane będą sztuki: 1. „Bankructwo partacza”, i 2. „Jak Kuba oduczył Kasię lenistwa”. Wstęp: I. miejsce 60 h, II. miejsce 40 h, stojące 30 h. Na wieczorek ten najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

— **Z Widnawy.** W tutejszym ks. b. seminarium duchownym zapisało się na rok szkolny 1909/1910 38 słuchaczy, z tego 16 Polaków, 17 Czechów, 4 Niemców i 1 Słowak. W tym roku upłynęło 10 lat od założenia seminarium.

Gospodarstwo i przemysł.

Miód jako środek do konserwowania masła. „Gazeta mleczarska” podaje, że miód, który zawiera kwas mrówkowy, oleje eteryczne i wielu cukru, jest dobrym środkiem antyseptycznym. Mniej znane jest użycie miodu jako środka do konserwowania masła. Bryła masła, powleczone miodem, długo zachowa świeżość. W niektórych okolicach jest zwyczaj, że gospodynie wiejskie w porze letniej ubijają masło w garnkach i zalewają je cienką warstwą miodu. Masło w ten sposób przygotowane i przechowane w przewiewnej piwnicy pozostaje świeże aż do wiosny.

Pismienictwo.

— **Śpiewnik polski ludowy.** Czyniąc zadość z wielu stron wyrażonemu życzeniu, wydała księgarnia „Stella” w Cieszynie ludowy śpiewnik polski. Zawiera on 120 najpiękniejszych pieśni narodowych, towarzyskich, miłosnych i śląskich ludowych. Przy wyborze kierowała się księgarnia zasadą, ażeby zebrać przede wszystkim takie pieśni, które są już u nas znane i chętnie śpiewane, dalej takie, które zalecają się melodyą lub tekstem. Śpiewnik wydany na trwałym papierze, pięknym i dużym drukiem, opatrzone alfabetycznym spisem pieśni i gustowną okładką. Nadaje się szczególnie na zebrania towarzyskie i zabawy jako śpiewnik kieszonkowy. Mimo wytwornego wykonania kosztuje tylko 50 hal. Ażeby zaś umożliwić Towarzystwom, Kołom „Macierzy”, Czytelniom, Gniazdom sokolim, Strażom pożarnym, Kółkom amatorskim, Kółkom rolniczym i innym organizacjom oraz handlującym z drugiej ręki zakupno masowe celem rozpowszechnienia śpiewnika pośród członków, obniżyła księgarnia cenę przy zakupie 50 egzemplarzy od razu na 40 h a przy 100 egz.

30 h za 1 egz. — Możemy śmiało powiedzieć, że śpiewnik ten ze względu na odpowiedni dobór pieśni, format książeczki, piękny papier i druk, a mimo tego nader niską cenę, zasługuje na jak najszerze rozpowszechnienie i najgorętsze polecenie tym więcej, iż wkrótce wyjdą melodye do niego. — Za nadesłaniem 25 h w znaczkach pocztowych wysyła każdemu odwrotnie Księgarnia Stella w Cieszynie.

Rozmaitości.

— **Wybuch petardy.** W poniedziałek o godz. 8. wieczorem rzucono pocisk na wóz kolei elektrycznej, przejeżdżający ulicą Szewską w Krakowie. Pocisk wyrwał część sklepienia wozu i rozbił płaszcz lampki elektrycznej. Szkło i kawałki drzewa obsypały trzy osoby, jadące II. kl. Według sprawozdania świadków, jadących wozem i konduktora, huk był bardzo wielki, a biały dym bezwonnym zapełnił wóz i ulicę. Według powszechnego zdania pocisk rzucono z piętra domu nr. 9 lub 11 przy ul. Szewskiej. Policja obsadziła wymienione domy i zarządziła dochodzenia. Na miejsce przybył dyrektor policji i kilku urzędników policyjnych. Znalaziono resztki tektury grubej i kilka metrów sznurka, którym pocisk był obwiązany. Podobny wypadek wydarzył się w sobotę w sąsiedniej ulicy Jagiellońskiej; rzucono tam jakiś pocisk, który wybił szyby w kamienicy p. Porzeckiego. Zdaje się, że są to karygodne wybryki, powtarzające się od pewnego czasu w Krakowie.

— **Katastrofa automobilowa.** Pomocnik generałgubernatora warszawskiego do spraw policyjnych generał Uthof postanowił w niedzielę d. 10. b. m. wyjechać w towarzystwie syna i palacza za Warszawę. W chwili wyjazdu uczył się siedzący na tylnych miejscach wstrząśnienie i szum, poczem nastąpił słaby wybuch, który zaniepokoił generała, to też bez namysłu polecił zatrzymać samochód na ul. Światokrzyskiej. W jednej sekundzie generał Uthof i syn razem z palaczem wyskoczyli z samochodu, a zaraz nastąpił wybuch, który podrzucił automobil w górę. Samochód spłonął cały. Liczba rannych odłamkami daleko rozrzuconymi wynosi kilkanaście osób. Krąży pogłoska, że wybuch spowodował nie zapalenie się benzyny, ale rzućenie bomby. Ciekawem jest, że najstarszy syn generała Uthofa należał do organizacji bojowej i przed kilku laty skazany został na długoletnie roboty przymusowe. Poprzednik generała Uthofa na stanowisku szefa policji politycznej padł ofiarą zamachu.

— **Orkan,** który nawiedził zachodnią część Kuby w poniedziałek, sprawił ogromne spustoszenia. Wiele osób zginęło, a około 40 mniejszych okrętów zatono. Jeden szpital zawałił się i pogrzebał w gruzach wielu chorych. Cała część miasta została zniszczona, setki domów zrujnowanych. Szkody wynoszą kilka milionów dolarów. Po przejściu orkanu zaczęto rabować w mieście, skutkiem czego ogłoszono sądy doraźne.

ALOJZY ALT

w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy”
handel towarów korzennych, maki i t. d.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża, za pszenicę, żyto (reż) i owies. :: Wypłaca w gotówce albo zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego. Tamteż jest na składzie sztuczny nawóz.

BANK ROLNICZY we Frysztacie

udziela pożyczki na weksle i na hipotekę na umiarkowany procent i przyjmuje wkładki na oszczędność,

od których płaci 4 1/4 proc. a zatem najwięcej ze wszystkich instytucji finansowych we Frysztacie.

Od wkładek na udziały płaci Bank rolniczy

5 proc. dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 9—12. dopołudnia i od 2—4. popołudniu.

Osoby pozamiejscowe, przede wszystkim w innych powiatach otrzymują ceki pocztowe, za pomocą których mogą bez jakichkolwiek kosztów przysłać i wkładać pieniądze do Banku rolniczego.

Składajmy nasz zaoszczędzony grosz tylko do instytucji polskiej.

W Banku rolniczym nabywać można domowe puszki oszczędnościowe za kaucyj 4 koron.

Ważne! Uwaga!

*Dla chorych
Dla cierpiących
Dla zdrowych*



Przeciw jak najbardziej zastarza-
łym i uporczywym
wypadkom Reu-
matyzmu,
Goście, Ner-
woboli, Bo-
lu głowy,
Bolu zębów,
nierównie przeciw
Bolowi mię-
śni, Kłuciu
w boku,
Spuchliznom,
Bolom nóg.
Zapaleniu
stawek i tym
podobnym
dolegliwoś-
ciom, chwała

ogólnie znakomity, na wielu klinikach praktycznie wy-
próbowany

Patentowany we wszystkich państwach
--- Wielokrotnie odznaczony ---

Ichtyomentol

Skutek nadzwyczajny.

Działanie pewne i nader szybkie.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtyomentol Edelmana działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomagały.

Przeszło 15.000 podziękowań i około 1000 poświadczeń lekarskich, wskazuje na znakomite działanie prawdziwego ICHTYOMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego ICHTYOMENTOLU:

Laboratorium chemiczne aptekarza

Edelmana

w Bohorodczanach nr. 415.

5 flaszek franko (z opłatą pocztą i opakowaniem) kosztuje 6 koron. — 10 flaszek franko (z opłatą pocztą i opakowaniem) kosztuje 10 koron. — 25 flaszek franko (z opłatą pocztą i opakowaniem) kosztuje 28 koron.

OSTRZEŻENIE!

Uprasza się wyraźnie żądać ICHTYOMENTOLU EDELMANA, w plombowanym opakowaniu, a wszystkie falsyfikaty odrzucać.

Kilku czeladników stolarskich
przyjmie zaraz

Jan Pittel w Cieszynie, ul. Wiaduktowa.

Swobodny parobek

(Hausknecht)

będzie zaraz przyjęty u Fryderyka Běhala, kupca
w Cieszynie, ul. Szersznika nr. 4.

Filia jabłonkowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ul. Polskiej)
przyjmuje od członków i wicczłonków

wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Sukna
na damskie suknie.
Największy wybór.
Wszelkie
artykuły ozdobne.

Oskar Hilke, Cieszyn,
ulica Stefanii nr. 45.
Rzetelna i uważna obsługa.

Bielizna męska.
Krawatki.
Parasole.
Cudowne fartuszki
dla dzieci i pań.

Dwóch uczni

do nauki przyjmie natychmiast Franelšek
Suchanek, stolarz w Pogwizdowie.

Ucznia zdrowego, z porządnego
domu, przyjmie zaraz
Franciszek Franek,
majster kowalski w Sibicy.

„Ostrożnego Pan Bóg strzeże.”

Biuro asekuracyjne w Cieszynie

Stary Targ nr. 3

przyjmuje

zabezpieczenia na życie, na wypadek
służby wojskowej, rent, również od
ognia, gradobicia, oraz niebezpiecz-
nych wypadków — pod bardzo korzystnymi
warunkami.

Wszelkich informacji w sprawach aseku-
racyjnych udziela się bezpłatnie, chętnie i
natychmiast.

O zaufanie w tym względzie uprasza
z poważaniem

Józef Drobisz,
urzędnik asek.

Mechaniczna pracownia
wyrobów drutowych

LEOPOLD SCHOLTIS

Cieszyn, Saska Kępa nr. 22.

Najtańsze, bezpośrednie źródło zakupu wszelkiego rodzaju
wyrobów drutowych i trykotowych.

Sprzedaję detaliczną po cenach fabrycznych! Szczególniej polecam
następujące towary własnego wyrobu: Dzielne i dam-
skie pończochy, szkarpetki, kamasze, miteńki, ser-
daczki, rękawiczki włóczkowe, dzielne sukienki,
kaftaneczki, czapeczki, szale, chustki, bluski dla dam
i dziewcząt, staniczki, suknie, trykoty reformowane
dla dam, wyszywane kamizelki dla panów, koszule,
spodnie dla dzieci, ubrania reformowane i t. d.

Wszystkie artykuły wyrabia się z najlepszych tkanin weł-
nianych i bawełnianych. Reparatyry szybko i tanio.
Nadrabianie pończoch i szkarpetek począwszy od
40 h w górę.

„Wisła“

Indowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:

budynki, inwentarze martwe
i żywe, ruchomości domowe,
towary i zapasy oraz wszelkie
ziemiopłody w słomie lub ziarnie
pod możliwie najdogod-
niejszymi warunkami. :: ::

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są
nasz zastępcy (agencji), wykazujący się
legitymacją.

Osoby wpływowe i czynne, mające zamiar
objąć agencję, niechaj zgłoszą się do:

Generalnej agencji

na ręce:

Fr. Friedla we Frysztacie.

Dwóch czeladników

na małą i wielką pracę i

dwóch uczni

z porządnego domu przyjmie zaraz JAN STAROSTKA,
krawiec męski w Niem. Lutyni nr. 310.

Codzienny chleb

dla szlachetnych kanarków jest Kopy'ego futro
pobudzające do śpiewania: „Sepia”. **Tomasz Kopy**,
handel karmy zwierzęcej i nasion
w Cieszynie.

Poszukuje się

KUCHARKI

dobrze się prowadzącej, wyznania katolickiego, do domu kat.
w Galicyi Polka ma pierwszeństwo. Bliższa wiadomość:
Zarząd dóbr p. Poronin, w Galicyi.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego
„CZUWAJ”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna.
Instytut Aesulap nr. 451, Regensburg w Bawaryi.

Jedyny chrześcijański sklep w Cieszynie,

który skupuje wszystkie gatunki zboża jakoto żyto (reż),
pszenicę i t. d. po najwyższych cenach targowych i bierze
w zamian za chleb, mąkę i inne towary potrzebne Szanow. pp.
rolnikom i gospodarzom przy nadzwyczaj korzystnych warunkach

Rudolf Białek, „pod Modrą” w Cieszynie.

Najtańszy skład ogniotrwałego papieru i teru na
dachy, wag deymalnych i wszystkich żelaz. towarów.

Józef Wald w Cieszynie

ulica Stefanii 40

obok księgarni p. f. „Stella“

poleca swój wielki wybór ubiorów dla
dorosłych i chłopców i dzieci w róż-
nych gatunkach i sprzedaje takowe
rzetelnie i tanio.

**Największe i najtańsze źródło za-
kupu ubrań dla dzieci szkolnych.**

Usługa polska.

AMOUCEK
Ed. Feitzingera
Księgarnia
w Cieszynie
polecą dzieła pedagog. Platow, Reussnera
do bardzo pięknej i najłatwiejszej
nauki języków obcych w Słowie i
Domu, bez nauki z pamięcią z objaś-
nien wyciąg i listami p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny
(Elementary) po 16, 36, 72 h i
120 K. Kurs I-ty 240 K., kurs II-ty
480 K. — Wpływy Niem. 72 h
Polsko-Francuski kurs I-ty 566
K., kurs II-ty 960 K. Gramatyka
Polsko-Francuska 560 K.
Polsko-Angielski kurs I-ty 280
K., kurs II-ty 566 K.
Polsko-Russki kurs I-ty 420
K., kurs II-ty 840 K.
Amerykański Przewodnik z
rozprawkami angielskim 180 K.

Karola Allnocha

kawiarnia narodowa

Telefon nr. 130. w Cieszynie Telefon nr. 130.

Dobrze wentylowane lokale.
Bogaty wybór czasopism.

Piwo pilzneńskie i cieszyńskie, piwo cesarskie.
Bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych.

Zimny i ciepły bufet.

O liście odwiedzania uprasza

Karol Allnoch, kawiarnik.

Kupujcie

ATRAMENT

tylko z fabryki „Tlen“.

Jedynie zastępstwo na Śląsk austriacki:

Spółka spożywcza

w Cieszynie.

Dla P. T. szkół, zakładów publicznych, spółek,
pp. nauczycieli i t. d. znaczny rabat.

Na dzień Zaduszny

polecamy

świece

po cenach bardzo niskich.

Resztki

jedwabne, woalowe i listry na fartuchy w naj-
większym wyborze, Cieszyn, ul. Grabina nr. 5,
I. p., w domu p. Ziellny.

Licytacya!

W niedzielę, d. 17. października b. r. o godz.
1 1/2 po południu odbędzie się na folwarku
w Polskiej Lutyni dobrowolna sprzedaż
licytacyjna. Sprzedane zostaną różne narzędzia
rolnicze, ruchomości, odzież i kompletna ma-
szyna parowa, która może być także sprzedana
z wolnej ręki. Sprzedany też będzie pies do
strzeżenia domu.

Dobrze i tanio

bo po cenach fabrycznych kupić można wszel-
kie gatunki sukna, kamgarnów, szewiotów,
kort i t. d.

w chrześcijańskim handlu sukna
TOMASZA RYCHLIKA

ul. Steggasse 2, w Bielsku, ul. Steggasse 2
(fabryka p. Jankowskiego).

Rzetelna obsługa.

Rzetelna obsługa.

Otwarcie interesu.

Mamy zaszczyt donieść niniejszem Szan. P. T. Publiczności
z miejsca i okolicy, iż z dniem 1. października b. r.
otworzyliśmy

**pierwszy bławatny sklep-chrześcijańsko-ludowy
we Frysztacie na Rynku (obok kościoła)**

w którym będzie mógł każdy, czy to biedny, czy bogaty, naku-
pować potrzebne bławatne rzeczy domowe po bardzo przystęp-
nych cenach.

Postaraliśmy się o towary z pierwszorzędných fabryk, mamy
na składzie wielki wybór świeżych i niezleżanych towarów, są
męskie i damskie materje na ubrania, kamgarny, szew-
ioty we wszystkich gatunkach, gotowe ubrania dla dorosłych
i dzieci, koszule, kapelusze i obuwie.

Wszelkie przybory dla krawcowizny i szwaczek,
dalej bielizny, płótna, sypowiny, druki i kartony, kompletne
wyprawy weselne. Tepichy, serwety i dywanki, oraz wszelkie
przybory i materje w zakres tego wchodzące.

Wobec tego spodziewamy się, że Szan. P. T. Publiczności
pod każdym względem odpowiedzieć w stanie będziemy. To też
cieszymy się, że nas swem zaufaniem jak najlepiej obdarzy, o co
z naszej strony bardzo prosimy i przyrzekamy jak najrzetelniejszą
obsługę i kreślić się

z głębokim szacunkiem

Leon Borski i Sp.

Najlepsze oeskie źródło zakupu!

Tanie pierze!



azaro, dobre, skubane 1 kg 2 K;
lepaz 2 K 40 h; półbiała pierzawa
jakości 2 K 80 h; biała 4 K; biała,
pułowata 5 A 10 h; najlepszej ja-
kości, onieźniala, skubana 6 K 40 h,
8 K; szary puoh 6 K, 7 K; deli-
katny biały 10 K; najlepszy puoh
pierzawy 12 K.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowe pierzyny z gęstego, czerwonego, błękitnego,
białego lub złotego nankingu i sztuka
180 cm długa, 116 cm szeroka, razem z dwoma poduszczkami, każda dłu-
gości 80 cm, a szerokości 58 cm, napełnione świeżym, szwym, bardzo
trwałym, pułowatym pierzem 16 K, półpuohem 20 K, puohem 24 K.
Pojedynczo sztuki 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; poduszki 8 K, 3 K 50 h, 4 K.
Rozsyłka za pobraniem pocztowym, począwszy od 12 K opłatnie.
Zamówienia lub zwrot za opłatą dozwolony. Za niedopowiednie pieniądze
napowrót. Wycepującego oesnik darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 857 (Böhmerwald).

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K —
półrocznie . . . 3 » 50 »
wartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K —
półrocznie . . . 3 » —
wartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutza i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec pod Modrą; w Boguminie (dworzec): Otto Möller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 k.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i wieniadze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3. I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 20 k od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 20. października 1909.

Nr. 84.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

W setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego.

„W dzieciństwie modliłem się do Boga często i gorąco, żeby mi dał życie poetyczne, choćby zresztą najędźnierze, żebym był pogardzany przez wiek mój, a tylko, żeby mi za to dał nieśmiertelną sławę po śmierci.“ Tak pisał Słowacki w liście do matki na kilka lat przed śmiercią. Bóg wysłuchał modłów dziecka: żywot Słowackiego był pełen gorczy, bólu i upokorzenia, a za to po śmierci sława i wdzięczność rodaków przywiązane są do imienia jego na zawsze.

Właśnie w tym roku upłynęło 100 lat od przyjścia na świat naszego wieszcz. Sześćdziesiąt lat minęło od jego śmierci, lecz dla nas nie umarł on; owszem duch jego żyje wśród nas i włada milionami dusz polskich. Za życia mało znany i kochany, „upominał się o wszystko po śmierci“. Dziś, gdzie tylko polskie serca biją, tam rozbrzmiewa imię Słowackiego. Po całym obszarze dawnej Polski urządziła się uroczyste obchody jubileuszowe. Lecz za cóż te miliony serc polskich składają dziś hołd Słowackiemu. Nie był on ani królem ani sławnym politykiem ani znakomitym wodzem, któryby naród w bój prowadził po laury zwycięstwa. A jednak cała Polska składa jemu dziś hołd prawdziwie królewski i między króle pragnie szczątki jego umieścić. I całkiem słusznie. Słowacki bowiem jest królem duchem, który „miliony dusz polskich unosi ku promiennym szczytom natchnienia swego, zachwycia niezrównanym urokiem swego słowa. „Zjadaczy chleba“ w aniołów pragnie przetrworzyć.“

Życie Słowackiego było krótkie, ale za to obfite w dzieła. W czasie czterdziestoletniej swej tułaczki ziemskiej napisał Słowacki mnóstwo utworów poetycznych, z których przeważna część należy do perel naszej literatury. Wprawdzie nie wszystkie dzieła jego są przystępne i zrozumiałe dla szerszego ogółu, bo Słowacki pisze zbyt górnolotnie i daje się często unosić zbyt swojemu bujnej wyobraźni. Ale co nas we wszystkich dziełach jego najbardziej pociąga, to jest ten przesłanniczy język, który jest „ciąglą melodyą“ i „czarującą muzyką“. Utwory jego zostaną na zawsze wspaniałym pomnikiem piękności języka polskiego. Ten język, o którym nieraz tak lekceważąco wyrażają się ci, co go nie znają, a którego tak lekkomyślnie zapierają i wstydzają się często własni rodacy, szczególnie u nas na Śląsku, ten język w pismach Słowackiego okazuje się prawdziwie królewskim darem, danym narodowi naszemu przez Stwórcę. Księgi Słowackiego są nieprzebranym źródłem nauki języka polskiego dla każdego z nas. Kto pragnie piękność jego poznać, kto pragnie nauczyć się, jak można i trzeba mówić pięknie po polsku, ten w dziełach Słowackiego znajdzie wzór nieprześcigniony. Wprawdzie czasem nie rozumiemy dzieł Słowackiego, ale jednak czytamy je z rozkoszą, a owa muzyka słów dopomaga nam odczuć myśli poety.

„Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa,
A czasem był jak piorun jasny, prędko,
A czasem smutny, jako pieśń stepowa,
A czasem jako skargi nimfy miętki,
A czasem piękny, jak aniołów mowa,
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem...“

Tak mówi sam Słowacki w jednym z poematów.

Lecz nie na tem koniec zasług Słowackiego. Całe życie jego odznaczało się gorącym ukochaniem ojczyzny i wielką pracowitością na niwie literackiej. Chociaż dzieła Słowackiego są na ogół dla ludu mało przystępne, jest Słowacki nawskroś przyjacielem ludu; kocha on lud i pragnie jego szczęścia: „Kocham lud więcej, niż umarłych kości.“ Chce, aby szerokie warstwy ludu i miśszczaństwa rządziły w społeczeństwach, a nie tylko wyłącznie stany szlacheckie, jak to podówczas bywało. Tem się też tłumaczy fakt, że n. p. obecnie w Galicyi nawet socjaliści uważają Słowackiego w części za swojego popiecznika. Oświata i poświęcenie się dla drugich, oto środki prowadzące lud do szczęścia i wybawienia z ciemnoty:

„Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucone na szaniec!“

Wolność i swoboda są także wybitnem i ulubionem hasłem w dziełach Słowackiego. Pragnie on wolności i swobody osobistej tak dla poszczególnych jednostek, jak i dla wszystkich ludów i narodów, oraz dla poszczególnych warstw społecznych.

Co do stosunku Słowackiego do wiary, to można go określić krótko temi słowy: Słowacki był człowiekiem głęboko wierzącym w Boga i w pismach swoich dał tej wierze swojej bardzo często dobitny wyraz. Wspaniałe są te ustępy w pismach jego, gdzie przemawia do Boga lub o Bogu. Umarł śmiercią bardzo nabożną i przykładną, bo kiedy ksiądz przybył do niego z Najśw. Sakramentem, Słowacki, chociaż wielce osłabiony, wstał z łoża i klęcząc, przyjął ostatni posiłek na drogę do wieczności.

Jak z tych krótkich słów widzimy, Słowacki słusznie zasłużył sobie na nasz hołd i naszą wdzięczność. Niech i ta nasza prastara piastowska dzielnicza przyłączy się do ogólnego chóru uwielbień i uroczystości, jakie w tym roku cała Polska składa swemu wieszczowi. Jednem wielkim dziełem uczciliśmy już jubileusz Słowackiego, t. j. założeniem gimnazjum realnego w Orłowej. Starajmy się teraz tylko, aby ten zakład z pokolenia na pokolenie rozszerzał kult i wdzięczność dla Słowackiego, a przez to dla polskiej mowy i polskiej sprawy. —

Obchód jubileuszu Słowackiego w Krakowie.

Z okazji stuletniej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, jednego z największych wieszczów naszych, odbył się w Krakowie wspaniały obchód ku uczczeniu pamięci mistrza pieśni polskiej, której spiewowymi dźwiękami pobudza do dziś dnia serca współziomków do żywszego bicia. Obchody urządzono również we wszystkich miastach i miasteczkach w Galicyi (w Rosyi i Pruszech nie wolno), ale najwspanialej wypadł obchód w sercu Polski — w Krakowie. Obchód trwał przez 2 dni. Całe miasto było udekorowane za pomocą przeźroczystych portretów wieszczów, nalepianych na oknach, w wielu zaś oknach umieszczono transparenty z emblematów narodowych, wśród których widniał biust lub portret poety, otoczony kwieciami. W obchodzie wzięły udział wszystkie stany, kościół N. P. Maryi, gdzie staraniem komitetu obywatelskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo, był przepełniony, chcącymi oddać cześć wieszczowi. Zjawiała się reprezentacja gminy miasta Krakowa, przedstawili

ciężkie światła nauki, literatury i sztuki, delegacje różnych stowarzyszeń i lud wiejski, który nawet z dalszych stron przybywał, by złożyć hołd poecie. Z kościoła N. P. Maryi udano się ku kościołowi św. Anny, gdzie znajduje się tablica pamiątkowa ku czci Juliusza Słowackiego. Pochód ten nie był objęty programem, a impuls do niego dali włościanie, chcąc złożyć wieniec z artystycznym smakiem wykonany z jedliny lub kłosów zboża, u stóp tablicy pamiątkowej. Przed kościołem zaintonowano pieśń „Boże coś Polskę“, której końcowe wiersze „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie“ śpiewał lud ze łzami w oczach. W południe otwarto wystawę pamiątek po Juliuszu Słowackim w pałacu Tow. sztuk pięknych. Zebrane pamiątki stanowiły wspaniały obraz epoki Juliusza Słowackiego, uprzytomniając w długim szeregu drogich sercu polskiemu pamiątek, momenty związane z życiem i twórczością poety. Osobny dział wystawy tworzą obrazy różnych artystów polskich, związane tematem z twórczością Słowackiego. Po południu odbyło się w teatrze ludowym jubileuszowe przedstawienie, na którym odegrano jedną scenę z utworu Słowackiego pod tytułem „Kordyan“. Uroczystość zakończono koncertem ku czci Słowackiego w sali starego teatru. Na koncert złożyły się utwory muzyków, osnute na tle utworów wieszca i deklamacje wyjątków z jego dzieł. —

Korespondencja.

Ze Skoczowa.

Diogenes, znany filozof grecki, obrał sobie za mieszkanie beczkę i w tem mieszkaniu przebywał sobie, nie troszcząc się wcale o cały świat. Jemu nie zbywało na niczem, a mimo tego był zadowolony ze swoim losem. Zupełnie inaczej postępują w dzisiejszych czasach ludzie mieszkający na skoczowskiej kępie i pod kępą. Generałem ich jest pan Koźdoń, nowowybrany poseł do Sejmu śląskiego. Wprawdzie jego służba wojskowa jest trudna, gdyż ma do pomocy tylko dwóch: „zugsführer“ czy „kapralów“. Jednego z tych kapralów znam dobrze jeszcze z czasów cieszyńskich. Wówczas był moim dobrym kolegą, uważał się za Polaka, nie wstydział się swojej narodowości. Lecz o zgrozo! Cóż się teraz z nim stało? Teraz się wstydzi przemówić po polsku, a to tylko z miłości i wielkiego szacunku dla swojego generała z Kępki. On to już potrafi człowieka uczciwego tak nakreślić, aby grał, jak jemu się podoba. Nie dosyć na tem, że ten nauczyciel sam stał się zwolennikiem pruskiej, nordmarkowskiej polityki, on już tym małym działkiem wpaja tę politykę w ich niewinne serca, zmuszając ich do tego, aby mówiły po niemiecku. Jest to dobre wychowanie? Zgadza się to ze zasadami wychowania? A może pan Koźdoń uważa się za lepszego wychowawcę, niż był stary Komenský? W swojej dumie i zarozumiałości i bezgranicznej bezczelności jest on nawet do tego zdolny. Jakież nędzne wrażenie robi to na człowieka, gdy się słyszy „dziecko pozdrawiające po niemiecku, chociaż więcej nic po niemiecku nie umie. Czy się ten pan kierownik boi, żeby go z Nordmarku wyrzucano, gdyby w tym duchu dzieci mu powierzonych nie wychowywał? Oj biedny ten Nordmark, iż ma takich członków! Od któregoż bowiem czasu rodzą się Prusacy na Śląsku? Słyszał już kto, żeby człowiek, nazywający się Koźdoń, mógł być rodzonym Niemcem? A może Włachy pochodzą

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

od Berlina? Że taki Wohlmann jest członkiem Nordmarku, to się jeszcze nie ma czemu dziwić, gdyż jego nazwisko przynajmniej jest niemieckie. Ale taki Koźdoń, taki Wałach? (Teraz zdaje się nazywa się już Wallach). Z polskiego ludu żyć, polskie dzieci uczyć, za nauczanie języka polskiego pobierać płacę, to potrafi każdy, nawet ludzie z obozu Koźdonia. To potrafi nawet pan Wohlmann. Lecz należeć do Nordmarku, wygadywać na Wszechpolaków, zarzucać innym obłudę i terroryzm podczas wyborów, pobierać pieniądze księcia cieszyńskiego na „Szmatę śląską“, do tego są tylko renegaci zdolni! A może pan Koźdoń nie jest renegatem? Może nim nie jest pan Wałach czyli Wallach? Kiedyż stał się pan Koźdoń Ślązakiem? Gdy się opróżniło jedno miejsce w Opawie. Rozumie się, że nie przy ulicy ołomunieckiej! Gdy pan Payer i jego spółka poznali, że chłop polski na Śląsku nie da się dalej dręczyć, gdy ten chłop poczuł, że on nie jest żadnym zwierzęciem, które można dręczyć i ciemiężyć, jak się tylko człowiekowi podoba, wtedy: „Hajda na Moskalę.“ Chłop ten musi zostać głupim, gdyż by się inaczej skończyło panowanie śląskiego Koszutha. A więc ogłupiać dalej ten biedny polski lud śląski. Ponieważ zaś do tego było potrzeba człowieka, który przynajmniej trochę zna dobre i złe strony ludzkości, więc obrano ogłupiaczem śląskiego ludu pana Koźdonia. A ten sam Koźdoń, który jest tylko pionkiem u cieszyńskiego Koszutha, on jeszcze śmie twierdzić, że jest obrońcą ludu śląskiego. Przecież każdy chłop na Śląsku jest niezadowolonym z rządów pana Payera, każdy ma mu coś do zarzucenia, a dlaczego pan Koźdoń nie wystąpił dotąd choćby raz w obronie chłopów śląskich? Dlaczego nie zwrócił pan Payerowi dotąd uwagi na to, aby dał robotnikom na polach księżęcych lepsze pomieszkania? Zaiste konie pana Payera mają lepsze pomieszkania, niż ci biedni robotnicy. Ze „arcyksiążęcą mleczarnią podniesie cenę mleka o dwa halerze“ (*Ślązak* nr. 36), o tem pisze pan Koźdoń z wielkim spokojem. Na czemuż nie zastępuje tu tego biednego ludu, który będzie musiał o 2 h więcej płacić za mleko? Panie Koźdoń, zmieńcie farbę, gdyż się już tak zmieniać jak kameleon, a powiedzcie raz prawdę: „Ludu śląski, przebac mi, że cię dotąd tak za nos prowadziłem. Ja nie jestem twoim obrońcą, tylko pacholkiem pana Payera i dlatego muszę tak czynić, jak on mi każe. Teraz już jestem wybrany do Sejmu i dlatego nie potrzebuję więcej twojej pomocy. Teraz sobie mogę spacerować po rynku skoczowskim jak basza turecki i czekam na wasze ukłony, kłaniam się wszystkim, a najwięcej nordmarkowcom, gdyż oni spowodowali moje wywyższenie.“ Zaiste, jeżeli takie hasło pan Koźdoń wyda, wtedy go więcej będziemy szanowali. Wtedy też zaiste uczynimy mu miejsce, aby mógł przejść po trotuarze, a nie musiał leżeć do błota na skoczowskim rynku. A właśnie to może panu Koźdoniowi bardzo zaszkodzić. Nogi mu się już tak plączą jak kacze od tego trudu, od tych mozołów, jakie musiał ponosić podczas wyborów. Lecz pan Koźdoń wie, jak sobie pomóc. Prosił więc o urlop i otrzymał go. Sześć tygodni będzie sobie siedział przy piecu, rozmyślając nad tem, jakby można dalej ogłupiać lud śląski. Innym udziela pan Koźdoń dobre rady, sam sobie pomóc nie może od nadwężenia własnego zdrowia. „Błademu panu z wszechnicy Końszczyńskiej“ radzi, „by bardziej dbał o swoje zdrowie“ (*Ślązak* nr. 36), a on tymczasem sam tak zaszwanował na zdrowiu, że musiał prosić o sześciotygodniowy urlop. A gdzież się nabył pan Koźdoń swojej choroby? Czy może w szkole? Tam nie, gdyż dopiero cztery tygodnie trwa nauka. Gdzież więc? Na polu walki wyborczej. Wtedy, gdy najmował za księżące pieniądze wszystkie kolasy skoczowskie, jeżdżąc jak opętany to do Wisły, to do Ustronia. Szkoda, wielka szkoda, że pan Koźdoń przez całych sześć tygodni nie będzie mógł wpajać w serca dziecięce pruskiego ducha. A więc, panie Koźdoń, starajcie się, abyście znowu przyszli czemprędejszy do zdrowia, z otwartymi rękami Was znowu przyjmie ten biedny lud śląski, lecz nie aby Was przyjąć, tylko aby Was razem z Waszym „Ślązakiem“ wypruć za drzwi i pokazać Wam drogę do Koszutha cieszyńskiego, abyście przed nim dalej zmiatali proch. —

Klasek z Jabłonkowa.

Z ziem polskich.

Wypędzeni z raju — pruskiego. Przed miesiącem wydalili policja pruska wśród nader cieka-

wych okoliczności robotnika Kosinę wraz z rodziną z granic państwa pruskiego. Kosina pracował na pewnym majątku w powiecie szczecińskim w Pomeranii. Dnia 7. września o godzinie 6. rano przybyli żandarmi po całą jego rodzinę, by ją odstać za granicę. Tak Kosina, jak żona jego i jej brat, byli zdaniem właściciela, bardzo dobrymi, trzeźwymi robotnikami, którym w zupełności można było zawierzyć. Właściciel majątku starał się nawet o ich naturalizację, by ich się nie potrzebowało pozbywać. Zrobił jednak rachunek bez gospodarza czyli władz państwowych. W niedzielę trzymano całą rodzinę w areszcie policyjnym, a następnie wywieziono ich ciupasem za granicę, pomimo, że żona Kosiny dopiero trzy tygodnie była po porożeniu i pomimo, że lekarz uznał, iż jeszcze zupełnie nie jest zdolną do podróży. Ów dziedzic majątku sam o tem doniósł pewnemu pismu polskiemu. Mimo największych usiłowań nie mógł się dowiedzieć, dlaczego Kosinę wydłono. Lantrat von Bonin nie miał o całej sprawie pojęcia i odesłał go do prezydenta rejencji, który nakaz ten wydał. Przy wykonaniu nakazu wydłnienia policja pruska objawiła wielką „bojaźń Boską.“ Bo oto żandarm zaniósł przed transportem dziecko do księdza w Tempelburgu, by je ochrzcił! Czy nie wzruszająca to troskliwość, aby dziecko w drodze czasem nie umarło nieochrzczone? Wypędzając dziecię z „raju“ pruskiego, chciano mu przynajmniej otworzyć na oścież wrota raju niebieskiego. O, czule serce pruskie! —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. D. 20. b. m. zbiera się Rada państwa. Przeważa zdanie, że Rada państwa nie będzie długo obradowała i że nastąpią rządy § 14. a to ze względu na nieprzyjane stanowisko Czechów wobec rządu bar. Bienenrtha. W obozie czeskim zdania co do przyszłej taktyki są podzielone. Jak z Pragi donoszą, radykali czescy uchwalili prowadzić dalej bezwzględnie walkę przeciw gabinetowi i zaraz na pierwszym posiedzeniu Izby zgłosić szereg wniosków nagłych. Natomiast organ b. ministra Pacaka ogłasza artykuł określony, rozesłany przez młodocieskie biuro prasowe do wszystkich pism prowincjonalnych, z ostrzeżeniem przed obstrukcją czeską, gdyż może ona pomódz rządowi, a szkodzić parlamentowi. Rząd rządziłby przy pomocy § 14. W artykule tym zaznaczono, że najlepiej można służyć interesom Czechów przez porzucenie obstrukcji i ograniczenie się do rzeczowej i ostrej opozycji parlamentarnej. —

— Wrażenie wielkie zrobił następujący wypadek, który zaszedł w czwartek w sferach rządowych. U br. Bienenrtha zjawiała się deputacja wiedeńskich Czechów, prowadzona przez posłów do Rady państwa Zazworkę i Drtinę. Deputacja przedłożyła br. Bienenrthowi konieczność nieprzedkładania do sankcji ustaw językowych, uchwalonych przez Sejmy niemieckich krajów. W czasie dyskusji, która się wywiązała, jeden z członków deputacji, redaktor pisma czeskiego „*Wiedeski Dnewnik*“, Janca, oświadczył, że jeżeli rząd będzie trwał na dotychczasowym stanowisku, nieprzyjanie względem Czechów w Dolnej Austrii, to nie powinien się dziwić, gdy w Wiedniu nastąpi powtórzenie wypadku, który miał miejsce we Lwowie za sprawą Mirosława Siczynskiego. Na tem dyskusja się urwała; należy podnieść, iż rząd za pomocą Biura korespondencyjnego podał to oświadczenie Jancy do wiadomości całej prasy w Austrii. Prasa czeska jednomyślnie potępia wystąpienie Jancy.

— Wszyscy sejmowi posłowie czescy Sejmu morawskiego, bez różnicy stronnictw, wystosowali do prezydenta ministrów bar. Bienenrtha pismo, w którym oświadcza, że uchwalone w czterech Sejmach niemieckie ustawy językowe sprzeciwiają się zasadniczym ustawom, naruszają prawa innych narodowości i mogą mieć poważne następstwa. —

— W zwołanym na ubiegłą niedzielę przed poł. przez kierownictwo partii soc.-dem. do hali ratuszowej zgromadzeniu z porządkiem dziennym: „Otwarcie parlamentu i żądania robotników“, wzięło udział około 30.000 uczestników. Równocześnie odbywał się na Ringstrasse urządzony przez związek Niemców Dolnej Austrii bummel, który miał być demonstracją na rzecz niemieckiego charakteru Wiednia i w którym wzięło udział 3 — 4.000 osób. Po ukończeniu zgromadzenia w ratuszu przyszło na Ringstrasse w dwóch miejscach do starcia między powracającymi do swych dzielnic socyalistami a niemieckimi

narodowcami. Policja wkroczyła i rozdzieliła ścierających się. Ogółem 6 osób odniosło lekkie okaleczenia; 16 osób aresztowano. —

— W kołach politycznych węgierskich zapewniają, że cesarz na posłuchaniu, jakiego udzieli przywódcom koalicyi, oświadczy, że stanowczo żąda, by koalicya załatwiła przedewszystkiem sprawę reformy wyborczej na podstawie powszechnego głosowania. Przed tem Korona pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na rozpatrywanie innych spraw, które może załatwić dopiero nowy parlament, wyszły z nowych wyborów. —

— W Sejmie galicyjskim miał bardzo ważne przemówienie poseł hr. Skarbek. Poruszył on sprawę pieniactwa wśród ludu i postawił wniosek co do zmian w ustawie o sądach gminnych rozjemczych. Cyfry przytoczone w mowie posła Skarbka dają obraz wprost przerażający o pieniactwie ludu, tudzież o ekonomicznym zniszczeniu, jakie ta moralna zaraza powoduje. W jednym roku 1906 — mówił poseł Skarbek — wpłynęło do sądów galicyjskich 728.943 skarg drobiazgowych, we wszystkich zaś innych krajach państwa wpłynęło ich w tym samym czasie 404.045, a więc w samej jednej Galicyi było drobiazgowek 234.898 więcej, aniżeli w całej reszcie państwa, a to pomimo, że Galicya liczy okragło 8 milionów ludności, reszta zaś państwa 20 milionów. Skarg o naruszenie posiadania wniesiono w Galicyi w tym samym czasie 20.002, w innych zaś krajach tylko 7.676, a więc znowu w Galicyi więcej o 12.336. Najgorzej jednak wygląda sprawa z tak zwanymi „pyskówkami“ czyli skargami o obrazę honoru. Takich skarg wpłynęło w roku 1906 w Galicyi okragło 900.000, gdy tymczasem w reszcie krajów koronnych było ich 530.400, a więc znowu w Galicyi samej o 349.600 więcej. Liczby powyższe są tak straszne, że przeżalenie musi ogarnąć każdego, kto kocha kraj rodzinny i dba o przyszłość ludu. —

FRANCYA. We środę 13. października przyszło w Paryżu do krwawej demonstracji w pobliżu ambasady hiszpańskiej z powodu stracenia Ferrera. Grupa demonstrantów z deput. Vaillantem na czele i kilku członków komitetu Ferrera usiłowało przełamać kordon policyi; zostali oni odparci. Demonstracje odbywały się na różnych punktach miasta, przyczem przechodziło do starć z policyą, trwały one aż do północy. Strzały rewolwerowe padały ciągle. Prefekt i kilku oficerów policyi odniosło rany. Jeden policyant został zabity. Rannych jest dużo tak wśród policyi, jak i demonstrantów. Aresztowano znaczną liczbę osób, między innymi znanego anarchiste Dalla Tore, który twierdzi, że jest poddanym meksykańskim. Socyalistyczny przewodca i deputowany Jaurés w otoczeniu członków redakcyi „*L'humanité*“ miał także starcie z policyą. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Ukonstytuowanie się „Polskiego Związku niewłast katolickich“ w Księstwie Cieszyńskim w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 24. października o godz. 3. po południu w sali „Dzielectwa“ na Starym Targu w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym. 1. Zagajenie. 2. Wybór zarządu i rady nadzorczej. 3. Ustanowienie wysokości wkładki i procenta, jakie Grupy winosć powinny od swoich wkładek do kasy związku głównego. 4. Wnioski i życzenia. Komitet uprasza uprzejmie wszystkie polskie niewiasty (mężatki i panny) katolickie, żeby się licznie na tem zgromadzeniu zjawić zechciały. Przybywajcie licznie ze wszystkich stron Księstwa Cieszyńskiego.

— **Z „Stowarzyszenia św. Zyty“** w Cieszynie otrzymujemy następujące pismo: W „Stowarzyszeniu św. Zyty“ zaszła przy końcu września pewna zmiana. W. P. Marya Kaszyczkowska z powodu wyjazdu z Cieszyna podziękowała za godność przewodniczącej, zostawiając jednak serce i życzliwość tę samą na przyszłość dla stowarzyszenia. Dlatego też stowarzyszenie, poczuwając się do milego obowiązku wdzięczności składa jej na tem miejscu za pracę, dobre rady i za tę życzliwość, jaką okazywała od początku aż dotąd, staropolskie podziękowanie: Bóg zapłać! Na przewodniczącą została wybrana W. P. Marya Stocowa, która też od 1. października tę godność objęła. — *Wydział.*

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików“** odbyło się w piątek, dnia 15. b. m. w gospodzie p. Neumanna (na Równinach) w Pastwiskach. Po zagajeniu zebrania przez p. Wawrzyka i wyborze na przewodniczącego p. Zawadzkiego, przełożonego gminy, zabrał głos ks-

O. Zawisza z Cieszyna, który zachęcał w wymownych słowach na podstawie trafnych i oryginalnych przykładów do organizacji i oświaty. Ks. Tomanek przedstawił sytuację parlamentarną i najżywotniejsze sprawy gospodarcze, oświatowe i społeczne. P. Rakowski wezwał do przystępowania na członków do „Związku śl. katolików” i do „Związku zawodowego chrześcijańskich robotników”. Następnie p. Maryniok z Końskiej omówił błąd skutki kas Raiffeisena i spółek spożywczych. P. Wawrzyk prosi obecne na zgromadzeniu niewasty, by brały żywszy udział w pracy społecznej i wszystkich zebranych o składkę na „Internat bł. Melchiora”. P. Franc. Iskrzycki wzywa rodziców, by synów swych zapisali do „Związku polskiego chrześc. robotników w Cieszynie”, a p. Rakowski kobiety, by przystąpiły do zakładającej się organizacji kobiet. Przyjęto jednogłośnie i z zapalem rezolucję, domagającą się czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu śląskiego, równego traktowania części wschodniej i zachodniej Śląska austr. w sprawach kolejowych, regulacji rzek i poprawy dróg jakoteż wprowadzenie przynajmniej 1 pociągu na kolei Bielsko-Frydek w jedną i drugą stronę. Nareszcie przewodniczący p. Zawadzki okrzykiem na cześć papieża Piusa X. i cesarza Franciszka Józefa I. zamknął zgromadzenie. Na „Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego” zebrano 11 K 15 h. —

— **Na fundusz Roseggera**, przeznaczony na germanizację dzieci słowiańskich, przeznaczyła rada gminna w Cieszynie 2000 K. Rozumie się, że na ten dar muszą też płacić Polacy, bo wypłacony zostanie z pieniędzy zebranych z podatków. A więc i na cele germanizacyjne muszą płacić Polacy! —

— **„Nordmarkmitteilungen”**, organ „Nordmarku” donoszą, że z Ustronia padł tylko jeden głos na ks. Londzina, 9 zaś na Koźdonia. Zasługę, przypisuje sobie „Nordmark”, który przez nabycie zakładu mułowego zdobył sobie wpływ i znaczenie w gminie. Wiślanie zaś sami się chwala, że nie dali ks. Londzinowi ani jednego głosu. Wobec tych świadectw postępowanie komisarza starostwa Żaara, który mimo to, że Koźdoniowcy zwyciężyli przy wyborze komisji, zamianował znowu tylko Koźdoniowców, tak że w komisji wyborczej nie było ani jednego zwolennika ks. Londzina, nazwać można stronnictwem, niegodnem urzędnika politycznego, który powinien był przy składzie komisji wyborczej uwzględnić jedno i drugie stronnictwo. Takie rzeczy dzieć się tylko mogą w starostwie bielskim, które, jak wiadomo, jest wrogo usposobione wobec ludności polskiej. —

— **Renegat Koźdów, pacholek kapitalistów.** „Prager Tagblatt”, organ prezydenta kartelu żelaznego p. Kestranka w Pradze zachwycił się wyborem Koźdonia i cieszy się jego zwycięstwem. Wiemy więc, dlaczego Payer i Josephy pracowali tak gorliwie za Koźdoniem. Kapitaliści wiedzą, na co mająłożyć pieniądze! —

— **Następstwa wyboru Koźdonia** już się objawiają. Najlepszym dowodem tego, jak donosi „Dziennik Cieszyński”, to okólnik niemiecki, przesłany niektórym gminom polskim przez „Bund der christlichen Deutschen in Galizien” z siedzibą we Lwowie, a który brzmi dosłownie: „Na wniosek niemieckiej Rady narodowej dla Śląska Cieszyńskiego pozwalamy sobie zwrócić Świątnemu Urzędowi gminnemu uwagę na nasz „Dziennik niemiecki” dla Galicyi przy rozpisywaniu konkursów na posady policyantów, sekretarzy, pisarzy i t. p. Możemy zapewnić Świątny Urząd gminny, że ogłoszenie konkursu w naszym Blacie („Dzienniku”) uwieńczone zostanie pomyślnym skutkiem, tembardziej, iż już dziś posiadamy wielu Niemców-Galicjan, którzy wskutek zupełnie poprawnego władania językiem polskim na te posady w Śląsku Cieszyńskim najlepiej się nadają. Uwzględniając przy rozpisywaniu konkursów nasz „Dziennik niemiecki dla Galicyi”, będziecie panowie zapewnieni, że na te posady dostaniecie wypróbowanych, wyszkolonych Niemców tak, iż nie będziecie potrzebowali przyjmować Polaków śląskich.” Spodziewamy się na pewno, że „Ślązak”, który nie chce, aby Galicyanie zabierali chleb Ślązkom, który w każdym numerze drukuje hasło „Śląsk dla Ślązaków” potępi powyższą odezwę. Jeżeli zaś tego nie uczyni, wówczas wiemy, że jest pismem nie tylko niemieckim, bo na to nie potrzeba już żadnego dowodu, ale wprost pismem, zdradzającym Śląsk i Ślązaków, pracującym na szkodę ludności, zamieszkującej Śląsk. —

— **Ostrawsko-karwińska kolej elektryczna** kosztowała do końca 1908 r. 1,997.853 K 37 h.

Na budowę, na poprawę toru i wagony wydano do końca 1908 r. 2,135.645 K 29 h. Kolej ta świetnieby się opłacała, gdyby nie ciągle przerwy w ruchu i kosztowne naprawy toru, które wielką część czystego dochodu pochłaniają. —

— **Gospodarka w c. k. Radzie szkolnej okręgowej w Bielsku.** Jak donosi „Ostschesische Post” otrzymał p. Koźdów ze Skoczowa urlop na 6 tygodni ze względu na nadszarpany stan zdrowia. Wstrętna więc robota polityczna Koźdonia znalazła uznanie władz szkolnych, bo przecież nie zniszczył sobie ów pan zdrowia w szkole, lecz chyba tylko przez namiętną agitację wyborczą. Nie ma się jednak czemu dziwić; za Koźdoniem obok Payera stoi Josephy, fabrykant bielski, który wywiera wszechwładny wpływ na starostę bielskiego Mienzila, tak że starostwo bielskie można już śmiało nazwać ekspozyturą „Nordmarku”. Ludność polska w oczach p. starosty nic nie znaczy; renegat i denuncjant Koźdów więcej wart, niż cała ludność polska. —

— **Z rewiru karwińsko-ostrawskiego.** Jak wiadomo, zawarta została przed dwoma laty umowa co do płacy pomiędzy właścicielami kopalni a górnikiem. Termin tej umowy upłynął z dnia 30. września b. r. Rozpoczęły się w Mor. Ostrawie nowe rokowania pomiędzy właścicielami a delegatami, które nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Delegaci górników domagają się płacy minimalnej dla górników, której pracodawcy pod żadnym warunkiem przyznać nie chcą. Strejku obawiać się nie należy, ponieważ zapotrzebowanie węgla jest dosyć słabe a co najważniejsze, partya socjalno-demokratyczna nie posiada środków na przeprowadzenie długotrwałego strejku. Można się spodziewać, że podjęte zostaną na nowo rokowania, które doprowadzą do pomyślnego rezultatu dla górników. —

— **Z Białej.** W sąsiedniej gminie Straconce powiesił się w ubiegły czwartek 35 lat liczący robotnik Sliwa. Przyczyną samobójstwa były kłótnie w małżeństwie. —

— W tych dniach jachał chłop z ciężko naładowaną furą od Żywca do Białej. Gdy dojeżdżał do miasta, konie przelewały się nadjeżdżającego automobila i przewróciły furę, przyczem chłop nieszczęśliwie dostał się pod wóz i został ciężko skaleczonym. Pogotowie ratunkowe odwiozło go natychmiast do szpitala krajowego. —

— Niedaleko Żywca pociąg przejechał 11-letnią dziewczynkę, która właśnie, gdy pociąg nadjeżdżał, chciała przejść przez tor kolejowy. —

— **Z Bobru.** W minioną niedzielę tutejsi młodzieńcy, mający narukować do wojska, urządzili sobie wieczorem zabawę taneczną. Chociaż zazwyczaj nie pochwalamy niedzielnych tańców, to jednak tym razem musimy zrobić wyjątek, ponieważ zabawa odbyła się skromnie, po cichu i przyzwoicie. Czysty zysk w kwocie 10 K ofiarowali na budowę miejscowego kościoła. Życzymy im przy wojsku powodzenia, by wszyscy uzyskali szarżę. —

— **„Ślązak”** skoczowski rzuca się na naszego nauczyciela p. Adamusa, że miał agitować za posyłaniem dzieci do szkoły polskiej w Cieszynie. Jak zawsze rzuca się na ludzi niewinnych, tak i tym razem. Wszystko, co pisze, jest kłamstwem; p. nauczyciel ma już 42 dzieci w szkole, a nie 20, a jeszcze ich przybędzie około 5. Korrespondent tego piśmiidła kryje się jak lis; nosi on „Łąska” ustawicznie w kieszeni, a gdy go ktoś z gości zażąda, to mu go chętnie daje, tylko na ścianie w ramach niema odwagi go powiesić. —

— Z powodu pogłoski o rozpoczęciu budowy polskiego seminarium powstaje tu u nas ogólna radość, bo gmina dzięki temu zakładowi znacznie się podniesie. —

— **Z Boguszwic.** Ślązakowski korespondent omawia w nr. 36 „Śląsaka” z d. 16. października wybory w Pastwiskach, przyczem naśmiewa się, że wodzowie pewnych grup mieli apetyt na wójtostwo. A nie pamiętasz korespondencie, jak ty przed paru miesiącami agitowałeś, żeby się wójtostwo twej rodzinie nie wysliznęło? Piszesz, iż za dotychczasowym wójtem cała rodzina agitowała i że nawet syn z Ropicy przybył, by ojca ratować. Ej korespondencie, chyba ci się w głowie jeszcze od kiermaszu, urządzonego pod „Wolem” po wyborach sejmowych, kręciło, tak żeś nie mógł rozpoznać ludzi, bo wspomniany syn nie był wcale w dzień ów w Pastwiskach, ale zatrudniony był przez cały dzień robotą końmi w Cieszynie u budowniczego Dostala. Wspominasz dalej, że syn w pogoni za pełnomocnictwami zapędził się aż do zarządu kolei, udając wielkiego Ślązaka, ale i tu mówisz nieprawdę, bo on wcale o pełnomocnictwo nie prosił, lecz tylko przypadkowo zapytał

się, czy zarząd pošle swego zastępcę lub czy wyda komu pełnomocnictwo. Wspaniałomyślnie dajesz w dalszym ciągu radę zaczepionemu, by sobie przypomniał, jeżeli go znów napadną zakusy wszechpolskie, iż tylko dzięki znajomości języka niemieckiego został przy wojsku zugführerem. Otóż nie dlatego, ale dla osobistych zalet i dobrego zachowania się. Ciebie zas. korespondencie posłali jako kaprała na strzelnicę figury lepić, bo przy twych zdolnościach nie mogli cię do czego innego użyć. Piszesz dalej, że ojciec jego grubo grosza zarobił na Niemcach cieszyńskich, ty korespondencie odebrałeś wiele pieniędzy krwawo zapracowanych przez Polaków, posyłając swe konie do roboty do wydziału dróg powiatowych w Cieszynie, gdzie konie w Olzie nogi moczyły lub gdzieś w cieniu stały, by sobie wypocząć, abyś ty mógł w niedzielę pysznie wyjechać na agitację. Sami Polacy robili w pocie czoła na twem polu, a ty wspierasz pieniędzmi, przy ich pomocy zebranymi, hakatę. Lepiej siedź pocichu na polskich pieniądzach, a przestań na Polaków szczekać. —

— **Z Chybia.** Tutejsi gospodcy i sklepikarze, zwołani przez p. Krucinę, burmistrza i gospodkiego, postanowili na jego wniosek podnieść cenę wódki w ten sposób, że żydowscy sklepikarze mają sprzedawać wódkę pieczętowaną po 20 h za ćwiartkę, a gospodcy po 24 h. Jeżeliby któryś z nich chciał się wyłamać z pod uchwały, zostanie na niego nałożona kara od dwóch do trzech set koron. Jak widać, burmistrz nasz się rusza. Ruszał się też przy prawyborach w naszej gminie. Wcześniej rano już obchodził z p. Kratochwilem wszystkich mających prawo wyborcze i przeprowadził wybór p. Skronta, Hohenberga i Kruciny, którzy też solidarnie głosowali na renegata Koźdonia. —

— W przeszłym miesiącu nastąpiło u nas wybranie komitetu do przeprowadzenia budowy kościoła w Chybiu dla naszej i okolicznych wsi Mnicha, Zaborza i Frelichowa. Na wniosek Ochodka z Chybia wybrano do komitetu pp. Franciszka Kocura, Mikołajczyka, dyrektora szkoły Kurkę, burmistrza Krucinę i Kratochwila z Chybia, z Frelichowa burmistrza i Wyleżucha, a z Mnicha p. burmistrza Kocura i p. Świnczyka, palera. —

— **Z Czechowic.** Dnia 11. b. m. włamał się tutejszy robotnik młynarski, nazwiskiem Szotek, do kasy osobowej na przystanku „Vacum” w celu kradzieży. Udało mu się atoli tylko małą kwotę zabrać, ponieważ został spłoszony przez strażnika kolejowego p. Köllera. Ten spostrzegłszy brak pieniędzy, udał się w pogoń za miłym ptaszkiem, a przyłapawszy go na stacyi w Czechowicach, oddał żandarmerji. —

— **Z Łąk.** (Przed wyborami gminnymi.) Muszę też zaś raz tak po swojemu do naszej „Gwiazdki” napisać, co się u nas robi. Stoimy przed wyborami gminnymi wypisanymi na niedzielę, dnia 24. b. m. Zaczęć z trzecim kołem. Muszę wyznać, że się straszno patalija robi. Socjaliści już downe zkojarzyli się ze szpytysami i — hajdy na tych hromskich klerusów! Ale widać, że mają puste główki, bo z świata dalekiego zamykają sobie tęgie w gbie mówców. I tak w przedostatnią niedzielę przygrzmiał do Urbanka jakiś dochtur Zajdel aż z Ostrawy. No rozwożają sobie, kłóży się temu nie roześmiał? Jakiś polski żydek czerwony, a w Ostrawie ich nie brakuje, mo o naszych stosunkach gminnych mówić! A jeszcze go słuchają! Widać, jakie to ciętłak sobie kikuty Reger wychował. I cóż tam kikutowcy zajdlowali? Naprzd spluli cały wydział gminny, że się niewie, ile hr. Larysz za gon gminny płaci. Parmiczek i Fukalek przecież zawsze chodzili na gon jako trajberzy, a nie wiedzą sobie porachować, ile gon niesie. Handowni dostawała gmina 70 reńskich, a dziś 200 a jeszcze opał dla szkoły. Już przed dziećmiu luty wygnał nasz wójt Lankocz najemne na trzy razy tak wysoko, jak było dotąd. Wtedy może Parmiczek i Fukalek chodzili jeszcze z wiechą z tyłu po świecie. . . Za rok będzie znowu wynajęcie gonu, i będzie już Parmiczek burmistrzem, uwidzimy wtedy jak wysoko on dźwignie gon. Już mu też arcywajda szyje wysokie buty burmisterskie i cieszymy się też na wysokie najemne. — Drugim punktem zajdlowania było straszne wyzywanie na zdzierstwo uprawiane na obywatelach gminy przez księdza proboszcza i rektora, którzy za żalobne nabożeństwo kiermaszowe już od downa pobierają 6 reńskich. Na wniosek tow. Fukalka uchwalono jednogłośnie, ażeby pod burmistrzestwem Parmiczkowem dowano te pieniądze do „Unii”. I tak sobie bojdali zajdlowali wszyscy dwie po trzy aż do wieczora. Jeszcze jeden jakiś punkt tam wysznupali, lecz na razie nie pamiętam. Może sobie i to trzecie głupstwo przypomnę. . . Nareszcie

tak się swoim przyszłym zwycięstwem oszłamili, że na wniosek tow. Jedryśka zamówili sobie na przyszłą niedzielę wielką kapelę, która będzie u Salamona Ebla rzęła, a biednemu Lankocowi wszystkie szybki wylecą... ale cóż, kiedy na św. Jadwiegę spostrzegli, że jeszcze jednego głosu im brakuje do zwycięstwa. Cóż tu robić? Wjść do arcywajdy po radę i pomoc! Zaraz też szpyrtyś Szewczyk wysłuchał prośby, wyszukał niesfalszowaną pannę, a ta mu od samego licypera przyniosła nowinę po czesku, że jeszcze jeden folmach jest do dostania. Honem też szwagier Kuś przyskoczył z cegliczką i wytłumaczył pozagrobową nowinę, że trzeba pójść do wdowy Ciupinej, gdzie sam arcywajda jest poręcznikiem. I ha! do gminy. I rzeczywiście wpadli sam arcywajda i towarzyszy Widnic na biedną wdowę, by im podpisać folmach. Zaś innej wdowie przybiec! Szewczyk za folmach, że sobie ją weźmie, a żony jego staro przestanie dychać, ale o mało nie oberwał mietlą. A co jest z drugim kółem? Tu snąć jeszcze gorzej jak w trzecim, bo Siuda z dziesiątego, Sliwka, Urbanek i Pawlik strasznie się wycapchnowali. Jeden z nich się nawet aż do Rausa rozeźlił. — A o pierwszym kole już ani pisać nie chce, bo tu najgorzej. Według Salamonowych rozumów mają tu żydzio wszystko ganc pewne. Kończę i przyrzekam, że nie zapomnę napisać, jeżeli całą tę patalię szczęśliwie przeżyję, jak się wszystko skończyło. Byłoby jednakowoż lepiej, gdyby Jura-Jónek na przyszłą niedzielę do nas przyszedł. Zapraszamy ich. Do śmiechu będzie dosyć! —

— **Z Markłowic.** Z początkiem bież. roku szkolnego nastąpiła znaczna zmiana w gronie tuł. nauczycieli a mianowicie: naucz. Alojzy Moskwa przeniesiony został jako prowiz. kierownik szkoły do Kaczyc, zaś naucz. prow. Jan Goryl do Bystrzycy. Na miejsce tychże zamianowani zostali prow. nauczycielami: p. Karol Morys z Puńcowa i p. Józef Maciejczak z Brennej. — Nowy rok szkolny zapowiada się u nas jakoś niefortunnie, gdyż z powodu epidemicznie rozszerzającej się ospy musieliśmy zaprzęść udzielania nauki w klasie I. na przeciąg 2 tygodni. —

— **Z Rudzicy.** Bardzośmy się ucieszyli, że „Gwiazdka” wspomina o naszych krzywdach, które wycierpieć musimy ze strony arcyks. pracodawców. Pracujemy na folwarku, mieszkamy na statkach (tak nazywają pańskie stare chałupy). Mieszkaniem tego nazwać nie można, bo to zgnile, raczej budy; okna złe, drzwi gorsze jak do szopy, przez dachy można gwiazdy rachować, murska jako mięso mokre. Rano jeszcze ciemno, chodzą sprawcy, kazuja iść na pańskie i przeznaczają robotę. Gdy która z nas chorobliwa, to usłyszy przezywania, a się płakać chce; niemożemy tego nawet opisać, bo się to ani zwierzęciu tak nie mówi. Przez lato nam kobietom płacą 60 h, a teraz już trzy tygodnie płacą 48 h, chłopci mają teraz 60 h. Najgorzej kobietom, kiedy ma zostać matka, gdyż na pańskie musi iść aż do ostatniego dnia, bo inaczej usłyszy pierunów, hromów aż głucho. Wypłatę otrzymujemy w niedzielę około 9. rano a nie w sobotę, jako powinno być. W lecie w żniwa sianne albo zbożowe płacą nam nieco więcej, a gdy się jaka chmurka pokaże, to usłyszymy rozkaz: „Będziecie przez południe robić”, otrzymujemy za to 10 h, chleba i gorzałki pół kwaretki; to nasz obiad! Jeżeli mamy małe dzieci, to je muszą większe dzieci ku matce do nieść, czasem aż na Ponienkę (t. j. drugi folwark 1/4 godziny drogi). Nasze życie jest nadzwyczaj smutne i ciężkie; nasi mężowie, którzy się podchlebiają, to jeszcze jako tako się mają, ale który jest otwarty albo już starszy, to lepiej, żeby nie żył. Nie lepiej albo gorzej mają się niektórzy sprawcy; który ustawicznie nie klnie i nie wrzeszczy na ludzi, ten na „stowce” usłyszy. Smutno nam, kiedy czytamy, że już przy Cieszynie płacą chłopom kobietom 1 K i swaczyny dwie. —

Domówione kobiety z pańskiego w Rudzicy.

— **Ze Skoczowa.** Wspaniałe zgromadzenie odbyło się tu w niedzielę d. 10. b. m. Organizacja chrześc. robotników zwołała w tym dniu robotników, którzy po brzegi wypełnili salę p. Inochowskiej. O znaczeniu organizacji wśród robotników i o potrzebie założenia chrześc. spółki spożywczej w Skoczowie przemawiał p. Martinek, sekretarz org. zaw. z Bielska. P. Sojka z Bielska omawiał obecną drożynę, wskazując środki zaradcze przeciw niej; mówił też o przewrotnej pracy socjalistów. Miejscowy ks. proboszcz Moko omawiał wybory do kasy chorych i dawał wskazówki, jak pracować należy w organizacji. Szan. mowcom należy się na tym miejscu serdeczne podziękowanie.

— **Z Górnej Suchej.** W sobotę, d. 9. b. m. odbył się w Górnej Suchej ślub p. Pawła Siudy, właśc. realności z p. Teklą Malikówną, córką właśc. realności w Górnej Suchej. Przy uczcie weselnej zebrała p. Maryja Kubienkowa z Karwinej 13 K 10 h na „Macierz szkolną”. Młodej parze „Szczęść Boże!” —

Gospodarstwo i przemysł.

Hodowla kaczek na wsi. Uderzającym zjawiskiem, jak podaje „Hodowca drobiu”, jest zbyt małe dotychczas rozpowszechnienie chowu kaczek w miejscowościach, obfitujących w wody. Spotykamy tam bowiem kaczki prawie zawsze tylko w nieznaczącej bardzo ilości obok dość licznych stad gęsi. Tę niepopularność kaczek musimy przypisać wprost bądź nieznajomości sposobów ich wychowu, bądź też niezrozumieniu ich wartości gospodarskiej. Gęś znosi w roku, średnio licząc, najwyżej licząc 30 jaj, kaczka zaś odmiany Peking do 100 jaj, które można z najlepszym skutkiem podkładać kurom przez cały sezon nośności do wysiadki, przyczem należy pamiętać, że dobrze podkarmione kaczęta są już w wieku 10 do 12 tygodni ptakami nie tylko okazałymi, ale pod każdym względem doskonałymi na stół. —

Rozmaitości.

— **Strejk robotników kopalnianych w zagłębiu Krakowskim** dobiega końca. W kopalniach w Sierszy i Tenczynku przyszło do ostatecznego porozumienia między pracodawcami a robotnikami. Zawarto umowę przy interwencji nadradcy Werbera i radcy górniczego Jastrzębskiego. Robotnikom przyznały zarządy deputat węglowy i 10 h dodatku od szychty na światło. Co do płacy przyjęły zarządy do wiadomości żądania robotników do dnia 1. września 1910. Równocześnie zmniejszono wkładki do kasy prowizyjnej z 40 na 10 h. Pozostałe 30 h mają płacić zarządy. W Jaworznie strejk trwa dalej, ale spodziewają się, że zakończenie strejku w Sierszy i Tenczynku wywrze i tu swój wpływ. —

— **Balon sterowy braci Rennerów z Gracu** skutecznie z bardzo dobrym rezultatem wzlot we Wiedniu w obecności cesarza. Balon przebywał w powietrzu tylko 9 minut, ale wykonał sprawnie wszystkie obroty. Widać było, że obydwaj żeglarze panują w zupełności nad swoim statkiem i potrafia wykonać takie ewolucje, jakie postanowią. Balon dopłynął do namiotu cesarskiego i dziobem złożył ukłon cesarzowi. Po wylądowaniu powinszował cesarz obu młodzieńcom ich zręczności i wynalazku i życzył im, aby dalsze wzloty i prace im się udaly. Nie tak pomyślnie udał się wzlot w niedzielę. Balon uderzył w dach pewnego budynku, jeden z braci Rennerów wypadł na dach a drugi nie mogąc sobie dać rady sam z balonem, zanieśiony został aż do Strebersdorfu. Młodemu Rennerowi, który wypadł z łódki na dach, nic się złego nie stało. —

— **Zdzierstwo kapitalistów.** Praskie towarzystwo przemysłu żelaznego ogłosiło zamknięcie rachunku za rok czynności 1908/9. Czysty dochód wynosi 11,597.943 K. Rada nadzorcza uchwaliła wypłatę dywidendy w wysokości 40%. Równocześnie postanowiono zaproponować generalnemu zgromadzeniu podniesienie kapitału akcyjnego z 25,700.000 K na 37,500.000 K. To podniesienie ma się w ten sposób skutecznym, że część funduszu rezerwowego i zysku wciągnie się do akcji o nominalnej wartości 400 K i podniesie się je do wartości nominalnej 500 K, a oprócz tego będzie puszczone w obieg 10,750 akcji po 500 K. Akcja mająca nominalną wartość 400 K daje rocznej dywidendy 160 K. —

— **Stracenie Ferrera.** Donieśliśmy w ostatnim numerze, że anarchista hiszpański Ferrer został w Barcelonie zastrzelony. Ponieważ to był mason, więc loże masonskie podburzają świat cały przeciw rządowi hiszpańskiemu i we wszystkich prawie krajach odbywają się zgromadzenia masonów, wolnomyślnych i socjalistów, na których uchwalają protesty przeciw straceniu Ferrera. Attache wojskowy hiszpański, major Roig de Llui oświadczył w „Neues Wiener Tagblatt”, że anarchista Ferrer wcale nie zasługuje na współczucie. Pewna dama zapisała mu duży majątek. Tych pieniędzy użył na cele wyłącznie anarchistyczne. Zakładał szkoły, które szczepiły w dzieciach zasadę mordowania królów i ludzi bogatych. On był sprawcą zamachu na Alfonsa XIII. podczas ślubu króla. On wywołał straszne wrzenia w Barcelonie, palenie klasztorów, gwałty, morderstwa. Proces trwał cały miesiąc i wykazał jego winę.

Znaleziono dowody piśmienne w jego korespondencji. Ferrer był jednym z wysokich dygnitarzy wszechświatowego związku wolnomularzy. Tutaj źródło demonstracji na jego korzyść w Francji i w Włoszech i innych krajach. Usiłowano też wzruszać opinię przedstawieniem rozpaczliwej, jaka spadła na szczęśliwą rodzinę Ferrera. Teraz donoszą, że Ferrer przed kilku laty rozszedł się z żoną i zostawił ją w smutnych stosunkach materialnych. Jedną córkę jego mieszka w Paryżu w zupełnej nędzy i pracuje w fabryce ciastek, zarabiając ledwie 2 franki dziennie na siebie i troje dzieci. Ferrer zapisał, jak wiadomo, cały swój ogromny majątek kochance Soledad Villafranca, która będzie miała 80.000 franków renty rocznej.

— **Walka o prawo — całusami.** Angielskie zwolenniczki prawa głosowania kobiet (sufrażystki) wynalazły nowy i — jak się zdaje — wielce skuteczny środek walki o prawo wyborcze dla kobiet. Dowodzi tego wesoła przygoda, jaka spotkała posła do parlamentu angielskiego Waltersa przed kilku dniami. Walters zauważył w przedsiönku sali obrad izby gmin młodą, przystojną kobietę, usiłującą się zbliżyć do niego mimo protestu policjanta. Wreszcie odważna sufrażystka dopadła zdziwionego posła, podała mu kartę z napisem: „prawo wyborcze dla kobiet”, poczem objęła go rękami za szyję i pocałowała kilkakrotnie. Potrzeba było trzech policjantów, by oderwać oryginalną sufrażystkę od posła. Jeden z parlamentarzystów, ubawiony tą sceną, zauważył: „Jeżeli kobiety w ten sposób myślą walczyć o swoje prawa, to nie ulega wątpliwości, że przed najbliższymi wyborami — otrzymają prawo głosowania.” —

— **Ceny na targu w Cieszynie** dnia 16. października: hektolitr pszenicy 24 K 50 h, żyta 20 K 25 h; jęczmienia 16 K 20 h; owsa 15 K 70 h. — Ziemniaków (100 kilo) 7 K — h. — Słomy (100 kilo) 8 K — h. — Siana (100 kilo) 12 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 8 K 50 h; drzewa miękkiego 8 K 50 h.

Kilka dziewczyn

które zadość uczyniły obowiązkowi szkolnemu, przyjmie się do lekkiej pracy w fabryce ksiąg kupieckich

Kutzer i Sp. w Cieszynie
ul. Strzelnicza nr. 22.

Dwóch uczni

do nauki przyjmie natychmiast Franciszek Suchanek, stolarz w Pogwizdowie.

Ucznia zdrowego, z porządnego domu, przyjmie zaraz Franciszek Franek, majster kowalski w Sibicy.

Moczenie w łożku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego „CZUWAJ”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

Uczeń

znajdzie dobre miejsce na wyuczenie się piekarstwa u M. Weidlicha, majstra piekarskiego w Cieszynie, Nowe Miasto nr. 19.

Chałupa

z 4 1/2 morgami dobrego pola w Dzielmorowicach nr. 194, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli JAKÓB NOGŁY, rolnik w Płotrowicach nr. 142, przy Frysztacie.

„Dziedzictwo blog. Jana Sarkandra” wydało

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione). 1 egz. oprawiony nader gustownie w szagrenową skórę, z złoconymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 3 K 40 h. Do nabycia są także broszurowane egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za zapłatą z góry więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienie przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 50
półrocznie . . . 3 K — 50
kwartalnie . . . 1 K — 75

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 50
półrocznie . . . 3 K — 50
kwartalnie . . . 1 K — 50

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutsera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec pod Modrą; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 23. października 1909.

Nr. 85.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Chłopi galicyjscy na Śląsku.

Od kilku lat zakupują chłopi galicyjscy gdzieś na Śląsku większe lub mniejsze realności chłopskie, za które płacą bardzo wysokie ceny. Ponieważ poprostu ziemię przeplacają, więc jeden śląski rolnik sprzedał im swą realność, robiąc znakomity interes. Wędrowni chłopi galicyjscy na Śląsk tłumaczy się głównie tem, że w Galicyi panuje przeludnienie w braku większego przemysłu i że uprawiają tam w ostatnich czasach handel ziemią, co jest niezdrowym objawem ekonomicznym. Handel ten spowodował nadmierne ceny ziemi, tak, że się prawie wierzyć nie chce, iż w Galicyi w wioskach oddalonych o kilka mil od większych miast, ziemia jest droższa, niż n. p. w wioskach położonych około Cieszyna. Taniósć ziemi ściąga więc chłopów galicyjskich na Śląsk.

Inaczej pojmuje objaw ten „Nowy Czas” i „Ślązak” i po części także gazety czeskie, które upatrują w nieznaczonej tej kolonizacji agitację polską, dobrze obmyśloną i systematycznie przeprowadzoną. Otóż zapewnić możemy wszystkich ludzi dobrej woli, redaktorów „Nowego Czasu” i „Ślązaka” trudno do nich zaliczyć, że nikt nie ściąga na Śląsk chłopów galicyjskich, chyba tylko ci z chłopów śląskich, którzy chcą zrobić dobry interes, sprzedając im ziemię swą za drogie pieniądze.

Co za interes mielibyśmy w tem, że na Śląsk przybędzie w najlepszym razie kilkudziesięciu chłopów galicyjskich? Czy ziemia nasza zagrożona przez nabywanie jej przez Niemców? Nie, absolutnie nie, ludność polska chętnie nabywa ziemię, ale jej przeplacić nie chce; a jeżeli się ktoś znajduje, co daje wyższą cenę, więc otrzymuje ją z łatwością nawet od zwolenników Koźdonia, bo kilka tysięcy koron to suma za duża, aby nie można się sprzeniewierzyć swoim zasadom, choćby nawet wszechniemieckim. Dlaczego „Nowy Czas” i „Ślązak” nie uderzają na swoich zwolenników, którzy się ziemi pozbyli na rzecz chłopów gali-

cyjskich? Dlaczego wygadują na „Poloków” a nie besztają swoich sprzedawczyków? Aha! sprzedawczycy zrobili dobry interes, nabyli może za uzyskane pieniądze grunt większy i bogatszy, więc im można przebaczyć małą zdradę zasad. Ze rzeczywiście sprzedający Koźdoniowcy robią interesa, tego najlepszym dowodem sprzedaż gruntu Folwarcznego w Mostach pod Cieszynem. Kupił go Galicyanin Rzędzianowski przeplacił ogromnie i sprzedał, nie chcąc jeszcze więcej stracić, Istebniakom ze stratą przeszło 6000 K. Moralizujący „Ślązak” powinien wpłynąć na familię Folwarcznych, ażeby „Polokowi”, tak „Ślązak” Polaków z Galicyi nazywa, zwróciła ponad wartość gruntu nadpłaconą kwotę.

Nienawidź do Galicyan ze strony Koźdonia pochodzi jednak jeszcze z innego źródła. Nazywa on wprawdzie religiję modrymi lub czerwonymi okularami, ale trzeba wiedzieć, że odnosi porównanie to przedewszystkiem do religii katolickiej. Religia, wyznanie protestanckie to zupełnie coś innego. Ubolewa, że jakiś Hazowczyk sprzedał grunt „Polokowi”, bo to oczywista dla partii Koźdonia wielka strata, chociaż i ta boleść nie jest szczerą, jeżeli „Polok” stracił parę tysięcy koron. Dobrze zrobił Hazowczyk, że odebrał „Polokowi” trochę możności zapracowanego grosza, to ciche hasło Koźdonia; gwałtu, co się dzieje, Galicyanie chcą Śląsk wykupić, nie dajmy się, brońmy się, to głośne hasło Koźdonia. Cieszy się, że protestant-Hazowczyk obłupił „Poloka” a narzeka, że na Śląsk przybył znowu „Polok”-katolik. Tak wygląda wnętrze duszy Koźdonia.

Gdyby to „Polocy” galicyjscy łączyli się z istniejącymi w kraju stronnictwami narodowymi i popierali ich dążności, rozumiałbym jeszcze ich obawy, ale są to ludzie najspokojniejsi w świecie, nie mieszkający się do żadnej polityki, nie biorący udziału w naszym życiu narodowym, lecz uprawiający tylko zakupioną ziemię. O tem wszystkim mogli się „Nowy Czas” i „Ślązak” przekonać, ale właśnie, że się przekonać mogli a mimo to

na „Poloków” wygadują, świadczy tylko o tem, że rozchodzi się im o wyznanie katolickie przybyłych na Śląsk chłopów galicyjskich, co też zresztą pisma te w walce z pastorami narodowymi przyznają, i z rzekomego popierania owej kolonizacji czynią im ciężki zarzut zdrady wyznaniowej. Jak wygląda przy takiej polityce hr. Larischowa, popierająca gorąco „Ślązaka”, to sobie każdy sam doświadczać może.

Setki Prusaków przychodzi corocznie na Śląsk za chlebem, który mu nasi domorośli Prusacy przemocą w gardło pchają; zarząd hut trzynickich sprowadza robotników Niemców aż gdzieś z Kroczy; większość urzędników arcyks. i zajętych w przemyśle śląskim to nie nasi ludzie, lecz obco-krajowcy, hakatyści, niepokój na Śląsku szerzący, ale to co innego! „Nowy Czas” i „Ślązak” tego napływu obcych nigdy jeszcze nie potępił, owszem cieszą się, gdy kraj nasz nabiera coraz więcej barwy pruskiej. Komora arcyks., rozporządzająca już 13 milami kw. obszaru, skupuje wciąż ziemię chłopską, ale obrońcy „Ślązaków” widzieć tego nie chcą, bo komora jest ich najpotężniejszym sojusznikiem, pomagającym im tępić ludność katolicką i polską. Niedawno temu zakupiła komora arcyks. dwie posiadłości chałupnicze w Dębowcu, w tym tylko celu, aby urwać katolikom przy wyborach gminnych dwa pewne głosy. Tego kurczenia ziemi chłopskiej „Ślązak” z pewnością nie potępi, chociaż ludność dusi się po prostu dla braku ziemi, bo to leży w jego interesie, bo się spodziewa, że Hazowczycy i Niemcy łatwiej gminę opanują.

Komicznym jest wprost fakt, że najwięksi zwolennicy hasła „Śląsk dla Ślązaków” sami sobie sprowadzają robotników i służących z Galicyi, jeżeli innych otrzymać nie mogą; nawet w redakcji „Ślązaka” ma zasiadać Galicyanin.

Czyż tej obłudy jeszcze za mało, czyż trzeba jeszcze szukać nowych dowodów? Niechże ludność polska pozbędzie się raz opiekunów w owczej skórze i oświadczy im otwarcie: dosyć tego bałamuctwa! —
M. P.

Jura i Jonek.

Jura. Na witom cie Janiczku, skąd się smyczysz? dyć joch cie już tak dawno nie widział.

Jonek. Nale ani sie nie pytej, na byłech ci tam, kaj zaś ty wolby na wiosne bydom.

Jura. Aha, może w Skoczowie?

Jonek. Jo nie wiem, jak ty to dycki umiesz zgodać, byłech ci sie podziwiać tam na ten hotel, co to stoi napisane „Hotel zum weissen Ross”, co to ten karwiński browor już puścił, bo myślem, że strasznie moc piniędzy tam nagospodarzył.

Jura. Eh, czechmana tam nagospodarzył, jo myślem, że naopak, bo by to tak lekko nie był puścił.

Jonek. Tóż ci to tam wszystko na ręby przewracajom, malujom, rychtujom i meble są nawet nowe.

Jura. Ale dyć nie mów, no ja, oni to chcą wszystko pięknie wyrzuchować, żeby sie mieszczańom mile winko i piwko popijało. Na powiedz mi też, kto to tam wszystko robi?

Jonek. Na stolorze, malyrze, anstreicherzy a pon baumajster zaś to wszystko pucujom ty dziury wybite do ścian.

Jura. No to sie zaś skoczowscy rzemieślnicy pumogą, kiedy tam telko robota jest.

Jonek. O ja, ale nie wszyscy, tam sie jeny ci pumogą, co majom patrona mentopyrza.

Jura. Nale dyć nie plec, co jo tam znom to tam nima żodnego takigo rzemieślnika, co by w mentopyrza wierzył, cóż też to je za dzik?

Jonek. Ale pytej sie, dostał sie tam jeden malyrz, co w mentopyrze wierzy i chce, żeby wszyscy ludzie za nim szli.

Jura. Na toć to musi być jakisi niedowiarek, na skądże sie tam dostał, albo jak sie nazywo?

Jonek. Na to nie wiesz? Dyć on jest od nas, on tu w Cieszynie robił, on też był u tego malarskiego majstra Oczka, on go najwięcej anarchista nazywoł, bo jest straszny demokrat, bo on taki piękne ponauki dowo, że Boga nima, że pon Bóg jest jego brzuch i kapsa.

Jura. Aha! już wiem, kiery to jest, on sie nazywo Biczmoński czy tam jakosi. On na pana baumajstra Strickigo tak szpatnie przezywoł, że go ani pod krąfkiem nie nosi, a jest rod, jak mu pon baumajster zarobić dajom.

Jonek. No, noll! To jest on, dyć on prawi, że on jest szkołom nad malyrzy skoczowskich, a podpisać sie nie umi, to ci goni wszędzie a gro Judosza, i mówi, że we Skoczowie żoden nie umi malować.

Jura. Toć to muszą być tacy ludzie jako on, co w mentopyrza wierzą.

Jonek. Ale on ci tam mo wielki recht we Skoczowie, katolicy malyrze muszą na bok a on jest pierwszy.

Jura. No to nima dziwoty, że ten mentopyrż je tak bardzo w gminie widziany, bo oni są wszyscy jednego wyznania, toby przecie grzechem było, żeby chociaż jeden katolik był co dostał z tej roboty.

Jonek. Na dyć snoci se ten artysta już trzy numera kupił za ten krótki czas, co tam jest.

Jura. No ja! To ty mily Juroszku musisz temu rozumieć, czy nie wiesz, że zaniedługo bydom wolby? To bydom potrzebować moc głosów.

Jonek. Ja na rychtyk.

Jura. Muszę ci też synku powiedzieć, że niejaki Jerzy, gospodski na Brandysie, jest straszny łazokowiec, który ci nikomu spokoju nie do. Chodzi ci po pogrzebach w pończanym cylindrze a wszędzie za łazokiem agituje. Z innych sie wyśmiewo i korespondencje do łazoka pisze, że mają biedę, że ich lutrzy spomogają, a som już dosyć od katolików pojęzowol i doł sobie weksle podpisać. Ludzi, co sie do niego nie stawia, to ani przez plac puścić nie chce. Z polskiego narodu żyje a mimo to go prześladowe.

Jonek. Momy tu koło Cieszyna sporo takich łazokowców. Na Pastwiskach mieszko niejaki paler Czyż, prusko traba, który 26. września wygadyl głośno na drodze, że Polocy to polskie woły i polskie świnie. Ale niech tylko gębę trzymo, bo mu może ktoś po niej przejechać.

Jura. A nawet rektor ze Zamorsk, niby to

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracyach „Gwiazdki Cieszyńskiej!” Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

Pamiętajmy o funduszach „Macierzy szkolnej” na Śląsku.

Otrzymałmy następującą odezwę:

Rok szkolny 1909/1910 będzie historyczny w dziejach Śląska. Jest to rok, który może najwięcej dać ludności polskiej na Śląsku, albowiem obok gimnazjum realnego w Orłowej (92 uczniów) cały szereg szkół ludowych i wydzielonych — wydzielonych: w Dąbrowie (publ.) i Cieszyń (prywat.); ludowe: w Toszonowicach, Zabłociu, Małych Kończycach, Radwanicach i Hermanicach. Zaledwie dwie z tych szkół są publiczne: wydzielona w Dąbrowie i ludowa w Zabłociu ad Bogumin — reszta utrzymywana z ofiarności publicznej! I dziwić się należy, że „Macierz” śląska poddała temu ciężkiemu zadaniu, zwłaszcza, że obok tych szkół utrzymuje jeszcze sześcioklasową ludową w Cieszyń, pięcioklasową w Polskiej Ostrawie, pięcioklasową w Boguminie, trzyklasową w Dzieńmorowicach, bursę dla 100 wychowanków w Cieszyń, kursa uzupełniające dla dziewcząt tamże i kilkanaście ochronek dla dzieci na całym Śląsku! Prawdziwa wdzięczność należy się „Macierzy”, ale wdzięczność ta musi się też objawić poparciem finansowym. Dziś wstyd już wymagać czegoś od „Macierzy” — a jednak tyle jeszcze potrzeba! Wspomnę choćby o gimnazjum realnem w Orłowej. Na 92 uczniów mamy tam wielu chłopców z okolic dalszych, jak: Darków, Stonawa, Michałkowice, Polska i Mor. Ostrawa i t. d. Są to przeważnie dzieci górników, zarabiających do 100 K miesięcznie najwyżej! Jeżeli zważymy, że chłopca trzeba okryć, wyżywić, kupić mu przybory naukowe a oprócz tego płacić dziennie n. p. z Ostrawy tramwaj 60 h czyli około 18 K miesięcznie, to musimy sobie powiedzieć, że tego rzeczywiście za dużo na biednego ojca, obciążonego liczną rodziną! Nie możemy powiedzieć: jeżeliś biedny, zostaw dziecko w domu! bo społeczeństwo nie zyska nic na tem, że będzie miało patentowanych bogaczy o marnych zdolnościach, ale zyska wiele ze zdolnych jednostek z pośród tych najbiedniejszych, wśród których kryją się nieraz prawdziwe perły. Obowiązkiem społeczeństwa pomódz im do tego, najlepszą pomocą w tym wypadku będzie założenie bursy w Orłowej. Dziś „Macierz” nie może przystąpić do tego, bo już ma za dużo, ale mogłaby to zrobić i wiele innych gwałtownych potrzeb oświatowych, gdybyśmy wszyscy przejęli się szczerze hasłem rzuconem przez wieszczę naszego Słowackiego, któremu była i jest wierna od początku: „Niech żywi nie tracą nadziei — i przed narodem niosą oświaty kaganiec!”

Pamiętajmy o tem, że „Macierz” wiele zrobiła, ale ma też jeszcze więcej do zrobienia! Pospieszmy jej więc z pomocą rychłą, bo dwa razy daje, kto zaraz daje. —

Familijne warsztaty. Praca dzieci.

(C. d.)

Hygiena — moralność. Ale nie tylko przeciążenie pracą zgubny wpływ wywiera na zdrowie dziecka, lecz warunki higieniczne i moralne,

katolik, chwoli „Łazoka” aż strach a przeżywa na „Związek”, że ludzi bałamuci.

Jónek. Wiesz, on ci straszny polityk, może coś do kapsy wpadnie. Chce się wojtowi Hazowczykowi przypodobać, to musi na swoich przeżywać.

Jura. Dziwny to już ptok co swoje gniazdo kale, ale różni są ludzie na świecie.

Jónek. Boże odpuść mu, on nie wie, co czyni.

Jura. Bywają takie czasy, że rzeczywiście nie wie, co czyni.

Jónek. Trefilech ci tu w Cieszyń na starą babkę z Markłowic, która sie mi strasznie lutowała, że jej jakieś dwie kobiety dały sztos, że upadła i pokaleczyła się. Rozchodzi się o jakąś drogę, skyrz której był wielki sąd. Dobrzeby było, gdyby ludzie w adwokatów nie wierzyli i nie procesowali się. Pozostały by im pieniądze w kapsie.

Jura. A starej powimy dać spokój, bo hańba poniewierać starymi kośćmi.

Jónek. Toć tak. Z Panem Bogiem. —

Legenda o klasztorze w Trzebnicy.

Co to za trąby grają w borze,
Gdzie pędzą tłumy tych rycerzy?
Wszak dawno zgasły niebios zorze
I zmrok już ciemny zapadł w borze —
Kto jeszcze krzyki wokół szerzy?

w jakich ta praca się dokonywa, są również, jeżeli nie w wyższym jeszcze stopniu, śmiertelne.

Chyba tylko zła wola nie pozwoli pojąć, że organizm będący w rozwoju, musi cierpieć, gdy 18 godzin narażony na wyziewy i gorąco szklanej lub żelaznej huty! Dalej, rozpowszechniony zwyczaj, szczególnie w hutach szklanych, gdzie dorośli i małe dzieci, bez względu te ostatnie na pleć, obnażają się z powodu gorąca aż do pasa, dalej brutalne obchodzenie się starszych z dziećmi, chociaż te nie dają do tego powodu, przeciążenie ich noszeniem materiału budowlanego lub fabrycznego lub towaru, wreszcie: a pornografia w drukarni, litografii, introligatorni? A któż to obcina, składa i w banderole pakuje kartki pocztowe, które przecież od czasu do czasu policja konfiskuje, gdy już inaczej uczynić nie może, jak nie chłopcy i dziewczęta? O teatrach i tyngeltangach już była mowa — co tam z dziećmi się wyrabia i czego uczy, tylko ten się dowie, co ma odwagę wejść do takiego... ustępowego miejsca!

Najgorszym może jednak ze wszystkiego, to wspólna dziewcząt i chłopców warsztatowa praca, ta bezustanna nauka polegająca na spostrzeżeniach czynionych z zachowania się starszych, z podsluchanych rozmów, podpatrzonych czynów. Jedno zaraża słowem drugie. A ileż to dziewcząt nie pada ofiarą już w warsztacie, ulegając przemocy lub namowie starszego majstra lub przełożonego sali lub oddziału? A jakże by łatwo tego uniknąć, rozdzielając dzieci, ustanawiając dozorczyńiami starsze kobiety. Wreszcie sypialnie tam, gdzie robotnicy w nocy przy pracy się zmieniają? Cóż się tam z młodzieżą dzieje? Pewno u jednej ręki palce wystarczą do wyliczenia tych pracodawców, którzy pod tym względem zwracają na dzieci u nich pracujące uwagę. W cegielniach północnej Francji n. p. w roku 1904, według sprawozdań inspektorów, sypiały robotnice w chatkach na deskach zasłanych słomą, — deski leżały na ziemi. W jednej izbie takiej chaty spali razem: ojciec, matka ich troje dzieci, chłopiec 12-letni, dziewczynki 8- i 10-letnie, a oprócz tego: dwie obce dziewczyny w 12. i 17. wieku i dwóch chłopców 18 i 25 lat mających. We fabrykach przędzy, w których zajętych było 20.000 młodych robotnic, 4.000 z nich posiadały osobne łóżka a 16.000 sypiały po dwie razem. Więcej w szczegóły wdawać się nie chcemy i nie będziemy.

Zdanie lekarzy co do pracy dzieci. Na zapytanie: czy i o ile jest szkodliwym, by dziecko w wieku 12 lub 13 lat pracowało codziennie w przemyśle 10 godzin, odpowiedzieli członkowie Akademii medycznej paryskiej w liczbie kilkunastu, zgodnie, że takowa praca bezwarunkowo na rozwój dziecka jest szkodliwa. Profesor Grancher stanowczo twierdzi, że 10-godz. praca dla dziecka jest zabójczą. „Tym dzieciom należy się pół racji pracy a podwójna racja pożywienia. Zaledwie mając lat 14”, powiada, „dziecko znieść może ośmio-godzinny dzień pracy; zresztą według mego zdania ośmio-godzinny dzień pracy musi być i dorosłym przyznany.”

Prof. Letulle powiada: „Jest to wręcz zbrodnią, skazywać 12- do 15-letnie dziecko na codzienną

pracę we fabryce lub manufakturach. Dla dziecka bowiem wszelka praca w zamknięciu przez pewien przeciąg godzin przedstawia bardzo poważne niebezpieczeństwo dla jego zdrowia fizycznego i musi szkodliwie wpływać na dalszy rozwój organizmu.”

Prof. Sevestre: „Ogólnie biorąc, uważam za szkodliwe zajęcie dziecka 12-letniego dziesięciogodzinną pracą, gdyż czas to jego rozwoju i zdaniem mojem musi taka praca wywrzeć wpływ ujemny na jego organizm w życiu dalszem.

To samo powiadają lekarze Marfan, Proust, Variot, Periot i tylu innych.

W Szwajcarii n. p. uwolniono od wojska z powodu nienormalnego rozwoju fizycznego w kantonach przemysłowych 19·7 i 23% na 100, zaś w kantonach wyłącznie rolniczych tylko 14·3 i 18·9% na 100. W Niemczech inspektorzy w okolicach Moguncji sprawdzili, że procent śmiertelności dzieci wynosił 14 albo 31% na 100, zaleźnie, czy matka zajmowała się przed zamążpójściem pracą fabryczną lub nie. — (C. d. n.)

Korespondencye.

Z Piotrowic.

W uroczystość św. Jadwigi zebrało się w sali p. Urbańczyka blisko 300 osób, aby się pouczyć, pocieszyć i nabrać otuchy do wytrwania przy dobrej sprawie, bronionej przez „Związek śl. katolików.”

Zgromadzeniu przewodniczył p. Franciszek Gajdziok, rolnik; p. Świerczek wybrany został na zastępcę.

Ks. poseł Londzin omawiał sprawy polityczne: Parlament dotąd nie spełnił nadziei w nim pokładanych i oprócz mniejszych ulg n. p. wojskowych, nic nie zrobił dla pracującej ludności. Przyczyny są różne.

Najgłówniejszą przeszkodę stanowią Niemcy, którzy chcą panować nad wszystkimi narodowościami, zamieszkującymi Austrię. Narodowości słowiańskie stanowią 3/8 całej ludności, Niemcy 1/8, a mimo tego ostatni nie chcą przyznać równych praw innym. Ponieważ Słowianie ani prośbą ani groźbą nie mogą uzyskać swych praw sprawiedliwych, dlatego dążą do rozbicia parlamentu. Przez to rząd będzie w kłopotach, bo nowych podatków nie może bez parlamentu nakładać, i będzie musiał wbrew woli Niemców zrobić ustępstwa Słowianom. To będzie musiał rząd uczynić, bo na panowanie bez parlamentu lud nie pozwoli. A potem dopiero, gdy Polak, Czech, Kroat, Słowieniec i inni te same prawa mieć będą, co Niemcy, będzie mógł parlament dalej obradować dla dobra ludu. Dalej omawiał ks. poseł przyczyny drożyzny, która coraz to bardziej dokucza ludności, t. j. clo, kartele i pośrednictwo sprzedaży. Wszelkie wołania o zniesienie lub zniżenie cla na zboże służą tylko ogłupianiu ludzi, boć do r. 1917 nic się nie da zmienić, skoro Węgry się na to bezwarunkowo nie zgodzą, a bez nich nie można mówić o zniesieniu cla. Ks. Londzin należy do tych posłów, którzy nie obiecują rzeczy niewykonalnych, lecz

Już tylko z bagna wznosi szyję —
I książę z trwogi ledwie żyje
I szepce cicho: Już, już ginę. §

W ostatniej chwili, gdy śmierć sroga
Na księcia kładła zimne dłonie,
Wspomniał na niebo i na Boga —
I wnet odbiegła bojaźń sroga
I poczuł moc, że nie zatonie.

Zawołał głośno: Mocny Boże!
Jeśli mi wrócisz jeszcze życie,
To klasztor tutaj Ci założę —
Ku większej chwale Twej, o Boże,
Klasztor wystawię na tym szczycie!

Gdy książę mówi — co się dzieje?
Droga powstaje w błocie bita
I cudnie szumią leśne knieje —
A co za hałas w nich się dzieje?
To księcia szuka jego świta.

I książę dotrzymuje słowa,
Buduje klasztor w okolicy;
Każe, by skarbcza wnet połowa
Poszła na klasztor, według słowa. —
Tak ludzie bają o Trzebnicy.

Mirg.

Głos rogów rzeźko brzmi po lesie,
Wkoło się szerzy lotne echo
I głosy w głuchą puszczy niesie
I błdzi wzdłuż i w szerz po lesie,
Aż cichnie pod drzew listną strzechą.

A tam co w głębi? — czy ogniska? —
Kto pozapalał drzew konary?
Co to za tłumy z dala z blizka
Cisną się zewsząd do ogniska,
Krzycząc: Już zginął książę stary.*)

A książę w knieje pędzi zwierzę,
Chcąc grottem przeszyć lotną łanię.
I już pociskiem w głowę mierzy,
Już kładzie trupem ściśle zwierzę,
Gdy koń, jak wryty w ziemię, stanie.

Darmo kaleczą go ostrogi
I grzęzną w mięsnem jego łonie,
Darmo gniew rośnie w księżu srogi,
Darmo krwią broczą się ostrogi,
Koń w miękkim bagnie cały tonie.

Już ledwo dycha, ledwo żyje,
A ciągle tonie w głąb, w barzyne,

*) Henryk Brodaty, książę śląski, mąż św. Jadwigi.

przedstawiają ludowi sprawę tak, jak się ona w rzeczywistości ma. Dlatego też zachęcał do samopomocy, bo na razie o zniesieniu cła, karteli i o ograniczeniu pośrednictwa sprzedaży przez rząd nie można myśleć. »Brońcie się, łączcie się, pracujcie wspólnymi siłami, aby przetrwać te ciężkie czasy, po których nastąpić musi zmiana na lepsze.«

Na interpelacje tow. Węglorza z Piotrowic odpowiada ks. Londzin i przytacza przykłady, jak to Niemcy poniewierają Słowianami; ks. Biłko zaś wskazuje na to, że tylko tam może wszystko dobrze iść, gdzie szanowane bywają prawa każdego, jak to sami socjaliści na swej skórze podczas sporu polsko-czeskiego doświadczali. Socjaliści czescy klócili się z polskimi a przez to tracili członków. Dlatego teraz zrobili ugodę i ustanowili sąd, aby zapanował spokój między nimi. Podobnie musi nastąpić spokój między narodowościami w Austrii. Każdy musi mieć równe prawa, a wtedy myśleć będzie można o zapobieżeniu biedzie.

P. Świerczek mówił o »Związku śl. kat.«, o spółkach spożywczych i organizacji kobiet.

P. Dubnicki referował o sprawach robotniczych, przyczem wykazał gałęzią oszukiwanie czytelników przez »Górnika«, który kłamstwami chce utrzymać socjalistów w »Unii« a niezorganizowanych robotników nie chce dopuścić do organizacji chrześcijańskiej. W nrze 32. powtarza »Górnika« kłamstwo, że p. Bura jest majstrem z łaski Larischa. P. Bura pracuje na szybie Gabryeli, który do hr. Larischa nie należy, i dlatego nie mógł go zrobić majstrem. To powinni sobie wszyscy robotnicy zapamiętać! Łajdactwa dopuszcza się »Górnika« przez rozszerzanie wieści, jakoby organizacja zawodowa była w łączności z hr. Larischową.

Organizacja ta ani z hrabią ani z hrabiną nie ma żadnych związków, jest zupełnie od nich niezawisła ani też żadnego poparcia z ich strony nie ma. Oplera się ona jedynie i wyłącznie na samych robotnikach chrześcijańskich.

Że zaś niektóre stowarzyszenia samoistne i oświatowe wzięły sobie hr. Larischową za kmotrę przy święceniu sztandaru, to organizację zawodową nie nie obchodzi.

Po zachęcie p. Dubnickiego, aby robotnicy nie zważali na marne psioczenie socjalistów i wstępowali do organizacji chrześcijańskiej, podniósł ks. Londzin, że największą już niedorzecznością jest twierdzenie socjalistów, że hr. Larischowa asystowała przy święceniu sztandaru »Związku śląskich katolików«, który niema ani nie śmie mieć jako towarzystwo polityczne żadnej chorągwi.

Ks. Biłko porównał różne narody i stany z różnymi członkami ciała ludzkiego i wykazywał, że każdy stan i każdy naród musi spełniać sumiennie swe zadania a wtedy ludzkość będzie zdrowa i szczęśliwa. Rolnicy, robotnicy, rzemieślnicy i pracodawcy muszą się uznawać nawzajem jako potrzebne części społeczeństwa i uznawać prawa każdego. Szczególnie pracodawcy muszą uznać prawo robotników, aby mogli stawiać żądania, i powinni się na słuszne żądania zgodzić. Robotnicy nie śmiać się spuszczać na łaskę panów, lecz organizować się, bo tylko zorganizowanych będą szanować i respektować. Podobnie rolnicy uważać muszą robotników za swych braci, robotnicy zaś starać się muszą o to, aby byli ludźmi uczciwymi i szacunku godni. A łączyć musi wszystkie stany sprawiedliwość i miłość.

Do tego dopomóż może oprócz organizacji dobra gazeta, która jest chrześcijańska. Zachęta do czytania »Gwiazdki« i wstępowania do »Związku śl. kat.« zakończył mowca. Jako ilustrację postępowania ogłupiającego socjalistów przytoczył on między innymi to, że »Górnika« kazuje swym czytelnikom pić tylko piwo z browaru robotniczego a herszt socjalistów Reger bierze od kapitalisty Payera 44.000 K na zakupno domu socjalistycznego pod tym warunkiem, że będzie się tam szynkowało tylko piwo cieszyńskie!

Ks. Londzin przypomniał następnie, że samemu cesarzowi naszemu mamy do zawdzięczenia nowe prawo wyborcze do Rady państwa i podnosi potrzebę takiego samego prawa wyborczego do Sejmu, aby nie mogły już dziać się takie nadużycia, jakich się dopuszczali urzędnicy i służebnicy dóbr arcyksiążęcych przy ostatnich wyborach i stawia następującą rezolucję:

»Zgromadzenie ludowe »Związku śląskich katolików«, odbyte dnia 15. października 1900 w Piotrowicach, domaga

się energicznie od Sejmu śląskiego, aby już raz uchwalił nową ustawę wyborczą sejmową z powszechnym, równym, tajnym i bezpośrednim głosowaniem.«

Po uchwaleniu jednogłośnie tej rezolucji wzywa ks. Londzin obecne kobiety do wzięcia udziału w walnym zgromadzeniu »Polskiego Związku niewiast katolickich« w Cieszynie na dniu 24. b. m.

P. Jastrzębski prosi o pamięć na »Internat« bł. Melchiora, poczem ks. Biłko zakończył zgromadzenie gorącą prośbą, aby uczestnicy sprawy poruszone omawiali między sobą i postępowali sobie według słyszanych wskazówek.

Na »Internat« zebrano 10 K 33 h.

Że słowa mowców, oklaskiwanych za przemowy, nie były marne, dowodzi to, że zaraz po zgromadzeniu wstąpiło do »Związku śl. kat.« 16 nowych członków. Tylko dalej w tym kierunku a lud polski na Śląsku znajdzie sobie szacunek u licznych wrogów i otrzyma przynależne mu prawa!

Ze Skoczowa.

(Nowy sługa szkolny. — Wędrówka biblioteki »Nordmarku«. Do czego nadużywa się chłopców szkolnych. — Zdemaskowanie Kreisla.)

Rządząca w naszym miasteczku klika żydowsko-liberalna stara się o to, aby wszystkie miejsca obsadzić ludźmi o liberalnych przekonaniach albo przynajmniej takimi, którzyby byli powolnym narzędziem w ich ręku. Ujawniło się to znowu w ostatnich dniach. Wskutek rezygnacji dotychczasowego sługi szkolnego było jego miejsce na nowo do obsadzenia. Na posadę tę sprowadził dyrektor Kreisel człowieka aż z Wagstadtu, nie umiającego ani słowa po polsku. Ciekawśmy, jak ten sługa, który często będzie miał do czynienia z dziećmi nie umiającymi po niemiecku, będzie się porozumiewał z małymi chłopakami? Może będzie który z nauczycieli spełniał wobec niego rolę tłumacza? Czy się to przyczyni do podniesienia powagi stanu nauczycielskiego, jeżeli nauczyciele będą musieli spełniać takie zadanie, jeżeli będą sługami sługi szkolnego — pozwalamy sobie bardzo powątpiewać. — Dziwi nas też, dlaczego nowego sługę szkolnego sprowadzono aż z Wagstadtu. Czyżby wśród naszej ludności nie znalazł się ani jeden, któryby mógł podołać obowiązkom sługi szkolnego? Czy Kreisel tak nisko szacuje tę ludność, z której łaski żyje? Przyczyna tego może też być i ta, że Kreisel prawdopodobnie z góry przypuszczał, że wobec powszechnie znanej gburowatości swojej z miejscowej ludności nie będzie się chciał o to miejsce nikt ubiegać. Czy na sprawę tę będziemy się tak czy inaczej zapatrywać, to rzuca ona zawsze na Kreisla smutne światło!

P. Kreisel — musimy mu to przyznać — robi coraz to lepsze postępy i okazuje coraz to nowe zdolności. Przed dwoma tygodniami okazał się dzielnym spedytorem i objawił na tem polu zadziwiająca praktykę. Podjął się on przeprowadzenia biblioteki »Nordmarku« ze szkoły dziewcząt do szkoły chłopców i wywiązał się ze swego zadania świetnie. Przedewszystkiem umiał się postarać o tanich robotników, za co go »Nordmark« powinien mianować członkiem honorowym, bo mu zaoszczędził co najmniej kilkadziesiąt centów! Nie myśleć jednak, Szanowni Czytelnicy, że owymi robotnikami byli może członkowie »Nordmarku«, którzy dla idei podjęli się za namową Kreisla przenoszenia książek. Do takich ofiar członkowie skoczowskiego »Nordmarku« nie są skorzy. Są oni za wielkimi panami, żeby mieli się podjąć tak podłej pracy! Zresztą od czego Kreisel rozkazuje całej reszcy chłopców? Nie masz przecież nic łatwiejszego, jak odkomenderować całą klasę chłopców do przeniesienia biblioteki! Dlaczegożby i oni nie mieli składać daniny z młodych sił swoich hakatystycznemu i na Śląsku wszechpotężnemu »Nordmarkowi«? I tak przy pomocy chłopców szkolnych, w przeważnej części dzieci polskich rodziców, powędrowała na rozkaz Kreisla biblioteka skoczowskiego »Nordmarku« z jednej szkoły do drugiej! Nie dość na tem, że budynek szkolny oddaje się na usługi polakożerczego stowarzyszenia, to się jeszcze nadużywa dzieci szkolnych do wysługiwania się temuż stowarzyszeniu. Coś podobnego jest tylko na Śląsku możliwie! Cóż ty na to »Ślązaku«, »stróżu ducha starośląskiego«?

Skorośmy tyle uwagi poświęcili już Kreislowi i jego działalności, to też nie możemy pominąć tego, że w jednym z ostatnich numerów »Ostschlesische Post« został on przez byłego sługę szkolnego zdemaskowany jako kłamec. Gazeta ta przyniosła swego czasu notatkę o uroczystości z okazji 40-letniego jubileuszu państwowej ustawy szkolnej. Przy tej uroczystości chciał Kreisel jednego z obecnych za drzwi wyprosić. Nastę-

nego dnia wysłał on sługę szkolnego do owego obywatela z prośbą, żeby nie czynił on z całego zajścia żadnego użytku. Cała sprawa dostała się jednak na szpalty »Ostschlesische Post«. Kreisel posłał sprostowanie na podstawie § 19. ustawy prasowej, negując, jakoby wyprawił sługę szkolnego do owego pana. Kiedy i to sprostowanie nie pomagało, zmusił sługę swego, żeby i on wysłał do redakcji wspomnianego czasopisma sprostowanie, co też ten pod presją uczynił. Obecnie jednak sługa ten, który opuścił służbę dotychczasową, odwołał swe sprostowanie. Tak wyszło na jaw, że Kreisel nie tylko sam kłamał — ale jeszcze drugiego do kłamstwa zmusił! I to ma być wychowawca dzieci szkolnych? Jakże on je będzie przyzwyczajał i nauczał prawdomowności, skoro sam nie waha się publicznie kłamać? Tacy ludzie chyba nie powinni być nauczycielami i dyrektorami w publicznych szkołach! Smutne to — ale niestety prawdziwe! —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W środę kwadrans na dwunastą rozległy się w całym gmachu parlamentu dzwonki, zwołujące posłów na posiedzenie. Dyrektor kancelaryi parlamentarnej zajął miejsce prezydenta Izby i pozostał na niem do chwili, gdy do sali weszli ministrowie. W tej chwili na ławach Unii słowiańskiej, a zwłaszcza czeskich radykałów, podniosła się ogromna wrzawa. Słychać okrzyki: Precz z rządem! Abzug Bienenrth! Abzug Schreiner! Abzug Härdtl i t. d. Część czeskich radykałów zwróciła się także przeciw czeskiemu ministrowi rolnikowi Zaczkowi, który zjawił się na ławie ministeryjalnej. Drugi minister czeski dr. Braf nie przybył na posiedzenie, jak twierdzą, ze względu na nadwątlone zdrowie. Wrzawa trwała długi czas. Prezydent ministrów bar. Bienenrth zawiadamia posłów o zwołaniu sesji Rady państwa i zaprasza posła Funkego do zajęcia miejsca prezydenta. Prezydent z wieku dr. Funke zagaja posiedzenie wśród ustawicznej wrzawy. — Słów jego zupełnie nie słyhać. Następnie zabrał głos poseł Wolf, który zaprotestował przeciw odroczeniu wyboru prezydium do piątku. Mimo to prezydent z wieku dr. Funke, zaledwie po 5 minutach, posiedzenie przerwał do piątku. Odroczenie to nastąpiło na wyraźne żądanie Unii słowiańskiej, która oświadczyła, że nie miała jeszcze czasu zastanowić się nad wyborem prezydenta. Główna jednak przyczyna odroczenia, jak oświadczył dr. Kramarz, jest ta, że Unia słowiańska chciała w ten sposób zaznaczyć wobec rządu swoje niezadowolnienie, że zamyka co chwilę sesję i pozbawia posłów nietykalności. Co będzie z parlamentem, chwilowo powiedzieć nie można. W każdym razie położenie lepiej się przedstawia, niż jeszcze przed kilka dniami przypuszczano. —

ROSYA. Car Mikołaj udał się w podróż do Włoch przez Poznań, Frankfurt, Lyon i Modenę. Ponieważ car tę część drogi odbędzie *incognito*, nie będzie żadnych powitań przez władze niemieckie i francuskie. Dnia 23. b. m. przybędzie car rano do Bardonecchia, gdzie oczekiwać go będzie ambasador rurski Dolgoruki ze sekretarzem ambasady, generałem Trombi i Barateri, stanowiący włoską deputację wojskową. W Bardonecchia wsiądzie car do osobnego pociągu, w którym uda się do Racconigi, gdzie przybędzie 23. b. m. W Racconigi powitają na dworcu kolejowym cara król Wiktor Emanuel, prezydent ministrów Giolitti i minister spraw zewnętrznych Tittoni. Dnia 24. b. m. urządzone będzie polowanie, poczem w zamku nastąpi przyjęcie. Wieczorem tego samego dnia da król Wiktor Emanuel przyjęcie na cześć gości, na które będą zaproszeni członkowie królewskiej rodziny i reprezentanci władz. Dnia 25. b. m. odbędzie się drugie polowanie, albo też wycieczka automobilem. Dnia 25. b. m. wieczorem nastąpi odjazd cara. —

— Rząd rosyjski ma w ciągu przyszłego tygodnia ogłosić wydzielenie gubernii wyborskiej z Finlandyi, a przyłączyć ją do Rosyi. Ponieważ zachodzi obawa rozruchów z tego powodu, skon-sygnowano gwardyjski pułk kozaków, oraz gwardyjski pułk piechoty, które mają zlecenie wojennego postępowania w razie, gdyby Finlandczycy chwycili za broń. —

GRECYA. Sytuacja jest nadzwyczaj naprężona. Stanowisko króla jest silnie zachwiane. Władzę wykonawczą sprawuje w całym kraju komitet oficerów, wydelegowany przez ligę oficerską. Każdego dnia może nastąpić ogłoszenie dyktatury wojskowej. Liga oficerów zamierza obecnie przeprowadzić także własny projekt podat-

kowy i zarządzić wybory do parlamentu greckiego na Krecie. Izba posłów jest zupełnie sterroryzowana przez oficerów. W kuloarach parlamentu urzęduje stale komitet oficerski, który kontroluje obrady Izby. Izba prawie bez dyskusji uchwalila ustawę wojskową i ustawę, znoszącą naczelną komendę. Izba chciała te ustawy przyjąć bez debaty, ale oficerowie żądali, aby odbyła się dyskusja i rzeczywiście odbyć się musiała. —

HISZPANIA. Z pola walki donoszą, że dwa krążowniki hiszpańskie zbombardowały miejsce wość między przylądkami Negri i Abdana. Po stronie hiszpańskiej padło 19 ludzi, po stronie Maurów 300. —

— Stracenie Ferrera porusza jeszcze ciągle umysły. Jak donoszą z Barcelony, kapitan Rafales, który występował w procesie jako prokurator i zgłosił wniosek o zasądzenie Ferrera na śmierć, został zastrzelony w nocy, kiedy przechodził w towarzystwie kilku oficerów ulicą. W Barcelonie rozlepiono we wtorek plakaty, grożące śmiercią królowi Alfonsowi i prezydentowi gabinetu Maurze, co ma być zemstą za stracenie Ferrera. Na posiedzeniu Izby deputowanych prezydent ministrów Maura usprawiedliwiał zachowanie się rządu podczas ostatnich rozruchów i zaprzeczył, jakoby setki ludzi rozstrzelano. Na te słowa powstała tak wielka wrzawa, że musiano posiedzenie przerwać. Po przerwie Maura dalej omawiał zajścia w Barcelonie i rzekł, że rewolucyoniści spalili domy służby Bożej i zabili 138 osób. —

STANY ZJEDNOCZONE. Gazety amerykańskie donoszą, iż gdy prezydent Stanów Zjednoczonych Taft przejeżdżał przez ulice miasta Portland samochodem, usiłował niejaki Wright przemocą dostać się do samochodu. Gdy go aresztowano, znaleziono przy nim rewolwer i torbę z nabojami. Prócz Wrighta aresztowano także kilka osób, które usiłowały zbliżyć się do samochodu. I tu znaleziono rewolwery i naboje. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zmiany w sądownictwie.** Dr. Jakób Hecht, sędzia w Cieszynie, przeniesiony został do Frysztata.

— **Wieczór Kościuszkowski.** Staraniem pol. towarzystwa gimn. „Sokół” w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 24. października b. r. ku uczczeniu rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki w sali „Domu Narodowego” uroczysty wieczór z następującym programem: 1. Słowo wstępne; 2. a) A. Langer, „Wieniec pieśni polskich” z towarzyszeniem orkiestry, b) Sierosławski „Młode orle”, wykoną chór mieszany pol. Towarzystwa śpiewackiego; 3. E. Kubalski, „Bądźmy silni” (deklamacja); 4. a) „Zbłąkani”, melodia ukraińska, tekst K. Ujejskiego, b) Nessler, „Zakochany”, chór mieszany; 5. „T. Kościuszko i jego znaczenie dla narodu polskiego” (wykład); 6. F. Chopin, „Życzenie”, chór mieszany; 7. Popisowe ćwiczenia druhow na poręczach i piramidy na koniu. W paauzach koncert „Lutni” ustroniskiej. Początek ściśle o godz. 1/2 8. wieczorem, koniec o godz. 10. Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne po 2 K, drugorzędne po 1 K 50 h, dalsze 1 K, wstęp na salę 50 h, dla młodzieży szkolnej 20 h. Bilety nabywać można wcześniej w księgarni „Stella” p. M. Czajkowskiego. O liczny udział uprasza Wydział. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, dnia 31. października o godz. 4. po południu w gospodzie p. Józefa Kołodzieja w Bierach. —

— **Związek ludowy.** W niedzielę, dnia 24. b. m. odbędzie się o godzinie 2. po południu w sali p. Zipsera (dawniej hotel Bobka) przy ulicy Ostrawskiej w Cieszynie I. zgromadzenie publiczne Związku ludowego w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Referat: Stosunki ekonom. społecz. na Śląsku. 3. Referat: Cele i działalność Związku ludowego. 4. Wolna dyskusja. Za Zarząd główny Związku ludowego w Cieszynie: T. Legierski w Cieszynie. Franciszek Friedel we Frysztacie. Jan Kotas w Gruszowie. —

— **Ukonstytuowanie się „Polskiego Związku niewiast katolickich”** w Księstwie Cieszyńskim w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 24. października o godz. 3. po południu w sali „Dzielectwa” na Starym Targu w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym. 1. Zagajenie. 2. Wybór zarządu i rady nadzorczej. 3. Ustanowienie wysokości wkładki i procenta, jakie Grupy wnosić powinny od swoich wkładek do kasy związku głównego. 4. Wnioski i życzenia. Komitet uprasza uprzejmie wszystkie polskie niewiasty (mężatki i panny) katolickie, żeby się licznie na

tem zgromadzeniu zjawić zechciały. Przybywajcie licznie ze wszystkich stron Księstwa Cieszyńskiego.

— **Budowa polskiego seminarium nauczycielskiego** na Bobrku znajduje się na najlepszej drodze. Sl. Kada szkolna krajowa rozpisala już konkurs na roboty ziemne, budownicze, betonowe, kamienniarские, ciesielskie, blacharskie i rzeźbiarskie. Warunki przejrzeć można w Radzie szkolnej krajowej w Opawie, dokąd też wnosić należy oferty najpóźniej do 21. listopada b. r. Konkurs ten rozpisany został tylko w niemieckich gazetach, jak gdyby polskich nie było. —

— **„Z Towarzystwa pszczelniczego.”** Na zapytanie X. H. z Krowicy koło Lubaszowa dajemy do wiadomości, że wygubienie trutówki jest bardzo ciężkie, gdyż złapać jej nie można, bo jest to pszczoła zwyczajna, która panoszy się w ulu, choć składanie jaj li tylko męskich na nic się nie przyda (Parthenogenesis, Jungferngebuit). Najlepiej pień trutowy na miejsce nowe odnieść a ustawić w miejscu starym ul próżny i plastry obmieść od pszczoł, zawieszając je do ula próżnego. Wszystkie pszczoły lotne pospieszą na stare miejsce, gdzie nawykły były do ula, ale próżnego; tam zawrzeć trzeba matkę dobrą przez 2 lub 3 dni a po zgodnym powitaniu wypuścić ją można na wolność. W ulu starym odniesionym pozostaje trutówka z małą garstką pszczoł i z młodymi, karłowatymi trutniami, które najlepiej zdeptać należy. Ponieważ sekretarz Francus nie wysyła w tej późnej i chłodnej porze matek zapasowych, dlatego należy pszczoły bez matki skropić wodą cukrową i podać je pniowi zdrowemu. —

— **Nieszczęśliwe wypadki.** W czwartek, d. 14. b. m. przed południem spadł z wozu 45-letni, żonaty robotnik hutniczy Paweł Martynek, zajęty w hutach trzynieckich przy przesuwaniu wagonów na tor kolejowy i został przejechany. Koła odcięły mu obie nogi. — D. 15. b. m. przejechany został w Łąkach na dworcu kolejowym w nocy o godz. 1 1/2 kuczer Jerzy Wałach, zatrudniony na folwarku temże. Wałach został na miejscu zabity.

— **Zamiast życzeń z okazji ślubu** panny Zuzanny Tomaszczukówny ze Zabrzeża z p. Ludwikiem Korzeniowskim, kierownikiem szkoły w Ligocie, złożył p. Franciszek Tomiczek z Bobrku 2 K na „Internat”. —

— **Na tanią kuchnię** ofiarowały N. N. sześć worków ziemniaków i kopę kapusty; pani Rycka worek ziemniaków, kopę kapusty i worek jarzyn; pani Janota cebuli, N. N. 40 litrów mleka; N. N. 5 koron; N. N. 2 K. Za łaskawe dary składa serdeczne „Bóg zapłać” Zarząd „Kongregacji Maryjańskiej”. —

— **Plagą prawdziwą** miasta Cieszyna są odkryte wozy śmieciarskie. Domagania się ludności, aby już raz je usunięto, są głosem wołającego na puszczy. Rada gminy, zajęta obroną niemieckiego charakteru miasta, niema czasu o tem myśleć, a zresztą skąd brać pieniądze na odpowiednie wozy, kiedy gospodarka licha, a tu ciągle trzeba na jakieś przyjęcia wszechniemieckich hajloków w komedyanckich czapeczkach, to na fundusz Roseggera i t. d. A śmiecie, wsypywane do otwartych wozów, niech sobie swobodnie unosi wiatr ze wszystkimi zarazkami. N. p. we wtorek po południu zbierano na taki wóz śmiecie na Starym Targu, gdzie stoją budy z owocami. Kurz osiadał grubą warstwą na nich. Jedna przekupka, znająca się widocznie lepiej na hygienie i dbająca bardziej o jej przepisy niż rada miejska, żądała energicznie, żeby na wóz przynajmniej przed samymi straganami nie ładowano śmiecia, lecz uskuteczniło to kawałek dalej, groziła nawet policyantem, naturalnie bezskutecznie. Zdrowe z pewnością były te owoce, okryte grubą warstwą pyłu z najrozmaitszymi gnijącymi zawartościami, z łaski dbającej o dobro ludności rady miasta Cieszyna. Kiedy apelacye do rady gminnej nie odnoszą żadnego skutku, to może by władze sanitarne zajęły się tą sprawą.

— **Z Białej.** W nocy z dnia 15. na dzień 16. b. m. nocował w tutejszej fabryce wełny p. Deutscha robotnik z Kóz, nazwiskiem Pudełko. Stróż fabryczny zauważył, że Pudełko był niespokojnym i miał na niego podejrzenie. Przeszukał wełnę i znalazł w niej około 15 główek z zapalek. Wełna w następnym dniu miała być sprowadzoną do innej sali o 80 stopni gorąca, gdzieby niezawodnie powstał pożar. Pudełkę, który przyznał się do winy, aresztowano. —

— W ubiegłą niedzielę odbyła się w sąsiednich Komorowicach w gospodzie Klausnera zabawa taneczna, podczas której między kilku młodzieńcami przyszło do kłótni i do bójki. W czasie bójki robotnik włoski Cressa pchnął niejakiemu Karolowi Tyszowi nóż w plecy. Cressa natychmiast

znikł. Żandarmerya czyni poszukiwania za nim. — Na drodze lipnickiej przejechał biański do-rożkarz Ziebiński 59 lat liczącą Z. Homę i zmiażdżył jej zupełnie prawą nogę. —

— **4 Bogumina (miasta).** Dnia 24. b. m. urządziła „Grupa pol. zw. zaw. chrześc. rob.” zgromadzenie. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i wybór przewodnictwa. 2. Chrześc. organizacja i jej program. 3. Dyskusja do p. 2. i wnioski. Referent H. Bura z Karwiny. —

— **Z Boguszowic.** W wojskowej strzelnicy zranił się porucznik 31. pułku obrony krajowej rewolwerem w oko tak nieszczęśliwie, że oko wypłynęło. —

— **Z Bukowca.** W niedzielę, dnia 17. października odbył się u nas wykład z obrazami świetlnymi na temat „Trzęsienia ziemi i wybuchy wulkaniczne”. Wykład został urządzony przez niedawno założone Koło „Macierzy szkolnej”. Pożądanem by było, by za przykładem Bukowca poszły i inne gminy podgórskie — gdyż wykłady z obrazami świetlnymi bardzo się podobają. —

— **Z Cierlicka.** Hrabia Larysz ofiarował dla tutejszej nowo założonej straży pożarnej 300 K. —

— **Z Dziedzic.** W nocy ze soboty na niedzielę został na tutejszym dworcu kolejowym na śmierć przejechany nieznanym mężczyzną, przy którym znaleziono zegarek srebrny, pewną kwotę pieniędzy i bilet do Krakowa. Po przeprowadzonej komisji sądowej złożono zwłoki na tutejszym cmentarzu.

— **Z Grodziszcz.** Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tutaj w piątek d. 15. b. m. Chałupnik Józef Mietla, który był każdemu w gminie dobrze znany i wielce poważany, chciał obrać parę jabłek, wylazł na jabłoń, z której tak nieszczęśliwie spadł, że został leżąc na ziemi zupełnie nieprzytomny. Z wielkim trudem zdołano nieszczęśliwego przywrócić do życia, ale żył jeszcze tylko przez dwa dni i w niedzielę popołudniu spokojnie zasnął. Badanie lekarskie stwierdziło, że nieboszczyk miał połamane żebra i doznał zranienia mózgu. Pokój jego duszy! —

— **Z Jablonkowa.** Dnia 30. października r. b. odbędzie się ślub p. Alojzyi Hanakówny, córki tutejszego masarza z p. Heczkiem, nauczycielem w Wędryni, w kościele ewangelickim w Nawsiu. Ciekawą jest przy tem ta okoliczność, iż znów ewangelik bierze dziewczynę z katolickiej rodziny; dlaczego nie ze swego wyznania? Smutnym jest to także objawem ze strony rodziców panny młodej, iż tak lekceważą wiarę św., ten najdroższy skarb każdego dobrego katolika, zezwalając na taki związek małżeński. Przez to niczem nieusprawiedliwione lekceważenie swej religii stają się zapewne przyczyną wielkiego zmartwienia rodziny swej, z którą łączą ich węzły blizkiego pokrewieństwa, a która jest znaną z wiernego przywiązania do wiary swych ojców. —

— **Z Jaworza.** Przed trzema tygodniami spalił się tu duży „hotel”, należący do rodziny pp. Simachowiczów. Pożar objął zabudowania gospodarcze, salę, kuchnię osobną i dom hotelowy. Szkoda wynosi przeszło 50.000 K. Odbudowanie objął p. Franciszek Tomiczek, murarski majster z Bobrku, a ciesielskie roboty p. And. Krehut z Jaworza, budowa ma być ukończona do połowy kwietnia następnego roku. —

— **Z Górnej Lesznej.** Od czasu do czasu przechodzą się i tu bandy cygańskie, które trudnią się nie tylko cynowaniem kotłów, lecz więcej kradzieżą kur, kaczek, ziemniaków, jarzyn i t. d. Czasem przychodzi tu cyganka, z którą smyka się niejaki Kawulok, pochodzący z Bobrku a w ostatnim czasie przylączył się do tej pstrokatej pary niejaki Supik, pochodzący z Łyżbic. Ponieważ żandarmi poszukują już tej trójki, dlatego na czasie będzie to dzikie małżeństwo znów schować do cienia, gdzie niedawno spoczywało. Bata trzeba na tych, którzy ziemniaków kopać nie chcą, lecz wydłubują je nocną porą z cudzych zagonów. —

— **Z Łazów.** W niedzielę, dnia 31. października, urządziła grupa „Polskiego zw. zaw. chrześc. rob.” poufne zebranie w sali p. L. Liberdy, na które zaprasza wszystkich członków Zarząd. —

— **Z Mazańcowic.** Chrześcijański ruch robotniczy, który dzisiaj tak wspaniale rozszerza się na Śląsku, i u nas zapuścił swe korzenie. W niedzielę, 17. b. m., odbyło się tu pierwsze walne zgromadzenie „Związku chrześc. robotników tkackich”. Sala p. Biesioka okazała się za małą, ażeby pomieścić licznie zebranych. O znaczeniu organizacyi przemawiał nasz sekretarz p. Martinek z Bielska. O drożźnie wspominał akademik p. Koźlik z Białej P. Kuś z Bielska referował o agitacyi. Do wydziału wybranymi zostali: Mrowiec Andrzej, prezes; Sulawa Jan, zast.

Gandzel Paweł, sekretarz; Kopoczek Józef, zast.; Wiesner Jan, skarbnik; Adamiec Jerzy, zast.; Kuś Andrzej i Adamiec Franciszek, komisya rewizyjna. Na zakończenie przemawiali jeszcze p. Mrowiec i p. Martinek, zachęcając do pracy na rzecz organizacji. —

— **Z Trzyńca.** Kółko amatorskie „Czytelnia katolickiej” urządziła w niedzielę, dnia 24. b. m. wieczorek zabawny, na którym będą odegrane bardzo wesołe sztuki: 1. „Aby handel szedł”. 2. Monolog ze śpiewem. 3. „Druciarz i mizantrop”, sztuka w 1 akcie. Po przedstawieniu zabawa taneczna, muzyka własna. Ceny miejsc: pierwszorzędne 1 K, drugorzędne 80 h, trzeciorzędne 60 h, stojące 40 h. Czysty dochód przeznaczają się na nową scenę, na której po pierwszy raz grać się będzie. O jak najliczniejszy udział uprasza *Wydział*.

— W niedzielę, dnia 17. b. m. wygłosił p. dr. profesor Farnik z Cieszyna odczyt o ruchu chrześc.-socjal. Mowa jego była bardzo pouczająca i interesująca, za co mu ze serca szczerze „Bóg zapłać” składamy. —

Gospodarstwo i przemysł.

Rozwój rolnictwa w Argentynie. Nic nas Europejczyków nie może bardziej dziwić i zainteresować, niż bajeczne podniesienie się Argentyny w ostatnich latach. Niezwykły postęp opiera się przede wszystkim na rozwoju gospodarnym. Przytem jest uprawnych dotąd tylko 15,830.000 ha na 295,050.700 ha ziemi. Obszar jednak uprawny zwiększa się corocznie bardzo znacznie. W przeszłym roku n. p. zamieniono na uprawne pola niemniej niż 1,213.000 ha ziemi, czyli przestrzeń równającą się połowie Belgii. Produkowano zaś między innymi 5,238.000 ton pszenicy i 1,100.000 ton lnu. Wartość wywozu produktów rolniczych wynosiła przeszło 1 miliard (tysiąc milionów) marek, podczas gdy na bydło wypadło 468,522.000 marek. Wartość całego przywozu wynosiła 1.102.000.000 marek. Z tego na maszyny rolnicze i narzędzia gospodarcze wydano 16,784.000 marek, na nasiona do zasiewu 15,473.000 marek, a na bydło 7,198.000 marek. Hodowla bydła zajmuje jeszcze prawie cały obszar Argentyny równający się Szwecji, Norwegii, Danii, Holandji, Belgii, Francji, Szwajcarii, Włochom, Austrii, Węgrom i Niemcom razem wziętym. Ilość bydła rogatego

wynosiła ponad 29,000.000 sztuk, koni 7,500.000, owiec 67,200.000, kóz około 4,000.000 i 1,400.000 sztuk nierogacizny. Cały kapitał ruchomy obliczano w roku 1907 na 8.075,000.000 marek, a dziś może wynosić blisko 10 miliardów. Jeżeli się uwzględni, że Argentyna ma tylko 6,434.000 mieszkańców, z czego same miasto stołeczne liczy 1,189.000, to cyfry te wykazują bezwarunkowo niezwyklej zamożność ludności i siłę odbiorczą. W Argentynie odbędzie się międzynarodowa wystawa rolnicza z okazji 100-letniej rocznicy niepodległości rzeczpospolitej argentyńskiej w Buenos-Aires od 3. czerwca do 31. lipca 1910 r. dla bydła, produktów rolniczych, wyrobów przemysłu, narzędzi gospodarczych i maszyn. —

Rozmaitości.

— **Zegarek w żołądku.** Kelnerka Marya Schneiden w Berlinie kupiła w pewnym składzie złotniczym zegarek obsadzany perłami, wartości 250 mrk. na odpłatę. Przez niejakiś czas płaciła zaległe raty miesięczne regularnie, lecz wreszcie przestała płacić, co spowodowało złotnika do skargi o zafantowanie zegarka. Pewnego paranku, gdy S. jeszcze była w łóżku, zjawił się egzekutor, Kelnerka w okamgnieniu wyprysła z łóżka i wobec urzędnika poślęła zegarek, który po kilku kurczowych łkaniach wpadł w przepaść bez śladu. Urzędnik stał jak wryty. Wyszedszy z przerażenia pobiegł po lekarza. Ten wyłożył kelnerce jasno i dobitnie niebezpieczeństwo, grożące jej z powodu tego i wreszcie napędziwszy jej nie mało strachu, wymógł na niej, że w jego obecności spożyła całą porcję gotowanych kartofli, a w końcu kilka środków leczniczych. Skutek był ten, że w pół godziny zegarek po krótkiej boleści ujrzał światło dzienne i został zwrócony firmie. Egzekucję z przeszkodami przyplaciła oskarżona na dobitkę jednym dniem więzienia. —

— **Zniszczenia miasta Keywest.** Niedawno doniosły telegramy o nadzwyczajnej burzy, która szalała nad Ameryką środkową. Jak donoszą obecnie pisma amerykańskie, orkan zniszczył północne wybrzeże Kuby, półwysep Floridę, a miasto Keywest zrównał z ziemią. Orkan zmiatał wprost budynki drewniane, a później zaczęły się walić domy murowane. W porcie okręty zostały zerwane z kotwic i uniesione falami na pełne morze. Niektóre

okręty zdołały przetrzymać burzę i powróciły do portu ze znacznymi uszkodzeniami, ale 75 statków uległo rozbiciu. Jak się zdaje, załogi ich zginęły. W mieście Keywest runęły cztery największe kościoły. Więzienie zostało przez orkan zdemolowane. Więźniowie uciekli, a gdy burza przycichła, zaczęli plądrować pośród gruzów. Ponieważ przewody elektryczne zostały przerwane, w mieście panowały ciemności. Wprawdzie oddziały wojska i straży obywatelskiej pełniły służbę bezpieczeństwa, ale zbrodniarze dzięki ciemnościom dopuszczali się bezkarnie rabunków. W niewielu budynkach, które ocalały, tłoczyli się tysiącami pozbawieni dachu mieszkańcy. Stacja telegraficzna w Nowym Orleansie otrzymała z nieznanego okrętu depeszę bez drutu: „Utonęło 700 ludzi. Chaos i przerażenie...”. Po tych słowach aparat przestał funkcjonować. Na małe wysepki wzburzone fale morskie wpadły ogromną lawą i zniszczyły wszystko. —



Za wszystkie dowody współczucia, które otrzymaliśmy z powodu zgonu naszej drogiej matki, względnie córki i siostry

ś. p. Maryanny Pindórowej z Biłków,

składamy niniejszem najserdeczniejsze „Bóg zapłać”, przede wszystkim Przewielebnemu dziekanowi, ks. radcy Sikorze z Cieszyna, Przewielebnemu duchowieństwu, oraz wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym za udział w pogrzebie.

W smutku pogrążona rodzina.

W Lesznej, dnia 20. października 1909.

Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalną.

Główny depot w Cieszynie: M. Fasal, fabryka likierów.
Skład „ „ Edward Kröglor.

20 robotników

(nazienników) zostanie zaraz przyjętych do budowy p. Simachowicza w Jaworzu z dzienną płacą 2 K 60 h. Przyjęci zostaną też cieśle.

Pilny, uczciwy, młody

pilarz

obznajomiony z pomiarami kubicznymi na własną rękę i dozorem robotników, zostanie zaraz przyjęty. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

„Ostrożnego Pan Bóg strzeże.”

Biuro asekuracyjne

w Cieszynie

Stary Targ nr. 3

przyjmuje

zabezpieczenia na życie, na wypadek służby wojskowej, rent, również od ognia, gradobicia, oraz niebezpiecznych wypadków — pod bardzo korzystnymi warunkami.

Wszelkich informacji w sprawach asekuracyjnych udziela się bezpłatnie, chętnie i natychmiast.

O zaufanie w tym względzie uprasza

z poważaniem

Józef Drobisz,

urzędnik asek.

15.000
podziękowań od
wziętych uzdrowionych.

1.000
atestów (poświadczeń)
lekarskich.

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie

znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania
pod nazwą

Ichtyomenthol,

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki:

Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu głowy lub zębów, Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości, usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny.

Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentholu:
Laboratorium chemiczne aptekarza

SZYMONA EDELMANA

w SAMBORZE, Rynek nr. 1.

Pocztą wysyła się franko (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 koron.
10 flaszek franko za 10 koron. — 25 flaszek franko za 23 korony.

UWAGA.

Uprasza się żądać tylko ICHTYOMENTHOLU w plombowanym opakowaniu i zamawiać ICHTYOMENTHOL li tylko ze SAMBORA, dokąd fabryka przeniesioną została.

Sukna
na damskie suknie.
Największy wybór.
Wszelkie
artykuły ozdobne.

Oskar Hilke, Cieszyn,



ulica Stefanii nr. 45.

Rzetelna i uważna obsługa.

Bielizna męska.
Krawatki.
Parasole.
Cudowne fartuszki
dla dzieci i pań.

Rzetelna obsługa.

J. BARTOSIK, Salon mód męskich w CIESZYNIE

ulica Zamkowa 4, obok kąpieli cesarskiej.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój znany zakład krawiecki i donosi, iż materye angielskie już nadeszły. Obok tego polecam wielki skład konfekcyi męskiej i dziecięcej wyrobu własnego i fabrycznego jako to: Raglany, paloty, kurtki (guńki), peleryny i t. p.

Wielki wybór w ubraniach dla chłopców szkolnych. Skład bielizny męskiej i krawatek.

Ceny jak najniższe.

Filla dąbrowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filla na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.
Zarząd.

Jedyny chrześcijański sklep w Cieszynie,

który skupuje wszystkie gatunki zboża jakoto żyto (reż), pszenicę i t. d. po najwyższych cenach targowych i bierze w zamian za chleb, mąkę i inne towary potrzebne Szanow. pp. rolnikom i gospodarzom przy nadzwyczaj korzystnych warunkach

Rudolf Białek, „pod Modrą” w Cieszynie.

Najtańszy skład ogólnotowarowego papieru i teru na dachy, wag decymalnych i wszystkich żelaz. towarów.

Karola Allnocha

kawiarnia narodowa

Telefon nr. 130. w Cieszynie Telefon nr. 130.

Dobrze wentylowane lokale.
Bogaty wybór czasopism.

Piwo pilzneńskie i cieszyńskie, piwo cesarskie.
Bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych.
Zimny i ciepły bufet.

© Liczne odwiedzanie uprasza

Karol Allnoch, kawiarz.

Codzienny chleb

dla szlachetnych kanarków jest Kopy'ego futro pobudzające do śpiewania: „Sępie”. **Tomasz Kopy**, handel karmy zwierzęcej i nasion w Cieszynie.

Dobrze i tanio

bo po cenach fabrycznych kupić można wszelkie gatunki sukna, kamgarnów, szewiotów, kort i t. d.

w chrześcijańskim handlu sukna

TOMASZA RYCHLIKA

ul. Steggasse 2, w Bielsku, ul. Steggasse 2
(fabryka p. Jankowskiego).

Rzetelna obsługa.

Rzetelna obsługa.

Obuwie ręcznej roboty!

Kto chce dobrze i tanio kupić wszelkie gatunki obuwia, niech idzie do składu **Wilhelma Frischera** w Cieszynie, ulica Zamkowa nr. 4. naprzeciw zamku, tuż zaraz przy moście na Olzie.

Wilhelm Frischer, skład obuwia
w Cieszynie.

Obuwie ręcznej roboty!

Najlepsze oszczędności źródło zakupna!



S. Benisch

Tanie pierze!

szare, dobre, skubane 1 kg 2 K; lepaze 2 K 40 K; półbiała pierzawej jakości 2 K 80 K; białe 4 K; białe, puchołowe 5 K 10 K; najlepszej jakości, aniołobiałe, skubane 6 K 40 K, 8 K; szary puoch 6 K, 7 K; delikatny biały 10 K; najlepszy puoch pleralowy 12 K.
Przy odbiorze 5 kg opłatek.

Gotowe pierzyny z gęstej, czerwonej, błękitnej, białej lub żółtej nankingu i artykułu 180 cm długości, 116 cm szerokości, razem z dwoma poduszkami, każda długości 80 cm, a szerokości 58 cm, napełnione świeżym, szarym, bardzo trwałym, puchołowym pierzem 16 K, półpuchoł 20 K, puchoł 24 K. Pojedyncze sztuki 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; poduszki 8 K, 3 K 50 K, 4 K. Rozyłka za pobraniem pocztowem, pocztowy od 12 K opłatnie. Zamiana lub zwrot za opłatą dozwolony. Za niedopowiednie pieniądze napowrót. Wyzerpajający oennik darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 857 (Böhmerwald).

ALOJZY ALT

w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy”
handel towarów korzennych, maki i t. d.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża, za pszenicę, żyto (reż) i owies. :: Wyplaca w gotówce albo zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego.
Tamtę jest na składzie sztuczny nawóz.

Józef Wald w Cieszynie

ulica Stefanii 40

obok księgarni p. f. „Stella”

poleca swój wielki wybór ubiorów dla dorosłych i chłopców i dzieci w różnych gatunkach i sprzedaje takowe rzetelnie i tanio.

Największe i najtańsze źródło zakupu ubrań dla dzieci szkolnych.

Usługa polska.

Mechaniczna pracownia
wyrobów drutowych

LEOPOLD SCHOLTIS

Cieszyn, Saska Kępa nr. 22.

Najtańsze, bezpośrednie źródło zakupna wszelkiego rodzaju wyrobów drutowych i trykotowych.

Sprzedaję detalicznie po cenach fabrycznych! Szczególniej polecam następujące towary własnego wyrobu: Dzielne i damskie pończochy, szkarpetki, kamazę, mlętki, serdaczki, rękawiczki włóczkowe, dzielne sukienki, kaftaneczki, czapeczki, szale, chustki, bluski dla dam i dziewcząt, staneczki, suknie, trykoty reformowane dla dam, wyszywane kamizelki dla panów, koszule, spodnie dla dzieci, ubrania reformowane i t. d.

Wszystkie artykuły wyrabia się z najlepszych tkanin wełnianych i bawełnianych. Reparatyry szybko i tanio. Nadrabianie pończoch i szkarpetek poczynawszy od 40 h w górę.

Kilka dziewczyn

które zadość uczyniły obowiązkowi szkolnemu, przyjmie się do lekkiej pracy w fabryce ksiąg kupieckich

Kutzer i Sp. w Cieszynie

ul. Strzelnicza nr. 22.

Resztki

jedwabne, wołowe i listry na fartuchy w największym wyborze, Cieszyn, ul. Grabina nr. 5, I. p., w domu p. Zielliny.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego „CZUWAJ”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

Dwóch uczni

do nauki przyjmie natychmiast Franciszek Suchanek, stolarz w Pogwizdowie.

»Śpiewaj ludu śląski złoty, wypowiadaj twe śląskoty
U orania, n zasiewu, póty serca, póki śpiewas.

Dobre przyjęcie, jakiego doznał ze strony P. T. Publiczności

„Śpiewnik polski”

wydany przez Tow. »Jedność« na Śląsku

i szybkie rozkupienie pierwszego nakładu, zachęciło niżej podpisaną księgarnię do ponownego wydania tego tak na Śląsku popularnego i ulubionego śpiewnika.

I niniejsze drugie wydanie zawiera również te same pieśni patryotyczne i narodowe, zbiór piosenek żartobliwych i towarzyskich; polonezów, mazurów, marszów, krakowiaków, kujawiaków, obertasów, piosenek dla Sokołów, aryj, dumek z dodaniem pewnej ilości piosenek specjalnie śląskich, ogólnie znanych i na Śląsku śpiewanych.

Młodzieży śląskiej, z takim zamiłowaniem śpiew pielegnującej, zwraca się szczególną uwagę na ten piękny i doborowy zbiorek pieśni śląskich i narodowych. Mimo znacznego powiększenia śpiewnika i starannego wydania, cena pozostała prawie ta sama, gdyż tylko 50 hal., z przesyłką pocztową 60 hal. Ażeby zaś umożliwić Towarzystwom, Kołom »Macierzy«, Czytelniom, Gniazdom sokolim, strażom pożarnym, Kółkom rolniczym i innym organizacjom oraz handlującym z drugiej ręki zakupno masowe celem rozpowszechnienia śpiewnika pośród członków, obniżyła księgarnia cenę przy zakupie 50 egzemplarzy od razu na 40 hal., a przy 100 egzemplarzach na 30 hal. za 1 egzemplarz. — Za nadesłaniem odpowiadającej kwoty wysyła odwrotnie Księgarnia „STELLA” w Cieszynie!

Kupujcie

ATRAMENT

tylko z fabryki „Tlen”.

Jedynie zastępstwo na Śląsk austriacki:

Spółka spożywcza

w Cieszynie.

Dla P. T. szkół, zakładów publicznych, spółek, pp. nauczycieli i t. d. znaczny rabat.

Na dzień Zaduszny

polecamy

świece

po cenach bardzo niskich.

„Wisła”

Indowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:

budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami. :: ::

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są nasi zastępcy (agenci), wykazujący się legitymacją.

Osoby wpływowe i czynne, mające zamiar objąć agencję, niechaj zgłoszą się do:

Generalnej agencji

na ręce:

Fr. Friedla we Fryszacie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . 7 K — A
półrocznie . . 8 » 50 »
kwartalnie . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . 6 K — A
półrocznie . . 8 » — »
kwartalnie . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutza i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec spod Modrę; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 ł.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 ł od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilku razem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 27. października 1909.

Nr. 86.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Czterdziestolecie programu chrześcijańsko-socjalnego.

Ruch chrześcijańsko-socjalny bierze swój początek z Niemiec. Biskup moguncki, Ketteler (Wilhelm Emanuel v.) stworzył pierwszy program chrześcijańsko-socjalny. Od pierwszych lat kapłaństwa spełniając swój duchowny urząd wśród ludności robotniczej, poznał z bliska nieszczęsne położenie świata robotniczego. W epoce, w której nikt nie myślał jeszcze o kwestyi chrześcijańsko-socjalnej, przyszły biskup moguncki zajął się zagadnieniami socjalnymi i nawet w pewnych sprawach wyprzedził Marxa i Lassalla, z którymi (rzecz wtenczas niesłychana) zawarł bliższą znajomość.

W r. 1848, w słynnym kazaniu, wygłoszonym w katedrze mogunckiej, wystąpił przeciw programowi liberalnym i socjalistycznym, dotyczącym własności i wskazał na naukę doktora anielskiego św. Tomasza (jego „Sumę“), który pierwszy rozwinął w całym świecie program chrześcijańsko-socjalny. Odtąd Ketteler do końca życia nie przestał walczyć przeciw programom liberalów i socjalistów i usiłował wśród duchowieństwa wzbudzić poważny ruch socjalny.

Dzięki Kettelerowi, duchowieństwo katolickie niemieckie zajęło się teoretycznie i praktycznie kwestyą socjalną. Dzieło Kettelera „Die Arbeiterfrage und das Christentum“ (1864) mieści już w sobie główne myśli, które 22 lat później całemu światu wyłożył w sławnej encyklice „Rerum novarum“ papież Leon XIII.

W tej broszurze określił Ketteler przede wszystkim dwie przyczyny fatalnego położenia robotnika:

Pierwsze robotnika nieszczęście jest, że los jego, jego rodziny, żony i dzieci, byt jego materialny zależy od zapotrzebowania produktów na targu narodów. (Wydalaniu w razie upadku przemysłu.)

Druga, że większość robotników znajduje się w rękach ludzi niewierzących. Życie ich więc nie tylko zależy od płacy, której każdej chwili może im zabraknąć, ale często tracą przy pracy wiarę swoją, bo pracodawca, choćby sam swoim wpływem wiary nie odbierał, jako niewierzący nie będzie się wcale o to troszczył, czy im ktoś wiarę nie odbiera.

Liberali i socjaliści twierdzą, że robotnik ma wolność pracy; ale to tylko frazes. Czyż bowiem robotnik może się lada chwila puścić z żoną i dziećmi w świat, aby gdzieś indziej próbować szczęścia?

Ale nie tylko robotnik, lecz także pracodawca cierpi, bo cierpi od konkurencji. Kapitał gromadzi się w ręku trustów i związków kapitalistycznych, a ilość żyjących z dnia na dzień wzrasta. Ci, którzy posiadają i ci co nic nie mają powstają jako wrogowie przeciw sobie. Od czasu do czasu zauważyć można groźne ruchy, dążące do przewrotu ogólnego. Ten groźny stan według Kettelera wytworzony został przez społeczny ustrój liberalny i antychrześcijański. Skutecznie zaradzić złemu i uratować społeczeństwo może tylko chrześcijaństwo, które posiada jedynie niezawodne środki dla polepszenia położenia klas robotniczych. Bez niego położenie to pogorszać się będzie z dniem każdym, pomimo wszelkich prób zaradzenia złemu i stanie się coraz bardziej podobnem do tego, które zajmowały klasy te w starożytności pogańskiej. (Ketteler „Die Arbeiterfrage“ 132.) Powrót do zasad chrześcijańskich jedno-

stek i instytucji przez czynny współudział Kościoła, musi być zatem kamieniem węgielnym nieodzownej reformy społecznej. Sposób zaś interwencji Kościoła określa Ketteler w tych słowach:

„Chrześcijaństwo i Kościół nie wywierają wpływu społecznego w sposób bezpośredni, przez środki mniej lub więcej mechaniczne i instytucje, ale przede wszystkim przez ducha, którego wpajają w jednostki. To też znieśli oni niewolnictwo starożytne zaszczipiając w sercach ludzkich Boskie swe nauki i ducha miłosierdzia.

W ten sposób panowie sami z siebie doprowadzeni zostali do uwolnienia swych niewolników, a ludy i prawodawstwa uległy całkowitemu przeobrażeniu. W tenże sam sposób i dziś powinno nastąpić rozwiązanie kwestyi społecznej.“*)

Na innym miejscu mówi Ketteler: „Chrześcijaństwo pragnie sprawiedliwego podziału dóbr, ale nie przez użycie przemocy; pragnie ono tego podziału przez wewnętrzną reformę serca. Taka jest zasadnicza różnica między doktryną chrześcijańską a nauką świata — ta ostatnia posiada tylko środki zewnętrzne, które nie dosięgają źródła złego.“**)

Z programem właściwym wystąpił Ketteler dopiero w r. 1869 (przed laty 40).

Najważniejszych momentów programu tego jest 7, a to:

1. Co do płacy. Powiększenie w stosunku do rzeczywistej wartości pracy (a nie w stosunku podaży do zapotrzebowania na mocy zasad ekonomicznych, z których wyrugowano moralność i wszelką religię).

2. Co do godzin pracy. Zmniejszenie także w stosunku do wartości pracy. (Według zasad

*) „Die Arbeiterfrage“, str. 98.

**) Kazanie 8. XII. 1848, str. 34.

Stary dworek.

Karol Kaszper.

„Pan się pyta, dlaczego jeszcze bardziej zdenerwowany powróciłem z M., dokąd udałem się dla uspokojenia moich nerwów? Opowiem panu. Polityka i rewolucja to zrobiła. Kiedy mi zamordowano dwóch najlepszych przyjaciół, trzeciemu spalono i spustoszone dwór, a mojej ciotce, po której, nawiasowo mówiąc, miałem cały majątek odziedziczyć, zrabowano wszystko, lekarz polecił mi wyjechać w jakie ciche ustronie wiejskie lub spokojną nadmorską miejscowość kąpielową, twierdząc, że kilkutygodniowy pobyt wśród uroczej natury uspokoi mnie i spędzi z przed oczu widma pomordowanych i kupy złota ciotki, które inni zabrali. Zdecydowałem się na małą miejscowość kąpielową nad Bałtykiem, zamieszkałą przeważnie przez rodziny niemieckie. Pierwszą noc po przybyciu, zmęczony podróżą, spałem doskonale. Cały dzień następny poświęciłem dokładnemu zwiedzeniu miejscowości i rozglądałem się między ludźmi, wśród których miałem spędzić kilka tygodni. Nie spostrzegłszy nic interesującego, wróciłem zmęczony do domu i zacząłem gawędzić z moją gospożą. W ciągu rozmowy dowiedziałem się, że w miejscowości jednak coś ciekawego, mianowicie dworek w odległości km od M., w którym zamieszkiwał przed laty jakiś dostojny pan i jego kochanka. Pewnej nocy zamordowano pana, dworek podpalono, a kochanka znikła bez śladu. Dom w połowie ocalał, szukano więc spadkobierców, ale na próżno, pozostał więc niezamieszkanym. O dworku tym, jak mi w dalszym ciągu opowiadała gospo-

sia, krążyły najrozmaitsze wieści. Opowiadano, że koło 12. godziny w nocy można tam widzieć światło i czarną postać niewieściami, snującą się po dworku. Zaciekało mnie to opowiadanie i postanowiłem zamiar obejrzenia dworku. Ze światłem zerwałem się po złe przespanej nocy, bo ciągle śniło mi się o jakiejś zaklętej królownie w czarowanym dworku, i udałem się w drogę celem zbadania tajemniczego dworku. Otoczenie jego sprawiało niezbyt przyjemne wrażenie. Poza połamanym ogrodzeniem rozciągał się duży, gęsto zarośnięty, zdziczały ogród. Białe kwitnący jaśmin rozszerzał naokoło ostrą woń. Gęste drzewa, krzaki i zarośla tworzyły nieprzebyte zielony mur, pełen wilgoci, cienia i pajęczyn. Chcąc dotrzeć do dworku, zapuściłem się w głąb ogrodu śladami dawnej alei. Musiałem jednak wrócić, bo było to połączone ze zbyt niemiłym niebezpieczeństwem dla mojego ubrania. Zobaczyłem tylko zdala przez zarośla spaloną fasadę lewej strony, zapadniętą werandę i wielkie deskami pozabijane okna. Wokoło panowała bajeczna wprost cisza, przerywana tylko brzękiem tysięcy pszczoł i komarów, niemiłosiernie się nademną pastwiących. Rozczarowany zacząłem odwrót. Już przeciskałem się przez połamane kraty ogrodzenia, gdy niespodzianie stanęła przedemną wysoka postać niewieściami, zgrabna brunetka o nadzwyczaj pięknej twarzy. Welon na oczach dodawał jej coś zagadkowego. Nie miałem jeszcze czasu ochłonąć ze zdumienia, gdy postać znowu nagle, tak jak się pojawiła, zniknęła. Tylko jej dziwne, długie, czarne ubranie mignęło mi przed oczyma. Chciałem podążyć za nią, ale nie pozwoliły na to gęste krzaki, przystanąłem, nasłu-

chiwałem, nigdzie szelestu. Zaintrygowany wróciłem do domu i opowiadałem mojej gospoży, co mi się przydarzyło, a zarazem opisałem widzianą postać. Niemka z niedowierzaniem poglądała na mnie, ale zauważyła ze zdumieniem, że mój opis zgadza się z wyglądem pani Brist, która zniknęła po zamordowaniu pana dworku. Postanowiłem sobie za wszelką cenę zbadać tajemnicę; coś ciągnęło mnie do pięknej i zgrabnej brunetki. To też na drugi dzień błąkałem się znowu koło starego dworku, próbowałem z drugiej strony dostać się do niego, ale bezskutecznie. Na trzeci dzień wieczorem siedziałem przed kratami ogrodu na brzegu małego strumyka, zatopiony w myślach nad zagadkowym zjawiskiem. Wtem gałązki zaszeleściły, a piękna nieznajoma, wzruszona, jak mi się zdawało, stanęła przedemną. Uchyliłem kapelusza, a ona odezwała się dzwięcznym głosem: „Wiedziałam, że pan przybędzie.“ Zapewniałem ją, że z tem życzeniem nosiłem się już od dwóch dni. Postać jej wyglądała fantastycznie i tajemniczo. Nie wszczyniała rozmowy zwykłej przy pierwszym spotkaniu się, lecz postawiła mi propozycję, abym nazajutrz o 11. w nocy spotkał się z nią na tem miejscu. „Wtargniemy do tego dworku. Pan się chyba nie boi widma,“ powiedziała z takim czarującym uśmiechem, że bym do samego piekła był za nią poszedł. „Boję się tylko pary pięknych oczu kobiety,“ powiedziałem wyzywająco i z lubością objąłem wzrokiem jej uroczą postać, ślicznie się rysującą na ciemnym tle zarośli. Skinieniem głowy pożegnała mnie i szybko znikła w krzakach ogrodu. —

(Dok. nast.)

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupeców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonują!

nowożytnej ekonomii społecznej, które zaniedbują, całkiem stronę moralną i religijną życia ludzkiego, doprowadzono do tego, że wszędzie, gdzie kapitał według tych zasad postępował, nie tylko płacę uszczuplono do ostatecznych granic, ale co więcej, czas pracy jednocześnie przedłużono aż do ostateczności. Wszędzie, gdzie czas pracy przedłużony jest po za granice wyznaczone przez naturę i zdrowie, robotnicy mają całkiem słusne prawo zwalczać przez akcję wspólną to nadużycie potęgi kapitalizmu, co znowu wymaga ugrupowania robotników w stowarzyszenia zawodowe i syndykaty.)

3. Co do dnia wypoczynku. (Pamiętaj abyś dzień świąteczny święcił.) Pod tym względem zasady ekonomii społecznej nowożytnej popełniają ustawicznie zbrodnie.)

4. Co do pracy dzieci. Aby nie pracowały we fabrykach póki obowiązane są chodzić do szkoły. Jest to powolne zabijanie duszy i ciała dziecka i potworne okrucieństwo, które duch wieku, egoizm i nędza rodziców popełniają na dziatkach.

5. Co do pracy kobiet. Aby kobiety, matki rodzin, nie pracowały we fabrykach. Religia wymaga, aby matka spędzała czas w domu i spełniała doniosłą i świętą misję wobec męża i dzieci.

6. Co do pracy dziewcząt. Praca młodych dziewcząt obniża płacę mężczyzn. Robotnicy mówią: Potrzebujemy żon i matek uczciwych i cnotliwych; tymczasem gdzie je znaleźć, jeśli przyciąga się nasze córki do fabryk i jeśli wszczepia się im tam zarodki niemoralności. W bardzo wielu fabrykach nie robi się nic, aby zabezpieczyć moralność robotnic.

7. Co do stowarzyszeń. Powinny powstawać stowarzyszenia do zbierania oszczędności robotnika, dla dostarczenia mu środków żywności po niskich cenach, celem podniesienia płacy i zapewnienia mu części zysków, już to dając mu możliwość zostania współwłaścicielem przez drobne udziały, już też przyznając mu pewną część zarobku pracodawców.

Taki postawił Ketteler program. Program ten znajduje podporę w religii i moralności. Leon XIII. papież w rozmowie z wybitnym przedstawicielem ruchu chrześcijańsko-społecznego w Francji nazwał Kettelera „wielkim swym poprzednikiem”. Między rozwiązaniem kwestii społecznej wskazanem przez Kettelera i encykliką papieża Leona XIII. „*Reum novarum*” (o położeniu robotników) też w rzeczywistości panuje zupełna zgoda. Papież Leon XIII., zwany papieżem robotników, kilkadziesiąt lat po Kettelerze niemal punkt po punkcie potwierdził słowa biskupa, nieustraszonego i gorącego przyjaciela klas robotniczych.

Dzisiaj ten prąd chrześcijańsko-katolicki w Kościele katolickim uważany już za coś naturalnego. Ale gdy ks. Ketteler w r. 1848 pierwszy raz w katedrze mogunckiej wystąpił z publicznym kazaniem w sprawie robotniczej, uważano go za nowatora. Trzeba było nieustraszonej odwagi, aby z ambony wygłosić takie kazanie. Dziś pamięć jego otoczona jest głęboką czcią i wdzięcznością. On pierwszy rozbudził społeczeństwo katolickie, on pierwszy wprowadził świat katolicki na nowe tory, które prędzej czy później, ale z pewnością kiedyś, doprowadzą do zbiorowego powrotu klas robotniczych na łono Kościoła, a tem samem zgotują nowy tryumf P. Jezusa w świecie.

Najwyższą zasługą Kettelera jest, że chciał przywrócić zależność stosunków ekonomicznych od wyższych zasad moralności chrześcijańskiej.

(Według Jaroszońskiego.)

Familijne warsztaty. Praca dzieci.

(C. d.)

Srodki zapobiegawcze. Mamy wspominać o reformach. W poprzedniej pogadance zaznaczyliśmy, że wypływać one muszą z inicjatywy prywatnej i z ustawodawstwa. Jednakże te dwa czynniki główne podzieliłbym na dwa poddziały każdy. Inicjatywę prywatną na a) samopomoc i b) pomoc opartą na wzajemności. Reformę ustawodawczą na a) moralną i b) karną.

Reforma na gruncie, na podstawie inicjatywy prywatnej a) samopomocy, nie wdając się w paragrafy i przepisy — zależną od moralnego uświadomienia jednostek. Dopóki ojciec będzie widział w dziecku narzędzie, mocą którego przysporzyć sobie może funduszu na wódkę i karty, dopóki matka w pracy swej córki chce szukać przysporzenia funduszu na zaspokojenie zachcianek a w jej urodzie może ułatwienie położenia we fabryce lub awansu dla męża, wszelkie zabiegi o reformę nie tylko że nie będą skuteczne, ale

wręcz śmieszne, bo ten, co o reformę będzie walczył, nie tylko, że będzie miał jako wroga nieuczciwego pracodawcę, ale i dziecko rodzonego ojca lub matkę, tego dziecka, o którego walce rozpoczyna. Dosłownie: samopomoc jest możliwą tylko przy ciągłej pamięci o dziesięciu przykazaniach.

Reforma na gruncie inicjatywy prywatnej b) pomocy na wzajemności opartej zaś możliwą już przy ciągłym kształceniu się i brania pod uwagę, co się dzieje pod tym względem za granicą, uczenia się, jak to mówią, „na cudzej skórze”, przyswajania sobie, według własnych potrzeb, sposobów z obozu przeciwnego chociażby — o ile one uczciwe, oczywiście.

Taką wzajemną pomocą, między licznymi innymi sposobami, to syndykaty, to związki zawodowe, one bowiem ułatwiają każdą akcję prowadzoną w kierunku reformy prawodawczej, do których to związków jednak, jak to już wspominałem, tak trudno kobiety pracujące nakłonić, je zorganizować. Przecież socjaliści na syndykatach zawodowych opierają całą swą siłę, całą działalność. Warto przypatrzeć się, jak ta kwestya w Austrii się przedstawia.

Otóż syndykaty chrześcijańskie w Austrii liczą 60 do 100.000 członków, socjalistyczne zaś: w r. 1903 było w Austrii 137 syndykatów z 31.522 członkami; z końcem 1907 r. miały one już 501.094 członków. Majątek ich wynosił 8,806.039 K — i tak: dochód z r. 1907 był 8,120.764 K + 3,283.717 K — wydatki 8,973.317 K. Z tych na strejki wydano 1,825.587 K; na podróże 162,208 K; dla bezrobotnych a nie strejkujących 1,147.535 K; dla chorych 779.434 K; na pogrzeby 151.033 K; dla starców i rannych 192.304 K; na szkoły i naukę 256.551 K; na organizację partyjną 766.844 K; na urzędników partyjnych 616.395 K.

W Niemczech w syndykatach chrześcijańskich było stowarzyszonych robotników w r. 1907 365.243, zaś w porównaniu z r. 1906 przybyło 27.207, w tem 2476 kobiet. Tych ostatnich jest wogóle 24.122 w stowarzyszeniach zawodowych chrześcijańskich.

Dochód wynosił 4,311.495 marek — rozchód 3,193.978; rezerwy w kasie 3,487.735. Wkładki wpływają rozmaicie, od 80 fenigów na kwartał do 90 fenigów na tydzień. Wkładkę oznacza syndyk.

Syndykaty socjalistyczne w Austrii, zawodowe i krajami, w następujący sposób liczbowo są rozdzielone:

Syndykaty socjalistyczne w Austrii według krajów.

| Kraj | Robotników | Zsyndykowanych | Mężczyzn | Kobiet | % |
|------------|------------|----------------|----------|--------|-------|
| Wiedeń | 321.705 | 125.620 | 113.529 | 12.091 | 29.04 |
| N. Austria | 148.920 | 39.992 | 35.228 | 4.764 | 26.85 |
| Czechy | 872.321 | 178.034 | 161.269 | 16.765 | 20.43 |
| Bukowina | 15.314 | 994 | 991 | 3 | 6.49 |
| Dalmacja | 8.332 | 476 | 476 | — | 5.71 |
| Galicya | 113.839 | 15.566 | 12.010 | 556 | 11.03 |
| Istria | 48.341 | 10.607 | 10.486 | 121 | 24.94 |
| Karyntya | 36.190 | 4.612 | 4.105 | 577 | 17.87 |
| Kraina | 25.497 | 3.207 | 3.025 | 182 | 12.57 |
| Morawy | 274.277 | 49.527 | 42.841 | 6.686 | 18.03 |
| W. Austria | 68.193 | 8.571 | 7.819 | 752 | 12.56 |
| Salzburg | 15.907 | 5.200 | 4.940 | 260 | 32.69 |
| Śląsk | 108.883 | 25.706 | 23.332 | 2.374 | 23.60 |
| Styrya | 107.503 | 25.993 | 24.949 | 1.044 | 24.47 |
| Tyrol | 71.379 | 9.397 | 9.206 | 191 | 13.16 |
| | 3,226.601 | 503.502 | 454.205 | 46.366 | |

(C. d. n.)

Korespondencje.

Z bielskiego.

Już miesiąc minął od czasu wyborów sejmowych, umysły się znowu uspokoiły i czas najlepszy na refleksję. Przepadliśmy, ale też przeciw nam wystąpiły przemienne czynniki: niemczyzna, haka-tyzm, Pelacy niemieccy, Niemcy polscy, czyli jak ich Koźdów nazywa: „ślazacy, przemoczna komora arcyksiążęca, liberalizm i fanatyzm religijny, ucisk przeróżnego pochodzenia. Ale to na nasz honor możemy powiedzieć, żeśmy pracowali uczciwymi środkami, bo „nadużycia”, o których Koźdów ciągle pisze dla zamydlenia oczy, to była agitacya słowna, która każdemu wolnemu obywatelowi jest dozwolona. Gdy omawiano nowelę do ustawy o osiedleniu w Sejmie pruskim r. 1904., rzekł z dumą

hr. Józef Kościelski, członek Izby panów, do pruskich junkrów: Panowie, dumni z tego jesteście, że nie jesteście uciemiężcami, lecz uciskanymi. Taksamo i my teraz z dumą powiedzieć możemy, nie uciemiężamy ani nie prześladowaliśmy nikogo, nie krępowaliśmy nikogo, nie groziliśmy stratą materyalną, jak arcyksiążęca komora i choćemy przegrali, nie potrzebujemy się tego wstydić, z dumą sprawiedliwie rzec możemy, żeśmy nikogo nie uciemiężali i nie uciskali. Zdumienie powszechne wywołał brak honoru i poczucia godności osobistej od gmin, najbardziej przez kapitalizm niemiecki i komorę arcyksiążęcą uciskanych, mianowicie Ustroń i Wisły. Bezwzględny kapitalizm zrujnował już ekonomicznie Ustroń a ostateczna ruina wisi nad nim, jak miecz Damoklesa, a mimo to głosują wszyscy na kandydata przez kapitalistów niemieckich postawionego. Bo cóż znaczą obietnice Koźdoniowe, że będzie zwalczał kapitalizm? Czy który pies ugryzie rękę, która mu pożywienie daje? „Die dummsten Kälber wählen ihre Metzger selber”, mówi niemieckie przysłowie. (Tylko najgłupsze cielęta wybierają sobie same swoich rzeźników.) Niepojęte także jest zachowanie się Wiślanów, tak nieprzychylnie traktowanych przez komorę. Mimo to ręka w rękę idą przy wyborach z tą samą komorą. Jestto lizanie ręki wymachującej kańczugami i rozdającej dotkliwie razy. Po prostu brak honoru. Zresztą życzliwość komory arcyks. dla ludu śląskiego okazała się wnet po wyborach. Krótka, jakby ze wstydem umieszczona wiadomość w gazetach donosi, że mleko będzie droższe o 2 h niybo z powodu podrożenia paszy. Wybieg ten polega na kłamstwie. Pasza tego roku nie podrożała jeszcze, a zresztą dwory komory nie potrzebują paszy kupować, bo ją wytwarzają same. Na dworach komory tylko wtenczas może być mowa o podrożeniu paszy, gdyby podniesiono zapłatę robotnikom rolnym, albo podatki się podniosły lub wogóle kosztu produkcji podskoczyły w górę. Ale o tem nie ma mowy. Robotnicy mają tak płacone, jak przed 30 latami. Drobną podwyżką 2 h podniesie bardzo wydatność dworów i ogólny dochód. Biorąc pod uwagę przeciętny dwór o 80 krowach dojnych, z których każda przeciętnie daje rocznie 2400 litrów mleka, to dochód z podwyżki wyniesie tylko w tym jednym dworze 1920 guldenów. Nadwyżkę tę zapłaci miła komorze arcyks. ludność „ślaska” z miast i robotnicy. W zamian za to ludność nie dostanie nic, bo robotnikom rolnym nie dadzą z tego nic. No, ale przecież te 3700 egzemplarzy „Ślaska”, które podobno komora dla ulżenia bytu swym niewolnikom rolnym łaskawie abonuje a „darmo” rozdaje, muszą być zapłacone a na ten nieprzewidziany w budżecie wydatek musi się znaleźć pokrycie odpowiednie. Komora arcyks. tak, jaką jest obecnie, to przedsiębiorstwo kapitalistyczne najgorszego, nieuczciwego kalibru. W przeciągu kilku ostatnich lat nastąpiła ogromna zmiana na gorsze. Gonienie za zyskiem i ucisk niesłychany. W podobnym położeniu, jak ślaska ludność pod komorą obecnie, mogli się znajdować tylko izraelici, gdy po mądrym Salomonie zaplanował Robram, świsujący kańczugami. —

Obserwator.

Z Jasienicy.

Kiedy zeszłego roku w jesieni komitet, złożony z robotników tutejszej fabryki mebli, z delegatem centralnego Zarządu organizacji chrześcijańskiej z Krakowa na czele, udał się z żądaniem do dyrekcji tutejszej fabryki, postawił między innymi także żądanie, aby dyrektor Redlich nakazał urzędnikom fabrycznym ludzkie obchodzenie się z robotnikami.

Żądanie to w pierwszym rzędzie skierowane było przeciw majstrowi Bernacikowi. Dyrektor przytakiwał głową i przyrzekł majstra Bernacika wydalić, albo w ten sposób na niego wpłynąć, ażeby swoją zwierzęcą naturę zmienił na ludzką.

Bo zważyć tylko, kochani Czytelnicy, człowiek taki, który od godziny 6. rano do godziny dziesiątej i jedenastej w nocy obsypuje ludzi najobrzydliwszymi wyzwiskami i terrorem zmusza swoje robotnice do pracowania na t. zw. „fajramt”, a są między nimi dziewczęta czternasto- i piętnastoletnie, człowiek taki, który sypie kary pieniężne jak z worka, jeżeli która odważy się oprzeć jego zwierzęcemu popędowi, człowiek, który nie posiada ani odrobiny przyzwoitości we wyrażaniu się, człowiek taki według nas nie przyswoił sobie jeszcze ani pierwszych początków cywilizacji.

Otóż dyrektor nie tylko, że nie dał temu półczłowiekowi żadnego upomnienia, lecz sam po części go naśladuje. Bo oto rozpisuje bez żadnego

uprawnienia, że wszyscy robotnicy pracować muszą do godz. 8. wieczór. Ale panie dyrektorze, robotnicy na zwołanem zgromadzeniu chrześc. robotników stanowczo oświadczyli, że dłużej, jak przez dwanaście godzin dziennie za taką lichą zapłatę sił swoich wysysać nie pozwolą i poza godzinami przepisanimi pod żadnym warunkiem pracować nie będą.

Jak postanowili, tak też zrobili, nie zważając na jego groźby, że już węgla ani chleba do fabryki więcej zamawiać nie będzie. P. dyrektor postępuje w myśl zasady kapitalistów: jak najmniej płacić a jak najwięcej potu z robotnika wycisnąć.

Zwłaszcza u nas na Śląsku żelazna ręka kapitalisty daje się wszędzie robotnikom może najbardziej odczuwać dlatego, że jak sam kapitalista, tak cały jego personal urzędniczy, to ludzie przeważnie obcy nam pochodzeniem, ludzie, których nic z nami nie wiąże, ludzie, którzy nam tylko pogardę okazują na każdym kroku. Ludzie ci, zamiast z wdzięcznością się do nas odnosić, że znaleźli w naszym polskim kraju chleb, nie tylko, że nas tyranizują w zakresie swej władzy urzędniczej, lecz poprostu dzięki naszej baraniej potulności wciskają się brutalnie w nasze życie prywatne. Ludzie ci, którzyby w swojej ojczyźnie kanały gdzieś czyścili, przyszedłszy do Śląska, chcą rządzić tu u nas, w naszym kraju iść po prusacku, chcą być urzędnikami naszych sumień, naszych przekonań. Tak postępują prawie wszyscy urzędnicy na Śląsku. Wydalać robotnika za to, że się jest kierownikiem Koła „Macierzy szkolnej” znaczy to samo, co postępować według kultury Bismarcka. I takie brutalne prowokacje, jakie cechują każdego Germana, możemy znosić niewolniczo tylko my. Jest już to nieuniknionem następstwem każdego człowieka, który zatraci poczucie godności narodowej, że ślepo wysługuje się każdemu, który w poczuciu urojonej swej wyższości, umie poniewierać jego mowę, wiarą i narodowością.

Do tych ludzi niestety my się także w znacznej części zaliczamy. Gdybyśmy mieli tę świadomość, że jesteśmy częścią narodu, który ma tysiącletnią historię za sobą, gdybyśmy sobie zawsze uprzymiali, że jesteśmy mieszkańcami obu brzegów tej Wisły, która wstęgą swej modrej wody wiąże nas z chlubnymi dziejami prastarego grodu polskiego „Wawelu”, gdybyśmy szanowali i kochali wszystko to, co „nasze”, jak mówi „Ślązak”, t. j. co polskie a przede wszystkim naszą dzwieczną mowę polską, toby i nasi wrogowie nauczyli się nas szanować. Gdybyśmy sami umieli szanować swą godność ludzką i narodową, niemożliwy by był wybór na posła renegata Koźdonia, który w swej obrzydliwej szmacie, wydawanej za pieniądze owych urzędników-cudzoziemców, których brutalną przewagę ekonomiczną my, lud śląski, tak dotkliwie odczuwamy — a której dano fałszywe nazwisko „Ślązak”, obryzgiwa błotem chlubną przeszłość narodu naszego. Wybór Koźdonia na posła do Sejmu z naszego polskiego Śląska nic nie znaczy wobec faktu, że my lud roboczy, lud tubylczy, który jedynie decyduje o charakterze ludności danego kraju, przy obecnym systemie wyborczym prawa do głosu nie miał.

Z chwilą atoli, kiedy przyznane nam zostaną w całej pełni prawa obywatelskie, a więc prawo wyboru nie tylko do Sejmu ale i do gminy, z chwilą tą tego rodzaju ludzie, co renegat Koźdon, zamiast jechać jako poseł do Sejmu, pojedą gdzie pieprz rośnie!

Daremne wysiłki Payera i Hinterstoisera, czy jak się tam nazywają, bo pomimo parcia na wschód całą siłą swej germańskiej kultury dotąd nas na Bismarków nie przerobili, ani nie przerobią.

Szanowny redaktorze musicie wybaczyć, żeśmy tę korespondencję cośkolwiek rozciągali. Ale kierowaliśmy się zdaniem, że właśnie gazeta jest odbiciem nastroju i sposobu myślenia jej czytelników.

Więc, kochani Czytelnicy, nie tylko czytajcie ale i piszcie do gazet, bo czytanie i pisanie to nowoczesny sposób walki o nasze poglądy, o nasze serca, o nasze dusze!

Na sam koniec tej korespondencji, aby związać koniec z końcem, jesteśmy zmuszeni powrócić do Początku a zwłaszcza do „majstra Bernacka”.

Otóż temu panoczkowi radzimy raz na zawsze zaprzestać bydlęcęgo obchodzenia się z robotnikami, bo będzie zmuszony pewnego pięknego poranku zabrać swoje rzeczy, które do Jasienicy przyniósł, t. j. żarna, mielok i pantofle, a pójść sobie, skąd przyszedł. Tego wymaga dobro ośmiu set robotników. —

Jasieniowski.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Prezydent ze starszeństwa pos. Funke otworzył w piątek przerwaną w środę posiedzenie Izby posłów. Gdy minister Hochenburger zjawił się w sali, pos. Fressl zawołał: Idź pan już raz. Dr. Funke zarządził następnie wybór prezydenta kartkami w imiennem głosowaniu. O godz. 12. głosowanie, które się odbyło w spokoju, było ukończone. Prezydent przerwał na pół godziny posiedzenie celem odbycia skrutynium. Rezultat głosowania był następujący: oddano głosów 408, w tem kartek białych 141; jeden głos otrzymał pos. Choc, 266 pos. Pattai. Wybrany prezydentem dr. Pattai dziękuje za zaufanie, przyrzeka bezstronność i prosi o poparcie. Nastąpił wybór wiceprezydentów. Zostali wybrani posłowie: Pernertorfer (307 głosami), Pogacznik (208), Starzyński (324), Steinwender (323), Zazwarka (205). Po wyborze sekretarzy odczytano długi szereg interpelacji i wniosków, poczem pos. Dobernigg, Brdlik, Kramarz i German zwrócili się z zapytaniem do prezydenta przeciw podejrzeniu, rzuconym przez dyrektora Kestranka na posłów o nadużycia swoich mandatów. Interpelanci zażądali, aby prezydent odparł te zarzuty. Prezydent Pattai oświadczył, że odiera z całą stanowczością ogólnikowe podejrzenia Kestranka i wzywa go, aby wymienił nazwiska posłów i dostarczył dowodów. Nie można każdej interpelacji i każdej interwencji posła, gdy chodzi o interesy publiczne lub o naprawienie krzywdy, uważać za nadużycie. Pos. Breiter interpelował, dlaczego ani prezydent ani prezydent ze starszeństwa nie przyłączyli się do protestu przeciw straceniu Ferrera. Po wyborze prezydenta i wiceprezydentów wniesiono cały szereg nagłych wniosków. Przyznać trzeba, że wiele z nich posiada dla ludności wielkie znaczenie. Tak n. p. wniosek dra Drexlera w sprawie wyboru komisji, która zbadała przyczyny drożyzny, Weidenhoffer w sprawie ubezpieczenia powszechnego, dra Kramarza w sprawie ochrony mniejszości narodowych i t. d. —

— W sferach parlamentarnych obiega wiadomość, że deficyt w budżecie wynosi 40 milionów koron. W kołach zbliżonych do rządu zapewniają, że jeśli parlament nie uchwali planów finansowych, to rząd będzie zmuszony skreślić szereg pozycji na cele kulturalne i oświatowe. —

— W czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Dyskusję uznano za poufną, a po ukończeniu jej przyjęto następującą rezolucję: „Z uwagi, że obecne stosunki polityczne grożą zastojem życia konstytucyjnego, a parlamentaryzm czynią faktycznie iluzorycznym, Koło polskie, dążąc do utrwalenia i pogłębienia praw konstytucyjnych i do uzdrowienia stosunków parlamentarnych w Austrii, trwa przy swej dawniejszej uchwale, a wyrażając prezesowi Koła uznanie za akcję, podjętą w sierpniu celem uruchomienia parlamentu, poleca prezydium, aby w tej intencji wytrwało i wszystkich dołożyło starań, aby w drodze rokowań umożliwiono skuteczną pracę prawodawczą.” —

— Prasa wiedeńska poświęca szereg uwag spotkaniu cara z królem włoskim. Uwagi te są utrzymane przeważnie w tonie nieprzychylnym. Nie ulega wątpliwości — piszą dzienniki — że zjazd jest wynikiem wypadków, połączonych z aneksją Bośni i Hercegowiny. Organ partii chrześc. społecznej, „Reichspost”, utrzymuje, że podróż cara do Włoch ma jeszcze inne głębsze podstawy. Mianowicie sądzi „Reichspost”, że nowa wojna rosyjsko-japońska jest bardzo bliska, a klęska Rosji w tej drugiej wojnie jest o wiele pewniejszą, niż w wojnie pierwszej. Wtedy bowiem Rosja, dzięki lojalności cesarza Franciszka Józefa I., miała zapewnione tyły ze strony Austro-Węgier, atoli po ostatnich zajęciach aneksyjnych, Rosja nie może mieć żadnego prawa do takiej lojalności i dlatego car udaje się do Włoch, jako do rywalizującego z Austrią na Bałkanach mocarstwa, aby na wszelki wypadek zapewnić sobie tam poparcie. Jest to wielce znamienity głos, gdyż wypowiada go organ kół rządzących, oraz następca tronu. —

WŁOCHY. Car przybył do Racconigi d. 23. b. m. Król włoski powitał cara na dworcu i przedstawił mu kompanię honorową, poczem wśród dźwięków hymnu rosyjskiego obaj panujący wjechali do miasta. Przed powozem, w którym obaj siedzieli, oraz za nim postępowały oddziały kirasyerów, po obu zaś stronach powozu jechali konno komendant garnizonu i komendant kirasyerów.

Królowa oczekiwała cara na terasie zamku. O godzinie 8. wieczorem odbył się w zamku królewskim obiad dworski na 36 nakryć. Cesarz i król siedzieli w środku stołu. Po prawej stronie cara siedziała królowa, a dalej minister dworu bar. Frederiks, ambasador Dolgoruki i minister Tittoni; po lewej stronie króla siedział między innymi rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski. Po obiedzie odbyli obaj panujący *cercle*. —

ROSYA. „Now. Wremia” w specjalnym artykule podkreśla wielkie znaczenie zjazdu w Racconigi, który nazywa początkiem przewrotów politycznych w stosunkach międzynarodowych. „Now. Wremia” dowodzi, że Włochy odsuwają się od Austro-Węgier i Niemiec, a zbliżają się do Rosji, z którą mają wiele wspólnych interesów ekonomicznych i politycznych. Cały atak wymierzony jest przeciw trójprzymierz. —

HISZPANIA. Gabinet Maury podał się do dymisji wobec wrogiego stanowiska w Izbie deputowanych partii demokratycznej i liberalnej. Obiega jednak pogłoska, że bezpośrednią przyczyną dymisji Maury było ostatnie zajęcie z deputowanym liberalnym Canalejasem, który wypoliczkował Maurę. Nowy gabinet został utworzony pod przewodnictwem Moreta. Nowy minister gabinetu hiszpańskiego Moret ma na celu przywrócenie porządku publicznego i przyprowadzenie wśród najszerszych warstw społecznych poszanowania dla ustaw publicznych. A wtedy dopiero będzie można mówić o pełnej gwarancji rządów konstytucyjnych. Wówczas też się spodziewa, iż w koncarstwie Hiszpania będzie zdolną do zabrania energicznego głosu. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, dnia 31. października o godz. 4. po południu w gospodzie p. Józefa Kołodzieja w Bierach. —

— **Kółko amatorskie „Związku katol. młodz. w Cieszynie”** urządza w niedzielę, dnia 31. października w sali domu „Dziedzictwa” zabawę towarzyską, przy której będą wygłoszone monologi i deklamacje. Początek zabawy o godz. 7. wieczorem. Na zabawę tę zaprasza najuprzejmiej Zarząd. —

— **Szkoła rolnicza zimowa w Cieszynie.** Uczniowie, którzy się zapisali do szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie, mają się zjawić w szkole (Saska Kępa 9, II. piętro, obok Spółki spożywczej) dnia 1. listopada b. r. i przynieść z sobą metrykę chrztu, świadectwo z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo ubóstwa (bez stempla), o ile są niezażni i chcą korzystać z zapomogi, udzielonej przez Wysoki Wydział krajowy, jeżeli takowych jeszcze nie złożyli w dyrekcyi. Jak wiadomo wszystkim, że szkołą jest połączony internat, t. j. uczniowie mieszkają wspólnie i wspólnie jedzą. Na utrzymanie takiego internatu jest do dyspozycji niewielka kwota, za którą niemożliwe jest absolutnie, aby 17 młodzieńców (tytuł się zapisało w tym roku) utrzymać przez 6 miesięcy, przeto każdy uczeń ma przywieźć z sobą niektóre artykuły żywności, a mianowicie: 2 *hl* ziemniaków, 30 *kg* maki pszennej, 30 *kg* maki żytniej, 10 *kg* krup jęczmiennych, 10 *kg* krup hreczanych, 20 *kg* fasoli, 20 *kg* grochu 2 *kg* słoniny, 2 *kg* masła, 1 kopę kapusty. Każdy uczeń otrzymuje w internacie łóżko — ma atoli przywieźć z sobą siennik 80 *cm* szeroki i 180 *cm* długi, wypchany słomą, 1 poduszkę, 2 koce, szczotki do butów i ubrania, po kilka sztuk potrzebnej bielizny, jak koszule, kalisony, prześcieradła, poszewki, ręczniki, chusteczki do nosa, jak również ciepłe zimowe ubrania. —

Dyrekcya.

— **Medal honorowy** za 40-letnią wierną służbę otrzymał Jan Wymietalik, podurzędnik pocztowy w Cieszynie. —

— **Ukonstytuowanie się „Polskiego Związku niewiast katolickich”** nastąpiło d. 24. b. m. w sali „Dziedzictwa” w Cieszynie. Zebrało się przeszło 200 niewiast z różnych stron Księstwa Cieszyńskiego. Ks. poseł Londzin powitał zgromadzenie i odczytał telegram p. rejentowej Dyboskiej z Krakowa, która nie mogąc na zebranie przybyć, zasyła serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju dla Związku, co zgromadzenie z zadowoleniem przyjęło do wiadomości. Następnie ks. Londzin przypomniał powody, dla których organizację niewiast założono i odczytał ze statutu cele, jakie sobie wytknęła. Przystąpiono do wyboru dyrekcyi, którego dokonano jednomyślnie. Prezydentką wybraną została p. rejentowa Dyboska, I. wiceprezydentką p. profesorowa Farnikowa, II. wiceprezydentką p. Sojkowa z Oldrzychowic; sekretarką p. Ku.

czówna, zastępczynią sekretarki p. Stiasna; skarbniczką p. Marya Szpandłówna, zastępczynią skarbniczki p. Marya Tomankówna z Ropicy. Do rady nadzorczej wybrane zostały pp. profesorki Pankowa i Wierzbicka, p. Jungowa z Górnego Żukowa, p. Mazurowa z Jabłonkowa i p. Henryk Bura z Karwiny. Po utworzeniu zarządu głównego wybrano komitet, mający się postarać o zatwierdzenie statutu dla grupy miejscowej w Cieszynie. Do tego komitetu, przeznaczono pp. Tomickową, Roikową, Rybkową, Ryckową i Janotówną. Z zapału, jaki się objawiał na zgromadzeniu, sądzić można, że organizacja ta rozwinie na Śląsku szeroką działalność i dopomoże dobrej sprawie do zwycięstwa.

— **Nagła śmierć.** D. 24. b. m. zmarł w Cieszynie nagłą śmiercią majster krawiecki Franciszek Filipiec w 60. roku życia. —

— **Dwaj odbiorcy Payerowych pieniędzy.** Koźdoń i Reger nie gardzą pono obaj pieniędzmi payerowskimi. W ostatnim czasie jednak nie mogą się wzajemnie znieść. Reger napada w każdym numerze swej gazetki na współodbiorcę. Jak słychać, ma to być zemsta za to, że Koźdoń nie mając jeszcze własnego organu, pisał dawniej do „Robotnika”, przyczem podał niedokładne informacje, za które potem Reger przed sądem musiał trzeszczeć. A stąd napaści mimo zapewnień wolnomyślnego Koźdońa w „Ślązaku”, że zawsze chce się łączyć ze socjalistami przeciw katolikom, jak to faktycznie miało miejsce w Ustroniu przy ostatnich wyborach. —

— **Z Chybia.** W dzień imienin cesarskich miała się odbyć muzyka w gospodzie p. Kopla. Burmistrz p. Krucina, chcąc także urządzić zabawę w gospodzie arcyks., nie dał p. Koplowi pozwolenia na muzykę. Mimo tego muzyka odbyła się u p. Kopla, ponieważ ludzie zmówili się, iż do Kruciny nie pójda. Pan burmistrz ze synem udał się także ku zabawie. Skoro spostrzegł, ilu się ludzi zebrało i obliczył zysk, któryby gospoda arcyks. miała, gdyby się zabawa w niej odbyła, rozszrotył się. Zaszedł po żandarma i wróciwszy z nim zakazał muzykę. Ludzie chcieli tańczyć, to też posypały się na p. burmistrza różne ładne słówka; przytem nie osiągnął zamierzonego celu, bo, chociaż zakazał muzykę, nikt nie poszedł do niego jak się spodziewał. Panuje tu bowiem okropne oburzenie na niego, że przy prawyborach tak pokierował sprawą, iż wyszli sami zwolennicy Koźdońa, mimo że sympatie ludności są po stronie ks. Londzina. —

— **Urzednikowi tutejszej fabryki cukru Droszłowi udało się przychwycić złodzieja, który go już od dłuższego czasu okradał. Złodziejem tym była żona p. Schuberta, która miała podrobione klucze od mieszkania Droszłowa i w czasie ich nieobecności urządziła kontrolę mieszkania. Ale ucho u dzbanka musiało się urwać. P. Droszł puścił wieść, że pojedzie z całą rodziną do kościoła, a tymczasem posłał rodzinę, sam zaś ukrył się w ostatnim pokoju. Złodziej nie dał długo na siebie czekać. Śmiało chodził po wszystkich pokojach, aż tu w ostatnim p. Droszł położył koniec prześladowi swojego mieszkania. Pan Schubert umiał sobie poradzić, by trochę uniknąć wstydu, poprosił lekarza o wystawienie świadectwa, że żona cierpi na obłąd i wysłał ją do Opawy. Gdyby biednego człowieka złapano na takim uczynku, toby cały posterunek żandarmeryi był w ruchu, ale że to żona arcyks. urzędnika, to sprawę inaczej traktowano. —**

— **Z Trzyńca.** Cieszy nas bardzo, że „Czytelnia katolicka” przecież się raz postarała o urządzenie odczytu, ubolewać trzeba jednak nad tem, że nie dzieje się to częściej. Do tego trzeba wytknąć jedną rzecz, która podczas odczytu bardzo razila. Zaproszono na odczyt zacnego człowieka, a tu mu ciągle grupa młodych ludzi przeszkadzała, zachowując się jak w jakiej żydowskiej knajpie. Za to przeszkadzanie podczas odczytu jest odpowiedzialny wydział Czytelni, który nie powinien cierpieć takiego zachowania się i wyprosić za drzwi przeszkadzających. Czytelnia cierpi bardzo dużo przez takich młokosów, a starsi, poważniejsi ludzie jako też inteligencja musieliby stronić od Czytelni, gdyby się to miało powtórzyć. Wydziału obowiązkiem jest zaradzić temu; ma on pamiętać, że odpowiedzialny jest za grosz, który włożono w Czytelnię. Wydział powinien bardziej dbać o pouczenie i szerzenie oświaty, co jest głównym celem Czytelni. Na pijatykę, hałasy i tańce są gospody i dom stojący naprzeciw Czytelni. Konieczne potrzeba, aby wydział zakazał gier i pijatyki podczas zgromadzeń i nie cierpiał hałasujących. Jeśli wydział dba o dobro Czytelni i usłuchnie

dobrej rady, uratuje Czytelnię od upadku, który jej w przeciwnym razie grozi. — *Obecny.*

— **Z Ustronia.** Nieszczęście spadło na naszą miejscowość. Niespodzianie jak piorun z jasnego nieba rozeszła się w gminie wiadomość, że austriackie towarzystwo górniczo-hutnicze wydało z tutejszych hut 129 robotników i majstrów w dwu trzecich częściach żonatych. Rozpacz bierze tych ludzi, bo co mają obecnie z sobą począć? Młodzi znajdują pracę, ale co będzie ze starymi? Tutejsza grupa zwołuje zgromadzenie na 31. b. m., aby się zastanowić, co dalej czynić wypada. —

— **Grupa „Polskiego Związku zaw. chrześc. rob.”** Ustron-Hermanice urzędują d. 31. b. m. publiczne zebranie w sali ratuszowej w Ustroniu o godz. 3. po południu z następującym programem: 1. Sprawa kasy brackiej. 2. Zniesienie fabryk i wydalenie na razie 129 robotników. 3. Dyskusja. 4. Wolne wnioski i życzenia. 5. Zakończenie. O liczny udział uprasza *Wydział*. —

— **Ze Zawady.** Staraniem tutejszego „Kółka amatorskiego”, odbędzie się dnia 31. b. m. w sali p. Filipa Cyronia przedstawienie teatralne, w którego program wchodzi: 1. Monolog „Kuszony Herkules”. 2. „Dziesiąty pawilon”. Początek o g. 1/8. wieczór. Czysty dochód przeznacza się na cele ochotniczej straży pożarnej w miejscu. O liczny udział uprasza *Komitet*. —

Rozmaitości

— **Świątokradztwo na Jasnej Górze.** Nie wykryty dotąd sprawca skradł drogie klejnoty z cudownego obrazu jasnogórskiego. Skradzioną koronę brylantową i ozdoby przedstawiają milionową wartość. O ile dotąd dało się ustalić, złoczyńcy zrabowali w kaplicy: Sukienkę, wysadzaną perłami, wśród których trzy były nader wielkie i piękne. Koronę brylantową (dar króla Jana Kazimierza) Małą koronę Dzieciątka Jezus, także wysadzaną brylantami. Sto kilkadziesiąt wotów, a mianowicie: 15 złotych zegarków, z których 10 zaopatrzonych było w złote łańcuszki; 8 grubych złotych łańcuchów i 10 łańcuszków pomniejszych; 13 sznurów pereł, z których 4 bardzo piękne; 20 różnych wotów szczerolotych; 50 pierścieni z brylantami. Na miejsce świątokradztwa przybyli natychmiast po wykryciu przestępstwa przedstawiciele władz; rozpoczęto ener-

giczne śledztwo; w mieście aresztowano kilka osobistości podejrzanych. Są poszlaki, że kradzież dokonała banda międzynarodowa, działająca w porozumieniu ze złodziejami warszawskimi i łódzkiemi. Kradzież miano uplanować przed dwoma tygodniami w Warszawie. Łup skierowano prawdopodobnie na Peszt, Pragę i Berlin. Zarządzono energiczny pościg. Przed klasztorem stoją wciąż tłumy, wzburzone świątokradztwem. Ze wsi okolicznych nadciąga lud z placem. Odzywają się głosy żalu pod adresem OO. Paulinów, którzy nie przedsięwzięli należytych środków ostrożności w celu osłony powierzonych im pieczy skarbow. —

— **Wzloty Blériota w Wiedniu.** Blériot, który pierwszy przeleciał z Francji do Anglii, urządził d. 23. b. m. po południu w obecności cesarza, wielu arcyksiążąt, ambasadora francuskiego, licznego grona ministrów i innych dygnitarzy, oraz przeszło 300.000 publiczności wzlot, który się powiódł w zupełności. Po dokładnem oglądnięciu aeroplanu przez cesarza, Blériot wzniósł się na swym aparacie o godz. 4. po południu i pozostał 25 minut w powietrzu, okrążając siedm razy olbrzymi plac, przyczem wykonywał najrozmaitsze zwroty, opadając prawie do ziemi, to wznosząc się znowu do wysokości około 80 m. Także lądowanie odbyło się zupełnie pomyślnie. Cesarz przystąpiwszy do Blériota wyraził mu podziw i uznanie, poczem Blériot drugi raz wzniósł się w powietrze i unosił się przez 17 minut, wykonując różne ewolucje nad lożą cesarską. Cesarz ponownie wyraził Blériotowi uznanie. Blériotowi wręczono wieniec laurowy z napisem: „Bohaterowi XX. wieku”. Po produkcy publiczność przerwała kordon policyi, aby urządzić Blériotowi owacy. Konna policja z trudem przywróciła porządek. Blériot wśród entuzjastycznych owacy publiczności opuścił w automobiliu plac wzlotu. Tramwaje i omnibusy nie mogły podolać przewiezieniu olbrzymiej liczby publiczności, która podążyła na Simmeringer Heide, aby zobaczyć Blériota. Policja ocenia, że na Simmeringer Heide przybyło 320.000 widzów

— **Ceny na targu w Cieszynie** dnia 23. października: hektolitr pszenicy 19 K 90 h, żyta 13 K 50 h; jęczmienia 12 K — h; owsa 8 K 20 h. — Ziemniaków (100 kilo) 6 K — h. — Słomy (100 kilo) 8 K — h. — Siana (100 kilo) 12 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 8 K 50 h; drzewa miękkiego 8 K 50 h

Ważne doniesienie.

Apteka i laboratorium chemiczne SZYMONA EDELMANA
i fabryka

powszechnie znanego środka przeciwrzeumatycznego

ICHTYOMENTHOL

została z dniem 1. września 1909 przeniesiona do Sambora w Galicji, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwrócić się pod adresem fabryki li tylko do

SAMBORA.

Adres: Do Laboratorium chemicznego APTEKARZA EDELMANA, Sambor, Rynek nr. 1.

Chałupa

z 4 1/2 morgami dobrego pola w Dzielmorowieach nr. 194, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli JAKÓB NOGŁY, rolnik w Piotrowieach nr. 142, przy Frysztacie.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego „CZUWAJ”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aeseulap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

„Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra” wydało

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione). 1 egz. oprawiony nader gustownie w szagrenową skórę, z złożonymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 3 K 40 h. Do nabycia są także broszurowane egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za zapłatą z góry więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienie przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

Kawaler szuka zajęcia

od 1. listopada jako sługa hotelowy lub jako woźnica, także i do innej służby jest zdolny. Kto sobie życzy wiernego sługi, to proszę pisać zaraz pod adresem: *Poste restante* (piszczałka) Skoczów, Śląsk.

Uczeń

znajdzie dobre miejsce na wyuczenie się piekarstwa u M. Weidlcha, majstra piekarskiego w Cieszynie, Nowe Miasto nr. 19.

Pilny, uczciwy, młody

pilarz

obznajomiony z pomiarami kubicznymi na własną rękę i dozorem robotników, zostanie zaraz przyjęty. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Dwóch uczni

do nauki przyjmie natychmiast Franciszek Suchanek, stolarz w Pogwizdowie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 8 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec pod Modrą; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 A.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 20 A od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 30. października 1909.

Nr. 87.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcą się młodzieżą katolicką im bł. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Ślężacy! brońmy się, nie dajmy się!

Otworzyły się podwoje wiedeńskiego parlamentu. Posłowie zjechali się w komplecie, każdy z życzeniami i skargami swych wyborców, by tam z mównicy, z której donośny głos dochodzi i do miarodajnych czynników w górze i w najdalsze zakątki monarchii i zagranicy, nieustraszenie i bezwzględnie wyjawić i wykryć wszystkie krzyczące niesprawiedliwości, nadużycia i gwałty, w które tak bardzo obfituje nasz wiek i nasz kraj, nibyto wolnomyślny i postępowy.

Tam też z mównicy przedstawi przy sposobności reprezentant ludu polskiego na Śląsku te niesłychane gwałty, których dopuszczała i dopuszcza się mianowicie w ostatnich czasach arcyks. komora cieszyńska na biednej ekonomicznie zawisłej ludności polskiej, aby się świat cały dowiedział, w jakiej strasznej niewoli jęcza nowocześni biali murzyni w służbie arcyks. komory i naczelnego dyrektora dóbr koronnych p. Payera. Jeżeli się prasa przeważnie tak zwana wolnomyślna i socjalno demokratyczna tak gorąco ujmowała za hiszpańskim anarchista-zbrodniarzem Ferrerem, który uczył i kazał palić, niszczyć i burzyć bombą, prochem i dynamitem czcigodne dzieła sztuki, świątynie i klasztory, który podbudzał motłoch zaślepiony i zfanatyzowany do rabunków, do mordów i zabójstw na osobach niewinnych zakonników i zakonnic, a który nareszcie został, jak na to zasługiwał, rozstrzelany, jeżeli w całym świecie urządziła międzynarodowa masoneria hałaśliwe demonstracje, to też lud polski na Śląsku może się słusznie domagać i spodziewać, że się w imieniu wolności, sprawiedliwości szersza opinia publiczna ujmie za nim i zmusi swą potęgą i mocą do usunięcia nadużyć, anarchii i gwałtów Payerowskich.

Wykazaliśmy w szeregach luźnych artykułów straszne położenie ludności zawisłej od arcyks. komory i jej dotychczas wszechmocnego dyrektora p. Payera pod względem ekonomicznym, religijnym, społecznym i politycznym i każdy bezstronny, mający choć odrobinę sprawiedliwości i sumienia, oburzyć się musiał, że coś podobnego jęszcza jest

możliwe w XX. wieku, że jest możliwe nie w ciemnej Afryce albo „klerykalnej” Hiszpanii, lecz na Śląsku, gdzie panują postępowi liberalowie i radykałowie niemieccy, że jest możliwe na dobrach arcyksięcia Fryderyka, blisko spokrewnionego z monarchą, na dobrach koronnych, które nie powinny wyzyskiwać ludności, ale ją podnosić materialnie, moralnie, intelektualnie, że jest możliwe pod rządami „liberalnego” Payera. A tu takie straszne piekło anarchii, nadużyć i gwałtu. Nareszcie opinia publiczna nie tylko lojalnej, spokojnej i cierplivej ludności śląskiej ale i szerszych sfer podniesie — tak ufamy — głos donośny, potężny, który dojdzie do uszu czcigodnego właściciela dóbr kameralnych i jego małżonki i odniesie sukces; anarchia, nadużywanie władzy i przewagi ekonomicznej, rabunek praw politycznych z rozkazu p. Payera musi ustać. Pewnie się arcyks. Fryderyk nie zgadza z programem p. Payera, który z Ślązaków zawisłych od komory, z lojalnych Austriaków chce zrobić socjalnych demokratów, bezreligijnych nalogowych pijaków i niezadowolonych, do buntu gotowych niewolników.

Przedstawiliśmy dotychczas gwałty, których dopuszcza się p. Payer i jego sztab na polu gospodarczym, religijnym i politycznym względem ludności polskiej na Śląsku; dzisiaj chcemy krótko i przeźornie odkryć jedną ranę, która toczy organizm naszego ludu a którą szerzą albo przynajmniej nie leczą p. Payer i jego podwładni urzędnicy.

Jest publiczną tajemnicą, że dwory, należące do państwa samowładnego p. Payera, są siedzibą i rozsławkami zepsucia i zgnilizny moralnej; nie szerzą ani nie praktykują jej tyle parobcy, więc ludzie zazwyczaj niewykształceni, ale przeważnie i przedewszystkiem osoby, które uchodzą za porządne, wykształcone, krótko mówiąc, urzędnicy komory, ferwalterzy, festerzy, adjunkci i praktykanci, którzy mają nibyto wykształcenie, ale nie mają lub nie uznają praw moralności względem podwładnych i zawisłych służących żeńskich.

Dwory te są Istną Sodomą i Gomorą a z czyjej winy? Z winy bezreligijnych paszów Payerowskich. Zdemoralizowane wódką robotnice stają

się pastwą i ofiarą zwierzęcych instynktów demoralizujących możnowładców. Strach i zgroza! A ci nowocześni, wykształceni, bindowani Faryzeusze nazywają biedne, zwiedzione ofiary swych brudnych, zwierzęcych namiętności „polskimi świńkami”. Tyle na dzisiaj.

Ślężacy, ducha starośląskiego, ceniącego i pielęgnującego moralność, obyczajność w rodzinie, w młodzieży obojga płci chcą pod osłoną władzy i mocy zgnieść i zadusić!

Poczucie wstydlivości chcą stłumić, by ten lud zupełnie zdemoralizowany łatwiej ujarzmić i zniszczyć. Ślężacy! wszyscy dobrej woli, którym dobro naszego ludu i moralność naszej młodzieży pracującej na folwarkach kameralnych leży na sercu, brońmy się, nie dajmy się! Niech i ta dżuma protegowana i rozsławiana za pomocą ekonomicznej przewagi p. Payera i jego lubieżnych paszów otworzy nam oczy, by się bronić energicznie, wszyscy, wszędzie, bezwzględnie, mężnie i nieustraszenie. Ślężacy, brońmy śląskiej moralności przed nie-śląską zarazą brudu i kału! —

Rada państwa o drożyznie.

Po wniesieniu budżetu przez ministra skarbu Bilińskiego rozpoczęła się zaraz debata nad wnioskami nagłymi w sprawie drożyzny środków żywności i innych rzeczy potrzebnych do codziennego życia.

Posel Drexel (chrz. społ.) uzasadniając nagłość swego wniosku, podniósł, że nie można zajmować się jedynie podrożeniem poszczególnych produktów, lecz trzeba wziąć pod uwagę ogólną drożyznę. Jest obowiązkiem Izby stwierdzić, kto drożyznę zawinił. Główne zło tkwi w kartelach. Mowca zwraca się przeciwko kartelowi żelaznemu i przeciwko gieldzie zbożowej. Sama Izba zawiniła, że drożyzna daje się u nas więcej odczuć, niż w innych państwach. Mowca domaga się wyboru komisji, któraby za 6 tygodni zdała sprawę Izbie.

Posel Hanusz (soc. dem.) uzasadniając wniosek nagły soc. demokratów, wskazuje, jak bardzo cierpią masy pracującej ludności skutkiem dro-

Jura i Jonek.

Jura. Chodź Jónku, opowiem ci o gminnych wolbach w Łakach.

Jonek. Na rychtyk, szakeśmy tam byli oba zazwani.

Jura. A ciebie tam nie było.

Jonek. Joch był na kiermaszu u szwagrow. Tela zazywali, nie było się lza wymówić.

Jura. Mie sie zaś do Łek nie ciążyło, boch wiedziol, że tam wiele uwidzę i usłyszę.

Jonek. Cieszy mie, że nasi wygrali.

Jura. Tak, tak, safraporcko sie dzierzeli.

Jonek. Teraz opowiadaj!

Jura. Zaledwoch z pociagu zloz, zaroz sie mi tam jedyn nacapil i opowiadło mi, że jakiś Parmiczek doł se już naprzód u jakiego arcywajdy burmisterskie bóty szyc.

Jonek. A cóż to za arcywajda?

Jura. Twardy snocik szpyrytus i jak byś — żyda widziol, bo mo z żyda pochodzić, temu też parsko i pluje na naszą wiarę jak opętaniec...

Jonek. Na stodjobelnik jakiś!

Jura. Tak, tak, ze samych piekielnych czeluści i z pod lucyperowego chwostu cytuje djobły i duchy i robi z nimi hokuspokus.

Jonek. Co to? hokuspokus? Cóż też to je?

Jura. Na taki kumedyje jak w cyrkusie.

Jonek. Na co ty duchy cytyrowol?

Jura. Aby sie kan kigo grzecha dowiedzieć, snoci sie pytoł bai o folmachach.

Jonek. Ku samej ziemi, to z takim czarownikiem to opowoga sie zapaskować przy wolbach.

Jura. A czy myślisz, że nasz stary Pón Bóg już nie żyje?

Jonek. To je prawda, że żyje, tóż też ty lucyperski duchy zcyganily czy też arcywajda cyganil, bo przeca cytyrowani duchów to głupota.

Jura. Szak oni nie jeny cytyrowali nieboszczyków ale wszyscy szpyrytusi z arcywajdą i wszyscy sudrusi z Parmiczkiem całymi dniami i nocami lotali po chałupach sakompak z duchami.

Jonek. »A jednak szli« — do powideł i ze Szewczykowymi duchami.

Jura. Potem też jakisi Fukalek i Szokalek jak wściekle psiska gonili a bai szychty mieszkali, co sie tak gziłi...

Jonek. »A szli« — do powideł i ze szychtami.

Jura. Ze Stonawy przygrzmiol nejtwardszy psudruh, Brzóska, by retować czerwone poszarpane płachcisko...

Jonek. »A szli« — do powideł i z płachtą.

Jura. Już na św. Jadwizke znany narwaniec, dochtór Zajdel z Ostrawy, na zgromadzeniu u

Urbanka szamflekowol, omalo nie zwaryowol, a kikut Reger zaś na drugą niedzielę się przycebulil.

Jonek. »A szli« — do powideł i z dochtorami i z kikutami.

Jura. Przy głosowaniu zech sie jeny z ganku przyglądol, aby mie nie poznali, ale dośćch widziol. Ledwo burmister Lankocz zamianowol komisji, zaroz Fukalek wyskoczył, że to on mo być przewodniczącym komisye, kiedy jego stronnictwo mo większość, ale cóż — kiedy musiol do powideł i z większością... Po oddaniu kartek zaś Parmiczek zawyl jak postrzelony kaniec, że on będzie kartki czytoł, ale cóż — kiedy komisji uznala, że mo jeszcze mokrawo za uszami...

Jonek. A Brzóska co robił?

Jura. Na siedziol ci w pierwszej ławce jak jaki buchajter, wyżrany i rozwalony, i fórt pisol i rachowol, aż tu naroz między naszymi gruchnęło: »dwa a siedmdziesiąt« i zahuczało, jak w hółu, bo nasi sie cieszyli, że už mają dość głosów... Brzóska poczał się kręcić, jak na ćwiczkach i z głębokości serca wypuścił jadowity dech, jak nieprzymierzając tchórz, aż powietrze zgęsło... Fukalek wybałuszyl oczyska i rozwalil gębę na colsztok... Parmiczek zaś, śmiertelnym potem zalany, jednym ciągiem fantazyrowol: óch, óch, óch, moje bóty burmisterskie.

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!” Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców którzy w naszym piśmie anonsują!

żywny i skutkiem równoczesnego zmniejszenia się zapotrzebowania pracy. Mowca domaga się wydania zarządzeń celem złagodzenia tego stanu.

Posel Budzynowski (Rusin) oświadczył się za zniesieniem cła na zboże, ale przeciw otwarciu granic dla bydła. Mowca omawiał dotyczące stosunki w Galicyi.

Posel Onyszkiewicz (Rusin) przedstawił położenie ruskiej ludności rolniczej w Galicyi i oświadczył, że cło zbożowe należałoby znieść przynajmniej do 31. lipca r. p. dla wszystkich gatunków zboża.

Następnie zabrał głos minister handlu dr. Weisskirchner. Zaznacza on, że drożyzna środków spożywczych nie jest zjawiskiem miejscowym, ale powszechnym. Obok drożyzny środków spożywczych nastąpiła także ogólna drożyzna wszystkich innych artykułów. Jedną z przyczyn drożyzny jest z pewnością słusne podwyższenie płac robotniczych. Jeżeli słusne podwyższenie zarobków następuje po podwyżce cen środków żywności, to co właściwie mają uczynić ci, którzy mają stałe pobory, a którym brak tej siły organizacyj, jaką mają robotnicy? (Oklaski na ławach posłów chrześcijańsko-społecznych. Przerywania wśród socjalistów.) Kto poważnie i bez namietności przystępuje do rozwiązania tej kwestyi, nie powinien zatrzymywać się jednostronnie przy drożyznie środków spożywczych, lecz musi zbadać cały problem ekonomiczny. Obecne położenie jest tembardziej krytycznym, że podczas, gdy dawniej skarżono się tylko na drożyznę mięsa, obecnie zapanowała także drożyzna chleba, mąki i mleka, a do tego przylączyła się jeszcze ogólna depresja przemysłu, oraz zła konjunktura wraz z groźbą braku pracy.

Minister omawia obszernie sprawę celów zbożowych i podnosi, że potrzeba celów ochronnych na zboże zaczyna być mniejszą. Mowca w wykonaniu uchwały Izby zwrócił się do rządu węgierskiego w sprawie ewentualnego zniesienia celów zbożowych ze względu na gorsze wyniki zbiorów. Rząd węgierski jednakże odmówił, ponieważ sądzi, że w r. 1909. nie można mówić o złych zbiorach. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!) Na tendencję zwykłą cen zboża wpływa niewątpliwie także fakt, iż mimo wyraźnego przyrzeczenia danego rządowi austriackiemu przez rząd węgierski, jeszcze zawsze w Budapeszcie istnieje handel terminowy zbożem. (Żywe oklaski.)

Następnie zajmuje się minister obszernie sprawą drożyzny mięsa, która zwłaszcza na przyszły rok, z powodu braku bydła, zapowiada się groźnie. Mowca wyraża życzenie, ażeby przedłożenie rządowe w sprawie centrali użytkowania bydła jak najrychlej weszło w życie i podnosi, że zaopatrzenie wielkich miast w mięso jest bez przywozu bydła bitemo niemożliwym.

Omawiając sprawę drożyzny mleka podnosi minister, że w szczególności ceny wzrosły prawie o 100% od r. 1903 i oświadcza, że rząd zbada wszystkie w tym kierunku poczynione propozycje. Obowiązkiem jest parlamentu i rządu zajmować się szczegółowo wszystkimi temi sprawami, ale doraźne rozwiązanie ich nie jest możliwe.

Ważnym warunkiem trwałego rozwiązania tego rodzaju spraw jest tworzenie organizacji produ-

centów i konsumentów i możliwe usunięcie pośrednictwa handlowego. Szczególnie koniecznym jest, ażeby publiczność przyzwyczaiła się do bardziej racjonalnego i bardziej nowoczesnego sposobu sprzedaży. Minister oświadcza się w końcu za wnioskiem pos. Drexla i podnosi, że rząd spełni swój obowiązek i weźmie w dotychczasowych pracach Izby i komisji czynny udział, aby sprawę rozwiązać w sposób zadowalniający ludność. (Żywe oklaski. Minister odbiera gratulacje.)

Następnie przemawiali posłowie Johannis, Kotlarz, Burzival i Horsky, poczem obrady przerwano i nastąpił długi szereg zapytań do przewodniczącego. —

Bracia rolnicy!

Nadeszła pora, gdzie macie pokazać, że nie chcecie pozostać nadal w tej nieczynności dla poprawienia Waszego bytu, dla podźwignięcia Waszego poziomu oświaty i Waszej godności obywatelskiej, albowiem Wasze ćwierćwiekowe marzenia mają się ziścić i macie powołać do życia jubileuszową szkołę gospodyń wiejskich, która ma Wasze córki wykształcać na wzorowe, zawód swój kochające gospodynie, matki i obywatelki kraju. Z szkołą tą ma być połączona zimowa szkoła rolnicza dla synów rolników, kształcąca Waszych synów na wzorowych gospodarzy, obywateli, którzy potem będą w stanie wywalczyć i zdobyć dla siebie lepszy byt, lepsze prawa, powagę u rządu i poszanowanie u innych stanów.

Towarzystwo rolnicze, które tę sprawę gorąco miało na sercu, zdołało potąd razem z darem Towarzystwa oszczędności i zaliczek około 20.000 K. uzbierać, — rząd i kraj gotów będzie udzielić wsparcia w kwocie 128.000 K., tak jak dał na szkołę niemiecką gospodyń wiejskich w Bruntalu — lecz to wszystko nie wystarcza, brakuje nam bowiem jeszcze około 50.000 K. Czekamy więc bardzo trudne zadanie, mianowicie zebranie brakującego funduszu 50.000 K.

Ażeby temu zadaniu poddać, odzywamy się do Was, kochani rolnicy, jeżeli nie chcecie, żeby Waszym, w pocie czoła zapracowanym groszem, którym potem Wasze córki wyposażacie, inne stany z wielką dla Was szkodą się tuczyły, a za to Wam później wżgłędę okazywały, — jeżeli nie chcecie, aby na łańcach, na których Wy pracujecie, na gruntach Waszych przodków, które oni krwawym potem na urodzajną rolę zamienili, i które Wy Waszym potomkom oddać święty obowiązek macie, jeżeli nie chcecie, aby na Waszych gruntach i gruntach Waszych przodków obcy przybysze się zagospodarowali, a Wam, będącym już wtedy na wymowach, cudza, nieżyczliwa ręka dźwigał Waszej wymowy z nieżyczliwości okrajała i w jesieni starości Wami pogardzała, — odzywamy się do Was, ażebyście ani chwili nie odkładali i niechaj każdy cegiełkę położy, a szkoła gospodyń wiejskich w krótkim czasie powstanie.

Bracia rolnicy! Jeżeli nie chcecie kiedyś przekleństwa Waszych synów na Wasze sędziwe głowy ściągnąć, tedy składajcie na tę szkołę, tę przyszłość Waszych dzieci, — niech każdy w miarę swego majątku i możliwości jak najwięcej ofiaruje, nie spuszczać się na nikogo, gdyż Wam w tem nikt nie pomoże, nikt Was nie zastąpi, składajcie już zaraz, żebyśmy już w przyszłym roku szkołę do życia powołać mogli. Czas to pieniądź! Szkoda każdej chwili! Niech każde Kółko rolnicze zamianuje jednego delegata do zbierania tych składek, niech każda gmina bez wyjątku nadeśle dar jak najhojniejszy, niech wszystkie kasy Raiffeisena przyczynią się do tego wspaniałomyślnego dzieła, które ma niegdyś świadczyć naszym potomkom o naszej wielkiej miłości dla naszego stanu.

Datki i dary na ten cel naszej przyszłości przyjmuje i z góry staropolskiem „Bóg zapłać” dziękuję

Zarząd Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie.

Z ziem polskich.

Nawrócony. Świeżo wydarzył się fakt, w oczy bijący, który świadczy z jednej strony o żywotności kultury i idei polskiej, a z drugiej — o potęgę twórczego słowa autora wiekopomnej Trylogii. Oto niejaki pan Alfred von Olszewski, właściciel zamku i wielkich majątków ziemskich na Śląsku pruskim, o którym nikt nigdy nie słyszał, ażeby kiedykolwiek odezwał się słowem po polsku, nie obcujący nigdy z Polakami, zupełnie zdawało się zniemczony, ożeniony z baronówną niemiecką von

Zedlitz-Neukirch, umierając, pozostawił testament, którym czynił spadkobiercą swego dużego majątku syna swego Bolesława Bogdana, pod następującymi warunkami: 1. Niech do 30. roku życia złoży egzamin z języka polskiego i historii polskiej. Polski profesor gimnazjalny lub uniwersytecki ma zbadać, czy jego znajomość polszczyzny wystarczylaby do złożenia egzaminu dojrzałości w gimnazjum polskim. 2. Niech wychowywany będzie tak, ażeby czcił narodowość polską, swoje nazwisko polskie i pochodzenie polskie. 3. Niech Związek hakatystów i wolnomularzy uważa za swoich wrogów. 4. Niech nigdy nie wstępuje do służby państwowej w Prusiech i niech nigdy nie zaślubi osoby, która do biurokracji pruskiej należy. Takie same kodycyłe zostawił ś. p. Alfred Olszewski córeczce swojej, Dradze. A jeśli warunków nie dotrzymają, z milionów pozostaną dla nich zaledwie dziesiątki tysięcy, resztę bowiem zmarły testował Henrykowi Sienkiewiczowi, jako temu, który go nauczył właśnie cześć przeszłość i teraźniejszość nieszczęsnego narodu. Sienkiewicz pięknym listem, w którym powiada, że do Polski i do polskiej idei nie ciągnie się nikogo groźbą wyzucia z ziemi, odziedziczonej po ojcach, zrzekł się praw do spadku. Niemniej matka postanawia wychować dzieci w myśl życzeń ojca, a głos kultury i krwi polskiej, który się odezwał w ojcu, nie zagaśnie pewnie w dzieciach. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Na wtorkowym posiedzeniu Izby posłów minister skarbu dr. Biliński przedłożył budżet na rok 1910. Charakterystyczną cechą preliminarza na rok 1910 jest deficyt, wynoszący 42,042.736 K., gdy bowiem wydatki na ten rok preliminarzowane są we wysokości 2,691,499.477 K., wynosi pokrycie 2,649,456.741 K. Deficyt ten jest wyższy od zeszłorocznego, który wynosił 1,907.061 K., o 40,135.675 K. i wynosi właśnie 42,000.000 K. W roku 1906 była jeszcze nadwyżka w dochodach 146 milionów K., a obecnie wynosi deficyt 42 milionów K., a właściwie około 200 milionów, jeżeli się uwzględni zaciągnięcie pożyczki w kwocie 109.6 mil. i wliczony już do dochodów spodziewany zysk 47 milionów K. z podwyższenia taryf kolejowych. Minister skarbu podniósł w swym exposé, że powodem deficytu w budżecie jest brak pokrycia 29 mil. z roku ubiegłego i nadwyżek poprzednio istniejących, które dochodziły niegdyś do 100 mil. K., a nawet wyżej, dalej ta okoliczność, iż rozmaite działy, zwłaszcza administracja pocztowa, które pracowały z deficytem, musiały być uzdrowione. Linie kolejowe upaństwowione przez obecny gabinet przynoszą ubytek w dochodach 8 milionów K. Minister wskazuje na wzrost wydatków ministerstwa obrony krajowej, poprawę plac żandarmerji, rozszerzanie uniwersytetów i założenie szeregu szkół średnich. Do złego stanu finansowego przyczynia się w znacznej mierze powiększenie długu państwowego o 220 milionów K., zaciągniętych z powodu aneksji Bosnii i Hercegowiny. Celem pokrycia deficytu proponuje minister skarbu podwyższenie podatku od wódki, przy czem zaznacza, że zawsze uważa za najskuteczniejszy środek uzdrowienia finansów podwyższenie podatków od piwa, czego jednak wskutek stanowczego oporu większej części stronnictw uskutecznić nie można. Proponuje też podwyższenie podatku osobisto-dochodowego przy dochodzie od 21 tysięcy koron. Dochód z tego źródła spodziewany będzie wynosił około 6 mil. K. Zamierza także zaprowadzić podatek od tantiemy i dywidendy przedsiębiorstw. Przy podatku od dywidendy, chodzi tylko o opodatkowanie dywidendy przewyższającej 10%. Ma być również zaprowadzony podatek od wód mineralnych i sody i reforma podatku od wina, który ma przynieść 4.5 mil. dochodu. Suma ta rozdziela się na podatek od szampańców 2.5 milionów K., oraz na podatek od innych win w kwocie 2 milionów. Zapowiada dalej zaprowadzenie monopolu zapałkowego, przytem w razie, gdyby pudełko kosztować miało 4 h., miałyby państwo 15 mil. dochodu. Przedłożenia finansowego wysłuchała Izba ze spokojem, stało się ono przedmiotem dyskusji posłów w kuluarach. Powszechnie wyrażano przekonanie, że głównie aneksja i spowodowana przez nią mobilizacja wywołała tak niekorzystny stan finansowy. Wysokość wydatków i nowe kredyty wojskowe nawet nie są dokładnie znane, bo delegacje nie

Jónek. A co głupimu po bótach, kiedy...
Fura. I nie czakołech już końca, bo było trzeba kitować na maszyne.

Jónek. Jo sie ci zaś dzisioj od jednego Łęczana dowiedział, że sie Parmiczek z mankulie nad bótami na powale chcioł obiesić na haszpie i już był twardy, jak kółek.

Fura. Na kto do skrzyśił?

Jónek. Szewczyk z Botorkiem go odciełi i spod akurat do cholewy.

Fura. Ale nie pleć!

Jónek. Takech słyszol, i snoci prędko wpompowali do niego nowego ducha i chłopisko zaś zdrowe jak ryc.

Fura. To tam muszę kiedyś na tego cudoka zazdrzyć.

Jónek. Może ci bai ty bóćiska sprzedo za facke, to ich domy do muzeum jako pamiątkę głupoty ludzkiej.

Fura. Tak. Ale zgizło djobligo cebulorzom i kikutowcom.

Jónek. Jak sie ludzie porządni dzierzą kupy, to te czerwioną bransz wszędzi biją na pysk. Dyby tak jeny wszędzi robili, toby brzoski poszły do lasa, zajdle do szynkfasu a małpiorze do meażeryje i daliby światu pokój. —

zebrały się jeszcze i nie uchwałyły kredytów woj-
skowych; wobec tego wysokość deficytu nie da
się dokładnie oznaczyć. —

— Bar. Bienenrth rozpoczął rokowania celem
uruchomienia parlamentu. Konferował przeszło
godzinę z posłem Chiarim i Sylwestrem, a na-
stępnie z pos. Sustersicem. Wreszcie bar. Bie-
nerth odbył długą naradę z ministrem Zaczkiem
i z drem Głabińskim. Przywódcy czescy dotąd
nie otrzymali zaproszenia na konferencję. Między
nimi a prezydentem ministrów pośredniczył do-
tychczas dr. Głabiński. Celem rokowań — według
„Korrespondenz Centrum” — jest **przeobrażenie
sytuacji w parlamencie i na ławie ministery-
alnej**. W jaki sposób to się ma uskuteczyć, do-
tychczas niewiadomo. Zapewne zdecyduje się rząd
na ponowną próbę w Sejmie czeskim. Gdyby próba
rokowań nadzieje, obrady Rady państwa będą
przerwane a dalszy ich ciąg nastąpi dopiero po
sesji Sejmu czeskiego. Idzie o utworzenie poważ-
nej większości i rządu. O utworzeniu rządu urzęd-
niczego niema mowy i nikt tej pogłoski na
seryo nie bierze, gdyż nie byłoby z niego żadnej
korzyści. Dziwnym sposobem puścili tę pogłoskę
Młodoczesi, chociaż jasne jest, że taki urzędniczy
rząd nie zdołałby przeprowadzić wielkich zadań,
jakie ma obecny parlament do spełnienia. —

WŁOCHY. Podczas obiadu galowego na cześć
cara w Racconigi, król włoski wypowiedział toast,
w którym wskazał, że odwiedziny cara we Włoszech
są uzasadnieniem serdecznej przyjaźni i zgodnych
celów, łączących oba domy panujące, rządy i
kraje. **Wspólność interesów i uczucia sympatii**,
jakie odżyły wobec męstwa rosyjskich marynarzy
podczas tegorocznego nieszczęścia, które nawiedziły
Włochy, sprawiły radość we Włoszech. Oba ludy
poznały się i potrafiły się ocenić a rządy poparły
te dążności w interesie utrzymania pokoju. Król
dziękując za odwiedziny carowi i żałując, że carowa
nie mogła przybyć, wznosi kielich na cześć cara,
sławę jego rządów, na cześć Maryi Feodorówny
i Aleksandry Feodorówny, całej rodziny carskiej
i wielkiej potężnej Rosyi. (Muzyka zagrała hymn
rosyjski.) Car odpowiedział w języku francuskim,
podnosząc, że serdeczność, z jaką przyjmują go
Włochy, przejmują go do żywego. Wyraziwszy
ubolewanie, że carowa ze względu na swoje zdrowie
nie mogła mu towarzyszyć w podróży, dziękuje
królowi za jego odwiedziny w Peterhofie. Sym-
patyczne przyjęcie we Włoszech jest następstwem
szczerzej przyjaźni i **wspólności interesów** i zapa-
trywań, łączących oba domy, rządy i kraje a
udział Rosyi w nieszczęściu tegorocznem Włoch
i żywe jego echo we Włoszech jest następstwem
sympatii obu ludów. Car żywi nadzieję, że rządy
wzmocnią te sympatie przez stałe współdziałanie
celem zbliżenia Włoch i Rosyi dla wspólnych
interesów i ogólnego pokoju i wychyla kielich
na cześć pary królewskiej, królowej Małgorzaty,
domu królewskiego, na pomyślność i wierność
kraju. (Muzyka zaintonowała hymn włoski.) —

MANDŻURYA. W Charbinie został zamordo-
wany w poniedziałek japoński dyplomata
książe Ito, w chwili, gdy w towarzystwie ro-
syjskiego ministra skarbu Kokowcewa opuścił
wagon, udając się na powitanie kompanii hono-
rowej. Z tyłu padło kilka strzałów, które księcia
zraniły śmiertelnie. Szef sekcji kolei mandżurskiej
Tanahu odniósł lekką ranę w nogę, japoński
generalny konsul Kawakami został ciężko ranny,
sekretarz japońskiego ministra dworu lekko ranny.
Mordercę ujęto. Twierdzi on, że jest Koreań-
czykiem. Przesłuchiwany zeznał, że przybył do
Charbina celem zamordowania ks. Ito. Działł on
mścąc się za ojczyznę i dodał, że także sam
osobiście się zemścił, gdyż ks. Ito podczas swego
pobytu w Korei zabił kilku jego krewnych.
Jak się zdaje, zamach był dziełem dobrze zorgani-
zowanego spisku. Zamordowanie ks. Ito jest
wydarzeniem bardzo poważnem. Ks. Ito miał
misję załagodzenia grożącego zatargu między
Rosją a Japonią. Zatarg dotyczy kolei man-
dżurskiej. Ks. Ito miał z rosyjskim ministrem
skarbu Kokowcewem, który w tym celu tam
przybył, traktować o załagodzeniu sporu. Już
okoliczność, że wysłano w tym celu najwybitniej-
szego japońskiego męża stanu wskazuje, jak wielką
wagę przywiązywano do sprawy, która wkrótce
może stać się punktem wyjścia do nowej wojny.
Ks. Ito był jedynym mężem stanu, który tak
w Rosyi jak w Japonii posiadał potrzebną po-
wagę, aby kompromis do skutku doprowadzić.
Jego zamordowanie ma wielkie znaczenie między
narodowe, a w Petersburgu, gdzie tak bardzo
obawiają się wybuchu nowego wschodnio azjaty-

kiego przesilenia, wywołało ogromne wrażenie.
W Japonii panuje ogromne wzburzenie, bo ks. Ito
był najpopularniejszym mężem stanu. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Jego Eminencya ks. kardynał Kopp prze-
niósł się w środę z letniego pobytu w Johannes-
bergu do Wrocławia. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. akt. Józef
Seidel mianowany został dziekanem dekanatu
Zukmantelskiego. Ks. Franciszek Schreiber inwe-
stowany na probostwo w Setzdorf. Ks. wikary Bra-
żina przeniesiony z Janowic do Dzieńmowic.
Ks. wikary Kuchał ze Skalicy do Janowic. —

— **Nowy prowincjał Miłosiernych braci.** Pro-
wincjałem austriackiej prowincyi zakonu braci
Miłosiernych wybrany został Tymoteusz Deut-
scher, przeor wiedeńskiego konwentu. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. kato-
lików”** odbędzie się w niedzielę, dnia 31. paździer-
nika o godz. 4. po południu w gospodzie p. Józefa
Kołodzieja w Bierach. —

— **Kółko amatorskie „Związku katol. młdż.**
w Cieszynie” urządzi w niedzielę, dnia 31. paździer-
nika w sali domu „Dziedzictwa” zabawę towa-
rzką, przy której będą wygłoszone monolog i
deklamacje. Początek zabawy o godz. 7. wieczorem.
Na zabawę tę zaprasza najuprzejmiej *Zarząd*. —

— **Grupa miejscowa „Polskiego Związku zaw.**
chrześc. rob. w Cieszynie, urządzi w niedzielę, d.
31. b. m. o godz. 3. w gospodzie p. Józefa Chro-
boka w Górnym Żukowie publiczne zgromadzenie.
Upraszamy gorąco wszystkich szanownych człon-
ków i obywateli miejscowych i okolicznych o jak
najliczniejsze przybycie. — *Wydział*.

— **Ruch w chrześcijańskiej organizacji zawo-
dowej:** D. 31. października zebranie publiczne w
Stonawie u p. Stańkusa o godz. 4; w N. Lutyni
publiczne zebranie o godz. 3½ u p. Machaczka;
w Łazach zebranie o godz. 3. u p. Liberdy;
w Dzieńmowicach zebranie o g. 3½ u p. Riegra;
w Górn. Żukowie zebranie publiczne o godz. 3.
u p. Chroboka; w Ustroniu publiczne zebranie
hutnicze o godz. 3½ w ratuszu; 7. listopada w
Karwinie zebranie górnicze o godz. 5. w domu
„Pracy”; 21. listopada w Trzyńcu w „Czyteln. kat.”
zebranie hutnicze o godz. 3½. —

— **Polska Kongregacya Maryańska Pań i Pa-
nien w Cieszynie** urządzi w niedzielę, dnia 7. listo-
pada w sali „Domu Narodowego” przedstawienie
teatralne, na którym odegrane zostaną: I. „Bry-
lantowy krzyż”, obrazek religijny w 4 odsłonach
ze wstępem, osnuty na tle staro-niemieckiej legendy.
Osoby: Księżna Jadwiga, księżna Wanda, hrabina
Kazimiera, Stolberg, hrabina Zofia Geszenów, He-
lena, Albina Trenbach, Franciszka, uboga wdowa,
Aniela, jej córka, Luiza, przyjaciółka Anieli. II.
„Tatuś pozwolił”, wesoła komedia w jednym akcie.
Osoby: Bujnicki, literat, Barbara, jego żona, Karol
Bujnicki, bratanek, Czop, Mania, jego córka, Bal-
bina Zefirkiewicz, Rozalia pokojówka. Początek o
godz. 4. po południu. Ceny miejsc: Krzesła pier-
wszorządne po 2-50 K, drugorzędne po 2 K, trzecio-
rzędne po 1-50 K, dalsze 1 K. Miejsca na galerii
60 h, wstęp na salę 50 h, dla młodzieży szkolnej
20 h. Czysty dochód przeznacza Kongregacya na
obiady dla ubogich studentów. O jak najliczniejsze
przybycie uprasza *Wydział*. —

— **Z Koła Pań.** Wobec nadchodzącej zimy
zwracamy się do Wielce Szanownych pań gospo-
dyń i panów rolników, by jak przedtem tak i w
tym roku zechcieli nam przyjść z pomocą czy to
darami w naturze czy też pieniężnymi w urządzaniu
ciepłych obiadów dla dziatwy szkoły polskiej
„Macierzy”. Za łaskawe dary, które nadsyłać
prosimy do kancelaryi szkoły polskiej, składamy
już z góry najserdeczniejsze „Bóg zapłać” tak w
imieniu własnem jak i też dziatwy biednej, której
zadne dary niejedną lezkę otrzeć mogą. —

Z Zarządu Koła Pań.

— Na obiady dla biednych dzieci z polskiej
szkoły ludowej ofiarował p. dr. A. Grodyński
10 K, zamiast oświetlenia grobów na dzień za-
duszny, za co Koło Pań składa serdeczne podzię-
kowanie. —

— **Ostrzeżenie.** W ostatnich czasach chodzi
jakaś kobieta po farach i wyludza pieniądze,
twierdząc, że jest krewną ks. proboszcza w Sta-
rych Hamrach, który pożyczoną jej kwotę zwróci.
Ks. proboszcz ze Starych Hamer uprasza o od-
danie owej osoby w ręce żandarmerji. —

— **Na „Macierz”** złożyli rzemieślnicy cieszyńscy
4 K 20 h z okazji przeniesienia się p. Doruli z
Cieszyna do Krakowa, w uznaniu jego zasług po-
łożonych około podniesienia stanu rzemieślniczego.

Równocześnie pozwalamy sobie podziękować mu
za chętnie branie udziału w przedstawieniach i zgro-
madzeniach naszych. Dziękujemy mu także jako
rodzice dziatwy szkolnej za jego mozolny poniesione
kolo kształcenia serc i umysłów naszych dziatek,
jako też za przychylność zawsze nam okazywaną.
Życzymy mu szczęścia na nowej posadzie i sil
do dalszej pracy dla dobra ogółu. —

Rzemieślnicy z Cieszyna.

— **Służba niedzielna w aptekach.** Otwarcie
nowej apteki w Cieszynie spowodowało zmianę
w służbie niedzielnej aptek. W niedzielę będą
otwarte apteki w następującym porządku: 31.
października apteka Braci Miłosierdzia, Plac klasz-
torny i apteka E. Raszki, ul. Stefani, 7. listopada
apteka K. Zaara, Plac Demla i apteka K. Turka,
Saska Kępa, 14. listopada apteka Braci Miłosier-
dzia i E. Raszki, 19. grudnia apteka K. Zaara
i K. Turka, 26. grudnia apteka Braci Miłosierdzia
i E. Raszki. Zwraca się na to uwagę, że w nie-
dzielę do godz. 12. w południe są wszystkie ap-
teki otwarte, a spoczynek niedzielny trwa od 12.
godz. w południe do godz. 7. rano w poniedziałek.
W tym czasie będą pełniły służbę apteki jak
wyżej podano. —

— **Z kół kolejarzy.** Coraz większa drożyzna,
dająca się wszystkim dotkliwie we znaki, zmusza
ludzi do samoobrony. Aby uzyskać taniej mieszk-
kania, założyli kolejarze linii koszycko bogumińskiej
towarzystwo budowy domów dla kolejarzy. Do
towarzystwa należą urzędnicy, podurzędnicy i ro-
botnicy. Artykuły spożywcze będą zaś pobiera-
we własnym konsumie, który zostanie otworzony
w gmachu starego dworca od Nowego Roku. —

— **„Związek ludowy”**. W niedzielę, dnia 24. b. m.
odbyło się zgromadzenie „Związku ludowego” w
restauracyi p. Zipsera w Cieszynie, na którym
byłem także obecny. Zgromadzenie zagał p. Le-
gierski, przewodniczący „Spółki ludowej” w Cie-
szynie. Głosu udzielił pierwszemu mowcy p. Ba-
ronowi, który omawiał położenie robotników, rze-
mieślników i rolników i wytknął, że żadne stowa-
rzyszenie na Śląsku nie pracuje należycie dla ludu.
Nareszcie całą winę trudnych i ciężkich warunków
życia zwałił na księży. Ksiądz niech sobie patrzy
kościół i ambony a nie polityki, tak wołał p.
Baron. Niezapomniał też zahaczyć swoim czerw-
nym rogiem i o Koło polskie, że w niem zasiadają
sami szlachcicy, którzy są największymi wrogami
ludu. P. Baron zapomina, iż wszystko, co Polacy na
Śląsku otrzymali, mamy do zawdzięczenia tylko
Kołu polskiemu i naszym posłom. Po skończeniu
został zainterpelowany, żeby wytłómaczył, co też
księża na Śląsku zlego zrobili. Wówczas wskazał
na Pindora, pastora trzynieckiego. Na dalszy re-
ferat p. nauczyciela Kotasa z Gruszowa nie cze-
kałem, bo powstało niezadowolenie przeciw Baro-
nowi i odszedłem. Żle więc zapowiada się sprawa
„Związku ludowego”. —

— **Nieszczęśliwy wypadek.** We wtorek pokazy-
wał jeden z wachmistrzów 3. pułku żołnierzowi
w kasarni arcyks. Fryderyka, jak się wyladowuje
nabity rowolwer, przy czym padł strzał tak nie-
szczęśliwie, że ugodził żołnierza w szyję. Naddiegli
oficerowie i żołnierze tamowali, aż do przybycia
lekarza, buchającą krew chustkami i rękawiczkami,
co uratowało nieszczęśliwego od śmierci wskutek
upływu krwi. Rannego przewieziono do szpitala.
Wachmistrz nie ponosi podobno żadnej winy. —

— **Okradzione skarbonki.** W restauracyi
„Domu Ślązaków” rozbił niewykryty sprawca
skarbonki „Nordmarku” i „Schülerheimu”. Ktoby
się był spodziewał, że ci fałszywi obrońcy ludu
śląskiego urządzają składki na popieranie takich
hakatystycznych instytucji, jakimi są „Nordmark”
i „Schülerheim”? —

— **Kogo broni „Robotnik śląski”?** Dnia 13.
października b. r. stracono w Hiszpanii anarchistę
Ferrera. Z tego powodu cały świat wolnomyślny
oburza się na rządy klerykalne w Hiszpanii i
swemu oburzeniu daje wyraz w formie najwstręt-
niejszych demonstracji ulicznych. Również prasa
socjalistyczna i wolnomyślna potępia stracenie
Ferrera i sławi tego zbrodniarza jako męczennika,
który poległ w obronie wolności. Nasz „Robotnik
śląski” nie pozwala się — rozumie się — wyprze-
dzić. Donosi bowiem w num. 43. z d. 22. paź-
dziernika 1909, że tow. „Prokiesz powiesił na
ścianie sali sejmowej morawskiej duży afisz z czarną
obwódką z następującymi słowami: Cześć Fer-
reriowi Hańba klerykalnym mordercom! Któż to
jest ten Ferrer, dla którego „Rob. śląski” chce
pozyskać świat robotniczy? Jest to anarchista,
który wcale nie zasługuje na współczucie. Ciesząc
się posiadaniem wielkiego majątku, używał tegoż
majątku na cele wyłącznie anarchistyczne. Zakła-

dał szkoły, które miały wszczepiać w serca dzieci zasady anarchizmu, mordowania królów, duchownych i ludzi bogatych. Ferrer był sprawcą zamachu na króla Alfonsa XIII. podczas jego ślubu. On wywołał w Barcelonie rozruchy, które były połączone z paleniem klasztorów, gwałtami i morderstwami. Udowodniono mu to w ciągu procesu, który trwał cały miesiąc. Pokazało się również, że Ferrer był wysokim dygnitarzem wszechświatowego związku wolnomularzy. Do czego dążył Ferrer, widzimy z jego listu, w którym omawia zamach anarchisty Artola na prezydenta ministrów Maurę. Ferrer pisze: »Wyznaję, że to jest moim życzeniem wywołać rewolucję, która musi do gruntu obalić obecny porządek społeczny; tymczasowo wszakże musimy poprzestać na zaznajomieniu ludzi z ideałami (myśłami) przewrotu. Artol był niezgrabny, on zapomniał sztylet zaprawić trucizną, on się napróżno poświęcił. Oby ci, którzy zechcą w przyszłości pójść za jego przykładem, lepiej się wzięli do dzieła i oby używali zatrutych sztyletów i zatrutych bomb.« A z okazji rozstrzelania tego Ferrera woła »Robotnik śląski« wraz z tow. Prokieszem: »Cześć Ferrerowi!« Tego Ferrera sławia ludzie wolnomysłni bez względu na narodowość. Niemcy i Czesi zapominają w Pradze o nienawiści wzajemnej i razem demonstrują za Ferrerem i jego ideałami. Ciekawe to nadzwyczaj zjawisko, że wszystkie nibyto wolnomysłne żywioły całego świata jak na dany znak z okazji stracenia zbrodniarza-mordercy urządzili hecę i nagonkę »antyklerykalną«.

Przyjaciel »Kłacka i Jabłonkowa«.

— **Koncesję** na budowę tramwaju elektrycznego lub parowego nadało ministerstwo kolejowe miastu Boguminowi na przestrzeń Bogumin przez Skrzeczów do N. Lutyni celem połączenia z projektowanym tramwajem Dzieńmorowice-Niem. i Polska Lutynia-Karwina.

— **Na taną kuchnię** ofiarował ks. dr. A. Bielek 5 K; p. Stęchły z Kocobędza 3 K; p. Běhal, kupiec w Cieszynie worek ziemniaków. Za łaskawe datki dziękuje *Zarząd Kongregacji Maryańskiej*.

— **Na »Gwiazdkę«** dla działu szkoły polskiej w Dzieńmorowicach złożono: P. Adamecki zebrane na weselu pp. Hanzel Kucucz 16 K 40 h, p. Michalik 96 h, wygrane 1 K 90 h, razem 19 K 26 h.

— **Z Bielska.** Niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się w nocy z wtorku na środę do gospody Józefa Weltscha. Posiliwszy się i ugasiwszy pragnienie zebraли kielbasy, szynki, wódki, cygara a w dodatku pootwierali beczki z piwem, poczem zemknęli. Właściciel oblicza szkodę na 400 K.

— **Z Jabłonkowa.** (O tem dwóch zdań nie będzie.) Odnośnie do notatki p. Heczki, umieszczonej w »Dzienniku cieszyńskim« z 26. października 1903 zaznaczamy: 1. Prawo odsądzania kogoś od miłości chrześcijańskiej nie przysługuje p. Heczce. 2. Terroryzmu wyznaniowego nie popelnia słowa, lecz czyny. Nie więc krytyka gazety, lecz ślub dziewczyny katolickiej w zborze ewangelickim może się równać treści powyższego wyrazu, której p. Heczko zdaje się nie jest sobie całkiem świadom. 3. Nie uwaga korespondenta, lecz wzderanie się innowierców w rodzinny katolickie gwałci w rzeczywistości za często niestety szczęście rodzinne. 4. Wstąpienie w stan małżeński jest nie tylko sprawą osobistą, lecz także czynem społecznym, stojącym pod publiczną kontrolą, poczynając od zapowiedzi z ambony. 5. Kontrola publiczna w sprawach wiary jest uprawniona, więc i kulturalna i ludzka, bo jest wpływem kultury poczucia społecznego i służy ludziom do przywrócenia równowagi rozumowi. O ile ci ludzie są katolicy, służy taka kontrola także samej sprawie katolickiej. O tem wszystkim dwóch zdań nie będzie.

— **Z Karwiny.** D. 16. b. m. odbył tu Koźdów zgromadzenie w hotelu hrabiowskim. Zgromadzenie było poufne i wzięło w niem udział 45 osób, przeważnie nordmarkowcy. Koźdów przemawiał 1 1/2 godziny po niemiecku, potem trochę po polsku. Przemawiał też dyrektor ekonomii Gwóźdź, że trzeba się do ludu zbliżyć. Sądzą, że powinien się najprzód do swoich parobków zbliżyć; po dwie bowiem familie mieszkają z dziećmi w jednym pokoju i gotują sobie strawę przy jednym ogniu. Wybrano wreszcie miejscowy wydział organizacyi rolniczej, do której weszli sami nordmarkowcy, mianowicie: Staniek, burmistrz; Kunz i Hess, kierownicy szkół; Dalpas, Włoch Ślązak, który zrobił majątek na tych najbiedniejszych i Krzystek. Oto przyjaciele ludności pracującej. Dodać należy, że Dalpas i Hess byli aż w Skoczowie, aby ścia-

gnąć »posła« do Karwiny. Mimo nadwątłego zdrowia, stwierdzonego przez bielską Radę szkolną okręgową, Koźdów był w stanie przemawiać przez dwie godziny.

— **Z Małych Kończyc.** Polski związek zawody chrześc. robotników urządził publiczne zgromadzenie w niedzielę, d. 31. b. m. o 3. godzinie po południu w gospodzie p. Krauza. Zaprasza się na nie wszystkich rolników i robotników z bliska i okolicy.

Zwołujący.

— **Z Łąk.** (Po gminnych wyborach.) Jak wiadomo, odbyły się u nas przeszłej niedzieli wybory gminne i wypadły mniej więcej po staremu. W trzecim kole zostali znaczną większością wybrani ks. proboszcz Janša, dalej pp. Fr. Lankocz, Motyka i Foltyn. Zastępcami zostali pp. Józef Witosz nr. 32 i Jan Paździora. Ks. proboszcz Janša, dziękując za wybór, zaznacza, że swój mandat wydziałowego odstępuje górnikowi p. Witoszowi nr. 32. — Dodajemy, że wybory, mianowicie w trzecim kole, były bardzo ożywione wskutek rozsięwanych kłamstw. Nie dziwi nas wcale, jeżeli zawodowi truciele i ogłupiacze w rodzaju Regera lub Brzóska niecnie to rzemiosło uprawiają, ale coś powiedzieć, jeżeli już i dr. Seidel tej ryszotkowej polityki się chwytą. Sądzą, że ten sławetny doktor ma w Mor. Ostrawie dosyć sposobności do pracy — uczciwej i nie musi kłamstwami uszczęśliwiać obcych gmin. — W drugim kole zostali wybrani pp. Józef Siuda, rolnik, Józef Pawlik, młynarz, Józef Gemrot, górnik i chałupnik i Józef Witosz, górnik i chałupnik nr. 160. Zastępcami są p. Paweł Hanzel, rolnik i p. Fr. Szyroki, górnik i chałupnik. Tu dodajemy, że nawet czterech poważniejszych, jak by się dało przypuszczać, obywateli pod wpływem obcych krętały nie potrafiło się w czas zorientować. — W pierwszym kole zaś zostali wybrani: pp. Karol Siuda, rolnik, Józef Pawlik, gospodny, St. Janeczko, kierownik szkoły i Józef Prachowski, gospodny i kupiec. W zastępstwie pozostali pp. Józef Walek, górnik i chałupnik i Fr. Golok, majster murarski. — Nowemu wydziałowi »Szczęść Boże!«

— **Z Łazów.** W niedzielę, dnia 31. października, urządziła grupa »Polskiego zw. zaw. chrześc. rob.« poufne zebranie w sali p. L. Liberdy, na które zaprasza wszystkich członków *Zarząd*.

— **Z Niem. Lutyni.** »Silesia« ogłosiła odezwę »Nordmarku« i »Schulverein«, wzywającą do ofiarności na szkołę niemiecką i na ochronkę niemiecką w Niem. Lutyni. Odezwa nie tał się z tem, że gminę dałoby się łatwo zniemczyć, gdyby się chycono szybko dostatecznymi środkami do dzieła i możliwie szybko wybudowano przynajmniej I klasową niemiecką szkołę. Widać z tego, że nie prawdą jest, co mówił w Bielsku minister Schreiner, że »Schulverein« ratuje tylko niemieckie dzieci, nie, on buduje szkoły w celach germanizatorskich, politycznych i narodowych, by kraj nas sprusaczyć jak najrychlej. Przełożęństwo gminne powinno się zwrócić z zażaleniem do gremium aptekarzy na miejscowego aptekarza Skopala, który czyni niepokój w gminie. Kiedy niedawno rozchodziło się o udzielenie koncesyi majstrowi kominarskiemu w Cieszynie, to dr. Hinterstoisser zastrzegł się przeciw temu, aby posadę tę miał otrzymać Polak. Gminy zaś polskie przyjmują bez zastrzeżeń Niemców-aptekarzy, którzy pracują następnie przeciw ludności, z której grosza żyją.

— **Z Włóclicy.** Dostał się nam nr. 95. »Śląsaka« do ręki i wyczytaliśmy w nim, że posłali słuszni myśliwcy nie rabczyki telegram p. Koźdoniowi, że został wybrany posłem, co będzie paragrafy kręcił (ale gdzie, nie wiemy), i co by taki ukreślił, ażeby ten nowy plot pomiędzy naszym a pańskim był skłudzony, że sarnioki nimogom chodzić kandyby chciały, i że je nie możemy strzelać. Na to ci odpowiemy panie redaktorze, żebyś powiedział p. posłowi, aby tego paragrafu nie kręcił, bo plotów leży już niemal 10 lat i już bez twego ukreślenia paragrafu jest do połowy skłudzony, a sarnioki już mogą z 5 lat pięknie przez plot chodzić, a my sobie też pięknie strzelamy. Daj spokój w »Babroku« czy »Lazoku«, bo inaczej moglibyśmy p. posłowi i tobie redaktorze zrobić kocią muzykę, jak pojedziecie Zeppelinem przez nasz pa górki do Opawy.

Włóclizanie.

Gospodarstwo i przemysł.

Związek stowarzyszeń rolniczych w Austrii urządził w Wiedniu trzymiesięczny kurs w czasie od początku stycznia do kwietnia 1904 r. celem wykształcenia na urzędników i funkcjonariuszy towarzystw rolniczych. W pierwszym rzędzie będą uwzględnieni w przyjęciu na kurs ci, którzy

odbyli praktykę przy związku, kasach centralnych lub poszczególnych towarzystwach. W drugim rzędzie młodzi ludzie, z odpowiednim ogólnym wykształceniem, chcący się starać o posady w stowarzyszeniach. Koniecznym warunkiem przyjęcia jest przekroczenie 18. roku życia. Opłata za kurs wynosi 30 K. Związek postara się o tanie utrzymanie uczestników kursu. Programem nauki, której udzielać będą fachowcy, jest objęta: 1. Historia, podstawy i organizacja rolniczych stowarzyszeń. 2. Ogólne zaznajomienie z prawem. 3. Ustawy o stowarzyszeniach. 4. Prowadzenie ksiąg stowarzyszeń. 5. Podatkowość. 6. Towaroznawstwo rolnicze. 7. Kredyt. 8. Rachunkowość kupiecka i stowarzyszeniowa. 9. Korespondencya stowarzyszeniowa. 10. Kolejnictwo i taryfy. Nadto urządzenie i czynności kas oszczędnościowych, obrót stowarzyszeniowy i nauka rewizji. Związek będzie się starał być pomocnym absolwentom kursu przy szukaniu posad. Zgłoszenia należy adresować: Allgemeiner Verband landwirtschaftlicher Genossenschaften in Österreich, Wien, I., Schaufelgasse 6. Do zgłoszenia należy dołączyć objaśnienia, co do wykształcenia i dotychczasowego zajęcia, jako też świadectwa.

Materyały zawierające wapno, jako dodatek do karmy dla kur. W czasie niesienia się kury szukają zwykle chciwie za wapnem, zdobując je z murów, dróg, gruzów i t. p. Można stąd wnosić, jak podaje »Wiener Landwirtschaftliche Zeitschrift«, że podawana kurom karma, składająca się zazwyczaj przeważnie z ziarna, nie zawiera dostatecznej ilości wapna, którego kury potrzebują dla wytworzenia skorupy jaja. Jeżeli kury mają sposobność przebywać na łąkach, trawnikach, pastwiskach i t. p., gdzie potrzebę swoją w tym kierunku zaspokoić mogą przez wyszukiwanie sobie n. p. skorup ślimaków i t. p., wówczas owa chęć szukania za wapnem mniej się daje spostrzegać. Jeżeli natomiast kury przebywają w zamkniętej przestrzeni, wówczas lepiej dodawać im do karmy trochę wapna. Ponieważ skorupa jaja składa się mniej więcej w 65% z węglanu wapniowego, przeto więcej wskazanem jest dodawanie kredy t. j. właśnie węglanu wapniowego, której dostać można w postaci t. zw. kredy szlamowanej w każdej drogueryi, aniżeli maki kostnej, składającej się w 1/4 fosforanu wapniowego, a tylko 1/4 z węglanu wapniowego. Skorupa średniego jaja waży około 7 gr; potrzeba więc wapna dla kur w czasie niesienia się jest znaczna w stosunku do mleczności i wagi kur. Nie potrzeba jednak dawać więcej, jak 2—3 gr kredy na sztukę dziennie, ponieważ karma zawiera zawsze nieco wapna. Kredę najlepiej przesiewać przez gęste sito wprost na wilgotną karmę (kartofle, otręby i t. p.), aby się dobrze z tą karmą zmieszała. Przy żywieniu kurcząt jest naturalnie lepsza mąka kostna w ilości 1—3 gr na dzień i sztukę. Dobrze jest również mieszać do karmy skorupy jaj drobno potłuczone. Nie należy jednak rzucić kurom całych skorup, gdyż wówczas uczą się łatwo zjadania jaj.

Rozmaitości.

— **Poświęcenie kamienia węgielnego** kościoła Serca Pana Jezusa w Krakowie na Wesołej. — W uroczystość Wszystkich Świętych odbędzie się o godzinie wpół do dziesiątej rano ceremonia poświęcenia kamienia węgielnego kościoła Serca Pana Jezusa przy ulicy Kopernika w Krakowie. Ceremonii poświęcenia dokona Najdostojniejszy ksiądz biskup sufragan krakowski, który też odprawi Mszę św. i wygłosi kazanie już w murach przyszłego kościoła, o ile pogoda dopisze.

— **Świątokradztwo w Częstochowie.** Z zestawienia listy skradzionych przedmiotów okazuje się, że pierwsze wiadomości, obliczające wartość skradzionych rzeczy na 6 milionów rubli były przesadzone. Według listy szkoda ma wynosić 700.000 rubli. Na ołtarzu pozostało po zbrodni nietkniętych paret wotów wielkiej wartości: koral, serc złotych i srebrnych, drogich kamieni, starożytnych obrazów kutych w srebrze. Również pozostały nietknięte ściany, obwieszone wotami od góry do dołu. Niektórych zbrodniarz nie mógł dosięgnąć, na inne brakło mu sił do uniesienia lub czasu. Sprawców, których musiało być dwóch lub trzech, mimo energicznych poszukiwań nie wykryto dotąd. Aresztowano szereg osób, podejrzanych o kradzież. Całe zastępy zagranicznych detektywów zjeżdżają do Częstochowy, aby być pomocnymi przy odszukaniu sprawców. Panuje przekonanie, że złoczyńcy zakopali skarby gdzieś w okolicy Częstochowy, chcąc je później odnieść.

— **Wybuch gazów w Borysławiu.** Z Borysławia donoszą do pism lwowskich: We wtorek zdarzyły się w Borysławiu dwa wypadki eksplozyi gazów w domach mieszkalnych, opalanych gazami kopalniami. Jeden wypadek zdarzył się w domu kierownika kopalni „Eugeniusz”, p. Reitera, który zbudziwszy się, chciał zapalić papierosa, przyczem nagromadzone gazy eksplodowały, niszcząc cały dom. P. Reiter, jego żona, dziecko i służąca ulegli ciężkim, nawet niebezpiecznym poparzeniom. — Drugi wypadek podobny zdarzył się w barakach, zamieszkałych przez robotników kopalni Freunda, gdzie dwóch robotników zostało ciężko poparzonych. — Przyczyną wypadków była prawdopodobnie wadliwość urządzeń opalania pieców gazami, które czy to wskutek nieszczelności rurociągów, czy też wskutek nierównego przepływu gazów w ciągu nocy, były powodem wypadków, przypominających głośną w swoim czasie śmierć dyr. Adamskich. Dalsze doniesienia z Borysławia wykazują, że Leon Reiter, zarządca kopalni, ma urwaną rękę i już dogorywa, dziecko jest zabite, mamka zaś i żona Reitera walczą ze śmiercią. —

— **Bohaterski palacz.** Człowiekiem, który mimo swego skromnego stanowiska stał się bohaterem, jest palacz lokomotywy, Włoch, Aldo Hinna. Spostrzegł on małe dziewczátko, bawiące się na szynach tuż przed nadjeżdżającym pociągiem. Hinna zeskoczył w biegu z lokomotywy, rzucił się ciałem na dziecko i leżał na niem dopóki nie przejechał ponad nimi cały pociąg, nie wyrządzisz im najmniejszej szkody. Król włoski odznaczył bohatera złotym medalem ratunkowym. —

— **Statystyka telefonów.** Europa na 400 milionów mieszkańców ma 2,300.000 przyrządów telefonicznych, Stany Zjednoczone posiadają na 80 milionów ludności 7 milionów aparatów, a więc w stosunku do ludności 15 razy tyle, co Europa. W całej Francji na początku bieżącego roku było 194.159 telefonów, gdy sam Nowy Jork posiada ich 334.186. A więc jedno miasto amerykańskie posiada nieledwie dwa razy tyle przyrządów telefonicznych, co cała Francja. Chicago ma 184.922 telefonów. Cała Austria, licząca 80.975 przyrządów telefonicznych, ustępuje pod tym względem drugorzędnym miastom amerykańskim, gdyż Boston i Filadelfia mają mniej więcej po 100 tysięcy telefonów. Saint Louis, Pittsburg, Cincinnati mają więcej telefonów niż Węgry lub Włochy. Najwyżej pod tym względem stoi pośród państw europejskich Anglia, a to dzięki okoliczności, że telefony są tam przedsiębiorstwem prywatnym. Anglicy, mimo naporu ze strony zarządu pocztowego, nie chcą bezwarunkowo zgodzić się na upaństwowienie telefonu, wiedząc, że byłby to upadek ruchu telefonicznego. —

— **Kostkom Grafa** do sporządzania rosółu dostały się w udziale w ciągu ostatnich 3 miesięcy trzy wysokie odznaczenia, a mianowicie: wielka nagroda powszechnej wystawy sztuki kucharskiej w Mor. Ostrawie, złoty medal na wystawie rolniczej w Klattau i wielka nagroda na powszechnej wystawie sztuki kucharskiej w Cieplicach-Schoenow. —

Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalną.

Główny depot w Cieszynie: M. Fasal, fabryka likierów.
Skład „ „ Edward Krögler.

Mechaniczna pracownia
wytrobów drutowych
LEOPOLD SCHOLTIS
Cieszyn, Saska Kępa nr. 22.

Najtańsze, bezpośrednie źródło zakupu wszelkiego rodzaju
wytrobów drutowych i trykotowych.

Sprzedaję detaliczną po cenach fabrycznych! Szczególniej polecam następujące towary własnego wyrobu: Dzielne i damskie pończochy, szkarpetki, kamazze, miteńki, serdaczki, rękawiczki włóczkowe, dzielne sukienki, kaftaneczki, czapeczki, szale, chustki, bluski dla dam i dziewcząt, staniczki, suknie, trykoty reformowane dla dam, wyszywane kamizelki dla panów, koszule, spodnie dla dzieci, ubrania reformowane i t. d.
Wszystkie artykuły wyrabia się z najlepszych tkanin wełnianych i bawełnianych. Reparatyry szybko i tanio.
Nadrabianie pończoch i szkarpetek począwszy od 40 h w górę.

15.000
podziękowań od
wziętych wadliwych.

1.000
atestów (poświadczonych)
lekarskich.

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie

znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania
pod nazwą

Ichtyomenthol,

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś
jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym,
który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki:

Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bołu głowy lub zębów,
Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym
podobne dolegliwości, usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym
czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny.

Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentholu:
Laboratorium chemiczne aptekarza

SZYMONA EDELMANA

w SAMBORZE, Rynek nr. 1.

Pocztą wysyła się franko (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 koron.
10 flaszek franko za 10 koron. — 25 flaszek franko za 23 korony.

UWAGA.

Uprasza się żądać tylko ICHTYOMENTHOLU w plombowanym opakowaniu i zamawiać ICHTYOMENTHOL li tylko ze SAMBORA, dokąd fabryka przeniesioną została.

Kilka dziewczyn

które zadość uczyniły obowiązkowi
szkolnemu, przyjmie się do lekkiej
pracy w fabryce ksiąg kupieckich

Kutzer i Sp. w Cieszynie

ul. Strzelnicza nr. 22.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego
»CZUWAJ«. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna.
Instytut Aesenlap nr. 451, Regensburg w Bawaryi.

Dwóch uczni

do nauki przyjmie natychmiast Franciszek
Suchanek, stolarz w Pogwizdowie.

„Ostrożnego Pan Bóg strzeże.“

Biuro asekuracyjne

w Cieszynie

Stary Targ nr. 3

przyjmuje

zabezpieczenia na życie, na wypadek
służby wojskowej, rent, również od
ognia, gradobicia, oraz niebezpiecz-
nych wypadków — pod bardzo korzystnymi
warunkami.

Wszelkich informacji w sprawach aseku-
racyjnych udziela się bezpłatnie, chętnie i
natychmiast.

O zaufanie w tym względzie uprasza
z poważaniem

Józef Drobisz,
urzędnik asek.

Tanie książki ludowe i do nabożeństwa!

Rozmowa markami oraz Wiersze do albumu 50 h; O zmo-
rach, strachach, czarach (z obr.) 50 h; Wesoły Gaduła (dużo
powiast.) 50 h; Starodawne śpiewki, dumki, arye i krak.
50 h; Rozmowa Michała z gorzałką 12 h. — Arka pociechy
3-60 K; Boże kocham Cię 4-— K; Chwila z Bogiem 1-80 K;
Dla Jezusa 2-— K; Kantyczki (Pastorałki) 60 h, 90 h i 1-20 K;
Klucz niebieski 2-80 K; Książka św. Barbary 1-60 K; Ks.
św. Gertrudy 4-— K; Ks. św. Jadwigi 1-60 K; Ks. św.
Józefa 2-40 K; Pociecha dusz w czyśćcu 1-60 K; Raj nie-
bieski 2-80 K; Serce Jezusa 1-20 K; O naślād. Jez. Chr.
1-60 K; Twoja cześć chwala 1-60 K; U stóp Jez. 1-40 K;
Wiara, nadzieja, miłość 1-20 K; Z wielk. drukiem: Chleb
anielski 3-— K; Panie zostań z nami 1-60 K i inne. Różnice
po 20, 40, 60 h i wyżej. Obrazki do ksiąg, po 2, 6, 10 h
i wyżej. Wielkie obrazy po 60, 90 h, 1-60 K i drożej podł.
wielk. i wykonania.

Adres: **JÓZEF JURCZYK, księgarz, BIAŁA**
(koło Bielska).

ALOJZY ALT

w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy“
handel towarów korzennych, maki i t. d.

Kupuje i płać najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża,
za pszenicę, żyto (reż) i owies. :: Wypłaca w gotówce albo
zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego.
Tamteż jest na składzie sztuczny nawóz.

Józef Wald w Cieszynie

ulica Stefanii 40

obok księgarni p. f. „Stella“

poleca swój wielki wybór ubiorów dla
dorosłych i chłopców i dzieci w róż-
nych gatunkach i sprzedaje takowe
rzetelnie i tanio.

Największe i najtańsze źródło za-
kupu ubrań dla dzieci szkolnych.

Usługa polska.

C. k. Rada szkolna okręgowa
Frysztat, d. 22. października 1909.

L. 3299 o
szk. 68.

Konkurs.

Przy pięcioklasowej szkole z polskim językiem wykładowym w Orłowej są do obsadzenia

2 stałe posady nauczycieli ewentualnie nauczycielek

z placą określoną ustawą z dnia 6. listopada 1901 w numerze 42. śl. dzien. ustaw i rozp.

Ubiegający się o te posady mają wnieść swoje przepisowo wypełnione podania do 30. listopada 1909 r. przez przelożoną c. k. Radę szkolną okręgową na ręce Rady szkolnej miejscowej w Orłowej.

Przewodniczący:
Bobowski m. p.

Codzienny chleb

dla szlachetnych kanarków jest Kopy'ego futro pobudzające do śpiewania: „Sepia”. **Tomasz Kopy**, handel karmy zwierzęcej i nasion w Cieszynie.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką w „Domu Narodowym”, w Rynku (na I. piętrze)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Przyjmuje weksle członków do skupu (eskontu). Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

„Wisła“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:

budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami. :: ::

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są nasi zastępcy (agenci), wykazujący się legitymacją.

Osoby wpływowe i czynne, mające zamiar objąć agencję, niechaj zgłoszą się do:

Generalnej agencji

na ręce:

Fr. Friedla we Frysztacie.

AMOUCEK

Polko-Angielski kurs 1-50 K.
Polko-Francuski kurs 1-50 K.
Polko-Niemiecki kurs 1-50 K.
Polko-Rosyjski kurs 1-50 K.
Amerykański kurs 1-50 K.
Remontowy kurs 1-50 K.

Ed. Feitlingera
Księgarnia
w Cieszynie

Sukna
na damskie suknie.
Największy wybór.
Wszelkie
artykuły ozdobne.

Oskar Hilke, Cieszyn,



ulica Stefanii nr. 45.

Rzetelna i uważna obsługa.

Bielizna męska.
Krawatki.
Parasole.
Cudowne fartuszki
dla dzieci i pań.

Rozpisanie konkursu.

Przy kościele parafialnym w Brennej zostanie

posada organisty

obsadzoną. Placa według ugody. Posadę tę można zaraz objąć.

Blizsze wiadomości podaje jakóż i podania przyjmuje

Urząd parafialny w Brennej.

Najlepsze ozenkie źródło zakupna!



Tanie pierze!

szare, dobre, skubane 1 kg 2 K;
lepsze 2 K 40 K; półbiałe pierzawej
jakości 2 K 80 K; białe 4 K; białe,
puchowate 5 K 10 K; najlepszej ja-
kości, nieznoszące skubania 6 K 40 K,
8 K; szary puch 6 K, 7 K; deli-
katny biały 10 K; najlepszy puch
pierzawowy 12 K.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowe pierzyny z gęstego, czerwonego, błękitnego, białego lub złotego nankingu i sztuka 180 cm długa, 116 cm szeroka, razem z dwoma poduszkami, każda długości 80 cm, a szerokości 58 cm, napelnione świeżym, szarem, bardzo trwałym, puchowatym pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K. Pojedyncze sztuki 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; poduszki 8 K, 3 K 50 K, 4 K. Rozsyłka za pobraniem pocztowym, poczynając od 12 K opłatnie. Zamiana lub zwrot za opłatą dozwolony. Za nieodpowiednie pieniądze napowrót. Wyzerpujący oennik darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 857 (Böhmerwald).

Edykt.

A 421/9.

C. k. sąd powiatowy w Skoczowie ogłasza, że celem publicznej sprzedaży realności nr. 14 w Międzywleclu wkł. hyp. 10, należącej do spadku po s. p. Annie Barabosz, powtórnie wydanej Bojda, został ustanowiony termin na

12. listopada 1909, o godzinie 9. przed południem

w tutejszym sądzie, biuro nr. 7, z tem nadmienieniem, że realność ta może być sprzedana tylko za lub powyżej ceny szacunkowej 3782 K 68 K.

Każdy chce kupna mający ma złożyć jako wadium kwotę 379 K do rąk komisarza sądowego.

Wyciąg hipoteczny i warunki sprzedaży można przejrzeć w tutejszym sądzie w biurze nr. 8.

Dalej oznajmia się, że celem publicznej sprzedaży ruchomości jako to: bydła, zboża, ziemniaków, sprzętów domowych, narzędzi gospodarczych i t. d. ustanowiono termin na

13. listopada 1909, o godz. 9. przed południem na miejscu pod nr. 14 w Międzywleclu.

C. k. sąd powiatowy

w Skoczowie, oddział I, dnia 27. października 1909.

Dąbrowski.

Kupujcie

ATRAMENT

tylko z fabryki „Tlen“.

Jedyne zastępstwo na Śląsk austriacki:

Spółka spożywcza

w Cieszynie.

Dla P. T. szkół, zakładów publicznych, spółek, pp. nauczycieli i t. d. znaczny rabat.

Na dzień Zaduszny

polecamy

świece

po cenach bardzo niskich.

Dobrze i tanio

bo po cenach fabrycznych kupić można wszelkie gatunki sukna, kamgarnów, szewiotów, kort i t. d.

w chrześcijańskim handlu sukna

TOMASZA RYCHLIKA

ul. Steggasse 2, w Bielsku, ul. Steggasse 2 (fabryka p. Jankowskiego).

Rzetelna obsługa.

Rzetelna obsługa.

Resztki

jedwabne, woalowe i listry na fartuchy w największym wyborze, Cieszyn, ul. Grabina nr. 5, I. p., w domu p. Zielliny.

Baczność!

Kto chce dobre mieć obuwie na zimę, niech kupi u

Ludwika Białka

w Cieszynie, ul. Zamkowa 22, „pod Modrą“

buty polskie, proste i guńiane, styfety, sznurówki z rozmaitej skóry i sukna, męskie, żeńskie i dla dzieci, w rozmaitym wielkim wyborze. Także papucie filcowe i guńiane, mycki (baranice) we wielkim wyborze.

Tania i rzetelna obsługa.

Pilny, uczciwy, młody

pilarz

obznajomiony z pomiarami kubicznymi na własną rękę i dozorem robotników, zostanie zaraz przyjęty. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Otwarcie interesu.

Mamy zaszczyt donieść niniejszem Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy, iż z dniem 1. października b. r. otworzyliśmy

pierwszy bławatny sklep chrześcijańsko-ludowy we Frysztacie na Rynku (obok kościoła)

w którym będzie mógł każdy, czy to biedny, czy bogaty, naku-pować potrzebne bławatne rzeczy domowe po bardzo przystępnych cenach.

Postaraliśmy się o towary z pierwszorzędných fabryk, mamy na składzie wielki wybór świeżych i niezleżanych towarów, są męskie i damskie materje na ubrania, kamgarny, szewioty we wszystkich gatunkach, gotowe ubrania dla dorosłych i dzieci, koszule, kapelusze i obuwie.

Wszelkie przybory dla krawcowizny i szwaczek, dalej bielizny, płótna, sypowiny, druki i kartony, kompletne wyprawy weselne. Tepichy, serwety i dywanki, oraz wszelkie przybory i materje w zakresie wchodzące.

Wobec tego spodziewamy się, że Szan. P. T. Publiczności pod każdym względem odpowiedzieć w stanie będziemy. To też cieszymy się, że nas swem zaufaniem jak najlepiej obdarzy, o co z naszej strony bardzo prosimy i przyrzekamy jak najrzetelniejszą obsługę i kreślimy się

z głębokim szacunkiem

Leon Borski i Sp.

Karola Allnocha

kawiarnia narodowa

Telefon nr. 130. w Cieszynie Telefon nr. 130.

Dobrze wentylowane lokale.

Bogaty wybór czasopism.

Piwo pilzneńskie i cieszyńskie, piwo cesarskie. Bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych.

Zimny i ciepły bufet.

O liście odwiedzania uprasza

Karol Allnoch, kawiarz.

BANK ROLNICZY we Frysztacie

udziela pożyczki na weksle i na hipotekę na umiarkowany procent i przyjmuje

wkładki na oszczędność,

od których płaci 4 1/2 proc. a zatem najwięcej ze wszystkich instytucji finansowych we Frysztacie.

Od wkładek na udziały płaci Bank rolniczy

5 proc. dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 9—12. dopołudnia i od 2—4. popołudniu. Osoby pozamiejscowe, przedewszystkiem w innych powiatach otrzymują czeki pocztowe, za pomocą których mogą bez jakichkolwiek kosztów przysłać i wkładać pieniądze do Banku rolniczego.

Składajmy nasz zaoszczędzony grosz tylko do instytucji polskiej.

W Banku rolniczym nabywać można domowe puszki oszczędnościowe za kaucją 4 koron.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową:

calorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 8 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutza i Spółki, Plac Demia; Rudolf Bialek, kupiec „pod Modrą“; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 A.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 A od wiersza (rzędu) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 2. listopada 1909.

Nr. 88.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Przesilenie.

Zamęt w politycznych stosunkach Austrii zwiększa się z dniem każdym. Rada państwa, która zaczęła pracować, odroczone została na pewien czas, bo rząd obawia się w obecnej chwili awantur i głośnej obstrukcji.

Co spowodowało pogorszenie położenia? Jak wiadomo, cztery czysto niemieckie Sejmy, mianowicie: dolno- i górnoaustriacki, salcburski i przedarlauński uchwały ustawy językowe, postanawiające, że językiem urzędowym owych krajów jest tylko język niemiecki, że obrady w sejmach mogą być prowadzone tylko po niemiecku, a w szkołach przez kraj utrzymywanych językiem wykładowym może być tylko język niemiecki. Uchwały te skierowane są przeciw wszystkim przeciw Czechom, którzy w Dolnej Austrii stanowią znaczną część ludności, a nie posiadają tam żadnych praw narodowych.

Rząd miał zamiar ustawy te przedłożyć do sankcji cesarskiej dopiero później, wiedząc, że Czesi nie przyjmują tego spokojnie i że ministrowie czescy będą zmuszeni ustąpić w razie gdyby ministerstwo uchwalilo sankcję.

Pogorszenie położenia przyniosła konferencja wszystkich stronnictw niemieckich, zwołana przez dra Luegera do ratusza wiedeńskiego, która się odbyła w ubiegły czwartek w obecności wszystkich ministrów niemieckich, nie wykluczając bar. Bienenrtha.

Z „N. W. Tagebl.“ dowiadujemy się, że wbrew życzeniu bar. Bienenrtha zażądano natychmiastowego sankcjonowania niemieckich ustaw językowych. Zarazem minister Schreiner, wracając z tej konferencji, miał oświadczyć, iż na sobotniej Radzie ministrów uchwalona będzie bezwarunkowo sankcja niemieckich ustaw językowych.

W piątek zaprosił bar. Bienenrth do siebie prezydium „Unii słowiańskiej“ i oświadczył mu, że sankcja ustaw językowych, uchwalonych przez Sejmy niemieckie, musi prędko stanąć na porządku dziennym Rady ministrów. Dodał przytem, że wprawdzie nie myśli uprzedzać uchwały gabinetu, jednakże oświadczyć musi, że wspomniane ustawy, odpowiadające automistycznemu stanowisku jak najzupełniej, nie przekraczają ram ustaw państwowych. Dlatego sankcja ich jest nieuniknioną. Gdyby nie to, to prezydent gabinetu z pewnością nie proponowałby sankcji, tak samo, jak nie chciał przedłożyć do sankcji lex Kolsko, która sprzeciwia się zasadniczemu ustawowi. Bar. Bienenrth, dodał, iż rozumie, że sankcjonowanie tych ustaw wywołało wśród Czechów pewne wzburzenie, ale może wolno mu wyrazić nadzieję, że wskutek sankcjonowania nie zechcą Czesi wnosić, jakoby istniała jakaś nieprzyjazna im dążność u rządu. Bar. Bienenrth wreszcie dodał, że obecnie nie można myśleć o zwołaniu Sejmu czeskiego. Prezydium Unii wysłuchało tej mowy i nie odpowiedziałwszy ani słowa, pożegnało ministra.

Sobotnia Rada gabinetowa trwała prawie dwie godziny. Prezydent gabinetu przedłożył uchwalone przez cztery Sejmy niemieckie ustawy językowe. Obaj czescy ministrowie Zaczek i Braf oświadczyli się stanowczo przeciw przedłożeniu tych ustaw do sankcji i w dłuższych przemówieniach uzasadniali swe stanowisko. Mimo to Rada ministrów uchwaliła przedłożyć do sankcji ustawy językowe, wszystkimi głosami przeciw dwu czeskim.

Po powzięciu uchwały obaj ministrowie czescy oświadczyli bar. Bienenrthowi, że z gabinetu ustępują i wręczili przygotowane już pismem podania o dymisyje. Nadto pp. Braf i Zaczek oświadczyli ustnie, że w tych warunkach są stanowczo zdecydowani ustąpić.

Jak słyhać, bar. Bienenrth przedłożył w niedzielę cesarowi te podania o dymisyje i przy tej sposobności złożył sprawozdanie o położeniu politycznym. Sądzą, że czeskie ministerstwo na razie nie będzie obsadzane, miejsce zaś p. Brafy zajmie szef sekcji w ministerstwie rolnictwa p. Popp, Czech, który już raz kierował tem ministerstwem.

Na razie trudno przewidzieć, jak się sytuacja dalej ukształtuje, ale sądzą, że odroczenie Izby obecnie będzie dłuższem. Urzędowego ogłoszenia sankcjonowania ustaw językowych oczekują w środę.

Praska „Union“ pisze wobec tego faktu: „Wskutek ustąpienia Czechów z gabinetu, zaczyna się dla bar. Bienenrtha nowa era bezparlamentarnych rządów. Bar. Bienenrth może, jak chce, dalej rządzić, ale czeska opinia pozna obecnie jasno i dokładnie istotę tego gabinetu i nie będzie nadal pozostawała w błędzie co do jego charakteru. Bar. Bienenrth doszedł wreszcie tam, dokąd od początku zdążył: do absolutyzmu na podstawie § 14. Będzie niewątpliwie jasno zdawał sobie z tego sprawę, że zatrasował swemu gabinetowi drogę do parlamentu. Zawsze twierdził bar. Bienenrth, że chce doprowadzić do pokoju, a tymczasem wyparł z gabinetu dwóch umiarkowanych polityków. Prezydent gabinetu rychło się przekonał, jak daleko zajdzie na drodze do rzekomego pokoju przy boku pp. Schreiner i Hochenburgera.

Czesi i teraz nawet zachowują zupełny spokój. Ale parlament będzie potrzebny i wówczas będzie się szukało narodu czeskiego. Dr. Zaczek i Braf nie szczędzili trudów, aby obecnemu gabinetowi utorować drogę do Czechów. Ale bar. Bienenrth nie mógł wstąpić na tę drogę, gdyż nie pozwolili mu na to dr. Lueger, Schreiner i Hochenburger.

Stary dworek.

Karol Kaszper.

(Dok.)

Wróciłem rozmarzony do domu. Sen nie chciał opaść na moje powieki. Wciąż stawała mi przed oczyma ta zgrabna postać, zaciekała mnie jej tajemniczość i pobyt w odludnym dworku. Dopiero nad ranem zasnąłem. O godz. 10. wieczorem chodząc już koło krat. Byłem rozmarzony, jakaś luba tęsknota za czemś nieznanem mnie ogarnęła. Cisza panująca naokoło dostrajała się do stanu mojej duszy, a ognista tarcza księżycy, oblewającego bladym blaskiem okolicę, uśmiechała się do mnie rozkosznie. Nadstawiałem uszu, czy nie usłyszę gdzie lekkich kroków nieznajomej; nie zauważyłem niczego, gdy nagle ujął mnie ktoś delikatnie za rękę. Drgnąłem nerwowo. Była to ona. Głowę miała otoczoną przeźroczystą chustką, a długa czarna szata wlokła się za nią po ziemi. Opromieniona blaskiem księżycy, wyglądała na jakąś zaczarowaną królową z bajki. „Chodźmy,“ szepnęła z cicha i ująwszy mnie pod rękę zaprowadziła przez zarośla ku dworku. „Usiądźmy na tej ławce! Tu siadywali zawsze zakochani.“ Zaśmiała się krótkim, urwanym śmiechem. Byłem oszołomiony, nie mogłem ani słowa ze siebie wydobyć, a ona dalej wartko szczebiotała. „Teraz przyjdą tutaj duchy umarłych, może pan myśli, że ja jestem także duchem, ale proszę ująć moją rękę, nie prawdaż, że tu pulsuje ciepła krew żyjącego człowieka. Nazywam się Małgorzata. Poetyckie imię, nie? Ujął jej rękę i przycisnąwszy do ust odrzekłem z przymileniem:

„Już raz przecież powiedziałem pani, że boję się tylko pięknych oczu kobiety.“

„Widzi pan, jak światło księżycy trzęsie się na listkach,“ mówiła jak we śnie dalej, z rozmarzeniem podnosząc czarne głębie swych oczu w górę. „Słyszysz pan, co te listki szepczą, co szmerze wietrzyk? Rozumie pan czar nocy? Na mnie działa światło księżycy odurzająco i usypiająco.“ Wydobyla następnie z kieszeni delikatnie woniącą chusteczkę, przyczem wypadło jej z kieszeni kilka cukierków czekoladowych. Roześmiała się miluchno. „Widzi pan, ja wielkie dziecko nie mogę żyć bez tych cukierków. Pozwoli pan może kawałek? „Z rąk pani wziąłbym nawet truciznę,“ powiedziałem ognisto. Potem zaczęła mi opowiadać, jak jest nieszczęśliwą, że jest osamotnioną na świecie. Podczas tego opowiadania przeszły mnie jakieś dreszcze, głowa zaczęła mi ciężać. Słyszałem i widziałem wszystko jakby przez sen, to przecudne światło księżycy, tajemniczy ogród, kąpiący się w jego blasku, tę zagadkową piękną obok siebie. „Jak późno jest,“ zapytała się. Wydobylem zegarek. „ $\frac{1}{4}$ na 12.“ „Zaraz więc północ. Teraz rozpoczyna się tu cuda,“ szepnęła ściskając moją dłoń. Zrobiło mi się zimno, przez głowę przemknęła mi myśl, czy to nie waryatka, równocześnie zauważyłem zły wyraz jej oczu. „Chce pan widzieć dworek,“ zapytała i rozsunęła gałązki za naszą ławką. Dworek stał naprzeciw z oknami pozabijanymi deskami, oblany przecudnem światłem księżycy. „Słyszysz pan ptaka nocnego? Teraz jest północ.“ Odczułem w jej głosie coś, jakby szderstwo, równocześnie z jej słowami usłyszałem

w pobliżu jakiś dziwnie ostry ton, który się odezwał w krótkich odstępach trzy razy. Jednocześnie ujrzałem przez szpary desek, zakrywających okna, odbłask światła. Zadrżałem, a zimny pot wystąpił mi na czoło. Moja nieznajoma rzekła z drwinami: „Nie jest pan bynajmniej rycerskim, skoro śpiew ptaka tak go przeraża.“ Nadzwyczajną siłą woli, trzymając się na nogach, zdołałem jeszcze wyszeptać: „Tak mi jakoś dziwnie. Sen to, czy jawa? Ona przycisnęła się do mnie i ujęła moją rękę. Jakiś ołowiany ciężar spadł na mnie, słyszałem cichy śmiech, szeptanie, potem opuściła mnie przytomność. Gdy się obudziłem, słońce stało już wysoko na niebie. Ciało moje było mi ciężarem. Obejrzałem się i struchlałem. Zamiast mojego uniformu miałem na sobie czerwoną chłopską koszulę i wazkie spodnie. Razem z uniformem znikł mój kosztowny zegarek, łańcuszek, chustka z papierami i znaczniejszą kwotą pieniędzy. Na pierśsiach miałem karteczkę szpilką przypiętą, na której były słowa:

„Członkowie partii rewolucyjnej przesyłają w moim imieniu pozdrowienie i podziękowanie za wsparcie, chociaż niedobrowolne.“

Małgorzata Hemeradowa.

Uwzględniłem o wszystkim policyę; przy rewizji starego dworku znaleziono ślady dawniej istniejącej fabryki bomb i dynamitu. Teraz zrozumie pan, że po takim zdarzeniu i nieprzyjemnościach z niego wynikających, musiałem się stać jeszcze bardziej nerwowym.

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców którzy w naszym piśmie anonują!

Cel uświęca środki czyli klątwa papieska a „Robotnik śląski“.

Jak sobie jeszcze z pewnością Czytelnicy „Gwiazdki Cieszyńskiej” przypominają, twierdził towarzyszy Reger z okazji śmierci swego brata Witolda, że każdy, który będzie chciał spokojnie umrzeć, musi postawić przy drzwiach chłopca z tęgim batem, by tenże nie wpuścił kapłana do umierającego. Spowiedź i komunie św. bowiem według Regera niepotrzebna. Dla poparcia swego twierdzenia powołuje się tow. Reger nawet na papieża Piusa X. Sposobność do tego daje mu klątwa (interdykt), którą papież obłożył miasto włoskie Adria za nieposłuszeństwo i znieważenie czynne biskupa, który na mocy rozporządzenia papieskiego przeniósł swą siedzibę biskupią z miasta Adria do miasta Rovigo. Słuchajmy, co pisze „Robotnik śląski” w nr. 42. z dnia 15. października 1909:

„Papież uznał mieszkańców Adrii za zbuntowanych przeciw Kościołowi i rzucił na miasto wielką klątwę. Wszystkie kościoły w obłożonej interdyktem Adrii zamknięte, dzwony milczą, msza się nie odprawia, ludzie umierają bez spowiedzi i komunii, księża nie chrzczą dzieci, nie udzielają ślubów i nic zgoła nie zarabiają.”

Tow. Reger twierdzi więc, że papież pozwala na to, by ludzie umierali bez spowiedzi i komunii św., czyli innymi słowy, że spowiedź i komunie św. zupełnie niepotrzebne. Liczy widocznie tow. Reger na to, że jego zwolennicy, których już od kilku lat ogłupia, nie poznają się na jego sztuczkach i wierzą jego słowom. Któż bowiem wie — myśli tow. Reger — co to jest interdykt?

Wszak redaktor „Robotnika śląskiego” musi to lepiej wiedzieć, niż prosty robotnik. Wolno więc nieprawdę pisać.

Otóż my dla informacji tych czytelników „Robotnika śląskiego”, u których jeszcze nie zanikło zupełnie poczucie uczciwości, podajemy, że w miejscowościach, obłożonych interdyktem, nie wolno wprawdzie odprawiać uroczystych nabożeństw, lecz wolno i jest nawet obowiązkiem duszpasterzy udzielać sakramentów św. w razie potrzeby i to wszystkim bez wyjątku z tą jedynie różnicą, że ci, którzy spowodowali interdykt, t. j. klątwę, muszą przyrzec poprawę i potępić swe postępowanie.

Widzimy więc, że „Robotnik śląski” wprowadza na każdym kroku w życie zasadę, którą zarzuca Jezuitom: „Cel uświęca środki.” Aby ludzi odwieść od tego, by się przynajmniej w obliczu śmierci pojednali z Bogiem, przekręca zupełnie pojęcie interdyktu. Że się „Robotnik śląski” chwytą haniebnego podstęp, to nas wcale nie dziwi. Dla niego już od dawna nie istnieją pojęcia godziwości i niegodziwości.

Dziwi się także „Robotnik śląski”, że papież w 20. wieku obłożył klątwą całe miasto. Otóż nas mniej zdziwiła klątwa w dwudziestym wieku, niż fakt, który podał „Górniki” w nr. 31. z dnia 7. października 1909. Oto co pisze: „W czasie od roku 1906 do 1908 wydano z „Unii” 24 członków. Wydaleni nastąpiły przeważnie wskutek niesolidarnego postępowania, czy to w robocie czy to przy innych wypadkach, przez co powagę organizacyi na szwank narażono.”

Socjaliści, głosiciele „wolności i równości”, mogą więc wydalać członków za rzeczy mniejszej wagi, byleby tylko ratować honor bankrutującej „Unii”, lecz Kościołowi stanowczo odmawiają prawa karania poddanych nawet wtedy, kiedy chodzi o rzeczy nadzwyczaj ważne. Zaiste u socjalistów „cel uświęca środki.”

Przyjaciel „Klaska z Fablonkowa”.

Familijne warsztaty. Praca dzieci.

(C. d.)

Według zawodów należy do syndykatów socjalistycznych:

| Zawód | % | Zawód | % |
|----------------|-------|--------------------|-------|
| Piekarzy | 18.59 | Malarzy, | |
| Mularzy | 31.83 | lakierników | 33.77 |
| Górników | 22.62 | Stolarzy | 11.55 |
| Piwowarów, | | Papieru, | |
| bednarzy | 32.02 | chemikali | 35.76 |
| Introligatorów | 60.— | Porcelany | 54.72 |
| Drukarzy | 93.50 | Golibrody, fryzery | 4.78 |
| Tokarzy | 19.87 | Siodlarzy | 17.03 |
| Kolejarzy | 49.69 | Krawców | 6.45 |
| Żelaza i | | Szewców | 8.39 |
| metalurgii | 27.63 | Kamieniarzy | 16.82 |
| Szklarzy | 24.27 | Fabryki tytoniu | 16.— |

| | | | |
|----------------|-------|--------------|-------|
| Transportowych | 7.08 | Tkaczy | 14.32 |
| Drzewnych | 23.82 | Garnarzy | 21.15 |
| Kapeluszników | 21.37 | Dachowkarzy | 17.78 |
| Skórników | 32.53 | Cieśli | 15.97 |
| Litografów | 96.— | Pasztetników | 13.52 |

Zaznaczyć na samym wstępie należy, że wszelkie reformy będą bezowocne, pozostaną martwą literą, jeżeli prawodawca nie zwróci przede wszystkim swej uwagi w stronę zasadniczą, na życie rodzinne, familijne ognisko. Wszystko w niem tkwi i tylko tam. Zapewne, że ustawy zdrowotne i o moralności robotnika pod względem zdrowia, o wolności kontraktu pracy — oddziałują na środowisko rodzinne, — ale będą niewystarczające dla zapewnienia trwałości ognia rodzinnego i jego szczęścia, dobrobytu. Związek parlamentu niemieckiego „Centrum” dobrze zrozumiał zadanie, i w tymże kierunku wytyczyło inteligentną swą działalność i energię.

Władza ojcowska, to fundament podtrzymujący rodzinę. Nowella do ustawy z r. 1891 zawiera szczęśliwe dodatki w tym względzie (porównaj prawodawstwo państwa Niemieckiego) Książeczkę pracy n. p. należy zwracać ojcu lub opiekunowi wraz, jeżeli dziecko nie ukończyło 16. wieku; po jego skończeniu prawo to przysługuje ojcu. W ten sposób, ojciec nie pozbawiony kontroli, dziecko bez jego wiedzy i woli fabryki opuścić nie może.

Kwestya płacy dzieci należy do najważniejszych między sprawami rodzinnymi. Niestety jest to pierwszy powód buntu przeciw władzy ojcowskiej, gdy dziecko zarobek swój na stół wyłożyć musi. Chęć zatrzymania części dla siebie niejednokrotnie stało się powodem rozterki, a nawet krwawych sprzeczek w rodzinie, i pod tym względem ustawodawstwo nie umiało z błędnego wybrnąć koła. Ustawa z roku 1900 (mówimy ciągle o Niemczech), zaprowadza dla wszystkich pracujących „książeczki płacy”. Na życzenie ojca książeczka dziecka ma mu być doręczona każdorazowo, gdy on tego zażąda. Byłaby ustawa słuszną, gdyby ojciec zaopatrzył w nią swym znakiem, że ją przegladnął, zwrócił z powrotem zarządowi przedsiębiorstwa. Rozporządzenie magistratu, gminy, fabryki, może upoważnić ojca do podniesienia płacy. Cóż to za pole do nadużyć! — a tem boleśniejsze, że pochodzi od głowy rodziny. Równie z tego powodu utrudniona kontrola pracy, bo rodzice często bardzo sami wymagają większej ilości godzin zajęcia z powodu chciwości zarobku. (C. d. n.)

Korespondencye.

Z Bierów.

(Zgromadzenie ludowe.) W niedzielę, d. 31. października odbyło się w naszej wiosce zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików” w gospodzie p. Kołodzieja, przełożonego gminy. Obszerną salę i sąsiednie pokoje, jakoteż sieni zapelnili obywatele miejscowi i z okolicy, jakoteż liczni robotnicy z sąsiedniej Jasienicy. Uczestników naliczono do 400. P. Kołodziej przywitał licznie zgromadzonych i wybrany jednomyślnie na przewodniczącego, udzielił głosu ks. Tomankowi. Referent przedstawił obszernie sytuację parlamentarną, wykazał dotychczasowe rezultaty i przyszłe zadania Izby posłów, wybranej na podstawie 4 przymiotnikowego prawa wyborczego szerokich warstw ludności; następnie omówił najważniejsze zadania społeczne, oświatowe i materialne. Nawiązując do słów referenta zachęcił p. Kołodziej, wykazując na podstawie faktów historycznych potęgę prasy do abonowania i czytania dobrych gazet i książek, mianowicie „Gwiazdki Cieszyńskiej”, do łączności i organizowania się w szeregach „Związku śląskich katolików” i organizacji zawodowej chrześcijańskich robotników. P. Handzel z Jasienicy skarżył się, że niema zgody między robotnikami, którzy podzieleni na różne stronnictwa nawzajem się zwalczają. Odpiera za rzuty podnoszone ze strony socjalno-demokratycznej przeciw niemu, że nadużywa swego stanowiska jako przewodniczącego organizacji zawodowej do celów osobistych i wzywa do energicznej pracy, by uczciwa, chrześcijańska organizacja skupiła pod owym białym sztandarem wszystkich uczciwych robotników. Zachęca dalej robotników, by w grupach miejscowych zaprowadzali kasy drobnych oszczędności, na kasjerów powoływali ludzi sumiennych, by w kasach odbywali skrupulatnie rewizje i domaga się nareszcie, by księgi w brackich kasach chorych były prowadzone w języku dla wszystkich zrozumiałym, t. j. w języku polskim,

by każdy członek mógł każdego czasu wglądać i o prowadzeniu rachunków się przekonać.

P. Szoblik z Jasienicy wyraża gorące życzenie, by przyspieszono wszelkimi możliwymi środkami przeprowadzenie parlamentarne tak powszechnej upragnionej ustawy o ubezpieczeniu na starość, na wypadek choroby i niezdolności do pracy.

Nareszcie uchwalili zebrani wśród głośniejszych okrzyków jednomyślnie rezolucje, domagające się jak najszybszego zaprowadzenia sprawiedliwej ordynacji wyborczej na Sejm śląski, równomiernego traktowania Księstwa Cieszyńskiego z częścią zachodnią Śląska, dalej rezolucję wzywającą rząd, by zapobiegł strasznej, niczem nie usprawiedliwionej drożyznie najpotrzebniejszych artykułów spożywczych i nareszcie, by rząd i dobrej woli posłowie w interesie pracujących warstw przyspieszyli przeprowadzenie projektu o powszechnym ubezpieczeniu i rezolucję wyrażającą oburzenie z powodu projektowanego podwyższenia cen biletów kolejowych i taryfów przewozowych na kolejach. Na „Internat” błog. Melchiora Grodzieckiego zebrano 15 K 18 h, poczem przewodniczący okrzykiem na cześć papieża Piusa X. i cesarza Franciszka Józefa I. zamknął zgromadzenie. —

Z Rychwałdu.

Muszę się z Szan. Czytelnikami podzielić dawniejszymi i nowszymi wiadomościami z naszej gminy. Zaczę, choć to już trochę zapóźno, od prawyborów do Sejmu; wypadły one, pomimo wyteżonej agitacji czeskiej, nader pomyślnie dla naszej strony, bo przeszło wszystkich dziesięciu naszych. Nadmienię tu wypada, że dotychczas przy każdych prawyborach do Sejmu na liście polskiej był także tutejszy ks. proboszcz; a w tym roku na wniosek jednego „towarzysza” wykreślono z listy ks. proboszcza, chcąc tem, jak mówią, dokuczyć naszym księżom. Ale ci nie zrazili się tem i głosowali na całą listę polską, choć byli na niej ludzie, na których nie można się bez „ale” zgodzić.

Co do zapisów dzieci do tutejszych szkół, to musimy powiedzieć, że i te wypadły dla nas pomyślnie. Do szkół polskich zapisało się ogółem ponad 700 dzieci, a do czeskich niespełna 600 (dokładnej liczby nie można jeszcze stwierdzić, bo Czesi trzymają wszystko w wielkiej tajemnicy). Czesi, choć szalenie agitowali, nie zdołali zebrać większej liczby dzieci, od liczby dzieci w polskich szkołach. Tak n. p. kierownik Skramlik odpowiadał ojcom, że się ich dziatki w polskiej szkole niczego nie nauczą, że oni w czeskiej szkole nauczą więcej po niemiecku, aniżeli w polskiej szkole; miał pono i przybiec do ojcom, że przez lato uwolni ich dziatki ze szkoły, by mogły pracować przy murarach, jak to uczynił w zeszłym roku; widać, szkoły czeskie lekceważą sobie Radę szkolną okręgową, kiedy pozwalają sobie na to, na co nie może sobie pozwolić polska szkoła publiczna. Agitatorzy czescy tak zbałamucili naszą gminę, że obecnie nie wiedzą niektórzy, kim właściwie są, czy Polakami czy Czechami; często zdarzają się wypadki, że ojciec jest Polakiem, a syn i córka Czechami lub odwrotnie. I przez to rozbija się jedność i zgoda w rodzinach. Tak n. p. córka zakazała ojcu swemu brać wodę ze studni za to, że posłał do polskiej szkoły dzieci syna, które miał u siebie — i tak zmusiła ojca, że ten, pomimo placu dziatek, oddał je do czeskiej szkoły. Często gospodarz Czech wypędza z pomieszczenia komornika, jeżeli ten odważy się posyłać dziecko do polskiej szkoły. Obecnie wystarcza w Rychwałdzie, by dziecko posłać do czeskiej szkoły, jeżeli ojciec chce w czeskiej kasie pożytyć pieniądze, — albo jeżeli nauczyciele czescy oświadczą jakiejś rodzinie, że się będą u niej stołować lub mieszkać.

A teraz jeszcze kilka słów o gminnej gospodzie. W Rychwałdzie nie mieliśmy dotychczas żadnej porządnej gospody, gdzieby można się zabawić, czy to urządzając przedstawienie amatorskie, czy też jakąś zabawę z tańcami; wszystko to były, jak się pospolicie mówi, „knapje” żydowskie. To też ucieszyliśmy się bardzo, gdy gmina przystąpiła do przebudowy gospody na „Wójstwiu”. Ale nie długo trwała nasza radość, bo po wykończeniu robót, kiedy nadszedł czas obsadzenia gospody, to sławetny wydział gminny wynajął gospodę żydowi, o którego poprzednim lokalu nie najlepsze krążyły pogłoski. Dodać należy, że była spora liczba ubiegających się o tę gospodę, nawet jeden restaurator z Oświęcimia, który byłby gospodę wzorowo prowadził, ale wydział gminny kierował się widać myślą, jak się wyraził jeden członek: każdego innego przyjąć do gminnej gospody — tylko nie „klerykała” i Czecha. Głosi się wszędzie, by boj-

kotować żydów, a tu sam wydział gminny ich popiera. Czy może wydział gminny spodziewał się sutej „pocześniej”, która też po posiedzeniu nastąpiła? — *Ciekawi.*

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W dalszym ciągu debaty nad przyczynami drożyny przemawiali w Radzie państwa posłowie Stöckler, Kraus, Licht, Rosker i Moraczewski, który wywodził, że zapomocą ankiet i komisji nie można zaradzić drożynie. Jedyną drogą wyjścia jest otwieranie granic dla zboża i bydła. Mimo, iż w tym roku są doskonale zbiory światowe, mimo świetnych komunikacji, w Austrii dziś płaci się za pszenicę o wiele wyższe ceny, aniżeli wszędzie indziej za granicą. Austria jest z powodu nieurodzaju na Węgrzech w tym roku zmuszona importować wielką ilość pszenicy i z tego korzysta minister skarbu, który już uzyskał 35 milionów z ceł. Mowca ostrzega jednak rząd, że w razie utrzymania ceł, robotnicy państwowi zmuszeni będą z wszystkich sił domagać się podwyższenia płac, ażeby w ten sposób od państwa odebrać to, co ono dostaje z ceł. Mowca występuje przeciw agraryuszom i wywodzi, że oni mają 30 proc. czystego zysku przy obecnych cenach pszenicy. Omawia stosunki galicyjskie i powiada, iż program agraryuszy czeskich i niemieckich nie może mieć zastosowania do chłopów galicyjskich. Prezes Koła polskiego dr. Głabiński oświadczył, że Koło polskie jest za tem, aby wszystkie proponowane zarządzenia były dokładnie rozpatrzone. Wobec doniosłości i zawłości całej sprawy jesteśmy za tem, aby wszystkie te propozycje najpierw były przekazane komisji w celu szybkiego wygotowania sprawozdania dla Izby. W tym duchu będziemy głosowali nie tylko za nagłością, ale także za wnioskiem. (Żywe oklaski wśród posłów polskich.) Na wniosek p. Rzeszódki zamknięto dyskusję i wybrano mówców generalnych p. Rennera i Holego. Po przemowie p. Rennera (soc. dem.) obrady przerwano. Przy końcu posiedzenia odesłano do komisji bez pierwszego czytania szereg przedłożeń rządowych, między innymi przedłożenie o aneksji Bośni, o ubezpieczeniu społecznem, projekt ustawy o kontyngencie spirytusu, ustawę o czasie pracy w przemyśle i handlu, ustawę o podwyższeniu emerytur t. zw. „starych” pensjonistów.

Potem Izba przystąpiła do dyskusji nad wnioskiem nagłym w sprawie uznania permanencji (obradowanie bez przerwy) komisji ubezpieczenia socjalnego. W dyskusji oświadczył pos. Okuniewski, że skutkiem stosunków galicyjskich musi wystąpić przeciwko rozszerzeniu ubezpieczenia także na samodzielnych rolników. Chłop galicyjski może jeszcze zapłacić za robotnika ubezpieczenie 8 koron, robotnik zaś 12 koron rocznie, ale jest niemożliwem, aby ten chłop zapłacił jeszcze 12 koron za siebie i za swoje dziecko 6 koron rocznie. Mowca zgadza się w zupełności na ubezpieczenie robotników, ale na chłopów galicyjskich nie można nakładać tych ciężarów, gdyż on nie może ich ponosić. Pos. Buzek wywodzi, że nawet, gdyby panowały w tej Izbie normalne stosunki, permanencja komisji byłaby konieczną, gdyż chodzi o obrady nad bardzo obszerną ustawą, wymagającą gruntownej rozprawy. Mowca wnosi poprawkę, aby komisja pracowała także na wypadek zamknięcia albo odroczenia Izby. Po dłuższej dyskusji Izba przyjęła nagły wniosek z poprawką pos. Buzka. Następnie dokonano wyboru komisji szkolnej, do której należą z Galicyi i Śląska posłowie: Cegliński, Daszyński, Dniestrzański, German, Kolessa, Petelenz, Stapiński, Starzyński, Tomaszewski, Żyguliński i ks. Londzin. Prezydent oświadcza, że przystępuje do zamknięcia posiedzenia i apeluje do członków różnych komisji, aby przybyli na posiedzenia komisyjne, rozpisane na czwartek, dnia 4. listopada, poczem oświadcza, że ze względu na to, aby komisje mogły bez przeszkody pracować, nie określa terminu następnego posiedzenia, który będzie podany pisemnie do wiadomości. —

PRUSY I NIEMCE. Jakie owoce wydała bułowska reforma finansów, pokazują odbyte dopiero wybory sejmowe w Saksonii i Badenii i odbywające się obecnie w Berlinie. Socjaliści odnieśli wielki tryumf. — W Saksonii mieli dotychczas tylko jednego przedstawiciela w Sejmie, obecnie zdobyli aż 16 krzeseł, a przy ściślejszych wyborach zdobędą niewątpliwie jeszcze kilka. Pomimo, że w Saksonii także istnieją tak świetne prawa wyborcze sejmowe jak w Prusiech. Tym wynikiem wpływ konserwatystów w Sejmie saskim został

złamany. W Badenii tryumf socjalistów również wielki, lecz tam rzecz mniej dziwna, ponieważ istnieje tam powszechne prawo głosowania. Tak tu jak i tam zaś w okręgach niezdobitych liczba wyborców socjalistycznych wzrosła ogromnie, tak że na przyszłość partya ta ma dobre widoki. W Berlinie socjaliści zdobyli trzy okręgi, a w czwartym przyjdzie do ściślejszego wyboru. Podczas gdy socjaliści we wszystkich okręgach zdobyli po kilku i kilkunastu walmanów, przeciwnicy ich, wolnomyślni i konserwatyści, wszędzie ponieśli straty, w jednym okręgu nawet liczba konserwatystów spadła z 125 na 10. Tak to mści się na nich gospodarka blokowa, jest to kara za haniebną i czczą politykę kanclerza-hakatysty Buelowa. Nowe podatki zaczęły już działać. —

DANIA jest dzisiaj krajem, w którym demokracja społeczeństwa najgłębiej sięga. Obecne radykalne ministerium Zahle stawilo za warunek zniesienie uniformy dla ministrów oraz tytułu „eksceleńcy”. Król zgodził się na to. Również oświadczyli ministrowie, że żadną miarą nie zgodzą się na przyjmowanie orderów i że nie będą nikogo proponowali do nadania mu tytułu. Ministerium nosi się też z zamiarem wniesienia projektu prawa, znoszącego tytuły i ordery. Skóra ścierpie w obec tego na Niemcach, którzy strasznie lubią takie rzeczy. —

BULGARIA. Król Ferdynand bawił parę dni w Serbii. W tym czasie przebywał dużo w towarzystwie następcy tronu serbskiego Aleksandra. Konferował też blisko godzinę z byłym prezesem ministrów Nowakowiczem. Przypuszczają na mocy tego, że przygotowuje się w cichości sojusz bułgarsko-serbski-czarnogórski przeciw Austro-Węgrom pod protektorem Rosyi, która chce się koniecznie zemścić za aneksję Bośni i Hercegowiny. Podróż ta uczyniła w Austro-Węgrzech bardzo przykre wrażenie. —

GRECYA. Jak wiadomo, oficerowie armii lądowej wykonują obecnie rządy w Grecyi. Oficerowie marynarki posiadali swoich kolegów z armii lądowej, że tylko o siebie dbają, o marynarkę zaś i o awans oficerów marynarskich wcale się nie troszczą. Część ich podniosła bunt, a na ich czele stanął oficer Typaldos, który przy pomocy torpedowców, 20 oficerów i 300 żołnierzy marynarki zajął arsenał na Salaminie. To dało hasło do bitwy. Ogień trwał 20 minut, poczem rozpoczęło rokowanie. W walce floty ze zbuntowanymi okrętami i kontrtorpedowcami odniosł silne uszkodzenia, tak, iż musiał opuścić plac walki. Jeden z okrętów szukał ratunku w ucieczce. Straty wiernej rządowi floty wynoszą 2 rannych; straty zbuntowanych łodzi nie są znane. Jeden ze zbuntowanych kontrtorpedowców został tak uszkodzony, że jest niezdolny do walki, drugi zniknął w kierunku Eleusis, trzeci przybył do Poros, ale gdy go tam nieprzyjaźnie przyjęto, wrócił na pełne morze. Zbuntowani oficerowie marynarki uciekli i wysiedli na ląd koło Eleusis i Megary. Czterech z nich uwięziono, Typaldosa jeszcze nie ujęto. Komendant eskadry pancerników Miauli znowu obsadził arsenał. Zbuntowani żołnierze poddali się i objawili żal z powodu buntu. Po widocznym nieudaniu się buntu 12 zbuntowanych oficerów marynarki wysiadło z kontrtorpedowców w ubraniu cywilnem w nocy w pobliżu Eleusis i schroniło się w lesie koło Kimetta i usiłowało wsiąść do pociągu, który jechał do Sariny. Gdy spostrzegł ścigający ich oddział żandarmów, uciekli. Spodziewają się, że rychło zostaną oni ujęci. Armia lądowa i ludność potępiają bunt i pochwalają energiczne stanowisko rządu. Cała prasa potępia w jak najostrzejszy sposób oficerów, którzy wywołali bunt i ubolewa nad stratami. Dzienniki żądają przykrego ukarania winnych, którzy skompromitowali ojczyznę. Dziennik „Emporos” zapewnia, że komendanci wojskowi zebrali się u pułkownika Sorbasa i odnowili przysięgę na króla, konstytucję i na rząd. Patrole, którym polecono ścigać zbuntowanych oficerów, otrzymały rozkaz, aby na wypadek, gdyby ci oficerowie stawili opór, uczynili z broni użytek. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiedomości z duchowieństwa.** Zastępca przeora cieszyńskiego konwentu braci Miłosiernych ks. Walfryd Ulrich mianowany został przeorem konwentu w Zebrzydowicach koło Kalwarii. —

— **Nowenna do św. Stanisława Kostki.** Patrona Kongregacyi Maryańskiej i młodzieży, rozpocznie się w kościele Serca Pana Jezusa w Alejach w piątek, d. 5. listopada. Codziennie nauka i

błogosławieństwo Najśw. Sakramentu o godz. 6. wieczorem. —

— **Polska Kongregacya Maryańska Pań i Pann w Cieszynie** urządza w niedzielę, dnia 7. listopada w sali „Domu Narodowego” przedstawienie teatralne, na którem odegrane zostaną: I. „Brylantowy krzyżyk”, obrazek religijny w 4 odsłonach ze wstępem, osnuty na tle staro-niemieckiej legendy. Osoby: Księżna Jadwiga, księżna Wanda, hrabina Kazimiera, Stolberg, hrabina Zofia Geszenów, Helena, Albina Trenbach, Franciszka, uboga wdowa, Aniela, jej córka, Luiza, przyjaciółka Anieli. II. „Tatusz pozwolił”, wesoła komedia w jednym akcie. Osoby: Bujnicki, literat, Barbara, jego żona, Karol Bujnicki, bratanek, Czop, Mania, jego córka, Balbina Zefirkiewicz, Rozalia, pokojówka. Początek o godz. 4. po południu. Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne po 2.50 K, drugorzędne po 2 K, trzeciorzędne po 1.50 K, dalsze 1 K. Miejsca na galerii 60 h, wstęp na salę 50 h, dla młodzieży szkolnej 20 h. Czysty dochód przeznaczają Kongregacya na obiady dla ubogich studentów. O jak najliczniejsze przybycie uprasza Wydział. —

— **„Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.”** Kto chce mieszkanie swoje przyozdobić pięknym i cennym obrazem swojskim, ten zgłosi się na członka „Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie”. Za opłatą biletu rocznego w wysokości 10 K 20 h otrzymuje członek jeden egzemplarz premii (obrazu), wydawanej corocznie przez Towarzystwo, bierze udział w losowaniu oryginalnych dzieł sztuki, zakupionych corocznie w tym celu przez Tow., może prenumerować w kancelaryi Tow. „Tygodnik Ilustrowany” za zniżoną cenę 6 K kwartalnie i korzystać z bezpłatnego wstępu dla siebie i najbliższej rodziny na wystawy zwyczajne we Lwowie i na prowincyi urządzone. Zgłoszenia za członków na rok bieżący przyjmuje korespondent „Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie” nauczyciel Wład. Bukowski w Rychwałdzie. W roku 1907 otrzymali członkowie Towarzystwa jako premię reprodukcję z obrazu Siemiradzkiego „Fryne w Eleusis” a w roku 1908 reprodukcję z obrazu Siemiradzkiego „Na Parnasie”; na rok 1909 w przygotowaniu również cenna premia. —

— **Samobójstwo.** Franciszek Lysek, właściciel składu sukna w ul. Stefanii w Cieszynie, zastrzelił się w swoim sklepie. Przyczyną samobójstwa były kłopoty finansowe. —

— **Z Karwiny.** P. Rajmund Zimmermann mianowany został z d. 1. b. m. dyrektorem górniczym kopalni hr. Larisch-Mönnicha; p. nadinżynier Korejs mianowany został kierownikiem szybu cesarza Franciszka Józefa, p. inżynier górniczy Kurz kierownikiem szybu Głównego. —

— **Z Krasnej** (koło Cieszyna). W niedzielę, d. 24. z. m. odbyła się w naszym pięknym kościełku uroczystość pamiątki poświęcenia kościoła, przy której sposobności poświęcił Wiel. ks. Zawisza kazalnica sfundowana przez pp. Pszczółków Jana i Maryannę, na których gruncie kościółek ten wybudowany został. Ks. kaznodzieja przypomniał słuchaczom między innem, że gmina ta pola i położenie krasne posiadała i też dlatego „Krasną wsią” nazwana została. Dodać należy, że kapela Krasnianów Roików przygrywała pięknie i bezpłatnie podczas mszy św., za co jej należą się dzięki. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Rozumieją dzisiaj już wszyscy, że do poprawy losu czy to jednostki, czy całych narodów, konieczne potrzebna jest oświata. Jak człowiek ślepy o kolorach, tak nieoświecony niewiele powiedzieć może o ulepszeniu gospodarstwa, o źródłach zarobkowania, o potrzebach swojej gminy, powiatu i kraju. Oświata jest dzisiaj wszystkim, bo kto ją posiadał a chętny jest do pracy, ten ma przed sobą gościniec otwarty i może zająć po nim daleko, może się stać obywatelem sobie i drugim pożytecznym. Pierwszym warunkiem oświaty to dobra szkoła ludowa, szkoła taka, któraby swemu zadaniu należycie odpowiadała. Aby i w naszej gminie szkolnictwo postawić na możliwie najwyższym stopniu, zawiązał się tu komitet, który nad sprawą tą ma czuwać. Dążeniem komitetu jest szkoła wydziałowa. Komitet, nie chcąc niczego robić na własną rękę, zwołuje na dzień 7. listopada b. r. na godz. 4. po poł. do sali p. Machaczka publiczne zgromadzenie w nadziei, że wezmą w niej udział wszyscy obywatele i obywatelki lutyńskie, by wspólnie omówić tak ważną dla nas sprawę. Na referenta zaprosił komitet p. redaktora Heynara. —

— **(Ze „Sokoła”).** Pol. Tow. gimn. „Sokół” zakupiło latarnię projekcyjną (skioptikon) i rozpocznie szereg odczytów przy pomocy obrazów

świetnych w miejscu i okolicy. Najbliższe odczyty »O Kościuszcze« (50 obrazów) odbędą się: W niedzielę, dnia 31. października o godz. 2. po poł. w Wierzniowicach w gospodzie p. Russka; o godz. 7. wieczór, tegoż dnia, w miejscu w gospodzie p. Grauera; dnia 1. listopada (poniedziałek) na Zbytłach w gospodzie p. Helwina o godz. 7 1/2 wieczór; w niedzielę, dnia 7. listopada w Dzieńmorowicach w gospodzie p. Bartczkovej o godz. 6. wieczór. Następnym niedzielę odbędą się odczyty w Rychwałdzie, Zablociu, Skrzeczoniu, Polskiej Lutyni i Zawadzie. — *Wydział »Sokoła«.*

— **Z Orłowej.** Zapis do uzupełniającej szkoły przemysłowej z polskim językiem wykładowym w Orłowej (pierwszej na Śląsku) odbywać się będzie we wtorek, środę i czwartek, d. 2., 3. i 4. b. m. w kancelarii polskiej publicznej szkoły V-klasowej w Orłowej od godziny 6. do 8. wieczorem. Według §13. statutu szkolnego są zobowiązani wszyscy uczniowie narodowości polskiej uczęszczać do polskiej szkoły uzupełniającej. Uczniów narodowości czeskiej nie przyjmuje się. Uczniowie przedkładają przy zapisie swe ostatnie świadectwo szkolne. Nauka odbywa się bezpłatnie a przybory naukowe i książki dostają uczniowie bezpłatnie. Nauka odbywa się 3 razy w tygodniu od godziny 6. do godz. 8. wieczorem, a w niedzielę od 8. do 12. godz. rano. — *Wydział szkolny.*

— **Ze Skoczowa.** D. 17. z. m. założona tu została nowa grupa pań i panien »Nordmarku«. Na czele jej stanęła żona sekretarza Donnerowa i żona ferwalterowa arcyks. Beustowa. Nietylko, że pomiędzy urzędnikami arcyks. nie ma ani jednego Polaka, nietylko, że mężowie germanizują, gdzie się tylko da, teraz zaczynają się zabierać do naszej polskiej ludności nawet kobiety, różne Krymhildy i Tusneldy. Tem więcej musimy dążyć do tego, aby arcyksiążę Fryderyk zakazał swoim urzędnikom drażnić polską ludność. Jeżeli siedzą już wśród tej ludności, nie powinni jej przynajmniej policzkować na każdym kroku. —

— **Ze Skrzeczonia.** W niedzielę, d. 31. z. m. otwartą tu została prywatna szkoła ludowa niemieckiego »Schulverein«. Wkrótce ma powstać także niemiecka ochronka. Znowu o jeden posterunek niemiecki więcej. —

— **Z Dolnej Suchej.** D. 18. z. m. odbyły się tu wybory gminne, które się skończyły zwycięstwem polskiej strony. —

— **Z Wapienicy.** W niedzielę, dnia 24. z. m. odbył się ślub p. Pawła Brandysa z Kamienicy z córką Bulowskiego, gajowego. Po ślubie była zabawa taneczna u p. Klosa w Wapienicy. Gdy nowożeńcy i goście przybyli, kazał drużba gospodzkemu wyrzucić wszystkich innych gości ze sali i drzwi pozamykać. Z tego powodu przyszło do wielkiej awantury, wybito w sali okna jakoteż w kuchni, przyczem ludzi pokaleczono i zniszczono w kuchni potrawy. Na przyszły raz musi drużba nalepić plakaty, że oprócz gości weselnych nikomu na muzykę przychodzić nie wolno. Na awanturników wniesiono skargę do sądu. —

— **Ze Zarzecza.** (Ciekawe zjawiska.) W ubiegłym tygodniu można było w Zarzeczu zauważyć na niebie zjawiska, które swoją rzadkością nawet ludzi obojętnych na otoczenie zaciekawiały. I tak we środę 27. z. m. wieczorem po godzinie 6. można było obserwować na wschodzie nadzwyczajną jasność. Jasność ta musiała być nie tylko nadzwyczajna ale i wielka, kiedy dzieciom wydawało się, jak gdyby gdzieś gorzało. W ten sam wieczór rozglądający się po niebie zauważył nadzwyczaj wielki mglisty łuk jakby tęczę z południa ku północy. Łuk ten chylił się coraz więcej ku wschodowi aż za księżycem znalazł się w górnej swej części z ową jasnością trwającą dosyć długo. Ciekawsze jednak i trudniejsze do wytłumaczenia może jest zjawisko widziane w piątek 29. z. m. o godzinie 8 3/4 wieczór. Przeciwnie podwójna tęcza ukazała się około księżyca i trwała zaledwie 10 minut, poczem znikła. Za chwilę mniejsza znów wystąpiła, ale nie była tak znaczna. —

— **Ze Zebrzydowic.** Staraniem grona nauczycielskiego w Zebrzydowicach odbędzie się w niedzielę d. 7. listopada w sali p. Kolaczka przedstawienie amatorskie, na którym odegrane zostaną dwie sztuki: »Akademik, czyli ofiara za ojczyznę« i »Werbel domowy«, komedia ze śpiewami w jednym akcie. Początek punktualnie o godzinie 7. wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło I-rzędne 1 K, II-rzędne 80 h, III-rzędne 60 h, miejsce stojące 40 h. Po przedstawieniu zabawa taneczna. O najliczniejszy udział publiczności prosi komitet. Czysty dochód przeznaczony na »Gwiazdkę« dla młodzieży szkolnej w Zebrzydowicach. —

Pismienictwo.

— **Kalendarz Dziedzictwa blog. Jana Sarkandra na r. 1910,** wydany po raz pierwszy pod powyższym tytułem przez »Dziedzictwo« przedstawia się i co do treści i co do formy zewnętrznej bardzo dodatnio i ładnie. Ozdobiony pięknym portretem naszego poety Juliusza Słowackiego, zawiera obok części kalendarzowej przepisy pocztowe i telegraficzne, tabelę procentową, taryfę stempłową, tablicę świąt ruchomych w latach 1910—1928 i bardzo bogatą trafnie dobraną treść beletrystyczną. Z wielkim zajęciem czyta się gruntowną rozprawę z pióra J. Eks. ks. arcybiskupa Bilczewskiego »O cici Świętych« napisaną z wielkim ciepłem i szczerą serdecznością, jest dalej alfabetyczny spis przysłów ludowych, artykuł o Juliuszu Słowackim, opis bitwy pod Grunwaldem, są i piękne krótkie nowelki (2 w dyalekcie), kilka udatnych wierszy z pióra naszych śląskich poetów, złote ziarna, rady dla wszystkich, rady gospodarcze, rozmaitości i kącik humorystyczny. Zewnętrzna szata, okładka, nawskroś swojska, śląska, zapożyczona z motywów rodzimych, nadto kilkanaście pięknych obrazów. Cena 40 h. Do nabycia w księgarni »Stella« w Cieszynie. Kalendarz ten polecamy przedewszystkiem innym jako najodpowiedniejszy dla ludności katolickiej polskiej na Śląsku jak najgoręcej. —

Gospodarstwo i przemysł.

Zbyt ciężkie podkowy są niekorzystne, albowiem niepotrzebnie zużywają siły konia. Wykażemy to na przykładzie: Podkowa zrobiona grubo, ciężko i niezgrabnie ważyła 1620 gr, gdy tymcza-

sem na to samo kopyto zrobiona podkowa w dostatecznej grubości dla późniejszego przekucia, lecz zrzeczniejsza i węższa ważyła 1050 gr; była zatem o 570 gr lżejsza, u czterech podków czyni to 2280 gramów. Koń zatem, mając bardzo ciężkie podkowy, dźwiga niepotrzebnie za każdym krokiem 2280 gramów, co przy 1000 krokach uczyni 2280 kilogramów, czyli 45 1/10 centnara. A ponieważ koń pracujący przez dzień cały zrobić musi wiele tysięcy kroków, więc wynika z tego, że ciężkie podkowy zużyją dużo sił jego. Przytem jeszcze zważyć należy, że ciężka podkowa łatwiej odpadnie, niż lżejsza, gdyż bardziej ściga nity u gwoździ. Niechże tedy właściciele koni uważają na to, aby podkuwacze nie przybijali koniom zbyt ciężkich podków. — *»Prawda.«*

Rozmaitości.

— **Podwyższenie ceny biletów kolejowych.** Od Nowego roku mają wejść w życie nowe podwyższone taryfy kolejowe. Podwyżka jest bardzo znaczna, zwłaszcza przy biletach trzeciej klasy. Dziś 10 km kosztuje 30 h — od Nowego roku zaś 40 h. Jazda na przestrzeni od 11 do 20 km, która obecnie kosztuje 60 h, będzie kosztowała 70 h. Bilet, który kosztuje dziś n. p. 2 K 80 h będzie kosztował 3 K 50 h. Znalazł więc rząd pieniądze na nowe armaty. —

— **Ceny na targu w Cieszynie** dnia 30. października: hektolitry pszenicy 19 K 90 h, żyta 18 K 50 h; jęczmienia 12 K — h; owsa 8 K 20 h. — Ziemniaków (100 kilo) 6 K — h. — Słomy (100 kilo) 8 K — h. — Siana (100 kilo) 12 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 8 K 50 h; drzewa miękkiego 8 K 50 h.

Ważne doniesienie.

Apteka i laboratorium chemiczne SZYMONA EDELMANA
i fabryka

powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego

ICHTYOMENTHOL

została z dniem 1. września 1909 przeniesiona do Sambora w Galicyi, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwrócić się pod adresem fabryki li tylko do

SAMBORA.

Adres: Do Laboratorium chemicznego APTEKARZA EDELMANA, Sambor, Rynek nr. 1.

Edykt licytacyjny.

L. E. 919/9.

Według postanowienia z dnia 25. września 1909 r. pod L. 219/9 odbędzie się
dnia 9. listopada 1909
o godzinie 9. przed poł. w Jabłonkowie pod nr. 29.
publiczna licytacja

z wolnej ręki rozmaitych sprzętów domowych, obrazów, kasy wertheimowskiej, książek, 2 strzelb i t. d. — Przedmioty te można oglądać na dniu 9. listopada 1909 od godz. 8. do 9. przed południem w wyżej oznaczonym domu.

C. k. Sąd powiatowy w Jabłonkowie
Oddział VI., dnia 20. października 1909.
Sędz. dok. c. k. kancelista.

Rozpisanie konkursu.

Przy kościele parafialnym w Brennej zostanie
posada organisty

obsadzoną. Płaca według ugody. Posadę tę można zaraz objąć.

Bliższe wiadomości podaje jakóż i podania przyjmuje
Urząd parafialny w Brennej.

»Dziedzictwo blog. Jana Sarkandra« wydało

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione).
1 egz. oprawiony nader gustownie w szagrenową skórę, z złożonymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 3 K 40 h. Do nabycia są także **broszurowane** egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za **zapłatą z góry** więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienie przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

Edykt.

A 589/9.

4.

Na żądanie Cieszyńskiej kasy oszczędności, zastępowanej przez dra Drüsslera, adwokata w Cieszynie, odbędzie się
dnia 16. grudnia 1909

o godzinie 9. przed południem w niżej podpisanym sądzie w binrze nr. 7,

publiczna sprzedaż realności pod nr. 75, l. e. 52
w Oldrzychowicach.

Własność mająca być sprzedaną jest oszacowana na 31.280 K. Najniższa cena, poniżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 20.854 K.

O warunkach sprzedaży i dokumentach odnoszących się do tej własności (wyciąg z księgi gruntowej, wyciąg katastralny, protokół oszacowania) mogą zasięgać wiadomości pragnący nabyć realność w niżej podpisanym sądzie w biurze nr. 4 w godzinach urzędowych.

C. k. sąd powiatowy w Jabłonkowie,
oddział III.,
dnia 23. października 1909.

Moczenie w łożku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego »**CZUWAJ**«. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawaryi.

Chałupa

z 4 1/2 morgami dobrego pola w Dzieńmorowicach nr. 194, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli **JAKÓB NOGŁY**, rolnik w Piotrowicach nr. 142, przy Frysztacie.

Uczeń

znajdzie dobre miejsce na wyuczenie się piekarstwa u **M. Weidlicha**, majstra piekarskiego w Cieszynie, Nowe Miasto nr. 19.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Białek, kupiec „pod Modrą“; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 6. listopada 1909.

Nr. 89.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Czy to możliwe?

Ze spokojnych obywateli chcą zrobić anarchistów!

Zamek cieszyński, ongi siedziba Piastów, a obecnie rezydencja i siedziba przybłędy madziarskiego p. Payera, stał się od czasu, kiedy ten sławetny dyrektor objął kierownictwo koronnych dóbr, kuźnią niebawym gwałtów i krzyżującą niesprawiedliwości. Przytoczyliśmy niebawo dowody na to, że za rządów p. Payera systematycznie urzędnicy komory wyzyskują ludność zawiśłą materialnie, płacąc bajecznie niską płacę (50—70 h dziennie), że karzą bezprawnie biednych górali grzywnami pieniężnymi w swych kancelaryach z rozkazu Payera, że rozpijają ten lud wódką, że wydzierają temu biednemu uciśnionemu ludowi wolne wykonywanie praw obywatelskich. Oburzenie szerokiej warstw ludności na tych nowoczesnych „postępowych szerzycieli kultury“, nadużywających swego stanowiska i przewagi materialnej dóbr koronnych, jest ogromne. Zamiast ten lud polski podnieść, zamiast poprawić jego byt materialny, zamiast umoralniać i oświecać te „hromskie polskie świnie“, to jeszcze ci pacholcy Payerowscy demoralizują i wtrącają do ohydnych błot i kału nierządu. Aby rozalkoholizowani heloci-niewolnicy p. Payera nie widzieli swej strasznej nędzy, by nie przejrzieli na oczy, tylko nadal jęczeli w niewoli payerowskiej, daje im gwałtem i wciska pismo nazywające się szumnie „*Śląskiem*“, pismo, które wcale śląskim nie jest, bo obrzuca wszystko, co prawdziwemu Śląskowi cenne i drogie, religię i język ojczysty, polski, wstrętne, oszczerzami przezwiskami. A tę gazetę, założoną przez prusofilski „Nordmark“, redagowaną przez sławetnego Koźdoń, wspiera materialnie z pieniędzy koronnych p. Payer i kazuje urzędnikom podwładnym, ferwalerom i ferszterom, zupełnie zdarma rzucać między lud polski i katolicki, kazuje wciskać drabom, parobkom i robotnikom rolnym na dobrach arcyks. Fryderyka. Czy to możliwe? W ostatnim numerze (38.) z dnia 30. października 1909 pisze w „*Śląsku*“ w artykule wstępnym p. nauczyciel Koźdoń — bo to

jego bombastyczny styl — w artykule „po straceniu Ferrera“ następująco: „Jak już przed tygodniem donieśliśmy, rozstrzelano w Barcelonie w Hiszpanii głośnego szerzyciela oświaty Ferrera, aczkolwiek mu żadnej winy w braniu czynnego udziału w rozruchach nie udowodniono, a pomimo tego, że świadkowie winy jego nie stwierdzili, sąd wydał na niego wyrok śmierci tylko dlatego, że on wzywał lud do walki przeciw łajdakowskiemu rządowi hiszpańskiemu i klerykałom, którzy tym rządem kierują. Wskutek agitacji przeciw rządowej i przeciwklerikalnej stał się Ferrer dla rządu i klerykałów tak znienawidzonym, że postanowili się go za wszelką cenę pozbyć. Wymyślili więc, że on to spowodował rewolucję w Barcelonie, oskarżyli go przed sądem wojennym a stronnicy sąd rządowo-klerykalny wydał na Ferrera wyrok śmierci. Ferrer przyjął wyrok śmierci z heroizmem a nie pozwalając sobie zawiązywać oczu, ostatnie słowa jego były: Żołnierze, strzelajcie dobrze! Niech żyje szkoła nowoczesna! I opisuje zwolennik i apostoł anarchii i wolnej szkoły, poseł Koźdoń w „*Śląsku*“, jakto w Hiszpanii rządy klerykałów doprowadziły kraj do ruiny finansowej i do strasznego analfabetyzmu i jak Ferrer chciał zgniliznę i ciemnotę usunąć, jak to zaczął zakładać wolne szkoły, jak w różnych pismach niósł oświatę w naród hiszpański. Donosi dalej swym czytelnikom w świętem oburzeniu, jak się „rząd klerykałowy zabrał do gaszenia tych światel“, jak uwieziono Ferrera, zamknęto „wolne szkoły“ i jak „miliony książek wydanych przez niego spłonęły na stosach nowoczesnej inkwizycji“, i jak na „wieść o tej strasnej zbrodni cały cywilizowany świat zawrzał oburzeniem“.

Tak pisze mniej więcej „*Śląsk*“, gazeta wydawana przez nauczyciela, który ma wychowywać młodzież obyczajowo i religijnie, gazeta subwencjonowana przez Payera z pieniędzy arcyks. Fryderyka. Czy to możliwe? Czem był Ferrer? Ferrer był masonem, socjalistą i anarchistą. Holdując zasadom wolności pod każdym względem, nawiązał, choć żonaty, stosunek wolnej miłości z

swą uczenicą zamożną Ernestyną Meunier w Paryżu która mu zapisała cały swój znaczny majątek. Skoro się żona Ferrera o jego stosunku dowiedziała, strzeliła do męża z rewolweru, poczem uzyskawszy rozwód we Francji, pozostawiła swego męża bogatej Ernestynie a sama poślubiła w Paryżu pewnego Rosyanina. Ferrer tymczasem założył szkołę anarchistów — to nazywa p. Koźdoń „wolną szkołą“ — w Barcelonie i inne filie w Hiszpanii, zaczął wydawać odezwy, broszury, książki i pisma anarchistyczne, polecające mordowanie głów państw, monarchów, używanie bomb do burzenia kościołów i mordowania wstrętnych klerików i duchownych katolickich, do niszczenia klasztorów i tej „czarnej wstecznej zarazy“. Wydawanie tych anarchistycznych świstków i odezwo, polecanych i rozszerzanych przez międzynarodową masoneryę i socjalną demokrację, przynosiło Ferrerowi ogromne dochody; oprócz tego zajmował się różnymi spekulacjami finansowymi. A tymczasem podjudzał, podburzał, szczuł, aż nareszcie zasiew wydał owoce. W dzień ślubu króla hiszpańskiego Alfonsa XIII. (d. 31. maja 1906) wykonał na młodą parę królewską zamach uczeń i sekretarz Ferrera, niejaki Mateo Morral, rzucając na powóz królewski bombę; król i królowa wyszli cało, lecz zginęło od bomby 28 osób. Aresztowano Ferrera, moralnego sprawcę ohydnej zbrodni, całą Hiszpania i cały cywilizowany świat był oburzony; wszyscy byli przekonani, że Ferrer ułożył plan zamordowania króla i tylu niewinnych ludzi, ale sprytny, tchórzliwy milioner-anarchista umiał się ukryć, tak że już wówczas nie zawisł na szubienicy. Tymczasem szerzył z Barcelony, siedziby swej szkoły i swych wydawnictw, dalej agitację anarchistyczną i przygotowywał wielki zamach.

W jaki sposób Ferrer szerzył w swych szkołach „nowoczesnych“ tę oświatę, do czego wychowywał lud, tego dowodzą zasady, złożone w jego podręcznikach szkolnych. Oto kilka zdań „nieustraszonego“ pedagoga, kilka „światel“: „Wszystkie społeczne opłakane stosunki a przede wszystkim nierówny podział dóbr, dla którego

Jura i Jonek.

Jura. Na kandyś zaś był przez te dwa święta?

Jonek. Bylech na poświęcenie tej nowej szkoły.

Jura. Może tu niedaleko Cieszyna?

Jonek. Miej rozum! Tu wszystko i wszystkich znam, dlatego wybrołem się dalej na wander, do tej dziedziny, w której to wójt naroz przeskoczył z Poloka na Niemca i teraz chce całą wieś zniemczyć.

Jura. Teraz to jeszcze nie wiem, gdzie to tako wieś jest.

Jonek. Jest ona blisko pruskich granicy a styko się z dworcem bogumińskim i w tej wsi wybudowali hajlocy z dworca nową niemiecką szkołę, aby dzieci ogłupiać i kiedy tą wieś do siebie przyłączyć.

Jura. Na czy nimóg wójt przeciwko temu zakroczyć?

Jonek. Dyć ci prawilem, że sie stoł renegatem i myśloł, że teraz wszyscy hajlocy mu będą za jego trudy i zabiegł dziękowali, a tu nic.

Jura. Na mówił mi jeden znajomy, że sność darował na tę szkołę 100 K i jakieś dyety.

Jonek. Wiesz, on też na tem kozaniu, co miol tyn doktor z miasta, tak nadstawił uszy, czy może między dobrodziejami tej szkoły i on nie będzie mianowany, a tu nic.

Jura. To może tyn doktor na niego zapomniol?

Jonek. Ale gdzie tam. Dyć stoł przy nim jak słup, patrzył na niego, jak gdyby mu chcioł powiedzieć: Na, mianuj mie też — a tu nic.

Jura. Może mu później dziękowali?

Jonek. Katactam. Po poświęceniu poszli wszyscy hajlocy do jednej gospody a za nimi wójt w maśnicy czy jak to nazywają w cylyndrze, aby sie uraczyć na piwie i przekąsce. Wziął ze sobą drugigo Nimca, który pochodzi ze Zowady i dawniej był tu wójtem a po niemiecku ani rusz nie umie i wstąpił do tej gospody, bo myśleli, że im przyklaskiwac i hajl, hajl wołać będą — a tu nic.

Jura. Toć niewdzięczni ludzie.

Jonek. Jak to niewdzięczni, poczkej, aż ci opowiem. Gdy tak na chwilę stoli, zlitował się jeden hajlok nad wójtem i podół mu kawolek przekąski a temu drugimu nic, ale go nie poprosili, aby siod i dlatego uciek wójt do domu a ten drugi hajlok z Zowady poszedł do czeskiej gospody, aby tam ten smutek zalcó na czeskim piwie.

Jura. Na powiedz mi, kto ci też to tak wszystko opowiedziol?

Jonek. Zostałem tam u znajomego na noc i gdy na drugi dzień chciołem pojechać do Cieszyna

maszyną, musiałem jeszcze dość sporo poczekać w III. klasie i tam opowiadali sobie Niemcy z druciarni tą przygodę i dodali, że sie mu recht stało, bo jeżeli jest Polokem, mo nim zostać, a nie ciść sie między hajloków.

Jura. Ja to zawsze powiadam: Kto chce na dwóch stołkach siedzieć, zwykłe na ziemi usiedzie. Nale powiedz mi jeszcze, kto tam był więcej?

Jonek. Ze starszych i statecznych gospodarzy nie był nikt, bo by sie byli wstydzieli między tych hajloków wleść.

Jura. To sie mi też bardzo podoba.

Jonek. A mie też. —

Cosik o szewcu, fojcie.

Niedaleko Berlina w niemieckim dziedzinie, bo aż w Oldrychowicach pod Jaworowem, urodził się jednemu chłopkowi Polokowi chłopiec. Kiedy podrosł i zaczon pokazować wielki zdolności do naciągania, doł go ociec wyłuczyć za szewca. Chytry synek zdobył se troche bildonku, nauczył się po niemiecku i pómału zapominoł, że jego ociec po polsku Pana Boga chwolił. Nauczył się też jako tako szewiectwa i zostol czeladnikiem, a potem majstrem. Ale że to majster bez majsterki być ni może, zaczon sie oglądać za jaką dzieluchą, coby też miała troche bildonku, była dobro do

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracyach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców którzy w naszym piśmie anonsują!

setki tysięcy ludzi zasądzone są na głód, nędzę i pogardę, zawiniła wiara w Boga i w jego pośredników. Książę są jeszcze bardziej niebezpieczni od dzikich zwierząt, bo wszystkich ludzi począwszy od dzieciństwa trują, by później przez całe życie panować nad nimi. Panujący, którzy utrzymują armie, są katami ludzkości. Żołnierzy uwielbia lud tylko z powodu ich ochoty i przywileju do mordowania. Chorągiew jest barwistą szmatą, obraz nędzy, mordu i krwawej tyranii. ...Wszystkie niesprawiedliwości opierają się na głupim i surowym wynalazku, który nazywają ojczyzną.

W pismach ulotnych Ferrer zupełnie otwarcie głosi, poleca i kazuje mordować, palić, niszczyć, jak można wyczytać z odezwy, którą wydał Ferrer na wiosnę 1909. r., a którą znalazła policja.

Pisze w niej ten »szerzyciel oświaty niosącej światło« do swych braci anarchistów i socjalistów następująco: »Towarzysze! Nim zaczniemy budować, musimy wszystko zniszczyć, z ziemią zrównać! Nie zważajcie na nikogo, podeptajcie ich i zabijcie ich, gdy tego będzie potrzeba. Rewolucja musi nadejść. A na programie naszym napisano: Zniesienie wszystkich istniejących ustaw. Wypędzenie i zniszczenie religijnych stowarzyszeń. Burzenie kościołów. Konfiskata majątku wszystkich urzędników cywilnych i wojskowych, którzy urzędowali w Hiszpanii lub jej prowincjach. Aresztowanie tych osób do tego czasu, aż się usprawiedliwią lub zostaną stracone. Jesteśmy przekonani, że na tym dniu, kiedy o tej samej godzinie padną głowy królewskiej rodziny i ministrów, albo kiedy runą budynki, w których się znajdują, powstanie taka panika, że nasi zwolennicy z łatwością będą mogli zająć gmachy publiczne i organizować rewolucyjne zgromadzenia.« To tylko kilka ustępów z odezwy »światłonośa« Ferrera.

Szerzył nienawiści i wyuzdanie, podniecał masy do mordowania sędziów, żołnierzy, mnichów, wogóle reprezentantów porządku publicznego, a gdy nastąpiły komplikacje w Marokko, gdy wielka część wojska opuściła kraj, by walczyć z Kabyłami, uznał Ferrer, iż teraz dogodny moment do działania; trzymając nitki rewolucji w swej ręce, wysyłał swych uczniów i zwolenników podnieconych i sfanatyzowanych na ulice Barcelony i kazał niszczyć, palić, burzyć, mordować. Rząd stłumił krwawą rewolucję, w Barcelonie ogłoszono stan oblężenia, Ferrer dostał się do więzienia i stanął przed sądem wojskowym. Gdyby go było sądziło duchowieństwo, »klerykały«, ci »kaci w sutannach«, jak pisze Reger w »Robotniku«, wydałoby z pewnością wyrok łagodniejszy, tylko na więzienie, żeby dalej nie mógł szerzyć swobodnie zgubnych swych zasad. Od sądów jednak wojskowych trudno oczekiwać łaski dla głównego przewodcy anarchistów, dążącego jawnie do krwawej rewolucji i detronizacji króla Alfonsa, dla podlegacza, posługującego się bombami, któremi chciał parę królewską zamordować a zgładził już setki ludzi niewinnych ze świata. Sąd nad Ferrerem odbył się publicznie, drzwi trybunału były otwarte dla wszystkich, żaden z przywilejów przysługujących podsądnym nie został zaniedbany; sędziowie wojskowi okazali nadzwyczajną skrupulatność w prowadzeniu roz-

prawy. Jak donoszą poważne francuskie dzienniki »L'Univers« i »Gaulois«, zostało złożonych i sprawdzonych 62 zeznań. Świadkowie, także republikanie, radykalowie i wolnomyslni udowodnili jednomyślnie, że widzieli Ferrera na czele bandy, która rzucała bomby, podpalała kościoły i klasztory. Sędzia śledczy nie przyjął zeznania na ślepo, lecz stawiał Ferrera przed żołnierzami, którzy tłumili rozruchy i ci pod przysięgą wskazali nań jako na wodza ruchu. Ci żołnierze to dzieci ludu, nie mieli żadnego interesu kłamać; na podstawie też tych wiarogodnych pod przysięgą więcej niż 100 świadków złożonych zeznań skazano anarchistę-bombiarza Ferrera na karę śmierci. Co do przebiegu procesu oświadczył minister wojny w obecnym liberalnym gabinecie hiszpańskim, generał Luque, że Ferrer został według ustaw zasądzony. Opublikowane akta procesu wykazują niezbicie winę Ferrera, nie tylko jako szerzyciela idei anarchistycznych, lecz także jako głównego dowódcy rozruchu w Barcelonie. Zasądzenie nastąpiło przed sądem wojennym, bo tego wymaga nie tylko hiszpańskie prawo cywilne, lecz i ustawa jurysdykcyjna, wydana przez niego samego (liberalnego generała Luque) w r. 1906.

Cóż piszą różne liberalne gazety o straceniu niebezpiecznego bombiarza-anarchisty, lub jak pisze Koźdoń »głośnego szerzyciela oświaty«? Oto »Republique Française« trafnie zaznacza: »Zastanówmy się, że we Francji występują w obronie sprawiedliwości, rzekomo zgwałconej przez sąd madrycki, ci wszyscy, którzy w kraju swym są siewcami krzywdy i bezprawia.« W »Globe« czytamy: »Egzekucja Ferrera była smutną koniecznością, lecz bądź co bądź koniecznością. Wywrze ona zbawienny wpływ na wewnętrzne stosunki w Hiszpanii,« a w »Pall Mall Gazette«: »Rząd hiszpański oskarżają niesłusznie. Nikt nie ma prawa rzucać kamieniem potępienia w rząd lub trybunał, który ukarał anarchistę,« a »Kreuzzeitung« pisze: »Ferrer zwalczał współczesny ustrój państwa, został przeto słusznie skazany według praw wojskowych.« Tak piszą wolnomyslnie gazety, mające jeszcze szczyptę uczciwości i sprawiedliwości. Tylko gazety anarchistyczne, socjalno-demokratyczne i masonskie podniosły straszny rwetes i to prawie równocześnie we wszystkich krajach, jakby na dany znak i zaczęły przedstawiać śmierć zbrodniarza Ferrera jako oburzający akt samowoli i gwałtów sfer klerykalnych. Tak i w prasie śląskiej znalazł Ferrer gorących obrońców; psioczy Reger w swym »Robotniku śląskim« (nr. 44.) na »katów w sutannach« i kłamie, jak najęty — to nic dziwnego, wszak według jego własnego zeznania nie trzeba i nie powinno się brać wszystkiego, co pisze on w »Robotniku«, na seryo — piorunuje apostoł i szerzyciel »nowoczesnej wolnej szkoły«, kwiat nauczycielstwa, pedagog, kierownik szkoły i poseł sejmowy p. Koźdoń w swym »Ślązaku« na »rząd klerykalny w Hiszpanii, że zabrał się do gaszenia światła« anarchistycznych, antydy nastycznych i antypaństwowych i z tryumfem donosi o demonstracjach, urządzonych przez międzynarodową masoneryę i socjalną demokrację »w Rzymie, w Tryeście, w Medyolanie, Pradze, Lwowie, Berlinie, Zofii, Petersburgu i t. d.«

Że masonerya broni anarchistę Ferrera, jednego

ze swoich dygnitarzy wolnomularskich, pojmujemy, że socjalna demokracja chwali gwałty, bomby, burzenie świątyń i klasztorów, mordowanie setek »klechów« i ujmuje się za rewolucjonistą Ferrerem, to nic dziwnego, ale że nauczyciel, wychowawca młodzieży, który złożył przysięgę, że będzie wychowywał dzieci moralnie i religijnie, zachęcał do uszanowania władzy prawowitej, własności bliźniego, do spokoju i tolerancji, w tak ohydny sposób szerzy za pomocą oszczerczych, kłamliwych i zjadliwych, fanatyzmem poddyktowanych artykułów, anarchizm, kłamstwo, pogardę instytucji państwowych, to rzecz niesłychana. A jeszcze bardziej jest oburzającym, że dyrektor kameralny arcyks. Fryderyka, p. Payer, pieniędzmi kameralnymi wspiera szerzenie anarchii, że wspiera gazetę, wynoszącą Ferrera pod same niebiosy, tego anarchistę, który przygotował zamach na blizkiego krewnego arcyks. Fryderyka, na króla hiszpańskiego Alfonsa XIII. w dzień jego zaślubin. Bo jak wiadomo, jest król Alfons hiszpański synem siostry arcyks. Fryderyka, czyli jego siostrzeńcem. Nie wiemy, czy arcyks. Fryderyk zgadza się na takie postępowanie swego kameralnego dyrektora. Że p. Payer jest w głębi duszy gorącym wielbicielem mordercy »klechów« Ferrera, o tem nie powątpiewamy, wszak znany jest p. Payer z swej nienawiści do »czarnych« i »klechów«, na których od samego początku swego paszowania na Śląsku psioczył i wyzywał. Tych grzechów p. Payera już dosyć sporo. Nie tylko wspiera socjalną demokrację przez udzielenie 44.000 K na zakupienie domu robotniczego w Cieszynie, nie tylko gwałci ustawy państwowe przez bezprawne karanie rzekomych złodziei, nie tylko odbiera i rabuje jak anarchista swym podwładnym i zawisłym ekonomicznie robotnikom rolnym prawa obywatelskie, nie tylko demoralizuje lud przez przymusowe pijaństwo na folwarkach arcyks. komory, nie tylko demoralizuje lud przez uniemożliwianie biednym robotnikom spełnianie obowiązków religijnych, nie tylko zwalcza i gniecie ludność polską jako wszechpotężny członek anty-austriackiego i antydy nastycznego »Nordmarku«, nadużywając bezprawnie swego stanowiska i przewagi ekonomicznej dóbr koronnych, ale wspiera pieniędzmi arcyksięcia, swego chlebobdawcy, gazetę broniącą i wychwalającą anarchistę, godzącego na życie siostrzeńca arcyks. Fryderyka, anarchistę, pragnącego zdetronizować i ew. zamordować króla Alfonsa XIII. i całą rodzinę królewską, anarchistę, mordującego setki ludzi niewinnych, anarchistę, którego potępiła trzeźwa i uczciwa opinia publiczna całej Europy, całego cywilizowanego świata. A gazetę, broniącą anarchistę i zamachowca wciska swym podwładnym robotnikom na dobrach arcyks. Fryderyka gwałtem do ręki, by czytali i przejmowali się zasadami anarchistycznymi. Czy to możliwe? A jednak prawdziwe.

Może się tego doczekać, że te idee Ferrerowskie, szerzone przez wychowawcę, pedagoga i

kszeftu i umiała się obchodzić z kondmanami. Poszczęściło się mu, bo mu poradziła szykowną dziełuchę z banhofu w Trzyńcu, co obsłgowała żydówkę Ryperkę. Rozwożył se to, że dziełucha musi umieć żydków obsłgować i nadskokować im kiedy ją trzymali, a o sobie też wiedział, jak się umie panom i żydom szmajchlować i kapnąć na to, że kszeft pujdzie dobrze, jak się pobiera. Tóż się ożenił, szyl bóty chłopom, skóre naciągoł, a panoczkom z Trzyńca sie szmajchlował i komplymynta robił, przytem przeniósł sie bliży ku werku, coby się nie musioł tela nagonić przy tych komplemyntach i mógł zbliżka im swojom nimieckom dusze pokazać. Przystompil do fajermonów, nawerbowoł też do nich zniemczonych panoczków i chcioł przy ich pumocy zaprowadzić nimiecki komando, »bo to jest bardzij sztram«, ale sie mu nie udało, więc wystompil.

Kiedy zaczyna wychodzić w Skoczowie ta szmata »Slonzok«, zaroz sie z nią skamracił, a nawet bóty do niej owijoł, coby panoczkowie wiedzieli, że on też Slonzok. A jest fest slonzokem; szylt mo nimiecki, a po naszymu jeny wtedy rzondzi, jak mu chłop za póty płaci, jak sie zaś zbiera z pierwszym lepszym drzystkiem, to jeny dajcz.

Stoł sie też ważną osobą zwoli wyborów gminnych w Końskij. Panoczkowie chcą mieć

fojtem jakigosik liberała czy Slonzoka, a że sami tego zrobić nie mogom, spomnieli se na szewca, że on też poradzi ludzi naciagać, kiedy skóre naciagać umie. Obiecali go wybrać do auszusu, jesi im pomoże chłopów przeciagnąć do ich partaje, bo same pechy se nie poradzą, gańba ich też za chłopami gonić, na to jest szewiec dobry. Ale szewiec som też był za słaby, toż se wzion do kompanie sąsiada krawca i tak jedyn klyszczami, a drugi miarą i obietnicami chłopów i nikierych rectorów naciongają, coby jeny na panów pechowców głosowali. Chcieli nejprzód nawerbować jednego katolika z drugigo koła, coby im pomóg naganiać, ale ten nie taki podły i bezmała im jeszcze wszystko popsuł. Tóż inaczy sie wzini do roboty; zaczyni w »Ślązoku« podszczuwać wanielików na katolików, a nejhardzij na tego jednego, katolików zaś na wanielików. Katolikom powiadają, że im nic na wanielikach nie zoleży, niech raczy wołą panoczków, że inżynierzy też chłopów bedom wolić. Postawili aż jednego katolika, hutnika z nad Olzy, coby jeny katolików osłepić, bo dobrze wiedzom, że w trzecim kole padnie; a jest to też taki, co zawsze panoczkom pod kromflek lezie. Szewcowi tego jednako za mało przyść do auszusu. Jest już taki okragły, gruby, że sie ni może ku kopytu zgibać (szak mo

na to pore uczni, co muszą po nocach szyć), tożby było dobrze zostać panem fojtem. Z baby swojej już też zrobił paniczke, przestrojił ją, żeby jij to lepiej pasowało na fojtke, a też i temu, że sie wstydzil za chłopski strój i chcioł prędzej zapomnieć, że ona nie niemka. Goni też cały spocony, choć już teraz dosyć zima, za folmachami do wdów, coby sie som mógł wybierać. Jak siroty som w potrzebie, to on nic o tym nie wie, ale jak trzeba folmachów, to goni, aż pot mu kapie. I toż wy Końszczanie, czemu go nie chcecie mieć fojtem, jakim byście to mieli fojtke, szak sie już ani do dźwierzi smieścić ni może. A pon szewiec-fojt jakiby był dla was łaskawy, już teraz moc obiecuje, bo jest szafarzem łask pana pecha, a jak zostanie fojtem, to was bydzie kormił przez ty głodne roki (powstałe dla braku roboty), jako Józef w niewoli egipskiej. Szak on też poszeł do niewoli pechowo-żydowski i stoł sie naganiaczem.

Bieda z wami Końszczanie, jak bydziecie uparci i nie zmadrzycie, a jeny swoich chłopów bydziecie wybierać, bo was pech, czy smoła do notesa, a pon szewiec na skórze bydom zapisować, a co potem, to już wiecie, szak w hutach nima roboty dla Poloków, ale Niemców sie sprowadzo. Toż sie jeszcze namyslićcie, a potom krzyknijcie: »Wiwat szewiecbirgermajster als Kojnska!« — Hamil.

posła z swej madziarskiej łaski Koźdonia, zaczął się szerzyć między ludem, czytającym „Słazaka”, szerzyć między robotnikami na folwarkach komory cieszyńskiej a potem biada. Któż potem będzie gasił światła? Potem i te przez Payera znienawidzone „klechy” nie zdołają uspokoić zbuntowanych umysłów. Niech tak jeno nadal postępuje, a skutków tej swej pracy kulturalnej i oświatowej dożyje i dozna na swej własnej osobie i p. Koźdoni i p. Payer, zwolennik i protektor anarchisty i dyrektor dóbr dynastji panującej. Jak też wobec pochwalania czynów Ferrera przez „Słazaka” wyglądają hrabina Larischowa, młody hr. Larisch, hrabina Thun-Hohenstein, sędziowie cieszyńscy, wszyscy gorliwi zwolennicy „Słazaka”, to już każdy sam sobie przedstawić może.

Straszne, prawie nie do uwierzenia, przecież prawdziwe! Słazacy, brońmy się, nie dajmy się! Koźdonie i Payery chcą zgnieść i zadusić ducha starośląskiego, poważającego władzę, ład, porządek i zgodę; z Polaków, z Słazaków i Austriaków chcą zrobić pedagogowie „Słazacy” i dyrektorowie kameralni anarchistów, bombiarzy i sztylceistów. Czy to możliwe? Brońmy się, nie dajmy się! —

Z Kółka pedagogicznego bogumińsko-ostrowskiego.

Dnia 15. października b. r. odbyło się walne zgromadzenie Kółka pedag. bogumińsko-ostrowskiego przy współudziale 41 członków i 9 gości.

Posiedzenie zajął prezes kol. Włodek. Na wstępie skreślił powstanie i działalność Kółka. — Ubolewał, że na 60 delegatów na tegoroczną konferencję krajową było wybranych tylko dwóch delegatów Polaków, widząc w tem rażąco upośledzenie szkolnictwa polskiego i dopatrując też poniekąd braku solidarności wśród samego nauczycielstwa polskiego. — Przeszedł w końcu do rozwoju szkół polskich, omawiając szczegółowo rozwój szkół „Macierzy”.

Po zagajeniu wygłosił kol. prof. Kermel referat na temat: „Nastroj duchowy Słowackiego po r. 1842.” Scharakteryzował w krótkich słowach prądy patryotyczne nurtujące w epoce napoleońskiej społeczeństwa europejskie i wyjaśniwszy przyczyny, które wywołały wiarę mistyczną w opatrnościowe posłannictwo narodu polskiego, prelegent zatrzymał się dłużej przy Słowackim marzycielu. Już we wczesnej swej młodości Słowacki bujał w krainach tęsknych marzeń, ze wstrętem wracał z nich do powszechności życia codziennego, odurzony, rozczerwony. Dając się porwać czarodziejskim snom fantazji, Słowacki z miłości do narodu swego pragnął zjadaczy chleba przekształcić w aniołów, chciał w duszę Ojczyzny wlać anielskość swej duszy, a ponieważ nie liczył się z rzeczywistością, przeto ideały jego rozbiły się musiał o lodową pierś ludzką. Stąd wieczne niezadowolenie z siebie, stąd żal do ludzi, którzy go nie rozumieli. Z marzycielstwa do mistycyzmu jeden krok tylko. Zapoznawszy się z nauką Towiańskiego, którą prelegent krótko wyjaśnił, Słowacki znalazł odrazu upragniony spokój duszy.

Towianizm wywarł potężny wpływ nie tylko na twórczość poety, lecz także na jego charakter i na stosunki; rozpoczął życie ascetyczne, wyrzekł się próżności i sławy światowej, silnie uwierzył w potęgę natchnienia, czystości serca, pokory i wiary, w bezpośredni wpływ ducha i cudu na życie ludzkie. Wierząc w bezpośrednie obcowanie duchów z istotami ludzkimi, brał wszelkie pomysły, rodzące się w jego głowie, za ich głos, za ich natchnienie. To też wyobrażenia i przedtem już bardzo bujna, pozbawiona teraz koniecznego hamulca: rozumu, rozkładała się i wydała plody, świadczące o rozprężeniu talentu. Odtąd żyje Słowacki poezją wewnętrzną, prowadzi żywot, podobny do żywotu pierwszych świętych pańskich. Karmi się wizjami, które tłómaczy sobie, jako przestawanie z Bogiem, dusza jego wyanielona, pełna żaru, żyje w ekstazie, co napędzało go niewymownym szczęściem.

Wyjaśniwszy następnie filozofię mistyczną Słowackiego, zawartą w „Genesis z Ducha” i jej komentarzu „Liście do Rembowskiemu”, prelegent wskazał na jej oryginalność i porównał ją z mistycyzmem Boehma i Saint Martina. W końcu zapoznawszy słuchaczy z ideą przewodnią najważniejszych dzieł Słowackiego po r. 1842., podał wartość tychże w literaturze i filozofii narodowej.

Nastąpił „Przegląd pedagogiczny” kol. Gola chowskiego, który obejmował: 1. Darwinizm i Słowacki. 2. Nadzwyczajne odkrycia paleontolo-

giczne w zakresie antropologii. 3. Galeria szkolna w Pardubicach. 4. Wystawa rysunkowa szkół miejskich w Berlinie. 5. Sposób uprzystępnienia nauki historii w szkole ludowej. 6. Wycieczki szkolne w Niemczech. 7. Postępowy kierownik — i inne drobniejsze sprawy zawodowe.

Ze sprawozdania rocznego wynika, że Kółko rozwija się pomyślnie. Liczba członków w ubiegłym roku szkolnym wynosiła do 75, podczas, gdy w dniu ukonstytuowania się Kółka (5. marca 1908) wynosiła tylko 25. — W roku sprawozdawczym urządzono 4 konferencje, wygłoszono 5 referatów, na każdej konferencji był też starannie bardzo przez kol. Golachowskiego opracowany „Przegląd pedagogiczny”. Biblioteka Kółka liczy 216 książek.

Staraniem Kółka odbył się w Mor. Ostrawie wieczorek na rzecz Tow. Wzaj. Pomocy.

Do wydziału na bieżący rok szkolny wybrani koledzy: Kol. Włodek, prezes. Wład. Bukowski, zastępca, W. Greger, sekretarz. J. Koterla, skarbnik. A. Milata, chórmistrz. J. Wilczek, bibliotekarz.

Na kongres pedagogiczny do Lwowa mianowano delegatem kol. Włodka. —

W. Greger, sekretarz.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Ustawy językowe uzyskały sankcję cesarską. Równocześnie z sankcją ustaw przyjął cesarz dymisyę czeskich ministrów dra Zaczka i dra Brafy. —

— Sankcja ustaw językowych spowodowała ogromne wzburzenie wśród Czechów. Umiarkowani nawet posłowie czescy odzywają się na zgromadzeniach licznie w Czechach i na Morawach zwoływanych bardzo wojowniczo i zapowiadają bezwarunkową opozycję. We środę odbyli czescy członkowie obu Izb Rady państwa i Sejmów czeskiego, morawskiego i śląskiego zgromadzenie, na którem uchwalono manifest, wyrażający najgłębsze ubolewanie z powodu sankcyonowania ustaw językowych. Manifest mówi, że naruszono zasadnicze ustawy, dotyczące równouprawnienia i ograniczono najżywniejsze interesa prawne i społeczne Czechów, zagwarantowane przez konstytucję. Manifest protestuje przeciw temu, by w stolicy państwa, którą zniżono do rzędu miast prowincjonalnych Dolnej Austrii, synowie słowiańskich i wogóle nieniemieckich ludów byli wynaradawiani. Czesi udają się do Wiednia, ponieważ polityczny, administracyjny i gospodarczy centralizm wzmocnił to miasto kosztem czeskich krajów. Manifest zaznacza, że Czesi tracą wszelką nadzieję w austriacką sprawiedliwość, opierać się będą tylko na sile własnego ludu i tem skuteczniej uprawiać będą prawnopanstwową i narodową politykę. W końcu wyraża manifest votum nieufności ministerstwu i zapowiada jak najostrzejszą walkę z gabinetem bar. Bienenrtha, który tak cynicznie objawił swoją nienawiść ku narodowi czeskiemu. —

— W środę odbyło się ukonstytuowanie komisji Izby. Wszystkie komisje wybrały przewodniczących i zastępców z wyjątkiem komisji dla szkół elementarnych, która nie mogła tego uczynić z powodu braku kompletu. —

— W sytuacji wewnętrznej zaszła zasadnicza zmiana. D. 4. b. m. odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnej Unii słowiańskiej, poczem wydano następujący komunikat: „Komisja parlamentarna Unii słowiańskiej przyjęła jednogłośnie następujący wniosek posła dra Sustersicza: Unia słowiańska oświadcza, że nie jest w możności prowadzenia rokowań z rządem w jego obecnym składzie, natomiast Unia słowiańska jest gotowa pomagać do pomyślnego załatwienia przesilenia na wypadek, gdy do steru dojdzie rząd, który dawałby gwarancję sprawiedliwości dla wszystkich narodów państwa.” Dzienniki dzisiejsze stwierdzają, że przesilenie gabinetowe obecnie nie będzie można uniknąć. W szczególności minister sprawiedliwości Hohenburger i minister rodak niemiecki dr. Schreiner niezawodnie ustąpią z gabinetu. Prezydent ministrów baron Bienenrth miał oświadczyć, że zaraz ustąpi, jeżeli Czesi zaprzestaną obstrukcji. Czesi jednak oświadczyli, że obietnicy żadnej dać nie mogą, nie wiedząc, kto będzie następcą Bienenrtha i jaki będzie skład jego ministerstwa. —

— W ubiegłym tygodniu była u namiestnika Galicyi i marszałka krajowego deputacja Niemców galicyjskich w sprawie reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego, jakoteż w sprawie szkolnictwa nie-

mieckiego. Charakterystycznym jest fakt, że kiedy Niemcy uchwalają uchwały, wykluczające zewsząd język słowiański w czterech krajach, namiestnik Polak sam bez żądania tego ze strony deputacji oświadczył gotowość poparcia utworzenia seminarium z polskim i niemieckim językiem wykładowym, który to zakład mógłby kształcić nauczycieli dla szkół niemieckich. Jest to przeciwstawienie pokojowego załatwiania spraw w przeciwieństwie do radykalnego postępowania Niemców, a trzeba zauważyć, że liczba Niemców w Galicyi w porównaniu z ilością wszystkich mieszkańców, stanowi nieznaczający procent. Natomiast marszałek hr. Stanisław Badeni dał im doskonałą odpowiedź, bo radził im, by w zgodzie żyli z innymi narodowościami i wskazał na Wiedeń, gdzie Niemcy Polakom i Czechom żadnych praw dać nie chcą.

— Rada Narodowa czeska w Pradze zaprotestowała w drodze telegraficznej pod adresem kancelaryi gabinetowej cesarskiej przeciwko zatwierdzeniu ustaw sejmowych czterech krajów koronnych niemieckich. Równocześnie zakomunikowała telegraficznie dosłowną treść owego protestu prezesowi Koła polskiego, dodając jak najgłębsze ubolewanie, że dwaj ministrowie polscy oświadczyli się za sankcyonowaniem owych ustaw. —

— Termin zebrania się Izby poselskiej nie jest jeszcze oznaczony. Ekscellencya Gessmann oświadczył w Bielsku, że Izba poselska zbierze się dopiero w połowie listopada. Dr. Pattai w „Neue freie Presse” przypuszcza, że dopiero pod koniec listopada zwołać będzie można posiedzenie. —

PRUSY I NIEMCE. Krążą pogłoski, że nowy kanclerz Bethmann-Hollweg już nosi się z myślą dymisyi. Powodem tego są trudności w przeprowadzeniu systemu oszczędnościowego. Zaproponował on bowiem cesarzowi Wilhelmowi oszczędności w wydatkach flotowych, na co się cesarz nie chce zgodzić. Twierdzą już nawet, że w razie dymisyi powołany będzie na stanowisko kanclerza admirał Tirpitz. —

— Zatarg rządu niemieckiego z rządem bawarskim, spowodowany uchwałą Sejmu bawarskiego co do nieodnowienia z Rosyą traktatu w sprawie wydawania przestępców politycznych, zaostreza się coraz bardziej. Rząd niemiecki czuje się tym stanowczym krokiem wysoce obrażony, uważa go bowiem za pogwałcenie swych obowiązków zwierzchniczych w Niemczech, oraz jako akt podkopujący przyjaźń Niemiec z Rosyą. Rząd bawarski przypomina, że według ustawy Rzeszy niemieckiej, każdy kraj związkowy ma prawo rządzenia jak mu się podoba. Należy zaznaczyć, że pomimo powziętej przez Sejm bawarski uchwały, dotychczas traktat z Rosyą nie został jeszcze wypowiedziany. —

GRECYA. Po łatwym stłumieniu buntu Typaldosa zaczęło się aresztowanie oficerów biorących w nim udział. Na protokole spiskowców podpisało się 70 oficerów marynarki, w utarczkach brało jednak udział tylko 40. Nakaz aresztowania odnosi się jednak i do pozostałych 30. Uwięzionych oficerów odstawiono do Aten. Charakterystycznym jest, że na podstawie nowej ustawy karnej ani jeden ze zbuntowanych oficerów nie poniesie kary śmierci, ponieważ nowy kodeks wyklucza karę śmierci za zbrodnie polityczne. Wszyscy buntownicy staną przed sądem przysięgłych, który ich skaze na karę więzienia. Mimo prędkiego poskromienia buntowników donoszą ciągle o wrzeniu w armii lądowej. Obiega pogłoska, że na wypadek, gdyby w Grecyi niepokoje trwały w dalszym ciągu, to odebędzie się demonstracja flotowa mocarstw, a oprócz tego wyłudują w niektórych portach greckich oddziały armii lądowej rosyjskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. Kilka okrętów angielskich i rosyjskich znajduje się już na wybrzeżach Grecyi. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Hojny dar.** Jego Ekscellencya, Najprzew. książę-arcybiskup ołomuniecki, dr. Franciszek Bauer, ofiarował na mający się wybudować w Skoczowie w r. 1910. z okazji 50-letniej pamiętki ogłoszenia ks. Jana Sarkandra Błogosławionym katolicki dom sierocy 1000 K. —

— **Nagle wypadki śmierci.** D. 2. b. m. zmarł nagle na paraliż budowniczy Fryderyk Fulda w 69. roku życia. Również nagłą śmiercią zmarła Angela Schindler z Bilowickich w 49. roku życia.

— **Polska Kongregacya Maryańska Pań i Panien w Cieszynie** urządziła w niedzielę, dnia 7. listopada w sali „Domu Narodowego” przedstawienie teatralne, na którem odegrane zostaną: I. „Brylantowy krzyżyk”, obrazek religijny w 4 odsłonach

ze wstępem, osnuty na tle staro-niemieckiej legendy. Osoby: Księżna Jadwiga, księżna Wanda, hrabina Kazimiera, Stolberg, hrabina Zofia Geszenów, Helena, Albina Trenbach, Franciszka, uboga wdowa, Aniela, jej córka, Luiza, przyjaciółka Anieli. II. »Tatuś pozwolił«, wesoła komedia w jednym akcie. Osoby: Bujnicki, literat, Barbara, jego żona, Karol Bujnicki, bratanek, Czop, Mania, jego córka, Balbina Zefirkiewicz, Rozalia, pokojówka. Początek o godz. 4. po południu. Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne po 2-50 K, drugorzędne po 2 K, trzeciorzędne po 1-50 K, dalsze 1 K. Miejsca na galerii 60 h, wstęp na salę 50 h, dla młodzieży szkolnej 20 h. Czysty dochód przeznacza Kongregacja na obiady dla ubogich studentów. O jak najliczniejsze przybycie uprasza *Wydział*. —

— »Związek katol. młodz. rob.« w Cieszynie obchodzi na dniu 14. listopada b. r. uroczystość swego patrona św. Stanisława Kostki. O godz. 7. rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. Po południu o godz. 4. odbędzie się zebranie w sali »Domu Dziedziectwa«, na którym zostanie wygłoszony odczyt na temat »Towarzystwo młodzieży i jego cel«. Zaprasza się Szan. członków, a osobliwie naszą młodzież do licznej wzięcia udziału w obchodzie uroczystości św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej. Zwracamy się też do Szan. rodziców, aby również zechcieli wziąć liczny udział ze swymi synami w uroczystym zebraniu. Dodajemy, iż dnia 21. listopada b. r. urządzamy przedstawienie teatralne w »Domu Narodowym«. Odegraną zostanie sztuka prof. dra Ernesta Farnika p. t. »Iste roki«. —

Wydział.

— **Dzieje Strumienia.** Wyszedł z druku zeszyt pierwszy »Dziejów Strumienia« ks. Oskara Zawiszy. Jest to odblask artykułów wychodzących od dłuższego czasu w »Gwiazdce Cieszyńskiej«. Pierwsze to dziełko wydane w zakresie monografii historycznych w języku polskim w Księstwie Cieszyńskim i życzyć by wypadało, żeby autor znalazł licznych naśladowców w opracowywaniu historii poszczególnych miasteczek i wiosek naszych. W »Dziejach Strumienia« odczytać można dokładnie przeszłość tego miasteczka i całej okolicy, więc przedewszystkiem mieszkańcy powiatu skoczowskiego zainteresować się powinni tem cennym dziełkiem. Lecz i mieszkańcy innych powiatów znajdują tam dużo ciekawych rzeczy, tem więcej, że te same stosunki, co w Strumieniu, istniały także w innych okolicach kraju naszego. Wdzięczność należy się ks. Zawiszy za skrzętne i sumienne gromadzenie materiałów historycznych i popularne ich opracowanie. Zeszyt pierwszy stanowi tomik o 194 stronicach i kosztuje 1 K, z przesyłką pocztową 1 K 10 h. Zamawiać można w Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej«. —

— **Z Towarzystwa pszczelniczego.** J. O. z. L. Niemożliwym jest, że w tak późnym czasie, gdzie liście pada z drzew, gdzie krowy po zagrodach tylko znajdują obfite pasze, gdyż trawa już nie rośnie, żeby drzewa wydały spadek. Ponieważ ani poganki kwitnącej już nigdzie nie widać a rzadko gdzieś jakiś kwiatek jeszcze kwitnie, to pszczoły wasze nie mogły ni z lasów ni z pola tyle miodu nanosić, że plastyr wszystkie zaświeciły się miodem w ostatnich dniach ciepłych. Być jednak może, że stary zcukrzały miód przerobiły sobie na płynny, ażeby wylatywać nie musiały po wodę podczas zimy i chłodu, lecz najpewniej wyrabowały gdzieś pszczoły słabsze, posiadające obfitość miodu. —

— **Bitka w szynku.** D. 2. b. m. przyszło w jednym z cieszyńskich szynków do krwawej bójki pomiędzy rezerwistą 100. pułku Wojnarem a kilku robotnikami. Infanterzysta Kozieł chciał zatarg załagodzić i wmieszał się w kłótnię. Nagle wyskoczył z drugiej izby wyrobnik Błażek, wyrwał Kozłowi bagnet i zadał mu silny cios w prawą skroń. Kozieł upadł na ziemię a pogotowie ratunkowe odwiozło śmiertelnie rannego do szpitala wojkowego. —

— **13 »Ślązaków« na 16 numerów.** Tak się wyraził o Markłowicach przy Cieszynie koźdoniowski »Ślązak« w jednym z dawniejszych numerów. Fakt ten jest bardzo dobrem objaśnieniem do korespondencji »Gwiazdki« z dnia 16. października, gdzie twierdzono, że ludność protestancka na Śląsku (z wyjątkiem nielicznych Michejdowców) jest przesiąknięta duchem germanizatorskim. Trzeba wiedzieć, że w Markłowicach na 16 domów jest 13 odbiorców »Ślązaka« a 3 numera tylko są katolickie; odliczywszy je od ogólnej liczby, otrzymamy liczbę numerów protestanckich, równającą się liczbie odbiorców »Ślązaka«. Markłowice są ojczyzną Mienciela, adjutanta Koźdoniowego przy

redagowaniu i nauczaniu na wysokiej szkole międzywieckiej. To też nie dziw, że przy dożynce na pańskim w Markłowicach niosą dziewczyny wieńce z wstęgami szwarc-rot-gold a życzenia składają panu żniwa jako prawdziwe zwolenniczki »Ślązaka« i krewniaczki Mienciela naturalne poi niemiecku. Widać, że niema większych błaznów na Śląsku, nad »Ślązakowców«. —

— **Komedyje kikutowców.** Niedawno temu odbył p. Reger zgromadzenie w konsumie w Zebrzydowicach. Na początku zgromadzenia wezwał on sudruhów zebrzydowickich, aby przez powstanie z miejsc uczcili Ferrera, którego jak wiadomo zasądził sąd złożony z oficerów na śmierć za szerzenie rewolucji w Hiszpanii. Zapewnie, że się Ferrerowi nigdy o zebrzydowickich sudruhach ani nie śniło. Najciekawsze jest przy tem, że Reger przedstawił towarzyszom Ferrera jako niewinnego baranka, który chciał tylko szerzyć oświatę pomiędzy ludem i za to musiał iść na śmierć. Kto zawinił w tym wypadku? No któżby inny, jak nie klerykali znowu, bo przecież wiadomo, że według ewangelii Regera wszystkiemu złemu winni zawsze i jedynie tylko klerykali t. j. katolicy. Wiadomo, jaką to oświatę szerzył Ferrer, wychowywał, jak sam pisał, anarchistów, a takich ludzi każe czcić Reger swoim zwolennikom i przez taką oświatę bezwzględnie robotnikom byt poprawi i ich umysły uszlachetni. I w tym razie znalazł się znowu p. Reger w godnej kompanii z p. Koźdoniem, który też pewno z pedagogicznych względów poświeca w »Ślązaku« cały wstępny artykuł Ferrerowi. —

— **Z Bogumina (miasta).** P. Jadwiga Knapczykówna, córka tutejszego lekarza, dra Knapczyka, zdała w Krakowie w gimnazjum św. Anny egzamin dojrzałości z postępem bardzo dobrym. —

— **Z Gnojnika.** D. 13. listopada o 3. godz. po południu odbędzie się w kościele parafialnym w Gnojniku ślub panny Maryi Janalówny, córki naczelnika stacyi w Gnojniku, z panem Franciszkiem Janku, c. k. pocztowym asystentem w Cieszynie. —

— **Z Jabłonkowa.** »Czytelnia kat. lud.« w Jabłonkowie urządza w niedzielę, dnia 7. listopada 1909 o godz. 1/2 6. wieczór w sali własnej wieczorek ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin poety Juliusza Słowackiego. Wstęp dla pp. członków, których z rodziną uprzejmie się zaprasza, jest wolny. *Wydział*.

— **Z Jaworza.** W tutejszym kościele katolickim niejednokrotnie już okradziono skarbonkę. D. 28. z. m. w samo południe spotkał kościelny p. Mucha 16-letniego chłopca Pawła Kowola z Jaworza, który niósł skarbonkę. Zapytany skąd ją wziął, oświadczył, że ją znalazł w parku, później jednak przyznał się, że ją zabrał z kościoła, gdzie była dwiema silnymi śrubami do muru przymocowana. Kowola oddano w ręce żandarmeryi. —

— **Z Karwiny.** Staraniem Koła miejscowego L. Tow. »Szkół Ludowej« zostanie w niedzielę, dnia 7. listopada w lokalnościach p. A. Gritnera wygłoszony odczyt o »Spółkach spożywczych« przez nauczyciela p. Antoniego Paździorę. Początek o godz. 6. wieczór. Wstęp wolny. Uprasza się o liczny udział słuchaczy. — *Zarząd »T. S. L.«*

— **Z Łąk.** (Z wydziału gminnego.) Nowowyzbrani członkowie wydziału gminnego wybrali w dniu 2. b. m. jednogłośnie na wójta pana Fr. Lankocza. Wybór radnych ostatecznie losem rozstrzygnięto i są wybrani pp. Pawlik, Motyka i Józef Prachowski. Po tylu gwałtownych zabiegach i potwornych oszczerstwach, któremi walczono i ławowiernym głowy zawracano, nastąpić powinien czas spokojnej pracy dla dobra obywateli. Któremu wydziałowi uda się rozwiązać tak piekącą kwestyę budowy drogi powiatowej?? —

— (Po wojnie wyborczej.) Nasz Parmiczek niema teraz ni we dnie ni w nocy spokoju. We dnie się mu każdy przygląda, czy niema na nogach butów burmistrzowskich, zaś w nocy straszne sny go trapią. I zwołał tow. Fukalek nadzwyczajne zgromadzenie swoich »kandydatów« do wydziału gminnego, na którym przyjęty został wniosek, zwrócić się z prośbą do arcywójdy, by tenże ze swej apteki z pod »lucyperowego chwostu« dostarczył maści na bóle głowy strapionego Parmiczka. I dowiadujemy się, że sławetny doktor Seidel z Mor. Ostrawy grozi wystąpieniem z »Unie« za takie nieposzanowanie swej apteki. Z innej znowu strony dowiadujemy się, że pod dowództwem samego Daszyńskiego odbędzie się u nas wielkie zgromadzenie, by już raz tej »przekłętą klerykalną hydrę« w Łąkach leć ukręcić. Lecz marne wszystko: »hromskie klerusy« mają twarde łby! —

— **Z Górnej Lesznej.** Ponieważ nagabywany bywam, jakoby ja był autorem artykułu »Jura i Jónka«, tyczącego się sprawy budowy szkoły, wyborów w gminie Dolnej Lesznej i t. p., dlatego upraszam Świętą Redakcję »Gwiazdki Cieszyńskiej« o ogłoszenie, ażeby dalszym oszczerstwom i podburzaniom zapobiedz, które tylko do niezgody pobudzają, o której dawniej nie było mowy, gdyż wszelkie nieporozumienia w gminie zgodnie się załatwiali, czy ja jestem autorem mianowanej korespondencji. *F. Francuz*, kierownik szkoły. —

(Oświadczamy niniejszem, że p. F. Francuz nie jest autorem w mowie będącego »Jury i Jónka«. Redakcja »Gwiazdki Cieszyńskiej«.) —

— **Z Niem. Lutyni.** Mamy tutaj »oryginalnego« korespondenta do »Łazoka« skoczowskiego pana K..... Biedaczysko to aż siwe od starości nad Wszechpolakami, musi mieć też wielką żółć, dziwne, że jeszcze cała, kiedy nie mogąc się na nikim innym czynnie pomścić, donosi przynajmniej »Łazokowi« o takich sprawach, które go bardzo ośmieszają. W ostatnim numerze było napisane o człowieku bez wyraźnego wymienienia nazwiska, że jest okropnym Wszechpolakiem i dlatego ukarał go Pan Bóg, że zebrał mu żonę. Miesza się dalej w prywatne stosunki owego człowieka, że nie przesiadywa w domu tylko w gospodzie, ale szczęście, że nie u niego w gospodzie, bo dopiero wtenczas byłby »głupi« nordmarkowiec, ale mniejsza o to. — Pogrzeb odbył się przed 7 tygodniami ś. p. Wilhelmy Lachety — aż dopiero po tak długim czasie donosi korespondent (musiał długo układać korespondencyę) o pogrzebie, a nawet wspomina o mowie, jaką miał ks. proboszcz przy pogrzebie — widać, że nie posłuchał uchem tylko brzuchem — bo przewrócił mowę ks. proboszcza. Opisuje dalej, że człowiek ten, t. j. p. Lacheta, nie żył ze swoją żoną, ale jak on żyje ze swoją, to też ludzie wiedzą i opowiadają, że gdyby się Pan Bóg zmiłował nad jego żoną a zabrał ją, toby takiej pochwały ów korespondent nigdy nie otrzymał, jaka spotkała p. Lachety. Dlatego też dobrą nauką będzie dla korespondenta, aby nie wtykał nosa, gdzie nie dał grosza. Blizkim doradcą p. korespondenta jest p. kierownik szkoły, który jest także członkiem »Gesangvereinu« w Boguminie, bo przy poświęceniu szkoły w Skrzeczoniu głośno śpiewał i co sił starczyło krzyczał »Heill«.

— **Z Nałęża.** Minęło już kilka miesięcy, jak w naszej wiosce zostały urządzone przedstawienia amatorskie przez naszą młodzież i starszych, które ucieszyły ludność naszą i okoliczną. Z upragnieniem czekaliśmy takich chwil zabawnych i pouczających, gdyż odległość naszej miejscowości nie pozwalała nam brać udziału w przedstawieniach w okolicznych wioskach. Niejeden sobie myślał, że tego nasza wioska już się nie doczeka, tem więcej, gdy rozeszła się smutna nowina, że p. W. Dorula opuścił Cieszyn, a przeniósł się do Krakowa. Był on pare razy u nas, ubawił nas wesołymi monologami i dał zachętę do urządzania takich wesołych wieczorków. Za jego przykładem poszedł nasz p. kierownik szkoły i dołożył swych sił, aby utworzyć kółko amatorskie, żeby młodzież kształcić i przez to odpędzić niejedno zło, którego nie zabrakło u nas. Po upływie kilkanaście miesięcy mieliśmy znowu d. 30. z. m. zabawny wieczorek z monologami. Zostało odegranych kilka ślicznych monologów przez p. kierownika i jednego młodzieńca, który bardzo się moził, aby powróciły te czasy dawniejsze. Jedno nas smuci, żeśmy nie zyskali poparcia ze strony »Czytelnicy katolickiej« w Jaworzu. Dziękujemy serdecznie dzielnym aktorom za ich mozolną pracę i prosimy ich, żeby znów nam raczyli uczynić wesołą chwilę, i przez oświatę starali się wykorzenić pijaństwo, kłótnie i oszczerstwa, których nie brak u nas. *Jeden z dbających o dobro ludu*. —

— **Z Ochab.** D. 27. z. m. odbył się tu pogrzeb ś. p. Józefa Sodzawicznego. Był to człowiek zanego charakteru, był 24 lat przełożonym gminy, kilka lat przełożonym komitetu kościelnego i przez 33 lat piastował gorliwie urząd kościelnego. Był wiernym synem narodu polskiego, popierał gorliwie narodowe towarzystwa, pilnie czytywał »Gwiazdkę«. Gdy się odbywały ostatnie prawy-bory na posła do Sejmu śl., ów starzec trzęsąc się już na ciele i nie mogąc już piechotą przyjść, przyjechał na wózku, aby się przyczynić swoim głosem do zwycięstwa sprawy narodowej. *R. i. p.*

— **Z Olbrachcic.** (Kilka słów o naszych socyalistach.) Ponieważ nasi »czerwoni« dopuszczają się u nas wprost oburzających lajdactw, dlatego nie zaszkodzi, jeżeli o ich bezczelności i ich głupocie napiszemy kilka słów. Po założeniu

domu rozpusty i jaskini zbójców przez socyalistów w Olbrachcicach, demoralizują nasze cielecia czerwone naszych wiernych, w których panuje duch religijny. Podczas nabożeństwa w kościele zbiera się cała banda sudruska w konsumie i tutaj w najlepsze sobie wygrywają i piją. Rozumie się, że muzyka ich przedstawia się tak, jak gdyby się koty gryzły. W taki sposób nasi czerwoni odprawiają nabożeństwo. Żądamy stanowczo zaniechania takich wybryków podczas nabożeństwa, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy sobie postąpić całkiem inaczej. Ale na tem nie koniec. Udało się także jednemu z tych czerwonych przejść do wydziału gminnego. Zaraz jednakże na pierwszym posiedzeniu okazał swoją głupotę. Kiedy była mowa o nauczycielach, wówczas ten pan, głupi jak cieleć (a jest też cieleciem arcysudruha Regera) powstał i zaczął w głupi sposób wygadywać na nauczycieli mówiąc, że wszelkie dobra posiadają tylko nauczyciele w Olbrachcicach. Tą mądrą głową jest niejaki T. Chl. Panie T. Chl. proszę mi te dobra wymienić, które to posiadają nauczyciele w Olbrachcicach, a których w innych gminach nie ma. Tak śmie mówić były uczeń swojemu zasłużonemu i sędziwemu nauczycielowi. To już trzeba człowieka bez honoru i charakteru. Na coś podobnego mogą się tylko zmóżyć socjaliści. Panie T. Chl. ojciec twój w grobie się obróci jako dobry katolik i przyjaciel księży i nauczycieli, że ma syna, który wyrzekł się wiary. Naucz się najpierw grzeczności człowiecze, a potem przyjdź dopiero na posiedzenie. Sądzę, że posiedzenie gminne jest to narada mężów o zdrowym rozumie, a nie żadne socyalistyczne zgromadzenie. Jeżeli zaś masz wyższą temperaturę, to nie chodź na posiedzenia. Przy sposobności więcej. — *Wasz szczery przyjaciel.*

— **Z Pudłowa.** Koło »Macierzy szkolnej« w Pudłowie urządza w niedzielę, dnia 7. b. m. przedstawienie teatralne w sali p. Ożany. Odegrany zostanie dramat »Młynarz i jego córka«. Początek o godz. 7½, wieczór. O liczne przybycie uprasza najuprzejmiej *Zarsqd.* —

— **Ze Starego Miasta.** Jakiś szubrawiec osmarował tutejszą kapliczkę z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej sadzami zmieszaniem z kałem. Ludzie tutejsi nie tają się ze swem zdaniem, że do podobnych czynów są zdolni chyba tylko ludzie, szerzący zdziwienie na każdym kroku, ludzie, dla których religia jest rzeczą prywatną a szkalowanie religii słowem i czynem rzeczą partyjną. —

— **Z Trzyńca.** W niedzielę, d. 7. b. m. odbędzie się w »Czytelni katol.« o godz. 6. wieczorem przedstawienie p. Dawida z Cieszyna, na które się Szan. publiczność jak najuprzejmiej zaprasza. Po przedstawieniu taneczna zabawa towarzyska. —

— **Ze Zabrzega.** (Spóźnione.) Dnia 29. sierpnia b. r. za staraniem ks. proboszcza Paździora odbyło się u nas zebranie tutejszych obywateli w sali p. Wawrzyczka, na którym obecny czasowo w Zabrzegu p. W. z Krakowa wygłosił odczyt na temat: »Niech żywi nie tracą nadziei...« W mowie swej przedstawił prelegent jasno i dobitnie, jak jesteśmy wyzyskiwani i gnębieni przez naszych wrogów, naprowadzając dowody historyczne — zachęcał do podźwignięcia przemysłu domowego i gospodarki w pracy ludu naszego, podając wskazówki o zakładaniu szkoły gospodyń wiejskich, szkoły koszykarstwa, szkółek drzew owocowych, spółki mleczarskiej i wiele innych zakładów, wzywał do jak najszybszego zajęcia się sprawą organizacji polskiej młodzieży katolickiej, do czytania pism katolicko-polskich kończąc swój bardzo pouczający i interesujący odczyt słowami: »Ufajmy w sprawiedliwość Bożą, pomni słów wyrzeczonych przy trumnie Łokietka: »Pan Bóg cudowny, a szczęście zmienne.« Z ubolewaniem nadmienić wypada, że pomimo tego, iż w Zabrzegu mieszkańcy są prawie wszyscy Polakami i pomimo sprzyjającej pogody, bardzo mało obywateli przybyło na to zebranie; zapomnieli, że powinni stać się i być największym czynnikiem do współdziałania w ogólnym naszym odrodzeniu. Jakkolwiek zebrania takie są u nas bardzo pożądane, niestety dotychczas rzadkie, nie obeszło się bez zamieszek. Podczas odczytu grupa jakichś tam robotników pono od wiercenia, zabawiająca się w przyległej sali »kufelkiem« i kartami, z rozmysłu ciągle prelegentowi przeszkadzała, hałasując i śpiewając na przemian, czem dała dowód swego zdziwienia. Miejskowa kapela Londzinów, chcąc przyczynić się do uświetnienia zebrania, ofiarowała się bezinteresownie po odczycie przebrać »Wieniec pieśni polskich«, czemu jednak zarząd gminy się sprzeciwił. —

— Dnia 5. września b. r. odbyła się u nas uroczystość poświęcenia sztandaru dziatwy szkolnej.

Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Paździora, mąż światły, miłujący gorąco Boga i ojczyznę, który obecnej dziatwie i ludowi w pięknych i serdecznych słowach przedstawił znaczenie sztandaru i umieszczonych na nim dwóch obrazów, przedstawiających Matkę Boską Częstochowską i św. Stanisława Kostkę, tudzież herb polski i Pogoń litewską, za co mu imieniem rodziców szczere »Bóg zapłać« składamy. —

Rozmałtości.

— Dar Ojca św. dla Częstochowy. Przeor klasztoru na Jasnej Górze, O. Rejman, otrzymał

z Rzymu następującą depeszę od szambelana papieskiego ks. A. Sapię: (Najprzewielebniejszy ojciec Rejman w Częstochowie.) Ojciec święty głęboko poruszony świętokradztwem pragnie przysłać koronę wielbionej Patronce Polski. Proszę przysłać natychmiast dokładne wymiary. —

— **Kostkom Grafa** do sporządzania rosółu dostały się w udziale w ciągu ostatnich 3 miesięcy trzy wysokie odznaczenia, a mianowicie: wielka nagroda powszechnej wystawy sztuki kucharskiej w Mor. Ostrawie, złoty medal na wystawie rolniczej w Klattau i wielka nagroda na powszechnej wystawie sztuki kucharskiej w Cieplicach-Schoenowice. —

GRAF Rosół wołowy
w kostkach
jest co do jakości à 6 halerzy
bez KONKURENCYI.

Krondorfska Szczawa
uznana za
najlepszą i naturalną.

Główny depot w Cieszynie: M. Fasal, fabryka likierów.
Skład " " Edward Krögler.

Codzienny chleb

dla szlachetnych kanarków jest Kopy'ego futro pobudzające do śpiewania: »Sepia«. **Tomasz Kopy**, handel karmy zwierzęcej i nasion w Cieszynie.

Rozpisanie konkursu.

Przy kościele parafialnym w Brennej zostanie **posada organisty**

obsadzoną. Placa według ugody. Posadę tę można zaraz objąć.

Bliższe wiadomości podaje jakóż i podania przyjmuje

Urząd parafialny w Brennej.

Stary sklep L. A. Lewińskiego

W CIESZYNIE.

Sprowadziliśmy do składu naszego najnowsze i najmodniejsze jedwabnice, najlepszej jakości fartuchy jedwabne, kamgarnowe, tybetowe i różne inne gatunki, chustki letnie na odziewanie, kamgarny na suknie: czerwone, brązowe i czarne, z czystej wełny.

Gwarancja za trwałość 10 lat.

Również mamy na składzie: prost na suknie, galonki jedwabne i półjedwabne, borty na suknie, żywotki haftowane; perkalin i batyst na koszulki i kabotki; białe hafty na tacle i lemieczi najlepszej jakości; towary żałobne, szaty dla umarłych, wieńce na groby i na krzyże w największym wyborze.

15.000
podziękowań od
wdzięcznych uzdrowionych.

1.000
atestów (poświadczeń)
lekarskich.

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie

znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania
pod nazwą

Ichtyomenthol,

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki:

Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu głowy lub zębów, Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości, usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny.

Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentholu:
Laboratorium chemiczne aptekarza

SZYMONA EDELMANA

w SAMBORZE, Rynek nr. 1.

Pocztą wysyła się franko (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 koron.
10 flaszek franko za 10 koron. — 25 flaszek franko za 23 korony.

U W A G A.

Uprasza się żądać tylko ICHTYOMENTHOLU w plombowanym opakowaniu i zamawiać ICHTYOMENTHOL li tylko ze SAMBORA, dokąd fabryka przeniesiona została.

Sukna
na damskie suknie.
Największy wybór.
Wszelkie
artykuły ozdobne.

Oskar Hilke, Cieszyn,



ulica Stefanii nr. 45.

Rzetelna i uważna obsługa.

Bielizna męska.
Krawatki.
Parasole.
Cudowne fartuszki
dla dzieci i pań.

J. BARTOSIK, Salon mód męskich w CIESZYNIE

ulica Zamkowa 4, obok kąpieli cesarskiej.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój znany zakład krawiecki i donosi, iż materye angielskie już nadeszły. Obok tego polecam wielki skład konfekcyi męskiej i dziecinnej wyrobu własnego i fabrycznego jako to: Raglany, pale-
toty, kurtki (guńki), peleryny i t. p.

Wielki wybór w ubraniach dla chłopców szkolnych. Skład bielizny męskiej i krawatek.

„Ostrożnego Pan Bóg strzeże.“

Biuro asekuracyjne

w Cieszynie

Stary Targ nr. 3

przyjmuje

zabezpieczenia na życie, na wypadek
służby wojskowej, rent, również od
ognia, gradobicia, oraz niebezpiecz-
nych wypadków — pod bardzo korzystnymi
warunkami.

Wszelkich informacji w sprawach aseku-
racyjnych udziela się bezpłatnie, chętnie i
natychmiast.

O zaufanie w tym względzie uprasza

z poważaniem

Józef Drobisz,

urzędnik asek.

Obuwie ręcznej roboty!

Kto chce dobrze i tanio kupić wszelkie
gatunki obuwia, niech idzie do składu
Wilhelma Frischera w Cieszynie, ulica
Zamkowa nr. 4. naprzeciw zamku, tuż
zaraz przy moście na Olzie.

Wilhelm Frischer, skład obuwia
w Cieszynie.

Obuwie ręcznej roboty!

Józef Wald w Cieszynie

ulica Stefanii 40

obok księgarni p. f. „Stella“

poleca swój wielki wybór ubiorów dla
dorosłych i chłopców i dzieci w róż-
nych gatunkach i sprzedaje takowe
rzetelnie i tanio.

**Największe i najtańsze źródło za-
kupu ubrań dla dzieci szkolnych.**

Usługa polska.

Najlepsze oeskie źródło zakupu!

Tanie pierze!



szare, dobre, ekubane 1 kg 2 K;
lepsze 2 K 40 h; półbiałe pierzowej
jakości 2 K 80 h; białe 4 K; białe,
puchołowe 5 K 10 h; najlepszej ja-
kości, anielobiałe, ekubane 6 K 40 h,
8 K; szary puoh 6 K, 7 K; deli-
katny biały 10 K; najlepszy puoh
piersowy 12 K.

Przy odbiorze 5 kg opłatnia.

Gotowe pierzyny z gęstego, czerwonego, błękitnego,
białego lub żółtego nankingu i estuka
180 cm długa, 116 cm szeroka, razem z dwoma poduszkami, każda dłu-
gości 80 cm, a szerokości 58 cm, napełnione świeżym, szarem, bardzo
trwałym, puchołatem pierzem 16 K, półpuohem 20 K, puchem 24 K.
Pojedyncze sztuki 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; poduszki 8 K, 3 K 50 h, 4 K.
Rozmyłka za pobraniem pocztowym, pocztowy od 12 K opłatnie.
Zamiana lub zwrot za opłatą dozwolony. Za nieodpowiednie pieniądze
napowrót. Wyczerpujący cennik darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 857 (Böhmerwald).

Skupuję wszystkie gatunki zboża, jak żyto (reż), pszenicę,
owies i t. d. po najwyższych cenach targowych i biorę w za-
mian za chleb i mąkę. Liter nafty 20 halerzy.

R. Białek, „pod Modrą“ w Cieszynie.

Podaję do wiadomości Szan. rolników, że od Nowego roku
będę miał na składzie wszystkie sztuczne nawozy (prószekl
na pola, saletrę i t. d.).

**Mechaniczna pracownia
wyrobów drutowych**

LEOPOLD SCHOLTIS

Cieszyn, Saska Kępa nr. 22.

Najtańsze, bezpośrednie źródło zakupu wszelkiego rodzaju
wyrobów drutowych i trykotowych.

Sprzedaję detalicznie po cenach fabrycznych! Szczególniej polecam
następujące towary własnego wyrobu: Dziecinne i dam-
skie pończochy, szkarpetki, kamasze, miteńki, ser-
daczki, rękawiczki włózkowe, dziecinne sukienki,
kaftaneczki, czapeczki, szale, chustki, bluski dla dam
i dziewcząt, staniczki, suknie, trykoty reformowane
dla dam, wyszywane kamizelki dla panów, koszule,
spodnie dla dzieci, ubrania reformowane i t. d.

Wszystkie artykuły wyrabia się z najlepszych tkanin weł-
nianych i bawełnianych. Reparatyry szybko i tanio.
Nadrabianie pończoch i szkarpetek poczynawszy od
40 h w górę.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego
„CZUWAJ“. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna.
Instytut Aesculap nr. 461, Regensburg w Bawarii.

Dobrze i tanio

bo po cenach fabrycznych kupić można wszel-
kie gatunki sukna, kamgarnów, szewiotów,
kort i t. d.

w chrześcijańskim handlu sukna

TOMASZA RYCHLIKA

ul. Steggasse 2, w Bielsku, ul. Steggasse 2
(fabryka p. Jankowskiego).

Rzetelna obsługa.

Rzetelna obsługa.

Pilny, uczciwy, młody

pilarz

obznajomiony z pomiarami kubicznymi na własną
rękę i dozorem robotników, zostanie zaraz
przyjęty. Zgłoszenia przyjmuje administracja
„Gwiazdki Cieszyńskiej“.

**Kalendarz Dziedzictwa
błog. Jana Sarkandra**

(Dawniejszy Kalendarz Cieszyński)

na rok 1910 już wyszedł i jest do nabycia
za 40 halerzy

w księgarni p. f. „STELLA“ w Cieszynie.

Jest to jeden z najlepszych i najtańszych kalendarzy na
Śląsku, treść nader zajmująca i urozmaicona, mnóstwo
interesujących ilustracji, piękny wyraźny druk i papier,
okładka ozdobna kolorowa, szaczerpnięta z motywów
śląskich.

Polecamy gorąco kalendarz ten polskiemu ludowi na
Śląsku i spodziewamy się, że tak jak lat poprzednich,
znajdzie i obecnie licznych i chętnych nabywców.

Za nadesłaniem 50 halerzy wysła odwrotnie

księgarni p. f. „STELLA“ w Cieszynie.

P. T. handlarzom odstępuje księgarnia
stosowny rabat.

KONKURS.

Podpisany urząd gminny rozpisuje niniejszem
konkurs

na budowę dwuklasowej szkoły.

Plan i kosztorys przejrzeć można w urzędzie
gminnym.

W 1 K stempel zaopatrzone podania wnosić
należy do

20. listopada 1909

6. godz. wieczór do urzędu gminnego we Wierz-
niowicach.

Wydział gminny zastrzega sobie prawo odda-
nia budowy jednemu z oferentów bez względu na
wysokość oferty.

Urząd gminny we Wierzniowicach
przy Boguminie.

ALOJZY ALT

w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy“

handel towarów korzennych, maki i t. d.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża,
za pszenicę, żyto (reż) i owies. :: Wyplaca w gotówce albo
zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego.

Tamteż jest na składzie sztuczny nawóz.

Karola Allnocha

kawiarnia narodowa

Telefon nr. 130. w Cieszynie Telefon nr. 130.

Dobrze wentylowane lokale.

Bogaty wybór czasopism.

Piwo pilznieńskie i cieszyńskie, piwo cesarskie.
Bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych.

Zimny i ciepły bufet.

© liczne odwiedzanie uprasza

Karol Allnoch, kawiarnik.

„Wisła“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:

budynki, inwentarze martwe
i żywe, ruchomości domowe,
towary i zapasy oraz wszelkie
ziemiopłody w słomie lub ziarnie
pod możliwie najdogod-
niejszymi warunkami. :: ::

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są
nas: zastępcy (agenci), wykazujący się
legitymacją.

Osoby wpływowe i czynne, mające zamiar
objąć agencję, niechaj zgłoszą się do:

Generalnej agencji

na ręce:

Fr. Friedla we Frysztacie.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Boguminie, w Rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego
1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Przyjmuje weksle członków do skupu (eskontu).

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefana (Głębokiej); księgarnia Kutza i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec pod Modrą; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., 1. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 20 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu znacnie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 10. listopada 1909.

Nr. 90.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Robotnicy! Precz ze zdrajcami!

Słyszeliście tyle miłych słów, tyle obietnic, tyle wyrazów współczucia od ojców socjalizmu na Śląsku. Było Wam źle, kiedy oni przyszli do Was ze wschodu i ze zachodu. Wiedzieliście, że niejedno ma być inaczej, odczuwaliście, że w niej jednej rzeczy krzywda się Wam dzieła. Lecz, ba! liście się głos podnieść przeciw niesprawiedliwości. Nie mieliście pomiędzy sobą człowieka, któryby Was nauczył domagać się wspólnie praw swoich. A inne Wam życzliwe osoby nie miały wtedy odwagi stanąć na czele Was, nie miały też może jasnego zrozumienia Waszej sprawy.

Cóż dziwnego, że dalsze posłuch miłemu głosowi przybyłego czeskiego robotnika tow. Cingra? Obiecował on, że polepszy Wasz byt. A tego każdy pragnie. Za nim przyszli inni, a zwiastowali Wam lepszą przyszłość, bylebyście tylko z nimi trzymali. I zaczęliście się koło nich skupiać i organizować, aby sobie wyrobić lepszy kawałek chleba.

Wszystko to byłoby chwalebne i bardzo ładne, gdyby nie jedna rzecz, mianowicie to, że w zamian za kawałek lepszego chleba zażądali od Was dusz Waszych. Zawsze i wszędzie i ciągle głosili, że możecie być dobrymi katolikami, a równocześnie socyalistami, że nawet musicie być socyalistami, aby być dobrymi katolikami. Religia Wasza miała być nietkniętą, miała być rzeczą prywatną, rzeczą Waszego sumienia. I tak wstępowaliście do „Unii górników”; w niej zebrało się Was na samym Śląsku przeszło 30 tysięcy. Otrzymywaliście pismo obowiązkowe „Górnika” i czytaliście z jednej strony zapewnienie, że wkrótce z robotnikami niezorganizowanymi pracować nie będziecie, z drugiej strony zapewnienie, że religia Wasza będzie miała święty spokój, że sumienie Wasze zostanie czyste.

Jakże wyglądają dzisiaj te zapewnienia? Śmieszne a zarazem oburzające. Śmiesznem jest twierdzenie, że będzie czas, kiedy socjaliści sami będą pracować w kopalni, oburzającą zaś jest obłuda przewodców socyalistycznych. „Unia” nie miesza się ani do religii ani do polityki. Tak przepisuje statut. Lecz przewodcy uprawiają politykę, bo każdemu „uniowcowi” kazywali głosować na kandydata socyalistycznego. To był surowy nakaz.

A religia? A sumienie? Te gwałcą oni bez względu. Najświeższy dowód macie w „Górniku” z 28. z. m. 1909. Czytacie tam artykuł o 200 wierszach pod napisem: „Klerykalni mordercy”. Co w nim napisano, to wprost nie do uwierzenia! Wyjmuję tylko kilka ustępów, które Wam pokazują, dokąd Was prowadzi przewodcy socyalistyczni: „My polscy robotnicy czcimy Franciszka Ferrera jako szlachetnego człowieka. Zabrano go w Barcelonie wprost z ulicy, i oskarżono o organizowanie powstania w Barcelonie, chociaż przez czas wybuchu powstania w Barcelonie nie był. Jego majątek skonfiskowano, książki w liczbie 110.000 egzemplarzy spalono, szkoły zamknięto. Ferrera zaś postawiono przed sąd, złożony z samych oficerów. Kiedy chciał przy pomocy świadków wykazać, że w powstaniu żadnego udziału nie brał, że celem jego życia było jedynie zwalczać klerykalizm, wówczas sąd klerykalnych morderców wiedział, że potrafi wykazać i udowodnić swą niewinność, wydał na niego bez świadków i cienia zbrodni, wyrok śmierci. Bez wszelkiego przesłuchania i świadków powiedziano: winny! — Śmierć przez rozstrzelanie!

Na placu egzekucyi usiłował mnich w sutannie opatrzyć Ferrera ostatnią pociechą. Lecz dzielny bojownik wolnej myśli odrzucił inkwizytarskiego klechę.

Z okrzykiem na ustach: „Zdeptać plugawego! Niech żyje szkoła nowoczesna!” — zginął. Kler zniszczył jego samego, lecz zrobił sobie miliony wrogów. Przeciwko klerowi dziś cały cywilizowany świat z wyjątkiem kapitalistycznej i arystokratycznej zgrai, podnosi okrzyk: „Zdeptać plugawego!” Robotnicy! Ferrer, to bohater, którego Wam naśladować kazują!

Zdeptać plugawego, zmieść wszystkich księży, tego żąda Ferrer i socyalistyczni przewodcy!

Ferrer szlachetny a kler plugawy? Ferrer posiadał „kilkunastomilionowy majątek, a obracał go na wydawanie książek antyklerykalnych”. („Robotnik śląski” nr. 44.) Jeden i pół miliona odziedziczył od kochanki, a pomnożył go na kilkanaście milionów! Więc prawdziwą kapitalistą! Został zasądzony na śmierć wskutek zeznań 48 świadków, którzy udowodnili, że Ferrer wywołał i prowadził rewolucję w Barcelonie, w której kilka set osób utraciło życie, a kilka klasztorów i kościołów zostało spalonych. Ferrer nie mógł ani jednego świadka znaleźć, któryby bronił jego niewinności. Dlatego został zastrzelony.

Czego uczył Ferrer? Pisał on na wiosnę b. r., gdy przygotowywał powstanie w Barcelonie, do swych współników odezwę, która zawiera jego program. Jest on następujący:

„Znieść wszelkie istniejące ustawy, wygnać i zniszczyć towarzystwa religijne, znieść urzędy i wojsko. Zburzyć kościoły, zabrać pieniądze wszystkich urzędników, trzymać we więzieniu te osoby, aż się usprawiedliwią albo stracone zostaną i t. d. Niech żyje rewolucja! Towarzysze! Nauczcie tego synów waszych dosłownie i każcie im to rozpowszechniać. Chcemy i musimy wszystko zniszczyć. Wojsko i księża są katami ludzkości, biczem narodów i wrogiem zbawienia ludzkiego.” „Jesteśmy przekonani, że na dniu, na którym głowy rodziny królewskiej i ministrów spadną, nasi przyjaciele zdobędą z łatwością domy publiczne i będą mogli organizować zgromadzenia rewolucyjne.”

Robotnicy! Tego człowieka nazywa „Górnika” szlachetnym, tow. Reger nazywa go niewinnym starcem, który zakładał szkoły świeckie i szerzył oświatę ludu. Tow. Reger protestuje w słowach gorących przeciwko temu ohydному mordowi, a zgromadzeni czczą pamięć męczennika, zamordowanego przez jezuickich katów, przez powstanie z miejsc. („Rob. śl.” nr. 44.) Całą winę jego śmierci ponoszą więc Jezuici, przyczyną wszelkiej biedy i każdego nieszczęścia jest winien kler. Dlatego zdeptać plugawego!

Doszlizmy tak daleko, że rewolucjonistę, dybiącego na życie królów i sprawcę bomb, rzucających na niewinnych, głosiciela nieporządku i nauczyciela anarchizmu podają Wam jako przykład godny naśladowania, że tego człowieka ogłaszają jako bohatera, jako męczennika. Człowiek bogaty, którego jedynym celem było zwalczanie Kościoła i religii, doznaje obrony od tych, którzy powiadają, że walczą z kapitalistami. A tego człowieka każą czcić tym katolikom, którzy im uwierzyli i placą grosz ciężko zapracowany do „Unii” w tej myśli, że to ich dobro.

Robotnicy! Zdradcy Wam obiecują pomoc. Obiecują Wam lepsze życie, głoszą, że możecie być dobrymi katolikami, bo z „Unii” religia wyłączona, a każą Wam być Ferrerami, deptającymi plugawy kler, a z nim także Kościół Chrystusowy!

Mordować królów, zabijać ministrów, burzyć kościoły, psuć młodzież i szerzyć rewolucję, to jest cel „Unii górników”?

A szanowna prokuratura, kontrolująca „Górnika”, pochwała to? A wobec tego można się spodziewać porządku i spokoju w państwie?

Czyż rewolucja da robotnikom lepszy zarobek? Robotnicy z „Unii”? Wy powinniście porządek zrobić ze zdrajcami, oszukującymi Wasze przekonania. Oni wołają: Zdeptać plugawego! Tak! zdeptać plugawych zdrajców! Nie dajcie im swego grosza, a przestaną plugawić obyczaje i przekonania Wasze! Precz ze zdrajcami! — Przyjaciel nawróconego Witolda.

Familijne warsztaty. Praca dzieci.

(C. d.)

Wychodząc z założenia, że kobietę najdłużej zatrzymywać należy przy domowym zajęciu, Centrum niemieckie w projektach reformy ustawodawczej brało pod uwagę wymogi natury, liczbę godzin i warunki kobiecej pracy. Nie wszystkie proponowane reformy przyjęte zostały. W każdym razie ma ono zasługę, że toruje drogę.

Żałować należy, że wyłącznie prawie zajęto się tylko pracownią fabryczną, o domowej bez mała nie wspominając — co do dzieci, prawo z r. 1903 obejmuje i te, co pracują w przedsiębiorstwach przemysłowych, w warsztatach zawodowych, jak i temi, co zajęte dorywczo lub przy warsztacie familijnym. Postęp więc ogromny, bo już prawie opieka dobroczynna, zastępująca w jej braku lub niemocy opiekę macierzyńską.

Podobnie jak martwą będzie władza, gdy nie posiada siły wykonawczej, tak wszelka ustawa staje się zbyteczną, jeżeli pozbawiona kontroli, że zostaje zastosowana, wszelka reforma pozostanie tylko mniej lub więcej przyjemną treścią pogadanki lub odczytu, jeżeli nie dozna poparcia społeczeństwa. Doświadczenie dowiodło, że tylko te kraje przemysłowe uczuwają potrzebę protekcji prawa i ustawodawstwa, które zdobyły się na sumienną ich kontrolę w zastosowaniu praktycznem. Czyż ustawa może wydać dobre skutki i czy można stanowczo osądzić ją za dobrą lub złą, jeżeli n. p. na 511.783 zakładów przemysłowych, podlegających prawnej kontroli, jest 201.291, o których władza właściwie nic nie wie i nie posiada sprawozdania, czy ochrona dzieci należycie została wykonana; jeżeli na 541.941 stojących pod ochroną prawną tylko o 320.543 coś nie coś wiadomo? Dlaczegoż tamte 221.298 dzieci poświęcono? Przecież i o nie dbać państwo powinno, bo i z nich może być — choćby tylko — odpowiedni żer dla armat i karabinów maszynowych!

A więc ciągle nawoływania interesowanych wprost i przez swych przedstawicieli i innych posłów; a więc powiększenie liczby inspektorów fabrycznych i pracy; a więc zaprowadzenie oprócz inspektorów rządowych, równorzędnych i równocześnie urzędów prawujących z tamtymi, inspektorów z ramienia pracujących delegowanych.

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracyach „Gwiazdki Cieszyńskiej!” Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonują!

Spryt i przebiegłość przedsiębiorców przemysłowych, częściej może ich urzędników, w ominięciu przepisów ustawy, przechodzi wszelkie pojęcie, i słuszenie nazwano sprawozdania inspektorów pracy „złotą księgą przekroczeń i nadużyć”.

Podstęp i zła wiara przemysłowców do ciękawych ucieka się środków, n. p. w zatajeniu właściwego wieku dziecka, niestety popierani oni w tem często przez chciwych a niesumienne rodziców. Zawiadomieni zawsze wcześniej o mającej nastąpić inspekcji, usuwają nieodpowiednie wiekiem dzieci, czy to do innych budynków, czy też odsyłając wprost do domów na czas trwania rewizji.

Niedostatecznie surowe ukaranie przy sprawozdaniu nadużyciu, powodem, że nie zostaje wyjętym, bo zyski przewyższają tysiącrotnie nałożoną karę. We Francji n. p. za ścięcie drzewa, cudzą będącego własnością, podpada się karze od sześciu dni do sześciu miesięcy więzienia za każde drzewo, kara jednak 5 lat przekroczyć nie może i na pieniądze przeistoczyć nie wolno. Za dziecko zaś, zajęte przy pracy poniżej ustawowo ustanowionego wieku, lub przy przekroczeniu higieny zdrowia, kara wynosi 5 franków, czasem dochodzi i do 15 franków! To też tylko 5 franków zapłacił w Lille przemysłowiec za zajęcie dziecka poniżej lat szesnastu przez 36 godzin bez odpoczynku.

Jak dawniej płacono w Austrii za danie w policzek 5 guldenów kary, to było jak bówka za grosz, tak n. p. we Francji za przekroczenie ustawy ochronnej dziecka płaci się 5 franków. Przemysłowiec to wie, liczy się z tem, wstawiając odpowiedni fundusz do kosztów produkcji. Zdziwić jednak musi, jak obojętnym jest społeczeństwo wobec wyzysku tylu nieszczęśliwych; ile to pracy kosztuje, by je do akcji, do czynu poruszyć. A czemu to przywódzcy z podczerwoniej plachty tą sprawą ucciwić się nie zajmą? Bo im nie o dobro swych pracujących braci i dzieci chodzi, lecz o mandaty i „administrowanie” funduszami składanymi z ciężkiego zarobku tygodniowego towarzyszy — (C. d. n.)

Korespondencya.

Z Ustronia.

Dnia 31. października b. r. odbyło się publiczne zgromadzenie „Związku zawodowego chrześcijańskich robotników” Ustroniu-Hermanice w sali ratuszowej w Ustroniu przy liczny udział publiczności. Jako referenci przybyli ks. poseł Londzin i p. Holeksa z Krakowa. Przewodniczył zgromadzeniu p. Jerzy Nowak, sekretarzował p. Jan Tomiczek. P. Jerzy Nowak powitał tak licznie zebranych gości i obszernie wyjaśnił, co spowodowało dzisiejsze zgromadzenie, mianowicie zniesienie kotłarni i wydalenie 129 robotników. Następnie zabrał głos ks. poseł Londzin i po przedstawieniu sprawy odczytał listy otrzymane od dyrekcji warsztatów kolejowych ze Lwowa, Stanisławowa, Nowego Sącza i od p. Zieleniewskiego z Krakowa co do przyjęcia kotłarzy w owych przedsiębiorstwach. Zcharakteryzował należycie kapitalistów, ich kłamstwa, obłudę i ztwardziałość serca względem klasy pracującej. Oni są rozbijaczami parlamentu, bo szczują jedną narodowość przeciw drugiej, aby tylko parlament nie mógł obradować i do ich pełnych kas nie mógł się zabrać przez należyte opodatkowanie ogromnych kapitalistów. Grabić jak najwięcej pieniędzy do swych bezdennych kieszeni, nie troszczyć się o dolę robotnika, to ich program. Bo czemu dla nich robotnik? Cytrynę, którą się po użyciu wyrzuca na bruk. Taka jest działalność niemieckiego kapitalizmu w XX. wieku. Dalej referował p. Holeksa, redaktor naszego pisma z Krakowa. Objął on pewne paragrafy statutu kas brackich, dotyczące wydalonych robotników. Co wynika ze zwinięcia hut w Ustroniu i Sporyszu? Straszna nędza i upadek robotnika i gmin ubogich bankructwo. Ale cóż tam niemieckich milionerów i bogatych żydów obchodzi lud zgłodniały? On sobie głaska swój otyły brzuszek, a pieniądze mu same do kieszeni leżą, tak n. p. akcyonariusze praskiego towarzystwa żelaznego pobierają rocznie 40% dywidendy.

Zaproszono także p. Koźdonia, redaktora „Słazoka” a obecnie posła do Sejmu śląskiego, bo skoro go wybrano posłem z tego okręgu, to się ma też jako poseł starać o dobro ludu. Ale p. poseł się usprawiedliwił, że ma gdzie indziej zgromadzenie zapowiedziane, a w rzeczywistości tak nie było. Przeczuwając, że tu będzie przeciw kapitalistom mowa, tak p. Koźdoń, dobrze pla-

cny sługa p. Josephyego, p. Payera i hr. Larysza, niemógłby oczywiście przeciw nim występować.

P. Wojtyła objaśniał, że gminie Ustroniu grozi upadek przez pobudowanie szkół i zaciąganie długu gminnego, który będzie trzeba spłacać, że upadną rolnicy, rzemieślnicy, kupcy i przemysłowcy i klasa pracująca w Ustroniu. Gmina utraci rocznie przeciętnie 100.000 K, które to pieniądze kotlarze zarabiali rocznie. Dalej zachęca p. Górski, ażeby każdy robotnik wstępował do organizacji chrześcijańskiej, i wzywa do czytania dobrych gazet i książek. Domaga się też, aby każdy katolik należał do „Związku śl. katolików”. Przypomina ostatnie zgromadzenie Regera, na którym miał być wypowiedziany referat na temat: Drożyzna a klasa pracująca. Ale p. Reger nie troszczył się o ten temat, ale wygadywał na Kościół, księży i religię i mówił o innych jeszcze sprawach, nie mających nic do czynienia z powyższym programem.

Następnie p. Paweł Stec uczynił wniosek, aby ks. posłowi Londzinowi wyrazić wotum zaufania, co też wszyscy z zapalem przez podźwignięcie ręki uczynili.

Nakoniec uchwalono następującą rezolucję: Zgromadzenie ludowe, liczące przeszło 400 osób, urządzone przez „P. Z. z. chrz. r.” z Ustronia i Hermanic, odbyte d. 31. października 1909 w sali ratuszowej w Ustroniu, wzywa wysoki Sejm śląski, żeby się oświadczył za utworzeniem w Ustroniu sądu powiatowego i urzędu podatkowego.

P. Jerzy Nowak dziękując mowcom i publiczności za przybycie kończy trzykrotnym okrzykiem „niech żyją mowcy”, poczem zamknięto zgromadzenie. — Sekretarz.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Prezydium Koła polskiego czyni nieustanne zabiegi około doprowadzenia do porozumienia między Czechami a Niemcami i umożliwienia w ten sposób pracy parlamentu. Prezydium odbyło konferencję z przywódcami „Unii słowiańskiej” i przywódcami stronnictw niemieckich. W ciągu tych konferencji wyszedł od posłów czeskich projekt, aby który z polskich polityków stanął na czele gabinetu, wymieniono nawet ministra skarbu dra Bilińskiego. Koło polskie nie zgadza się jednak na to, bo w takiej chwili, jaką jest obecna, byłoby to bardzo ryzykowny krok. W ciągu tego tygodnia ma poseł Głabiński prowadzić w dalszym ciągu rokowania z przywódcami chrześcijańsko-społecznymi i niemiecko-wolnomyślnymi. Wyniku tych rokowań nie można jeszcze przesądzać. Posłowie Chiari i Sylwester oświadczają obecnie, że Niemcy są zawsze skłonni do rokowań, muszą jednakże przedtem poznać podstawę, na jakiej rokowania te mają być prowadzone, zanim się w nie wdadzą. Posłowie Chiari i Sylwester ostrzegają Czechów i „Unię słowiańską” przed dalszym trzymaniem się obecnej taktyki, która może doprowadzić tylko do § 14. Czescy posłowie socjalno-demokratyczni wydali manifest do wyborców, ostrzegający przed § 14. —

— „Die Zeit” donosi, że w kołach bezpośrednio otaczających cesarza oświadczają, iż u dworu nastąpiła zmiana w osądzaniu wydarzeń w parlamencie. Korona zdecydowaną jest wytrwać na stanowisku konstytucyjnym i okazać najdalej idącą przychylność dążeniom stronnictw, jeżeli wola stronnictw do utrzymania instytucji konstytucyjnych będzie otwarcie i jasno zadokumentowana. Korona ubolewa nad tem, że nie znajduje w stronnictwach parlamentu poparcia w dążeniu do utrzymania konstytucyjnych urządzeń. Prawie wszystkie komisje parlamentarne pracują normalnie. Najważniejszą sprawą, poruszoną w komisjach, jest „obowiązek ubezpieczenia”, który komisja ubezpieczenia socjalnego wzięła pod obrady. —

— Dzienniki wiedeńskie, a przedewszystkiem oba katolickie „Vaterland” i „Reichspost” prowadzą systematyczną agitację celem zniesienia instytucji ministrów-rodaków. Przyznają one, że sens polityczny w Austrii ma tylko minister galicyjski. Raz dlatego, że Galicya już od dawna posiada pewne przywileje autonomiczne, nadające jej odrębne, ogólnie uznane stanowisko. Powtóre i dlatego, że minister galicyjski reprezentuje cały kraj, a nie jedną tylko narodowość, jak to się rzecz ma z ministrem czeskim albo niemieckim. Tacy specyjalnie narodowi ministrowie bez ścisłego zakresu działania są olbrzymią zawadą dla porządkowej administracji i oni to właśnie wywołują przesilenia, których ofiarą padł gabinet Becka, a teraz pada gabinet Bienertha. —

— Poseł dr. Kramarz wygłosił w niedzielę na zgromadzeniu w mieście czeskim Pilgram mowę, w której bardzo ostro wystąpił przeciw Kołu polskiemu. — Dr. Kramarz w szczególności zaatakował obu ministrów polskich, mianowicie ministra dra Dulebę i ministra skarbu dra Bilińskiego za to, że głosowali za sankcyonowaniem ustaw językowych, uchwalonych przez cztery Sejmy niemieckie. Dr. Kramarz oświadczył, że krok ten uważa za nieprzyjacielski wobec narodu czeskiego. W dalszym ciągu podkreślił dr. Kramarz, że wbrew uniformacyom dzienników, „Unia słowiańska” nie prowadzi rokowań z rządem i nie zgodzi się na akcyę pośredniczącą Koła polskiego w rokowaniach, a nawet w razie pośrednictwa Koła polskiego rokowania te skończą się na niczem. Dr. Kramarz oświadczył, że z obecnym rządem pod żadnym warunkiem „Unia słowiańska” rokowań prowadzić nie będzie, a może je nawiązać dopiero z nowym prezydentem ministrów. Gdyby nowym prezesem gabinetu znów został bar. Bienerth, to „Unia słowiańska” postawi specyjalne żądania, których nie postawi, gdyby kto inny stanął na czele gabinetu. —

ANGLIA. W Izbie gmin uchwalono budżet w trzecim czytaniu olbrzymią większością głosów. Prezydentowi gabinetu Asquitowi i kanclerzowi skarbu Lloyd Georgowi urządzono długotrwałą owacyę. Izba lordów, która groziła nieprzyjęciem budżetu opracowanego przez kanclerza skarbu, będzie się musiała zgodzić na przedłożenie, jeśli nie chce wywołać następstw, któreby mogły obalić cały dzisiejszy ustrój. —

SERBIA. Prasa serbska zajmuje się dziwną sprawą biskupa z Niszu, Nikanora. Zawiadomił on przed niejakim czasem pisemnie swych przyjaciół i księży o objawieniu, które miał we śnie. Śniło mu się, że w Belgradzie wybuchła rewolucja, armia i naród podzieliły się na 2 obozy, jeden chciał księcia Aleksandra obwołać królem, drugi ks. Jerzego. W końcu za radą biskupa wybrano ks. Jerzego. Biskup Nikanor utrzymywał, że w śnie objawił mu się Bóg i wyraził mu niezadowolenie z powodu zmiany porządku następstwa tronu. Serbia dopiero wówczas będzie godna łaski Bożej, gdy na powrót przestrzegać będzie prawa pierwotnego następstwa. Pewien staroradykalny poseł i proboszcz doniósł o tej sprawie rządowi, który wdrożył śledztwo. Sprawa będzie — jak sądzą — załatwiona zapomocą spensyjonowania Nikanora. „Zwono” twierdzi, że dla tego spisku księży prawodawnych pozyskano kilku oficerów załogi w Niszu. —

GRECYA. Przewódca buntu majnarzy Typaldos został uwięziony z towarzyszem Dinnulisem we środę o północy na drodze ku Kefizya. Typaldos twierdzi, że sam chciał się oddać w ręce sprawiedliwości, czemu jednak przeczy szef żandarmerji, który go aresztował i zeznaje, że Typaldos na widok żandarmów chciał uciekać. Jak donoszą z Aten, zakazała liga wojskowa wszelkich dyskusji w Izbie o wypadkach koło Salamin i posłowie poddali się temu rozkazowi. Słychać, że utworzył się spisek przeciw lidze wojskowej, mający na celu usunięcie teroryzmu wojskowego. Do spisku należy znaczna część posłów ze wszystkich stronnictw, wybitni obywatele, dziennikarze i właściciele dóbr z prowincji. Spisek ten chce także przeprowadzić potrzebne reformy, jednak nie pod nazwą wojskową. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomość osobista.** P. Jadwiga Dyboska, córka reagenta dra Antoniego Dyboskiego, zdała we lwowskim konserwatorium państwowy egzamin z muzyki i ze śpiewu, i otrzymała świadectwo, które ją uprawnia do nauczania śpiewu i muzyki w seminariach i szkołach średnich. —

— **Przeniesienie.** Sekretarz skarbowy Józef Braun, dotychczas kierownik referatu podatkowego przy starostwie we Frydku, mianowany został kierownikiem inspektoratu skarbowego w Cieszynie. —

— **„Czytelnia katolicka”** w Cieszynie urządza na dniu 14. listopada o godz. 5. po południu odczyt w sali „Domu Dziedzictwa”. Po odczycie zabawa. Wszystkich członków, jakoteż gości uprasza o łaskawe przybycie. *Wydział.* —

— **„Związek katol. młod. rob.”** w Cieszynie obchodzi na dniu 14. listopada b. r. uroczystość swego patrona św. Stanisława Kostki. O godz. 7. rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. Po południu o godz. 3. odbędzie

się zebranie w sali »Domu Dziedzictwa«, na którym zostanie wygłoszony odczyt na temat »Towarzystwo młodzieży i jego cel«. Zaprasza się Szan. członków, a osobliwie naszą młodzież do liczego wzięcia udziału w obchodzie uroczystości św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej. Zwracamy się też do Szan. rodziców, aby również zechcieli wziąć liczny udział w uroczystym zebraniu. Dodajemy, iż dnia 21. listopada b. r. urządzamy przedstawienie teatralne w »Domu Narodowym«. Odegraną zostanie sztuka prof. dra Ernesta Farnika p. t. »Iste roki«. — *Wydział.*

— **W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów**, pocztą i ostatnia stacya kolejowa Dziedzice, odbędą się rekolekcye w następującym porządku: Dla kapłanów: Początek 15. listopada wieczorem o 8. godz., koniec 19. listopada rano. Dla rolników ojców: Początek w czwartek 9. grudnia wieczorem o 8. godz., koniec w poniedziałek 13. grudnia rano. Dla młodzieńców: Początek w sobotę 18. grudnia wieczorem o 8. godz., koniec w środę 22. grudnia rano. Dla matek z okolic rolniczych: Początek w poniedziałek 29. listopada wieczorem o 5. godz., koniec w piątek 3. grudnia rano. Dla dziewcząt z okolic rolniczych: Początek w poniedziałek 13. grudnia wieczorem o 5. godz., koniec w piątek 17. grudnia rano. Uprasza się bardzo, aby pragnący brać udział w tych rekolekcyach, donieśli nam o tem najpóźniej w przededniu ich rozpoczęcia. Matki i dziewczęta, które przyjadą na rekolekcye, znajdą na cały ten czas pomieszczenie w klasztorze Wielebnych Sióstr Felicjanek w Dziedzicach. I tam niech napiszą najpóźniej dwa dni naprzód o swoim przybyciu na rekolekcye. Adres do zakonnice jest taki: Wielebna Matka Przełożona SS. Felicjanek, Dziedzice (Śląsk austriacki). *Ks. Superior OO. Jezuitów.*

— **Prośba Redakcyi »Gwiazdki«**. Zależy nam bardzo na tem, ażeby zestawić dokładny spis arcyks. urzędników i służbistów, którzy »Śląsaka« rozdają i za nim agituja. Upraszamy zatem uprzejmie naszych Czytelników, ażeby nam nadysłać zechcieli nazwiska arcyksiążęcych Ferrerowców. —

— **Galgaństwa »Nordmarku«**. D. 3. października odbył się w Cieszynie zjazd grup miejscowych »Nordmarku« z Księstwa Cieszyńskiego. »Deutsche Wehr« z d. 6. z. m., nr. 228., donosi, że najwięcej zadosyćczynienia wywołał u obecnych wybór Koźdonia na posła do Sejmu. Wiemy więc, kto zwyciężył. Niezmiernie ciekawe jest sprawozdanie grupy trzynieckiej. Niewymieniony sprawozdawca donosi między innemi, że grupa rozwija się pomyślnie, ale istnieją też niektóre niedogodności: język wykładowy w niższych klasach tamtejszej szkoły jest jeszcze polski. Trzyniec liczy 2036 Polaków, 269 Czechów i 621 Niemców a mimo to jakiś wszech-niemiecki galgan ma odwagę domagać się wyrugowania języka polskiego nawet z niższych klas. —

— **Nowość**. Koźdoń się zapomniał i przecież raz palnął prawdę w »Lęzoku« w nrze 37. na stronicie trzeciej, w artykule pod tytułem »wszech-polski kulturnik przed sądem«. Jak widać, zbrzydzała się mu już wszechniemiecka polityka, ponieważ we wyżej wspomnianym artykule pisze, »paskudna ta niemiecka sprawiedliwość« i słusznie, brawo p. Koźdoń, wszak wy p. redaktorze dobrze wiecie o tem, ile się już te wszechniemieckie hajdamaki narobiły burd najgorszego rodzaju, a nawet i zabójstw się dopuściły. Gajowy Leimsner zabił Urbaczkę, któremu nic więcej nie mógł zarzucić, jak tylko że kradł. Więcej nic nie zrobił, a pajorowiec odbiera mu życie. Dalej wiecie dobrze o tem p. rektorze, co to oni dokazywali na polskim pochodzie w dzień 28. czerwca r. 1908. a ile razy już pokazywali światu, co to oni umieją, na »Domie Polskim« w Bielsku. Obrzydliwie pomalowali go terem i atramentem ci artystyczni malarze, podobno to tam malowali portret swego patrioty Bismarka. Wyszklili także w tym Domu ci szklarze wszystkie okna, widziałem także ich artystyczne dzieła i na »Domie Narodowym« w Cieszynie miałem także sposobność widzieć ich postępek i w Opawie, bo kiedy spostrzegłem dom, w którym były wszystkie okna wybite, a to jeszcze podczas zimy, zdziwiłem się co to, myśląc, kóż był takim waryatem, podczas zimy okna wyszkląć, czy właścicielowi było za gorąco? I czytam napis na owym domu »Česká Matice«, wstąpiłem tam i dopiero dowiedziałem się, że to uczyniły znowu te niemieckie hajdamaki. Przecież to dobre te niemieckie szkoły, przecież tam napróżno nie chodzą, przecież się tam czegoś uczą; nawet te malutkie bubiki z waszej szkoły p. rektorze, już coś potrafią po niemiecku na oknach w kaplicy na kępcie

w Skoczowie nabazgrać. Akademik, który może Bogu ducha winien, otrzymał 50 K kary; a czy był kto z tych karany, którzy te okna wybijali, którzy bryzgali terem na domy, którzy ranili ludzi nawet i zabijali, rzucali śmierdzącymi bombami, zgniłemi jajami, czyż był chociaż jeden karany, nigdy nie! bo Niemcowi nie można nigdy nic udowodnić. Jest to »paskudna« ta niemiecka sprawiedliwość, a stokroć paskudna i szkaradna, brawo!!! p. Koźdoń, macie słusność! Bo nie powinno się takim zbrodniarzom puszczać wszystko płazem a człowiekowi, który na byle jakiego hajlowca cieszyńskiego rękę tylko podniesie, wyspać aż 50 K kary. Jak to tak dalej pójdzie, dobrze nie będzie, bo lud widząc to, musi się zdemoralizować. — *Chłop Ślązak.*

— **Polska Kongregacya Maryańska**. Przed paru laty powstała w Kongregacyi Maryańskiej polskiej pań i panien zbożna myśl zaopiekowania się dostarczaniem ubogiej naszej młodzieży szkolnej ciepłej i zdrowej strawy. Powołano w tym celu do życia tzw. tanią kuchnię, w której otrzymują ubodzy studenci obiady. Kiedy powstała ta szlachetna instytucya, ułatwiająca w znacznej mierze dobre i uczciwe wychowanie katolickiej polskiej młodzieży śląskiej, to należy jej zapewnić byt i właściwy pięknym dziełom rozwój. Obowiązkiem to jest całego społeczeństwa i każdego obywatela katolika-Polaka. Rzucisz dobre ziarno w łan twej ojczyzny, a ono złotem go kiedyś kłosem ozdobi. Wierna tradycjom ojczyznym a zdrowa młodzież rokuje niby piękny wschód słońca, błogosławiony znój dnia. Ruchliwa Polska Kongregacya Maryańska pań i panien cieszyńskich nie tylko poświeciła się tej sprawie, ale stara się o środki materialne do jej utrzymania. Jednym ze sposobów pomnożenia funduszu są przedstawienia teatralne amatorskie, oddające podwójną usługę naszemu miastu, przysporzeniem pożądanego funduszu i wesołą kształcącą ducha narodowego rozrywkę. Nic też naturalniejszego, że niedzielne przedstawienie teatralne w sali »Domu Narodowego« zgromadziło liczną naszą publiczność, zapelniając wszystkie miejsca. Na niedzielny wieczór składał się obrazek religijny w 4 odsłonach p. t. »Brylantowy krzyżyk«, osnuty na wierze niezachwianej w dobrotną pomoc Matki Bożej, która nawet w cudowny sposób przybiega nam z nią, by tylko prośb naszych nie odrzucać. Doskonale odtworzyły tu swe charaktery obie księżne przyjaciółki Jadwiga i Wanda, hrabina Stolberg, nieszczęśliwa Aniela. Poważne i pełne uczucia religijne role w ustach artystek-amatorek musiały podnieść w widzu najdelikatniejsze rysy życia katolickiego. Drugą część wieczoru wypełniła pełna wesołości w swych kolizjach to warzyskiego życia jednoaktówka p. t. »Tatuś pozwolił«. Wszystkie role były naturalnie w pełnym toku życia przeprowadzone, a więc do życzenia w swem odtworzeniu nic nie pozostawiły. Zwracali uwagę państwo Brzydeckcy i ich bratanek Karol, dobrze odtworzony typ handlarza bydlą Czopa i naiwnej córki Mani, wychowanej na romansach i poezjach Brzydeckiego, oryginalny Balbiusz Zefirkiewicz i nowomodnej pokojówki Rozalii. W urzędzeniu i zorganizowaniu przedstawienia podnieść musimy załugę i prace naszych pań profesorowych Pankowej i Wierzbickiej. Pamięć na potrzeby życia katolicko-polskiego i poświęcenie się dla nich jak stały się szlachetnym hasłem Kongregacyi Maryańskiej, tak nam wszystkim winny być przypomnieniem wspólnych naszych obowiązków. —

— **Zwracamy uwagę na inserat p. aptekarza Turka**, umieszczony w niniejszym numerze. —

— **»Robotnik śląski« a majstrowie szewscy**. W nr. 41 »Robotnika śląskiego« umieścił ktoś notatkę dotyczącą szewskich majstrów w Cieszynie. Trudno poznać, czy korespondent jest fachowcem, czy też nie. Co się tyczy nędzy i biedy u niektórych majstrów szewskich, to z żalem przyznać musimy, że po większej części tak jest; ale poco tu te gadaniny w gazecie? Któż temu winien? Oto odbiorcy, którzy nieregularnie płacą rzemieślnikom, czasem tylko tak zwanymi ratami, i to jeszcze ze zwlekaniem. Także konkurencya roboty fabrycznej i drogi materiału prowadzą małego majstra do zguby. To też prosimy łaskawie szanownych odbiorców tak w Cieszynie jak i w innych miejscowościach, żeby raczyli rzemieślnikowi punktualnie płacić, a smutna dola majstrów chociaż trochę się naprawi. Co się zaś czeladników tyczy, to nie da się tak opisać, bo są różni czeladnicy, a między nimi lepsi i gorsi robotnicy, to znaczy, że się albo lepiej albo gorzej na robocie znają. Lepsi mają się lepiej, bo i więcej zarabiają, a ci gorsi gorzej, jak to zwykle bywa. Słusznie przyznajemy

czeladnikom to, że nie powinni spać w tym pokoju, gdzie pracownia służy za kuchnię i pomieszczenie majstra. Lecz sądzimy, że takich warsztatów jest mało, bo jeśli majster czeladników trzyma, to ma co najmniej 2 albo 3 pokoje. A jeśli nie, to powinni czeladnicy koniecznie żądać od majstra wynagrodzenia, żeby sobie mogli gdzie nocleg wyszukać. O zaniku zaś drobnych przemysłowców nie może dzisiaj być mowy, bo rzemieślnicy kształcą się dziś coraz bardziej i są w stanie zrobić obuwie dzisiaj piękniejsze i dokładniejsze, niż najlepsze obuwia fabryczne; tylko się trzymać, a nie konkurować jeden drugiego, a rzemiosło nie będzie upadało. *Majstrowie szewscy w Cieszynie i okolicy.*

— **Łazy miasteczkiem**. Sl. Wydział krajowy przyjął do wiadomości, że gmina Łazy podwyższona została na miasteczko. —

— **Z Białej**. Przed kilku dniami zginęła tutejszemu fabrykantowi sukna Goldfingrowi sztuka sukna, ważąca około 200 kg. Stróż kolejowy Dobija znalazł obok mostu kolejowego w Białej to sukno i przy pomocy kilku mężczyzn, sprawdził je do swego mieszkania, zawiadamiając równocześnie stróża fabryki o znalezieniu sukna. Wkrótce potem przyszło czterech mężczyzn, uzbrojonych w dragi, którzy zagroziwszy stróżowi, że go ubiją, jeżeli się odważył przeszkodzić im, zabrali sukno i znikli bez śladu. Zandarmerya nie zdołała dotychczas śmiałych złodziei aresztować. —

— **Z Bielska**. D. 6. b. m. zmarła tu nagle ś. p. Józefina Klisz, matka tutejszego wikarego ks. Roberta Klisza, osoba ogólnie lubiana i poważana. Pogrzeb jej odbył się w poniedziałek przy udziale 12 księży i licznej publiczności. —

— Tutejsza rada gminna uchwaliła na czwartkowym posiedzeniu na fundusz Roseggera przeznaczyć 2.000 koron. —

— Bielskie koło »T. S. L.« urzęduje w niedzielę, d. 14. listopada w sali »Domu polskiego« przedstawienie amatorskie, na którym odegraną zostanie sztuka »Za sztandarem«. —

— **Z Karwiny**. Już dość długo nic nie było słychać o koksowni na szybie Jana i może już niejeden pomyślał sobie, że tu wszystko musi być jak w raj. Na innych koksowniach mają robotnicy tak zwane paury, wypoczynki, wszyscy na raz i mają jaką taką budę, by się tam schronić przed deszczem lub tam swój kabat osuszyć. U nas są zestawione takie partye, że się pracuje bez przerwy całych dwanaście godzin, i co dwie godziny ma inny robotnik pauzę, ale gdzież może sobie wypocząć lub się osuszyć, kiedy nie ma gdzie. Musi iść do kanału pod wannę, gdzie jest pełno teru i smoły tak, że nie raz ani wstać nie może, bo się przylepi jak szczygieł na lep. Prosiłi niektórzy robotnicy p. zarządcę koksowni Biedermanna, żeby kazał jakieś schronisko zrobić. Odpowiedział im, że już jest plan w dyrekcyi, ale tymczasem kilka lat upłynęło, a plan tam sobie odpoczywa, jeżeli p. Biedermann nie zakpił sobie z nas. Z płacą też jest u nas bardzo kiepsko. Jak wiadomo, żywność i wszystkie artykuły z dnia na dzień drożeją, ale o poprawie płacy ani mowy nie ma i mamy tę samą płacę, jak przed kilku latami. Ci co przy zalewaniu koksu są zatrudnieni, jeszcze jakoś wychodzą, ale najgorzej są płatni smolarze, odwozace koksu, maszyniści i robotnicy w fabryce amoniaku, bo otrzymują 3 K do 3 K 30 h na szychtę. Niech każdy rozważy, jak tu można żyć przy takiej drożyznie, jeżeli nadto jest duża rodzina do utrzymania. Myślicie sobie Czytelnicy, że jest choć jeden miesiąc, w którym człowiek otrzyma to przynajmniej, co zarobi, ale gdzie tam. Są rozmaite potrącenia, jak to do kasy prowizyjnej i brackiej, do której zabierają przeszło siedm koron miesięcznie, a nie ma wypłaty, żeby nie było kary. Nie po ludzku, ale bez sumienia karzą za byle jakie przestępstwo, a najgorzej na tem wychodzą maszyniści. W tym miesiącu zabrano dwom maszynistom po 9 K za zepsucie maszyny; nie z winy maszynistów się to stało, ale z winy majstra Martinka. Człowiek nie śmie jednak prawdy przed zarządcą powiedzieć, jeżeli chce dalej pracować. Musi niewinnie cierpieć, bo inaczej by go wyrzuceno z pracy. My maszyniści żądamy poprawy płacy z powodu wielkiej drożyzny i z powodu pracy naszej, która jest większą niż innych robotników, za którą nie otrzymujemy należytego wynagrodzenia i nadto za ładąją drobnośc nakładają na nas kary pieniężne. Tak małej płacy nie ma nigdzie na żadnej koksowni, jak na szybie Jana, ale pracy za to najwięcej. Maszyniści organizujcie się, aby krzywdzie koniec położyć. Nie pijcie wódki, jak to czyni wielu z koksarzy, u których wódka jest całą mądrością. Ruszajmy i nie dajmy się! —

— Ciekawi jesteśmy wszyscy, co uczyni obecnie dyrektor hrabiowskiej ekonomii p. Gvuzdz wobec artykułu „Słazaka” o Ferrerze. Jak wiadomo, p. dyrektor polecił w tajnym okólniku, wystosowanym do ferwalterów i ferszterów, aby „Słazaka” popierali, prenumerowali i prenumeratorów mu zyskiwali. Ponieważ hr. Larischowa jest dobrą katoliczką, przypuszczamy, że obecnie zechce wpłynąć na p. Gvuzdzia, ażeby ów tajny okólnik odwołał, bo przecież nie wypada, ażeby urzędnicy hr. Larischa popierali tak paskudne pismo, wysławiające rewolucjonistę i anarchistę Ferrera. —

— **Z Koniakowa** (koło Istebnej). Dnia 2. listopada b. r. zmarł po krótkich cierpieniach ś. p. Józef Polok, zagrodnik i radny gminy Koniakowa w 48. roku życia. Jak czczono prawdziwe zasługi zmarłego, dowodzi okoliczność, że na obrzęd pogrzebowy zjawili się bardzo liczne rzesze ludu wraz z duchowieństwem z Istebnej, aby oddać zmarłemu ostatnią usługę za jego troski około tutejszej świątyni Pańskiej, szkół i dobra gminy. Pamięć więc o nim zawsze wśród nas pozostanie a Wielebnym księżom za wygłoszone słowa pociechy nad zwłokami, jakoteż pp. nauczycielom i wszystkim uczestnikom pogrzebu składa rodzina zmarłego za współczucie słowa „Bóg zapłać”. —

— **Z Lipowca**. D. 1. b. m. zmarł tu przełożony gminy Kunz, który urząd ten piastował przez 25 lat. W pogrzebie wzięło udział wielu przełożonych gmin i liczny zastęp znajomych i przyjaciół zmarłego. Zmarły należał do niemieckoliberalnej partii, która się przemieniła obecnie w partię „Słazaka”. W ostatnich czasach był jednak umiarkowanym i liczył się z ruchem narodowym. —

— **Z Markłowic**. Noc w uroczystość Wszystkich Świętych była dla dwóch młodzieńców z naszej wioski nie nocą skupienia się w sobie na grobach krewnych i znajomych, ale nocą pijaństwa i rozpusty. Zamiast cichym szeptem pacierza ślać modły za duszyczki przed tron Najwyższego, woleli ci dwaj młodzieńcy wyprawiać burdy, podchmieliwszy sobie przedtem porządnie. Jeden z nich trzymając w ręku chustkę do nosa krwią zbroczoną, dobijał się do domów gospodarzy, przerywając im spoczynek po całonocnej pracy i krzyczał przy tem, jakby się cały świat na niego walił, powtarzając nieustannie: „O Boże, mój Boże, zbili mnie moi kameradzi”. Drugi zaś poszedł do pobliskiego folwarku do stajni, gdzie nocuje czeladź dworska. W jakim celu, nie trzeba chyba dodawać. Obaj ci młodzieńcy tytułujący się „kawalerami” popierają silnie socjalną demokrację, a o wartości ich chyba dostatecznie to świadczy, że jeden z nich targnął się już na swoje życie, chcąc się powiesić. Powodem zepsucia ogólnego, na którym wyrastają potem takie czyny, jest rozpowszechnienie pijaństwa, brak dobrego religijnego i rodzicielskiego wychowania. Ludzie, nie chodzący przez cały rok do kościoła, nie słyszą napomnień naszych gorliwych kapłanów, dzieci nie usłyszą od rodziców niczego dobrego, nie są przez nich zachęceni do bogobojnego życia, bo ci sami go nie prowadzą. Wszędzie słychać narzekania, iż źle na świecie, a naprawdę jest źle i bieda. Państwo buduje więzienia, szpitale i różne inne zakłady, na które się zbiera grosz biednego ludu, a czyby tego wszystkiego było potrzeba, gdyby nie pijaństwo i upadek dobrych obyczajów. Ileż to bójek i procesów powoduje pijaństwo, ileż to ludzi odsiadywa karę w więzieniu wskutek pijaństwa, a ileż ludzi znajduje się w szpitalach z powodu rozpusty? Precz więc z pijaństwem i nocnym włóczęgiem się, a będzie nam wszystkim lepiej, bo nie złe są czasy, ale ludzie źli. —

— **Z Mazańcowic**. Wybór przełożenia gminnego odbył się d. 2. z. m. Wybrani zostali p. Andrzej Paszek, zagrodnik 11 głosami na przełożonego gminy; p. Józef Borgiel, zagrodnik 9 głosami na pierwszego radnego; p. Wiktor Buczek (ewang.), właściciel większej posiadłości 7 głosami na drugiego radnego. Dnia 27. z. m. stało nowe przełożenie gminne zaprzysiężone przez starostę p. Mienzila w Bielsku. Szczęść Wam Boże, abyście dzielnie pracowali, a nie ułękli się czarnej chmury, która od zachodu naszą wioskę czasem nawiedza. —

— **Z Mikuszowic**. Dnia 31. z. m. zastrzelił się tu kierownik szkoły Robert Jauernig w 45. roku życia. Przyczyną samobójstwa miały być nieznośne stosunki rodzinne. —

Rozmaitości.

— Na tropie świątokradców z Jasnej Góry. Zaraz po kradzieży w Częstochowie wskazywano jako na sprawcę zbrodni na znanego policji zawodowego złodzieja, niejakiego Wincentego Brodzkiego i na kochankę jego Ostrowiczową, jako

współniczkę. Brodzki należy do złodziei międzynarodowych, popełniających kradzieże nie tylko w swoim kraju, ale i za granicą, dokąd często wyjeżdżał; odsiadywał już niejednokrotnie karę za udowodnione czyny. Mieszkał obecnie w Warszawie, gdzie policja rozciągała nad nim dozór. Zaraz po kradzieży aresztowała policja Ostrowiczową i nakazała aresztować Brodzkiego w Warszawie. Ten jednak zniknął bez śladu. Dopiero w tych dniach przyłapano go w Wawrze, gdzie zajmował bardzo eleganckie mieszkanie w jednej z wил. Przy rewizji znaleziono u niego dzienniki, opisujące świątokradztwo w Częstochowie, oraz wycinki z gazet prowincjonalnych, w których było wymienione jego nazwisko. Brodzkiego za skutego w kajdany przewieziono do wydziału śledczego. Jednocześnie przeprowadzona rewizja w sąsiednich domkach wykryła dwóch innych poszukiwanych przestępców, Abrahama Świecę i Jana Badyńskiego. Być może, iż Badyński jest współnikiem Brodzkiego, jako zawodowy włamywacz. W każdym razie podejrzane jest wspólne ich za mieszkanie w wилach wawerskich. Brodzki zdołał udowodnić, że w dniu spełnienia świątokradztwa znajdował się w Warszawie, natomiast Ostrowiczowa, która przebywała u Brodzkiego, zostawiwszy u niego syna, odjechała na dzień spełnienia zbrodni do Częstochowy. Jeżeli potwierdzi się dowodzenie Brodzkiego, że w dniu spełnienia świątokradztwa na Jasnej Górze nie był w Częstochowie, śledztwo zaś dowiedzie jego udziału w tej sprawie, ograniczy się oskarżenie do namowy lub udziału w przygotowaniach, w których taki przestępca mógł dużą odegrać rolę. W każdym razie aresztowanie Brodzkiego, Ostrowiczowej a nawet Badyńskiego może rzucić pewne światło na całą tę tajemniczą sprawę. —

— **Trucizna w listach**. Z Pragi donoszą: Dzięki niezwykle przypadkowi, policja tutejsza

wpadła na ślad zamierzonego morderstwa. Żona restauratora w miejscowości Lieben pod Pragę, Katarzyna Kral, utrzymywała od dłuższego czasu stosunek miłosny z doktorem techniki Edwardem Kohnem, zamieszkałym obecnie w Czerniowcach. Znajomość ta datowała się od czasu, gdy Kohn był asystentem politechniki praskiej. Po przeniesieniu Kohna do Czerniowca Kralowa chciała za nim podążyć, na przeszkodzie jednak stanął mąż. Otóż kochankowie postanowili się go pozbyć. Kohn przez cały czas pobytu w Czerniowcach korespondował z kochanką, wysyłając do niej listy, adresowane „Z” poste restante i w każdym liście przysyłał swej kochance dawkę trucizny. Onegdy jeden z tych listów zamieszkał się przypadkiem w gazetę i dostał się w inne ręce, niż był przeznaczony. Osoba, która otrzymała ów list, otworzyła go i znalazła w nim pakietek z białawym proszkiem i kartkę ze słowami: „Wrzuć tę ostatnią dawkę do jedzenia, skutek okaże się niebawem.” Zawiadomiona o tem policja, czuwała w dziale listów „poste restante” i aresztowała onegdaj człowieka, dopytującego się o list, znaczony literą „Z”. Aresztowany podał, że nazywa się Swoboda i jest krewnym Katarzyny Kral. Aresztowano ją również. Przesłuchiwana zeznała, że z trucizny tej nie robiła użytku, jednak mąż jej przesłuchiwany oświadczył, że często po obiedzie czuł się jakiś niezdrowy i wyraził podejrzenie, że żona wysypywała mu do jedzenia truciznę, przysyłałą przez kochanka. We środę aresztowano w Czerniowcach dra Kohna na polecenie policji praskiej. Trucizna, spreparowana przez Kohna, okazała się śmiertelną. —

— **Ceny na targu w Cieszynie** dnia 6. listopada: hektolitr pszenicy — K — h, żyta — K — h; jęczmienia — K — h; owsa 8 K 20 h. — Ziemiaków (100 kilo) 6 K — h. — Słomy (100 kilo) 8 K — h. — Siana (100 kilo) 12 K 50 h. — Metr kubiczny drzewa twardego 8 K 50 h; drzewa miękkiego 8 K 50 h.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Podróżujący

na Śląsk wschodni zostanie przyjęty. Pensja, diety i prowizja. Tylko pisemne oferty z odpisami świadectw do

Akc. Tow. Alfa Separator

we Lwowie.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Ja niżej podpisany obrażam na czci pana Jana Michla; obrazę tę niniejszem odwołuję.

Cierlicko, d. 5. listopada 1909.

Józef Poncza.

Tanie mięso

świeże bite, w paczkach 5 kg za 5 K 20 h franko wysyła H. Bergmann, Rzezawa, Bochnia.

Moczenie w łóżku

ułatwia natychmiast po nyciu naszego prawnie ochronionego „CZUWAJ”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

Ogłoszenie otwarcia interesu.

Mag. Karol Turek

podaje Szan. publiczności z Cieszyna i okolicy do wiadomości, że otworzył w Cieszynie na Saskiej Kępie nr. 19 swoją nową aptekę pod firmą „Apteka pod lwem” i prosi o łaskawe popieranie nowego swego przedsiębiorstwa.

„Dziedzictwo blog. Jana Sarkandra” wydało

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione). 1 egz. oprawiony nader gustownie w szagrenową skórę, z złoconymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 3 K 40 h. Do nabycia są także broszurowane egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za zapłatą z góry więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienie przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

Ważne doniesienie.

Apteka i laboratorium chemiczne SZYMONA EDELMANA

i fabryka

powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego

ICHTYOMENTHOL

została z dniem 1. września 1909 przeniesiona do Sambora w Galicyi, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwrócić się pod adresem fabryki li tylko do

SAMBORA.

Adres: Do Laboratorium chemicznego APTEKARZA EDELMANA, Sambor, Rynek nr. 1.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie 7 K — 4
półrocznie 8 » 50 »
kwartalnie 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie 6 K — 4
półrocznie 8 » — »
kwartalnie 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Białek, kupiec spod Modrą; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 k.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 k od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 13. listopada 1909.

Nr. 91.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Co myślą i mówią uczciwi Niemcy o „Ślązakowcach“?

W num. 500. „Vaterlandu“ z dnia 31. października 1909 r., pojawił się artykuł o wyborach do Sejmu śląskiego. Artykuł ten zasługuje na uwagę, ponieważ w nim są skreślone myśli uczciwych Niemców o wyniku wyborów do Sejmu śląskiego. „Vaterland“, gazeta poważna, mająca licznych czytelników w kołach katolickich, występuje w obronie „naszego dobrego ludu polskiego“ na Śląsku, a potępia w stanowczych słowach niegodziwe postępowanie „Ślązakowców“. „Vaterland“ omawia obszernie artykuł cieszyńskiej „Silesii“, która pieje hymny pochwalne na zwycięstwo niemieckości na Śląsku, na zwycięstwo „Ślązaka“ i „śląskiej partii ludowej“; „Silesia“ bowiem twierdzi, że Śląsk się odradza i występuje przeciw narodowym dążnościom stronnictw polskich. Radość „Silesii“ jest tem większa, że uważa posła Halfara za przedstawiciela „Ślązakowców“.

Otóż „Vaterland“ potępia kręćactwa „Silesii“ i wykazuje jasno i dobitnie, że poseł Halfar był i jest przedstawicielem ludu polskiego, gdyż jako kandydat „Ślązakowców“ nie byłby otrzymał więcej głosów, niż Cichy.

Choćby p. Halfar — pisze „Vaterland“ — był niewiem jak ugody i wobec liberałów „uprzejmy“, to jednak wymaga to sporo nieznamości i bezczelności, by zaliczyć do stronnictwa „niemiecko-wolnomyślnego“ posła, który stoi po stronie stronnictw katolicko- i narodowo-polskiego i razem z nimi głosuje. Wolnomyślni muszą więc zostawić p. Halfara narodowcom polskim, a zadowolić się zwycięstwem kierownika szkoły Koźdonia.

Lecz to zwycięstwo w powiecie bielskim — zdaniem „Vaterlandu“ — nie powinno wolnomyślnych napawać zbytnią dumą, jeśli się dokładnie przypatrzą osobie Koźdonia. Koźdoń bowiem otrzymał do 16. roku życia wychowanie wyłącznie

polskie. W czasie studyów seminaryjnych przechylał się do obozu polsko-narodowego, a jako nauczyciel w Strumieniu był wprost radykałem polskim. Dopiero jako nauczyciel w Międzywiciu przyszedł do przekonania, że mu stronnictwo niemiecko-wolnomyślne ułatwi prędzej osiągnięcie celu. Jest on bowiem człowiekiem, chcącym coś znaczyć i dlatego „bezwzględnie“ dąży do celu. „Z powodu swego gwałtownego postępowania, ba nawet czynnych napaści kilka razy już został zaskarżony o obrazę czci, przyczem jednakże zawsze doznawał opieki wszechwładnego stronnictwa niemiecko-wolnomyślnego.“

„P. Koźdoń stanął tymczasem u celu dzięki poparciu ze strony stronnictwa niemieckiego. Będzie jednakże szukał poparcia u tych, którzy mogą jego stanowisko bardziej wzmocnić i utrwalić. Czekałmy, a może doczekamy się zmiany.“

„Silesia“ — powiada „Vaterland“ dalej — przesadza, przypisując zwycięstwo Niemców w powiecie bielskim „Ślązakowi“ z p. Koźdoniem na czele i „śląskiej partii ludowej“. Wszak już dr. Haase dążył do tego samego, zakładając „Nowy czas“, do czego dąży p. Koźdoń ze swym „Ślązakiem“, rozumie się bardziej przyzwoicie i nie tak gwałtownie, jak nowo założony „Ślązak“. Ludność polska na Śląsku nie poszła jednakże za głosem dra Haasego, „ponieważ idea narodowa u wszystkich cywilizowanych narodów — a do tych należą z pewnością Polacy — ma więcej siły i bardziej porywa za sobą, niż powaby i dobrodziejstwa ludzi narodowo obcych.“

Zresztą, zauważa słusznie „Vaterland“, Niemcy wolnomyślni nie mają tak wielkiego powodu, by się upajać zwycięstwem, ponieważ o wyniku wyborów „nie rozstrzygnął inny sposób myślenia wyborców, lecz ta okoliczność, że ewangelickie przeważnie gminy Ustroń i Wisła nie głosowały na katolickiego księdza ze względów bardziej wyznaniowych, niż politycznych.“

„Nie należy także przeoczać tej okoliczności, że w bielskim powiecie zawsze kandydat niemiecki rozporządza 30 głosami kolonistów niemieckich i że wolnomyślny kandydat jeszcze nigdy nie doznał w tak wysokim stopniu tak moralnego, jak też materialnego wsparcia kapitalistów wolnomyślnych jak w czasie ostatnich wyborów.“

Smiesznem wprost wydaje się „Vaterlandowi“ twierdzenie „Silesii“, że wybory do Sejmu wykazały, iż się „śląskość“ odradza. Cóż to jest ta „śląskość“? Śląskość to nic innego, jak tylko zamiędlowanie do wszystkiego, co „śląskie“, w przeciwnieństwie do wszystkiego, co polskie. „Otóż — mówi „Vaterland“ — miłość do Śląska cechuje wszystkie narodowości. Lecz jak Niemcowi na Śląsku nie można odmówić prawa do uważania się za Niemca, a Czechowi prawa do uważania się za Czecha przez to, że się mu poleci „śląskość“, tak samo żaden rozsądny człowiek nie może Polakom śląskim odmówić prawa do uważania się za Polaków przez to, że się im pokaże „śląskość“. Żeby wyszedł na tem ten, któryby chciał w Niemca lub Czecha śląskiego wmówić, że nie jest Niemcem, względnie Czechem, tylko „Ślązakiem“, i że dlatego powinien wyrzec się niemieckości względnie czeskości, a pokochać „śląskość“.

„Vaterland“ idzie nawet dalej, on nam obiecuje, że w blizkiej przyszłości lud polski na Śląsku poczuje się w rzeczywistości polskim, „ponieważ idea narodowa zajmuje i przenika wszystkie umysły i narody i góruje nad innymi dążnościami.“

„Wszystcy dobrzy Ślązacy — nie „Ślązakowcy“ — bez względu na to, czy są Niemcami, czy Czechami, czy Polakami, dążą do załagodzenia sporów narodowych i chcą spokoju.“

„Vaterland“ jednak sądzi, że droga, którą sobie obrali wolnomyślni i narodowcy niemieccy, popierając dążności „Ślązaka“ i „śląskiej partii

Jura i Jonek.

Jura. Hanys, buch do wody. Kajs tam wloz?

Jonek. Na kandyś żeś zaś co słyszol o tym Hanysie buch do wody?

Jura. Bylech ci synku w tej dziedzinie nie daleko tego burlochu, kandy to ten Hanys jest bezmała za gojnego i wlozech tam do tego karczmorza, co to te gospode se stawio i ten mi tam tego nazwyrażdol, że aż hruza i chcem ci cosi o nim opowiedzieć.

Jonek. Na czy jeszcze sie niepoprawil, jeszcze jest taki glupi, że ludzie muszą ciągle na niego sie skarżyć, przecież my już go społem mieli pore razy w nauce i fazole już też jod u przocieli dość długo.

Jura. Na mamlas zostanie mamlasem, on se myśli, że on jest najmądrzejszy, najbogatszy i najmocniejszy, on chce, żeby sie go wszyscy boli, a nejwięcej księdzowie; na tych on mo chęć, jeny cōż, kiedy żrać nimo co, a on som, jak go znom, jest tak glupi, jak stare galaty i za to sie go żoden nic nie boi.

Jonek. Na cōż zaś wyfajczył takiego?

Jura. Oto na jesień puścił sie do Ochab z krowami wadzić, bo z pastyrzami sie już boł wadzić, bo jeszcze na niego mieli od lońskiego roku szkrapke i byliby mu dali laku.

Jonek. Na jakōż sie z temi krowami wadził, dyc go krowy nie rozumialy?

Jura. Ale dyc on umie po krowsku rządzić, bo go też nazywajom pańskim byczkiem.

Jonek. Na stodjobelnik, toć jednak musiol szkoły robić, kiedy taki mądry, że aż z krowami umie rządzić.

Jura. Na on tak dalece szkół nie robil, ale za to do szkoły narobil moc.

Jonek. Aha, to jest ten, co to tych mateczek tela narobil.

Jura. No! no!

Jonek. Tak cōż sie z temi krowami wadził?

Jura. Prawil tym krowom, aż sie na kończy nie pasom, że tam som zajonce, że ich goniom i prawil im, że ich do na fazole, jak go nieposluchnom.

Jonek. Posluchly go ty krowy?

Jura. Na nikiere go posluchly, ale nikiere ni, a wiesz co sie temu Hanysowi czy to pańskimu byczkowi stalo?

Jonek. Na co?

Jura. Przyszed tam roz wczas rano, jeszcze bylo troche eina, na te kończyne sie paść, i pos sie tak długo, aż sie odon, taki krzyk, byczek sie kulo, kopie nogami, buczy, chłost dźwigo, ludzie z pobliza w krzyk, że sie pański byczek odon i bylo to blizko folwarku, dziewczki uslyszaly o jakimisi odęciu pańskiego byczka i wio po niego, przyszly ku niemu, ten mo oczy wywalone, jedno oko już mu troche skrzywilo, zesmarkany, a wrzeszczy puście mi pare z brzucha, bo mie rozerwie, i jedna dziewczka łap nōz i nie wiem, czy on onej czy ona onemu dziubla do brzucha, ale bezmała że ona onemu, bo snoci że jak ta para

z niego fukla, to aż powietrze zgęslo i tak to bylo czuć, jakby dziesięć tchōrzy rozerwol, a wszyscy sie obalili, co byli przy nim.

Jonek. A co dali, uleczyli go?

Jura. Ale ja, dziewczki mu chynily łańcuch na kark i gnaly go i prawily wio byczku, wio byczku, a szli. Przyszli na ceste, rozwidnilo sie nadobrze, dziewczki sie noń dziwajom, co to za byczek, a tu dziwy, kludzom gojnego na łańcuchu, co to kiesi na niego wywołowaly Hanys buch do wody, kajs tam wloz, i łap łańcuch z karku i uciekly, a byczek szli, a szli i buch do wody a zaś szli.

Jonek. Cha, cha, tyś jest stomilion, przecież tak to nie bylo, ty ze mnie błozna robisz.

Jura. Ni; — prawda sama, tak mi to ten gospodzki wyrządzoł, jeszczech tego moc naslyszol o nim, ale nimom dzisiaj czasu ci to wszystko wyrządzać, zaś inszy roz.

Jonek. Tōż wio byczku, wio, a szli.

Jura. Widzisz, jak ci sie to zapodobalo.

Jonek. Jobych też tego byczka rod widziol.

Jura. Nale synku, widziolach ci go, cały dziwolag, nos mo do kielbos, głowa dobro na latarnie, nogi mo naopak do zadku nabijane, oczy mo jak sowa, obie lewe, cały do byczej rasy podany.

Jonek. Muszę se go też iść kiesi obejrzed.

Jura. Tōż idź.

Jonek. A szli. —

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracyach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

ludowej nie prowadzi do celu, to jest do rozwiązania kwestii narodowej na Śląsku. »Założyciele «*Ślązaka*» bowiem i jego bojownicy są Niemcy, których nie trzeba dopiero zyskiwać dla zgody z Niemcami. Polaków narodowców natomiast i szerokich warstw dobrego ludu polsko-śląskiego nie zyska się na zawsze przez to, że się im zaprzeczy przynależności do narodu polskiego, że się w nich wmówi »śląskość«, a ich zasłużonych przywódców obrzuci się błotem. Zdaje się, że pieniądze, ofiarowane na »*Ślązaka*«, trwoni się na darmo, że one przynoszą pożytek tylko kilku ludziom, którzy chcą coś znaczyć. Droga, prędzej prowadząca do spokoju, byłaby uczciwa wymiana myśli z Polakami narodowcami na Śląsku i uznanie ich słusznym dążności, oraz odgraniczenie ścisłe stanu posiadania. Niemcom na Śląsku mogą pomóc jedynie Niemcy.«

Tak myślą i mówią uczciwi Niemcy o wyborach do Sejmu śląskiego i o »*Ślązakowcach*«. Lecz inaczej zupełnie myślą i mówią o dążnościach ludu polskiego na Śląsku zastępcy »ferszterów, ferwalterów i dajczujących rektorów, ludzi nie-śląskich, wychowanych w niewiści do wszystkiego, co polskie. Oniby sobie życzyli, by ten lud śląski jęczał we wiecznej niewoli Niemców, bo im z tem dobrze, bo mogą panować i lud poniewierać. Lecz lud się na szczęście już budzi, lud poznaje dążenie naszych »*Ślązakowców*« i nigdy nie dopuści, by zgniecono ducha starośląskiego, to jest polskiego. —

Niby — xy —.

Z rynku pracy.

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie donosi nam o stanie rynku pracy w ostatnich trzech miesiącach co następuje: Stan rzeczy w naszym kraju zbliża się do stosunków w tym względzie w całej monarchii, stąd oświetlenie tychże stosunków nabiera i dla nas znaczenia. Według dat, ogłoszonych przez urząd statystyki pracy przy ministerstwie handlu w sierpniu i wrześniu b. r. wzmogła się w Austrii na ogół zarówno liczba zgłoszeń o pracę, jak i liczba miejsc wolnych, a także skutecznych załatwień. W zakresie zajęć kobiecych widzimy znowu brak sił roboczych: wzrasta liczba miejsc wolnych, jednak szczególnie w zakresie żeńskiej służby domowej, napływ służących nie dotrzymuje kroku wzrostowi zgłoszeń o służbę, a przeto brak służby żeńskiej staje się już niemal zjawiskiem chronicznym w całej Austrii.

Analogicznie przedstawiają się stosunki w rolnictwie i leśnictwie. Tak n. p. w sierpniu wzrosła liczba zgłoszeń o robotników o $\frac{2}{3}$ w porównaniu z poprzednim miesiącem, zaś liczba zgłoszeń szukających pracy tylko o $\frac{1}{10}$. Brak robotnika rolnego, istniejący już od początku bieżącego roku, przybrał w tym czasie niebawem dotąd rozmiary.

I tak: Na 100 zgłoszeń o pracę przypadało miejsc wolnych:

| | | | |
|------------|-------|------------|-------|
| w styczniu | 103.0 | w maju | 122.0 |
| w lutym | 111.3 | w czerwcu | 120.7 |
| w marcu | 131.7 | w lipcu | 127.3 |
| w kwietniu | 126.8 | w sierpniu | 160.8 |

W dziedzinie przemysłu poprawił się znacznie rynek pracy dla robotników. Gdy bowiem ilość miejsc wolnych powiększyła się przeszło o $\frac{1}{10}$, a skutecznych załatwień o $\frac{8}{10}$, to liczba zgłoszeń o pracę podniosła się bardzo nieznacznie, tak, że wskutek tego nastąpiło pewne ustosunkowanie się zgłoszeń wolnych miejsc do zgłoszeń o pracę, jak również do skutecznych załatwień.

Podobna tendencja wystąpiła również w handlu i w przemyśle komunikacyjnym.

Ze swej strony krakowski urząd dodaje, że w Galicyi przypada na ten czas zgłoszenie zarządu budowy zbiorników ropy w Kołpcu (Drohobycz) o 6000 robotników ziemnych do kopania i wywożenia ziemi, a także zgłoszenie c. k. kierownictwa budowy regulacji Wisły w Krakowie, które do usypania prawego wału skrzydłowego nad Rudawą w Woli Justowskiej potrzebowało 200 robotników do robót ziemnych.

W zawodach wolnych położenie jest dość niepomysłne: przy nieustannie wzrastającej liczbie zgłoszeń o pracę, liczba miejsc wolnych utrzymuje się nieproporcjonalnie nisko.

Według urzędu statystyki pracy ogólny obraz rynku pracy w miesiącu sierpniu i wrześniu (który mniej więcej utrzymał się do tej pory w tych samych granicach) przedstawia

się następująco: Rynek pracy okazuje po cztero-miesięcznym blisko zastoju tendencję zwykłą. Na ogół przewyższa liczba zgłoszeń miejsc wolnych liczbę zgłoszeń szukających pracy, stosunek podaży pracy do popytu przedstawia się tedy korzystniej, a także rezultat skutecznych załatwień był pomyślniejszy jak w miesiącach poprzednich. W rolnictwie daje się stwierdzić niebawem dotąd w bieżącym roku brak robotnika. Również dla robotników przemysłowych nastąpiło polepszenie, zwłaszcza w przemyśle budowlanym, drzewnym, w przemyśle włóknistym. Mniej pomyślnie przedstawia się rynek pracy w kamieniarstwie, wyrobie szkła, przemyśle ceramicznym oraz w przemyśle komunikacyjnym. Zapotrzebowanie służby żeńskiej po miastach podnosi się stale, atoli liczba zgłoszeń o miejsce pozostaje daleko poza tą ostatnią, a przeto istnieje stały brak służby żeńskiej. —

Ubezpieczenie bydła.

Ubezpieczenie bydła a zarazem i koni może obejmować cały powiat lub kraj złączony w jedno towarzystwo albo tylko jedną gminę jako pojedynczą spółkę ubezpieczenia należącą do »Związku spółek«, podobnie jak kasy Raiffeisena.

Ubezpieczenie powiatowe lub krajowe jest mniej odpowiednie dla rolników, bo wymaga trzymania stałych urzędników, którym się naturalnie musi zabezpieczyć odpowiedni byt oraz nasuwa konieczność trzymania płatnych agentów, przez co koszta administracji są bardzo wysokie. Również badanie i wynagradzanie szkód jest połączone z większymi trudnościami i powoduje zwłoki a tutaj jak najszybsza pomoc potrzebna, ażeby gospodarz w jak najkrótszym przeciągu czasu mógł lukę w oborze lub stajni zapłacić.

Drogą administracją przyczyniającą się bardzo do podwyższenia wkładek ubezpieczeniowych oraz niewygodne zwłoki usuwają: »Spółki ubezpieczenia żywego inwentarza«, zakładane w pojedynczych gminach.

Spółka taka mogłaby mieć następujący układ: 1. Członkiem może być każdy właściciel bydła lub koni bez względu czy gospodarz lub komornik, byle swój inwentarz żywy w porządku utrzymywał i po ludzku się z nim obchodził.

Koniecznym jest pilne przestrzeganie ostatniego warunku. Gospodarzy zaniedbujących swój inwentarz nie powinno się w żadnym razie do spółki przyjmować. Spółka nie jest bowiem na to, ażeby zapobiegliwi gospodarze płacili niedbałym za straty z ich własnej winy wynikające, lecz dla wspólnej przed nieprzewidzianem nieszczęściem asekuracji. Handlarzy należy wykluczyć od udziału.

2. Przystępujący członek płaci z góry oznaczoną wkładkę. Z tych wkładek powstaje fundusz, z którego się wypłaca odszkodowanie dotkniętym nieszczęściem.

3. Wkładka płaci się według wartości ubezpieczonego inwentarza. Szacunek przeprowadza zarząd spółki i stosownie do tego, czy dana sztuka została wyżej czy niżej oszacowaną, płaci się wyższą lub niższą wkładkę, która wynosi pewien określony procent. Procent oznacza walne zgromadzenie.

Nie należy zapominać, że procent musi być różny dla każdego rodzaju inwentarza, zazwyczaj bowiem częściej zdarzają się wypadki z krowami niż z końmi, o ile nie są używane do furmankowania. Im częstsze są wypadki, tem wyższą musi być wkładka asekuracyjna w stosunku do wartości inwentarza.

4. Każdy członek spółki jest zobowiązany cały swój inwentarz, podlegający asekuracji, zabezpieczyć.

Nie wolno n. p. z trzech posiadanych krów zabezpieczyć tylko jedną lub dwie, bo gdyby takie postępowanie było dozwolone, to każdy zabezpieczyłby tylko droższe i bardziej na wypadek narażone sztuki, przez co by była wkładka nie stosunkowo wielką.

5. Spółka może przyjmować do ubezpieczenia tylko sztuki zdrowe. W przeciwnym razie by każdy, kto by miał chorą krowę lub zdychającą od starości szkapę, po to tylko by ją zabezpieczył, ażeby po otrzymaniu odszkodowania ze spółki wystąpić. W takich warunkach musiałaby spółka niezawodnie bankrutować. Z tych samych względów nie może spółka przyjmować zwierząt stale wystawianych na zbyt wielkie niebezpieczeństwo, lub nadmierną pracą przeciążonych.

6. Poszkodowanym członkom nie może spółka wypłacać całkowitej wartości ubezpieczonego inwentarza, bo spółka zamiast korzyści mogłaby

łatwo przynieść rolnikom szkodę, ucząc ich nieporządku i niedbalstwa. Najlepiej, żeby przyznawane zabezpieczenie wynosiło $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{6}$ ubezpieczonej wartości.

Zapewnie prawdziwie dobry gospodarz nie zaniedba swojego inwentarza. Już same poczucie honoru kazuje mu starać się, żeby jego bydło dobrze wyglądało. Ale tacy ludzie stanowią we wsi najczęściej mniejszość! Większość stara się o swój inwentarz jedynie tylko z obawy strat, jakieby ponieśli zaniedbawszy się.

Jeżeli tacy mniej honorowi i sumienni gospodarze będą wiedzieli, że w razie straty otrzymają całą sumę wartości, to jeszcze mniej o swój inwentarz będą dbali. W ten sposób stan zwierząt rolniczych zamiast polepszać się, pogarszałby się.

Jeżeli zaś spółka zapłaci tylko 80% odszkodowania, to jednak osiągnie ona swój właściwy cel, ochroni drobnego rolnika od większych strat majątkowych, któreby równowagę jego budżetu naruszyły a mimo to rolnik ten będzie wiedział, że za niedozór własną szkodą zapłaci i nie zaniedba swych obowiązków dobrego gospodarza.

7. Spółka wypłaca członkom swym odszkodowanie tylko wtedy, jeśli ubezpieczona sztuka padła z choroby lub wypadku bez wyraźnej winy gospodarza.

8. Spółka powinna być tak urządzoną, by administracja kosztowała jak najmniej; jest to niezbędny warunek jej powodzenia. Ażeby to osiągnąć, musi spółka obejmować obszar jednej tylko gminy, względnie kilka w ścisłej z sobą łączności żyjących wsi. Całą bowiem pracę szacowania zgłoszonego do ubezpieczenia inwentarza, sprawdzania w razie wypadku istotnych jego przyczyn, wypłacania poszkodowanym członkom wynagrodzenia, odbioru i inkasowania wkładek asekuracyjnych oraz prowadzenia rachunków i spisów asekurowanych zwierząt mogą w takim razie członkowie zarządu wykonywać zadarmo bez uszczerbku dla własnych gospodarstw. Co najwyżej wypadnie prowadzącemu rachunki za jego dla spółki pracę dać honorarium kilkadziesiąt koron.

9. Spółka nie może się tylko liczyć z chwilą bieżącą i wybierać tylko wkładki dla pokrycia odszkodowań w danym roku, bo jeśli w przecięciu pada mniejsza ilość zwierząt, to wcale jeszcze nie jest wykluczonem, żeby w którym roku nie mogło więcej paść. Dla zabezpieczenia się od takich wypadków powinna ona posiadać fundusz rezerwowowy i wybierać albo dodatek do wkładki albo z wkładek przeznaczać pewien procent na jego utworzenie.

Gminne spółki asekuracyjne nie mogą jednak istnieć bez szerszej jednoczesnej organizacji, któreby większą ich liczbę w zbiorową całość łączyła.

Spółka gminna może swym zadaniom sprostać tylko wtedy, gdy ilość wypadków jest stosunkowo niewielka. Jeśli się jednak zdarzy większa liczba wypadków n. p. wskutek epidemii, to okazuje się spółka gminna nie wystarczającą. Wpłacone do niej przez członków wkładki asekuracyjne nie wystarczą bowiem na wynagrodzenie poszkodowanym gospodarzom poniesionych przez nich strat i spółka musiałaby się zadłużyć, albo wysokie wkładki na członków nałożyć, albo też wypłaty swe zawiesić.

W takich wypadkach może krytyczne położenie spółki asekuracyjnej złagodzić »Związek spółek asekuracyjnych«.

Związek polega na następujących zasadach:

1. Spółki należące do »Związku« ubezpieczają się w nim na wypadek niemożliwości wypłacenia z własnej swej kasy odszkodowań swym członkom.

2. »Związek« śpieszy z pomocą spółce już w razie wyczerpania połowy funduszu rezerwowego.

3. Fundusze »Związku« powstają z dodatków do wkładek asekuracyjnych.

4. Spółka gminna należąca do »Związku« ma zupełną samodzielność i prowadzi samoistnie swe interesa. Obowiązek jej względem związkowej kasy polegają jedynie na a) regularnem przysyłaniu kasie »Związku« ustanowionych dodatków od wkładek; b) przedstawianiu corocznem swego bilansu, by »Związek« znalazł stan rezerw każdej spółki; c) udzielaniu wszelkich informacji, których »Związek« zażąda; d) stosowaniu się do uchwały »Związku«, określającej minimum wkładki asekuracyjnej, jaką spółki mają prawo od członków swych pobierać.

Skibiarsz.

Korespondencya.

Z Łazów (koło Frysztata).

Ponieważ w »Gwiazdce Cieszyńskiej« nie było wzmianki o wiecu ludowym socjalistycznym, od-

był w niedzielę, d. 31. października 1909 w Orłowej, chcę naszym czytelnikom coś o nim napisać, aby się lud dowiedział, jak daleko socjaliści postąpili.

Gdy przyszedłem do Orłowej, omawiał właśnie poseł Daszyński powody dzisiejszego upadku i nieszczęść, które spadły teraz na robotników kopalnianych. Przyczołżył on 3 powody: 1. Upadek organizacji zawodowych, czywiście socjalistycznych. 2. Sparalizowanie parlamentu. 3. Złą konjunkturę węglową.

Dalsze przyczyny zwała na zgromadzonych, jakoby sami byli temu winni, że panowie nowe żądania robotników na konferencji, odbytej z delegatami, odrzucili i nie tylko na żadną poprawę się nie zgodzili, lecz co gorsza, jeszcze grożą n. p. na Laryszowskich kopalniach, że się nie będą z nikim liczyć, że im jest wszystko jedno, chociażby robotnicy i po trzy korony lub mniej nawet zarobili. Przyczyną tego jest to, woła mowca, żeście z »Unii« wystąpili. Innego środka pomocy nie ma, tylko na nowo do »Unii« wstąpić. Nic wam nie pomoże tych 30.000 przybyłych na zgromadzenie, chociażby was nawet 100.000 przyszło, ale znajdzie się pomoc, jeżeli tych 30.000 zgromadzonych robotników wstąpi na nowo do »Unii«, bo jak nie ma organizacji, nie ma pieniędzy. A gdybyście byli wszyscy w »Unii«, to byście mieli w kasie pieniądze, i moglibyście strajkować aż do Nowego roku, a panowie by z pewnością musieli z wami inaczej postępować. Tak świętą powinnością każdego robotnika jest, aby wstąpił na nowo do »Unii«, mówił dalej mowca, na cóż występowałeś, gdyś już tam był, a widziałeś, jakie korzyści stąd wypływają; mówisz, żeś jest krzywdzony, a ty sam siebie krzywdzisz, a nie tylko siebie ale i drugich, dzieci i żony. Teraz innej pomocy nie ma, tylko wstępować zaraz do »Unii«, a nie stój gdzieś na boku jak wół. Dalej zachęca zgromadzonych, aby wszędzie się starali jak najwięcej towarzyszy pozyskać, aby chodzili na inne zgromadzenia, chociażby i na poufne, a namawiali do wstępowania w szeregi organizacji, bo wróg nie śpi, a klerykali teraz wszelkimi sposobami chcą obecną chwilę wyzyskać, aby nam szkodzić.

Następnie przemawiał jakiś czeski mowca i wygadywał wyłącznie na polskich inżynierów w Dąbrowie i Porębie, że robotników policzkuje i t. d., że panowie powiadają, iż robotnicy mają się dobrze i że kupują sobie gęsi. Opowiadał dalej, że jeden pocziwy sudruh w Ostrawie się zastrzelił, że był długo chory, a że do tego był prowokowany, że od głodu i od trósk musiał się zastrzelić. Wzywa również obecnych, aby wstępować na nowo do »Unii«, bo klerykali okazują »rozki«. Wychwalał też delegatów, mówiąc, że to sami pocziwi »sudrusi«, a górnicy tego nie chcą uznać. W końcu uchwalono rezolucję, że każdy na nowo do »Unii« wstąpi.

To wszystko są piękne słowa, tylko że uczynki nie chodzą z niemi w parze. Z owoców ich, poznać ich, mówi Pismo św. Kiedy przed paru laty zakładano organizacje zawodowe, taksamo wzywali prowodyrzy socjalistyczni na zgromadzeniach do wstępowania, przyrzekali złote góry, przedstawiali, jakie to będą kasy bogate, zakładali fundusze strajkowe i mówili, że kapitaliści muszą ustąpić i liczyć się z robotnikami. Rozdawali statuty ułożone zdawałoby się jak najlepiej, n. p. że religia jest z tego stowarzyszenia wykluczona, bo, jak głosili, religia ma zostać każdemu w sercu.

To się robotnikom wszędzie podobało, uznali, że łączyć się potrzeba, że jednoscie wszystko przewycięża i wstępowali gromadnie do »Unii«. Jak było słyhać, w ostr.-karwińskim rewirze było coś koło 38.000 członków. Z początku przypuścić było można, że się przewodycy starają, aby było robotnikom lepiej, stawiali różne rezolucje i żądania, a i panowie widząc, że lud robotczy słusznie stawia żądania, częściami się na nie zgadzali, bo siła robotnicza wzrastała. Dużo już nie brakowało, tylko postępować sprawiedliwie, rozsiewać oświatę prawdziwą, świecić dobrym przykładem, a byłiby wszyscy wstąpili do »Unii«. Lecz co się dzieje? Przewodycy socjalistyczni, widząc, że mają siłę za sobą, zaczęli swą przewrotną robotę. Spostrzegłszy, że w organizacji dużo jest »klerusów«, że ludzie zorganizowani chodzą do kościoła i religię szanują, zaczęli występować przeciw religii, bo przecież socjalista Bebel woła, że katolik a socjalista, to ogień i woda. I cóż się dzieje? Zamiast się dalej o robotników starać, chwycili się w prasie walki przeciw klerykałom, malowali najobrzydliwsze figury, pisywali najszkaradniejsze rzeczy na księży, kościoły i klasztory, rysowali krzyże z brzydkimi

figurami, aby temu ludowi Chrysta Pana zohydzić, imię Boże pisują wszędzie małą literą, aby lud się o Boga nie starał, księży nie posłuchał, by wszystko oni uchwycić mogli w swoje sidła. Socjalistom prawym i różnym pokrokwom się to podobało i zaczęli swoją czerwoną oświatę po między wierzącym ludem rozsiewać.

Różne niepełnoletnie chlystki i alkoholicy, analfabeci byli największymi bohaterami czerwonymi. Nuże więc na tych, którzy jeszcze chodzili do kościoła; zaczęli sobie z nich drwić, naśmiewać się wszędzie, gdzie mogli, naprzykład w lampowniach, we fachowniach, w szybach, napadali na drodze i gdzie tylko mogli, aby ich tylko, choćby gwałtem, dla siebie pozyskać. Łamali gałęzie, rzucali pod nogi tych, którzy jeszcze nie byli w »Unii« i wołali »paś się bucie«. Tych, którzy najbardziej wygadywali na Pana Boga i Kościół, prawie wszystkich wybrano delegatami z tą myślą, że gdy się Boga nie boją, to dopiero panów się nie będą lękać i będą im leżeć na skórze. Wybrano też do parlamentu z naszego okręgu samych socjalnych demokratów, lud był niezmiernie uradowany, że już tej biedzie będzie koniec położony. Tymczasem wszystko zawiodło. Zamiast potanąć, wszystko podrożało niezmiernie. Lud widząc, że jest okłamanym, że przewodycy socjalistyczni chwycili się za ręce z różnymi kapitalistami żydowskimi i przemysłowcami, mającymi w swych rękach karte, że pozakładali różne wielkie sklepy handlowe we Wiedniu jak i w innych wielkich miastach monarchii i tam dyktują wysokie ceny na towary, zrozumieli, jak byli oszukiwani i bałamuceni, zaczęli gromadnie występować z »Unii«, a chcąc być nadal zorganizowanymi, założyli sobie organizację chrześcijańską, w której każdy dostanie podczas choroby hojną zapomogę, a która nikogo nie oszukuje. To spowodowało ubytek członków w »Unii«. Sprawdziły się słowa, które na każdym zgromadzeniu wyli jak hyeny, gdy śpiewali w »czerwonym sztan darze«, że, co zle w grzy się rozleci, a co dobre będzie wiecznie żyć. I rozlatuje się, co zle. Przypominają się nam także słowa Chrystusa Pana, który powiadał o zgorszeniach, że zgorszenie musi przyjść na ten naród, i mówił: »Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten naród, aż się to wszystko stanie. Jam jest prawda, droga a żywot, niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina« i pełni się też to rzeczywiście. Teraz już delegaci nie wyją, ani się nie naśmiewają z »buców«, bo się nie mogą ani popatrzeć do oczu temu ludowi, który ich obrał za mężów zaufania. Kiedy sprawę robotniczą prawie zaprzepaścili, chcą się usunąć od odpowiedzialności przez rzekanie się ze swoich stanowisk jako delegaci. Z owoców ich poznać ich! Później więcej. — *Górniki.*

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Akcja prezydium Koła polskiego, mająca na celu uruchomienie parlamentu, nie doprowadziła dotąd do żadnych rezultatów. Na konferencji polskiej z stronnictwem chrześcijańsko-społecznym głównym mowcą był poseł Stapiński. Miał on powiedzieć lub dać do zrozumienia, że gotów jest przejść zupełnie do Unii słowiańskiej, wskutek czego większość rządu wypełniaby stopniała. Wtedy Unia słowiańska nie potrzebuje obstrukcji, bo przez proste głosowanie obali rząd. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne oświadczyło, że absolutnie nie życzy sobie rządów § 14., że jednakże trzymać się będzie wytrwale solidarności z innymi stronnictwami niemieckimi. —

— Możliwość dojścia do skutku porozumienia wskazują przez dymisyę całego gabinetu i ukonstytuowanie się nowego na podstawie odmiennego programu. Unia słowiańska nie chce jednak przedstawić programu, póki pierwszy punkt, to jest rekonstrukcja gabinetu, nie dojdzie do skutku. Donoszą, że większość komisji parlamentarnej Koła polskiego domaga się wstrzymania pośrednictwa i pozostawienie Czechom i Niemcom wolnej ręki. —

— Położenie polityczne przedstawiają dzienniki niemieckie jako beznadziejne. Wprawdzie toczyć się będą dalej rokowania prezydium Koła polskiego z innymi grupami parlamentarnymi, rokowaniom tym jednak małe rokują nadzieje, tak, że odroczenie Rady państwa uważają w przyszłym tygodniu za najprawdopodobniejsze. Organ partii chrześcijańsko-socjalnej »Reichspost« twierdzi, że następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się najpóźniej około 16. lub 17. b. m. — Do tego czasu się wyjaśni, czy posiedzenie to będzie początkiem ery pracy parlamentu, czy

początkiem wybuchu gwałtownego konfliktu. Zresztą, jak dziś rzeczy stoją — pisze »Reichspost« — przypuszczają, że nastąpi odroczenie Rady państwa i że następne posiedzenie będzie ostatnim. Grupy czeskie Unii słowiańskiej bezwarunkowo domagają się przekształcenia rządu, co ze strony niemiecko-wolnomyślniej określają jako warunek nie do przyjęcia — ponieważ jest on upokarzający dla Niemców. —

— Minister dr. Dulęba, który był d. 10. b. m. przyjęty przez cesarza na dłuższej, prywatnej audyencji, zdawał, jak się dowiaduje »Polnische Korrespondenz«, sprawę w komisji parlamentarnej Koła polskiego z przebiegu tego posłuchania. Według słów ministra Dulęby, monarcha kilkakrotnie powracał w rozmowie do najważniejszych wypadków polityki wewnętrznej. Ze szczególnym uznaniem wyrażał się cesarz o poprawnym, ściśle rzeczowem prowadzeniu spraw państwowych i administracyjnych przez rząd w obecnych trudnych stosunkach. Z największym naciskiem podniósł następnie cesarz, jak dalece jest w ogólnym interesie rzeczą pożądaną, aby parlament przewyciężył przeszkody swej działalności i aby przedstawicielstwo ludu, uprzedmiotniając sobie swą podstawę i swe przeznaczenie, pamiętało o swoich obowiązkach wobec ogółu i siebie samego. Bardzo szczegółowo omawiał też cesarz stosunki krajowe w Galicyi, przyczem z każdego słowa przebijała ojcowska miłość cesarza dla tego kraju. Wreszcie wyraził cesarz nadzieję, że Koło polskie, wierne swej chlubnej, wypróbowanej tradycji politycznej, poprze energicznie rząd i jego politykę, a w szczególności usiłowania prezydenta ministrów, skierowane ku przywróceniu normalnych stosunków w parlamencie. —

— Na Węgrzech doszło do rozpadnięcia się partii niezawisłości. Na czele partii stojącej na stanowisku wywalczenia wszystkich postulatów, jakie w swój program włączyła partya niezawisłości, stoi prezydent Izby Justh. Połączyło się z nim przeszło 100 posłów, podczas gdy mniejszość posłów pozostała przy Koszucie. Organa dawnego stronnictwa liberalnego cieszą się, twierdząc, że stronnictwo niezawisłości nie ma już większości w Izbie. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Na probostwo w Friedeberg inwestowany został ks. Karol Seichter, proboszcz w Neuwilmsdorf; na probostwo w Endersdorf ks. Fr. Hackenberg, wikary w Zuckmantlu. Przeniesiony został ks. Leopold Mika, administrator w Friedeburgu, jako wikary do Frywałdowa; ks. Juliusz Bannert, wikary w Frywałdowie, jako administrator do Neuwilmsdorf; ks. Rudolf Płoszek, administrator w Endersdorfie, jako wikary do Niklasdorf; ks. Henryk Sochatzi, wikary w Niklasdorf, jako wikary do Zuckmantlu. —

— **Osobiste.** Włodzimierz Zborowski Kostrakiewicz zamianowany został dyrektorem kolei państwowej z rangą radcy dworu w Krakowie. Nowozamianowany dyrektor jest szwagrem tutejszego radcy sądowego przy c. k. sądzie obwodowym pana Radockiego. —

— **Przeniesienia i mianowania.** Dyrekcja skarbowa w Opawie przeniosła oficyna podatkowego Adolfa Hoppa w Opawie do urzędu podatkowego w Cieszyńsku i mianowała oficyna podatkowego Karola Sikorę w Jabłonkowie zarządcą podatkowym tamże. Zarządca podatkowy Klemens Riffler w Jabłonkowie wstąpił w stały stan spoczynku. —

— **Wydział »Czytelni katolickiej«** pozwala sobie niniejszem na serdeczne podziękowanie p. Doruli za wszystkie trudy i mozoły poniesione około rozwoju »Czytelni katolickiej« w Cieszyńsku. Równocześnie przypominamy, że na dniu 14. listopada odbędzie się o godz. 5. po południu w sali »Domu Dziedzictwa« odczyt ks. Jarosława Rejowicza T. J. z Krakowa p. t. »Twórzmy świetlane hufce«. W odczycie tym będą omówione najważniejsze postulaty katolickiego wychowania młodzieży. O liczne przybycie tak członków jak i gości uprasza Wydział. —

— **»Związek katol. młodzieży robotniczej«** obchodzi w niedzielę, dnia 14. listopada b. r. roczną uroczystość swego Patrona, św. Stanisława Kostki, w następującym porządku. W niedzielę rano o godz. 7. wspólne, uroczyste nabożeństwo i wspólna komunia św. Następnie wspólne śniadanie. Po południu o godz. 3. urządza Związek uroczyste, publiczne zgromadzenie, na którym będą omawiane żywotne sprawy młodzieży. Tą drogą zwracamy się do Szanownych kolegów, żeby w

uroczystości naszej całodzienniej, nie brakło nikogo. Pokażmy swojemu uczestnictwem tak w nabożeństwie, jak na zgrupowaniu, że naśladować chcemy świętego młodzieniaszka, Polaka-katolika, że jego życiem się budujemy, że bierzemy go sobie za wzór do naśladowania. Zwracamy się też do Szanownej Publ., żeby swoją obecnością na zgromadzeniu nas zaszczyliła, przez co okaże, że w dzisiejszych, tak trudnych dla każdego katolika-Polaka czasach rozumie ważność wychowania młodzieży i udowodni, że sprawa wychowania młodzieży gorąco jej leży na sercu. — *Wydział.*

— **Z »Taniej kuchni«.** Już zima nadbiega a spiżarnia i piwnica w Taniej kuchni są puste. Kongregacja Maryańska Pań zwraca się przeto z gorącą prośbą do wszystkich osób, miłujących młodzież, aby pospieszyli nam z pomocą w utrzymaniu Taniej kuchni, posyłając już to dary w naturze, jak ziemniaki, kapustę, marchew, groch, fasolę, jaja, masło i t. p., już to datki pieniężne. Pan Bóg za to pobłogosławi im na ich własnych dzieciach i w gospodarstwie użytych im hojnych plonów także w przyszłym roku. Dary w naturze prosimy posyłać wprost do Taniej kuchni w sułtynach willi Laras, ulica Franciszka Józefa, pieniądze na ręce przewodniczącej Kongregacji p. profesorowej M. Pankowej, Cieszyń, ul. Elżbiety 26. *Wydział Kongregacji Maryańskiej.* —

— **Podziękowanie.** Kongregacja Maryańska Pań i Panien, poczuwając się do miłego obowiązku podziękowania Paniom amatorkom z poza Kongregacji i Panom amatorom, za pomoc w ostatnim przedstawieniu Kongregacji; dziękujemy mianowicie najuprzejmiej p. prof. Ekertowej, p. Zarebiance, p. Dyboskiemu, p. Tymoczce i p. Zajacowi, za bardzo staranne i wzorowe odegranie swej roli, a p. prof. Ekertowi za wielce skuteczną pomoc w przedstawieniu. Również bardzo dziękujemy wszystkim osobom, które bezinteresownie czemkolwiek przyczyniły się do urządzenia przedstawienia. W imieniu Kongregacji Maryańskiej: *Michalina Pankowa.* —

— **Obchód Schillera.** We środę odbył się w Cieszyńce obchód ku uczczeniu 150-letniej rocznicy urodzenia wielkiego, niemieckiego piewcy wolności, Fryderyka Schillera. Obchód wypadł blado, czemu nie należy się dziwić, bo poglądy butnych nordmarkowców cieszyńskich, ciemniejących ludność polską, biegunowo są przeciwnie wzniosłym ideałom wolnościowym wielkiego poety. Gdyby młodzież szkół niemieckich nie była wzięła oficjalnie udziału w pochodzie, nie byłoby go prawie. —

— **Sprzeniewierzenie** w urzędzie podatkowym w Cieszyńce. Dwóch urzędników tutejszego urzędu podatkowego dopuściło się sprzeniewierzenia. Brakuje w kasie kilka tysięcy koron. Jeden urzędnik został spensjonowany, drugi zaś zaszuspendowany. Prasa niemiecka milczy, widocznie rozchodzi się o »Nordmarkowców«. —

— **Budowa krajowego domu poprowczego** w Cieszyńce jest zapewniona. Rząd daje na ten cel subwencję 240.000 K, z których jedna rata już jest wstawiona do budżetu na r. 1910. —

— **Samobójstwo** przez otrucie się popełniła 20-letnia dyakonisa Buryanówna, zatrudniona w szpitalu powszechnym w Cieszyńce. —

— **Ukarana chciwość.** Jeden z filarów niemieckich w Jabłonkowie, kupiec Wilhelm Hladny i syn tegoż Wiktor, kupili w sierpniu tego roku od małoletnich, do szkoły jeszcze uczęszczających dzieci Antoniego Kukuczki i Szczęsnego Fuchsa jubileuszowe dziesięciohalerzowe znaczki (marki) pocztowe, pochodzące z kradzieży, wskutek czego sąsiedzi zostali za czyn ten w c. k. sądzie obwodowym w Cieszyńce przy rozprawie apelacyjnej na karę aresztu, a to Wilhelm Hladny na trzy dni zaostrego jednego postem, a Wiktor na 24 godzin, oraz na ponoszenie kosztów. — Rozumie się samo przez się, że prośba obu Hladnych przez dra Demla wniesiona, aby kara aresztu na karę pieniężną zamienioną została, odrzuconą została. —

— **Z sądu przysięgłych.** Ostatnia tegoroczna sesja sądu przysięgłych rozpoczęła się d. 9. b. m. rozprawą przeciw służącej Maryi Welickównie o zamordowanie dziecka. Oskarżona została uwolniona na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, którzy 7 głosami zaprzeczyli pytanie co do winy. Popołudniu odbyła się tajna rozprawa przeciw 3 młodym ludziom w wieku od 18 do 21 lat z powodu zgwałcenia. Z tych został Karol Filipczak skazany na 15 miesięcy, Jan Bardoń i Antoni Nabilek na jeden rok ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym dniem postu w ciągu miesiąca. We czwartek stanął jako oskarżony o zabójstwo Ferdeckiego niejaki Kisiał z Brennej. Obwiniony tłumaczył się, że w stanie nietrzeźwym uderzył

Ferdeckiego kijem tak silnie, że tenże na drugi dzień zmarł w szpitalu powszechnym w Cieszyńce. Kisiał został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia za zabójstwo. Oto są owoce pijactwa, nędza, upadek moralny, a w końcu więzienie. —

— **Krakowskie Kółko »Znicza«.** Na podstawie § 8. f. statutu »Znicza« utworzyło się w Krakowie Kółko »Znicza«. Pierwsze zebranie rozpoczął referat kolegi Bystronia p. t. »Program naszej pracy«. Praca ta ma być dwójaka: wewnętrzna i zewnętrzna. Przez pracę wewnętrzną należy rozumieć przygotowanie się do pracy zewnętrznej czyli samokształcenie się głównie przez wygłaszanie odczytów i dyskusję nad nimi. Praca zewnętrzna — to praca oświatowa na Śląsku, polegająca na wygłaszaniu odczytów po wsiach, urządzaniu wieczorów i przedstawień teatralnych, zakładaniu i wspieraniu Kół »Macierzy« i t. d. Z dyskusji nad tym referatem wyloniła się potrzeba regulaminu dla Kółka, którego opracowanie polecono dwóm z kolegów. W myśl regulaminu będą się odbywały co tydzień zgromadzenia koleżeńskie, a będą wypełnione referatami z dziejów i obecnego stanu Polski z szczególnym uwzględnieniem Śląska, jako najbardziej nas obchodzącego. Na ostatnim zebraniu wygłosił kol. A. Bystron referat p. t. »O renegactwie do czasów »Ślązaka««. »O renegactach«, mówił on, »nie można mówić przed r. 1848. Ludzie, idący ręką z Niemcami, byli renegatami z konieczności. Renegactwo pojawia się dopiero po obudzeniu się ruchu narodowego na Śląsku. Pojawia się ono jako reakcja przeciwko temu ruchowi. Przedstawicielem jego jest założony przez dra Haasego »Nowy Czas«, gazeta mająca na celu zwalczanie wszystkiego, co polskie.« Referent kreślił bardzo dokładnie i szczegółowo politykę »Nowego Czasu« w wszystkich fazach jej rozwoju. Ażeby zyskać czytelników »Nowy Czas« ucieka się często do patryotyzmu, aby go na innym miejscu wyszydzić i z błotem zmieszać. Zyskawszy na siłach, zrzuca maskę i występuje wprost przeciwko Polakom. Skutki pracy organu renegactwa obok innych czynników objawiły się obecnie podczas wyborów w okręgu bielskim, gdzie właśnie »Nowy Czas« największą rozwijał działalność i najwięcej zyskał zwolenników. Trzeba zaznaczyć, że referat był bardzo dobrze opracowany. Dowodem tego żywe zainteresowanie się kolegów tą kwestią, nad którą rozwinęła się dyskusja. Z powodu braku czasu dalszy ciąg dyskusji odłożono na najbliższe zebranie. Dotychczas odbyły się cztery zgromadzenia. Frekwencja jest zadawalniająca. Oprócz członków przychodzą też na zebrania goście, interesujący się sprawami śląskimi.

— **Składka na budowę nowego kościoła na Bobrku.** (C. d.) W. pp. Kasprzak, c. k. notaryusz w Cieszyńce 10 K; Fr. Gwoździwicz w Cieszyńce 5 K (drugi raz); Fr. Góralik, majster stolarski w Cieszyńce 2 K; J. Juraszek, majster krawiecki w Cieszyńce 2 K; Biernat, czeladnik u p. Juraszka 1 K; Józef Gaś z Bobrku zebrał od robotników z fabryki Kohna w Cieszyńce 104 K (drugi raz). — Za łaskawe dary pozwala sobie komitet złożyć szczerze serdeczne »Bóg zapłać«. Dziękujemy osobliwie Wam, zaci robotnicy z fabryki Kohna, przy teraźniejszej drożyznie, przy małym zarobku dalsze grosz wdowi, niech Wam Bóg udzieli szczęścia, siły, zdrowia i pomyślności. Upraszamy o dalsze łaskawe dary *Komitet.* —

— **Z Cierlika (Przedstawienie).** Towarz. »Pomocy naukowej« urządził w niedzielę, d. 14. listopada b. r. »Wieczorek«, na którym zostanie odegrana sztuka »Podejrzana osoba«. Oprócz tego wchodzi w skład programu śpiewy, deklamacje i monologi. Czysty zysk przeznaczają się na urządzenie gwiazdki dla dzieci obu szkół. Początek przedstawienia o godz. 7. wieczorem. O liczny udział uprasza *Wydział.* —

— **Z Czechowic.** II. Koło »Macierzy szkolnej« w Czechowicach urządził w niedzielę, d. 14. listopada b. r. w sali p. Barbera przedstawienie amatorskie. Odegrana zostanie jednoaktówka ze śpiewami i tańcem: »Wigilia św. Andrzeja« czyli »Spełniona wróżba«. Początek o godz. 1/2 7. wieczór. Po przedstawieniu zabawa taneczna. O liczny przybycie uprasza *Zarząd Koła.* —

— **Z Końskiej.** W nr. 36. »Ślązaka« pojawiła się korespondencja z Końskiej, twierdząca, że »jakiś klerykał sprzeniewierzył się swym dawniejszym zasadom i polubił ewangelików lecz ci jakoś nieumieją tego, dostatecznie ocenić i gdy świeżo nawrócony Saul przychodzi prosić o pełnomocnictwo (ku wyborom) za drzwi go wyrzucają«. Otóż najprzód nauczyć się gramatyki; dalej gdy chcecie cytować z pisma św., to się go wprzódy nauczyć,

bo nie Saul, lecz Szawel się nawrócił. A jeżeli nie udowodnicie i w waszej szmacie nie napiszecie, którego klerykała i który ewangelik go za drzwi wyrzucił, rozumie się w Końskiej, to jesteście kłamcami i poznamy was, choćbyście się i w szwskie skóry oblekli. — *Końszczenie.*

— **Z Łazów.** W niedzielę, dnia 14. b. m. o godz. 1 1/4. po południu zwołuje zarząd grupy »Polsk. Związku zaw. chrześcijańskich robotników« publiczne zebranie w gospodzie p. L. Liberdy. Program: 1. Umowa z roku 1907 pomiędzy robotnikami i pracodawcą. 2. Mające nastąpić wybory wydziałów robotniczych. 3. Wolne wnioski. Upraszają się o liczny udział tak członków jak i gości. — *Zarząd grupy.*

— **Z Orłowej.** Grupa »Polsk. Zw. zaw. chrześc. robotników« w Orłowej urządził w niedzielę, d. 14. listopada publiczne zgromadzenie w lokalu pana A. Stańkusa, na które zaprasza wszystkie grupy sąsiednie. Ponieważ grupa nasza dopiero pierwszy raz urządziła publ. zgromadzenie, dlatego zaprasza wszystkich robotników o jak najliczniejsze przybycie. Będą bardzo ważne sprawy omawiane. Szczęść Boże! —

— **Straszny wypadek** wydarzył się wczoraj wieczorem na kolei przed Orłową. Pociągiem wieczornym jechał z Cieszyńce do Orłowej w odwiedziny swej matki praktykant prawa przy tamtejszym sądzie obwodowym dr. Karol Eisenberg. W niewytłumaczony sposób wypadł przed Orłową z wagonu 2. klasy i dostał się pod koła. O godz. 10. wiecz. znaleziono go jako niekształtną masę. —

Gospodarstwo i przemysł.

Śląskie stowarzyszenie krajowe pośrednictwa pracy ogłasza, że zamierza sprowadzić na rok 1910 robotników rolnych, sezonowych z Galicji i Północnych Węgier. Pracodawcy, potrzebujący robotników, mogą się zgłaszać do tego stowarzyszenia najpóźniej do 1. grudnia 1909 r. Zgłoszenia powinny zawierać: 1. Imię pracodawcy. 2. Miejsce zamieszkania, pocztę i stację kolejową. 3. Ilość robotników według grup (mężczyźni, kobiety i chłopcy). 4. Wysokość zapłaty, jaką pracodawca zamierza dawać, jakoteż, czy robotnicy będą pobierać deputat, czy też wynagrodzenie pieniężne. Od każdego zgłoszonego robotnika zobowiązany jest zgłaszający przesłać 6 K stowarzyszeniu na pokrycie wydatków przy poszukiwaniu robotników. Oprócz tego musi pracodawca opłacić robotnikom jazdę 3. klasą kolei ze stacji Kraków, ewentualnie Tenczyn, aż do miejsca przeznaczenia. Wysokość płacy dziennej, przy której związek zobowiązuje się dostarczyć robotników, wynosi: dla mężczyzn i parobków umiających kosić od 1 K 20 h do 1 K 50 h; dla mężczyzn i parobczaków nie umiających kosić od 1 K 20 h do 1 K 40 h; dla kobiet i chłopaków od lat 16 do 18 od 1 K do 1 K 30 h. W razie ugody na zapłatę miesięczną wynosiłaby ta dla mężczyzn i parobczaków nad 18 lat, umiających kosić od 28 K do 34.50 K; dla nie umiających kosić od 25 do 30 K; a dla kobiet i chłopaków od 24 do 28 K. Oprócz tego dla wszystkich mieszkanie, światło, opał, a nadto odpowiedni deputat lub wynagrodzenie pieniężne. Zwyczajny deputat tygodniowy jest obliczony: dla mężczyzny 5 kg chleba, dla kobiet i chłopaków 4 kg chleba, dla każdego 7 l mleka odtłuszczonego lub 3 1/2 l mleka zwykłego, 12 1/2 kg ziemniaków, 1/2 kg maki, 5 dek kaw, 1/2 kg grochu, 1/2 kg ryżu, 1/2 kg mięsa, 1/2 kg słoniny lub tłuszczu i 1/2 kg soli. Deputat można zresztą oznaczyć stosownie do warunków miejscowych. Zgłoszenia i zapytania adresować: Biuro pośrednictwa pracy (Arbeitsnachweisstelle) Opawa, Pechring Nr. 9. —

Piśmiennictwo.

— **Gdzie przyszłość Polski?** W drukarni W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie wyszła broszura Władysława Beldowskiego p. t. »Gdzie przyszłość Polski?«, poświęcona młodzieży. Z broszurki tej wieje miłość ojczyzny i głębokie przekonanie o przyszłej świetności narodu, jeżeli tylko wszyscy, a szczególnie młodzież, spełnią szczerne swe posłannictwo i porzuciwszy swary, wezmą się do budowy gmachu narodowej przyszłości, nie z uczuciem zemsty i nienawiści, ale miłości. Broszurkę tę, wydaną w formacie 16-stki o 33 stronicach, polecamy Szan. Czytelnikom. —

Rozmaitości.

— **Z aeronautyki.** Inżynier austriacki Wilhelm Kress pracuje nad skonstruowaniem aeroplanu, który wzlatywać ma w powietrze bez rozpędu, wprost z miejsca wlotu. Koszta wyniosą 80.000 K. Do Wiednia przybył konstruktor balonów major Parseval z Berlina. W Austrii bowiem buduje się balon jego systemu. Parseval dogląda tych prac. Austriacka flota powietrzna mieć będzie przeto: jednego „Parsevala” (w budowie), jednego „Lebaudy'ego” (w budowie). Nadto w Wiener-Neustadt odbywają się już próby z wojskowym biplanem Farmana, wkrótce przyjdzie z Paryża z fabryki „Ariel” biplan braci Wrightów, a w kwietniu r. 1910 otrzyma oddział wojskowy aeronautyczny także monoplan Bleriot. W ten sposób aeronautyka wojskowa w Austrii próbować będzie wszystkich ważniejszych statków aero-statycznych i aero-dynamicznych. Bleriot zobowiązał się w styczniu r. 1910 odbyć kilka wzlotów w Abbacyi (Opatyi) nad morzem Adryatyckim. —

— **Moczenie w łóżku** po największej części przypisywane bywa nawyczce, podczas gdy ono spowodowane jest osłabieniem mięśni pęcherzowych. Instytut „SANITAS”, Velburg P. 153, Bawaryja, udziela bezpłatnych wyjaśnień w sprawie zaradzenia tej niemocy. — Konieczne podać należy wiek i płeć dotkniętych tem cierpieniem. —

GRAF Rosół wołowy
w kostkach
jest co do jakości à 6 halerzy
bez KONKURENCYI.

ALOJZY ALT
w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy”
handel towarów korzennych, maki i t. d.
Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża, za pszenicę, żyto (reż) i owies. :: Wypłaca w gotówce albo zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego.
Tamteż jest na składzie sztuczny nawóz.

Dom murowany
w bardzo ładnym położeniu blisko dworca kolejowego, drogi cesarskiej i piły arcyks., jest do wynajęcia lub sprzedania. Wiadomości udzieli: Michał Dziński, majster na pile u p. Korna w Bielsku.

AMOUCEK Ed. Feitzingera
Księgarnia
w Cieszynie
polecenia dzieła podlegające. Plac w Rzeszowie do bardzo przystępnej i najatrakcyjniejszej marki „Język Obcy” w Składowym i Domu, bez najmniejszego z obciążeniem wyceny i kłopotu p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs (wypisy) (Eiementar) po 16, 36, 72 h i 120 K. Kurs I-ry 2-40 K. Kurs II-ty 4-80 K. — Wypisy Niem. 72 h i 120 K. Kurs I-ry 2-40 K. Kurs II-ty 4-80 K. — Wypisy Angielski kurs I-ry 2-80 K. Kurs II-ty 3-60 K. — Wypisy Polsko-Angielski kurs I-ry 2-80 K. Kurs II-ty 3-60 K. — Wypisy Amerykański Przewodnik i rozmówca angielski 1-60 K.

Codzienny chleb
dla szlachetnych kanarków jest Kopy'ego futro pobudzające do śpiewania: „Sepia”. **Tomasz Kopy**, handel karmy zwierzęcej i nasion w Cieszynie.

Filia skoczowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręczą
(w Skoczowie w Rynku, w domu błog. Sarkandra)
przyjmuje od członków i nieczłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu.
Zarząd.

15.000
podziękowań od
wziętych uzdrowionych.

1.000
atestów (poświadczeń)
lekarskich.

Światową sławę
uzyskał w krótkim czasie

znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania
pod nazwą

Ichtyomenthol,

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki:

Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu głowy lub zębów, Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości, usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny.

Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentholu:

Laboratorium chemiczne aptekarza

SZYMONA EDELMANA

w SAMBORZE, Rynek nr. 1.

Pocztą wysyła się franko (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 koron. 10 flaszek franko za 10 koron. — 25 flaszek franko za 23 korony.

UWAGA.

Uprasza się żądać tylko ICHTYOMENTHOLU w plombowanym opakowaniu i zamawiać ICHTYOMENTHOL li tylko ze SAMBORA, dokąd fabryka przeniesioną została.

Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalną.

Główny depot w Cieszynie: M. Fasal, fabryka likierów.
Skład „ „ Edward Kröglar.

Mechaniczna pracownia
wyrobów drutowych

LEOPOLD SCHOLTIS

Cieszyn, Saska Kępa nr. 22.

Najtańsze, bezpośrednie źródło zakupu wszelkiego rodzaju
wyrobów drutowych i trykotowych.

Sprzedaż detaliczna po cenach fabrycznych! Szczególnie polecam następujące towary własnego wyrobu: Dziecinne i damskie pończochy, szkarpetki, kamasze, miteńki, serdaczki, rękawiczki włóczkowe, dziecinne sukienki, kaftaneczki, czapeczki, szale, chustki, bluski dla dam i dziewcząt, staniczki, suknie, trykoty reformowane dla dam, wyszywane kamizelki dla panów, koszule, spodnie dla dzieci, ubrania reformowane i t. d.

Wszystkie artykuły wyrabia się z najlepszych tkanin wełnianych i bawełnianych. Reparatyry szybko i tanio. Nadrabianie pończoch i szkarpetek począwszy od 40 h w górę.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego „CZUWAJ”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawaryi.

Karola Allnocha
kawiarnia narodowa
Telefon nr. 130. w Cieszynie Telefon nr. 130.

Dobrze wentylowane lokale.

Bogaty wybór czasopism.

Piwo pilzneńskie i cieszyńskie, piwo cesarskie. Bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych.

Zimny i ciepły bufet.

O liście odwiedzania uprasza

Karol Allnoch, kawiarnia.

BANK ROLNICZY we Frysztacie

udziela pożyczki na weksle i na hipotekę na umiarkowany procent i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci 4½ proc. a zatem więcej ze wszystkich instytucji finansowych we Frysztacie.

Od wkładek na udziały płaci Bank rolniczy

5 proc. dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 9—12. dopołudnia i od 2—4. popołudniu.

Osoby pozamiejscowe, przede wszystkim w innych powiatach otrzymują czeki pocztowe, za pomocą których mogą bez jakiegokolwiek kosztu przysłać i wkładać pieniądze do Banku rolniczego.

Składamy nasz zaoszczędzony grosz tylko do instytucji polskiej.

W Banku rolniczym nabywać można domowe puszki oszczędnościowe za kaucyj 4 koron.

Skupuję wszystkie gatunki zboża, jak żyto (reż), pszenicę, owies i t. d. po najwyższych cenach targowych i biorę w zamian za chleb i mąkę. Literafty 20 halerzy.

R. Białek, „pod Modrą” w Cieszynie.

Podaję do wiadomości Szan. rolników, że od Nowego roku będę miał na składzie wszystkie sztuczne nawozy (prószek na pola, saletrę i t. d.).

Tanie książki ludowe i do nabożeństwa!

Rozmowa markami oraz Wiersze do albumu 50 h; O zmoarach, strachach, czarach (z obr.) 50 h; Wesoły Gaduła (dużo powiast.) 50 h; Starodawne śpiewki, dumki, arye i krak. 50 h; Rozmowa Michała z gorzałką 12 h. — Arka pociechy 3-60 K; Boże kocham Cię 4— K; Chwila z Bogiem 1-80 K; Dla Jezusa 2— K; Kantyczki (Pastorałki) 60 h, 90 h i 1-20 K; Klucz niebieski 2-80 K; Książka św. Barbary 1-60 K; Ks. św. Gertrudy 4— K; Ks. św. Jadwigi 1-60 K; Ks. św. Józefa 2-40 K; Pociecha dusz w czyśćcu 1-60 K; Raj niebieski 2-80 K; Serce Jezusa 1-20 K; O naśl. Jez. Chr. 1-60 K; Twoja cześć chwala 1-60 K; U stóp Jez. 1-40 K; Wiara, nadzieja, miłość 1-20 K; Z wielk. drukiem: Chleb anielski 3— K; Panie zostań z nami 1-60 K i inne. Różnice po 20, 40, 60 h i wyżej. Obrazki do książ. po 2, 6, 10 h i wyżej. Wielkie obrazy po 60, 90 h, 1-60 K i drożej podl. wielk. i wykonania.

Adres: **JÓZEF JURCZYK, księgarz, BIAŁA** (koło Bielska).

Sukna
na damskie suknie.
Największy wybór.
Wszelkie
artykuły ozdobne.

Oskar Hilke, Cieszyn,



ulica Stefanii nr. 45.



Rzetelna i uważna obsługa.

Bielizna męska.
Krawatki.
Parasole.
Cudowne fartuszki
dla dzieci i pań.

Stary sklep L. A. Lewińskiego

W CIESZYNIE.

Sprowadziliśmy do składu naszego najnowsze i najmodniejsze jedwabnice, najlepszej jakości fartuchy jedwabne, kamgarnowe, tybetowe i różne inne gatunki, chustki letnie na odziewanie, kamgarny na suknie: czerwone, brunatne i czarne, z czystej wełny.

Gwarancja za trwałość 10 lat.

Również mamy na składzie: prost na suknie, galonki jedwabne i półjedwabne, borty na suknie, żywotki haftowane; perkalin i batyst na koszulki i kabotki; białe hafty na tacle i lemieczeni najlepszej jakości; towary żałobne, szaty dla umarłych, wieńce na groby i na krzyże w największym wyborze.

Podróżujący

na Śląsk wschodni zostanie
przyjęty. ✕ Pensja, diety i
prowizja. ✕ Tylko pisemne
oferty z odpisami świadectw
do

Akc. Tow. Alfa Separator
we Lwowie.

Najlepsze ostateczne źródło zakupu!

Tanie pierze!



szara, dobre, akubane 1 kg 2 K;
lepze 2 K 40 K; półbiałe pierzawej
jakości 2 K 80 K; białe 4 K; białe,
puchołowe 5 K 10 K; najlepszej ja-
kości, anielobiałe, akubane 6 K 40 K;
8 K; szary pach 6 K, 7 K; deli-
katny biały 10 K; najlepszy pucho-
łowy 12 K.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowe pierzyny z gęstego, czerwonego, błękitnego,
białego lub żółtego nankingu i sztuka
180 cm długa, 116 cm szeroka, razem z dwoma poduszkami, każda dłu-
gości 80 cm, a szerokości 58 cm, napełnione świeżym, szarym, bardzo
trwałym, puchołowym pierzem 16 K, półpuchoł 20 K, puchoł 24 K.
Pojedyncze sztuki 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; poduszki 8 K, 3 K 50 K, 4 K.
Rozsyłka za pobraniem pocztowym, począwszy od 12 K opłatnie.
Zamiana lub zwrot za opłatą dozwolony. Za nieodpowiednie pieniądze
napowrót. Wyzerpujący cenik dermo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 857 (Böhmerwald).

„Wisła“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:

budynki, inwentarze martwe
i żywe, ruchomości domowe,
towary i zapasy oraz wszelkie
ziemiopłody w słomie lub ziar-
nie pod możliwie najdogod-
niejszymi warunkami. :: ::

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są
nasz zastępcy (agenci), wykazujący się
legitymacją.

Osoby wpływowe i czynne, mające zamiar
objąć agencję, niechaj zgłoszą się do:

Generałej agencji

na ręce:

Fr. Friedla we Fryszacie.



Juliusz Meinl

Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefanii 13

Telefon 120

Ogłoszenie otwarcia interesu.

Mag. Karol Turek

podaje Szan. publiczności z Cie-
szyna i okolicy do wiadomości,
że otworzył

w Cieszynie na Saskiej Kępie nr. 19
swoją nową aptekę pod firmą

„Apteka pod lwem“

i prosi o łaskawe popieranie no-
wego swego przedsiębiorstwa.

„Ostrożnego Pan Bóg strzeże.“

Biuro asekuracyjne

w Cieszynie

Stary Targ nr. 3

przyjmuje

zabezpieczenia na życie, na wypadek
służby wojskowej, rent, również od
ognia, gradobicia, oraz niebezpiecz-
nych wypadków — pod bardzo korzystnymi
warunkami.

Wszelkich informacji w sprawach aseku-
racyjnych udziela się bezpłatnie, chętnie i
natychmiast.

O zaufanie w tym względzie uprasza
z poważaniem

Józef Drobisz,

urzędnik asek.

Franciszek Kubeczka

Mały Rynek, SKOCZÓW, Mały Rynek.

Własny skład maszyn do szycia.

Nowoprowadzone fartuchy jedwabne,
kamgarnowe i satyny, także najrozmaitsze
chustki tureckie, pliszowe i tybetowe.
Wielki wybór kamgarnu, prostu, galonek,
złotych i srebrnych sznurek ku sukniom.

Chacki i chustki wełniane

koszule ciepłe trykotowe, pończochy, rękawice i t. d. i t. d.

Towary żałobne i weselne.

Gotowe ubrania i także różne materiały
na ubrania dla mężczyzn i chłopców.

Kapelusze sukienne i słomkowe.

Ceny umiarkowane.

Obsługa rzetelna.

Szanowną publiczność Jabłonkowską i okolicę proszę
moją filię, kierowaną przez p. Joannę Teofil, zechcieć
odwiedzać.

Tanie mięso

świeże bite, w paczkach 5 kg za 5 K 20 h franko
wysyła H. Bergmann, Rzezawa, Bochnia.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzyskanie zapewnione. Objasnienia bez-
płatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Pole-
cenia lekarskie. Instytut „SANITAS“ Velburg, P. 153, Bawaria.

Baczność!

Kto chce dobre mieć obuwie na zimę, niech kupi u

Ludwika Białka

w Cieszynie, ul. Zamkowa 22, „pod Modrą“

buty polskie, proste i guiniane, styflety, sznurówki
z rozmaitej skóry i sukna, męskie, żeńskie i dla dzieci,
w rozmaitym wielkim wyborze. Także papucie filcowe
i guiniane, mycki (baranie) we wielkim wyborze.

Tania i rzetelna obsługa.

Dlaczegoż tak mało

troszczycie się o swój żołądek

jakby był mniej ważny od innych organów. A prze-
cież, jeżeli żołądek nie trawi, osłabia się zdolności
całego ciała do pracy.

Wypróbowanym, starannie przyrządzonym z najlepszych i
skutecznych składników, pobudzającym apetyt,
ułatwiającym trawienie i łagodnie przeczyszczającym śro-
dkiem domowym, który usmiera i leczy znane skutki nie-
mierności, złej diety, przeziębienia, niedostatecznego sposobu życia
i uciążliwej nieregularności stoła, a p. palenie sodowe,
wzdęcia żołądkowe, nadmierne tworzenie się kwasów i kuroze
żołądka, jest balsam żołądkowy dra

Rosy z apteki B. Fragnera w Pradze.
Ostrzeżenie! Wszystkie części
opakowania są
zaopatrzone prawnie zastrzeżoną
marką ochronną.

Skład główny: **APTEKA**

B. FRAGNERA,

„pod czarnym orłem“

Codzienna wysyłka.

c. k. nadwornego

dostawcy, **PRAGA,**

Kleinselte 203,

Róg ul. Neruda.

1 flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Pocztą wysyła się
franko za poprzednim nadesłaniem K 1-50 małą flaszkę,
za K 2-80 wielką flaszkę, za K 4-70 2 duże flaszki, za 8 K
4 duże flaszki do wszystkich stacji Austriacko-Węgierskiej
monarchii.

Składy we wszystkich apte-
kach Austrii i Węgier.

Józef Wald w Cieszynie

ulica Stefanii 40

obok księgarni p. f. „Stella“

poleca swój wielki wybór ubiorów dla
dorosłych i chłopców i dzieci w róż-
nych gatunkach i sprzedaje takowe
rzetelnie i tanio.

**Największe i najtańsze źródło za-
kupu ubrań dla dzieci szkolnych.**

Usługa polska.

| | | |
|-------------|---------|-----|
| całorocznie | 7 1/2 K | 1 A |
| półrocznie | 3 | 50 |
| kwartalnie | 1 | 75 |

bez przesyłki pocztowej

| | | |
|-------------|-----|----|
| całorocznie | 6 K | — |
| półrocznie | 3 | — |
| kwartalnie | 1 | 50 |

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębiek); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec spod Modrzej; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Za ogłoszenia

placi się 20 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilko-
razowem umieszczeniu zna-
cznie taniej.

Nr. 92.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie. 

W obu połowach monarchii austro-węgierskiej panuje obecnie zamieszanie i zamęt. Podczas gdy w Austrii położenie dotąd się nie zmieniło, zaszła na Węgrzech wielka zmiana, która doprowadzić może w najbliższym czasie do wyjaśnienia stosunków.

Przy ostatnich wyborach na Węgrzech zwyciężyła tak zwana partya niezawisłości, zwana także partyą r. 1848 w przeciwieństwie do partyi r. 1867, która trzyma się ugody zawieranej co lat 10 i dąży do łączności z Austryą. Wówczas ustąpić musiał liberalny gabinet Tiszy a na czele stanął gabinet mieszany z różnych stronnictw z drem Weckerlem na czele.

Stronnictwo niezawisłości, dążące do oderwania się od Austrii, przede wszystkim zaś do zupełnej ekonomicznej odrębności, nie stawiało żądania, aby mu wyłącznie powierzyć ster państwa, lecz zgodziło się na tak zwaną koalicję, t. j. na współdziałanie z innymi stronnictwami, a gabinet Weckerlego był też z ludzi o różnych przekonaniach politycznych zestawiony. Przy objęciu rządów wziął na siebie obowiązek przeprowadzenia powszechnego prawa głosowania do Sejmu węgierskiego, którego to warunku dotąd nie spełnił, bojąc się, aby niemadziarskie narodowości nie wzrosły w siłę i nie pozbawiły Madziarów większości.

Tymczasem stronnictwo niepodległości po-
tężniało coraz więcej i postanowiło samo objąć
ster rządów. Postawiło sobie za zadanie uzyskanie
osobnego banku państwowego i ustępstw na polu
wojskowym co do znaków na chorągwiach i języka
pułkowego, którym miał być język madziarski
w wszystkich prawie pułkach, rekrutujących się
z Węgier. Weckerle, który, widząc ekonomiczną
słabość Węgier, sprzeciwiał się dążeniu do osob-
nego banku, musiał podać się do dymisyi raz i
drugi raz, ale ponieważ cesarz nie chciał oddać
rządów partyi niezawisłości, musiał dalej pozostać
i tak to wlecze się już prawie rok cały.

Z początku cała partya niezawisłości domagała się osobnego banku w parlamencie, w prasie i na niezliczonych zgromadzeniach. Uważano to żądanie za najważniejsze ze wszystkich.

Dlaczego Węgrzy chcą mieć osobny bank węgierski, to nie trudno zrozumieć. Pragną oni w osobnym banku zdobyć dla siebie w razie potrzeby środki do walki zbrojnej z Austryą i z koroną. Na szczęście korona zdaje sobie jasno sprawę, o co tu chodzi i dlatego nie chce pod żadnym warunkiem dopuścić do osobnego na Węgrzech banku, przez co olbrzymie zapasy złota dostałyby się w ręce kliki pragnącej się z czasem zupełnie od reszty monarchii oderwać.

Oprócz tego jest jeszcze inny powód, który nie pozwala królowi węgierskiemu, będącemu równocześnie także cesarzem austriackim, zgodzić się na osobny bank węgierski. Powód zaś ten jest następujący:

Gdy tego roku na wiosnę miała wybuchnąć wojna z Serbią i z Rosyą, obliczył wspólny rząd kosztą wojny w pierwszych trzech miesiącach na dwa miliardy koron. Rząd wspólny zwrócił się więc do rządu zarówno austriackiego jak węgierskiego z zapytaniem, skądby wziąć tych pieniędzy. W chwili rozpoczynającej się wojny byłoby rzeczą niemożliwą uzyskanie tych pieniędzy w drodze pożyczek. Wobec tego obaj ministrowie finansów zrozumieli odrazu, że do uzyskania gotówki na

wojnę pozostaje jedna tylko droga: Oto dzisiejszy bank austro-węgierski nagromadził w piwnicach swoich tak olbrzymie zapasy złota, że na tej podstawie może w każdej chwili (jak dowodzą tego najlepiej ogłaszane co tydzień w dziennikach wykazy) puścić w obieg oprócz tych not bankowych, jakie już kursują zaspokajając potrzeby ludności, jeszcze blisko dwa miliardy dalszych not zupełnie pokrytych i ustawowo zabezpieczonych. Oba rządy potrzebowałyby tylko złożyć bankowe weksle z dobrymi podpisami (a o to obu rządów nie byłoby przecież trudno) i pieniądze na wojnę byłyby bez zaciągania jakichkolwiek na razie pożyczek. Tak więc bank austro-węgierski ze swoimi olbrzymimi запасami złota jest gwarancją siły i potęgi monarchii. Cesarz wie o tem wszystkiem doskonale i dlatego niechce zgodzić się na podział banku na dwa banki. Cesarz sam to powiedział, że woli jednego dobrego żyranta jak dwóch lichych. W dodatku należy jeszcze dodać, że gdyby część zapasów złota była w Peszcie złożona, to Węgry w razie potrzeby domagałoby się zaraz nowych ustępstw za dostarczanie pieniędzy. Korona niewątpliwie łatwiej zgodziłaby się nawet na ustępstwa w sprawach wojskowych aniżeli na rozdział banku. Trzeba przyznać, że ma korona zupełną co do tego słusność. Monarcha okazuje się najlepszym stróżem siły i potęgi obu państw do monarchii należących, gdy tymczasem Węgry w niepojętem zaślepieniu pragną wspólne siły osłabić, jak gdyby nie czuli i nie rozumieli, że to przecież chodzi także o ich skórę. Przecież Węgry same nie zdołałyby się nigdy obronić przeciw swoim sąsiadom. Tylko połączenie z Austrią zapewnia im bezpieczeństwo i siłę, tymczasem oni pragną odpilnować gałąź, na której siedzą.

Ponieważ cesarz oświadczył, że w żaden sposób nie ustąpi, że najprzód powinien rząd przeprowadzić powszechne prawo głosowania, o którym klika żydowsko-madziarska nie myślała ani chwili, a dopiero wówczas mogłyby nastąpić pewne ustępstwa na polu wojskowem, po długim, bardzo długim wahanii, po niezliczonych audyencyach u cesarza, po różnych próbach zastraszenia Austrii uznać musiał Kossut, prezes partyi niezawisłości, że osobny bank na wydawanie węgierskich not bankowych nie da się przeprowadzić chwilowo i że trzeba żądanie to odłożyć.

Partya niezawisłości nie poszła jednak w całości za swoim prezesem. Rozbiła się na dwie części; większa poszła za prezydentem Sejmu węgierskiego Justhem, który pod żadnym warunkiem od ządania osobnego banku odstąpić nie chce. Mniejsza zaś pozostała przy Koszucie.

Po zerwaniu stosunków z Koszutom wiedział Justh, że nie może pozostać nadal prezydentem Izby, bo stronnictwo r. 1867 wraz z Koszutowcami stanowią większość Sejmu. Złożył więc natychmiast godność prezydenta Sejmu a razem z nim uczynili to samo wiceprezydenci. Wobec tego przyszło do nowych wyborów prezydium Sejmu. Prezydentem wybrany został zwolennik Koszuta Gaal, który otrzymał 201 głosów, Justh zaś tylko 157; pierwszym wiceprezydentem Ludwik Navay. Co do drugiego wiceprezydenta odbędzie się ścisły wybór.

Zdaje się, że zamianowany zostanie nowy gabinet koalicyjny, który rozwiąże Sejm i pod hasłem tak zwanych wypłat w gotówce i ustępstw wojskowych przeprowadzi nowe wybory. Sejm

nowy miałby w pierwszym rzędzie za zadanie przeprowadzenie powszechnego prawa wyborczego.

Co to są wypłaty w gotówce? Bank austro-węgierski posiada ogromne zapasy złota i gotów jest obecnie każdą kwotę wypłacić w zlocie. W kraju nie ma to wielkiego znaczenia, ponieważ pomiędzy banknotem n. p. 20-koronowym a złotą 20-koronówką nie ma żadnej różnicy. Inaczej się rzecz ma poza granicami państwa. Tam papiery austriackie podlegają kursowi, mają raz większą, to znowu mniejszą wartość, podczas gdy złoto nie ulega takim zmianom. Węgry sądzą, że jeżeli bank będzie zmuszony zawsze i każdą kwotę wypłacić w zlocie, którego to przymusu dotąd nie ma, to państwowe papiery węgierskie będą miały w Europie lepszy pokup i w ten sposób podniesie się wartość papierów węgierskich i znajdą one chętnych nabywców w Niemczech, Francji i Anglii, podczas gdy obecnie boją się nabywcy, że w razie jakiegos niepowodzenia Austro-Węgier mogą stracić dużo na niskim kursie papierów, kiedy nie ma obowiązku wypłacać wszystko w zlocie, co się właśnie nazywa wypłatą w gotówce.

Tak się obecnie sprawy na Węgrzech przedstawiają. Można rzeczywiście być ciekawym, co przyniosą następne tygodnie. —

(C. d.)

Możliwa reforma. Niepodobna nam, choć nawet pobieżnie tylko, przejrzeć wszystkie projekta reformy prawa ochronnego, które należałoby może zastosować co do pracy dzieci, pragniemy wszakże na główniejsze zwrócić uwagę, oprócz tych, o których powyżej była mowa.

Wiek przyjęcia i liczba godzin pracy. Polegając na jednobrzmiącej opinii największych powag medycznych praktyków i teoretyków, która to opinia potępia 10-godzinny dzień pracy dla dzieci do 13 lat, zdaje się słusznem wymagać, by stanowczo przed ukończeniem 13. wieku dziecko do pracy nie było dopuszczanem, i to bez żadnych wyjątków. Wszak ze względów produkcyjnych i administracyjnych ustanowiono n. p. równo dla wszystkich 10 godzin pracy, zapominając, że siła dorosłego z siłami dziesięcioletniego dziecka równać nie można, nie n

Muszą być więc ustano-

rozmaite.

Należałoby przesunąć wiek przyjęcia do pracy do lat 14, 15 i 16. Ponieważ jednak wchodzi tu i wiek szkolny w rachubę, wypadłoby albo: przedłużyć naukę szkółki wydzielowej przedmiotami fachowymi, albo skrócić czas nauki wyższej szkoły wydzielowej, a to, by dziecko nie marnowało czasu na włóczenie się beczynne po ulicach i placach miasteczka lub wsi.

Jeżeli reforma podobna potrzebuje dłuższego czasu do przeprowadzenia, czego ocenić jako niefachowy nie jestem w możności, to w każdym razie rozpocząć reformę można od zakazu spuszczenia dzieci niżej szesnastego wieku w głąbie kopalnianie. Używane one tam są z powodu taniości a nie nauki fachowej, chociaż i to błędny rachunek, bo pomimo, że siły nie drogo kosztują pracodawcę, to i tak nie mogą być wydatnemi dla braku ich rozwinięcia. Wiele też kopalń zaniechało tego rodzaju oszczędności.

Bardzo wskazanym byłby system t. z. „pół-
czasu”, to jest, by dziecko zajętem było jednym

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracyach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

ciągami tylko przez pięć godzin przed południem, i znowu 5 godzin po południu na zmianę. Szczególnie dało by się to zastosować w tym przemyśle, gdzie pomoc dziecka, czyli drobnych rąk, starszemu robotnikowi jest konieczną. System powyższy ułatwił by naukę fachową. Tam zaś, gdzie praca dziecka jest samoistną, należałoby ograniczyć ją do ośmiu godzin. Lecz wszędzie i zawsze nie dopuszczać wyjątków ustawy.

Praca nocna. „Związek międzynarodowy dla ochrony prawnej pracujących”, który się zebrał na kongres w Genewie w r. 1906, sprawą pracy nocnej obszernie się zajmował. Żądał usunięcia dzieci od pracy nocnej w pewnych kategoriach, dystelarni buraków, rafinerii cukru i t. p., gdzie one w nocy nie są niezbędne; oznaczenie 15. wieku jako dopuszczalnego w przemyśle szkła, kartonazu, hut metalurgicznych. Część członków głosowała za wiekiem 18. wogóle jako dopuszczalnym do przedsiębiorstw. Uchwałą z d. 19./29. grudnia 1906 Rada państwa austriacka przychyliła się do tego postanowienia i wzbronila nocnej pracy kobiet.

Pomówiwszy, może za obszernie, o pracy kobiet i dzieci wogóle, zwrócimy się w końcu wyłącznie do pracy dzieci w Austrii, opierając się na najnowszych danych statystycznych biura rządowego we Wiedniu. — (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Po przyjęciu ministra Duleby na audyencji u cesarza i po odbytej konferencji Koła polskiego, w sprawie naradzenia się nad dalszą taktyką parlamentarną, poprawiły się szanse utrzymania parlamentu i nie ma na razie obawy, aby rząd musiał się uciec do § 14. Na posiedzeniu Koła polskiego uchwalono odroczyć dyskusję polityczną; wprowadzić posła Stapińskiego domagał się na posiedzeniu drugim, odbytem tego samego dnia po południu, otworzenia tej dyskusji, zaniechano jej jednak po przemówieniu prezesa Koła, Głabińskiego, który zaznaczył, że zadośćuczynienie życzeniu p. Stapińskiego podczas toczącej się akcji pośredniczącej prezydium Koła, mogłoby podzielać jedynie hamując na tok obrad. Na posiedzeniu Unii słowiańskiej przyjęto z radością do wiadomości oświadczenie monarchy wobec ministra Duleby, że w Austrii nie można uprawiać polityki antysłowiańskiej, wyrażono jednak ubolewanie, że korona źle jest poinformowana o postępowaniu rządu, gdyż monarsze nie są znane wszystkie zarządzenia antysłowiańskie obecnego rządu. Bawiący w Wiedniu posłowie Unii są skłonni do porozumienia na tej podstawie, że nastąpi rekonstrukcja gabinetu Bienenrtha; przeciw osobie Bienenrtha, jako prezydenta ministrów nic nie mają. Oprócz tego umowa w sprawie nowego rządu ma się odnosić wyłącznie do załatwienia konieczności państwowych. O stanowisku partii niemieckich na razie nie można nic powiedzieć. Rozstrzygnięcie, przynajmniej częściowe, zapadnie na posiedzeniu niemieckiego komitetu wykonawczego, po którym nastąpią narady Niemców wolnomyślnych i partii chrześcijańsko-społecznej z prezydentem gabinetu Bienenrthem. O ile można wnioskować z głosów prasy niemieckiej, wyrażającej się bardzo pochlebnie o bezstronności akcji pośredniczącej prezesa Koła polskiego Głabińskiego, panuje wśród Niemców skłonność do zażegnania sporu. W kołach czeskich panuje nastrój pojednawczy. Nawet radykali czescy zobowiązali się wobec przewodców innych stronnictw czeskich, że wstrzymają się od wszelkich wrogich Bienenrthowi demonstracji w razie zwołania posiedzenia Izby poselskiej. Dzienniki praskie, czeskie i niemieckie twierdzą, że wkrótce baron Bienenrth ustąpi i że następcą jego ma być minister oświaty hr. Stürgh. —

— Z kół poselskich polskich dochodzi wiadomość, że zaraz po uzdrowieniu parlamentu rozpocznie Koło polskie wspólną akcję ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznym, celem położenia kresu lichwiarskiej gospodarce kartelu żelaznego. Obliczono mianowicie, że kartel ten w czasie swej działalności zarobił 1 miliard, 800 milionów koron! Jak na 15-letnią działalność kartelu, jest to bardzo piękna sumka. Ta suma przypada na 30—40 osób. Mała ta garstka ludzi wzbogacała się kosztem ogółu. Kartel ten ma w swych rękach także fabrykantów i producentów w innych organizacjach i uprawia wyzysk także w innych kierunkach. Między innymi „pracuje” kartel żelazny także w zmonie z cukrownikami czeskimi i niemieckimi w Czechach. —

WŁOCHY. Silne wrażenie w Wiedniu wywołała wiadomość o przebiegu uroczystości w mieście

włoskiem w Breseii, gdzie generał Asinari wygłosił płomienną mowę z okazji poświęcenia nowego sztandaru pułkowego. „Należy regimentowi mieć baczną uwagę na granicę wschodnią, gdzie włoskie miasta ustawicznie spoglądają w stronę Wenecji i oczekują od niej godziny wolności! Pamiętajcie moi żołnierze — zawołał Asinari — że od was oczekują wyswobodzenia.” Mowa ta spotkała się w całej prasie włoskiej z prawdziwą sympatią i uznaniem, co dobitnie charakteryzuje nastrój i opinię narodu włoskiego względem Austrii. Mimo to, włoskie ministerstwo wojny uznało wystąpienie generała za przedwczesne i wręcz szkodliwe dla interesów dyplomatycznych, gdyż w dzień później Asinari został spensjonowany. —

ROSYA. Wielkie wrażenie wywarła w Rosyi wiadomość, iż między Austro-Węgrami i Japonią przyszło do zawarcia przymierza odpornego. Oba państwa zobowiązują się razem działać na wypadek wojny z Rosyą. Pojmujemy, że taka wieść może być dla Rosyi śmiertelną. Wszak sama Japonia napawa polityków rosyjskich, jak wiemy, strachem przerażającym, a cóż mówić dopiero, jeżeli wyobrazimy sobie Rosyę w dwóch ogniach: od wschodu ataki japońskie, a od zachodu austriackie. Stosunki między Austrią a Rosyą psują się więc coraz bardziej. —

TURCYA. Sultan otworzył parlament mową tronową, w której podniósł, że najdroższemu jego życzeniem jest utrzymanie i wzmocnienie systemu parlamentarnego. Rozszerzenie służby wojskowej na wszystkich Otomanów (i na chrześcian) jest najważniejszym historycznym wydarzeniem rozwoju narodowego Turcji. Stosunki Turcji są ze wszystkimi mocarstwami przyjazne i ona popiera usiłowania mocarstw o utrzymanie ogólnego pokoju. Sultana żywo aklamowano. Prezydentem Izby został ponownie wybrany Ahmed Riza. Budżet na rok przyszły wykazuje w wydatkach 30,266.888 funtów, w dochodach 25,850.000 f., a więc deficyt 4.5 miliona funtów. Budżet wojskowy wynosi 8,280.000 funtów. Jeden funt = 25 K. —

AZYA. Gdy wicekról Indyi Earl of Minto w niedzielę popołudniu przejeżdżał z żoną przez miasto eksplodowała poza powozem bomba melinitowa. Po wybuchu znaleziono w pobliżu powozu na ziemi jakiegoś przechodnia z oderwanymi rękami. Wicekról nie odniósł obrażeń. Kilka dziesiąt kroków dalej rzucono na wicekróla dwie dzidy. Ponieważ jednakże wicekról wraz z żoną znajdowali się pod parasolem, dzidy jedynie uszkodziły parasol, który upadł na ziemię. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Następca tronu** wraz z żoną, księżną Hohenberg, bawił przez kilka dni w Berlinie jako gość cesarza niemieckiego, biorąc udział w polowaniach dworskich. W nocy z soboty na niedzielę przybył do Karwiny w odwiedziny do marszałka hr. Larischa i zabawił na zamku w Solcy dwa dni. —

— **Mianowanie.** Były poseł na Sejm śląski z powiatu frydeckiego, p. Wacław Hruby, mianowany został radcą dworu w najwyższym trybunale w Wiedniu. —

— **Odpust św. Elżbiety** odbędzie się w przyszłą niedzielę, d. 21. b. m. w kościele Elżbietanek w Cieszynie. O godz. 10¹/₄ polskie kazanie, potem o 11. suma z wystawieniem. Po południu o godz. 3. nieszpory i zgromadzenie III. zakonu. —

— **Podwójna miara „Silesii”.** Od dawna przyzwyczailiśmy się do tego, że „Silesia” z wielką przyjemnością wśród radosnych hymnów przyjmuje do wiadomości różne zarządzenia, przedsięwzięte w niemieckich krajach ku obronie uciskanej (?) niemczyzny, a myśl sama o takich samych zarządzeniach w krajach nieniemieckich powoduje w niej wybuchy gniewu, który znajduje upływ w sążnistych, jadłem nienawiści przedsięwziętych artykułach na jej łamach. Tak n. p. w numerze z dnia 14. b. m. wytrącił ją z równowagi wniosek rady miasta Lwowa, aby rada miejska wniosła petycję do Sejmu galicyjskiego w tym kierunku, że językiem wykładowym w szkołach ludowych Galicyi może być tylko język polski lub ruski. „Silesia” zaczyna zawodzić, gorzkie łzy wylewa nad niedolą potulnych, uciskanych Niemców galicyjskich. Staro gadatliwie ciotko! Mamy prośbę do ciebie, możebyś się też raz, jeden jedyny raz zdobyła na bezstronne, obiektywne ocenienie stosunków, gdzie wchodzi w grę sprawy narodowościowe (raz przecież przynajmniej być prawdziwą w ciągu 50 lat życia, to chyba nie tak dużo). Kiedy cztery kraje niemieckie uchwały ustawy językowe, „Silesia” nie

mogła się powstrzymać od dania wyrazu swojemu zadowoleniu, a oburza ją zamiar wniesienia petycji, by zrobić mniej więcej to samo w Galicyi. Warto tę sprawę bliżej rozpatrzyć. W Galicyi jest, jak wykazuje statystyka, coś nad 100.000 Niemców, rozrzuconych po ogromnym obszarze, tak że stanowią nic nieznaczące wysepki wśród morza polskiej i ruskiej ludności. A weźmy z drugiej strony n. p. Dolną Austrię, jako jeden z krajów, gdzie uchwalono ustawy językowe. Tam w jednym miejscu, we Wiedniu, w stolicy monarchii, jest ćwierć miliona Czechów, oprócz ogromnej ilości Czechów na pograniczu Moraw i Czech. Nie wspominamy już o innych narodowościach, również bardzo licznie zamieszkujących Dolną Austrię, bo to chyba aż nadto wystarczy dla charakterystyki sposobu myślenia „Silesii”. Pochwały godnem według niej jest usuwanie od wszelkich praw ludności słowiańskiej, stanowiącej poważny procent w krajach niemieckich, a oburzającym to samo tam, gdzie chodzi o nic nieznaczącą garstkę Niemców. Następnie rozchodzi się „Silesia” nad bojkotem kalendarzy Steinbrennera i przychodzi do wniosku, że tu się objawiła cała nienawiść polska do wszystkiego, co niemieckie. Ciekawi byśmy byli usłyszeć gromy oburzenia „Silesii”, gdyby jaka firma polska drukowała po niemiecku kalendarze tej wartości, co steinbrennerowskie, a choćby i lepsze i zalewała nimi kraje niemieckie. Wtedy „Silesia” by się już nie oburzała, bo pękłaby ze złości. Zresztą, co do samego bojkotu kalendarzy Steinbrennera, to uważamy to za zdrowy odruch społeczeństwa przeciw zatrutowaniu go podłymi, poniżej wszelkiego poziomu kulturalnego i etycznego stojącymi powiastkami i niesmacznymi żartami. „Silesio”, trochę przynajmniej bezstronności.

— **25 miejsc sług** jest do obsadzenia w dyrekcyi c. k. poczt i telegrafów w Bernie. Miejsca te są przy pocztach śląskich i morawskich. Podania wnosić należy do czterech tygodni poczynawszy od 10. b. m. do Dyrekcyi poczt i telegrafów w Bernie.

— **Bójka.** W ubiegłą niedzielę wieczorem przyszło do kłótni w pewnej gospodzie na Brandysie, podczas której Ludwik Warcop chciał wyrzucić z gospody największego awanturnika. W sieni uderzył go nożem w prawą łopatkę robotnik Michalik i ciężko go zranił. Michalika policja aresztowała a Warcopa odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. —

— **„Unia górników” a tabory.** Ostatniego października odbyły się wiece socjalistyczne w Ostrawie i Orłowie, na których było według nr. 45. „Robotnika” 25 tysięcy górników. Miano tam zaprotestować przeciw zerwaniu obrad między zastępcami przedsiębiorców i górników. Protestowano strasznie, ale nietylko przeciw baronom węglowym, lecz także przeciw organizacji chrześcijańskiej. A na co to? Aby ratować „Unię”? Wynika to jasno z końcowego zdania uchwalonej rezolucyi. Brzmi ono dosłownie: „W celu należytego przygotowania się do dalszych, jak widać nieuniknionych walk, oświadczamy, że staniemy się członkami „Unii górników” w Austrii, która sama jedna jedynie broni należycie praw robotników kopalnianych”. A więc wybawienie górników zbliża się. „Unia”, licząca na Śląsku przed kilkunastu miesiącami 30 tysięcy członków, obecnie zaś tylko 9 tysięcy, dostanie naraz nowych 20 tysięcy i będzie tam, gdzie była dawniej. Socjaliści odetchną a Burowcy muszą się skryć do nór. Towarzysze Daszyńscy, Regery, Brdy, Cingry i Papugi! Musicie naprzód pokazać, żeście się pozbyli kopyta końskiego, a potem nie będzie trzeba zmuszać górników przez rezolucye, aby do Was przystali. Potem też nie będą od Was uciekali ze strachu przed tym kopytem. Pytanie tylko, czybyście dalej mogli żyć bez kopyta, wybijającego na wszystko, co katolikom święte? —

— **Socjaliści złodziejami światek kościelnych!** Dla urzędu parafialnego w Zebrzydowicach nadeszła dnia 1. listopada b. r. skrzynia ze świecami. Po odebraniu skrzyni z dworca okazało się, że 19 kg świec wartości przeszło 58 K. brakuje, a reszta świec większą częścią była połamana, tak że szkoda ogólna wynosi przeszło 70 K. Wkrótce udało się dzielnemu wachmistrzowi żandarmeryi wykryć złodzieja. Jest nim kupiec konsumu socjalistycznego „Naprzód” w Zebrzydowicach, tow. Wachtarczyk Ludwik. Wyjął on te świece w dzień Wszystkich Świętych ze skrzyni na dworcu wraz ze współnikiem, służebnikiem kolejowym, i zaniósł do konsumu. Robił nawet dobry „geszeft”, bo ludzie garnęli się do konsumu po tanie świece. 1 kg świec sprzedawał on o 16 h poniżej ceny fabrycznej i wyprzedał 9 kg świec małych; 10 kg świec woskowych po-

zostało niesprzedanych. Te zdradziły sprawcę kradzieży. —

— **Z Cierlicka.** W święto Wszystkich Świętych po pierwszy raz ruszyła nowo założona straż ogniowa na ratunek ku pożarowi, który powstał w stodole hr. Larysza. Gdy zaczął trębac trąbić na pożar, było właśnie parę gospodarzy w gospodzie p. Piegrzymka, pomiędzy nimi także p. Józef Poncza, który pozwolił sobie drwić z trębacza mówiąc: »Trąb sobie trąb, gdy już gore; mógłś trąbić trzy dni przed ogniem, nie gdy już gore.« Za chwilę dodał: »Głupcy, że idą, to felwarterowa pajta gore.« Gdy niemal wszyscy postanowili iść na ratunek, rzekł Poncza: »Jabym też szedł, ale tu nie ma nikogo równego mnie, że bym z nim szedł. P. Poncza zawadził raz językiem o p. Michla, nie przypominamy, jakimi słowami, powiedział tylko wówczas, że jest wszechmogący i wszechwiedzący. Byłoby bardzo pożądanem, żeby wstąpił do straży za trębaczem, bo by już trzy dni przed ogniem trąbił. My strażacy jesteśmy gotowi spieszyć na ratunek czy jest pożar przy pajcie felwarterowej, czy gdzie indziej, nie tak jak p. Poncza czyni. Przed . . . to się łasi jak kot, równie około felwartera, żeby tylko dopiąć . . . a jak pożar, to mówi: felwarterowa pajta, po co tam iść. Nie chciałeś iść ku pożarowi z twoimi współkolegami; może z powodu tego, że nie posiadał nikt takiego brzuszka, jak ty i musiałby cię w tyle pozostawić. — Jeden ze strażaków.

— **Z Frysztalu.** Katolickie stowarzyszenie górników i robotników we Frysztacie urządza w niedzielę, dnia 21. listopada w sali browaru we Frysztacie przedstawienie teatralne z następującym programem: 1. »Hanusia Krożańska«. 2. »Przygoda miłosa p. Sterna«, monolog. 3. »Przed podróżą«. Po przedstawieniu tańce. Bliższe szczegóły przez afisz. Oliczne przybycie uprasza uprzejmie Wydział.

— **Z Grojca.** W niedzielę, d. 7. b. m. odprawiono u nas pamiątkę poświęcenia kościoła, czyli kiermasz. Nic w tem szczególnego, bo tę uroczystość obchodzi się corocznie; lecz tegoroczny kiermasz jest dla parafii grodzieckiej dlatego pamiątkowym, że go odprawiano prawdopodobnie po ostatni raz w starym kościele. Po kazaniu poświęcił wiel. ksiądz proboszcz krzyż na wielką wieżę nowego kościoła. Budowa nowego kościoła w bieżącym roku tak dalece postąpiła, że kościół stoi już pod dachem i obecnie pracują budujący gorączkowo nad ukończeniem wielkiej wieży (47 m wysokości). Jeżeli więc nie zajdą jakie ważniejsze przeszkody, będzie można już przyszykować odpust w nowym kościele odprawiać. Zaznaczyć należy, iż nowy kościół będzie prawdziwym cackiem, jakim rzadko która inna parafia wiejska o tak skromnych stosunkach, jakie u nas istnieją, może się poszczycić. Należy wyrazić wszelkie uznanie wiel. ks. proboszczowi, który nie szczędził żadnych trudów ani ofiar, aby to dzieło ukończyć, a także budowniczym i jego przy tej budowie zajętem kierownikom za tak dokładną i piękną robotę. —

— **Z Mostów (przy Jabłonkowie).** W ostatnich czasach zaczęły pojawiać się w każdym prawie numerze »Ślązaka« korespondencje z naszej wioski. Myślałby ktoś, że u nas sami »łazokowcy«, tymczasem tak nie jest. Mostaranie, to ludek dobry, pobożny i po największej części narodowo uświadomiony, czyli innymi słowy to lud szanujący swoją godność, a dowodem tego między innymi choćby i ten fakt, iż wszyscy obywatele tutejsi, którym przysłało ową truciznę skoczowską, a było ich około 40, zwrócili ją natychmiast. Któż jednak jest owym korespondentem »łazokowym«? Oto jest nim znany już z poprzednich korespondencji Franciek, ten sam, który to przy każdej sposobności szczyści się, że »siedzi na swoim«, czyli, że jest zamożny. O, że jesteś zamożny, to wiemy, ale wiemy także, w jaki sposób przyszedł do bogactwa. Wiemy, że gdyby kto pozbił te łyżki, które z powodu ciebie wylało już tysiące najbiedniejszych, to łyżki owe zatopilyby ciebie i twoje bogactwa. Znają cię już Jabłonkowie, zna twój judaszowski charakter cała okolica i każdy ze wstrętem się od ciebie odwraca. Słynny jesteś i w sądzie jabłnkowskim z tego, że co tydzień smykasz tam biedne wdowy i żadasz, by ci płaciły dług po 200, 300 i więcej korcn. Płacą boracy, bo ich twoja przysięga do tego zmusza, a ty zbierasz pieniądze mokre od łez wdowich i sierocych, a potem szczyścisz się, że »siedzisz na swoim«. Pamiętasz, jak to arcyksiążęca komora odwróciła się ze wstrętem od ciebie, ale nie z powodów politycznych, lecz dlatego, bo poznała, kto ty jesteś. Otóż teraz, żeby jej się znowu przypodobać, rozszerzasz gwałtownie »Łazoka«, a przeżywasz na »Gwiazdkę«. Nienawidzisz Kółka

rolniczego i kasy Raiffeiseńskiej, przeżywasz na prezesa Kółka i kasyera kasy, lecz myśmy poznali, że kasa i Kółko, to nasza obrona. A więc rolnicy, chałupnicy i kolejarze z Mostów, jeśli nie chcecie wpaść w szpony Frankowe, jeśli wam droga jest wasza chałupczka i te kilka jochów pola, które ojcowie wasi w pocie czoła uprawiali i wam w spuściźnie zostawili, to wstępujcie jak jeden mąż za członków do Kółka rolniczego i do kasy Raiffeiseńskiej, a jeśli szanujecie samych siebie, swoją religię i narodowość, to precz »Łazokiem«, wyrzucając go oknami i drzwiami! Waszem pismem jest »Gwiazdka Cieszyńska«, ona jest pismem prawdziwie śląskim i ludowym! —

— **Z Ochab.** D. 10. b. m. odbyła się kolaudacja nowo wybudowanej plebanii. P. budowniczy Fr. Tomiczek wykonał budowę wzorowo podług wymagań nowoczesnych, tak że c. k. nadinżynier jako też i komitet kościelny z uznaniem się wyrazili o przeprowadzeniu budowy. Stara plebania, wilgotne pieczary średniowieczne, w których nie jeden proboszcz podkopał sobie swoje zdrowie, znikły bez śladu. Na miejscu jej wznosi się na prawym brzegu szumiącej Wisły piękny jednopiętrowy budynek, prawdziwa ozdoba naszej wioski. —

— **Z Orłowej.** (Uzupełniająca szkoła przemysłowa.) Uzyskaliśmy na Śląsku nową szkołę, dla wykształcenia rzemieślniczej młodzieży bardzo ważną. W nowo otwartej uzupełniającej szkole przemysłowej polskiej w Orłowej pobiera naukę obecnie 31 uczniów rzemieślniczych i handlowych. Szkoła ta ma widoki pomyślnego rozwoju, w Orłowej bowiem mieszka znaczna liczba rzemieślników polskich, która będzie stale wzrastać; przybywać też będzie i młodzieży rzemieślniczej polskiej. Nowa szkoła stać będzie na straży, by młodzież nasza rzemieślnicza nie wynaradawiała się a młodzieży tej odda poważne usługi, kształcąc ją praktycznie. W uzupełniającej szkole przemysłowej uczy się 4 razy tygodniowo a to: w niedzielę od 8. do 12., a w tygodniu 3 razy po 2 godziny t. j. 10 godzin w tygodniu. Młodzieży uczy się rachunków przemysłowych i buhalterii czyli prowadzenia ksiąg handlowych, rysunków geometrycznych, projekcyjnych i zawodowych, geometrii, stylistyki handlowej, ustawoznawstwa, towaroznawstwa i motoroznawstwa. Jak widzimy, przedmioty są ułożone bardzo praktycznie dla uczniów rzemieślniczych. N. p. biegłość w rysunkach przyczynia się wielce do wydoskonalenia rzemiosła. Rachunkowość i buhalteria czyli księgowanie podnoszą rzemiosło na szerszą skalę. Stylistyka (układanie podań i prowadzenie korespondencji) i ustawoznawstwo uwalniają rzemieślnika od pokątnych doradców a pozwalają rzemieślnikowi rozwinąć jego warsztat a kupcowi jego sklep. Towaroznawstwo i motoroznawstwo są cenną nauką dla przemysłowca. Wydział szkolny w Orłowej powierzył nauczanie pojedynczych przedmiotów pp. nauczycielom Golachowskiemu (rysunki), Siwemu, Paluchowi, Kotasowi i Wójcikowi. Szkołą kieruje p. Szarowski, kierownik polskiej 5-klasowej szkoły. Dobór sił nauczycielskich daje gwarancję, że szkoła będzie spełniać należycie swe zadanie, co daj Boże! Koło »Macierzy« zakupiło potrzebne środki naukowe, książki i przybory naukowe. Zaznaczyć tu musimy prywatną ofiarność obywatelstwa polskiego, które w nadzwyczaj wydanej mierze przyszło koło »Macierzy« z pomocą. Szkoła jest publiczną. Polskie obywatelstwo orłowskie wdzięczne jest bardzo i wielce zobowiązane ks. posłowi Londzinowi jakoteż posłowi Halfarowi za ich bezinteresowne a chętne i skuteczne zabiegi około uzyskania zezwolenia na otwarcie szkoły. Wspomnieć tu należy, że wydział gminny orłowski nie zajął stanowiska nieprzychylnego względem szkoły, lecz przeciwnie zezwolił na używanie klas szkoły polskiej ludowej na naukę dla szkoły przemysłowej. W otwarciu szkoły wzięło udział tujejsze poważne obywatelstwo; przybył także ks. Gałuszka z Łazów, katecheta szkół tuł. i profesor religii przy gimnazjum realnem w Orłowej. —

— **Z Pastwisk.** D. 5. b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie nowego wydziału gminnego celem ukonstytuowania się. Na wniosek p. Plisza uchwalono jednogłośnie podziękować p. Janowi Olszarowi starszemu w Kalębicach za jego 45-letnią pracę w wydziale gminnym, którą tak gorliwie i sumiennie wypełniał i za którą składa nowo wybrany wydział najgorętsze podziękowanie »Bóg zapłać!« Na wniosek p. Wawrzyka zgodzono się upamiętnić to pierwsze posiedzenie gminne przez składkę na »Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego«. Złożyli na ten cel p. Zawadzki Jan, burmistrz 2 K; p. Kłyszcz Jan, kierownik szkoły

i pierwszy radny 2 K; p. Olszar Józef, rolnik i drugi radny 1 K; p. Plisz Jan, rzeźnik i trzeci radny 2 K; jako wydziałowi p. Branny Jan, rolnik 1 K; p. Hess Józef, chałupnik 1 K; p. Folwarczny Józef, rolnik 1 K; p. Kałuża Józef, rolnik 1 K; p. Szlauer Adam 1 K; p. Wawrzyk Józef 2 K; p. Fober Franciszek, zagrodnik K; p. Neuman Jan, gospodny 1 K 40 h; razem 16 K 40 h, za które składa wydział »Opieki nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie« »Bóg zapłać!« —

— **Z Piotrowic.** Spaliła się tu w ubiegłą środę wieczorem stodoła, należąca do p. Korca.

— **Z Pogwizdowa.** W nocy z soboty na niedzielę spaliły się tutaj 2 budynki, gospoda Józefa Pieczonki i stodoła. Pożar powstał wskutek podpalenia. Szkodę obliczają na 30.000 K, między innymi spalił się koń wartości 500 K. Energicznej pomocy miejscowej i kaczyczej straży ogniowej należy zawdzięczać, że pożar nie przybrał jeszcze większych rozmiarów. —

— **Z Trzyńca.** Polskie tow. gimn. »Sokół« w Trzyńcu urządza w niedzielę, d. 21. listopada b. r. w sali »Czytelnia katolickiej« w Trzyńcu wieczorek listopadowy z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Spiew: »Walecznych tysiąc«, odśpiewa chór męski. 3. Odczyt o powstaniu listopadowym. 4. »Dziesiąty pawilon«, dramat w jednym akcie, osnuty na tle prześladowań w Rosyi. 5. Deklamacja. Pauza. 6. Ćwiczenia na drążku. 7. Piramidy. 8. Spiew: »Dalej bracia«, chór męski. Po wieczorku zabawa towarzyska. Początek o godz. 7. wieczorem. Ceny miejsc: 1. miejsce 1 K 2 h, 2. miejsce 82 h, 3. 62 h, stoj. 42 h, 2 h na »Macierz«. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. Czysty zysk przeznaczają się na zakupno przyrządów gimnastycznych. Szanownych druhów z obcych gniazd witamy serdecznie już z góry. O jak najliczniejsze przybycie uprasza Wydział »Sokoła«.

— Ktoby sobie życzył ryby na wilię Bożego Narodzenia, niech się zgłosi u p. Franciszka Tomanka, skarbnika »Czytel. katolickiej« albo u p. Kupcy najpóźniej do 30. listopada. Cena za 1 kg 1 K 60 h. Wydział »Czytel. katol.« —

— Grupa miejscowa »Polsk. Zw. zaw. chrz. robotników« odbyła swoje miesięczne zebranie zarządu, na którym przyjęto do wiadomości, co następuje: Za miesiąc październik wpłacono ogółem wkładek 194 K 90 h, 15 chorem członkom wypłacono zapomogi 184 K 72 h, 1 członek otrzymał wsparcie na podróż 10 K. Ponieważ 10% wkładek pozostaje zawsze w grupie, czyli 19 K 49 h, więc wydano o 19 K 31 h więcej, aniżeli wpłacono, było to skutkiem tego, że dużo członków chorowało. W ciągu października przystąpiło 2 nowych członków, z tego jeden członek przesiedlony z Jabłonkowa. W niedzielę, d. 21. listopada b. r. o godz. 3. po południu odbędzie się we własnym domu »Czyt. kat.« zgromadzenie publiczne robotników w celu omówienia różnych tak ważnych rzeczy, jak święcenie niedzieli i świąt, przesilenie w pracy, stosunki zlewaczy i t. d. Bardzo często słychać narzekania pomiędzy robotnikami na obecne stosunki w hutach, na przeciążenie w pracy, szykany przełożonych, niesolidarność pomiędzy robotnikami. Na to nie pomogą narzekania gdzieś na osobności, ale potrzeba przyjść na zgromadzenie i tam przedstawić to, co kogo boli, a następnie wspólnie radzić nad poprawą naszej doli, by się organa dozorcze dowiedziały o krzywdach, robotnikom wyrządzanych. To ich bardzo skompromituje, niżeli takie postronne skargi, tylko trzeba odważnie prawdę w oczy im powiedzieć, nie tak jak to niektórzy robotnicy czynią, którzy narzekają i chcą, żeby się to lub owo poprawiło, a przyjść na zgromadzenie nie mają ochoty. Wolą się czems innym zabawić, a staranie się o dolę robotniczą pozostawiają drugim w tym przekonaniu, że jak jeden co dostanie, to inni tak samo. Tacy zawsze zasługują sobie na naganę za tchórzostwo. Robotnicy, nie bójcie się, ale licznie, ba nawet każdy, a zwłaszcza wy członkowie z organ. chrzesc. robot. przychodźcie na zgromadzenie i zaprosicie swoich współtowarzyszy. Zapraszamy także delegatów kasy brackiej, by który z nich raczył przybyć na to zgromadzenie i objaśnić stosunki, jakie w kasie panują, boć i my także płacimy jak i inni do kasy, więc i my, którzy nie możemy należeć do obozu socjal. demokr., powinniśmy wiedzieć o stanie kasy i mamy prawo od delegatów kasy brackiej tego żądać! Zapraszamy się i kobiety na zgrom. Referować będzie pani Sojkowa. —

— **Z Ustronia.** (Odpowiedź czytelnikom »Ślązaka« z Dolnego Zawodzia.) Piszecie w

nrze 37: »Nieotrzymujemy »Słazaka« na czas, bo nowemu listonoszowi się nie chce »Słazaka« na Dolne Zawodzie doręczać. Ale kiedy »Gwiazdkę« otrzyma, to leci z nią aż dyszy, aby się nie spóźnić.« Na to odpowiadamy, że nowy listonosz obchodzić ma Górne Zawodzie a nie Dolne i ma tylko jednego czytelnika »Słazaka«, a ten otrzymuje go na tym dniu, który jest przeznaczony do obchodzenia tej strony. Autor korespondencji jest nam dobrze znany. Jestto stara Szczekula, której się rozum pomieszał, bo nie wie, który listonosz ma jej »Słazaka« doręczać. Zdaje mi się, że to było około św. Jadwigi, kiedy »Słazaka« ta Szczekula nieotrzymała. Jeżeli nie miała co czytać, to mogła bielić, jak to zawsze czyni w św. Jadwigę. — N. L.

— **Z Zebrzydowic.** (Ostrzeżenie.) W ostatnich dniach rozpoczęli socjaliści agitację w G. Zebrzydowicach, aby zyskać członków dla filii socjalistycznej spółki »Naprzodu«. Tam bowiem chcą ją założyć. Oczywiście możnaby o tem milczeć, gdyby ją tylko dla socjalistów zakładali. Oni biorą się jednak do katolików i chcieliby ich połapać, aby za pomocą ich pieniędzy szerzyć socjalizm i zepsucie. To katolikom nie może być obojętnem. Wszak wszyscy o tem wiedzą, jak socjaliści w swym konsumie szerzą zepsucie. Tam rozpijają się ludzie szczególnie w niedziele i święta, tam prowadzą się rozmowy, których powtarzać nie można, tam rozdają gazety i pisma, zachwalające morderstwa, bezreligijność i zepsucie obywateli, jednym słowem, wszelki nierzęd. Tam szczególnie wyrostkowie, którzy co tylko opuścili szkołę, uczą się, jak zagłuszyć swoje sumienie. Czy jeszcze drugiego takiego rozsądnika zarazy moralnej potrzeba? Jeżeli niektórzy ogłupieni robotnicy tego chcą, niech sobie to robią dla samych siebie, ale nie dla katolików. — Założeniu konsumu rozsądny człowiek sprzeciwiać się nie będzie, lecz konsum ten musi być na to, aby członkom dostarczał dobrego a taniego towaru i żeby ich uszlachetniał. A katolicy z Zebrzydowic są sami w stanie, aby sobie taki konsum założyć. Przyjdzie to także niebawem do skutku. W krótkim czasie odbędzie się w tym celu zgromadzenie. Dlatego miejcie się na baczności, katolicy! Niech nikt nie podpisuje się na listę socjalistów, a kto by już to był uczynił, niech się natychmiast cofnie. Teraz jeszcze może to każdy uczynić bez szkody jakiegokolwiek.

Rozmaitości.

— Czy katolicy wstydzili się mają swej wiary? Na to odpowiadają następujące liczby: Od roku 1899 przeszło w Anglii na wiarę katolicką 446 księży anglikańskich, 417 posłów do parlamentu, 205 oficerów, 162 pisarzy książek, 129 adwokatów, 69 lekarzy, 36 oficerów marynarki, 66 szlachciców. Z tych wybrało stan kapłański 209 a do zakonów wstąpiło 158. A tow. Reger chce być mędrszym od tych wszystkich i kazuje robotnikom wyrzec się swej wiary! —

— Bankructwo socjalistycznych spółek spożywczych w Krakowie. Chociaż ono jeszcze nie jest zupełne, to jednak przyznaje »Naprzód«, że sklep przy ulicy Wiślniej musiano zwinąć, a w innych sklepach »mimo bardzo pomyslnego rozwoju jednak stowarzyszenie poniosło stratę, bo przez dłuższy czas płacono wysokie czynsze i poniesiono wielkie wydatki na urządzenie i personal.« A tak niech socjaliści dalej się wychwalają ze swą gospodarką! —

— Wykaz dochodów państwowych za czas od 1. stycznia do końca sierpnia 1909 r. Czysty dochód z podatków bezpośrednich w ciągu wyżej podanego czasu wynosi 223,640.488 K, czyli o 9,573,758 K więcej niż za tensam przeciąg czasu w roku ubiegłym. Ogromny przyrost w dochodach w tym roku w porównaniu z przeszłym wykazuje podatek osobisto-dochodowy, mianowicie podniesienie się o 5,237,181 K, również podatek domowo-czynszowy wykazuje przyrost w dochodach o 3,224.399 K; natomiast spadł podatek gruntowy o 904.431 K. Obniżenie się dochodów z podatku gruntowego tłumaczy się klęskami elementarnymi, które pociągnęły za sobą odpisanie pewnych kwot, jak również i tem, że z powodu opóźnienia się żniw w niektórych krajach, nastąpiła zwłoka w placeniu podatków. Niezwykły przyrost w dochodach z podatku osobisto-dochodowego jest wynikiem nieustannego zwiększania się tego podatku. Podczas gdy podatki bezpośrednie przyniosły w porównaniu z ubiegłym rokiem nadwyżkę, to podatki pośrednie wykazały zniżkę o 9,307.723 K, czyli pochłonęły prawie całą nadwyżkę podatków bezpośrednich. Ogółem wynosi czysty dochód

z podatków pośrednich do 31. sierpnia 1909. r. 510,143.465 K. Większy dochód niż w poprzednim roku wykazał podatek od cukru (o 1,633.016 K więcej), od stępli (o 1,562.658 K więcej), od tytoniu (o 809.179 K więcej). Natomiast ubytek znaczny przyniósł podatek od wódki, mianowicie o 5,794.684 K, podatek od piwa wykazuje o 4,426.327 K mniej, od soli o 1,296.049 K mniej. Zmniejszenie dochodu z piwa i wódki jest skutkiem mniejszej konsumacji, spowodowanej droższą ceną środków żywności, to samo można powiedzieć o soli. Czysty dochód z loteryi wynosił 8,890.655 K, czyli o 429.937 więcej, niż w tym samym czasie ubiegłego roku. Dochód ten jest wliczony już do wyżej podanej ogólnej sumy podatków pośrednich. Wspólne cło przyniosło państwu 103,652.909 K dochodu, czyli o 8,074.107 K więcej, niż w roku ubiegłym. Podwyżka ta została spowodowana większym dowozem zboża i towarów kolonialnych. —

— **Wielka katastrofa w kopalni.** W Illinois w Północnej Ameryce w kopalni St. Paul Coal Comp. nastąpił wybuch gazów, przyczem miało zginąć 400 robotników. W pięć godzin po eksplozji wydobyto 12 zwłok. Dojścia do szybów zamknięto, aby pożar stłumić. Nieszczęście spotkało głównie robotników galicyjskich, Polaków i Rusinów. —

— **Trzęsienie ziemi na Antylach.** Wszystkie wyspy zatoki Meksykańskiej, w środkowej Ameryce a więc Male i Wielkie Antyle, uległy straszному podmorskiemu trzęsieniu ziemi. Trzęsienie ziemi trwało przez 6 dni t. j. od 5. do 11. b. m., a było tak straszne, że wszelkie środki komunikacyjne uległy natychmiastowemu uszkodzeniu, skutkiem czego miejsc katastrofy zostało od razu odcięte od świata. Trzęsieniu towarzyszył niebywały orkan oraz liczne oberwania chmur. Te ostatnie sprawiały prawdziwy potop tak, iż na wyspach Haiti i San Domingo dochodził opad deszczowy do 4 1/2 metra! Skutkiem tego potonęło mnóstwo osób. Szkoda wynosi około 30 milionów koron. Na wyspie Haiti drżała ziemia w posadach tak silnie, że cały rysunek wybrzeży zmienił się zupełnie. Całe osady i miasta legły w gruzach a setki ludzi zginęło. Miasto nadmorskie zaś Genawes zostało zrównane z ziemią. Do zniszczenia osad przyczyniło się wystąpienie morza, którego fale, wznoszące się na 2 metry w górę, zalały liczne miejscowości. Ludność miała wrażenie, iż wyspa formalnie kołysze się. Niemniej brzegi wyspy San Domingo zostały zupełnie zmienione. Co się działo w głębi tych wysp, a zwłaszcza Jamajki, dotąd jeszcze niewiadomo. —

— **Co za wiele, to nie zdrowo.** Pisma konstantynopolskie donoszą, że w miejscowości Serres, w Macedonii, żona tamtejszego kupca, Tomasza Czary, powiła w tych dniach pięć dziewcząt. Niemowlęta i matka żyją i cieszą się dobrem zdrowiem. —

— **Niezwykłe ogłoszenie.** W teatrze w mieście Rotterdamie (w Holandyi) zajęło pierwszy rząd krzesel 23 panów w wysokich kapeluszach, które zatrzymali na głowach nawet podczas przedstawienia. Gdy publiczność oburzała się na nich i zaczęła wołać: »Zdjąć kapelusze!« — wtedy jakby na komendę owi jegomoście zdjęli swoje kapelusze, a publiczność wybuchnęła głośnym śmiechem, bo na każdej łusiej czaszce wspomnianych panów była wymalowana jedna dość wielka litera, a wszystkie po kolei czytane składały nazwę nowego sera, który w ten sposób ogłosił pomyslowy fabrykant. —

Moczenie w łóżku

nastaje natychmiast po utraci naszego prawnie ochronionego »CZUWAJ«. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aeseulap nr. 451, Regensburg w Bawaryi.

Ważne doniesienie.

Apteka i laboratorium chemiczne SZYMONA EDELMANA
i fabryka

powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego

ICHTYOMENTHOL

została z dniem 1. września 1909 przeniesiona do Sambora w Galicyi, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwrócić się pod adresem fabryki li tylko do

SAMBORA.

Adres: Do Laboratorium chemicznego APTEKARZA EDELMANA, Sambor, Rynek nr. 1.

Reumatyczne podagryczne bóle

darce w rękach i nogach, kłócie w boku, ból krzyży i pleców, ból członków i stawów leczy się skutecznie i pojedynczo Örkény'a maścią »Gaultherya«. Jedna tubka 1 K, 60 h, 3 tubki franko za 5 K, za zaliczką wysyła tylko

apteka „pod Apostołem“ w Budapeszcie, József-körut 64.
Depot 49.



Juliusz Meinl

Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefanii 13

Telefon 120

»Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra« wydało

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione). 1 egz. oprawiony nader gustownie w szagrenową skórę, z złożonymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 3 K 40 h. Do nabycia są także broszurowane egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za zapłatą z góry więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienie przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

Ogłoszenie otwarcia interesu.

Mag. Karol Turek

podaje Szan. publiczności z Cieszynej i okolicy do wiadomości, że otworzył

w Cieszynie na Saskiej Kępie nr. 19 swoją nową aptekę pod firmą

„Apteka pod lwem“

i prosi o łaskawe popieranie nowego swego przedsiębiorstwa.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutza i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec pod Modrą; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 A.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 20 A od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 20. listopada 1909.

Nr. 93.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Przedłożenie rządowe celem usunięcia pijaństwa.

Projekt rządowy wniesiony w parlamencie w r. 1908. celem ograniczenia pijaństwa za główną tamę przeciw coraz bardziej rozpowszechniającemu się nałogowi uważa nie udzielanie koncesji ponad pewną liczbę drobnym handlom, ograniczenie sprzedaży wódki w pewnych miejscowościach stosownie do warunków, zniesienie możliwości pociągania do odpowiedzialności sądowej za długi powstałe wskutek kredytowania trunków i nakładanie kar tak na przyłapanych w stanie nietrzeźwym, jakoteż na szynkarzy, którzy u siebie pijaństwo tolerują.

Śląska Izba handlowa i przemysłowa sądzi, że projekt rządowy tak jak został sformułowany, nie odpowiada swemu celowi i wnosi, aby zrobiono pewne poprawki. Według projektu nie wolno by było nikomu, a nawet produkującemu napoje gorące, jeżeli nie posiada koncesji na drobną sprzedaż, sprzedawać mniejszych ilości esencji niż 5 l, i to w zamkniętych naczyniach. Izba proponuje, aby zmieniono to w tym kierunku, że minimalna ilość 5 l może być sprzedawana we flaszkach, bez uwzględnienia ich wielkości, byleby tylko łączna zawartość wynosiła 5 l. Izba widzi niebezpieczeństwo w wolnej sprzedaży nad 5 l, szczególnie, gdy chodzi o zwykłą wódkę, której cena stosunkowo nie wysoka ułatwia handlarzom zakupywanie jej w wielkich ilościach i możliwość rozsprzedawania jej w ilościach pięciolitrowych w okolicach przemysłowych, głównie po wypłacie, przez co pijatyki przeniosą się z publicznych szynków do kółek rodzinnych. Izba proponuje, aby nadano § 4. traktującemu o to następujące brzmienie: Handel gorącymi, alkoholowymi napojami, z wyłączeniem prostej wódki, w zamkniętych naczyniach w ilości co najmniej 5 l jest wolnym przemysłem.

Do § 7. proponuje dodatek: Za sprzedaż na wielką skalę należy uważać wyszynk, z którym jest połączony wyrób gorących alkoholowych na-

pojów. Izba sądzi, że w ten sposób usunie się konkurencję producentów pokątnych, wyrabiających napoje w zimnej drodze, bo sporządzanie napojów jako przedsiębiorstwo jest wyżej opodatkowane.

§ 8. należy zdaniem Izby zmienić w następujący sposób: Lokale, służące za wyszynk, nie mogą być równocześnie używane do prowadzenia innych przedsiębiorstw. Wyjątek stanowią tylko uprawnienia pewne szynkarzy i gospodzkich, cukierników, handlow z delikatesami, sprzedaż spirytusu denaturowanego, herbaty i wina we flaszkach, pod warunkiem, że przedsiębiorstwo to prowadzone jest przez tego samego właściciela.

Co do kar przemysłowców za przestępstwo niedozwolonej konkurencji i t. d. sądzi Izba, że projekt wymierza je zbyt ostro, n. p. że w razie powtórzenia się przekroczenia można przedsiębiorcę pozbawić prawa prowadzenia przedsiębiorstwa. Izba sądzi, że ta ostateczność powinna nastąpić dopiero po trzykrotnym ukaraniu.

Izba domaga się również, aby projekt określił jasno stanowisko spółek spożywczych w stosunku do przepisów przedsiębiorstw, ponieważ spółki spożywcze sprzedają wielką ilość wódki w opiecectwaniu.

W sprawie pozbawienia przedsiębiorcy prawa prowadzenia interesu, jakoteż niemożliwości ściągania sądowego za długi za trunki, należy zdaniem Izby przekroczenia wszelkie uwzględniać od dnia prawomocności ustawy; kary więc przedtem poniesione nie mogą wchodzić w rachubę, a poprzednich wierzytelności można sądowo dochodzić. Za sprzedawanie trunków osobom w nietrzeźwym stanie proponuje Izba karę pieniężną w kwocie od 10 do 500 K, podczas gdy w projekcie jest przewidziana także kara aresztu. Izba domaga się także zmian w projekcie, co do świadectw uzdolnienia prowadzenia przedsiębiorstwa.

W końcu żąda, aby stan przejściowy wprowadzenia w życie ustawy przedłużono z 6 miesięcy na 12 miesięcy, by dać wszystkim przedsiębior-

com możliwość zastosowania się do ustawy i przeistoczenia całego interesu w myśl jej przepisów.

Ogółem sądzi Izba, że projekt rządowy nie położy tamy opilstwu, że skutecznym środkiem na to jest tylko podniesienie gospodarcze szerokich mas i zreformowanie nauki szkolnej jako też zakłady lecznicze i azyle dla nałogowych pijaków.

Sądzimy, że wcielenie powyższych wskazówek w projekt rządowy pogorszyłoby tenże znacznie i że dlatego zmiany te jako leżące w interesie kapitalistów nie są pożądane. —

Korespondencya.

Z Pruchnej.

Jesteśmy tutaj wszyscy niezwykle wzruszeni. Zaledwie jeden nieszczęśliwy wypadek minie, już drugi czyha u drzwi. W sobotę 13. listopada panował gwałtowny wichur. Jedenastoletnia dziewczynka Zuzanna Tyrytko poszła po południu do wiatraka, ażeby nasypać żyta i zemleć, chociaż ojciec idąc do roboty ciesielskiej ku kolei zakazał w tak nieodpowiedni czas puszczać wiatrak. Naraz słyszą młodzi bracia krzyki siostry i spostrzegają, że koło porwało siostrę za ubranie i toczy ją, nie dając możliwości wyprostowania się. Dzieci budzą śpiącą matkę a ta spieszy co prędzej z pomocą, chcąc zostawić prągiem młyn; niestety zbyt silny wiatr łamie drag, a kamień z szaloną szybkością wiruje dalej. Matka rozpaczliwie krzyczy i woła o pomoc, biegnie do wiatraka, by dziewczynę ratować. Słaba matka nie zdołała wyrwać ofiary, a sama zostaje porwana przez koło, które ją kaleczy i rwie ubranie. W tej chwili nadbiegli sąsiedzi, zastawili mocnym drągiem młynek, uwolnili matkę i córkę straszliwie skaleczoną, bo nogi miała polamane, kość pachyżową złamaną i przebitą czaszkę. Przybyły z Chybia lekarz udzielił nieszczęśliwym pierwszej pomocy i nakazał już mało żywą dziewczynę odwieźć do szpitala w Bielsku wieczornym pociągiem, gdzie po kilku minutach wyzionęła ducha. Smutek ojców o nader grzeczną i uprzejmą dziewczynę.

Jura i Jonek.

Jura. Sergust Jónku — skądże nogi prowadzą?

Jonek. Sergust Jurku — na z dziedziny, ka wszystkiego chybi, jyny głupich renegackich ślimaków ni.

Jura. Na toć cie regement kuminów nie widziało, kaś sie też tam zachachroł, ale powiedz mi, bo jo już też cosik o tym Chybiu słyszoł, czy to jest prawda, że tam i kościola nima?

Jonek. Święto prawda, jyny że sie to za niejaki czas mo zmienić.

Jura. Cóżby tak?

Jonek. Na to se ludkowie tamtejsi i z okolice rzekli: wybudujmy se kościół a bydymy mogli części do niego chodźć, jak do strumińskiego — a panoczkowie od fabryki sie zaś powiedzieli, ale po cichu: pumóżmy tym głupim polskim chłopom, chociaż nie naszymi piniądżami, bo to bydzie trzecio nasza germanizatorsko placówka, gdyż dwie już mómy: naszą kuźnię cukierkową i szkołę.

Jura. „Ojcie nasz, któryś jest w Berlinie“ — bydzie potym w katezmusach chybskich stoło, prawda?

Jonek. No na to myślmy pón dyrektor Kurka nie pozwoła, bo oni też jeszcze dobrym katolikiem są a te sprawe też bardzo gorliwie popierali.

Jura. Idżesz, dyć oni na konferencyach swoich bezmała wolną szkołę chcieli zaprowadzić.

Jonek. O ni, to byli Krupy i kompanija.

Jura. Cóż to za Krupy?

Jonek. Na to rektór z Drogi Myśli, co uczyl religije wanielicką w Mnichu a teraz już mu tatulek od „Nowego Czasu“ zakozali, bo jakomsi wolną religije wynaloz i dzieckom do głów wbiol i małowiela, że mu dyscyplinarnego śledztwa nie wytoczyli, ale mu tego tatulek nie robili, boby wylecioł z rektorstwa, a to — jejich. No i tóż ten Kurka bezmała przeciwko tej wolnej szkole byli. A potym, jo ci cosi powiem: tyn dyrektor taki zły człowiek nima, on robote we szkole bardzo akuratanie wypełnio, on też roboty pisarza gminnego nader sumiennie prowadzi. Tylko nimo tak poddańczo ulegać tym prusko-renegackim holotom, on mo dobitnie pokazać, że nima nic gorszy od takigo Krutziny abo oberfesztra. Kurka, to w gruncie dobry człowiek, jyny on nie umie otwarcie rozdzielić ludzi na: szczyrych przyjaciół i na podchlebce ale podstępne kreatury, a podług tego im czoło stawić — no i widzisz, to jest jego nie-szczęściem, bo go wszyscy do swych celów w tyn najwstrętniejszy sposób wyzyskują. On jest niezależnym dyrektorem, prawda, a podziw sie, on sto razy w tygodniu musi jako pisarz gminny do fojta lecieć, a tyn sie siedzi za szynkfasy i bałwany puszczo, czy to musi być? Kurka o

ósmej rano przidzie z jakimś ważną sprawą do niego, a on jeszcze w pierzinach, Kurka przidzie pół godziny nieskorzy a on dziepro w gaciach, czy to nie skandal?

Jura. Nó ja, jak fojt siedzi do drugi w nocy z panami przy putyce, to nic dziwnego — ale tyn dyrektor sie przece przez takigo darkowskiego renegata nie mają tak dać poniewierać.

Jonek. On tyn chybski fojt dycki też taki lyniwy nima, na przykład podczas wyborów do Sejmu, to on już wczas rano po wszystkich szkodkach agitował a jaką bezczelność on i jego kompanija przy tych wyborach okazali, to świadczy o tym to, że prawyborców nawet ze Mnicha posprziciągali.

Jura. Hm, a to oni nazywają legalnością i sprawiedliwością?

Jonek. To galgąństwo, co większego nie trzeja, nic więcej. Oni medytowali tak: bydzie reklamacya, no to sobie Valek, czech, pujdzie naspadek do Mnicha, a nie bydzie reklamacye, no to dostanymy chociaż po metalu z ucha koźdoniowego kormika.

Jura. I reklamacye nie było?

Jonek. Po co — kie w Chybiu jest więcej lizuniów renegackich, niż chłostoli w kowiorze, a taki szynkfasznik z Kubiczka jeszcze przed wyborami kartki z walmanami roznozoł.

Jura. Na toć osły nad osłami.

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracyach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupeców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

czynę, którą wszyscy lubili, jest nieopisany. Pan Bóg niech ich pocieszy! —

— Tego samego wieczora ukradziono niedaleko wiatraka biednemu człowiekowi jedyną krówkę. Dzięki Bogu już ją ma z powrotem. W poniedziałek prowadziła cyganka od Rudowa krowę na targ. Zatrzymał ją chłop, chcąc krowkę kupić. Cyganka oddaliła się, mówiąc, że musi wrócić po zapomniany paszport, a gdy przyszła, aresztowano ją. Podziękowanie należy się p. Tyrtani z Pruchnej, który ulitowawszy się nad biedną rodziną, zawożąca od placzu, był jej pomocny przy poszukiwaniu straty. —

— Bolesniejszy wypadek trafił tutejszego rolnika Franciszka Sosnę. W poniedziałek 15. b. m. odbywała się w karczmie obok niego muzyka weselna. Wykorzystali to złodzieje i zakradli się najpierw do stajni we farze, tu się im widocznie siwosze niepodobały, skradli więc tylko, co było można, a następnie włamali się przez okno do stajni sąsiada Sosny. Tam wyjęli z zawias drzwi, rozpostarli na sień siana i wyprowadzili około dwójga drzwi, gdzie spali gospodarze i komornicy, oba konie wraz z uprzężą. Zaprzęgli potem konie do wózka, przejechali przez podwórze, wylamali płot, a nikt ze śpiących niczego nie zauważył; spokojnie więc wyjechali na drogę, gdzie się tór zatarł. Kiedy czeladź wróciła od muzyki i znalazła drzwi otwarte, siano na sieni, a brak koni, krzyknęła jedna służąca na gospodarza: »Gazdo, gdzie są konie?« Ten wstaje i patrzy. O zgrozo, konie precz! Pędzi do karczmy, opowiada o wypadku. Goście rozpięchnęli się jak wróble, gdy do nich strzeli. Zaraz było po muzyce, wszyscy jak najszybciej pędzili do domów. Daj Boże, by gospodarzowi udało się znaleźć konie. Nie chcemy sprawy przesądzać, ale nie możemy utaić podejrzenia, że tylko bardzo odważni złodzieje koniokrady-cyganie mogli wpaść na taki rafinowany koncept. A włoczyło się tu w ostatnich dniach przed samą kradzieżą, powiedzmy po prostu, to plugastwo, istna plaga nasza. Zapewnie 4 razy w roku ich tu mamy. Z frysztackiego powiatu szupasuja ich gwałtem żandarmi — u nas w bielskim powiecie cieszą się największą wolnością! Obozują tu nieraz przez cały tydzień. Czyż w tem wina? Może jedno starostwo ich wydalac, czemu nie potrafi i drugie? Ale nie ma na to czasu. W starostwie bielskim rozmyślają tylko, jak ubić politycznych przeciwników. Cygani są mniej niebezpieczni! Niech żyje cygańska wolność! —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Mimo energicznej akcji pośredniczącej prezydium Koła polskiego, z prezesem Głabińskim na czele, mało jest nadziei doprowadzenia do porozumienia między Unią słowiańską a Niemcami. Komitet wykonawczy niemieckich stronnictw, po którego zebraniu tyle się spodziewano, nie poruszył sprawy zażegnania przesilenia ani kroku naprzód. Stwierdzono jedynie, że Niemcy nie mają powodu do zmiany dotychczasowego swego stanowiska. »N. Fr. Presse« donosi, że Niemcy nie zgodzą się na utworzenie nowego ga-

binetu, choćby tylko z charakterem przejściowym, przed załatwieniem szeregu konieczności państwowych; dlatego też żądają oni wypracowania najpierw programu prac parlamentarnych i przeprowadzenia go, a potem dopiero będzie można mówić o rekonstrukcji obecnego gabinetu. Między innymi domagają się Niemcy, aby Unia sformułowała jasno swoje żądania i postawiła warunki, któreby mogły być podstawą rokowań. Tymczasem Unia tego zrobić nie chce, twierdząc, że warunki ma stawiać większość, a może też i nie jest w stanie, bo w łonie samej Unii panuje rozdzielenie, tak że możeby nie przyszło do zgodnego uchwalenia warunków, a wtedy Unia byłaby rozbita. Jedna grupa Unii, złożona z Młodocechów i agraryuszy, odmawia wszelkich rokowań z bar. Bienerthem, druga, złożona z katolików czeskich i Słowaków, zgodziłaby się na uchwalenie prowizoryum budżetowego już dzisiejszemu gabinetowi i późniejszą rekonstrukcję. Wskutek wzbraniania się Unii przed postawieniem warunków, zaproponował jej Głabiński, żeby dopuściła do uchwalenia prowizoryum budżetowego, poczem ma nastąpić umówione zawieszenie broni, podczas którego konferencye dalsze same z siebie wynikną. Ma to oznaczać, że wtedy pomiędzy stronnictwami stanie ugoda co do rekonstrukcji gabinetu. Unia odpowiedziała, że projekt jest niejasny i domaga się, aby Koło polskie przyjęło niejako gwarancję w ten sposób, że przy drugim czytaniu prowizoryum budżetowego w danym razie głosować będzie przeciw rządowi i obali go. Powszechne jest zdanie, że w przyszłym tygodniu zapadnie ostateczne rozstrzygnięcie. Jedni twierdzą, że będzie jeszcze zwolane pełne posiedzenie Izby; drudzy sądzą, że skoro ugoda nie dojdzie do skutku, zwolanie pełnego posiedzenia staje się zbyt bezcelnym i rząd bezpośrednio orzeknie odroczenie sesyi. —

— Zdaje się, że po licznych posłuchaniach, udzielonych przez cesarza prez. ministrów węgierskich Wekerlemu, ministrowi Kossuthowi i kilku wybitnym politykom węgierskim, zostało zażegnane przesilenie na Węgrzech, bez wielkich ustępstw ze strony Korony. Zgodnie donoszą, że za kilka dni nastąpi nominacja gabinetu, na którego czele stanie hr. Andrassy. Wekerle ma objąć ministerstwo finansów, a Kossuth ministerstwo handlu. Cesarz miał się zgodzić na pewne ustępstwa wojskowe na rzecz Węgrów, czemu jednak z drugiej strony zaprzeczają. Co do kwestyi wypłat w gotówce, ma to być dopiero przedmiotem rokowań między oboma rządami. —

— »Die Zeit« donosi, że następne manewry cesarskie odbędą się w Galicyi. Wezmą w nich udział wojska VI. korpusu z Koszyc, X. korpusu z Przemyśla i XI. ze Lwowa. Fakt, że najbliższe manewry cesarskie odbędą się w Galicyi, stoi w ścisłej łączności z przesuwaniem garnizonów wojskowych ku Galicyi. »Die Zeit« przypomina, że dotychczas od wielu lat zmniejszano stan załóg w Galicyi, natomiast z wiosną roku przyszłego Galicya zostanie silnie obsadzona. Zmiany garnizonów i zapowiedziane manewry galicyjskie są dowodem, że Austro-Węgry ze względu na zmienne warunki polityki międzynarodowej obecnie większą uwagę poświęcają granicy rosyjskiej. —

— Na Węgrzech zawiązało się stronnictwo »chrześcijańsko-społeczne«. Postawiło ono sobie jako cel żądanie szkoły wyznaniowej, w którejby młodzież wychowywała się moralnie i religijnie, przymusowe uczenie w szkołach języka ojczystego każdej narodowości, a więc żąda równouprawnienia dla innych także mieszkańców Węgier, domaga się zaprowadzenia podatków dochodowych rosnących w miarę wzrostu dochodów, żąda głosowania powszechnego, ukrócenia lichwy gruntowej, oraz zapowiada walkę karczarzom i wogóle szynkującym napoje alkoholiczne. Wogóle węgierskie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne pragnie polepszyć dole klas uboższych i utrzymać w kraju ducha chrześcijańskiego. —

RZYM. Z powodu 25-letniego jubileuszu biskupiego Papieża udekorowano balkony i okna w ulicach prowadzących do Watykanu. Wojska papieskie przywdziały odświętne mundury. Na życzenie Papieża nie odbyły się żadne uroczystości. Po Mszy św. w prywatnej kaplicy, przyjął Papież kardynałów, sekretarzy stanu Merry del Vall i mieszczących w Watykanie pralatów, którzy składali życzenia. Od panujących, jako też licznych katolickich dygnitarzy nadchodzą bez przerwy depeche z życzeniami. —

PORTUGALIA. Król portugalski Manuel odwiedził w tych dniach króla Anglii Edwarda VII. W przejeździe wstąpił na ziemię francuską, mianowicie do Cherbourg. W porcie Cherbourgskim odbył się wieczorem w dniu przybycia obiad na pokładzie królewskiego angielskiego jachtu »Wiktoria i Albert«, na który przybyli naczelnicy angielskich i francuskich władz. Król Manuel wniósł toast, w którym powiedział, że czuje się szczęśliwym, iż mógł przybyć do Francyi, sprzymierzony z Anglią, zamin rozpoczął podróż do Anglii. Król wniósł toast na rzecz związku przyjaźni łączącego Francję z Portugalią. Następnie odjechał król do Anglii, gdzie został owacyjnie przyjęty najpierw przez władze miejskie, a następnie przez króla Edwarda. Podczas obiadu, wydanego na cześć króla portugalskiego, wymienili obaj królowie toasty. W toaście na cześć króla Manuela podniósł król Edward, że Portugalia od najdawniejszych czasów należała do sojuszników Anglii w wojnie i w pokoju. Wyrzucił w końcu nadzieję, że pokój i w przyszłości będzie utrzymywany. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** Dr. Fr. Duda, rodem z Górnej Suchej, mianowany został II. adjunktem krajowego archiwum akt grodzkich i ziemskich w Krakowie. —

— **Zmiany w urzędach politycznych.** Prezydent krajowy powołał radcę rządu krajowego Maurycego Mienzila, dotychczasowego kierownika starostwa w Bielsku, do służby w rządzie krajowym, a zamianował w miejsce jego kierownikiem starostwa bielskiego starostę Andrzeja Kulisza, stojącego dotąd w służbie przy rządzie krajowym. —

— **Następca tronu,** arcyks. Franciszek Ferdynand w Karwinie. Podczas dwudniowego polowania w dobrach hr. Larischa zastrzelono 4.400 bażantów. Arcyks. Franc. Ferdynand zastrzelił sam 1.200 sztuk. Ażeby pomnożyć zwierzynę, zakupił hr. Larisch na Węgrzech 2.000 bażantów i 30 lisów i wypuścił je przed polowaniem. Ciekawa rzecz, że nie ubito ani jednego lisa. —

— **Poranek J. Słowackiego** odbędzie się w szkole polskiej »Macierzy« w Cieszynie w sobotę, dnia 20. listopada b. r. o godzinie 10. rano w jednej ze sal szkolnych. Program uroczystości obejmuje: 1. Popularny wykład o »Słowackim«. 2. Kantatę E. Urbanka »Chłubo nasza, wieszczu miły« z tow. fish. 3. »Hymn do Bogarodzicy«, deklamacya. 4. Pożary ze »Zmii« Słowackiego. 5. »Rozmowa z piramidami«, deklamacya. 6. »Chór cyganów«, śpiew. 7. Cerkiew wiejska z »Jana Bieleckiego« J. Słowackiego, deklamacya. 8. »Wspomnienie o Polsce«, śpiew. 9. »Hymn o zachodzie słońca« i »Smutno mi Boże« Słowackiego. 10. Pieśni narodowe. Na uroczystość tę szkolną zaprasza P. T. Rodaków Dyrekcya szkoły. —

— **Egzamina kwalifikacyjne** ukończyły się d. 18. listopada. Do egzaminu dla szkół ludowych zgłosiło się 84, dla szkół wydziałowych 7 nauczycieli. Z tych nie zjawilo się przy egzaminie 2 dla szkół lud., 1 dla szkół wydz. Odstąpiło od egzaminu dla szkół wydz. 3, dla szkół lud. 1. Egzamin z polskim i niemieckim językiem wykładowym złożyli: Józef Balcar z Pruchnej, Jan Bolek z Siemoradza, Rajmund Brachaczek z Rudzicy, Jan Branny z Piotrowic, Teodor Cholewa z Dolnych

Jónek. Kubiczka też za to przy latosich wyborach gminnych do wydziału posadzili a bydzie siedziol za piecym i przy głosowaniu jedne ręke z jednej, a drugą z drugi strony wystyrkowol, za odwzideke panom.

Jura. No i jakóż im dali ty wybory wypadły?

Jónek. Rej prowadzili zaś panowie, bo skyrz odpisu dowki moc rolników zamiast w drugim, głosowali w trzecim kole — a potem, nima co mówić, to błozny, nie bildowani ludzie. Przed trzema rokami, kiedy jeszcze Ottawa żył, miał liściny pod sobom Krucina, bo Ottawy nie było doma. Prziszli ci do tego magacyniorza i teraz niejszego tojta niejaki Cymorek i Kocur i chcieli se też ty głosy popisać, ale byś ty wiedziol, co tam za regracyj była: Krucina wydziyrol chłopom liściny, jak jedyn pies drugimu koński flaki — a latoś, że mieli sztuczną większość głosów, to jakby na uragowisko wszelkiej stateczności, z cynicznym uśmiechem bezgranicznego zadowolenia i upojenia oszkliliwą zemstą nad niemiłymi jednostkami rozsyłali po domach listę wyborców, a własną kwią musiał każdy podpisać, że przidzie.

Jura. Na toć waryaci, a na kim sie chcieli zemścić?

Jónek. Na na tamtejszym gospodzkim, co burmisterkowi takigo czardasza wytańczył.

Jura. Aha, skyrz tej muzyki u Kopla bez kartki?

Jónek. Ano — i snoci fojcziszek ryczoł, jak podstrzelony niedźwiedz: co, jo birgermajster, całą gminą trzęsę a z jednym narodowcem se nieporadzę? i chciol sie z tej morowej blagi w tyn sposób wykręcić, że posłoł do Kopla, aby tyn co zapłacił i aby cicho było, a on panem z krytycznej sytuacji wyndzie — ale Kopel jest mądrzejszy jak cały wiertelik renegatów i fojcziskowi ukozoł fige — po trzeci roz.

Jura. Huj, to myślę, burmisterkowi i podeszwy poczyrwieniały od gańby.

Jónek. Poczyrwieniały też i niejakiemu Mikołojowi, co też okropnie ku Kubiczkowi za piec chciol iść i skyrz tego cukermajstra u Kruciny tak opił i tak ściszoł, że tyn rety musioł wrzeszczeć, ale choć sie tak po nimiecku naszwandrol, to jyny do zastępstwa prziszeł.

Jura. Dobro nauczka dlo naszych, że lonzokowcy wtedy jyny nas katolików głoskają, jak potrzebują naszych głosów — ale tyś w tym Chybiu widać każdą dziure obleciol.

Jónek. No, zazdrzym jo tam jeszcze na te gospodarke żydowską, na ty chacharski krzipopy wedle szkoły i żyda, potem na ty czeski »vyhlaski« na dworcu i na to skandaliczne mięso u tego lonzokowskiego masorza, bo mi ta jego kabanina jeszcze po dziś dzień na dołku leży — na ale zegnóm, stary duchu!

Jura. Bywaj zdrów, bratku! —

Błędowic, Alfred Czakon z Dąbrowej, Józef Gojny z Mazańcowic, Fryderyk Jesch (Pl) z Lutyhi Niem. Franciszek Kotas z Orlowej, Rudolf Macura z Rychwałdu, Franciszek Mitrega z Piotrowic, Karol Roik z Trzyńca, Paweł Sitek z Dolnych Błędowic, Paweł Wojnar z Wędryni, Wilhelm Wojnar z Oldrzychowic. Egzamin z polskim językiem wykładowym, a niemieckim jako przedmiotem złożyli: Paweł Kajzar z Rychwałdu, Władysław Petrykiewicz z Gruszowa, Henryk Rzechaczek z Michałkowic. Tylko z polskim językiem wykładowym Józef Żebrok z Olbrachcic. Język niemiecki jako przedmiot uzupełnili Karol Maj z Golezowa, Karwański z Zebrzydowic, Stanisław Paluch z Orlowej. Język niemiecki jako wykładowy uzupełniła Anna Datoń. Egzamin wydz. dla gr. II. złożył Rakus z Bystrzycy. —

— **Iste roki.** Dra E. Farnika sztuka w trzech odsłonach odegraną zostanie w niedzielę 21. listopada b. r. w sali „Domu Narodowego” przez „Związek katol. młodz.”. Sztuka ta o tendencji szlachetnej znalazła na Śląsku ogromne przyjęcie a z początkiem b. roku już dwa razy odegraną została przez powyższy Związek w Cieszynie. W tą niedzielę młodzież cieszyńska po raz trzeci wystawia sztukę tę na scenie cieszyńskiej, to też spodziewać się można, że publiczność polska z Cieszyna i okolicy chętnie pospieszy na przedstawienie i szczerze zapełni salę „Domu Narodowego” tak jak pierwsze dwa razy i to tembardziej, że przedstawienie urządza tak ogólnie lubiane i sympatyczne towarzystwo, jakim jest „Związek katolickiej młodzieży”. Początek ściśle o godz. 7. wieczorem. Ceny miejsc: I. miejsce 2 K; II. miejsce 1 K 40 h; III. miejsce 1 K; IV. miejsce 70 h; miejsca stojące 40 h; dla wojskowych i pp. studentów 20 h. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. Wstęp na zabawę 60 h, dla nieobecnych na przedstawieniu 1 K. —

— **Pierwszy śnieg** na nizinach spadł w nocy z 17. na 18. b. m. D. 19. b. m. mamy już zupełny krajobraz zimowy. —

— **Wybory do wydziału gminnego w Cieszynie.** Niemiecki komitet wyborczy ukonstytuował się w ten sposób, że wybrał przewodniczącym burmistrza dra Bukowskiego, zastępcą zaś p. Alf. Mattera. Liczba wyborców w III. kole wynosi 2467. —

— **Historycy z „Deutsche Wehr”** popisują się swą znajomością historii. Zarzucają niejakiemu Michlerowi, że ogłasza swą gorzką wódkę Bukowską po polsku, a najbardziej gniewają się, że Buchsдорf przetłumaczył na Bukowice a Barzdorf na Bernatice, twierdząc, że niemieckie nazwy miejscowości polonizuje. Otóż ciemięgi lub ciemięgów historyków z „Deutsche Wehr” musimy pouczyć, że właśnie Bukowice i Bernatice (Bernatice) są starszymi nazwami niż Buchsдорf i Barzdorf. Śląsk opawski, osobliwie jego północno-zachodnią część, był polski; tylko biskupi wrocławscy w XIII. i XIV. wieku i później kraj ten zgermanizowali, nakazując chłopom uczyć się po niemiecku. Jeżeli nam panowie historycy z „Deutsche Wehr” nie wierzą, niech się zapytają pierwszego lepszego historyka niemieckiego, któremu szowinizm nie zatruł jeszcze mózgu, a dowiedzą się prawdy. —

— **Przeciw polskim robotnikom rolnym.** W różnych miejscowościach Śląska Opawskiego odbywają się zgromadzenia Wszechniadców, na których agitują przeciw przyjmowaniu robotników rolnych z Galicyi. Widocznie fraczkorze z miast pójdą na zarobek do chłopów. —

— **Na „Internat Im. bł. Melchiora Grodzkiego”** złożyli: składka zebrana na zgromadzeniu „Związku śl. katolików” w Piotrowicach 10 K 33 h; p. Jan Polak w Cieszynie 1 K; p. Fr. Tomiczek na Bobrku zamiast życzeń w dzień ślubu p. Ludwika Korzeniowskiego 2 K; składka zebrana przez p. Jana Gałuszkę na weselu p. Stanisława Wielgusa z p. Amalią Swaczynówną u p. Fr. Gałuszki w Cierlicku 10 K 40 h; składka zebrana przez p. J. Wawrzyka przy pierwszym posiedzeniu nowego wydziału gminnego w Pastwiskach 16 K 40 h; składka zebrana przez drużkę p. Joannę Trombińską z Końskiejką na weselu p. Jana Stęchłego z Kocobędzą z p. Anną Fobrowną z Pastwisk 8 K; p. Marya Polok w Sibicy 1 K; składka zebrana na weselu przez p. Józefa Fuchnika w Górnem Międzyrzeczu 10 K 50 h; za sprzedane cegiełki p. Ewa Rucki w Cieszynie 6 K 40 h; składka zebrana na weselu p. Józefa Donocika z p. Ewą Staniek w Pierscu przez p. Pawła Wyslycha 5 K 9 h. —

— **Z Białej.** W niedzielę, d. 14. b. m. obchodziliśmy nasze miasto w uroczysty sposób setną rocznicę urodzin wielkiego poety naszego, Juliusza Słowackiego. Białski komitet obchodowy już od kilka

tygodni starał się, ażeby obchód jaknajwspanialej się udał, to też zabiegi jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Rano o godz. 8. odbył się przed gmachem Czytelni uroczysty pochód do kościoła parafialnego na nabożeństwo, w którym wzięły udział wszystkie miejscowe towarzystwa polskie wraz z „Sokołem”. Po nabożeństwie pochód ruszył do Czytelni, gdzie w wielkiej sali odbył się poranek. W skład programu wchodziły: słowo wstępne, deklamacje i produkcje orkiestry sokolej. Wieczorem o godz. 8. odbył się w tej samej sali uroczysty wieczór. Słowo wstępne wygłosił bardzo trafnie p. Szein, dyr. gimnazjum polskiego. Dalszy ciąg programu wypełniały deklamacje, śpiew chóru sokolego i produkcje muzyczne. Cały wieczór wywarł na zebranych mile wrażenie. Podnieść należy, że w całym obchodzie bardzo licznie brała udział ludność miejscowa, szczególnie jest to pocieszającym, że na wieczorku przeważnie obecną była inteligencja miejscowa. —

— **Z Frysztatu.** Katolickie stowarzyszenie górników i robotników we Frysztacie urządza w niedzielę, dnia 21. listopada w sali browaru we Frysztacie przedstawienie teatralne z następującym programem: 1. „Hanusia Krożańska”. 2. „Przygoda miłosna p. Sterna”, monolog. 3. „Przed podróżą”. Po przedstawieniu tańce. Bliższe szczegóły przez afisze. Oliczne przybycie uprasza uprzejmie Wydział.

— **Z Jaworza.** W niedzielę, d. 21. listopada odbędzie się w sali J. Dudka o godz. 1/2 3. po poł. zebranie członków Czytelni, poczem nastąpi odczyt p. J. Muchy nauczyciela ze Zabrzega. O liczny udział uprasza Wydział.

— **Z Kaczyc.** W sobotę utopił się w naszej wiosce w stawie przy dworze hr. Larysza Józef Brzózka. Nieszczęśliwego znaleziono w poniedziałek, kiedy go woda wyniosła na powierzchnię. Osie rocił on 6 dziełek. Dodać należy, że staw, chociaż jest przy samej drodze, nie ma poręczy, co jest wbrew przepisom policyjnym bezpieczeństwa publicznego. —

— **Z Karwiny.** Składamy serdeczne podziękowanie naszemu Wielebnemu ks. Superyorowi, że nam pomaga w naszym związku niewiast i że jest naszym najlepszym doradcą. Zdawało się przed rokiem, że cała Karwina będzie czerwona, że wszystkie kobiety będą należały do obozu żydowskiego, ale dzięki Bogu, przy pomocy ks. Superyora udało nam się utworzyć związek niewiast katolickich. Dopiero w lipcu b. r. rozpoczęliśmy, a już jest nas spora liczba. Prawda też, że jest jeszcze dużo takich kobiet, które nie chcą dać się przekonać o pożyteczności takiego związku i przezywają na nas, żeśmy są „balamontami”. Kochane niewiasty, nie gardźcie nami i nie zważajcie na różnice stanu. Wy, co macie w sobie ducha chrześcijańskiego, głosicie się do nas. Garnijmy się więc wszystkie do związku! Módlmy się za naszego ks. Superyora, ażeby mu dał Bóg zdrowie i pozwolił na długi pobyt w Karwinie i udzielił mu hojnego błogosławieństwa. — Wydział.

— **Z Małych Kończyc** (koło Ostrawy). „Macierzy szkolnej ks. Cieszyńskiego”, która z groszowych datków społeczeństwa polskiego zakłada i utrzymuje szkoły na Śląsku Cieszyńskim, przybywa nowy ciężar, a mianowicie utrzymanie szkoły w Małych Kończycach przy Ostrawie. Chociaż fundusze jej tego roku są rozpaczliwie małe, bo oprócz szkół, które utrzymuje sama, wspólnie zaś z T. S. L. gimnazjum realne w Orlowej i szkoły ludowe w Radwanicach i Hermanicach, zakłada szkołę ludową w M. Kończycach. W gminie tej, rządzonej przez Czechów, mieszka do 2000 Polaków, niespełna tysiąc Czechów i pareset Niemców (w tem połowę żydów galicyjskich). Czesi i Niemcy mają 6-klasowe szkoły publiczne, które naturalnie zapełniają dzieci polskie. Aby przeszkodzić wynarodowieniu tak wielkiej liczby dzieci polskich, „Macierz szkolna”, ufna w pomoc Rodaków, śpieszy tam i broni ostatnim wysiłkiem te rzesze dziatek, skazanej na zatrącenie. Do dwóch klas ochronki zapisano 125 dzieci i to dzieci rodziców pochodzących wyłącznie z Galicyi, którzy tu przybyli i pracują od szeregu lat w dwóch kopalniach. Aby tę radosną chwilę uświetnić, Czytelnia polska w M. Kończycach urządza w niedzielę, d. 21. listopada b. r. o godz. 2 1/2, po poł. uroczystość otwarcia szkoły z następującym programem: 1. Przemówienia w budynku szkolnym. 2. Pochód z muzyką do gospody p. J. Chlebka. 3. Koncert muzyki w gospodzie. 4. Przedstawienie amatorskie o 7. wiecz. 5. Koncert i wolna zabawa po przedstawieniu. Czysty dochód przeznaczają się na „Gwiazdkę” dla ubogiej dziatek. —

— **Z Orlowej.** D. 2. listopada b. r. ogłosiła „Gwiazdka Cieszyńska” korespondencję z Orlowej, mieszczącą zawiadomienie o rozpisach do uzupełniającej szkoły przemysłowej z polskim językiem wykładowym. Ucieszyliśmy się bardzo z tej nowej placówki, ale równocześnie doznaliśmy niemilego uczucia, gdyśmy przeczytali, że nauka będzie się w tej szkole odbywać także w niedzielę i to od 8—12. godz. rano; czyli innemi słowami, że się młodzież pozbawia słuchania Mszy św. Z razu myśleliśmy, że to tylko przez pomyłkę umieszczono taki termin, ale kiedy nie nadeszło żadne sprostowanie, musimy oświadczyć, że spodziewamy się, iż ten termin zostanie zmieniony.

— **Z Polskiej Ostrawy.** Staraniem wspólnem Stowarzyszeń polskich w Polskiej Ostrawie odbędzie się w niedzielę, dnia 21. b. m. w sali p. Herlingera na Głodniowie uroczysty wieczór ku czci Juliusza Słowackiego z następującym programem: 1. Słowo wstępne (prof. L. Eckert z Cieszyna). 2. E. Urbanek. Ku czci wieszczka. Kantata. Chór z tow. fortepianu. 3. Mazepa, tragedia Juliusza Słowackiego, akt II. IV. V.; 4. Apoteoza. Początek o godzinie 7. wieczorem. Wstęp: I. miejsca 1 40 K; II. miejsca 80 h; III. miejsca 60 h; miejsca stojące 50 h. —

— **Z Pogwizdowa.** Do podanych już szczegółów o pożarze otrzymujemy kilka nowych. W sobotę 14. b. m. około godziny 9. wieczór wybuchł podczas gwałtownego wichru wielki pożar u tutejszego gospodarskiego Józefa Pieczonki, dawniej własność Kunca. Ogień powstał w stodole, która w jednej chwili stanęła w płomieniach i objął obok stojącą gospodę i dom po drugiej stronie drogi t. zw. Harokówkę, także własność Józefa Pieczonki. Iskry pędzone wichrem zasypały budynki nawet w wielkiej odległości i długo zdawało się, że pół gminy stanie w płomieniach. Na miejsce pożaru przybyła miejscowa straż ogniowa i straż ogniowa z Kaczyc. Dzięki prawie nadludzkim wysiłkom dzielnych strażaków i dobrych ludzi w pokonaniu rozszalałych żywiołów zdołano pożar ograniczyć do tych 3 budynków. Józef Pieczonka ponosi wielką szkodę, gdyż wszystkie spalone budynki są jego własnością. Spalił się także koń, którego nie można było ze stajni wyprowadzić. Wicher przerwał telefoniczne połączenie i nie można było sąsiednich straży o pomoc prosić. Nie wiadomo, dla jakich przeszkód straż ogniowa z Łąk nie przybyła nam w pomoc w takim groźnym położeniu, a liczone pewnie na jej przybycie. Przyczyna pożaru dotąd nie zbadana, ogień był pewnie podłożony. Podczas tego pożaru okazało się, jak potrzebne było założenie straży pożarnej w naszej gminie i zakupienie sikawki ogniowej. Z ubolewaniem zaznaczyć wypada, że podczas tak wielkiego niebezpieczeństwa znalazły się jednostki, które przypatrywały się obojętnie a nawet żandarmerya nie mogła je nakłonić do niesienia pomocy. —

— **Z Rychwałdu.** (Zapytanie c. k. Rady szkolnej okręgowej we Frysztacie.) Zapytujemy się c. k. Rady szkolnej okręgowej we Frysztacie, czy wie, że dziatek z czeskich szkół prywatnych nie były w zeszłym roku przy pierwszej spowiedzi i pierwszej komunii św. i że niektóre z tych dziatek mają już w tym roku szkolnym opuścić mury szkolne? Przypominamy, że według ustaw szkolnych powinny dziatek szkolne brać udział w ćwiczeniach religijnych, — a według V § 191 są do tego zobowiązane także i prywatne szkoły. —

— Już od początku marca b. r. udziela nauki religii w tych szkołach czeskich p. kierownik Skramlik, bez „missio canonica” t. j. bez pozwolenia biskupiego i wbrew woli ks. b. Generalnego Wikaryatu. W Austrii Dol. za takie bezprawia zamyka rząd szkoły, a nasze władze śląskie patrzą się przez palce; czy już tak silne są plecy p. Chmela, referenta dla spraw szkolnych śląskich w c. k. Radzie szkolnej krajowej w Opawie? Pono w tych dniach ma zjechać do nas p. starosta, by przeprowadzić spis dziatek ze szkół czeskich i by zmusić gminę Rychwałd do założenia szkoły mniejszości. Skąd taki pośpiech? Polacy musieli całe miesiące czekać na zjechanie komisji w sprawie zaburzeń na nauce religii w czeskich szkołach, a Czesi mają komisję na zawołanie?! Zwracamy się do p. starosty, jako naczelnika c. k. Rady szkolnej okręgowej we Frysztacie, by zechciał najpierw załatwić sprawę zaburzeń w czeskich szkołach, a potem by przyjeżdżał spisywać czeskie dziatek; inaczej będziemy musieli posądzić p. starostę o stronniczość. Musimy dodać, że niektórzy obywatele rychwałdscy tłómaczą sobie zwleknięcie c. k. Rady szkolnej we Frysztacie

z wystąpieniem przeciw nadużyciom w czeskich szkołach tem, że może członkowie tej Rady spodziewają się od bar. Hocka i Sp. orderów zasługi na polu szkolnictwa śląskiego. —

Więcej podobnie myślących.

— **Z Górnej Suchej.** Niewysłędzeni dotąd trzej sprawcy napadli w czwartek, d. 11. b. m. około godz. 9. wieczór na powracającego z Karwinej p. K. Waleczkę, robotnika przy borlochu i pobiwszy go, zabrali mu 160 K. —

— 50 K premii uchwalił wydział gminny z kasy gminnej temu wypłacić, któryby sprawcę połamania względnie uszkodzenia drzewek wzdłuż drogi ku „Strzybnicze” dokonane tego roku, albo na drodze prowadzącej do Olbrachcic w przeszłym roku zdradził i jego winę w sądzie udowodnił. —

— Na walnem zebraniu spółki spożywczej, pod nr. 231, wybrano za przewodniczącego p. Fr. Siwkę, młodszego. Przedtem rządził nią towarzysz Jerzy Kantor — źle. —

— **Z Pośredniej Suchej.** W piątek wieczór, d. 12. b. m., siedząc przy wieczerzy w gospodzie p. Buryana, tknięty został paraliżem komornik zatrudniony u p. Trombika we Wędrzyni. Przybywał tu z końmi jego za zarobkiem. —

— **Z Trzyńca.** Polskie tow. gimn. „Sokół” w Trzyńcu urządził w niedzielę, d. 21. listopada b. r. w sali „Czytelni katolickiej” w Trzyńcu wieczorek listopadowy z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Śpiew: „Walecznych tysięcy”, odśpiewa chór męski. 3. Odczyt o powstaniu listopadowym. 4. „Dziesiąty pawilon”, dramat w jednym akcie, osnuty na tle prześladowań w Rosyi. 5. Deklamacja. Pauza. 6. Ćwiczenia na drążku. 7. Piramidy. 8. Śpiew: „Dalej bracia”, chór męski. Po wieczorku zabawa towarzyska. Początek o godz. 7. wieczorem. Ceny miejsc: 1. miejsce 1 K 2 h, 2. miejsce 82 h, 3. 62 h, stoj. 42 h, 2 h na „Macierz”. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. Czysty zysk przeznacza się na zakupno przyrządów gimnastycznych. Szanownych druhów z obcych gniazd witamy serdecznie już z góry. O jak „najlichniesze” przybycie uprasza Wydział „Sokoła”. —

— Nieszczęśliwe wypadki są u nas w Trzyńcu na porządku dziennym. Niedawno jednemu staremu już robotnikowi przejechały wagony przez obie nogi. Biedakowi odjęto je poniżej kolan. Jak taki nieszczęśliwy człowiek ma na swoje stare lata wyżyć, niemogąc nic zarobić? Zarząd huty powinien się nim zaopiekować. W przeszłym tygodniu spadł znowu młody robotnik z rusztowania i ciężko się pokaleczył. P. Larisz, zatrudniony przy piecach Marcina został silnie hakem od tak zwanego granika uderzony w głowę. Odwieziono go do szpitala, gdzie walczy wśród wielkich boleści ze śmiercią. W sobotę przeszłego tygodnia spadł cieśla Szpaniel z Ropicy z elektrycznego granika na tak zwaną binę żelazną a stąd na dół i zabił się na miejscu. W poniedziałek rano znaleziono przy rampie obok szkoły męczyznę przejechanego przez kolej koszycko-bogumińską. Nieznajomy, jak się domyślają, wyskoczył podczas jazdy z pociągu i dostał się pod koła. Lekarz znalazł u niego także dziurę w głowie, co spowodowało na domysł, że zadano mu te rany w przeszłą niedzielę przy muzyce u Mitregi w Łyżbicach, gdzie powstała strasna bójka, spowodowana przez obcych ludzi, murarzy, zatrudnionych przy budowie w zakładach hutniczych. Dużo ludzi poraniono nożami, gospodzkemu zrobiono szkody na 400 K. Gdy przyszedł żandarm, zdołał tylko dwóch awanturników aresztować i odstawić do więzienia, bo reszta się ulotniła, ale i tych nie minie kara. —

— W niedzielę, dia 21. b. m. o godz. 3. po południu odbędzie się we własnym domu „Czytelni katolickiej” zgromadzenie publiczne robotników w celu omówienia różnych ważnych rzeczy. Uprasza się o liczny udział. —

— **Z Zabłocia.** W niedzielę, d. 28. listopada o godz. 3. po południu odbędzie się w sali p. No woczka publiczne zgromadzenie „Związku śl. katolików”. Na zgromadzenie to przyjedzie nasz ks. poseł i omówi sprawy parlamentarne i inne. Spodziewamy się, że nie zabraknie żadnego katolika ze Zabłocia, Rychwałdu, Szonychla i Niem. Lutyń na tem zgromadzeniu. —

— **Ze Zabrzega.** Jakiś autor korespondencji ze Zabrzega, umieszczonej w numerze 89 „Gwiazdki Cieszyńskiej”, zdając sprawę z odczytu p. W., nie omieszczał też urządzić wycieczki na urząd gminny, posiadając go o brak patriotyzmu. Otóż w imieniu prawdy oświadczam publicznie, że nie chodziło tu wcale o odegranie „Wieńca pieśni polskich”, ale o prostą niedzielną muzykę karczemną, na

którą urząd gminny w ostatniej chwili pozwolił nie mógł ze względu na miejscowy zwyczaj. —

Interesowany.

— **Z Kalnej (z Bialskiego).** Panu Pawłowi Stonawskiemu, dzierżawcy dóbr, radnemu gminy, przewodniczącemu Rady szkol. miej. i obywateli honorowemu w Łodygowicach, który jako wieloletni dzierżawca w naszej okolicy przynosi się obecnie na stały pobyt do Cieszyna, uchwaliła rada gminna w Kalnej na posiedzeniu, odbytem w miesiącu listopadzie, wyrazić jak najserdeczniejsze podziękowanie za opiekowanie się naszą szkołą i naszą działy szkolną, o której przy każdej sposobności pamiętał; następnie wybrała rada gminna pana Pawła Stonawskiego swoim obywatelem honorowym za zasługi położone na polu oświaty ludowej i rolnictwa. P. Paweł Stonawski przez zaskarbił sobie miłość, zaufanie i szacunek w całej okolicy, gdyż gdzie tylko było potrzeba pomocy lub rady, on pierwszy zawsze tam był. Dlatego też składamy mu tą drogą nasze polskie „Bóg zapłać”. Michał Sanetra, naczel. gminy Kalna. —

PRZED PORODEM

dziecka, znajdzie młoda matka w EMULSYI SCOTTA nową siłę a z nową siłą świeżą odwagę do życia. Uderzająco szybki i pomyślny skutek sprawia w zadziwienie i radość.

Emulsya Scotta



Prawdziwa tylko z tym znakiem rybaka — gwarantującym wytwór SCOTTA.

jest lekkostrawną i przyjemną w smaku. Jedna próba przekona Panią, jak się emulsya Scotta w takich wypadkach bardzo nadaje.

Emulsya Scotta

odpędza znużenie przy karmieniu, polepsza i pomnaża pokarm a niemowlę czyni rumianem i zdrowym. Emulsya Scotta jest niezrównanym wzorem emulsyi.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Gospodarstwo i przemysł.

— Używanie sztucznych nawozów jako potrzaskę na powschodzone rośliny. Nieraz zdarza się i pilnemu rolnikowi, że nie może przed siewem albo w czasie siewu dać potrzebnego sztucznego nawozu. Błąd ten można jeszcze naprawić, bo najnowsze doświadczenia zawodowych rolników wykazały, że prawie wszystkie nawozy można rozsiewać na powschodzone już rośliny, a mianowicie nadają się szczególnie do tego celu sztuczne nawozy azotowe (saletra chilijska), fosforowe n. p. tomasówka i superfosfat i potasowe n. p. kainit i wysokoprocetowe (40%) sole potasowe. Szczególnie ląki i koniczyzny bardzo są wdzięczne za potrzaskę tomasówki i kainitu, taksamo oziminy i wiosenne zboża, jakoteż buraki, ziemniaki i lucerna wynagradzają obficie datkę sztucznego nawozu na głowę. Najkorzystniej jest wprawdzie rzucić sztuczny nawóz przy siewie, kto tego jednak nie mógł zrobić, powinien to nagrodzić dając sztuczny nawóz jako potrzaskę, i to jak wcześniej. Błędem jest siać dopiero, gdy ziemia już zamarzła, bo często może się zdarzyć, że nagle tające śniegi unoszą nawóz do rowów i rzek bez najmniejszego dla roli skutku, trzeba to uczynić przed mrozami a pod wiosenne zasiewy na surową skibę. —

Rozmaitości.

— **Wielki Kraków.** „Wiener Zeitung” ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy krajowej w sprawie przyłączenia szeregu gmin i kilku obszarów dworskich do miasta Krakowa i w sprawie wydzielenia tych gmin i obszarów dworskich z reprezentacji powiatowej krakowskiej i wlewickiej.

— **Wypadek kolejowy.** Z Przerowa donoszą: W pobliżu stacyi kolei północnej Hradyszcze na Morawach, nastąpiło silne zderzenie dwóch pociągów towarowych. 35 wagonów i obie lokomotywy uległy rozbiciu. Skutkiem wypadku było znaczne opóźnienie pociągów na linii Kraków-Wiedeń. Ofiar nie było. —

— **Komitet poranków teatralnych dla ludu w Krakowie,** wybrany na niedzielne zebraniu, ukonstytuował się już, powołując do przewodniczenia p. Maryę Siedlecką, sekretarzem zaś został wybrany p. Tomasz Pluta. Pierwszy poranek

odbędzie się w rocznicę listopadową 28, b. m. w niedzielę w sali Teatru ludowego z następującym programem: 1. Chór. 2. Przemówienie. 3. Obrazy świetlne. 4. Deklamacja. 5. Przedstawienie „Warszawianki” Wyspiańskiego ze stosownym objaśnieniem. Ceny miejsc od 10 h począwszy — najdroższe 40 h. — W niedzielę 21. b. m. odbędzie się jeszcze o godz. 11. przed południem w sali magistratu zebranie pełnego Komitetu, które przystąpi również do zorganizowania krakowskiego Oddziału okręgowego „Związku chórów i teatrów włościańskich”. —

— **Pierwsza kostka do sporządzania rosołu wołowego, odznaczona austriacką państwową nagrodą jest kostka Grafa.** C. k. ministerstwo dla robót publicznych nadało towarzystwu Grafa austriacką państwową nagrodę w uznaniu niezwykłej dobroci kostek Grafa do sporządzania rosołu —

— **Co ma dobry smak jest z reguły pożyteczniejsze, niż rzeczy o złym smaku, szczególnie zaś lekarstwa.** „Scotta Emulsya” jest nadzwyczaj smaczną, łatwo strawną odmianą tranu z wątroby, której nawet dzieci z wielką przyjemnością zażywają. Kupić można w każdej aptece. —

— **Odkrycie archeologiczne pod Raciborzem.** „Vossische Zeitung” donosi, że przy poszukiwaniach prowadzonych przez Muzeum starożytności Śląskich w Ojczytach pod Raciborzem na Górnym Śląsku wykopano w siedzibie ludzkiej z epoki kamiennej glinianą statuetkę, wyobrażającą nagie bóstwo kobiece. Figura ta pochodzi z przed lat mniej więcej 4 tys. i, jak powiada gazeta, jest najstarszym wyobrażeniem postaci ludzkiej. Odkrycie to istotnie jest ogromnej wagi, a dla nas specjalnie interesujące, że zostało dokonane na naszej ziemi, tylko „Voss. Zig.” myli się w ostatniej uwadze. Posągi Sumiro Akadów w dawnej Chaldei oraz Egipcyan są starsze ponad 4 tysiące lat. —

— **Chory żołądek** wywiera bardzo szkodliwy wpływ na cały organizm, zmniejsza zdolność do pracy i krzywdzi uczucie. Nieregularne trawienie i obstrukcja są powodem przeważnej części rozmaitych boleści. Jako znakomity, łagodzący i pewnie skutkujący środek poleca się Örkény'a tabletki kaskaradynowe. Próbné pudełko 60 h, półpudełko 1 K 20 h, całe pudełko 2 K, 20 h do nabycia tylko w aptece „pod Apostołem” w Budapeszcie, József-körut 64. Depot 49. —

— **Zamordowanie biskupa przez anarchistów.** „Secole” donosi z Limy (Peru) w Południowej Ameryce, że biskup Cuco został przez rzuconą bombę zabity, a sekretarz jego ciężko zraniony. Anarchista, który rzucił bombę, popełnił samobójstwo. —

— **Jeżeli kaszlecie, jesteście zachrypnięci, załegmienni, zakatarzeni, bez apetytu, osłabieni i wycieńczeni, jeżeli zauważyliście ubytek wagi swego ciała, lub gdy te objawy spostrzeżecie u któregoś z członków rodziny, to zamówcie z zaufaniem Örkény'a miodu lipowego (syropu), celem zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się choroby na czasie. — Örkény'a miód lipowy (syrop) jest najlepszym środkiem domowym. Próbną flaszkę za 3 K dużą flaszkę za 5 K, lub trzy duże flaszki za 15 K. franko wysyła za zaliczką główny skład Örkény'a apteki „pod Apostołem” w Budapeszcie, József körut 64. Depot 49. —**

— **Katastrofa wskutek powodzi.** Miasto Adana w Turcyi zostało nawiedzone straszną powodzią wskutek wystąpienia z brzegów rzeki Tajhun, spowodowanego ulewami kilkunastu deszczami. Miasto Adana wraz z całą okolicą znajdowało się przez 24 godzin pod wodą. Około 500 domów uległo zniszczeniu. Straty w ludziach dotąd nieznane, mają być nie duże. —

— **Z prawosławia na katołecyzm.** Według sprawozdania synodu od czasu wydania manifestu o tolerancji religijnej przeszło z wyznania prawosławnego na wyznanie katolickie 300.000 osób, nie licząc Chełmszczyzny, gdzie na wyznanie katolickie przeszło 200.000 osób. —

Podziękowanie.

Zmarł w Cieszynie w szpitalu

ś. p. Jerzy Kukuczka

z Milikowa i pochowany został przy licznych udziałach ohywateli milikowskich. Zasmucona rodzina składa wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym, którzy odprowadzili nieboszyka na cmentarz, a osobliwie p. Adamowi Bookowi, przełożonemu gminy Milikowa, serdecznie: Bóg zapłać!
Zasmucona rodzina:
Milików, 11. listop. 1909. żona zmarłego i dwaj bracia.

Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalną.

Główny depot w Cieszynie: M. Fasal, fabryka likierów.
Skład " " Edward Krögler.

Do sprzedania z wolnej ręki budynek murowany

z ładnym ogrodem, 5 1/2 morga roli w pięknym położeniu, w odległości 1/2 godz. drogi od stacji kolej. Władomości udziela właściciel Jan Ciompa w Domasłowicach.

Chrześcijańska firma otworzyła skład wyrobów cementowych i sztucznych kamieni w fabryce przy dworcu kolejowym w Golezowie. Jako rodak upraszam wszystkich o łaskawe poparcie w razie zapotrzebowania jakiegos wyrobu. Towary otrzyma u mnie każdy bardzo tanio. Są to dokładnie wyroby według najnowszych wynalazków. Przyjmuję budowy mostów, gaci, stajen i chlewków, budynków, stodół, wodociągów, rezerwarów, kadzi do fermentowania, gorzelni, lodowni, pisoarów, podłóg, trefiarów, pidła do stawów, gnojowici, misbety dla ogrodników, obkładania i wykładania grobów. Wykonuję nagrobki, krzyże, kamienie koło grobów, płyty na trefiary, kamienie pod rynny, płyty na mury i kominy, słupki do płotów, płyty betonowe, schody, łoby dla bydła i świń, kręgi do studni, holblok, kamienie koło dróg i granic, rury do wszelkich kanałów w rozlicznej wielkości, cementowe dachówki. Na roboty, które przeze mnie będą prowadzone, wystawia się wszelkie plany bezpłatnie. Towary leżą na składzie we fabryce, częściowo u Gorgonia w Drogomyślu i u Rzymana, gospodźkiego w Kosobędzu. Wszelkie inne wyroby, które nie są na składach, proszę jak najusilniej zawczasu zamawiać, aby się mogły tanio i dokładnie wykonać. Towary można otrzymać do spłacenia ratami, lub za wystawianiem weksli. Taksamo każdy otrzymać może znakomity cement. Firma uprasza o jak najusilniejsze poparcie przez zamówienia i polecenia jej wszystkim, potrzebującym podobnych wyrobów.

Jerzy Charwot, właściciel firmy, Godziszów.

Karola Allnocha

kawiarnia narodowa

Telefon nr. 430. w Cieszynie Telefon nr. 430.

Dobrze wentylowane lokale.

Bogaty wybór czasopism.

Piwo pilzeńskie i cieszyńskie, piwo cesarskie.

Bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych.

Zimny i ciepły bufet.

o liczne odwiedzanie uprasza

Karol Allnoch, kawiarnia.

„Ostrożnego Pan Bóg strzeże.“

Biuro asekuracyjne w Cieszynie

Stary Targ nr. 3

przyjmuje

zabezpieczenia na życie, na wypadek służby wojskowej, rent, również od ognia, gradobicia, oraz niebezpiecznych wypadków — pod bardzo korzystnymi warunkami.

Wszelkich informacji w sprawach asekuracyjnych udziela się bezpłatnie, chętnie i natychmiast.

O zaufanie w tym względzie uprasza

z poważaniem

Józef Drobisz,

urzędnik asok.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(we Frysztaście, w Rynku, w domu narożnym p. Blumenthala, obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd

15.000
podziękowań od
wieloletnich i budowlanych.

1.000
atestów (poświadczeń)
lekarstkich.

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie

znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania
pod nazwą

Ichtyomenthol,

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki:

Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu głowy lub zębów, Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości, usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny.

Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentholu:

Laboratorium chemiczne aptekarza

SZYMONA EDELMANA

w SAMBORZE, Rynek nr. 1.

Pocztą wysyła się franko (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 koron. 10 flaszek franko za 10 koron. — 25 flaszek franko za 23 korony.

UWAGA.

Uprasza się żądać tylko ICHTYOMENTHOLU w plombowanym opakowaniu i zamawiać ICHTYOMENTHOL li tylko ze SAMBORA, dokąd fabryka przeniesiona została.

Stary sklep L. A. Lewińskiego

W CIESZYNIE.

Sprowadziliśmy do składu naszego najnowsze i najmodniejsze jedwabnice, najlepszej jakości fartuchy jedwabne, kamgarnowe, tybetowe i różne inne gatunki, chustki letnie na odziewanie, kamgarny na suknie: czerwone, brunatne i czarne, z czystej wełny.

Gwarancja za trwałość 10 lat.

Również mamy na składzie: prost na suknie, galonki jedwabne i półjedwabne, borty na suknie, żywotki haftowane; perkalin i batyst na koszulki i kabotki; białe hafty na tacle i lemieczi najlepszej jakości; towary żałobne, szaty dla umarłych, wieńce na groby i na krzyże w największym wyborze.

CHORY ŻOŁĄDEK

wywiera bardzo szkodliwy wpływ na cały organizm zmniejsza zdolność do pracy i krzywdzi nacięcie. Nieregularne trawienie i obstrukcja powodują po największej części rozmaite bólesci. Jako znakomity, łagodzący i pewnie skutkujący środek poleca się Orkény'a tabletki kaskaradynowe, półpudełko 1 K 20 h, całe pudełko 2 K 20 h, wysyła za zaliczką tylko

Apteka „pod Apostołem“ w Budapeszcie, József-körut 64. Depot 49.

GRAF

Rosół wołowy
w kostkach

jest co do jakości à 6 halerzy

bez KONKURENCYI.

Maszyny rolnicze i do szycia

sieczkarnie, młocarnie, kieraty, młynki, tryery, wirówki, parzaki, masłnice, pompy, plugi, brony, siewniki i t. p., oraz maszyny do szycia Singer, Ringsehl, Centralbobbin i gramofony poleca po nader przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami

Gustaw Blumenkranz, Cieszyn

(Sachsenberg) Saska Kępa nr. 23

w domu W. P. Neumanna.

Proszę dokładnie uważać na firmę.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego „CZUWAJ“. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesulap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

Skupuję wszystkie gatunki zboża, jak żyto (reż), pszenię, owies i t. d. po najwyższych cenach targowych i biorę w zamian za chleb i mąkę. Liter naty 20 halerzy.

R. Białek, „pod Modrą“ w Cieszynie.

Podaję do wiadomości Szan. rolników, że od Nowego roku będę miał na składzie wszystkie sztuczne nawozy (prószyki na pola, saletrę i t. d.).

Edykt.

E 616/9
6.

Na żądanie p. Franciszka Mentla, prywatysty w Jabłonkowie, zastąpionego przez Józefa Malinowskiego, c. k. notariusza w Jabłonkowie, odbędzie się

dnia 7. stycznia 1910 r.

o godz. 9. przed południem w niżej podpisanym sądzie, sali Nr. 7

licytacja 2/4 części współposiadłości a b na realności C. Nr. 112, w Jaworzynie, L. E. 481.

Części realności, mające być w drodze licytacji sprzedane, są oszacowane na 7080 K. Najmniejsza cena, poniżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 4720 K.

Określone bliżej warunki licytacji i dokumenty, odnoszące się do własności (wyciąg z księgi gruntowej, wyciąg katastralny, protokół oszacowania i t. d.) mogą być przeglądane przez mających zamiar zakupna w niżej podpisanym sądzie, pokój Nr. 4 w godzinach urzędowych.

C. k. sąd powiatowy w Jabłonkowie,

Oddział III., dnia 5. listopada 1909.

Podpis uiczytelny.

Rzetelna obsługa.

J. BARTOSIK, Salon mód męskich w CIESZYNIE

ulica Zamkowa 4, obok kąpieli cesarskiej.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój znany zakład krawiecki i donosi, iż materye angielskie już nadeszły. Obok tego polecam wielki skład konfekcyi męskiej i dziecięcej wyrobu własnego i fabrycznego jako to: Raglany, pale-

toty, kurtki (guńki), peleryny i t. p.

Wielki wybór w ubraniach dla chłopców szkolnych. Skład bielizny męskiej i krawatek.

Ceny jak najtańsze.

Sukna
na damskie suknie.
Największy wybór.Wszelkie
artykuły ozdobne.**Oskar Hilke, Cieszyn,**

ulica Stefanii nr. 45.

Rzetelna i uważna obsługa.

Bielizna męska.

Krawatki.
Parasole.Cudowne fartuszki
dla dzieci i pań.Mechaniczna pracownia
wyrobów drutowych**LEOPOLD SCHOLTIS**

Cieszyn, Saska Kępa nr. 22.

Najtańsze, bezpośrednie źródło zakupna wszelkiego rodzaju
wyrobów drutowych i trykotowych.

Sprzedaż detaliczna po cenach fabrycznych! Szczególniej polecam następujące towary własnego wyrobu: Dziecinne i damskie pończochy, szkarpetki, kamasze, miteńki, serdaczki, rękawiczki włózkowe, dziecinne sukienki, kaftaneczki, czapeczki, szale, ehustki, bluski dla dam i dziewcząt, staniczki, suknie, trykoty reformowane dla dam, wyszywane kamizelki dla panów, koszule, spodnie dla dzieci, ubrania reformowane i t. d.

Wszystkie artykuły wyrabia się z najlepszych tkanin wełnianych i bawełnianych. Reparatyry szybko i tanio. Nadrabianie pończoch i szkarpetek począwszy od 40. h w górę.

„Wisła“Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:

budynki, inwentarze martwe
i żywe, ruchomości domowe,
towary i zapasy oraz wszelkie
ziemiopłody w słomie lub ziarnie
pod możliwie najdogod-
niejszymi warunkami. :: ::Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są
nasz zastępcy (agenci), wykazujący się
legitymacją.Osoby wpływowe i czynne, mające zamiar
objąć agencję, niechaj zgłoszą się do:Generalnej agencji
na ręce:

Fr. Friedla we Frysztacie.

Codzienny chlebdla szlachetnych kanarków jest Kopy'ego futro
pobudzające do śpiewania: „Sepia“. **Tomasz Kopy**, handel karmy zwierzęcej i nasion
w Cieszynie.**Józef Wald w Cieszynie**

ulica Stefanii 40

obok księgarni p. f. „Stella“

poleca swój wielki wybór ubiorów dla
dorosłych i chłopców i dzieci w róż-
nych gatunkach i sprzedaje takowe
rzetelnie i tanio.Największe i najtańsze źródło za-
kupu ubrań dla dzieci szkolnych.

Usługa polska.

Ogłoszenie otwarcia interesu.**Mag. Karol Turek**podaje Szan. publiczności z Cie-
szyna i okolicy do wiadomości,
że otworzyłw Cieszynie na Saskiej Kępie nr. 49
swoją nową aptekę pod firmą

„Apteka pod lwem“

i prosi o łaskawe popieranie no-
wego swego przedsiębiorstwa.**Juliusz Meinl**Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefanii 13

Telefon 120

Moczenie w łóżku.Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objasnienia
bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziek-
czynne. Polecenia lekarskie.

Instytut „SANITAS“

Velburg, P. 153.

Bawarya.

Franciszek Kubeczka

Mały Rynek, SKOCZÓW, Mały Rynek.

Własny skład maszyn do szycia.

Nowosprowadzone fartuchy jedwabne,
kamgarnowe i satyny, także najrozmaitsze
chustki tureckie, pliszowe i tybetowe.
Wielki wybór kamgarnu, prostu, galonek.
złoty i srebrnych sznurek ku suknom.

Chacki i chustki wełniane

koszule ciepłe trykotowe, pończochy, rękawice i t. d. i t. d.

Towary żałobne i weselne.

Gotowe ubrania i także różne materyały
na ubrania dla mężczyzn i chłopców.

Kapelusze sukienne i słomkowe.

Ceny umiarkowane.

Obsługa rzetelna.

Szanowną publiczność Jabłonkowską i okolice proszę
moją filię, kierowaną przez p. Joannę Teofil, zechcieć
odwiedzać.**Ostrzegamy**każdego, jeżeli kaszle, jest zachrypnięty, załagmiony
i bez apetytu, jeżeli zauważy ubytek wagi swego ciała,
jeżeli nie w noocy pości, osłabiony i wyzer-
pany, lub jeżeli te niebezpieczne objawy spostrzeże
a którego z członków rodziny,aby sobie rozmaitymi tajemniczymi środkami żołądka nie
psuć, lecz samowolnie niezwłocznie Örkény'a miodu lip-
owego (syropu) i zapobiegł dalszemu szerzeniu się
ohoroby. Örkény'a miodu lipowy (syrop) przewyższa
wszystkie podobne środki, uśmierza kaszel, rozpuszcza
znakomicie flegm, polepsza apetyt i usuwa uciążliwe,
osłabiające poty nocne. Na wystawie angielskiej odzna-
czony złotym medalem. Próba flaszka kosztuje 4 K, duża
flaszka 5 K, a trzy duże flaszki franko 15 K za zaliczkę,
dostarcza jedyny wytwórca Örkény'a apteka „pod Apo-
stolem“, Budapeszt, József-körút 64. Depot 49.

Najlepsze ostatek źródło zakupna!

Tanie pierze!szare, dobre, skubane 1 kg 2 K;
lepaze 2 K 40 h; półbiałe pierzawej
jakości 2 K 80 h; białe 4 K; białe,
puchołate 5 K 10 h; najlepszej ja-
kości, anielzobiałe, skubane 6 K 40 h,
8 K; szary psuch 6 K, 7 K; deli-
katny biały 10 K; najlepszy psuch
piaralowy 12 K.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowe pierzyny z gęstej, czerwonej, błękitnej,
białej lub żółtej nankingu i sztuka
180 cm długa, 116 cm szeroka, razem z dwoma poduszkami, każda dłu-
gości 80 cm, a szerokości 58 cm, napelnione świeżym, szarym, bardzo
trwałym, puchołatem piarzem 16 K, półpuchoł 20 K, puchem 24 K.
Pojedynczo sztuki 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; poduszki 8 K, 3 K 60 h, 4 K.
Rozsyłka za pobraniem pocztowym, począwszy od 12 K opłatnie.
Zamiana lub zwrot za opłatą dozwolony. Za nieodpowiednie pieniądze
napowrót. Wyzerpujący osennik darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 857 (Böhmerwald).

Wysmieniciedziała, uśmierza bólesci i usuwa
zapalenie.Od lat 40 okazuje się tak zwana prazka maść domowa
skutecznym środkiem leczenia ran. Ochrania ona rany, uśmierza
zapalenie i bólesci, działa ochładzająco i przyspiesza gojenie i
zabliźnianie.

Codzienna przeżyłka poostowa.

1 puska 70 h. Za przesłaniem 3 K
16 h wysyła się 4 puski, za 7 K 10
puszek franko do wszystkich stacyi ko-
lejowych austriacko-węgier. monarchii.
BACZNOŚĆ na nazwę preparatu i wy-
rabiającego, cenę i markę ochronną.
Prawdziwa tylko 70 h.

SKŁAD GŁÓWNY:

B. FRAGNERA, c. k. nadwornego dostawcy

apteka „POD CZARNYM ORŁEM“

Praga, Kleinseite, róg ul. Neruda Nr. 203.

Składy w aptekach Austrii i Węgier.

ALOJZY ALT

w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy“

handel towarów korzennych, maki i t. d.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża,
za pszenicę, żyto (reż) i owies. :: Wypłaca w gotówce albo
zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego.
Tamteż jest na składzie sztuczny nawóz.**Obuwie ręcznej roboty!**Kto chce dobrze i tanio kupić wszelkie
gatunki obuwia, niech idzie do składu
Wilhelma Frischera w Cieszynie, ulica
Zamkowa nr. 4. naprzeciw zamku, tuż
zaraz przy moście na Olzie.**Wilhelm Frischer, skład obuwia**
w Cieszynie.**Obuwie ręcznej roboty!**

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demia; Rudolf Białek, kupiec spod Modrą; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 A.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 A od wiersza (rządka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 24. listopada 1909.

Nr. 94.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Brak sił roboczych w rolnictwie.

W rolnictwie podnoszą się u nas coraz to silniejsze głosy o braku sił robotniczych a szczególnie służby. Wszystko, co zdolniejsze, zabiera przemysł, a tylko to, czego z jakiegokolwiek przyczyny przemysł nie może potrzebować, pozostaje dla rolnika. Według statystyki rządowej ubyłoby w przeciągu 10 lat mianowicie od r. 1890—1900 w niektórych krajach koronnych (rolniczych) Austrii aż 60% służby rolniczej. Jest to ubytek, który budzi poważne obawy o istnienie średniego stanu rolniczego (siedlaków). Te obawy są szczególnie uzasadnione wobec wielkiego zadłużenia gospodarstw rolniczych, które się coraz bardziej wzmacnia i wobec olbrzymiego pojawiania się coraz to więcej nowych potrzeb. Rolnik jest zmuszonym starać się o coraz to większy dochód z gospodarstwa dla utrzymania się na powierzchni, do czego potrzeba więcej pracy a więc i ludzi; brak sił może się fatalnie odbić na rolnictwie i przyczynić się do jego upadku. Będzie na czasie trochę się nad tym wzmagającym brakiem zastanowić...

Na złe obchodzenie się służbodawcy nie może się służba skarżyć, bo każdy rolnik wie dobrze, że nikt nie znajdzie tak łatwo miejsca nowego, jak sługa zatrudniony w rolnictwie i każdy siedlak obchodzi się też jak najlepiej ze swoją służbą. Socjalno-demokratyczni naganiacze krzyczą wprawdzie, że wskutek niekorzystnej dla służby ustawy służbowej służbodawcy ją maltretują. Ale wystarczy ustawę przejrzeć, ażeby się przekonać, że jest odwrotnie; służba jest bardziej chroniona przed nadużyciami służbodawcy, niż ten przed swawolą służby. Przysługuje służbodawcy prawo zdezerowanego sługę dać gwałtem przyprowadzić, ale jest to tylko na papierze dobrem, bo w praktyce należy się tego jak najbardziej wystrzegać. Lepiej tego zaniechać, bo naraża się na znaczne szkody, które może gwałtem przyprowadzony sługa gospodarzowi wyrządzić; o odszkodowaniu zaś nie ma mowy. Wogóle jest każdy gospodarz za rozumny, ażeby swoją służbę maltretował; są więc te zarzuty bezpodstawne.

Nizka płaca również nie jest powodem braku służby. Podwyższenie płacy służby rolniczej jest w ostatnich czasach procentowo większe, niż robotników przemysłowych lub innych nieprofesjonalnych. Podwyższenie płacy ma także dla służby większe znaczenie, niż dla robotnika, bo chociaż więcej robotnik zarobi, to znowu musi więcej płacić z powodu wielkiej drożyzny za pomieszkanie, wikt, obsługę i t. d., kiedy tymczasem służbie pokrywa to wszystko służbodawca. Dlatego też może sługa sobie wcześniej coś zaoszczędzić, niż wielu robotników po miastach lub w przemyśle.

Za to jednym z powodów braku służby jest troska o zaopatrzenie na wypadek choroby lub niezdolności do pracy, bo chociaż to zaopatrzenie jest obecnie lepsze niż było, ale zawsze jeszcze dużo zostawia do życzenia. Ta troska powoduje często odwracanie się od rolnictwa i szukanie zajęcia w mieście lub przemyśle, gdzie zaopatrzenie jest o wiele lepsze. Tę niedogodność usunie zabezpieczenie na starość.

Dalszym powodem jest brak należnego poszanowania dla pracy rolniczej. W szkołach często zamiast wszczepiać w dziecię zamilowanie do rolnictwa, odstrasza się je i nieraz nauczyciel słabszemu uczniowi przy nienależnym spełnieniu zadania mówi: jak się nie będziesz lepiej uczyć, pójdiesz z grabiami do pola lub podobnie. Czy jest praca grabiami lub inna praca rolnicza poniżająca lub hańbiąca? Dla normalnego człowieka pewnie nie! Przeciw takim pojęciom musimy stanowczo zaprotestować. Siedlakiem nie może być żaden idyot. Do należytego wypełnienia swojego miejsca w społeczeństwie i do należytego spełnienia swojego zadania wobec swojego zawodu, potrzeba rolnikowi również szerokiej wiedzy. Spełnianie swojego obowiązku bez żadnej kontroli z góry wśród trudnych nieraz warunków, stawia go nad wielu inteligentów, którzy tylko dzięki ciągłemu dozorowi jako tako obowiązki swojego zawodu są w stanie spełnić. Podobnie jak w szkole, dzieje się w kasarni, gdzie różne mniejsze i większe psiki synom rolników lub robotników rolnych nie

szczędzą różnych tytułów honorowych jak Bauern-trottel i t. p., chociaż rolnicy dostarczają największego i najzdolniejszego kontyngenta rekruta. Po skończonych trzech latach służby prawie każdy wstydzi się przyznać do powrotu do zajęć rolniczych i najczęściej chwytą się innego zawodu. Dla zaradzenia podobnym wypadkom należy propagandę dla oddawania należytego poszanowania pracy rolniczej. W tym celu powinno być wiejskie szkoły ludowe w ten sposób urządzone, ażeby w nich dzieci rolnicze uczyły się swój stan szanować i już w niej odpowiednich znajomości zawodowych nabywały. Na życie kasarniane powinno się znowu wpłynąć, ażeby rolnikom przy spełnianiu obowiązkowej służby wojskowej swojego stanu nie obrzydzano i w ten sposób od swojego zawodu nie odciągano.

Dalszym powodem odwracania się od rolnictwa jest popęd do samoistności i zakładania własnych ognisk rodzinnych, co przychodzi o wiele łatwiej w mieście lub przemyśle niż przy rolnictwie. Brak robotników jest zwyczajnie mniejszy w okolicach z mieszanym stanem posiadania, to znaczy tam, gdzie obok siedlaków są mniejsi właściciele, chałupnicy, niż w okolicach, gdzie ich brak. Istnienie gospodarstw chałupniczych daje siedlakom robotników, a służbie rolniczej sposobność do zakładania samoistnych gospodarstw przez zakupno, przyżeniecie się albo pójście na komorne. Należy więc tam, gdzie nie ma miejsc chałupniczych, je zakładać. Można to skutecznie przez rozparcelowanie większego gospodarstwa i budowanie małych domków robotniczych albo budowaniem przez większych siedlaków domku jednego lub dwóch, zależnie od tego, ile siedlak potrzebuje ludzi i oddania ich wraz z małym kawałkiem pola do używania robotnikom. Ostatnie dałoby się łatwiej przeprowadzić i niejedną postawiłby taki domek, gdyby miał kapitał i nie bał się inspektora podatkowego. Tutaj powinno przyjąć państwo z pomocą przez udzielanie bezprocentowych pożyczek na budowę mieszkań dla robotników rolnych i przez uwolnienie takich mieszkań od podatku.

Jura i Jonek.

Jura. Żle ze sudruhami, »Unia« się wali, szprajcujom jom rzecznicy strachem na głupich, coby z nimi zaczyni dzierżać, »Naprsody« bankrutujom, cajtunków jejich już nie chcom czytać, bai na schuze coraz mienij chodzi a narzykania »Górnik« nie nic pomogajom. A cóż dziepro bydzie, jak sie ludzie dowiedzom, co też sudruhy w Żybrzidowicach wymaścili.

Jonek. Na co takigo?

Jura. Na czyś nie czytol o tym w »Gwiosdce« strzodowej?

Jonek. Ach to mosz tak z tymi babskami, staro mi kañsi okulory zaprzepatnościla a bez okulorów już nieporadzym czytać.

Jura. Podzienkuj Bogu, żeś jeszcze nima głuchy a posłuchaj, to ci to doimentu opowiem. W konzumie w Żybrzidowicach przezywali niedowno na złodzieji, co jim bicykiel ukradli. Zdałoby sie, że to som sami porzondni ludzie a tukej sie wyzradziło, że oni tak jeny wrzeszczom, coby ludzie na nich nie kapli, co som za jedni.

Jonek. Na gdóż na nich kapnół?

Jura. Synku, nowy pon wachmajster, co snoci majom dobry nos. Dowiedzieli sie oni od Wielebnego Pana, że sie Wielebnemu mocka świeczek z banhofu straciło, co miały być do kościoła.

Tóż do hledanio. A nie trwało ci to długo a już mieli złodzieji.

Jonek. To teraz bydom zocni, bo złodzieje zaczynajom sie rozlazować...

Jura. Tóż poczekaj, aż ci powiem do końca. Tóż jak świeczki prziszły, to Wielebny dostali awizo, ale nie posyłałi po nich, bo było Wszyckich Swientych. Za to Wachtarczyk Ludwik, co to je kupcem w konzumie sudruskim, nimioł święta, poszeł se na banhof, namówił jednego od bany, aby mu wydoł z magacynu jego świeczki. Ten mu chciol dać jego świeczki, choć to je ostro zakozane, po poledniu we święta co wydował z magacynu, ale mój mily Wachtarczyk uwiadziol wielkom kiñnie ze świeczkami dlo kościoła i pieknie se jom odewrził, wzion świeczek na noronczko i szeł do konzumu a sprzedowol na kierchów.

Jonek. Toć rufiok, już w bioły dzień kraść a ku tymu kościelne rzeczy.

Jura. To ci mu wszystko jedno. Małe zaroz przedol a wienksze, woskowe, chciol se schować na Gromnice i piersze Przyjmani. A to go wyzradziło.

Jonek. Ach to już teraz wszystko rozumiem. Dyć to je ten Wachtarczyk, co to przed dwiema rokami tak bardzo za Daszyńskim szeł a na zgromadzeniu paterkowi fryszackimu nie chciol dać

mówić, ale sie mieszoł do rzeczy, że piekłem dobrze straszyć dzieci a że dzieci majom dość czasu uczyć sie religije, jak wydom ze szkoły i że zaopatrzić sie dać, to handel z ksiendzem. Cóż dziwnego, że sie chycil złodziejstwa, kiej nic nie wierzy.

Jura. Że też jeny takigo człowieka zrobili sudrusi swoim kupcem? Jak on kościelne rzeczy już w bioły dzień kradnie, to gdo wie, jak tam z pieniondzami robotniczymi gospodarzy!

Jonek. Tego ci nie wiem, ale to wiem, że Regera to bydzie sapraporcko mierziało, bo on to tam niedowno był na schuze a przezywol na kleruskich złodzieji, że jich trzeba tak wytempić, jak to Ferrer robił we Szpaniji. A teraz bydzie musiol przezywać na czerwionych złodzieji a to sie już źle robi z »Unijom« i jego kapsom.

Jura. Synku, możne to je znak dlo niego, żeby już myśloł o swoim nawróceniu. Bo jak insi zacznom robić tak nieszykownie jak Wachtarczyk, to bai zostanie bez chleba.

Jonek. A co też zrobim porzondni ludzie, co brali z konzumu a bai zoñ renczyli?

Jura. Słyszolech, że myślom zerwać z hołotom złodziejskom i sami zacznom gospodarzić.

Jonek. Szkoda jeny, że moc piniędzy dali już czerwionym. Ale lepij nieskoro, niż nigdy.

Jura. Toć tak. —

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracyach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

Ulgami wojskowymi dla robotników rolnych, n. p. uwalnianiem jednego syna od wojska, urlopami żniwowymi, skróceniem ćwiczeń wojskowych można także zmniejszyć brak robotnika rolnego.

Nareszcie należy zapobiedz wynajmowaniu się małoletnich bez pozwolenia prawnych opiekunów. Według naszych ustaw nie mogą małoletni bez zezwolenia swoich prawnych zastępców wstąpić dobrowolnie do wojska lub policji albo do rzemiosła, ale mogą bez zezwolenia rodziców lub opiekunów wstępować do fabryk i zawierać ważne kontrakty pracy. W Niemczech istnieje ustawa zakazująca małoletnim samowolnego wynajmowania się i zrywania kontraktów, do czego i u nas dążyć należy. W ten sposób dałoby się wielu ludzi dla rolnictwa utrzymać, bo zapobiegłoby się ucieczce małoletnich do fabryk lub kopalń wbrew życzeniu rodziców lub opiekunów. Dla rodziców znowu ta byłaby korzyść, że dzieci musiałyby się więcej z wolą rodziców liczyć.

Są to wszystkie możliwe obecnie sposoby dla zaradzenia brakowi sił roboczych w rolnictwie. Zaprowadzenie zakazu przyjmowania do 18. roku do fabryk wywołałoby tylko gorycz wśród robotników i większą jeszcze niechęć do rolnictwa.

Skibiars.

Familijne warsztaty. Praca dzieci.

Ustawodawstwo.

Część druga.

Na zakończenie naszej pogadanki pozostało nam najcięższe zadanie, to jest rozejrzeć się w podanych przez biuro statystyczne cyfrach, referatach i wyciągnięciach z nich wreszcie wniosku. Rzecz to ciężka, mozolna, monotonna, znudzić łatwo może słuchacza, a zadanie powiadam trudne, i choć czeka niejedno rozczarowanie a wdzięczności żadnej, to jednak spełnionym być musi.

Pojedyncze fakta interesujące niezaprzeczenie, lecz tylko wtedy, gdy jedno przeczyta się sprawozdanie, bo tak są do siebie podobne, że zastanowić musi ta dziwna w tej kłótlivej monarchii zgodność stosunków (na papierze) zapatrywać na przykład referenta z Dalmacji, z takimże ze Śląska lub Bukowiny! Różnica tylko w cyfrach lecz nie w przyczynach. Dowodem to więc oczywiście, jak szablonowo rzecz się załatwia, często z obojętności, częściej z braku czasu, najczęściej, że spostrzeżenia czynione są przy zielonym stoliku — może po większej części w samym Wiedniu — bez osobistego doświadczenia sprawozdawcy, lub niecierpania go wprost u źródła, u ludzi fachowych. Jakże to polegać i dawać wiarę referentom, którzy n. p. podają, że „praca dzieci przy roli, z tego powodu dla ich zdrowia jest szkodliwa, że używane są chłopcy (7- do 12-letnie) do młocki cepem (!) lub, że smarując drzewka owocowe w sadzie trującymi chemikaliami przed robactwem, wdychają niemiły zapach! (Zdanie lekarzy Niż. Austrii.) Urodziłem się na wsi i żyłem na niej długie lata, ale 7-letniego chłopca cepem lub kosą zarabiającego, przyznam się, że nie zdarzyło mnie się widzieć, przeciwnie, gdy brało ono jedno lub drugie do ręki, miało zazwyczaj skórę przez ojca dobrze wytrzępaną!

Ze arkusze obojętnie, czasem niedbale wypełnionymi zostały, dziwić tak dalece nie może, gdy się przypomni, komu tę pracę poruczono: albo nauczycielom albo proboszczom, jednym i drugim przeciążonym pracą nad obowiązkową, dobrem słowem nawet nie wynadgrożoną.

Arkuszy ankietowych wysłało biuro statystyczne tylko 438.249! W tem: 6.362 szkolnych, 17.982 szkolnoklasowych; 381.353 arkuszy osobistych. Każdy arkusz miał kilka tabel, niektóre o 35 rubrykach do wypełnienia cyfrowo, i musiała być (taka tabelka) zaopatrzona osobistą opinią piszącego — nic dziwnego więc, że takie dziwolagi, jak powyżej cytowane, biuro otrzymało, dziwniejszem, że jego referenci te opinie umieścili, a przynajmniej odpowiedniemi zastrzeżeniami i uwagą nie zaopatrzyli.

O pracy domowej kobiet i dzieci, prawie że żadnych danych nie ma, dowodem słusznego naszej pogadanki założenia, że w tym względzie od ustawodawstwa długo jeszcze pomocy nie uzyskamy.

*

Statystyczne biuro pracy w ministerstwie handlu w Wiedniu przedsięwzięło w r. 1908 na wielką skalę założoną ankietę co do pracy dzieci po zakładach fabrycznych i przemysłowych (ale nie co do warsztatów familijnych), a to, by uzys-

kać dokładny obraz zajęcia dzieci wszelkiego rodzaju pracą, również, jak owa praca oddziaływała na zdrowie i umysł dziecka, jego rozwoju. Celem ankiety: uzupełnienie, względnie polepszenie odpowiedniego już istniejącego ustawodawstwa.

Do ankiety statystycznej podciągnięto tylko specjalne prowincje, starając się właśnie wybrać te, w których, znaleźć można było wszystkie rodzaje pracy, do których dzieci bywają wzywane. Czyli badano prowincje o rozwiniętym przemyśle, nie zaś te, gdzie on oficjalnie nie istnieje, a właśnie one dla nas bardziej interesujące i o wiele ważniejsze, bo tam gnieździ się właściwa praca kobiet i dzieci przy warsztacie familijnym.

Można przypuścić, że 15 do 20% dzieci tych prowincji, które wykazaniu pracy dzieci podpadły, do pracy bywają użyte. Arkusze statystyczne i kwestyonariusze, wypełniali nauczyciele szkółek ludowych i wydzielowych miejskich, czasem proboszczowie i specjalnie uproszeni lekarze.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Prezydent Izby Pattai w porozumieniu z wszystkimi stronnictwami zwołał na środę, 24. b. m., godzinę 11. przed południem konferencję przewodniczących klubów, a na godz. 2. po południu posiedzenie Izby posłów.

— W sytuacji politycznej panuje znowu zamieszanie z powodu walki, toczącej się między przewodniczącym Związku niemiecko-narodowego Chiarim a przewodniczącym komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich, posłem Sylwestrem, z których każdy inaczej tłumaczy komunikat o uchwałach powziętych przez Niemców, a który tworzył podstawę do układów z Kołem polskim i z Unią słowiańską. Jest wielka wątpliwość, czy parlament będzie przeciwieś zadowolony do pracy. Agitacja, prowadzona przez posła Chiarego, już teraz okazuje się bardzo niebezpieczną i zachodzi obawa, że w jego walce ze Steinwenderem i Sylwestrem większość klubu niemiecko-narodowego stanie po jego stronie; nie jest także wykluczonem, że poseł Sylwester pod wpływem wywieranej nań presji cofnie się. Nie wiadomo także, jakie partya chrześc.-socjalna w sprawie tej zajmie stanowisko, które może być rozstrzygającym. Członkowie parlamentarnej komisji Koła polskiego, którzy obradowali z członkami Związku niemiecko-narodowego, odnieśli wszyscy wrażenie, że stronnictwa niemieckie gotowe są wejść natychmiast w rokowania z Unią słowiańską, co do rekonstrukcji gabinetu, skoro tylko obstrukcja przeciw pierwszemu czytaniu prowidoryum budżetowego będzie ukończoną. Tego samego zdania jest poseł niemiecki Sylwester. Tymczasem poseł Chiari twierdzi, że to nie prawda, i że o rekonstrukcji można dopiero myśleć po bezwarunkowym przyjęciu prowidoryum budżetowego, na co się Unia słowiańska nie godzi. Wobec tego widoki na przyszłość są bardzo smutne. Dumni Niemcy rozbijają wszystko.

— Izba panów załatwiła bez dyskusji szereg projektów ustaw, między innymi ustawę w sprawie permanencji (obradowania bez przerwy) komisji Izby poselskiej ubezpieczenia socjalnego. W toku dyskusji wygłosił mowę prezydent gabinetu Bienerth. Odpierał on zarzuty, kierowane przeciw swemu gabinetowi i oświadczył, że jego celem jest bezstronność administracji i chronienie jej przed wpływami narodowych stronnictw. Gabinet parlamentarny byłby bardzo pożądanym i mowca z kolegami gotów jest ustąpić, gdyby miał pewność, że przez to nastaną prawidłowe stosunki. Dalej prezydent ministrów polemizował z zarzutami, jakoby był wrogo usposobiony względem narodu czeskiego, oświadczył, że nie można czynić rządu odpowiedzialnym za stosunki, wynikające z historycznego rozwoju i dodał, że propozycje ugodowe rządu dają podstawę do obrad. Zaproteutowawszy wreszcie przeciw twierdzeniu, jakoby podkopywał parlamentaryzm, mowca oświadczył, że uważałby za wielkie nieszczęście, gdyby przedstawiciele ludu uczynili się sami zbyt czynnymi dla ludu. Mowca to raz jeszcze otwarcie i z naciskiem powtórzył uważał za swój obowiązek.

— W niedzielę odbyła się w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego konferencja posłów Pol. Stron. Ludow. tak do Rady państwa, jak i do Sejmu, w sprawie obecnej sytuacji politycznej we Wiedniu. Uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje: I. Utrzymanie nadal dotychczasowej większości w Izbie posłów Rady państwa uznaje za wręcz niemożliwe i niedopuszczalne. Z tych samych powodów, dla których Koło Polskie nie chce przystąpić do Unii

słowiańskiej, nie może też pozostawać w Unii ze zjednoczonymi stronnictwami niemieckimi przeciw Unii słowiańskiej. II. Obecnie, gdy w ministerstwie zasiadają tylko niemieccy i polscy przedstawiciele, należy się stanowczo domagać także i takiej zmiany rządu, aby obok polskich i niemieckich ministrów mieli przedstawicieli swoich Czesi i południowi Słowianie. Rząd w obecnym składzie należy stanowczo zwalczać. III. Udział polskich przedstawicieli w ministerstwie, rządzącym za pomocą § 14., czy przez *ex lex*, uważamy za niedopuszczalny. IV. Ubolewamy, że większość Koła polskiego, przeciw głosom i wnioskom posłów Pols. Stron. Lud., przez swą dotychczasową taktykę niezdecydowaną przyczyniła się do nastania obecnego położenia parlamentarnego, a obecnie nie chce przez potrzebną stanowczą uchwałę sprowadzić koniecznej zmiany. V. Polecamy prezesowi Stapińskiemu, aby wytrwał na dotychczasowej drodze, którą w zupełności zatwierdzamy. VI. Gdyby większość Koła polskiego, jak dotychczas, i na przyszłość zechciała popierać obecny stan rzeczy w parlamencie i rząd w obecnym składzie, uważalibyśmy za konieczne zwołanie rychło kongresu dla powzięcia uchwał potrzebnych, albowiem na własną odpowiedzialność nie mogliby posłowie P. S. L. takiej polityce udzielać poparcia. Na zebranie nadeszło z różnych stron Czech 24 telegramów z pozdrowieniami i wezwaniami do solidarnego działania przeciw wspólnemu wrogowi; — konferencja przyjęła je z żywą radością i poleciła prezesowi Stapińskiemu, by przy sposobności podziękował za nie braciom Czechom.

— Komisya dla reformy kodeksu karnego uchwaliła szereg doniosłych zmian w procedurze karnej, wprowadzając przedewszystkiem zamiast sądów przysięgłych sądy ławnicze, a raczej przydzielając sądom przysięgłych jedynie sprawy polityczne i także przy których grozi kara aresztu ponad 10 lat. Sądy ławnicze będą dwójakie: złożone albo z 3 sędziów i 3 ławników albo 2 sędziów i 2 ławników. Ławnicy mają otrzymać te same prawa, co sędziowie państwowi i orzekać nie tylko o winie, ale także o karze. Przestępstwa prawne mają podlegać sądom ławniczym. Sądy wyłącznie państwowe nie będą wcale funkcjonować w sprawach karnych.

ROSYA. Sejm finlandzki został rozwiązany. Nowe wybory rozpisano na 11. lutego 1910. r. a Sejm zbierze się 1. marca 1910. Powodem rozwiązania Sejmu jest odrzucenie przez niego ukazu cara Mikołaja II., żądającego, by Finlandya w zamian za uwolnienie jej popisowych od służby wojskowej płaciła rocznie 10 milionów marek. Za lata 1908 i 1909 miała Finlandya zapłacić od razu 20 milionów. Sejm oświadczył, że ukaz cara sprzeciwia się konstytucji. Wezwał też rząd do poproszenia monarchy o załatwienie sprawy wojskowej w myśl ustaw, obowiązujących w Finlandyi. Uchwała i wezwanie są zapowiedzią otwartej walki między Sejmem a carem. Sferom urzędowym rosyjskim opór Sejmu finlandzkiego jest na rękę. Posłuży on za pozór do przedsięwzięcia całego szeregu środków policyjnych, by Finlandę uciemiężyć i rusyfikować. Pierwszym krokiem będzie obsadzenie Finlandyi dwoma korpusami armii rosyjskiej.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** Dr. Leon Dolański, praktykant rządu krajowego, przydzielony do starostwa cieszyńskiego, mianowany został koncepcją rządu krajowego przy starostwie w Cieszynie.

— **Ś. p. Beata Szuścik,** matka ks. Jana Szuścika, katechety w Cieszynie, p. Edwarda Szuścika, profesora w Wiedniu i p. Marii Vetterl, żony pocztmistrza w Skoczowie, zmarła po krótkiej chorobie d. 20. b. m. w 79. roku życia. Nieboszczka była wdową od 18 lat po ś. p. Szuściku, kierowniku szkoły w Piotrowicach. Mimo wysokiego wieku odznaczała się rześkością umysłową i fizyczną. Jeszcze tego roku odbyła dalszą podróż do Mariaszell i do Salzburga, a w ostatnich latach już jako staruszka odbyła dalekie podróże do Rzymu, do Ziemi św. i do Lour. Była to osoba zacna, ogólnie szacowana i poważana, szczerze religijna i popierająca biednych według możliwości. Niech odpoczywa w pokoju!

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, d. 28. b. m. o godz. 3. po południu w sali p. Nowoczka w Zablociu przy Boguminie.

— **Polskie stronnictwo narodowo-społeczne na Śląsku.** Praska »Union« donosi w numerze z d. 19. b. m., że w Księstwie Cieszyńskim tworzy

się nowe stronnictwo polskie narodowo-społeczne na wzór czeskiego stronnictwa Kłofacza, Choca i Fresla, którego celem jest zwalczanie stronnictwa socjalistycznego i katolicko-narodowego. Jego organem jest *«Głos ludu śląskiego»*. Zdaje się, że mowa tu o tak zwanym *«Związku ludowym»*, założonym przez ludowców śląskich. Skąd *«Union»* zaczerpnęła tę wiadomość, nie wiemy; w każdym razie jest ona niezwykle ciekawa. —

— **«Polskie Towarzystwo pedagogiczne»** w Cieszynie zaprasza wszystkich członków na zgromadzenie, które się odbędzie w sobotę, dnia 27. listopada roku 1909., w sali *«Domu Narodowego»* w Cieszynie. Początek o godz. 1. po południu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i zatwierdzenie statutu. 2. Referat kol. W. Gregera: *«Nasze szkoły i wychowanie narodowe»*. 3. Zatwierdzenie sprawozdania rocznego z czynności Towarzystwa. 4. Przyjęcie rachunków Zarządu Głównego i Administracji. 5. Wybory członków Zarządu Głównego i lustratorów rachunkowych. 6. Uchwalenie preliminarza na przyszły rok administracyjny. 7. Rezolucje w sprawach materialnych, prawnych, narodowych i organizacyjnych nauczycielstwa pol., ref. kol. J. Farny i J. Kubisz z Kocubędza. 8. Wnioski życzenia członków. Wieczorem odbędzie się za współudział PTP. wieczorek J. Słowackiego, na którym powinni się zjawić wszyscy członkowie PTP. *Bog. Heczko*, prezes, *E. Kermel*, sekretarz, *J. Buchta*, sekretarz. —

— **Ze «Znicza»**. Stow. akad. pol. na Śląsku *«Znicze»* urządza w Cieszynie podczas feryi świąt Bożego Nar. w pierwszych dniach stycznia wieczorek muzyczno-wokalny. Na program jego złożą się: przemówienie, produkcje muzyczne, deklamacje i sztuka teatralna, którą odegra krakowskie kółko *«Znicza»*. Szczegółowy program podamy później. Po wieczorku nastąpi zabawa taneczna. —

Wydział «Znicza».

— **Frekwencja w ludowych i wydziałowych szkołach w Cieszynie**. W roku szkolnym 1909/10 wykazują szkoły miejskie ludowe i wydziałowe następujące liczby uczniów i uczennic: Szkoła wydziałowa dla chłopców przy placu arcys. Rudolfa 173, wydziałowa szkoła na Saskiej Kępie 120, szkoła wydziałowa dla dziewcząt przy placu arcys. Rudolfa 227, szkoła wydz. dla dziewcząt na Saskiej Kępie 134. Do szkoły ludowej przy placu arcys. Rudolfa uczęszcza 279 chłopców, a dziewcząt 264; do I. szk. lud. przy placu Klasztornym 260 chłopców, a 252 dziewczęta; do II. szk. lud. przy placu Klasztornym 254 chłopców, a 256 dziewcząt; do szk. lud. na Saskiej Kępie 314 chłopców, a 327 dziewcząt. Do niemiecko-polskiej szkoły przy Kościelnym placu uczęszcza 305 dzieci (173 chłopców, a 132 dziewczęta). Ogółem więc jest 3165 dzieci szkolnych (1573 chłopców, a 1592 dziewczęta). Do budynku szkolnego przy placu arc. Rudolfa uczęszcza 943 dzieci. Uczęszcza więc do niemieckich szkół ludowych w Cieszynie 3165 dzieci, 1573 chłopców i 1592 dziewcząt. —

— **Cieszyn jako stacja żeglugi powietrznej**. Towarzystwo żeglugi powietrznej w Dreźnie uwiadomiło gminę cieszyńską, że zamierza wybudować przy Cieszynie stację dla balonów do kierowania. Towarzystwo prosi o wyszukanie 60.000 m² ziemi równej na wybudowanie hali. Miasto oświadczyło, że nie ma tyle ziemi do dyspozycji, ale przedsiębiorcy prywatni wniosą z pewnością oferty. Stacja taka ma również powstać w Mor. Ostrawie. —

— **Kazanie pogrzebowe dla «Ślązaków»**. Jak donosi *«Robotnik śląski»*, miał p. superintendent Krzywoń na pogrzebie ś. p. Jerzego Lipowczana w Ustroniu dziwną mowę pogrzebową. Twierdził on, że *«największym skarbem, jaki każdy człowiek u nas zdobyć sobie winien, jest język niemiecki. Bez niego jesteś u nas, choćbyś co umiał, wiedział, posiadał — niczem. I ten zmarły wszystko umiał, tylko tego mu w życiu brakowało, och jeszcze jak, nie mógł się rozmówić z inteligencją»*. Za kazanie to kazał sobie zapłacić 30 K. Sądymy, że takie kazanie powinno być wypowiedziane dla *«idei»*, a nie dla pieniędzy. —

— **Skąd pochodzą korespondencje «Ślązaka»?** Odpowiedź: Z jego redakcji. Dowodem między innymi jest nr. 40. tego piśmiidła, gdzie jedne i te same zapożyczone skądinąd i całkiem charakterystyczne frazesy Koźdoniowe, które *«Ślązak»* użył po raz pierwszy, znajdują się naraz i w feletonie i aż w trzech naraz korespondencyach z Nawsia, Będowic i Skrzeczonia. Naturalnie, że sławetna redakcja kładzie nieraz pod taką *«korespondencją»* odpowiedni podpis jeszcze w liczbie mnogiej, aby prostacy wierzyli, jakich to licznych i mądrych

«Ślązak» posiada korespondentów. Jednym słowem, p. Koźdoni w pomysły wcale nie ubogi. Heill! —

— **Wojtki, chodźcie na lep**. Socjaliści wierzą dalej w łatwowierność ludzką, bo aż za pomocą plakatów po miastach szukają wielbicieli Ferrera i abonentów dla *«Robotnika śląskiego»*, aby tylko jak najwięcej łatwowiernych pozyskać dla nienawiści przeciw klerykałom (czytaj katolikom) i dla szerzenia zdziczenia czyli socjalistycznej oświaty.

— **Ostrożność nie zawadzi**. Redaktor *«Robotnika śląskiego»* przykre zrobił, jak wiadomo, doświadczenia z księżmi śląskimi w procesach prasowych. Dlatego pisze teraz brednie i brudy o księżach włoskich lub hiszpańskich, naturalnie nie podaje nazwisk ani miejsca, gdzie się opisane zdarzenia wydarzyć miały, bo z jednej strony nie może za swą naturę podobnie jak nie może za nią pewne zwierzątko, lubujące się walczyć ustawicznie w kale a z drugiej strony myśli sobie ostrożność też nie zawadzi. Ubolewania godni czytelnicy, którzy w podobnej lekturze szukają i znajdują pożądaną dla siebie strawę duchową. Można by trafnie zmienić trochę znane przysłowie i powiedzieć: Powiedz mi, którą gazetę czytasz, a powiem ci, kim jesteś! —

— **Na taną kuchnię** ofiarowali: ks. proboszcz Karol Paździora 4 K; p. Jan Danel w Lipowcu 2 K; N. N. 2 K; N. N. 20 litrów mleka; N. N. 1 K; p. Kałużowa z Bobru 5 K; ks. Mocko, proboszcz w Skoczowie 9 hl ziemniaków; p. Sojkowa 1½ hl ziemniaków i wór suszonych owoców. Za łaskawe dary składa serdeczne *«Bóg zapłać»* Wydział Kongregacji Maryańskiej.

— **Na obłady dla biednych uczniów**: p. Ewa Rucki w Cieszynie 6 K; ks. Jan Budny, aktuaryusz i proboszcz w Górnem Międzyrzeczu 5 K. —

— **Na ochronkę** N. N. w Cieszynie 10 K. —

— **Z Jabłonkowa**. W klasztorze sióstr Elżbietanek umarła 18. b. m. siostra Mechtylda, córka tutejszego znanego obywatela Ausschwitzera na suchoty w 37. roku życia swego po krótkim pobycie w klasztorze. —

— **Z Końskie**. Dnia 16. listopada wieczorem niejaki Macura, najemnik z Puńcowa, bijąc wieprzka u sługi szkolnego pewnie sobie trochę podchmielił, i idąc do domu spadł obok mostu na Lesznicy we folwarku z brzoza, zabił się na miejscu i potoczył się dalej w wodę, gdzie go dopiero rano znaleziono. Przyczyną główną nie szczęścia jest to, że przepaść przy moście jest niedokładnie zagrodzona i że było bardzo ciemno. Nic dziwnego, że trochę zboczył z drogi i spadł z wysokiego brzoza. Był to człowiek bardzo lubiany, dlatego nieszczęście to wywołało w kole jego znajomych wielkie współczucie. Liczył około 60 lat. —

— **Z Krasnej przy Cieszynie**. (Poświęcenie krzyża *«pod gruszką»*.) W niedzielę, dnia 21. b. m. odbyło się poświęcenie krzyża kamiennego sfundowanego przez ś. p. Jerzego Francuza, rolnika na Gułdowach, który przed swą śmiercią polecił, aby brat jego Andrzej, jako przewodniczący komitetu kościelnego postawienie krzyża trwałego na tem samym miejscu, gdzie stał krzyż drewniany, już lichy, przeprowadził. Krzyż ów około 5 m wysoki, z jednego kamienia wyciosany, wraz z Matką Boską wykonał p. Izidor Matula z Brennej. Poświęcenia dokonał Wiel. ks. Żurek, proboszcz z Lesznej, kazanie zaś okolicznościowy wygłosił w kościółku naszym ks. Zawisza, który treściwie skreślił znaczenie krzyża świętego i miejsca historycznego, gdzie ów piękny krzyż kamienny poświęcony został. Na Pastwiskach stoi kolumna *«Męki Boskiej na pamiątkę zaciętej walki ze Szwedami, a w miejscu granicznym pomiędzy Krasną, Bobrkiem i Gułdowami wystawił dziańdek starej familii śląskiej Francuzów obok starożytnej gruszki, którą Szwedzi zasadzić mieli, krzyż drewniany. W miejscu «starej gruszki», która jak podanie niesie korzeniami do góry zasadzona być miała, mieli się zejść trzej cesarzowie i po długiej krwawej wojnie pokój zawrzeć. Tam miał być też wielki przelew krwi, i stąd też powstała legenda, jakoby z owej gruszki po cięciu szablą krew płynąć miała. Z drzewa owej gruszki wyrabiał zmarły Jerzy Francuz, jako zręczny rzeźbiarz, różne ramki do obrazów i zasadził w tem samym miejscu gruszkę nową. Przez postawienie krzyża trwałego zasłużył sobie na wdzięczność i pamięć całej gminy. —*

— **Z Pastwisk**. W spisie datków na *«Internat»* umieszczonym w nr. 92 *«Gwiazdki»* zaszła pomyłka drukarska. P. Franciszek Fober, zagrodnik tutejszy złożył 1 K, która to kwota opuszczona została, co niniejszem prostujemy. —

— **Ze Stonawy**. W czwartek o godz. 7½. wieczorem wybuchł u Franciszka Guziura w stodole ogień, który był podłożony, bo na drugi dzień znaleziono 16 szwedzkich zapalek spalonych i niespalonych. Ponieważ był wielki wiatr, to też w parę minut i dom mieszkalny padł ofiarą ognia. Jako podejrzany o podpalenie został aresztowany Henryk Toboła, syn Piotra Toboły, sąsiada Franciszka Guziura. Widział go bowiem Wacław Mikula zaraz po wybuchu pożaru niedaleko ognia na polu, również i różne słowa Henryka Toboły doprowadziły do aresztowania go. Franciszek Guziur ponosi szkodę na 7000 K i jest asekurowany na 2100 K. Cała strawa, sprzęty i odzież na strychu nie były asekurowane! —

— **Z Trzyńca**. W sobotę, d. 20. b. m. wieczorem dostał się służbista kolejowy Fr. Dziadek pod kola pociągu, które mu jedno ramię zupełnie zmiażdżyły. Ciężko zranionego przywieziono do szpitala cieszyńskiego. —

Gospodarstwo i przemysł.

Nowe narzędzie do wycinania ostu, chwastów i t. p. Narzędzie to składa się z dwóch części: ze styliska z odgiętą w bok rękojeścią i ze stalowego końca, posiadającego formę świdra, wewnątrz którego umieszczone są jeden lub dwa zęby, przeznaczone do chwytania chwastów. Sposób użycia jest bardzo prosty. Chcąc wydobyc oset albo inny chwast z ziemi, wbija się narzędzie tuż obok chwastu w ziemię, a raczej wierci się w niej otwór. Następnie skręca się chwyt czyli rękojeść styliska ku prawej stronie, przez co korzeń chwastu dostaje się między zęby i chwast z łatwością da się z ziemi usunąć. W ciągu jednej godziny można w ten sposób zniszczyć od 2000 do 2500 chwastów. Narzędzie daje się użyć również dobrze do usunięcia za gęsto rosnących roślin uprawnych. Cena za jedną sztukę o jednym zębie wynosi 2 K, o dwóch zębach 2-20 K. —

«Przewodnik Kółek rolniczych».

Piśmiennictwo.

— **Kalendarze «Towarzystwa Szkoły ludowej»** wyszły z druku na rok 1910. Kalendarze te wyróżniają się bardzo korzystnie co do doboru treści od lichych, bezwartościowych kalendarzy Steinbrennera. Sam wygląd zewnętrzny kalendarzy z artystycznie wykonaną okładką robi od razu dodatnie wrażenie, które się potęguje jeszcze przy czytaniu. Kalendarz przeznaczony dla szerokich mas zainteresuje swą treścią zarówno rolnika, rzemieślnika, robotnika jak i inteligenta. Sądymy, że czytelnicy nasi nie pominą sposobności nabycia kalendarza, zawierającego zajmujące i obfite informacje, celowo zebrane, dające o ile możliwości pewien całokształt codziennego życia, a nie zawierającego ani krzty tandety literackiej wydań niemieckich kalendarzy. Kalendarze *«Towarzystwa Szk. lud.»* są także bardzo tanie, bo cena ich przy objętości 200 stronic druku, oprócz ogłoszeń, wynosi zaledwie 90 h. —

Rozmaitość.

— **Akta śmierci arcys. Rudolfa**. *«Zeit»* donosi z Nowego Jorku: Z powodu podawania przez tutejsze dzienniki rozmaitych szczegółów o śmierci b. następcy tronu arcys. Rudolfa, w związku ze śmiercią br. Vecsery, zmarłego niedawno w Colorado, do tutejszego generalnego konsulatu austro-węgierskiego nadeszło następujące oświadczenie: *«Akta, zawierające wyniki dochodzeń całej tragedii arcys. Rudolfa, są zapakowane i zapieczętowane. Akta te mają pozostawać w archiwum aż do 50. rocznicy śmierci następcy tronu arcys. Rudolfa. Potem dopiero akta te mają być ogłoszone»*. Cesarz chciał przez to umożliwić przyszłym historykom spisanie tragedii na podstawie aktów, a nie przypuszczeń i plotek. Jest następnie stwierdzeniem, że następca tronu nie został zamordowany. —

— **Proces Steinheilowej**. Sensacyjny proces o matko- i mężobójstwo, jaki się przez kilka dni toczył w Paryżu, zakończył się uwolnieniem rozgłosnej pani Steinheil. Zbrodnia sama jednakowoż pozostała tajemniczą, jaką była przedtem. Oskarżona swymi umiejętnymi odpowiedziami tak podziałała na publiczność przysłuchującą się rozprawom, że aczkolwiek ją przeklinano początkowo i złorzeczono jej na wszelki możliwy sposób, w końcu wyrok powitano ze szalonym entuzjazmem. Natomiast poważne pisma francuskie

otwarcie wyrażają swe niezadowolenie z powodu niedołężnego ujęcia procesu, w którym od samego początku popełniono tyle błędów, że zdolny a przebiegły obrońca Aubin miał niezbyt trudne stanowisko, broniąc oskarżonej. Odzywają się też głosy w prasie francuskiej, że konieczne należy zreformować prawo francuskie, gdyż w obecnym stanie ono jest raczej obroną dla przestępców. Wynika z tego, że aczkolwiek sąd uwolnił Steinheilową, opinia publiczna widzi w niej zbrodniarkę winną śmierci matki i męża bądź to osobiście, bądź też przez nasadzenie morderców. Afera Steinheilowej, zawierająca w sobie stek brudów i wstrętnych plugawstw na tle wiarołomstwa małżeńskiego, zajęła umysły całego świata »cywilizowanego«. To także znak czasu. —

— **Zamach na oficerów.** Wielu oficerów wiedeńskiego garnizonu, a zwłaszcza oficerowie sztabu generalnego, otrzymali w ostatnich dniach listy z jakimiś pigułkami. Do przesyłki załączone było pismo zalecające te pigułki jako środek dla wzmocnienia nerwów. Jeden z oficerów zażył taką pigułkę i w kilka godzin potem zmarł. Był to kapitan sztabu generalnego, liczący lat 36. Inni oficerowie oddali te pigułki do zbadania i okazało się, że zawierają one cyankali w dozie wystarczającej do spowodowania śmierci. Jako nadawca tych pigulek zapisany był na pocztę Karol Francis. Przyczyna tych zamachów jest nieznana. Dochodzenia policyjni dotąd nie przyniosły rezultatu. Przypuszczają, że chodzi tu albo o akt zemsty, albo o czyn człowieka niepoczytalnego. Charakterystycznym jest, że wszyscy oficerowie, którzy otrzymali te pigułki, w ostatnich dniach awansowali i stali na przeszkodzie awansom innych oficerów. Przypuszczają, że może to było przyczyną tych zamachów. —

— **Katastrofa w kopalni Cherry.** Jak donoszą z Nowego Jorku, uratowano w Cherry 78 górników żywych. Wyratowani wychudli, jak szkielety. Akcją ratunkową, która była nadzwyczajnie trudną, kierował z poświęceniem górnik Ciesceni. Pomagał mu pewien górnik angielski, który w kopalni został uratowany a znalazł z doświadczenia podobne katastrofy, gdyż przed laty spotkał go w Cherry taki sam wypadek. Tłum zgromadzony płakał na widok pierwszego uratowanego górnika, a kobiety całowały jego buty. Jeden z ratujących, dostawszy się na świat z uratowanym, poznał w nim swego brata, który przez 8 dni był zamknięty w kopalni. Wszyscy uratowani górnicy znajdowali się w jednym chodniku, gdzie się zamurowali, ażeby nie dopuścić do siebie ognia i gazów. Po wydobyciu na świat odwieziono ich do szpitala. Cierpieli okropnie skutkiem głodu i pragnienia. Nie wiadomo, czy w kopalni znajdują się jeszcze ludzie, ale akcja ratunkowa trwa dalej. Prasa zarzuca zarządowi kopalni, że spowodował katastrofę swoim niedbalstwem, a następnie kazał szybko zatkać, ażeby zdusić pożar, zaś o akcji ratunkowej nie myślał. Wszyscy twierdzą, że można było uratować wielu górników, gdyby nie zwlekano z ratunkiem przez cały tydzień. Liczba zabitych górników wynosi 172. —

— **Ceny na targu w Cieszynie** dnia 20. listopada: hektolitr pszenicy 20 K 50 h., żyta 14 K — h.; jęczmienia 13 K — h.; owsa 8 K 40 h. — Ziemniaków (100 kilo) 6 K — h. — Słomy (100 kilo) 8 K — h. — Siana (100 kilo) 12 K 50 h. — Metr kubiczny drzewa twardego 8 K 50 h.; drzewa miękkiego 8 K 50 h.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę

ś. p. Michałowi Czapucie

a w szczególności Wmu. duchowieństwu, obywatelom, kolegom, przyjaciółom, towarzystwu śpiewackiemu i Szanownej publiczności składamy tą drogą za łaskawy współudział w oddaniu ostatniej posługi na miejsce wiecznego spoczynku serdeczne »Bóg zapłać!«

Skoczów, d. 19. listopada 1909.

Rodzina Czaputów.



Cylindrówka

maszyna dla szewców, jeszcze nie stara, jest za niską cenę do sprzedania. — Wiadomości udzieli Władysław Cyehan, kolarz w Jabłonkowie nr. 124.



Juliusz Meinl

Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefanii 13

Telefon 120

Uczcie się na Samouczku Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek ten stał się już niezbędnym pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam bez pomocy nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po niemiecku, francusku, angielsku, rusku i po polsku bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem, nie potrzebując płać za nankę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na Samouczek, zwraca się z tysiącennym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszym nawet zdolnościami umysłowymi, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nanki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do Samouczka. Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać, lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpocząć na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy Samouczka. Konwersacja bowiem stanowi kwintesencję z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około 600.000 zwolenników metody nauczania Reussnera i przeszło 2.000 jego uczniów osobistych dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących od r. 1880, których ceny są stosunkowo niskie, jak np.: hal. 16, 86, i kor. 1.20, 2.40, 3.60, 4.— Samouczki Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. — Główna sprzedaż w księgarni Ed. Feltzingera w Cieszynie.

Moczenie w łożku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego »CZUWAJE«. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

Dwóch czeladników szewskich

na męską i żeńską robotę poszukuje i przyjmie zaraz Paweł Sikora, szewc w Końskiej przy Trzyńcu.

»Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra« wydało

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione). 1 egz. oprawiony nader gustownie w szagrenową skórę, z złożonymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 3 K 40 h. Do nabycia są także broszurowane egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za płać z góry więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienie przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

PRELIMINARZ

dochodów i wydatków

frysztaeckich dróg powiatowych na rok 1910.

DOCHODY.

K h

1. Czynsz od gruntu 24 12
2. Z podatków frysztaeckich powiatu drogowego w kwocie K 678.646-98 został uchwalony na posiedzeniu odbytem d. 6. listopada 1909 do datek 40% na 1 K podatku i takowy wynosiłby 271.458 79

Razem . . 271 482 91

WYDATKI.

1. Szutrowanie dróg z tłuczeniem szutru 103.620 —
2. Walcowanie dróg 21.162 —
3. Płaca drożników 19.008 —
4. Płaca drogmistrzów 4.000 —
5. Płaca maszynistów 4.000 —
6. Na węgiel, oliwę, smarowidło i t. d. do walca 2.000 —
7. Podatek c. k. skarbowi 1.200 —
8. Remuneracye i subwencye 1.550 —
9. Dyety i koszta podróży 1.500 —
10. Czynsz od pożyczki i zapłaty zwrotne 85.451 38
11. Reparatyry walca 800 —
12. Prowadzenie interesu i koszta kancelaryjne 800 —
13. Niedobór z roku 1909 20.000 —
14. Dobrowolne dary i pensye 1.500 —
15. Na ubezpieczenie od nieprzewidzianych wypadków 357 53
16. Na dokupienie inwentarza 600 —
17. Dodatek do kasy chorych 300 —
18. Dodatek do pensyjnego funduszu 384 —
19. Za odwóz błota z dróg 1.250 —
20. Nieprzewidziane wydatki 2.000 —

Razem . . 271.482 91

Powyższy preliminarz jest w myśl ustawy z dnia 13. lipca 1898, § 25, u podpisanego wyłożony i można przeciw niemu do 14 dni, to jest od 24. listopada 1909, wnosić zarzuty.

Za Wydział dróg powiatowych

dnia 22. listopada 1909.

Przewodniczący:

Franciszek Halfar.

Ważne doniesienie.

Apteka i laboratorium chemiczne SZYMONA EDELMANA

== i fabryka ==

powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego

ICHTYOMENTHOL

[została z dniem 1. września 1909 przeniesiona do Sambora w Galicyi, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwrócić się pod adresem fabryki i tylko do

SAMBORA.

Adres: Do Laboratorium chemicznego APTEKARZA EDELMANA, Sambor, Rynek nr. 1.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena zprzesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutze 1 Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec spod Modrą; w Boguminie (dworzec): Otto Möller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 27. listopada 1909.

Nr. 95.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Zygmunt Krasiński.

Tego roku minęło 50 lat od śmierci ostatniego z największych umysłów i geniuszów polskich i europejskich 19. wieku, Zygmunta Krasińskiego. — Czemu należał do tych największych? Był może wodzem równym Napoleonowi, politykiem który trząsł całą Europą? Nie. On był z tego rodzaju, co Mickiewicz, Słowacki, Goethe, on tworzył z Mickiewiczem, Słowackim tę trójcę naszą wieszczów. On stał się swemi pieśniami, poezją głęboką a wspaniałą takim wielkim, potężnym. Nieszczęście ojczyzny, rozbiór Polski przyczyniły się do jego wielkości. Nie mógł pomagać nieszczęśliwej ojczyźnie czynem, choć rwał się do czynu całą duszą — pomagał, działał i wpływał słowem, pieśnią.

Krasiński to człowiek, który całe życie cierpiał i przebolewał. Cierpiał, choć był wolnym obywatel, choć jako jedynak generała Wicentego, właściciela wielkich posiadłości koło Warszawy, był dziedzicem krociowego majątku. Zaczęło się to cierpienie wielkie już w młodym wieku, kiedy jako student uniwersytetu warszawskiego został znieważony przez kolegów, którzy zarzucali mu, że jest zdrajcą ojczyzny, bo nie wziął na życzenie ojca udziału w pogrzebie senatora Bielińskiego.

Bieliński był prezesem sądu sejmowego w Królestwie Polskim nad kilku Polakami, oskarżonymi o zdradę stanu. Groziła im za to niechybna śmierć. Do sądu należał ojciec Zygmunta, generał Wincenty Krasiński. Wszyscy członkowie sądu, kierując się opinią ogółu polskiego, uwolnili oskarżonych od kary śmierci. Sam jednem ojciec Zygmunta głosował za śmiercią. Nie dlatego, że rząd, że Rosjanie tego sobie życzyli, ale, że tak mu nakazywało sumienie, że przysiągł carowi sądzić sprawiedliwie, że chciał być wiernym przysiędze, złożonej carowi jako królowi polskiemu. Sprawiedliwość przeniósł nad uczucie, co mu spowodziło

wyraźne potępienie w opinii publicznej. Ta jego sprawiedliwość i prawda zatrula życie jemu samemu i synowi. Pogrzeb Bielińskiego miał być manifestacją narodową przeciw Rosji. Generał Krasiński zakazał synowi udziału w pogrzebie. To wyгнаło Zygmunta, z mianem zdrajcy ojczyzny, z mianem niesprawiedliwym a bolesnym nad wyraz. Musiał uciec od ojca, od swoich na obczyznę. A nie może wrócić do ojczyzny nawet wtedy, gdy wybuchło powstanie, gdy całą duszą chciał stanąć w szeregach i poleć za ojczyznę. Nie może wrócić, bo jego ojciec pomny na przysięgę nie przyjmuje ofiarowanego mu przez powstańców dowództwa, usuwa się od udziału zupełnie, choć mógł te oddziały poprowadzić szczęśliwie. Czy wobec tego mógł syn przyłączyć się do powstania, mógł pozwolić na to, żeby potem każdemu wolno było rzucić ojcu w twarz obelgę i zarzut: Patrz, syn lepszy od ciebie?

Znieważony Zygmunt wyjechał z żalem ogromnym za granicę. Tam przeżył większą część swego życia, tam odczuwał żywo wszystkie drgania nieszczęśliwego narodu, wszystkie klęski. Czasami aż szalał z bólu i bezsilności. Do tego choroba oczu, nerwowość, przepracowywanie się, niefortunna miłość, targaly jego młodą a już niezwykle dojrzałą duszę. Cierpienia Krasińskiego, jego walki wewnętrzne, filozoficzne dociekania znalazły wyraz w jego oryginalnej poezji. Nie mogąc siłą użyć w innym kierunku, począł tworzyć, począł pisać, mając już od pierwszych lat młodzieńczych pociąg do pisania. Piszze też rzeczy poważne, głęboko obmyślane, natchnione, nie przystępne dlatego każdemu, wskutek czego jest on najmniej znanym z owej trójcy naszych wielkich poetów.

Dla nas w okresie walki socjalnej, walki klasy robotniczej z klasą kapitalistów i zwolenników dawnych zasad stanowych w pierwszym rządzie zajmującym jest jego dzieło: „Nieboska komedia”. Krasiński pisał ten poemat przed 75 laty. Wtedy

o tych, którzy nowy chcą zaprowadzić ład, którzy starają się wszelkimi siłami podminować stary porządek, by w gruzy się rozleciał, którzy głoszą bezwzględna walkę z tradycją i porządkiem społecznym, nikt nie jeszcze nie wiedział, nie słyszał. Socjalizmu demokrat. nie było wtedy a Krasiński już go przewidywał, odczuł z początków ruchu, zwanego Saint-Symonizmem, a zapoczątkującego w rzeczywistości dzisiejszą walkę socjalną w teraźniejszym znaczeniu. Krasińskiego potężny umysł doszedł do przekonania, że ten drobny ruch we Francji pociągnie inne za sobą, że walka zawrze na całej linii, że kiedyś staną przeciw sobie dwa obozy, by stoczyć walkę na śmierć. — Walkę taką przedstawia właśnie „Nieboska komedia”.

Na czele jednej partii, gotującej się do ostatecznego boju strasznego, stoi hrabia Henryk, człowiek rozmarzony, nie liczący się z realnem życiem zasklepionej w sobie jak jego zwolennicy, przywiązani ślepo do tradycji, złe pojętej religii, nie uznający obok siebie nikogo więcej.

Na czele partii drugiej stoi Pankracy, umysł wyższy, szerszy od ludzi, którym przywodzi, ludzi rozwyzdzonych, spodlonych, bez wszelkich uczuć wznioślejszych, mimo to, sam zaślepiony chęcią walki, zgniecenia i zniszczenia przeciwnika. U jego boku były żyd, przechrzta. Pankracy przytem wszystkim boi się walki; siłę ma za sobą ogromną, a jednak wolałby przeciągnąć Henryka obietnicami, układem do siebie. Widzi, że zwycięstwo nie przyniesie mu żadnego zysku. Stanie na gruzach starego porządku a co potem? — To straszne: „co potem?” strachem go przejmie. Dotychczas ma jakiś program, jakiś cel. Tłum słuha go, idzie za nim w walce o ten cel, ale potem, po zwycięstwie kiedy na ziemi zawładnie on i jego motłoch, co będzie potem? Czy będzie można wtedy pomyśleć o jakich prawach, o porządku u ludzi, którzy nigdy żadnego porządku znać nie chcieli, każdy istniejący był im już za starym i zawsze inny, nowy

Jura i Jonek.

Jura. Powitać Jónka, ale dlo Boga, kanyżes łazil, na dyć ty mosz całe galaty mokre i zbabrane.

Jonek. Gryś kot, Georg, wi geitz.

Jura. Dlo Boga, na co też to pleciesz, na czyś ty zwaryował abo idziesz z Berlina?

Jonek. Wos? ich verste net.

Jura. Nale synku, jeźliś nie zwaryował, to ty musisz mieć wielką gorączkę.

Jonek. Komst cu mir zu haus, ich mus galoty apcien, drugi nemst, to jo zofort szprechen po polsku, warten troche.

Jura. (Sam ku sobie:) Boję się, że on zwaryował.

Jonek. Aha, powitać Jurka, na dyć se już myślał, że już nie byde mówił po naszymu.

Jura. Dziękuję za witaczkę, nale mi też powiedz, co ci sie też stało, żeś tak szwandrosił po niemiecku, tyś kansik był, może kany w nowej heilowski szkole, abo cie też Koźdoń dostał do pazurów.

Jonek. Może żeś też troche zgod.

Jura. Na to mi też powiedz, coś tam kany usłyszał.

Jonek. To posłuchaj, chciolech ci się podziwać na szkołę niemiecką, kany my to oba mieli iść.

Jura. Aha, to już wiem.

Jonek. Jecholech se hajzybonym aż do Zobrzega, a potem sie puścił przez Ligotę do tej

dziedziny, ide se tak i rozmyślam, aż tu narozbęc do stawu.

Jura. A toć już też musiał niebyć naczco, no i coż żeś tam usłyszał nowego?

Jonek. Nie bardzo dużo, boch ci uciekoł ku chalupie, bo mi było bardzo zima.

Jura. Na widzioleś hoć te hajlowską szkołę?

Jonek. Jagech sie wygramolił z tego stawu, a ten stow był przy tej szkole, a tu dzieci idą do tej szkoły i mówią mi „gryś kot” a jo im też cosik odpowiedział a juzech nimóg słowa przegodać po polsku, pókich tych galot nie schynol.

Jura. Ha, ha, ha, na coż też to za stow, żeś sie tak w nim zniemczył?

Jonek. Na dyć żeś czytał w „Gwiazdce”, jak to ten Bismarkowiec z Międzyrzeczem nie pojechali latoś do kąpiela, że ich ta szkoła niemiecko w tej dziedzinie uzdrowiła, ale mie sie zdo, że oni sie musieli w tym stowie pore razy umyć i tak ten stow najechoł niemczyzną.

Jura. To może być, bo posłuchaj, jo sie też puścił tam, jagech ci to obiecoł. Przyde tam, wlozech se do tej naszej gospody na szklonke herbaty, bo mi było zima i opytolech sie tam o tej szkole.

Jonek. I dowiedzioleś sie?

Jura. Prowda, żech sie dowiedzioł; opowiadali mi, jak ci nowi Niemcy albo łazakowcy już pewnie powaryują. Są tam dwi eszkoły publiczne, jedna katolicko, drugo wanielicko, a wtenczas, jak był wójt wanielicki, to on te swoją szkole

zrobił publiczną, bo ona była prywatną, a teraz zaś preszbiterzy, czy jak ich tam nazywają, podali do wydziału gminnego prośbę o zniesienie tej szkoły publicznej, abo żeby im ją wynajęli.

Jonek. Toć oni doprowdy zwaryowali, na czy zniesie wydział gminny tę szkołę?

Jura. Mosz rozum, powiedzieli im, że im szkoły nie zniesą.

Jonek. Toć ich musi gdosik do tego namówiać.

Jura. Na to ten chmurnik, ten chce ty swoji barany zniemczyć, on to zakłóco pokój w tej gminie, on chce pewnie dostać medal od Wilusia, że sie tak staro o tę niemczyznę.

Jonek. Ty, na dyć jo mu zrobię medal z moich starych butów, a potem mu pójdey go oba przypiąć. Na widzioleś też tę jejich szkołę niemiecką?

Jura. Prowda żech widzioł, puściłech sie na hajzybon do Zobrzega, toch szol kole tej szkoły.

Jonek. To musi być ładny budynek, kiedy se go Niemcy wybrali za szkole, bo Niemcy to chcą mieć wszystko fain.

Jura. Mie jeny dziwno, jak mogły władze szkolne pozwolić na szkoły w takim budynku. Chalupa, jak na dziedzinie, nisko, słomą kryto, okna małe, izba mało, nisko, tam nima placu na trzydzieści dzieci, a chodzą ich tam około ośmdziesiąt.

Jonek. Toć tam może powstać cholera i może zarazić całą gminę, abo może powstać ogień i narazić sąsiadów na niebezpieczeństwo.

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!” Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

zaprowadzić chcieli? Hrabia Henryk chciał taksamo przed bitwą poznać Pankracego, rozmówić się z nim, ale na układy nie przystaje, wie, że program jego szczęścia ludzkości nie przyniesie — on woli zginąć, niż się spodlić.

Zawrzała mordercza, zacięta walka. Henryk i jego ludzie giną — Pankracy zwycięża. Nie na długo. — Spogląda zwycięski na dzieło zniszczenia a zadowolenia nie odczuwa. Pojmuje, że choć on sam teraz panem, to nie on zwyciężył ale ktoś trzeci, że był tylko narzędziem tego trzeciego. Zniszczyć potrafił. Przeszedł jak orkan, wicher łamiący wszystko, ale ożywić, stworzyć niczego nie może, nie umie. Nie może bowiem zwyciężyć na wieki praw brutalnej przemocy. Na tej podstawie społeczeństwo, ludzkość rozwinąć, odrodzić się nie potrafi. — Pankracy spostrzega wtedy w oddali na widnokręgu znak innego zwycięstwa — zwycięstwa Syna Bożego, który nie nienawiścią i zniszczeniem zwyciężał, ale cierpieniem, zaparciem się, pokorą bez granic. Ta pokora przebiła niebiosy i wyjednała przebaczenie dla pokoleń wygnanych z raju.

Światło bijące od tego znaku, od krzyża zwycięskiego oślepia, — zabija Pankracego. I tak ginie ten wódz proletariatu w chwili zwycięstwa z ostatnimi słowami na ustach: »Galilejczyku tyś zwyciężył!« Na tem kończy się poemat.

Poety, wielki duch Krasieńskiego, który o całe dziesięć lat naprzód patrzył, dzisiejsze stosunki smutne przewidział i przeczuł, nie znalazł innego zakończenia i uregulowania kwestyi socjalnej jak tylko w religii, ale religii żywej, takiej, jaką nam przekazał ten pokorny Galilejczyk, Chrystus. Żadne środki naturalne nie uregulują tej kwestyi, nie rozwiążą jej — robi to tylko Chrystus, wiara mocna w Tego, który powiedział o sobie: »Jam jest Droga i Żywot.«

Na świecie niedobrze. Ucisku dużo, upośledzenia, wyzysku, niesprawiedliwości, uprzywilejowania kosztem drugich jeszcze więcej. Czasami aż wre w duszy gorzycz i głucha rozpacz, gdy się człowiek widzi takim słabym, bezsilnym wobec przemocy drugich — ale nienawiścią jak Pankracy i jego tłum nie można działać. Nigdy! Nienawiść osiąga przemijające, zanadto nikłe i marne skutki. Tylko zszeregowanie się pod sztandarem Chrystusa, walka o swe prawa w imię Jego wzniosłych zasad, w imię miłości chrześcijańskiej może trwale przynieść zwycięstwo, zapewnić szczęście wyzyskiwanym, upośledzonym warstw bez trawienia, mordowania warstw przedtem nas krzywdzących. Jeżeli obie warstwy przejmą się szczerze zasadami Chrystusa, a nie będą myśleć tylko o sobie, nie będą się samolubnie w sobie zasklepić, wtedy stosunki muszą się inaczej ułożyć. A zacząć od siebie! — Gdy obie warstwy nienawiścią się będą kierować, nigdy nie będzie żadnego porządku ani nowego ani starego. Będzie tylko anarchia, rozbestwienie, spodlenie ludzkości.

Czyż to nie gorzka ironia, że pomimo wieszczonego wskazania na religię przez Krasieńskiego

Jura. To prawda, ale Niemcom wszystko wolno, bo sie tu rozchodzi o niemieczyzną zagrożoną; kieby to tak Polocy w jaki gminie niemiecki chcieli zrobić, widzieli, jakby oni wściekle zawyli i niedopuszcili by do taki szkoły.

Honek. To prawda, oni mogą robić, co sie im podoba, a dyc pono sie ani ten nauczyciel nie zameldował, jak przyszedł do gminy, aż wójt musieli skozać po niego; i cóż tam jeszcze usłyszał?

Jura. Podziwolech sie tam tymu stawu i już ci sie teraz nie dziwom, żeś sie tak zniemczył, bo tam w tej szkole już jest wszystko powiedz zniemczono, ale i ta powiedz by już chciała pozbyć tych hajłoków, bo kot ci gonil od dwierzi do dwierzi a ci tak krzychoł heraus! heraus! a kwoka wyleci ze sieni i tak woło: kom, kom, kom, a krowa w chlewie co mo gardła: wohin, wohin, a kokot grzeboł w kupie śmiecio i jak ci nie zachon: Nach Berlin! i tak ech sie zląk, że i jo sie zarażę tą niemieczyzną i odeszelech tam stela.

Honek. Toć oni wszyscy musieli być w tym stawie.

Jura. Na cóż też ty myślisz zrobić z tymi galotami, czy ty jeszcze bydziesz chodzil w nich.

Honek. Kataćtam, myślę ich posłać jedne nogawicę Koźdoniowi a drugą tymu chmurnikowi, a zadek to zaś posłę tym mądralonu do tej dziedziny na pamiątkę.

Jura. A toć sie oni ucieszą z takigo podarunku.

Honek. Jo też myślę. —

jako na jedyny, wyłączny środek rozwiązania piekającej kwestyi socjalnej, ci, co głoszą się jedynie zdolnymi do rozwikłania tej kwestyi, uważają to za swój monopol, przedewszystkiem na religię napadają, wyrывая ją ze serc upośledzonych warstw, głosząc przy tem, że religia u nich rzeczą prywatną? — Skutki tej metody wręcz sprzecznej z celem potwierdzają, że tylko genialny pomysł Krasieńskiego jest jedynie i wyłącznie skutecznym. Do tychczas nikt lepszego nie wymyślił.

Nieboską komedję napisał Krasieński mając 22 lata. Następem większym dziełem był »Irydion«, największe jego dzieło, o którym napiszemy później kiedy. Poemat to szczerze narodowy, tchnący ogromną miłością do zbolalej ojczyzny. Szczytem jego poezyi jest »Przedświt«, owoc uporczywych rozmyślań, dlaczego Polskę spotkało takie okropne nieszczęście: jej rozbiór. Głębokie obmyślenie filozoficzne cechuje ten poemat. Taksamo cały szereg innych, głównie »Psalmy«, wywołane rzezią w Galicyi w roku 1846, którą urządziło chłopstwo wskutek podburzań rządu przeciwko szlachcie. Zginęło wtedy około dwa tysiące szlachty, pomordowanej przez podburzony przez rząd lud. Za każdą głowę szlachcica przyrzeczono mu dość mierną zapłatę, więc lud oszołomiony tarzał się wprost w bratniej krwi. To było strasznym ciosem dla całej Polski. Krasieński zbolale pisał wtedy »Psalmy« o potężnym nastroju, przepełnione gorzczą i żalem. Później wychodzi z pod jego pióra »Resurrecturis«, jakby jego testament, ostatnia wola. Wszystko, co ten wielki człowiek czuł, przecierpiał, przemyslał, tam złożył i nam przekazał. Prócz tego napisał Krasieński cały szereg mniej ważnych rzeczy, nie wliczając w to jego młodocianych powieści.

Uzupełnienie »Nieboskiej komedyi« stanowi »Niedokończony poemat«.

Przez Śląsk przejeżdżał Krasieński kilka razy, jadąc z Warszawy i rodzinnej Opinogóry do Wiednia, Wenecyi, Rzymu i z powrotem. Dłuższy czas spędził na Śląsku w roku 1836 w Gräfenbergu koło Widnawy na kuracyi, którą nazywa sam w jednym liście »szelmowską«, a która go, jak się wyraził sam, »osłabiła i ogłupiała«. Odwiedził go tam ojciec generał Krasieński, korzystając z względnej bliskości Gräfenbergu i Warszawy.

Deś.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Jak już donieśliśmy, zebrał się parlament we środę 24. b. m. Przed zebraniem parlamentu odbyła się konferencja przewodniczących klubów z udziałem ministrów Bienertha, Biłńskiego, Weisskirchnera i Duleby, celem ostatecznego porozumienia się w kwestyi uruchomienia parlamentu. Chodziło głównie o to, czy Unia słowiańska cofnie swoje wnioski nagle czy nie. Przewódca Unii oświadczyli, że nie mogą tego zrobić wobec stanowiska Niemców, którzy w ostatniej chwili inaczej tłómaczą sens komunikatu, doręczonego Unii za pośrednictwem prezesa Koła polsk. Głabińskiego, niż go powszechnie zrozumiano, a na podstawie którego Unia zgodziła się na cofnięcie nagłych wniosków. Ogólnie jednak panował nastrój pojednawczy, wszyscy prawie przewodcy grup zabierali głos i kładli nacisk na konieczność pracy parlamentarnej. Prezydent Izby Pattai reasumując narady podniósł, że wobec ich przebiegu musi Izba przystąpić na razie do obrad nad wnioskami nagłymi. Na posiedzeniu Koła polskiego, odbytem tego samego dnia, zdał sprawę z położenia politycznego prezes Głabiński. Stwierdził, że akcja prezydium Koła polskiego doprowadziła przed kilku dniami do zasadniczej zgody Unii słowiańskiej na dopuszczenie porządku dziennego Izby i cofnięcia wniosków nagłych. Z tej zasadniczej zgody pozostało na razie tylko zapewnienie spokojnych obrad Izby, gdyż w ostatniej chwili z powodu nieporozumienia co do uchwały Niemców, Unia stanowisko swoje zmieniła. Podniósł dalej z naciskiem, że stanowisko Koła wobec Unii uległo zmianie w duchu korzystnym, wskutek chęci okazywanych przez Unię do prawidłowej pracy parlamentarnej w razie przeobrażenia rządu w odpowiednim kierunku. Co do cofnięcia wniosków nagłych zajęła Unia, według słów prezesa, stanowisko wyczekujące, aż do wyjaśnienia uchwały ze strony niemieckiej w takiej formie, któraby ją mogła zadowolić. Stosunki w parlamencie są tego rodzaju, że pewnej większości i o normalnem załatwieniu potrzeb państwowych nie ma mowy bez wciągnięcia stronnictw Unii słowiańskiej do większości. W końcu zaznaczył Głabiński, że sytuacja powinna się ostatecznie wyjaśnić w tym tygodniu, bo nie ma czasu do tra-

nia. Także pośrednicząca działalność prezydium Koła polskiego ma swoje granice, a granicami temi jest pełna świadomość o rzetelnej woli obu stron doprowadzenia stosunków parlamentarnych do ładu i równowagi. Bez tej świadomości byłoby dalsze pośrednictwo bezcelowem, a Koło polskie zniewolone zastrzedz sobie nadal zupełnie wolną rękę w sprawach polityki bieżącej. Po tem wyjaśnieniu zabrało głos kilku posłów, którzy mniej więcej zgodnie stwierdzili, że żądania Unii są słuszne i że Koło polskie nie powinno popierać obecnego rządu; szczególnie zaakcentował to wiceprezes Koła Stapiński. Między innymi zabrał głos także poseł ks. Londzin, podnosząc, że obecny rząd jest jak najbardziej wrogi dla Polaków śląskich i podaje rażące przykłady tego na Śląsku. —

— Posiedzenie Izby otwarto o godz. 2. po południu. Gdy ministrowie weszli do sali, rozległy się z ław czeskich radykałów okrzyki »Abzug Bienerth«. Wrzawa trwała kilka minut, poczem po załatwieniu formalności, przyjęła Izba wnioszek pos. Kurandy w sprawie ustanowienia komisji dla zbadania wzajemnego gospodarczego stosunku handlowego między obu połowami monarchii. Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskami nagłymi w sprawie ochrony miejscowości narodowych i wnioskami podobnymi dotyczącymi spraw narodowych. Pierwszy zabrał głos w tej sprawie dr. Kramarz, uzasadniając swój wniosek nagły. Wystąpił on gwałtownie przeciw obecnemu rządowi, który Austrię może tylko doprowadzić do katastrofy. Wskazuje na upośledzenie ludów słowiańskich na korzyść Niemców i gromi Niemców, którzy oburzają się na zamiar obstrukcyi w parlamencie, a sami dla swawoli robią obstrukcyę w Sejmie czeskim. Zakończył zaś słowami: »Nie chcemy portfelow, a życzymy sobie jedynie rządu, którego by już sam skład dawał nam gwarancję, że w Austrii chce się wreszcie przedzić w zgodzie z wszystkimi narodami, a nie przeciw większości narodów. (Żywe oklaski.) W dalszym ciągu przemawiał pos. Lewicki Eugeniusz i Pergelt, który polemizował z posłem Kramarzem. O godz. 9. wieczorem zamknięto obrady. —

— Na posiedzeniu czwartkowym pierwszy przemawiał pos. Seliger (soc.), który winę obstrukcyi w Izbie przypisuje burżuazji, która w tej Izbie ma większość i zamiast zaprowadzić rządy ludowe, pragnie wydać władzę w państwie w ręce biurokracyi. Zbrodnią jest ze strony czeskiej burżuazji, że nie starała się praw swego narodu wywalczyć na podstawach demokratycznych, lecz zawsze łączyła się z klasami kapitalistycznymi. Stronnictwa burżuazyjne niemieckie muszą ostatecznie uznać, że w Austrii 9 milionów Niemców nie może panować nad 16 milionami. Po Seligerze zabrał głos prez. min. Bienerth, który wskazał, że główna trudność w rozwiązaniu zagadnień narodowościowych w Austrii leży w różnorodności mniejszości poszczególnych krajów ba, nawet powiatów i gmin. Czy zaprowadzenie katastru narodowego na Morawach mogłoby skutecznie być użyte w innych stosunkach, to kwestya, która jeszcze musi być rozstrzygnięta. Rząd z pewnością sukces taki powitałby z całą serdecznością. Następnie minister polemizuje z wywodami Kramarza i stanowczo odpiera zarzut, jakoby rząd był antysłowiańskim i antyczeskim, minister jest przekonany, że siła Austrii zawisła jest od zgodnego współdziałania wszystkich czynników; apeluje do Izby, aby rozpoczęła pracę i rozwiązała trudne zagadnienia, czekające parlament. Mowca zastrzega się ponownie przeciw zarzutowi, jakoby przedłożenia rządowe miały wyrządzać komukolwiek krzywdy. Jeżeli się porówna i przeciwstawi skargi p. Kramarza i Pergelta w sprawie ustaw językowych, to przyjdzie się do wniosku, że one wzajemnie się paraliżują, a nawet noszą. Premier odpiera zarzut, jakoby mowa jego zawierała pogroźki przeciw parlamentowi. Prez. gabinetu z dotychczasowych mów sądzi, że istnieje głębsza potrzeba osiągnięcia w walce narodowościowej spokoju, przez co osiągnąć można bardziej pokojowe życie ludów. Walka narodowościowa zadaje rany wszystkim, ludom, parlamentowi i państwu. Rząd z całą radością powitałby, gdyby się udało te usiłowania skutecznie i tak powoli dojść do praktycznych rezultatów i wszelkie w tej mierze usiłowania uczciwie poprze. Wreszcie apelował do Izby, by wnioski nagłe szybko załatwiła i rychło przystąpiła do obrad dla załatwienia provizoryum budżetowego (Okłaski).

PRUSY I NIEMCE. Sekretarz skarbu rzeszy niemieckiej dr. Wermuth ogłosił w tych dniach główne cyfry z budżetu na rok 1910, przyjęte już przez radę związkową. Jak wynika z preliminarza nego budżetu położenie finansowe rzeszy niemieckiej

kiej staje się coraz gorszym; z roku na rok trzeba zaciągać coraz większe pożyczki, mimo uchwalonej reformy finansowej. Głównym powodem tego rozpaczliwego położenia finansów rzeszy (za taki go uważają niemieckie, niezależne dzienniki) są ogromne wydatki na wojsko. Na ogólną sumę wydatków w kwocie 2 miliardów i 660 milionów marek, przypada na wojsko przeszło 1350 milionów marek, z czego na samą marynarkę wojskową przypada blisko pół miliarda marek. Dla wyjaśnienia dodać należy, że budżet wspólny rzeszy obejmuje tylko wydatki na armię, politykę zagraniczną, pocztę i telegraf, pobór cel, ubezpieczenie socjalne, kredyt na najwyższy trybunał, oraz na kolonie zamorskie. Wszystkie inne wydatki objęte są budżetami poszczególnych państw związkowych, które razem wynoszą około 3 i pół miliarda marek. Budżet na rok przyszły wykazuje pewne oszczędności, ale przy potrzebach kulturalnego znaczenia, tymczasem gdzie chodzi o wojsko szafuje się bardzo hojnie i to jest przyczyną, że wojsko pochłania połowę całego budżetu. Na pokrycie całkowite olbrzymich wydatków musi być zaciągnięta pożyczka w kwocie 152 milionów marek, po czym druga w wysokości 400 milionów. Poważne głosy odzywają się w Niemczech, że jeżeli dług rzeszy będzie wzrastał tak gwałtownie jak teraz, musi nastąpić wyczerpanie kredytu i bankructwo. Aby to nie nastąpiło, jest jeden ratunek: zmniejszenie niesłychanych wydatków wojskowych. —

ROSYA. Skutki zatargu Sejmu finlandzkiego z carem nie dały na siebie długo czekać. Oto rosyjscy członkowie komisji rosyjsko-finlandzkiej wypracowali projekt, odbierający Sejmowi finlandzkiemu prawo stanowienia o czemś w następujących sprawach: udział w finlandzkich wydatkach państwowych i podatkowych, obowiązek służby wojskowej, wydatki wojskowe, sprawy rosyjskich poddanych w Finlandyi, ustanowienie języka krajowego, wykonywanie wyroku w poprzednio wymienionych sprawach, określanie zasad autonomii, ustawodawstwo kryminalne, zasady sądownictwa, sprawy prasowe, postanowienia dotyczące się szkolnictwa, ustawodawstwo o stowarzyszeniach, ustawodawstwo w sprawach ochrony państwowej, w sprawie monet, w sprawie obrotu pocztowego i telegraficznego, kolejowego, w sprawie obrony krajowej, żegluga, a wreszcie w sprawie uprawnienia obcych poddanych w Finlandyi. Jak widać z tego projektu, przyszły Sejm finlandzki, który ma się zebrać w marcu, nie będzie miał kompetencji obradować nad żadnymi prawie sprawami, czyli, że autonomia finlandzka istnieć będzie tylko na papierze. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Uroczyste nabożeństwo** dziękczynne ku uczczeniu jubileuszowej rocznicy Juliusza Słowackiego odbędzie się w niedzielę, dnia 28. listopada b. r. o godzinie 11½, w rzym. kat. kościele parafialnym w Cieszynie, na które Szanownych Rodaków zapraszają uprzejmie wydziały towarzystw polskich w Cieszynie. —

— **Osobiste.** Promocya na doktora praw p. Józefa Dudy z Górnej Suchej odbyła się w piątek, d. 26. listopada b. r. w sali promocyjnej uniwersytetu wiedeńskiego. —

— **Zgromadzenie ludowe** »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, d. 28. b. m. o godz. 3. po południu w sali p. Nowoczka w Zabłociu przy Boguminie. —

— **Wieczór uroczysty ku czci Juliusza Słowackiego.** Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego odbędzie się staraniem polskich towarzystw w Cieszynie w dniach 27. i 28. listopada t. j. w sobotę i w niedzielę w sali »Domu Narodowego« w Cieszynie wieczór uroczysty z następującym programem: 1. Moniuszko: Uwertura z op. »Halka«, orkiestra wojskowa. 2. Niewiadomski: »Pod kolumną wieszczą«, kantata, chór męski z orkiestrą. 3. »Idea ofiary w twórczości« J. Słowackiego; wykład dyrektora gimn. polskiego w Białej p. Ignacego Steina. 4. Gall: »Jemu, co jak płomienny słup«, kantata, chór mieszany z orkiestrą. 5. Deklamacja. 6. a) Pożary ze »Żmii« J. Słowackiego, chór mieszany, b) pieśń Chochlika z »Ballady« J. Słowackiego, solo sopranowe z towarz. chóru mieszanego. 7. Moszkowski: »Serena« orkiestra wojskowa. 8. »Mazepa«, tragedia J. Słowackiego, akt III. i IV. Początek punktualnie o godzinie 8. wieczorem. Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne 2 K, drugorzędne 1 K 50 h, trzeciorzędne 1 K, wstęp na salę 60 h, dla pp. studentów 40 h. Ponieważ na wieczór sobotni zarezerwowało polskie Towarz. pedag. przeważną część biletów na miejsca siedzące dla swoich

członków, dlatego na ten dzień będzie można nabyć bilety, o ile zostaną, tylko w sobotę o godzinie 6. wieczorem przy kasie. Na niedzielę sprzedaje bilety wcześniej księgarnia »Stella« p. Czajkowskiego oraz w niedzielę od godziny 6. wieczór kasa wieczorkowa. Wyrażamy nadzieję, że publiczność polska, chcąc dać wyraz hołdu i czci dla wielkiego poety, przybędzie licznie na koncert. —

— **Rocznice powstania listopadowego z r. 1830** obchodzić będzie szkoła polska »Macierzy« w Cieszynie uroczystym porankiem w poniedziałek, d. 29. listopada b. r. w jednej z sali szkolnych. O godzinie 7½ rano odbędzie się nabożeństwo w kościele farnym. O godzinie 10. poranek z następującym programem: 1. Odczyt o powstaniu listopadowym. 2. »Boże coś Polskę«, śpiew. 3. »29. listopada«, deklamacja. 4. »Uroczysty pochód«, Stunka, śpiew. 5. »Śmierć generała Sowińskiego«, deklamacja. 6. »Pieśń żeglarzy« Schuberta, śpiew. 7. »Nocleg« A. Mickiewicza, deklamacja. 8. »Żołnierz« Surzyńskiego, śpiew. 9. Wieniec pieśni narodowych. Na nabożeństwo, jakoteż poranek zaprasza P. T. Rodaków *Dyrekcja szkoły.* —

— **Wieczorek gimnazjalny.** W sobotę, dnia 4. grudnia urządzają uczniowie c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie w sali »Domu Narodowego« uroczysty wieczorek ku czci Juliusza Słowackiego z następującym programem: Gall: Kantata na cześć Słowackiego: »Jemu, co jak płomienny słup...« Odśpiewa chór mieszany. 1. Słowo wstępne. 2. Kéler: Syn puszczy. Riecken: Souvenir de Lübeck. Solo skrzypc. z tow. fortep. 3. Moniuszko: Wrózba znachora. Niewiadomski: Kopciuszek. Chór męski. 4. Słowacki: Rozmowa z piramidami. Deklamacja solowa. 5. Haydn: Trio. Chopin: Polonez A-dur. Tercet. 6. Słowacki: »Książd Marek«. Akt I. scena początkowa. Deklamacja zbiorowa. 7. Chopin: Marzenie. Kratzer: Dumka. Solo tenorowe z tow. fortep. 8. Słowacki: »Kordyane«. Akt III. scena VIII. Dyalog Kordyana z Grzegorzem. 9. Żeleński: Nasza Hanka. Grieg: Dudar. Chór męski. 10. Schumann: Kołysanka. Gluck: Chór z »Ifigenii w Taurydzie«. Oktet. Początek wieczorku z uderzeniem godziny siódmej, koniec o godzinie dziesiątej. Wstęp na salę wolny. Łaskawe datki przyjmuje się przy wstępie na »Skarbonkę ubogich uczniów«. —

— **»Związek katol. młodz. robotn.«** w Cieszynie urządza w niedzielę, d. 5. grudnia b. r. w sali »Domu Dziedzictwa« na Starym Targu swój doroczny humorystyczny wieczór Mikołajski. W skład programu wchodzi: Utwory sceniczne, monologi, deklamacje i rozmaite zabawne niespodzianki. Podczas pauz będzie przygrywała cieszyńska kapela. Wstęp na wieczorek 50 h. Bilety wstępne można wcześniej nabywać w lokalu związkowym. Będą je także sprzedawać delegaci związkowi. Początek wieczorku o godz. ½ 5. po południu. Szan. Publiczność z Cieszyna i okolicy prosimy o jak najliczniejsze przybycie. — *Wydział.*

— **Teodor Taussig,** prezydent austr. towarzystwa górniczo-hutniczego i gubernator banku Bodenkreditanstalt zmarł w Wiedniu, d. 24. b. m. Mówią, że Taussig poniósł śmierć wskutek zatrucia się arsenikiem, wydobywającym się z nowych tapet. Z powodu śmierci Taussiga powiewają z zakładów austr. tow. górniczo-hutniczego czarne chorągwie. —

— **Z »Czyteln katolickiej«.** Pozwalamy sobie złożyć w tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie przew. ks. Jarosławowi Rejewiczowi T. J. z Krakowa za wygłoszenie odczytu, jakoteż uprzejmość, z którą się zgodził na zadośćuczynienie naszej prośbie co do tegoż. — *Wydział.*

— **Moralność renegatów.** Zuchwałość i bezczelność renegatów zdaje się niema granic. Wobec orgii wyprawianych w domu renegatów w Cieszynie mają jeszcze renegaci na tyle bezczelności, aby drugim prawić morały w »Słazaku« na temat obyczajności. Wobec zgnilizny moralnej, szerzonej przez arcyksiążęcych służbistów różnego rodzaju, twierdzą oni, że dwory to nie żadne świątynie. Tym razem chcemy wskazać na inną moralność. Moralne pojęcia p. Koźdonia są tego rodzaju, że jest on w jednej osobie adherentem Payera, ferwalterów, ferszterów i renegackich rektorów z jednej a obrońcą »uciśnionych« i orędownikiem praw polskiego ludu z drugiej strony. Jest on członkiem i mowcą na zgromadzeniach »Nordmarku« w Skoczowie, członkiem wydziału »des Vereines der Deutschen Ostschlesiens«, towarzystwa mającego bronić i rozszerzać niemieczność i prusofilstwo na Śląsku z jednej a znowu redaktorem polskiej gazety z drugiej strony. Jest zacieklým Ferrerzystą, szermierzem wolnej szkoły i wrogiem, wygadującym

niestworzone rzeczy na klerykalów (naturalnie t. zn. tylko katolików) z jednej strony a znowu przyjacielem katolicyzmu i katolików (w ostatnim »Słazaku«) z drugiej strony, czyli »też« moralność polityczna renegatów. Warto się zapytać, czyby też inny naród cierpiał gazetę pisaną we własnym jego języku a poniewierającą własnym narodem, szkalującą systematycznie wszystko, co z tym narodem stoi w jakimś bądź związku. Czyby n. p. Niemcy cierpieli gazetę pisaną po niemiecku a wygadującą niestworzone rzeczy na naród niemiecki, historię, literaturę, poetów i wielkich mężów narodu niemieckiego? Czy zcierpieliby n. p. Czesi gazetę czeską, założoną w tym celu przez wrogów narodu czeskiego, aby poniżyć i z błotem mieszać wszystko, co czeskiemu narodowi drogie? Ani myśli, co podobnego byłoby całkiem niemożliwym. Znalazłby się zaraz nowoczesny Mojżesz między nimi, któryby nie pozwolił bezkarnie wrogowi poniewierać swego narodu. Pono tylko jedynie między Słoweńcami w Styrii znajduje się podobna do »Słazaka« gazeta, która Słoweńcom styryjskim zaleca »sztajerską« narodowość podobnie jak »Słazak« Polakom na Śląsku narodowość »śląską«, ale chyba co do gburowatości niema »Słazak« równego sobie. —

— **Równouprawnienie w powiecie frysztaclim.** Pewien poseł ruski interpelował podczas ostatniej kadencji Sejmu galicyjskiego o napisy w języku ruskim w c. k. urzędach jakiegoś miasteczka wschodnio-galicyjskiego i otrzymał odpowiedź, że stanie się zadość jego żądaniu. Lecz co mają już nawet Rusini, o których ucisku Niemcy i »Słazak« tyle gadają, tego niema jeszcze ludność polska w powiecie frysztaclim. Nie tylko, że w c. k. urzędach frysztaclim napisy i pieczętki tylko niemieckie, nie tylko, że wszystkie tablice orientacyjne nawet w starostwie (!!!) tylko niemieckie, nie tylko, że się w ten sposób ludność naszą całkowicie ignoruje w c. k. urzędach, nasyłają nam jeszcze urzędników samych Niemców i Czechów a Polaka tu i ówdzie na lekarstwo. A Niemcy ci i Czesi szerzą germanizację i popierają czeczizację na każdym kroku. Dość wspomnieć, że w lokalu, gdzie się schodzą, można znaleźć białów niemieckich i czeskich sporo, z polskich czasopism za to tylko renegackiego »Słazaka«, który ludnością polską i jej wodzami poniewiera i z pogardą wyraża się o nich w każdym numerze. Lecz to wszystko jeszcze za mało. Znalazł się między urzędnikami frysztaclim urzędu podatkowego urzędnik, który tak dalece się zapomina, że w bezczelny sposób wprost prowokuje ludność naszą. Panoczek ten zwie się, jak pisze frysztaclim »Głos«, p. Theimer. Nie tylko, że do polskich stron wysyła niemieckie dopisy i czyni to nawet wtenczas, gdy się wyraźnie żąda polskich, posunął on swoją germańską zachłanność tak daleko, że konfiskuje polskie pieczętki, kazał umieścić tylko niemieckie napisy a stronie, która domagała się polskiego dopisu, groził 18. listopada żandarmem. Precz z prowokatorem, wołamy wobec tego! Nawiasowo dodajemy, że w powiecie tym jest na 52 tysiące ludności polskiej aż (!) tysiąc Niemców i renegatów razem. Wobec tak wielkiej przewagi ludności polskiej jest to niesłychana prowokacja. Wiadomo, że za wszystko, co się dzieje w bielskim powiecie, czynią socjalistyczne gazety odpowiedzialnym ks. posła Londzina, nawet za niskie płace, jakie placą arcyksiążęcy ferwalterzy ludności!! Wobec tego nie będzie od rzeczy przypomnieć, że w powiecie frysztaclim posłuje do parlamentu pono z łaski Regera p. Daszyński. Chyba, że już p. Daszyński był w tutejszem starostwie i urzędach i widział te napisy albo czyby chciał czekać, aż znowu będzie trzeba kartek wyborczych i wtenczas dopiero zabaczyć to wszystko? Pod żadnym warunkiem nie pozwolimy, aby w ten sposób poniewierano naszą ludnością.

— **Zabity przez żandarma.** Wachmistrz żandarmeryi Hubert Chałupa w Łazach (koło Frysztatu) aresztował za jakąś drobną kradzież parobka Jana Mastaja. Gdy mu chciał ręce okuć, stawiał Mastaj opór a Chałupa pchnął aresztowanego bagnetem i trafił tak nieszczęśliwie, że Mastaj w kilka godzin później życie skończył. —

— **Aresztowanie międzynarodowych złodziei.** Przypadkowo aresztowano w Morawskiej Ostrawie bandę międzynarodowych złodziei. Mianowicie do jednego zegarmistrza przyszedł ubogi odziany robotnik i chciał dać wprawić szkło do złotego, drogiego zegarka. To zegarmistrzowi wydało się podejrzanem, posłał po policję, urządzono domową rewizję i znaleziono magazyn skradzionych rzeczy i 6000 koron gotówki. Dwóch ptaszków złodziejskich aresztowano. —

Dobry apetyt!

Zdrowy żołądek mamy a żadnych gnieceń żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek rabarbarowych Feller z marką »Elsapillen«. Radzimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. 6 pudełek franko 4 K. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Centrale Nr. 322, Kroacya.

— Na budowę domu chrześc. robotników w Dąbrowie złożono przy weselu p. Jana Gazurka z p. Maryą Zowadówną w Istebnej 28.13 K. Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!” —

Ks. J. Gazurek.

— Z Białej. W ubiegłą niedzielę przyszło na drogę lipnickiej do bitki pomiędzy parobkami, podczas której niejaki Bogusz uderzył parobka Cieślara szklanką w głowę i tak ciężko go pokaleczył, że z powodu wielkiego upływu krwi od wziętym musiał być do szpitalu. Bogusza aresztowano. —

— Z Bielska. W tych dniach robotnik Jerzy Solich skradł na tutejszym dworcu towarowym różne części żelazne wartości 180 K i skrył je w pobliskim składzie drzewa. Policji udało się jednakowoż żelazo odszukać i złodzieja aresztować. —

— W ubiegłą środę w tutejszej fabryce papieru zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Dwie robotnice tej fabryki 19-letnia Wiśniowska i 18-letnia Poisch spuszczały się windą fabryczną, przyczem tak nieszczęśliwie padły, że zostały ogromnie skaleczone. Pogotowie ratunkowe odwiozło je natychmiast do szpitalu. —

— Ażeby uczcić setną rocznicę urodzin wielkiego poety naszego Juliusza Słowackiego, towarzystwa polskie w Bielsku urządzają w pierwszą niedzielę grudnia b. r. w sali „Domu polskiego” uroczysty „wieczór Słowackiego” z bardzo urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły później. —

— W ubiegłą niedzielę kółko amatorskie Kola miejscowego „T. S. L.” urządziło w „Domu polskim” przedstawienie teatralne, na którym z wielkim powodzeniem odegrano sztukę „Za sztan-darem”. We wtorek odbyło się to same przedstawienie dla robotników. —

— Z Dziedzic. W tych dniach przyszedł do mieszkania Fr. Sigmunda mężczyzna lichy ubrany a nie zastawszy nikogo, zabrał wiszące palto zimowe i ubrawszy się w nie, wyszedł sobie spokojnie z domu. Przechodnie uliczni zobaczywszy tego mężczyznę źle ubranego w drogim palcie, zawezwali policję, która śmiałego złodzieja aresztowała i do sądu odstawiła. —

— W ubiegłą niedzielę na tutejszym dworcu kolejowym wywołał wielki popłoch pewien Rosy-anin, który miał przyjechać z kopalni w Brzeszczach. Miał on przy sobie rewolwer i chciał każdego, zbliżającego się do niego, zastrzelić. Pewnemu żandarmowi udało się wyrwać mu rewolwer, który na szczęście nie był nabity, i aresztować go. Przy rewizji znaleziono przy nim różne części składowe od wozów kolejowych. Jest podejrzenie, że złapano tu wyrafinowanego złodzieja kolejowego. —

— Z Frysztatu. Stroną, której p. Theimer groził żandarmem jest p. Franciszek Małysz, który ujął się za swą siostrą z Markłowic, która otrzymała niemieckie pozwanie. Otrzymał on 48 godzin aresztu za niewłaściwe zachowanie się w urzędzie. Zawsze ta sama historia. Siedź cicho, przyjmuj niemieckie dopisy, inaczej do ula! —

— Z Karwiny. Rodacy! Obywatele! Robotnicy! Ażeby zaprotestować przeciw lekceważeniu praw ludności polskiej pracującej, odbędzie się w niedzielę 28. listopada 1909 o godzinie 2. po południu w „Domu proletaryuszy” w Karwinie publiczne zgromadzenie protestujące. Porządek dzienny: 1. Zamach na szkolnictwo polskie w Karwinie. 2. Samowolne rządy wydziału gminnego. 3. Dyskusja i wnioski. Referent p. Iwan Karol z Karwiny. Przychodźcie wszyscy, którzy z dotychczasowych rządów w gminie jesteście niezadowoleni i którzy nie chcecie, by Wasze prawa nadal nogami deptano. —

Zwołujący komitet.

— Z Łąk. (Socjalistyczne braterstwo.) Stonawski dyrektor Brzóska chodzi w ostatnich czasach „haularyować” z „Unią”, jak polski żyd ze szkuciniami. Przed kilku dniami napadł na naszego Jana Kołatka, który też nie nadarmo daje gębę jeść. Tak przyszło od słowa do słowa, aż tu czerwony głosiciel braterstwa, dyrektor kon-zumu Stonawskiego w gamaszkach, były pobożny pielgrzym do miejsc cudownych, nie mogąc sobie pomóc, pognał p. Kołatka przed sąd, by tego twardego „klerusa” nadobrze zgnieść. I przyszła cała sfera zgłodniałych hyen do sądu fryszackiego, by swoje kły utopić w krwi chrześcijańskiego robotnika, który, choć za prawdę, czerwonej msty miał zakosztować. Nawet po czesku domagały się różne papugi, kantory, fabiany i kuternogi śmierci biednej ofiary... Zaś w sieni dyrektor Brzóska na swoich ciacianych kamaszkach brusił nóż, a jego kaci, Brychcy, Wałoszek i Motyka, stawiali szubienicę..., ale nie brakowało wiele, a byłiby

wszyscy oskarżyciele i ze świadkami zawiśli na stryczku... Czy „Unia” zaprzedała górników, tego owszem w sądzie fryszackim nie wiedzą, wiedzą o tem jednak wszyscy górnicy, jak się z nimi obchodzono przy zakupie zakładu kąpielowego „Skalka”. Nikt o niczem nie wiedział, aż dopiero, kiedy było trzeba płacić. A co je z ugodą? Taborzy w Orłowej i Ostrawie nas nie nasycą. Precz z bałamutami i zdziercami ludu robotniczego! — Dodajemy, że aby był „wilk syty, a koza cała” zasądzone p. Kołatka do „odwołania” w gazetach. —

— Z Niem. Lutyni. (Nieszczęśliwy wypadek.) W poniedziałek, d. 22. b. m. koło godz. 5. wieczór wpadła przy ciągnięciu wody z pańskiej studni służąca od p. Kozubka Filomena Mżykowska z Niem. Lutyni do studni, gdzie zaraz utonęła. Woda się ciągnie żorawiem i mokra żerdź z wiadrem przy zanurzaniu w wodę wysliznęła się jej z rąk, chciała ją znów pochwycić i wpadła głową na dół do wody. Studnia jest dosyć głęboka, a wody grubo, więc natychmiast utonęła. Nim zdołano zebrać przyrządy i nieszczęśliwą z narażeniem własnego życia z wody wydostać, była już bez życia, i pomimo usiłowań nie zdołano jej do życia przywrócić. Pogrzeb odbył się w środę, dnia 24. b. m. przy licznych udziałach krewnych i znajomych. Niech odpoczywa w pokój! —

— Ze Skoczowa. W niedzielę 14. b. m. zmarł tu w 74. roku życia swego powszechnie szanowany i poważany mieszczanin ś. p. Michał Czaputa. Znany był ze swego szczerego i zacnego charakteru, oraz ze swych katolickich i polskich przekonań. Sprawami narodowymi interesował się zawsze żywo. Jak długo mu na to wiek i siły pozwalały, brał czynny udział w życiu tutejszej „Czytelnicy katolickiej”, której gospodarzem i członkiem wydziału był przez cały szereg lat. Przez dłuższy czas piastował on godność ojca tutejszego kościoła parafialnego. Ciężka, przeszło rok trwająca choroba przykuła go do łóża boleści, z którego go uwolniła dopiero śmierć. Pogrzeb jego odbył się we środę 17. b. m. Modlitwy pogrzebowe odprawił w otoczeniu licznych księży syn zmarłego ks. Teodor Czaputa, wikary w Białej. R. i. p. —

— Z Górnej Suchej. W niedzielę, d. 28. listopada b. r. odbędzie się w sali p. Leopolda Poloka w Górnej Suchej odczyt na temat: „Juliusz Słowacki”. Początek o godz. 6. wieczorem. Wstęp 20 h. Odczyt ilustrowany obrazami świetlnymi. O liczny udział uprasza Zarząd T. S. L. —

Emulsyą Scotta

osiąga się we wszystkich okolicznościach lepszy skutek, aniżeli zwykłym tranem wątrobianym. Jest ona istotnie lżej strawną i dlatego też skutkuje szybciej i pewniej.

Dalej przynosi ona lepsze skutki dlatego, gdyż przez wszystkich chętnie zażywana bywa, którzy zwykły tran wątrobiany skutkiem jego odrażającego smaku odrzucają.



Prawdziwa tylko z tym znakiem — rybaka — gwarantującym wytwór SCOTTA.

Wyłącznie najprzedniejszy, najsubtelniejszy norwegijski tran wątrobiany, zawierający największą siłę odżywczą, wchodzi do

EMULSYI SCOTTA

w zastosowanie i to są powody, dla jakich emulsyja Scotta ogólnie uznana została jako niezrównany wzór emulsji.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Rozmaitości.

— Rozwiązanie „Standard Oil Company”. Znany trust naftowy amerykański „Standard Oil Company” został rozwiązany na mocy wyroku okręgowego sądu związkowego, który uznał towarzystwo za korporację przeciwną ustawom. Proces przeciw towarzystwu trwał od roku 1906, a został wytoczony przez rząd związkowy w St. Paul za inicjatywę ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Roosevelta. Trust ten naftowy miał w swoich rękach całą produkcję nafty, dyktował więc dowolne ceny, a nie musiał mieć obawy konkurencji wskutek łączności z towarzystwami kolejowymi, które przyznały trustowi bardzo niskie ceny przewozowe. W skardze zarzucono trustowi nieuczciwe praktyki przedsiębiorstwa, okradanie kieszeni obywateli przez zniszczenie wszelkiej konkurencji i t. d. „Standard Oil Company” rozszerzyła swoją działalność w ostatnich czasach także na kraje

europejskie, a między innymi i na Austrię. Powszechnie sądzą, że poza francuskim towarzystwem naftowym, mającym siedzibę swoją w Wiedniu, stoi „Standard Oil Company”. Jawną filią tego trustu w Austrii jest „Vacuum Oil Company”, posiadająca jedną rafinerię w Dziedzicach, a drugą na Węgrzech. Warto zauważyć, że ten trust chciał zeszłego roku ująć w swoje ręce cały przemysł naftowy w Austrii przez porozumienie się z galicyjskimi producentami ropy, do czego jednak na szczęście nie doszło, bo wtedy musieliśmy płacić za naftę ceny dyktowane przez trust. Oczywiście jest rzeczą, że austriacka filia trustu nie podlega wyrokowi sądu amerykańskiego i może dalej istnieć. Możliwym tylko jest osłabienie „Vacuum Oil Company” wskutek rozpadnięcia się trustu i stracenie przez niego wszechwładnego stanowiska. Dla austriackiego przemysłu naftowego może to mieć wielkie znaczenie. —

— Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy a żadnych gnieć żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek rabarbarowych Feller z marką „Elsapillen”. Radzimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. 6 pudełek 4 K. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Centrala Nr. 322, Kroacya. —

— Katastrofa okrętowa. Z Paryża donoszą: Przy zatonięciu okrętu „Laseyne”, który zderzył się koło Singapore z parowcem „Onda”, zginęło, według ostatnich doniesień, 101 podróżnych, według innych relacji 93. „Laseyne”, okręt o starej konstrukcji, został przez parowiec „Onda” formalnie przecięty na dwie części i poszedł natychmiast na dno. —

— Każdy dzień spędzony przy pracy osłabia siłę nerwów. Zasilanie nerwów, t. j. uzupełnianie zużytych sił jest więc dla każdego współczesnego człowieka kwestią i życia i poważnym obowiązkiem. Przez świat naukowy uznany i przez lekarzy wypróbowany środek, o którym tu myślimy, nazywa się „Sanatogen”. Sanatogen posila i wzmacnia osłabione i znużone nerwy przez to, że je żywi, że doprowadza im najważniejsze składniki ich budowy organicznej i przez to zużyta siłę zastępuje. Naturalnym skutkiem tego jest ożywienie się na nowo, odmłodzenie całego organizmu, uszczęśliwiający podniesienie się wszystkich jego sił i czynności. Niejeden czułby się, jakby nowo narodzony, gdyby się zdecydował zrobić próbę z „Sanatogenem”. Zwracamy uwagę na załączony do dzisiejszego numeru prospekt fabryk „Sanatogenu” Baura i Ski, Berlin SW. 48. —

Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalną.
Główny depot w Cieszyńsku: M. Fasal, fabryka Ilkierów.
Skład „ „ Edward Kröger.

Dwóch czeladników szewskich

na męską i żeńską robotę poszukuje i przyjmie zaraz Paweł Sikora, szewc w Końskiej przy Trzyńcu.

Franciszek Kubeczka

Mały Rynek, SKOCZÓW, Mały Rynek.

Własny skład maszyn do szycia.

Nowosprowadzone fartuchy jedwabne, kamgarnowe i satyny, także najrozmaitsze chustki tureckie, pliszowe i tybetowe. Wielki wybór kamgarnu, prostu, galonek, złotych i srebrnych sznurek ku suknom.

Chacki i chustki wełniane

koszule ciepłe trykotowe, pończochy, rękawice i t. d. i t. d.

Towary żałobne i weselne.

Gotowe ubrania i także różne materiały na ubrania dla mężczyzn i chłopców.

Kapelusze sukienne i słomkowe.

Ceny umiarkowane. Obsługa rzetelna.

Szanowną publiczność Jabłonkowską i okolice proszę moją filię, kierowaną przez p. Joannę Teofil, zechcieć odwiedzić.

Tanie książki ludowe i do nabożeństwa!

Rozmowa markami oraz Wiersze do albumu 50 h; O zmo-
rach, strachach, czarach (z obr.) 50 h; Wesoły Gaduła (dużo
powiast.) 50 h; Starodawne śpiewki, dumki, arye i krak.
50 h; Rozmowa Michała z gorzałką 12 h. — Arka pociechy
3-60 K; Boże kocham Cię 4— K; Chwila z Bogiem 1-80 K;
Dla Jezusa 2— K; Kantyczki (Pastorałki) 60 h, 90 h i 1-20 K;
Klucz niebieski 2-80 K; Książka św. Barbary 1-60 K; Ks.
św. Gertrudy 4— K; Ks. św. Jadwigi 1-60 K; Ks. św.
Józefa 2-40 K; Pociecha dusz w czyśćcu 1-60 K; Raj nie-
bieski 2-80 K; Serce Jezusa 1-20 K; O naślād. Jez. Chr.
1-60 K; Twoja cześć chwala 1-60 K; U stóp Jez. 1-40 K;
Wiara, nadzieja, miłość 1-20 K; Z wielk. drukiem: Chleb
anielski 3— K; Panie zostań z nami 1-60 K i inne. Różnice
po 20, 40, 60 h i wyżej. Obrazki do książk. po 2, 6, 10 h
i wyżej. Wielkie obrazy po 60, 90 h, 1-60 K i drożej podł.
wielk. i wykonania.

Adres: JÓZEF JURCZYK, księgarz, BIAŁA
(koło Bielska).

Codzienny chleb

dla szlachetnych kanarków jest Kopy'ego futro
pobudzające do śpiewania: »Sepia«. **Tomasz
Kopy**, handel karmy zwierzęcej i nasion
w Cieszynie.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego
»CZUWAJ«. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna.
Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawarii

BANK ROLNICZY we Frysztacie

udziela pożyczki na weksle i na hipotekę
na umiarkowany procent i przyjmuje
wkładki na oszczędność,

od których płaci 4 1/4 proc. a zatem naj-
więcej ze wszystkich instytucji finanso-
wych we Frysztacie.

Od wkładek na udziały płaci Bank rolniczy
5 proc. dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel
i świąt od 9—12. dopołudnia i od 2—4. popołudniu.
Osoby pozamiejscowe, przede wszystkim w innych
powiatach otrzymują czeki pocztowe, za pomocą
których mogą bez jakichkolwiek kosztów przysłać
i wkładać pieniądze do Banku rolniczego.

Składajmy nasz zaoszczędzony grosz tylko do insty-
tucji polskiej.

W Banku rolniczym nabywać można domowe puszki
oszczędnościowe za kaucją 4 koron.

Skupuję wszystkie gatunki zboża, jak żyto (reż), pszenicę,
owies i t. d. po najwyższych cenach targowych i biorę w za-
mian za chleb i mąkę. Litera 20 halerzy.

R. Białek, „pod Modrą” w Cieszynie.

Podaję do wiadomości Szan. rolników, że od Nowego roku
będę miał na składzie wszystkie sztuczne nawozy (prószek
na pola, saletrę i t. d.).

„Wisła”

ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:

budynki, inwentarze martwe
i żywe, ruchomości domowe,
towary i zapasy oraz wszelkie
ziemiopłody w słomie lub ziarnie
pod możliwie najdogod-
niejszymi warunkami. :: ::

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są
nasz zastępcy (agenci), wykazujący się
legitymacją.

Osoby wpływowe i czynne, mające samlar
objąć agencję, niechaj zgłoszą się do:

Generalnej agencji

na ręce:

Fr. Friedla we Frysztacie.

15.000
podatków od
wzajemnych i zatrudnionych.

1.000
atestów (poświadczeń)
lekarskich.

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie

znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania
pod nazwą

Ichtyomenthol,

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś
jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym,
który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki:

Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu głowy lub zębów,
Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym
podobne dolegliwości, usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym
czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny.

Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentholu:
Laboratorium chemiczne aptekarza

SZYMONA EDELMANA

w SAMBORZE, Rynek nr. 1.

Pocztą wysyła się franko (z opłatą pocztą) 5 flaszek za 6 koron.
10 flaszek franko za 10 koron. — 25 flaszek franko za 23 korony.

UWAGA.

Uprasza się żądać tylko ICHTYOMENTHOLU w plombowanym opa-
kowaniu i zamawiać ICHTYOMENTHOL li tylko ze SAMBORA, dokąd
fabryka przeniesioną została.

Stary sklep L. A. Lewińskiego

W CIESZYNIE.

Sprowadziliśmy do składu naszego najnowsze i najmodniejsze jedwabnice, najlepszej jakości
fartuchy jedwabne, kamgarnowe, tybetowe i różne inne gatunki, chustki letnie na odzie-
wanie, kamgarny na suknie: czerwone, brunatne i czarne, z czystej wełny.

Gwarancja za trwałość 10 lat.

Również mamy na składzie: prost na suknie, galonki jedwabne i półjedwabne, borty na
suknie, żywotki haftowane; perkalin i batyst na koszulki i kabotki; białe hafty na tacle i lemieczi
najlepszej jakości; towary żałobne, szaty dla umarłych, wieńce na groby i na krzyże w najwięk-
szym wyborze.

Karola Allnocha

kawiarnia narodowa

Telefon nr. 130. w Cieszynie Telefon nr. 130.

Dobrze wentylowane lokale.

Bogaty wybór czasopism.

Piwo pilznieńskie i cieszyńskie, piwo cesarskie.

Bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych.

Zimny i ciepły bufet.

O liczne odwiedzanie uprasza

Karol Allnoch, kawiarnik.

Baczność!

Kto chce dobre mieć obuwie na zimę, niech kupi u

Ludwika Białka

w Cieszynie, ul. Zamkowa 22, „pod Modrą”

buty polskie, proste i guńiane, styfety, sznurówki
z rozmaitej skóry i sukna, męskie, żeńskie i dla dzieci,
w rozmaitym wielkim wyborze. Także papucze filcowe
i guńiane, mycki (baranice) we wielkim wyborze.

Tania i rzetelna obsługa.

Maszyny rolnicze i do szycia

sieczkarnie, młocarnie, kieraty, młynki, tryery, wirówki, parzaki,
maślnice, pompy, plugi, brony, siewniki i t. p., oraz maszyny
do szycia Singer, Ringschiff, Centralbobbin i gramofony
poleca po nader przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami

Gustaw Blumenkranz, Cieszyn

(Sachsenberg) Saska Kępa nr. 23

w domu W. P. Neumanna.

Proszę dokładnie uważać na firmę.

Na św. Mikołaja

poleca

Edw. Feitzinger w Cieszynie

na Wyższej bramie:

Ubiorzy: ornat, mitra (czapka), laska,
widły, maski (larwy) dla Mikołaja,
anioła i dyabła.

Kart y korespondencyjne i:

Józef Wald w Cieszynie

ulica Stefanii 40

obok księgarni p. f. „Stella”

poleca swój wielki wybór ubiorów dla
dorosłych i chłopców i dzieci w róż-
nych gatunkach i sprzedaje takowe
rzetelnie i tanio.

Największe i najtańsze źródło za-
kupu ubrań dla dzieci szkolnych.

Usługa polska.

Sukna
na damskie suknie.
Największy wybór.
Wszelkie
artykuły ozdobne.

Oskar Hilke, Cieszyn,
ulica Stefani nr. 45.
Rzetelna i uważna obsługa.

Bielizna męska.
Krawatki.
Parasole.
Cudowne fartuszki
dla dzieci i pań.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie.

Instytut „SANITAS“
Velburg, P. 153. Bawaryja.



Juliusz Meinl

Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefani 13

Telefon 120

Koukala pożywny proszek



do tuczenia wieprzy
skutkuje wybornie.

Każdy wieprzak chętnie go przyjmuje z karmą, łatwo trawi i dużo przybiera.

Obrazek mówi sam za siebie.

Paczka proszku Koukala dla wieprza kosztuje 60 h, dla bydła rogatego 70 h, dla koni i źrebaków 80 h.

Do nabycia: w Cieszynie u Fryderyka Běhala, handel kolonialny; w Opawie w Centralnej Spółce gospodarczej; w Orłowie w drogueryi Józefa Marka; w Karwiale w Stowarzyszeniu spożywczym „Postępek”; we Frydku w Centralnej Spółce spożywczej; w Místku w drogueryi Wiktora Peřiny. :: Tam, gdzie niema na składzie moich wyrobów, przyjmuje zamówienia:

D. Koukal, chemiczne laboratorium
i apteka „pod św. Anną” w Iglawie.
Mniej niż 10 paczek się nie wysyła.

Wasz żołądek
złe trawi, czujecie się
chorymi.

Zastanówcie się nad następującymi wierszami.

Wypróbowanym, starannie przyrządzonym z najlepszych i skutecznych ziół leczniczych, pobudzającym apetyt, ułatwiającym trawienie i łagodnie przeczyszczającym środkiem domowym, który usmierza i leczy znane skutki niemierności, złej diety, przeziębienia, śledzącego sposobu życia i uciążliwej nieregularności stoła, n. p. palenie sódowe, wzdęcia żołądkowe, nadmierne tworzenie się żółdka, jest balsam żołądkowy dra Rosy z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania są zaopatrzone prawnie zastrzeżoną marką ochronną.

Skład główny: APTEKA B. FRAGNERA,
„pod czarnym orłem”
Godziszowa wysyłka.

1 flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Pocztą wysyła się franko za poprzedni nadaniem K 1:50 małą flaszkę, za K 2:80 wielką flaszkę, za K 4:70 2 duże flaszki, za 8 K 4 duże flaszki do wszystkich stacji Austriacko-Węgierskiej monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austrii i Węgier.

Kalendarze 1910

do nabycia w księgarni

Edw. Feitzingera w Cieszynie
Wyższa brama.

| | |
|--|-------------|
| Kalendarz Powszechny Polski | 40 h |
| Kalendarz Katolicki | 40 h |
| Kalendarz Maryański, wydanie większe 80 h, wydanie mniejsze | 60 h |
| Kalendarz Najśw. Rodziny, wydanie większe 80 h, wydanie mniejsze | 60 h |
| Kalendarz Serca Pana Jezusa | 80 h |
| Wielki kalendarz powieściowy, broszurowy, Mały kalendarz powieściowy | 90 h |
| Kalendarz Wszechświatowy, w sztywnej oprawie 1 kor., broszurowany | 90 h |
| Przyjaciel żołnierza, w sztywnej oprawie 1 kor., broszurowany | 90 h |
| Polecha starość Drukiem grubym | 90 h |
| Kalendarz Uniwersalny. Tom I. i II. Naj- większy kalendarz dla zabawy, zawiera prze- szło 100 rycin. W sztywnej oprawie tom po | 2 kor. |
| Kalendarz ewangelicki Cieszyński | 40 h |
| Gerssa ewangel. Kalendarz królewsko-pruski | 65 h |
| Skarb domowy (Miarki), bogato ozdobiony ry- cinami kolorowanymi i licznymi rysunkami w tekście, opr. | 1 kor. 20 h |
| Różne inne kalendarze, także niemieckie i czeskie po 40 h do 2 kor. 40 h. | |
| Kalendarze ściennie, do odrywania, kieszonkowe i t. d. po rozmaitych cenach. | |

Sprzedawcom daje się znaczny opust

Mechaniczna pracownia
wyrobów drutowych

LEOPOLD SCHOLTIS

Cieszyn, Saska Kępa nr. 22.

Najtańsze, bezpośrednie źródło zakupu wszelkiego rodzaju
wyrobów drutowych i trykotowych.

Sprzedaż detaliczna po cenach fabrycznych! Szczególniej polecam następujące towary własnego wyrobu: Dziedzinne i damskie pończochy, szkarpetki, kamasze, miteńki, serdaczki, rękawiczki włóczkowe, dziecinne sukienki, kaftaneczki, czapeczki, szale, ehustki, bluski dla dam i dziewcząt, staniczki, suknie, trykoty reformowane dla dam, wyszywane kamizelki dla panów, koszule, spodnie dla dzieci, ubrania reformowane i t. d.

Wszystkie artykuły wyrabia się z najlepszych tkanin wełnianych i bawełnianych. Reparatyry szybko i tanio. Nadrabianie pończoch i szkarpetek począwszy od 40 h w górę.

Na Gwiazdkę! Na Nowy Rok!

Księgarnia ludowa EDWARDA FEITZINGERA
w Cieszynie, na Wyższej bramie

ma na składzie i poleca: Książki z obrazkami dla dzieci i książki dla młodzieży i dorosłych; kancjonaty i książki do modlitwy i zbudowania; kutyorki po 60 h, 90 h, 1 K i 1:50 K; koledy i pastorałki po 60 h i 80 h; listowniki i książki z powinszowaniami; śpiewniki, senniki, komedijki i inne.

Katalogi bezpłatnie!!

Obrazy w ramach i bez takowych; kasetki z pap. i kopert.; szopki już gotowe i w arkuszach wycinane; gry i zabawy; śliczne stroje na choinkę; książki kupieckie, notatki oraz wszelkie przychody do pisania, rysowania i malowania. Kalendarze. Powinszowania świąteczne i noworoczne, poważne, humorystyczne i inne na pocztówkach, arkuszach i biletach w szczególności wielkim wyborze i tanio!



S. Benisch

Gotowe pierzyny

z gęstego, czerwonego, błękitnego, białego lub złotego nankingu i sztuka 180 cm długość, 116 cm szerokość, razem z dwoma poduszkami, każda długości 80 cm, a szerokości 58 cm, napełnione świeżym, szarym, bardzo trwałym, puchołatem pierzem 16 K, półpuchołatem 20 K, puchem 24 K. Pojedyncze sztuki 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; poduszki 8 K, 3 K 50 h, 4 K. Rozsyłka za pobraniem pocztowym, począwszy od 12 K opłatnie. Zamiana lub zwrot za opłatą dozwolony. Za nieodpowiednie pieniądze napowrót. Wyzerpujony oennik darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 857 (Böhmerwald).

Jeżeli kaszlecie,

jeżeli jesteście zachrypnięci, ciężko oddechacie, jeżeli pocicie się w nocy, jeżeli jesteście załamani, zakatarzeni, jeżeli bóle



w piersiach czujecie, to dowodzi, żeście się przeziębili lub nabawili influenzy, jednak oznaki te mogą też mieć poważne znaczenie. Jest przeto nieodzownie wskazaniem, **zapobiedz dalszemu rozwojowi choroby.** Do tego celu zachwalają przez wielu lekarzy polecany środek domowy **Örkény'a miód lipowy (syrop).** Próbną flaszka Örkény'a miodu lipowego (syropu) kosztuje 3 K, duża flaszka 5 K, 8 flaszki otrzymuje się za 15 K franko za zaliczką tylko w apteczce „pod Apostołem”, Budapeszt, József-körút 64. Depot 49.

Chrześcijańska firma otworzyła skład wyrobów cementowych i sztucznych kamieni w fabryce przy dworcu kolejowym w Goleśzowie. Jako rodak upraszam wszystkich o łaskawe poparcie w razie zapotrzebowania jakiegokolwiek wyrobu. Towary otrzyma u mnie każdy bardzo tanio. Są to dokładne wyroby według najnowszych wynalazków. Przyjmuję budowy mostów, gaci, stajen i chlewków, budyków, stodoł, wodociągów, rezerwarów, kadzi do fermentowania, gorzelni, lodowni, pisuarów, podłóg, trefarów, podłóg do stawów, gnojowni, misbetów dla ogrodników, obkładania i wykładania grobów. Wykonuję nagrobki, krzyże, kamienie koło grobów, płyty na trefary, kamienie pod rynny, płyty na mury i kominy, słupki do płotów, płyty betonowe, schody, żłoby dla bydła i świń, kręgi do studni, holbłoki, kamienie koło dróg i granic, rury do wszelkich kanałów w rozlicznej wielkości, cementowe dachówki. Na roboty, które przemnie będą prowadzone, wystawia się wszelkie plany bezpłatnie. Towary leżą na składzie we fabryce, częściowo u Gorgonia w Drogomyślu i u Rzymana, gospodźskiego w Koeobędzu. Wszelkie inne wyroby, które nie są na składach, proszę jak najuściszej zawczasu zamawiać, aby się mogły tanio i dokładnie wykonać. Towary można otrzymać do spłacenia ratami, lub za wystawianiem weksli. Tak samo każdy otrzymać może znakomity cement. Firma uprasza o jak najuściszej poparcie przez zamówienia i polecenia jej wszystkim, potrzebującym podobnych wyrobów.

Jerzy Charwot, właściciel firmy, Godziszów.

ALOJZY ALT

w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy”
handel towarów korzennych, mąki i t. d.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża, za pszenicę, żyto (reż) i owies. :: Wypłaca w gotówce albo zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego. Tamteż jest na składzie sztuczny nawóz.

Filia jabłonkowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ul. Polskiej)
przyjmuje od członków wicelność

wkładki na oszczędność

do oprocentowania - płaci o i nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach 30 poprzedzającego 1. a względnie 15. dnia w miesiącu. Kapitał czynny półroczna

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu.
Zarząd.

AMOUČEK
Księgarnia
Ed. Feitzingera
w Cieszynie
Poleca książki pedagogiczne, Platon, Rousseau, do bardzo przedkolej i najłatwiejsze nauki języków obcych w Szkole i Domu, bez naukowych z objaśnieniami wycieczki i kłaczem p. t.:
(Elementarz) po 16, 36, 72 h i 120 K. Kurs I-ty 2:40 K, kurs II-ty 4:80 K. Wypisy Niem. 72 h.
Polsko-Francuski kurs I-ty 8:60 K, kurs II-ty 9:60 K. Gramatyka Polsko-Francuska 8:60 K.
Polsko-Angielski kurs I-ty 2:80 K, kurs II-ty 3:60 K.
Polsko-Rosyjski kurs I-ty 4:20 K, kurs II-ty 5:40 K.
Amerykański Przewodnik i przewodnik angielski 1:60 K.

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

pisał p. Daszyński dla mas robotniczych. — »Za łeb pociągniemy górników do „Unii“ oto głos napuszonego błazna z krakowskiej ujeżdżalni. — Nadał też dzielnym soudruhom za to, że go wybrali posłem, do wołów, trutni i baranów, ponieważ nie chcą płacić do „Unii“, na haweloki, kamasje i ćwikry dla różnych bąków i bączków. Tow. Sedlaczek referował do nieobecnych »strojników i topiczów«. Znużony do reszty tłum począł się zwolna rochodzić, nie chcąc słuchać dawno oklepanej, boć przed 15 laty słyszanej ewangelii czerwonych proroków. To też kiedy soudruh Cingr i tow. Bączek odczytywali rezolucję (której nie można było zrozumieć z powodu hałasu rochodzącego się tłumy) nie była obecna połowa uczestników. Do uświetnienia taboru przyczynił się znany cieszyński agitator w czarnej magierce, wyglądający na żydowskiego kapłana i znana na śląskiej ziemi »klebetnica man Dora« z Piotrowic w ogromnym czerwonym kapeluszu, dokumentującym, że i robotnice brały udział na wiecu... Robotnicy rozchodzili się i żalowali, że poszli na tabor. Niejeden jednak cieszył się, że mu prowadzący czerwoni otwarli oczy, że poznał, o co właściwie chodzi macherom socjalistycznym. Dużo jednak nie poznało obłudnych słówek słyszanych z ust różnych Cingrów i Daszyńskich. Tu dla nas pole pracy. Otwierać oczy zbałamuconym braciom robotnikom, agitować, aby jaknajwięcej należało do organizacji chrześc. jedynie szczerze pragnącej dobra rzeszy robotniczej, a wtedy ani trwożliwy krzyk trybuna z krakowskiej ujeżdżalni nie zwróci na siebie uwagi. Wtedy dopiero zabłyśnie jutrzienka wolności i dobrobytu, kiedy socjalistyczni oszuści przestaną uchodzić za obrońców robotniczej sprawy, kiedy powstanie u nas silna organizacja chrześcijańska, która zorganizowawszy w sobie tysiące górników, policzy się z kapitalistycznymi wyzyskiwaczami. Tę chwilę przyspieszyć, to nasze zadanie. —

Klerus.

Korespondencya.

Z Frysztatu.

Na dniu 23. listopada odbyła się w c. k. starostwie rozprawa karna, która żywo przypomina czasy one, kiedy to człowiek mógł być karany, nie wiedząc sam o co.

Przed c. k. starostą stoi człowiek, który jest pozwany za to, że domagał się swoich praw. Skarga brzmi, że zachował się nieprzychylnie wobec urzędnika, p. zarządcy podatkowego Theimera. Już to obwinienie wystarcza, żeby pan starosta używał w odnośzeniu się do niego osoby trzeciej i tak zapytuje się: »Ile Małysz ma lat? Czy Małysz ma majątek?« i t. d. Obwiniony, nieprzychylny do takiego rodzaju odzywiania się do niego, myśli naturalnie, że nie o niego tu chodzi, lecz o osobę trzecią i odpowiada na te pytania informacjami co do swego brata i dopiero później się orientuje, że to jest właściwie sposób, którym się przemawia do zbrodniarza. Cóż zatem popełnił? Na odpowiedź na pytanie p. starosty opowiada, że 18. z. m. po południu przyszedł z upomnieniem o podatek, które było napisane w języku dla niego i dla matki jego z Markłowic niezrozumiałym, bo w języku niemieckim, do urzędu podatkowego i zażądał od zarządcy podatkowego p. Theimera odpowiedniego upomnienia w języku polskim. Pan zarządca, oburzony tem oświadczył, że on nie będzie mu tego po polsku załatwiał, rzucił tę kartkę i wskazał mu okno z l. VI., aby się tam zwrócił. Obwiniony też to uczynił i zażądał od urzędnika tam urzędującego, by tenże mu to po polsku napisał. Lecz pan zarządca przybył tam z nim, rzucił kartką urzędnikowi i w tonie podniesionym zawołał: »Schreiben Sie deutsch und gut ist!« Na to obwiniony: »Nie gut ist, ja to chcę mieć po polsku!« To p. poborcę tak rozżłościło, że tonem ostrym zagroził, że poszle po żandarmów. Obwiniony odezwał się na to: »Wszak nie jesteśmy w Berlinie, lecz we Frysztacie!«

Przychodzą świadkowie; więc w pierwszej linii p. Theimer zarządca podatkowy, o którym wszyscy, co płacili podatki, a po polsku mówili przy tem, wiedzą, jak się on ze stronami polskimi obchodzi. Przedstawia on rzecz w ten sposób, że się okazuje, że on wcale nie dał powodu do oburzenia się p. Małyszowi. Obwiniony tylko zachował się nieprzychylnie przez to, że głośno mówił, giestykował rękami i domagał się załatwienia polskiego. Przy tem miał powiedzieć, jak mu (p. Theimerowi) jeden z urzędników opowiadał: »Podatki by brali, ale po polsku z nami mówić nie chcą!« Sam p. Theimer tego nie słyszał. To samo ze-

znają dwaj następni świadkowie, jeden urzędnik, kolega pana zarządcy, a drugi p. burmistrz miasta Frysztatu p. Hoffmann, dodając obaj zgodnie, że pan poborca nadzwyczaj taktownie się wobec obwinionego zachował, że mówił z nim po polsku! upomniał go, by się spokojnie zachował. Lecz dziwnem zrządzeniem przeszli obaj ci świadkowie w rolę sędziów, bo na odpowiednie zapytanie c. k. starosty orzekli, że zachowanie p. Małysza wtedy było rzeczywiście karygodne. Świadkowie osadzili, pan starosta potwierdził winę i skazał za to obwinionego na karę (słuchajcie!) 48 godzin aresztu bez zamiany na karę pieniężną.

Sprawa ta wymaga komentarzy, bo któżby mógł przypuścić, że za obrazę, przy której nie padło żadne słowo obrażające, za przekroczenie, które nie da się podciągnąć nawet pod najbliższy paragraf kodeksu karnego może spotkać człowieka taka kara.

Pan zarządca Theimer, Wszechniemiec, który ze stronami polskimi obchodzi się nadzwyczaj brutalnie, widzi, że prędzej czy później musi z nim jakiś porządek być zrobiony. Ostatni artykuł w »Głosie ludu śląskiego« przekonał go, że ludność tutejsza już cierpliwość traci, że Polacy nie pozwolą, aby ich przy sposobności ponoszenia ciężaru podatków poniewierano, dlatego postanowił ratować swą pozycję i zważyć winę na tych, których on dotąd maltretował. Sprawa Małysza dała mu do tego najlepszą sposobność. Aby wina była po stronie Polaka wystarczy, gdy ten głośno mówi i domaga się energicznie swych praw. Przepisu w kodeksie karnym na to nie ma, ale jest c. k. patent z roku 1854, użyć go, bo to ustawa z czasów absolutyzmu, pod którą się da podciągnąć jako obrazę urzędnika wszystko, co obraża nie jest. Aby ratować grunt pod nogami, ucieka się pan Wszechniemiec-urzędnik do tego patentu, a pan c. k. starosta ratuje honor urzędnika takiego przez to, że naznacza karę na biednego winowajcę taką, że mu zmazę sprawia na całe życie. Szkoda, że kara cielesna została zniesiona, którą także według onej ustawy można było naznaczyć, boby pewno ratowano urzędnika, który z ludźmi obchodzi się jak z bydłem, kijami!

Ludu nasz, w tem, co się dziś stało Małyszowi, widzisz, że domagać się praw Twoich to zbrodnia, to czyn, który zasługuje na karę! Gdy Ciebie poniewierają, obchodzą się z Tobą jak z niewolnikiem, którego za dań z krwi i pracy swojej kopią i mieszają z błotem, to Ty cierpieć musisz i nisko się kłaniać, ale gdy Ty raz głos podniesiesz, domagając się choć w części praw swoich, to Cię wiodą przed sąd tych samych urzędników i skazują na kryminal! Boli to boli, ale niech Cię ta męczeńska droga nie odstrasza! Ci, którzy Cię prześladowają, to nie dzieci Twoje, to ludzie, którzy mają tylko to z Tobą wspólne, że Twoim kosztem chcą wyrość w randze i honorach, a przy tem wydrzeć Ci język Twój i ducha Twego. To przybysze z krajów obcych, którym nie o Twoje dobro chodzi, lecz o to, by siać wśród Ciebie pogardę dla tego, co Twoje, dla języka Twego, dla Twych zwyczajów. Z krzyżacką zuchwałością postępują z Tobą jako z poddanym swoim, nienawidząc Cię i z Ciebie szydząc. Lecz wiemy dziś, że Ty nie ulegniesz, że się nie poddasz, że nie dasz wydrzeć sobie ducha Twego! Im cięższa dola Twoja, tem wznioślej będziesz trzymał głowę, bo wiesz, że po Twej stronie słuszność i sprawiedliwość i także pewne zwycięstwo. Niech podli łączą się z gnębielcami, niech zaprzędają swego ducha, tworząc stronnictwa sprzedawczyków, kto silny, wytrzyma i pójdzie w bój dalej z hasłem: »Precz z urzędnikami, którzy lud nienawidzą, którzy mieczeniem krzyżackim wszczepiać weń chcą wszechniemiecką niewolę! Nasz kraj dla ludu naszego!«

Długośmy się nie odzywali o prawa nasze, ale nadszedł już czas, żebyśmy się energiczniej do pracy zabrali i niepozwolili na poniżające obchodzenie się z nami! —

2.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Na piątkowym posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusja w sprawie ochrony mniejszości narodowych. Po licznych przemówieniach pos. Stölzl postawił następujący wniosek: Wybiera się komisję złożoną z 52 członków, z poleceniem, aby obradowała nad uregulowaniem kwestyi narodowych. Komisja ta ma zdać Izbie w przeciągu trzech miesięcy sprawozdanie. Pos. Stölzl oświadczył, że stawia ten wniosek wyłącznie w nadziei, że inni wnioskodawcy do tego wniosku się przyłączą. (Głosy u czeskich radykałów: To

nie jest wniosek, ten wniosek jest złamaniem regulaminu. Wielka wrzawa.) Pos. Głabiński oświadcza, że Koło polskie głosować będzie za wnioskiem Stölzla. (Oklaski u Polaków.) Potem przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi. (Wrzawa na ławach czeskich radykałów, głosy: Skandal; poseł Lisy i Velich stukają w pultry.) Po szeregu faktycznych sprostowań, pos. Kramarz oświadcza, że coła swój wniosek nagły na korzyść wniosku Stölzla i dodaje, że Czesi zawsze gotowi są do uczciwego pokoju. Przystąpiono do głosowania nad nagłością wniosku Stölzla, który przyjęto wszystkimi głosami przeciwko wnioskowi czeskich radykałów.

— Mimo pomyślnego przyjęcia wniosku pos. Stölzla dzienniki nie bardzo jeszcze wierzą w uruchomienie parlamentu. W szczególności »Neue freie Presse« twierdzi, że jeżeli parlament zdobył się na tę jednomyślną uchwałę, to dokonał tego w obronie własnej powagi. Jednakże do rzeczywistej zgody bardzo daleko »Neue freie Presse« twierdzi dalej, że Niemcy ponieśli niezwykłą ofiarę, skoro wogóle zgodzili się odstąpić od wniosku pos. Pergelta. Polacy — powiada pismo — bardzo energicznie pomagają Czechom i dlatego tylko Unia słowiańska okazała się powolniejszą. Pewne zajścia w Kole polskim i uprzejme zachowanie się tego stronnictwa wobec czeskich rekonstrukcyjnych dążeń, skłoniły Unię słowiańską do mniemania, że w trakcie rokowań nad prowizoryum budżetowym uda się jej dojść do celu, mianowicie do obalenia rządu lub przynajmniej do rekonstrukcji. Przez to stało się prawdopodobnem, że Unia słowiańska cofnie może we wtorek swoje naglące wnioski i umożliwi pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego. W tym czasie pomiędzy pierwszym czytaniem a drugim, być może, że załatwi się parę drobnych przedłożeń jak n. p. kontyngent alkoholu. —

— Z rozmaitych źródeł wiadomo, że rząd rosyjski gromadzi znaczne zastępy wojsk nad granicą galicyjską. Nadto specjalne rewizye garnizonów, inspekcye fortec i magazynów, naprawa dróg i mostów w pasie granicznym wskazują, że rząd rosyjski zaczyna się liczyć z możliwością wojny z »jednym z państw sąsiednich«, jak brzmi termin dyplomatyczny. Nie jest zresztą wykluczonem, że Rosya rachuje się z ewentualnością wojny z oboma państwami sąsiednimi. Władze wojskowe austro-węgierskie, jak pisze »Neue freie Presse«, wiedzą dokładnie, że istotnie rząd rosyjski gromadzi wojska i wydaje rozmaite zarządzenia militarne. Na zewnątrz jednak owe władze przybierają pozę, jak gdyby ich te zarządzenia wojskowe nic a nic nie obchodziły. Tłómaczą one, że źródłem tych zarządzeń jest przesunięcie linii marszu strategicznego wojsk rosyjskich. Dawniej ta linia marszu, służącego do rozwinięcia frontu, znajdowała się w Królestwie Polskiem. Dzisiaj ma ona bieżać na drodze z Wilna poprzez Brześć Litewski do Kowala i stamtąd do Kijowa. Owa obojętność władz wojskowych austriackich jest tylko pozorą. Istnieje spory szereg faktów, że sztab generalny austro-węgierski pilnie śledzi owe zarządzenia wojenne rosyjskie i przygotowuje na nie odpowiedź. Tą odpowiedzią ma być powiększenie garnizonów galicyjskich w rozmiarach z przed 1907 roku. Dalej taką samą odpowiedzią ma być urządzenie na rok przyszły manewrów cesarskich w Galicyi, manewrów, w których wezmą udział wszystkie trzy korpusy galicyjskie. —

FRANCYA. Podczas czwartkowych rozpraw w parlamencie, Jaures wygłosił płomienną mowę, w której wskazywał konieczność szybkiego zbrojenia się Francyi, albowiem stronnictwa wszechniemieckie dążą do wywołania wojny z Anglią, której koszta zamierzają pokryć rozerwaniem słabej Francyi. Mowa ta wywarła silne wrażenie na posłach. Jaures jest socjalistą. Co na to powiedzą nasi śląscy socjaliści? —

BELGIA. Parlament belgijski zgodził się w zasadzie na powszechny obowiązek służby wojskowej. Każda rodzina winna dostarczyć jednego żołnierza. Prawo zastępstwa zniesiono. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, d. 5. grudnia o godz. 4. po południu w gospodzie p. Dudka w Jaworzu. —

— Wieczór Mikołajski, który urządzić miał w niedzielę, dnia 5. grudnia »Zw. katol. młods. robotn.«, nie odbędzie się. —

Wydział.

— **Ze śl. Wydziału krajowego** Raiffeisenkom w Ustroniu i Grojcu uchwalono 3% pożyczki po 2000 K. — Urząd budowlany krajowy otrzymał polecenie, aby wypracował dla wydziałów drogowych regulamin dla dostawy i odbioru szutru.

— **Budowa polskiego seminarium nauczycielskiego na Bobrku** powierzona została budowniczemu Lewakowi za 343.000 K. Oferta Kamtza wynosiła 362.000 K. —

— **Śląski budżet krajowy na r. 1910.** Według preliminarza, zbadanego na ostatnim posiedzeniu Wydziału krajowego, wynosi deficyt w budżecie krajowym ogromną kwotę 2,671.820 K, jeżeli dodatki krajowe pobierane będą w tej samej wysokości co w poprzednim roku. Wydział krajowy spodziewa się, że rząd pozostawi krajowi dotychczasowy udział w podatku od wódki i w podatku personalno-dochodowym. Mimo to podatek od piwa ma być podwyższony z 1 K 70 h na 4 K a dotychczasowe dodatki krajowe o 12 względnie 14% tak, że wynosić mają 81 względnie 90%. Płacący podatki mogą się cieszyć! —

— **Przepowiednia pogody na miesiąc grudzień.** Od 1. aż do 19. zmienna pogoda, zmienne też zachmurzenia i wietrzno, od czasu do czasu obfite śniegi i zimno. Od 20. aż do 31. piękna i ostro mroźna pogoda. Tylko rzadko i krótko następuje zmiana pogody, zachmurzenia, wiatry i pojedyncze krótko trwałe opady śniega i ostre zimno. Bardzo krytyczne będą dni 4., 9., 13., 16. i 22. W całości zima będzie przeważnie piękna, sucha i ostro mroźna. Tylko rzadko i krótko panować będzie zmiana pogody, krótko trwałe zachmurzenia, wiatry i obfity śnieg. Ostra zima panować będzie aż do 16. marca. —

Paweł Trombik.

— **Na »Internat im. bł. Melchiora Grodzickiego«** złożyli: kwota 10 K 50 h wymieniona w ostatnim wykazie z Międzyrzecza pochodzi ze składki zebranej na weselu p. Józefa Jachnika z p. Maryą Reichertową w Międzyrzeczu; składka zebrana na weselu u p. Łazarczyka przez p. Henryka Burę na Bobrku 10 K; składka zebrana przez p. Piotra Gałuszkę na weselu p. Alojzego Placzka z p. Joanną Barchańską w Karwinie 17 K 70 h; składka zebrana u p. burmistrza Macheja w Wielkich Kończycach przy ślubie jego syna Franciszka z p. Joanną Żyła z Hażłacha 15 K 90 h; składka zebrana na weselu p. Jana Wątroby z Piersca z p. Alojzją Kubackówną w Grojcu 6 K; składka zebrana przy weselu p. Fr. Donocika i p. Heleny Jachnik w Dolnem Międzyrzeczu 11 K 50 h. —

— **Z Białej.** (Zamach samobójczy.) We wtorek, d. 23. z. m. miało się odbyć wesele 20 letniej córki dyrektora miejskiej Kasy oszczędności w Białej, Anny Kolarzikówny. Krótko przed ślubem zażyła Kolarzikówna trucizny i zakończyła życie. —

— **Z Bielska.** W ubiegły czwartek obsługiwała, niejaka Katarzyna Pawlikowska, chciała popełnić samobójstwo. Przed południem weszła na rusztowanie przy nowej wieży kościoła parafialnego i chciała się rzucić na dół. Na szczęście powstrzymano ją. Po południu tego samego dnia weszła do pewnego domu w mieście, a wyszedłszy tam na balkon, rzuciła się na podwórze, gdzie spadła na furę węgla i pokaleczyła się. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala. —

— **W sobotę, d. 20. listopada** parobek Zygmunt Galgan skradł swemu gospodarzowi, Andrzejowi Walickowi w Komorowicach konia z zaprzęgiem, wóz i dwie koldry i odjechał w niewiadomym kierunku. Tymi dniami znaleziono w Bronowie konia z wozem na drodze, podczas gdy parobka i kolder brakuje. Żandarmerya czyni poszukiwania za złodziejem. —

— **Z Bogumina (miasta).** D. 5. grudnia o godz. 1/4. po południu urządziła nasza grupa zgromadzenie poufne u p. Szolca. Bracia robotnicy, przybywajcie jak najliczniej ze swymi kolegami na zgromadzenie, o to was prosi Wydział. —

— **Z Bogumina (dworca).** Szanowni Rodacy! Przykro nam bardzo, że znów apelować musimy do ofiarności społeczeństwa polskiego, jednakże obawa o nasz byt narodowy zmusza nas do tego. Bogumina to miasteczko przemysłowe ulegające najbardziej ze wszystkich miast śląskich wpływowi pruskiemu. Nie tylko bowiem wielka ilość pruskich urzędników państwowych narzuca nam swoje rządy, lecz conajgorsze, że tutejsze środowiska przemysłowe znajdują się prawie wyłącznie w rękach pruskich kapitalistów. Lud roboczy zaś prawie wszystek, to nasz lud polski. Ten lud zgermanizować, to cel naszych wrogów. Groźba, daniem najgorszej pracy, a najlichszej zapłaty polsko-myślącym robotnikom, wreszcie budowa

wspaniałych pałaców dla szkół niemieckich. daniem dzieciom ciepłej strawy w szkole, a w końcu obdarowywaniem uczniów odzieżą, usiłują oni ściągnąć do swych szkół wszystkie dzieci polskie. A niestety, po większej części im się to udaje. Chociaż bowiem do założonej i z ogromnym wysiłkiem przez »Macierz szkolną« utrzymywanej szkoły polskiej uczęszcza obecnie około 250 dzieci, jest to jednak tylko mała część wszystkich dzieci polskich, gdyż więcej niż pięć razy tyle uczęszcza do szkół niemieckich. Te dzieci ściągnąć, uchronić od germanizacji, to nasz cel! A żeby cel ten osiągnąć, musimy chociaż w przybliżeniu dbać o to, tak jak to Niemcy czynią, aby dzieci te przyodziać na zimę, tembardziej, że przez samo posyłanie dzieci do szkoły polskiej, rodzice tychże ponoszą już straty materialne. Myślimy więc przez urządzenie »Gwiazdki« i obdzielenie dzieci najuboższych odzieżą wynagrodzić dzieciom i rodzicom te straty materialne. Aby nam to umożliwić, prosimy Szan. P. T. Rodaków o łaskawe zbieranie wśród swoich znajomych na cel powyższy choćby najdrobniejszych datków, za które już z góry dziękujemy. *Kierownictwo 4-klasowej szkoły »Macierzy« w Boguminie-dworca.* —

— **Z Czechowic.** Wybrany komitet do zatwierdzenia statutu spółki spożywczej pod nazwą: »Bazar ludowy«, stowarzyszenie z ograniczoną poręką w Czechowicach, urządził w myśl tegoż statutu w niedzielę, dnia 12. grudnia o godzinie 3 1/2 w gospodzie gminnej w Czechowicach walne zebranie z następującym programem: 1. Zagajenie; 2. odczytanie statutu; 3. wybór 3 członków dyrekcyi i jednego zastępcy; 4. wybór 6 członków rady nadzorczej; 5. przyjęcie nowych członków; 6. wolne wnioski. O liczne przybycie uprasza *Komitet.*

— **Z Frysztata.** Napiętnowaliśmy hakatystyczną politykę, uprawianą przez zarządcę podatkowego p. Theimera oraz jego aroganckie zachowanie się wobec stron polskich. Ponieważ sprawa ta publicznie ogłoszona musi być podstawą do dyscyplinarnego dochodzenia, przeto p. Theimer w porozumieniu z p. Bobowskim, starostą frysztackim, przyszedł na sprytny pomysł oczyszczenia się przed władzą. Ponieważ podczas afery p. M. z p. Theimerem w poczekalni obecny był tylko p. Hoffmann, burmistrz frysztacki, który jest osobistym nieprzyjacielem M., przeto p. Theimer zaparł się wszystkiego i podał w dodatku p. M. do starostwa, jakoby ten do niego jako urzędnika był w ostrym tonie przemawiał. Rzeczą jest jasną, że każdy obywatel wyjść musi z równowagi, jeżeli urzędnik kogoś prowokuje i w dodatku żandarmem straszy. P. Hoffmann i jeden z urzędników zeznali — co było zresztą do przewidzenia, że groźb p. Theimera nie słyszeli ale, że p. M. głośno do p. Theimera się odzywał i starosta p. Bobowski skazał p. M. na podstawie średniowiecznego »prügel-patentu« na 48 godzin aresztu! Jeżeli p. Bobowski myśli, że w ten sposób zrehabilitował p. Theimera, to się bardzo myli. Zdrowy rozum ludzki dyktuje każdemu, że nikt nie będzie do urzędnika bez przyczyny w ostrym tonie się odzywał. A dalej, czy kara 48 godz. aresztu stoi w jakimkolwiek stosunku do przewinienia tj. ostrego odzywiania się do urzędnika? I czy sama ta okoliczność, że zamiast iść na drogę sądową, uchwycono się środka średniowiecznego nie pozostawia wiele do myślenia? P. Bobowski zapewne cieszy się, że p. Theimer dalej będzie mógł uprawiać politykę prusofilską i jeszcze bardziej arogancko będzie mógł ze stronami Polakami się obchodzić, co wywnioskować można było ze samej rozprawy, podczas której unosił się w niesłychany sposób i wszystkie wnioski dążące do udowodnienia, że p. Theimer jest urzędnikiem aroganckim poodrzucał. A więc wydano wyrok średniowieczny, a to nie jest żaden tryumf ani dla p. Theimera ani dla p. Bobowskiego ani też dla smutnych stosunków u nas w Austrii istniejących. Dlaczegoż p. Bobowski nie wpłynie na to, aby w urzędzie podatkowym wisiały napisy i ogłoszenia orientacyjne także w języku polskim? Zapewnie dlatego, bo w starostwie frysztackim wisi również tablica orientacyjna tylko niemiecką! P. Theimer skonfiskował pieczętki polskie, on umyślnie do Polaków i do instytucyj polskich wysyła niemieckie nakazy i niemieckie upomnienia, on do stron polskich, które do niego po polsku mówią, prowokacyjnie odpowiada po niemiecku, aby tylko wywołać wojnę w urzędzie, on grubiańsko się ze stronami obchodzi, on także już innym stronom wygrażał się posłaniem po żandarma a nad tem wszystkim p. starosta wcale się nie unosi i o przesłuchaniu świadków ani słyszeć nie chce a na

takie stosunki my mamy milczeć? A więc ty Polaku płac, aż będziesz czarny, znoś szykany i prowokację ze strony Theimera, pozwól sobie na ignorowanie swoich praw narodowych a gdybyś do urzędnika głośniejsz się odezwał, to strasza zbrodnią, karana według przepisów inkwizycyjnych — to bezczelność, jak p. starosta się wyraził. Oj panowie, jeżeli myślicie za pomocą inkwizycyi zdusić rozwój narodowy pomiędzy ludem, to się bardzo mylicie! Jak się na wyrok p. Bobowskiego zapatrują ludzie obiektywni, niechaj służy jako dowód fakt, że jeden z urzędników sądowych, Niemiec, dowiedziawszy się o wyroku starosty załamał ręce ze zdziwienia. Ponieważ wyrok p. Bobowskiego jest wypowiedzeniem wojny słusznym żądaniom obywateli polskich, przeto wzywamy posłów polskich, aby tą sprawą się zainteresowali a my dostarczymy im materiał, jak nami Polakami poniewiera p. Theimer, którego p. Bobowski tak bardzo bierze w obronę. —

— **Z Łąk.** (Czerwony obrońca w opalach.) W niedzielę, d. 14. z. m. odbyło się u nas publiczne zgromadzenie celem omówienia zbliżających się wyborów na delegatów górniczych. W zastępstwie przewodniczącego grupy zawodowej organizacyi chrześc. robotników zagaił zgromadzenie pan Fr. Kula, udzielając słowo miejscowemu księdzu proboszczowi, który sromotny upadek »Unii« wykazał na podstawie pięciu przez pracodawców odrzuconych warunków ugody między socjalno-demokratycznymi delegatami górników i pracodawcami... Następnie w świetny sposób przemówił gorąco witany pan sekretarz Henryk Bura, zachęcając do agitacyi wyborczej... W dyskusyi zabierali głos tow. Józef Fukala i tow. Józef Krucina. Tow. Fukala, który obok Parmiczka na burmisterskie buty mocno sobie zęby brusił, ciętą dostał odprawę tak od p. Bury, jak od p. Alojzego Mikuły i p. Józefa Gemrota, aż nareszcie w sromotnych będąc opalach, uciekł wśród ironicznych okłasków obecnych. Bardzo rozumnie natomiast przemówił tow. Krucina, zachęcając do zgodnej pracy około dobra górników.. Widać, że robotnicy poczynają już sami radzić sobie, bo też tylko wtedy dają sobie rady z kikutowskimi sudruhami. —

— **Z Michałkowic.** Kochani Rodacy! Zbliża się czas, w którym straszne widmo zimy zasępie i tak stroskane myśli ubogiego robotnika. Niedostatek!... Głód!... Nędza!... Zima!... To strasza wróżba dla biedaków, to główna przyczyna upadku chwiejnego współrodaka!... Zna dobrze i odczuwa potęgę tego nasz wróg zapalczywy. Zręcznie się wkrada do rodziny letargiem głodowym spowitej, sennej, lichem wsparciem budzi ją z uśpienia, lecz niestety budzi ją nie dla nas, ale już — przeciw nam... Bracia Rodacy! Wiadomem Wam jest z gazet nasze położenie tu na kresach. Wiadoma nasza rozpaczliwa walka z Czechami i Niemcami, którzy wydierają nam to, co jest najdroższe t. j. dzieci nasze. Zwabiają je podarunkami do swoich szkół i tu z nich robią wrogów naszych, którzy się przeciw nam kiedyś obrócą... Zapobiegamy temu jak możemy, lecz jesteśmy za słabi. Odnosimy się zatem do łaskowości serc Waszych. Wesprzyjcie nas w naszych zamiarach! Chcemy teraz urządzić dla ubogiej diatwy »Gwiazdkę«. Chcemy przez to dać dowód, że o nich myślimy i w ten sposób sparaliżować choć w części zabiegi naszego wroga. Chcemy przez to pokazać, że nie tylko Czech lub Niemiec potrafi sypać obfite sumy na obdarzenie swych dzieci. — Spodziewamy się, że nas samych nie zostawicie, że z letargu obojętności pomożecie nam obudzić niejednego rodaka i obudzić dla siebie. Pomożecie mu otworzyć oczy, żeby widział, zagrazać serce, żeby czuł, że i on ma za sobą milionowe tętno serc dla niego bijących, że i on może mieć wsparcie w potrzebie od swoich. A wtedy z pewnością wzgardzi obcem wsparciem — i zostanie uratowany. Czas najwyższy pokazać wrogom, że i my możemy mieć siłę i potęgę, której nam tak szydęro na każdym kroku odmawiają. Łaskawe datki pieniężne albo w naturze prosimy nadsyłać pod adresem »Czytelnia Polska« w Michałkowicach, za które z góry składamy serdeczne »Bóg zapłać!« *Józef Kupiec, prezes, Jerzy Kaszper, kier. szkoły.* Dotąd raczyli łaskawie nadesłać: p. inspektor Godek, Kraków 10 K; A. Kolodziejczyk, Cieszyń 3 K 6 h; ks. J. Michalik, ew. proboszcz, M. Ostrawa 3 K; ks. L. Knyps, ks. administrator, Frysztat 2 K; dr. W. Ziemia, adwokat, Siatyń 4 K. —

— **Z Piotrowic.** Dyrekcyja chrześcijańsko-ludowej spółki spożywczej w Piotrowicach zaprasza

wszystkich P. T. członków na nadzwyczajne walne zebranie, które się odbędzie w niedzielę, d. 5. grudnia w sali p. Urbańczyka. Celem zebrania jest uchwalenie regulaminu oraz podział pracy pomiędzy członków. — Za dyrekcję Jan Branny.

— Na cele »Macierzy szkolnej« złożyli: Wzaj. Pom. Tow. pedagog. za nalepki 10 K; Karol Teper w Żukowie 2 K; Górnikówna w Sibicy, nieprzyjęty procent 30 K; Adam Nikodem, rolnik w Gródku, zebrane na listę 25 K 80 h; Franciszek Wojtek na Bobrku 5 cetnarów węgla dla »Ochronki« w Cieszynie; Jan Kopeć, teolog w Widnawie, zebrane na listę 10 K; kasa miasta Rzeszowa 30 K; Karol Sroka, majster krawiecki w Gruszowie 2 K; Wojciech Biesiadecki we Lwowie 2 K; Jan Ruśniok we Fryszacie 4 K 88 h; Wydział ofiar »Gońca« w Warszawie za pośrednictwem mecenasa Osuchowskiego 12 K 50 h; S. B. 5 K; Karol Nowak w Karwinie 4 K. —

Rozmaitości.

— Ubezpieczenie społeczne. W zeszłym tygodniu odbyła się w Wiedniu urządzona przez komisję ubezpieczenia socjalnego ankietę, złożoną z reprezentantów rolnictwa, którzy jako eksperci w tej sprawie wypowiedzieli się szczegółowo. Sprawozdawca komisji pos. Drechsel ztreścił rezultat ankiety, wskazując, że ubezpieczenia na starość żądają ze wszystkich stron, a w kwestyi, czy u rolników we wszystkich częściach Austrii jest zdolność do ponoszenia kosztów ubezpieczenia, okazały się różnice. Należy tu stwierdzić, że prawie wszystkie okolice, z wyjątkiem Galicji wschodniej i Bukowiny, uznały zdolność do płacenia. Co się dotyczy ubezpieczenia przymusowego, wyrażono zapatrywanie, iż jako granicę dochodu powinno się określić sumę 2400 koron. Co się dotyczy ilości członków rodziny, wyrażono zapatrywanie, aby dopiero z 20. rokiem życia rozpoczynał się obowiązek ubezpieczenia na starość. Największą część ekspertów wyraziła życzenie, aby renta starości rozpoczęła się już z 60. rokiem życia. Ze strony wielu ekspertów żądano też zaprowadzenia dobrowolnego ubezpieczenia. W końcu zaznaczamy, iż permanencya (stałe obradowanie) komisji dla ubezpieczenia społecznego otrzymała sankcję cesarską. —

— Katastrofa balonowa. Koło Syborytnia przy Rjece pewna kobieta znalazła pokrwawione zwłoki jakiegoś mężczyzny. Zawiadomiona o tem żandarmeria, przybywszy na miejsce, znalazła przy zwłokach kartę wizytową Hugona Fränkla z Frankfurtu. W pobliżu znaleziono zniszczony balon, a w nim zwłoki drugiego mężczyzny. Stwierdzono, że jest nim dr. Ringelmann z Frankfurtu. Balon ich widocznie uległ katastrofie z powodu silnej bory, jaka szalała koło Rjeki (Fiume).

— Zamach trucicielski na oficerów. Policja wiedeńska zdołała wreszcie odkryć sprawcę zamachu trucicielskiego na oficerów sztabu generalnego. Jest to porucznik Adolf Hofrichter w Lincu, który skończył wprawdzie szkołę wojskową, ale nie został przydzielony do sztabu generalnego. Ojciec jego jest kapitanem, służącym w instytucie wojskowo-geograficznym. Porucznik Adolf Hofrichter skończył szkołę kadecą w r. 1898 w Wiedniu. W r. 1901 wstąpił do szkoły wojskowej, którą ukończył w sierpniu 1905 r. Następnie stał garnizonem w Bośni, skąd na wiosnę 1909 r. został przydzielony do garnizonu w Lincu. Początkowo w szkole wojskowej odznaczał się Adolf Hofrichter wybitnymi zdolnościami, był jednak zbyt zdenerwowany, co oddziaływało niekorzystnie na jego kwalifikacje do sztabu generalnego. Od samego początku śledztwa policja wiedeńska była przekonana, że sprawcą zamachu jest jeden z tych oficerów, którzy uczuli się pokrzywdzonymi przy ostatnim awansie do sztabu generalnego. Wreszcie pokazało się przy sprawdzaniu wypracowań w szkole wojskowej, że charakter pisma Hofrichtera jest zupełnie podobny do pisma na okólniku, dołączonym do pudełek z pigułkami. Ów oficer, Adolf Hofrichter, miał właśnie pięciomiesięczny urlop, żona zaś jego przebywała obecnie u rodziny. W nocy z dnia 13. na 14. z. m. wyjechał z Lincu do Wiednia. Rano zabawił w Wiedniu tylko 1½ godz., poczem natychmiast wrócił do Lincu. W czasie tych 1½ g. Adolf Hofrichter powrzucał listy do skrzynek, znajdujących się najbliżej dworca zachodniego, t. j. na Mariahilferstrasse i Mitteltgasse. Pokazało się, że porucznik Adolf Hofrichter za pomocą swego służącego kupił u aptekarza opłatków, a następnie również za jego pośrednictwem nabył pudełka w fabryce papieru w Lincu. W piątek wieczorem wyjechała komisja mieszana, policyjno-wojskowa do Lincu i tam połączyła się z władzą wojskową miejscową. Trzech oficerów udało się do mieszkania porucznika Hofrichtera i

odprowadziło go do więzienia. Równocześnie pod przewodnictwem audytora odbyła się rewizja w mieszkaniu Hofrichtera. Znaleziono hektograf i jedno pudełko takie, w jakich rozesłano pigułki. Podczas rewizji przesłuchiowano Hofrichtera w sądzie wojskowym. Zachowywał się tak spokojnie, że w pierwszej chwili mniemano, iż podejrzenia padły na niewłaściwe tory. Hofrichter nie był wcale wzburzony, a gdy mu pokazano pudełko znalezione w jego mieszkaniu, odpowiedział, że kupił je tylko dla zażartowania sobie z jednego z kolegów. Skonfrontowany wreszcie z właścicielem

fabryki, u którego te pudełka były kupione, n. zarzut, że nabył ich aż 14, a nie jedno tylko — Hofrichter odrzekł spokojnie, że inne spalił. Na stepnie aresztowanie tymczasowe zamieniono na areszt stały. —

— Ceny na targu w Cieszynie dnia 27. listopada: hektolitr pszenicy 21 K — h, żyta 14 K — h; jęczmienia 13 K 40 h; owsa 8 K 40 h. — Ziemniaków (100 kilo) 6 K — h. — Słomy (100 kilo) 8 K — h. — Siana (100 kilo) 12 K 50 h. — Metr kubiczny drzewa twardego 8 K 50 h; drzewa miękkiego 8 K 50 h.

Ważne doniesienie.

Apteka i laboratorium chemiczne SZYMONA EDELMANA

== i fabryka ==

powszechnie znanego środka przeciwrumatycznego

ICHTYOMENTHOL

[została z dniem 1. września 1909 przeniesiona do Sambora w Galicji, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwrócić się pod adresem fabryki li tylko do

SAMBORA.

Adres: Do Laboratorium chemicznego APTEKARZA EDELMANA, Sambor, Rynek nr. 1.



Juliusz Meinl

Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefanii 13

Telefon 120

Odwołanie.

Niżej podpisany odwołuje niniejszem bezpodstawnie posądzanie delegatów korporacji górniczej, udział biorących w pertraktacjach zarobkowych tak w roku 1906 jak i 1909, jakoby ci zaprzeczali swem postępowaniem górników, wyrządzając tem szkodę tymże przez swoje postępowanie wobec istniejących zarobków. Dziękuję zarazem, że od ukarania mojej osoby odstąpili.

Kołatek Jan,
górnik w Łąkach.

Dr. Maks. Kleinberg

adwokat

i obrońca w sprawach karnych
zawiadamia uprzejmie, że otworzył
swoją

== kancelaryę ==

w Cieszynie na Starym Targu liczbą 1.
(ul. Stefanii l. 20.)

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego »CZUWAJ«. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

Mięso 5 kg. 3 K 60 h.

Przesyłam codziennie świeże prima mięso cielęce lub prima mięso wołowe z udźca w koszykach po 5 kg po 3 K 60 h ku zadowoleniu.

J. Kwastel, Podwołoczyska.

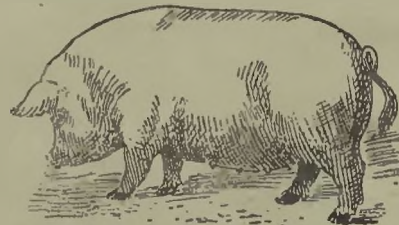
Reumatyczne

podagryczne bóle

darole w rękach i nogach, kłócie w boku, ból krzyży i pleców, ból członków i stawów leczy się skutecznie i pojedynczo Örkény'a maśolą »Gaultherya«. Jedna tubka l K 60 h, 3 tubki franko za 5 K, za zaliczką wysyła tylko

apteka „pod Apostołem“ w Budapeszcie, József-körut 64. Depot 49.

Koukala pożywny proszek



do tuczenia wieprzy

skutkuje wybornie. Każdy wieprzak chętnie go przyjmuje z karmą, łatwo trawi i dno przybiera.

Obrazek mówi sam za siebie.

Paczka proszku Koukala dla wieprzy kosztuje 60 h, dla bydła rogatego 70 h, dla koni i źrebog 80 h.

Do nabycia: W Cieszynie u Fryderyka Béhala, handel kolonialny; w Opawie w Centralnej Spółce gospodarczej; w Orłowie w drogueryi Józefa Marka; w Karwinie w Stowarzyszeniu spożywczem »Postęp«; we Frydku w Centralnej Spółce spożywczej; w Mistku w drogueryi Wiktora Peřiny. :: Tam, gdzie niema na składzie moich wyrobów, przyjmij zamówienia:

D. Koukal, chemiczne laboratorium i apteka »pod św. Anną« w Iglawie. Mniej niż 10 paczek się nie wysyła.

»Dziedzictwo blog. Jana Sarkandra« wydało

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione).

1 egz. oprawiony nader gustownie w szagrenową skórę, z złoconymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 3 K 40 h. Do nabycia są także broszurowane egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za zapłatą z góry więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienie przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 8 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Białek, kupiec „pod Modrą“; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 ł.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 ł od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 4. grudnia 1909.

Nr. 97.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Czy to sprawiedliwość?

Niedawno wygłosił prezydent ministrów Bienenrth w Izbie panów mowę, w której starał się rząd oczyścić z zarzutu, że popiera i proteguje jednostronnie na urzędników kandydatów niemieckich z pominięciem kandydatów innych narodowości. Mówił, że rząd nie zna ani czeskich, ani polskich, ani słoweńskich, ani niemieckich urzędników, lecz tylko c. k. urzędników austriackich. W tych słowach się prezydent ministrów minął z prawdą, bo między urzędnikami państwowymi, czyli jak chce p. Bienenrth, c. k. urzędnikami austriackimi, jest u nas na Śląsku przeważna liczba nie c. k. austr. urzędników, ale radykalnych hakatystów i nordmarkowców, wrogo wobec ludności polskiej usposobionych. Moglibyśmy posłużyć nazwiskami, na razie się wstrzymujemy. Ale p. prezydent ministrów powtórzył z trybuny ministeryjnej ustawę zasadniczą państwową, że wszyscy obywatele wobec prawa równi ustawą, którą powinien przestrzegać skrupulatnie rząd, jeżeli chce utrzymać w szerokich warstwach ludności poczucie sprawiedliwości i zaufanie do władzy i urzędników. Tą samą ustawą powinno się kierować dyrekcyje dóbr koronnych a w szczególności dyrekcyja dóbr kameralnych w Cieszynie. Jakież pod tym względem w paszalicu p. Payera panują stosunki? Że człowiek, który nie ma serca ani iskierki współczucia dla biednych polskich zbieraczy jagód, z których niemiłosiernie ściąga za pozwolenie zbierania poziomki, grzybów, borówek w lasach arcyks. po 10 K za 1 lato, że człowiek, z którego woli i rozkazu zatruwają na arcyks. fabrykach ludność polską kameralnym alkoholem, który płaci robotnikom rolnym 50 do 80 halerzy dziennie, który nakazuje swym podwładnym arcyks. urzędnikom terrorizować lud przy wyborach (n. p. ostatnich sejmowych) i przeprowadzać węgierskie wybory, będzie postępował przy obsadzaniu posad urzędników na dobrach arcyks. Fryderyka nie według sprawiedliwości, ale według swego przekonania hakatystyczno-nordmarkowskiego i według komendy niemiecko-radykalnego Volksratu, każdy łatwo zgadnie. I tak jest w rzeczywistości. *Na wszystkich folwarkach, leśniczówkach arcyks. komory cieszyńskiej są ustanowieni jako urzędnicy sami Niemcy, po największej części nie-Słazacy, więc obce, przywędrowane, ściągnięte z obcego świata żywioły. A dobra kameralne, dobra członka dynastji panującej, znajdują się przecie w czysto polskich wioskach, między polską ludnością a urzędnikami są wyłącznie Niemcy i to nie Niemcy uczciwi, sprawiedliwi, którzy mają poczucie sprawiedliwości, którzy mają serce dla tego ludu, którzy respektują język i narodowość i narodowe prawa tego ludu, nie, to przeważnie jak sam p. dyrektor Payer hakatyści, nordmarkowcy, najwięksi wrogowie ludności polskiej, to apostołowie radykalizmu niemieckiego, to główne filary hecy antypolskiej na Śląsku austr. Czy się takie postępowanie p. Payera i jego kreatur przyczyni do rozbudzenia i wzmocnienia lojalności i przywiązania do osoby księcia cieszyńskiego i dynastji panującej, do szanowania powagi, niech osądzą czynnik miarodajne. Niebawem okaże to przyszłość. Ale my dzisiaj jak najuroczyściej przeciw takiemu niesprawiedliwemu stronnictwu postępowaniu p. Payera protestujemy, który ze zasady żadnego Polaka ani wogóle Słowianina na posadę w arcyks. służbie nie przyjął i otwarcie do tego się przyczyna. Na posiadłościach arcyksięcia austriackiego*

rzadzą prusofilscy hakatystyczni urzędnicy z hakatystą dyrektorem na czele, prowokujący spokojną lojalną ludność polską swym ultrahakatystycznym radykalizmem a w ustawie napisano: wobec prawa wszyscy równi.

I głosi się światu, że tu na Śląsku, na dobrach kameralnych, są urzędnicy arcyksięcia, choć p. Payer i jego sztab to filary nordmarku, to główni burzyciele pokoju i zgody, to żywioł destrukcyjny, to apostołowie niesprawiedliwości. Utworzyli sobie taki kartel nordmarkowsko-hakatystyczny, a kto nie jest cechowany jako tegi hajlok i bezwzględny wszechniemiec, kogo nie zaaprobował niemiecki folksrat (rada narodowa) na Śląsku cieszyńskim, nie śmie przełamać tego terrorystycznego trustu i nie może i nie śmie otrzymać posady urzędniczej na dobrach koronnych arcyks. Fryderyka.

Napiętnować musimy niniejszem to haniebne postępowanie paszów kameralnych, napiętnować wobec szerszej publiczności, by się ludowi polskiemu na Śląsku otworzyły oczy, by poznał, jakim „przyjacielem“ tego ludu polskiego jest p. Payer. Ale niech tak postępuje dalej, nareszcie nadejdzie czas zapłaty i spodziewamy się sprawiedliwości.

Tak długo będzie chodził dżban do studni, aż się ucho urwie. Na dobrach koronnych, należących do arcyks. Karola Stefana w Żywcu, panuje w nominacji urzędników sprawiedliwość. Dobra leżące w polskim kraju (Galicyi), między polską ludnością, stoją pod administracją wyłącznie polskich urzędników. To jest sprawiedliwość i lojalność wobec polskiej ludności w Żywieckiem. Jakież wobec tego przedstawia się postępowanie p. Payera — bo on jest źródłem zła — Księstwie Cieszyńskim? Do pracy polnej, ciężkiej, za bezcen, bo za 50—80 h, są te „mniejwartościowe polskie świnię“ dobre, może jeszcze za drabów i gajowych, bo szkoda do tego niemieckich paniczów, lub na służące i dziewczki do stajen arcyks. folwarków, by umożliwić różnym żonatym i nieżonatym urzędnikom hakatystom stosunki i zabaweczki z „polskimi świniami“, ale na stanowisko urzędnika się nie nadają. Na złodzieju czapka gore. Aby ten lud polski nie przejrzał na oczy, nie poznał swego strasznego wyzysku, krzyczącej niesprawiedliwości, swego upośledzenia, że na posady przy komorze nie nadają się Polacy, synowie tego śląskiego ludu, którzy szanują swój język i swą narodowość, nie wstydzą się swego polskiego pochodzenia, tylko obcy przybysze lub wstrętne renegactwa, którzy lud ten traktują jak bydło lub niewolników, demoralizują za pomocą alkoholu, demoralizują, wciskając mu do ręki subwencyonowanego pieniądza kameralnymi „Ślazaak“, gazety, która pracuje niby nad zgodą, sprawiedliwością, a która jak wstrętne jadowne gadzina w przebiegłym sposobie sący jad i truciznę renegactwa i demoralizacji w organizm ludności polskiej na Śląsku austr. Z jednej strony wspieranie pangermańskich celów „Nordmarku“ i „ślazakowskiego“ renegactwa przez nadużywanie swego wpływowego stanowiska i za pomocą pieniędzy arcyks. dynastji a z drugiej bratanie się i wstrętne geszeftiarstwo z antydynastyczną, antypaństwową rewolucyjną socjalną demokracją w Cieszynie, której p. Payer pożyłcza pieniądze, by mogła z nowo zakupionej za pieniądze arcyksiążęce placówki jeszcze lepiej zwalczać porządek społeczny, szerzyć idee przewrotu — za pomocą pieniędzy kameralnych. Taki człowiek, taki osobnik stoi na czele kameralnej dyrekcyi w Cieszynie!

Sprawy śląskie w Kole polskiem.

W środę, d. 24. z. m. odbyła się w Kole polskiem w Wiedniu gorąca debata polityczna nad położeniem politycznym w Austrii. Między innymi zabrał głos także ks. poseł Londzin i wygłosił ostrą mowę, w której charakteryzował postępowanie rządu na Śląsku względem ludności polskiej. Mowę tę skrupulatnie dzienniki niemieckie i niektóre polskie przemilczały. Z mowy tej powtarzamy najważniejsze ustępy:

Ks. poseł Londzin oświadczył, że jako jedyny poseł ze Śląska w niem nie ma prawa żądać, ażeby Koło polskie prowadziło taką politykę, jakiej sobie Polacy ślascy życzą. — Mimo to stwierdza, że narzekania Unii słowiańskiej na wrogi dla Słowian system gabinetu Bienenrtha ma wiele uzasadnienia. W krótkości wymienia na dowód kilku krzyczących przykładów ze Śląska.

W Mazańcowicach koło Bielska na Śląsku w zupełnie polskiej wiosce powstała szkoła niemiecka „Schulvereinu“ tak szybko, że nawet o tem gmina nie wiedziała. Dwa dni przed otwarciem roku szkolnego nakazała Rada szkolna krajowa telegraficznie, aby Rada szkolna okręgowa zbadała pokój w domu chłopskim, krytym słomą, przeznaczony na pomieszczenie tej szkoły. Chociaż pokój ten na szkołę jest zupełnie nieodpowiedni i pomieścić może najwyżej 30 dzieci, udzielono pozwolenia bez trudności na klasę, do której uczęszcza obecnie przeszło 80 polskich dzieci. Jeżeli porównamy tę szybkość i gotowość popierania szkół niemieckich z trudnościami, czynionymi polskim prywatnym szkołom na Śląsku, jeżeli porównamy to z Poznań i Wiedniem, gdzie czeskim szkołom czyni się niesłychane trudności, to zobaczymy, że rząd obecny inaczej traktuje Niemców, inaczej Słowian.

Polskie paralelki posiadają dotąd prawo wydawania świadectw dojrzałości z językiem wykładowym tylko polskim, chociaż nauka dwóch przedmiotów odbywa się wyłącznie w języku niemieckim. W niemieckim seminarjum zaś, gdzie język polski jest lekceważony i traktowany bardzo po macoszemu, komisja wystawia świadectwa nie tylko z językiem wykładowym niemieckim, ale także z niemiecko-polskim i polskim. Od 2 lat staramy się o to, by uzyskać także prawo dla paralelek do wystawiania świadectw z językiem wykładowym polsko-niemieckim, ale nadaremnie wszystko. Niemcy chcą w ten sposób ubić zakład polski.

W Skrzeczoniu koło Dworca-Bogumina zarządziła Rada szkolna krajowa wbrew woli gminy dwie paralelki niemieckie mimo, że gmina domagała się tylko rozszerzenia swej szkoły z cztero- na pięcio-klasową.

W sądownictwie mamy na 123 urzędników 6 Polaków, a rząd terazniejszy niczego nie uczynił, by stosunek ten polepszyć. Wobec takiego stosunku nie można się wcale dziwić, że urzędowanie dla ludności polskiej odbywa się tylko w języku niemieckim. Nawet protokoły w sprawach karnych spisuje się po niemiecku. W Cieszynie znajduje się tylu sędziów, umiających po polsku, iż może urzędować po polsku, ale mimo memoriału w tej sprawie, nic się nie poprawiło. Wielu urzędników sądowych w okolicach czystopolskich należy do hakatystycznego „Nordmarku“ i biorą udział we wrogi dla nas Polaków akcyi. Niedawno temu zwołał niemiecki Volksrat

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

w Cieszynie urzędników państwowych na naradę, aby ich, jak się wyrażają niemieckie dzienniki, pozyskać dla niemieckiej „Schutzarbeit“.

Doszło do tego, że na Śląsku nie rządzi rząd krajowy, ale głównie „Nordmark“ i niemiecki „Volksrat“, które stoją z ministrem Schreinerem w ustawicznej korespondencji.

Urzędnik dóbr familii cesarskiej, bo arcyks. Fryderyka, dyrektor komory Payer w Cieszynie, największy hakatysta, nie tylko wyzyskuje lud materialnie w bezczelny sposób, ale nadto chce go pozbawić wszelkich praw politycznych. Gdyby wiedział, że mu to nie ujdzie bezkarnie, toby sobie na takie nadużycia nie pozwalał. Stwierdzić można, że jeszcze nigdy urzędnicy niemieccy nie byli tak pewni siebie i nie występowali z taką butą, jak obecnie, a to się dzieje w erze rządów bar. Bienenrtha.

Urzędnicy c. k. starostwa w Bielsku uczęszczają na wszystkie uroczystości wszechniemieckie, chociaż powiat liczy 60.000 Polaków, a tylko 13.000 Niemców. Przy ostatnich wyborach do Sejmu śląskiego w powiecie bielskim urzędnicy polityczni pomagali kandydatowi renegackiemu. Dali mu karty wyborcze do szwindłów wyborczych, komisya wyborcza składała się tylko z renegatów, jednym słowem, starostwo to występuje wszędzie przeciw ludności polskiej.

Koło polskie nie może się dziwić, jeżeli w przyszłości będą się usuwać od głosowań w parlamencie, bo jeżeli należą w Izbie do stronnictwa rządowego, to też rząd powinien ludność polską na Śląsku inaczej traktować.

Silnym czynnikiem germanizacji na Śląsku jest kolej Północna, chociaż upaństwowiona od kilku lat, to jednak skład personalu nie tylko nie zmienił się na naszą korzyść, ale znacznie się pogorszył. Szkoły niemieckie w Dziedzicach i okolicy Bogumina zawdzięczają swoje istnienie głównie polityce germanizacyjnej urzędników kolejowych.

Mowca zwraca się z prośbą do Koła polskiego, by wpłynęło bezwarunkowo na rząd celem usunięcia powyższych anormalnych i niezdrowych stosunków i nie zostawiało naszej ludności na Śląsku na pastwę wrogich wszechniemieckich żywiołów. —

Wybory w Końskiej.

Wybory! Nadszedł czas, kiedy macie pokazać, co sami umiecie. Partya niemiecka, ślązowska partya hutnicza, pańska chce wam wydrzeć ostatek praw, jakie macie. Wszyscy prawie jesteście zależni od tych wyzyskiwaczy żydowskich; cały dzień musicie im za marną ofiarować placę — całą noc harować i pracować, pracować co raz ciężiej, bo oni chcą wydrzeć z was wszystkie siły, zużytkować za marny grosz wszystko w was, aby z bogacić siebie, zapchać swoje kieszenie waszą krwawicą.

Wy tam tracicie siły i zdrowie, tam w hutach spędzacie prawie całe życie, tam składacie im najpiękniejsze lata życia na ofiarę, byście mogli żywić waszą rodzinę, by zdobyć dla niej chleb. Wyście teraz — szczególnie teraz wyzyskiwani w niebywały sposób. Panom hutniczym nie dość tego wyzysku zdrowia waszego i sił — oni chcą jeszcze więcej od was a chcą to mieć zadarmo — chcą wziąć w swe ręce brudne i zwalone krzywdą ludzką — wasze sprawy gminne, chcą się panoszyć nad wami, chcą rządzić w waszej gminie w Końskiej! — Czy wy na to pozwolicie? — Myślicie, że ci sami ludzie inaczej będą w gminie postępować niż postępują we werku, w hutach? Mylicie się, Końszczanie! — Jak drą was tam przy pracy, jak was tam tyraniżują, jak wam tam odbierają wolność, że nie wolno wam ani na chwilę stanąć i odpocząć, przemówić, wyjść z huty, bo czatują na was jak wilki na ofiarę — tak samo chcą zacząć powoli w gminie.

Czyby się oni dobijali do gminy, gdyby nie mieli w tem zysku? Oni wszędzie chcą mieć swój zysk, swą korzyść własną. Nie widzicie tego jeszcze? — Nie macie dość przykładów?

Oni chcą was wyzyskać, Końszczanie! Z wasz rodowitych obywateli chcą zrobić swych niewolników! — Pozwolicie wy niemieckim przybłędom opanować gminę, opanować siebie? — Pozwolicie, żeby oni mieszały się do spraw kościelnych, ci, co w nic nie wierzą, co ich nikt nigdy w kościele nie widział, chyba z muzyką w parady! Pozwolicie wy, żeby oni kierowali potem wychowaniem waszych dzieci w szkołach? Nauczają się

paplać i gmałać po niemiecku, ale nic więcej — swój język macierzyński — tym gardzić będą!

Końszczanie! Ci panowie chcą rozdrzeć Końską, przepołowić ją — przyłączyć połowę do Trzyńca — pozwolicie wy z czystym sumieniem na to? Nie dajcie drodzy obywatele, nie dajcie im szarpać waszą gminę — nie pozwolicie na jej rozdział! Patrzcie, Końszczanie, to ma być podziękowanie za to, że kiedyś Końska przytulała do siebie, garnęła pocziwych Trzyńczan do swego kościółka i szkoły! Wyście się uciskali, robiliście im miejsce a za to chcą wam wydrzeć pół gminy! Czy wy podolicie potem podatków? — Nie dopuście do tego za żadną cenę! Nie głosujcie za nimi, jak oni przejdą, to to zrobią z pewnością. Nie dołączajcie swoich głosów do złodziejskich zamiarów! Nie przyczyniajcie się do zbrodni na własnej waszej gminie! Nie dopuszczajcie do tego za żadną cenę!

Wszak Wam dotąd dobrze było, mieliście czasem starcia wyznaniowe, ale te samiście łagodzili — to było między nami. Teraz przyszli wilcy niemieccy — chcą zjeść lud polski potulny, cichy. Zjedli już wam dobrobyt, spowodowali drożyznę, zabrali wam wasz spokój, chcą wam zabrać i chaty wasze, chcą zabrać przemocą część gminy a nad drugą chcą panować dalej i wyzyskiwać ją do swoich żydowskich planów.

Nie dajcie się! Brońcie się! Pamiętajcie, że to służy, parobcy, pacholcy żydowscy. Brońcie się! Inaczej zdradzi każdy swą gminę, swą narodowość, każdy miałby prawo powiedzieć wam w oczy: zdradca! Zszeregujcie się pod sztandarem narodowym — głosujcie za swoimi, za starymi Końszczanami! Dość niewolnictwa w hucie, przy pracy, nie pozwolicie na niewolnictwo w gminie! —

Wasz szczery przyjaciel.

Korespondencje.

Ze Skoczowa.

W szkołach tutejszych, tak w szkole wydziałowej dla chłopców, jak i w siedmioklasowej szkole dla dziewcząt, udziela dotychczas nauki religii miejscowe duchowieństwo parafialne. Podczas gdy szkoły wydziałowe w Cieszynie, Bielsku, Fryszacie, Boguminie i we Frydku mają już własnych katechetów — szkoła wydziałowa w Skoczowie nie może się doczekać. Konkurs na posadę tę rozpisywano już kilkakrotnie, po raz ostatni w ubiegłym miesiącu. P. Kreisel i jego zwolennicy już się cieszyli, że się przecież kto o posadę będzie ubiegał — a tu nic. Dzień 30. listopada minął, termin konkursu upłynął — a skutek ten sam, co dawniej. Kandydata ani jednego! Gdzież przyczyna tego bądź co bądź dziwnego zjawiska? Czyżby wśród duchowieństwa nie było ochotnych do objęcia posady katechety? Kompetenci z pewnością by się znaleźli, tylko odstrasza ich stosunki, jakie panują w skoczowskiej szkole wydziałowej oraz pomiędzy dyrektorem tej szkoły a miejscowym duchowieństwem. Są one aż nadto znane! Każdy kompetent musi się liczyć z tem, że jak Kreisel, propagator „Freie Schule“, najlepszy przyjaciel denuncyanta Koźdonia, opiekun Arbeitla, którego pierwszy sprowadził do Skoczowa, wypowiedział wojnę miejscowemu proboszczowi, taką też wojnę będzie prowadził z katechetą, przedstawicielem znienawidzonego przez Kreisla Kościoła katolickiego. Któż więc, musząc się z góry liczyć na ustawiczne zatargi z dyrektorem, znalazłby ochotę do zostania katechetą w Skoczowie? Zresztą dziwimy się, że powiatowa Rada szkolna znalazła jeszcze ochotę do nowego rozpisywania konkursu — wobec tego, co niedawno zaszło. Powinna była przecież rozważyć, że zde-maskowanie Kreisla, jako publicznego kłamcy, nie może nikogo zachęcić do ubiegania się o posadę na jego szkole. Szanujący się człowiek, dbający o swój honor, nie pójdzie przecież dobrowolnie pod zwierzchnictwo człowieka niehonorowego, człowieka, który niedość, że się publicznie splamił kłamstwem, ale jeszcze drugiego do kłamstwa zmusił.

W ostatnich dniach zaszło wypadek, ilustrujący aż nadto ducha germanizacyjnego naszych szkół. Każdego roku na święta Bożego Narodzenia zostają ubogie a pilne dzieci szkolne obdarowane bucikami i innymi przedmiotami. Każdy nauczyciel przedstawia najgodniejszych do obdarowania. Chłopcy V. klasy zwracali uwagę swemu nauczycielowi Wohlmannowi, aby też niejaki Heczko otrzymał bućki. Na taką protekcję odpowiedział Wohlmann, że Heczko nie dostanie nic. Tylko Niemcy zostaną obdarowani — a Heczko jest

„Poloczek“. A więc humanitarność tylko dla Niemców! Dobrze wiedzieć, że dzieci polskie nie zasługują na wsparcie tylko dlatego, że są polskimi. Hakata nasza — jak stąd widać — prześcignęła nawet hakatę pruską! —

Z Zebrzydowic.

(Tow. Reger nauczycielem uczciwości!) Kradzież świec kościelnych przez kupca socjalistycznego konsumu w Zebrzydowicach oburzyła tow. Regera tak bardzo, że rozpoczął nauczać uczciwości. Myślałby każdy, że będzie jej uczył złodziejskich towarzyszy. Tymczasem „pomylił się“ co do osoby, bo chce jej uczyć „Gwiazdkę Cieszyńską“ i przedewszystkiem ks. Bilkę! „Ks. Bilko napisał oszczerczą korespondencję. Sprawa jest zupełnie jasna i spółka „Naprzód“ chciała wynagrodzić nieznaczną szkodę, ks. Bilko uparł się, że doniesienie o kradzież przeciwko tow. Wachtarczykowi musi być uczynione. Opowiadanie o tem, że świece sprzedawano „niżej cen fabrycznych“ jest zmyśnione dla upiększenia tej historii o „socjalistycznym złodziejstwie“, ponieważ świece sprzedawano po tej samej cenie jak zawsze w konsumie. Wachtarczyk nie wiedział wcale, ile ma być świec, bo na „awizie“ oczywiście nie było to uwidocznione. Nieuczciwa napaść ks. Bilki miała swój cel, bo uchwalono założyć konsum klerykalny. A pierwszy i najważniejszy towar sprzedaje już w nim ks. Bilko, jest nim: bezwstydną kłamstwo i nieuczciwe rabowanie czel bliźniemu. A pp. Kolaczek i Kieradło zaprzysięgli zemstę socyalistom za to, że zwalczają alkoholizm.“ To główna treść artykułu „Robotnika śląskiego“ (nr. 48.), potępiającego nieuczciwość.

Że ten artykuł był zupełnie zbyteczny, przyznaje sam tow. Reger, bo pisze dosłownie: „Sprawa ta znajduje się obecnie w sądzie i niezawodnie prawda zostanie należycie wyjaśniona.“ A więc sprawa ta dla „Robotnika“ nie jest jeszcze wyjaśniona, ale mimo tego twierdzi on, że tow. Wachtarczyk „pomylił się“ tylko, a ks. Bilko dopuścił się kłamstwa i oszczerstwa. A dla utwierdzenia swych czytelników w przekonaniu o pomyłce tylko rozszerza „Robotnik“ fałsz, by obmyć swego towarzysza i oczernić ks. Bilkę, oczywiście w imię uczciwości!

Otóż dla czytelników „Gwiazdki“ i dla nieślepych socyalistów ogłaszam to, co jest niezłomie stwierdzonem a czemu „Robotnik“ przeczy: Dla urzędu parafialnego w Zebrzydowicach nadeszła skrzynia ze świecami (a nie paka), ważąca 46½ kg; dla „Naprzodu“ zaś nadeszło świec 12 kg. Na „awizie“ zawsze jest podana waga towaru, a więc tow. Wachtarczyk był w stanie rozpoznać swój towar. Szkoła zabanych i połamanych świec wynosi przeszło 70 K, nie można jej zatem nazwać nieznaczną. Kłamstwem jest twierdzenie, że spółka „Naprzód“ chciała wynagrodzić szkodę, kłamstwem i oszczerstwem twierdzenie, że się uparł przy doniesieniu o kradzież. Dnia 1. listopada otrzymałem „awizo“, dnia 2. listopada odebrałem skrzynię zabita należycie, pisałem zaraz do fabryki o brakuującym towarze i otrzymałem 10. listopada odpowiedź, że świece musiały zginać podczas transportu. Dnia 11. listopada doniosłem o tem żandarmerji, a dnia 13. listopada wieczorem przybył wachmistrz z pozostałymi świecami, i od niego dopiero dowiedziałem się, że je znaleziono w konsumie. Nikt zaś z konsumu ani przedtem ani później nie był u mnie i nikt nie chciał wynagrodzić szkody. Dalej stwierdzono, że świece sprzedawano po 1 K 28 h za kilogram, a cena fabryczna jest 1 K 44 h. Więc cała historia jest „upiększona“ tylko prawdą. Domysłem zaś jest twierdzenie, że korespondencja w „Gwiazdce“ o tem miała swój cel, bo uchwalono założyć konsum klerykalny. Już bowiem przed wykryciem kradzieży było rzeczą postanowioną, założyć spółkę naszą, a zgromadzenie w tym celu już było zapowiedziane. Przechwałkę zaś „Robotnika“, że socjaliści zwalczają alkoholizm, udowadniają najlepiej socjaliści, którzy w konsumie, szczególnie w niedziele i święta i dni poprzedzające, tak się biorą do walki z alkoholem, że osłabieni tą walką na chwiejnych nogach wracają drogą szeroką, lecz dla nich za wąską, do swych domów.

Jednej rzeczy dowodzi „Robotnik“. Co my nazywamy kradzieżą, to socjaliści nazywają pomyłką, a kto taką pomyłkę u nich zaszła wykazuje, ten jest złodziejem czci ludzkiej. Na szczęście jeszcze ustawy nie uznawają takich pomyłek, co małą tylko pociechą jest dla towarzyszy.

Możeby „Robotnik“ wytłómaczył tę zagadkę: Tow. Wachtarczyk wyjął ze skrzyni dla kościoła

świece, zabił ją należycie, a nazajutrz nie wziął tej skrzyni, lecz swoje świece, a przez 12 dni nie mówił o pomyłce, lecz dopiero teraz, gdy cała sprawa już jest w sądzie. Dlaczego? —

Ks. Jan Biłko.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Parlament będzie mógł przystąpić wreszcie do obrad nad prowizoryum budżetowym, bo Unia słowiańska po dwudniowych naradach zgodziła się na te obrady. Do ostatniej prawie chwili nie wiadomo, jaki będzie wynik narad Unii słowiańskiej nad dalszym postępowaniem, bo w komisji tejże zapanowało rozdwojenie; podczas gdy obaj przedstawiciele katolickich stronnictw, dalej pos. Masaryk, Hlibowicki i dwaj delegaci chorwaccy oświadczyli się przeciw obstrukcyi, to radykali czescy byli za stanowczym zwalczaniem gabinetu Bienenrtha i niedopuszczeniem do obrad nad prowizoryum budżetowym. Ostatecznie jednak powzięto uchwałę, która brzmi: »Celem ułatwienia Kołu polskiemu jego dalszej akcji, Unia słowiańska postanowiła przystąpić do obrad nad prowizoryum budżetowym.« Uchwała ta Unii nie wiele poprawia położenie, bo Unia nie myśli wcale zaniechać stanowczego dążenia rekonstrukcyi gabinetu, a zgodziła się na dopuszczenie do obrad nad prowizoryum tylko wskutek przyrzeczenia Koła polskiego, że podczas pierwszego czytania tegoż zaznaczy ono swoją solidarność z żądaniem rekonstrukcyi gabinetu. Z drugiej strony wiadomo, że Niemcy nie zgodzą się na rekonstrukcyę gabinetu, chyba za poprzednim załatwieniem czesko-niemieckiego sporu, a to zdaje się jest na razie wykluczone. Wobec tego jeżeli nie nastąpi jaka nieprzewidziana korzystna zmiana w stosunkach nie można się ludzi, że parlament będzie mógł załatwić prowizoryum budżetowe. Pozostawałaby więc jedyna droga, § 14. Ale do tego nie chce dopuścić prawie żadne stronnictwo i to jest jeden z czynników, który powstrzymuje dotąd wybuch zaciętszych sporów, a działa pojednawczo na poszczególne stronnictwa. Odzywają się głosy, ażeby sprawę załatwić w ten sposób, by został powołany tymczasowo gabinet urzędniczy, któryby ustąpił miejsca parlamentarnemu po uchwaleniu prowizoryum budżetowego. Gabinet Bienenrtha wbrew woli Unii słowiańskiej nie potrafi załatwić prowizoryum budżetowego, choćby nawet przyszło do głosowania, bo obecna większość rządowa wynosi zaledwie kilkanaście głosów i wystarczyłoby, żeby tylko ludowcy z Koła polskiego usunęli się od głosowania, a gabinet nie otrzyma potrzebnej większości głosów. —

— Na wtorkowym posiedzeniu pos. Tomaszek, Kunicki i Wityk zgłosili wniosek nagły w sprawie uregulowania kwestyi szkół mniejszości narodowych, z wezwaniem do rządu, aby wniósł odpowiednią ustawę. Po odczytaniu kilku wniosków zwykłych i interpelacji, prezydent przerwał posiedzenie na 20 minut, celem zapisywania się mówców do dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie szkół mniejszości, których jest kilka. Po przerwie zabrał głos dla uzasadnienia nagłości wniosku o szkołach mniejszości pos. Dürich, który oświadcza, że wniosek swój z powodu uchwalenia wyboru komisji dla spraw narodowościowych zmienia o tyle, że żąda przekazania go do tej komisji. Mowca zaznacza, że jego wniosek niema charakteru obstrukcyjnego. Poseł Michl zwraca się przeciw żądaniu czeskich posłów, aby koszta szkół mniejszości pokrywało państwo, względnie Niemcy. Poseł dr. Silinger oświadczył, że jego stronnictwo głosować będzie za nagłością wszystkich wniosków, dążących do ochrony mniejszości. Uczynimy wszystko, aby wywalczyć prawo wychowywania dzieci naszych w języku ojczystym. P. Głabiński oświadczył, że Koło polskie głosować będzie przeciw nagłości wniosków pp. Düricha i Tomaszka, oraz przeciw drugiej części wniosku nagłego p. Kaliny, gdyż wychodzi z tej zasady, że sprawy te, a zwłaszcza ustawodawstwo w sprawie szkolnictwa ludowego należy w myśl konstytucyi do kompetencji Sejmów krajowych. Tu, w Izbie posłów Rady państwa można tylko wyrazić życzenie, aby Sejm zajęły się rozwiązaniem tej trudnej i ciężkiej kwestyi. Mowca daje wyraz nadziei, że w tych krajach, w których Polacy są w mniejszości, poprawia się dla Polaków stosunki szkolne. Na Bukowinie, a zwłaszcza w Czerniowcach, stosunki w ostatnich czasach zmieniły się dla Polaków na lepsze. Na Śląsku wschodnim, gdzie Polacy stanowią większość ludności, Niemcy i Cze-

powinni okazać Polakom sprawiedliwość. Wszystkie te wnioski nagłe zostały odrzucone. Reszta wniosków nagłych, z wyjątkiem wniosków Lisego i Choca została cofnięta, tak że Izba przystąpi niebawem do prowizoryum budżetowego. —

— Na Węgrzech nie tylko się położenie nie poprawiło, owszem wikała się coraz bardziej. Rada ministerjalna uchwaliła na odbytem we środę posiedzeniu, że uzyskanie w Izbie poselskiej prowizorycznego budżetu nie jest możliwe. Prezydent dr. Wekerle uda się do cesarza i zakomunikuje mu tę uchwałę z prośbą o uwolnienie gabinetu. Jeżeli cesarz — co jest prawdopodobnem — nie zgodzi się na to, rząd pozostanie u steru, ale w takim razie nawet członkowie stronnictw rządowych nie będą głosowali za budżetem. —

PRUSY I NIEMCE. We środę nastąpiło otwarcie parlamentu niemieckiego mową tronową, odczytaną przez cesarza Wilhelma. Mowa tronowa wspomina o nowych ustawach podatkowych i zapowiada szereg innych nowych ustaw, jakoteż procedurę karną, ustawę o pośrednictwie pracy, o przedłużeniu stosunków handlowych z Anglią na dwa lata, dalej o rozwoju posiadłości zamorskich, a następnie wywodzi: Aby zapewnić narodowi niemieckiemu spokojny i silny rozwój, rząd mój trwale stara się o wzmocnienie i pielęgnowanie stosunków przyjaznych i pokojowych z innymi mocarstwami. Zadowoloniem mowa tronowa stwierdza, że umowę marokańską, zawartą z rządem franc. przeprowadzono w duchu, który w zupełności odpowiada obustronnemu celom. W państwie niemieckim tak samo jak w monarchii austro-węg. z wdzięcznością wspominają chwilę, w której zawarto przymierze, które przez przystąpienie do niego Włoch zamieniło się w trójprzymierze. Mamy zaufanie, że wspólne postępowanie trzech sprzymierzonych mocarstw także w przyszłości okaże swoją siłę dla dobra narodu i dla utrzymania pokoju. —

ROSYA. Dzienniki rosyjskie już po raz trzeci w roku bieżącym przynoszą alarmujące wiadomości o przygotowaniach wojennych Japonii w Azji wschodniej. Obecnie pokazuje się, że wiadomości te polegają na rzeczowej podstawie. W sprawach wojskowych dobrze poinformowany »Swiet« oświadcza, że pogłoski obiegające w Rosyi o planach wojennych Japonii w Azji wschodniej mają obecnie postać zupełnie konkretną. Jenerał-gubernator Syberyi wschodniej i kraju nadamurskiego zebrał informację, które stwierdzają, że Japończycy zbroją się bardzo energicznie. »Now. Wremia« donosi Władywostoku, że okręt wojenny japoński objechał całe wybrzeże Kamczatki i czynił wszędzie dokładne pomiary. W pobliżu Ochocka załoga statku wysiadła na ląd, wdarła się do wnętrza kraju i związała stosunki z Tunguzami którym oświadczyła, że niebawem przyjdzie do nowej wojny między Rosyą i Japonią i że Kamczatka po wojnie będzie należała do Japonii. Wszystkie te fakty są urzędowo stwierdzone. Z Charbina donoszą, że Japonia pod pozorem obawy przed niepokojami w Korei zarządziła częściową mobilizację. Z końcem tego tygodnia zmobilizowanych będzie 16 batalionów pod wodzą jenerała Kurokiego. —

ANGLIA. Żywo zajmuje społeczeństwo angielskie konflikt między Izłą gmin, a Izłą lordów z powodu budżetu. Izba gmin uchwaliła budżet niekorzystny dla właścicieli ogromnych obszarów ziemi, którzy prawie wszyscy zasiadają w Izbie lordów. Dlatego Izba lordów postanowiła budżet odrzucić, co jeszcze w Anglii nie miało miejsca. Izba gmin uważała to za naruszenie konstytucyi, jako rzecz sprzeciwiającą się tradycyi angielskiej, a ta ma ogromne w Anglii znaczenie. Odrzucenie budżetu spowodowałoby gwałtowną walkę przeciw Izbie lordów, która może pociągnąć za sobą jako następstwo zwinięcie jej, czyli ogromny skok w historii konstytucjonalizmu. Na taki krok Izba lordów nie mogła się odważyć. Znalezione więc drogę pośrednią. Uchwalono mianowicie rezolucyę lorda Landsdownea ogromną większością 350 głosami przeciw 75, która nie jest formalnem odrzuceniem ustawy budżetowej, ale zawiera jedynie oświadczenie, że w sprawie tej należy się odwołać do woli całego narodu. To uproszczenie może ułatwić wyjście z trudnego położenia, jeżeli jest prawdą, że zarówno w obozie liberalnym, jak konserwatywnym uwydatni się pod naciskiem korony skłonność do zawarcia kompromisu. Rezolucya uchwalona przez Izbę lordów spowoduje rozwiązanie Izby gmin (niższej) i rozpisanie nowych wyborów. W razie zwycięstwa liberalnego stronnictwa w wyborach, ustawa budżetowa powróciłaby do Izby lordów i zyskałaby zatwierdzenie bez dalszych następstw w polityce wewnętrznej. Nato-

miast klęska stronnictwa liberalnego miałaby bardzo poważne następstwa, zarówno w stosunkach finansowych, jak wewnątrzno-politycznych. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, d. 5. grudnia o godz. 4. po południu w gospodzie p. Dudka w Jaworzu. —

— Z »Czytelnia katolickiej« w Cieszynie. W niedzielę, d. 5. grudnia urządza »Czytelnia katolicka« w sali »Domu Dziedzictwa« wieczór mikołajski. Wstępne wynosi 30 h od osoby. O liczne przybycie Szan. Publiczności uprasza Wydział. —

— »Wieczorek mikołajski«, który się miał odbyć w niedzielę, odbędzie się we środę, dnia 8. grudnia b. r. w sali »Domu Dziedzictwa«. Doroczny ten humorystyczny wieczór mikołajski, urządzony przez »Związek kat. młodzieży« w Cieszynie, będzie miał następujący program: 1. Słowo wstępne. 2. »Kajcio«, komedya w jednym akcie przez Stanisława Dobrzańskiego. Osoby: Hipolit Bączala, szlachcic, Ksawera, jego córka, Julia, panna służąca. Kajcio Bogdalewicz. Hyryn, fornal Hipolita. Rzecznik dzieje się na wsi u Bączala. 3. Monologi i deklamacye, w końcu Mikołaj z dziadem. Podczas pauz będzie przygrywała cieszyńska kapela. Wstęp na wieczorek 50 h. Bilety wstępne można wcześniej nabyć w lokalu związkowym. Początek o godz. 1/2 5. po południu. Szan. Publiczność z Cieszyna i okolicy, również i naszą młodzież uprasza o jak najliczniejsze przybycie Wydział. —

— Uroczystość Słowackiego w Cieszynie. Kiedy cała Polska składa hołd natchnionemu wieszczowi Słowackiemu z okazji setnej rocznicy jego urodzin, nie mogła pozostać poza innymi dzielnicami stara piastowska dzielnica śląska. Złożyła i ona mu hołd w Cieszynie, gdzie omszałe mury poważnej wieży, dumającej na szczycie góry zamkowej, o dawnej świetności narodu, przypominają polskiemu śląskiemu ludowi obowiązki względem swej ojczyzny. Dwa wieczory urządzone ku czci Słowackiego wypadły pod każdym względem wspaniale. Taksamo chór męski pod batutą p. Hławiczki jak i chór mieszany, prowadzony przez p. Marka, spisał się dzielnie. Deklamacya p. Zajackówny, oddana z głębokim odczuciem, zrobiła na zgromadzonych ogromne wrażenie. Odczyt o Słowackim p. Steina, opracowany gruntownie, ujął w całość wszystkie okresy twórczości olbrzyma słowa, przedstawiając rozwój duchowy poety od najpierwszych lat młodości, aż do chwili skonu. Punktem najbardziej porównującym programu było odegranie III. i IV. aktu »Mazepy«. Zespół grających był znakomity. Tak p. Eckertowa jak i dr. Dyboski potrafili oddać całą tragiczność tego utworu. Chwilami miało się złudzenie, że grają nie amatorzy, ale znakomici zawodowi aktorzy. Na wszelkie pochwały zasługują także p. Dyrna i p. Zajac. Wogóle całość wieczorku wypadła imponująco i pozostawiła na słuchaczach niezatarte wrażenie. —

— Interpelacya. Ks. poseł Londzin wniósł d. 30. z. m. interpelacyę w Radzie państwa w sprawie nadużyć popełnionych przez zarządcę urzędu podatkowego we Frysztacie p. Theimera i w sprawie zasądzenia p. Małysza. Interpelacyę tą podpisał także prezes Koła polskiego dr. Głabiński. —

— Ruch w chrześcijańskiej organizacji zawodowej. Dnia 5. grudnia w Boguminie u p. Szolca o 4. godz. po poł., dnia 8. grudnia o godz. 3. po poł. zebranie w Markłowicach w gospodzie p. Kornasa. Dnia 11. grudnia w sobotę wieczór o godz. 7 1/2 w Piotrowicach u p. Urbańczyka. —

— Kradzież. Siedemnastoletnia dziewczyna Maryanna Wojtek z Cieszynie, osiadająca obecnie 3-miesięczną karę za kradzież, podjęła jeszcze przed rozpoczęciem kary wleźnienną z jednej z tu-tejszych kas 100 K na książeczkę kasową, którą skradła żonie stolarza Annie Morcinkowej. Za współnikiem jej urządzono poszukiwania. —

— Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Powołując się na przepis § 19. u. pr. proszę umieścić następujące sprostowanie artykułu wydrukowanego w numerze 92 »Gwiazdki Cieszyńskiej« z dnia 17. listopada b. r. pod napisem »Socjaliści złodziejami świeć kościelnych«. Nieprawdą jest, jakobym jako kupiec konsumu socjalistycznego »Naprzód« w Zebrzydowicach wraz z słuźebnikiem kolejowym w dzień wszystkich Świętych ukradł 19 kg świec z skrzyni na dworcu w Zebrzydowicach. Prawdą natomiast jest, że w rzeczony dzień awizowaną mi została

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak uśmierającego bóle, gojącego, wzmacniającego Fellerowskiego fluidu z marką »Elsafluid«. Jest on rzeczywiście dobry! Nie jest to tylko reklama. Próbną tuzin 5 K franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Centrale nr. 322, Kroacya.

Na Gwiazdkę! Na Nowy Rok!

Księgarnia ludowa EDWARDA FEITZINGERA
w Cieszynie, na Wyższej bramie

ma na składzie i poleca: Książki z obrazkami dla dzieci; książki dla młodzieży i dorosłych; kancjonały i książki do modl. i zbudowania; kancjonały po 60 h, 90 h, 1 K i 1-50 K; koledy i pastorały po 60 h i 80 h; listowniki i książki z powinszowaniami; śpiewniki, senniki, komedijki i inne.

Katalogi bezpłatnie!!

Obrazy w ramach i bez takowych; kasetki z pap. i kopert.; szopki już gotowe i w arkuszach wycinane; gry i zabawy; śliczny strój na choinkę; książki kupieckie, notatki oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Kalendarze. Powinszowania świąteczne i noworoczne, poważne, humorystyczne i inne na pocztówkach, arkuszach i bileciech w szczególności wielkim wyborze i tanio!

Podaję do wiadomości Szan. Publiczności Cieszyna i okolicy, że otworzyłem na Górnym Rynku

sklep kolonialny

i upraszam o łaskawe popieranie. Mojem staraniem będzie, jak najsumienniejsze, rzetelne i po umiarkowanych cenach jak najlepiej obsłużyć.

Z uszanowaniem

Edward Pumperla

Wyższy Rynek (dawniej Ondra).

Mechaniczna pracownia
wytwarzająca drutowe

LEOPOLD SCHOLTIS

Cieszyn, Saska Kępa nr. 22.

Najtańsze, bezpośrednie źródło zakupu wszelkiego rodzaju
wytwarzających drutowe i trykotowe.

Sprzedaję detalicznie po cenach fabrycznych! Szczególnie polecam następujące towary własnego wyrobu: Dziecinne i damskie pończochy, szkarpetki, kamasze, miteńki, serdaczki, rękawiczki włóczkowe, dziecinne sukienki, kaftaneczki, czapeczki, ezale, chustki, bluski dla dam i dżiwezat, staniczki, suknie, trykoty reformowane dla dam, wyszywane kamizelki dla panów, koszule, spodnie dla dzieci, ubrania reformowane i t. d.

Wszystkie artykuły wyrabia się z najlepszych tkanin wełnianych i bawełnianych. Reparatyry szybko i tanio. Nadrabianie pończoch i szkarpetek począwszy od 40 h w górę.

Na św. Mikołaja

poleca

Edw. Feitzinger w Cieszynie

na Wyższej bramie:

Ubiory: ornat, mitra (czapka), laska, widły, maski (larwy) dla Mikołaja, anioła i dyabła.

Karty korespondencyjne na św. Mikołaja!

Uczcie się na Samouczku Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek

Samouczek ten stał się już niezbędnym pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam bez pomocy nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po niemiecku, francusku, angielsku, rusku i po polsku bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem, nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na Samouczek, zwraca się z tysiącennym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najlepszym nawet uzdolnieniem umysłowym, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do Samouczka. Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać, lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpocząć na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy Samouczka. Konwersacja bowiem stanowi kwintesencję z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około 600.000 zwolenników metody nauczania Reussnera i przeszło 2.000 jego uczniów osobistych dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących od r. 1880, których ceny są stosunkowo niskie, jak np.: hal. 16, 36 i kor. 1.20, 2.40, 3.60, 4.—. Samouczki Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. — Główna sprzedaż w księgarni Ed. Feitzingera w Cieszynie.

Maszyny rolnicze i do szycia sieczkarnie, młocarnie, kieraty, młynki, tryery, wirówki, parzaki, masłnice, pompy, plugi, brony, siewniki i t. p., oraz maszyny do szycia Singer, Ringschiff, Centralbobbin i gramofony poleca po nader przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami Gustaw Blumenkranz, Cieszyn (Sachsenberg) Saska Kępa nr. 23 w domu W. P. Neumanna. Proszę dokładnie uważać na firmę.

Koukala pożywny proszek

do tuczenia wieprzy skutkuje wybornie. Każdy wieprzak chętnie go przyjmuje z karmą, łatwo trawi i dużo przybiera. Obrazek mówi sam za siebie. Paczka proszku Koukala dla wieprzy kosztuje 60 h, dla bydła rogatego 70 h, dla koni i źrebiąt 80 h. Do nabycia: w Cieszynie u Fryderyka Běhala, handel kolonialny; w Dprawie w Centralnej Spółce gospodarczej; w Orłowie w drogueryi Józefa Marka; w Karwinie w Stowarzyszeniu spożywczym »Postępek«; we Frydku w Centralnej Spółce spożywczej; w Místku w drogueryi Wiktora Pefiny. Tam, gdzie niema na składzie moich wyrobów, przyjmuje zamówienia: D. Koukal, chemiczne laboratorium i apteka »pod św. Anną« w Igławie. Mniej niż 10 paczek się nie wysyła.

do tuczenia wieprzy

skutkuje wybornie.

Każdy wieprzak chętnie go przyjmuje z karmą, łatwo trawi i dużo przybiera.

Obrazek mówi sam za siebie.

Paczka proszku Koukala dla wieprzy kosztuje 60 h, dla bydła rogatego 70 h, dla koni i źrebiąt 80 h.

Do nabycia: w Cieszynie u Fryderyka Běhala, handel kolonialny; w Dprawie w Centralnej Spółce gospodarczej; w Orłowie w drogueryi Józefa Marka; w Karwinie w Stowarzyszeniu spożywczym »Postępek«; we Frydku w Centralnej Spółce spożywczej; w Místku w drogueryi Wiktora Pefiny. Tam, gdzie niema na składzie moich wyrobów, przyjmuje zamówienia:

D. Koukal, chemiczne laboratorium i apteka »pod św. Anną« w Igławie.

Mniej niż 10 paczek się nie wysyła.

do tuczenia wieprzy

skutkuje wybornie.

Każdy wieprzak chętnie go przyjmuje z karmą, łatwo trawi i dużo przybiera.

Obrazek mówi sam za siebie.

Paczka proszku Koukala dla wieprzy kosztuje 60 h, dla bydła rogatego 70 h, dla koni i źrebiąt 80 h.

Do nabycia: w Cieszynie u Fryderyka Běhala, handel kolonialny; w Dprawie w Centralnej Spółce gospodarczej; w Orłowie w drogueryi Józefa Marka; w Karwinie w Stowarzyszeniu spożywczym »Postępek«; we Frydku w Centralnej Spółce spożywczej; w Místku w drogueryi Wiktora Pefiny. Tam, gdzie niema na składzie moich wyrobów, przyjmuje zamówienia:

D. Koukal, chemiczne laboratorium i apteka »pod św. Anną« w Igławie.

Mniej niż 10 paczek się nie wysyła.

do tuczenia wieprzy

skutkuje wybornie.

Każdy wieprzak chętnie go przyjmuje z karmą, łatwo trawi i dużo przybiera.

Obrazek mówi sam za siebie.

Paczka proszku Koukala dla wieprzy kosztuje 60 h, dla bydła rogatego 70 h, dla koni i źrebiąt 80 h.

Do nabycia: w Cieszynie u Fryderyka Běhala, handel kolonialny; w Dprawie w Centralnej Spółce gospodarczej; w Orłowie w drogueryi Józefa Marka; w Karwinie w Stowarzyszeniu spożywczym »Postępek«; we Frydku w Centralnej Spółce spożywczej; w Místku w drogueryi Wiktora Pefiny. Tam, gdzie niema na składzie moich wyrobów, przyjmuje zamówienia:

D. Koukal, chemiczne laboratorium i apteka »pod św. Anną« w Igławie.

Mniej niż 10 paczek się nie wysyła.

do tuczenia wieprzy

skutkuje wybornie.

Każdy wieprzak chętnie go przyjmuje z karmą, łatwo trawi i dużo przybiera.

Obrazek mówi sam za siebie.

Paczka proszku Koukala dla wieprzy kosztuje 60 h, dla bydła rogatego 70 h, dla koni i źrebiąt 80 h.

Ostrzegamy

każdego, jeżeli kaszle, jest zachrypnięty, zaflegmiony i bez apetytu, jeżeli zauważy ubytek wagi swego ciała, jeżeli się w nocy pocł, czuje się osłabiony i wyczerpany, lub jeżeli te niebezpieczne objawy spostrzeże u którego z członków rodziny,



aby sobie rozmaitymi tajemniczymi środkami żołądka nie psuł, lecz zamówił niezwłocznie Örkény'a młodu lipowego (syropu) i zapobiegł dalszemu szerzeniu się choroby. Örkény'a młodu lipowego (syropu) przewyższa wszystkie podobne środki, usmierza kaszel, rozpłaszcza znakomicie flegmę, polepsza apetyt i usuwa uciążliwe, osłabiające poty nocne. Na wystawie angielskiej odznaczony złotym medalem. Próba flaszka kosztuje 4 K, duża flaszka 5 K, a trzy duże flaszki franko 15 K za zaliczką, dostarcza jedyny wytwórca Örkény'a apteka »pod Apostolem«, Budapeszt, József-körút 64. Depot 49.

Chrześcijańska firma otworzyła skład wyrobów cementowych i sztucznych kamieni w fabryce przy dworcu kolejowym w Golezowie. Jako rodzaj upraszam wszystkich o łaskawe poparcie w razie zapotrzebowania jakiegokolwiek wyrobu. Towary otrzyma u mnie każdy bardzo tanio. Są to dokładne wyroby według najnowszych wynalazków. Przyjmuję budowy mostów, gaci, stajen i chlewków, budynków, stodół, wodociągów, rezerwuarów, kadzi do fermentowania, gorzelni, lodowni, pisuarów, podłóg, tretiarów, podłóg do stawów, gnojowni, misbety dla ogrodników, obkładania i wykładania grobów. Wykonuję nagrobki, krzyże, kamienie koło grobów, płyty na tretiary, kamienie pod rynny, płyty na mury i kominy, słupki do płotów, płyty betonowe, schody, łoby dla bydła i świń, kręgi do studni, holbłok, kamienie koło dróg i granic, rury do wszelkich kanałów w rozlicznej wielkości, cementowe dachówki. Na roboty, które przemnie będą prowadzone, wystawia się wszelkie plany bezpłatnie. Towary leżą na składzie we fabryce, częściowo u Gorgonia w Drogomyślu i u Rzymana, gospodźkiego w Kocobędzu. Wszelkie inne wyroby, które nie są na składach, proszę jak najusilniej zawczasu zamawiać, aby się mogły tanio i dokładnie wykonać. Towary można otrzymać do spłacenia ratami, lub za wystawianiem weksli. Tak samo każdy otrzymać może znakomity cement. Firma uprasza o jak najusilniejsze poparcie przez zamówienia i polecenia jej wszystkim, potrzebującym podobnych wyrobów.

Jerzy Charwot, właściciel firmy, Godziszów.

ALOJZY ALT

w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy“

handel towarów korzennych, mąki i t. d.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża, za pszenicę, żyto (reż) i owies. Wypłaca w gotówce albo zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego. Tamteż jest na składzie sztuczny nawóz.

Kalendarze 1910

do nabycia w księgarni

Edw. Feitzingera w Cieszynie

Wyższa brama.

Kalendarz Powszechny Polski 40 h

Kalendarz Katolicki 40 h

Kalendarz Maryjański, wydanie większe 80 h,

wydanie mniejsze 60 h

Kalendarz Najśw. Rodziny, wydanie większe

80 h, wydanie mniejsze 60 h

Kalendarz Serec Pana Jezusa 80 h

Wielki kalendarz powieściowy, broszurow. 90 h

Mały kalendarz powieściowy 60 h

Kalendarz Wszechświatowy, w sztywnej oprawie

1 kor., broszurowany 90 h

Przyjaćel żołnierza, w sztywnej oprawie 1 kor.,

broszurowany 90 h

Poclecha starośel. Drukiem grubym 90 h

Kalendarz Uniwersalny. Tom I. i II. Naj-

większy kalendarz dla zabawy, zawiera prze-

szło 100 rycin. W sztywnej oprawie tom po 2 kor.

Kalendarz ewangelicki Cieszyński 40 h

Gerssa ewangel. Kalendarz królewsko-pruski 65 h

Skarb domowy (Miarki), bogato ozdobiony rycinami

kolorowanymi i licznymi rysunkami w tekście, opr. 1 kor. 20 h

Różne inne kalendarze, także niemieckie i czeskie

po 40 h do 2 kor. 40 h.

Kalendarze śelenne, do odrywania, kieszonkowe

i t. d. po rozmaitych cenach.

Sprzedawcom daje się znaczny opust.

Samson Lindner, Cieszyn

Filia istniejącej już od r. 1820 w Skoczowie firmy

Samson Lindner, Skoczów

w języku ludowym „do Lewka“.

P. T. Podaję Szan. Publiczności z Cieszyna i okolicy do wiadomości, że otworzyłem w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 41

filie mojego handlu towarów łokciowych.

Wskazując na blisko 100-letnie istnienie mojej firmy, najstarszej tego gatunku na Śląsku, czuję się uwolnionym od obowiązku obszernych wychwałach wytrwałości i rzetelności jej.

Wierny dotychczasowej mojej zasadzie, znajdować się będą w mojej filii cieszyńskiej tylko najlepsze towary w najbogatszym wyborze i po cenach umiarkowanych przystępnych; będę dokładał wszelkich sił, by zadość uczynić wszelkim życzeniom Szanownych moich odbiorców.

Zapraszając uprzejmie Szanowną Publiczność do zwiedzania mojego sklepu, zapewniam ją o jak najgrzeczniejszej i najlepszej obsłudze.

Mając nadzieję, że sklep mój jak najliczniej zwiedzać będzie, polecam się Szanownej Publiczności

Z wyrazem wysokiego szacunku

Samson Lindner,

filia Cieszyn.

Rzetelna obsługa.

J. BARTOSIK, Salon mód męskich w CIESZYNIEPoleca Szan. P. T. Publiczności swój znany zakład krawiecki i donosi, iż materye angielskie już nadeszły. Obok tego polecam wielki skład konfekcyi męskiej i dziecięcej wyrobu własnego i fabrycznego jako to: Raglany, pale-
toty, kurtki (guńki), peleryny i t. p.

Wielki wybór w ubraniach dla chłopców szkolnych. Skład bielizny męskiej i krawatek.

Ceny jak najniższe.

Sukna
na damskie suknie.
Największy wybór.Wszelkie
artykuły ozdobne.**Oskar Hilke, Cieszyn,**ulica Stefanii nr. 45.
Rzetelna i uważna obsługa.Bielizna męska.
Krawatki.
Parasole.Cudowne fartuszki
dla dzieci i pań.**Stary sklep L. A. Lewinsky****CIESZYN**

Na nadchodzące święta sprowadziliśmy do składu naszego najnowsze i najmodniejsze

chustki do odziewania.

Wszystkie towary podrożały w fabrykach o 15%. Dzięki szczęśliwym okolicznościom jesteśmy w tem przyjemnem położeniu, że większość towarów możemy sprzedać o 10-15% taniej od dzisiejszych cen fabrycznych o ile tylko zapas starczy.

Karton biały i oksfort na koszule, poszewki, sypowiny, modrzeńce sprzedajemy po niskich dawnych cenach. Towary żałobne, szaty dla umarłych, wieńce na groby i na krzyże w największym wyborze. Zalecamy więc naszym P. T. Odbiorcom tę rzadką i korzystną sposobność otrzymania dobrych towarów po tak niskich cenach.

**Jatki, rzeźnia, warsztat
pokój i kuchnia**g zaraz do wynajęcia w Średniej Suchej Nr. 225 obok
nowej kolonii Gutmana. Bliższej wiadomości udzieli właściciel
domu Bernard Wojtan, ślusarz w Dąbrowej Nr. 192.**Obuwie ręcznej roboty!**Kto chce dobrze i tanio kupić wszelkie
gatunki obuwia, niech idzie do składu
Wilhelma Frischera w Cieszynie, ulica
Zamkowa nr. 4. naprzeciw zamku, tuż
zaraz przy moście na Olzie.**Wilhelm Frischer, skład obuwia
w Cieszynie.****Obuwie ręcznej roboty!**

Energicznych, pilnych i trzeźwych

**parobków do koni
i do bydła**którzy nie przekroczyli jeszcze 40. roku życia i
posiadają zamiłowanie do takich robót, przyjmie**Dyrekcya ekonomii hr. Larisch-Mönnicha
w Karwinie, Śląsk austr.****Realność**nad Przykopą w Cieszynie z domkiem piętrowym
i parterowym i z prawem wodnym, oraz ogród-
kiem, który może być zabudowany, z dwoma
frontami, jest zaraz z wolnej ręki pod korzystnymi
warunkami do nabycia.Bliższe wiadomości u c. k. notaryusza dra
Antoniego Dyboskiego w Cieszynie.**Józef Wald w Cieszynie**

ulica Stefanii 40

obok księgarni p. f. „Stella“

poleca swój wielki wybór ubiorów dla
dorosłych i chłopców i dzieci w róż-
nych gatunkach i sprzedaje takowe
rzetelnie i tanio.**Największe i najtańsze źródło za-
kupu ubrań dla dzieci szkolnych.****Usługa polska.****Dr. Maks. Kleinberg**

adwokat

i obrońca w sprawach karnych
zawiadamia uprzejmie, że otworzył
swoją**== kancelaryę ==**w Cieszynie na Starym Targu liczba 1.
(ul. Stefanii l. 20.)**Karola Allnocha**

kawiarnia narodowa

Telefon nr. 130. w Cieszynie Telefon nr. 130.

Dobrze wentylowane lokale.

Bogaty wybór czasopism.

Piwo pilzneńskie i cieszyńskie, piwo cesarskie.
Bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych.**Zimny i ciepły bufet.**

© liczne odwiedzanie uprasza

Karol Allnoch, kawiarz.

UCZNIAz porządnej rodziny, do nauki siodlarstwa i rymarstwa przyjmie
zaraz lub od Nowego Roku**Leopold Füllbier**

siodlarz i rymarz w Karwinie-Soley, w domu Bazelidesa.

Dr. praw Emil Fischgrundma zaszczyt zawiadomić, że otworzył
swoją**kancelaryę
adwokacką****w Jabłonkowie na rynku**

w domu p. Jana Eisenberga.

Jabłonków, d. 26. listopada 1909.

**Juliusz Meinl**Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefanii 13

Telefon 120

== Największa ==**wystawa Gwiazdkowa!**Poleca wszystkie ozdoby na
drzewko, osobiście dla odprze-
dających i kupców detailicz-
nych po najniższych cenach**Karol Bayer, cukiernik
w Cieszynie.****Okrywajcie każde
zranione miejsce**starannie, ponieważ wskutek zanieczyszczenia
może powstać ciężka rana.Od lat 40 okazuje się tak zwana prazka maść domowa
skutecznym środkiem leczenia ran. Ochronia ona rany, uśmierza
zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza gojenie i
zabliźnianie.**Codzienna przesyłka pocztowa.**1 puszka 70 h. Za przesłaniem 3 K
16 h wysyła się 4 puszkę, za 7 K 10
puszek franko do wszystkich stacji ko-
lejowych austriacko-węgier. monarchii.
BACZNOŚĆ na nazwę preparatu i wy-
rabiającego, cęg i markę ochronną.
Prawdziwa tylko 70 h.**SKŁAD GŁÓWNY:****B. FRAGNERA, c. k. nadwornego dostawcy**

apteka „POD CZARNYM ORŁEM“

Praga, Kleinselte, róg ul. Neruda Nr. 203.

Składy w aptekach Austrii i Węgier.

Moczenie w łożku.Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objasnienia
bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dzięki-
czynne. Polecenia lekarskie.**Instytut „SANITAS“**

Velburg, P. 153.

Bawaryja.

Najlepsze oeskie źródło zakupu!

Tanie pierze!szare, dobre, skubane 1 kg 2 K;
lepsze 2 K 40 h; półbiałe pierwsze
jakości 2 K 80 h; białe 4 K; białe,
puchowate 5 K 10 h; najlepsze ja-
kości, enieźnobiałe, skubane 6 K 40 h,
8 K; szary puoh 6 K, 7 K; deli-
katny biały 10 K; najlepszy puoh
piersiowy 12 K.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowe pierzyny z gęstego, czerwonego, błękitnego,
białego lub złotego nankingu i sztuka
180 cm długa, 116 cm szeroka, razem z dwoma poduszkami, każda dłu-
gości 80 cm, a szerokości 58 cm, napelnione świeżem, szarem, bardzo
trwałem, puchowatym pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K.
Pojedyncze sztuki 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; poduszki 8 K, 3 K 50 h, 4 K.
Rozsyłka za pobraniem pocztowym, pocztawczy od 12 K opłatnie.
Zamiana lub zwrot za opłatą dozwolony. Za nieodpowiednie pieniądze
napowrót. Wyzerpująco oennik darmo i opłatnie.**S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 857 (Böhmerwald).**

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 8 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec „pod Modrą“; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 8. grudnia 1909.

Nr. 98.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Nowa wojna rosyjsko-japońska.

Obiegają w gazetach ciągle pogłoski o zbrojeniach Japonii i przygotowaniu się jej do nowej kampanii wojennej przeciwko Rosyi. W Petersburgu krążyły o tem już czas dłuższy wieści alarmowe po gazetach. Szersza publiczność początkowo im nie wierzyła, sądząc, iż chodzi tutaj o robienie nastroju na rzecz odbudowania floty wojennej rosyjskiej w wielkim stylu. Lecz sfery urzędowe rosyjskie już od dłuższego czasu wiedziały dokładnie, że Japonia robi przygotowania wojenne.

Tym razem sfery rządowe rosyjskie wzięły owe przygotowania wojenne zupełnie na seryo. Nie lekcewały ich one sobie tak, jak przed sześciu laty. Wysłano na daleki Wschód ministra skarbu Kokowcewa, by w Charbinie się układał z przedstawicielami rządu japońskiego o warunki, na których ten ostatni zgodziłby się zaniechania wojny z Rosyą. Japonia jako mądry kupiec-polityk nie odrzuciła myśli rozpoczęcia układów. Mogła dzięki im tylko zyskać, zamiast stracić, ponieważ uśmiechała się jej okazja otrzymania ważnych zdobyczy terytorjalnych i politycznych bez rozlewu krwi, poczem pod pierwszym lepszym pozorem zawsze jeszcze zdołałaby rozpocząć wojnę i zgnieść Rosyę bez litości. Przedstawiciel Japonii, książę Ito, padł z ręki Koreańczyka. Kokowcew bez rezultatu wrócił do Petersburga, lecz równocześnie dzięki pobytowi w Charbinie zebrał jak najbardziej szczegółowe informacje o przygotowaniach wojennych Japonii.

Co było powodem wojny japońsko-rosyjskiej w 1904—1905 roku? Odwet Japonii za to, że Rosya pozbawiła ją owoców zwycięstw nad Chinami. Wówczas Japonia musiała zwrócić już zdobyty Port Arthur i półwysep Liaotang po to, by je zajęła pod koniec r. 1897 Rosya.

Japonia na razie ukryła gniew nią miotający, nie zdradziła ani jednym słowem swoich zamiarów, lecz już wtedy zaczęła robić przygotowania wojenne. I w siedm lat później osiągnęła cel, rozpoczęła wojnę, rozgromiła Rosyę i po roku w 1905 r. zażądała od pokonanego przeciwnika rozmaitych ustępstw.

Pokój w Portsmouth zawiódł oczekiwania Japonii w wysokim stopniu. Nie dostała kontrybucyi wojennej, choć liczyła na te pieniądze, by sobie powetować wydatki. Dalej, wprowadziła zajęła Port Arthur i port Dalnyj, lecz nie zdołała wyprzeć Rosyi z północnej Mandżurii. Charbin został w rękach rosyjskich, wreszcie nawet Sachalinu nie zajęła w całości i połowę wyspy zatrzymała Rosya.

Japonia znowu pozornie pogodziła się z faktem dokonaniem. Ale przeprowadziła reorganizację floty i armii lądowej. Wzmacniała swe stanowiska strategiczne na kontynencie. Pomnożyła koleje, wiodące na przyszły plac boju. I teraz po czterech latach jest gotową. Chce widocznie powetować sobie doznane rozczarowania w 1905 roku.

Wedle ostatnich wiadomości, któremi przepełnione są dzienniki, niebezpieczeństwo wojny stale wzrasta. Z Charbina donoszą, że Japonia pod pozorem obawy przed niepokojami w Korei, zażądała częściową mobilizację. Z końcem tego tygodnia zmobilizowanych będzie 16 batalionów pod wodzą generała Kurokiego.

Organ stronnictwa chrześcijańsko-społecznego „Reichspost“ umieszcza w czwartkowym numerze na podstawie informacji z prasy rosyjskiej i z kół dyplomatycznych artykuł wstępny, przeprowadzający myśl, że wybuch wojny między Rosyą a

Japonią jest rzeczą nieuniknioną. Na podstawie materiału z prasy rosyjskiej „Reichspost“ odzwierciadla fakt, że ta kwestya wybuchu wojny wywołała olbrzymie zaniepokojenie w Rosyi.

Rząd rosyjski stara się grożące mu niebezpieczeństwo odwrócić i dlatego prowadzi dalsze rokowania z Japonią i głosi światu, że zostaną one wkrótce pomyślnie ukończone. Widocznie rząd rosyjski targuje się z Japonią, która, jeżeli nie będzie za dużo żądała, otrzyma pewne ustępstwa. Gdyby zaś za wiele żądała, Rosya chcąc ratować swój honor, będzie zmuszona odrzucić żądania Japonii, a wówczas może przyjść do wojny.

Politycy zachodzą już w głowę, co uczynią Austro-Węgry na wypadek wojny rosyjsko-japońskiej. Jak wiadomo, stosunek Austro-Węgier do Rosyi jest obecnie naprężony i Austro-Węgry mogłyby się zemścić na Rosyi za trudności czynione jej z okazji aneksyi Bośni i Hercegowiny. Trudno powiedzieć w tej sprawie coś pewnego, bo na wypadek wystąpienia przeciw Rosyi, Austro-Węgry musiałyby prawdopodobnie prowadzić wojnę z państwami bałkańskimi i kto wie, czy także nie z Włochami.

W każdym razie nadchodzą znowu czasy przemienne w wielkie zdarzenia światowe. —

Korespondencje.

Z Bielskiego.

Przed dwoma laty, t. j. w r. 1907, po wyborze na posła do Rady państwa ks. Londzina, niezamordowanego pracownika na polu postępu i zasłużonego działacza około odrodzenia narodu na Śląsku, radość zapanowała we wszystkich gminach polsko-katolickich; przeciwnie u braci naszych protestantów renegatów, socjalnych demokratów, których kandydaci zostali na głowę pobici, zrodziła się chęć zemsty, która wydała swoje owoce przy wyborach sejmowych. P. Koźdoń, popierany z całą siłą przez arcyks. komorę, wywierając ogromny nacisk na naszą ludność przez swoich leśniczych, zarządców i cały sztab podrzędniejszych organów, znalazł także poparcie wśród wyborców ewangelickich, mała bowiem tylko ilość inteligentnych i uczciwych ewangelików głosowała z nami, podczas gdy wielu zaślepionych, już to przez kilkadziesiąt koron, to przez trochę drzewa z lasu, jak tego dowiódł p. Szczepański z Ustronia, oddała swe głosy Koźdoniowi. Głosowali na niego także niektórzy katolicy-Polacy z różnych przyczyn; rolników z Ochab zmuszano do tego groźbami, poczciwi Landeczanie, którzy zawsze głosowali na naszych polskich kandydatów, dali się zwieść, w Kowalach sprytny czosnkowy Bacher potrafił obalamucić ludzi. Głosowali na niego także Chybianie pod wpływem wszechwładnego p. burmistrza, urzędników z fabryki i dworca i połączonych z nimi kupców-żydków. Ale teraz macie posła. Wartoby się zapytać, czy też ci wyborcy zastanowili się nad tem, kogo mają wybierać, komu dać głos, czy temu, co jest znienawidzony przez bogaczy, kapitalistów, kartelistów, nordmarkowców, wogóle przez wszystkich, którzy robotników i rolników uciskają, czy to w fabrykach, na roli lub w lesie. A z drugiej strony, czy p. Koźdoń zastępował już kiedykolwiek pokrzywdzonych, uboższych i ciężko pracujących? I w przyszłości ów nowy poseł nie będzie się mógł ani słówkiem odezwać w obronie ludu śląskiego,

to może tylko na oko robić w swojej podłej szmacie w „Ślązaku“, ale w gruncie rzeczy pozostanie zawsze wiernym obrońcą kapitalistów, nordmarkowców i urzędników arcy. komory. Gdzie tylko można spotkać p. Koźdonia, z kim go widzimy, czy to w Bielsku, Cieszynie lub Skoczowie, zawsze z wrogami biedniejszego polskiego ludu. Każdy też jasno myślący musi przyznać, że p. Koźdoń nigdyby się nie odważył bronić chłopu-rolniku wobec arcyks. komory i Payera, z którym się zawsze tak serdecznie wita. O ludu polski śląski, czyżby w istocie nie lepiej ci było, gdyby żydzi pozakupowali dwory na Śląsku, niż pod biczem urzędników arcyksiążęcych? Zwalczając musimy takiego Payera, który nienawidzi mówiących po polsku, nienawidzi katolicyzm, jeździ i zakłada „Nordmarki“, socyalistom kapitały pożyczka, „byłe geszeft szedł“. Niech ginie Urbaczka za drzewo, co warte kilkadziesiąt hale-ry, niech ginie żona i dzieci, niech traci moralnie i fizycznie czeladź młodsza po dworach zmuszona spać w chlewkach, przesiąknięch wilgocią od pary i gnoju bydła. Z pewnością się nie ujmie za nimi ten, co redaguje najnudniejszą gazetę, jaka tylko może istnieć, która tylko ośmiesza i wyszydzać potrafi. —

Ślązak, ale prawdziwy.

Ze Zabłocia (przy Boguminie).

Dnia 28. listopada odbyło się w Zabłociu przy Boguminie publiczne zgromadzenie w sali p. Nowaczka, zwołane przez „Związek śląskich katolików“. Zgromadziło się około 400 osób tak z samego Zabłocia jak i z okolicznych miejscowości. Zgromadzenie zagaił ks. Londzin, poseł do Rady państwa i zaproponował na przewodniczącego p. Henryka Burę, który także ogromną większością głosów został wybrany mimo energicznego protestu socjalno-demokratycznych towarzyszy. Na zastępcę powołał p. Bura kol. Kowalskiego z Rychwałdu, a na sekretarza kol. Józefa Gajdźcę z Bogumina dworca, poczem udzielił głosu posłowi ks. Londzinowi, który omówił sytuację polityczną, wspominał o zbrojeniach, przyczem socjaliści zaczęli mu przerywać, lecz dostali porządną odprawę, wskazał im bowiem na Francję, gdzie rządy mają socjaliści w ręku, a jednak państwo to daje na wojsko więcej niż n. p. Austria. Przedstawił także rządowe plany finansowe celem pokrycia deficytu, wynikłego z ogromnych wydatków na uzbrojenie i na mające wejść w życie ubezpieczeni na starość. Proponowane podatki z wyjątkiem podatku od wódki i piwa, nie obarczają ludności biednej, lecz klasy więcej posiadające, są to bowiem podatki od tanytem i dywidendy, podwyższenie podatku osobistodochodowego, podatku od spadków, podatki od automobilów, względnie benzyny i t. d. Ubolewa nad podwyższeniem ceny biletów kolejowych i frachtów, podatków od piwa i wódki, bo to odczuje bardzo ludność biedniejsza. Wspomniał także o waśniach narodowych, które utrudniają bardzo pracę parlamentu i przeszkadzają obradom nad koniecznymi potrzebami ludu.

Wśród oklasków zgromadzonych zakończył swoją mowę ks. poseł, poczem zabrał głos p. H. Bura. Zachęcał do popierania prasy, mającej dobro ogólne na celu w przeciwieństwie do wszelkich przewrotowych, żydowskich wydawnictw. Zachęcał do abonowania gazet, redagowanych przez ludzi z przekonaniami chrześcijańskimi, jakimi u nas są „Gwiazdka Cieszyńska“, „Postęp“ i „Myśl robotnicza“. Omawia dalej z humorem różne orga-

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracyach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

nizacye, wskazuje, jak to chrześcijańscy robotnicy zachowują się na zgromadzeniach, podczas gdy socjaliści wyprawiają hałasy i rozbijają zgromadzenia. Przemowę swoją zakończył zachętą do wstępowania w szeregi organizacji zawodowej chrześcijańskiej, gdzie robotników nie okradają, jak się to dzieje w innych organizacjach.

Do dyskusyi zgłosił się socjalista Wawreczka z Bogumina. Zaczął krytykować posłów chrześc.-socyal. zarzucając im, że łączą się z kapitalistami, że uchwalają wydatki na »Mordwerkzeuge«, cytował ustępy z gazet na księży katolickich, zachwalał prasę socjalistyczną, a w końcu wniósł okrzyk w przekonaniu, że mu wszyscy obecni powtarzają: »Międzynarodowa internationale« partya socjalistyczna niech żyje! Okrzyk ten powtórzyło zaledwie kilku przy nim siedzących towarzyszy. Poseł ks. Londzin zastrzegł się w odpowiedzi przeciw zarzutowi, że popiera kapitał, wskazując na ostatnie wybory do Sejmu śląskiego, odpięra zarzuty czynione duchowieństwu, wspomina o »bohaterze« socjalistycznym Ferrerze, którego nauką było burzenie i palenie kościołów, cennych nabytków budownictwa starożytnego, a nawet mordowanie. Odpowiadał również p. Bura Wawreczce, domagając się od niego dowodów na jego twierdzenia, czego jednak szanowny towarzysz nie był w stanie zrobić. Zgłosił się także do słowa tow. Oziomek, zachęcając do zgody i miłości. Nie wątpimy, że mówił szczerze, ale dziwnie brzmiały te słowa w ustach socjalisty, bo wiadomo, jak towarzysze to braterstwo i miłość praktykują. Apelowal w końcu do ks. posła, żeby o ile możliwości przyczynił się do przyspieszenia ubezpieczenia na starość, co po wyjaśnieniach ks. poseł przyrzekł popierać.

P. Wawrzyk z Pastwisk postawił rezolucję, którą zebrani uchwalili, brzmi ona jak następuje: »Domagamy się od nowo wybranych posłów do Sejmu zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego głosowania do Sejmu śląskiego.«

W końcu zabrał jeszcze głos tow. Wawreczko, mówiąc, że religia jest rzeczą prywatną, lecz wykazali mu ks. Londzin i ks. Grim, wikary z Rychwałdu, że socjaliści zawsze tak mówią, lecz w praktyce inaczej postępują i zohydżają wszystko, co katolickie.

Zgromadzenie zamknięto odśpiewaniem pieśni »Serdeczna matko«, przy której potężnych brzmieniach nie było prawie zupełnie słyhać zaintonowanego przez garstkę towarzyszy »Czerwonego sztandaruc.«

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Izba posłów przystąpiła wreszcie do pierwszego czytania prowidoryum budżetowego. Jest to pierwszy krok do uruchomienia parlamentu, sytuacja jednak nie wyświełiła się dotąd tak dalece, aby móżdż napewno twierdzić, czy wogóle pierwsze czytanie prowidoryum będzie mogło być ukończone. Unia bowiem bezwarunkowo domaga się spełnienia swych żądań, które są następujące: 1. Rekonstrukcja gabinetu w duchu równości ministrów niemieckich i słowiańskich; Unia słowiańska żąda zupełnego zrównania co do ilości ministrów z Niemcami. 2. Zniesienie instytucji ministrów-rodaków, z wyjątkiem instytucji ministra dla Galicyi, która to instytucja polega na osobnem najwyższem rozporządzeniu z roku 1869 i jest to rzeczywiście ministerstwo krajowe, a nie narodowe. Ze stronnictw niemieckich zgadza się na rekonstrukcję gabinetu jedynie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, inne znowu robią nieustanne trudności, żądają, aby Unia dała gwarancję, że przyjmie cały przedłożony plan finansowy, stanowisko swoje robią również zawisłem od mającej zostać zwołaną Rady narodowej niemieckiej, która ma ustanowić warunki, pod którymi Niemcy mogą się wdać w rokowania z Czechami. Konferencya wspólna stronnictw niemieckich nie się nie przyczyniła do wyświełtlenia sprawy, uchwalono tylko przed dalszymi naradami porozu mieć się z prezydentem ministrów i wybrano w tem celu ściślejszy komitet.

— Pierwsze czytanie prowidoryum budżetowego rozpoczęło się po załatwieniu wniosków nagłych. Pierwszym mową »przeciw« był dr. Soukup. Występował on przeciw panującemu systemowi rządowemu, a jako pilne zadanie Izby określił przystąpienie do reformy ustawy prasowej i odpowiedniej ustawy karnej. Po nim przemawiał »za« poseł Fink. Wniesiono także różne wnioski, między którymi dra Liebermanna i towarzyszy w sprawie przyspieszenia reformy karnej procedury wojskowej i wniosek w sprawie zmiany regulaminu

Izby posłów w kierunku pomnożenia wiceprezydentów na 7. W sobotę przemawiał między innymi poseł Daszyński, który czynił prezydenta ministrów odpowiedzialnym za dotychczasowe unieruchomienie Izby posłów i zarzuca mu nieszczerłość. Podczas gdy w Izbie posłów panuje zastój z winy rządu, prasa rządowa urządza nagonkę na różnych posłów, aby ich zdyskredytować u ludności. Mowca zajmuje się mową prezydenta ministrów, wygłoszoną w Izbie panów, która była jego zdaniem nie tylko zbyteczna, lecz w najwyższym stopniu prowokacyjna. Główną jej treścią było wychwalanie biurokracji. Rząd ubezwładnił Izbę przez ciągłe jej zamykanie i na podstawie starej zasady *Divide et impera* umiał uczynić z siebie rząd niemiecki, pozyskawszy Niemców przez sankcjonowanie ustaw językowych. Polityka austriacka była polityką ekspozytury berlińskiej, wskutek tego nie cofnięto się nawet przed rozbiciem Słowian i parlament unieruchomiono, ażeby mieć wolne ręce dla tej polityki. Niemcy chcą § 14., Unia słowiańska nie powinna im dawać sposobności do tego. Mowca wita z zadowoleniem, że Unia słowiańska cofnęła wnioski nagłe. Musimy pracować, gdyż jest ogromna liczba nietylko konieczności państwowych, ale i ludowych. Nie należy dopuszczać do tego, aby parlament został wyłączony od udziału, w przeciwnym razie byłoby wszystko zawisłe od biurokracji, i o to, czego mamy prawo żądać, byłibyśmy zmuszeni żebrać. Nie dajmy się degradować do roli upośledzonych poddanych. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero d. 9. b. m.

WŁOCHY. Skutkiem odrzucenia wypracowanego przez prezesa ministrów Giolitti'ego projektu reformy finansów przez parlament włoski, gabinet Giolitti'ego podał się do dymisji. Zażegnanie kryzysu przedstawia jednakowoż poważne trudności. Opozycja, która obaliła gabinet, składająca się z skrajnej lewicy, centrum i prawicy, reprezentuje sprzeczne na wskroś interesy, tak iż wątpić należy, czy będzie zdolna do jakiegokolwiek pozytywnej pracy, z nią więc żaden rząd rządzić nie będzie w stanie. Także i po rozwiązaniu parlamentu nie można się spodziewać innego składu Izby, zresztą król do tego kroku nie da swego zezwolenia, gdyż wybory do parlamentu odbyły się zaledwie przed rokiem. W tem trudnem położeniu prawdopodobnie utworzenie nowego gabinetu powierzone zostanie znowu Giolitti'emu.

BELGIA. Z Brukseli donoszą, że odbywają się rokowania celem skłonienia króla Leopolda do dobrowolnej abdykacyi na rzecz księcia Alberta. Ze względu na to, że jest mało prawdopodobnem, aby król się na to zgodził, prowadzą także rokowania z następcą tronu ks. Albertem, aby wstąpił na tron na wypadek zamachu, który jest bardzo prawdopodobny, a nawet bliski. Przyczyną zamachu stanu jest niezadowolone panujące w Belgii z powodu prowadzenia się króla Leopolda. Jak wiadomo, król Leopold ożenił się z córką portyera, którą wyniósł do godności baronowej Vanghan. Baronowa miała w Paryżu willę i tam stale przebywała; stąd przeniosła się na stałe do Brukseli, gdzie żyje z przepychem, co wywołuje ogólne zgorszenie, a to tem bardziej, że miesza się do polityki. Wobec tego uważają za prawdopodobne, że przeciwko królowi odbędą się wielkie demonstracye i że wnet nastąpi detronizacya.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** W miejsce starosty p. Andrzeja Kulisza mianowany został komisarzem lokalnym dla operacyi agrarnych na Śląsku p. Jan Dreiseitel, koncepista rządu krajowego z miejscem urzędowania w Opawie.

— **Na posadę nauczyciela historii naturalnej** jako przedmiotu głównego, matematyki i fizyki jako przedmiotów pobocznych w c. k. gimnazjum polskiem w Cieszynie, opróżnioną po prof. J. Góralu, c. k. Rada szk. kraj. (rozp. z d. 30. listopada 1909, l. I—1233) rozpiła konkurs z terminem wnoszenia podań do końca grudnia b. r. Podania, zwrócone do Min. wyzn. i ośw., należy wnieść w drodze służbowej do śląskiej c. k. Rady szk. krajowej. Kompetenci, mający prawo do policzenia służby, odbytej w charakterze zastępcy, winni dołączyć do podania przepisane alegaty.

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śląskich katolików«** odbyło się w niedzielę, d. 5. grudnia b. r. w gospodzie p. Dudka w Jaworzu. P. aptekarz Boziewicz powitawszy obecnych zaproponował na przewodniczącego p. Duławę z Jasienicy. Ks. poseł Londzin zdawał sprawozdanie poselskie, omówił główne przyczyny panującej drożyzny,

sytuację parlamentarną i sytuację polityczną, omówił sprawy śląskie i napiętnował wstrętą pracę renegatów z obozu »Ślązaka«. P. Folta zapytuje o projekcie ustawy zabezpieczenia na starość. Odpowiada ks. poseł, że sprawa znajduje się obecnie w komisji, która ma obradować nawet na wypadek zamknięcia parlamentu i sądzi, że na przyszły rok komisya ukończy pracę i sprawa wejdzie podobno do Izby. Następnie ks. Tomanek referuje o ważnych sprawach aktualnych, oświatowych, gospodarczych i społecznych. P. Mucha przypomina ostatni odczyt w »Czytelnicy«, traktujący wychowanie dzieci i sprawę szkolnictwa i wzywa do przyjęcia rezolucyi potępiającej utrakwizację szkół naszych. P. Wawrzyk z Pastwisk porównuje działalność czynnego truciela oficerów w Wiedniu z czynnością jadłowitego »Ślązaka« i następstwa renegackie jego pracy i przestrzega przed jej abo nowaniem i czytaniem i wzywa do czytania i abo nowania »Gwiazdki«. »Gwiazdkę« poleca gorąco obecnym także przewodniczący p. Duława. Przyjęto rezolucye domagające się sprawiedliwości i równości w traktowaniu wschodniej i zachodniej części Śląska, żądającej nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu, poczynienia stanowczych kroków celem usunięcia drożyzny i jak najszybszego przeprowadzenia projektowanego ubezpieczenia na starość, protestującej przeciw projektowanemu podwyższeniu podatku od piwa i przeciw zamierzonej utrakwizacyi szkół w Jaworzu. P. Handzel z Jasienicy ilustruje obłudne postępowanie partyi t. zw. »ślązakowskiej«, która pisze i drukuje »Śląsk dla Ślązaków« a ściga obcych robotników z Galicyi, usuwając rdzenną tubylczą ludność polską na Śląsku, zachęca do założenia grupy miejscowej »Polskiego Związku zawodowego chrz. robotników« w Jaworzu i przedstawia korzyści uczciwej organizacji. Nareszcie p. Wawrzyk wzywa do składek na »Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego«. Zebrano 10 K 24 h. Nakoniec przewodniczący zwykłym sposobem zamknął trzygodzinne zgromadzenie.

— **Wieczór muzykalno-wokalny** urządzony w sobotę, d. 4. b. m., wieczorem na cześć Słowackiego przez uczniów gimnazjum polskiego w sali »Domu Narodowego« wypadł pod każdym względem dobrze. Odczyt o Słowackim wypowiedział p. prof. Kermel. Deklamacye, śpiewy i produkcy muzyczne uczniów bardzo się podobały licznie zebranej publiczności, składającej się przeważnie z rodziców i krewnych uczniów.

— **Obluda »Ślązaka«.** Artykuł »Gwiazdki« o Ferrerze musiał zalać gorącego sadła za skórę redaktorom »Ślązaka«, bo się siarczyście bronią przeciw zarzutowi, że są stylistami i bombiarzami. W krętowni swego głosu, że »Gwiazdka« płaszczy się przed Payerem i hr. Larischem, aby ich pozyskać do walki ze »Ślązakami«. »Gwiazdka« młocąc cepem Payera płaszczy się przed nim, to już chyba najnowszy wynalazek redaktorczyków z kępki skoczowskiej. Cios, że arcyks. komora rozszerza pismo wychwalające sprawcę zamachu na króla hiszpańskiego, siostrzeńca arcyks. Fryderyka, trafił w samo serce »Ślązaka« i nie pomoże mu nawet wymówka, że material czerpał z gazet galicyjskich. Tem gorzej dla »Ślązaka«, że czerpie z gazet galicyjskich, z którymi przecież według swego programu żadnej styczności mieć nie powinien. A może ich program antykatolicki podoba się kołtunom skoczowski? Co polskie żydki napiszą, to jest koszer, wszystko inne to czarne i klerikalne. Nic też dziwnego, że różne Silzery, Lipschütze i Bachery należą do partyi »Ślązaka«. Ach, jakie to fajne Ślązaki.

— **Wiec w Orłowej.** Z okazji otwarcia gimnazjum realnego im. Juliusza Słowackiego odbędzie się w Orłowej w środę, d. 8. grudnia o g. 3. po południu w sali gospody »Na poczie« wiec publiczny z następującym porządkiem obrad: 1. Potrzeby szkolnictwa polskiego w zagłębiu karwińsko-ostrowskiem. 2. Sprawa pomocy materialnej dla młodzieży szkolnej. O jak najliczniejszy udział uprasza Komitet.

— **Na gimnazjum realne** im. J. Słowackiego w Orłowej złożył dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie 100 K.

— **Z Białej.** W ubiegły wtorek włamali się do tutejszego majstra stolarskiego Leisera na ul. Kościelnej złodzieje i zabrali mu różne rzeczy złote i srebrne wartości 380 K. W następnym dniu udało się policyi złodziei aresztować. Są niemi Chiel Singer i Frain Point i mają być rodem z Kalisza w Królestwie Polskiem.

— W środę zapaliła się jedna maszyna w fabryce Braci Deutschów, przez co powstałby nieza-

wodnie wielki pożar, gdyby natychmiast nie była nadeszła straż pożarna i ogień ugasiła. —

— W sąsiednich Buczkowicach powstał w ubiegły czwartek w tamtejszej fabryce mebli giętych pożar, który powstał z tego, że w suszarni zapaliło się drzewo. Strażom ogniowym, które przybyły z Bielska-Białej, z Buczkowic i ze Szczyrku, udało się ogień zlokalizować na suszarnię, przez co reszta zabudowań fabrycznych została uratowana.

— W niedzielę, d. 5. b. m. tutejsze Towarzystwo »Sokół« razem z Towarzystwem utrzymania pryw. gimnazjum w Białej urządziły w sali »Czytelnia polskiej« wielką loteryę fantową, połączoną z obchodem św. Mikołaja. Cała zabawa udała się jaknajlepiej i przyniosła ładny dochód, który przeznaczony został na cele gimnazjum polskiego. —

— **Z Dąbrowy.** W zagłębiu węglowym powstała tego roku już druga polska uzupełniająca szkoła przemysłowa. Niedawno otwarto pierwszą w Orłowej, a w ubiegłą niedzielę d. 28. z. m. drugą w Dąbrowie. Fakt ten powitać należy z uznaniem i radością, boć w naszych czasach rzemieślnik i handlowiec obyć się nie może bez wykształcenia zawodowego, bez znajomości rachunków, prowadzenia ksiąg i t. d., czego właśnie może nauczyć taka szkoła. Bolesną i smutną rzeczą przy tem jest jednak to, że podobnie jak w Orłowej wyznaczono i tutaj na naukę w niedzielę czas od godz. 8. aż do 12. Przez zaprowadzenie nauki już od godz. 8. uniemożliwiono kilkudziesięciu młodym ludziom spełnienie swoich obowiązków chrześcijańskich w niedzielę. Gdyby rozpoczęto naukę dopiero od 9., to ci młodzi ludzie mieliby możliwość spełnienia obowiązku chrześcijańskiego, wysłuchania mszy św. Zarówno panowie majstrowie, jakoteż i rodzice, posyłający swoich synów do tej szkoły, powinni uznać to i żądać dla swoich wychowanków zmiany w tym kierunku, by nauka rozpoczynała się dopiero od godz. 9. —

— **Z Jasienicy.** Dnia 12. listopada odbył się przy licznych udziale ludności i w asystencji 3 księży pogrzeb pani Franciszki Weinerowej. Zmarła była żoną powszechnie znanego i szanowanego gospodźkiego p. Weinera. Odznaczała się rzadką w dzisiejszych czasach pobożnością. Śmierć jej spowodowała choroba raka, trwająca 8 miesięcy.

— Dnia 30. listopada skośła nielitościwa śmierć 10-letnią Agnieszkę Sliżównę, córkę majstra fabryki mebli, p. Jana Sliżę. Z niewiadomej przyczyny zachorowała ona na zapalenie opon mózgowych. Pomimo gorliwych zabiegów lekarskich nie można jej było utrzymać przy życiu. Zmarłej towarzyszy powszechny żal, a rodzicom stroskany i szczere współczucie. —

— **Z Jaworza.** W numerze 41. »Ślązaka« z dnia 20. listopada odpowiada znany nam korespondent tej wstrętnej gazety na zarzuty, jakie podniósł autor korespondencji »Dziennika Cieszyńskiego« przeciw naszemu kierownikowi. Autor odpowiedział w »Ślązaku« zamiast zbic zarzuty, pisze ni w pięć ni w dziewięć, jakieś oświadczenia z góry bez dania dowodów jasnych i rzeczowych. Takie twierdzenia postawić może każda baba. Dowodów dajcie nam, a uwierzemy, że pan rektor jest naszym przyjacielem, że to, co się o nim pisze, jest fałszem. Piszecie, ślązackowski korespondencie, że nasz kierownik »cieszy się ogólnym zaufaniem i poszanowaniem«. Gdzież to zaufanie? Na zgromadzeniu ludowym, odbytem w lutym b. r. w Średn. Jaworzu uchwalił lud jaworski wotum nieufności panu rektorowi, a przed niedawnym czasem ks. proboszcz na ogólne żądanie rozgoryczonych parafian musiał mu wypowiedzieć posadę organisty przy tutejszym kościele. A potem się pisze w »Ślązaku« o poważaniu i zaufaniu. U nas renegat i zdrajca narodowy, któremu chłop »śmierdzi«, poważania mieć nie może, musi sobie go szukać aż na skoczowskiej kępcie. A potem nie nazywajcie nas, korespondencie skoczowskiej szmaty, »światłowstrętnym motłochem«, bo my są ludzie już tak uświadomieni, że nam waszego skoczowskiego światła nie potrzeba. Piszecie, że »niejedna prawda wychodzi na powierzchnię«. O to macie słusność. Dajcie sobie pozor, żeby nie wyszła na powierzchnię cała prawda o was, bo wtedy wam chłop będzie jeszcze bardziej »śmierdział«. — *Jeden za wszystkich.*

— **Z Karwiny.** Polscy nauczyciele w Karwinie urządzają w »hotelu pańskim« d. 11. b. m. przedstawienie teatralne. Na program tegoż składają się: 1. Spiewy; 2. słowo wstępne; 3. sztutki teatralne, a) operetka »Wiesław czyli wesele krakowskie« i b) humoreska »Schadzka«. Czysty dochód przeznaczony na »Gwiazdkę« dla biednych dzieci. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Sądzymy, iż lud-

ność tutejsza zejdzie się licznie, tem więcej, że jest to pierwsze polskie przedstawienie w »hotelu pańskim«. —

— (Wykaz nadesłanych składek na budowę »Domu Polskiego« w Karwinie.) P. Henryka Koźdoniówna w Karwinie 1 K 20 h; Franciszek Tesarczyk, obywatel w Karwinie, na listę 2 K 56 h; Ludwik Rychły, palacz w Karwinie 2 K 60 h; N. Zajchowski, nadinżynier w Mor. Ostrawie 2 K; służbiści Akc. tow. Alfa-Separator w Krakowie 5 K 40 h; Karol Szezik, tokarz w Karwinie 5 K, a zamiast wstępnego na bal rekrutów 1 K 20 h; »T. S. L.« w Górnej Suchej 27 K 57 h; Adolf Kania, nauczyciel w Karwinie, na listę 45 K; Andzia Pawlusińska w Karwinie, na listę 6 K 70 h; razem 99 K 23 h. Składki są zebrane od 24. sierpnia do 30. listopada. Wszystkie zaś składki wynoszą 2.274 K 66 h. — Wszystkim łaskawym P. T. ofiarodawcom składamy serdeczne staropolskie »Bóg zapłać« i prosimy o dalszą pamięć i życzliwość. Ewentualne pomyłki w wykazie lub zupełny brak tegoż prosimy sprostować. — *Komitet »Domu Polskiego« w Karwinie.*

— **Z Końskiej.** Chcę napisać o naszym małym kościółku, starym, stuletnim. Ma przeszło sto lat, to prawda, ale niktby w to nie uwierzył. Do tego stopni został odnowiony. Jestto zasługą Wiel. ks. prob. Janika. Już blisko pół roku minęło od wykończenia odnowień, dopiero dziś piszę w dzień grudniowy, wolniejszy trochę. A warto było napisać już dawniej, dawniej już podziękować ks. proboszczowi za jego starania, za trud koło upiększenia tej małej a milej świątyni. Dokonano odnowienia zewnątrz i wewnątrz. Zewnątrz pokryto eternitem, wybielono a wewnątrz wymalowano ślicznie, wprost wspaniale. Roboty trwały długo a przez cały ten czas ks. proboszcz chodził pilnie koło pracy, znośił niewygody, by ułatwić pracującym mieszkanie i nocleg na swej małej farze, a robił to wszystko bezinteresownie. Gdy trzeba było płacić a nie było pieniędzy, wydawał na ten cel własne dochody do ostatniego grosza, nie żądając zwrotu. Za tę dobroć i szlachetność musimy mu choć teraz jeszcze podziękować, tem serdeczniej im prędzej mieliśmy to zrobić. A dziękujemy nie tylko za to. O ile nam się teraz jakoś lepiej, łatwiej modli w tym kościółku! Jakoś dusza rwie się ku niebu, nastrojona uroczystością pięknymi obrazami i tonami malowideł. Jakoś raźniej idzie modlitwa do ołtarza, do Boskiego Serca w tabernakulum, jakoś dziwnie podniesiona, rozmodlona i lepsza wychodzi nasza chłopska prosta dusza z tej ślicznej świątyni. Kiedy tyle teraz u nas biedy, tyle cierpień, bólów, niepokojów i walk różnych, tam jedynie możemy szukać spokoju, ochłody, pomocy i pociechy. Tam tylko. Poza tym kościółkiem na każdym kroku niedobrze. Naokoło zawierucha a składa się na to niezmiernie wiele czynników, jak zwykle w miejscach przemysłowych, gdzie nieprzyjacieli dużo sieje kłótu. Dzięki więc ks. proboszczowi za to, że nam pobyt w kościółku naszym uprzejmił, że tyle poniósł starań dla tego, co mamy u siebie najdroższego, że tyle ma zrozumienia dla naszych dusz. Panu organście naucz. Kiszy jesteście także wdzięczni, że nie zbywa tylko swej służby, lecz czasami buduje nas swoją gorliwością o śpiew piękny w kościele, nadobowiązkowy i daje nam sposobność zaśpiewania sobie tak prosto, szczerze z duszy, że człowiek zapomina, co go gniecie i boli. —

— **Z Górnej Suchej.** W ubiegłym tygodniu zламаło przy pracy na »Franciszce« w Karwinie górnikowi i delegatowi Fr. Paszowi nogę. Skaleczono go odwieziono do szpitala w Orłowej. Ów P. znany jest u nas jako tegi sudruh. Swego czasu, spotkawszy się z pewnym górnikiem, dał mu na chrześcijańskie pozdrowienie taką odpowiedź: »Ty hromie, nie wiesz, jako mosz mówić?« Nazdar! —

— **Ze Szonychla.** Dochodzą nas wieści, że szkołę tutejszą chcą już na dobrze zniemczyć. Jeżeli się zważy, że w całym Szonychlu i Kopytowie, którego dzieci przynależą do szkoły szonychelskiej, są tylko dwaj Niemcy i to jeszcze podejrzanej jakości i że ci dzieci w wieku szkolnym nie mają, to wiadomość ta czyni wielkie zdziwienie. A jednak już zbierano we wsi podpisy na zniemczenie szkoły. Przyczyna tego leży częściowo w wpływach z Bogumina dworca, z którym jest Szonychel w jedną gminę złączony. Nordmarkowiec Meisner i powolni jego słudzy częściowo także członkowie wydziału gminnego wyteżają wszystkie swe siły, aby dla dobra pruskiej ojczyzny zyskać jak najwięcej oparcia w okolicy Bogumina. Oparcie to tylko w ten sposób zyskać mogą, jeśli ludność jak najbardziej ogłupia. W tym celu za-

kładanie szkół niemieckich i wyprawa Meisnera z hakatystyczną szajką na Skrzeczów a teraz na Szonychel, którego ludność zawsze uporczywie sprzeciwia się zachłanności rządów meisnerowskich. Klika wszechniemiecko-żydowska pragnie wiecznie nad ludem naszym panować, będzie to tylko wtedy możliwe, jeśli ten lud pozostanie w jak największej ciemnocie, a na to jest szkoła, w której uczą dzieci tak, aby przedmiotu nauki nie rozumiały, środkiem najdoskonalszym. Pan Meisner ze swoimi zausznikami chce udawać, że sobie ludność niemieckiej szkoły życzy i na to służą podpisy, które się we wsi zbiera. Naturalnie wszyscy głupi we wsi dali się na ten lep chwycić i arkusz podany podpisali, każdy rozsądny z oburzeniem tę wędkę odrzucił. Na rękę panów z dworca idzie kierownik tutejszej szkoły p. Mokrysz, który należy do tych ludzi, o których można powiedzieć, że jak kurek na dachu dają się obrócić tam, dokąd ich wiatr w postaci łaski pańskiej zwróci. Zaprowadził on już w drugiej klasie prawem kaduka książki niemieckie, — ile z tego dzieci nasze skorzystały, wiedzą ci, co arkusz ten podpisali, dobrze — teraz zaś daje się użyć jako narzędzie do większego ogłupiania powierzonych sobie dzieci i on jest osiłą agitacyjną we wsi, za tym nowym planem zoborczym prusofilów. Mamy nadzieję, że mieszkańcy wsi Szonychla i Kopytowa rychło przejrzą na oczy i uniemożliwią tę pracę wszechniemieckiej zoborczości. —

— **Ze Zabrzega.** W piątek, d. 3. b. m. wieczorem powracał Antoni Londzin z całodziennej pracy z Dziedzic po torze kolejowym do Zabrzega. Był on pisarzem w jednej z kancelaryj na dworcu a spóźniwszy się na pociąg w ów dzień, wracał piechotą do domu. Idąc torem musiał upaść, tak że ręka przyszła na szynę, a nadjeżdżający pociąg zmiażdżył mu 4 palce u prawej ręki, zostawiwszy mu tylko palec wielki. Nieszczęśliwy doszedł przy okrutnej utracie krwi o własnej sile sam jeden do domu, który jest oddalony blisko 30 minut od miejsca wypadku. Zawołany lekarz kazał go oddać do szpitala w Bielsku, dokąd go też przetransportowano około południa w sobotę. Nie był on jeszcze na stałe posadzie, nie ma prawa do emerytury, chociaż pracował tam przez kilkanaście lat.

Gospodarstwo i przemysł.

— **Rady gospodarcze.** Rogaczna, która obecnie musi stać w chlewach, bywa często męczona przez robactwo zwane wszolami na głowie i karku. Przeciw temu pasożytowi najlepszym środkiem jest olej lniany rozarty w miejscach, gdzie się robactwo znajduje. Po jedno- lub dwukrotnym użyciu robactwo ginie bez wszelkiego bólu w przeciągu czterech dni. —

Rozmaitości.

— **Sprawa porucznika Hofrichtera.** Według doniesień pism wiedeńskich, mnożą się podobno informacje, któreby przemawiały za niewinnością porucznika Hofrichtera. Dokonane przez kapitana audytora w Lincu przesłuchiwanie wszystkich żołnierzy 11. p. p. w celu wykrycia żołnierza, który rzekomo u kupca Ritzbergera żądał większej ilości cyankali, nie wydały żadnego rezultatu. Także badania służby domowej porucznika Hofrichtera nie dostarczyły podobno najmniejszego nowego dowodu, a chociażby tylko poszlak obciążających. Wobec tego audytor Kunz ukończył swe dochodzenia w Lincu i wrócił do Wiednia. —

— **Stowarzyszenie w Pradze »Slezan«.** które zostało założone dla informowania Czechów o stosunkach narodowościowych, głównie czesko-polskich na Śląsku, odbyło dnia 20. listopada walne zgromadzenie roczne. Jak te informacje wyglądają nie chcemy przesądzać, wystarczy chyba, jeżeli zwrócimy na to uwagę że idą one za pośrednictwem czeskiego sekretariatu dla Śląska w Polskiej Ostrawie. Stowarzyszenie to, liczące 95 rozwinęło bardzo gorliwą działalność i otrzymało od zarządu »Ustředni Matice Skolska« przyrzeczenie żywszego poparcia na cele szkolne w Księstwie Cieszyńskim, a stało się to jak powiedziano na walnem zgromadzeniu, wskutek »doskonałych informacji Slezana«. Jak żywą była czynność stowarzyszenia, wynika z tego, że otrzymano i załatwiono 8041 korespondencji. W ciągu 3¹/₂ roku założyło stowarzyszenie 36 czytelni na Śląsku, wysyłało do Śląska za darmo pewną ilość numerów gazet jak »Čas«, »Narod. Politiky«, »Narod. Listy«, »Venkov«, »Pražské lidové revue« i t. d. i przeszło 1000 różnych broszur. Obrót

finansowy wynosi 15.527 K. Główną jednak działalność rozwijało to stowarzyszenie w Czechach, wpływając na zmianę opinii Czechów o sporze czesko-polskim w kierunku większego poparcia Czechów na Śląsku w walce z Polakami. Sądźmy, że informacje społeczeństwa czeskiego, pochodzące z tego źródła, bynajmniej się nie przyczynią do złagodzenia lecz przeciwnie do zaostrzenia sporu, jako pochodzące od ludzi, którym nie chodzi o bezstronność, ale o jak największe rozszerzenie żywiołu czeskiego kosztem ludności polskiej. —

— »Przejechane« ptaki. Rowery i automobile, ta prawdziwa plaga gościńców, przejeżdżają zazwyczaj kury, gęsi, świnie, psy a czasem także ludzie... Wobec tryumfów współczesnej awiatyki, słusznie zapytują niektórzy, co też »przejeżdżać« będą aeroplany? Pismo »Globe« zapewnia, iż Wilbur Wright podczas swoich wzlotów około Paryża »przejechał« z tuzin ptaków; to samo twierdzi o Blériocie. Naturalnie nie ma tu mowy o »przejechaniu« w ścisłym słowa tego znaczeniu. Śmierć ptaków spowodował zapewne gwałtowny wir powietrza od skrzydeł aeroplanu; wir ten porwał ptaki w swe koło i rzucał o ziemię, gdzie ginęły. —

— Także w interesie służby. Pisma górnośląskie donoszą z Katowic, że nauczycieli miejskich, którzy przy wyborach do rady miejskiej na mocy kompromisu z centrowcami głosowali na Polaków, poproszono na wie. Los ten spotkał jednego rektora i czterech nauczycieli, a stało się to, jak donoszą pisma niemieckie, w interesie służby. Jak wiadomo, temi wyborami zainteresował się bardzo cesarz niemiecki, że nawet zażądał osobnego sprawozdania. —

— Car jako żołnierz. Z Petersburga telegrafują: Pet. aj. tel. donosi z Liwadi: Car Mikołaj przed miesiącem kazał sobie przynieść z 16. pułku strzelców pełne polowe umundurowanie zwyczajnego żołnierza, ubrał się w nie i w pełnym rynsztunku z karabinem odbył sam w okolicy Liwadi 2-godzinny przechadzkę na przestrzeni 10 wiorst, przyczem przejeżdżającego oficera przepisowo powitał. To samo powtórzył car w 14 dni później w mundurze starszego podoficera 1. batalionu strzelców gwardii przybocznej. Także wówczas osobiście wypróbował adjustowanie żołnierskie. Mundury i karabin, których car używał, będą przechowane przez dotyczące pułki, jako pamiątka. —

— Wasze zdrowie odzyskacie, Wasze osłabienia i bólesci znikną, Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne, sen zdrowy, Wasz ogólny stan zdrowia polepszy się natychmiast, gdy użyjecie fluidu Feller z marką »Elsafluid«. Próbną tuzin 5 K franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Centrale nr. 322, Kroacya. —

Do dzisiejszego numeru »Gwiazdki Cieszyńskiej« dołączamy dla wszystkich prenumeratorów cennik książek księgarni katolickiej w Poznaniu. —

Dla P. T. Publiczności z Ropicy!!
(Żukowa, Nieborów, Trzycieża i okolice!)

Mam zaszczyt zawiadomić, iż powiększyłem mój **nowo otwarty interes krawiecki**, przyjmuję i wykonuję wszelkie prace wchodzące w zakres krawiecki, które wykonuję starannie i solidnie. Spodziewam się i nadal i proszę Szan. P. T. publiczność, aby mnie raczyła i nadal zaszczyścić swymi obśługami, ceny niskie i na spłaty podług umowy. Na żądanie przyjdę z wzorami do domu. »Swój do swego!« Każdy mój odbiorca otrzyma »darmo« kalendarz ścienny.

Z głębiem szacunkiem

Szczepan Krzystek,
krawiec męski, Ropca (przy Cieszynie).

»Dziedzictwo blog. Jana Sarkandra« wydało

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione). 1 egz. oprawiony nader gustownie w szagrenową skórę, z złożonymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 3 K 40 h. Do nabycia są także broszurowane egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za **zapłatą z góry** więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienie przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

1^a mięso K 3.60

Przesyłam codziennie świeże prima mięso cielęce albo prima mięso wołowe z udźca albo poledwice w koszykach po 5 kg K 3.60. J. Kwastel, Podwołoczyska.



Juliusz Meinl

Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefanii 13

Telefon 120

Dr. praw Emil Fischgrund

ma zaszczyt zawiadomić, że otworzył swoją

**kancelaryę
adwokacką
w Jabłonkowie na rynku
w domu p. Jana Eisenberga.**

Jabłonków, d. 26. listopada 1909.

Skupuję wszystkie gatunki zboża, jak żyto (reż), pszenog, owies i t. d. po najwyższych cenach targowych i biorę w zamian za chleb i mąkę. Liter nafty 20 halerzy.

R. Białek, „pod Modrą“ w Cieszynie.

Podaję do wiadomości Szan. rolników, że od Nowego roku będę miał na składzie wszystkie sztuczne uwozy (prószki na pola, saletrę i t. d.).

Dom murowany

z 11 morgami pola bardzo dobrego i 1 morgiem lasu, także z żywym i martwym inwentarzem, położony 1 godzinę od kopalni, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli Leonard Król, p. Dzieńmorowice nr. 196.

Mięso! mięso!

codziennie świeże, 10 funtów koli. Mięso cielęce albo wołowe 3 K 40 h; gęsi albo kaczki 5 K franko za pobraniem przesyła J. Bernhaut, Skafat nr. 2, Galicya.

Dr. Maks. Kleinberg adwokat

i obrońca w sprawach karnych
zawiadamia uprzejmie, że otworzył swoją

≡ kancelaryę ≡

w Cieszynie na Starym Targu liczbą 1.
(ul. Stefanii 1. 20.)

CHORY ŻOŁĄDEK

wywiera bardzo szkodliwy wpływ na cały organizm, zmniejsza zdolność do pracy i krzywdzi uczucie. Nieregularne trawienie i obstrukcja powodują po największej części rozmaite boleści. Jako znakomity, łagodzący i pewnie skutkujący środek poleca się **Orkény'a tabletki kaskaradynowe**, półpudełko 1 K 20 h, całe pudełko 2 K 20 h, wysyła za zaliczką tylko

Apteka „pod Apostołem“ w Budapeszcie,
József-körut 64. Depot 49.

PRELIMINARZ

dochodów i wydatków funduszu dróg powiatowych
w Skoczowie na rok 1910.

Dochody.

Przypuszczalna pozostałość kasowa z końcem r. 1909 K 10.000
Suma . . . A 10.000

Wydatki.

| | |
|---|--|
| 1. Przypuszczalna bierna pozostałość z końcem r. 1909 K 10.000— | |
| 2. Oprocentowanie i amortyzacja od K 120 000 „ 12 650 63 | |
| 3. Utrzymanie dróg „ 32.095 58 | |
| 4. Budowy nowe i większe rekonstrukcje „ 4.880.— | |
| 5. Małe reparatury mostów i t. d. „ 1.285.— | |
| 6. Wynagrodzenie droźników „ 5.230.— | |
| 7. Utrzymanie przedmiotów inwentarza „ 200.— | |
| 8. Koszta inseratów i druków „ 60.— | |
| 9. Koszta podróży i inspekcyjne członków „ 1.200.— | |
| 10. Rozmaite nieprzewidziane wydatki jak: Usuwanie błota, czyszczenie rowów, usuwanie śniega, rozręczanie przyz i t. d. „ 3.400.— | |
| 11. Dla funduszu pensyjnego droźników „ 500.— | |
| 12. Subwencja dla gminy Wisły na drogę na Kubalonkę „ 500.— | |
| 13. Remuneracye, subwencye, zapomogi „ 1.000.— | |
| 14. Rozmaite wydatki „ 2 715 59 | |
| Razem K 75.716 80 | |
| na to dochody „ 10.000— | |
| pozostaje niepokryta reszta w kwocie K 65.716 80 | |

która ma zostać pokrytą przez 37% dodatek do wszystkich podatków powiatu drogowego w kwocie K 177.612 97, podlegających obowiązkowi płacenia dodatków.

Powyższy preliminarz jest wyłożony w myśl ustawy z dnia 30. listopada 1868, § 12, al. 3 w kancelarii gminnej w Skoczowie, gdzie go każdy może przeglądać w ciągu 14 dni od dzisiejszego dnia począwszy.

Wydział dróg powiatowych

Skoczów, dnia 2. grudnia 1909.

Zastępca przewodniczącego:

Jan Stwiertnia m. p.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego »**CZUWAJ**«. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawaryi.

Chałupa drewniana

nowa, wraz z polem w Hermanicach nr. 21 przy Ustroniu, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość u właściciela.

Chałupa drewniana

nowozbudowana, w pobliżu dworca w Jaworzu, jest do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli Józef Suchy w Jaworzu.

Urząd gminny w Czechowicach poszukuje od 1. stycznia 1910

pisarza gminnego

władającego biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Petenci zechcą najdalej do 25. grudnia wnieść własnoręcznie pisane podania z wymienieniem warunków do wyżej podanego urzędu.

Jatki, rzeźnia, warsztat pokój i kuchnia

g zaraz do wynajęcia w Średniej Susej Nr. 225 obok nowej kolonii Gutmana. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domn Bernard Wojtan, ślusarz w Dąbrowej Nr. 192.

Energicznych, pilnych i trzeźwych

parobków do koni i do bydła

którzy nie przekroczyli jeszcze 40. roku życia i posiadają zamilowanie do takich robót, przyjmie

Dyrekcya ekonomii hr. Larisch-Mönnicha
w Karwinie, Śląsk austr.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 7 K 50
półrocznie . . . 3 K 50
kwartalnie . . . 1 K 75

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 6 K —
półrocznie . . . 3 K —
kwartalnie . . . 1 K 50

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec „pod Modrą”; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 11. grudnia 1909.

Nr. 99.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Przedłożenie rządowe ustawy o domokrażnictwie.

Rząd przedłożył niedawno w Radzie państwa nową ustawę o domokrażnictwie (Hausierhandel). Wyraz domokrażnictwo odpowiada lepiej duchowi języka pol. niż: domokrawstwo; Słownik języka pol. Karłowicz-Kryński str. 506.

Domokrażnictwo jestto wędrownie wystawianie na sprzedaż artykułów takich, które ludność w pewnych okolicach niełatwo może kupić a które można przenosić z miejsca na miejsce, od domu do domu. Dawniej był ten rodzaj handlu więcej rozpowszechniony, często połączony ze zbieraniem szmat starych. Znani są jeszcze powszechnie „handrorze” zanikający coraz więcej dlatego, że przy ogólnej obecnej drożyznie niepodobna im się nawet wyżywić i przy życiu utrzymać. Częściej można widzieć „bośniaków” z ich charakterystycznymi koszami na głowie. Szczególnie dużo ich przy wyplatach i „vorszusach”. Obok nich widać często żydów z węzłami na plecach a w ostatnich czasach wobec zastoju hut i braku pracy chwytają się tego zajęcia i robotnicy, oczywiście nie nasi, bo u nas u ludu za mało sprytu a dzięki Bogu i za dużo uczciwości, rzetelności, by ktoś mógł się chwycić takiego zarobku. Jeżeli kto przy domokrażnictwie chce jakotako wyżyć, jest zmuszony uciekać się do złych środków, a nasi ludzie tego nie umieją. Ciekawe w tym kierunku rzuca na polską ludność światło statystyka, wykazująca, że z ogólnej liczby domokrażców w Austrii, wynoszącej w roku 1907 11.732 ludzi, na Galicję przypada z tego niezwykle mała w porównaniu z innymi krajami koronnymi liczba 443. Najwięcej z tego przypada na Podgórze 29 i Wadowice 36, w innych miastach i powiatach po 1, po 5, rzadko 10. To samo zupełnie zjawisko można zauważyć w księstwie Cieszyńskim o ludności polskiej. Liczba domokrażców wynosi tu 73. Cieszyn 29, Bielsk 13, Frydek 23, Frysztat 8, podczas gdy na Śląsk zachodni niemiecki przeważnie

przypada 314 domokrażców. Prawda, że wchodzi tu w rachubę uprzywilejowanie pewnych okolic przez państwo, a głównie okolic niemieckich, ale charakter ludu polskiego szczerzy i dobroduszny jest głównym powodem nizkości tych cyfr. I ostatecznie nie jest to dla nas żadną hańbą, owszem zaszczytem, że nie jesteśmy narodem szachrajskim. Jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że w tej liczbie z Galicji i Ks. Cieszyńskiego większość stanowią jest żydowska, to te uwagi okażą się wobec Polaków zupełnie słuszne, zwłaszcza gdy je oświecimy, poprzezmy cyframi z innych krajów koronnych austriackich.

W Austrii Dolnej dochodzi liczba domokrażców do 1433, w Górnej 513, Morawie 1004, w Czechach 4233. Są to daty jak już powiedziano z roku 1907.

Wiadomo powszechnie, że wszelkie włóczące się indywidua, osoby po domach, chatach i wsiach nie przedstawiają pod względem moralnym żadnej prawie wartości, owszem dużo zyczeń. Są wyjątki, ale rzadkie. Na ogół wyzyskują tacy domokrażcy ile się da, bo ostatecznie trudno by im było w zwykłych warunkach wyżyć wciskają towar na gwałt, towar lichy, bezwartościowy. Znana jest t. zw. „żydowina”. O sporadycznych wykroczeniach przeciw moralności nie wspominam. Przy tem stanowią tacy domokrażcy, bardzo często nieuprawnieni, bądźco bądź konkurencyę miejscowym kupcom, którzy to niechętnie widzą.

To też już od dawna podnoszą się glosy, domagające się ograniczenia a przynajmniej uregulowania na nowo domokrażnictwa. Dotychczas obowiązuje w Austrii ustawa z roku 1852, a więc już dość stara. Do zmiany ustawy trzeba było wzajemnego porozumienia się Austrii i Węgier na mocy § 15 ugody celnej i handlowej; rokowania zaczęte w roku 1906 były bez skutku, 1907. r. uchwalono ustawę określającą przewóz i handel wszystkich krajów koronnych między sobą, ale o domokrażnictwie nie ma tam wcale wzmianki.

Wspomniana chęć i dążenie prawie ogólne do ograniczenia domokrażnictwa, brak ustawy odpowiedniej dla Bośni i Hercegowiny stworzyły nowy zupełnie projekt i przedłożenie go Izbie.

Projekt tej nowej ustawy obejmuje więc najprzód postanowienia w sprawie osiągnięcia pozwolenia na domokrażnictwo a zarazem i postanowienia utrudniające jego osiągnięcie. Według projektu otrzymują pozwolenie osoby 33-letnie, osiadłe przynajmniej rok w powiecie odpow. władzy dla przemysłu, osoby, które według świadectwa lekarza są zdrowe i prowadziły się dotąd bez zarzutu. Niektóre okolice mają przywilej, że już po 24. roku życia upoważnione są udzielać ludziom ubogim godnym poparcia, którzy tylko w ten sposób mogą pracować na życie. Pozwolenie wystawia urząd na rok jeden i dla pewnej tylko okolicy, za świadectwo służy tu książka domokrażna (Hausierbuch). Po roku a właściwie 4 tygodnie po upływie terminu pozwolenia winien każdy starać się o przedłużenie tego pozwolenia na rok następny. To ułatwia znacznie kontrolę domokrażców. Wspomniałem o okolicach uprzywilejowanych. Te mają oprócz wymienionego wyżej prawa jeszcze pozwolenie na wystawienie książek domokrażnych dla wszystkich krajów koronnych. Na Śląsku mają tei przywileje tylko niemieckie okolice w zachodnim Śląsku: okolice koło Hotzenplotz, Freudenthal i Zuckmantlu, razem 16 miejscowości, w Ks. Cieszyńskim nie ma tego prawa ani jedna gmina.

W Galicji całej tylko 4 gminy: Andrychów, Dębowiec ad Jasło, Świętniki ad Podgórze i wreszcie Sulkowice ad Myślenice — podczas gdy w całej Austrii tych gmin jest 1267. W Austrii Dolnej i Górnej razem 199, w Czechach 838. Gdzież proporcya! Ostatecznie nie ma się o co rwać, ale w każdym razie te cyfry wyraźnie mówią, jak na każdym kroku nawet przy marnem domokrażnictwie

Jura i Jonek.

Jura. Że je kupe niesprawiedliwości na świecie, toch doznał pore razy w moim żywobyciu, a użech nima dzisiejszy, ale co se uż u nas robi, to je przeciw Bogu. Sapramencki taki porządk, przeca muszą być jakisi paragrafy.

Jonek. Dyć sie tak nie jargej. Cóż ci tak dopiekló? Czy ci kany kiery opajtny bez noża, bo takich ludzi je moc na świecie.

Jura. Djaska tam opajtny bez noża, ale ni sie nie lza dziwać na to bezperactwi, co robią rozmańci panowie proci nom.

Jonek. Tuż bych powiedział, co gdo kany a nie rządził fót dokoła, bo sie nie lza z tobą domówić.

Jura. No, no, jakiś naroz strasznie prędk. Tuż posłuchaj. Po wolbach w bielskim, jak sie ten miły kuszon przecis z łaski tego gnojorza z madiaryje na posła, tak sie jakoś zmańczył tą agitacją i tak mu ta nowo hyra pizła do głowy, że chynał rectorstwo i zaczon nie uczyć.

Jonek. Nie plec ni, dyć na to są prawa a potem jakuż by sie bez niego szkoła na kępie obesza?

Jura. Zajechał do Bielska i tam na hetmaństwiu se wyrobił horlop, że skrz nimocy uczyć ni może, bo je strasznie po tych wolbach zmordowany i hnet mu pon doktor wystawili caje

gnist, że miły kuszon je nimocny i nie musi chodzić do szkoły.

Jonek. Na jak był nimocny, tuż to isto ni mógł uczyć.

Jura. Dziwno to jakosi nimoc, bo kuszon chłop, jak buk, czerwiony, facka downo na nim zgorzała, jodło szmakuje, piweczko też, płat idzie a uczyć nie trzeba. A była to sapramencko nimoc, kie podczas horlopu jeździł po Karwinie i inszych dziedzinach i rządził całemi godzinami w gospodach i agitował za Łazokem. To je milioński porządek.

Jonek. Ja wiesz synku, dlo niego mają panowie w radzie szkolnej w Bielsku insze paragrafy, niż dlo wszystkich. Ale bee to trzeba podać do Opawy abo do Wiednia, a my osmolmy kuszon, gdo wie, czy sie go isto jako nimoc, bai ten łazok nie chycił, tuż sie chciol na świeżym łufcie kuryrować, bo by go przeca było szkoda, což by se bez niego poczyni pon gnojorz i młody grof na solcy i nordmarkowcy?

Jura. Jo mu dycki wszystko dobre życzył, a nejwięcej, żeby go ten łazok, co sie mu uż chynał na mózg, jako popuścił, bo jak to tak bee dali robił, to mu nadobrze łazok mózg pogryzie.

Jonek. Niech uż tam bee, jako chce, ale je to proci zakonom. Ale jo ci wiem o innej nimocy. Nad Olzą w jednym chlewku było stare kańczysko, złe jak sto djobłów, gryzło, kwiczało,

chrząkało, ryło na cudzym i na swoim, kaj sie jeny dało. A żoden sie go nie chciol chytać, bo był strasznie mocny i przeciwny a jak som nimóg przemóc, to zawołał kańcule i społem gryzli, chybali błotem, za reszpektem uczciwszy cie bai gnojem i rozmańtemi świństwami na każdego, co nie chciol tak po kańcowsku chrząkać i ryczeć.

Jura. Nale synku, což też to za szumną bojke opowiadasz! Cóż to za nimoc przyszła na tego kańca?

Jonek. Jak mu ni tak na żodną strone rady nie było i myśloł se, że je na gnoju som, przyszła noń kryska, to mu zaprawili drót; ja toś go ty miol widzieć, jak zaczon ryczeć, kańcula kwiczeć, tak sie obo ze złości wolali na swoim gnojisku.

Jura. Jo cie nijak ni mogę pochopić. Co to za kaniec, abo jako to nimoc.

Jonek. Nale ten kaniec, co to umie rozmaite chlewki budować. Po teraz to jeny budował dlo tych, co jak on ryczą, a naroz chciol bai dlo Poloków budować, a wiesz, że Poloków nazywo świńiami, bo kaniec myśli, że wszyscy mają te samą świńską noture, co on. Myśloł se, wybuduje im jaki małowielki corek, mom taki nagnięty cegły dość godnie a grejcar za to isty i jeny sie uwziol, aby mu dali te budowe dlo Poloków.

Jura. Aleś ty je sapramencki miglanc, terazech dziepro pochopił, o czym je rzecz, że to kaniec chciol budować polską szkołę, co w nich sztudy-

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracyach „Gwiazdki Cieszyńskiej!” Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

rząd centralny nas po macoszemu traktuje. To chyba klasyczny dowód. Urzwyilejowanie gmin w sprawach domokrażnictwa ma na celu pomożenie ubogim gminom i ich mieszkańcom, danie im sposobności do zarobku — Galicya, okrzyczana za najuboższą, obdarzona w 4 gminach przywilejami! Czy tego może przypadkiem nie za dużo? Wszędzie ogromna figa, przy kanałach, naturalnie i przy domokrażnictwie.

Według § 8. jest każdy domokrażca zobowiązany przedstawić swą książkę do oglądnięcia, obejrzenia wizyi (Vidierung) w siedzibie urzędu krajowego, policyjnego lub politycznego dla miejscowości, dla okolicy, w której zamierza uprawiać swój handel. (Wyrażenie wizya w tem znaczeniu jest w języku polskim prawniczym dawno znane Vol. Leg. 3., 79. Słownik Lindego VI., 343). Dotychczas istnieje policyjna wizya. Obowiązek przedstawiania książek domokrażnych do wizyi gminom za niestosowny, niepraktyczny, bo na wsi zwykle wóci nie mają stałych godzin urzędowych a często mieszkają daleko gdzieś od ręki, jak to w górach bywa, a potem dla samych gmin byłby to nowy, niemiły ciężar. Często zdarzało się dotąd, że gminy udzielały wizyi na książkach dawno już nieważnych, co sprawiło naturalnie wielkie nieporozumienia. Przez to nie będą jednak gminy pozbawione wpływu na domokrażnictwo, bo każdy domokrażca jest według § 9. zobowiązany, swe papiery pokazać władzy gminnej na jej żądanie i gmina może w razie potrzeby rozciągnąć nad podejrzanymi dozór i kontrolę. —

(Dok. nast.)

Korespondencje.

Z Dzieńmorowic.

Przykro i boleśnie jest to dla nas, że my, Polacy, jako bracia Słowianie, zmuszeni jesteśmy poddać pod opinię publiczną niestosowne, ba nawet złowrogię usposobienie Czechów względem nas Polaków i ich wobec nas działalność, dążącą do obalenia wszystkiego tego, co polskie. Że tak jest w rzeczywistości, przemawiają następujące fakty:

Istnieje tu od dawna czeska szkoła, ale Polacy tutejsi nie dali się czzechizować z wyjątkiem małej garstki, która zewnętrznie udaje Czechów, zaś duchem jest na wskroś polską. Że czzechizacja nie postąpiła naprzód mimo długiego istnienia szkoły czeskiej, widzimy to naocznie, nauszenie i namacalnie po tem, że mieszkańcy wsi naszej mówią dotychczas czysto po polsku; tylko niektóre wyrazy czeskie wdarły się do mowy naszej. Temu dziwić się jednak nie można — wszak gdyby istniała nawet szkoła chińska, toby przez tak długi okres czasu wywarła podobny skutek.

Tak więc Czesi spostrzegli to, że praca ich czzechizacji poszła na marne, sięgnęli więc do głowy po rozum i chwycili się innego środka, któryby powetował im stratę niedoszłych owoców ich pracy.

Tym właśnie środkiem są usilne starania Czechów, zmierzające do zupełnego wyrugowania języka polskiego z kościoła.

Dotychczas bowiem odbywało się w kościele naszym nabożeństwo w języku polskim, śpiewano jednak także pieśni czeskie. To było jednak dla Czechów solą w oku. Starali się więc o nabożeń-

stwo czeskie, i wypukali u władz duchownych to, że przydzielono proboszczowi polskiemu wikarego Czecha. Tak więc władza kościelna, dbając o dobro kościoła, uczyniła zadość żądaniom Czechów.

Ale i to było jednak dla Czechów za mało, że mają swoje nabożeństwo czeskie, a Polacy polskie. Posunęli więc niesłuszne żądania swoje jeszcze dalej.

Starają się więc o to, aby wyrugować proboszcza Polaka z parafii polskiej, a na jego miejsce dostać proboszcza Czecha, gdyż nasz proboszcz, ks. Jan Skulina, człowiek z krwi i kości dobry, powszechnie przez ludność polską lubiany i poważany, nie mogąc znieść szyszan i intryg ze strony Czechów dzieńmorowskich, podał się na inne probostwo. Czesi to natychmiast zwąchali, z tego skorzystali i udali się w deputacyi do Jeneralnego Wikaryatu z prośbą, aby na miejsce proboszcza Polaka dano proboszcza Czecha, gdyż spodziewają się, że tą drogą dojdą do celu zamierzonego.

W Jeneralnym Wikaryacie zachowali się impertynecko, grożąc, że w razie niespełnienia ich życzeń, odstąpią »wszyscy« od wiary. Jeneralny Wikaryat odrzekł im wtedy, że spełni ich żądania, ale jedynie wtenczas, gdy cała ludność parafii tego zażąda i stwierdzi to swymi podpisami. Chwycili się więc zbierania podpisów, ale w sposób, przechodzący wszelkie pojęcia ludzkie. N. p. przychodzą do jednej kobiety z kartką papieru i żądają od niej podpisu na to, »że uczęszczała do szkoły czeskiej«. (Wszak do innej uczęszczać nie mogła, bo szkoły polskiej wtenczas nie było, a założyła ją dopiero przed pięć laty »Macierz szkolna«.) Kobieta więc na taką propozycję podpisała swój umieszczała, nie przeczuwając w tem nic złego, t. j. nie wiedziała o tem, że podpisała się na to, iż żąda proboszcza Czecha, a nie Polaka. Idą dalej do drugiego domu i żądają podpisu od gospodarza na to, »ile ma dzieci«. Takim więc fałszem i w inny przeróżny temu podobny sposób żądają od ludności podpisów, aby taką manipulacją zebrać jak najwięcej.

Do tego nadmienić potrzeba to, iż podpisy zbierali ludzie, którzy prawdopodobnie nie wiedzą, jak ambona w kościele wygląda, gdyż od wielu lat do kościoła nie chodzą i są zagorzałymi nieprzyjaciółmi wiary i księży.

Na zakończenie dodajemy to, że Czesi sami nie wiedzą, czego właściwie chcą. Gdy dostali bowiem wikarego, nie chcieli go przyjąć, mówiąc, że nie chcą mieć wikarego, gdyż ten będzie »pacholkiem u proboszcza«.

Nie chcieli wynająć mu nawet mieszkania, dopiero żyd to uczynił. Nie chcieli przyjąć go na wikt, proboszcz dopiero zlitował się i wiktuje go. Ażeby zaś zadzwic z wikarego, przeznaczali mu niektórzy szpital na mieszkanie; inni natomiast proponowali mu wstrętne swoje nory, mówiąc: »iż te będą wygodne dla niego, ponieważ przy nich znajdują się gnojowice, więc od czasu do czasu będzie mógł się skąpać«.

Tak więc z powyższego widzimy dokładnie, że Czechom dzieńmorowskim nie o wiarę i księży się rozchodzi, ale jedynie o język! — chcą nas Polaków czzechizować, co im się nie uda. Ażeby zaś lepiej Polakom do głębi dokuczyć, robią to, iż we wsi naszej odbywają się krwawe bójkę na noże

w gospodach i nocne krzyki uliczne, podobne do wycia lwów na pustyni, na czym cierpią zupełnie niewinni ludzie ze strony polskiej.

Przed paru laty zmarła tutejszemu kierownikowi szkoły czeskiej córka. Na grobie zmarłej postawiono statuę anioła, którą jakieś indywiduum ze strony czeskiej (tak powszechnie mówią) oblało terem, aby tym zwierzęcym sposobem wyrzucić zemstę osobistą. Całą zaś winę tego haniebnego czynu złożono na ludzi, Bogu ducha winnych, ze strony polskiej.

Jeszcze wiele innych faktów możnaby przytoczyć, zostaniemy jednak tylko przy jednym; n. p.: Dzieci szkolne ze szkoły czeskiej napadają jak szakale na dzieci polskie, bijąc je i przezywając. Nauczycielstwo polskie musi dzieci odprawiać, chcąc uchronić je od nieprzewidzianych wypadków. — Oto cywilizacja i kultura Czechów dzieńmorowskich!!! — których z nami łączy krew słowiańska i dzieje, a oni mimo to tak wrogo przeciw nam Polakom występują na każdym kroku i pod każdym względem — gdyby mogli, toby nas w łyżce wody utopili.

Rzecz to nie do uwierzenia, lecz jednak prawdziwa! Bracia Rodacy! bądźmy mężni, nie upadajmy na duchu. Trzymajmy się słów naszego arcymistrza słowa, Juliusza Słowackiego: »Niech żywi nie tracą nadziei!« —

Homo.

Z Krakowa.

Przed przeszło rokiem rozpoczęło w Krakowie swoją działalność stowarzyszenie katolickich akademików krakowskiego uniwersytetu p. n. »Polonia«. Było to pierwsze na ziemiach polskich stowarzyszenie akademickie, które za hasło przyjęło: »Bóg i Ojczyzna«. Mamy przed sobą pierwsze sprawozdanie roczne tego sympatycznego stowarzyszenia. Sprawozdanie to świadczy o nadzwyczajnej ruchliwości »Polonii«, która w przeciągu jednego zaledwie roku zyskała 64 członków zwyczajnych, 50 członków wspierających, odbyła 5 wieczorów patryotyczno-religijnych, urządziła 27 odczytów o rozmaitych tematach, brała udział w obchodach religijnych i narodowych, stworzyła dość zasobną bibliotekę, przeprowadziła cały szereg korespondencji, a co najważniejsze, brała żywy udział w życiu ogólno-akademickim, zwłaszcza na wiecach akademickich, na których energicznie i skutecznie broniła religii i Kościoła. Wprost dziwić się należy, że wśród tak trudnych warunków, w jakich rozwijają się wśród inteligencji stowarzyszenia katolickie, »Polonia« nietylko, że nie upadła, ale rozwijała się nadzwyczaj dobrze.

Ze takie stowarzyszenie było potrzebne, nie ulega wątpliwości. Wobec dzisiejszych hasel »postępowych«, wobec szalonej nagonki na katolicyzm i wogóle na religię, wobec coraz głośniejszego rozbrzmiewającego hasła »Los von Rom« (precz z Rzymem) — powstawanie katolickich stowarzyszeń świeckich witać należy z szczerą radością. Zwłaszcza witać należy powstawanie i rozwój stowarzyszeń akademickich, katolickich, bo one to dostarczają szermierzy w walce ze złem, w walce z niedowiarstwem.

W spisie członków »Polonii«, pomieszczonym w sprawozdaniu, spotykamy nazwiska kilku Ślązaków, a na czele stowarzyszenia stał w pierwszym roku Ślązak. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by nasi akademicy-katolicy, studujący w Krakowie, licznie wpisywali się do »Polonii«, bo jeśli gdzie, to u nas na Śląsku potrzeba szczerze katolicko-narodowej inteligencji.

Roczne walne zgromadzenie »Polonii« odbyło się w dniu 13. listopada b. r., na którym dokonano wyborów nowego wydziału, w skład którego weszli pp.: Jan Puchałka, prezes (ponownie), Tadeusz Fopp, wiceprezes (ponownie), M. Grzybowska, sekretarka (ponownie), F. Piotrowski, skarbnik, Z. Szafranka, bibliotekarka, J. Mikułowski, czasopiśmienny (ponownie), A. Wrzoł, gospodarz, Br. Załuski, jako członek wydziału. Zastępcami wydziałowych wybrano pp. W. Tutka, J. Danko, J. Szafranka.

Lokal »Polonii« mieści się obecnie przy placu Maryackim nr. 7. I. p., gdzie też można się zgłaszać o informacje tak w sprawach »Polonii«, jak i w sprawach uniwersyteckich. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Sposób postępowania Niemców z Unią słowiańską daje wrażenie, jak gdyby stronnictwa niemieckie nie życzyły sobie przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych. Najpierw przyrzekły, że w razie dopuszczenia do czytania projektów budżetowych zgodzą się na układy w sprawie rekonstrukcji gabinetu.

rują na rektorów a nie dostali tego, bo chcieli za te budowe strasznie moc pieniędzy, temu sie tak rozgniewol.

Jónek. No, ale dyc by też to była straszeczno gańba, jako taki kańczysko, co jeny fót rządzi o polskich świniach, a nigdy nimo dla nas Poloków uczciwego słowa, by szkole polską budował a kiesi przed szteryoma rokami na jesień proci ni w rotuzie z rozmaitymi fraczkorzami występował. Ale dobrze, że mu drót zaprawili, niech se teraz z kańculą zatańcują w nimiecki gnojówce.

Jura. No, ale teraz jo ci też jeszcze cosi no wego wyłożę.

Jónek. Gibko, bo je godnie zima a mie już w nogi szczypie.

Jura. Te tam trzeci niedziele mieli dymokracio w Cieszynie kiermasz i odpust w halejach.

Jónek. Na przeca ni w kościele, dyćby tam kikut nie wstąpił, bo sie boi, żeby sie jeszcze mógł nawrócić jak jego nieboszczyk brat.

Jura. Mosz rozum, w kościele. Kupili od Kuchejdy te czerwioną gospode i wielką zgrode za książęce pieniądze, co im pojczol Payer ze zomku i robili śni kikutowską kaplice, tuż to w niedziele święcili, Reger miol kozani, potem ją polewali brędą.

Jónek. Joch se też myśloł, bo oni inaczy nie umią, ale je to dziwoki dyrektor, dyby to książę wiedzioł, że on cesarski pieniądze rozciepuje takim

nieznabogom kikutom i rozmaitym dymokratom, co nejbardzy przezywają na wszycki porządki, wszycko, co cesarski i książęce, co chcą wszycko zbulać i zniszczyć a kikuta mieć za cesarza, toby możne tego dyrektora posłało nazodż skąd przyszeł.

Jura. Nale gdóż mu to powie? A dyrektor sie wymówi, że ty pieniądze dymokracio odpiją na książęcych tronkach, co tam będą pociągać ze zomku.

Jónek. Na dyc przeca dymokrati mają swoi piwo z Radwanic. Wszędzi jeny kazują sudruhom pić czerwioną żydowską radwanicką brędę.

Jura. Tuż widzisz, jaki to z kikuta kręt, kaj indzi to kazuje pić i płacić jeny bręczke z Radwanic a w Cieszynie, bo tak pon dyrektor kozali, zomecką brędę. To ni bai Reger poslucho pana dyrektora ze zomku, możne sie jeszcze od dymokratów odchynie, a potem go pon dyrektor posła za agenta, aby rozszerzoł zomeckie piwo, no a nieskorszy możne za folwartera na kiery folwark książęcy.

Jónek. Ale to szumne są to miliońscy cygoni ci dymokracio, biją na kapitalistów a piwo kapitalistów kazują pić biednemu norodowi. Moźne sie przeca kiesi tym mądrzejszym odewrą oczy i wyciepią kikutow i książęce brędy z kikutowskich kaplic.

Jura. Dołby pon Bóg. —

Kiedy Unia słowiańska zrobiła to, wycofali się, mówiąc, że ich komunikat źle zrozumiano. Zaledwie udało się prezesowi Koła polskiego Głabińskiemu, powstrzymać posłów Unii, rozgoryczonych takim postępowaniem, od bezwarunkowej obstrukcji. Następnie podniesiono ze strony niemieckiej, choć nieoficjalnie, jednak jest to charakterystyczne dla nastroju pewnych kół, żądanie, aby w razie rekonstrukcji gabinetu posłowie Unii tylko pod tym warunkiem mogli wejść w jego skład, jeżeli oświadczą, że są zwolennikami trójprzymierza. Wygląda to na nieustanne drażnienie przeciwnika, by go popchnąć do obstrukcji i winę bezczynności parlamentu włożyć na jego barki. Na skutek zachodów prezesa Koła polskiego Głabińskiego rozpoczęły się na nowo rokowania między Unią słowiańską a Niemcami w obecności Polaków, są one właściwie poświęcone tylko kwestii czesko-niemieckiej i przedstawiają się jako konferencje czesko-niemieckie przy biernym współudziale innych stronnictw. Niemcy oświadczają, że rozpoczynają konferencję tylko pod warunkiem zupełnego wyłączenia kwestii osobistych, o rekonstrukcji gabinetu nawet mówić nie chcą, tak samo o uruchomieniu Sejmu czeskiego nie chcą nic słyszeć. Żądają zaś uchwalenia prowizoryum budżetowego i ułożenia obszernego programu pracy dla parlamentu po świętach. Dopiero po ułożeniu takiego programu prac gotowi są rokować nad ewentualnem zawieszeniem broni w walce narodowościowej w Czechach i rekonstrukcją gabinetu. Taktyka Niemców jest więc nieodmienna i bardzo wygodna, stawiają żądania, nie dając w zamian żadnej gwarancji wypełnienia w przyszłości swych przyrzeczeń. W razie nie zgodzenia się Unii na warunki, zwalą Niemcy na nią winę za bezczynność parlamentu, chociaż rzeczywistość oni by byli przyczyną.

— Pod przewodnictwem prezesa Koła polsk. odbyła się konferencja przywódców stronnictw niemieckich z Unią. Głabiński przedłożył na tej konferencji program prac w parlamencie. Zdaje się, iż przed nowym rokiem załatwione zostanie prowizoryum budżetowe i ustawa o kontyngencji spirytusowym.

WŁOCHY. W miejsce Giolittiego został prezydentem gabinetu Sonnino. Razem z Giolittim ustąpił także dotychczasowy minister spraw zagranicznych Tittoni, który nawet po zjeździe w Racconigi był uważany we Włoszech za najgorliwszego zwolennika trójprzymierza. Tekę objął po nim admirał Bettolo. Inne ministerstwa objęli posłowie i senatorowie, z których każdy zasiadał w poprzednich gabinetach. Utworzono także dwa nowe ministerstwa, ministerstwo pracy i ministerstwo kolei.

ROSYA. Z Petersburga donoszą wiadomość wielkiej wagi, a mianowicie, że rosyjska komisja obrony krajowej przeznaczyła na żądanie ministra wojny na tajnem posiedzeniu 10,000.000 rubli na wzmocnienie załóg w Królestwie Polskiem. Jest to w ostatnich paru tygodniach już czwarta z rzędu wiadomość stwierdzająca zarządzenie znacznych przygotowań wojennych na granicy austriackiej w Królestwie Polskiem. Wynika z tego, że rząd rosyjski na wypadek możliwej wojny przewiduje, że armia austriacko-węgierska wkroczyłaby do Królestwa Polskiego.

— O stanie zdrowia carowej obiegają najrozmaitsze pogłoski; z jednej strony donoszą, że carowa jest prawie umierająca, że popada często w omdlenia i nie poznaje męża, a skutkiem zapalenia żył nogi jej puchną. Z drugiej strony znowu twierdzą, że carowa ma się znacznie lepiej i odbywa dłuższe spacery z carem Mikołajem.

BULGARYA. Ze Zofii donoszą o spisku, jaki był uknuty przeciw królowi Ferdynandowi. Do tego spisku należał także były następca tronu serbskiego ks. Jerzy i pewien minister serbski. W r. 1905 powstała w Belgradzie liga, złożona z oficerów, będących zwolennikami ks. Jerzego i z przywódców oddziałów macedońskich. Ta liga otrzymała od ks. Jerzego 150.000 franków na cele agitacyjne. Wysłano też dwóch agentów do Sofii celem zamordowania ówczesnego księcia, a dzisiajszego króla Ferdynanda. O spisku dowiedział się Borys Sarafow, jeden z przywódców band macedońskich, który postanowił uratować ówczesnego ks. Ferdynanda. Zawiadomił więc w Sofii policję, która zdołała agentów złapać. Podczas rewizji znaleziono przy nich, oprócz pieniędzy, cały szereg dokumentów, kompromitujących w najwyższym stopniu pewnego ministra serbskiego. Zdaje się, iż ministrem tym jest Paszicz.

Z Cieszyńska i okolicy.

— **Ze »Złocza«.** Również w listopadzie Kółko krakowskie »Złocza« niezaniebawiało swej pracy, jaką sobie wytknęło w początkach swego istnienia. Praca ta szła naprzód bez przeszkody, bo Kółko, ukonstytuowawszy się w październiku, mogło poświęcić na zebrania czas obrócić na odczyty i referaty. Zebrania odbywały się w niedzielę po południu. Wygłoszono na nich cztery referaty a mianowicie: »Ostatnie wybory do Sejmu« (Z. Lubodziecki); »Podłoże renegactwa« (J. Grycz); »Uświadczenie ludności jabłonkowskiej« (P. Bocek) i »Statystyki śl. z 1890 i z 1900 r.« (J. Ostruszka). Żywo interesowano się oprócz tego sprawą przyszłego wieczorku, którego jedną część wykonać ma Kółko krakowskie. Omawiano także udział młodzieży akad. w przyszłej pracy oświatowej na Śląsku. Postanowiono tę sprawę bliżej rozpatrzyć na zebraniu koleżeńskim w Cieszyńcu. Na podstawie dotychczasowej pracy Kółka można się spodziewać, że Kółko, założone wśród nienajlepszych widoków na przyszłość, nie tylko się utrzyma, ale dostatecznie wzmocnione wewnętrznie, zabierze się powoli do działalności zewnętrznej t. j. do szerzenia oświaty na Śląsku. Oby nadzieje nie zawiodły! *Paweł Bocek, przewodn. Kółka.*

— **Regulacja rzek śląskich.** Sl. Wydział krajowy uchwalil złożyć Sejmowi obszernie sprawozdanie o stanie regulacji rzek i o kosztach dotychczasowych jakoteż przyszłych. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że środki w dotyczących ustawach uchwalone nie są wystarczające, ponieważ z powodu podrożenia materiałów i pracy, koszt regulacji podniosły się o 50%. Gdyby się miało zatrzymać dotychczasowy tok prac regulacyjnych, zostałyby dopiero za 20 lat ukończone. Ileby podobna regulacja warta była, nie trzeba dalej dowodzić. Druga możliwość jest podwyższyć roczny kredyt na regulację rzek albo też program regulacji znacznie ograniczyć. O ile wiemy, przeprowadzano dotąd regulację rzek poważnie w niemieckiej części Śląska; taka to już stara praktyka, od której śląscy możnowładcy nie odstępają. Najgorzej wychodzą na regulacji rzek Polacy, bo w części kraju przez nich zamieszkaną bardzo mało w tym względzie zrobiono. Regulacja rzek w części polskiej znajduje się w niebezpieczeństwie i dlatego posłowie polscy muszą na to niebezpieczeństwo zwrócić baczną uwagę.

— **Aresztowanie.** Wachmistrz policyi cieszyńskiej p. Pietruła zaarrestował na Saskiej Kępie niebezpiecznego opryska, który na drodze do Boguszowic obrabował Ewę Turoń z Markłowic, wydarłszy jej 150 K, otrzymanych za krowę na targu w Cieszyńcu. Aresztowany próbował ratować się ucieczką, co mu się jednak nie udało. Znaleziono przy nim rozmaite klucze, wytrychy i pilniki. Ma się nazywać Sietkiewicz lub Sieczka.

— **Proces o szpiegowstwo.** Były nauczyciel w Zabrzegu Franciszek Kaplański stanął d. 7. b. m. przed senatem sądu obwodowego w Cieszyńcu oskarżony o szpiegowstwo na rzecz pewnego państwa. Oskarżony, znajdujący się w areszcie śledczym, miał za pieniądze zdradzać różne zarządzenia kolejowe przygotowane na wypadek wojny i miał też w tym celu odbywać podróże. Przy rozprawie, odbytej z wykluczeniem jawności, był obecny jeden z oficerów sztabu jeneralnego z Krakowa. Sąd obwodowy uchwalil zbadać tymczasem stan umysłowy Kaplańskiego.

— **Z Frysztatu.** Redaktorzy ulicznej gadziny, mieniącej się być »Robotnikiem śl.«, potracili już zupełnie głowy. Oto w nr. 47. swej szmaty umieścili korespondencję z Frysztatu, opisującą wyzysk uprawiany w tamtejszej fabryce i walcowni żelaza przez żydowskich wyzyskiwaczy. Przed kilku miesiącami jednak w dziwnym zachwyceniu kazali towarzyszom owego wyzyskiwacza, inżyniera-żyda, wybierać do powiatowej kasy chorych jako zastępcę głodnej rzeszy robotniczej. I kiedy »Gw. Ciesz.« napiętnowała dosadnie wyzysk uprawiany przez owego inżyniera-żyda, pupila socjalistycznych oszustów, jak i również nikczemność i podłość czerwonych sprzedawczyków, wówczas »Robotnik śl.«, wystąpił w obronie żydowskiej pijawki, ba nawet korespondentowi »Gwiazdki«, obłąkany go naprędcę w sutanę — zagroził pałką. Dziś po kilku miesiącach drukuje »Robotnik śląski« to samo, co »Gwiazdka« o frysztackiej fabryce pisała. Tym sposobem dali socjalistyczni demagogowie świadectwo swej nikczemności! Przy tej sposobności napadli na p. Frodla, piętnując jegomacherki. Niestety, pomimo, że Frodl przez szereg lat płacił do politycznej organizacji socjalistycznej,

więc jest socjalistą, a ma nawet do końca bieżącego roku zapłaconą wkładkę partyjną, zrobili go katolikiem i frydlewskim radykałem. Widocznie, p. Frodl nie dzieli się »po bratersku« ze złodziejskimi socjalistami krwawicą, wyciśnioną z najsłabszych i dlatego popadł w niełaskę tow. Regera. Ciekawem jednak jest to, czemu socjaliści żyda Löwenbeina, sprzedającego po drugiej stronie fabryki, rozplajającego robotników fabrycznych, nie zaczepią? Chyba dlatego, że to żyd. — Przypuszczamy, że na drugi raz będzie tow. Reger uważał, aby znowu nie wywrócił koziołka...

— **Z Jasienicy.** W niedzielę, d. 12. b. m. o godz. 4. po południu odbędzie się walne zgromadzenie »Kółka rolniczego« w nowej szkole katolickiej. Na porządku dziennym wybór zarządu Kółka. Uprasza się o liczny udział.

— **Z Kisielowa.** Reskryptem z dnia 27. listopada r. b., l. 3511, rozpisala c. k. Rada szkolna powiatowa dla okręgu wiejskiego w Bielsku konkurs na stałą posadę nauczyciela i kierownika przy tutejszej jednoklasowej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym. Podania należy wnieść w przepisanej drodze najpóźniej do 10. stycznia 1910 do Rady szkolnej miejscowej w Kisielowie, poczta Ogrodzona. Kompetenci winni się wykazać uzdolnieniem do subsyduarnego udzielania nauki religii katolickiej.

— **Z Końskiej.** (Wybory gminne.) W niedzielę odbyły się tutaj wybory gminne z III. i II. koła wyborczego. W III. kole wyborczym na 147 uprawnionych, a na 108 oddanych, otrzymali Polacy: Ad. Płoszek 70 gł., Jan Kubok 68 gł., Franciszek Maryniok 64 gł., Jan Bacza 57 gł. Do zastępstwa: Paweł Krzemień 53 gł., Jan Figuła 50 gł. Tak tedy koło III. zdobyte. Natomiast w II. i I. kole przeszła lista trzynicka dzięki niebywałemu terrorowi.

— **Z Mazańcowic.** Na weselu p. Józefa Wiznera z p. Anną Wiznerówną u p. Jędrzeja i Anny Wiznerów, śledaków, zebrano na budowę plebanii 23 K; na weselu u p. Franciszka Biernota z p. Anną Donocikówną u p. Jędrzeja i Anny Donocików, zagrodników, zebral p. Jan Sulawa 9 K. Towarzystwo budowy plebanii poczuwa się do miłego obowiązku złożenia zacnym ofiarodawcom staropolskiego podziękowania a nowożeńcom życzy »Szczęść wam Boże!« Ponieważ i w innych gminach Szan. rodacy zbierają składki na weselach na różne inne pożyteczne instytucje a my zbieramy na plebanie, musimy więc, ażeby nas nie posądzono o nieprzychylność dla tych instytucji, parę słów napisać o naszych stosunkach. Mieliśmy tu w naszej wiosce stary drewniany kościółek, a ponieważ chylił się ku upadkowi, przeto postanowili Mazańcowianie postawić kościół nowy. I tak w roku 1900 zostały położone fundamenta pod nowy piękny kościół, który w roku 1902 został poświęcony. Kosztował nas 90.000 K, na co ks. kardynał Kopp dał nam 14.000 K. W bieżącym roku w uroczystość odpustową w dniu 25. lipca został położony kamień węgielny pod nową plebanie, którą już mamy obecnie pod dachem. Kosztować ma ona podług kosztorysu 26.000 K; na pokrycie tej kwoty obiecał nam ks. kardynał Kopp 10.000 K, za które już naprzód serdecznie dziękujemy. Na dotację zaś ks. proboszcza potrzeba 35.000 K, które są już obecnie złożone. W tym celu musieliśmy zaciągnąć pożyczkę 40.000 K. Ponieważ nam ta suma nie wystarczyła na ukończenie budowy, przeto musimy pukać już i tak do bardzo ofiarnych parafian o składki na wspomniany cel. Jesteśmy słabi, bo jak wiadomo, ludność tutejsza jest pod względem wyznaniowym mieszana. I tak was jeszcze raz zachęcamy Szan. parafianie: nie zapomnijcie przy różnych okazjach o tak zbożnym celu, jak osobna parafia, na którą tak dawno z upragnieniem czekamy. Tyle dla wyjaśnienia. *Towarzystwo budowy i założenia probostwa w Mazańcowicach.*

— **Z Ustronia.** Dnia 13. listopada b. r. odbyło się tu walne zebranie »Kółka ped. ustronskiego«. Po przeprowadzeniu lekcji o »Juliuszu Słowackim« w klasie VI., podał kolega Matula samokrytykę lekcji. Dalszej debaty nad lekcją nie prowadzono, gdyż lekcja była wzorowo przeprowadzoną. Duch wszczepiony w tę działość świadczył nie tylko o jej wychowawcach, ale każe mieć nadzieję, że z działy tej wyrosną jednostki, umiające cenić i szanować swoją mowę ojczystą, a nie zaprzający i renegaci. Pierwszym zadaniem wychowawcy i pracownika na niwie ojczyzny powinna być praca nad młodszymi generacjami jako tymi, które są naszą przyszłością i od których zależeć będzie, czy się życzenia nasze spełnią lub nie. Wpływ na generacje starsze, nietylko że jest

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni i ciężko oddechacie, fluidu Feller z marką »Elsafluid«. My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiającym, przy bólu piersi, szyi i t. d. Próbną tuzin 5 K, dwa tuziny 8 K 60 h franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Centrale Nr. 322, Kroacya.

trudniejszy, lecz i mniej wdzięczny, niż wpływ na generację młodsze. Starzy umierają a w przyszłości z młodymi mamy do czynienia. Po krytyce lekcji wygłosił nauczyciel Borkowski wykład o Juliuszu Słowackim. W krótkich i pięknych słowach przedstawił on życie i działalność geniusza polskiego, który, patrząc całe życie prawie śmierci w twarz, nie wątpił, ale mógł odpocząć z zadowoleniem „że nie na darmo żył”. Piękny to przykład dla każdego! W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono po załatwieniu innych punktów programu do wyborów. Na miejsce ulubionego prezesa, kol. Michejdy z Ustronia, który, będąc niewinnie posądzany, rzekł się urzędu przewodniczącego, wybrano kol. Borkowskiego z Kisielowa. Byłemu zaś prezesowi złożono wotum zaufania z życzeniem, aby znów jaknajprędzej stanął na czele naszego Kółka. Po przyjęciu nowych członków do Kółka i omówieniu sprawy uczczenia pamięci Juliusza Słowackiego przez urządzenie wieczorku lub odczytu w Ustroniu zamknięto posiedzenie. —

Sekretarz.

Dzieci karmione flaszką

które rozwijają się niedostatecznie, stają się przez EMULSYĘ SCOTTA rumiane, pełne na buzi, krzepkie i zdrowe. Nadzwyczajna moc odżywcza, jakoteż lekkostrawność

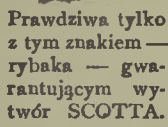
EMULSYI SCOTTA

usuwają braki w ich odżywianiu.

EMULSYA SCOTTA

wskutek swego przyjemnego i słodkiego smaku zażywana bywa zawsze chętnie przez młodych i starszych a przeciw wychudzeniu i osłabieniu wszelkiego rodzaju okazała się jako bardzo skuteczny środek.

EMULSYA SCOTTA



Prawdziwa tylko z tym znakiem — rybaka — gwarantującym wytwór SCOTTA.

zatrzyma swą sławę jako wzór emulsi także i na przyszłość.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Pismienictwo.

— Nowości wydawnicze. Wielki rozwój nastąpił ostatnimi laty w wydawaniu przeróżnych kalendarzy kartkowych. Jedno wydawnictwo starało się przewyższyć drugie oryginalnością lub pięknym wykonaniem, aby tem pozyskać sobie kupującą publiczność. Nic przeto dziwnego, że i polskie firmy wydawnicze poczęły konkurować z obcemi. Udało się to przede wszystkim zakładom poważnym, posiadającym nie tylko odpowiednie środki, ale także i potrzebne ku temu urządzenia techniczne, jak to napotykaemy w znanym chlubnie wydawnictwie dzieł ludowych Karola Miarki w Mikołowie. Że tak jest, dowodzi pewna liczba kalendarzy kartkowych, nadesłanych nam przez wspomniane wydawnictwo. W czterdziestu odmiennych wykonaniach, podzielonych na cztery serie, napotykaemy taką różnorodność wzorów, iż stanowczo twierdzić można, że każdy znajdzie w nich coś odpowiadającego jego smakowi. Scianki, tłoczone w barwach na tekturze różnej wielkości — odpowiednio do sery, do której należą — przedstawiają wprost artystyczną doskonałość w dziedzinie barwnego druku. Z wyobrażeń religijnych uwidoczniają między innymi: Świętą Rodzinę, Matkę Boską Częstochowską, Świętych patronów Polskich, św. Kazimierza, królewicza polskiego, św. Barbarę, patronkę górników, św. Jadwigę, patronkę Śląska. Narodowe przedstawiają Tadeusza Kościuszkę, herb Polski i Litwy, orła polskiego — ogólne zaś Juliusza Słowackiego, Krakusa pędzącego na koniu i huzara polskiego. Już wymienienia tych kilku rodzajów przekona o różnorodności, do czego dochodzi jeszcze i to, że seria pierwsza, jako największa, posiada po obu stronach bloku kartkowego, piękne zdania i przysłówia, zawierające różne cenne myśli. Oprócz tego bloki większe zawierają po drugiej stronie kartki na każdy dzień krótkie żywoty Świętych Pańskich i notatki historyczne, przypominające ważniejsze wypadki z dziejów naszych. Zważywszy, że ceny przy tak świetnym wykonaniu są nadzwyczaj niskie, bo wynoszą tylko 60, 50, 40 i 30 fen. za sztukę, spodziewać się można znacznego pokupu wśród najszerzych warstw społeczeństwa naszego. Szczególnie kupcom polskim zwracamy uwagę na to, aby posługiwać się chcieli kalendarzami tymi przy rozdawaniu ich między odbiorców w czasie gwiazdkowym, tem bardziej, że kalendarze te posiadają na ściankach dość znaczne miejsce dla re-

klamy, którą wydawnictwo umieszcza za stosunkowo niskim wynagrodzeniem. Publiczność zaś upraszamy, aby żądała tylko kalendarzy kartkowych, wydanych nakładem K. Miarki, nie przyjmując innych, pochodzących z firm obcych, często nawet drukowanych w obcym dla niej języku. —

Rozmaitości.

— Pożar gazowni. W gazowni portowej w Hamburgu wybuchł olbrzymi pożar. Dachy dwu gazometrów zawaliły się, poczem nastąpił wybuch gazu. 40 osób rannych przewieziono do szpitala. Kilka z nich już zmarło. Liczba ofiar dotąd nie jest jeszcze w całości znana, przypuszczają jednak, że pod gruzami leży jeszcze znaczniejsza liczba zwłok, dotąd wyciągnięto 5 zwłok. Z przewiezionych do szpitala 40 osób rannych zmarły 4 osoby. —

— Koniec świata. Słynny astronom Karol Flammarion przepowiada ludzkości koniec świata. Oto kometa Halleya zbliża się do ziemi ze straszną szybkością. Niedawno oddalona była od ziemi jeszcze o 326 milionów mil angielskich, a obecnie już tylko o 140 milionów. A więc w 76 dniach przebyła drogę 186 milionów mil (ang.). Chyżość ta jeszcze się powiększy, w miarę bliskości słońca. Dnia 20. kwietnia r. 1910 kometa zbliży się do ziemi na 56 milionów mil od słońca i do tego dnia będzie widzialną. Dnia 18. maja głowa komety może znaleźć się w niebezpiecznie blizkiem sąsiedztwie ziemi, bo tylko w promieniu 16 milionów ang. mil. A ogon komety sięga na 20 do 35 milionów mil... Może więc także ziemia dostać się w zakres jego wpływu. Jeżeli kwasoród naszej atmosfery połączy się z wodorem ogona komety, wszyscy ludzie zginą z uduszenia się. Jeżeli zaś tylko kometa zabierze część gaśnika z atmosfery, nastąpi silne podniecenie wśród ludzkości, która zginie w szale radości i szczęścia... A może nic nie nastąpi, jeżeli ogon komety jest cienki i lekki, bo wtedy atmosfera ziemską oprze mu się zwycięsko. —

— Wszyscy potrzebujemy od czasu do czasu środka posilającego — bo praca natęża. Wybornym środkiem posilającym jest „Scotta Emulsja”, składająca się głównie z tranu wątrobianego, który jest bardzo smaczny i łatwo strawny, nawet dla bardzo słabego żołądka. Scotta emulsię można otrzymać we wszystkich aptekach.

— A jednak... Powiedz socjaliście, że jego partya przewodzi żydzi, to oburzy się na ciebie i do śmierci ci nie przebaczy. A jednak tysiące dowodów potwierdzają powyższe twierdzenie... Jednym z takich namacalnych dowodów była konferencja partii socjalno-demokratycznej w Brukseli. Wiesz szan. Czytelniku „Gwiazdki” kto tam zastępował głodne rzesze polskiego proletariatu? Nikt inny, jak żydek tow. Diamand. Otóż tenże oznacza się tem, że, przemawiając do głodnych rzesz robotniczych, zwykł — głaszcząc swój brzuszek w formie pięćdziesięcio-litrowej beczulki, ozdobiony wspaniałym, złotym łańcuchem — mówić: „My głodne robotniki... Brzuszek jego zaś najlepszym dowodem prawdziwości tych słów... Żydek Diamand wślawił się też w następujący sposób. Oto kiedy ks. Stojałowski miał trudności z Kościołem św., wówczas socjaliści nastawili sieci, aby ks. Stojałowskiego złapać do swego obozu. Swego czasu był żydek Diamand na obiedzie u ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski według zwyczaju przeżegnał się przed spożyciem obiadu i zmówił „Zdrowaś Maryo”. Ku niemałemu zdziwieniu widzi, że tow. Damiand mimo, że był żydem, również kreśli znak krzyża św. ... Widać zapach smacznego obiadu podziałał nań, że zaparł się swej wiary, aby tylko nasycić swój głodny wiecznie żołądek... I odtąd jest znany ogółowi robotniczemu jako strefniony żydek. —

— Do całego nakładu dzisiejszego numeru naszego pisma jest dołączony kalendarz losowań, od 71 lat istniejącego kantoru wymiany banku i wielkiego domu handlowego L. Herbera w Bernie na Morawie, na który zwracamy uwagę naszych Szan. Czytelników. Na losy zakupione w wymienionym kantorze wymiany padły już niejednokrotnie wielkie główne wygrane, które zostały przy kasie natychmiast wypłacone. —

Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalną.
Główny depot w Cieszynie: M. Fasal, fabryka likierów.
Skład „ „ Edward Krögler.

GRAF Rosół wołowy
w kostkach
jest co do jakości à 6 halerzy
bez KONKURENCYI.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzy-zenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką w „Domu Narodowym”, w Rynku (na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Przyjmuje weksle członków do skupu (eskontu). Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

Realność

nad Przykopą w Cieszynie z domkiem piętrowym i parterowym i z prawem wodnym, oraz ogródkiem, który może być zabudowany, z dwoma frontami, jest zaraz z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do nabycia.

Blizsze wiadomości u c. k. notaryusza dra Antoniego Dyboskiego w Cieszynie.

Mechaniczna pracownia wyrobów drutowych

LEOPOLD SCHOLTIS

Cieszyn, Saska Kępa nr. 22.

Najtańsze, bezpośrednie źródło zakupu wszelkiego rodzaju wyrobów drutowych i trykotowych.

Sprzedaję detaliczną po cenach fabrycznych! Szczególniej polecam następujące towary własnego wyrobu: Dziecinne i damskie pończochy, szkarpetki, kamazę, młotki, serdaczki, rękawiczki włóczękowe, dziecinne sukienki, kaftaneczki, czapeczki, szale, ehustki, bluski dla dam i dżewezat, staniczki, suknie, trykoty reformowane dla dam, wyszywane kamizelki dla panów, koszule, spodnie dla dzieci, ubrania reformowane i t. d.

Wszystkie artykuły wyrabia się z najlepszych tkanin wełnianych i bawełnianych. Reparatyry szybko i tanio. Nadrabianie pończoch i szkarpetek począwszy od 40 h w górę.

Tanie książki ludowe i do nabożeństwa!

Rozmowa markami oraz Wiersze do albumu 50 h; O zmo-rach, strachach, czarach (z obr.) 50 h; Wesoly Gadula (dno powiat.) 50 h; Starodawne śpiewki, dumki, arye i krak. 50 h; Rozmowa Michała z gorzałką 12 h. — Arka pociechy 3-60 K; Boże kocham Cię 4- K; Chwila z Bogiem 1-80 K; Dla Jezusa 2- K; Kantyczki (Pastorałki) 60 h, 90 h i 1-20 K; Klucz niebieski 2-80 K; Książka św. Barbary 1-60 K; Ks. św. Gertrudy 4- K; Ks. św. Jadwigi 1-60 K; Ks. św. Józefa 2-40 K; Pociecha dusz w czyśćcu 1-60 K; Raj niebieski 2-80 K; Serce Jezusa 1-20 K; O naśl. Jez. Chr. 1-60 K; Twoja cześć chwala 1-60 K; U stóp Jez. 1-40 K; Wiara, nadzieja, miłość 1-20 K; Z wielk. drukiem: Chleb anielski 8- K; Panie zostań z nami 1-60 K i inne. Różnice po 20, 40, 60 h i wyżej. Obrazki do książk. po 2, 6, 10 h i wyżej. Wielkie obrazy po 60, 90 h, 1-60 K i drożej podł. wielk. i wykonania.

Adres: JÓZEF JURCZYK, księgarz, BIAŁA (koło Bielska).

UCZNIA

z porządnej rodziny, do nauki siodlarstwa i rymarstwa przyjmie zaraz lub od Nowego Roku

Leopold Füllbier

siodlarz i rymarz w Karwinle-Soley, w domu Bazelidesa.

ALOJZY ALT

w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy”
handel towarów korzennych, mąki i t. d.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża, za pszenicę, żyto (reż) i owies. :: Wypłaca w gotówce albo zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego.
Tamteż jest na składzie sztuczny nawóz.

Energicznych, pilnych i trzeźwych

*parobków do koni
i do bydła*

kilku z nich nie przekroczyło jeszcze 40. roku życia i posiadają zamiłowanie do takich robót, przyjmie

Dyrekcya ekonomii hr. Larisch-Mönnichau
w Karwinie, Śląsk austr.

Dla P. T. Publiczności z Ropicy!!
(Żukowa, Nieborów, Trzyoleża i okolicy!)

Mam zaszczyt zawiadomić, iż powiększyłem mój **nowo otwarty interes krawiecki**, przyjmując i wykonując wszelkie prace wchodzące w zakres krawiecki, które wykonuję starannie i solidnie. Spodziewam się i nadal i proszę Szan. P. T. publiczność, aby mnie raczyła i nadal zaszczyścić swemi obstackunkami, ceny niskie i na spłaty podług umowy. Na żądanie przyjdę z wzorami do domu. »Swoją do swego!« Każdy mój odbiorca otrzyma »darmo« kalendarz ścienny.

Z głębokiem szacunkiem

Szczepan Krzystek,

krawiec męski, Ropla (przy Cieszynie).

Karola Allnocha

kawiarnia narodowa

Telefon nr. 130. w Cieszynie Telefon nr. 130.

Dobrze wentylowane lokale.

Bogaty wybór czasopism.

**Piwo pilzneńskie i cleszyńskie, piwo cesarskie.
Bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych.**

Zimny i ciepły bufet.

O liczne odwiedzanie uprząta

Karol Alnoch, kawiarz.

Na Gwiazdkę! ➡ ➡ ➡ Na Nowy Rok!

Księgarnia Indowa EDWARDA FEITZINGERA

w Cieszynie, na Wyższej bramie

ma na składzie i poleca: **Książki** z obrazkami dla dzieci; **książki dla młodzieży** i dorosłych; **kancjonały** i **książki do modl.** i **zbudowania**; **kantyczki** po 60 h, 90 h, 1 K i 1:50 K; **koledy i pastorałki** po 60 h i 80 h; **Ilustrowani** i **książki z powin-szowaniami**; **śpiewniki**, **senniki**, **komedylki** i **Inne**.

Katalogi bezpłatnie!! —

Obrazy w ramach i bez takowych; kasetki z pap. i kopert.; szpoki już gotowe i w arkuszach wycinane; gry i zabawy; śliczny strój na choinkę; książki kupieckie, notatki oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Kalendarze. Powinśzowania świąteczne i noworoczne, poważne, humorystyczne i inne na pocztówkach, arkuszach i biletach w szczególnie wielkim wyborze i tanio!

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego
•**CZUWAJ**•. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna.
Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

Jatki, rzeźnia, warsztat pokój i kuchnia

g zaraz do wynajęcia w Średniej Suekiej Nr. 225 obok
nowej kolonii Gutmana. Bliższej wiadomości udzieli właściciel
domu Bernard Wojtan, slusarz w Dąbrowej Nr. 192.

AMOUCZEK

Księgarnia
d. Feitzingera
— w Cieszyne —
a dala pedagog. Platu w. Reussert
do bardzo przytę, i najtężę
nawki języków Dwoch w Szkole
Domu, bez naukowolęa z objasnie
niem wywac, w Kluczem p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępy
(Elementarz) po 16, 86, 72 h
1-20 K. Kurs I-szy 2-40 K, kurs II-gi
4-80 K. — Wypisy Niem. 72 h
Polsko-Franuscki kurs I-szy 3-60
K, kurs II-gi 9-60 K. Gramatyka
Polsko-Franuscka 2-60 K.
Polsko-Angielski kurs I-szy 2-30
K, kurs II-gi 3-60 K.
Polsko-Rossyjski kurs I-szy 4-200
K, kurs II-gi 5-40 K.
Amerykański Przewodnik s
rozmykani angielskimi 1-60 K

Maszyzny rolnicze i do zycia

Gustaw Blumenkranz, Cieszyn
(Sachsenberg) Saska Kępa nr. 23
w domu W. P. Neumanna.

Proszę dokładnie uważać na firmę.

„Wiśła“

**Indowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie**

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:

budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami. :: ::

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnień są nasi zastępcy (agenci), wykazujący się legitymacją.

Osoby wpływowe i czynne, mające zamiar objąć agencję, niechaj zgłoszą się do:

Generální agencyi

RECE:

Fr. Friedla we Frysztacie.

Sukna
na damskie suknie.
Największy wybór.
Wszelkie
artykuły ozdobne.

Oskar Hilke, Cieszyn,

ulica Stefanii nr. 45.
Rzetelna i uważna obsługa.

Bielizna męska.
Krawatki.
Parasole.
Cudowne fartuszki
dla dzieci i pań.

Stary sklep L. A. Lewinsky

CIESZYN

Na nadchodzące święta sprowadziliśmy do składu naszego najnowsze i najmodniejsze

chustki do odziewania.

Wszystkie towary podrożały w fabrykach o 15%. Dzięki szczęśliwym okolicznościom jesteśmy w tem przyjemnem położeniu, że większość towarów możemy sprzedać o 10–15% taniej od dzisiejszych cen fabrycznych o ile tylko zapas starczy.

Karton biały i oksfort na koszule, poszewki, sypowiny, modrzeńce sprzedajemy po niskich dawnych cenach. Towary żałobne, szaty dla umarłych, wieńce na groby i na krzyże w największym wyborze. Zalecamy więc naszym P. T. Odbiorcom tę rzadką i korzystną sposobność otrzymania dobrych towarów po tak niskich cenach.

Dr. praw Emil Fischgrund

ma zaszczyt zawiadomić, że otworzył
swoją

kancelaryę
adwokacką

w Jabłonkowie na rynku

w domu p. Jana Eisenberga.

Jabłonków, d. 26. listopada 1909.

== Największa ==

wystawa Gwiazdkowa!

Poleca wszystkie ozdoby na
drzewko, osobiście dla odprze-
dających i kupców detailicz-
nych po najniższych cenach

Karol Bayer, cukiernik
w Cieszynie.

BANK ROLNICZY we Fryszacie

udziela pożyczki na weksle i na hipotekę
na umiarkowany procent i przyjmuje
wkładki na oszczędność,
od których płaci 4 1/4 proc. a zatem naj-
więcej ze wszystkich instytucyj finanso-
wych we Fryszacie.

Od wkładek na udziały płaci Bank rolniczy
5 proc. dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedzieli
i świąt od 9–12. dopołudnia i od 2–4. popołudniu.
Osoby pozamiejscowe, przede wszystkim w innych
powiatach otrzymują czeki pocztowe, za pomocą
których mogą bez jakichkolwiek kosztów przysłać
i wkładać pieniądze do Banku rolniczego.

Składajmy nasz zaoszczędzony grosz tylko do insty-
tucyj polskiej.

W Banku rolniczym nabywać można domowe puszki
oszczędnościowe za kaucyą 4 koron.

Podaję do wiadomości Szan. Pnliczności Cieszyna i okolicy,
że otworzyłem na Górnym Rynku

sklep kolonialny

i upraszam o łaskawe popieranie. Mojem staraniem będzie,
jak najsumienniejsz, rzetelnie i po umiarkowanych cenach jak
najlepiej obsłużyć.

Z uszanowaniem

Edward Pumperla
Wyższy Rynek (dawniej Ondra).

Wydawca: Franciszek Tomiolek. wł. realn. na Bobrku

Wasze zatrudnienie

zmusza was do ciągłego siedzenia.

Cierpicie na nieregularność stolca.

Wypróbowanym, starannie przyrządzonym z najlepszych i sku-
tecznych środków leczniczych, pobudzającym apetyt, ułatwiającym
trawienie i łagodnie przeczyszczającym środkiem domo-
wym, który usmierza i leczy znane skutki niemierności,
złej diety, przeziębienia, siedzącego sposobu życia
i uciążliwej nieregularności stolca, n. p. palenie sadow,
wzdęcia żołądkowe, nadmierne tworzenie się kwasów i kuroze
żołądka, jest balsam żołądkowy dra
Rosa z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Wszystkie części
zaopatrzone prawidłowo zastrzeżoną
marką ochronną.

Skład główny: APTEKA

B. FRAGNERA,
pod czarnym orłem

Codzienna wysyłka.

c. k. nadwornego
dostawcy, PRAGA,
Kleinseile 203,
Róg ul. Neruda.

1 flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Poczta wysyła się
franko za poprzednim nadesłaniem K 1.50 małą flaszkę,
za K 2.80 wielką flaszkę, za K 4.70 2 duże flaszki, za 8 K
4 duże flaszki do wszystkich stacyi Austriacko-Węgierskiej
monarchii.

Składy we wszystkich apte-
kach Austrii i Węgier.

Skupuję wszystkie gatunki zboża, jak żyto (reń), pszenicę,
owies i t. d. po najwyższych cenach targowych i biorę w za-
mian za chleb i mąkę. Liter mfty 20 halery.

R. Białek, „pod Modrą“ w Cieszynie.

Podaję do wiadomości Szan. rolników, że od Nowego roku
będę miał na składzie wszystkie sztuczne nawozy (prószek
na pola, ssietkę i t. d.).

Kalendarze 1910

do nabycia w księgarni

Edw. Feitzingera w Cieszynie

Wyższa brama.

| | |
|---|------|
| Kalendarz Powszechny Polski | 40 h |
| Kalendarz Katolicki | 40 h |
| Kalendarz Maryański, wydanie większe 80 h, wydanie mniejsze | 60 h |
| Kalendarz Najśw. Rodziny, wydanie większe 80 h, wydanie mniejsze | 60 h |
| Kalendarz Sereja Pana Jezusa | 80 h |
| Wielki kalendarz powieściowy, broszurowy. Mały kalendarz powieściowy | 90 h |
| Kalendarz Wszechświatowy, w sztywnej oprawie 1 kor., broszurowany | 90 h |
| Przyjaciół żołnierza, w sztywnej oprawie 1 kor., broszurowany | 90 h |
| Poeleeha starość. Drukiem grubym | 90 h |
| Kalendarz Uniwersalny. Tom I. i II. Naj- większy kalendarz dla zabawy, zawiera prze- szło 100 rycin. W sztywnej oprawie tom po 2 kor. | |
| Kalendarz ewangelicki Cieszyński | 40 h |
| Gerssa ewangel. Kalendarz królewsko-pruski | 65 h |
| Gospodarz (wyd. Wojnara, Kraków) | 80 h |
| Polak | 90 h |

Skarb domowy (Miarki), bogato ozdobiony ry-
cinami kolorowanymi i licznymi rysunkami w
tekście, opr. 1 kor. 20 h

Różne inne kalendarze, także niemieckie i czeskie
po 40 h do 2 kor. 40 h.

Kalendarze ścienne, do odrywania, kieszonkowe
i t. d. po rozmaitych cenach.

Sprzedawcom daje się znaczny opust.

Drukiem Kutzera i Sp. c. i k. nadwornych dostawców w Cieszynie.

Jeżeli kaszlecie,

jeżeli jesteście zachrypnięci, ciężko oddechać, jeżeli
pocicie się w nocy, jeżeli jesteście załgłymi, zaka-
tarzeni, jeżeli bóle



w piersiach czujecie, to dowodzi, żeście się przeziębili
lub nabawili influenzy, jednak oznaki te mogą też mieć
poważne znaczenie. Jest przeto nieodzownie wskazanem,
zapobiedz dalszemu rozwojowi choroby. Do tego celu
zachwalają przez wielu lekarzy polecany środek domowy
Örkény'a miód lipowy (syrup). Próba flaszka Örkény'a
miodu lipowego (syrupu) kosztuje 3 K, duża flaszka 5 K,
3 flaszki otrzymuje się za 15 K franko za zaliczką tylko
w aptece „pod Apostołem“, Budapeszt, József-körut 64. Depot 49.



Juliusz Meinl

Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefanii 13

Telefon 120

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwycczanie zapewnione. Objasnienia
bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dzięk-
czynne. Polecenia lekarskie.

Instytut „SANITAS“

Velburg, P. 153.

Bawaryja.

Najlepsze ozenki źródło zakupna!

Tanie pierze!



czyste, dobre, skubane 1 kg 2 K;
lepszego 2 K 40 h; półbiałe pierwsze
jakości 2 K 80 h; białe 4 K; białe,
puchołate 5 K 10 h; najlepsze jako-
ści, anielobiałe, skubane 6 K 40 h;
8 K; szary puchoł 6 K; 7 K; deli-
katny biały 10 K; najlepszy puchoł
pierwszoty 12 K.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowe pierzyny z gęstego, czerwonego, błękitnego,
białego lub żółtego nankingu i sztuka
180 cm długa, 116 cm szeroka, razem z dwoma poduszkami, każda dłu-
gości 80 cm, a szerokości 58 cm, napelnione świeżym, szarem, bardzo
trwałym, puchołatem pierzem 16 K, półpuchoł 20 K, puchoł 24 K.
Pojedynczo sztuki 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; poduszki 8 K, 3 K 60 h, 4 K.
Rozsyłka za pobraniem pocztowym, począwszy od 12 K opłatnie.
Zamiana lub zwrot za opłatą dozwolony. Za nieodpowiednie pieniądze
napowrót. Wyzerpujący oennik darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 857 (Böhmerwald).

Budynek mieszkalny

wraz z zabudowaniami gospodarczymi na Bobrku
nr. 136, obok cegielni kamcowej, toru kolejowego,
drogi i mającego się budować dworca frachtowego,
z dwoma morgami pola na place budowlane, pięć
minut od polskiego seminarium, jest do sprzeda-
nia z wolnej ręki. Wiadomość u właściciela pod
powyższą liczbą.

Odpowiedzialny redaktor J. Polak

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec spod Modrą; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 A.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 20 A od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 15. grudnia 1909.

Nr. 100.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcą się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Przedłożenie rządowe ustawy o domokrażnictwie

(Dokończenie.)

Pozwolenie na domokrażnictwo posiada li tylko osoba wymieniona w książce. Nie wolno więc książki nikomu odstąpić, ale właściciel ma ją przy sobie zawsze nosić i na żądanie uprawnionych władz pokazać. Domokrażcom nie wolno towaru wystawiać na targach i jarmarkach na stałym miejscu ani też sprzedawać ich w miejscu, gdzie je ma złożone lub schowane. Ważne są postanowienia: Zabieranie do pomocy ze sobą dzieci zobowiązanych jeszcze do uczęszczania do szkoły jest zakazane. Domokrażcy nie wolno bez pozwolenia wstępować do obcych mieszkań, domów ani też wbrew zakazowi pościemnienu się wieczorem wstępować do obcego domu lub podwórza. Postanowienia te zrobiono za przykładem ustaw szwajcarskich i niemieckich. Sprzedaż w publicznych lokalach zależy bez względu na porę dnia, na czas zupełnie od pozwolenia właściciela. Przepisy o spoczynku niedzielnym są tu te same co dla pewnych gałęzi przemysłowych z lat 1895 i 1905. Paragraf 10. podaje przedmioty, których domokrażca sprzedawać nie śmie: mięso wszelkiego rodzaju, mleko, cukierki i rzeczy cukrowe, truciźny i rtęć (żywe strzybło), środki lecznicze wszelkiego rodzaju, środki desinfekcyjne, bandaż i środki przeciw rypturze (urwaniu się), okulary, szkła wszelkiego rodzaju, środki kosmetyczne (upiększające) prócz mydła i perfum, które wolno sprzedawać. Nie wolno dalej w handlu domokrażnym sprzedawać broni, materiałów palnych i rzeczy potrzebnych do ogni sztucznych, dalej artykułów niemoralnych, kart do gry, części ubrania wojskowego, napojów gorących, spiritusu i octu. Dotychczas wolno było octem handlować domokrażcom z Pobrzeża, z Mune grande, Mune piccolo i Sejane w polit. powiecie Volosca.

Zakaz sprzedaży rozciąga się nadto na towary kolonialne, korzenne, wolno sprzedawać maż (Schmieröl). Nie wolno dalej drogich kamieni, złota, srebra, zegarków, kościelnych sprzętów i monet wszelkiego rodzaju, papierów wartościowych, losów, listów zastawnych, przedmiotów podlegających monopolowi a na granicy towarów podlegających przepisom cłowym.

Minister handlu może w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych ograniczyć jeszcze te przedmioty ale może też zrobić wyjątki w niektórych, n. p. w towarach z cukru i towarach kolonialnych.

Handel obrazkami, drukami, fotografiami reguluje ustawa prasowa z 12. grudnia 1862.

Ograniczenia przytoczone idą w Austrii znacznie dalej, niż w innych państwach obcych.

Ze wyłączone zostały takie rzeczy jak broń, rtęć, truciźna, szkła, okulary, stare ubrania i obuwie, bielizna starsza, pościel (pierzyny), rzeczy mogące przy braku kontroli, nadzoru, być dla zdrowia wielce szkodliwe, albo rzeczy szerzące zepsucie, rozrzutność, pijaństwo, nieszczerłość, wyzysk, chciwość, to rzecz dobra i pochwały godna.

Władze polityczne mają też prawo wzbronąć domokrażstwa w okolicach nawiedzonych zaraźliwą chorobą. To samo ograniczenie może domokrażców spotkać ze strony gmin po porozumieniu się ich z polityczną władzą krajową.

Sprzedaż na raty i zachęcanie do niej jest według § 13. wzbronione. Tak samo zakazane jest § 14. użycie zwierząt jucznych, wozów zaprzęg-

niętych w bydło pociągowe. Nie wolno używać również motorów do pomocy. Dla pewnych okolic, gdzie taka pomoc jest z powodu górzystości, odległości osad lub rodzaju towaru nie dającego się tak łatwo unieść, konieczna jest, tam może stosowne pozwolenie wydać minister handlu po zasięgnięciu opinii u Izby handlowo-przemysłowych dla tych okolic. Podobną ulgę może otrzymać starszy domokrażca, który zachowywał się dotąd bez zarzutu. Może on otrzymać pomocnika do noszenia rzeczy, ale ten nie śmie mieć mniej lat niż 24. Domokrażcy ze wsi i miejsc uprzywilejowanych mogą wziąć sobie do pomocy kogoś z rodziny, musi jednak ta osoba nie być już zobowiązana do uczęszczania do szkoły. Uczniów celem nauczania się domokrażnictwa przyjmować nie wolno.

Paragraf 18. oznacza kary za wykroczenia przeciw ustawie. Kara pieniężna do 300 K spotyka tego, kto bez pozwolenia zajmuje się domokrażstwem, kto swoją książkę daje do użytku komuś drugiemu, kto w innych miejscowościach uprawia handel domokrażny niż mu na to władza pozwoliła, kto sprzedaje rzeczy zakazane albo sfalszowane n. p. złoto, srebro, kto bez pozwolenia ma pomocników lub wóz pomocniczy, kto sprzedaje na raty i t. d. Dawniej a właściwie dotychczas istnieją za każde przestępstwo osobne kary — obecnie nakładanie kar ułatwiono i uproszczono. Za karę może też nastąpić odebranie prawa domokrażstwa na pewien dłuższy lub nieoznaczony czas. Za mniejsze przestępstwa wynosi kara do 50 K. Nie może ktoś zapłacić, wtedy zamienia się mu karę pieniężną na areszt: 10 K liczy się za jeden dzień. To ostatnie postanowienie w sprawie aresztu jest nowe, ale z pewnością zbawienne i dobre na przyszłość, na uregulowanie domokrażnictwa. Usunie on wiele niepewnych, nierzetelnych elementów a i do przekroczeń ustawy odpadnie chęć wobec ostrej, grożącej kary.

Do udzielenia pozwolenia na domokrażnictwo jest upoważniona władza przemysłowa (Gewerbebehörde), do której należy miejscowość, gdzie ubiegający się o pozwolenie chwilowo mieszka. Ta sama władza nakłada kary, prolanguje, przedłuża pozwolenia i udziela wizy jak już wyżej wspomniano.

Od zarządzeń tej władzy może domokrażca wnieść rekurs; ostatnią instancją jest minister handlu.

Projekt nowej ustawy pozwala uprawiać handel domokrażny także obywatelom węgierskim z pewnych oznaczonych ściśle komitatów. Pozwala na handel tkaninami, chustkami, chodnikami, jedwabiem, niciami, zabawkami, materiałem na miechy do młyna, porcelaną, rzeczami z drutu, blachy, szkła, porcelany i gliny, następnie olejem drzewnym, chlebem świętojańskim, cytrynami, figami, orzechami leskowymi, kasztanami, winogronami, migdałami, pomarańczami, ryżem, suszonymi owocami, wreszcie sprzętami z drzewa: łopaty (wijaczki), łyżki, nadto koszami plecionymi i bruskami.

Tak wygląda w głównych zarysach projekt rządowy nowej ustawy. W razie przyjęcia go, mają książki wydane według dotychczasowych ustaw znaczenie aż do skończenia się oznaczonego w nich terminu, potem wolno postarać się o przedłużenie. Z początku będą urzędy uwzględniać stosunki wyniki z dawnych rozporządzeń ale równocześnie będą dążyć do konsekwentnego zastosowania i przeprowadzenia nowej ustawy. Wszelkie dotychczasowe ustawy o domokrażnictwie tracą znaczenie po

6 miesiącach od sankcyi nowej przedłożonej i wniesionej właśnie ustawy, która w tym terminie wchodzi w życie.

Czy do uchwalenia tak prędko dojdzie, to wielkie pytanie, zawisłe od nieprzewidywanych w Austrii czynników. Wprzód muszą się stosunki znośniej ułożyć a przede wszystkim parlament musi przedtem uchwalić budżet. — des.

Familijne warsztaty. Praca dzieci.

(C. d.)

Inaczej brzmi opinia ludzi, którzy rzeczywiście z pracującą ludnością, a w tym wypadku z dziećmi, mają do czynienia. Fabryczni lekarze powiadają bowiem: „w hutach szklanych, wszystkie prawie dzieci są bezkrwiste, cierpią na krwiotoki nośne, bóle głowy, brak apetytu. Są podatne chorobom infekcyjnym, szczególnie gruźlicy, zaś cierpienia organów oddechowych są u tych dzieci chroniczne. Umysłowo się nie rozwijają, fizyczne wykazują braki. Przy budowlach: dzieci źle się rozwijają, a umysłowo stoją o wiele niżej od tych, co przy gospodarstwie rolnem są zatrudnione. Przy koronkarstwie klockowem zajęte dzieci stają się nerwowe, a to z powodu, że za wcześnie bo już 4-letnie dzieci do tej pracy zaciągają, również, że po kilka godzin z rzędu zmuszone do siedzenia.

Natomiast zupełnie słusznie władza szkolna przeciwna jest pracy dzieci w przemyśle, chociaż ma głównie, prawie wyłącznie tylko, pracę fabryczną na myśli, o domowej pracy mówiąc ubocznie, mimochodem. Tak więc słusznie zupełnie przeciwna jest rada szkolna wiedeńska zajęciu dzieci po szynkowniach i gospodach, gdyż oprócz niedospania, spostrzegają u tych dzieci coraz ordynarniejsze wystawianie się, stają się nieposłusznymi, lubią włóczyć się po nocach, pić, palić i stroić się.

Jednakże jak zdania u członków tej władzy podzielone, dowodem, że na 319 władz szkolnych 45% uznało, że wpływu ujemnego nie było, 47%, że był ujemnym, a 8%, że był dodatnim.

Co do udziału dzieci, w wieku szkolnym będących, w pracy domowej, rolnej, przemysłowej, — podam dorywczo tylko kilka dat. Zaczniemy od Śląska. W r. 1900 było 575 szkół publicznych na Śląsku, do których uczęszczało 103.423 dzieci (51.003 chłopców, 52.420 dziewcząt). Z tych pracowało 38.340 (19.129 chłopców, 19.211 dziewcząt) z 204 szkół. Biuro statystyczne otrzymało zaś tylko arkusze ankietowe ze sześćdziesięciu szkół o 11.455 dzieci, z których znów pracowało 6.058 (chłopców 3.438, dziewcząt 2.620), t. j. 52.9% — a więc więcej jak w Niższej Austrii i Salzburgu, bo tam % wynosił 27.7, 33.8, i 33.3%. Z tej podanej liczby dzieci wypada na dział przemysłowej pracy 727 na Śląsku. Część odnośnego arkusza, czyli tabeli, podaliśmy powyżej.

W Salzburgu pracowało dzieci od 6 do 14 lat wieku 1.106, w tem w przemyśle tylko 41. W Austrii wyższej, gdzie szkół 567, dzieci 118.952, sprawozdanie ze 117 szkół, wykazuje 6.168 dzieci pracujących. W Austrii niższej dzieci szkolnych 40.743, z tego pracujących 11.266; z tego w przemyśle 1.376 (chłopców 792, dziewcząt 584). Podczas tak zwanych wielkich wakacji pracuje w Niż. Austrii 95.5% wszystkich szkolnych dzieci, w samym przemyśle 84.7%! podczas innych feryi lub świąt 44% i t. d.

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!” Wspierajcie tych pp. kupeców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

Zaś w Niemczech w r. 1905 pracowało dzieci aż do 16. wieku licząc, razem 392.509 (chłopców 252.362, dziewcząt 140.147); dziewcząt od lat 16 do 21 = 406.829, zaś po nad 21 lat 633.918, zaś razem 1.041.626 we wszelkim przemyśle. Specjalnie Prusy (w r. 1907) miały 3.069.498 robotników, w tem od 14 do 16 lat 225.696, a poniżej 14 lat 3.060 dzieci pracujących. Przekroczeń przeciw ochronie pracy dzieci i młodzieży, skonstatowano 7.052 (o 499 mniej, niżeli ubiegłego 1906 roku).

We Finlandyi na 610 szkół a 20.256 dzieci, pracowało 15.754; we Francyi pracowało poniżej lat 18 chłopców 302.907, dziewcząt 271.543, zaś kobiet i dziewcząt powyżej lat 18, 826.689; mężczyzn 2.462.868.

W tem miejscu pragnę nadmienić, chociaż cokolwiek z drogi zbaczam, że praca koronkarska, szczególnie ważna dla kobiet starych, praca domowa dająca im 2 do 5 franków dziennego zarobku, upada. Przed rokiem 1870 we Francyi, w okręgu Caen, było 50.000 koronczarek — przed dziesięciu laty, było ich w tymże samym okręgu 5 do 6001 stale zajętych. Ludność zaś zmalała w tym czasie z 85.000 do 68.000. Cłowe statystyczne daty wykazują dziesięć milionów franków cła za importowane do Francyi koronki, zapewne zaś drugie tyle co najmniej, należałoby się cła za koronki przemyczone. Różnicę w cenie koronki a płacy robotnicy należy tłómaczyć koniecznością nagromadzenia wielkiego zapasu przez handlującego, dla możności wyboru towaru przez kupujących, przez co leży uwięziony znaczny fundusz bezprocentowo, — następnie, że przemysł to wyłącznie wyrabianych po wsiach, a ponieważ płaca stosuje się do kosztów utrzymania pracującego, te zaś są mniejsze po wsiach, jak w miastach.

Przemysł koronczarski przechodzi obecnie silny kryzys, spowodowany maszynową koronką konkurencyjną. Ta przyczyna może być tylko przejściową, bo koronka maszynowa nigdy ręcznej nie dorówna, jak n. p. automobil zbytkowego, czystej szlachetnej krwi konia nie wyruguje. Bo to przemysł wymagający, jak prawie żaden inny zbytkowy, indywidualności myśli i smaku pracującego.

Ale i tutaj „pośrednicy pracy” wyzyskują położenie.

We Włoszech w r. 1905 pracowało dzieci do 15. roku życia 3.848. W roku 1907 w Anglii wszystkich małoletnich, bo do lat 16, chłopców i dziewcząt w samem górnictwie pracowało 64.563! (C. d. n.)

Korespondencya.

Z Landeka.

Długo, bardzo długo, było u nas tak cicho, że nawet mało kto wiedział o tem, że istnieje gmina Landek. Aż dopiero chciwy zysków wszelkich pan Ryszka, który był gajowym w Rudzicy i miał pod dozorem fazany, gdy ją zniesiono, za ciężko było mu chodźć po lesie, więc poszedł na pensję, a miejsce do spoczynku obrał sobie właśnie ku własnemu nieszczęściu naszą gminę. Wiedząc zaś, że chcąc się wzbogacić, jest najlepiej na karczmie, kupił sobie chałupę, przebudował i postarał się, że arcyksiążęca komora dała mu gospodę. Ta właśnie gospoda, to sieć pajęczna, do której wpadliśmy nieostrożni. Usidlił nas, ale nie, żeby sobie kto myślał, że zostaliśmy zależni od niego, jakoby tem, żebyśmy zapijali się u niego, nie, broń Boże, ale udając naszego przyjaciela, wierzyliśmy mu i ta łatwowierność tak nas daleko zaprowadziła, że dziś tego bardzo a bardzo żałujemy. Dziś jednak już wiele się zmieniło, zmieniliśmy się i my, bośmy nieco zmadrzeli, ale że każda nauka kosztuje nieco, tak też i my nieco cierpimy. Szczególnie boli nas bardzo to, że z powodu Ryszki utraciła nasza partya głos przy wyborach, a drugie to, że p. Ryszka niechym i podstępny sposobem doprowadził do tego, żeśmy z początkiem b. r. szkolnego dostali do naszej gminy znienawidzonego na całym Śląsku handlarza religii Suchego. Znaliśmy go od dziecka, boć urodzony w sąsiedniej wiosce, Rudzicy, ale nigdy nie myśleliśmy, żeby tyle złego w nim było. I jeżeli wszyscy z partyi „Lonszoka” są tacy, jak p. Suchy, to nie dziwny się, że tak nimi porządni ludzie gardzą.

Dostawszy się do naszej gminy za pośrednictwem p. Ryszki, zaraz na wstępie pokazał swój bildunek, jak przeprowadzał wpisy do szkoły. Chodził od domu do domu spisywać dzieci, ale nawet tyle nie nauczył się w tych niemieckich szkołach, żeby, jak przychodzi do kogoś, — dać chrześcijańskie pozdrowienie. Pozdrowienie jego było: „Ka mocie te dziecka, co patrzą do szkoły.” Niechże się zatem nikt nie dziwi, że znalazło się

z pięciu gospodarzy, którzy drzwi przed nim zamknęli.

Tego roku chcieliśmy uroczystie poświęcić krzyż, któryśmy wystawili z okazji sześćdziesięcioletniego panowania Najjaśniejszego Pana, ale chcieliśmy też, żeby i dzieci były świadkami tej uroczystości, więc prosiliśmy go, żeby też zajął się dziećmi, jak to zwykle bywało za nieboszczyka ś. p. Adamusa. Ale gdzie tam — pan Suchy zniknął gdzieś, a dziećmi zajął się jeden z gospodarzy. Jakiś szli z procesją, patrzymy, a tu naprzeciw idzie pan nauczyciel, ale żeby się z nami nie spotkał, więc zmykał pomiędzy stawy, ściągając na się jeszcze większe oburzenie i zgorszenie u dzieci.

W ostatnim czasie jednak panu Suchemu zaczyna się niepowodzić. Nawet już z największym przyjaciелеm panem Ryszką nie żyją, i pan Ryszka już żałują, że się tu dostał i zaczynają się go wstydzć. Niedawno temu pan Suchy miał trzy procesy i wszystkie przegrał. Dwa o pobicie dzieci, a trzeci, który nie bardzo ładnie świadczy o moralności p. Suchego.

I taki człowiek ma być wychowawcą naszych dzieci? Najwyższy czas, by nam go władze szkolne zabrały i podarowały go albo do niemieckiego muzeum albo panu Kreislowi i Koźdoniowi, bo gdy tu dłużej będzie bawił, to wystraszy nam wszystkie dzieci ze szkoły. Im wcześniej się wyniesie, tem lepiej będzie dla niego i dla gminy.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Położenie w parlamencie poczyną się rozjaśniać i dziś można już mieć mniej więcej pewność, że prowizoryum budżetowe i traktat handlowy z Rumunią zostaną przed feryami świątecznymi załatwione. Obrady parlamentarne trwają nieprzerwanie. Na jednym z posiedzeń przemawiał minister finansów dr. Biliński, omawiał on obecny deficyt i konieczność załatwienia kwestyi nowych podatków, bez których musiałyby nastąpić oszczędności, któreby pociągnęły za sobą niemożliwość przeprowadzenia pewnych inwestycji. Minister wystąpił przeciw zarzutowi, jakoby przedłożony budżet był fałszywy, jakoby mianowicie dochód z cel za nisko był obliczony. Może nadwyżki z cel z dowozu zboża będą trochę wyższe, niż je preliminowano, jednakże na przypadkowych zwiększeniach budżetu nie można budować. Zakończył swą mowę prośbą, aby Izba możliwie szybko nie tylko przydzieliła prowizoryum budżetowe komisji budżetowej, ale także uchwaliła prowizoryum w drugim i trzecim czytaniu. Przy obradach nad prowizoryum budżetowym występowali posłowie Loessl i Resel przeciw opodatkowaniu wody sodowej i wód mineralnych. Przemawiał także poseł Sustersich, oświadczając, że Unia gotowa jest do kompromisu uczciwego, zapewniającego równość narodowości, nigdy jednakże nie ugnie karku pod jarzmo niewolnicze i dlatego obecnemu rządowi niczego nie uchwali. Poseł Pacher zaznaczył, że Niemcy z Czech nie mogą się zgodzić na żadną zmianę systemu bez uregulowania kwestyi narodowościowej na podstawie narodowego rozgraniczenia w Czechach. Poseł dr. Gessmann przyznał, że w Austrii ani niemiecki ani słowiański blok sam dla siebie rządzić nie może i koniecznem jest uznanie uprawnionego wpływu rozmaitym narodowościom. Dodaje, że on i jego stronnictwo (chrześc.-soc.) głosować będzie za prowizoryum. Prezes Koła polskiego dr. Głabiński omawiał niedomagania parlamentu i wypowiedział zdanie, że powód ułomności parlamentu leży w istocie państwa, w jego ukształtowaniu się, w jego odrębności w porównaniu z innymi państwami. Omawiając stosunki wewnętrzne w państwie, mowca wskazuje na walkę idei autonomicznej z centralizmem, zmierzającą do tego samego celu, to jest do utrzymania istnienia państwa, ale różną taktycznie, centraliści bowiem chcą gwałtem skupić różnorodne żywioły, a autonomiści chcą rozwijać siły narodowe części składowych i połączyć je poczuciem wspólności interesów. Ostatecznie musi zwyciężyć idea autonomiczna ze względu na swą siłę. Zresztą Austria wykazuje takie przeciwieństwa narodowe, gospodarcze, kulturalne i historyczne, że w strukturze centralistycznej nie możliwem jest osiągnąć dla nich równowagę. Stwierdza gotowość swego stronnictwa dania państwu, co mu należy i wyraża życzenie, aby rząd stworzył wszystkie warunki konieczne do zagwarantowania przeprowadzenia potrzeb państwowych ludowych. Po przemowie mowców generalnych i szeregu faktycznych sprostowań przekazano prowizoryum budżetowe komisji budżetowej. Na porządku dziennym następnego posiedzenia znajduje się ustawa o upoważ-

nieniu do zawarcia traktatów handlowych i ustawa o założeniu centrali dla użytkowania bydła. —

— „*Lidove Noviny*” donoszą z Wiednia, że sytuacja parlamentarna pogorsza się znowu z dnia na dzień. Czas, który pozostawiono rządowi na załatwienie konieczności państwowych, upływa, a trudności mnożą się coraz bardziej. —

— Przeciwnikowi równości w ministerstwach, występują bardzo energicznie wszyscy Niemcy. Co się tyczy rekonstrukcji gabinetu, rząd nie chce o niej słyszeć przed załatwieniem prowizoryum budżetowego i innych konieczności państwowych. Na to znowu nie chce zgodzić się Unia słowiańska, a w szczególności czeszy radykali i agraryusze, którzy swoim radykalizmem w sprawach narodowych zmuszają także Młodoczechów do zajęcia nieprzejednanego stanowiska. Czeszy agraryusze nie chcą nadto dopuścić do uchwalenia traktatu z Rumunią. —

— Ogólną uwagę zwraca artykuł wstępny dziennika „*Vaterland*”, pisma, mającego — jak wiadomo — informacje z najwyższych sfer politycznych. Artykuł ten zajmuje się położeniem międzynarodowym i stwierdza, że w polityce zagranicznej Rosji po zjeździe w Racconigi zaszedł zwrot zasadniczy. Przed zjazdem w Racconigi Rosya stawiała silny opór żądaniom Japonii, natomiast po zjeździe w Racconigi objawia się w Rosji nastrój pojednawczy na punkcie żądań japońskich na Dalekim Wschodzie. Rosya dąży do utrzymania pokojowych stosunków w Azji wschodniej, a natomiast gotuje się do wojny w Europie. Wszystkie kroki rosyjskie przypominają ludzko kroki Rosji w r. 1887, kiedy się zanosilo na wojnę między Austro-Węgrami i Rosją. „*Vaterland*” podnosi szereg faktów, które dowodzą, że Rosya gromadzi ogromną ilość wojsk w Królestwie Polskiem i że ma zamiar Królestwo Polskie zamienić na obwód oszańcowany. —

PRUSY I NIEMCE. Parlament rozpoczął wczoraj pierwsze czytanie budżetu. Kanclerz Bethman-Hollweg oświadczył, że budżet ułożony jest z jak największą ostrożnością. Państwo potrzebuje solidnej gospodarki finansowej. Mowca ma nadzieję, że w rozwiązaniu tego pierwszorzędnego zadania współdziałać będą także te stronnictwa, które przy uchwalaniu nowych podatków rozeszły się były w niezgodzie. Pytanie, na jakiej nowej konstelacji stronnictw oprze się rząd, jest postawione mylnie. Rząd nie będzie rządem partyjnym (wrzawa u socjalistów). Tylko radykalizm ma w tem interes, by Niemcy rozdzielić na dwa wrogie obozy. (Głosy na prawicy i w centrum: Bardzo słusznie!) Trzeba skupić wszystkie siły narodu do pracy twórczej. Podczas pierwszego czytania budżetu powiedział bar. Hertling (centrum) w sprawie wystąpienia przeciw polskim wyborcom do Rady miejskiej w Katowicach, co następuje: Jest to rzeczą niebywałą, że obywatela niemieckiego karze się za wykonanie przysługującego mu prawa głosowania na pewnego kandydata przy wyborach radnych miejskich, ponieważ odnośny kandydat jest narodowości polskiej. (Potakiwania w centrum; wołania u Polaków: To jest nie do uwierzenia!) Dokąd ma prowadzić to rozgoryczenie. Nie mogę się dopatrzyć w tej polityce programu przewidywanego meża stanu. (Bardzo słusznie!) Bar. Richt-hofen (konserw.) wywodził: Kwestya polska dotyczy pojedynczych krajów i tam znajdzie swe załatwienie. Będziemy zawsze jak przedtem tak i nadal występowali za tem, aby Polacy byli tak traktowani jak inni obywatele w państwie. (Śmiechy na lewicy.) —

ROSYA. Do berlińskich dzienników donoszą z Petersburga, jakoby Izwolski wobec konserwatywnych członków Dumy przyznał, że toczyły się z Japonią rokowania o rozgraniczenie sfery wpływów w Azji wschodniej, ale że rokowania te utknęły; w kołach poselskich zaś mówią, że nietylko utknęły, ale wogóle zostały zerwane i że sytuacja jest bardzo przykra. —

BELGIA. Król belgijski Leopold ciężko zachorował i stan jego ma być beznadziejny. Ułoża chorego zgromadziła się cała rodzina. Król cierpi na puchlinę wodną; brzuch chorego jest mocno obrzmiały. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowania.** Minister oświaty mianował okręgowymi inspektorami szkolnymi na Śląsku: profesora seminarium w Cieszynie Józefa Wi-

śniowskiego dla szkół z niemieckim i polskim językiem wykładowym w okręgu Bielsko miasto i powiat; prof. seminarium Józefa Dostala dla szkół polskich okręgu cieszyńskiego; nauczyciela Ferdynanda Parzyka we Fryszacie dla niemieckich szkół okręgu fryszackiego; dyrektora Pawła Koźdonia dla polskich szkół okręgu fryszackiego i okręgu wiejskiego Frydek. —

— **Koło Pań «Macierzy szkolnej»** urządza we czwartek, d. 16. grudnia, o godz. 9. przed południem dla dziatwy szkoły polskiej w Cieszynie «Gwiazdkę», i na tę uroczystość, która się odbędzie w sali «Domu Narodowego» w Cieszynie, zaprasza rodziców i przyjaciół szkoły. — Rodzice ubodzy, obarczeni nieraz liczną rodziną, z najwyższą trwogą myślą o mrozach i śniegach. Jakże tu dziecko posłać do szkoły lub ochrony, kiedy jest bosa, a bucików kupić nie można, bo wszystko, co się zdoła zarobić, idzie na opłacenie tak niesłychanie drogiego jadła. Aby wyżywić w Cieszynie jakiegoś 5 lub 6 ludzi w rodzinie, trzeba ciężko pracować, a w zimie tyle źródeł zarobku ubywa. Zwłaszcza wdowy z dziećmi są w położeniu prawdziwie opłakanym; jak tu sobie radzić? co począć? Prosimy zatem o najdrobniejsze choćby dary w pieniądzu lub w naturze, tak w produktach spożywczych, które obracamy na przyrządzenie obiadów dla dzieci szkolnych, jak w ubraniach, bucikach, zabawkach i t. p. Wszystko przyjęte będzie z najwyższą wdzięcznością. Łaskawe datki prosimy wysyłać pod adresem p. M. Falkensteinówny, Cieszyn, szkoła polska. Zarząd «Koła Pań Macierzy szkolnej» w Cieszynie. *B. Filasiewiczowa*, przewodn. *A. Markowa*, sekr. —

— **Urzędy polityczne** (rząd krajowy, starostwa i państwowa policja) na Śląsku kosztować będą w 1910. r. 473.014 K; tyle bowiem wstawiono do budżetu na przyszły rok. Śląski prezydent krajowy pobiera 14.000 K rocznej płacy i 10.000 K dodatku funkcyjnego, razem 24.000 K. —

— **Na cele wyznaniowe na Śląsku** wstawiono w budżet na 1910. r. dla samodzielnych duszpasterzy w austr. części dycezyi wrocławskiej 131.616 K, dla wikarych 55.287 K. Dla 7 profesorów teologii w seminarium widnawskim 21.725 K, na dodatki funkcyjne dla tychże 2.700 K, dla dyrektora seminarium 2000 K, dla 60 teologów à 420 K = 25.200 K. Nadto wstawiono w budżet na budowę kościoła w Wierzbicy jako obowiązkową kwotę (rząd jest patronem) 4000 K, na budowę probostwa w Ochabach 4.841 K, na kościół w Radwanicach 4.000 K, na kościół w Wierzbicy (subwencja) 1.000 K; na konserwację i restaurację starych pomników budownictwa i sztuki (głównie kościoły) 7.000 K. Superintendent otrzymuje 6.000 K, dwóch wikarych ewangelickich po 2.000 K = 4.000 K, senior 1.200 K. Nadto otrzymuje kościół ewangelicki w Austrii subwencję roczną 582.600 K. —

— **Ideał Koźdonia.** Widocznie brakuje Koźdoniowi kompaktu, bo w ostatnich numerach «*Ślązaka*» przeżuwa ciągle bohaterstwo hiszpańskiego wolnomularza Ferrera. Nawet sam sobie pisze «wyrazy uznania» nibyto ze wsi, a właściwie we swojej redakcyi. Ludy aryjskie, nie zdemoralizowane żydostwem, już dawno zapomniały o Ferrerze, bo «bohater» wolnomularski przedstawia się przy bliższym zbadaniu i przyjrzeniu jako ostatni tchórz. Bo tchórzostwem jest szczeniowanie Bogu winnych proletaryuszów zgłodniałych do rewolucyi zbrojnej, a potem zniknąć z widowni. Gdy głodni proletaryusze walczyli z wojskiem rządowym i ginęli na barykadach, to bohater «Koźdoniów», Ferrer, zjawiał się ostróżnie przebrany i zamaskowany, aby oglądać, czy dobrze wypełniają jego rozkazy, a potem zniknął, niewiadomo gdzie. Raz tylko pokazał swe bohaterstwo, gdy żołnierzy ordynarnie zaczął lżyć, lecz wtedy był pewien, że mu się nic nie stanie, bo nie miał broni a bezbronnych żołnierze nie zaczepiali. Bohaterami byliby raczej ci zbałamuceni walczący proletaryusze, ale takich Koźdoni, pacholek wielkich panów, traktuje «per nogam». Prawdziwy bohater byłby stanął na barykadach z bronią w ręku, nastawiając pierś na pociski a ostatni byłby zeszedł, zasłaniając odwrót. Tymczasem Ferrer, widząc, że sprawa zły bierze obrót, umknął. Gdy potem rząd schwytanych anarchistów stawiał przed sądem wojennym i gdy sąd wydawał wyroki śmierci, «bohater» Ferrer ukrył się gdzieś w malej mieście niepoznanym, jak w mysiej dziurze. Gdy zwąchał, że policja jest na jego tropie i lada chwila go mogą złapać, uznał «bohater» za stosowne «dać nogę» czyli zmyknąć za granicę, ale już było późno. Na granicy go schwytano i stawiono przed sądem, gdzie się zaparł wszystkiego, mimo przekonywu-

jących dowodów. Ani słowem się nie przyznał do «bohaterstwa» czynów, lecz jak pospolity zbrodniarz wszystkiego się wypierał. Dopiero przed samem rozstrzelaniem rzekł do żołnierzy, którzy mieli go rozstrzelać: «towarzysze, teraz już nie ma co robić, teraz już nic nie pomoże». To jest «bohater», którego Koźdoni w ciętym zachwycie sławi w każdym numerze swego piśmiła. Podobno miniaturowych Ferrerczyków można spotkać w międzywieckiej Barcelonie. Od czasu do czasu ktoś rozbija w kaplicy szyby a — o bohaterstwo sprawca się musi doskonale ukryć niewysłuszony. To jest dopiero odwaga i męstwo! Idcie po paye-rowsko-koźdoniowski! — *Obserwator.*

— **Datki na «Gwiazdkę».** P. Herman Gutherz w Angern nadesłał na «Gwiazdkę» dla dzieci szkół polskich w Michałkowicach, Polskiej Ostrawie i Dzieńmorowicach po 2 K, na obiady dla biednych dzieci w Cieszynie 2 K razem 8 K. —

— **Z Białej.** Jak już donosiliśmy, tutejszemu stolarzowi Leiserowi skradli złodzieje różne rzeczy wartościowe. W tych dniach znaleziono część tych rzeczy, mianowicie 16 srebrnych naczyń do picia i jeden zegarek złoty zagrzebane pod parkanem przy łaźni tutejszej. Złodziei oddano sądowi w Wadowicach. —

— **«Wieczor Kościuszkowski»** odbył się tu w ubiegłą niedzielę staraniem Tow. gimn. «Sokół» w sali «Czytelnicy polskiej». Wieczorek rozpoczęło słowo wstępne, które bardzo trafnie wygłosił p. prof. Podgórski. Następnie odbyły się produkcje chóru sokolego i wystawiono igrzyska olimpijskie. Na zakończenie odegrano z wielkim powodzeniem Adama Staszczuka dramat «Kościusko w Petersburgu». —

— **Z Dziedzic.** Wielu ludzi dziwi się, dlaczego na stacyi kolejowej w Dziedzicach zdarza się tyle nieszczęśliwych wypadków. N. p. w ciągu trzech tygodni doznało trzech młodzieńców ciężkich porażeń. Jeden stracił rękę, drugi ma zmiażdżone ramię i rękę, a trzeci stracił jedną nogę w całości, a druga zostanie mu odjęta wskutek wielkiego skaleczenia. Przyczyną tych nieszczęść jest niedostateczna ilość przesuwaczy wozów i stosunki panujące na tutejszym dworcu. Przesuwacze pełnią służbę 12 godzin tak w dzień jak i w nocy. Podczas tej służby człowiek, przemoczony od deszczu, zziębnięty od mrozu, musi stale przebywać pod szczerem niebem między wagonami, gdzie w każdej chwili śmierć mu zagraża i nie ma nawet czasu, aby mógł się trochę przynajmniej posilić i pokrzepić jedzeniem. Do jednej partyi przesuwaczy należy czterech robotników i jeden dozorca, ale ponieważ naczelnik stacyi posyła zawsze dwóch ludzi czyścić kanały i żuźle rozrzucać, pozostaną tylko dwaj z dozorcą i muszą uganiać się za wozami, nie mając czasu poczekać, aż pociąg zwolni biegu, bo już dozorca krzyczy: «To go nie zawieszisz, to się go boisz, trąbo, wole, osle», a przesuwacz zgłupiał i przestraszony od tych ryków, chcąc śpiesznie wyskoczyć z pomiędzy wozów, upada na szyny, a wozy przechodzą przez jego ciało, robiąc go żebrakiem do śmierci, jeśli od razu nie utraci życia. Mamy tu szczególnie jednego takiego dozorcę, który jest ogromnie grubiański i krzyczy, klnie, wyzywa, tak że w domach koło stacyi żalą się mieszkańcy, iż spać nie mogą z powodu krzyków dozorców. Na innych stacyach mają przesuwacze jakąś budkę, gdzie się mogą w czasie deszczu i słońca posilić kawalkiem chleba, ale u nas, choć stacya taka duża, niema tego, a jeśli przesuwacz schroni się gdzieś do wozu, by tam spożyć kawałek chleba, to zaraz mu nałoży p. naczelnik koronę kary. Tu w Dziedzicach przesuwacze wozów przez całe dwanaście godzin nie śmiał jeść, tylko przez całą noc gonić, a jak któremu czapkę wiatr z głowy zbierze, to nie ma nawet czasu jej podnieść. Skandaliczne te stosunki jakie tu panują, domagają się rychłej naprawy, a wtedy z pewnością nie będzie tyle nieszczęśliwych wypadków. —

— **Z Mistka.** W nocy ze środy na czwartek wdarli się do tutejszego handlarza skór, 86-letniego Marka Ebla, trzech złoczyńcy, a gdy ten, nie śpiąc jeszcze, wyskoczył z łóżka, zarzucili mu sznurek na szyję i zaczęli go dusić. Napadnięty, silny jak na swój wiek starzec, uwolnił się, jak się zdaje od sznurka i zwrócił się do ucieczki. Wtedy złodzieje dobyli rewolwerów i dali do niego kilka strzałów z których dwa trafiły go w plecy. Mimo tego udało mu się wydostać za drzwi, gdzie otrzymał uderzenie jakimś tępym narzędziem i upadł bez zmysłów. Złodzieje zabrali 10.000 K z kasy, po czem zbiegli nieścisgani, gospodyni bowiem nie odważyła się wołać o pomoc, bo zagrożono jej rewolwerem. Dopiero po odejściu ich zaalarmowała

sąsiadów, którzy też nadbiegli z pomocą. Jest nadzieja, że starzec, ciesząc się bardzo silnym zdrowiem, utrzyma się przy życiu. Za złodziejami urządzono energiczne poszukiwania, dotąd zaaresztowano dwóch podejrzanych. —

— **Z Mostów** (przy Jabłonkowie). Znowu ruszyło cięle ogonem, czyli: znowu jakiś babrak napisał do «*Ślimeska*» korespondencję z Mostów. Jak poprzednie, tak i niniejsza korespondencja wymierzona jest przeciw naszym panom nauczycielom. Korespondencja owa wywołała u nas ogólne oburzenie tak przeciw «*Ślimeskowi*», jak i przeciw jego korespondentowi. Panów nauczycieli, przeciw którym owa korespondencja była zwrócona, szanujemy i czcimy, bo oni nietylko w szkole nasze dzieci wzorowo prowadzą, ale i poza szkołą pracują z nami i dla nas. Prosimy ich zatem, by się ową korespondencją nie zrażali, lecz szli dalej drogą, którą i my idziemy. Za owego korespondenta od «*Ślimeska*» ostrzegamy, żeby patrzył swego nosa, w przeciwnym bowiem razie poprosimy Jurę i Jonka, by nam coś opowiedzieli o jego życiu. Zastrzegamy się dalej, żeby w gazecie, którą wydaje największy wróg naszej wiary, żeby w gazecie, która broni tylko komory arcyksiążęcej, żandarmów, żydów, Niemców i cyganów, żeby w gazecie, która z polskiego ludu na Śląsku chce uczynić parobków i służalców niemieckich i żydowskich, żeby w tej obrzydliwej szmacie skoczowskich masonów i heretyków były omawiane nasze sprawy. Jesteśmy katolikami, należymy do stronnictwa polskiego, naszą gazetą jest «*Gwiazdka Cieszyńska*». Precz ze «*Ślimeskiem*»! — *Jeden w imieniu wszystkich.*

— **Z Zawady.** Ochotnicza straż pożarna w Zawadzie urządza dnia 16. stycznia 1910 bal w sali p. Filipa Cyronia w Zawadzie i uprasza okoliczne jej przychylne Towarzystwa, aby raczyły w tym dniu nie urządzać podobnych zabaw. Bliższe wiadomości doniosą zaproszenia. — *Komitet.*

— **Z Żywca.** Z inicjatywy arcyksiężnej Maryi Teresy odbyła się tu loterya fantowa na rzecz Towarzystwa dobroczynności. Dochód z niej wynosił 9.369 K 78 h; rozchód 347 K 64 h, a więc czysty zysk 9.022 K 14 h; z narosłemi odsetkami w kwocie 346 K 74 h, razem 9.368 K 88 h. —

— W ubiegłą sobotę w sąsiednim Zabłociu powiesił się na strychu niejaki Antoni Optulowicz. Kominarz, który właśnie przyszedł wymieniać komin, odciął linę, na której wisielec się powiesił, lecz on już nie żył. —

Rozmałości

— **Z Kalwaryi Zebrzydowskiej** w Galicyi donoszą nam, prosząc o umieszczenie w «*Gwiazdce Cieszyńskiej*»: Któż z Czytelników nie słyszał o Kalwaryi Zebrzydowskiej i o stosunku, jaki od trzech wieków zachodzi między Śląskiem austriackim a Kalwaryą. Tutaj rewokował książe Cieszyński Adam Wacław w roku 1614 z całym swoim dworem wiarę ewangelicką, obchodząc pobożnie dróżki Pana Jezusa w kompanii dwutyśięcnej rzeszy Ślązaków, odkąd datują się liczne pielgrzymki Ślązaków na Kalwaryę Zebrzydowską, tutaj widać młodzież śląską na ceremonii pogrzebu i Wniebowzięcia Maryi, jak ta młodzież śląska dziewczęta i młodzieńcy z powiatu Cieszyńskiego asystują koło trumny, w której niosą młodzieńcy śląscy figurę M. B. z domku do kościoła Grobu Maryi. Oto ten Grób Maryi na Kalwaryi ma być na wiosnę gruntownie odrestaurowany wewnątrz i zewnątrz. Z tego powodu, bo się zbliża wielka uroczystość w r. 1911, a więc za dwa lata, jubileusz 300-letni założenia kościoła Grobu Maryi na Kalwaryi, na który to jubileusz chcielibyśmy ten kościół w ozdobną szatę przystroić, a komuż, jeżeli nie Ślązakom powinno zależeć na tej uroczystości zbliżającej się, skoro przodkowie Wasi tu na Kalwaryi wyrzekli się na czele swego księcia błędów i herezyi, skoro młodzież śląska ma od trzech wieków ten zaszczytny przywilej na pergaminie opisany, asystowania przy ceremonii pogrzebu i Wniebowzięcia Maryi. Dlatego też podpisany Rezydent Grobu Maryi imieniem klasztoru kalwaryjskiego puka do serc poczciwego ludu śląskiego, tak do Kalwaryi przywiązanego, aby zechciał nas ofiarą choćby małą wesprzeć do przeprowadzenia restauracyi Grobu M. Bożej. Ofiarę dobrowolną najlepiej przesłać przekazem pocztą z nazwiska ofiarodawców w liście osobnym, a klasztor może przesłać ofiarodawcom wielki obraz fundacyjny, przedstawiający, jak apostołowie niosą ciało Maryi do grobu na dolinę Józafatu. Nadmieniamy, że klasztor nikogo nie wysyła na kwestę na cel powyższy, ale sprawę tę poleca dobrej woli pątni-

ków kalwaryjskich ze Śląska, bo często włączają się niesumienni wyzyskiwacze ludu, którzy zbierają ofiary nabyto na Kalwaryę, która ich wcale nie upoważnia do tego. Pozdrawiam Was Bracia i Siostry na Śląsku, polecając Grób M. B. Waszej ofiarności. W imieniu klasztoru: *Ks. Stefan Podworski*, Rezydent Grobu M. B. w Kalwarii Zebrzydowskiej, Galicya. —

— **Wielkoserbski spisek.** Przed sądem przysięgłych we Wiedniu rozpoczął się proces, wytoczony przez 51 posłów Sejmu chorwackiego znanemu austriackiemu historykowi dr. Friedjungowi z powodu jego artykułów w „*Neue Fr. Presse*” i odpowiedzialnemu redaktorowi dziennika „*Reichspost*” Ambrosowi. Proces ten jest echem procesu zagrzebskiego o zdradę stanu, jaki się ukończył przed dwoma miesiącami. Podczas owego procesu pojawił się w „*Neue Fr. Presse*” artykuł dr. Friedjunga, w którym zarzucał posłom chorwackim knowania ze Serbią celem oderwania się od Austrii i Węgier, a połączenia się z tem państwem, oprócz tego pobierania przez pojedynczych posłów pieniędzy od rządu serbskiego na cele agitacyjne za oderwaniem się od Austrii. Oskarżenia są trzy. Wszystkich posłów chorwackich w liczbie 51 przeciw dr. Friedjungowi o obrazę czci przez przypisywanie oskarżycielom czynów niehonorowych, które ich mogą poniżyć w opinii publicznej. Drugie wniesione osobno przez posła Supilo dr. Friedjungowi i trzecie podpisane przez posłów Supilo, Pribicevića i Szukistića, skierowane przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi dziennika wiedeńskiego „*Reichspost*”, w którym okazała się serya artykułów o knowaniach koalicyi chorwackiej na rzecz Serbii. W szczególności była tam mowa o rokowaniach Kossutha z serbskimi mężami stanu, kiedy to stronnictwo niezawisłości popadło w konflikt z koroną za rządów Fejervarego, dalej o stałej subwencji 20.000 K, jaką ma pobierać p. Supilo z prasowego biura w Belgradzie za wielkoserbską propagandę. Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia przesłuchano najpierw oskarżonego Ambrosa. Oświadczył on, że za artykuły umieszczone przyjmuje odpowiedzialność, bo pisane były na podstawie dokładnej znajomości stosunków i dokumentów, które posiada naczelny redaktor „*Reichspost*” dr. Funda. Oskarżony gotów jest przeprowadzić dowód prawdy. Drugi oskarżony Fr. Friedjung wygłosił czterogodzinną mowę, w której zaznaczył, że posłom nie zarzucał w swym artykule w „*Neue Fr. Presse*” zdrady stanu, tylko przyjmowanie pieniędzy od rządu serbskiego w celach politycznych. Wymienia sumy, które rząd serbski wydawał, by wywołać powstanie w Chorwacji, omawia działalność „*Słowiańskiego Jugu*” na podstawie protokołów tegoż stowarzyszenia, które się mają znajdować w rękach oskarżonego. Wylicza też poszczególne sumy, które pobrał poseł Supilo. Z niecierpliwością oczekiwano zapowiedzianych przez dra Friedjunga dokumentów, doznano jednak zawodu, bo on nie posiada dokumentów oryginalnych, świadczących o winie Supila. Są to tylko odpisy dokumentów. A kto zaręczy, czy oryginały istnieją lub czy odpisy są wiarogodne? Proces budzi ogromne zaniepokojenie wskutek tego, że poruszane w nim będą sprawy, odnoszące się do starań rządu serbskiego celem wywołania rewolucyi w monarchii, w razie wybuchu wojny, która groziła na wiosnę bieżącego roku. —

— **Ludzie jaskiniowi w Kalifornii.** W złotodajnej Kalifornii odkryto wiele jaskiń w skałach wapniowych, które w czasach przedhistorycznych służyły za mieszkania ludzkie. Wiele szkieletów ludzkich sięga czasów epoki lodowej. Również znaleziono tam kości zwierząt przedhistorycznych, której rzucają nowe światło na najdawniejsze okresy życia zwierzęcego na ziemi. Kości pokryte były stężonymi soplami wapienia i w ten sposób przechowały się do obecnych czasów. —

— **Ceny na targu w Cieszynie** dnia 11. grudnia: hektolitr pszenicy 21 K — h, żyta 14 K — h; jęczmienia 18 K 40 h; owsa 8 K 40 h. — Ziemiaków (100 kilo) 6 K — h. — Słomy (100 kilo) 8 K — h. — Siana (100 kilo) 12 K 50 h. — Metr kubiczny drzewa twardego 8 K 50 h; drzewa miękkiego 8 K 50 h.

Pozwalam sobie zawiadomić moich Szanownych odbiorców, że sprzedaję wyłącznie

mięso z bydła tuczonego

z przodów i tyłów po 40 h za pół kg, taksamo mięso cielęce. — Dobra i szybka obsługa.

Z poważaniem

Wilhelm Krauz, Czechowice-Podraj nr. 173.

Wydawca: **Franciszek Taminzok**, wł. realn. na Bobrku.

Na Święta Bożego Narodzenia

są maszyny
do szycia
SINGERA
najpożytecz-
niejszym po-
darunkiem,



można je
nabywać we
wszystkich
naszych
składach.

Singer a Ska. stow. akcyjne maszyn do szycia
Cieszyn, ul. Zamkowa nr. 4.



Juliusz Meinl

Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefanii 13

Telefon 120

Chałupa drewniana

nowa, wraz z polem w Hermaniech nr. 21 przy Ustroniu, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość u właściciela.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po utraci naszego prawnie ochronionego „*CZUWAJE*”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

Chałupa drewniana

nowozbudowana, w pobliżu dworca w Jaworzu, jest do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli Józef Suchy w Jaworzu.

Energicznych, pilnych i trzeźwych

parobków do koni i do bydła

którzy nie przekroczyli jeszcze 40. roku życia i posiadają zamiłowanie do takich robót, przyjmie

Dyrekcja ekonomii hr. Larisch-Mönnicha
w Karwinie, Śląsk austr.

„Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra” wydało

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione). 1 egz. oprawiony nader gustownie w szagrenową skórę, z złożonymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 3 K 40 h. Do nabycia są także broszurowane egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za zapłatą z góry więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienie przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

Reumatyczne podagryczne bóle

darle w rękach i nogach, kłócie w boku, ból krzyży i pleców, ból ożłonek i stawów leczy się skutecznie i pojedynczo „*Orkény*” a maśolą „*Gautherya*”. Jedną tubkę 1 K 60 h, 3 tubki franko za 5 K, za załączką wysła tylko

apteka „*pod Apostołem*” w Budapeszcie, József-körút 64.
Depot 49.

Podziękowanie.

Za powszechne i szczerze współczucie, okazane nam z powodu bolesnej straty nieodżałowanej żony i drogiej matki

ś. p. Maryi Wytrzens

jakoteż za oddanie nkochanej zmarłej ostatniej nslugi, składamy wszystkim krewnym z bliska i z daleka oraz przyjaciołom i znajomym serdeczne „*Bóg zapłać!*”

Przedewszystkiem dziękujemy najserdeczniej Przewielebnemu *ks. proboszczowi Józefowi Lomosikowi* z Grojca za tak piękne słowa pociechy, wypowiedziane nad grobem i że mimo nie pogody raczył przybyć do Ustronia, również składamy najserdeczniejsze podziękowanie Przewielebnemu *ks. proboszczowi Kupce* za doprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, oraz Wielebnemu *ks. wikaremu Machalicy* i chórnistrzowi panna *Emerykowi Chroboczkowi* z Ustronia.
Bielowicko, d. 11. grudnia 1909.

W smutku pogrążony mąż

Dominik Wytrzens

wraz z 4 sierotami.

Mięso! Mięso!

codziennie świeże w paczkach po 10 funtów prima z udźca, grube mięso wołowe albo cielęce K 3-60 franko za pobraniem pocztowem. — 10 funtów gęsi, kaczek albo pałardów K 5-50.

B. Lempart, Skalat VI. (Galicya).

La mięso K 3.—

Dostarczam codziennie świeże prima mięso cielęce i wołowe z udźca w koszykach po 5 kg K 3.—. Prima gęś tuczona, czysto oskubana i wypatroszona w koszykach po 5 kg K 5-60 ku zadowoleniu.
J. Kwastel, Podwoleczyska.

Do sprzedania z wolnej ręki dobrze zbudowany

domek szwajcarski

o 4 pokojach, dwóch kuchniach i 4 piwnicach z pięknym ogrodem i domkiem gospodarskim w *Lyżbiecach* 20 min. od stacyi w Trzyńcu. Wiadomości udzieli Jan Dzik, dozorca w Trzyńcu.

Dom muirowany

z 11 morgami pola bardzo dobrego i 1 morgiem lasu, także z żywym i martwym inwentarzem, położony 1 godzinę od kopalni, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli Leonard Król, p. Dzielmorowice nr. 196.

Kto dostarczy 10—15 l mleka

dziennie w cenie od 16 do 18 halerzy, niech zgłosi się do Józefa Gwizdaka, ul. Srebrna nr. 11 w Cieszynie.

Pole i place budowlane w Cieszynie

w ładnem położeniu tanio do sprzedania. Wiadomości udzieli Rudolf Białek, kupiec na Frysztackiem Przedmieściu, naprzeciw „*Modrej Gwiazdy*” w Cieszynie.

Urząd gminny w Czechowicach poszukuje od 1. stycznia 1910

pisarza gminnego

władającego biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Petenci zechcą najdalej do 25. grudnia wnieść własnoręcznie pisane podania z wymienieniem warunków do wyżej podanego urzędu.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 8 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutza i Spółki, Plac Demla; Rudolf Białek, kupiec spod Modrą; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorożnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 18. grudnia 1909.

Nr. 101.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Sanacja finansów krajowych.

Jedną z najbardziej piekących spraw, wymagających jak najszybszego załatwienia, jest sprawa finansów krajowych. Wszystkie kraje, wchodzące w skład monarchii, wykazują znaczne deficyty, domagają się więc pomocy ze strony państwa i obmyślenia jakichś dochodów stałych na pokrycie wydatków a nie tylko w formie dodatków od podatków bezpośrednich. Wydatki krajowe rosną z roku na rok, coraz bardziej zwiększają się dotacje na utrzymanie szkół, zakładów dobroczynnych, kolei bardzo często źle się rentujących i t. d. Od roku 1892 do 1905 zwiększyły się wydatki we wszystkich krajach więcej niż dwukrotnie, na Śląsku prawie pięciokrotnie, bo kiedy w roku 1892 wynosiły 1,326.128 K, to w 1905 roku 6,498.167 K, a niedobór wynosił przeszło 400.000 K.

Co do uzdrowienia smutnego stanu finansów krajowych pojawiły się rozmaite projekty. Specjalna komisja wybrana w tym celu rozpatrywała różne wnioski w tym kierunku, pozytywnych jednakże rezultatów tego na razie nie ma. Między innymi pojawił się wniosek, ażeby państwo ponosiło połowę wydatków na szkolnictwo ludowe, projekt ten jednakże znalazł przeciwników. Kraje, w których szkolnictwo jest niżej rozwinięte, gdzie płace nauczycieli są stosunkowo nie wysokie, oparły się temu, bo korzyść z tego odniosłyby tylko kraje, gdzie płace nauczycieli są wysokie jak n. p. Czechy i Śląsk. Pojawiły się także zdania, ażeby państwo przyszło z pomocą krajom przez danie dotacji według potrzeb poszczególnych krajów. To jednak nie znalazło poparcia, bo deficyt krajów są rozmaite, kraje więc, mające mniejszy niedobór, byłoby pokrzywdzone na korzyść krajów wykazujących większy niedobór.

Rząd ze swej strony zaprojektował podwyższenie podatku od wódki i przeznaczenia dochodu z tego dla poszczególnych krajów.

Projekt rządowy jest świadomą próbą, zasadniczego uregulowania problemu finansów krajowych. Na sanację finansów byłoby źródło dochodu wprost,

a nie tylko jak dotąd w formie dodatków od podatków. Rząd, przychodząc z pomocą krajom, zamysła równocześnie w drodze uchwał krajowych przeprowadzić pewne zmiany w zarządzie kraju i uniemożliwić zaciąganie pożyczek na pokrycie deficytu przez przystępowanie od razu, gdyby deficyt miał być przewidywany, do podniesienia dodatków krajowych. Taksamo zastrzega sobie rząd kontrolę nad wydatkami krajowymi, aby być w przyszłości zabezpieczonym przed domaganiem się ze strony krajów pomocy do uzdrowienia finansów krajowych.

Największym ciężarem w śląskiej gospodarce krajowej jest szkolnictwo ludowe, na które wyznaczono 1909 r. 4,507.425 K 74 h. Jeżeli zestawimy wszystkie budżety krajowe w Austrii, dotyczące szkolnictwa, to w przecięciu przypadają 4 miliony koron na 1 milion ludności. U nas zaś na Śląsku na 670.000 ludności przypada 4 1/2 miliona koron.

W jaki sposób powstał ten olbrzymi ciężar, który stał się obecnie niebezpiecznym dla kieszeni opodatkowanych? Większość Sejmu śląskiego czyniła co mogła, aby wyposażyć jak najlepiej szkolnictwo niemieckie. W niemieckiej części, tam gdzie liczba ludności od dłuższego już czasu maleje, budowano pałace szkolne, rozbierano szkoły, gdzie nie zachodziła najmniejsza potrzeba, a w najnowszych czasach zakładała śl. Wydział krajowy niepotrzebne niemieckie szkoły wydziałowe w polskiej części kraju i subwencyonuje hojnie niemieckie szkoły prywatne, które jako grzyby podeszczu wyrastają na polskiej ziemi. To jest główną przyczyną złego stanu śląskich finansów krajowych.

Obecnie Wydział krajowy nosi się z myślą podwyższenia krajowego podatku od piwa z 1 K 70 h na 4 K. Czyż cała ludność ma cierpieć, aby Niemcy mieli jak najwięcej szkół? Zdaje nam się, że tak być nie powinno i dlatego ludność polska powinna wszędzie na zgromadzeniach przeciw nowym ciężarom protestować, bo inaczej nałożą na nas nowe jarzmo i staniami się wołami ciągnącymi wóz niemiecki. Również przeciw pod-

wyższeniu dodatków krajowych należy z całą stanowczością protestować. Niech możnowładcy krajowi zaprowadzą ład w budżecie, niech nie wyrzucają kroci tysięcy na germanizację diatwy polskiej i czeskiej.

Odezwa

do braci górników i robotników w zagłębiu Karwińskiem!

Ważna sprawa rozegra się na dniu 20. grudnia b. r. Wybieramy delegatów na przeciąg 3 lat do korporacji górniczej. Od wyboru sumiennych, doświadczonych i dzielnych delegatów zależeć będzie nasz byt ziemski. Wrogowie wszystkiego, co się zowie chrześcijańskie zarzucali nam, żeśmy dotąd nic nie pracowali dla robotnika i nic nie wywalczyli. I słusznie! Jakżeśmy mieli coś uzyskać, kiedy nam wszędzie drogę tamowano! Nie dopuszczono nas do korporacji górniczej jako delegatów, kasy brackie również dla nas były czemś obcym. Dwie te najbardziej nas obchodzące instytucje były dotąd obsyłane przez jedno tylko stronnictwo. Obecnie musi być inaczej! Obok socjalistów chcemy i my zorganizowani chrześcijańscy robotnicy pracować niezmiennie w każdym kierunku! Do płacenia wkładek do kas brackich, tośmy wszyscy równi; do płacenia na różne przez delegatów uchwalone zakłady n. p. dom rekonescentów w Kończycach, albo na samych delegatów musimy także równe ciężary ponosić. Czyżbyśmy przy wyborach nie mieli posiadać równego prawa? Zdaje nam się, że już zupełnie dojrzeliliśmy do zajmowania stanowisk delegatów i starszych kas brackich, więc wołamy do wszystkich braci, którzy nami dotąd gardzili i nam wyrzuty czynili: „ustąpcie nam miejsca, dopuśćcie nas do pracy a przekonacie się, że i my mamy siłę i odwagę stanąć w obronie pokrzywdzonego i dziś zewsząd uciskanego i dziś zewsząd uciskanego robotnika!“

Dotąd byliśmy wysmiewani zawsze jako mniej wartościowi i niezdolni, obecnie kiedysmy już dali świadectwo swej dojrzałości, rzućmy się w agita-

Jura i Jonek.

Jura. Witom cie Janiczku, coż tak zdyższany? Musiołeś się porzondnie nagonić.

Jonek. Katać też tam, jest taki szpetny czas, tożech został w Cieszynie.

Jura. A safraportniku jeden, jo sie cieszył, że mi cosik nowego przyniesiesz, a ty sie tu baczysz po Cieszynie.

Jonek. A to myślisz, że tu nima nic ciekawego i że jo tu próżnioczyć? Tybys też dobrze zrobił, żebyś tu kapke oczyska stworzył, a nie smykł sie roz tu, roz tam.

Jura. No nie gniwej sie Jónku, dyć przeca trzeba, aby my wszyndzi zazdriyli. Opowiedz mi raczy, coś widziol i słysziol, boch bardzo ciekawy, a choć prawią, że to jest pierwszy stopień do piekła, to jo tam temu nie bardzo wierzę, a moja natura to jest tako, żebych się zaraz rochorowol, jakby kto cosik wiedziol, a nie chciol mi tego powiedzieć.

Jonek. Miałbys na mie narzykać, to ci już wolę wszystko dokumentnie powiedzieć.

Jura. No, toż wio!

Jonek. Jak się mojo staro zdrzymnyła kapke po obiedzie, zarozech zion loske i po cichucku sie wynioł.

Jura. Toś miol szczęści, że sie nie obudziła, bo dałaby ci zaś smykani.

Jonek. Nie przekodziej, bo ci nic nie powiem.

Jura. Już bydym po cichu.

Jonek. Zaczalech sie kręcić po wysznij bronie, deszcz padoł na poly ze śniegiem, błota po kolana, ale go zgrzybali fest i pisali jak sto djosków swoimi piórami urzędniczy od usuwania błota, a ten panoczek, co to jest nad nimi, ciągle krzycoł, aby sie spiechali i robili porzondek we «warsztacie».

Jura. No miolech sie nie odzywać, ale ni moge wytrzymać, bo mi tu opowiesz jeny o niepogodzie, a to jo som wiem, jak jest.

Jonek. To musi być wszystko po kolei, już tela roków opowiadał, to wiem, jak to jest najlepszy. Idym se dalej kole Feincyngra i spotkolech sie z tym grubym polycajem, pozdrowilech go pieknie, jak zawsze, bo to sie przydo, jak zaś Ruff bedzie chciol kiedy bić Poloków ze swoimi smarkoczami, to mie może bedzie bronił.

Jura. Jeny sie ciesz, on ci som jeszcze przychynie, jak do czego przydzie.

Jonek. Może bai i być, ale może też nie. Zaczyni my godać, spytolech sie, kiedy to ci lązocy bydom dować na ten hotel pod złotym wołym ten napis szlezišes haim, a on mi na to, że

to nie szlezišes haim, jeny Ochsenhaim. Jo mu prawil, że sie myli, a on mi pedziol, że musi lepszy wiedzieć niż jo, prawil mi też, że to nie prawda, co se tu godają w Cieszynie, że woła symną z wierchu, a woły bydom teraz w postrzodku, ale że wól zostanie na wierchu, a woły w postrzodku też, uwierzylech mu.

Jura. No dobrześ zrobił, bo on wszycko przeca musi wiedzieć, co sie w gminie robi.

Jonek. Idymy se dalij, i nogle ci mi przyszła tako chęć podziwiać sie, jak se to ci ludzie zrychtowali tam po naszymu. Wchodzim, powiadom dzień dobry, a tu ci pore ludzi, co tam siedziolo, jakosik szpetnie sie na mnie zaboczyli. Jo se tam z tego nic nie robił, jeny se siednół a kiedy żodyn kelner sie ku mnie nie ruszył, wzionech okulary i idym se poszukać jakigo cajtónku, coby mi czas przeszel. Bierym jeden cajtónk, czytom Silezya, myślim se: na kope djobłów, dyć to nie po naszymu, bierym drugi szlezišes Tagblatt, bierym trzeci Bilic-bialer ancajger, bierym czwarty Daicze wehr. Ażech się zatrzonś ze złości, to tak po naszymu, same jakiś normarkowski cajtónki.

Jura. A dyć nie fulej, to przeca nimoże być prawda.

Jonek. Od tela roków mie znoś i wiesz, żech jeszcze nie scyganil, toćbych se też teraz nie dol

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracyach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupeów i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

cyę i wybierzmy po części i naszych delegatów i takich, którzy dotąd nigdzie się nie przylączyli otwarcie, ażeby wszyscy robotnicy byli zastąpieni! Jedynie przez wybór takich pośredników będą mogli robotnicy w przyszłości coś uzyskać! Jedynie przez taką kontrolę będzie mogła sprawa robotnicza postępować naprzód!

Oprócz tego odbędą się wybory starszych do hr. kasy brackiej na szybach w Karwinie na dniu 18. grudnia b. r. I tu zająć musimy miejsce niepoślednie. I w tej instytucji wybrać musimy swych zastępców, którzyby podnosili wszędzie głosy, gdyby nas krzywdzić lub upośledzać chcieli!

Więc ruszmy się, zaangażujmy mężnie a wybierzemy swych zastępców. Pomnijmy, że nam nikt nie pomoże, jeżeli my sami nie weźmiemy się do pracy!

Nie mówmy, że »bezemnie się tam obejdzie przy wyborach«. Wszyscy uprawnieni przystąpmy do urny wyborczej, napisawszy przód odpowiednią ilość kandydatów na delegatów na poszczególnym szybie. Wybory te są tajne, więc się nikt nie musi niczego obawiać. Lista kandydatów została na każdym szybie rozdana w formie małych ulotnych odezw, może zatem bardzo łatwo każdy z uprawnionych przekonać się, że mężowie ci zasługują na nasze zaufanie i godnie zastępować nas będą!

Więc rącho do pracy!

Do zwycięstwa »Szczęść Boże!« —

Zorganizowani chrz. robotnicy.

Korespondencya.

Z Bielskiego.

Od czasu pojawienia się »*Ślązaka*« i zaczęcia jego kreciej roboty popodnosiły hardo głowę różne jednostki, które dawniej, chociaż ciężko ku niemu Niemczyźnie i były »deutsch-freundlich gesinnt«, siedziały przecież po cichuteńku, kryjąc w głębi swej duszy wzdychania do wielkiej pangermańskiej ojczyzny. Jest tak we wszystkich okolicach Księstwa Cieszyńskiego, ale chyba już w najwyższym stopniu u nas w starostwie bielskiem. W każdej czysto polskiej wsi, pomijając zupełnie zrozumiałe niemieckie wsi koło Bielska, spotykamy jednego lub dwóch takich »kulturträgerów«, którzy złożwszy przysięgę na wierność sztandarowi »*Ślązaka*« chcieliby wszystko do góry nogami przewrócić. Pojawszy doskonale swego międzyświeckiego mistrza przyjęli jego metodę wojowania; obelgi, zaczepki osobiste, piorunowanie na »chromskich Polaków«, to jedyna rzecz, którą od nich można usłyszeć. A trzeba zauważyć, że wielu wśród nich przed pojawieniem się »*Ślązaka*« było ludźmi towarzyskimi, miłującymi zgodę, przyznającymi, że przed wyzyskiem i uciskiem narodościowym i ekonomicznym powinna się ludność polska bronić, jednym słowem ludzie, z którymi współzycie nie tylko, że nie było niemożliwe, ale często nawet przyjemne, ludzie, u których wzniosłe hasła wyrwania ludu z zależności i poniżenia od Niemców nie znalazły wprawdzie gorliwych rzeczowników, ale którzy nigdy wrogo się do nich nie odnosili. Są też między nimi zaleźni od komory arcyksiążęcej, zmuszeni często wbrew swej woli tańczyć jak p. Payer zagra, ale co najdziwniejsza,

i kilku młodych, gołowąsych nauczycieli, pochodzących tu z naszego ludu; ci przejawiający się uwielbieniem dla bismarkowskiego denuncyanta są najgorliwsi zwolennikami i propagatorami jego brudnej roboty. Wszyscy ci teraz (chwała Bogu, jest ich nie dużo, za to strasznych krzykaczy) zakłócili spokojne i zgodne pożycie, jakie wśród nas panowało; nie ma od nich chwili spokoju. Jeżeli się zbierze kilku lub kilkunastu ludzi w niedzielę wieczorem dla swobodnej pogawędki, a znajdzie się między nimi taki »łazokowiec«, znika zaraz wesoły nastrój, a w miejsce tego słychać tylko przezywanie na wszystkich i na wszystko, co nie jest po ich myśli. Naturalnie, że w dysputę z nimi zapuszczać się nie można, bo u nich dysputa, to złorzeczenia, wygadywania i napaści osobiste. O program ich nie ma się nawet co pytać, bo go nie mają, ma go tylko Koźdoń, ale ten za mądry, aby swoim ogłupionym zwolennikom z właściwym programem się zdradził, boby i tym się w głowie rozjaśniło; on woli wyszydząć, wyśmiewać, a potulne jego baranki robią to samo. I nie tylko w gospodzie człowiek nie ma spokoju; jeżeli wychodzi z kościoła, już czeka taki »łazokowiec« przed kościołem, wciskając gwałtem do ręki »*Ślązaka*« mimo nawet energicznych protestów; klnie na Polaków galicyjskich, Londzinów, Michejdów, zachwala piśmidło międzyświeckie i t. d. Wygląda to zupełnie na jakąś płatną zorganizowaną szajkę kolporterów czyli roznosicieli gazet. Warto tu wspomnieć także o świeżo upieczonym »Schulleitrze«, który się dostał do jednej wsi dzięki tylko rozmaitym macherkom. Ten zamiast starać się o rozwój szkoły, woli uwijać się między robotnikami, wracającymi do swych domów ze stacyi w Chybiu i namawiać w gospodzie przydrożnej do abonowania »*Ślązaka*«. (Na razie bez skutku.) Zwracamy się do niego grzecznie, żeby się opamiętał i zaprzestał tego. Zważywszy to, że takie wstętne stosunki, jakie teraz zapanowały u nas, są wynikiem jedynie demoralizatorskiej gazetki p. Koźdonia i Spółki, musimy z całą stanowczością wystąpić przeciw dalszemu rozszerzaniu się tego raka toczącego nasz organizm i wzywamy publicznie wszystkich tych roznosicieli gazet, aby nie odważyli się nam więcej wciskać tej podłoty do ręki i zaczepiać nas, bo zmuszeni byśmy byli chwycić się innych środków obronnych. — *Rolnik z Bielskiego.*

Z ziem polskich.

Więźniowie jako podpory hakatystów przy wyborach do rady miejskiej w Katowicach. Coraz to ładniejsze szczegóły wychodzą na jaw co do środków, za pomocą których hakatyści odnieśli »zwycięstwo« przy wyborach do rady miejskiej w Katowicach. Jak się ze źródła zupełnie wiarogodnego dowiaduje »*Kurier Poznański*«, przesłuchiwał bezpośrednio po głównych wyborach do rady miejskiej radca sądu okręgowego dr. Jackisch w Katowicach średnich i niższych urzędników sądowych, którzy na kompromisowych kandydatów polskich głosy swe oddali i żądał od nich wytłumaczenia się. Spisywano z nimi obszerne protokoły i jako rezultat nacisku osiągnięto, iż przy ściślejszych wyborach głosów swych na polskich

kandydatów oddać nie śmieli. Nie dość na tem. W dniu ściślejszych wyborów wyciągnięto z list więziennych nazwiska więźniów ewangelickich i dano im pozwolenie brania udziału w wyborach a dozorcóm więziennym zlecenie zaprowadzenia ich na wybory. Więźniowie okazali się godni zaufania w nich położonego i wybrali kandydatów hakatystycznych. Zaiste ciekawy obrazek: za pomocą przestępców z więzienia przeprowadza hakata wybór ludzi zbankrutowanych na szafarzy grosza publicznego. Jaskrawszego dowodu własnego bankructwa nie mógł sobie chyba hakatyzm wystawić. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Po pierwszym czytaniu prowizoryum budżetowego i odesłaniu tegoż do komisji budżetowej, na porządek dzienny obrad Rady państwa weszła sprawa traktatów handlowych. Chociaż agrarysze wszelkich narodowości rozpoczęli energiczną akcją przeciw uchwaleniu traktatów, któreby otwały granicę austriacką dla kilkudziesięciu tysięcy sztuk bydła serbskiego i rumuńskiego, była nadzieja, że sprawa ta zostanie załatwiona przed feryami świątecznymi, tembardziej, iż trudności, jakie się wyłoniły z powodu żądań ruskich, co do rozdziału funduszu na polepszenie chowu bydła, zostały usunięte przez pertraktacje prezydium Koła polskiego z przedstawicielami Rusinów. Nadzieje zawiódły, bo oto Unia słowiańska uchwaliła 10 głosami przeciw 6 prowadzić dalej obstrukcję. Do obstrukcyi parli głównie agrarysze czeszy. Obstrukcja jednakże nietylko odnosi się do traktatów handlowych, ile zwraca się przeciw rządowi. Głównym powodem jej ponownego podjęcia jest opór przeciwko rekonstrukcyi gabinetu takiej, jakiej się Unia domaga. Unia żąda mianowicie równości krzesła ministerjalnych dla Słowian i Niemców z wyłączeniem prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych. Być może, że Unia zgodziłaby się na pięciu słowiańskich ministrów, ale nie mogła się zgodzić na żądanie Niemców alpejskich, które wyklucza Słowienica od udziału w rządzie i które udział Czechów chce ograniczyć do portfeli rolnictwa. Przywódcy stronnictw niemieckich, Koła polskiego, socjaliści i Włosi zeszli się zaraz, skoro się dowiedziano o uchwale Unii, na naradę i uchwili za każdą cenę starać się o złamanie obstrukcyi. Następnie zwołano formalną naradę do salonu prezydenta ministrów i tu uchwalono uznać posiedzenie Izby za nieustające, aż do końca roku, nie wykluczając nawet świąt Bożego Narodzenia. Posiedzenie trwać ma dniem i nocą. Wybrano z każdego stronnictwa po kilku posłów, którzy czuwać mają, by zawsze w Izbie było najmniej 130 posłów. Uchwałę tę bardzo trudno przeprowadzić, obstrukcja rozporządza stulkunastu głosami i według wszelkiego doświadczenia tem mniej może być złamana, że mowcy jej posługiwać się mogą językiem czeskim, słowiańskim lub ruskim i mówić o czem zechcą i jak długo się im podoba. Panuje przekonanie, że rząd nie długo będzie się przypatrywał tej walce, po pierwsze dlatego, że może ona doprowadzić do

takiej gańby zrobić, idź som a podziwej się, to sie przekonasz, aji bez tego możesz uwierzyć, boś słyszoł o tym, że im roz ukradli piniondze z biskle, co były na normark.

Jura. Jo cie nie chciol obrazić, ale straszne to dziwy, powiadać, Slonzocy macie swój dom, pódźcie do niego, a żeby tam jeny niemiecki cajtónki były; ale cóż potym.

Jónek. Zawołolech kelnera, był to gibczok i chcym po nim, coby mi doł co przeczytać po naszymu i przyniósł mi achlik wina, ale mało ci mie szlag nie trefił, jagech usłyszol »fersteje nicht«, myślmy se, na tóż jo więcej niż pół stówki roków godom po naszymu, a tu mie nie rozumiom, powtorzom mu to drugi roz, tosame. Lecym prędko do tego kelnera, co mu prawie kdosik płacił i pytom sie, jok to być może, że tu w hajmie nie rzondzi kelnier po naszymu. Nie wiem, czy ci mom powiedzieć, co mi odpowiedziol, bo se może pomyślisz, że fantazyrujem, ale świento prowdo to jest, powiedziol »fersteje nicht«, dopiero jakisikej pikolo mie zrozumioł, i przyniósł mi Slonzoka, ale jak wiesz, to zaś po polsku pisane. Juzech tam ani do niego nie zozdrzył, jenych sie obrócił do jednego gazdoszka, co tam siedziol z dwiema babkami i prawim mu, to tu tak wami poniewierajom, to wy to tak rozumiecie po naszymu, nordmarkowski cojtónki czytacie. A on mi

na to: Mie sie też nie podobo, ale mie insi zbalamoncili, a teraz juzech poznoł, że to całe musi być jakiś krentactwi i wiencyj już tu nie pójdym, a Slonzoka pobierol też nie bydom, boch już kapnoł na to, że to droga ku Berlinu.

Jura. Jónek, żebyś mi to ty nie powiedziol, tobych przeca nie uwierzył, bo myślmy, że oni też tam bydom oczy mydlić, no ale prowda, że tam sie schodzą jeny oficjrowie Slonzokowców, a ci jedyn drugigo nie cyganiom, bo wszyscy by zgodnie chcieli wszycko na niemiecki przerobić, a to jeny w Slonzoku muszom inaczy myśleć, a inaczy pisać, bo by ich nasi chłopci z drongami przegnali, gdyby to otwarcie napisali, czego chcom.

Jónek. Bylech ci też Jurosšku na Bobrku sie podziwać, kandy to bydom ten nasz syminorz budować i wlozech sie zagrzoć do gospody. Słyszolech tam o tych lisach laryszowych, co ich to nakupił na Węgrach i rozpuścił. Sztyry z nich przyleciały na Bobrek i teraz ludzie majom z nimi biedę, zabić ich ni mogą, a one wychytały już kuropatwy, zające, gęsi i kury z sześciu chałup.

Jura. Na dyć jedyn lis był już w ulu 8 dni za zające, a za kuropatwy też.

Jónek. Toć był, ale teraz sie zaś dwiema lisom zachciało miodu i zaszły do zogrady, ale

nie swojij, oderwały z ula deske, wykopały pazurami pszczoły i zaczyny lizać miód, aż im kole pepków szel, pobabrały se na sobie sierć i ludzie wiedzom, kiere liszki to były. Przyszli ci co majom pikelhauby i zebrali trzoch do ula, kandy to tela fazoli warzom, a ludzie sie śmiejom, że to słodcy złodzieje, że jak sie im zające, kury i gęsi sprzykrzyły, zaszły na słodziutki miód.

Jura. Jo już też cosik o tym słyszol i bylech okropnie ciekawy, czy też ten wodzipiórko lis, co to pisze pazurami, a mieszko w tym domie, co na nim jest woga, napisoł co o tem do łazoka, bo on tam z Bobrku pisuje do niego. On wie, wiela pon uczytel mo dzieci, umie na inszych lgać, ale czemu też nie napisoł do Skoczowa, że lisy z jednego gniozda tak sie do zwierzyny i pszczoł zabrały, aż ludziska strach majom, o ten lis nimo strachu, że go do zielozek chlycom tam, kandy szkrobie pazurem.

Jónek. Jedyn z tych lisów ni może ci jeść już ani czornego mięsa, jyny biole, taki jakoch to już wymienił, jednak nie swojij. Jest to ten z kępki, co na Poloków tak szczeko, ale wszystki ty lisy telo wortają na Bobrku, co stary kalendorz w tym roku.

Jura. Toż tak. —

awanturzystwa scen w parlamencie, po drugie dlatego, że jeżeli istotnie obstrukcja sama nie zechce ustąpić, okaże się potrzeba zamknięcia lub odroczenia sesji, aby za pomocą § 14. potrzebne ustawy załatwić. Obstrukcja rozpoczęła się zgłoszeniem 37 nagłych wniosków przez czeskich agraryuszy. Pierwszy zabrał głos poseł Kotlarz do uzasadnienia swego wniosku; mówił z dwoma przerwami pięciominutowymi przez całe trzynaście godzin od godz. 1. po poł. do drugiej w nocy. Podczas jego mowy odezwały się z galerii okrzyki przeciw Czechom, co spowodowało prezydenta Izby do opróżnienia galerii. Po nim przemówił niemiecki socjalista Seliger i wystąpił w bardzo ostrzych słowach przeciw obstrukcji czeskich agraryuszy, przyczem kilkakrotnie przyszło do burzliwych zajęć między czeskimi socjalistami i czeskimi agraryuszami. —

— Rząd projektuje jako odszkodowanie za ewentualne otwarcie granicy rumuńskiej kwotę 6 milionów koron, która ma zostać rozdzieloną pomiędzy poszczególne kraje. Z tego ma otrzymać Galicya 1,429.000 K, Czechy 1,187.000 K, Morawy 415.000 K, Styria 378.000 K, Austria Dolna 319.000 K, Austria Górna 309.000 K, Tyrol 223.000 K, Karyntya 135.000 K, Kraina 133.000 K, Bukowina 127.000 K, Śląsk 107.000 K, Gorycja i Gradyska 40.000 K, Vorarlberg 33.000 K, Istria 31.000 K a Tryest i okolice 2.500 K.

PRUSY I NIEMCE. Parlament rozpoczął drugie czytanie dodatkowego budżetu na rok 1909. — Wniosek komisji proponował podwyższenie zapożyczeń dla bezrobotnych robotników tytoniowych z pół miliona marek na 2 i pół mil. marek. Wniosek komisji znalazł poparcie u wszystkich stronnictw. Z wielu stron zarzucono rządowi, że przy załatwianiu prośb o zapomogi postępuje zbyt powoli i biurokratycznie. Parlament przyjął w drugim czytaniu budżet dodatkowy na r. 1910, wynoszący ogółem 520 milionów marek i przystąpił do obrad nad interpelacjami centrum i socjalnych demokratów w sprawie przymusowego dowodu pracy w westfalskich kopalniach. —

GRECYA. Do kół dyplomatycznych donoszą z Aten, że między królem Jerzym a następcą tronu wybuchł poważny konflikt, tak, że noszą się z myślą zmiany następstwa tronu w Grecji. —

— Przeszło 500 oficerów greckich wystosowało petycję do króla z żądaniem powołania niemieckich instruktorów wojskowych dla reorganizacji armii greckiej. —

ROSYA. Posel rosyjski w Wiedniu książę Urussow ustępuje z swego stanowiska. Jako następcę jego wymieniają dotychczasowego posła w Brukseli Giersa. —

— Wiadomości o zerwaniu rokowań rosyjskich z Japonią potwierdzają się. Położenie skutkiem tego stało się bardzo drażliwe. Wobec pogłosek o aneksji półwyspu koreańskiego przez Japonię, którym ta stanowczo zaprzecza, zachowuje się rząd rosyjski bardzo spokojnie, gdyż przypuszcza, że Japonia wtenczas tak bardzo byłaby zajęta, że musiałaby się wyrzec wszelkich zachcianek co do Mandżurii, na którą Rosya ma wielki apetyt. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Stanisław Nowak, wikary w Niem. Lutyni, przeniesiony został do Jasienicy. Ks. Teofil Budny, wikary w Jasienicy, przeniesiony został do Niem. Lutyni. —

— **Przeniesienia.** C. k. kancelista sądu krajowego Jerzy Lennert został przeniesiony z Cieszyna do Bielska, a Hubert Ludwig, c. k. sekretarz starostwa w Bielsku przydzielony do starostwa w Cieszynie. —

— **«Czytelnia katolicka»** w Cieszynie urządza 26. tego miesiąca o godz. 4. po południu wspólne śpiewanie i deklamację. Wstęp wynosi 80 h. Wszystkich członków i przyjaciół towarzystwa zaprasza na tę uroczystość jak najuprzejmiej *Wydział*. —

— **W sprawie założenia «Towarzystwa Samopomocy doraźnej».** W dniu 12. b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie w sprawie założenia «Towarzystwa Samopomocy doraźnej». Ze względu na małą ilość zgromadzonych omawiano tylko, czy Towarzystwo takie może mieć powodzenie i pod jakimi warunkami. Uznano jednomyślnie, że tak, i że w tem Towarzystwie nie powinno brakować żadnego ojca rodziny, a nawet osób, które mają pewne obowiązki chociażby wobec rodziny dalszej. Cel Towarzystwa jest jasny. Rodzina po zmarłym członku t. j. żona, dzieci, w braku tychże, rodzice lub rodzeństwo, a nawet osoby obce, przez członka wskazane, otrzymują tyle razy po dwie korony,

ilu członków Towarzystwo liczy. Na przykład Towarzystwo liczy pięciuset członków. W razie śmierci jednego członka otrzymuje jego rodzina natychmiast po złożeniu dowodów śmierci tegoż pięćset razy po dwie korony, to jest tysiąc koron, które zostały już złożone w Towarzystwie przez członków w chwili przystąpienia swego. Członek bowiem wstępujący uiszcza, oprócz wpisowego i opłaty na koszt administracji, równocześnie trzy pośmiertne wkładki po dwie korony, a więc sześć koron, a to właśnie w tym celu, aby umożliwić natychmiastową pomoc, którą głównie Towarzystwo ma na celu. Ażeby założenie tego Towarzystwa rychło przyszło do skutku, zaprasza niniejszym komitet wszystkich interesowanych, by zechcieli przybyć w niedzielę, t. j. 19. b. m. punktualnie o godz. 1/3. po południu do lokalu «Czytelnia ludowej» («Dom Narodowy») na posiedzenie, na którym odczytany zostanie odpowiadający statut, a zarazem uchwalenie założenia Towarzystwa. — *Komitet*.

— **Ze «Związku katol. młodzi robotn.»** w Cieszynie. Miesięczne zebranie członków odbędzie się w niedzielę, d. 19. grudnia b. r. o godz. 1/3. po południu w lokalu związkowym. O jak najliczniejszy przybytek wszystkich członków towarzystwa na to zebranie uprasza *Wydział*. —

— **Prośba z «Taniej kuchni».** Drożyzna coraz większa, a równocześnie wzrasta liczba zgłaszających się ubogich studentów na obiady i kolacje do «Taniej kuchni», prowadzonej przez «Polską Kongregację Maryańską Pań». Dochody z małych datków uczniów (niektórzy darmo) a także i z przedstawień urządzanych przez Kongregację w znacznej części nie wystarczają na pokrycie wydatków. Zwracamy się przeto do litościwych serc, prosząc o przysyłanie darów, już to w naturze a mianowicie grochu, fasoli, maki, marchwi, pietruszki, jaj, masła, już to datków pieniężnych. Za pomoc, udzieloną ubogiej młodzieży, polskim synom ludu śląskiego, wynagrodzi Pan Bóg stokrotnie Dobrodziejom. Dary w naturze prosimy posyłać wprost do «Taniej kuchni» w suterynach willi Laras, ulica Franciszka Józefa, pieniądze na ręce przewodniczącej Kongregacji prof. M. Pankowej, Cieszyn, ul. Elżbiety 26, albo do administracji «Gwiazdki Cieszyńskiej» ul. Schodowa 3. —

Wydział «Kongregacji Maryańskiej».

— **Z Towarzystwa gimnastycznego «Sokół»** w Cieszynie. Stosownie do wezwania Wydziału Związku z dnia 6. grudnia b. r., l. 4410, zawiadamiamy członków naszego Towarzystwa, iż w niedzielę, dnia 19. grudnia 1909 odbędzie się w małej sali «Domu Narodowego» nadzwyczajne walne zgromadzenie w sprawie współudziału Gniazda naszego w ogólnym zlocie sokolim, mającym się odbyć w r. 1910 w Krakowie. Początek o godz. 4. po południu, a w razie braku kompletu (1/3 członków) na tym samym dniu i miejscu o godz. 5. wieczorem, bez względu na liczbę uczestników. Ponieważ chodzi tutaj przedewszystkiem o obmyślenie środków, któreby zapewniły Gniazdu naszemu współudział w zlocie, zgodnym z jego tradycją i stanowiskiem, dlatego mamy nadzieję, że druhowie nasi spełnią swój obowiązek i jak najliczniej na zgromadzeniu tem się zjawią. Czołem! — *Wydział*.

— **Otrucie.** Siedemnastoletnia dziewczyna A. Sz., zatrudniona jako kelnerka w gospodzie pod «Górale» w Cieszynie, wypila w zamiarze samobójczym pewną ilość kwasu karbolowego. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala, gdzie wkrótce zakończyła życie. Powód samobójstwa nie znany. —

— **Ferrerczyki międzywieckie** mocno się w dalszym ciągu zloszczą, żeśmy ich mistrza należycie napiętnowali. Biedacy całą winę zwalają na polskie gazety, z których czerpali, nie widząc w naiwności swojej śmiesznej strony swojej obrony. Wy co zwalczać wszystko, co galicyjskie, co polskie, dla czegoż plądrując gazety polskie? Cóż tajemnica leży w tem, że redaktorzy międzywieccy umięją się pokumać nawet z polskimi redaktorami, jeżeli tylko piszą przeciw Kościołowi i religii. Cytują między innymi «Myśl niepodległą», która jest organem masonów polskich, rekrutujących się przeważnie z żydów bluźniących imieniu chrześcijańskiemu i podobnem do «Ślązaka» piśmidłem. Do niej pisze Andrzej Niemojewski, tłumacz dzieła Renana, przedstawiającego Pana Jezusa jako człowieka, a nie Boga, wyjaśniającego wszystkie jego cuda w sposób naturalny. Ponieważ przeczy Bóstwu Pana Jezusa, znalazł zaraz wielbicieli w profesorach wysokich szkół międzywieckich. Panowie ci chwytają się wszystkiego, co tylko jest skierowane przeciw Bogu, religii i Kościołowi, chociażby to było najgłupsze. Biedne dzieci katolickie, mające takich wychowawców!

Na koniec kilka słów o patryotyzmie redaktorzy «Ślązaka». Twierdzą oni, że my, t. j. «Gwiazdka Cieszyńska», nie uznajemy Austrii za ojczyznę naszą. Otóż znana jest powszechnie rzecz, że «Związek śl. katolików» kończy prawie wszystkie swoje zgromadzenia okrzykiem na cesarza Franciszka Józefa, podczas gdy «Nordmark», do którego redaktorzy «Ślązaka» jako członkowie należą, w swoich lokalach nie ma ani obrazu ani biustu cesarza, natomiast spotkać można tam obrazy lub biusty Bismarka i cesarza Wilhelma. Brońmy się więc przed Prusakami, wydającymi «Ślązaka»! —

— **Składki na budowę kościoła w Bobrku.** P. H. Bura na weselu p. J. Łazarczyka na Bobrku 10 K 21 h; p. Antoni Koczwar, nauczyciel w Karwinie 10 K; N. N. 50 K. Za łaskawe dary dziękuję serdecznie i proszę o nowe składki *Komitet*.

— **Na «Tanią kuchnię»** złożyli p. Antoni Koczwar, dyr. z Karwiny 10 K; p. Marcin Stelka w Cieszynie 3 K. Za łaskawe datki dziękuję *Zarząd Kongregacji Maryańskiej*. —

— **Z Dąbrowej.** D. 8. b. m. wieczorem urządziło w hotelu «pańskim» w Dąbrowie frysztackie Kółko «Towarzystwa pedagogicznego» wszystkim wielbicielom Słowackiego miłą niespodziankę, wystawiając na scenie tragedję tegoż p. t. «Balladyna». Pierwszy raz porwano się na Śląsku na odegranie siłami amatorskimi klasycznej sztuki i do tego tak trudnej, tyle wymagającej technicznego wykończenia i umiętej reżyserji, jak «Balladyna». Ale trzeba przyznać, że amatorzy wywiązali się z tego trudnego przedsięwzięcia nie tylko bez zarzutu, ale nawet bardzo dobrze tak, że miało się chwilami faktycznie złudzenie, że ma się przed sobą nie amatorów ale zawodowych artystów. To też należy się im za tak staranne przygotowanie tej prawdziwej uczty duchowej prawdziwe uznanie i szczerza wdzięczność. Oby powodzenie, osłagnięte w «Balladynie», było dla nich podniecią do wystawiania na większych scenach śląskich także innych sztuk naszych wielkich poetów, by lud nasz poznał i nauczył się cenić i kochać, co ziemia nasza wydała wielkiego i wzniosłego. —

— **Z Frystátu.** Kolonia żydowska w naszym mieście jest nadzwyczaj silna. Panowie Niemcy ją wspierają, bo ona tworzy potem dla nich falangę bojowniczą. Przy ich pomocy tylko wychodzą oni zwycięsko przy wyborach, żyd bowiem z zasady jest zawsze zwolennikiem silniejszego. My Polacy na tem zawsze wychodzimy źle, naszymi pieniędzmi tyją te żydki, którzy najczęściej przychodzą w jednym hałacie do naszego miasta, a potem, zrobiwszy geszeft na głupim polskim chłopie, panoszą się i pomagają Niemcom w ich hakatystycznej robocie. W czysto niemieckich krajach Niemcy są wielkimi wrogami żydów i prześladowają ich jako rasę obcą, znane są przedewszystkiem z niecierpienia żydów stronnictwa chrześcijańsko-społeczne i narodowe niemieckie. W naszych miasteczkach śląskich dzieje się inaczej. Wiedzą Niemcy, że żyd to zguba dla ludności robotniczej i rzemieślniczej, ale na Śląsku ta ludność nie jest niemiecka, dlatego nie tylko, że jej nie ratują od tej plagi, lecz owszem na każdym kroku żydów wspierają, bo im w robocie hakatystycznej pomagają. Przy pomocy Niemców zasiadają żydki w wydziałach gminnych naszych miast i orzekają nieraz o bardzo ważnych sprawach naszego ludu. Świeżo wywarło oburzenie u ludzi, dobrze myślących, wybór żyda Mayera, przewodniczącego tutejszej gminy żydowskiej, do zarządu i zastępstwa kasy frysztackiej. Zatem pieniędzmi chrześcijańskimi zarządzać ma żyd i jako adwokat ciągnąć z tego zyski! Ciekawimy, co by na to powiedzieli Niemcy, gdyby się rzecz taka stała w jakimś miasteczku kraju całkiem niemieckiego. Ale u nas wszystko możliwe. —

— **Z Końskiej.** Kółko amatorskie «Kóło Macierzy szkolnej» w Końskiej urządza w niedzielę, d. 19. grudnia w sali p. Kowalikowej przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. «Akademik» czyli «Ofiara za ojczyznę». 2. Deklamacya. 3. «Jeden z nas musi się ożenić». 4. Monolog. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K, II. miejsce 80 h, III. miejsce 60 h. Wstęp na salę 40 h. Początek o godzinie 7. wieczorem. O jak najliczniejszy udział prosi *Zarząd «Kóło Macierzy szk.»*

— **Z Łazów.** W nocy z d. 12. na 13. b. m. mieliśmy tu ogromny pożar fabryki ceglarskiej braci Chobotów. Ogień był zdaje się podłożony. Szkoda w znacznej części ubezpieczona. —

— **Z Orłowej.** Przy licznych udziale miejscowej i okolicznej ludności odbyło się tu zgromadzenie szkolne. Referat w sprawie szkolnictwa w rewirze węglowym wygłosił p. Kotas z Gruszowa,

Wasze zdrowie

odzyskanie! Wasze osłabienie i boleści znikną, Wasze oczy, nerwy, mięśnie, ścięgna będą silne, sen zdrowy, Wasz ogólny stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego fluidu Feller'a z marką «Elsafluid». Próbną tuzin 5 K franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Centrale nr. 322 Kroacya.

poczem jednogłośnie uchwalono rezolucję, domagającą się założenia publicznych szkół ludowych we wszystkich gminach zagłębia, w których znajduje się co najmniej 40 dzieci polskich, usunięcia Zeynekowych rozporządzeń z r. 1873. i systemu ogłupiania dzieci przezwanego utrakwizacją i założenia w zagłębiu stosownie do liczby dzieci polskich co najmniej 10 szkół wydzielowych polskich. Następnie przemawiał dyrektor polskiego gimnazjum realnego p. Jarosz, zachęcając do popierania tego gimnazjum, które od społeczeństwa bardzo dużo jeszcze ofiar potrzebuje. Uchwalono też odpowiednie przez niego postawione rezolucje. Zabierali jeszcze głos pp. Szusik z Łazów, dr. Kunicki, red. Heynar, Aleksandrowiczówna ze Lwowa i p. Marcinek z Cieszyna, na którego wniosek wysłano telegram do prezesa Koła polskiego Głabińskiego z podziękowaniem za trudy poniesione koło otwarcia gimnazjum realnego w Orłowej. Po przemówieniu p. Chobota zamknięto zgromadzenie odśpiewaniem: »Jeszcze Polska nie zginęła.« —

— **Ze Szonychla.** Na podstawie § 19. ustawy prasowej upraszam o łaskawe sprostowanie w sprawie rzekomego zniemczenia tutejszej szkoły w numerze 98. »Gwiazdki Cieszyńskiej« z dnia 8. grudnia b. r. umieszczonej korespondencji: Nieprawdą jest, że w jakikolwiek sposób przyczyniam się do zniemczenia tutejszej szkoły, prawdą natomiast jest, że ludność tutejsza a na jej czele p. Krakówka z Kopytowa, który też odnośną odezwę w celu zebrania podpisów na pomnożenie godzin nauki języka niemieckiego po tut. wiosce rozesłał, z zupełnem pominięciem mojej osoby domaga się rozszerzenia tutejszej 2-klas. szkoły na szkołę 3-klas., aby w przyszłości nie musiała wysyłać dzieciaków swych do niemieckich szkół na dworzec. Nieprawdą jest również, że jako kierownik szkoły tutejszej idę na rękę panów z dworca, szczególnie zaś p. Meisnera, nieprawdą dalej, że należę do tych ludzi, o których powiedzieć można, że jak kurek na dachu dają się obrócić tam, dokąd ich wiatr w postaci łaski pańskiej zwróci, nieprawdą nareszcie, że jestem osiłą agitacyjną we wsi za tym nowym planem zaborczym prusofilów. Prawdą natomiast jest, że w żaden sposób nie nakłaniam, ani nie nakłaniałem ludności miejscowej do podpisania wyżej wymienionej odezwę, której autorem również nie jestem, prawdą dalej, że jako kierownik szkoły i człowiek samodzielnej woli nie obracam się bynajmniej jak kurek na dachu a w końcu prawdą, że nigdy nie byłem — ani nie jestem — osiłą agitacyjną we wsi i w żaden sposób nie dałbym się też użyć jako narzędzie do ogłupiania diatwy szkolnej. Dziękując z góry za łaskawe umieszczenie, pozostaję z głębokim szacunkiem *Józef Mokrysz*, nauczyciel kier. —

— **Ze Zawady.** »Ochotnicza straż pożarna« w Zawadzie urządziła dnia 23. stycznia 1910 bal w sali p. Filipa Cyronia w Zawadzie i uprasza okoliczne jej przychylne Towarzystwa, aby raczyły w tym dniu nie urządzać podobnych zabaw. Bliższe wiadomości doniosą zaproszenia. — *Komitet.*

Pismienictwo.

— **»Tygodnik Ilustrowany«.** W dniu 15. grudnia b. r. obchodził »Tygodnik Ilustrowany« rzadką i piękną rocznicę: pięćdziesięciolecie swojego istnienia. Półwiekowe istnienie takiego pisma jak »Tygodnik«, który stał się rzeczywiście nieodzownym przyjacielem rodzin polskich, rozsiadanych po całym świecie, pismem, które na łamach swoich zgromadzało najwybitniejszych pisarzy, myślicieli i artystów polskich, jest faktem wymownie świadczącym, że jest on w społeczeństwie naszym koniecznym, że dziś już trudnoby sobie pomyśleć brak tego doskonałego czasopisma tygodniowego. Redakcja pomna też tego, dąży ustawicznie do ulepszenia i rozszerzenia swojego pisma. Na rok 1910 zapowiada przeto najnowszy znakomity utwór W. Gomulickiego »Car widmo«, powieść osnuta na tle stosunków rosyjsko-polskich z czasów Samozwańców, nowele, poezye, studia krytyczne i t. d. autorów polskich i zagranicznych, kroniki tygodniowe. Galicyę w obrazach z szczególniejszem uwzględnieniem Krakowa i Lwowa, listy amerykańskie, przeglądy literackie, polityczno-historyczne, teatralne, sztuk plastycznych, reprodukcje najwybitniejszych obrazów i rzeźb i t. p. Redakcja, chcąc także upamiętnić półwiekową działalność swoją, ogłosiła nowy konkurs literacki z nagrodą 1000 rubli, celem wzbogacenia beletrystyki ojczystej. Nadto dla prenumeratorów swoich ofiarowuje w roku 1910 pięknie bezpłatne

premia jubileuszowe: Album Grunwaldzkie, cykl kolorowych kartonów Wojciecha Kossaka oraz 12-tomową Bibliotekę p. t. »Ciekawe powieści«. Dla informacji naszych Czytelników dodajemy, że administracja i ekspedycja »Tygodnika Ilustrowanego« dla Galicyi i Bukowiny mieści się we Lwowie, Pasaż Hausmana 9. —

Angielska choroba

zrujnuje zdrowie Waszego dziecka, jeżeli natychmiast nie użyjecie pewnego środka.

EMULSYA SCOTTA

zawiera te wszystkie potrzebne składniki, aby kości wzmocnić i powlec je tęgimi i zdrowymi mięśniami. Zaletą **Emulsiy Scotta**, jaką troskliwi rodzice zupełnie uznają, jest to, że ją mali pacjenci, wskutek jej przyjemnego słodkiego smaku, nadzwyczaj chętnie zażywają. Nawet dzieci, które mleka nie znoszą, trawią **Emulsyę Scotta** bez najmniejszych trudności.



Prawdziwa tylko z tym znakiem — rybaka — gwariantującym wytwór SCOTTA.

EMULSYA SCOTTA

okazuje się w tych wszystkich wypadkach jako niezrównany wzór emulsiy.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Rozmaitości.

— **Balon »Parseval«**, który ma zostać nabyty dla armii austro-węgierskiej, odbył w niedzielę lot próbny. Balon wzniósł się w powietrze we Fischamend koło Wiednia o godzinie 10. rano, a w łodzi znajdowały się cztery osoby. Panował przeciwny wiatr, dochodzący do szybkości 11 metrów na sekundę. O godzinie 12. m. 45 balon przybył do Preszburga. Okrążywszy trzykrotnie miasto, balon już przy pomyślnym wietrze rozpoczął podróż powrotną. Odległość z Preszburga do Fischamend, wynoszącą w linii powietrznej 45 kilometrów, przybył balon w przeciągu 42 minut, co daje szybkość 65 kilometrów na godzinę. Najwyższe wzniesienie się balonu dochodziło do 650 metrów. Lądowanie w Fischamend odbyło się pomyślnie. —

— **Spór o odkrycie bieguna północnego.** Przed dłuższym już czasem donieśliśmy, że amerykańskiemu podróżnikowi Cookowi udało się dotrzeć do bieguna północnego. W stolicy Danii, Kopenhadze, dokąd przyjechał najpierw po swej podróży na duńskim parowcu, zgotowano mu wspaniałe przyjęcie. Sam król go witał i nadał mu wysoki order. Cały świat unosił się nad dzielnym podróżnikiem. Nie długo jednak potem wrócił z podróży w kraje wiecznego lodu i śniegu, drugi podróżnik amerykański Peary, który w stanowczy sposób zaprzeczył, jakoby Cook był na biegunie, a twierdził, że jemu dostał się ten zaszczyt w udziale. Rozpoczął się namiętny spór; opinia się podzieliła, jedni stanęli po stronie Cooka, drudzy Pearego. W ostatnich dniach uzyskał Peary, który w przeciągu trzech tygodni po powrocie wypracował sprawozdanie o swojej wyprawie i przedłożył je razem z materiałami amerykańskiemu Towarzystwu geograficznemu, stanowiąc przewagę nad swoim przeciwnikiem. Prawie wszystkie powagi naukowe w tym kierunku i znawcy okolic podbiegunowych oświadczyli się za Pearym, a zwrócili się przeciw Cookowi, który dotąd mimo zwracania się do niego o przedłożenie swoich materiałów do zbadania nie uczynił tego, jak również nie urządził zapowiedzianych odczytów. Zwracając uwagę, że nie mógł dotrzeć do bieguna z tą ilością żywności, jaką przygodnie podał. Znany astronom Mayer oświadczył, że sekstans, którego Cook używał do obliczenia szerokości i długości geograficznej, mógł dać bardzo błędne wyniki. Obecnie uważają niektórzy Cooka wprost za oszusta, a inni za obłąkanego, cierpiącego na manię wielkości. Dr. Jerzy Borup, członek wyprawy Pearego, rozesłał wszystkim dziennikom amerykańskim zeznania, które przed nim złożyli Eskimosi, towarzyszący rzekomo Cookowi do bieguna północnego. Otóż ci Eskimosi, usłyszawszy, że dr. Cook dotarł daleko na północ, odpowiedzieli krótko i węzłowato: »Kłamię jak szatan.« Najgorsze jednak światło rzuciły na Cooka rewelacje jednego z najwybitniejszych przyrodników amerykańskich dra Parkera, który brał udział w wyprawie Cooka na niezbadaną dotąd górę Mac Kinleya. Otóż Cook ogłosił, że dotarł na jej szczyt i przedstawiał na-

wet fotografie, które miał zdejmować ze szczytu. Parker dotychczas nigdy nie wspominał o owej wyprawie, dopiero teraz ze względu na okoliczności oświadczył w klubie naukowym »Patria«, że Cook nigdy nie był na szczycie owej góry, a fotografie, zdjęte rzekomo na miejscu, zostały wykonane w Browna Ridgego w odległości 30 kilometrów od miejsca wyprawy. Cooka uważa za obłąkanego.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma jest dołączony prospekt maszyn do szycia Singera i Ski. tow. akcyjnego w Cieszynie ul. Zamkowa nr. 4. Zawiera on polecenie jego znakomitych, najlepiej nadających się na podarunki Świąt Bożego Narodzenia oryginalnych familijnych maszyn do szycia Singera. —

Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalną.

Główny depot w Cieszynie: M. Fasał, fabryka likierów.
Skład " " Edward Kröglar.

GRAF Rosół wołowy
w kostkach
jest co do jakości à 6 halerzy
bez KONKURENCYI.

Pozwalam sobie zawiadomić moich Szanownych odbiorców, że sprzedaję wyłącznie

mięso z bydła tuczonego

z przodów i tyłów po 40 h za pół kg, taksamo mięso cielęce. — Dobra i szybka obsługa.

Z poważaniem

Wilhelm Kranz. Czechowice-Podraj nr. 173.

Tanie książki ludowe i do nabożeństwa!

Rozmowa markami oraz Wiersze do albumu 50 h; O zmo-rach, strachach, czarach (z obr.) 50 h; Wesoły Gaduła (dużo powiast.) 50 h; Starodawne śpiewki, dumki, arye i krak. 50 h; Rozmowa Michała z gorzałką 12 h. — Arka pociechy 3-60 K; Boże kocham Cię 4- K; Chwila z Bogiem 1-80 K; Dla Jezusa 2- K; Kantyczki (Pastorałki) 60 h, 90 h i 1-20 K; Klucz niebieski 2-80 K; Książka św. Barbary 1-0 K; Ks. św. Gertrudy 4- K; Ks. św. Jadwigi 1-60 K; Ks. św. Józefa 2-40 K; Pociecha dusz w czyśćcu 1-60 K; Raj niebieski 2-80 K; Serce Jezusa 1-20 K; O naślād. Jez. Chr. 1-60 K; Twoja cześć chwala 1-60 K; U stóp Jez. 1-40 K; Wiara, nadzieja, miłość 1-20 K; Z wielk. drukiem: Chleb anielski 3- K; Panie zostań z nami 1-60 K i inne. Różańce po 20, 40, 60 h i wyżej. Obrazki do książ. po 2, 6, 10 h i wyżej. Wielkie obrazy po 60, 90 h, 1-60 K i drożej podł. wielk. i wykonania.

Adres: **JÓZEF JURCZYK, księgarz, BIAŁA**
(koło Bielska).

ALOJZY ALT

w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy“

handel towarów korzennych, mąki i t. d.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża, za pszenicę, żyto (reż) i owies. :: Wypłaca w gotówce albo zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego. Tamteż jest na składzie sztuczny nawóz.

Maszyny rolnicze i do szycia
siecarkarnie, młocarnie, kieraty, młynki, tryery, wirówki, parzaki, masłnice, pompy, plugi, brony, siewniki i t. p., oraz maszyny do szycia Singer, Ringseiff, Centralbobbin i gramofony poleca po nader przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami

Gustaw Blumenkranz, Cieszyn
(Sachsenberg) Saska Kępa nr. 23
w domu W. P. Neumanna.

Proszę dokładnie uważać na firmę.

Filia bogumińska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego s nieograniczoną poręką
(w Boguminie, w Rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.
Przyjmuje weksle członków do skupu (eskontu).
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

domек szwajcarski

o 4 pokojach, dwóch kuchniach i 4 piwnicach z pięknym ogrodem i domkiem gospodarskim w **Łyżbleach** 20 min. od stacji w Trzyńcu. Wiadomości udzieli Jan Dzik, dozorca w Trzyńcu.

Skupię wszystkie gatunki zboża, jak żyto (reż), pszenicę, owies i t. d. po najwyższych cenach targowych i biorę w zamian za chleb i mąkę. Liter nafty 20 halerzy.

R. Białek, „pod Modrą” w Cieszynie

Podaję do wiadomości Szan. rolników, że od Nowego roku będę miał na składzie wszystkie sztuczne nawozy (prószek na pola, asfety i t. d.)

Karola Allnocha kawiarnia narodowa

Telefon nr. 130. w Cieszynie Telefon nr. 130.

Dobrze wentylowane lokale.
Bogaty wybór czasopism.

Piwo pilzneńskie i cieszyńskie, piwo cesarskie.
Bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych.
Zimny i ciepły bufet.

O liczne odwiedzanie uprasza

Karol Allnoch, kawiarnik.

Ostrzegamy

każdego, jeżeli kaszle, jest zachrypnięty, zaflegmiony i bez apetytu, jeżeli zauważy ubytek wagi swego ciała, jeżeli się w nocy pocli, czuje się osłabiony i wyczerpany, lub jeżeli te niebezpieczne objawy spostrzeże u któregoś z członków rodziny,



aby sobie rozmaitymi tajemniczymi środkami żołądka nie psuł, lecz zamówił niezwłocznie **Örkény'a** miodu **Ilpogowego** (syrupu) i zapobiegł dalszemu szerzeniu się choroby. **Örkény'a** miodu **Ilpogowego** (syrupu) przewyższa wszystkie podobne środki, uśmierza kaszel, rozpuszcza znakomicie flegmę, polepsza apetyt i usuwa uciążliwe, osłabiające poty nocne. Na wystawie angielskiej odznaczony złotym medalem. Próba faszki kosztuje 4 K, duża faszka 5 K, a trzy duże faszki franko 15 K za zaliczką, dostarcza jedyny wytwórca **Örkény'a** apteka „pod Apostolem”, Budapeszt, József-körút 64. Depot 49.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego „**CZUWAJ**”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesculap nr. 451, Rugensburg w Bawaryi.

Pole i place budowlane w Cieszynie

w ładnym położeniu tanio do sprzedania. Wiadomości udzieli **Rudolf Białek**, kupiec na Frysztackim Przedmieściu, naprzeciw „Modrej Gwiazdy” w Cieszynie.

Na Gwiazdkę! Na Nowy Rok! Księgarnia ludowa EDWARDA FEITZINGERA w Cieszynie, na Wyższej bramie

ma na składzie i poleca: **Książki z obrazkami dla dzieci**; **książki dla młodzieży i dorosłych**; **kancjonały i książki do modlitwy**; **zbiorniki**; **karty** po 60 h, 90 h, 1 K i 1-50 K; **kolędy i pastorałki** po 60 h i 80 h; **listowniki i książki z powinszowaniami**; **śpiewniki**, **senniki**, **komedijki** i inne.

Katalogi bezpłatnie!

Obrazy w ramach i bez takowych; **kasetki z pap. i kopert.**; **szpaki już gotowe i w arkuszach wycinane**; **gry i zabawy**; **śliczny strój na choinkę**; **książki kupieckie, notatki** oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. **Kalendarze**. **Powinszowania świąteczne i noworoczne**, poważne, humorystyczne i inne na pocztówkach, arkuszach i biletach w szczególnie wielkim wyborze i tanio!

15.000
podziękowań od
wziętych i wziętych

1.000
atestów (poświadczeń)
lekarskich

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie
znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania
pod nazwą

Ichtyomenthol,

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki:

Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bólu głowy lub zębów, Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości, usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny.

Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentholu:
Laboratorium chemiczne aptekarza

SZYMONA EDELMANA

w **SAMBORZE, Rynek nr. 1.**

Pocztą wysyła się franko (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 koron. 10 flaszek franko za 10 koron. — 25 flaszek franko za 23 korony.

UWAGA.

Uprasza się żądać tylko **ICHTYOMENTHOLU** w plombowanym opakowaniu i zamawiać **ICHTYOMENTHOL** li tylko ze **SAMBORA**, dekad fabryka przeniesioną została.

Samson Lindner, Cieszyn

Filia istniejącej już od r. 1820 w Skoczowie firmy

Samson Lindner, Skoczów

w języku ludowym „do Lewka”.

P. T. Podaję Szan. Publiczności z Cieszyna i okolicy do wiadomości, że otworzyłem w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 41

filie mojego handlu towarów łokciowych.

Wskazując na blisko 100-letnie istnienie mojej firmy, najstarszej tego gatunku na Śląsku, czuję się uwolnionym od obowiązku obszernych wychwał wytrawności i rzetelności jej.

Wierny dotychczasowej mojej zasadzie, znajdować się będą w mojej filii cieszyńskiej tylko najlepsze towary w najbogatszym wyborze i po cenach umiarkowanych przystępnych; będę dokładał wszelkich sił, by zadość uczynić wszelkim życzeniom Szanownych moich odbiorców.

Zapraszając uprzejmie Szanowną Publiczność do zwiedzania mojego sklepu, zapewniam ją o jak najgrzeczniejszej i najlepszej obsłudze.

Mając nadzieję, że sklep mój jak najliczniej zwiedzać będzie, polecam się Szanownej Publiczności

Z wyrazem wysokiego szacunku

Samson Lindner,
filia Cieszyn.

„Wisła”

ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:

budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami. :: ::

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są nasi zastępcy (agenci), wykazujący się legitymacją.

Osoby wpływowe i czynne, mające zamiar objąć agencję, niechaj zgłoszą się do:

Generalnej agencji

na ręce:

Fr. Friedla we Frysztacie.

Rzetelna obsługa.

J. BARTOSIK, Salon mód męskich w CIESZYNIE

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój znany zakład krawiecki i donosi, iż materye angielskie już nadeszły. Obok tego polecam wielki skład konfekcyi męskiej i dziecięcej wyrobu własnego i fabrycznego jako to: Raglany, pale-toty, kurtki (guńki), peleryny i t. p.

Wielki wybór w ubraniach dla chłopców szkolnych. Skład bielizny męskiej i krawatek.

Ceny jak najniższe.

Sukna
na damskie suknie.
Największy wybór.Wszelkie
artykuły ozdobne.**Oskar Hilke, Cieszyn,**ulica Stefanii nr. 45.
Rzetelna i uważna obsługa.Bielizna męska.
Krawatki.
Parasole.Cudowne fartuszki
dla dzieci i pań.**Stary sklep L. A. Lewinsky****CIESZYN**

Na nadchodzące święta sprowadziliśmy do składu naszego najnowsze i najmodniejsze

chustki do odziewania.

Wszystkie towary podrożały w fabrykach o 15%. Dzięki szczęśliwym okolicznościom jesteśmy w tem przyjemnem położeniu, że większość towarów możemy sprzedać o 10—15% taniej od dzisiejszych cen fabrycznych o ile tylko zapas starczy.

Karton biały i oksfort na koszule, poszewki, sypowiny, modrzeńce sprzedajemy po niskich dawnych cenach. Towary żałobne, szaty dla umarłych, wieńce na groby i na krzyże w największym wyborze. Zalecamy więc naszym P. T. Odbiorcom tę rzadką i korzystną sposobność otrzymania dobrych towarów po tak niskich cenach.

Konieczna jest ochrona

każdej rany, jeżeli ta nie ma się rozwinąć przez zanieczyszczenie w trudno gojące się rany.

Od lat 40 okazuje się tak zwana prazka maść domowa skutecznym środkiem leczenia ran. Ochronia ona rany, uśmierza zapalenie i boleści, działa ochładzająco i przyspiesza gojenie i zabiłnianie.

Codzienna przesyłka pocztowa.

1 puszka 70 h. Za przesłaniem 3 K 16 h wysyła się 4 puszek, za 7 K 10 puszek franko do wszystkich stacyi kolejowych austriacko-węgier. monarchii. BACZNOŚĆ na nazwę preparatu i wy-rabiającego, cenę i markę ochronną. Prawdziwa tylko 70 h.

SKŁAD GŁÓWNY:

B. FRAGNERA, c. k. nadwornego dostawcy
apтека „POD CZARNYM ORŁEM”
Praga, Kleinseite, róg ul. Neruda Nr. 203.
Składy w aptekach Austrii i Węgier.**I^a gęś tuczona K 5-80**

codziennie świeżo bita, czysto oskubana i wypa-troszona w 5 kg koszykach K 5-80, świeże prima mięso cielęce albo wołowe z udźca w koszykach po 5 kg K 3-20 ku zadowoleniu.

J. Kwastel, Podwołoczyska.

Baczność!

Kto chce dobre mieć obuwie na zimę, niech kupi n

Ludwika Białkaw Cieszynie, ul. Zamkowa 22, „pod Modrą”
buty polskie, proste i guńiane, stylęty, sznurówki z rozmaitej skóry i sukna, męskie, żeńskie i dla dzieci, w rozmaitym wielkim wyborze. Także papucie filcowe i guńiane, mycki (baranice) we wielkim wyborze.

Tania i rzetelna obsługa.

Fabian Żidekmajster murarski i studniarski na Bobrku,
p. Cieszyn, poleca się Szan. Publiczności do wyko-nania planów budynków i studni.

Największa

wystawa Gwiazdkowa!Poleca wszystkie ozdoby na
drzewko, osobiwie dla odprze-dających i kupców detailicz-nych po najniższych cenach**Karol Bayer, cukiernik**
w Cieszynie.

Wydawca: Franciszek Tomiołek, wł. realn. na Bobrku.

**Juliusz Meinl**Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefanii 13

Telefon 120

Budynek mieszkalny

wraz z zabudowaniami gospodarczymi na Bobrku nr. 136, obok cegielni kamcowej, toru kolejowego, drogi i mającego się budować dworca frachtowego, z dwoma morgami pola na place budowlane, pięć minut od polskiego seminarium, jest do sprzeda-nia z wolnej ręki. Wiadomość u właściciela pod powyższą liczbą.

**Mechaniczna pracownia
wyrobów drutowych****LEOPOLD SCHOLTIS**

Cieszyn, Saska Kępa nr. 22.

Najtańsze, bezpośrednie źródło zakupu wszelkiego rodzaju
wyrobów drutowych i trykotowych.

Sprzedaż detailiczna po cenach fabrycznych! Szczególniej polecam następujące towary własnego wyrobu: Dziecinne i dam-skie pończochy, szkarpetki, kamasze, miteńki, ser-daczki, rękawiczki włózkowe, dziecinne sukienki, kaftaneczki, ezapeczki, szale, ehustki, bluski dla dam i dziewcząt, staniezki, suknie, trykoty reformowane dla dam, wyszywane kamizelki dla panów, koszule, spodnie dla dzieci, ubrania reformowane i t. d.

Wszystkie artykuły wyrabia się z najlepszych tkanin weł-nianych i bawełnianych. Reparatyry szybko i tanio. Nadrabianie pończoch i szkarpetek począwszy od 40 h w górę.

Drukiem Kutza i Sp., c. i k. nadwornych dostawców w Cieszynie.

Na Święta Bożego Narodzeniasą maszyny
do szycia
SINGERA
najpożytecz-
niejszym po-
darunkiem,można je
nabywać we
wszystkich
naszych
składach.Singer a Ska. stow. akcyjne maszyn doszycia
Cieszyn, ul. Zamkowa nr. 4.

Podaję do wiadomości Szan. Publiczności Cieszyna i okolicy że otworzyłem na Górnym Rynku

sklep kolonialny

i npraszam o łaskawe popieranie. Mojem staraniem będzie, jak najsumienniej, rzetelnie i po umiarkowanych cenach jak najlepiej obsłużyć.

Z uszanowaniem

Edward Pumperla

Wyższy Rynek (dawniej Ondra).

Moczenie w łożku.

Natychmiastowe odzwyczajanie zapewnione. Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dzięk-czynne. Polecenia lekarskie.

Instytut „SANITAS”

Velburg, P. 153.

Bawarya.

Obuwie ręcznej roboty!

Kto chce dobrze i tanio kupić wszelkie gatunki obuwia, niech idzie do składu Wilhelma Frischera w Cieszynie, ulica Zamkowa nr. 4. naprzeciw zamku, tuż zaraz przy moście na Olzie.

Wilhelm Frischer, skład obuwia
w Cieszynie.**Obuwie ręcznej roboty!****UCZNIA**

z porządnej rodziny, do nauki siodlarstwa i rymarstwa przyjmie zaraz lub od Nowego Roku

Leopold Füllbier

siodlarz i rymarz w Karwinie-Soley, w domu Bazelidesa.

Kalendarze 1910

do nabycia w księgarni

Edw. Feitzingera w Cieszynie

Wyższa brama.

| | |
|---|--------|
| Kalendarz Powszechny Polski | 40 h |
| Kalendarz Katolicki | 40 h |
| Kalendarz Maryański, wydanie większe 80 h, wydanie mniejsze | 60 h |
| Kalendarz Najśw. Rodziny, wydanie większe 80 h, wydanie mniejsze | 60 h |
| Kalendarz Serca Pana Jezusa | 80 h |
| Wielki kalendarz powieściowy, broszurow. | 90 h |
| Mały kalendarz powieściowy | 60 h |
| Kalendarz Wszechświatowy, w sztywnej oprawie 1 kor., broszurowany | 90 h |
| Przyjaciel żołnierza, w sztywnej oprawie 1 kor., broszurowany | 90 h |
| Pociesza starość. Drukiem grubym | 90 h |
| Kalendarz Uniwersalny. Tom I. i II. Naj-większy kalendarz dla zabawy, zawiera prze-szło 100 rycin. W sztywnej oprawie tom po 2 kor. | 2 kor. |
| Kalendarz ewangelicki Cieszyński | 40 h |
| Gerssa ewangel. Kalendarz królewsko-pruski | 65 h |
| Gospodarz (wyd. Wojnara, Kraków) | 80 h |
| Polak | 90 h |

Skarb domowy (Miarki), bogato ozdobiony ry-cinami kolorowanymi i licznymi rysunkami w tekście, opr. 1 kor. 20 h

Różne inne kalendarze, także niemieckie i czeskie po 40 h do 2 kor. 40 h.

Kalendarze ściennie, do odrywania, kieszonkowe i t. d. po rozmaitych cenach.

Sprzedawcom daje się znaczny opust.

Odpowiedzialny redaktor J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 8 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec „pod Modrą“; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 4.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 20 4 od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 22. grudnia 1909.

Nr. 102.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Uchwalenie zmiany regulaminu.

Parlament austriacki zakończył wreszcie nieustanne posiedzenie, które nie ma równie sobie długiego w całej historii parlamentaryzmu europejskiego. Posiedzenie bowiem trwało bez przerwy przez 86 godz. Dało się ono wszystkim porządnie we znaki. Zużycie opanowało posłów, atmosfera stała się nieznośną wskutek niemożliwości przewietrzania i czyszczenia. Wygłaszano długie, monotonne, obstrukcyjne mowy, przerywane od czasu do czasu hałasami i wyzwiskami galeryi, skierowanymi przeciw obstrukcyonistom. Galeria kilkakrotnie została na żądanie Czechów opróżniona. Zdawało się, że niema wyjścia z nieprzyjemnej sytuacji, gdy pojawił się wniosek posła słowieskiego ks. dra Kreka w sprawie reformy regulaminu Izby posłów. Wniosek ten zmodyfikowany przez dra Kramarza ma na celu uniemożliwienie obstrukcyi aż do 31. grudnia 1910 przez rozszerzenie władzy prezydenta Izby. Prezydent może niedopuszczać do rozpraw nad wnioskami nagłymi a poseł uwłaczający godności Izby lub obrażający prezydenta, może być wydalonym z trzech posiedzeń.

Nad wnioskiem tym zaczęły się w sobotę d. 18 b. m. o godz. 12¹/₄ w południe żywe narady przywódców klubów, przyczem w całej pełni się okazało, kto jest właściwym powodem obstrukcyi, komu głównie na tem zależy, aby parlament nie mógł prawidłowo pracować. Winę za obstrukcyę i niemożliwość pracy parlamentarnej zwałono na Unię, tymczasem właśnie członkowie Unii postawili wniosek, mający usunąć obstrukcyę, a zwalczały go ze wszystkich sił stronnictwa niemieckie z wyjątkiem stronnictwa chrześcijańskiego. Kiedy Unia miała pewność, że wniosek uzyska większość, cofnęła wszystkie nagłe wnioski na korzyść wniosku Kreka-Kramarza. Poseł Durich, który miał mówić obstrukcyjną, niedokończył jej nawet, lecz oświadczył, że cofa swój wniosek, poczem prezydent Izby ogłosił, że wszystkie wnioski nagłe zostały usunięte na korzyść nagłego wniosku Kreka-Kramarza w sprawie regulaminu Izby, poczem udzielił słowa wnioskodawcy Krekowi i przystał do zapisywania zgłaszających się do głosu w sprawie wniosku posłów, przyczem przyszło do protestów ze strony posłów niemieckich, szczególnie Stranskyego i Weidenhofferera dlatego, że prezydent nie dał znaku dzwonkiem, że zaczyna się zapisywanie na listę mówców. Po mowie dra Kreka, Kramarza i prezydenta gabinetu dra Bienerttha przemawiali pojedynczy członkowie każdego stronnictwa, podając zapatrywanie stronnictw na wniosek. Po przemowie generalnego mówcy przeciw dra Stranskyego i generalnego mówcy za dra Głabińskiego przystąpiono do głosowania i uchwalono nagłość wniosku w imiennem głosowaniu 315 głosami przeciw 91. Przeciw głosowali Wszechniemcy, stronnictwa niemieckie postępowe i narodowe, jakoteż Rusini i czescy radykali. Po uchwaleniu nagłości wniosku przystąpiono do merytorycznej debaty nad wnioskiem i uchwalono go w brzmieniu podanem przez dra Kramarza. Przy ostatnim głosowaniu Niemcy z wyjątkiem chrześcijańsko socjalnych opuścili salę.

Wniosek dodatkowy Weidenhofferera o ustanowienie języka niemieckiego jako języka obrad parlamentarnych został w imiennem głosowaniu 268 głosami przeciw 135 odrzucony. Za językiem niemieckim głosowali wszyscy Niemcy, więc i chrześcijańsko socjalni.

Posiedzenie zamknięto w niedzielę o godz. 1. w nocy po 86-godzinnych obradach wśród żywych oklasków.

W poniedziałek zbiera się Izba panów i uchwali bez dyskusyi nowy regulamin Izby posłów. Już we wtorek sankcyonowana ustawa będzie ogłoszona w dzienniku urzędowym, tak, iż na najbliższym posiedzeniu Izby posłów we wtorek, d. 21. b. m., będzie już obowiązywał nowy regulamin.

Izba posłów będzie musiała do końca roku 1910 wypracować definitywny regulamin, co będzie tem łatwiej, że odnośne obrady będą się odbywały przy zastosowaniu nowego regulaminu.

W poniedziałek komisya budżetowa ukończyła swe prace, we wtorek Izba już pod nowym regulaminem przeprowadzi pierwsze czytanie ustawy traktatowej, w środę załatwi budżet, a w czwartek przejdzie do głosowania nad traktatową ustawą i zarazem zakończy się sesya. Mówią w całej Izbie, że natychmiast po Nowym Roku nastąpi odpowiednio do zmienionych w Izbie stosunków rekonstrukcyja lub zmiana gabinetu — są to jednak pogłoski, które wobec doniosłości samego głównego faktu, t. j. zmiany regulaminu, ustępują na drugi plan.

Niemieckie wolnomyślne stronnictwa głośno przyznają się, że przegrały bitwę. Wszyscy rozumieją, że gotuje się zupełna zmiana stosunków, że gotuje się zorganizowanie większości, bynajmniej nie antyniemieckiej, bo całe stronnictwo chrześcijańsko społeczne weźmie w niej udział. Wolnomyślni Niemcy, a szczególnie ich dzienniki już odsądzają chrześcijańsko-społeczną grupę od niemieckości, mówią o antyniemieckiej większości. Najwięcej hałasuje „Neue Freie Presse“ która wie doskonale, że wpływ Niemców liberalów zmaleje i że rząd będzie się odtąd więcej liczył z życzeniami Słowian, nie potrzebując się obawiać obstrukcyi Niemców. Dotąd bowiem było tak, że rząd uwzględniał obstrukcyę Niemców n. p. w r. 1897 i p. świętał jej wszystko, gdy zaś Słowianie obstrukcyę prowadzili, nie chciał ustąpić, lecz groził § 14.

Swoją drogą rząd nie bardzo jest zadowolony z tego obrotu rzeczy, bo łatwiej rządzić § 14. niż starać się o większość dla swych przedłożeń w parlamencie. Bez Słowian większość choć jest, nie da się długo utrzymać, bo jest mała. Trzeba będzie Słowian wciągnąć do większości, a wówczas nie będzie można przeciw nim rządzić. O tem wiedzą Niemcy i dlatego się wściekają. —

Zgon króla Leopolda II.

D. 17. grudnia o godz. 2¹/₂ w nocy zmarł 74-letni król belgijski Leopold II. na zamku Laeken. Zmarły cierpiał już od dłuższego czasu na paraliż nóg i kiszek, a na 2 dni przed śmiercią dokonano na nim na stanowcze jego żądanie operacyi. Król ten znany był jako jeden z najenergiczniejszych i najzdolniejszych władców europejskich; do rozgłosu jego imienia przyczyniały się jego głośne awantury miłosne, na wielką skalę prowadzone spekulacye pieniężne, które mu pomogły do zebrania olbrzymiego majątku, jakoteż skandaliczne stosunki rodzinne. Król do ostatniej chwili nie widział się ze swymi córkami. Niechęć króla do pojednania się z córkami wywołała też olbrzymie niezadowolenie. Odmówił on przyjęcia bawiącej w Brukseli swej córce Stefanii, byłej

żonie austriackiego następcy tronu Rudolfa, obecnie hr. Lonyay. Tak samo było z drugą córką ks. Ludwiką Koburską.

Król Leopold łączył w szczególny sposób na tronie godność panującego z nadzwyczajnym zmysłem kupieckim. Był on bowiem przez całe życie przynajmniej tyle bankierem i spekulantem, co królem. Jego operacye giełdowe, które załatwiał jeszcze na łożu śmierci, były, zdaniem znawców wzorowe i świadczyły o niezrównanej przenikliwości kupieckiej króla. Utworzenie państwa Kongo, którego król dokonał, było przedewszystkiem olbrzymią spekulacyą pieniężną — która przyniosła mu miliony, ale także Belgii. Jako monarcha spełniał swoje obowiązki bardzo sumiennie i rozumnie. Belgia doszła za jego rządów do wysokiego stopnia rozkwitu i zamożności, a takt i zmysł polityczny króla nie mało się przyczyniały do spokojnego załatwienia groźnych nawet konfliktów wewnętrznych na tle społecznym i narodowym. Na jego bowiem panowanie przypada wskrzeszenie narodowości flamandzkiej — która dobiła się obecnie zupełnego równouprawnienia w życiu politycznym.

Popularność króla nie mało cierpiała wskutek jego stosunków z bar. Vaughan, którą jako córkę portyera podniósł do godności baronowej. Jak się dziś okazało, stosunek ten był zupełnie prawny, bo król poślubił ją potajemnie przed pięciu laty w Włoszech. Następcą tronu w Belgii, który obecnie obejmie rząd, jest syn hr. Flandryi książę Albert, urodzony w roku 1875. —

Familijne warsztaty. Praca dzieci.

(C. d.)

Omawiając sprawę, którą przedsięwzięliśmy, nie da się uniknąć nużących cyfr. Niestety bez nich trudno powziąć jasne pojęcie, lecz by nie nadużyć cierpliwości czytających, ograniczymy się jak najściślej, podając tylko to, co zdaniem naszym nie odzwone lub zainteresować może.

Obecnie mamy wspomnąć o zarobku dzieci, potem o ustawodawstwie wyłącznie ich dotyczącem, nadmieniam, że mowa tu będzie tylko o pracy dzieci po fabrykach i przedsiębiorstwach przemysłowych, gdy inny zachodziłby stosunek, będzie to wręcz zaznaczonem.

Zarobek pracy dzieci. Ciężko bardzo przychodzi nieraz określić lub podać zapłatę, zarobek pracującego dziecka, gdyż w rachubę wchodzi najrozmaitsze czynniki i okoliczności. Rzecz się ma zarówno, gdy rozchodzi się o pracę domową u rodziców, t. j. gospodarczą lub przemysłową, a inaczej, gdzie o pracę gospodarczą u obcych, lub u tychże przemysłową. Pierwszego rodzaju praca rzadko kiedy bywa wynagradzana gotówką, chyba u obcych, bo u rodziców rozumie się ona sama przez się i tylko przez statystyków biurowych uważaną być może za „samoistną pracę zarobkową“, wogóle, pośród rodziny, jej członków, jest ona tak z natury rzeczy wypływająca, że nawet za „pracę“ nie jest uważaną (gdy mowa o pracy w domowym i domowo-rolnem gospodarstwie). Obcy zaś dają przyjętym zwyczajem życie, czasem „przyodziewek“ czyli ubranie, rzadziej jeszcze i naukę. Gdy już starszem, ale jeszcze „dzieckiem“, zarobić może do 35 K n. p. w Górnej Austrii, rocznie, pracując przy gospodarstwie rolnem.

Oznaczenie zarobku dziecka po za pracą domowo-gospodarczo-rolną również nie łatwem, bo trudno dojść nie tylko jak wysoką płacą, ale i w

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracyach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

jakiej formie bywa wypłacana, względnie pobierana.

Na przykład: za zlepianie 1000 torb papierowych otrzymują dzieci 10 do 20 halerzy; za roznoszenie gazet miesięcznie od 2 do 7 K; roznoszenie pieczywa jednorazowo 80 h tygodniowo; za granie w szynku przez noc 20 h do 1 K i życie; ustawianie kregli, za godzinę 20 h, za popołudnie 1 K, za popołudnie i noc placą w Wiedniu do 3 K.

W przemyśle zatrudnione dzieci płatne są zazwyczaj gotówką, nawet pracujące u rodziców (Niż. Austrii 61·8%). Zdarza się wprawdzie, że dziecko wprost zapłaty nie pobiera, lecz że zarobek ojca lub matki staje się wyższym, gdy własne dziecko im pomocne i do roboty je ze sobą zabierają.

W przemyśle tkaczem zarabia dziecko przez nawijanie za godzinę 2—4 h, większe dzieci tygodniowo od 60 h do 1 K 50 h. Szyje rękawiczek, t. j. zaszywanie otwartych palców: 8 do 40 h za tuzin (2—7½ godz. roboty). Najmniejsze dzieci zarabiają za odwracanie rękawiczki i jej złożenie koło 2 h za godzinę. Przy fabryce pończoch, klockowych koronek, zdejmowaniu z maszyny, lub nakładaniu jedwabiu na nią, wyciąganie białych nitów z gotowej materyi: 1 K do 1 K 20 h tygodniowo za 3—4 godz. pracy. Bardzo wprawne dzieci przy 5—6 godz. dziennej pracy są w stanie tygodniowo zarobić od 2 do 5 K. Za na drutach ręcznie zrobioną parę pończoch placą 32 h.

Robota guzików płóciennych, która rozpada się na pojedyncze części, bywa w następujący sposób płatną: owijanie okrągłego drucika (kółka tworzącego właściwy guzik) nitką, szycie guzika i tamburowanie placą 3—4, względnie 8—10 h za »kartę« (4 tuziny guzików); naszywanie guzików na kartony: 20 h za »torbę« (= 20 kartonów). Zależnie od zręczności, dziecko zarabia pracując 3—5 godz. dziennie 10—30 h na dzień, w godzinę więc 2—6 h. Zręczne i pilne dziecko może na tydzień ½ do 2 »torb« guzików wykonać, za co otrzyma, stosownie do wielkości i gatunku i bieżącej w handlu ceny, za »torbę« 2 K 20 h do 4 K. Jednakże placą i o wiele niższe ceny, i zdarza się, że cała rodzina z 4 do 5 głów złożona, zająca przez cały tydzień szyciem guzików, pomimo pilności zaledwie 5—6 K zarobić zdoła.

Przy wiązaniu franzi u serwet, obrusów lub ręczników, zarabiają dzieci dziennie 48—64 h. Za wyhaftowanie monogramu i znaków na biele, pończochach i skarpetkach placą 8 h za sztukę (zapewne za jedną literę). Przy siatkach włóciennych (przy nadziewaniu włósia) zarabia dziecko 1 K 80 h za tuzin.

Przy szyciu ubrań i papierowym przemyśle: ½ tuzina ręczników 1 K, za robotę sztucznych kwiatów może dziecko zarobić tygod. 6—7 K. Za zwiżanie tutek do papierosów zarobi dziecko dziennie 18—72 h (za 500 do 2000 sztuk). Ten zarobek wypłacany bywa zazwyczaj wprost do rąk rodziców.

W gospodach, szynkach restauracyjnych, takichże ogródkach, placą bywa najrozmaitszą, zależnie oczywiście od lokalu, miejscowości i uczęszczających gości. Zazwyczaj posługujący chłopek oprócz utrzymania dostaje za dzień 1 K 80 h, mniej otrzymują roznoszący trunki i czyszczący noże i widelce. Sprzedający chleb, cygary i kwiaty zarabia we Wiedniu i jego najbliższej okolicy 1 do 2 K dziennie, w niedzielę i święto do 3 K. Często wszakże w restauracjach, oprócz jedzenia, chłopiec nic nie otrzymuje, lecz tylko »napitki« od gości, taki miewa 20—60 h dziennie. Zarobek pobiera sam, lecz często połowę z niego rodzicom swym oddaje. — (C. d. n.)

Korespondencja.

Z Niem. Lutyni.

Przymuszony jestem dać odpowiedź »Robotnikowi« na rzucone w numerze 50. oszczerstwa na członków org. chrześc. W ostatnią niedzielę listopada b. r. odbyło się zgromadzenie poufne grupy Niem. Lutynskiej w Skrzeczoniu w gospodzie p. Lembergera, ażeby omówić potrzeby i cele organizacji dla robotników chrześc. Przyszła spora liczba ludzi, między innymi też parę towarzyszy, a na czele ich towarzyszył Gallas, by bronić zbankrutowanej »Unii«. Ciemny korespondent »Robotnikowi« (raczej »Przewrotnika Śląskiego«) pisze, że zgromadzenie zwołali apostołowie klerykalni z Niem. Lutyni do spółki z Dudyńskim z Karwiny, tymczasem tam żadnego Dudyńskiego nie było, ale był kol. Dubnicki, znany na całym Śląsku szermierz za sprawę robotniczą.

Kiedy pierwszy mowca kol. Barteczek omawiał wyzysk klasy pracującej i potrzeby organizowania się w organizacjach chrześcijańskich, to towarzysz Gallas gotował się do obrony, bo sobie skrzętnie wszystko notował, a kiedy mowca skończył, zaraz zgłosił się do słowa, którego mu udzielono. I zaczął w haniebny sposób rzucać rozmaitemi wywiskami, które nas tylko do śmiechu pobudziły. W dziwny to sposób zwalczają socjaliści swych przeciwników i chcą ściągać ludzi do tej zbankrutowanej Unii. Kiedy zakończył, zabrał głos kol. Barteczek i w ciętych słowach mu odpowiedział, że nie żyje z krwawicy robotnika, tak jak tow. Gallas, który za swoją agitację dostał się za urzędnika do kasy chorych. A dalej jak korespondent »Rob. Śląskiego« przekręca fakta. Pisze, że tam mówiono, iż religia nas nic nie obchodzi. Możebyś ciemny korespondentku »Rob. Śląskiego« lepiej uważał na zgromadzeniu i dobrze sobie wszystko notował, ażebyś tyle kłamstw nie pisał. Bo kol. Dubnicki mówił, że każdy uczciwy chrześc. robotnik powinien zatrzymać swoją religię, ale też żądać za swoją pracę zapłaty sprawiedliwej, ażeby mógł swoje ciało odżywić i swoją rodzinę należycie utrzymać. Udowodnił kol. Dubnicki, że dzisiaj partya soc.-demokratyczna wydała walkę Kościołowi kat. ale że to nie jest walka o dobrobyt robotnika, a na te słowa zawyliście jak hyeny, ponieważ tych pigulek niemogliście przełknąć.

Piszesz korespondentku, że tow. Wasilewicz przedstawił obłudę klerykalów, co jest kłamstwem i oszczerstwem, bo tow. Wasilewicz płakał, że lud w Skrzeczoniu nie chce wierzyć żadnej organizacji (to jest demokratycznej Unii) i że robotnicy zamiast dać parę halerzy tygodniowo do organizacji raczej zapijają się alkoholem. Niechże towarzysz Wasilewicz nie płacze nad drugimi, on sam bowiem daje »przykład« robotnikom, bo kiedy było pierwsze zgromadzenie w Skrzeczoniu z organizacji chrześc. to był tak alkoholem ścięty, że wyglądał jak nieboskie stworzenie. Dalej piszesz koresp., że klerykali odważyli się kłamać, iż tow. Cingr wzywał do wstępowania do org. chrześc. Tak jest, my górnicy dowiedziemy nie tylko słowa tow. Cingra, ale i tow. Bączka, którzy powiedzieli na zgromadzeniach szybowych, że jeśli się komu nie podoba w Unii rob. niech wstępuje do org. chrześcijańskiej.

Piszesz dalej koresp., że tylko wyrzuceni robotnicy z Unii należą do org. chrześc. Pytam się Was towarzysze, ilu członków wyrzuciliście z »Unii«; wiem, że żadnego, ale Wam sami uciekają masami, bo z 40.000 członków zostało wam zaledwie 9.000, ale za to org. chrześc. rośnie w siłę. Nie myślcie sobie towarzysze i ty korespondentku ze Skrzeczonia, że my się was polękamy i że tam więcej nie przyjdziemy.

Nie lękamy się Was towarzysze ani żadnych Gallasów, Ozogów, Wasilewiczów, o tem się sami przekonacie. W krótkim czasie zwołamy tam znowu zgromadzenie, ażeby raz tych obywateli skrzeczkańskich przekonać, że nie ma miejsca dla robotnika gdzieindziej, tylko w organizacji chrześc. I Was towarzysze zaprosimy, możecie sobie przyprowadzić tow. Brdę, bo pewno tow. Gallas nie miałby już chęci pójść z Wami, a jak przyjdziecie, to będzie dla nas rozrywką. — Klerus.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W poniedziałek przed południem zebrała się komisja budżetowa dla uchwalenia prowizoryum budżetowego. Pierwszy zabrał głos prezydent ministrów bar. Bienenrth, który złożył bardzo ważne oświadczenie. Bar. Bienenrth powiedział, że jest wdzięcznym Kramarzowi, iż uznał zasadę, że prawo powoływania ministrów jest prawem korony. Kramarz jednak naruszył tę zasadę, wiążąc z góry koronę co do zatrzymania pewnego stosunku narodowościowego przy powoływaniu ministrów. Bar. Bienenrth w dalszym ciągu swego przemówienia dał do poznania, że rząd zgadza się na rekonstrukcję gabinetu; przedtem jednak, jego zdaniem, powinno nastąpić porozumienie stronnictw, a w pierwszym rzędzie prezydent prosi o uchwalenie prowizoryum budżetowego. —

ROSYA. Na posiedzeniu Dumy kadet Rodiczew omawiał sprawę dopuszczenia języków miejscowych przy władzach miejscowych. Oświadczył, że przyznane Polakom na podstawie ustawy zasadniczej prawa wyborcze, zniesiono w sposób nieprawny. Słowa te wywołały na ławach prawicy i wśród części nacjonalistów wielką wrzawę. Krzyczano, stukano pulpitemi, a nacjonalista Pawłowicz i kilku innych posłów rozbiło swe pulpity. Prezydent, po kilku bezowocnych

próbach przywrócenia porządku, przerwał posiedzenie. Podczas pauzy p. Tymowski z prawicy chciał obić kadeta Adsemowa, ale inni posłowie niedopuszcili do bójki. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Tomasz Filar otrzymał prezentę na probostwo w Waldeck.

— **Sejm śląski.** Cesarz mianował marszałkiem Sejmu śląskiego hr. Larisch-Mönnicha, zastępcą marszałka ks. kardynała Koppa. —

— **Najbliższy numer »Gwiazdki Ciesz.«** wyjdzie już w czwartek wieczorem. —

— **Jutrznia** w kościele braci Miłosierdzia w Cieszynie odbędzie się o godz. 6. —

— **Gwiazdka dla chorych** w szpitalu braci Miłosierdzia w Cieszynie odbędzie się w piątek d. 24. b. m. o godz. 4. po południu. —

— **Prośba z »Taniej kuchni«.** Drożyzna coraz większa, a równocześnie wzrasta liczba zgłaszających się ubogich studentów na obiady i kolacje do »Taniej kuchni«, prowadzonej przez »Polską Kongregację Maryańską Pań«. Dochody z małych datków uczniów (niektórzy darmo) a także i z przedstawień urządzanych przez Kongregację w znacznej części nie wystarczają na pokrycie wydatków. Zwracamy się przeto do litościwych serc, prosząc o przysyłanie darów, już to w naturze a mianowicie grochu, fasoli, maki, marchwi, pietruszki, jaj, masła, już to datków pieniężnych. Za pomoc, udzieloną ubogiej młodzieży, polskim synom ludu śląskiego, wynagrodzi Pan Bóg stokrotnie Dobrodziejom. Dary w naturze prosimy posyłać wprost do »Taniej kuchni« w suterynach willi Laras, ulica Franciszka Józefa, pieniądze na ręce przewodniczącej Kongregacji prof. M. Pankowej, Cieszyn, ul. Elżbiety 26, albo do administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« ul. Schodowa 3. —

Wydział »Kongregacji Maryańskiej«.

— **Język polski** w niemieckich szkołach wydziałowych w Cieszynie. Rada gminna w Cieszynie uchwaliła zaprowadzić naukę języka polskiego w 2. i 3. klasie niemieckich szkół wydziałowych jako przedmiotu nadobowiązkowego. Uchwała ta ma na celu ratowanie niemieckiego seminarium nauczycielskiego. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że kandydaci nie znający języka polskiego, nie mogą obecnie znaleźć posad i zmuszeni są szukać chleba w niemieckich krajach koronnych. Chcą też Niemcy odebrać uczniów polskim paralełkom, gdyż dotąd wielu uczniów szkół wydziałowych uczęszczało na osobne kursa polskie i wstępowali następnie do polskich paralelek. Cała akcja nie pochodzi z miłości do języka polskiego lecz z chęci ubicia paralelek i narzucenia ludności polskiej nauczycieli wykształconych w duchu niemieckim. —

— **Program p. starosty bielskiego Kulisza.** Pan c. k. Prezydent krajowy na Śląsku powierzył mi kierownictwo c. k. starostwa w Bielsku, które z dniem dzisiejszym objąłem. Przy objęciu powierzonego mi urzędu witam serdecznie Przewielebne katolickie i ewangelickie Duchowieństwo, szanownych Przełożonych gmin izraelickich, Panów Naczelników gmin, Rady szkolne miejscowe, i Kierownictwa szkół w powiecie i zwracam się zarazem do nich z prośbą, aby w zakresie ich pola działania w publicznym zarządzie zechcieli użyć mi cennej swej pomocy. Staraniem mojem będzie pozostawać z wszystkimi władzami, reprezentacjami i korporacjami w uprzejmych stosunkach i stosownie do powinności obok przestrzegania spraw publicznych wspólną pracą działać dla podniesienia duchowego i materialnego dobra ludności. Witam serdecznie mieszkańców powiatu, których życzenia i zażalenia każdego czasu gotów jestem przyjmować i według ustawy takowe załatwiać. W ramach ustawy posiada każdy prawo strzeżenia swych interesów i swej wolności, lecz każdy powinien też zważać na interesa ogółu i na wolność innych. Tylko w wzajemnym szacunku oraz wspólnej, zgodnej i poważnej pracy leży rękojmia spokojnego rozwoju cywilizacyjnego i ekonomicznego społeczeństwa: »Złączonych sił działania zdolne przemódz wszelki trud.« W Bielsku, dnia 29. listopada 1909. Andrzej Kulisz, c. k. starosta.

— **Ze »Znicza«.** D. 28. grudnia odbędzie się o godz. 2. a w razie braku kompletu o godz. 3. w »Domu Narodowym« koleżeńskie zgromadzenie Stowarzyszenia akademików polskich na Śląsku »Znicz« z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Ze statystyki »Znicza«. 3. Sprawa »Starych Strzech«. 4. Odczyt kol. Niebroja — ku uczczeniu Słowackiego w »Zniczu«. 5. Wnioski i interpelacje. P. S. O jak najliczniejszy udział

uprasza się Szan. zniczowców i członków wspierających. — *Wydział.*

— **Z życia Kółka wiedeńskiego „Znicza”.** Wiosna zdaje się, zawitała do „Znicza”. Zerwał się bowiem do pracy Kraków, odezwały się głosy z Widnawy i nawet aż het z poza Alp z Leoben: „i my z Wami i w jednym szeregu” — w szeregu, w którym i Wiedeń nie omieszka i nie zląkł się, jeżeli już nie w pierwszym, to również i nie w ostatnim stanąć rzędzie. Życie, które zabiło w Kółku wiedeńskim zeszłego roku, jest nadzieją, że tego roku, po przezwyciężeniu różnych przeszkód i trudności, popłynie podwójną falą. Bo mimo, że rozproszonych akademików po wszystkich prawie dzielnicach na tak ogromnie przestrzeni, na jakiej rozciąga się miasto stołeczne Wiedeń, trudno skupić, że nie łatwą jest rzeczą postarać się o odpowiedni lokal i stosowny dzień na zebrania i pomimo, że w dodatku pojawiają się często czasem zupełnie nieprzewidywane większej i mniejszej wagi inne jeszcze przeszkody — to jednak Kółko liczy dziś już 27 członków. A z tego około dziesięciu młodych, skorych i rwących się do pracy, reszta starszych, z których jedni zachętą i dobrami radami wspierają pierwszych, a drudzy przyciągają swą powagą. Praca Kółka, ograniczająca się przede wszystkim do wyrobienia poczucia koleżeńskości, do pogadanek samokształcących, do omawiania rzeczy dotyczących Śląska i spraw żywotnych Kółka i oraz do wygłaszania odczytów (dotychczas wygłoszono dwa referaty: K. Chobot p. t. „Rzeź galicyjska z r. 1846”, J. Niedoba p. t. „Chłop śląski w chwili bieżącej”), to wyda je z pewnością w przyszłości. I przyjdą do Was jednostki, znające swoich obcych, jednostki dzielne, bogate w wiedzę i doświadczenie, przyjdą, by stać się, że tak powiem, filarami „Młodego Śląska”, by chwycić z innymi za sznur i uderzyć w dzwon narodowy. —

— **Dyrektorem nowego teatru w Cieszynie** wybrany został p. Oskar Gärtner, dyrektor niemieckiego teatru w Iglawie. Interesu tu wielkiego nie robi, może nawet czmychnie kiedyś w nocy. —

— **Poświadczamy** zgodnie z prawdą, że p. Andrzej Orszulik, kierownik szkoły nr. 1 i organista w Olbrachcicach nie był autorem korespondencji z Olbrachcic w numerze 89. naszego pisma z d. 6. listopada b. r. pod tytułem „Kilka słów o naszych socjalistach” i że wogóle nic dotąd do naszego pisma nie pisał. — *Redakcja.*

— **Kalendarz „Ślązakowców”.** Grono międzyświeckich wielbicieli bombiarza Ferrera wydało „Śląski kalendarz ludowy”. Kalendarz ten taksamo jak „Ślązak” obfituje w ukryte nieraz, nieraz znowu wprost otwarte napaści na Kościół katolicki. Na dowód niech posłuży kilka próbek: Pisząc o niewolnictwie w dawnych czasach, tak się wyraża: „Był nawet czas, że Kościół nie dawał ślubów kościelnych niewolnikom, przez co dał poznać, że małżeństwo niewolników uważa tak jakby u zwierząt za niegodne ślubu kościelnego.” Takie rzeczy mógł napisać tylko nieuk, który o prawie małżeńskim nie ma pojęcia. Kto studiował choćby trochę prawo, ten musi wiedzieć, że właśnie Kościół katolicki pierwszy i to już bardzo wcześnie, bo już za czasów papieża Kalixta I. (217—222 r.), który sam pochodził ze stanu niewolników, jak wogóle tak w szczególności co do praw małżeńskich energicznie walczył o równe prawa dla niewolników. Tak więc i tym razem wręcz coś przeciwnego jest prawdą, niż co napisał jakiś zahukany „Ślązakowiec”. Najlepiej okazuje się ferrerowski program „Ślązakowców” w artykule o Hiszpanii: „Hiszpania maszeruje na czele krajów ciemnych i zacofanych.... Rządy i wpływy klerykalne niby całunem śmierci całe pokryły społeczeństwo, zupełnie prawie je ubezwładniając.” A teraz najciekawsze: Lud zbuntował się... „Burzono kościoły i palono klasztory, wiedząc, że w tych ostatnich mieszka przyczyna wszelkiego złego.” Naturalnie mowa może być tylko o kościołach katolickich, i ani nam się nie śni, żeby międzyświeccy ferrerzyści o protestanckich kościołach mogli coś podobnego napisać. A więc hiszpańscy ferrerzyści wiedzieli taksamo dobrze, jak to wiedzą ich międzyświeccy zwolennicy, że w klasztorach i kościołach katolickich mieszka przyczyna wszelkiego złego. Kto więc ma uszy ku słuchaniu, niech słucha co głosi zgodnie ze „Ślązakiem”. „Śląski kalendarz ludowy”, wydany przez Koźdonia i spółkę. Precz z ferrerzystą! —

— **Zwracamy uwagę** na inserat p. Koukala i polecamy jego prośbę naszym rolnikom do wypróbowania. —

— **Z Gruszowa.** W kasarni górniczej pchnął się nożem w serce w stanie nietrzeźwym górnik Stanisław Piech liczący lat 21. —

— **Z Karwiny.** D. 4. b. m. odbyło się w sali „Pracy” karwińskiej zgromadzenie, na którym między innymi rozdzielono pomiędzy trzech uczniów średnich zakładów polskich w Cieszynie stypendya po 50 K. Niniejszem ośmielają się niżej podpisać złożyć serdeczne podziękowanie szanownemu wydziałowi „Pracy” i wszystkim tym, którzy swymi łaskawymi datkami przyczynili się do zebrania powyższego funduszu. *F. Trombala, J. Hellstein, N. Krzysiek.* —

— **Z Wielkich Kończyc.** W niedzielę, d. 26. b. m. (w dzień św. Szczepana) o godzinie 3. po południu odbędzie się w gospodzie p. Nohela zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Ogólne położenie stanu rolniczego. 3. Ogólne położenie stanu robotniczego. 4. Organizacja. 5. Wnioski. 6. Zakończenie. Wzywa się wszystkich rolników i robotników z miejsca i okolicy, żeby jak najliczniej przybyli. — *Zwołujący.*

— **Z Michałkowic.** Na „Gwiazdkę” dla dziatwy szkoły polskiej złożyli w dalszym ciągu P. T. ofiarodawcy: 6 K Leopold Neumann, Radwanice; 5 K bracia Kapelus, Brody; prof. dr. St. Pazoński, Kraków; Wł. Tomaszewski, Kraków; dr. Andrzej Knapczyk, Bogumin; 4 K ks. Karol Paździora, proboszcz w Zabrzegu; 3 K Adam Sikora, dyr. Cieszyn; 2 K Adolfa Fränkla synowie, Biała; Jerzy Cienciala, Sibica; ks. Jan Boruta, Stare Hamry; 1 K Antoni Hanus, notaryusz, Bochnia; 12 K Hilary Filasiewicz, dyrektor, Cieszyn, zebrane w drodze składek. Komitet gwiazdkowy składa P. T. ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie i prosi o dalszą pamięć. —

— **Z Orłowej.** W sobotę, dnia 8. stycznia r. 1910 odbędzie się w sali hotelu p. Nawratila w Dąbrowie I. Bal bursy dla uczniów polskiego gimn. realnego im. Jul. Słowackiego w Orłowej pod protektorem Jaśnie Wielmożnych panów prezesów Towarzystwa Szkoły Ludowej „Macierzy szkolnej” dla Ks. Cieszyńskiego i Jaśnie Wielmożnych panów posłów ziemi śląskiej. Po zaproszenia zgłaszać się prosimy do dyrekcji gimnazjum polskiego w Orłowej. Na miejscu dwa wygodnie urządzone hotele. Połączenia kolejowe najdogodniejsze *Jan Farsz*, dyrektor polsk. gimn. realn. im. J. Słowackiego w Orłowej. —

— **Z Raja.** D. 16. grudnia b. r. odbyły się w naszej gminie przy nadzwyczajnie licznych udziale i silnej agitacji wybory do nowego wydziału gminnego, których wynik jest następujący: Z III. kola zostali wybrani do wydziału: pp. Gawłowski Jan, chałupnik; Urbańczyk Karol, kupiec i właściciel gruntu; Wojacek Franciszek, chałupnik; Ondruch Jan, chałupnik. Do zastępstwa pp. Foltyn Jan, chałupnik; Macura Antoni, chałupnik. Z II. kola do wydziału: Sikora Alojzy, kierownik szkoły; Wodzik Józef, właściciel gruntu i burmistrz; Urbańczyk Józef, właściciel gruntu i radny; Hackenschmidt August, kontrolor. Do zastępstwa: Szoldra Jan, rolnik; Böhm Jan, chałupnik. Z I. kola do wydziału: pp. Sowa Stanisław, nauczyciel; Blacha Józef, chałupnik; Jaworski Józef, kasyer i posiadacz realności; Handzel Jan, rolnik i radny. Do zastępstwa: Brachaczek Alojzy, właściciel gruntu; Swaczyna Franciszek, rolnik. —

— **Z Simoradza.** (Głos uciemiężonych.) Skarżą się ludzie z najdalszych okolic Śląska na zgubny wpływ „Ślązaka” pod względem moralnym, a cóż dopiero mamy powiedzieć my Simoradzanie, którzy jesteśmy w najbliższym sąsiedztwie tego źródła zarazy. Najzaciętszy wróg naszej polskiej mowy i wiary katolickiej, wstrętny renegat skoczowski, wyciąga swoje splamione zdradą i donosicielstwem ręce po naszą wieś i już ją, co się tyczy ewangelickich jej mieszkańców, ma pod swoją władzą. Każdy tydzień rozsyła z jak największą pieczołowitością nasz, wspaniałym brzuchem pobłogosławiony wójt, całą masę zgnilizny, zrodzonej w pustych głowach renegatów skoczowskich, po naszej gminie, gdzie potem nad baranami artykułami tego pisma unoszą się równie jego barani zwolennicy w nieskończoność. Co niedziela czerpią te tępe głowy starych „ślązaków” przy ewangelickim kościele w Skoczowie na długich konferencyach tę sławną śląską „mądrość” od proroków z „kępki”. Wszyscy zwolennicy tych nadętych „warzech” skoczowskich, począwszy od pewnego służalca „payerowskiego” — o którego wielkiej słabości do kobiet już „Gwiazdka” nieraz pisała — a skończywszy na pewnym krzywym, wargatym „mamlasie” — o którego apetycie na zdechłe cieleta z pewnością jeszcze napiszę —

choć po niemiecku mówią, jakby rozrażona krowa po lodzie chodziła, to jednak wszędzie się tem popisują. Przyjdzie do tego, że i „starego Jure” nauczą po niemiecku woły poganiać. Ale jeszcze coś gorszego. Dawniej za czasów innych wójtów panowała w gminie zgoda między katolikami i ewangelikami. Lecz nasz teraźniejszy wójt doprowadził całą sprawę zgody do bankructwa. Dawniej zasiadali we wydziale gminnym także trzy lub dwaj katolicy, co było mniej więcej sprawiedliwym, bo my katolicy płacimy trzecią część podatków i stanowimy trzecią część mieszkańców gminy; więc się nam też według sprawiedliwości w tym stosunku zastępstwo w wydziale gminnym należy. Atoli w ostatnich czasach pokierowali nasi bracia-ewangelicy tak niesumienne wyborami, że ani jeden katolik nie został wybrany. Wiemy, kto ich nauczył tej tolerancji; ten, co zawsze o niej mówi, ale nigdy jej nie pełni. Przyjdzie czas, przyjdzie zapłata Ciekawimy tylko, czy się to zmieni przy mających nastąpić w najbliższym czasie wyborach gminnych; jeżeli nie, to znajdziemy środek na lokajów Koźdoniowskich.

Gospodarstwo i przemysł.

Wychów żrebiąt bez mleka matki, jak piszą „*Bukowinaer Landwirtschaftliche Blätter*”, jest trudny, ale możliwy. Mleko kłaczy jest pod względem składu bardzo podobne do ludzkiego; jest ono więcej wodniste, jak mleko krowie, ma dużo cukru mlekowego, natomiast mniej sernika w tłuszczu i łatwo podlega fermentacji, wskutek czego ludy wschodnie przyrządzają z niego t. zw. kumys. Barwa tego mleka jest nieco żółtawa, a smak słodkawy, podobny do smaku orszady. Chcąc wychować żrebię bez mleka matki na mleku, krowiem albo kozim, należy jeden z tych rodzajów mleka rozcieńczyć trzecią częścią gotowanej wody i dodawszy nieco cukru podawać je letnie żrebięciu możliwie często w ciągu dnia w małych porcjach, w ilości dziennej 4, 5 lub 6 litrów. Przytem można się przysługiwać faszeczką do ssania, jakkolwiek żrebięta uczą się bardzo prędko pić mleko z małego drewnianego kubelka bez jakiegokolwiek pomocy. Skoro żrebię zaczyna już coś jeść, trzeba dawać mu obok mleka śrutowany owies, pójło z maki i dobre siano. Mleko trzeba dawać w tej samej ilości przez 5—6 miesięcy. —

Piśmiennictwo.

— **„Religijność Juliusza Słowackiego”** Pod tym tytułem wyszła z druku broszura dra X. J. Markłowicza nakładem księgarni Zienkowicza i Chęcińskiego we Lwowie. W broszurze tej udowadnia autor, przytaczając cały szereg cytat z dzieł poety ze wszystkich okresów jego twórczości, że chociaż Słowacki występował nieraz ostro przeciw Rzymowi, był jednak prawdziwie religijnym. A jego dość liczne wystąpienia były skutkiem niedostatecznego wykształcenia teologicznego i wpływem ogromnej, wybujałej fantazyi. Z drugiej strony wiara jego objawiała się wspaniałymi wybuchami. Broszura ta, aczkolwiek obejmuje tylko 27 stronic druku, daje nam doskonały obraz, że Słowacki nie tylko nigdy nie był odszczepieńcem, lecz przeciwnie głęboko czującym katolikiem, który nawet w okresie towianizmu nie uważał się za wroga Kościoła, lecz sądził, że towianizm jest w najzupełniejszej z nim zgodzie. Na wszystkie swoje twierdzenia przytacza X. Markłowicz wyjątki z utworów poety i różnych listów, jako też opowiadania ówczesnych, blizkich poecie, ludzi. Broszurę tę pozwalamy sobie gorąco polecić naszym Czytelnikom. —

Rozmałości.

— **Wydawanie zmienionych znaczków stemplowych.** Wskutek rozporządzenia c. k. Ministerstwa skarbu z 20. października 1909, dz. u. p. 163, przyjdą z dniem 1. stycznia 1910 w sprzedaż zmienione znaczki stemplowe. Znajdujące się obecnie w sprzedaży znaczki stemplowe z emisji 1898 będą z dniem 31. marca 1910 od sprzedaży zupełnie wykluczone. Używanie tychże od sprzedaży wykluczonych znaczków stemplowych od powyższego czasokresu będzie uważane za niewypełnienie obowiązku stemplowego i pociągnie za sobą przewidziane w ustawie o należytosciach niekorzystne skutki. Wyłączone od użytku i pozostałe nie użyte znaczki stemplowe będą w miarę obowiązujących ustaw i przepisów od dnia 1. marca aż do włącznie 31. maja 1910 w ekonomacie c. k. Dyrekcji skarbu w Opawie jako urządzenie stem-

plowym i w tutejszo krajowych c. k. urzędach sprzedaży znaczków stemplowych za nowe takie znaczki bezpłatnie wymienione. Odnośne podania stron są wolne od stempla. Po 31. maja 1910 nie nastąpi ani zamiana ani też odszkodowanie za odnośne wykluczone od sprzedaży znaczki stemplowe. Księgi handlowe i przemysłowe, dalej blankiety wekslowe, rachunki i t. p., na których znaczki stemplowe z dawniejszej emisji przed 1. kwietnia 1910 przez przepisom odpowiednie ostemplowanie do użytku dopuszczone zostały, mogą być także i po tym terminie bez przeszkody użyte. W stemplach przeznaczonych do podatku od obrotu w papierach wartościowych i w resztujących markach stemplowych nie zajdzie tymczasem żadna zmiana. Na powyższe postanowienia zwraca uwagę c. k. Dyrekcja skarbu w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa skarbu. C. k. Radca dworu i Dyrektor skarbu: Dr. Schiller.—

— **Niezwykłe wyleczenie.** W Chicago wydarzył się w tych dniach niezwykle wypadek. Znany inżynier Meyers, który podczas pamiętnego trzęsienia ziemi w San Francisco utracił zmysły, wymknął się w piątek z zakładu obłąkanych i poszedł za miasto. Na skrzyżowaniu toru kolejowego z gościńcem ujrzał, jak pociąg ekspresowy przejechał i zmiążdżył jakiegoś człowieka. Ten straszny widok tak wstrząsnął jego umysłem, że nagle odzyskał zmysły. Najdokładniej przypomniał sobie szczegóły swego życia i katastrofy, podał swoje nazwisko, pierwszym zaś zapytaniem było zapytanie o losy żony. Meyers odbywał podróż poślubną w czasie trzęsienia ziemi, po katastrofie przestał poznawać żonę. Uzdrwionego odprowadzono do zakładu, gdzie stwierdzono, że powróciła mu pełnia sił umysłowych. Zawiadomiono też jego żonę, a obecnie już małżonkowie ruszyli w dalszą podróż, tak tragicznie przerwana przed trzema laty. —

— **Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni, fluidu Feller z marką »Elsafluid«.** Przekonał się sam przy bólu piersi, szyji i t. p. o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiający. Próbną tuzin 5 koron, dwa tuziny 8 koron 60 hal. franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Centrale Nr. 322, Kroacya. —

— **Ceny na targu w Cieszynie** dnia 18. grudnia: hektolitr pszenicy 20 K — h, żyta 14 K — h; jęczmienia 11 K — h; owsa 8 K 20 h. — Ziemniaków (100 kilo) 6 K — h. — Słomy (100 kilo) 8 K — h. — Siana (100 kilo) 12 K 50 h. — Metr kubiczny drzewa twardego 8 K 50 h; drzewa miękkiego 8 K 50 h.

Dom murowany

z 11 morgami pola bardzo dobrego i 1 morgiem lasu, także z żywym i martwym inwentarzem, położony 1 godzinę od kołpni, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli Leonard Król, p. Dzielmorowice nr. 196.

Prima prasowaną słomę

związaną drutem, także słomę na karmę, długą słomę żytnią, siano z łąk i z konicyzny oferuje A. M. Loewe'go wdowa oddział produktów, Loslau, Śląsk pruski.

Realność

składająca się z budynku mieszkalnego z jednym morgiem dobrego pola wraz z kuznią, przy samej drodze powiatowej, w środku gminy w bardzo pięknym położeniu, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela nr. 41 w Pierscu, p. Skoczów.

»Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra« wydało

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione) 1 egz. oprawiony nader gustownie w szagrenową skórę, z złożonymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 3 K 40 h. Do nabycia są także broszurowane egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za zapłatą z góry więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienie przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

Ważne doniesienie.

Apteka i laboratorium chemiczne SZYMONA EDELMANA i fabryka

POCHTYOMENTHOL

(została z dniem 1. września 1909 przeniesiona do Sambora w Galicyi, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwrócić się pod adresem fabryki li tylko do

SAMBORA.

Adres: Do Laboratorium chemicznego APTEKARZA EDELMANA, Sambor, Rynek nr. 1.

Chałupa drewniana

nowa, wraz z polem w Hermanicach nr. 21 przy Ustroniu, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość u właściciela.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego »CZUWAJ«. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aeneulap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

Chałupa drewniana

nowozbudowana, w pobliżu dworca w Jaworzu, jest do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli Józef Suchy w Jaworzu.

Pozwalam sobie zawiadomić moich Szanownych odbiorców, że sprzedaję wyłącznie **mięso z bydląt tuczonego** z przodów i tyłów po 40 h za pół kg, taksamo mięso cielęce. — Dobra i szybka obsługa. Z poważaniem Wilhelm Kranz, Czechowice-Podraj nr. 173.



Juliusz Meinl

Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefanii 13

Telefon 120

Koukala pożywny proszek



do tuczenia wieprzy
skutkuje wybornie.

Każdy wieprzak chętnie go przyjmuje z karmą, łatwo trawi i dużo przybiera.

Obrazek mówi sam za siebie.

Paczka proszku Koukala dla wieprzy kosztuje 60 h, dla bydła rogatego 70 h, dla koni i źrebiąt 80 h.

Do nabycia: W Cieszynie u Fryderyka Běhala, handel kolonialny; w Opawie w Centralnej Spółce gospodarczej; w Orłowie w drogueryi Józefa Marka; w Karwinie w Stowarzyszeniu spożywczym »Postępek«; we Frydku w Centralnej Spółce spożywczej; w Místku w drogueryi Wiktora Pefiny. :: Tam, gdzie niema na składzie moich wyrobów, przyjmuje zamówienia:

D. Koukal, chemiczne laboratorium w Iglawie.
Mniej niż 10 paczek się nie wysyła.

CHORY ŻOŁĄDEK

wywiera bardzo szkodliwy wpływ na cały organizm, zmniejsza zdolność do pracy i krzywdzi uczucie. Nieregularne trawienie i obstrukcja powodują po największej części rozmaite bólesci. Jako znakomity, łagodzący i pewnie skutkujący środek poleca się **Orkény'a** tabletki kaskaradynowe, półpudełko 1 K 20 h, całe pudełko 2 K 20 h, wysyła za zaliczką tylko

Apteka „pod Apostołem“ w Budapeszcie, József-körut 64. Depot 49.

Teodora Baibok'a

skład kuśnierski
w Cieszynie

kupuje tchórze, kuny, lisy, wydry, we-
wiórki i płaci za nie najwyższe ceny.

Urząd gminny w Czechowicach poszukuje od
1. stycznia 1910

pisarza gminnego

władającego biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Petenci zechcą najdalej do 25. grudnia wnieść własnoręcznie pisane podania z wymienieniem warunków do wyżej podanego urzędu.

Pole i place budowlane w Cieszynie

w ładnym położeniu tanio do sprzedania.
Wiadomości udzieli Rudolf Białek, kupiec na Frysztackim Przedmieściu, naprzeciw »Modrej Gwiazdy« w Cieszynie.

Uczcie się na Samouczku Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek ten stał się już niezbędnym pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam bez pomocy nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po niemiecku, francusku, angielsku, rusku i po polsku bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem, nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na Samouczek, zwraca się z tysiącennym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najslabszym nawet zdolnościami umysłowymi, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do Samouczka. Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać, lub czytać książek w obcym języku, trzeba rozpocząć na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy Samouczka. Konwersacja bowiem stanowi kwintę esencji z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około 600 000 zwolenników metody nauczania Reussnera i przeszło 2.000 jego uczniów osobistych dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków. Istniejących od r. 1880, których ceny są stosunkowo niskie, jak np.: hal. 16, 36 i kor. 1.20, 2.40, 3.60, 4.—. Samouczki Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. — Główna sprzedaż w księgarni Ed. Feltzingera w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutze'a i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec „pod Modrą“; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 A.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 A od wiersza (rzędu) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 25. grudnia 1909.

Nr. 103.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

„Dzisiaj w Betleem wesola nowina.“

Betleem, stare miasto Dawida, uśpione. Ustał gwar licznych zmęczonych przybyszów, którzy zawitali, by się zgłosić do powszechnego spisu ludności, bo tak kazał światowładny cesarz August. Za miastem niezwykle zjawisko. Wszystko spoczywa, tylko biedni pastuszkowie, pobożni prostacy, strzegą swej trzody na bujnych błoniach okaleczonych Betleem Efrata. Zdaje się, jakby niebo gorzało, jakby jasne promienie różowej jutrzzenki przedwcześnie ogłaszały cienie nocne — wszak dopiero północ. Po chwili śpiew, cudne niesłyszane melodye, rzewne głosy, nieznane dotychczas słowa. Nadto przed nimi świetlana postać z niebios lśniącego blaskiem nadziemskim — biedaki drżą i nareszcie słowo wyczekiwane przez wieki, to wesola nowina, to prawdziwa ewangelia — narodził się wam Chrystus. Idźcie i znajdźcie Słowo, Syna Bożego, który stał się ciałem, stał się człowiekiem i zamieszkał między nami. „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ — te słowa ubrane w anielską nutę płyną z góry, od strony lichej stajenki, w której zazwyczaj zamykają swe trzody — tam jest Mesjasz, to tam z tej stajenki wyjść ma chwała i wypłynąć pokój i rozjaśnić się na cały okrąg ziemski, aż na krańce świata. Idą i znajdują, czego pragnęli i szukali; w pokorze i nędzy, okryty nikłą postacią słabej dziecińcy, leży ten Upragniony przez wszystkie narody, by odnowił wszystko, by pogodził Boga z ludźmi, by złączył i zjednoczył ludzkość w jedną wielką całość, w jedną rodzinę.

Dwadzieścia niemal wieków dzieli nas od tej chwili błogiej, cichej a przecież przełomowej, kiedy po raz pierwszy wśród tajemniczej ciszy nocnej zanuciło niebo „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“, a przecież my wszyscy, wielcy i mali, biedni i bogaci, obchodzimy doroczną pamiątkę tego dnia uroczyste, w świętej radości, w serdecznym weselu. Siadamy do wspólnej uczy wilińskiej, spożywamy wszyscy

wspólnie obiad wiliński, łamiemy się opłatkiem i nuczimy w świętem uniesieniu i nadludzkiem natchnieniu wesolą Betleemską nowinę, która się nam dziś stała: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“

Ciesz się niewinne serduszek dzieci, zdaje się odmłodzona starość i chylący się ku grobowi ojciec i czigodna spracowana matka, cieszy się rolnik, raduje robotnik, który walczy, ciężką walkę o byt, cieszy się wszelkie serce biedne, opuszczone, zdruzgotane, zbolale, zranione, ludzkości niechętnie, Bogu wrocie, wątpliwe — bo i tam dzień dzisiejszy i ta wesola Betleemska nowina posyła blaski swoje i budzi uczucia łagodne, ciche, uczucia pokoju i zgody, oparte na sprawiedliwości.

Po całorocznych pracach i trudach, po zebraniu plonów wszystkich, gdy zimno zapadza każdego do ciepłej komórki, gromadzą się członkowie rodzin, pospieszają nieraz z dalekich nawet stron, aby ogrzać się w tych dniach świętych przy ognisku rodzinnym, aby porozmawiać i nacieszyć się ze swoimi, aby zapomnieć o troskach i zawodach, aby pokrzepić serce do dalszej pracy i walki życiowej. Kto tylko może, ten spieszy do swoich. Szczęśliwy każdy, który w drżach Bożego narodzenia może serce swoje rozgrzać w innych drogich mu sercach, może uciszyć niepokoję i zwątpienia, a nowe rozniecić nadzieje.

Kościół napelniają się wiernymi, wesola nowina Betleemska z tysiąć, z milionów serc i ust płynie. „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ — lecz czyż ona jest także wesolą nowiną naszą, nas, nas wszystkich, nas biednych synów polskich na Śląskiej ziemi?

Tysiące serc obumarło dla Boga i jego chwały, to serca złodowaciale, zatwardziałe, ztwierdzone, zbuntowane, niszczące Boga w sercach swoich, niszczące w sercach bliźnich słowem i pismem. Pokój! O słodkie słowo, słodki stan, ale dziś tak rzadki, prawie nieznan! W ilużto chatach dzisiaj zamiast pokoju wojna, kłótnia, nienawiść, a przyczyną jej alkohol, nałóg straszny pijaństwa!

Pokój! A ileżto kłótni, sporów, zazdrości między braćmi, między chrześcianami, którym Książę pokoju nakazał miłość wzajemną!

Pokój! A ileżto niepokoju, walk, bojów na naszym ukochanym Śląsku! Różne prusofilskie folksraty i nordmarki odbierają nam prawa narodowe, chcą ludność polską, tubylczą, zrujnować materialnie, wyrwać z jej serca narodowość, język, to co swojskie, śląskie, w judaszowski, zdradziecki, nikczemny sposób, przybierając na się odzienię owcze, choć są wilkami drapieżnymi! Ileżto wrogów przebiegłych, brutalnych, zatruwa staroślawskiego ducha wstrętnym renegactwem i wyzyskuje swe wpływowe stanowisko, swą materialną przewagę, by lud biedny, zależny wyrwać z jego praw, by mu zabrać, gwałtem wydrzeć prawo obywatelskie i polityczne! Ale dzięki Bogu nie daliśmy się, nie damy! Przyniósł Książę pokój ludziom dobrej woli, ale gdzie tej woli dobrej niema, daje miecz, puszcza ogień, zachęca i posyła do walki o sprawiedliwość, o najświętsze dobra i słuszne prawa.

Nuże, wy ludzie dobrej woli, wy prawdziwi, spokojni, nieobalamuceni Ślązacy, dziś, na tym dniu światła, pokoju, miłości i sprawiedliwości, dziś, gdy manifest wielkiego Króla ogłoszony, garnijcie się choć świat uśpiony, obojętny, jak ongi Betleem do żłóbka, do chaty Boga, do pokoju, choćby go nawet walką zdobyć było trzeba. Precz z reakcją, z wstecznictwem renegatów! Precz z rewolucją czerwonych demokratów!

Wszyscy w świetlane szeregi nieustraszonych wyznawców, obrońców wesolej nowiny Betleemskiej, w szeregi zorganizowane, walczące o chwałę Bożą w życiu codziennym społecznym, publicznym, politycznym, walczące o pokój prawdziwy, niezmacony, niezagrożony brutalną przemocą i terorem przebiegłych wrogów, potężnych nieprzyjaciół — wówczas społeczeństwo nasze skolatanie, rozdwojone, wzburzone, odrodzić się może w Chrystusie i odrodzić się powinno w prawdzie i w duchu, by

Ostatnia wilia.

W domu, jak zawsze, w świętą wilię gwarno. Myje i czyści się całe domostwo, w piecu trzaska ogień, po chwili skrzętna gospodyni przynosi na długich łopatach kołacz ze serem, okryte specjalną „posypką“ i „powidloki“, babki i małe kluski z makiem a gospodarz według długoletniej tradycji rodzinnej wsuwa te „wyruszone“ przysmaki w rozgrzaną paszczę pieca. Chwilka pauzy. Po chwili badawczy wzrok znawcy, i z ciemnej, tylko szczypami od przodu rozświetlonej czeluści, wydobywa dymiące kołacz i kluski, których miły zapach i charakterystyczna woń wierci w wyposzczonych nozdrzach i ściga ślinę do zgłodniałych ust. Ostatni kołacz spoczął na czystej podłodze spiżarni. Tymczasem na rozpalonej „blasze“ gotuje się smaczny obiad. Z garnców unosi się aromatyczna para — w jednym kapusta, tam groch, tam „pieczki“, tu na „ryndliku“ pluskają i świerczą pieczące i smażące się ryby, już, już to będzie gotowe. Żołądki wszystkich skurczone, gdyż cały dzień nie było wydatnego posiłku, wzrok wszystkich zwrócony na kuchnię jadłodajną, przepelnioną różnorodnymi odorami. Nadszedł zmrok, praca i gwar tego roku, wogóle jakiś przyciszony, stłumiony, zupełnie ustał; wszyscy w odświętnej szacie, umyjni, poczesani, tak aż się nosy i lica błyszczą w świetle choinki, siadają do stołu, na który przy-

niosła gospodyni dymiącą kapustę; gospodarz wstaje i wśród uroczystej ciszy zmagia modlitwę, jak to wszystkich stworzeń oczy patrzą na Pana, jak im daje pokarm czasu swego, następnie pacierz — wszyscy siadają i rozpoczyna się krajanie całego bochenka chleba i już się podnoszą łyżki i zanoszą do ust i żołądków pierwsze płatki starośląskiej wybornej kapusty.

Po inne lata była inna wesołość, radość na twarzach wszystkich, zadowolenie nieklamane, szczere — troski codziennie usunięte, zapomniane; ale tą razą radość przygłuszona, niezupełna, udawana. Już podczas pracy całodzienniej, dźwięczny i donośny zazwyczaj głos gospodyni jakiś melancholijny, przyciszony; po jej czerwonych licach kilkakrotnie potoczyły się łzy, skoro popatrzyła na drzwi, prowadzące do sąsiedniej „izbeczki“. Przesłanego roku pomagały jej młode ochotcze ręce dorastającej córki w przygotowywaniu wilińskich — a dzisiaj one blade, słabe zakrywają twarz zbłądłą, łzami oblaną, bo chorą kochaną Milci. I ona samotna w „izbeczce“ płacze, bo czuje zabójczy zaród choroby w organizmie, czuje, przeczuwa, widzi zbliżający się koniec swego młodego życia. Więc to może dla mnie ostatnia wilia w gronie rodziców drogich i kochanego rodzeństwa i przywiązanej czeladzi! Wzdycha i płacze! W około uganają się 2 małe siostrzyczki i brat najmłodszy, lecz one nie przeczuwają, nie wiedzą, co się dzieje,

co odczuwa serce ojca, co odczuwa serce matki, co odczuwa, przeczuwa dom cały, że to może ostatnia dla drogiej lubianej Milci wilia, bo śmierć już wycisnęła swą bladą pieczęć na jej ujmujących, sympatycznych rysach.

Zasiedli wszyscy, przyprowadzili i Milcię; nie może ona tych wszystkich potraw wilińskich spożywać ani nawet skosztować, ale przynajmniej ta wilińska radość i ten uroczysty nastrój rozweseli ją na chwilę i rozpłoszy ponure myśli i przeczuć zbliżającej się śmierci. Więc jedzą kapustę, rybą „polewkę“, spożywają groch i snoszone owoce („pieczki“) i te upieczone kluski makowe masłem oblane, ryby pieczone, nareszcie podają opłatek i miód, jabłko, orzechy i po szklaneczce wina „na zdrowi gazdoszków“ i dodają wszyscy tą razą szczerem życzeniem — „na twoi Mileczko“ — nareszcie modlitwa dziękczynna, którą znów zmagia ojciec jako kapłan domu, rozejście się ciche i spoczynek. Cisza w domu zupełna. Wszystko śpi i śni; godzina jedenasta, północ, godzina pierwsza, druga tej świętej nocy, lecz powieki spracowanej matki się nie kleją, bo zwilżają je łzy cisnące się gwałtem z serca czulego i zbolalego. Ukrywała ból i smutek przez cały ten święty dzień, ukrywała podczas wilińskiego obiadu, ale teraz wśród świętej ciszy nocnej płyną one obficie gorące, czule, bo macierzyńskie. Biedna Milcia! Dobre dziecko! więc to może, nie, może,

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!“ Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonsują!

śpiewać tę nowinę, która dzisiaj w Betleem rozbrzmiewa: »Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.« —

Kto czyta, niech rozważy.

Każdy człowiek ma swoje zapatrywania, swoje poglądy, jako też ideały religijne i narodowe. Nawet różni beznabogowie czują potrzebę istnienia bóstwa i tworzą sobie jakieś »wyższe cele«, jako ideał, do którego dążyć należy. Prawdziwy Polak stara się poznać zwyczaje swoich przodków, zastosować się do nich, by mózgiem dobrze wypełniać obowiązki narodowe i dobrym przykładem świecić potomności i nie zapomina o obowiązkach względem swojej wiary. Czyta też pilnie gazety katolickie, które bezstronnie omawiają różne zjawiska życia politycznego i społecznego, w przeciwieństwie n. p. do gazet socjalistycznych, które wszystko mierzą pod swoim bardzo ciasnym kątem widzenia. Niejednokrotnie czyni niemoralne przedstawiają jako akt ofiarny bohaterski i naodwrot. Kiedy przed dwoma laty ukazała się broszura Wahr-munda, zawrzała w parlamencie walka, gazety socjalistyczne pisały ogromne artykuły, jak ten Wahrmund chce ulżyć w nędzy biednemu ludowi, chce go oświecić, jak on to chce wyjaśnić ludowi, łaknącemu chleba, najgłębsze tajemnice natury; broszura ta tymczasem była zbiorem bluźnierstw na nasze świętości i ideały religijne.

Kiedy w Hiszpanii wybuchły zaburzenia, kiedy palono i plądrowano kościoły i klasztory, zabijano zakonników, nie znalazło się ani w jednej gazecie socjalistycznej lub masonskiej słówko potępienia, ale jak złapano i ukarano podburzającego lud anarchiste Ferrera, jednogłośnie, jak na komendę zaczęły wszystkie świstki socjalistyczno-masonsko-żydowskie krzyczeć w niebogłosy na niesprawiedliwość. Kiedy popełniono świętokradztwo w Częstochowie, rozległy się głosy ubolewania w całej Europie, tylko »Robotnik Śląski« milczał jak zakłęty, chociaż głosi, że jest szczeropolską gazetą, a sprawa dotknęła przecież cały naród polski. Dopiero w numerze 46. »Rob. śl.« na stronie 4. »Nowin Ostrawskich« wspomina o tem w humorystyczny niby sposób, w artykule p. t. »Zapóźno«. Pisze on: »Przeor klasztoru Paulinów w Częstochowie zamyślony mówi do swej braci: zaprawdę powiadam wam, zapóźno przypominamy sobie, że Chrystus mówił, nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, ponieważ je ogień pali, a złodzieje wykopują i kradną.« Do czego to nie jest zdolny człowiek, który się wyprze swej wiary. Regerowi też pachną skarby, naskładane przez katolików dobrowolnie w miejscu wślawionym cudami. Nikt nie zmuszał ludzi do dawania wotów i podarunków, ale każdy chętnie dawał bez namawiania go do tego, nie tak jak to w waszej »Unii«, do której gwałtem ściągacie członków, a terrorem zmuszacie do płacenia. Szczerze kierowana organizacja, jak »Unia«, mogłaby była wiele dobrego zdziałać dla dobra górników, ale cóż, kiedy o to prowadzących głowa nie boli, jakby biedzie zaradzić, tylko jakby najprędzej ludowi wiarę wydrzeć, by nie mógł rozróżnić dobrego od złego, a wtedy mogliby nad nim zapanować.

to zapewne ostatnia jej wilia. Kochane dziecko, tak się długo, tak się strasznie trapi i męczy, taka to długotrwała choroba, ta choroba piersiowa! Zżyma się serce matki. »Boże nowonarodzony, nie podcinej tej wyrastającej róży — jeśli Twoja wola! Nie, Panie, jako Ty chcesz, nie jako ja.« Nareszcie przecież nadchodzi krótka drzemka i miłe senne widzenie. Widzi swą drogą Milcię w śnieżnej błyszczącej szacie o czerwonych licach, rozradowana, stojąca w jakiejś niepojętej światłości nad żłóbkiem — jaki ten sen miły, jak raduje się zbolale serce, uśmiechają się uśpione usta — lecz tu głos ojca: wstawać, bo czas na jutrznię, niszczy tę piękną cudną ułudę. To tylko sen, niestety, tylko widzenie.

Wszyscy odeszli do kościoła, pozostało tylko maleństwo w domu i stara wierna służąca, by pielęgnować chorej, by strzedz domu. Znow uroczyście cisza. Milcia osłabiona chorobą zasypia. I ona śni, i ona widzi. Cudowne obrazy senne rozpędzają jej myśli ponure, które przez całą wilię trapiły jej duszę, nurtowały jej serce, oto siedzi w kościele koło kochanej mateczki i słyszy te piękne pastoralki »O, o, o pół nocy«, »Witaj święte Boże ciało«, »Betleem święte miasteczko wślawione«, »Ach witajże pożądaną perłą droga z nieba«, płynące z »pawłaczy« przez kościół aż ku ołtarzu, aż do żłóbka. I ona nuci w świętym zapale i w niebiańskiej radości i zdaje się jej, że

Ludu katolicki, ocknij się już raz z gnuśności i zabierz z całą chęcią do czytania dobrych gazet katolickich, abys mógł odpowiadać na zarzuty wrogów przeciw naszej religii miotane. Szczególnie wy kobiety, które jesteście jeszcze przeniknięte duchem religijnym, zabierzcie się do czytania i pokażcie, że umiecie stać na straży wiary naszych przodków, co byli przedmurzem chrześcijaństwa przed nawałą pogaństwa. Dzisiejsi fałszywi zbawcy ludu jeszcze gorsi są od pogan, bo ci nie znali wiary w prawdziwego Boga, a socjaliści i masoni znają i wypierają się jej i nie dość na tem, że sami nie chcą znać Boga, to jeszcze ludowi starają się wydrzeć wiarę w istnienie Boga. —

Wieśniaczka z pod gronia.

Oszustwo czy głupota?!

Upadek zasłużonego bojownika ludowego ks. posła Londzina, spowodowany terorem arcyks. komory cieszyńskiej, względnie jej urzędników w obecne wybory do Sejmu, wywołał smutek i ubolewanie wśród wszystkich uczciwych synów śląskiej ziemi. U dwóch stronnictw wywołał jednak szaloną uciechę. Szpalty gadzinowych piśmideł »Ślązoka« i »Robotnika śl.« są tego najwymowniejszym dowodem. Radość renegatów dałaby się usprawiedliwić wyborem Koźdonia, znanego denuncyanta i pacholka Niemców i arcyks. komory. Powodu radości socjalistycznych okpiświatów trzeba szukać w najniędziej nienawiści do duchowieństwa katol. wogóle, szczególnie zaś do ks. posła Londzina. Drugim powodem ujadania socjalistycznych oszustów byłby obfity obrok ze żłóbka arcyks. komory cieszyńskiej w formie pożyczki w kwocie 44 tysięcy koron na dom robotniczy, a raczej arcyksiążęcych sprzedawczyków w Cieszynie. Za tę marną pożyczkę, wyciśnięą z krwawicy i potu obdzieranego ludu polskiego przez arcyks. komorę i jej dyrektora Payera, za te kilka tysięcy koron najniesprawiedliwiej zgrabionych na wyszyskiwanym robotniku, stała się oszukańcza banda socjalistyczna wiechciem arcyks. komory. Tem też da się wytłumaczyć ujadanie »Robotnika śl.« na »Związek śl. katolików« z okazji artykułu »Głosu narodu« p. t. »Chcą nas zgnieść i zadusić« przez jakiegoś warchola socjalistycznego. Artykuł ten, piętnujący nieuczciwą i germanizatorską pracę arystokracji z hr. Larischową na czele nazywają czerwoni oszuści niegodnym przybliżaniem się. Ustęp, opiewający, że gdyby arystokracja i hr. Larischowa zajęła się ludem po ojcowsku, uczciwie i szczerze, to lud obdarzyłby zaufaniem arystokrację i arystokratę hr. Larischę wybrałby swoim zastępcą w Wiedniu na byle powodem tego podejrzenia. Zdania, że uczciwego i szczerze sprzyjającego ludowi, lud obdarzy zaufaniem, nie mogą rozumieć socjalistyczni oszuści. Oni wolą Daszyńskiego, tego, który (jak pisały gazety galicyjskie) nazwał srebrnopiórego Orła polskiego »białą gęsią«, który prochy naszych bohaterów, spoczywających na Wawelu, nazwał prochami tyranów, który na wybory galicyjskie brał pruskie marki i t. d. Czy to po polsku?! Czy może jego lud obdarzył zaufaniem, wybrałszy go posłem? Wybór tego samozwańczego »trybuna

ludowego« trafnie opisuje piosenka ludowa, której jedna zwrotka tak brzmi:

Noże, paliki i przechwałki — Wzięły przód...
I wygrały — socyały, Przegrał lud —
Ciesz się żydziacy, Mandat wziął Ignacy —
Istny cud...

Szczytem rozmyślnego oszustwa, albo bezgranicznej głupoty »postępowych« oszustów czerwonych jest zarzut, że hrabina Larischowa kumowała przy poświęceniu sztandaru »Związku śl. katolików«. Wiedzą bowiem dobrze i macherzy gazetarscy z »Robotnika śl.«, że »Związek śl. katolików« jako towarzystwo polityczne sztandaru mieć nie może i niema, a jednak umieszczają oszukańczą bazgraninę niefortunnego polityka w swem czerwonym świstku. Czynią to po pierwsze, aby złapać jeszcze jakiego głupca do czerwonego obozu, po drugie, aby się przypodobać dyrektorowi arcyks. komory Payerowi, znanemu wrogowi ludu, który nie może przebaczyć ks. posłowi Londzinowi tego, że tenże przed forum parlamentu napiętnował wyzysk, zdzierstwo i demoralizację ludności wiejskiej, uprawianej przez arcyks. urzędników. Te niegodne konszachty z Payerem są jednym powodem wy-cieczek oszustów socjalistycznych przeciw ks. Londzinowi i »klerykałom«... —

Klerus.

Korespondencya.

Z Końskiej.

Wybory do wydziału gminnego i na wójta skończone, bitwa przegrana dla sprawy narodowej, cośmy już i tak po części przewidywali. Jak już wiadomo, wybory gminne odbyły się 5. b. m. i tylko dzięki energii i wzajemnemu porozumieniu w III. kole wyborczem swoich przeprowadzić zdołaliśmy. Ale co to za rozpaczliwa była walka! Widzieliśmy takie rzeczy, że się nawet pióro wzdryga coś podobnego napisać. Jeszcze prawie żadnych wyborców nie było a już kolasy z jego-mościami z Trzyńca zaczęły się zjeżdżać, a panowie każdego robotnika, przechodzącego w eskortie jak żandarmi do lokalu wyborczego wprowadzali, a tam to już tak obstarpi i obsiedli, że biedacy ani ruszyć się nie mogli. I jakże tu swoich kandydatów pisać, kiedy na każdą kartkę mieli oczy zwrócone i jak złe duchy swych ofiar strzegli, by tylko panów i im oddanych pisali. Koło III. wybierało rano, a II. i I. popołudniu, ale panowie i różni skrobipiórkiwie i naganiacze ze wszystkich kół już rano się odstawili; poco, niech każdy osądzi. I tak ci biedni robotnicy w hutach, gnębieni coraz bardziej pracą nadmierną i lichą płacą wydawają resztki oszczędności, by wyżywić swą rodzinę, czy tam który padnie lub nie, mniejsza o to. A tu przy wyborach moralnie gnębieni na swych ciemnych i renegatów głosować musieli. I to się dzieje w wieku dwudziestym, to jest wolność konstytucyjna, to są tajne wybory?

Lecz nie dosyć na tem; znaleźli się pomiędzy naszymi zaufanymi rolnicy i nauczyciel jeden, którzy swych braci zdradzili, głosując na pańskich kandydatów. Czego się obawiali, kiedy od huty zupełnie są niezależni, jest zagadką nie łatwą do rozwiązania. Lecz i panowie brzydzą się takimi wiarołomnymi ludźmi, bo choć jeden z nich kan-

A żeś ubogi,
Jezu nasz drogi,
Ze serc ofiary,
Ubogie dary,
Pierwsi niż króle składamy.

Jezu! Twe bóstwo
Nasze ubóstwo
Tak ukochało,
Że zapłakało
Na całej ziemi z ubogiem.
W nędzy się zrodził,
Abyś osłodził,
Był nasz ostatni,
I był nam bratni,
Złączył lzy Boskie z naszymi.

O Niepojęty,
Między bydłety
Leżący w żłobie,
W ludzkiej osobie
Stwórco nasz: Panie, Królu, Boże!
My Twoje służki
Proste pastuszki,
Prosim biedacy,
Błogosław pracy
I trzodom naszym na ugorze.

Jantek z Bugaja.

ten Jezusek tak się szczególnie do niej uśmiecha i jakby rączką do siebie przyzywa i przyciąga. I taka szczęśliwa, taka błoga, wyciąga doń swe słabe, wychudłe ręce — znów gwar w domu, przyszli z jutrzni — budzi się, to tylko sen. I znów głębokie westchnienie; tylko sen, tylko widzenie, to nie rzeczywistość, to wysniona jutrznia — może ostatnia — a może, może, jeszcze nie ostatnia. »O Jezu,« tak szepce, »daj mi jeszcze siły, daj mi jeszcze siły, daj zdrowia, utrzymaj, przedłuż me młode życie!« Popatrzyła na wychudłe ręce, ochryple głos wydobył się z warczących piersi — nie, »jam ciężko chora, już ostatnia!«

To zapewne wezwanie tego Dzieciątka na jutrznię niebieską.

Ostatnia wilia, ostatnia jutrznia!

Po sześciu tygodniach przyciągnął ją Jezusek; Milcia na rękach matki zasnęła, zasnęła snem spokoju; rzeczywiście ostatnia to była wilia, ostatnia jutrznia na ziemi. Dzieciątko ją wezwało: Chodź, pokłoń się Jemu! —

Hold pasterzy.

O Boskie Dziecię,
Niebiański Kwiecie,
Twoje pastuszki,
Ubogie służki,
Pierwsi Cię na ziemi witamy,

dydował w kilku kołach, bo z obu stron stawiany, przepadł. No i w ten sposób urzędnicy i renegaci wybrani zostali — nawet niejedną kartkę wyborczą ła zrosiła i na sumieniach trzynieckiej kliki ciążyć będzie — dostali się teraz do steru i naszą gminą kierować będą podług swych zachcianek. Widzieliśmy bowiem robotników, którym przy oddawaniu kartek łyż w oczach stały; inni bladzi jak śmierć trzęsąc się ręką kartki pisali. O Boże! Boże! cośmy Polacy zawinili, że nas tak na każdym kroku dręczą; czyż już nie ma dla nas ratunku i miłosierdzia? I o to Nordmarkowcy postarali się o polskie pełnomocnictwa i odezwę wyborczą, byleby tylko podpisy na nie uzyskać. Trzecie koło utrzymaliśmy tylko dla tego, że wyborcy trochę za późno przyszli, i już naganiacze siedzący i swych ofiar w ławkach strzegący po gankach naganąć nie mogli i nasi choć w strachu ale przecie tylko tych pisali, którzy ich zaufanie pozyskali. O biedna nasza wiosko! Jeżeli przy sejmowych wyborach w Bielskiem takiego terroru używano, to nic dziwnego, że ks. Londzin przepadł; wobec takiego terroru bronić się trudno. Kandydat szewski Sikora, który okropne żywił nadzieje uzyskać tytuł bürgermeistra, przepadł, bo okrutny los nie życzył mu tej godności.

Musimy tu jeszcze nadmienić, że i żydki Windholz i Freud, żyjący z krwawicy polskiego ludu, jak również i rzeźnik Kraliczek głosowali w II. kole za panami, choć nam przyrzekli, że ku wyborom nie pójdą, lecz i ci zpuścili, bo przecie chcieli, by w pierwszym kole żyd Borger wybrany został.

Dnia 18. b. m. odbyły się wybory wójta i trzech radnych. I tutaj pokazali Nordmarkowcy i renegaci swą zaciekłość do wszystkiego, co polskie, bo kiedy dawniej ewangelicy narodowcy, pomimo że zawsze w liczebnej większości byli, uwzględniając stronę przeciwną, pierwszego lub drugiego zastępcę z pańskiej strony wybierali, to ci pomimo przedstawień i odwoływania na dawniejsze uwzględnienia ani o tem słyszeć nie chcieli i nie oddali ani jednego głosu na polskiego kandydata.

Wybrani zostali: p. Paweł Kaszper, wójtem 7 gł., 4 kartki oddano próżne, p. Paweł Sztetek 12 gł. I. radnym, p. Józef Kokotek 7 gł. II. radnym i Wania 5 gł. III. radnym; reszta głosów rozstrzelona. Życzymy p. Kaszperowi szczęśliwego urzędowania, mamy jednak przecucie niebezpieczeństwa, że p. Kaszper znowu w krótkim czasie ustąpi z wójtostwa, jak to już raz zrobił przed kilku laty, a potem znowu nastąpią nowe wybory wójta, który zdaje się już być z góry upatrzony. Lecz nie uprzedzamy wypadków. Wybrani w III. kole byli już ogłoszeni. W II. kole wybrani pp. Kaszper, Kokotek, Sztetek i Wania; zastępcy: Sikora i Alberti. W I. kole ks. Janik, pp. Borger, Tichy i Krocze; zastępcy: Syxt i Trombik 17.

Z ziem polskich.

398 księży przed sądem. Do „Rieczy” donoszą z Kowna: Wśród ludności miejscowej żywo omawiana jest sprawa pociągnięcia 398 księży z biskupem do odpowiedzialności sądowej. W czasie pomiędzy 11. a 19. listopada r. b. wytoczono 398

spraw kryminalnych przeciwko księżom miejscowej diecezji: z liczby tej 360 spraw powstało z powodu niewykonania przez księży okólnika ministerium spraw wewnętrznych z dnia 31. sierpnia 1905 r. Okólnik ów żądał, aby przy przechodzeniu z prawosławia na katolicyzm każdorazowo otrzymywano pozwolenie gubernatora. Polecenia tego stale nie wypełniano, i ministerium nie przedsiębrało wówczas przeciwko temu żadnych kroków. Wiedzieli o tem również i wyższe władze miejscowe: generał-gubernator i gubernator. Ale i one, tak samo jak i minister, nie przedsiębrały przeciwko temu żadnych kroków. Dopiero w początku października r. b. ministerium spraw wewnętrznych poleciło specjalnym cyrkularzem na imię gubernatora wszcząć proces przeciwko księżom, którzy nie wypełniali okólnika z dnia 31. sierpnia 1905 r. Jak słyszeliśmy — pisze w końcu korespondent „Rieczy” — miejscowa władza gubernialna czyniła starania w ministerium, aby puścić w niepamięć wszystkie te sprawy, gdyż częściowo zawiła w tem władza, nie przedsięwzięła odpowiednich środków. Ministerium dało podobno na to podanie odpowiedź odmowną. Pozostałe 38 spraw wszczęte zostały przeciwko księżom za nawracanie na katolicyzm, otwieranie szkół potajemnych i t. p. Nauka nie poszła w las. Teraz i Rosja rozpoczęła walkę kulturalną —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Pierwszy dzień obrad Rady państwa po uchwaleniu zmiany regulaminu jest najlepszym dowodem jego użyteczności i potrzeby. Dyskusja nad pierwszym czytaniem ustawy uzupełniającej odbyła się w sposób bardzo spokojny i poważny. Zgłoszone przez radykałów czeskich wnioski nagle okazały się bezskutecznymi, gdyż prezydent poprostu przesunął je na koniec posiedzenia. Izba załatwiła we wszystkich czytaniach kilka przedłożeń socjalno-politycznych, które stały na porządku dziennym, między innymi ustawę o pomocnikach handlowych, w sprawie zamykania sklepów w przemyśle handlowym i ubezpieczenia od wypadku w przemyśle budowlanym. Przystąpiono także do drugiego i trzeciego czytania projektów budżetowych, które po krótkiej dyskusji 246 głosami przeciw 202 przyjęto. Ustawę o kontyngencie spirytusu załatwiono w drugim i trzecim czytaniu, poczem przystąpiono do obrad nad sprawą odpisywania podatku gruntowego przy szkodach z powodu mrozu. Ustawy te wraz z rezolucjami postawionymi zostały przyjęte. Przed świętami zostanie jeszcze załatwiona sprawa traktatów handlowych, poczem parlament będzie zamknięty. Najbliższe posiedzenie Izby odbędzie się dnia 8. lutego 1910. Jak w kołach parlamentarnych opowiadają, nie ulega wątpliwości, że w połowie stycznia nastąpi rekonstrukcja gabinetu. Pewnem jest, że minister handlu dr. Weisskirchner pozostanie dalej w gabinecie; oprócz niego do gabinetu wstąpią posłowie chrześcijańsko-społeczni. Czesi otrzymają dwa ministerstwa: rolnictwa i ministra-rodaka. Polacy dostaną również dwa ministerstwa. Słowianie południowi otrzymają po raz pierwszy portfel, a mianowicie mają dostać tekę

robót publicznych. Równocześnie z rekonstrukcją gabinetu utworzona będzie silna większość pracy w parlamencie. —

— Biuro korespondencyjne donosi, że nastąpi zwołanie Sejmów w Górnej Austrii, Tyrolu, Gorycy i Gradyjski na 27. b. m. Styryi, Krainy, Moraw i Śląska na 28. b. m. —

RUMUNIA. Na prezesa gabinetu rumuńskiego Bratiano urządzono zamach. W chwili, gdy Bratiano wysiadł przed swoim domem z powozu, dał do niego robotnik kolejowy Tonescu trzy strzały. Sprawca ujęty zeznał, że działał z pobudek politycznych, mianowicie chciał się zemścić na ministrze za ostre wystąpienie przeciwko organizacjom kolejarzy, wskutek czego on właśnie został wydany ze służby. Rany ministra nie są niebezpieczne. —

SERBIA. W czasie dyskusji generalnej w skupczynie nad nową pożyczką serbską przyszło do bardzo burzliwych scen. Niektórzy mówcy bardzo ostro atakowali króla Piotra, któremu zarzucili bezczynność i niedołęstwo. Nacjonalista Georgiewicz zarzucił rządowi, że dotąd nie udało mu się uzyskać tego, aby króla Piotra przyjęto na jakimkolwiek dworze europejskim. Mowca oświadczył, że zamierza zgłosić wniosek, w którym skupczyna wezwie króla do abdykacji. Dzienniki, które o tem doniosły, skonfiskowano. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Z okazji nadchodzących Świąt zasyłamy wszystkim naszym Czytelnikom, korespondentom i przyjaciółom serdeczne życzenia wesółych świąt! —

— Zbliża się początek nowego kwartału. Każdy abonent uważa to za swój ścisły obowiązek sumienia zapłacić *wszystkie zaległości* i uiścić prenumeratę na przyszły rok lub półrocze lub choćby kwartał. Prosimy nie o jakąś łaskę, ale o sprawiedliwie nam się należące reszty za rok ubiegły lub za ubiegłe lata tych wszystkich, którzy *dotychczas swego długu nie wyrównali*. Nie rozporządzamy kapitałami kameralnymi lub nordmarkowskimi, ani innymi subwencjami, pismo nasze ludowe stoi i utrzymuje się jedynie z prenumeraty abonentów. Więc jeszcze raz prosimy i żądamy: **Wyrównać stare zaległości i przesłać prenumeratę!** Prosimy dalej wszystkich naszych abonentów i zwolenników, by korzystając z wolnego czasu podczas świąt zechcieli się zająć gorliwie jednaniem nam *nowych abonentów* i czytelników, uiszczających regularnie minimalną prenumeratę. „Gwiazdka”, stojąca na gruncie *katolickim i polskim*, powinna się znajdować w każdym domu, w każdej rodzinie katolickiej polskiej na Śląsku. **Werbujcie nowych abonentów, by rosła nasza siła przeciw renegatom i przewrotnikom.** Prenumerata roczna bez przesyłki pocztowej 6 K, z przesyłką pocztową 7 K. Ludzie dobrej woli, apostołowie dobrej sprawy, nuże do pracy! *Red. i Adm.*

Jura i Jonek.

Jura. Oto mi jeden stary znomy opowiadol, co sie to we Wiedniu w parlamencie robilo.

Jonek. Co? Dyć mieli sie bezmala domówić wszyscy dogromady, ty rozmaite nacyje a nejbardzy Niemcy i Czesi i obicali, że wszyscyko pójdzie, jak po masle w porządku i po końcu.

Jura. Ale sie wiat obrócił i zaczęła sie naozai obstrukcyj. Niemcy nie chcieli ani na krztyściebla ustąpić a Czeszy też ni, tuż sie zaczeni zapaskować, ale ni na pięści, ale kiery mo lepi w pysku, kiery poradzi deli rządzić.

Jonek. Pleść piątę przez dziesiątę abo sie przeżywać każdy potrefi, to tam jeny posłać jaką pyskułę babe, ta by ich wszystkich nauczyła moresu, naprzykład moją szwagrowkę, tej jedzie gęba, jak nieprzywierając tragacz, to by zrobili ans zwei porządek.

Jura. Ale nie szpasuj, bo už to idzie z ostrą. Przez cały dzień i całą noc siedzieli abo leżeli posłowie w parlamencie i dowali pozor jedni na drugich, by przeca co przewieść, by tych, kiery robili obstrukcyj, to są czeszy, co ciągną z chłopską stroną, jako zgwołcić. Ale to jednak szło ciężko, więc to ci czeszy chłopci zaczeni rządzić a jeden s nich jednym ciągiem mówił 13 godzin.

Jonek. Panie sie smiluj, to truc halwokata. Jakiż też to koniec wzięło?

Jura. Snoci chcieli mieć posiedzenia i to obzdelne rządzeni fót dokoła aż do Nowego roku, bai przez święta przez dzień i przez noc i myślą, że tych czeskich chłopów gęby zabolą i że przestaną.

Jonek. My sie už tam nad tem nie starejmy, jaki to będzie, na to są inszy panowie, by se łomali głowska, dyć są na to sztudytowani. Slysze nawet, że sie już pogodzili. A my sie racy chycmy roboty tu u nas, bo sie też tako gupio nimoc obstrukcyj szerzy, to łażofnictwo.

Jura. Już bych sie przeca z tymi chraponi skami, łażofnikami, nie ogawil, wila my sie už też narządzili prowdy ludziom, gor tym bildowanym, co to popijają pod wolem książeńcą brędę, ale ta nimoc sie im już musiała chynąć na głowe, bo tak sie zdo, jakby o rozum przychodzili.

Jonek. Ale ten rehtór z kępy, sie strasznie na „Gwiozdke” rozczercil, że pisała na niego prowde, że broni tego galgana w Hiszpanii, co to chyboł bombami i podpalowoł domy i kościoły i kazowoł takim rozmaitym barabom prac, rzyć, strzylać i zabijać kan kogo a nejbardzy króla, ministrów i wojoków, księdzów, możne se przypomnisz, jak sie nazywoł ten łoter.

Jura. Ja, cosi miarkuję, mie sie zdo, że Ferer.

Jonek. Ja, ja, baić, jednak jeszcze mosz lepszą te pamięć. „Gwiozdka” mu nalola sadla za skórę,

że to jakisi dziwny rehtór, mo dzieci uczyć we szkole porządku i posłuszeństwo a on taki, jak ten łać w tej Hiszpanii, kie go tak chwoli.

Jura. A na taką gazete płacą telkowne piniądze z książeńcy kasy i rozdowają gazdom i pacholkom na książeńcych folwarkach. Jak sie oni też zespurzą folwarterom i Payerowi i zaczną chybać kamieniami i Pónbóczek raczą wiedzieć, co jeszcze gorszygo, lebo zrobią rebulacyj, to potem sie tym gupim panom odewrzą oczy, jaki to miglanc ten kosz to on z kęпки. Możne potem wyciepią mu bai ze zomku i ze zolcy i z Kończyc i z rozmaitych kancnaryj to hadrzysko oszkliwe, ale jak bee nieskoro, a potem będą wołać pomogejcie porządni ludkowie, bo sie źle robi.

Jonek. Mie sie bardzo zdo, że ten rehtór kusz to on, co tak tego anarchiste, jak sie to ta bezkurya nazywoł... ja baić Ferer, w swoim łażoku wychwołol, dostol porządną pucówkę ze zomku w Cieszynie, bo sie strasznie na „Gwiozdke” rozgniewol, jeszcze bardzy, niż jak kiesi dostol masną faniure po usłimtanem pyszczysku na rynku we Skoczowie, bo zaczon tak ordynarnie i głupio nadawać, zech sie temu usmiol, jakech to czytol.

Jura. To mosz reht, że sie mu cosi językowej polewki musialo dostać od Payera abo od grofa i tuż go tako złość popadła.

Jonek. Ale ten ci przeżywo, klnie, fluchci, jeny nie potrefil powiedzieć, kany, abo w czym

Dobry apetyt!

Zdrowy żołądek mamy a żadnych gnieceń żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek rabarbarowych Feller z marką „Elsapillen”. Radzimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. 6 pudełek franko 4 K. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Centrale Nr. 322, Kroacya.

— **«Czytelnia katolicka»** w Cieszynie urządza w niedzielę (w święto Szczepana), dnia 26. grudnia w sali «Dziedzictwa» na Starym Targu uroczystość wspólnego opłatka, przy czem odbędą się śpiewy i deklamacje chóru «Czytelni katolickiej». Początek o godz. 4. po południu. Wstęp wynosi 80 h. Czytelnia urządając tę uroczystość zaprasza wszystkich członków i przyjaciół «Czytelni» z Cieszyzna i okolicy, aby jak przy zeszłorocznej tak i tegorocznej pięknej i tradycyjnej uroczystości sala po brzegi się wypełniła. —

Wydział

— **«Kongregacja Maryańska Pań i Panien Polek w Cieszynie»** urządza w niedzielę, dnia 2. stycznia 1910 w sali «Domu Narodowego» «Jaszelka» czyli «Mysteryum Bożego Narodzenia». «Jaszelka» są nowe, w 5 odsłonach, ze śpiewami i deklamacjami. Początek o godzinie 4. po południu. Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne po 2 K, drugorzędne po 1 K 50 h, trzeciorzędne po 1 K. Miejsca na galerii 60 h, wstęp na salę 50 h, dla pp. studentów 20 h. Czysty dochód przeznaczają Kongregacja na obiady i kolacje dla ubogich studentów szkół średnich. O udział jak najliczniejszy uprasza Wydział «Kongregacji Maryańskiej». —

— **Zmarł** w ubiegłą sobotę ś. p. Robert Zoubek, weterynarz w Cieszynie w 40. roku życia po operacji ślepej kieszki. —

— **Zła gospodarka.** Rada gminna w Cieszynie znajduje się obecnie w niemiłym położeniu. Na budowę elektrowni preliniowano 400.000 K, kwotę tę przekroczone o 800.000 K. Tramwaj elektryczny miał według preliminarza kosztować 311.000 K, obecnie po dokładnym zbadaniu i obliczeniu potrzeba na ten cel 410.000 K. Opodatkownicy są trochę rozsierzdeni na radę gminną, ale ostatecznie dadzą się ugłaskać! Nie można się dzielić na partye, inaczej mogliby z tego korzystać Polacy. —

— **Trup dziecka.** W domu nr. 2 przy ulicy Szersznika znaleziono w ubiegłą sobotę trup dziecka płci męskiej w mocno nadpsutym stanie. —

— **Jak Koźdoniów kalendarz wyklada biblię.** W kalendarzu Koźdonia znajduje się artykułik pod tytułem: Czem była niebieska manna. Jak wiadomo, czerpie Koźdoni wiele mądrości umieszczanej w «Słazaku» z «Myśli niepodległej», organu wydawanego przez bluźniercę i nieznaboga Niemojewskiego, który tak samo jak Renan nie uznaje żadnych cudów w biblii. A więc i cudowna manna nie była żadnym cudownym pokarmem według międzywieckiego kalendarza, lecz zwykłą potrawą, rośliną, jaką i jeszcze dziś karmią się Arabowie. Dziwnem tylko, że pokarm ten wystarczał przeszło dwumilionowemu narodowi izraelskiemu przez 40 lat za pokarm codzienny na puszczy a jeszcze ciekawsze, że roślina ta w sabat wcale nie rosła. Mojżesz, który 40 lat przedtem mieszkał na pustyni, musiał znać ową roślinę, był więc według Koźdoniowego kalendarza prostym kłamcą, gdy ludowi na pytanie manhu (co to jest) powiedział, że to pokarm, który P. Bóg przedtem obiecał dać z nieba. Lecz tak daleko logika i konsekwencja «słazakowskich» nieuków nie sięga. Zresztą trudno żądać, żeby Koźdoniowcy dobre świadectwo wydali Mojżeszowi, skoro każdy, kto się uczył biblii choć troszkę

lepiej od słazakowskich redaktorzyków wie, że Mojżesz jest właśnie klasycznym biblijnym wrogiem wszelkiego renegactwa i zaprzaństwa. On wołał raczej razem z ludem swoim ucisk i utrapienie ponosić, niż jako renegat używać uciech i skarbów Egiptu a Koźdoni i spółka odwrotnie. Lecz taki Mojżesz tak samo jak (według dawniejszego numeru «Słazaka») Mickiewicz, Kościuszko i inne wielkości to tylko miernoty wobec słazakowskich geniuszów! —

— **«Słazak» i «Nowy wiek».** Dziwiliśmy się z początku, dlaczego redaktorzy «Słazaka» powołują się na «Nowy wiek», wychodzący we Lwowie. Zagadka jest rozwiązana, gdyśmy wyczytali w jednym z lwowskich dzienników, że «Nowy wiek» stał się organem tej grupy żydowskiej, która gra dwuznaczną rolę z polskim społeczeństwem, która się łączy z jednej strony ze syonistami (z żydowskimi narodowcami), z drugiej — z socjalizmem i wszystko pokrywa hasłem «postępu» (w wybitnie żydowskim znaczeniu tego wyrazu), pchając masy żydowskie do wyodrębnienia się narodowościowego. Otóż ponieważ «Nowy wiek» gra dwuznaczną rolę, co również czynią redaktorzy «Słazaka», ponieważ jako organ żydów wysławia Ferrera i zwalcza Kościół katolicki, co jest Koźdoniowi i Mienziłowi bardzo na rękę, więc mimo to, że pismo to jest wydawane w Galicyi, stało się pismem koszernem dla głupej kieszki skoczowskiej. —

— **Na «Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego»** złożyli na listę p. Jana Stęchłego, rolnika w Kocobędzu: p. Jan Stęchły 5 K, p. Jan Błaszczok w Podborze 2 K. —

— **Na «Tanią kuchnię»** ofiarowali: p. Jan Błaszczok w Podborze 2 K, N. N. 2 K, p. radca Radocki 2 K, N. N. 20 litrów mleka. Za łaskawe dary dziękuje Zarząd «Kongregacji Maryańskiej». —

— **Z Bogumina (dworca).** D. 13. b. m. przejechany został przez pociąg pośpieszny lampiarz Franciszek Bażanowski. Pozostawił żonę i czworo dzieci. —

— **Z Jabłonkowa.** «Czytelnia katolicko-ludowa» w Jabłonkowie urządza w dzień św. Szczepana t. j. 26. grudnia 1909 r. o godz. 7. wieczorem we własnej sali przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną 2 sztuki, mianowicie: «Błogosławieństwo matki», dramat z życia współczesnego w 3 aktach i «Jeden z nas musi się ożenić», jednoaktówka. Ceny miejsc: w pierwszych 3 rzędach 1 K 20 h, w drugich rzędach 70 h, wstęp na salę 40 h. Bilety można nabyć przy kasie. Czysty zysk przeznaczają się na cele «Czytelni». O liczny udział uprasza Wydział. —

— W niedzielę, dnia 19. b. m. około 10. g. wieczorem wracał tutejszy krawiec p. Wiktor Sikora z żoną z hotelu do domu. Blisko swego pomieszkania naprzeciw gospody Niedoby, gdy Sikora oddalił się na chwilę, a gdy wrócił, ujrzał, że przy jego żonie stoi trzech obcych ludzi, którzy poczęli ją atakować. Sikora zgromił ich w przyswoity sposób, wtem jeden z nich wyjąwszy nóż, palnął Sikorę w brzuch. Ciężko rannego zaprowadzono zaraz do domu, gdzie mu pierwszej pomocy udzielił tutejszy lekarz dr. Grześ. Zbrodniarze chcieli uciec, lecz ich policja natychmiast przyłapała i aresztowała.

instytucją konieczną, a w niektórych wypadkach niezastąpioną.

Władysław Hosek, student medycyny uniwersytetu wiedeńskiego, sfałszował sześć banknotów pięćdziesięcio-koronowych. Wraz z nim oskarżona była jego przyjaciółka, Adela von Kurz, trafikantka (sprzedająca tytoń rządowy w sklepiku). Tak brzmi sucha treść aktu sądowego.

Zdawałoby się, że sprawa prosta, a ponieważ dowody winy były jasne, więc prezes sądu przerwał mowę studentowi, który rozpoczął jakieś szerokie wyjaśnienia, mówił o swoich zasługach naukowych i zaklinał się wobec swego sumienia i wobec Boga, że czuje się niewinnym.

Sędziowie przysięgli byli jednak odmiennego zdania, niż prezes sądu. Dano mu mówić.

Okazało się, że Hosek był wprost męczennikiem wiedzy i swego powołania. Żył w takiej nędzy, że nieraz przymierał głodem, ratowała go tylko jego przyjaciółka, która sama zarabiała zresztą wszystkiego 105 K rocznie.

Pomimo tak strasznych warunków zdał świetnie wszystkie egzaminy doktorskie i — uczynił odkrycie naukowe, stwierdziwszy, że febra, grasująca w okolicach Wiednia, jest właściwie malaryą podzwrotnikową. Jeden z profesorów ocenił oryginalność jego prac i dał mu pewien zasiłek, ale bardzo szczupły.

wał. Dwóch z nich siedzi w śledztwie, trzeciego wypuszczono na wolność. Stan Sikory jest poważny, gdyż podobno ma wewnętrznego zranione. Sprawcami zbrodni było trzech czeladników szewskich, zajętych u tutejszego majstra szewskiego p. Speila. —

— **Z Karwiny.** Pierwszy raz dziś biorę się do pióra, ażeby podzielić się radością z kochanymi czytelnikami «Gwiazdki Cieszyńskiej». Otóż my obywatele Karwiny wdzięczni jesteśmy naszym kochanym księżom za ich pełne poświęcenie około zbudowania wiernych i chcemy im tą drogą wyrazić nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Przed dwoma miesiącami odprawili nam św. misye, które wielce przyczyniły się do pogłębienia wiary u małodusznych a pociechą i wzmacnieniem były dla wierzących. A kościoły nasze, te już przecież niewymownie świadczą o pieczołowitości naszych drogich duszpasterzy. Obecnie wszystkim bardzo się podoba ładny śpiew działwy szkolnej przy rannej mszy św. Wielką to zasługą obecnego ks. Superyora Stanisława Mielocha, który podjął się tej żmudnej pracy, nie szczędząc pracy i mozołu do upiększenia i podniesienia nabożeństwa a z niem pobożności u wiernych. Niechże te oszczerstwa i szykany, jakie ze strony wrogów znosić muszą, znikome się staną przez nasz tem większy udział w nabożeństwach. Oby Bóg wszechmocny wynagrodził im stokrotnie wszelkie trudy i dał im siły do wytrwania! I czyż my wierni mamy opuszczać ręce, widząc tak wielką gorliwość w spełnianiu powołania duszpasterskiego? O nie, bądźmy i my za ich przykładem tem gorliwsi w spełnianiu naszych obowiązków religijnych, zabierajmy częściej głos w ich obronie a tym jedynie sposobem okażemy im nasze, wdzięczne serce. Oby słowa te, pisane ręką drżącą, bo 60 lat starej kobiety, nie przebrzmiały na marne i były bodźcem do większej pracy naszej w życiu religijnym i wydały przynajmniej owoc stokrotny! Również zachęcam, zwłaszcza kochane siostry do współudziału w życiu publicznym; wstępując w związek chrześcijańskich niewiast, zwłaszcza młodsze, czytajcie pilnie naszą «Gwiazdkę Cieszyńską» i bądźcie prawdziwymi wychowawcami społeczeństwa chrześcijańskiego. Wstrzymujcie młodzież od złych towarzystw, nie dajcie jej możliwości do włóczenia się po knajpach, przestrzegajcie od czytania szatańskich pism a dożyjecie same, że wam działki wdzięczne będą za wasze przestrogi. Tylko do pracy! — W.

— Na dniu 4. grudnia b. r. z okazji święta górników św. Barbary, odbyło się w domu stow. «Pracy» wielce imponujące zebranie, które wywarło na obecnych bardzo dodatnie wrażenie. Zgromadzonych około 300 mężczyzn, przeważnie robotników powitał H. Bura, podając porządek dzienny zebrania. Wybrany przewodniczącym, powołał do zastępstwa p. J. D., zaś do protokołu p. Stanisława Suchankę. Złożywszy przewodnictwo omawiał potrzebę dobrych stowarzyszeń oraz różnice między dobremi a złymi towarzystwami. Następnie, witany gromkim «Niech żyje» i burliwymi oklaskami przemawiał ks. poseł Londzin na temat: Sprawy parlamentarne i szkolnictwo na Śląsku. Drugą część zebrania tworzyła rzeczowa dyskusja do obu referatów, w której zabierali głos

«Gwiazdka» napisała nieprawdę, jeny wali z tego miecha z glonem gorszy niż baraby i kocendry u Altmana abo u Kwaśnego a to mo być bildowany pon, poseł i rehtór. Piekno kultura a to jeszcze za książkę i grofowski piniądze. Dyby raczy był dzierzol gebe i kusz ton lepi.

Jura. No a jego kamraci i przociele, co wierzą jeny w tego jego lonzoka i jak w świętą wanelie, też tak zaczynają robić, jak ten Ferer, kiedy im to kusz ton kazuje.

Jónek. Gdo? kany?

Jura. Na ten mądrok sibicki, dyćgo znosz, ten gibczok, co to wcis przy boguszowskim młynie jednemu człowiekowi przed wolbami dziesięć reńskich, sie snoci smyko w nocy na gon do cudzych chałup, a potem prawi, że to ślasko kultura, że to tak po naszemu, że to taki mało wielki szpac.

Jónek. Ale saperment, to piekny ferer, musisz mi o nim cosi więcej wyłożyć.

Jura. A teraz winszuję ci wesolych świąt.

Jónek. A jo ci też. —

Męczennik wiedzy fałszerzem monet.

Niezwykle żalosalną sprawę rozstrzygał w ostatnich dniach wiedeński sąd przysięgłych, niezwykły, jedyny w swoim rodzaju wydał wyrok, który stwierdza, jak dalece sądy przysięgłych są

Hosek wśród niewypowiedzianych trudności niestrudzenie prowadził dalsze badania, założył w swoim nędznym pokoiku hodowlę bakterii, sam budował aparaty pomocnicze do badań i — leczył darmo całe rodziny chorych na malaryę, takich, którym żaden lekarz nie mógł nic pomódz. Leczył ze świetnym skutkiem.

Odkrycia swoje opisywał w nieopalanym, słabo oświetlonym pokoiku, szczękając zębami z chłodu, o pustym żołądku. Wreszcie i dla niego i dla jego przyjaciółki nastaly czasy zupełnej rozpacz. Pomimo zasług naukowych i opinii genialnego człowieka — nie mógł znaleźć nikąd pomocy.

Wtedy to razem z przyjaciółką sfałszowali sześć banknotów pięćdziesięcio-koronowych. Trzy z nich puścili w kurs.

Opowiadając w sądzie swoją smutną epopeję, Hosek wybuchał co chwila płaczem.

I oto stała się rzecz w sądach karnych niesłychana. Przysięgli jedenastu głosami przeciw jednemu wydali wyrok uniewinniający. Uznali w działaniach Hoseka hypnotyzujący wpływ powołania i konieczności. Przyjaciółkę jego uniewinniono również. Działala pod wpływem Hoseka — a życie jej, jak się okazało, było jednym pasmem poświęceń.

Cała prasa wiedeńska powitała wyrok z entuzjazmem. —

miejscowi obywatele, ks. Londzin i Bura. Wynikiem dyskusji było uchwalenie zupełnie jednomyślnie następujących rezolucji: 1. Zebrani na dniu 4. grudnia 1909 obywatele w domu Stowarzyszenia katol. rob. »Praca« protestują przeciwko utrakwizacji szkół w Karwinie, żądają natomiast polskich szkół dla polskich dzieci. 2. Zgromadzeni obywatele karwińscy na dniu 4. grudnia 1909 w domu »Pracy« protestują przeciw zaprowadzeniu języka niemieckiego w urzędzie gminnym, i żądają urzędowania z obywatelami Polakami w języku polskim. 3. Zgromadzeni obywatele karwińscy na dniu 4. grudnia 1909 w domu »Pracy« protestują przeciw podwyższeniu podatku od piwa. 4. Zgromadzeni publicznie obywatele karwińskich na dniu 4. grudnia 1909 w domu »Pracy« domaga się od Sejmu śląskiego reformy ordynacji wyborczej do Sejmu i gminy, żądając 4-przymiotnikowego prawa wyborczego do obywateli autonomicznych. Po trzygodzinnem obradowaniu zamknął przewodniczący Bura zebranie publiczne wyrażając słowa »Szczęść Boże do dalszej pracy« podziękowanie przybyłym. — *Obcny.*

— *Ł. Orłowej.* W sobotę, dnia 8. stycznia r. 1910 odbędzie się w sali hotelu p. Nawratila w Dąbrowie I. Bal bursy dla uczniów polskiego gimn. realnego im. Jul. Słowackiego w Orłowej pod protektorem Jaśnie Wielmożnych panów prezesów Towarzystwa Szkoły Ludowej »Macierzy szkolnej« dla Ks. Cieszyńskiego i Jaśnie Wielmożnych panów posłów ziemi śląskiej. Po zaproszenia zgłaszać się prosimy do dyrekcji gimnazjum polskiego w Orłowej. Na miejscu dwa wygodnie urządzone hotele. Połączenia kolejowe najdogodniejsze. *Jan Farsz,* dyrektor polsk. gimn. realn. im. J. Słowackiego w Orłowej. —

— *Ze Skoczowa.* W sobotę 8. stycznia 1910 urządzi »Stowarzyszenie zaw. chrześcijańskich robotników w« lokalach p. Inochowskiej zabawę karnewalową. —

— W jaki sposób się można polskości przysłużyć, tego dowodem następujące zdarzenie. Jak już czytelnikom »Gwiazdki Cieszyńskiej« wiadomo, postępuje pan Wohlmann, nauczyciel skoczowski, w sposób bardzo ordynarny. Gdy chodziło o obdarzenie dzieci jakimś podarunkiem, wtedy ten nauczyciel posunął się tak daleko, że wykluczył jednego z uczni piątej klasy od podarunku dlatego, że jest »Poloczkiem«. Lecz właśnie ten ładny postępek »humanitarnego i wolnomyślnego« pedagoga przyczynił się polskości w dosadny sposób, gdyż znalazł się pewien szlachetny człowiek, który jednak nie chce być wymienionym, który podarował wspomnianemu uczniowi 30 K. A więc »Poloczek« został obficie wynagrodzony za swoje polskie pochodzenie i przekonanie. A pan Wohlmann stoi przed całym światem jako propagator polszczyzny. Bardzo mu też za to dziękujemy, że się w ten sposób polskości przysłużył. Jego serce »nord markowskie« pewnie się krwawi na widok tego, co on przez swoje postępowanie zawinił. Długo czas już też chodzi jak »struty«, nie wiedząc, co począć. Lecz jego opiekun, pan Kreisel, pewnie go weźmie pod swoje opiekuńcze skrzydła i będzie go głaskał, pocieszając go, że on mimo tego może się stać kierownikiem szkoły w Gruszowie. Może.

Kto wie, co jeszcze z tego będzie? Mybyśmy zaiste nie płakali o niego. Takiego bowiem nauczyciela, który się naśmiewa z religii katolickiej, twierdząc, że katolicy wierzą w Boga zamkniętego »w kastliku«, można nawet na biegunie północnym znaleźć. Tylko tak dalej, panie Wohlmann, tylko dalej uczcie dzieci wam powierzone czcić więcej pogańskich bogów, niż Boga prawdziwego, a w krótkim czasie poznacie, kogoście wychowali. Nie myślcie tylko, że pan Kreisel was zawsze obroni, gdyż i jego moc i chwała już wiszą na złamanym kijku. A każdy ojciec z pochodzenia polskiego niech się nie wstydi swojej mowy, swojego przekonania, a zaiste będzie jeszcze o wiele więcej wynagrodzony, niż nasz ukochany »Poloczek«. — *Kłoczek z Jab.*

— *Na cele »Macierzy szkolnej«* złożyli: naucz. Knoblech w Lesznej za nalepki 5 K; E. A. w Skoczowie, zebrane w Kiczycach z okazji położenia kamienia węgielnego pod szkołę 7 K 19 h; Andrzej Bukowski w Cieszynie 2 K; Towarzystwo zaliczkowe w Brzesku 100 K; Stanisław Szczepański, zebrane w restauracji »Domu Narod.« jako dar 3. Maja 10 K 2 h; dyr. Schmidt w Cieszynie, podatek 2 K; Karol Buzek, naucz. w Karwinie 4 K; Franciszek Kałuża, naucz. w Karwinie 2 K; N. N. z Żukowa 2 K; Jan Sikora, asyst. pod. w Cieszynie 2 K; Józef Ostafin, naucz. w Karwinie 2 K; Ludwik Rydygier, prof. uniw. we Lwowie 2 K; Karol Folwarczny w Gnojniku 4 K; Jan Rucki w M. Ostrawie, szkoła górnicza, zebrane na posiedzeniu »Grona przodowników« »Sokoła« w Karwinie 6 K 60 h; Ewa Górniakowa na Bobrku, zamiast na biały wieniec z okazji zaślubin pp. Górniaków w Sibicy 5 K; Jan Cienciała w Wędrzynie na szkołę realną 15 K 72 h i zamiast telegramu na ślub pp. Górniaka i Zabawskiego 2 K; z okazji zaślubin w rodzinie pp. Górniaków w Sibicy złożyli zamiast podarunków ślubnych i telegramów: Jerzy Górniak 20 K, Jan Górniak 10 K, Maryanna Krętołek z Sibicy 20 K, Jan Bartosik, krawiec w Cieszynie 5 K, Sobiesław Cienciałowie z Mistrzowic 24 K, dr. Knapczyk i Januszewski z Bogumina 4 K, za sprzedane telegramy i nalepki 21 K 80 h; przez p. Józefa Wilczka, kierownika szkoły polskiej w Dzieńmorowicach, złożone z powodu odrzucenia przez »Macierz szkolną« ubliżającej godności polskiej jałmużny wydziału czeskiego w Polskiej Ostrawie a mianowicie: Polska kasa Raiffeisena 50 K, z funduszu gwiazdkowego 25 K, czysty zysk z balu polskiego 50 K, z balu młodzieży 2 K, Gruszczyk w Konkolinie 3 K, Franciszek Chmiel, zebrane na weselu p. Szymika z p. Anną Koczwarową 10 K 73 h i wśród komitetu balu polskiego 10 K, składka na »Święconem« 7 K 73 h, czysty zysk z przedstawienia polskiego 19 K 50 h, Koło »Macierzy szk.« 25 K, razem 202 K 50 h. — Łaskawym ofiarodawcom składa Zarząd główny »Macierzy szkolnej« serdeczne podziękowanie. —

Gospodarstwo i przemysł.

Opasanie świń. W tej sprawie podaje »Deutsche Milchwirtschafts-Zeitung« następujące uwagi: Co się tyczy stajni, to ta musi być czysta i sucha, nie za ciepła i nie za zimna, oraz zaopatrzona w dobrą wentylację. W stajni zbyt zimnej zjadają świnię za dużo karmy, co jednak nie powoduje odpowiednio zwiększonej produkcji mięsa i tłuszczu, gdyż większa ilość paszy zużywa się na zwiększoną produkcję ciepła w ciele zwierząt i wzmoczoną przemianę materii. Natomiast w stajni za ciepłej zwierzęta jedzą za mało i skutkiem tego mało przybierają na wadze. W celu utrzymania lub pobudzenia apetytu zaleca się dać każdej świni dziennie dwie garście solonego owsa. Owies taki daje się na dwa dni do naczynia, przesympując go cienką warstwą soli, a po uciśnięciu owsa daje się na wierzch trochę wody. Owies powinien dobrze napęcznić i z tego powodu naczynie nie powinno być napelnione ziarnem i solą aż do wierzchu. Ponieważ, jak wiadomo, świnię szybko jedzą i

często niedostatecznie żują karmę, trzeba im dawać karmę w takiej formie, aby je zmusić do żucia, dobrego naślinienia karmy, która w ten sposób zostanie łatwiej strawiona; jeżeli bowiem dajemy karmę zbyt wodnistą, wówczas świnię przyjmuje więcej wody, jak potrzeba, skutkiem czego sok żołądkowy się rozrzedza i słabiej działa. Tylko kartofle i plewę trzeba parzyć, chude mleko pasteryzować dla zniszczenia jakichś ewentualnych zarazków, natomiast inne karmy treściwe z wyjątkiem otrąb żytnich, które trzeba sparzyć gorącą wodą, nie powinny być parzone, gdyż w ten sposób zmniejsza się strawność materii białkowych. Tam, gdzie niema szczególnie korzystnego zbytu na świnie tuczone na słoninę i gdzie z tego powodu musi się produkować świnie mięsne, uwzględnić trzeba to, że konsumenci wolą dzisiaj mięso prze-rośnięte tłuszczem, jak tłuste. U świń lżejszych, szybko rosnących, rozpoczyna się opas po odłączeniu prosiąt. Przy użyciu na karmę mleka chudego albo maślanki z serwatką i karmą treściwą, świnia taka po 7—8 miesiącach daje około 90—100 kg wagi żywej i dostarcza mięsa pierwszej jakości. —

O dojeniu pierwiastek. Wiadomo, jak czytamy w piśmie »Rolnictwo, hodowla i przemysł wiejski«, że pierwiastki bardzo często nie dają się doić, biją rogami dojarza lub dojarkę, wierzgają, a nawet nie dopuszczają do chwycenia ich za strzyki. Chcąc zmusić zwierzę do spokojnego stania stosują różne środki. Najczęściej staje pastuch z batem i postrachem uderzeń zmusza zwierzę do spokojnego wyczekania, aż się je wydoji. Dalej, pętają nogi tylne, skutkiem czego krowa nie może wierzgać, lub też zakładają pęta na kolano prawej przedniej nogi tak, aby podczas dojenia krowa musiała stać na trzech nogach. W ostateczności stosuje się barbarzyński sposób uderzania pałką po rogach, co ogłusza zwierzęta i umożliwia wydojenie. Wszystkie powyższe sposoby są udręceniem zwierzęcia i chybają celu. Przyczyną szukać należy gdzieindziej. Otóż przytrafia się bardzo często, że w wymieniu tworzą się gruczoły, które przy dotknięciu sprawiają zwierzęciu ból. Chcąc więc bólu uniknąć, wierzga ono i nie daje się dotykać; inne krowy z natury lechczywe również niechętnie pozwalają się dotykać. Trzeba więc, chcąc zapobiedz tym wszystkim przywarom, przyzwyczaić; pierwiastkę jeszcze na pewien czas przed ociepleniem się do manipulacji dojenia. Mianowicie, gdy wymię zaczyna przybierać, gładzić je ręką, pociągając przytem lekko za strzyki. Jeżeli się zaś wyczuje gruczoły, natenczas należy całe wymię lekko smarować czystą, dobrą i świeżą oliwą nicejską i rozcierać, skutkiem czego gruczoły się rozejdą, jałowica zaś, przyzwyczajona do łagodnego obejścia się, przestaje być nerwową, a ból wskutek smarowania i rozcierania ginie razem z gruczołami. Gdy wezbrane wymię sprawia krowie ból, wyssanie i wydojenie, sprawiając jej ulgę, przyzwyczai ją ostatecznie do spokojnego stania w czasie dojenia. —

Rozmaitości.

— *Liczba zajęcy w Austro-Węgrzech.* W Austrii zabija się rocznie 1 milion 800 tysięcy

Dlaczego się tak prędko starzejemy!

Na ten temat mówił wobec liczego zgromadzenia, które urządziło stowarzyszenie higieniczne dla ludu w Berlinie, znany profesor dr. Grawitz. On wystąpił energicznie przeciw twierdzeniu, że ze starością musi być połączone opadanie sił i różnego rodzaju choroby. Jasny rozsądek starości zawsze był szczególnie ceniony. Jeżeli jest dużo ludzi, którzy ulegają przedwczesnemu wycieńczeniu, to można łatwo znaleźć przyczyny w poszczególnych wypadkach. Przy robotach ręcznych jest to nadwyrężająca zbytnio praca połączona z niedostatecznym odżywianiem się. Przy pracownikach umysłowych, ciężka praca umysłowa bez odpowiedniej czynności fizycznej, szybkie i zbyt wyszukane jedzenie (trudno strawne pokarmy). Wobec tego może się zdarzyć — jak to niedawno miało miejsce — że przy procesie popadają świadkowie w omdlenie i t. d. Nie należy zapominać o alkoholu i nikotynie. U pań, które zawodowo zajmują się pracą umysłową, powoduje wczesne wycieńczenie niedostateczny rozwój fizyczny, u mężatek zaś przedwczesny spokój i wygodę. Szczególny nacisk kładzie profesor Grawitz, jako na przyczynę wczesnego starzenia się, na bardzo rozpowszechniony zwyczaj, że ludzie w stosunkowo nie zbyt podeszłym wieku zaprzestają swoich czynności i idą w stan spoczynku. Wtedy nagle zabraknie

ciału podniety zajętego pracą umysłu, a następstwa okazują się bardzo szybko: wycieńczenie lub śmierć.

Jeden z wielu wypadków: Kierownik wielkiego londyńskiego szpitala składa swój urząd, następstwo: wycieńczenie. Zmuszony przyjąć jeszcze raz swoje czynności wraca do sił. Profesor Grawitz ostrzega nadzwyczaj przed wczesnem »Krzesłem dziadunia«. Jego rady do uzyskania zdrowej starości są jasne i proste: Dla mieszkańca wielkomiejskiego, który dużo pracuje umysłowo, leży zdrowie poza bramami miasta. Ruch, nieustanny ruch, wzmacniający muszkuły i dobrze działający na obieg krwi i czynność serca. Przytem powinno nie tylko ciało, ale i duch być zajęty. Oczywiście zajęcie nie powinno się odnosić do pracy zawodowej. Tak polowanie jest dobrym sportem dla pracowników umysłowych.

Dalej ostrzega profesor Grawitz przed zbytnią troską nad zwapnieniem arterii (żył). Jeżeli pomoc lekarska w odpowiednim czasie nastąpi, znajdą się środki na to. Tylko nie trzeba mieć zaraz obawy, jeżeli parę komórek krwi w ręce stwardnieje; dlatego mogą arterie mózgowe, o które przecież głównie chodzi, jeszcze długo pozostać w dobrym stanie. Przez powrót do natury może człowiek najlepiej uniknąć niebezpieczeństw wielkomiejskich. —

Na Piastowym Śląsku.

Hej na polskim Śląsku Piasta,
Giną wioski, giną miasta.
Giną polskie dzieci prawe,
Pod krzyżackim prawem krwawem.

Tam hakata, pruska żmija,
Polskiem życiem się roztyja,
Krew Piastową chciwie żłopie,
Polskim dzieciom groby kopie.

Hej na polskiej śląskiej ziemi!
Niemiec polskie dzieci niemi.
Teutońskim truje jadem,
Bismarkowskim idąc śladem.

Hej Ślązacy, dzieci Piasta!
Wasze wioski, wasze miasta,
Wasze śląskie góry, lany,
Wasz ten cały Śląsk kochany!

Hej ty polski śląski ludu!
Pośród germańskiego brudu,
Polskie życie Twe wykwitnie,
Tylko walczyć z wrogiem bitnie.

Fantek z Bugaja.

zajęcy, na Węgrzech 1 milion 600 tysięcy. Najwięcej zajęcy posiada kraj czeski. W Czechach pada rocznie prawie 700 tysięcy zajęcy, w Dolnej Austrii 370 tysięcy, na Morawach 380 tysięcy, w Galicyi zaś bardzo mało, pomimo, iż to kraj największy. Przed świętami Bożego Narodzenia myśliwi zabijają w Austrii 600 tysięcy, a na Węgrzech około 500 tysięcy zajęcy. —

— **Strejk trzech tysięcy panien.** Były już różne strejki; wstrzymywano robotę w kopalniach, w urzędach, w warsztatach, ale strejk panien, to rzecz niesłychana. A jednak trzy tysiące panien 18- i 20-letnich, należących do pewnego stowarzyszenia w Chicago w Ameryce, taki strejk zapowiadają — i głoszą, że nie wyjdą za mąż za żadnego mężczyznę, aż otrzymają prawo głosowania, chcą bowiem mieć i w polityce i w urzędach te same prawa, co i mężczyźni. Pytanie, czy długo w tym strejku wytrzymają. —

— **Nowoczesne małżeństwo.** „*Pall Mall Gaz.*” drukuje kontrakt małżeński, podpisany niedawno na żądanie młodej i pięknej narzeczonej przed sędzią pokoju w Londynie. Oryginalny ten dokument opiewa: 1. Przyrzekam uroczystie przed reprezentantem prawa i moją wybraną, że jej każdej soboty oddam do rąk cały mój zarobek; 2. że codziennie o godzinie 9. wieczorem będę w domu, chyba, że moja żona wyjdzie ze mną; 3. że bez niej nie pójdę nigdy na żadną zabawę i bez jej pozwolenia nie będę z żadną kobietą tańczył; 4. że będę przyjaźnie się odnosił do jej matki i braci; 5. że nie będę należał do żadnego męskiego klubu, a zapiszę się tylko do tego, do którego moja żona zapisze się zechce; 6. że nie będę palił nigdy papierosów, a cygara tylko trzy w dni powszednie, a pięć w niedzielę; 7. że nigdy nie użyję niedelikatnego wyrazu; 8. że wytrzępię co roku na wiosnę bez opozycji dywany; 9. że sam będę miał staranie o moją bieliznę; 10. że nigdy nie będę pił napojów oszołomających (alkoholycznych) z wyjątkiem dnia wielkiego wiosennego sprzątania trzech szklanek piwa w obecności mej żony; 11. nigdy nie będę trzymał psa, czy to własnego, czy przyjaciela, który chwilowo wyjeżdża; 12. w razie, gdy będziemy mieli dzieci, obejmując połowę starania około nich t. j. w nocy. Zobowiązuję się też rozpalic rano i wieczorem ogień w kuchni. Młody człowiek kontrakt podpisał: ożenił się, a jego żona ma nadzieję, że ten kontrakt zapewni szczęście domowe. —

— **Uwieńczony małżonek.** P. S. W. Vannestron z Chicago może być dumny: otrzymał „niebieską wstęgę małżonków” za „wzorowe sprawowanie”. Co roku w Chicago odbywa się konkurs mężów, na którym wieńczone bywają cnoty małżeńskie. Cnoty p. Vannestron, wyliczone są w otrzymanym „patencie”: bywał w dobrym humorze od samego rana, oddał żonie zarząd kasą, uważał swoją żonę za lepszą gospodynię od matki, przychodził akuratnie na obiady, nie protestował przeciw „przygrzewkom”, rozmawiał z żoną chętnie i umiał oceniać jej urodę, wolał przesiadywać w domu niż w klubie. Szampion amerykańskich mężów ma lat 35, od lat 9 jest wzorem małżonków. —

— **Brak religijności w wojsku.** Oprócz podatku w pieniądzu, musimy składać jeszcze podatek krwi, to jest, wysyłać naszych synów w kwiecie wieku do wojska. Młodzieni w domu wychowani moralnie i religijnie; zdawałoby się, że mu to wystarczy na dalszy ciąg życia, to jest, gdy wstąpi do wojska; a jednak, kiedy przyjdzie od wojska, to często tak zdemoralizowany, że trudno poznać tego młodziana religijnie i moralnie się przedtem prowadzącego. Na nic mu już kościoły, za nic religia, nie wierzy nawet w Boga, naraz mędrzy się stanie od wszystkich. Nie pomagają łzy matki, napomnienia ojca nie skutkują, groźby Boga nie przerażają. A któż to za winił? Zły przykład towarzyszy serce zatrul, kwiat niewinności z niego wyrwał, duszę niewiarą zaraził i od Boga odwrócił. Nie wszyscy są tacy, to prawda, ale wielu jest takich. A jakie tego następstwa, każdy zrozumie, kto się patrzy trzeźwo na ten świat. Gdy młody człowiek wstąpi do wojska, niema sposobu, nawet przez kilka miesięcy, iść do kościoła, a o modlitwie wieczornej albo porannej, to nie ma ani mowy, bo by się z niego wyśmiewano i wyszydzano; chyba gdy pogasza, na posłaniu pod przykryciem. Oto jak pisze pewien żołnierz od wojska: „O kościele nie ma ani słychu dychu, a jak się chce pomodlić, to wieczór, jak światła pogasza, na sienniku zatykam uszy, abym nic nie słyszał, i myślę sobie swoje. Raz się tu pytano, jak była szkoła, który się z nas modlił, i kazano tym powstać, tośmy tylko dwaj wstali, a reszta zaczęła się śmiać, ale

dostała potem po nosie. I cóż dziwnego, że przy takim stanie ducha tyle samobójstw zdarza się w wojsku? A przecież tym brakiem dalaoby się, chociaż po części, zaradzić przy dobrej woli oficerów. W pewnym pułku w mieście K., gdy się miano udać na spoczynek, to wprzód musieli wszyscy razem, każdy przy swoim posłaniu, klęknąć, ręce złożyć, a czy się kto modlił, czy nie, musiał się przez tę chwilę spokojnie zachować. I czyby tak nie mogło się dziać wszędzie? Przecież religia jest fundamentem wszystkich cnót człowieka. A człowiek bezreligijny nie będzie dobrym synem ani dobrym sługą, ani dobrym żołnierzem, ani dobrym mężem i ojcem. My dajemy nie tylko ciała ale i dusze synów do wojska, więc żądamy, żeby nie tylko o ciało ale także i o dusze żołnierzy się starano przy wojsku. —

Józef Spółeczny.

— **Intratne kominiarstwo.** Niedawno zarząd królewskiej mennicy angielskiej w Londynie kazał oczyścić olbrzymi komin fabryczny tej mennicy. Firma, której oddano oczyszczenie komina, była na tyle mądra, że sadze z wewnętrznych ścian komina poddała oczyszczającemu działaniu chemicznemu. Sadze, które dostały się do komina z pieców do topienia metalów, zawierały pewien procent złota. Firma przedsiębiorcza uzyskała z sadz ilość złota wartości około 4.500 koron. Po tem doświadczeniu dyrekcja mennicy postanowiła na przyszłość czyścić komin we własnym zarządzie, a dochód ze złotodajnych sadz oddawać na rzecz robotników, pracujących w mennicy. —

— **Słuchająca torpeda.** „*Evening News*” zamieszcza sensacyjną wiadomość, że admiralicya angielska zajmuje się badaniem nowo wynalezionej torpedy, która raz wystrzelona, kieruje się automatycznie w stronę, skąd dochodzi hałas śrub nieprzyjacielskiego okrętu i godzi w punkt, gdzie ten hałas jest największy, w oddział maszyn. Wynalazca skombinował mianowicie bardzo pomysłowo wielki mikrofon, umieszczony na przodzie torpedy, ze sterami tylnymi. Gdyby próby dały pomyślne wyniki, flota angielska zyska nowy potężny środek walki. —

— **Nieznane olbrzymie zwierzę.** W wydanej niedawno książce Hagenbecka opowiada autor o nieznanym olbrzymim zwierzęciu, które ma żyć w Rosydy (środkowa Afryka) i z wyglądu ma być podobne w połowie do słonia, w połowie do smoka. Odkrycie Hagenbecka nie znalazło wiary w kołach uczonych, z którego nawet otwarcie pokpiwali. Obecnie wychodząca w Kraju Przylądkowym „*Bulwago Chronicle*” stwierdza na podstawie ścisłych dochodzeń, że zwierzę takie istnieje. Murzyni, którzy według podania Hagenbecka mieli również widzieć tego zwierzęcego potwora, kiedy im pokazywano ryciny, przedstawiające prahistoryczne zwierzęta, wskazali na dinosaurosa, jako na to zwierzę, nadmienili jednak, że brak mu pletw, które widzieli u żyjącego potwora. Według opisu murzynów ten żyjący potwór ma głowę, długą szyję i organ krokodyla, rogi i tułów nosorożca i ma wyglądać strasznie. Olbrzym ten ma żyć w niedostępnych prawie gąszczach między rzekami Sunga i Kafu w Afryce. —

— **Obfite doświadczenia** wykazały, że zapobieganie niebezpiecznym chorobom w pierwszym rzędzie przez zwalczanie codziennych, często zupełnie nieznacznie pojawiających się słabości, sprawia dobry skutek. Orkény'a miód lipowy (syrop) okazał się jako dobry środek zapobiegawczy przy kaszlu, ciężkości oddechu, zaflegmieniu, potach nocnych, katarze, i t. p. — Rozpuszcza flegmę, wyrabia apetyt i podnosi wagę ciała. — Próbna flaszkę za 3 K, dużą flaszkę za 5 K wysyła główny skład Orkény'a apteki „pod Apostołem” w Budapeszcie, József-körut 64, Depot 49. —

— **Z czego składa się człowiek?** „Z prochuś powstał” — głosi biblia o człowieku, lecz z czego składa się ów proch, ziemia — pyta się pewien uczony w „*Royale Magazine*”. Po długich badaniach i drobiazgowych obliczeniach doszedł do ciekawszych wniosków. I tak organizm ludzki posiada zupełnie te same składniki, co kurze jaja; człowiek zbudowany normalnie rozmiarami swymi odpowiada ilości 1000 jaj kurzych. Człowiek posiada tak wielki zapas kwasorodu, wodoru i kwasu węglanego, że wystarczyłby w zupełności do napełnienia „Zeppelin’a” i puszczenia go w chmury. Ze składników „węglowych” sporządziłby można 780 tuzinów ołówków. Z „żelaza”, znajdującego się w krwi jednego człowieka, wykućby można 7 podków. Organizm ludzki zawiera mniej więcej 600 gramów fosforu, z którego wydestakoby można albo 780 tysięcy zapalek, albo też możnaby otruć

500 ludzi. Nadto dochodzą różne tłuszcze, które daćby mogły pokazną ilość świec i t. d. Indywiduum ludzkie, jak z tego wynika, jest nieświadomą kopalnią bogactw podziemnych. Niema już zatem biedaków. —

Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalną.

Główny depot w Cieszylinie: M. Fasal, fabryka Ilkierów.
Skład „ „ Edward Kröglar.

KWC **POPOW**
Wojas, ucio miasza
MAKARBATY
ROSYJSKIE

AMOUCEK
Ed. Feitzingera
Księgarnia
w Cieszylinie
poleca dzieła podległego Piotru Flanansa
do bardzo przelotnej i najłatwiejszej
nauki języka obcego w Słowie i
Dm, bez nauki polski z objaśnieniami
wymowy i kluczem p. l. i
Polsko-Niemiecki kurs wstępny
(Elementary) po 16, 38, 72 h i
480 K. — Wyjęty Niem. 72 h
Polsko-Francuski kurs 5-60 K.
K. kurs 9-60 K. Gramatyka
Polsko-Francuska 5-60 K.
Polsko-Angielski kurs 1-30
K. kurs 1-30 K.
Polsko-Rosyjski kurs 1-30
K. kurs 1-30 K.
Amerykański Przewodnik
rozprawki angielskiej 1-60 K.

Tanie książki ludowe i do nabożeństwa!
Rozmowa markami oraz Wiersze do albumu 50 h; O smorach, strachach, czarach (z obr.) 50 h; Wesoły Gaduła (dużo powiast.) 50 h; Starodawne śpiewki, dumki, arye i krak. 50 h; Rozmowa Michała z gorzałką 12 h. — Arka pociechy 3-60 K; Boże kocham Cię 4- „ K; Chwila z Bogiem 1-80 K; Dla Jezusa 2- „ K; Kantyczki (Pastorałki) 60 h, 90 h i 1-20 K; Klucz niebieski 2-80 K; Książka św. Barbary 1-40 K; Ks. św. Gertrudy 4- „ K; Ks. św. Jadwigi 1-60 K; Ks. św. Józefa 2-40 K; Pociecha dusz w czyśćcu 1-60 K; Raj niebieski 3-80 K; Serce Jezusa 1-20 K; O naśl. Jez. Chr. 1-60 K; Twoja cześć chwala 1-60 K; U stóp Jez. 1-40 K; Wiara, nadzieja, miłość 1-20 K; Z wielk. drukiem: Chleb anielski 8- „ K; Panie zostań z nami 1-60 K i inne. Różnice po 20, 40, 60 h i wyżej. Obrazki do ksiąg, po 2, 6, 10 h i wyżej. Wielkie obrazy po 60, 90 h, 1-60 K i drożej podł. wielk. i wykonania.

Adres: **JÓZEF JURCZYK**, księgarz, BIAŁA (koło Bielska).

Karola Allnocha
kawiarnia narodowa
Telefon nr. 130. w Cieszylinie Telefon nr. 130.
Dobrze wentylowane lokale.
Bogaty wybór czasopism.
Piwo pilznieńskie i cieszyńskie, piwo cesarskie.
Bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych.
Zimny i ciepły bufet.

© liczne odwiedzanie uprasza

Karol Allnoch, kawiarnik.

BANK ROLNICZY we Fryszacie

udziela pożyczki na weksle i na hipotekę
na umiarkowany procent i przyjmuje
wkładki na oszczędność,
od których płać 4 1/4 proc. a zatem naj-
więcej ze wszystkich instytucji finanso-
wych we Fryszacie.

Od wkładek na udziały płać Bank rolniczy
5 proc. dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 9—12. dopołudnia i od 2—4. popołudniu. Osoby pozamiejscowe, przedewszystkiem w innych powiatach otrzymują czeki pocztowe, za pomocą których mogą bez jakichkolwiek kosztów przysyłać i wkładać pieniądze do Banku rolniczego.

Składajmy nasz zaoszczędzony grosz tylko do instytucji polskiej.

W Banku rolniczym nabywać można domowe puszki oszczędnościowe za kaucyą 4 koron.

Jeżeli kaszlecie,

jeżeli jesteście zachrypnięci, ciężko oddechacie, jeżeli pocicie się w nocy, jeżeli jesteście zaflegmieni, zaka-
tarzeni, jeżeli bóle



w piersiach czujecie, to dowodzi, żeście się przeziębili lub nabawili influency, jednak oznaki te mogą też mieć poważne znaczenie. Jest przeto nieodzownie wskazane, zapobiedz dalszemu rozwojowi choroby. Do tego celu zachwalają przez wielu lekarzy polecany środek domowy **Örkény'a miód lipowy (syrop)**. Próbną flaszką **Örkény'a miodu lipowego (syropu)** kosztuje 3 K, duża flaszką 5 K, 3 flaszki otrzymuje się za 15 K franko za zaliczką tylko w aptece „pod Apostołem”, Budapeszt, József-körut 64. Depot 49.

Teodora Baibok'a

skład kuśnierski
w Cieszynie

kupuje tchórze, kuny, lisy, wydry, we-
wiórki i płaci za nie najwyższe ceny.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego
„**CZUWAJA**”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna.
Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręczą
(w Skoczowie w Ryńku, w domu błog. Sarkandra)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego
1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel, od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Kalendarze 1910

do nabycia w księgarni

Edw. Feitzingera w Cieszynie

Wyższa brama.

| | |
|--|--------|
| Kalendarz Powszechny Polski | 40 h |
| Kalendarz Katolicki | 40 h |
| Kalendarz Maryjański, wydanie większe 80 h, wydanie mniejsze | 60 h |
| Kalendarz Najśw. Rodziny, wydanie większe 80 h, wydanie mniejsze | 60 h |
| Kalendarz Srebrna Pana Jezusa | 80 h |
| Wielki kalendarz powieściowy, broszurowy | 90 h |
| Mały kalendarz powieściowy | 60 h |
| Kalendarz Wszechświatowy, w sztywnej opra- wie 1 kor., broszurowany | 90 h |
| Przyjaciel żołnierza, w sztywnej oprawie 1 kor., broszurowany | 90 h |
| Pociesza starość. Drukiem grubym | 90 h |
| Kalendarz Uniwersalny. Tom I. i II. Naj- większy kalendarz dla zabawy, zawiera prze- szło 100 rycin. W sztywnej oprawie tom po | 2 kor. |
| Kalendarz ewangelicki Cieszyński | 40 h |
| Gerssa ewangel. Kalendarz królewsko-pruski | 65 h |
| Gospodarz (wyd. Wojnara, Kraków) | 80 h |
| Polak | 90 h |

Skarb domowy (Miarki), bogato ozdobiony ry-
cinami kolorowanymi i licznymi rysunkami w
tekście, opr. 1 kor. 20 h |

Różne inne kalendarze, także niemieckie i czeskie
po 40 h do 2 kor. 40 h.

Kalendarze ścienne, do odrywania, kieszonkowe
i t. d. po rozmaitych cenach.

Sprzedawcom daje się znaczny opust.

Pole i place budowlane w Cieszynie

w ładnym położeniu tanio do sprzedania.
Wiadomości udzieli **Rudolf Białek**, kupiec na
Frysztackiem Przedmieściu, naprzeciw „Modrej
Gwiazdy” w Cieszynie.

Podaję do wiadomości Szan. Publiczności Cieszyna i okolicy
że otworzyłem na Górnym Ryńku

sklep kolonialny

upraszam o łaskawe popieranie. Mojem staraniem będzie,
ak najsumienniejsze, rzetelnie i po umiarkowanych cenach jak
najlepiej obsłużyć.

Z uszanowaniem

Edward Pumperla
Wyższy Rynek (dawniej Ondra).

Samson Lindner, Cieszyn

Filia istniejącej już od r. 1820 w Skoczowie firmy

Samson Lindner, Skoczów

w języku ludowym „do Lewka”.

P. T. Podaję Szan. Publiczności z Cieszyna i okolicy do wiadomości, że otworzyłem
w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 41

filie mojego handlu towarów łokciowych.

Wskazując na blisko 100-letnie istnienie mojej firmy, najstarszej tego gatunku na
Śląsku, czuję się uwolnionym od obowiązku obszernych wychwałach wytrawności i rzetel-
ności jej.

Wierny dotychczasowej mojej zasadzie, znajdować się będą w mojej filii cie-
szyńskiej tylko najlepsze towary w najbogatszym wyborze i po cenach umiarkowanych
przystępnych; będę dokładał wszelkich sił, by zadość uczynić wszelkim życzeniom
Szanownych moich odbiorców.

Zapraszając uprzejmie Szanowną Publiczność do zwiedzania mojego sklepu, za-
pewniam ją o jak najgrzeczniejszej i najlepszej obsłudze.

Mając nadzieję, że sklep mój jak najliczniej zwiedzać będzie, polecam się Szanownej
Publiczności

Z wyrazem wysokiego szacunku

Samson Lindner,
filia Cieszyn.

15.000
podziałów od
wielkościach i uziorności.

1.000
atestów (poświadczeń)
lekarskich.

Światową sławę
uzyskał w krótkim czasie

znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania
pod nazwą

Ichtyomenthol,

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś
jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym,
który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki:

Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu głowy lub zębów,
Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym
podobne dolegliwości, usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym
czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny.
Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentholu:
Laboratorium chemiczne aptekarza

SZYMONA EDELMANA

W SAMBORZE, Rynek nr. 1.

Pocztą wysyła się franko (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 koron.
10 flaszek franko za 10 koron. — 25 flaszek franko za 23 korony.

UWAGA.

Uprasza się łączyć tylko ICHTYOMENTHOLU w plombowanym opa-
kowaniu i zamawiać ICHTYOMENTHOL li tylko ze SAMBORA, dokąd
fabryka przeniesiona została.

Sukna
na damskie suknie.
Największy wybór.
Wszelkie
artykuły ozdobne.

Oskar Hilke, Cieszyn,



ulica Stefanii nr. 45.



Rzetelna i uważna obsługa.

Bielizna męska.
Krawatki.
Parasole.
Cudowne fartuszki
dla dzieci i pań.

Stary sklep L. A. Lewinsky

CIESZYN

Na nadchodzące święta sprowadziliśmy do składu naszego najnowsze i najmodniejsze

chustki do odziewania.

Wszystkie towary podrożały w fabrykach o 15%. Dzięki szczęśliwym okolicznościom jesteśmy w tem przyjemnem położeniu, że większość towarów możemy sprzedać o 10—15% taniej od dzisiejszych cen fabrycznych o ile tylko zapas starczy.

Karton biały i oksfort na koszule, poszewki, sypowiny, modrzeńce sprzedajemy po niskich dawnych cenach. Towary żałobne, szaty dla umarłych, wieńce na groby i na krzyże w największym wyborze. Zalecamy więc naszym P. T. Odbiorcom tę rzadką i korzystną sposobność otrzymania dobrych towarów po tak niskich cenach.

ZAPROSZENIA NA BAL

jakoteż różne

dekoracje dla zabaw

dostarcza

Kutzer i Sp.

cesar. i król. nadworni dostawcy

w Cieszynie

Wielkie Podsieńce.



Juliusz Meinl

Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefanii 13

Telefon 120

Telegram z Wiednia!!!

Celem wprowadzenia naszego kieszonkowego przyrządu ogniowego „Cäsar” postanowiliśmy zamiast innej reklamy sprzedać 15.000 sztuk po cenie fabrycznej; można je nabyć po następujących zniżonych cenach: 1 sztuka zamiast K 3.— tylko K 2.—, 3 szt. K 4.50, 6 szt. K 8.—, 12 szt. K 14.— za pobraniem pocztowem. Po rozsprzedaniu fabrykatów reklamowych zostaną ceny podniesione do nominalnego stanu. „Cäsar” najlepszy kieszonkowy przyrząd ogniowy świata. Jeden nacisk, a natychmiast światło i ogień! Zawsze funkcjonuje! Żadnej baterii! Kamień do zapalenia można zmieniać, dlatego zapewniona długotrwałość.

Austr.-Węg. przedsiębiorstwo dla opatentowanych wynalazków
Wiedeń, V., Wiedner Hauptstraße 104.

Fabian Židek

majster murarski i studniarski na Bobrku,
p. Cieszyn, poleca się Szan. Publiczności do wykonania planów budynków i studni.

Pozwalam sobie zawiadomić moich Szanownych odbiorców, że sprzedaję wyłącznie
mięso z bydląt tuczonego
z przodów i tyłów po 40 h za pół kg, taksamo mięso cielece. — Dobra i szybka obsługa.

Z poważaniem

Wilhelm Kranz, Czechowice-Podraj nr. 173.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzyskanie zapewnione. Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie.

Instytut „SANITAS“

Velburg, P. 158.

Bawarya.

Wydawca: Francolazek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukarnia Kutzer i Sp., c. i k. nadwornych dostawców w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor J. Polak.

Na Święta Bożego Narodzenia

są maszyn
do szycia
SINGERA
najpożytecz-
niejszym po-
darunkiem,



można je
nabywać we
wszystkich
na szycie
składach.

Singer a Ska. stow. akcyjne maszyn do szycia
Cieszyn, ul. Zamkowa nr. 4.



Sensacyjne odkrycie 1909!

Samozapalne metalowe świece
„Jupiter” napelniane naftą bez
dodatku tłuszczu.

W użyciu 10 razy taniej, niż zwykłe świece stearynowe, ponieważ jednorazowe napełnienie, kosztujące 5—6 halerczy, świeci pięknie przez 18—20 godzin bez żadnego zapachu. Światło może być dowolnie zmniejszane lub powiększane, można go wskutek tego używać jako noceń lampki. „Jupiter” zapala się sam bez pomocy zapałki za przyciskiem na koło zapalające. 10-letnia gwarancja za uszkodzenie i dobre funkcjonowanie. Ważne dla każdej rodziny, głównie dla hoteli, restauracji, interesów, fabryk, kościołów i t. d. Cena K 6.—, 3 szt. K 18.—, z osłoną dla światła nocnego koronę więcej — za pobraniem pocztowem. — Zastępców i odsprzedażowych poszukuje się wszędzie.

Austr. Węg. przedsiębiorstwo dla opatentowanych wynalazków
Wiedeń, V., Wiedner Hauptstraße 104.

Zważajcie na następujące wiersze:

Jeżeli żołądek źle trawi

a wskutek tego i inne czynności organizmu
doznają przeszkody, wtedy używa się skutecznie balsamu Rosy.

Wypróbowanym, starannie przyrządzonym z najlepszych i skutecznych ziół leczniczych, pobudzającym apetyt, ułatwiającym trawienie i łagodnie przeczyszczającym środkiem domowym, który uśmierza i leczy znane skutki niemierności, złej diety, przeziębienia, siedzącego sposobu życia i uciążliwej nieregularności stoła, n. p. palenie sodowe, wzdęcia żołądkowe, nadmierne tworzenie się żołądka, jest balsam żołądkowy dra Rosy z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania są zaopatrzone prawnie zastrzeżoną marką ochronną.

Skład główny: **APTEKA**

B. FRAGNERA,

„pod czarnym orłem”

Odzienka wysyłka.



c. k. nadwornego
dostawcy, PRAGA,
Kleinseite 203,
Róg ul. Neruda.

1 flaszka 2 K., pół flaszki 1 K. Pocztą wysyła się franko za poprzednim nadesłaniem K 1.50 małą flaszkę, za K 2.80 wielką flaszkę, za K 4.70 2 duże flaszki, za 8 K 4 duże flaszki do wszystkich stacji Austriacko-Węgierskiej monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austrii i Węgier.

ALOJZY ALT

w Cieszynie, w pobliżu „Modrej gwiazdy”
handel towarów korzennych, maki i t. d.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszystkie gatunki zboża, za pszenicę, żyto (reż) i owies. :: Wypłaca w gotówce albo zamienia na mąkę, chleb i t. d. według woli sprzedającego. Tamteż jest na składzie sztuczny nawóz.

Mechaniczna pracownia
wyrobów drutowych

LEOPOLD SCHOLTIS

Cieszyn, Saska Kępa nr. 22.

Najtańsze, bezpośrednie źródło zakupu wszelkiego rodzaju
wyrobów drutowych i trykotowych.

Sprzedaż detaliczna po cenach fabrycznych! Szczególnie polecam następujące towary własnego wyrobu: Dziecinne i damskie pończochy, szkarpetki, kamazse, miteńki, serdaczki, rękawiczki włódkowe, dziecinne sukienki, kaftaneczki, czapeczki, szale, chustki, bluski dla dam i dziewcząt, staniczki, suknie, trykoty reformowane dla dam, wyszywane kamizelki dla panów, koszule, spodnie dla dzieci, ubrania reformowane i t. d.

Wszystkie artykuły wyrabia się z najlepszych tkanin wełnianych i bawełnianych. Reparatyry szybko i tanio. Nadrabianie pończoch i szkarpetek poczawszy od 40 h w górę.

„Wisła” ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:

budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami. :: ::

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są nasi zastępcy (agenci), wykazujący się legitymacją.

Osoby wpływowe i czynne, mające zamiar objąć agencję, niechaj zgłoszą się do:

Generalnej agencji

na ręce:

Fr. Friedla we Fryszacie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

rocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 8 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

rocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefana (Głębokiej); księgarnia Kutsera i Spółki, Plac Demla; Rudolf Bialek, kupiec „pod Modrą”; w Boguminie (dwarzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak; w Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 20 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 62.

W Cieszynie, 29. grudnia 1909.

Nr. 104.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcą się młodzieżą katolicką im błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Nadchodzi Nowy rok!

Upraszamy P. T. Czytelników o łaskawe uiszczenie przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską”.

Dłużnicy zechcą wyrównać swe dawne zaległości. Wszyscy czytelnicy i abonenci powinni być lub stać się apostołami naszej gazety i werbować nam nowych abonentów. Gazeta to potęgaj! Gazeta, broniąca ideałów i skarbów religijnych i narodowych, powinna być u nas pierwszorzędną potęgą! W każdym domu, w każdej restauracji, w każdej rodzinie katolickiej polskiej powinna być „Gwiazdka Cieszyńska”. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 7 K., półroczna 3 K 50 h, kwartalna 1 K 75 h; bez przesyłki pocztowej rocznie 6 K, półrocznie 3 K, kwartalnie 1 K 50 h.

Upraszamy uprzejmie przy przesyłkach pieniężnych o podanie liczby znajdującej się na adresie, gdyż nam to pracę znacznie ułatwia.

Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Śląskie finanse.

D. 28. b. m. schodzi się Sejm śląski, aby uchwalić projekt budżetowy na r. 1910. Nowy Sejm schodzi się jak zaznacza „Opawský Týdeník” w chwili dla finansów śląskich bardzo niekorzystnej. Z końcem roku będą kasy krajowe próżne. Od r. 1899 nie było wypadku, aby do preliminarza krajowego na rok następny nie przechodziła gotówka kasowa z poprzedniego roku. Przed rokiem wynosiła końcowa gotówka 348.004 K, przed dwoma laty aż 928.430 K.

Preliminarz na 1910 r. wykazuje w dochodach 2,404.269 K, w wydatkach zaś 9,812.980 K, z czego na administrację potrzeba 414.057 K, na szpitale 1,205.400 K, na szkolnictwo 4,787.940 K, na amortyzację i na odsetki od długów 509.690 K, pomijając drobniejsze wydatki. Pozostaje więc niedobór 7,408.660 K. Podatki realne wynoszą na Śląsku 3,207.000 K, personalne 3,321.000 K i są w porównaniu z rokiem poprzednim mniejsze o 77.000 K względnie o 135.000 K. Świadczy to o zmniejszaniu się dobrobytu w kraju. W r. 1908 odpisano znacznie większą kwotę z podatków realnych z powodu klęsk elementarnych; co się zaś tyczy ubytku z podatków personalnych, to wchodzi tu w rachubę upadek handlu i pogorszenie się koniunktury przemysłowej.

Ponieważ Sejm kilkakrotnie uchwalił nie podwyższać więcej dodatków ze względu na wysokie w wielu gminach dodatki gminne, muszą więc dotychczasowe dodatki krajowe pozostać niezmiennymi. 69% dodatek do podatków realnych przyniosłby więc 2,212.830 K, a 76% dodatek do podatków personalnych 2,523.960 K, razem 4,736.790 K. Potrąciwszy tę kwotę od niedoboru, pozostaje jeszcze niepokryty deficyt 2,671.870 K.

Kraj musi więc szukać pomocy, a tu otwiera się dwojaka droga. Jeżeli Sejm uwolni podatek personalno dochodowy od dodatków, to państwo przeznaczy krajowi z owego podatku 130.000 K, z podatku od wódki otrzyma kraj 1,035.200 K, co wynosi razem 1,165.200 K. W ten sposób deficyt obniżyłby się na 1,506.670 K. Kraj mógłby zaciągnąć pożyczkę; ale ponieważ deficyt ten po-

wtarzać się będzie corocznie, więc w krótkim czasie długi krajowe wzrosłyby do znacznej wysokości, tem więcej, że i tak na budowy i regulację zaciąga się pożyczki na amortyzację. Tak trzeba będzie w 1910 r. pożyczyc na cele regulacji rzek w myśl ustawy z 11. czerwca 1901 r. kwotę 226.000 K, na zabudowanie potoków górskich 411.000 K, na regulację Opawicy w Opawie i Katerzynkach dalszych 808.200 K. Jak więc pokryć pozostały deficyt? Ministerstwo skarbu doniosło, że Sejm może podwyższyć podatek od piwa i że kraj otrzyma także wyższą kwotę z podatku od wódki, jeżeli Rada państwa uchwali podwyższenie tego podatku o 50 K od hektolitru spirytusu. Ponieważ podatek od wódki wyjdzie w życie prawdopodobnie dopiero od 1. września 1910, więc kraj może z tego źródła otrzymać najwyżej 318.522 K, co na uzdrowienie finansów krajowych nie wystarczy. Co się zaś tyczy podatku od piwa, rząd oświadczył, że zgadza się na podwyższenie tego podatku najwyżej do 4 K od hektolitru, a to najdalej do końca roku 1917 z tym jednak warunkiem, że w dotyczącej ustawie musi być wyraźna wzmianka, że w razie podwyższenia państwowego podatku o piwa, kraj musi się zrzec tego źródła dochodu. Przy podwyższeniu podatku od piwa z 1 K 70 h na 4 K, biorąc w rachubę dotychczasowe zapotrzebowanie, wynosiłby dochód roczny 1,761.706 K, podczas gdy dotąd wynosił 740.000 K. W ten sposób przez podwyższenie krajowego podatku od piwa i państwowego od wódki dałby się deficyt na 1910 r. zażegnać.

Przeciw podwyższeniu podatku od piwa oświadcza się prawie cała ludność Śląska bez różnicy narodowości i stronnictw politycznych i wątpić należy, czy podwyższenie tego podatku nastąpi. Na podatek ten możnaby się tylko wówczas zgodzić, gdyby szerokie masy ludności robotniczej, które najwięcej wódki wypijają, otrzymały w zamian za ten podatek powszechne prawo głosowania do Sejmu, na co się jednak wcale nie zanoszą.

Autor artykułu „Opawského Týdeníka” proponuje celem sanacji finansów krajowych na Śląsku podatek 10 h od każdego cetnara metrycznego, wydobytego w kraju węgla, jakoteż od węgla pruskiego, przychodzącego z Górnego Śląska. Dochód z opodatkowania węgla byłby tak znaczny, żeby wystarczył na pokrycie wszystkich wydatków krajowych. Rząd, zdaje się, za podatkiem tym się nie oświadczy, ponieważ nie zgodził się, gdy Sejm czeski chciał pobierać taki sam podatek od węgla z kraju wywiezionego.

Z naszej strony musimy się przeciw zaprowadzeniu podatku od węgla oświadczyć, ponieważ węgiel jest rzeczą do życia konieczną potrzebną a podrożeń jego dotknęłoby masy biednej ludności pracującej daleko boleśniej, niż n. p. podwyższenie podatku od piwa, bo piwa nie pije, kto nie ma pieniędzy, gotować zaś i ogrzać się w zimie musi i ten najuboższy. Nie wiemy też, żeby podatek ten mógł być nałożony tylko na produkcję węglową jednego kraju; wówczas węgiel śląski nie mógłby współzawodniczyć z węglem z innych krajów koronnych i z węglem zagranicznym, co doprowadziłoby do upadku tego przemysłu w kraju naszym. Podatek ten byłby tylko wówczas możliwy, gdyby go zaprowadzono w całej Austrii. Nie potrzebujemy dodawać, że spotęgowałby on drożyznę wszystkich artykułów przemysłowych

do niebywalej wysokości i dlatego musimy się przeciw niemu stanowczo oświadczyć.

Naszem zdaniem kraj powinien zaprowadzić wszędzie, gdzie się tylko da, oszczędności, bo ludność więcej już płacić nie może. Dla nas nie ulega żadnej wątpliwości, że oszczędności w budżecie krajowym są możliwe. —

Katastrofa kolejowa.

W sobotę, 25. b. m. była miejscowość Uhersko, stacja na linii Towarzystwa kolei państwowej, widownią wielkiej katastrofy. Kolej ta łączy Pragę z Wiedniem i jest drugą linią obok państwowej kolei Franciszka Józefa, łączącej Pragę z Wiedniem. Pociąg pospieszny nr. 2, który wychodzi z Pragi o godz. 7 minut 20 rano, najechał na stacji Uhersko na pociąg towarowy nr. 351 z powodu fałszywego sygnału tarczowego. Maszynista widział tarczę sygnałową, ponieważ jednakże w tem miejscu znajduje się silny skręt, a w dodatku panowała naówczas gęsta mgła, więc maszynista w ostatniej chwili dopiero spostrzegł stojący na torze pociąg towarowy. Czynił wszelkie wysiłki, ażeby uniknąć katastrofy, ale bezskutecznie. Pociąg pospieszny całym pędem wpadł na pociąg towarowy. Maszyna pociągu pospiesznego wbiła się w maszynę pociągu towarowego. Tender pociągu pospiesznego został zupełnie zniszczony, pierwsze cztery wagony pociągu pospiesznego zostały wyrzucone z szyn i zupełnie rozbite. Równie ostatni wagon pociągu pospiesznego, wiozący pocztę, wyskoczył z szyn i runął na tor.

Zderzenie się było tak silne, że drewniane części pociągu pospiesznego rozrzucone zostały na odległość 20 metrów. Podróżni do ostatniej chwili nie spostrzegli grozącego im niebezpieczeństwa. Po zderzeniu zaczęły się z wagonów pociągu pospiesznego dobywać jęki i wołania o pomoc. Podróżni, którzy wyszli cało, albo odnieśli tylko lekkie rany, wydobywali się z uszkodzonych wagonów przy pomocy służby kolejowej i wieśniaków, którzy przybyli na stację. Ciężko rannych wydobywano z trudem i zanoszono do poczekalni dworca. W pół godziny po katastrofie przybył pociąg sanitarny z Pardubic, a następnie z Pragi i Morawskiej Trzebowy. Jadąc tym pociągiem panna Haas, buchalterka z Berlina, opowiada, że podróżni w jej przedziale sądzili, iż nagle kołysanie się wagonów pochodzi z silnego hamowania, ale zaledwie wypowiedzieli tę uwagę, nastąpiła katastrofa.

Jak dotychczas stwierdzono, zginęło skutkiem katastrofy 19 osób, 20 odniosło ciężkie rany, a 20 osób lekkie. Maszynista i palacz pociągu towarowego w ostatniej chwili zdolali wyskoczyć z maszyny i ratować się ucieczką. Na miejscu katastrofy pracują dniem i nocą robotnicy nad usuwaniem szczątków pociągu i naprawą toru. Silne wagony pociągu pospiesznego zostały rozbite na drzazgi, jeden z wagonów leżał kołami do góry, a wszystkie żelazne i stalowe konstrukcje były pogięte i połamane, jak żdźbła słomy. Obie maszyny przedstawiają bezkształtną masę, a poza niemi leżą zniszczone wagony. Ziemia jest głęboko zorana. Ostatnie dwa wagony pociągu pospiesznego nr. 2 były wagonami bezpośrednimi dla podróżnych z Hagi i Berlina. Pozostały oba na szynach, ale drzwi były zgięte i nie daly się otworzyć, skutkiem czego podróżni wydostawali się oknami. Straszne wrażenie wywarł widok wy-

Żądajcie we wszystkich gospodach i restauracjach „Gwiazdki Cieszyńskiej!” Wspierajcie tych pp. kupców i przemysłowców, którzy w naszym piśmie anonują!

dobywanych szczątków zwłok. Krwawe ręce, nogi i głowy składano na boku, a równocześnie wyciągano strasznie pokaleczonych podróżnych. Nagle zaczęły palić się wagony, co zwiększyło jeszcze popłoch. Na szczęście zdołano pożar szybko ugasić.

Akcja ratunkowa była dobrze zorganizowana. Lekarze opatrywali rannych na miejscu, a potem wysyłali do szpitala w Pardubicach. Dwaj ciężko ranni zmarli w drodze do szpitala, dwaj zaś wkrótce po przybyciu.

Drugi maszynista pociągu pospiesznego nr. 2 Slezak, zeznał wobec komisji sądowej, że spostrzegł pociąg towarowy na odległość około 300 metrów. Pociąg biegł z szybkością 80 kilometrów na godzinę. Wprawdzie przed stacją zwolniony został bieg, ale mimo to i mimo użycia wszystkich hamulców, pociąg pośpieszny z ogromną siłą wjechał na pociąg towarowy. W odległości 5 metrów od pociągu towarowego zeskoczyła służba maszynowa pociągu pospiesznego na ziemię i uratowała życie. Slezak twierdzi stanowczo, że semafor wskazywał „wolną drogę”. Tak samo zeznał dozorca zwrotnicy, za stacją położonej. Natomiast asystent Zeiss, któremu przypisują winę katastrofy, twierdzi, że semafor został elektrycznie ustawiony na sygnał: „Stój”. Wprawdzie dozorca zwrotnicy i asystent Zeiss dawali maszyniście pociągu pospiesznego znaki rękami, ażeby wstrzymał pociąg, ale maszynista z powodu mgły nie widział tych znaków. Komisja stwierdziła, że semafor funkcjonował prawidłowo.

Pomiędzy zabitymi znajduje się także krewny porucznika Hofrichtera, uwięzionego z powodu znanego zamachu trucielskiego, 62-letni kupiec Antoni Hofrichter, syn jego Ryszard jest ranny. Obaj jechali do Wiednia, ażeby odwiedzić krewnych Hofrichtera. Chcieli także otrzymać pozwolenie na odwiedzenie Hofrichtera, którego uważają za niewinnego.

Winę katastrofy ponosi naczelnik stacji, Alojzy Zeiss. Do niedawna był on podurzędnikiem i dopiero przed kilkoma miesiącami zamianowano go urzędnikiem. Zeiss po katastrofie uciekł, po godzinie jednak wrócił i sam oddał się w ręce władz, zapewniając, że jest niewinny i że sygnały były w zupełnym porządku.

Twierdzenie to atoli jest nieprawdziwe i stoi w sprzeczności z zeznaniami budników i służby pociągu, która zdołała się uratować. —

Familijne warsztaty. Praca dzieci.

(C. d.)

Zarabiający roznoszeniem mleka 1/2 do 1 godziny 20 h, tygodniowo 1 koronę, wszakże i tu często tylko pożywienie i stare ubranie. Przy miechu organowym 90 h do 1 K miesięcznie; śpiewający w chórze w teatrze 2—3 K miesięcznie. Są to płace używane w Niższej Austrii.

Roczny zarobek pracujących w kopalniach w Austrii, tak się przedstawia:

| Kopalnia | R. 1901 | | R. 1906 | |
|------------------------------|---------|----|---------|----|
| | K | h | K | h |
| Węgla: | | | | |
| Dorosły | 739 | 83 | 773 | 80 |
| Młodzież | 446 | 21 | 465 | 52 |
| Kobieta | 317 | 26 | 322 | 80 |
| Żelaza: | | | | |
| Dorosły | 718 | 32 | 841 | 06 |
| Młodzież | 412 | 99 | 509 | 07 |
| Kobieta | 483 | 09 | 614 | 32 |
| Wosk ziemny: | | | | |
| Dorosły | 438 | 05 | 434 | 80 |
| Młodzież | 344 | 06 | 341 | 79 |
| Kobieta | 193 | 59 | 244 | 17 |
| W górnictwie ogólnie: | | | | |
| Dorosły | 845 | 74 | 826 | 52 |
| Młodzież | 442 | 60 | 451 | 41 |
| Kobieta | 340 | 12 | 350 | 67 |

Za granicą zarobek dzieci i młodzieży, biorąc również na wyrwyki, przedstawia się w następujący sposób: we Finlandyi n. p. wskutek rozporządzenia senatu a pod nadzorem Dyrekcji przemysłowej, przeprowadziła pani Wera Hjelt inspekcję pracy. W r. 1907 objechała sprawozdawczyni główne środowiska pracy szwaczek, a więc białe szycie, damskie krawcowe, modystki, przedsiębiorstwa damskiej konfekcji, spodnic, bluzek,

krawatek i gorsetów. Zwiedziła 621 przedsiębiorstw o 3205 pracownikach. Ogólnie biorąc zastała lo kale w lepszym stanie, niżeli przypuszczać było dowolonem, a jednak 38·24% z tychże, przeznaczonych na warsztaty, służyły równocześnie za sypialnie, 24·7% było zarazem jadalniami, 11·10% zarazem kuchniami i składami. Wyłącznie do pracy użytych lokali było tylko 1/4 ze wszystkich warsztatów. Wentylacyjne urządzenia umieszczone były w 14·7% przedsiębiorstwach.

Praca sezonowa, co do wysokości płacy, oczywiście i tutaj główną odgrywa rolę, to też przez cały rok bez przerwy, tylko 42% zajętych było robotnic. Praca trwa od 8. rano do 7. wieczór z 1—1 1/2 godz. przerwą w południe.

W 409 przedsiębiorstwach o 1637 pracownikach zaprowadzony był dniowy system płacy, a w 117 przedsiębiorstwach o 796 pracownikach była płaca akordowa, wynosiła zaś od 40 h do 6 K Robotnice zazwyczaj mieszkają przy własnej rodzinie.

Roczny zarobek pracownicy przedstawiał się jak niniejsza tabelka wskazuje:

| Robotnice | | Rocznie | | Robotnice | | Rocznie | |
|-----------|--|---------|-----|-----------|--|---------|------|
| ilość | | od | do | ilość | | od | do |
| 2 | | 1 | 99 | 159 | | 700 | 799 |
| 68 | | 100 | 199 | 60 | | 800 | 899 |
| 272 | | 200 | 299 | 57 | | 900 | 999 |
| 395 | | 300 | 399 | 24 | | 1000 | 1099 |
| 492 | | 400 | 499 | 9 | | 1100 | 1199 |
| 401 | | 500 | 599 | 25 | | 1200 | 2100 |
| 220 | | 600 | 699 | | | | |

W Belgii znów, na zbadanych w r. 1903 przedsiębiorstwach 1083, pracowało 93.050 osób, z tych zaś, poniżej lat 16, było 5378 chłopców a 574 dziewcząt. Mężczyzn powyżej lat 16 było 84.185, kobiet 2913. Z dzieci i młodych pracujących, 105 zarabiała mniej niż 50 h dziennie, 1834 do 1 K 24 h a 437 po 2 K i wyżej dziennie.

Szwajcarya, specjalnie kanton St. Gallen, dostarcza nam wiadomości co do pracy domowej w dosłownym znaczeniu. Otóż jest tam 22.000 domowo-pracujących, w tem 20.000 obywateli szwajcarskich a reszta Włochów i Austriaków. Z tego 90% poświęca się przemysłowi domowemu, prawie wyłącznie hafciarstwu.

Czas pracy wynosi do 15 godzin, szczególnie pojedynczo haftujący przy maszynie. Wynagrodzenie zazwyczaj mierne, i tak n. p. po 5 centów za godzinę, ale są co biorą i 35 centów (70 h), ale tylko ci, co samodzielnie pracują, nie przy wspólnym warsztacie. Z dzieci w wieku szkolnym będących pracowało 603 a w tem sześćoro poniżej lat 7, z resztą w wieku od lat 10. do 14. Szczególnie pracują dziewczęta. — (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W dalszym ciągu obradowała Izba w środę nad przedłożeniem o podniesieniu chowu bydła i nad traktatami handlowymi z państwami bałkańskimi. Poseł Łuszczkiewicz zaznaczył, że uważa przyjęcie owych traktatów za wielką klęskę dla rolnictwa. Stronnictwo ludowe będzie głosowało przeciwko ustawie upelnomocniającej i przeciw traktatowi handlowemu z Rumunią. Po przemowach kilku jeszcze posłów przystąpiono do głosowania nad drugim czytaniem i trzecim owych ustaw. Ustawę o podniesieniu chowu bydła i utworzeniu centrali dla zużytkowania bydła przyjęto w drugim i trzecim czytaniu. Potem głosowano nad ustawą upelnomocniającą. § 1 zawierający traktat z Rumunią przyjęto 277 głosami przeciw 155. § 2 dotyczący traktatów z Serbią, Bułgarią i Czarnogorą przyjęto w głosowaniu imiennem 213 głosami przeciw 181. Także i dalsze paragrafy, a potem całą ustawę przyjęto w trzecim czytaniu. (Żywe, długotrwałe oklaski.) Następnie uchwalono na wniosek komisji regulaminowej zwiększyć liczbę wiceprezydentów Izby z 5 na 7. Dalej uchwalono w drugim i trzecim czytaniu bez dyskusji traktat dla ochrony własności literackiej z Rumunią, jako też ustawę o przedłużeniu ustawy z r. 1891, dotyczącej sądownictwa konsularnego. Uchwalono też, aby wszystkie wnioski o zapomogi dla poszkodowanych przez klęski elementarne odstąpić rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia. Prezydent oświadczył, że chce przystąpić do dyskusji nad zgłoszonymi wnioskami nagłymi. Ponieważ wniosko-

dawcy Wojty nie było na sali, stracił głos i przewodniczący przystąpił do zamknięcia posiedzenia. Prezydent zamknął posiedzenie, podnosząc ważność prac dokonanych w obecnej sesji i życzył posłom „wesołych świąt”. —

— Po całym szeregu audyencji udzielonych przez cesarza politykom węgierskim, został zamianowany prezydentem ministrów na Węgrzech hr. Lukacs. Lukacs prowadzi rokowania z partią Justha, która w ostatniej chwili okazała więcej skłonności do ustępstw. Możliwe jest, że Lukacs postara się o połączenie partii Justha z partią Kossutha, aby uzyskać większość w Sejmie węgierskim. Jeżeli plan ten się uda, to Lukacs Sejm nie rozwiąże. W razie utrzymania obecnego gabinetu, Lukacs w pierwszym rządzie przeprowadzi reformę wyborczą, dla której wypracowany będzie zupełnie nowy projekt, dalej przeprowadzi m. p. wizerum budżetowe i wybory członków delegacji, poczem dopiero Sejm zostałby rozwiązany i nastąpiłyby nowe wybory na podstawie powszechnego prawa głosowania. Gdyby rokowania z partią Justha nie przyniosły rezultatu, Sejm węgierski w pierwszych dniach stycznia zostanie rozwiązany. —

ROSYA. Na szefa policyi politycznej w Petersburgu, pułkownika Karpowa, urządzono zamach. Zwabiono go do pewnego domu przy ul. Saratowskiej i gdy usiadł na fotel, eksplodowała pod nim bomba, króla Karpow został formalnie rozerwany na kawałki. Nogi jego wraz z częścią podłogi spadły na pierwsze piętro. W oknach domów sąsiednich powylały szyby. Sprawca nazwiskiem Woskreszeńskij został aresztowany, odmówił on wszelkich wyjaśnień. Policya sądzi, że wpadła na trop wielkiego spisku. Dom, w którym nastąpiła eksplozja, został zniszczony, wszystkie okna rozbite, część murów się zawaliła. W jaki sposób pułkownik Karpow dostał się do mieszkania Woskreszeńskiego, nie wiadomo. Prawdopodobnie zwabiony został na konferencję z rewolucjonistami-prowokatorami, dla których policya utrzymuje nawet prywatne mieszkania. W chwili eksplozji sprawca znajdował się w bramie i zajęty był pozornie naprawianiem zamku. Po eksplozji chciał uciec, jednak go ujęto. —

BELGIA. Uroczystość intronizacji króla Alberta rozpoczęła się 101 strzałami moździerzowymi. Domy były udekorowane flagami Belgii i państwa Kongo. W ulicach panował ruch olbrzymi, wszystkie okna i balkony były zajęte, nawet na dachach stało mnóstwo widzów. Wojsko i gwardya obywatelska tworzyły szpaler. Publiczność w wielu miejscach przełamala kordon gwardyi. We czwartek o godz. 10. król wyruszył z zamku Laeken konno w uniformie generalskiej. Burmistrz Laeken powitał króla imieniem miasta, wyrażając życzenia z okazji rozpoczęcia rządów. Następnie król udał się do Izby deputowanych. Wszyscy obecni wstali z miejsc z wyjątkiem socjalistów, którzy podobno wznosili różne okrzyki, okrzyki te jednakże stłumiono owacyami na cześć króla. — Słyszano także świst, który niewiadomo od kogo pochodził. Aż do bramy parlamentu towarzyszyła królowi w uroczystym pochodzie królowa Elżbieta z dziećmi, hrabina Flandryi, hrabina Lonyay i inni członkowie domu królewskiego i dworu. W Izbie deputowanych król Albert wygłosił mowę tronową, w której przedewszystkiem podniósł zasługi Leopolda I. a potem Leopolda II., jako twórcy wielkopomnego dzieła w Afryce. Wyraził potem zagranicznym rządów podziękowanie za przesłanie swych zastępców do Brukseli na pogrzeb, poczem oświadczył: Dla Belgii przyszła pora zastanowienia się nad przyszłością. Belgia jest bogatą i szczęśliwą, ale bogactwo stwarza obowiązki dla ludu i dla osób poszczególnych. Duchowe i moralne siły narodu oddziaływają ożywczo na jego dobrobyt. — Musimy niezachwianie utrzymać konstytucyjne wolności i niezawisłość państwa. Mając na oku pokojowe zdobycze pracy i nauki, naród chce w Kongo prowadzić politykę humanitarności i postępu. Misja kolonizacyjna może być tylko misją cywilizacyjną; Belgia chce podług tych zasad postępować i dotrzymać swoich przyrzeczeń, tak jak to zwykle czyni. Nikt nie ma prawa podawać słów naszych w wątpliwość. Mowę tronową w wielu ustępach, zwłaszcza w ostatnim, przerywano burliwymi oklaskami. Król zakończył zapewnieniem, że będzie się starał pozyskać miłość i zaufanie narodu. „Obejmując — rzekł — przed sobą samym i przed krajem zobowiązanie sumiennego spełniania swoich zadań, temu celowi poświęcę całe życie i wszystkie siły moje.” O godz. 1 1/2. ceremonia w Izbie skończyła się i para królewska wróciła do pałacu wśród okrzyków powitalnych ludności.

W dwóch ulicach, któremi przeciągał pochód, socjaliści rozrzućli manifest, domagający się republiki socjalistycznej. Para królewska wróciwszy do palacu ukazała się na balkonie, co wywołało ponownie żywe oklaski —

KOREA. Podczas jazdy pociągiem pierwszy minister koreański Yi został zaszytyłowany przez 20-letniego Koreańczyka. Również woźnica został śmiertelnie zraniony. Sprawcę aresztowano; przypuszczają, że jest on członkiem tajnego związku politycznego i zabił dlatego Yi, ponieważ sprzyjał za nadto Japończykom. Dzienniki twierdzą, że zamach na premiera koreańskiego Yi wykonany był z rozkazu tego samego tajnego towarzystwa antyjapońskiego, które urządziło zamach na ks. Ito. Dzienniki petersburskie spodziewają się, że Japonia odstąpi wobec tego od zamiaru zaboru Korei. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Jan Milik, zastępca nauczyciela religii w szkole realnej w Bielsku, mianowany został rzeczywistym nauczycielem w tymże zakładzie. —

— **Dar.** Ks. kardynał Kopp ofiarował 1000 K na odnowienie kościoła braci Miłosiernych w Cieszynie. —

— **Zmarł** w Cieszynie d. 24. b. m. po krótkiej chorobie ś. p. Andrzej Bukowski, emeryt. kierownik szkoły w 65. roku życia, ojciec p. Wład. Bukowskiego, nauczyciela w Rychwałdzie. Pogrzeb zasłużonego pedagoga odbył się d. 26. b. m. —

— **Kongregacja Maryańska Pań i Panien Polek w Cieszynie** urządziła w niedzielę, dnia 2. stycznia 1910 w sali „Domu Narodowego” „Jaselka” czyli „Mysteryum Bożego Narodzenia”. „Jaselka” są nowe, w 5 odsłonach, ze śpiewami i deklamacyami. Początek o godzinie 4. po południu. Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne po 2 K, drugorzędne po 1 K 50 h, trzeciorzędne po 1 K. Miejsca na galerii 60 h, wstęp na salę 50 h, dla pp. studentów 20 h. Czysty dochód przeznaczają Kongregacja na obiady i kolacje dla ubogich studentów szkół średnich. O udział jak najliczniejszy uprasza *Wydział Kongregacji Maryańskiej*. —

— **Referat podatkowy** cieszyńskiego starostwa przeniesiony został z ulicy Schmerlinga do starego budynku szkoły realnej. Urzędowanie w nowym lokalu odbędzie się 30. b. m. —

— **W Schülerheimie** odbyła się d. 22. b. m. wieczorem Juleier, na którą zaproszono wszystkich Niemców z Cieszyna. Czy uprawianie polityki w Schülerheimie, przeznaczonym dla uczniów szkół średnich, zgadza się z zasadami pedagogiki i zdrowego rozumu, bardzo jest wątpliwem. —

— **Bluznierstwa i kłamstwa kikutu.** We wstępnym artykule świątecznego „Robotnika śląskiego” czytamy: „Dziś nikt już nie oczekuje wybawienia z padolu nędzy tego świata od tego dzieciątka, które w noc wigilijną zwiastował pastuszkom anioł: „Niebo pozostawia lud roboczy” (chyba kikuty i żydki socjały) „wyzyskiwaczom chrześcijańskim, królom i biskupom, których i tak pełny już jest kalendarz.” Mógł raczej napisać słowami poety, którego socjaliści radzi cytują, że „niebo pozostawia aniołom i wróblom”, toby było przynajmniej szczerzej. Święci pańscy to dla socjalistycznych prowodyrów „wyzyskiwacze”, bo kto jada flaki, myśli, że każdy taki. Od Zbawiciela wybawienia z padolu nędzy tego świata nikt już dziś nie oczekuje. Ten nikt, to naturalnie bezwyznaniowcy i żydki-socjały. Wielkie wesele, które miało się stać wszystkiemu ludowi, jak anioł zwiastował, według socjałów od „Robotnika” „było wtedy i jest jeszcze dziś udziałem znikomej tylko garstki szczęśliwców i bogaczy.” A więc anioł chyba w takim razie według „Robotnika” zwiastował pastuszkom i wszystkiemu ludowi, że staną się „szczęśliwcami i bogaczami” na ziemi! Dziwnem tylko według tej ewangelii kikutowej, że Zbawiciela znaleźli jeszcze uboższego, niż oni sami! A więc jak widzimy, ewangelia ta jest całkiem podług gustu jakiegoś czciciela złotego cielca, żydka. Takie bzdurstwa piszą bezwyznaniowcy-socjały, jeżeli ewangelie Chrystusa Pana chcą nakręcić do swoich bezbożnych celów. —

— **Kolej elektryczna Polska Ostrawa-Michałkowice.** Wydział krajowy pozwolił gminom Michałkowicom i Polskiej Ostrawie na zaciągnięcie pożyczki po 400 000 K na budowę kolei elektrycznej pomiędzy temi gminami. —

— **Z Białej.** D. 22. b. m. odbył się ponowny wybór marszałka Rady powiatowej, ponieważ wybrany w ubiegłym miesiącu dotychczasowy marszałek dr. Stanisław Łazarski nie przyjął tej godności z powodu stanu zdrowia. Wybrany

został właściciel dóbr p. Wysocki z Polanki. Przy wyborze zastępcy padło 11 głosów na Franciszka Wenzelisa z Białej (Niemiec), 11 głosów na Antoniego Smieszka z Oświęcimia i 1 głos przez omyłkę na Karola Smieszka. Aby przy następie mającym ścisłym wyborze nie został wybrany p. Antoni Smieszek, wyszli Niemcy z posiedzenia. —

— **Z Frysztatu** odchodzi do Frydku sekretarz skarbu dr. Knöpfmacher, który pozostawił po sobie w powiecie niemiłą pamięć, gdyż nakręcał za nadto śrubę podatkową. Na pożegnanie urządzono dla niego wieczór pożegnalny, przy którym burmistrz Frysztatu dziękował mu, że śrubę podatkową nakręcał więcej w okolicznych wioskach, aniżeli we Frysztacie. Jeżeli to prawda, to widocznie dr. Knöpfmacher gniótł ludność polską w okolicy mieszkającą i folgował Niemcom frysztackim. —

— **Z Karwiny.** Towarzystwo grosza szkolnego urządziło 19. b. m. w szkole męskiej Gwiazdkę dla ubogich dzieci wszystkich szkół Karwiny. Obdarzono przeszło 200 dzieci ubiorami i obuwiem kosztem 1500 K. Wszystkim ofiarodawcom, szczególnie Wydziałowi gminnemu, którzy się przyczynili do umożliwienia tego aktu humanitarnego składa serdeczne dzięki *Wydział*. —

— **Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” i koło I. Tow. „Szkoły ludowej”** urządzają dnia 31. grudnia b. r. w lokalnościach p. A. Gritnera Wieczór sylwestrowy z następującym programem: 1. „To polityka”, farsa w jednym akcie. 2. „Bankructwo partacza”, komedia w jednym akcie ze śpiewami. 3. „Kumoszki”, obrazek z życia ludu wiejskiego w Galicyi. 4. Monologi i deklamacje. W przerwach przygrywać będzie orkiestra. Wstęp od osoby wynosi 60 h. Początek o godzinie 7. wieczór. O liczny udział upraszają *Wydziały*. —

— **Z Wielkich Końcyc.** We wtorek, d. 21. b. m. rano, parę minut po 5. godz. widziało kilka ludzi naszej wsi na północnym niebie mniej więcej nad dworem Prucheńskim dziwne zjawisko. Jakiś dziwnie rażące światło oświeciło całą okolicę. Pewnemu widzowi zdało się, jakby chata jego w ogniu stała, niektórzy, jak slychać, wypadli z izb na pole, by zobaczyć, skąd taka jasność, bo się rozwidniło jak w biały dzień w południe. Kobieta, idąca właśnie w kierunku zjawiska, patrzącą więc na całe widowisko, oświadcza, iż zdrewniała jak słup, nie mogąc się ruszyć z miejsca przez chwilę. Powiada, iż się niby niebo otworzyło a spora „kupa” światła po ognistym pasie spuściła się na dół ku ziemi. Trwoga ją wzięła, czy się coś na miejscu od tego ognia spadającego nie zapaliło. Światło to miało być dziwnej „śmiertelnej” bladeści. Z początku niejedni, słysząc o tym wypadku, przypuszczali, czy może jakiś balon, lecący w powietrzu, się nie spalił. Wszelako wobec braku dalszych wieści o podobnym nieszczęściu w naszych stronach, trzeba przypuścić, iż jakiś meteor spadł lub może próżny tylko próbny balon uległ zniszczeniu. —

— **Z Końskiej.** W niedzielę, dnia 19. b. m. odbyło się tu przedstawienie teatralne, urządzone przez kółko amatorskie „Koła Macierzy szkolnej”. Wystawiono następujące sztuki: „Akademik, czyli ofiara za ojczyznę” i „Jeden z nas musi się ożenić”. Amatorzy grali wszyscy bardzo dobrze. Huczne oklaski publiczności były nagrodą za trudny młodzieży, a niech też będą zachętą do dalszej pracy. Z ubolewaniem zaznaczyć musimy, iż kółko śpiewackie, które poprzednie przedstawienia ożywiało, upadło z powodu nieuczęszczania na próby. Z zadowoleniem podnosimy, iż publiczność dopisała, chociaż po przedstawieniu nie było tańców. —

— **Z Ligoty (koło Bielska).** D. 26. b. m. spaliła się tu stodoła należąca do gminy. Ludzie mający w niej zboże ponieśli znaczną szkodę. Przyczyna pożaru niewiadoma. —

— **Z Mostów (przy Jabłonkowie)** Mamy tu w Mostach jednego nadgajowego Hadama, który w niesłychany sposób ludzi terroryzuje. Kto mu przy wyborach głosu nie da, ten ani furmanki, ani roboty w pańskim lesie nie dostanie. Gdyby się kto oburzył a prawdę mu powiedział, grozi mu zastrzeleniem. Oto niedawno skończył się proces, który go 300 K kosztował. Hadam spotkał na lesnej drodze pewnego obywatela idącego z Czacy z krowom do domu. Za to, że Hadama nie dość uprzejmie przywitał, tak go Hadam swoim grubym kijem obił, że aż na ziemię upadł i zemdlał. C. k. sąd w Jabłonkowie sprawę rozstrzygnął. Ale takie łajdackie zachowanie się arcyks. służbisty powtarza się częściej, bo gdzie może, tam znieważa i bije naszych chłopów. A

jego życie prywatne! Jak obcych, tak on też bije swoją żonę, która w największe mrozy musi spać na strychu lub w szopie na sianie i uciekać przed nim. W ubiegłym tygodniu zbita i sponiewierana uciekła, zabrawszy swe rzeczy do swoich rodziców do Tenczyzna. Dalej jest Hadam wielkim przeciwnikiem ludności spokojnej, wyzywa na „Gwiazdkę” i zakazuje ją czytać, zaleźnym robotnikom łązoka wciska. Do kościoła naturalnie nie chodzi, na wiarę wyzywa i z nas się wyśmiewa, gdy do kościoła uczęszczamy. Ale my oświadczamy, że się nie damy od tego Hadama przezywać ani nie pozwolimy naszej wiary świętej lżyć, będziemy naszą „Gwiazdkę Cieszyńską” czytać a nie jakiegoś tam ślímtołka skoczowskiego. Ale wszystko do czasu. —

— **Ze Szonychla.** W niedzielę, d. 2. stycznia 1910 o 1/4 godz. popoł. urządził „P. Z. z. ch. R.” poufne zebranie w sali p. Adamczyka, na które uprzejmie zaprasza *Wydział*. —

— **Z Ustronia.** Pojawiła się wieść, że od Nowego roku 20 tokarzy przeniesionych zostanie do Trzyńca i że 25 oficyantów idzie na emeryturę. Z hut tutejszych pozostanie tylko kowalnia. Przy budowie kolei lokalnej Goleszów-Ustroń gwarantowała swego czasu komora arcyks. pewną ilość frachtów, które to zobowiązanie wobec zniesienia hut nie może być dotrzymane. C. k. kolej Północna wniosła więc skargę przeciw austr. towarzystwu górniczo-hutniczemu o niedotrzymanie kontraktu. Kolej ta staje się obecnie pasywną t. j. nie opłaca się. —

Gospodarstwo i przemysł.

Zasady racjonalnego chowu drobiu dają się streścić według „Landw. Zeitschrift” w następujących prawidłach: Należy pozostawić zwierzętom możliwość nieograniczonego biegania w polu, gdyż wówczas są one zdrowsze i odporniejsze i dają się łatwiej i taniej wyżywić. Trzeba żywić drób racjonalnie i regularnie t. j. zawsze w tych samych porach dnia i na tem samym miejscu; nie należy jednak dawać za dużo jeść, gdyż wówczas zwierzęta niosą mniej jaj, a tuczne nie zużywają karmy podawanej im karmy. Nie należy dawać karmy gorącej ani zmrażonej, gdyż taka wpływa szkodliwie na organa trawienia, zwierzęta chorują i przestają się nieść. Należy żywić tak, aby zwierzęta niosły się nie tylko w lecie, ale także w zimie; w tym celu trzeba w zimie dawać ciepłą wodę, odpadki mięsne i sieczkę z koniczu, w lecie nie ograniczać ruchu. Trzeba chronić zwierzęta przed robactwem, przeciągami i zimnem, żeby nie chorowały i nie przestawały się nieść. Chore zwierzęta należy oddzielić od zdrowych, bo bardzo łatwo zarażają się zdrowe od chorych. Kurniki opalać należy tylko przy wielkim zimnie i u ras bardzo delikatnych, inaczej zwierzęta stają się mniej odporne na zmiany powietrza. Należy chronić zwierzęta przed jaskrawymi promieniami słońca i przed deszczem, zasadzając n. p. na podwórkach krzaki czarnego bzu, których jagody nadto drób chętnie zjada. Zwracać trzeba uwagę na utrzymanie porządku i czystości wewnątrz kurników i poza nimi, desynfekować gniazda wylęgowe, bantv, naczynia, z których drób je i pije. W ten sposób prowadzi się walkę z chorobami, zarazami, robactwem i brudem. —

Rozmaitości.

— **Wzrost katolicyzmu w Szkocyi.** W ostatnim zeszycie londyńskiego „Catholic Herald” znajdujemy pouczające zestawienie statystyczne, dotyczące wzrostu katolicyzmu w Szkocyi w ciągu 100 lat ostatnich. W roku 1800 w Szkocyi było 2 biskupów, 40 księży, 12 kościołów i 30.000 katolików. W roku 1829, po pamiętnej w tym roku emancypacji religijnej w Anglii, było 4 biskupów, 50 księży, 31 kościołów, 20 szkół katolickich i 70.000 wiernych. W roku 1879 Szkocya posiadała 1 arcybiskupa, 2 biskupów, 227 księży, 232 kościoły, 150 szkół katolickich i 70.000 wiernych. Dziesięć lat temu, w roku 1899 miała 2 arcybiskupów, 4 biskupów, 452 księży, 358 kościołów, 247 szkół katolickich i 413.000 wiernych. Obecnie liczy Szkocya 2 arcybiskupów, 4 biskupów, 555 księży, 391 kościoły, 262 szkoły katolickie i 518 629 wiernych. W Glasgowie był w roku 1800 jeden kościół katolicki, obecnie jest ich 25; w roku 1819 liczono tam 8.245 katolików, dziś mieszka ich w Glasgowie 380.000. W Edynburgu, stolicy Szkocyi, w r. 1800 było 2 kościoły, dziś jest 9. W Dundee w r. 1800 nie było żadnej świątyni katolickiej, dziś jest 5. —

— Proces posłów chorwackich przeciw drowi Friedjungowi skończył się ugodą oskarżonego ze skarżącymi. Proces ten wywołał w swoich początkach ogromną sensację, kiedy dr. Friedjung oświadczył, że przeprowadzi dowód prawdy i przedłoży dokumenty, świadczące o prawdziwości jego twierdzeń w łamach „Neue Freie Presse”. Tymczasem okazało się, że dokumenty przedłożone przez dra Friedjunga są fałszywe, a przynajmniej co do dwóch udowodniono to. Wobec tego postanowiono całą sprawę załatwić ugodowo. Posłowie chorwaccy domagali się, aby dr. Friedjung złożył oświadczenie, iż wszystkie dokumenty są sfałszowane, a na podstawie tego odstąpił od oskarżenia. Dr. Friedjung na to nie chciał się zgodzić, ostatecznie sprawę załatwiono w ten sposób, że oskarżony przyznał fałszerstwo dwóch dokumentów i ogólnikowo dodał, iż wskutek tego nie może się opierać na innych. Po skończeniu rozprawy zadowolenie było widoczne. Dr. Friedjung cieszył się, że jako tako wyszedł obronną ręką z przykrej sprawy, posłowie chorwaccy cieszyli się, że wyszli z niej zupełnie oczyszczeni.

— Dom bez kominów. Czytamy w „Przewodniku Pokornym”: Powie niejeden, że to nie ciekawego, bo dosyć takich domów jeszcze w naszym kraju. Niestety prawda, ale to co innego. Powiedzieć tu jednak można, że domy obchodzą się bez kominów wśród największej ciemnoty i najwyższej cywilizacji. W Nowym Jorku istnieje towarzystwo rozszerzenia przemysłu elektrycznego, które w celach reklamy zbudowało dom mieszkalny bez kominów. Jest to wykwinna kamienica, w której niema kominów, kuchni, bo elektryka zastępuje w zupełności węgiel... Zamiast kuchni są zgrabne stoliki z rusztowaniem na garnki i rynki i drutami od elektryczności; zamiast naszych pieców w pokojach są szafeczki do ogrzewania mieszkania, połączone drutami z maszyną elektryczną. Rozumie się, że i światło daje tu elektryczność. Ona także ogrzewa pralnie, otwiera i zamyka drzwi, bo przez sam nacisk ciężaru człowieka na podłogę przy drzwiach, otwierać i zamykać się mogą; ona tam toczy walce do ściętek i trawników w ogrodzie, a nawet pilnuje od złodzieja, gdyż cały dom jest otoczony siatką drutów, które połączone elektrycznie z wnętrzem domu wywołują piekielną wrzawę dzwonek. Zdawałoby się, że w takim domu straż pożarna nie ma co robić, bo nie tylko, że tu bardzo mało drzewa, tylko mur, żelazo, szkło, kamień, beton, ale także dla braku płomieni i żaru z węgla, nafty, gazu zapalenie się jest prawie wykluczone, — a przecież dość już było pożarów, które spowodowała elektryczność skutkiem błędów w przewodach. — (Br.)

— Ceny na targu w Cieszynie dnia 24. grudnia: hektolitr pszenicy — K — h, żyta — K — h; jęczmienia — K — h; owsa 8 K 10 h. — Ziemniaków (100 kilo) 8 K — h. — Słomy (100 kilo) 9 K 50 h. — Siana (100 kilo) 12 K 50 h. — Metr kubiczny drzewa twardego 8 K 50 h; drzewa miękkiego 8 K 50 h.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu naszego męża, ojca i dziadka

ś. p. Wiktoryna Szewczyka

składamy serdeczne podziękowanie za ostatnią usługę najprzód ks. wikaremu Brzusca ze Zebrzydowic, pp. nauczycielom, zarządcy dóbr p. Reinholdowi i jego służebnikom, na koniec wszystkim krewnym i znajomym z bliższą i dalszą, którzy tak luźny udział wzięli w pogrzebie.

Marklowice, d. 23. grudnia 1909.

W smutku pogrążona rodzina.

Dwóch czeladników stolarskich

przyjmie zaraz Stanisław Razowski, stolarz meblowy w Boguminie-dworcu Nr. 333.

Pole i place budowlane w Cieszynie

w ładnym położeniu tanio do sprzedania. Wiadomości udzieli Rudolf Białek, kupiec na Frysztackiem Przedmieściu, naprzeciw „Modrej Gwiazdy” w Cieszynie.

Wydawca: Franciszek Tomlejek, wł. realn. na Bobru.

Ważne doniesienie.

Apteka i laboratorium chemiczne SZYMONA EDELMANA i fabryka

POCHYTYOMENTHOL

została z dniem 1. września 1909 przeniesiona do Sambora w Galicyi, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwrócić się pod adresem fabryki li tylko do

SAMBORA.

Adres: Do Laboratorium chemicznego APTEKARZA EDELMANA, Sambor, Rynek nr. 1.

ZAPROSZENIA NA BAL

jakoteż różne

dekoracje dla zabaw

dostarcza

Kutzer i Sp.

cesar. i król. nadworni dostawcy

w Cieszynie

Wielkie Podśienie.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast po użyciu naszego prawnie ochronionego „CZUWAJ”. Przy podaniu wieku i płci porada bezpłatna. Instytut Aesculap nr. 451, Regensburg w Bawarii.

Poszukuję pisarza ekonomicznego

kawalera, z ukończoną niższą szkołą rolniczą. Trzeźwość i pilność bezwarunkowo wymagana. Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw pod adresem: Wiktor Dołkowski, dzierżawca dóbr w Kańczudze, p. Kęty.



Juliusz Meinl

Import kawy, import herbaty
Fabryka kakao i czekolady

Założona 1862

Filiałka: Cieszyn

ul. następczyni tr. Stefanii 13

Telefon 120

Reumatyczne

podagryczne bóle

darcie w rękach i nogach, kłócie w bok, ból krzyży i pleców, ból członków i stawów leczy się skutecznie i pojedynczo Orkény'a maścią „Gaultherya”. Jedna tubka i K 60 h, 3 tubki franko za 5 K, za zaliczką wysyła tylko

apteka „pod Apostołem” w Budapeszcie, József-körut 64. Depot 49.

Koukala pożywny proszek



do tuczenia wieprzy

skutkuje wybornie.

Każdy wieprzak chętnie go przyjmuje z karmą, łatwo trawi i dużo przybiera.

Ohrasek mił sam za sienie.

Paczka proszku Koukala dla wieprza kosztuje 60 h, dla bydła rogatego 70 h, dla koni i źrebni 80 h.

Do nabycia: w Cieszynie u Fryderyka Běhala, handel kolonialny; w Opawie w Centralnej Spółce gospodarczej; w Orłowie w drogueryi Józefa Marks; w Karwinie w Stowarzyszeniu spożywczym „Postępek”; we Frydku w Centralnej Spółce spożywczej; w Mstku w drogueryi Wiktora Pefiny. Tam, gdzie niema na składzie moich wyrobów, przyjmuje zamówienia:

D. Koukal, chemiczne laboratorium w Iglawie. i apteka „pod św. Anną” w Iglawie. Mniej niż 10 paczek się nie wysyła.

Prima prasowaną słomę

związaną drutem, także słomę na karmę, długą słomę żytnią, siano z łąk i z koni-czyny oferuje A. M. Loewe'go wdowa oddział produktów, Loslau, Śląsk pruski.

»Dziedzictwo blog. Jana Sarkandra« wydało

Nowy kancyonał

(wydanie drugie, rozszerzone i poprawione).

1 egz. oprawiony nader gustownie w szagrenową skórę, z złożonymi zaokrąglonymi brzegami kosztuje 8 K 40 h. Do nabycia są także broszurowane egzemplarze 1 sztuka 2 K; pobierający naraz za zapłatą z góry więcej niż 50 egz. otrzymają 1 egz. à 1 K 60 h. Zamówienie przyjmuje sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie.

Realność

składająca się z budynku mieszkalnego z jednym morgiem dobrego pola wraz z kuznią, przy samej drodze powiatowej, w środku gminy w bardzo pięknym położeniu, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania — Bliższa wiadomość u właściciela nr. 41 w Pierseu, p. Skoczów.

Teodora Baibok'a

skład kuśnierski w Cieszynie

kupuje tchórze, kuny, lisy, wydry, we-wiórki i płaci za nie najwyższe ceny.

Drakiem Kutsera i Sp. c. i k. nadwornych dostawców w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor J. Pelak.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl